UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II

W KRAKOWIE

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

ks. mgr lic. Mateusz Wójcik

Nauczanie religii rzymskokatolickiej w polskiej szkole w świetle artykułów prasowych „Gazety Wyborczej" z lat 1990-2019

Praca doktorska
napisana na seminarium
z katechetyki
pod kierunkiem
ks. prof. dra hab. Tadeusza Panusia

KRAKÓW 2023

ABSTRAKT

Autor: ks. mgr lic. Mateusz Wójcik

Tytuł pracy: *Nauczanie religii rzymskokatolickiej w polskiej szkole w świetle artykułów prasowych „Gazety Wyborczej" z lat 1990-2019*

Typ pracy: doktorska

Promotor: ks. prof. dr hab. Tadeusz Panuś

Uczelnia: Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Miejsce i rok: Kraków 2023

Liczba stron: 540

W sierpniu 1990 roku rozstrzygnęła się sprawa powrotu katechezy do szkół po kilkudziesięciu latach jej nieobecności. Już ponad trzydzieści lat istnieje możliwość nauczania religii w polskiej szkole, z której korzysta nie tylko Kościół Rzymskokatolicki, ale także dwadzieścia trzy inne Kościoły i związki religijne, zarejestrowane w Polsce. Przez blisko trzydzieści lat w debacie o nauczaniu religii w szkole media koncentrowały się przede wszystkim na katechezie szkolnej prowadzonej przez Kościół Katolicki. Zagadnieniu temu liberalna prasa polska poświęciła w tym okresie tysiące artykułów. Publikacje te miały na celu przekonać czytelników o tym, że tylko Kościół Rzymskokatolicki korzysta z nauczania religii w szkole, dowodziły, że katecheza szkolna to stracony czas, że to przejaw pazerności Kościoła, który koszty swej działalności przerzuca na państwo. Artykuły te, często pisane tendencyjnie, manipulowały faktami i przedstawiały fałszywy obraz rzeczywistości.

Praca doktorska pt. *Nauczanie religii rzymskokatolickiej w polskiej szkole w świetle artykułów prasowych „Gazety Wyborczej" z lat 1990–2019* ma na celu ukazanie medialnego dyskursu obecnego w artykułach „Gazety Wyborczej" w latach 1990–2019 na temat nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole. Problemem badawczym pracy jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: Jaki jest obraz nauczania religii w szkole, kreowany w przestrzeni medialnej przez artykuły „Gazety Wyborczej", publikowane w latach 1990–2019? Głównymi źródłami do napisania pracy jest wyselekcjonowany zbiór 5816 artkułów prasowych „Gazety Wyborczej", opublikowanych w omawianym przedziale czasowym. Rozprawa ma charakter analityczny.

W rozdziale pierwszym zaprezentowano powrót nauczania religii do polskiej szkoły z perspektywy „Gazety Wyborczej". W kolejnych paragrafach dokonano analizy w ujęciu

chronologicznym publikowanych w tym czasie na łamach „GW” tekstów. Opisano pierwsze wysuwane zarzuty i oskarżenia przeciw szkolnej katechezie.

Rozdział drugi został poświęcony zagadnieniu klerykalizacji i indoktrynacji, które zgodnie z przekazem artykułów „Gazety Wyborczej”, dokonują się w polskiej publicznej szkole przez nauczanie religii, stanowiąc w ten sposób elementy państwa wyznaniowego. Kolejne paragrafy poruszają kwestie korelacji rekolekcji wielkopostnych, katechezy szkolnej i obecności krzyża w szkolnej rzeczywistości z zarzutami indoktrynacji i klerykalizacji, mającej dokonywać się w szkole.

Rozdział trzeci dotyczy problematyki „świeckiej szkoły” i jej postulatów oraz wielokrotnie podnoszonej na łamach „Gazety Wyborczej” tzw. „neutralności światopoglądowej” szkoły. Podejmowane rozważania skupiały się wokół wykazania tych części życia szkolnego, które w świetle publikowanych przez „GW” tekstów sprzeciwiają się „świeckości szkoły” i które to należałoby wyeliminować z obrazu szkoły publicznej.

Wnioski, jakie wynikają po prezentacji i analizie zebranych artykułów, zawiera rozdział czwarty. Zaprezentowano w nim również ogólną charakterystykę wszystkich zgromadzonych artykułów dotyczących nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole, opublikowanych w latach 1990–2019 przez „Gazetę Wyborczą”. Rozdział zakończono apologią katechezy w szkole.

SPIS TREŚCI

SPIS TREŚCI **4**

WYKAZ SKRÓTÓW **6**

WSTĘP **7**

ROZDZIAŁ I
POWRÓT NAUCZANIA RELIGII DO POLSKIEJ SZKOŁY WEDŁUG „GAZETY WYBORCZEJ” **18**

1.1. „Powrót” 19

1.2. „Dyktat Kościoła” 49

1.3. „Bezprawie” 60

ROZDZIAŁ II
RELIGIA W SZKOLE JAKO ELEMENT KLERYKALIZACJI, INDOKTRYNACJI I PAŃSTWA WYZNANIOWEGO **72**

2.1. „Klerykalizacja szkół” 73

2.2. Rekolekcje w szkole 78

2.3. Kościelna indoktrynacja 91

2.4. „Kaganiec oświaty seksualnej” 209

2.5. Krzyż w przestrzeni szkolnej 214

ROZDZIAŁ III
„ŚWIECKA SZKOŁA” JAKO ANTIDOTUM NA KLERYKALIZACJĘ I INDOKTRYNACJĘ PRZEZ NAUCZANIE RELIGII W SZKOŁACH PUBLICZNYCH **230**

3.1. „Świecka szkoła” 230

3.2. Szkoła bez rekolekcji wielkopostnych 266

3.3. Szkoła bez nauczania religii 273

3.4. Szkoła bez krzyża 370

3.5. Szkoła bez religijnych uroczystości 408

ROZDZIAŁ IV
CZEGO MOŻEMY SIĘ NAUCZYĆ OD KRYTYKÓW? **449**

4.1. Permanentny „monitoring” nauczania religii 449

4.2. Medialna „sprzedaż” tematów 459

4.3. Apologia katechezy w szkole 485

ZAKOŃCZENIE **497**

BIBLIOGRAFIA **503**

ANEKS **542**

1. Spis tabel 542

2. Spis wykresów 542

WYKAZ SKRÓTÓW

1. SKRÓTY DOKUMENTÓW KOŚCIELNYCH

AeN – PAPIESKA RADA DS. ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU, *Instrukcja duszpasterska o przekazie społecznym "Aetatis novae" w dwudziestą rocznicę ogłoszenia Instrukcji "Communio et progressio"* (22 luty 1992).

CTr – JAN PAWEŁ II, Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae* (16 października 1979).

DK – PAPIESKA RADA DS. KRZEWIENIA NOWEJ EWANGELIZACJI, *Dyrektorium ogólne o katechizacji* (25 czerwca 2020).

DOK – KONGREGACJA DS. DUCHOWIEŃSTWA, *Dyrektorium ogólne o katechizacji* (15 sierpnia 1997).

OIK – KONGREGACJA DS. DUCHOWIEŃSTWA, *Ogólna instrukcja katechetyczna* (11 kwietnia 1971).

2. SKRÓTY TYGODNIKÓW TEMATYCZNYCH I DODATKÓW UKAZUJĄCYCH SIĘ WRAZ Z „GAZETĄ WYBORCZĄ”

AH – Ale Historia

AN – Arka Noego

DF – Duży Format

GŚ – Gazeta Świąteczna

GW – Gazeta Wyborcza

H – Historia

MAG – Magazyn

MŚ – Magazyn Świąteczny

PE – Polityka Ekstra

SP – Spacerownik Powstańczy

TWSJE – The Wall Street Journal Europe

WC – Wieża Ciśnień

WO – Wysokie Obcasy

WOE – Wysokie Obcasy Ekstra

WSTĘP

Wraz z początkiem nowego roku szkolnego 1 września 1990 r. do polskiej szkoły publicznej powróciło nauczanie religii po niemal trzydziestu latach nieobecności. Usunięte 15 lipca 1961 r. przez Sejm PRL uchwaloną ustawą „O rozwoju systemu oświaty i wychowania", której zapisy określały m.in, że nauczanie w szkole państwowej ma mieć charakter wyłącznie „świecki"[1]. Takie stwierdzenie było formalnym zabiegiem, służącym usunięciu nauczanej – do tej pory niemal nieprzerwanie – religii ze wszystkich szkół państwowych w Polsce, ale również konsekwencją świadomie przyjętej przez komunistów strategii walki z religią oraz jej społecznymi przejawami. W kolejnych latach walka o przywrócenie katechezy w szkołach, wobec sprawującej rządy władzy komunistycznej, była skazana na porażkę. Kościół katolicki w Polsce skupił się więc na tworzeniu przy parafiach kolejnych punktów katechetycznych, do których przed lub po lekcjach szkolnych dzieci i młodzież przychodziła na katechizację. Taka działalność katechetyczna miała być rejestrowana, a nadzór nad nią miały pełnić władze świeckie[2]. Ówczesny Episkopat Polski nie wyrażał zgody na podległość wychowania religijnego wobec komunistycznej administracji. Wysiłek i trud nauczania religii w salkach parafialnych, a także w innych przeznaczonych do tego celu pomieszczeniach, przez kolejnych wiele lat spotykał się ze strony władzy z rozmaitymi szykanami. Władza komunistyczna podejmowała próby całkowitej kontroli nauczania w punktach katechetycznych lub wprost utrudniania ich działalności. Pewne złagodzenie reżimu nastąpiło dopiero po powstaniu „Solidarności" w latach 80., kiedy to opracowano przepisy zobowiązujące duchownych i dyrektorów szkół do uzgodnienia planów lekcji, tak aby umożliwiały udział dzieci w lekcjach religii w salkach katechetycznych. Mimo tego lekcje religii nadal nie mogły się odbywać w szkole, aż do 01.09.1990 r. W ciągu tych lat to parafie stały się więc naturalnymi ośrodkami pracy katechetycznej. Nauka religii w punktach katechetycznych była tak planowana, by nie kolidowała z zajęciami szkolnymi. Uczniowie szkół podstawowych przychodzili na katechezę przed lub po lekcjach w państwowej szkole, a młodzież religię miała po południu lub wieczorem. W niedziele nauczanie religii w punktach katechetycznych było organizowane dla wszystkich tych, którzy nie mogli uczęszczać na katechezę w ciągu tygodnia. Udział uczniów w tak zorganizowanych zajęciach religii był

[1] „Szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi. Całokształt nauczania i wychowania w tych instytucjach ma charakter świecki" (Dz.U. 1961 nr 32 poz. 160).
[2] Por. T. PANUŚ, *Powrót nauczania religii do polskiej szkoły – w kontekście historycznym,* „Katecheta" 39 (1995), s. 73.

dobrowolny, a frekwencja zależała od typu szkoły, wiejskiego lub miejskiego środowiska, duszpasterstwa prowadzonego w parafii czy indywidualnych predyspozycji katechety. Do punktów katechetycznych na lekcję religii uczęszczało więcej dzieci ze szkół, a mniej młodzieży. W tak zorganizowanych zajęciach z religii więcej brało udział młodzieży z liceów, a mniej ze szkół zawodowych. Liczba katechizowanych była większa na wsiach niż w wielkich miastach[3].

Wraz z upadkiem w Polsce komunizmu w 1989 r. i następującymi wskutek tego zmianami społecznymi, które miały na celu wprowadzenie standardów demokratycznych i zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego, równie ważnym zamiarem stało się przywrócenie wolności religijnej. Zasada ta miała zagwarantować polskim obywatelom swobodę wyznawania religii. W maju 1990 r. z inicjatywą powrotu religii do szkół do władz wystąpił Episkopat Polski. W ciągu następnych kilku tygodni podejmująca pracę Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu osiągnęła konsensus odnośnie do zasad przywrócenia religii do polskich szkół. 03.08.1990 r. ówczesny minister edukacji prof. H. Samsonowicz podjął decyzję o powrocie nauczania religii do szkół publicznych. Ustalono m.in., że lekcje religii miały odbywać się w szkołach podstawowych i średnich w wymiarze dwóch godzin w tygodniu, a warunkiem uczestnictwa była wyrażona zgoda przez rodziców lub – w przypadku szkół ponadpodstawowych – rodziców albo samych uczniów[4]. 1 września 1990 r. katecheci przekroczyli progi polskich szkół.

Zapowiedź i powrót nauczania religii do szkół, a także sama obecność katechizacji w szkołach publicznych od samego początku poruszały opinię publiczną w Polsce za sprawą doniesień medialnych. Już w pierwszych tygodniach po podjęciu i ogłoszeniu decyzji przez prof. H. Samsonowicza okazało się, że powrót katechezy nie dla wszystkich był przywróceniem w imię sprawiedliwości istniejącej kiedyś „normalności", faktem oczywistym, oczekiwanym i pożądanym. W środkach masowego przekazu została rozpętana nagonka przeciw nauczaniu religii w szkole, zmasowana krytyka, której delikatnym określeniem jest słowo 'kontrowersja'[5]. Wraz z pojawieniem się pierwszych informacji o podejmowanych staraniach o przywrócenie katechezy do szkół, w mediach rozpoczęło się kreowanie atmosfery niechęci wobec lekcji religii w szkole, a jednocześnie wytwarzanie atmosfery podejrzliwości co do rzeczywistych zamiarów Kościoła. Wydźwięk wielu

[3] Por. J. DOPPKE, *Katechizacja w Polsce 1945–1990,* Pelplin 1998, s. 99–114; A. ORCZYK, *Zarys historii szkolnictwa i myśli pedagogicznej,* Warszawa 2008, s. 308–312.; J. DRAUS, R. TERLECKI, *Historia wychowania,* t. 2: *Wiek XIX i XX*, Kraków 2006, s. 306–308.

[4] Por. W. JEDYNAK, *Nauczanie religii w szkole w opiniach i ocenach polskiego społeczeństwa*, „Roczniki Nauk Społecznych", t. 11 (47), nr 3 (2019), s. 79–81.

[5] Por. Ł. BOGACZ-RAJDA, *Kontrowersje prasowe wokół powrotu katechezy do szkoły*, Kraków 1994, s. 7–11.

publikowanych w kolejnych tygodniach artykułów prasowych na temat nauczania religii w szkole był jednoznacznie negatywny – budziły wątpliwości, straszyły wybuchem konfliktów, wieściły podziały społeczne. Można odnieść wrażenie, że była to zaskakująco histeryczna wręcz reakcja w środkach masowego przekazu na powrót katechezy do szkoły, a krytycy nauczania religii w szkole częściej zabierali głos niż jej zwolennicy. Oponenci podnosili najpierw kwestie prawno-ustrojowe dotyczące nauki religii w szkołach, a więc to, że – w ich opinii – nauczanie takie jest sprzeczne z zasadą rozdziału państwa od Kościoła, wynikiem totalitarnej dyktatury Kościoła oraz że powrót religii do szkół jest zagrożeniem demokracji i pluralizmu, ponieważ powinien być uregulowany ustawą, a nie aktem mniejszej rangi, jakim jest instrukcja czy rozporządzenie ministerialne. Wysuwano też argumenty społeczne, np. że katecheza w szkole może wywołać akty nietolerancji i dyskryminacji wobec uczniów nieuczęszczających na katechezę, że należy bronić szkoły przed klerykalizacją oraz że religia w szkole jest elementem państwa wyznaniowego. Próbowano wykazywać trudności praktyczno-organizacyjne w umieszczeniu lekcji religii w systemie szkolnym (przepełnienie szkół, dwu-trzy zmianowość)[6]. Równolegle część mediów wyjątkowo czujnie obserwowała kolejne kroki, nie tylko prawne, związane z wypracowywaniem statusu katechezy w szkole publicznej (m.in. ogłaszanie kolejnych instrukcji, rozporządzeń, ustaw, skargi do Trybunału Konstytucyjnego, wpisanie ocen z religii na świadectwo, wliczanie ocen z religii do średniej, propozycja religii jako przedmiotu maturalnego), publikując nieprzychylne opinie i komentarze przedstawiające w negatywnym świetle daną kwestię. Szczególne zainteresowanie mediów nauczaniem religii w szkole publicznej trwało przez lata, osiągając swoje punkty kulminacyjne wraz z propozycjami nowych rozwiązań i zmian organizacyjnych katechezy w szkole, jak również w kolejnych okresach przedwyborczych, czyniąc stosunek do lekcji religii elementem politycznych kalkulacji. Powtarzające się ataki pewnych mediów na obecność nauczania religii w szkole, niesłabnące do dnia dzisiejszego, a wręcz coraz bardziej eskalowane, świadczą nie tylko o aktualności podejmowanego w niniejszej rozprawie tematu nauczania religii rzymskokatolickiej w polskiej szkole w latach 1990–2019, ale również o jego wielkiej wadze i znaczeniu.

Ogromne znaczenie i aktualność podejmowanego tematu nie wynika tylko z medialnego i społecznego zainteresowania poruszaną problematyką, ale przede wszystkim z katechetycznego charakteru nauczania religii w szkole i rozróżnienia polegającego na tym, czy można lekcję religii w szkole nazwać katechezą, czy też jest to wyłącznie nauczanie

[6] Por. W. PAWLIK, *Nauka religii w szkole jako problem polityczny*, [w:] *Szkoła czy parafia. Nauka religii w szkole w świetle badan socjologicznych*, red. K. KICIŃSKI, K. KOSEŁA, W. PAWLIK, Kraków 1995, s. 25–28.

religii. Wyraźne rozróżnienie na katechezę i nauczanie religii podano w *Dyrektorium ogólnym o katechizacji* (73–76), gdzie stwierdzono m.in., że „relacja między nauczaniem religii w szkole i katechezą jest relacją zróżnicowania i komplementarności" (DOK 73). Podobne zróżnicowanie nie istniało we wcześniejszych dokumentach katechetycznych – *Ogólnej instrukcji katechetycznej* z 1971 roku, ani też w adhortacji apostolskiej o katechizacji w naszych czasach *Catechesi tradendae*[7].

Papież Jan Paweł II w *Catechesi tradendae* pisał o katechezie jako „wychowaniu w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, które obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej, przekazywane na ogół w sposób systematyczny i całościowy dla wprowadzenia wierzących w pełnię życia chrześcijańskiego" (CTr 18). W tym kontekście w literaturze katechetycznej podkreślano z jednej strony, że rozdzielanie katechezy i nauczania religii stwarza zagrożenie dla dawania świadectwa chrześcijańskiego w szkole, ponieważ zakłada ono, że chrześcijańskie świadectwo nie stanowi koniecznego elementu lekcji religii, a zatem prowadzi ostatecznie do jej sekularyzacji[8]. Z drugiej jednak strony zauważono niebezpieczeństwo popadania w dwie skrajności, tzw. „pobożnej", polegającej na założeniu, że szkoła to jedynie miejsce katechezy, której podmiotem i tak pozostaje *de facto* parafia (wynika stąd, że tzw. „szkolna katecheza" nie jest możliwa do przeprowadzenia w szkole publicznej w społeczeństwie zlaicyzowanym) oraz drugiej skrajności – tzw. „bezbożnej", w której lekcja religii przyjmuje postać tylko zwyczajnego „nauczania o religii", gdzie następuje programowe oderwanie pytań religijnych od prawdy[9]. Między tymi dwiema skrajnościami mieści się wyznaniowa lekcja religii, która „nie jest katechezą, ale wpisuje się w katechetyczne dzieło Kościoła"[10]. Z tego powodu „mówienie o katechezie w szkole, (…) nie bardzo ma sens. Katecheza jest bowiem zadaniem własnym Kościoła, zadaniem, którego ośrodek stanowi parafia. Natomiast nauczanie religii, wyznaniowa lekcja religii, jest zadaniem zarówno Kościoła, bo jest wyznaniowa, jak i szkoły, bo jest lekcją, nauczaniem jednego z przedmiotów szkolnych"[11]. Negując określenie „katecheza szkolna" w literaturze katechetycznej podawano, że termin ten sugeruje, że na terenie szkoły publicznej mogłaby być prowadzona pełna katecheza. Pomimo tego tak nie jest, a zatem słuszniejszym wydaje się nazywać to, co realizuje się w szkole, „nauką religii". Ostatecznie zwyciężyło stanowisko umiarkowane. Proponowano, aby tak rozumianego nauczania religii w szkole publicznej nie

[7] Por. H. IWANIUK, *Nauka religii w szkole a katecheza parafialna*, „Ateneum Kapłańskie" 142 (2004), s. 452n.
[8] Por. R. CHAŁUPNIAK, *„Katecheza", czy „nauczanie religii"? W obronie szkolnej katechezy*, „Katecheta" 5 (2000), s. 7–12.
[9] Por. P. TOMASIK, *Lekcja religii katolickiej: wybór między dwiema skrajnościami*, „Katecheta" 7–8 (1999), s. 92–94.
[10] Tamże, s. 94.
[11] P. TOMASIK, *Szanse i zagrożenia nauki religii w zreformowanej szkole*, „Katecheta" 1 (2000), s. 5.

redukować tylko do wymiaru czysto poznawczego. Prowadzona w szkole forma nauczania religii może zachowywać swój katechetyczny charakter, będąc równocześnie częścią katechetycznej posługi Kościoła, wpisującej się w proces katechezy[12]. Wspomniane zróżnicowanie między nauczaniem religii w szkole i katechezą, dokonane w *Dyrektorium ogólnym o katechizacji* (por. DOK 73), oraz istnienie dwóch odmiennych podmiotów, odpowiadających za katechezę oraz za szkolne nauczanie religii, wymagają doprecyzowania, aby uniknąć błędu utożsamiania szkolnej lekcji religii z katechezą (w pełnym znaczeniu), rozumianą jako całokształt nauczania ewangelicznego Kościoła (por. CTr 5). W niniejszej pracy uznajemy zatem terminy „katecheza szkolna", „katecheza w szkole" za synonimy „szkolnego nauczania religii" jedynie w podanym powyżej znaczeniu – jako tylko częściową realizację procesu katechezy, bez względu na to, że sam proces katechetyczny wymaga komplementarnych wysiłków zarówno w szkole, jak i w parafii[13]. Rozumiejąc te pojęcia w taki sposób, będzie można uniknąć którejkolwiek z wymienionych skrajności.

Problem badawczy niniejszej rozprawy można ująć w formie pytania: „Jaki jest obraz nauczania religii w szkole kreowany w przestrzeni medialnej w świetle artykułów „Gazety Wyborczej" z lat 1990–2019?". Szczegółowymi pytaniami pomocniczymi w znalezieniu odpowiedzi na wiodący problem badawczy będzie poszukiwane odpowiedzi na następujące kwestie: Jaki obraz państwa polskiego kreowany jest w przestrzeni medialnej w artykułach „Gazety Wyborczej" z lat 1990–2019 na skutek nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole? Jak był przedstawiany pierwszy rok obecności katechezy „po powrocie" do szkół w artykułach „Gazety Wyborczej"? Jakie główne zarzuty nauczaniu religii w szkole publicznej stawiała „Gazeta Wyborcza" w latach 1990–2019?

Zakres pojęciowy „nauczania religii" oraz „szkolnej katechezy", „katechezy w szkole" został już wcześniej wyjaśniony i sprecyzowany. Natomiast pojęcie „obrazu" występującego w problemie badawczym wymaga doprecyzowania. Dotyczy ono świata przedstawianego w mediach, który ze swej natury jest wycinkiem otaczającej nas rzeczywistości. Zjawisko to może być rozpatrywane z perspektyw językowej, kulturowej i medialnej[14]. Koncepcja językowego obrazu świata polega na ujmowaniu (konceptualizacji) rzeczywistości poprzez język[15]. Według E. Sapira „ludzie nie żyją wyłącznie w świecie obiektywnym ani też wyłącznie w świecie działań społecznych w zwykłym rozumieniu, lecz

[12] Por. R. MURAWSKI *„Polskie Dyrektorium Katechetyczne" o nauczaniu religii w szkole*, „Ateneum Kapłańskie" 142 (2004), s. 482n.; P. TOMASIK, *Katechetyczny charakter lekcji religii*, „Katecheta" 7-8 (2000), s. 101.
[13] Por. P. TOMASIK, *Katechetyczny charakter…*, dz. cyt., s. 102.
[14] B. ŁÓDZKI, *Medialny obraz rzeczywistości*, „Studia Socialia Cracoviensia" 9 (2017), nr 1 (16), s. 123.
[15] Por. R. GRZEGORCZYKOWA, *Pojęcie językowego obrazu świata i sposoby jego rekonstrukcji*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. BARTMIŃSKI, Lublin 1990, s. 41–49.

pozostają w dużej mierze na łasce języka, który stał się środkiem ekspresji w ich społeczeństwie”[16]. W opinii K. Katbeh innym wariantem obrazu świata jest jego kulturowy wymiar. Oprócz języka zawiera on także „naukowe, ideologiczne, religijne, gospodarcze czy ekonomiczne i tym podobne komponenty globalnego obrazu świata”[17]. Wymiar kulturowy uwzględnia także gesty lub zachowania. W związku z tym język podlega regulacji, która jest mu narzucana poprzez kulturowy obraz świata oraz jest też jego narzędziem. K. Katbeh jest również zdania, że medialny obraz świata prezentowany przy pomocy środków masowego przekazu stanowi kolejny aspekt opisu rzeczywistości: „Załóżmy, że językowy obraz świata jest realizacją kulturowego obrazu, wtedy można sobie pozwolić na uproszczone stwierdzenie, że medialny obraz świata jest właściwie kulturowym obrazem świata przekazywanym poprzez media za pomocą języka. Natomiast każdy z tych elementów – media, kultura i język – w pewnym stopniu dany przekaz wzbogaca lub deformuje”[18]. Zdaniem B. Sobczak media nie odzwierciedlają aktualnej rzeczywistości, ale konstruują swoje własne historie o świecie[19]. Autorka ponadto twierdzi, że z „założenia media kierują się podobnymi kryteriami w doborze informacji oraz uniwersalnymi zasadami prawdy i obiektywizmu w opisie rzeczywistości, wizje świata kreowane przez nie powinny być zatem zbieżne”[20]. Jednak obserwowana rzeczywistość dowodzi, że bywa z tym zdecydowanie różnie. Dzieje się tak dlatego, ponieważ każde medium dostosowuje przekaz do charakteru swoich odbiorców. W niniejszej pracy będziemy badali obraz nauczania religii rzymskokatolickiej, uwzględniając przede wszystkim perspektywę medialną, nie zapominając jednak o perspektywach językowej i kulturowej.

Praca ma charakter analityczny. Celem rozprawy jest analiza medialnego dyskursu obecnego w artykułach „Gazety Wyborczej” w latach 1990–2019 na temat nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole.

Przyglądając się dotychczasowemu stanowi badań w zakresie poruszanej tematyki należy stwierdzić, że w polskiej literaturze katechetycznej bardzo dokładnie omawiane jest zjawisko nauczania religii w szkole na tle współczesnych przemian. Szczególnie wiele pozycji książkowych i artykułów zostało opublikowanych po 1990 r., kiedy to katecheza

[16] E. SAPIR, *Status lingwistyki jako nauki*, [w:] *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, Warszawa 1978, s. 88–89.
[17] J. ANUSIEWICZ, A. DĄBROWSKA, M. FLEISCHER, *Językowy obraz świata i kultura*, Wrocław 2000, s. 11–44.
[18] K. KATBEH, *Media image of Poland in the Czech Press Based on Thematic Categorisation*, Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu, niepublikowana praca magisterska, 2014, s. 30.
[19] Por. B. SOBCZAK, *Medialne obrazy świata z perspektywy retorycznej (na przykładzie recepcji medialnej śmierci i pochówku Czesława Miłosza)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Linguistic Series” t. 18 (38) 2011, z. 2, s. 35.
[20] B. SOBCZAK, *Medialne obrazy…*, dz. cyt., s. 36.

powróciła do szkół. Omawiały one kwestie samego powrotu lekcji religii do szkół publicznych, sytuację prawną katechezy w Polsce czy aktualne wyzwania i trudności, z jakimi mierzyła się katecheza w szkole w kolejnych latach. Pod tym względem ważne wydają się być prace zbiorowe, szczególnie te, które powstawały z okazji kolejnych rocznic obecności nauczania religii w szkole publicznej: *XXV lat nauczania religii w polskiej szkole*[21]; *Dwadzieścia lat katechezy w szkole*[22], a także inne prace zbiorowe: *Katecheza w szkole*[23]*; Szkoła czy parafia. Nauka religii w szkole w świetle badań socjologicznych*[24]*; Katechizować dzisiaj. Problemy i wyzwania*[25]*; Nauczanie religii katolickiej w szkole – historia, współczesność*[26]; *Nauczanie religii w szkole w latach 1990–2015 wobec zadań katechezy*[27]. Z kolei bardzo ważnym wkładem w charakterystykę i opis nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole są publikacje: R. Chałupniaka, S. Dziekońskiego, A. Kicińskiego, M. Majewskiego, T. Panusia, P. Tomasika oraz M. Zająca. Jednakże ilość literatury naukowej zajmująca się zagadnieniem obrazu szkolnej katechezy w mediach wydaje się być niezbyt liczna i niewyczerpująca tematu, co czyni niniejszą pracę bardzo pożyteczną. Do najważniejszych tytułów w tym obszarze należą: *Kontrowersje prasowe wokół powrotu katechezy do szkoły*[28]*, Polska prasa lewicowa wobec Kościoła katolickiego w latach 1989-2002*[29]*, Dwadzieścia lat minęło – o blaskach i cieniach katechezy w szkolnej rzeczywistości*[30]*, Katecheza w zwierciadle mediów*[31]*, Nauczanie religii w szkole w Polsce – analiza wybranych debat medialnych*[32]*, Kreowanie wizerunku zawodowego nauczyciela religii w wybranej prasie internetowej*[33], czy obroniona niedawno rozprawa doktorska A. Sikorskiego *Dyskurs medialny o sytuacjach kryzysogennych w polskim Kościele katolickim.*

[21] *XXV lat nauczania religii w polskiej szkole*, red. M. ZAJĄC, Lublin 2015.
[22] *Dwadzieścia lat katechezy w szkole*, red. J. KOTOWSKI, S. DZIEKOŃSKI, Warszawa–Łomża 2010.
[23] *Katecheza w szkole*, red. M. MAJEWSKI, Lublin 1992.
[24] *Szkoła czy parafia. Nauka religii w szkole w świetle badan socjologicznych*, red. K. KICIŃSKI, K. KOSEŁA, W. PAWLIK, Kraków 1995.
[25] *Katechizować dzisiaj. Problemy i wyzwania*, red. J. STALA, Kielce 2004.
[26] *Nauczanie religii katolickiej w szkole – historia, współczesność, perspektywy*, red. P. TOMASIK, S. DZIEKOŃSKI, Warszawa 2010.
[27] A. RAYZACHER-MAJEWSKA, R. BEDNARCZYK, *Nauczanie religii w szkole w latach 1990–2015 wobec zadań katechezy*, Warszawa 2016.
[28] Ł. BOGACZ-RAJDA, *Kontrowersje prasowe wokół powrotu katechezy do szkoły*, Kraków 1994.
[29] G. TOKARZ, *Polska prasa lewicowa wobec Kościoła katolickiego w latach 1989-2002*, Wrocław 2004.
[30] T. PANUŚ, *Dwadzieścia lat minęło – o blaskach i cieniach katechezy w szkolnej rzeczywistości*, „Sympozjum" 2 (2011), s. 9–26.
[31] T. PANUŚ, *Katecheza w zwierciadle mediów*, [w:] *XXV lat nauczania religii w polskiej szkole*, red. M. ZAJĄC, Lublin 2015, s. 77–78.
[32] D. GŁUSZEK-SZAFRANIEC, *Nauczanie religii w szkole w Polsce – analiza wybranych debat medialnych*, „Politeja" 1 (46)/2017, s. 265–282.
[33] A. ZELLMA, *Kreowanie wizerunku zawodowego nauczyciela religii w wybranej prasie internetowej*, „Studia Warmińskie" 57 (2020), s. 195–210.

Analiza wybranych tytułów prasowych i źródeł internetowych w latach 2005–2019[34]. W tym obszarze sytuuje się miejsce dla niniejszej rozprawy, która będzie próbowała przedstawić nauczanie religii rzymskokatolickiej w polskiej szkole w świetle artykułów publikowanych w jednym tytule prasowym, jakim jest „Gazeta Wyborcza", w latach 1990–2019.

Głównym i podstawowym źródłem w pisaniu niniejszej pracy był wyselekcjonowany zbiór artykułów (z kilkunastu tysięcy wyselekcjonowano 5816 artykułów) opublikowanych na łamach „Gazety Wyborczej" w latach 1990–2019, ułożonych przez autora rozprawy chronologicznie pod względem daty publikacji, aby zasygnalizować nie tylko tematykę poruszanych kwestii, ale również częstotliwość ich występowania, powtarzania, czy „powracania" do tych samych treści. Kryterium wyboru „Gazety Wyborczej" spośród innych mediów stanowił: centro-liberalny profil gazety, charakter opiniotwórczy dziennika, rok powstania („GW[35]" powstała w 1989 r., a więc nieco ponad rok przed powrotem nauczania religii do szkół), rozpoznawalność tytułu, jego wieloletnia obecność w Internecie, posiadanie wydania zarówno internetowego, jak i papierowego – o charakterze ogólnopolskim, istnienie tzw. wydań lokalnych dziennika oraz posiadanie archiwum cyfrowego opublikowanych tekstów. Zebrany materiał w postaci bardzo dużej liczby opublikowanych artykułów prasowych, felietonów, wywiadów, rozmów, reportaży, relacji, stenogramów dyskusji, komentarzy, notatek prasowych, wzmianek, informacji prostych jest wystarczający, aby pokazać zaangażowanie „Gazety Wyborczej" w opisywanie nauczania religii rzymskokatolickiej w polskiej szkole. „GW" uważnie śledziła wszystkie historyczne decyzje dotyczące powrotu nauczania religii do szkół publicznych, zmieniający się status prawny religii w szkołach, pojawiające się propozycje i zmiany dotyczące charakteru nauczania lekcji religii, relacjonowała reakcje społeczne dotyczące katechezy w szkole, monitorowała wszystkie pojawiające się trudności związane z nauczaniem religii, sygnalizowała problemy, nagłaśniała kontrowersje, przeprowadzała wywiady z osobami w nie zaangażowane.

W czasie pracy w archiwum cyfrowym artykułów „GW" pojawiły się trzy główne problemy: 1) część artykułów archiwalnych nie była kompletna (tekst „urywał" się po kilku zdaniach); 2) archiwum cyfrowe przeszło modernizację na przełomie 2019/2020 r., a „nowe" archiwum nie posiadało już kompletnego opisu bibliograficznego wszystkich artykułów (np. brak numeru strony); 3) z powodu pandemii COViD-19 i zamknięciu czytelni prasy

[34] A. SIKORSKI, *Dyskurs medialny o sytuacjach kryzysogennych w polskim Kościele katolickim. Analiza wybranych tytułów prasowych i źródeł internetowych w latach 2005–2019*. (rozprawa doktorska z 2021 r. obroniona w 2022 r. na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego, jeszcze nie opublikowana).

[35] Ze względu na bardzo dużą liczbę artykułów, będziemy stosować skrót „GW" dla oznaczenia nazwy „Gazeta Wyborcza" w sposób wymienny z pełną nazwą dziennika.

w bibliotekach, nie można było dokonać kompletnego porównania zebranych artykułów w wersji cyfrowej z ich odpowiednikami w wersji papierowej.

W przygotowaniu niniejszej rozprawy posłużono się elementami metody zwanej analizą zawartości mediów, działając systematycznie na podstawie zaplanowanego, racjonalnego schematu. Wybrana tematyka nauczania religii rzymskokatolickiej podlegała przed przystąpieniem do analizy zawartości naukowemu oglądowi, pozbawionemu uprzedzeń czy emocji, aby zachowując obiektywizm uniknąć arbitralności i subiektywizmu. Po wyborze „Gazety Wyborczej" jako źródła artykułów prasowych, ustalono zakres czasowy analizowanych treści wybierając lata 1990–2019. Wybrany okres obejmuje trzydzieści lat nauczania religii w szkole publicznej w Polsce od momentu jej powrotu do placówek oświatowych. Przyjęcie tak długiego zakresu czasowego wymagało bardzo dużych nakładów pracy, ale jednocześnie zakładano, że dzięki temu zostaną otrzymane szersze i bardziej szczegółowe wyniki analiz. Aby spośród 4 mln artykułów opublikowanych do końca 2019 r. na łamach „GW" odnaleźć możliwie wszystkie dotyczące bezpośrednio lub pośrednio nauczania religii w szkole, przeszukiwano archiwum cyfrowe, używając kryterium zawartości w treści jednego z następujących wyrażeń: „religia w szkole", „lekcja religii", „nauczanie religii w szkole", „katecheza w szkole", „katechizacja w szkole", „katecheza" „katecheta", „katechetka", „ksiądz w szkole", „nauczyciel religii", „powrót religii do szkół", „wprowadzenie religii do szkół", „świecka szkoła", „szkoła bez religii", „szkoła bez katechezy". W każdym przypadku stosowano kryterium chronologiczne od artykułów opublikowanych najwcześniej, do tych, które ukazały się najpóźniej. Pierwsza lektura znalezionych artykułów zawierających szukane wyrażenie pozwoliła na zapisanie w bazie tylko tych, które mieściły się w założonym kryterium tematycznym. Zabieg ten wykonano odrębnie dla każdego kolejnego wyszukiwania. Zapisując zgromadzone artykuły w jednej bazie uzyskiwano pewność, że dany artykuł jest unikalny, tzn. nie stanowi dubletu artykułu już raz wcześniej zapisanego. Wtedy również wykazano, że w niektórych przypadkach pojawiają się różne artykuły, publikowane w różnych przedziałach czasowych, posiadające ten sam tytuł. W takich sytuacjach w bazie danych, dla rozróżnienia, przypisywano datę publikacji danego tekstu. Kolejnym etapem postępowania była ponowna całościowa lektura wszystkich tekstów i sporządzenie tabelarycznego zestawienia wszystkich artykułów z uwzględnieniem następującego klucza kategoryzacyjnego: wydanie ogólnopolskie/wydanie lokalne, numer wydania, data publikacji, miesiąc publikacji, dzień tygodnia publikacji, autor, tytuł, wydźwięk publikacji, poruszana tematyka. W wyniku postępowania opisano w taki sposób 5816 artykułów, ułożonych chronologicznie od 1990 do 2019 r., które tematycznie

nawiązywały bezpośrednio lub pośrednio do nauczania religii w szkole publicznej. Jednocześnie wyróżniono czternaście szczegółowych grup tematycznych (1. Niewykwalifikowani, zalęknieni i osamotnieni katecheci; 2. Niska skuteczność katechezy szkolnej; 3. Przekleństwo nietolerancji; 4. Klerykalizacja i indoktrynacja szkół; 5. Świecka szkoła; 6. Ocena z wiary; 7. Katecheta – aferzysta; 8. Fikcja dobrowolnego wyboru katechezy; 9. Marnotrawienie publicznych pieniędzy przez finansowanie nauczania religii; 10. Podręczniki, czyli brak pomysłu na katechezę; 11. Masowe odejścia uczniów uczestniczących w katechezie; 12. Wiedza o religii (religioznawstwo), a nie katecheza; 13. Bezprawne wprowadzenie religii do szkół; 14. Brak kontroli nad katechezą) pojawiających się w artykułach publikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 obejmujących niejednokrotnie kilka tematów w jednym artykule. Wobec takiego stanu rzeczy przyjęto, że niemożliwe jest w jednej rozprawie wyczerpujące zbadanie sposobu prezentacji obrazu nauczania religii rzymskokatolickiej w polskiej szkole z uwzględnieniem wszystkich czternastu szczegółowych grup tematycznych. Zdecydowano się więc na zawężenie tematu niniejszej dysertacji przedstawiającej nauczanie religii rzymskokatolickiej w polskiej szkole w świetle artykułów prasowych „Gazety Wyborczej" z lat 1990–2019 do szczegółowej prezentacji zagadnień „Klerykalizacji i indoktrynacji szkół" oraz „Świeckiej szkoły" ze względu na podobną liczbę reprezentujących te kwestie artykułów (odpowiednio 538 i 518 artykułów).

Niniejsza rozprawa składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych wstępem oraz zakończenia i bardzo obszernej bibliografii, zawierającej w głównej mierze artykuły prasowe opublikowane na łamach „Gazety Wyborczej" w latach 1990–2019. Tytuły artkułów zachowują oryginalną pisownie, a w przypisach podane zostały dane zawarte w notce biograficznej każdego tekstu. W rozdziale pierwszym zaprezentujemy powrót nauczania religii do polskiej szkoły w ujęciu „Gazety Wyborczej". Wejście w życie decyzji o przywróceniu lekcji religii w szkole z dniem 1 września 1990 r. wywołało medialne poruszenie, w którym uczestniczyła również „GW", publikując liczne artykuły. W kolejnych paragrafach prześledzimy i przeanalizujemy w ujęciu chronologicznym publikowane w tym czasie na łamach „GW" teksty. Skupimy się również na treści artykułów traktujących o nauczaniu religii publikowanych w pierwszym roku obecności katechezy w szkołach. Przyjrzymy się również, pierwszym w tym czasie, wysuwanym zarzutom przeciw szkolnej katechezie, a dotyczącym ingerencji Kościoła i kontrowersyjnego trybu przywrócenia religii do szkół.

Rozdział drugi zostanie poświęcony zagadnieniu klerykalizacji i indoktrynacji, które zgodnie z przekazem artykułów „Gazety Wyborczej" dokonują się w polskiej publicznej szkole przez nauczanie religii, stanowiąc w ten sposób elementy państwa wyznaniowego. Kolejne paragrafy będą poruszały zatem kwestie związku rekolekcji wielkopostnych i szkolnych lekcji, indoktrynacji i klerykalizacji dokonującej się na katechezie, relacji między katechezą a obecnym w szkołach wychowaniem seksualnym oraz kontrowersji wokół krzyża umieszczonego w przestrzeni szkolnej.

Rozdział trzeci dotyczyć będzie problematyki „świeckiej szkoły" i jej postulatów oraz wielokrotnie podnoszonej na łamach „Gazety Wyborczej" tzw. „neutralności światopoglądowej" szkoły. Podejmowane rozważania będą skupiały się wokół wykazaniu tych części życia szkolnego, które w świetle publikowanych przez „GW" tekstów sprzeciwiają się „świeckości szkoły" i które to należałoby wyeliminować z obrazu szkoły publicznej, rozpoczynając od samego nauczania religii, przez rekolekcje wielkopostne, znak krzyża w szkolnych salach, a na religijnych wydarzeniach i uroczystościach kończąc.

Wnioski, jakie wynikają po prezentacji i analizie zebranych artykułów, zawiera rozdział czwarty. Zostanie w nim również przedstawiona ogólna charakterystyka wszystkich zgromadzonych artykułów dotyczących nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole opublikowanych w latach 1990–2019 przez „Gazetę Wyborczą". Rozdział zakończono apologią katechezy w szkole.

ROZDZIAŁ I

POWRÓT NAUCZANIA RELIGII DO POLSKIEJ SZKOŁY WEDŁUG „GAZETY WYBORCZEJ”

W roku szkolnym 1990/1991, po 29 latach nieobecności religii katolickiej w polskiej szkole, na mocy decyzji podjętych przez ówczesnego Ministra Edukacji Narodowej, Henryka Samsonowicza, wyrażonej w dwóch aktach prawnych:

1) *Instrukcja Ministra Edukacji Narodowej z dnia 3 sierpnia 1990 r. dotycząca powrotu nauczania religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91*
2) *Instrukcja Ministra Edukacji Narodowej z dnia 24 sierpnia 1990 r. dotycząca powrotu religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91 określająca zasady współdziałania z kościołami i związkami wyznaniowymi poza Kościołem katolickim*[1]

religia katolicka powróciła w mury polskiej szkoły. Decyzje te zostały poprzedzone wcześniejszymi ustaleniami na forum Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu z czerwca 1990 roku[2].

Informacje o planowanym powrocie katechezy do polskiej szkoły, pracach nad formalnymi rozwiązaniami tej kwestii oraz podjętych przez Ministra Edukacji Naukowej decyzjach poruszały opinię publiczną polskiego społeczeństwa, a ponadto były szeroko komentowane na łamach prasy codziennej, nie tylko w czasie wprowadzanych zmian, ale przez wiele kolejnych miesięcy, a nawet i lat.

Podejmując refleksję nad obrazem nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole w świetle artykułów opublikowanych w „Gazecie Wyborczej” w latach 1990–2019, nie sposób nie ukazać, jakiego rodzaju artykuły, komentarze, zdania i opinie, dotyczące powrotu religii do polskiej szkoły, pojawiały się na łamach „Gazety” w tym okresie.

---

[1] *Instrukcja Ministra Edukacji Narodowej z dnia 3 sierpnia 1990 r. dotycząca powrotu religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91*, a także *Instrukcja Ministra Edukacji Narodowej z dnia 24 sierpnia 1990 r. dotycząca powrotu religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91 określająca zasady współdziałania z kościołami i związkami wyznaniowymi poza Kościołem katolickim*, [w:] B. GÓROWSKA, G. RYDLEWSKI, *Regulacje prawne stosunków wyznaniowych w Polsce. Zbiór przepisów i dokumentów*, Warszawa 1992, s. 138–140, 142–144.

[2] Por. A. KIELIAN, *Modele nauczania religii rzymskokatolickiej w krajach europejskich*, Kraków 2009, s. 72.

1.1. „POWRÓT"

Wstępem do dużej serii artykułów „Gazety Wyborczej", relacjonujących powrót katechezy w szkolne mury, jest artykuł zatytułowany *Polska katolicka?*, w którym A. Szostkiewicz relacjonuje dyskusję panelową z marca 1990 roku, zorganizowaną przez krakowskich dominikanów, która miała odpowiedzieć na pytanie „Czy Polska ma być Polską katolicką?". Szereg pytań postawionych w tej debacie przez R. Graczyka, autora wielu późniejszych artykułów publikowanych na łamach „GW", jest znamienny: „czy ma być państwem katolickim, państwem neutralnym światopoglądowo, co zrobić, gdyby np. krzyże w klasach szkolnych stały się powodem konfliktów wśród uczniów i rodziców, jakie kryją się w formule *Polski katolickiej* ewentualne zagrożenia?"[3]. Chociaż temat powrotu katechezy do polskiej szkoły jeszcze nie zaistniał na arenie debaty publicznej, to linia wyznaczona wtedy przez tezy zawarte w tym artykule będzie często przez redaktorów „Gazety Wyborczej" przenoszona w szkolne mury w odniesieniu do obecności religii: „To dlatego w świecie demokracji zachodniej, ciężko doświadczonej wojnami i waśniami na tle religijnym czy etnicznym, ukształtował się i zakorzenił model państwa światopoglądowo neutralnego, zapewniającego ochronę wszystkim swym obywatelom pod warunkiem, że respektują oni słuszne prawo. W tym zresztą, żeby i odradzająca się Rzeczpospolita była państwem świeckim, zgodzili się wszyscy dyskutanci"[4].

Żywe zainteresowanie „Gazety Wyborczej" sprawą powrotu religii do szkół rozpoczyna się po wydaniu stanowiska Konferencji Episkopatu Polski (KEP) zawartego w Komunikacie z 240 sesji plenarnej z 2 maja 1990 roku w sprawie powrotu nauki religii do szkół, w którym „biskupi polscy wypowiedzieli się jednomyślnie za pełnym powrotem nauki religii do szkół"[5]. Poproszony przez „Gazetę Wyborczą" o komentarz bp A. Orszulik stwierdził, że temat powrotu religii w mury szkoły był kilkakrotnie poruszany na posiedzeniach plenarnych KEP, a biskupi przeprowadzili w tej sprawie sondaże wśród rodziców i duchowieństwa, w wyniku których zarówno jedni, jak i drudzy wypowiedzieli się za wprowadzeniem nauczania religii do szkół. Bp A. Orszulik przypomniał, że powrót katechizacji do szkół jest nawiązaniem do tradycji, która istniała w Polsce, ponieważ nauczanie religii w szkołach zostało zagwarantowane przez m.in. Konstytucję z 17 marca 1921 roku. Od razu po drugiej wojnie światowej nauka religii również odbywała się w szkołach. Gwarancją tego było także porozumienie między Rządem a Episkopatem z 1950

[3] A. SZOSTKIEWICZ, *Polska katolicka?*, GW nr 234, 20.03.1990, s. 3.
[4] Tamże, s. 3.
[5] A. ORSZULIK, *Religia a szkoła*, GW nr 272, 09.05.1990, s. 3.

roku. Mimo jego podpisania nauka religii została jednak ze szkół usunięta. Na mocy kolejnego porozumienia z 1956 roku katechizacja powróciła do szkół. Niebawem ponownie została rozpoczęta walka o tzw. szkołę świecką i katechizację eliminowano ze szkół[6]. Definitywnie religię ze szkoły usunięto ustawą z 15 lipca 1961 roku[7]. Nauczanie religii z klas szkolnych zostało przeniesione do sal przyparafialnych. Jak zauważa A. Potocki nie oznaczało to jednak, aby Kościół pogodził się z tym usunięciem religii ze szkół i przez wiele lat deklarował, że było to posunięcie krzywdzące dla Kościoła i uderzające w katolickich rodziców, którzy mieli oczywiste prawo do wychowywania dzieci zgodnie ze swymi, również religijnymi przekonaniami, a taka instytucja, jak szkoła, powinna pomagać rodzicom w realizacji tego prawa[8].

Komentując stanowisko KEP na temat powrotu religii do szkół bp. A. Orszulik zaznaczył również, że polskie społeczeństwo żyje w zasadzie wartościami chrześcijańskimi, a ten system wartości powinna uwzględniać także i szkoła, szanując jednocześnie przekonania rodziców dzieci, którzy tego systemu wartości nie przyjmują, ponieważ w szkole nie mogą mieć miejsca wypadki nietolerancji. Biskup zauważył także, że w innych krajach zachodnich, takich jak np. RFN, Hiszpania, Włochy, nauka religii odbywa się właśnie w szkołach. Zapowiedział także rozmowy Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu i Episkopatu, która zajmie się uregulowaniami prawnymi tej kwestii[9].

Sześć dni po publikacji komentarza bpa A. Orszulika do stanowiska KEP, 15.05.1990 r. „Gazeta Wyborcza" publikuje artykuł *Religia – to nie tylko przedmiot*, w którym informuje o kontrowersjach, jakie wywołał artykuł bpa A. Orszulika wśród czytelników „GW", a także prezentuje stanowisko MEN ws. powrotu religii do szkół, które przedstawiła wiceminister A. Radziwiłł, artykuł sugerował, jakoby religia miała być przywrócona do szkoły w charakterze przedmiotu obligatoryjnego[10]: „Wracanie do zapisu z konstytucji z 1921 r. o religii jako obowiązkowym przedmiocie nauczania uważamy za głęboko niesłuszne". (…) Nasze społeczeństwo jest podatne na konflikty, a wprowadzenie religii jako przedmiotu do szkół na pewno powodowałaby napięcia. Religia jest czymś więcej niż przedmiotem w szkole i dla wierzącego sprowadzanie jej do takiej roli byłoby czymś umniejszającym. Z drugiej zaś strony wmontowywanie nauki religii w struktury, w których jest miejsce na służbową zależność, jest niebezpieczne. (…) W wychowaniu w szkole

[6] Por. Tamże, s. 3.
[7] Por. Dz.U. 1961 nr 32 poz. 160.
[8] Por. A. Potocki, *Wychowanie religijne w polskich przemianach*, Warszawa 2007, s. 137.
[9] Por. A. ORSZULIK, *Religia…*, dz. cyt., s. 3.
[10] Biskup A. ORSZULIK nie sugerował w żadnej swojej wypowiedzi powrotu religii do szkół o statusie przedmiotu obowiązkowego dla uczniów, wręcz przeciwnie mówił o szacunku i tolerancji wobec rodziców dzieci, którzy nie akceptują chrześcijańskiego systemu wartości.

neutralnej wyznaniowo powinno być miejsce na uniwersalną etykę chrześcijańską, otwarcie na ważność metafizyki i obecność sacrum w kulturze”[11]. W sprawie formalnego powrotu religii decyzję miał podjąć Sejm. Obowiązujące w ówczesnym czasie akty prawne: „Ustawa o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego[12]” i „Ustawa o gwarancjach sumienia[13]” z 17 maja 1989 r. nie zezwalały na naukę religii w szkołach. Formalizowały takie kwestie m.in. jak udostępnianie klas szkolnych na katechezę oraz wzajemne uzgodnienia, aby lekcje w szkołach nie kolidowały z nauką religii.

Publikacja wyżej omawianych artykułów rozpoczęła wielką dyskusję na temat powrotu religii do szkół, której następstwem będzie zintensyfikowana liczba kolejnych artykułów ukazujących się w krótkich odstępach czasu na łamach „Gazety Wyborczej”. Prezentują one odmienne stanowiska osób w różny sposób zaangażowanych w omawianą problematykę: „Coś mi się wydaje, że na temat religii w szkołach wypowiadają się ideolodzy jednej i drugiej strony. Po co się podniecać? Spójrzmy na sprawę praktycznie. Religia jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Katecheta ucząc przykazania: nie kradnij wspomaga tylko kodeks karny. Dzieci źle wychowane i tak będą sobie dokuczać. Dorośli wychowani bez religii już sobie dostatecznie nadokuczali”[14]. Relacjonują również wypowiedzi hierarchów kościelnych, którzy uzasadniali przyjęte przez KEP stanowisko: „W niedzielnym kazaniu na Skałce Prymas Józef Glemp mówiąc o potrzebie przywrócenia nauki religii w szkołach powołał się na przykład państw o wysokim stopniu cywilizacji, takich jak Włochy, Hiszpania, Niemcy, Anglia, Norwegia i Szwecja, gdzie wychowanie religijne łączą ze szkołą”[15]. Przytaczają wypowiedzi osób ważnych w ówczesnym państwie polskim, np. Lecha Wałęsy, który „pytany o wprowadzenie nauki religii do szkół, odparł, że sam uczył się jej w szkole i na złe mu to nie wyszło. Dodał: «o pewnych sprawach, jak religia w szkole czy antysemityzm, musimy wypowiadać się publicznie, rozwiązywać te problemy zgodnie z prawem i kulturą polityczną»”[16]. Dokonują syntezy wypowiedzi i aktualnych wydarzeń: „Problem powrotu (…) lekcji religii do szkół jest zapewne jednym z istotniejszych pytań, jakie stanęły przed naszym społeczeństwem. Biskupi polscy jednomyślnie wypowiedzieli się w komunikacie z ostatniej konferencji Episkopatu za „pełnym powrotem nauki religii do szkół oraz za potrzebą zagwarantowania tego w Konstytucji i ustawie o edukacji narodowej. (…) Decyzję

[11] POL, *Religia - to nie tylko przedmiot*, GW nr 277, 15.05.1990, s. 1.
[12] *Ustawa z dnia 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19890290154 (dostęp: 22.03.2021) oraz
[13] *Ustawa z dnia 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania*, [w:] https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19890290155, (dostęp: 22.03.2021).
[14] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 278, 16.05.1990, s. 3.
[15] POL, PAC, *Nauka religii w krajach cywilizowanych*, GW nr 279, 17.05.1990, s. 3.
[16] ST, *Wałęsa w Żukowie Przeciw filozofii jedynaka*, GW nr 280, 18.05.1990, s. 2.

o wprowadzeniu katechezy do szkół władny jest podjąć Sejm, natomiast negocjacje pomiędzy Episkopatem a rządem będzie prowadziła Komisja Wspólna. (…) Wydaje się słuszne, aby przed jakimkolwiek rozstrzygnięciem odbyła się debata publiczna, z powszechnym udziałem autorytetów – przedstawicieli polskiego życia religijnego (niezwykle istotny byłby tu pogląd reprezentantów mniejszości religijnych, zarówno chrześcijan, jak i wyznawców religii niechrześcijańskich), ludzi kultury i polityki. Mamy tu wszak do czynienia z materią nadzwyczaj delikatną, która, jak sobie łatwo wyobrazić, może zostać potraktowana instrumentalnie, lub stać się zarzewiem poważnego konfliktu społecznego"[17]. W ciągu niemal trzech tygodni od pojawienia się pierwszych informacji na temat planowanego powrotu religii do szkół, w „Gazecie Wyborczej" stawiane były pytania i wątpliwości podważające słuszność takich planów:

> Czy pełne wprowadzenie nauki religii do szkół miałoby np. oznaczać, że:
> - byłyby to zajęcia obowiązkowe?
> - katecheci, świeccy czy duchowni, byliby etatowymi nauczycielami?
> - faktycznie dotyczyłoby to jedynie nauki religii katolickiej (gdyż tylko ta wspólnota wyznaniowa jest w stanie praktycznie poradzić sobie z obsadą katechetów)?
> - dzieci wyznające inną wiarę uczyłyby się religii nadal poza szkołą?
> - dzieciom nie uczestniczącym w zajęciach religii zapewni się opiekę lub inny rodzaj zajęć fakultatywnych (co wymagałoby zasadniczej zmiany systemu kształcenia w szkołach podstawowych)?
> - rzeczywiście zmniejszy się uciążliwość nauki poza szkołą (kiedy w wielu szkołach już dziś z braku klas normalne lekcje odbywają się po „dwie lub trzy zmiany")?
> - do szkół trafią kompetentni nauczyciele religii (ośrodków katechezy w parafiach jest przecież znacznie mniej niż samych szkół)?[18]

Pierwsza wątpliwość została niemal natychmiast rozwiana przez ministra edukacji narodowej, prof. H. Samsonowicza, który w piątek 18 maja 1990 r., w czasie spotkania z nauczycielami w Gorzowie Wielkopolskim zadeklarował: „«Religia w szkole może być, ale nie może być obowiązkowa» (…) Minister wyraził nadzieję, że Episkopat i rząd dojdą w tej sprawie do porozumienia. Ministerstwo gotowe jest poprzeć starania Kościoła, «aby wpuścić katechezę do szkół po lekcjach lub przed lekcjami»"[19]. Jeszcze w tym samym miesiącu (maj 1990) „GW" publikując artykuł *Siedem Kościołów przeciw*, informuje opinię publiczną o zwierzchnikach Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej, którzy w liście do premiera Mazowieckiego opowiedzieli się przeciwko wprowadzeniu religii do szkół, a „powodem takiego stanowiska jest obawa przed dyskryminacją uczniów niekatolików oraz

[17] R. KURKIEWICZ, *W Kościołach świata*, GW nr 281, 19.05.1990, s. 5.
[18] Tamże, s. 5.
[19] BRAK AUTORA, *Świeckie z krzyżem*, GW nr 283, 22.05.1990, s. 3.

przekonanie, że nauczanie religii jest integralną częścią misji Kościoła i nie powinno odbywać się pod przymusem szkolnym. Polska Rada Ekumeniczna uważa, że troska państwa o chrześcijańskie wychowanie młodzieży może znaleźć wyraz w przyznaniu katechetom wszystkich wyznań praw nauczycielskich oraz pomocy finansowej na utrzymanie punktów katechetycznych[20]". W czerwcu 1990 r. biskupi napisali list do swoich wiernych, który miał być odczytany w niedzielę w kościoła katolickich w całej Polsce. Fragmenty tego listu publikuje „GW" w artykule o imperatywnie brzmiącym tytule *LIST BISKUPÓW Religia do szkół*. Autor tekstu, cytując biskupów, pisze że: „Powrót katechezy do szkół jest naprawą jednej z krzywd, która spotkała społeczeństwo w czasach systemu totalitarnego. (…) Nie lękamy się (…) uprzedzających przestróg przed jakąkolwiek nietolerancją. Jezus Chrystus w przekazie zasad tolerancji poszedł najdalej, aż po miłość nieprzyjaciół. Biskupi (…) pragną powrotu religii do szkół przede wszystkim dlatego, «aby pokolenia, które przejmą nasze dzisiejsze zdobycze, były pokoleniami gwarantującymi ciągłość narodowych tradycji, pokoleniami budującymi na zasadach moralności, nie rozkradającymi dobra wspólnego»"[21]. Jeszcze przed niedzielą, w którą miał być odczytany list biskupów, „GW" artykułem G. Polaka przypominał, *Jak usuwano religię ze szkół?*. Autor, wspominając wcześniejszy powrót religii do szkół, pisał:

> Do szkół powróciła religia po październiku 1956 r. Porozumienie rządu i Episkopatu z 6 grudnia 1956 r. gwarantowało „pełną swobodę i dobrowolność pobierania nauki religii w szkołach podstawowych i średnich dla dzieci, których rodzice wyrażą takie życzenie". Zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty z tego samego miesiąca zajęcia z religii musiały odbywać się po albo przed rozpoczęciem zajęć obowiązkowych, a katechetami mogły być tylko osoby uprawnione przez władzę kościelną. (…) Władze oświatowe wprowadzały szereg utrudnień. Katechetce świeckiej, starającej się o pracę w jednej ze szkół w Oleśnicy, inspektor oświadczył, że nie może uczyć religii, gdyż jej szwagier należy do partii. Jako motywy odmowy podawano na ogół: „nieumiejętność współżycia ze szkołą", „nietolerancję", „niepedagogiczne metody", albo dyskwalifikowano kandydata jako „niemoralnego socjalistycznie". Wydano szereg dyskryminujących zarządzeń, np. katecheta mógł uczestniczyć w posiedzeniach rady pedagogicznej tylko po zaproszeniu przez dyrektora, zalecano niewystawianie stopni z religii[22].

Przedstawione zostały w ten sposób rzekomo problematyczne sytuacje, jakie wywołało przywrócenie religii do szkół po październiku 1956 roku, a także nakreślone zostały „zarzuty" wobec katechezy i katechetów, do których w kolejnych artykułach „GW"

[20] POL, *Siedem Kościołów przeciw*, GW nr 290, 30.05.1990, s. 2.
[21] POL, *LIST BISKUPÓW Religia do szkół,* GW nr 306, 19.06.1990, s. 3.
[22] G. POLAK, *Jak usuwano religię ze szkół*, GW nr 310, 23.06.1990, s. 5.

będzie bardzo często się odwoływała. 4.08.1990 r. „GW" poinformowała swoich czytelników, że zgodnie z postanowieniem instrukcji wydanej 2.08.1990 r. przez specjalną podkomisję, powołaną przez Komisje Wspólne Rządu i Konferencji Episkopatu w najbliższym roku szkolnym religia zostanie wprowadzana do polskich szkół jako przedmiot nadobowiązkowy[23]. „Lekcje religii odbywać się będą we wszystkich szkołach i przedszkolach. Warunkiem uczestnictwa w nauce religii ma być zgoda w szkołach podstawowych – rodziców; w ponadpodstawowych – «rodziców lub uczniów». W Ministerstwie Edukacji Narodowej panuje przekonanie, że uczniów. «Instrukcja jest możliwością – nie nakazem» stwierdził Mirosław Sawicki, zastępca dyrektora departamentu kształcenia ogólnego Ministerstwa Edukacji Narodowej. Oceny z religii nie będą wpisywane do dziennika i nie mogą mieć wpływu na promocję. (…) Decyzja wprowadzenia nauki religii dotyczy tylko najbliższego roku szkolnego. Później sprawa zostanie uregulowana na drodze legislacyjnej"[24]. Tego samego dnia (4.08.1990 r.), kiedy „GW" poinformowała o wprowadzanej instrukcji, opublikowała na swych łamach jeszcze jeden artykuł dotyczący powrotu religii do szkoły pt. *Religia po dużej przerwie*, w którym przedstawiła wyniki sondy przeprowadzonej przez autorów wśród dyrektorów szkół Warszawy, Poznania, Wrocławia, Łodzi, Katowic i Kielc, a z której wynika, że wiele szkół i parafii rzymskokatolickich nie jest jeszcze przygotowanych do wprowadzenia lekcji religii. Informuje także, że pierwsze kontakty dyrektorów z proboszczami wydają się być zadowalające, ale nie brak także konfliktów i skarg na księży, którzy nie rozumieją trudności szkoły. Autorzy publikacji postawili więc diagnozę:

> Instrukcję o powrocie religii do szkół ogłoszono, gdy gotowe już były tygodniowe plany zajęć. By nie wprowadzać w nich rewolucyjnych zmian, dyrektorom zależy na przeprowadzaniu lekcji na pierwszych i ostatnich godzinach. Takie rozwiązanie jest dla nich korzystniejsze także dlatego, że nie mają sal i nauczycieli do przeprowadzania równoległych lekcji np. z etyki i filozofii. Proboszczowie, jeśli wystarcza katechetów, godzą się na takie rozwiązania, a często sami proponują, aby lekcje odbywały się w salach katechetycznych. Dosłownie interpretujący instrukcję żądają jednak, by lekcje religii odbywały się w środku dnia, bo, jak oświadczył jeden z warszawskich proboszczów „ostatnie lekcje są najlepsze na wagary, a w środku szkolnego dnia dzieci mają najbardziej chłonny umysł"[25].

„GW" informowała, że w większości diecezji biskupi podjęli decyzje, że w szkołach ponadpodstawowych uczyć będą tylko księża, a w podstawówkach także świeccy i siostry zakonne. Najwięcej jednak emocji budzi w szkołach sposób, w jaki rodzice mają zdecydować

[23] Por. ŁP, POL, *Od września religia w szkole i przedszkolu*, GW nr 180, 04.08.1990, s. 1.
[24] Tamże, s. 1.
[25] POL, TUR, *Religia po dużej przerwie*, GW nr 372, 04.08.1990, s. 1.

o uczestnictwie ich dzieci w lekcjach religii, a problematyczne wydaje się też zorganizowanie zapisanej w Instrukcji modlitwy przed i po lekcjach[26]. Podsumowania aktualnej wtedy sytuacji dokonał J. Turnau w artykule z 6.08.1990 r. zatytułowanym *Religia w szkole* wyliczając lakonicznie założone efekty powrotu katechezy do szkół: „Religia we wszystkich typach szkół podstawowych; w podstawówkach zadecydują rodzice, w ponadpodstawowych rodzice lub uczniowie. Dla tych, którzy nie będą się uczyć religii – równolegle zajęcia z etyki tam, gdzie to będzie możliwe, jeśli nie – szkoła ma zapewnić «ochronę i bezpieczeństwo dzieci». Oddzielne świadectwa ze stopniami, ale bez wpływu na promocję. Biskup diecezjalny wyznacza nauczycieli: księży (księża rzymskokatoliccy jako jedyni pracują bezpłatnie), świeckich i siostry zakonne (wynagradzani). Póki co, nauczanie wg obecnych programów katechizacji. Gdy większość zechce – krzyż w klasie i dwa razy dziennie modlitwa”[27]. W tym samym tekście J. Turnau *explicite* wyraził opinię, że mający się dokonać powrót religii do szkół jest wynikiem m.in. „szerokiej i burzliwej dyskusji, której także „Gazeta” udostępniała swoje łamy. Należy sądzić, że przyjęte rozwiązanie jest wynikiem dialogu, czyli rzeczywistej wymiany poglądów, która daje zbliżenie stanowisk”[28]. J. Turnau twierdził także, że przyjęta przez obie strony *Instrukcja* wykazuje dużą troskę o podstawową z punktu widzenia ogólnospołecznego sprawę: tolerancję. Autor artykułu wyraził nadzieję, że nie tylko władze państwowe i kościelne, ale również katecheci, rodzice i przede wszystkim sami uczniowie będą starali się, by nowa sytuacja nie dzieliła, ale łączyła społeczeństwo, upowszechniając podstawowe wartości etyki chrześcijańskiej, mające sens ogólnoludzki[29]. Kilka dni później (10.08.1990 r.) „GW” opublikowała artykuł E. Chudobińskiej, który wydaje się być krzykiem rozpaczy, negującym słowa J. Turnaua o „rozwiązaniu będącym wynikiem dialogu, czyli rzeczywistej wymiany poglądów, która daje zbliżenie stanowisk na temat powrotu religii do szkoły”, a także o rzekomej trosce *Instrukcji* o tolerancję:

> Wpadliśmy pod skrzydła następnej władzy totalnej i religia w nauczaniu powszechnym, choć tylu ludzi (sondaże, telefony do radia itd.) jest temu przeciwnych! Decyzję podjęto nagle, w wakacje, licząc na nieobecność zainteresowanych i chcąc metodą faktów dokonanych zapanować nad nową sytuacją. Liczy się oczywiście na bierność rodziców, którzy będąc w zasadzie przeciw nie będą walczyli o powrót do stanu poprzedniego, bo to wymaga czasu i sił, a dziecko i tak ma chodzić na religię. Cóż to jest za PODKOMISJA wydająca takie INSTRUKCJE i jakim prawem?! Chcę, aby moje dzieci uczęszczały na religię do kościoła i nie chcę żyć w państwie, w którym na

[26] Por. Tamże, s. 1.
[27] J. TURNAU, *Religia w szkole*, GW nr 348, 06.08.1990, s.1.
[28] Tamże, s.1.
[29] Por. Tamże, s.1.

początku XXI wieku kwitnie nietolerancja. A może zacząć zbierać drewno pod stosy? [30]

13.08.1990 r. w „GW" ukazała się rozmowa G. Polaka i S. Turnaua z bpem A. Orszulikiem, który odpowiadał m.in. na zarzuty związane z decyzją o ponownym wprowadzeniu religii do szkół, odnosząc się do dwóch wysuwanych zarzutów: 1) powrót religii został załatwiony „tylnymi drzwiami", niedemokratycznie, z pominięciem drogi parlamentarnej; 2) doszło do złamania konstytucyjnej zasady o rozdziale Kościoła od państwa i ustawy z 17 maja 1969 o gwarancjach sumienia i wyznania[31]. Odpierając zarzut nr 1 bp A. Orszulik twierdził, że nie jest on prawdziwy, ponieważ: „sprawę powrotu religii do szkół Episkopat kilkakrotnie przedstawiał publicznie: w komunikatach z posiedzeń plenarnych Konferencji Episkopatu Polski z 2 maja i 17 czerwca br. oraz w komunikatach z posiedzeń Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu z 18 maja i 27 czerwca. Tej sprawy dotyczył takie odczytany w kościołach i publikowany w prasie list pasterski. Wszyscy, którzy interesowali się tym problemem, mogli podnieść go na forum parlamentu. Postulat Episkopatu znany był od początku maja, świadczy o tym choćby polemika w prasie"[32]. W sprawie rzekomego złamania konstytucyjnej zasady o rozdziale Kościoła od państwa oraz ustawy o gwarancjach sumienia i wyznania, bp A. Orszulik argumentował, że to właśnie „pod panowaniem tej konstytucji i zapisu o rozdziale Kościoła od państwa wprowadzono naukę religii do szkół w 1956 r. (w oparciu o porozumienie ówczesnego rządu i Episkopatu), a wtedy taki zarzut się nie pojawiał. Zasada rozdziału Kościoła od państwa oznacza, że Kościół nie partycypuje (uczestniczy) przez swoich przedstawicieli w sprawowaniu władzy państwowej. (Regulacja zawarta w instrukcji jasno mówi, że nauczyciele religii (duchowni i świeccy), nie zajmują funkcji kierowniczych w szkole, nie mogą być nawet wychowawcami klas"[33]. W wywiadzie poruszone zostały również kwestie: percepcji i skutków ustaw i instrukcji z 1961 r. regulujących kwestie nauczania religii; wątpliwości dotyczących rozwiązań szczegółowych, które wprowadza nowa Instrukcja; niewykorzystania sal katechetycznych, utworzonych przy parafiach; tolerancji dla innych poglądów i religii; kompetencji katechetów; obecności krzyża w klasach lekcyjnych oraz modlitwy w szkole.

Zupełnie przeciwną narrację i argumentację, sprzeczną z powyższym wywiadem z bpem A. Orszulikiem, prezentuje artykuł P. Pacewicza pt. *Amicus Mazowiecki sed...* z dnia

[30] E. CHUDOBIŃSKA, *Religia w szkole*, GW nr 352, 10.08.1990, s. 5.
[31] Por. *Instrukcja jest kompromisem*, G. POLAK i S. TURNAU rozmawiają z BP. A. ORSZULIKIEM, GW nr 354, 13.08.1990, s. 4.
[32] Tamże, s. 4.
[33] Tamże, s. 4.

16.08.1990 r., w którym autor twierdzi, że powrót religii został jednak załatwiony „tylnymi drzwiami", niedemokratycznie, z pominięciem drogi parlamentarnej:

> Decyzja o wprowadzeniu religii do szkół została bowiem podjęta w sposób odpowiadający stereotypowi „Magdalenki", który tak ożywia masową wyobraźnię. Kwestia nie stanęła w parlamencie, ani na obradach rządu, nie mówiąc już o narodowym referendum. Decyzję podjęto półjawnie (nie podano składu podkomisji, ani trybu jej pracy), bez publicznego przedstawienia racji, bez odwołania do dyskusji w mediach, również katolickich. Także wbrew ustawie o stosunku państwa do Kościoła z maja 1989 roku oraz w niezgodzie z obowiązującą póki co Konstytucją. Co więcej, najwyraźniej decyzję podjęto wbrew Ministerstwu Edukacji Narodowej, a minister Anna Radziwiłł w dramatycznym wywiadzie mówiła „Rzeczpospolitej" o wyborze: albo dymisja albo zgoda na instrukcję[34].

P. Pacewicz uważa, że za podjęciem decyzji o wprowadzeniu religii w takim trybie mogły stać jakieś ukryte racje, które nieujawnione będą powodem spekulacji tego, że katecheza wróciła do szkół w zamian za przyjęcie ROAD-u przez Prymasa, albo w zamian za poparcie wyborcze Kościoła. Zaznaczył jednak, że badania opinii publicznej potwierdzały raczej (wbrew temu, co pisze „Trybuna") życzliwość dla wprowadzenia religii do szkół jako przedmiotu nadobowiązkowego. Wspomina, że konflikt sumienia może być wynikiem niejasności Instrukcji w kluczowej sprawie, kto podejmuje decyzję o uczestnictwie w nauce religii, a najwięcej wątpliwości budzi modlitwa w klasie. Autor stwierdza również, że w Europie zrobiono spory wysiłek, aby religia w szkole była łatwo dostępną ofertą światopoglądową, a o przyjęciu której decyduje sam zainteresowany. Kościół działa na terenie szkół, ale instytucja szkoły nadal pozostaje świecką, chociaż religia jest zwykle „w grafiku" równolegle z przedmiotami etyczno-filozoficznymi[35]. Kończy jednak artykuł postawieniem kontrowersyjnej tezy: „Rzeczywiście wracamy do przedkomunistycznych źródeł, ale oddalamy się od Europy, która daje szansę religijnego skupienia (zwykle na dłuższej przerwie) w szkolnej kaplicy, ale nie stwarza trudnego testu dla obu stron"[36].

Tego samego dnia (16.08.1990 r.), ukazał się jeszcze jeden artykuł stanowiący zasadniczo stały punkt codziennego wydania pt. *Telefoniczna opinia publiczna*, w którym „GW" swoje strony udostępnia czytelnikom. Wydaje się, że i tego dnia jedna z wypowiedzi kontynuowała ton poprzedniego artykułu, będąc próbą emocjonalnego opisu sytuacji z punktu widzenia zwykłego człowieka:

> Decyzja o wprowadzeniu, powrocie religii do szkół zaskoczyła opinię publiczną. Nawet wierząca wiceminister edukacji zwierzyła się prasie, że przeżyła dylemat:

[34] P. PACEWICZ, *Amicus Mazowiecki sed...*, GW nr 356, 16.08.1990, s. 3.
[35] Por. Tamże, s. 3.
[36] Tamże, s. 3.

> podać się do dymisji czy nie. Wieść o instrukcji, tajny i niedemokratyczny sposób zawarcia umowy rozognił temperamenty, ludzie skaczą sobie do oczu. Zamiast dotychczasowych mądrych wypowiedzi księży, świeckich katolików i osób niewierzących, ale szanujących wiarę innych słyszę i czytam histeryczne reakcje „przeciwników" i „zwolenników". Tego można się było spodziewać[37].

Podobne stanowisko, ukazuje w tej publikacji wypowiedź rodzica, którego syn wyznał, że źle się czuje w atmosferze szkolnych manifestacji religijności, choć warto zauważyć, że religia formalnie w strukturach szkolnych nie była jeszcze obecna[38]. Ciekawym jest zdanie rodzica ateistycznej rodziny, który pisze: „Nie boję się religii w szkole. Jesteśmy rodziną ateistyczną. Syn ma już 26 lat. Przyjaźnił się z chłopcami z bardzo religijnych rodzin. Nigdy nie ukrywał swojej inności, chłopcy ją uznali. Uważam, że to rodzice krzywdzą dzieci robiąc problem tam, gdzie go nie ma. (…) Myślę, że mądry katecheta w szkole może nauczać dzieci tego, czego brak nam, dorosłym: życzliwości i tolerancji"[39].

Kontrowersje wokół wprowadzenia religii do szkół narastają z dnia na dzień. „GW" informowała 18.08.1990 r., że E. Łętowska, Rzecznik Praw Obywatelskich, włączyła się do sprawy i złożyła wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, aby ten zweryfikował zgodność nowowprowadzonej instrukcji MEN w sprawie powrotu nauczania religii do szkół z ustawą o systemie oświaty i wychowania z 1961 r[40]. (ustawa ta określała, że nauczanie w szkołach państwowych ma charakter świecki), ustawą o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego[41] (przewidywała nauczanie religii poza szkołą) oraz ustawą o gwarancjach wolności sumienia i wyznania[42] (przewidywała równe uprawnienia do religijnego wychowania dzieci niezależnie od wyznania i „zachowania milczenia w sprawach swojej religii")[43]. J. Turnau, autor artykułu zatytułowanego *INSTRUKCJA przed Trybunałem,* wyrażał przekonanie, że celem wniosku jest zakwestionowanie sposobu wprowadzenia dobrowolnego nauczania religii w szkołach państwowych instrukcją, która jest wyraźnie sprzeczna z przepisami obowiązujących ustaw. Jednocześnie taka sytuacja eliminuje parlament, który jako jedyny ma kompetencje do rozstrzygnięcia sprawy dobrowolnego nauczania religii w szkołach państwowych. Dopuszczenie dobrowolnego nauczania religii w szkołach powinno nastąpić aktem prawnym odpowiedniej rangi[44]. Dziennikarz sugerował reinterpretację ministerialnej instrukcji, tzn. potraktowanie jej jako aktu prawnego wprowadzającego nauczanie religii do szkoły na

[37] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, nr 356, 16.08.1990, s. 3.
[38] Por. Tamże, s. 3.
[39] Por. Tamże, s. 3.
[40] Por. Dz.U. 1961 nr 32 poz. 160.
[41] Por. Dz.U. 1989 nr 29 poz. 154.
[42] Por. Dz.U. 1989 nr 29 poz. 155.
[43] Por. J. TURNAU, *INSTRUKCJA przed Trybunałem*, GW nr 358, 18.08.1990, s. 1.
[44] Por. Tamże, s. 1.

zasadzie eksperymentu (nie przesądzającego sprawy na przyszłość), służącego jedynie podjęciu właściwej decyzji przez kompetentną instytucję[45].

Trzy dni później (21.08.1990 r.) „GW" relacjonując przygotowania do powrotu religii do szkół w konkretnych województwach, opublikowała artykuł, w którego tytule postawiła pytanie *Jak to zrobić?* i poinformował, że instrukcja MEN o wprowadzeniu nauki religii do szkół została właśnie rozesłana do kuratoriów, które teraz ją powielają i przesyłają do szkół. Jak relacjonuje autor, w części województw (np. w warszawskim) nie doszło jeszcze do spotkań przedstawicieli Kościoła i kuratoriów. Tam, gdzie się już one odbyły (krakowskie, gdańskie, białostockie), zliczano potrzebnych katechetów oraz omawiano zasady ich wynagradzania. W przypadku szkół ponadpodstawowych uzgodnienia wymaga kwestia osoby decydującej o uczestnictwie w lekcjach religii: czy będą to rodzice, czy uczniowie[46]. Szczegóły zorganizowania nauczania religii zależą od wzajemnych uzgodnień między proboszczami parafii, na których terenie znajdują się placówki, a dyrektorami tych szkół. Pojawiają się również problemy organizacyjne, ponieważ, jak informuje „GW", „większość dyrektorów jest jeszcze na urlopach. W nielicznych podstawówkach trwa już układanie prowizorycznych planów. Szkoły średnie, gdzie prawdopodobnie mniej uczniów będzie uczestniczyć w lekcjach religii, zaczekają z rozplanowaniem zajęć do powrotu dyrektorów z wakacji"[47]. Z uzyskanych przez „GW" informacji wynika, że w kuriach diecezjalnych trwa rozpatrywanie podań o zatrudnienie katechetów w szkołach, a w żadnej diecezji nie uda się zapewnić dwóch godzin religii tygodniowo. Poszczególne diecezje same wybierają program nauczania religii, a księża zgłaszają się po podręczniki do religii. Uzyskują oni prawo nauczania w szkole składając, jako jedyny dokument, skierowanie od swojego biskupa[48].

W środę 22.08.1990 r. w „GW" ukazał się artykuł zatytułowany *Religia w szkole. CZY KONIEC SPORU?* stanowiący relację z posiedzenia Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu (J. Ambroziak, H. Samsonowicz, J. Kuroń, A. Kosiniak-Kamysz) i Episkopatu Polski (bp T. Gocłowski, bp. A. Orszulik, bp Z. Kamiński, ks. E. Sobieraj), którego efektem miało być „rozszerzenie wytycznych do instrukcji" o powrocie religii do szkół, ponieważ rozpatrywane były „wszystkie kontrowersyjne kwestie", a obie strony szukały „kompromisowych rozwiązań dla dobra wspólnego"[49]. W tym kontekście autor artykułu przypomniał o zarzutach stawianych powracającej do szkół religii:

[45] Por. Tamże, s. 1.
[46] Por. POL, *Jak to zrobić?*, GW nr 360, 21.08.1990, s. 3.
[47] Tamże, s. 3.
[48] Por. Tamże, s. 3.
[49] Por. PAC, POL, *Religia w szkole. CZY KONIEC SPORU?*, GW nr 361, 22.08.1990, s. 2.

> w komentarzach prasowych do opublikowanej 2 sierpnia[50] instrukcji poza trybem załatwienia całej sprawy, najwięcej wątpliwości budziła codzienna modlitwa odmawiana w klasach w obecności wszystkich uczniów, także niekatolików, objęcie katechizacją przedszkoli, uczestnictwo katechetów w radzie pedagogicznej oraz niejasność, kto - rodzice czy uczeń - podejmuje decyzję o nauce religii[51].

W tekście poruszono również kwestię planowanego spotkania w MEN prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej z ministrem H. Samsonowiczem, podczas którego miało dojść do zatwierdzenia instrukcji o nauczaniu religii opracowanej przez Polską Radę Ekumeniczną, aby uzyskała ona taki sam status jak „instrukcja dla katolików". Po uzgodnieniu instrukcji z MEN, założono, że Polska Rada Ekumeniczna wycofa swój wniosek do rzecznika praw obywatelskich z 7 sierpnia, w wyniku którego prof. E. Łętowska wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności z prawem „instrukcji dla katolików" [52].

Kolejny dzień (23.08.1990 r.) rzucił nowe światło na toczącą się dyskusję nad wprowadzeniem religii do szkół. Artykuł „GW" pt. *Nie było wniosku Polskiej Rady Ekumenicznej. Będzie odrębna instrukcja* cytuje komunikat po spotkaniu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Polskiej Rady Ekumenicznej i informuje, że: „Polska Rada Ekumeniczna przyjmując, że nauczanie religii w szkołach jest pożądane, uzgodniła, że minister edukacji narodowej wyda odrębną instrukcję dotyczącą zasad wprowadzenia nauki religii w roku szkolnym 1990/1991 dla Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz innych zainteresowanych związków wyznaniowych"[53]. Zdementowano również podaną informację, że podstawą wystąpienia rzecznika praw obywatelskich do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie nauczania religii w szkołach był list Rady do prof. Łętowskiej. Poinformowano dodatkowo o podpisanym przez ministra edukacji H. Samsonowicza, objaśnieniu do instrukcji o nauczaniu religii w szkole, w którym czytamy:

> Nauczanie religii ma być organizowane w szkołach dla tych uczniów, których rodzice wyrażą takie życzenie, a w przypadku szkół ponadpodstawowych dla tych uczniów, którzy sami albo których rodzice wyrażą to życzenie. Tak więc religia w tym znaczeniu nie jest szkolnym przedmiotem obowiązkowym. Sformułowanie instrukcji „Gdyby modlitwa w klasie miała stać się przyczyną konfliktu raczej należy z niej zrezygnować" należy rozumieć w ten sposób, że dyrektor znając swoje środowisko szkolne zadecyduje, czy w ogóle poruszać ten problem[54].

[50] Prawdopodobnie data 2 sierpnia jest błędem redakcyjnym. Instrukcja Ministra Edukacji Narodowej dotycząca powrotu nauczania religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91 jest z dnia 3 sierpnia 1990 r.
[51] PAC, POL, *Religia…*, dz. cyt., s. 2.
[52] Por. Tamże, s. 2.
[53] Por. POL, *Nie było wniosku Polskiej Rady ekumenicznej Będzie odrębna instrukcja*, GW nr 362, 23.08.1990, s. 2.
[54] Tamże, s. 2.

W objaśnieniu stwierdzono także, że osoba, która naucza religii, bierze udział w pracach rady pedagogicznej szkoły, w której pracuje, a w okresie od 1 września do 31 grudnia 1990 r. wynagrodzenie dla katechetów świeckich i zakonnych będzie w miarę możliwości finansowych wypłacane przez instytucje oświatowe[55].

Po raz kolejny w „GW", tym razem 24.08.1990 r., pojawił się artykuł pod znanym już tytułem *Religia w szkole*. W tym przypadku oscylował on wokół tezy, że instrukcja ministra H. Samsonowicza jest dokumentem rozumnym i dbałym o prawa zarówno wierzących, jak niewierzących, jednocześnie negatywnie recenzował postawę rzecznika praw obywatelskich, który kierując wniosek do Trybunału Konstytucyjnego powołał się na ustawę z 1981 r., ponieważ była to jedna z głównych ustaw służących państwu PRL do ograniczania praw obywatelskich[56]. Podał też sposób rozwiązania zaistniałych konfliktów prawnych:

> Najprostszym rozwiązaniem wydaje się uchylenie przez Sejm ustawy z 1981 r. oraz modyfikacja ustawy z 1989, połączona z upoważnieniem rządu do uregulowania sprawy do czasu wydania kompletnej ustawy o edukacji narodowej. Usuwanie z systemu prawnego spadku po komunizmie zostało w tej sprawie wyraźnie zaniedbane[57].

M. Wojciechowski uważa, że w zaistniałej sytuacji pośpiech jest konieczny, ponieważ sprawa grozi niemiłą konfrontacją i podważeniem autorytetu rządu w sytuacji kryzysu[58]. Jak się później okaże, dojdzie do konfrontacji, nastąpi kryzys, który będzie angażował wiele stron społecznych.

Na cztery dni przed oficjalnym rozpoczęciem roku szkolnego 1990/1991[59], w którym religia po praz pierwszy od dwudziestu dziewięciu lat powróciła w mury szkolne, „GW" opublikowała artykuł zatytułowany *Nim katecheta wejdzie do klasy*, w którym relacjonuje stan przygotowań do nauczania religii w szkole w różnych częściach Polski, informując, że w całym kraju dochodzi do spotkań kuratorów z dyrektorami szkół, ale mimo tego nie ma dodatkowych zaleceń Ministerstwa Edukacji Narodowej dotyczących nauczania religii. Nie wszyscy dyrektorzy zdążyli się spotkać z proboszczami miejscowych parafii. Jednocześnie katecheci biorą udział w pierwszych zebraniach rad pedagogicznych, w czasie których ustala się m.in. liczbę lekcji, plan zajęć, a także podejmowane są decyzje o tym, czy rodzice, czy

[55] Por. Tamże, s. 2.
[56] Por. M. WOJCIECHOWSKI, *Religia w szkole*, GW nr 363, 24.08.1990, s. 5.
[57] Tamże, s. 5.
[58] Por. Tamże, s. 5.
[59] Oficjalne rozpoczęcie tego roku szkolnego miało miejsce 3.09.1990 r.

uczniowie szkół ponadpodstawowych będą decydowali o uczestnictwie w lekcjach religii[60]. Zdarzają się i takie sytuacje:

> W całej diecezji krakowskiej, a także w niektórych szkołach w innych częściach kraju, ze względu na trudności lokalowe i niewystarczającą liczbę odpowiednio przygotowanych katechetów uczniowie będą mieli tylko jedną lekcję religii w tygodniu. Większość placówek ma już prowizoryczne plany zajęć. Jednak, jak twierdzą dyrektorzy szkół, z pewnością trzeba będzie je zmienić. Dopiero po rozpoczęciu zajęć okaże się, ile dzieci będzie chciało uczyć się religii. Z tego samego powodu tylko w nielicznych szkołach organizuje się już dodatkowe zajęcia dla dzieci, które na religię chodzić nie będą[61].

Jeśli zaś chodzi o kwestię innych wyznań, to np. na Białostocczyźnie – największym w Polsce skupisku prawosławnych – nie wszyscy prawosławni księża otrzymali instrukcję, a cześć skontaktowała się z dyrektorami szkół. Spotkanie księży proboszczów w sprawie nauczania religii jest, zaplanowane w kurii arcybiskupiej w Białymstoku. Natomiast na Śląsku Cieszyńskim, gdzie jest największa liczba luteranów w Polsce, religii ewangelickiej w szkołach nauczać będzie trzydziestu pastorów i sześć katechetek. Tam, gdzie nie zgłosi się, zgodnie z instrukcją, min. ośmiu uczniów, nauczanie religii będzie zorganizowane w punktach katechetycznych[62].

Tego samego dnia, 30.08.1990 r., w ramach sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* pojawiło się zdanie czytelniczki, uczennicy z Koszalina, która postulowała organizację lekcji religii w sali szkolnej, ale specjalnie do tego przeznaczonej:

> Jeśli już religii musimy uczyć się w szkołach, załatwmy to tak, aby lekcje odbywały się w specjalnej salce. Tu zawieśmy krzyż, tu – a nie w klasie – módlmy się przed lekcją. Do matury został mi rok. Znam ludzi w mojej szkole: nauczycieli i kolegów. Dzwonię po głębokim namyśle, po rozmowach z rówieśnikami i dorosłymi. Większość to ludzie wierzący. I w naszym wspólnym imieniu przekazuję tę opinię z Koszalina[63].

Ostatniego dnia sierpnia (31.08.1990 r.), „GW" w artykule pt. *Przed pierwszym dzwonkiem* przytoczyła jeszcze zdanie ministra edukacji narodowej H. Samsonowicza, który odnosząc się do wysuwanych zarzutów o to, że powrót religii do szkół doprowadzi do klerykalizacji życia społecznego, powiedział: „Nie podzielam obaw o klerykalizację życia społecznego spowodowaną wprowadzeniem religii do szkół. (…) Nie bądźmy mądrzejsi od

[60] Por. ZEM, POL, *Nim katecheta wejdzie do klasy*, GW nr 368, 30.08.1990, s. 1-2.
[61] Tamże, s. 1-2.
[62] Por. Tamże, s. 1-2.
[63] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 368, 30.08.1990, s. 3.

społeczeństwa. Jestem przekonany, że gdyby katecheci traktowali te lekcje jako indoktrynację, społeczeństwo szybko stałoby się bardziej laickie niż jest teraz”[64].

W dniu (03.09.1990 r.) rozpoczęcia roku szkolnego 1990/1991 „GW” opublikowała list bpa A. Orszulika, który dokonał niejako podsumowania działalności publicystycznej „GW” z ostatnich miesięcy na temat powrotu religii do szkół. Redakcja nadała temu artykułowi ciekawy tytuł: *Papież o religii w szkole*. Bp A. Orszulik pisze w liście:

> Od maja br. „Gazeta Wyborcza” publikuje różne opinie na temat powrotu nauki religii do szkół. Od pewnego czasu można zaobserwować, że więcej miejsca na szpaltach tej gazety zyskują przeciwnicy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie ogłoszenie zamieszczone w „Gazecie” 29 ub. m., że pewien dziennikarz organizuje stowarzyszenie osób pragnących nieobecności nauki religii w szkołach podstawowych. Ogłoszenie tej inicjatywy z podaniem nazwiska organizatora, jego adresu i numeru telefonu angażuje „Gazetę Wyborczą” po jednej stronie. Inicjatywa przypomina rok 1957, kiedy to zaczęto tworzyć stowarzyszenia do walki z religią w szkołach, wprowadzonej do nich w grudniu 1936 r. Rozpoczęły one kampanię na rzecz laickości szkoły. Dokonywało się to pod pretekstem obrony praw niewierzących. Religię ostatecznie usunięto ze szkół ustawą z 13 lipca 1961 r. wprowadzającą przymusową ateizację[65].

Bp A. Orszulik argumentując, że redaktor naczelny „GW” w walce o poszanowanie praw człowieka powoływał się nierzadko na autorytet papieża, przypomniał zatem (twierdząc, że skoro w innych sprawach wypowiedzi papieża mają znaczenie, to i w kwestii powrotu nauki religii do szkół warto zapoznać się z papieskim stanowiskiem) zdanie papieża Jana Pawła II na temat religii w szkole[66]:

> W zapisach pamiętnych wydarzeń poznańskich z czerwca 1956 roku czytamy, że protestujący przeciw uciskowi robotnicy domagali się m.in. przywrócenia religii do szkół. Wiadomo, że ostatecznie nauka religii została za pomocą represywnej ustawy ze szkół usunięta. Kościół czynił co mógł, aby w ciągu 30 lat katechizować poza szkołą. Katechizacja jest zawsze pierwszą odpowiedzią na Chrystusowy nakaz „Nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Apostoł zaś pisze: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). Potężne to wołanie niesie się przez stulecia i pokolenia. Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu Ziemi. Nie można też bez Chrystusa do końca zrozumieć dziejów Polski... (…) W całej Europie Zachodniej nauka religii jest w szkołach. Tylko w bloku komunistycznym została z nich usunięta. Blok przestał istnieć. Nie ma chyba potrzeby pozostawiać jego niechlubnych reliktów[67].

[64] ZEM, *Przed pierwszym dzwonkiem*, GW nr 369, 31.08.1990, s. 2.
[65] FED, *Papież o religii w szkole*, GW nr 371, 03.09.1990, s. 3.
[66] Por. Tamże, s. 3.
[67] Tamże, s. 3.

Kolejne dni września 1990 r. przyniosły serię artykułów „GW" dotyczących kontrowersji wokół wprowadzenia religii do szkół, a przywołały znane już z wcześniejszych publikacji argumenty. 05.09.1990 r. ukazałe się tekst zatytułowany *Religia w szkołach Europy*, który rozpoczyna się od „przypomnienia" czytelnikom, że „najwięcej kontrowersji w sprawie powrotu lekcji religii w Polsce, niezależnie od trybu załatwienia sprawy, wzbudzają nadal: objęcie katechizacją przedszkoli, codzienna modlitwa odmawiana w klasach w obecności wszystkich uczniów, uczestnictwo katechetów w radach pedagogicznych oraz prawo zakładania przez nich organizacji o charakterze społeczno-religijnym, a także niejasność kto – dzieci czy rodzice – podejmuje decyzje o nauce religii"[68]. Jako argument *ad contram* autor artykułu powołując się na swoje ustalenia informował, że w Anglii, Francji, Hiszpanii, RFN i Włoszech nie uczy się religii w przedszkolach, tylko w Anglii odmawia się modlitwę przed lekcjami, natomiast nigdzie nauczyciele religii nie mają prawa zakładania organizacji na terenie szkoły. Ponadto czytelnik został również poinformowany, że instrukcja o powrocie religii nie obowiązuje w szkołach niepaństwowych, dlatego szkoły społeczne mogą rozwiązywać tę kwestię w dowolny sposób[69].

Kontynuując problematykę obecności religii w szkole, dwa dni później (07.09.1990 r.) „GW" opublikowała artykuł *Wiedza o religii – przedmiot świecki*, w którym przedstawiła nie tylko Kościół szwedzki – ewangelicko-luterański (jest kościołem państwowym), ale poruszyła zagadnienie przedmiotu „wiedza o religii" nauczanego w szkole podstawowej w Szwecji, wchodzącego w skład bloku tzw. przedmiotów społecznych[70]. Artykuł ten wpisuje się w szereg publikacji „GW" dotyczących powrotu religii do polskiej szkoły, a przedstawiający alternatywny przedmiot dla katechezy – „wiedzę o religii". Autor tekstu informuje, że w ramach wiedzy o religii uczniowie zapoznają się nie tylko z religią ewangelicko-luterańską i innymi religiami chrześcijańskimi, ale również z wyznaniami pozaeuropejskich kręgów kulturowych i ich wartościami moralnymi, a lekcje prowadzone są przez świeckich specjalistów, w tonie obiektywnej relacji. Lekcje te mają na celu wyrobienie w uczniach tolerancji wobec różnych wyznań i zdolności do samodzielnego rozstrzygania problemów światopoglądowych. Dodatkowo uczniowie pobierający naukę w swoich instytucjach wyznaniowych w zakresie religii katolickiej, żydowskiej i mahometańskiej mogą być zwalniani z lekcji religii w szkole[71].

[68] MAP, *Religia w szkołach Europy*, GW nr 373, 05.09.1990, s. 3.
[69] Por. Tamże, s. 3.
[70] Por. P. CEGIELSKI, *Wiedza o religii - przedmiot świecki*, GW nr 375, 07.09.1990, s. 6.
[71] Por. Tamże, s. 6.

W kontraście do Kościoła katolickiego w Polsce, który od września 1990 r. naucza religii katolickiej w szkole, Kościół szwedzki swą działalność religijną wśród dzieci i młodzieży prowadzi bezpośrednio w parafiach.

Równolegle do przedstawienia sytuacji nauczania religii w innych państwach europejskich, „GW" w artykule z dnia 08.09.1990 r. zatytułowanym *Religia w Senacie* informujowała o inicjatywie Senatu, aby dokonać zmiany ustawy o systemie wychowania. Część senatorów uważa, że:

> przepis o świeckości szkoły w ustawie z 1961 r. o systemie wychowania powinien zostać zastąpiony stwierdzeniem, że szkoła szanuje prawa rodziców do wychowania i nauczania dzieci zgodnie z ich przekonaniami religijnymi i filozoficznymi. (…) Ustawa w dotychczasowej wersji była podstawą wniosku Rzecznika Praw Obywatelskich do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie instrukcji Ministerstwa Edukacji, wprowadzającej religię do szkół. Ale taka ustawa jest sprzeczna z prawami człowieka. Proponowana zmiana nawiązuje do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka z 1950 r.[72].

Cenne w tym kontekście jest również zdanie wiceminister edukacji A. Radziwiłł, która stwierdziła, że rząd nie uważał, że narusza panujące w Polsce prawo, kiedy podejmował decyzję o umożliwieniu nauki religii w szkole tym, którzy zechcą[73].

Równocześnie „GW" przeprowadziła sondę wśród dyrektorów warszawskich liceów, której wyniki opublikowała 10.09.1990 r. w artykule o znanym już tytule *Religia w szkole*. Z przeprowadzonej sondy wynika, że w wielu liceach katechizacja rozpocznie się w połowie września, a w niektórych dopiero w październiku. Część uczniów deklaruje, że dopiero po pierwszych spotkaniach z katechetami podejmie decyzję o uczestnictwie w lekcjach religii. Z badań wynika, że w większości szkół nie będzie możliwe zorganizowanie zajęć zastępczych dla uczniów, którzy nie będą uczestniczyli w lekcjach religii. Nadal nie wiadomo, jak zostanie rozwiązana kwestia modlitwy przed lekcjami[74]. Co ciekawe, z artykułu dowiadujemy się również (mimo że sonda została przeprowadzona wśród dyrektorów warszawskich liceów), że „z sondy wynika, że w zdecydowanej większości klas szkół zawodowych od 70 do 90 proc. uczniów chce uczyć się religii w szkole. Jeśli chętnych w kilku klasach tej samej szkoły jest mniej, zajęcia prowadzi się wspólnie dla kilku klas"[75]. Autor skonfrontował również wnioski z posiedzenia komisji przedstawicieli Ministerstwa Edukacji i Episkopatu, na którym stwierdzono, że realizacja instrukcji o powrocie religii do szkół „przebiega w zasadzie we właściwy sposób". ze zdaniem dyrektorów szkół, którzy uważają, że zdarzają się przypadki,

[72] AJ, *Religia w Senacie*, GW nr 376, 08.09.1990, s. 1.
[73] Por. Tamże, s. 1.
[74] Por. POL, *Religia w szkole*, GW Stołeczna nr 377, 10.09.1990, s. 1.
[75] Tamże, s. 1.

że księża domagają się, aby lekcji religii nie umieszczać w planie zajęć na pierwszej i ostatniej godzinie[76].

Tego samego dnia (10.09.1990 r.) „GW" opublikowała na swych łamach jeszcze jeden artykuł w temacie religii w szkole pt. *Zgoda w sprawie nauki religii*, przy czym dotyczy on w całości zagadnienia powrotu religii do szkół na Węgrzech. „Gazeta" rozszerza więc perspektywę przedstawiając Polakom, którzy w swojej ojczyźnie mają od tygodnia możliwość nauczania religii w szkole, jak wyglądał powrót religii do szkół na Węgrzech i jakie wywołało to kontrowersje i problemy. Ostatecznie jednak:

> W przypadku zgłoszenia przez rodziców życzenia, aby lekcje religii odbywały się w szkole, dyrekcja ma obowiązek zapewnić odpowiednie warunki nauczania, takie jak: pomieszczenia, ogrzewanie, oświetlenie oraz tygodniowo jedną lub dwie „zastrzeżone", wolne od wszelkich zajęć obowiązkowych godziny lekcyjne.
> Katechizacja pozostaje nadal w gestii Kościoła, choć z pewnością będzie dodatkowo wspierana z budżetu centralnego[77].

Końcowy efekt i status religii w szkole na Węgrzech był wynikiem nacisku opinii społecznej, publikacji w środkach przekazu, ale również dobrej woli władz i podpisaniem drugiego porozumienia, poprzedzonego szerokimi konsultacjami. Zawarte porozumienie respektuje podstawowe prawa ludzkie, w myśl których wiara jest absolutnie prywatną sprawą każdego człowieka. W jego wyniku Kościół otrzymał całkowicie wolną rękę w wyborze miejsca nauczania religii, a w jego gestii jest organizacja zapisów, wyznaczanie nauczycieli, wypłacanie im honorariów oraz ewentualne nadzorowanie lekcji religii. Udział w zajęciach, o którym zawsze decydują rodzice, nie będzie w żaden sposób uwidoczniony na państwowym świadectwie szkolnym, dlatego Kościół uzyskał prawo do wystawienia własnego dokumentu. Katecheci na Węgrzech nie są członkami rady pedagogicznej z prawnego punktu widzenia, jednak dobro ucznia i troska o jego prawidłowe, wszechstronne wychowanie wymaga, aby byli traktowani jak równorzędni partnerzy w procesie wychowawczym dlatego będą mogli uczestniczyć w pracach grona pedagogicznego[78].

Niemal trzy tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego 1990/1991, „GW" z 21.09.1990 r. w artykule zatytułowanym *Błazenada* relacjonowała przebieg protestów przeciwko nauczaniu religii w szkole, jakie odbyły się w niektórych miastach w Polsce:

[76] Por. Tamże, s. 1.
[77] A. BOROS, *Zgoda w sprawie nauki religii*, GW nr 377, 10.09.1990, s. 6.
[78] Por. Tamże, s. 6.

> 20 września podczas wiecu na Rynku Głównym w Krakowie, krakowscy anarchiści protestowali przeciwko nauczaniu religii w szkole z transparentami: „Religia do Kościoła", „Księża do ołtarza". (…) Zażądano dymisji ministra Henryka Samsonowicza i Anny Radziwiłł, a także zniesienia kontroli państwa nad szkolnictwem. Niektórzy z demonstrantów spalili swoje świadectwa ukończenia religii[79].

Podobna manifestacja przeciw m.in. nauce religii w szkole, miała miejsce na placu Zamkowym w Warszawie. Zorganizowana była przez Ruch Społeczeństwa Alternatywnego pod hasłem „Program kleru programem narodu", a zebrani wykrzykiwali hasła: „Dość ideologii w szkole; przedtem komuniści robili z nas matołów, teraz robi to Kościół"[80].

Wkrótce potem w sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* z dnia 27.09.1990 r., głos zabrał czytelnik „GW", który wyraził swoją dezaprobatę dla ciągłych i przewlekłych dyskusji na temat religii w szkole oraz potwierdził, że między uczniami nie ma nietolerancji:

> Moje dzieci chodzą na religię w szkole. Wiem, że między uczniami nie ma nietolerancji. Częściej zdarza się wśród rodziców. (…) Nie możemy jednak zapominać, że jeszcze niedawno mniejszość społeczeństwa decydowała o losach większości. Przestańcie już dyskutować na temat religii. Jest to prywatna sprawa rodziców, szkoły i parafii. Trzeba sprawę zostawić, sama się ułoży, nie warto robić „złej krwi"[81].

Wypowiedź ta pokazuje, że wobec religii w szkole pojawił już się zarzut nietolerancji ze strony rówieśników wobec uczniów nie uczęszczających na katechezę.

Kolejnym zarzutem, jaki padł tego samego dnia (27.09.1990 r.) na łamach „GW" była obawa, że powrót religii do szkół będzie jedną z przyczyn tego, że Polska staje się państwem religijnym: „Religia w szkole, zakaz aborcji – co następne? Likwidacja ślubów cywilnych i zakaz rozwodów? Czy stajemy się państwem religijnym?[82]".

Pod koniec września 1990 r. „GW" opublikowała artykuł ks. A. Stopki pt. *Bez złych intencji*, będący próbą podsumowania dotychczasowej sytuacji związanej z powrotem religii do szkół:

> Rzeczywistość powoli rewiduje przewidywania, zarówno te bardzo optymistyczne, jak i te katastroficzne. Zażarta, przypominająca chwilami polowanie z nagonką, dyskusja stopniowo wygasa. Obie strony stwierdzają coraz częściej, że dziś jest ona (być może tylko na jakiś czas) bezprzedmiotowa.

[79] RAK, *Błazenada*, GW nr 387, 21.09.1990, s. 2.
[80] Tamże, s. 2.
[81] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 392, 27.09.1990, s. 3.
[82] BRAK AUTORA, *Zakaz aborcji*, GW nr 392, 27.09.1990, s. 5.

> Przypuszczenia, prognozy, możliwe i niemożliwe wizje rozwoju wydarzeń zastępowane są przez fakty i faktom trzeba się aktualnie przyglądać[83].

Autor w oparciu o fakty analizował zaistniałe wydarzenia, uważając że nie można zignorować dyskusji wokół powrotu katechezy do szkół ani zlekceważyć wielkich emocji, jakie się w niej pojawiły, oraz nie wolno nie widzieć zaangażowania dużych grup polskiego społeczeństwa. A. Stopka uważa, że wszystkie głosy sprzeciwu, jakie pojawiły się wobec powrotu religii do polskiej szkoły, wynikają z lęku, z obawy, a zgodnie z sondażami opinii publicznej wynika, że sprzeciw skoncentrował się przede wszystkim w warstwach inteligenckich[84]. Do obaw, jakimi kierowali się przeciwnicy, autor zalicza: 1) lęk przed czymś nowym (duży procent Polaków nie znał z własnego doświadczenia nauki religii w szkole, od wyrzucenia religii ze szkoły minęło trzydzieści lat, wielu ludziom wydawało się, że zastane przez nich, w swej istocie prowizoryczne rozwiązanie, sytuujące katechizację w przykościelnych salkach, jest najlepsze i praktycznie jedyne); 2) obawę przed zbyt dosłownym wracaniem do sytuacji sprzed roku 1939 (postulat wprowadzenia katechizacji do klas szkolnych pojawił się na fali „powrotów" do II Rzeczypospolitej i mogło się wydawać, że lekceważy zmiany w społeczeństwie, jakie w tym czasie zaszły); 3) obawa wykorzystania Kościoła, silnego społecznym zaufaniem, przez grupy polityczne dążące do zdobycia władzy; 4) obawa o przejawy nietolerancji wśród dzieci i młodzieży (była dowodem na istnienie dość szeroko rozpowszechnionej fałszywej opinii o katechetach i duchowieństwie, jako fanatykach i doktrynerach); 5) obawa przed uniformizacją (zabijaniem indywidualności pod przykrywką nauczania zasad wiary); 6) lęk przed większym niż dotąd sformalizowaniem, przed większą niż dotychczas instytucjonalizacją przekazu wiary (obawiano się wyrugowania przekazywania wiary dzieciom i młodzieży poza wspólnotę parafialną); 7) obawy przed tendencjami tryumfalistycznymi w Kościele (sposób, w jaki podjęto decyzję o powrocie nauczania religii do szkół, dla wielu ludzi niezrozumiały, nieco zakulisowy i tajemniczy, pozwalający mieć wątpliwości prawne)[85]. Autor nie wymienia jednak obaw i lęków tych, którzy opowiadali się za statusem katechezy w ramach systemu oświaty. Konkludując stwierdza jednak:

> Nie można jednak zaprzeczyć, że sam fakt zaistnienia w naszej ojczyźnie tej dyskusji jest dobrem i wskazuje na pozytywne przemiany dokonujące się nie

[83] A. STOPKA, *Bez złych intencji,* GW nr 394, 29.09.1990, s. 5.
[84] Por. Tamże, s. 5.
[85] Por. Tamże, s. 5.

> tylko w strukturach państwa, ale też w naszej świadomości. O ważnych sprawach chcemy rozmawiać i wspólnie decydować[86].

Zmianę nastrojów społecznych w tym czasie ilustrują wyniki ankiety przeprowadzonej przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP), opublikowane 02.10.1990 r. przez „GW":

> Aż 59 proc. badanych przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej na początku września uważa, że religii powinno nauczać się w szkole. 22 proc. z nich chce, by był to przedmiot obowiązkowy, a pozostałe 37 proc. nieobowiązkowy. Tylko 39 proc. ankietowanych opowiedziało się za nauczaniem religii w punktach katechetycznych[87].

Równocześnie „GW" przypomina, że jeszcze w czerwcu przeciwników wprowadzenia religii do szkół było 59%. Za religią jako przedmiotem nadobowiązkowym opowiedziało się wtedy 25%, a tylko 14% chciało szkolnego przymusu nauczania religii. Na pytanie o przewidywane skutki wprowadzenia religii do szkół 62% respondentów uznało, że „spowoduje ono wzrost moralności w polskim społeczeństwie", jednakże konfliktów w szkole na tle religijnym obawia się 55% badanych[88].

Z każdym następnym dniem, niejako wbrew wynikom badań opinii publicznej, wśród artykułów publikowanych w „GW" pojawiały się kolejne zarzuty i oskarżenia obwiniające religię w szkole: „Pan minister nie zapanował nad oświatą. (…) Ciągła szarpanina z budżetem, religia wprowadzona do szkoły tak obcesowo, że nie wiadomo nawet, kto ma za nią płacić: ksiądz, wójt czy kuratorium? To ciężka wina rządu"[89]. Pojawiają się także autorzy, którzy wysuwają tezę o powrocie religii do szkół, będącym efektem sojuszu „ołtarza z tronem", uważając że:

> Instrukcja MEN o nauczaniu religii w szkole nie zaskoczyła nikogo, kto uważnie śledził rozwój sytuacji politycznej w Polsce podczas ostatniego roku, ponieważ już w pierwszych miesiącach stało się jasne, że Kościół katolicki szybko zdobywa (a może: przyjmuje w podarunku) dominującą pozycję w życiu publicznym kraju. (…) Interesy Kościoła i jego inicjatywy (nauka religii w szkołach, zakaz aborcji) łatwo awansowały do rangi problemów ogólnospołecznych, a chrześcijańska metafizyka i tzw. nauka społeczna Kościoła przejęły pełnioną dotąd przez marksizm rolę filozofii oficjalnej[90].

B. Stanosz alarmowała, w artykule zatytułowanym *Jeśli nie zdarzy się cud...*, że grożą nam manowce państwa wyznaniowego ze wszystkimi klasycznymi jego atrybutami: nietolerancją światopoglądową i obyczajową, zaściankowością, ksenofobią i nieodłączną od nich stagnacją,

---

[86] Tamże, s. 5.
[87] BRAK AUTORA, *Za: czerwiec - 39 procent wrzesień - 59 procent*, GW 396, 02.10.1990, s. 2.
[88] Por. Tamże, s. 2.
[89] L. OSTAŁOWSKA, *Marny wybór*, GW nr 421, 31.10.1990, s. 7.
[90] B. STANOSZ, *Jeśli nie zdarzy się cud...*, GW nr 425, 06.11.1990, s. 11.

a nawet regresem kulturowym, ponieważ jej zdaniem tego obawiają się ludzie, którzy protestują przeciwko wprowadzeniu nauczania religii do szkół państwowych[91]. Autorka zauważała ponadto, że „triumfalny powrót religii do szkół jako równorzędnego z fizyką, biologią czy matematyką przedmiotu nauczania zapowiada próbę wychowania nowego pokolenia „bojowników świętej sprawy" – próbę, która jest, być może, skazana na niepowodzenie, ale na pewno nie obejdzie się bez ofiar: w najlepszym wypadku – tylko ofiar dysonansu poznawczego i hipokryzji, w najgorszym - także ofiar rozzuchwalonego fanatyzmu"[92].

07.02.1991 r. w artykule pt. *Trybunał Niekonstytucyjny*, „GW" informowała o orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego, który ostatecznie uznał legalność wprowadzenia religii do szkół instrukcją ministra edukacji, z czego wynika, że religia w roku szkolnym 1990/1991 nauczana według tej instrukcji jest w majestacie prawa[93]. Jednocześnie autorzy artykułu podali do wiadomości publicznej kontrowersyjną informację wzbudzającą wątpliwości:

> Choć tylko trzech sędziów zgłosiło publicznie swoje zdanie odrębne, jest tajemnicą poliszynela, że obrady Trybunału były dramatyczne, a sędziowie głosowali: sześciu za i sześciu przeciw. W tej sytuacji decydował głos przewodniczącego. (…) Trzech sędziów (z owej szóstki przeciw) publicznie przedstawiło swoje racje. Prawnicy - konstytucjonaliści nie chcą komentować orzeczenia Trybunału i jego prawnych konsekwencji, zanim nie poznają dokładnie uzasadnienia wyroku[94].

W tym samym artykule „GW" przedstawiła również krótką historię wprowadzonej instrukcji, przypominając jednocześnie zarzut natury prawnej podnoszony przeciw powrotowi religii w mury szkolne, a także oskarżenie o zyskanie w ten sposób przychylności hierarchów kościelnych: „Minister wydał instrukcję latem zeszłego roku, nagle i mimo wcześniejszych zapewnień przedstawicieli resortu, że religii w szkole nie będzie. Krytykę wzbudził tryb podjęcia tej decyzji: poza parlamentem. (…) Można podejrzewać, że ówczesny premier chciał mieć w Kościele sojusznika i dlatego zdecydował się na zmianę przepisu ustawy w trybie pozaparlamentarnym, czyli za pomocą instrukcji[95]". Następnie autorzy artykułu analizowali sposób podjętego przez Trybunał Konstytucyjny orzeczenia i wyprowadzili ze swojej analizy wniosek, że szukając dla instrukcji prawnego umocowania i powołując się na opinię Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, której zdaniem nauczanie religii w szkołach jest zgodne

[91] Por. Tamże, s. 11.
[92] Tamże, s. 11.
[93] Por. A. JĘDRZEJCZYK, E. MILEWICZ, *Trybunał Niekonstytucyjny*, GW nr 501, 07.02.1991, s. 11.
[94] Tamże, s. 11.
[95] Tamże, s. 11.

z prawem, Trybunał Konstytucyjny nie rozstrzygnął problemu, ponieważ „spór jest nie o to, czy religii powinno się uczyć w szkole, ale o sposób jej wprowadzenia. Merytoryczna „słuszność" instrukcji niczego tu nie rozstrzygała"[96]. Zaprezentowany został również pakiet innych rozwiązań prawnych, które w zaistniałej sytuacji mógł podjąć, a z których nie skorzystał Trybunał.

Następnego dnia (08.02.1991 r.) „GW" w artykule zatytułowanym *Ateizm z religii* przypomniała słowa występującego przed Trybunałem Konstytucyjnym zastępcy prokuratora generalnego J. Eksnera z 29.01.1991 r., kiedy to Trybunał Konstytucyjny zastanawiał się, czy uznać instrukcję wprowadzająca do szkół za zgodną z Konstytucją: „Powrót religii do szkół powinien dobrze służyć interesowi społeczeństw, narodu i państwa. Jedną z przyczyn patologii społecznej jest skażenie ducha ateizmem, najgorszą z religii pustoszącą umysły i serca"[97]. J. Eksner tłumacząc swoje słowa o agresywności ateizmu i jego następstwach stwierdził, że miał na myśli wyłącznie przymusową ateizację życia społecznego wspieraną w przeszłości siłą państwa, w tym także przez jego agendy oświatowe[98].

Wkrótce (11.02.1991 r.) „GW" powróciła do znanego już argumentu zaangażowania Kościoła na rzecz państwa:

> Sojusz tronu z ołtarzem nigdy nie wychodzi na dobre ołtarzowi, choć może nieźle podpierać tron. W komunistycznej Polsce władze uważały, że rozdział Kościoła od państwa ma służyć promowaniu ideologii tzw. naukowego materializmu. W efekcie państwo było oddzielone od religii, ale przypisane do ideologii marksistowskiej. Takiego państwa nie można nazwać świeckim, gdyż było ideologiczne, służyło swoistej „religii" materialistycznej[99].

W myśl tego zostaje wysunięty szereg postulatów, aby w polskiej Konstytucji znalazł się zapis o wolności i równości wszystkich religii, o wolności pozostawania poza jakąkolwiek religią, o współpracy państwa z różnymi instytucjami religijnymi (z zachowaniem autonomii zarówno państwa, jak i tych instytucji), a także o respektowaniu przez państwo żądań rodziców dotyczących wychowania religijnego lub ateistycznego[100]. S. Grabska uważa że w szkole niezbędne jest wprowadzenie, obok lekcji religii wszystkich wyznań istniejących w Polsce, także lekcji etyki świeckiej, a tam, gdzie jest za mało dzieci danego wyznania, należy zorganizować dla nich lekcje w szkole lub powinny one przynosić zaświadczenia z lekcji w swej parafii albo uczestniczyć w światopoglądowo neutralnych lekcjach etyki.

[96] Por. Tamże, s. 11.
[97] A. CUBAŁA, *Ateizm z religii*, GW nr 502, 08.02.1991, s. 10.
[98] Por. Tamże, s. 10.
[99] S. GRABSKA, *Między państwem a Kościołem*, GW nr 504, 11.02.1991, s. 11.
[100] Por. Tamże, s. 11.

Autorka artykułu postuluje również, aby przy wyborze lekcji religii lub etyki, nie wymagać oświadczenia wiary lub niewiary, aby nie była naruszona w ten sposób wolność osobista[101].

Organizacja rekolekcji wielkopostnych w 1991 r., po raz pierwszy zgodnie z instrukcją Ministerstwa Edukacji o nauczaniu religii, stała się powodem przeprowadzonej przez dziennikarzy „GW" sondy w warszawskich szkołach średnich. Jej wyniki opublikowano 11.02.1991 r. w artykule zatytułowanym *Rekolekcje zamiast lekcji*. Wynika z nich, że w prawie wszystkich szkołach zaplanowano już terminy rekolekcji, ale w wielu placówkach nie ustalono jeszcze, co będą robić uczniowie, którzy nie wezmą udziału w rekolekcjach. W zależności od szkół, przyjęto różne rozwiązania, m.in. takie, według których uczniowie będą się udawać na rekolekcje do kościoła parafialnego z wychowawcami; w szkole, gdzie zwłaszcza w klasach starszych, na religię uczęszcza mniej niż połowa uczniów, zajęcia szkolne będą prawdopodobnie odbywać się bez przerwy, a uczniowie wyrażający chęć uczestniczenia w rekolekcjach będą zwalniani ze szkoły[102].

Wkrótce potem (21.02.1991 r.) w sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* pojawił się głos oburzonego czytelnika, który także wyraził sprzeciw wobec nauczania religii w szkole: „Pali się we mnie wątroba, że zamiast kupą, solidarnie pchać naród przodem do przodu, mędrcy za najważniejsze uznali aborcję, instrukcje, żeby dzieci uczyć religii nie przy kościele, a w szkole"[103].

Pod koniec marca 1991 r. „GW" w artykule *Zmienne uczucia do religii w szkole* opublikowała wyniki badania przeprowadzonego przez CBOS, z których wynika, że po raz pierwszy od maja 1990 r. więcej było zwolenników obowiązkowej nauki religii w szkołach (28%) niż jej przeciwników (22%), a za nieobowiązkową nauką religii w szkole opowiedziało się 46% badanych. Należy zwrócić uwagę, że „za" religią w szkołach (obowiązkową i nieobowiązkową) opowiedzieli się przede wszystkim mieszkańcy wsi, ludzie z wykształceniem podstawowym, raczej o niskich dochodach i rolnicy, natomiast usunięcia nauki religii ze szkół domagały się głównie osoby z wykształceniem wyższym, o wysokich dochodach, inteligencja, pracownicy umysłowi oraz prywatni przedsiębiorcy[104]. Wyniki pokazują również pewną zmienność nastrojów opinii publicznej (w kwestii obowiązkowej lekcji religii w szkole, której wprowadzenia w trybie obowiązkowym jednak nie planowano) ponieważ:

[101] Por. Tamże, s. 11.
[102] Por. POL, *Rekolekcje zamiast lekcji*, GW nr 505, 12.02.1991, s. 3.
[103] TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, nr 513, 21.02.1991, s. 10.
[104] Por. FED, *Zmienne uczucia do religii w szkole*, GW nr 545, 30.03.1991, s. 3.

> W maju 1990 roku zwolennikami wprowadzenia religii do szkół była zdecydowana większość (60%) badanych przez CBOS, ale tylko 10% uważało, że nauka religii powinna być obowiązkowa. W czerwcu proporcje te gwałtownie się zmieniły: za obowiązkową religią było 25%, a blisko 40% postulowało nauczanie poza szkołą. Na początku roku szkolnego, w którym instrukcja zaczęła obowiązywać, 62% ankietowanych poparło ją, a 30% nie aprobowało[105].

Co pewien czas w artykułach „GW" poświęconych różnorodnej tematyce, pojawiały się odniesienia do obecności religii w polskim systemie edukacji, tak jak w artykule J. Kuśmierka zatytułowanym *Do Europy z garbem zagrabionej własności*: „Przynajmniej taki będzie zysk z przywrócenia religii w szkole, że młodzież dowie się czegoś o faryzeuszach i ich metodach, co im się bardzo przyda w przyszłości w rozszyfrowywaniu właściwych treści nowomowy"[106]. Podobna sytuacja ma miejsce w artykule pt. *Europa, Europa...*, w którym autor stwierdza: „Kompleks Europy, trawiący nas od wieków, pogłębia się. Owa kochanka byka-Zeusa (przypominam mitologiczny źródłosłów) jest dla nas przedmiotem marzeń także w sensie idei mało realnych. Np. niektórzy Polacy głoszą, że do zachodniego high-life'u zupełnie nie nadajemy się z religią w szkole – tak jakby katecheza była tam z zasady przy świątyniach. Czasem wydaje mi się, że «europejskość» w naszych ustach oznacza wszystko, czego nam się zachciewa, czyli w sumie nic"[107].

20.04.2021 r. na łamach „GW" ukazał się wywiad z J. Grzelakiem, wiceministrem edukacji w rządzie T. Mazowieckiego, który stwierdził, że o wprowadzeniu religii do szkół dowiedział się już po podjęciu decyzji: „Mogłem tylko wyrazić swój sprzeciw z uwagi na gabinetowy sposób jej wprowadzenia, niezgodny z procedurą demokratyczną, i na skutki społeczne decyzji"[108]. Następnie rozmówca P. Pacewicza wyraził swoje obawy dotyczące dyskryminacji mniejszości religijnych i ludzi o laickim światopoglądzie za uzasadnione, czemu dał wyraz w słowach:

> Niestety, już widać, że obawy były uzasadnione: w kraju o takiej większości katolików mniejszości religijne czy ludzie o światopoglądzie laickim łatwo mogą być dyskryminowani. Dostrzegam oczywiście pozytywne skutki nauczania religii. Jednakże podział na dwie kategorie uczniów w jednej klasie, szkole łatwo prowadzi do wrogości, dyskryminacji mniejszości i trudno się z tym godzić, nawet jeśli nie są to przypadki częste[109].

---

[105] Tamże, s. 3.
[106] J. KUŚMIEREK, *Do Europy z garbem zagrabionej własności!,* GW nr 557, 15.04.1991, s. 15.
[107] JONASZ, *Europa, Europa...*, GW nr 584, 18.05.1991, s. 7.
[108] Por. *Z Januszem Grzelakiem, wiceministrem edukacji w rządzie Mazowieckiego, rozmawia Piotr Pacewicz*, P. PACEWICZ rozmawia z J. GRZELAKIEM, GW nr 562, 20.04.1991, s. 10.
[109] Tamże, s. 10.

J. Grzelak podkreśla jeszcze, że na podstawie strzępków informacji, które docierały do niego z Komisji Mieszanej, ma podstawy sądzić, że ze strony rządowej nie uczyniono wystarczająco dużo, by wynegocjować inny układ z Kościołem. Powołując się na swoją wiedzę zaznaczył, że oczekiwania i żądania Kościoła, a przynajmniej niektórych jego przedstawicieli, były wyjściowo nieporównanie większe niż to, co ostatecznie zostało zapisane w instrukcji[110].

Pod koniec kwietnia (25.04.1991 r.) „GW" przywołała w artykule zatytułowanym *Biskupi przeciw rozdziałowi państwa od Kościoła* stanowisko Episkopatu, który proponował, aby nowa konstytucja gwarantowała m.in.: prawo do życia od chwili poczęcia, równość wobec prawa, wolność wyrażania myśli, poglądów i uczuć, a także prawo do nauki religii w szkole[111].

23.05.1991 r. redaktor naczelny „GW" A. Michnik opublikował na łamach swojej „Gazety" oświadczenie, w którym wyjaśnił: „W związku z przypisywaniem mi, jakobym miał we wrześniu ub. r. na konferencji w Strasburgu wyrazić się, że Kościół katolicki w Polsce wymusił wprowadzenie obowiązkowej nauki religii w szkole, oświadczam, że nigdy nie było moją intencją upowszechnianie tego typu kłamstw, które w dodatku bardzo łatwo sprawdzić i zdementować"[112]. Odniósł się również do debaty poprzedzającej wprowadzenie nauki religii do szkół, w trakcie której miały pojawić się głosy przedstawicieli niektórych środowisk politycznych, postulujących obligatoryjny status nauki religii, tłumacząc że projekty te ocenił jako rezygnację ze środków ubogich i sięgnięcie po środki bogate, ale nie przypisywał tych propozycji polskim biskupom[113].

27.05.1991 r. „GW" opublikowała artykuł zatytułowany *Kościół zamknięty*, w którym stwierdziła, że jedną z przyczyn, dla których część społeczeństwa znalazła się niemal w konflikcie z Kościołem, było wprowadzenie religii do szkół. Kwestia ta była i pozostaje tematem publicznej dyskusji, którą według autora cechuje szczególna jałowość, ponieważ zestawione głosy przeciwnych stron sporu układają się w dwa izolowane monologi[114]:

> Przeciwnicy instrukcji o nauczaniu religii w szkołach mówią o niebezpieczeństwie nietolerancji; zwolennicy odpowiadają na to, że wpływ księdza na młodzież jest moralnie korzystny; kiedy tamci pytają o prawa mniejszości, ci znowu twierdzą, że szkoła nie może być terenem ateizacji katolickiego narodu[115].

[110] Por. Tamże, s. 10.
[111] Por. POL, *Biskupi przeciw rozdziałowi państwa od Kościoła*, GW nr 566, 25.04.1991, s. 2.
[112] A. MICHNIK, *Adam Michnik wyjaśnia,* GW nr 588, 23.05.1991, s. 2.
[113] Por. Tamże, s. 2.
[114] Por. BRAK AUTORA, *Kościół zamknięty*, GW nr 591, 27.05.1991, s. 12.
[115] Tamże, s. 12.

Głos w dyskusji nad katechezą w szkole zabrał też Jan Paweł II w katedrze Wniebowzięcia NMP we Włocławku, w czasie swojej pielgrzymki do Polski w 1991 r. mówiąc o szkole, która ma wychowywać i kształcić w oparciu o tradycję narodu, społeczeństwa i państwa. Nawiązał również do decyzji o powrocie nauki religii do szkół: „Osobiście bardzo się z tego cieszę. (…) Równocześnie jednak pragnę tu powtórzyć zwrot, którego często używam, bo odbija on żywą prawdę o każdej łasce, każdym darze: jest wam to dane i równocześnie zadane. W takim duchu trzeba ten dar przyjąć w społeczeństwie chrześcijańskim i tak go sprawować[116]."

Niemal po roku od pierwszych informacji o możliwości powrotu katechezy w mury szkoły oraz po jej faktycznym powrocie od września 1990 r., w polskim Sejmie przygotowano projekt nowej ustawy o systemie oświaty. O kontrowersjach, które wzbudził artykuł 12 tej ustawy dotyczący nauczania religii w szkole, wspominał Ł. Ramlau w artykule zatytułowanym *Czym ma skorupka za młodu nasiąknąć*. Spór dotyczył m.in. sformułowania zaproponowanego przez MEN, że szkoły publiczne „organizują naukę religii". Komisja sejmowa pracująca nad ustawą zaproponowała zastąpić je słowami „szkoły umożliwiają naukę religii". Polemika dotyczyła także tego, kto – dzieci czy rodzice – ma decydować o uczestnictwie w lekcji religii[117].

W tym samym czasie na łamach „GW" J. Sosnowski, dziennikarz „GW", broni się przed zarzutami czytelników:

> Według Pana – dowiaduję się od jednej z korespondentek – nadal powinno istnieć państwo tylko dla bezbożnych, a więc oparte na komunistycznych zasadach i prawach: ateizm jako wyznanie państwowe, aborcja jako prawo do zabijania niewinnych, szkoły bez religii, moralność i etyka względna itd. Inna pani rozwija tę myśl: Człowiek, który pokazuje swoją fotografię z opłatka u Prymasa (...) staje dęba, że dzieci nie mają być po pierwsze zabijane, po drugie ateizowane w szkole Jeżeli nie zabijaj i nie cudzołóż (w rozszerzonym Pawłowym sensie: „wszelki bezwstyd") to przykazania dla dzieci i starców, to chyba Panu z chrześcijaństwem nie nazbyt po drodze[118].

W odpowiedzi na zarzuty J. Sosnowski tłumaczy, że nie jest zwolennikiem zabijania dzieci ani ateizowania młodzieży, a twierdzi tylko, że w dyskusjach na temat aborcji i religii w szkole adwersarze nie rozumieją się wzajemnie. Podkreśla on również, że zwolennikom państwa neutralnego przypisuje się bezzasadnie nienawiść do religii[119].

---

[116] D. FEDOR, *Szkoła i religia*, GW nr 600, 07.06.1991, s. 2.
[117] Por. Ł. RAMLAU, *Czym ma skorupka za młodu nasiąknąć,* GW nr 626, 08.07.1991, s. 3.
[118] J. SOSNOWSKI, *Otwórzcie*, GW nr 629, 11.07.1991, s. 14.
[119] Por. Tamże, s. 14.

18.07.1991 r. „GW" artykułem Ł. Kamlau pt. *O co spierano się w komisji*, powróciła do projektu ustawy o systemie oświaty i art. 12 tej ustawy, nad którym dyskutowano w komisji sejmowej. Autor uważa, że toczący się w tym kontekście spór dotyczący religii w szkole został sprowadzony do gry słów, ponieważ nie udało się uzgodnić, czy szkoły mają „organizować" czy „umożliwiać" naukę religii. Dodatkowo Sejm będzie także musiał postanowić, czy o nauce religii w szkole średniej mają decydować uczniowie czy rodzice[120]. Tego samego dnia ukazał się jeszcze jeden artykuł pt. *Szkoła wartości,* dotyczący wspominanej ustawy i kontrowersji z nią związanych. H. Bortnowska zauważyła w nim:

> Większym (…) problemem byłoby wprowadzenie proponowanego również we wniosku mniejszości zdania, iż „nauczanie i wychowanie – respektując chrześcijański system wartości - za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki". Nie jest jasne, co konkretnie miałoby oznaczać owo „respektowanie chrześcijańskiego systemu wartości" – na przykład dla szkół organizowanych przez grupy niechrześcijańskie albo dla niebędących chrześcijanami uczniów i nauczycieli szkół publicznych. Jeśli chodzi po prostu o traktowanie chrześcijaństwa z szacunkiem - to deklaracji szacunku mogą się słusznie domagać również wyznawcy innych religii czy światopoglądów. Czy nie lepiej więc odesłać wszystkich razem do Deklaracji Praw Człowieka? Inny jeszcze argument przemawia za daleko idącą ostrożnością w deklaracjach, które mogą być odbierane jako narzucanie ideologii mocą prawa. Świeże są jeszcze urazy wyniesione ze szkoły, którą czyniono narzędziem wpajania ideologii. Efektem tego był cynizm[121].

Autorka poddaje także pod wątpliwość to, że nie ma powodu, aby sformułowanie „organizować naukę religii" miałoby znaczyć więcej niż „umożliwiać", a także, że nie ma wystarczającej racji, aby osobno wymieniać Kościół katolicki jako partnera konsultacji, ponieważ wzmianka ta ma znaczenie jedynie prestiżowe i o tym Kościele nikt nie zapomni, a grozi to mniejszym wspólnotom religijnym[122].

Na początku sierpnia (03.08.1991 r.) Ł. Ramlau w artykule zatytułowanym *Senat za poprawkami Episkopatu*, szczegółowo relacjonował drogę legislacyjną nowej ustawy o systemie oświaty, skupiając się na kwestii organizacji nauczania religii w systemie szkolnej edukacji podkreślając, że abp B. Dąbrowski, sekretarz KEP, przesłał w ostatniej chwili do marszałka Senatu list z prośbą o wprowadzenie poprawek („szkoły organizują naukę religii"; o wyborze religii powinni decydować rodzice lub sami uczniowie) do art. 12 dotyczącego nauki religii w szkole[123]. Autor artykułu zaprezentował stanowisko Episkopatu:

---

[120] Por. Ł. KAMLAU, *O co spierano się w komisji*, GW nr 635, 18.07.1991, s. 15.
[121] H. BORTNOWSKA, *Szkoła wartości,* GW nr 635,18.07.1991, s. 14.
[122] Por. Tamże, s. 14.
[123] Por. Ł. RAMLAU, *Senat za poprawkami Episkopatu,* GW nr 649, 03.08.1991, s. 1.

> Zdaniem Episkopatu „nauka religii stanowi część składową organizacji roku szkolnego i integralną część planu zajęć uczniów". Ponadto (…) słowo „umożliwiają" stwarza niejasność interpretacyjną, co może spowodować, że nauka religii znajdzie się poza „strukturą organizacyjną administracji szkolnej". Określenie „umożliwiają" może sprawić – zdaniem Episkopatu – że lekcje religii w planie zajęć szkolnych będą stawiane w gorszej sytuacji"[124].

Ł. Ramlau twierdził, że najwięcej kontrowersji wzbudziła w Senacie sprawa umieszczenia w ustawie zapisu o tym, że wychowanie „respektując chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki"[125]. W zakończeniu artykułu autor dodał, że „Senat przyjął wniosek zaproponowany przez Episkopat, aby lekcje religii organizowano «w porozumieniu» z Kościołem, a nie – jak ustalił Sejm – „po zasięgnięciu opinii". (…) Zgodnie z sugestią arcybiskupa Dąbrowskiego Senat uznał, że sposób organizacji lekcji religii będzie ustalany w porozumieniu z «władzami Kościoła katolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych»"[126].

09.08.1991 r. „GW" opublikowała w artykule pt. *Episkopat do Senatu* fragmenty listu przedstawiające obawy hierarchów Kościoła w związku dyskusją nad kształtem statusu religii nauczania w szkole:

> Nauka religii stanowi bowiem część składową organizacji roku szkolnego i integralną część planu zajęć uczniów. Nauczyciele religii mają te same obowiązki i korzystają z analogicznych uprawnień, jakie przysługują nauczycielom innych przedmiotów, a ponadto słowo „umożliwiają" stwarza niejasność interpretacyjną. (...) A zatem może znaleźć się nauka religii poza strukturą organizacyjną administracji szkolnej zawartą w tzw. arkuszu organizacyjnym szkoły (np. zadania do realizacji, plan zajęć, koszty wynikające z realizacji tych zajęć)[127].

Dopowiedzeniem „GW" do stanowiska Episkopatu był opublikowany tego samego dnia (09.08.1991 r.) artykuł zatytułowany *Senatorowie o ustawie oświatowej*, w którym stwierdzono, że najważniejsze jest sformułowanie „w porozumieniu", a słowo „opinia" miałoby sens tylko wtedy, gdyby nauka religii była obowiązkowa. Jeżeli religia w szkole ma mieć status fakultatywnego przedmiotu, to musi być porozumienie z władzami właściwych Kościołów[128].

21.08.1991 r. opublikowany został artykuł pt. *Religia w szkole między Sejmem a Senatem*, w którym „GW" informowała czytelników, że Sejmowa Komisja Edukacji

[124] Tamże, s. 1.
[125] Por. Tamże, s. 1.
[126] Tamże, s. 1.
[127] BRAK AUTORA, *Episkopat do senatu*, GW nr 653, 09.08.1991, s. 12.
[128] BRAK AUTORA, *Senatorowie o ustawie oświatowej*, GW nr 653, 09.08.1991, s. 12.

odrzuciła większość poprawek Senatu do ustawy o systemie oświaty, w tym te, które zasugerował Episkopat Polski. Zdaniem komisji sejmowej w art. 1 nowej ustawy oświaty nie powinien się znaleźć zapis o tym, że „nauczanie i wychowanie – respektując chrześcijański system wartości – za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki". Dodatkowo posłowie uznali, że szkoły powinny „umożliwiać" (a nie jak przyjął Senat „organizować") naukę religii, a także że lekcje religii mają być organizowane „po zasięgnięciu opinii", a nie „w porozumieniu" z władzami Kościołów. Sejm uznał, że decyzję o nauce religii w szkołach ponadpodstawowych powinni podejmować uczniowie, a nie, jak proponował Senat, by decyzję tę powierzyć uczniom pełnoletnim[129].

Tydzień później (28.08.1991 r.) w artykule zatytułowanym *Kościół nie będzie przytakiwał* opublikowana została wypowiedź prymasa Polski J. Glempa, który przestrzegał przed możliwością wykorzystywania luk w prawodawstwie, a przykładem takich działań były próby kwestionowania prawa dzieci i młodzieży do pobierania nauki religii w szkołach. Prymas podał swoją diagnozę takiej sytuacji uważając, że: „spory na temat religii w szkole odsłaniają oblicze nowej ideologii, która różnymi sposobami pragnie narzucić większości społeczeństwa swoje zapatrywania"[130].

Po prezentacji artykułów, jakie „GW" publikowała od maja 1990 r. do końca sierpnia 1991 r., do czasu, kiedy minął rok od faktycznego powrotu religii do szkół, należy dodać, że sprawa „powrotu religii do szkół" będzie obecna w dwóch odsłonach na łamach wydań codziennych „GW" do dziś. Z jednej strony artykuły będą dotyczyć aktualnej ścieżki legislacyjnej, kolejnych ustaw i rozporządzeń, instrukcji, dokumentów zmieniających i regulujących status nauczania religii w polskim systemie edukacji, a z drugiej – będzie to bardzo duża grupa artykułów publikowanych systematycznie, przypominających kontrowersje związane z powrotem katechezy w szkolne mury, piętnujących i pokazujących w negatywnym świetle ten proces. Kwestią statusu religii w polskiej szkole zajmiemy się w kolejnym rozdziale, natomiast warto wcześniej zaprezentować pokrótce artykuły „GW" przypominające moment powrotu religii do szkół publikowane w kolejnych latach.

[129] Por. ŁUK, *Religia w szkole między Sejmem a Senatem*, GW nr 663, 21.08.1991, s. 2.
[130] BRAK AUTORA, *Kościół nie będzie przytakiwał*, GW nr 668, 27.08.1991, s. 2.

1.2. „DYKTAT KOŚCIOŁA”

Pierwszą grupę artykułów, publikowanych przez wiele lat, w których „GW” przypomina powrót katechezy do szkół, stanowią te, w których jako przyczynę powrotu nauczania religii do szkół podaje się ingerencję ze strony Kościoła. Podawane argumenty przyjmują różnego rodzaju postać.

Pierwszą linią argumentacyjną jest ukazywanie powrotu religii do szkół jako elementu „handlu”, „transakcji” z Kościołem m.in. za udzielenie poparcia, czy zyskanie przychylności Kościoła. Są, co prawda, wypowiedzi takie, jak w artykule pt. *Nasze wady, czyli zalety*[131], w których neguje się tę tezę, ale kolejne artykuły publikowane przez „GW” na przestrzeni wielu lat pokażą, że zarzut ten był wielokrotnie podnoszony. R. Graczyk w artykule zatytułowanym *Wobec Kościoła* sugerował, że Rząd premiera Mazowieckiego liczył na polityczną przychylność, a przynajmniej neutralność Kościoła[132], a ustępstwo rządzących miało zaspokoić „apetyt Kościoła” i przychylnie nastroić hierarchów kościelnych do nowego ustroju[133]. W 1998 r. A. Domosławski w artykule pt. *Konkordat polski* próbował pokazać, jak w 1989 r. Kościół szeroką nawą wkroczył w publiczne życie Polski, m.in. do szkół, twierdząc, że uchwalenie konkordatu było tylko usankcjonowaniem obecności Kościoła w przestrzeni publicznej i toczących się dyskusji i sporów na linii Kościół – rządzący, a państwu towarzyszył kościelny obrządek[134]. Wydaje się, że „GW” sama próbowała

[131] „Absolutną nieprawdą były wszelkie pogłoski, że wprowadzenie religii do szkół miało charakter jakiegokolwiek handlu, że za to dostałem poparcie Kościoła w wyborach prezydenckich. Zresztą rzeczywistość pokazała, że tak nie było.” (BRAK AUTORA, *Nasze wady, czyli zalety*, GW nr 717, 23.10.1991, s. 15).

[132] „Przywołuję tę starą już historię, bo ma ona znaczenie symboliczne: pokazuje w sposób modelowy taktykę hierarchii katolickiej, słabość państwa, naiwność polityków z ekipy rządowej oraz – śmiem twierdzić – błąd w przewidywaniach formacji, którą nazywam „ludźmi Kościoła”. Rząd najpierw głosił pogląd, że szkoła musi pozostać poza sferą wpływu jakiejkolwiek religii. Tajemnicą poliszynela jest, że ekipa Mazowieckiego liczyła na polityczną przychylność, a przynajmniej neutralność Kościoła. Kościół zaś zapewniał, że chodzi mu jedynie o możliwość nauczania w szkole, ale zadba o poszanowanie poglądów i uczuć niekatolików. Stopni z religii miało nie być na świadectwie, a katecheci mieli nie uczestniczyć w radach pedagogicznych.” (R. GRACZYK, *Wobec Kościoła*, GW nr 298, 19.12.1992, s. 10).

[133] „Powiedzieć, że obóz polityczny Mazowieckiego nie uzyskał politycznej neutralności Kościoła, to wyrazić w dyplomatycznym języku, charakterystycznym dla tego obozu, brutalną prawdę, że nieżyczliwość kleru jest jednym z głównych źródeł kolejnych politycznych porażek Unii. Zaś „ludzie Kościoła”, akceptując ustępstwo Mazowieckiego, koniec końców uznali, że w sumie będzie to korzystne dla naszej „demokracji w budowie”. Że zaspokajając apetyt Kościoła w sprawie mimo wszystko pobocznej, przychylnie nastroją hierarchów do nowego ustroju i przez to na dalszą metę umocnią neutralność światopoglądową państwa.” (R. GRACZYK, *Wobec Kościoła…*, dz. cyt., s. 10.)

[134] „W roku 1989 Kościół wkroczył w publiczne życie Polski szeroką nawą: do szkół publicznych wróciła religia, do wojska – kapelani, wielu duchownych stało się stroną w sporach niekoniecznie religijnych, państwu nieodłącznie towarzyszył kościelny obrządek. Wiele nowych praw zyskało rangę obowiązującego prawa – bądź to w ustawie o stosunkach państwo-Kościół uchwalonej jeszcze za rządu Rakowskiego, bądź to w ustawach późniejszych. (…) O co więc – nie wchodząc w szczegóły – był cały ten spór o traktat, skoro już wcześniej Kościół uczestniczył silnie w życiu publicznym Polski i Polaków? Był debatą o tym, w jaki sposób religia może i powinna być obecna w życiu kraju; o tym jak praktykować wolność sumienia. I był też sporem o to, jak tę

podtrzymywać „transakcyjne" zarzuty związane z decyzją o powrocie religii do szkół, ponieważ w wywiadzie zatytułowanym *Na początku jest pustka,* T. Torańska zapytała premiera T. Mazowieckiego wprost: „Nie chodziło Panu – w zamian – o poparcie Kościoła?"[135]. Później opublikowany został również artykuł pt. *Kościół + Władza to mezalians*, w którym powrót katechezy w mury szkolne przedstawiono w formie sojuszu ołtarza z tronem, „żenienia Kościoła z władzą świecką", czy upaństwawiania Kościoła[136]. Wątpliwości co do przebiegu rozmów Episkopatu z Rządem o przywracaniu religii do szkół, brak pełnej transparentności mogący świadczyć o zakulisowym „handlu", *votum separatum* zgłoszone przez J. Kuronia (ministra pracy i polityki socjalnej) czy brak upubliczniania komunikatów po spotkaniach, wzbudzał artykuł W. Czuchnowskiego i M. Kursy *Za zamkniętymi drzwiami*[137]. W artykule pt. *Panie minister rządzą!*, będącym zapisem debaty prowadzonej przez M. Kursę i W. Pelowskiego, znajdujemy wypowiedź A. Grodzkiej, świadczącą o utwierdzaniu opinii publicznej w przekonaniu o handlowaniu religią w szkole: „Obecność religii w szkołach publicznych jest skandalem! Handlowano tym przez lata"[138]. Z kolei w wywiadzie zatytułowanym *Na litość boską*, w którym M. Jędrysik rozmawia z O. Krzyżanowską, wprowadzenie religii do szkół zostaje określone jako popełniony przez rządzących poważny błąd, który dał Kościołowi poczucie, że może w państwie o wielu rzeczach decydować, a dzisiaj Kościół dopominając się o kolejne przywileje dla religii

---

obecność religii zapisać w języku prawa: przede wszystkim kwestie kościelnych małżeństw, pochówku, religii w przedszkolach." (A. DOMOSŁAWSKI, *Konkordat polski*, GW nr 72, 26.03.1998, s. 2.)

[135] „Wtedy wprowadził Pan religię do szkół.
– Żadnego związku z Wałęsą to nie ma.
Nie chodziło Panu – w zamian – o poparcie Kościoła?
– Brzydkie podejrzenie. Nigdy tak nie myślałem.
Episkopat zażądał wprowadzenia religii do szkół.
– W tym dniu byłem w Stalowej Woli, 1 maja. O uchwale Episkopatu dowiedziałem się od biskupa Frankowskiego, który właśnie wrócił z posiedzenia Episkopatu. Biskup Frankowski był wtedy człowiekiem, z którym można było rozmawiać i dyskutować. Znałem go wcześniej z moich wyjazdów do Stalowej Woli w czasie nielegalnej „Solidarności". Potem bardzo się zmienił." (*Na początku jest pustka,* T. TORAŃSKA rozmawia z T. MAZOWIECKIM, GW nr 220 [GŚ], 18.09.2004, s. 18.)

[136] „Ale mam własny powód człowieka zatroskanego o *image* mego Kościoła. Otóż uważam za błędną tendencję do upaństwawiania go, do coraz ściślejszego żenienia go z władzą świecką. To mezalians! W sprawie katechezy zaczęło się to od jej powrotu do szkoły i idzie dalej w tym samym kierunku. A przecież wiadomo, że sojusz ołtarza z tronem temu pierwszemu szkodzi. Poprzez wszystkie wieki ciągle na nowo w różnych odmianach powracała pokusa umacniania wiary z pomocą władzy i za każdym razem groziło niebezpieczeństwo zduszenia jej w objęciach władzy". (JONASZ, *Kościół + Władza to mezalians*, GW nr 145 [AN], 23.06.2007, s. 29.)

[137] „Ostatecznie w październiku 1992 r. komisja ustala, że decyzja o wprowadzeniu religii do szkół jest zgodna z ustawą o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. Przeciw jest Jacek Kuroń (wtedy minister pracy i polityki socjalnej). Protokoły: Min. Jacek Kuroń złożył wobec tego stanowiska *votum separatum*, zaznaczając, że nie ma zamiaru tego upubliczniać. «Byłem przy wprowadzaniu religii do szkół i byłem za tym – powiedział. – Teraz widzę, że to idzie w złym kierunku». Bp Alojzy Orszulik «wyraził zadowolenie, że to nie będzie upublicznione». Min. Kuroń oświadcza, że w dyskusji, gdy mu ktoś zarzuci, że chciał inaczej, będzie musiał powiedzieć, co zrobił. Po krótkiej naradzie komisja ustala: «O dzisiejszym spotkaniu nie będzie komunikatu»". (W. CZUCHNOWSKI, M. KURSA, *Za zamkniętymi drzwiami,* GW nr 244, 18.10.2010, s. 10.)

[138] *Panie minister rządzą!*, debatę prowadzili M. KURSA, W. PELOWSKI, GW Kraków nr 228, 30.09.2011, s. 10.

w szkole, zachowuje się tak, jakby chciał, żeby mu zapłacono za zasługi w latach PRL-u[139]. W końcu potwierdzeniem argumentacji „GW" o „transakcyjno-handlowej" wymianie ws. religii w szkole jest artykuł z 2015 r. K. Wiśniewskiej pt. *Za etykę nie ma komunii, a za groźby nie ma kary*, w którym mimo upływu 25 lat od powrotu katechezy do szkół autorka powraca do tamtego czasu twierdząc wprost, że jeszcze w latach 90. religia w szkole stała się przedmiotem dosłownie: nie tylko szkolnym, ale też targów. Politycy używali odtąd religii, by przypodobać się hierarchii kościelnej, a biskupi wykorzystywali religię, by dołożyć politykom[140]. L. Jażdżewski w artykule *Więcej wiary, księża biskupi!* twierdzi także, że wprowadzenie religii do szkół było sposobem na symboliczne zadośćuczynienie Kościołowi za dawne prześladowania i wynagrodzeniem jego zasług dla demokracji[141].

Drugą linią argumentacyjną stosowaną w artykułach „GW" była prezentacja powrotu religii do szkół jako sposobu na uniknięcie konfliktu z Kościołem. Z tego rodzaju argumentami spotykamy się już niemal po roku obecności katechezy w murach szkolnych, czego przykładem jest artykuł pt. *Nasze wady, czyli zalety*, w którym autor pisał wprost o tym, że w przypadku braku realizacji postulatu Kościoła dotyczącego powrotu religii do polskiej szkoły, rządzący weszliby w konflikt z Kościołem[142]. R. Graczyk kontynuował ten wątek, pisząc w artykule zatytułowanym *Wobec Kościoła*, że w lecie 1990 r. rząd Mazowieckiego niespodziewanie ustąpił Kościołowi w sprawie wprowadzenia religii do szkół[143]. Autor zasiewał w ten sposób wątpliwości co do powodów takiego ustępstwa. W kolejnych latach pojawiały się następne artykuły, wywiady, np. zatytułowany *To idzie młodość*, w których zauważono, że po latach obecności katechezy w szkole, próba usunięcia

[139] „Czy po 1989 r. rządzący popełnili jeszcze jakiś ważny błąd?
– Niepokoi mnie dziś potęga Kościoła, który przez najgorsze lata był naszą ostoją, w sensie także politycznym. Dał nam oparcie, poczucie wolności. A dziś jest tak, jakby Kościół chciał, żeby mu zapłacono za zasługi w latach PRL-u. Weźmy sprawę aborcji: niektóre partie boją się Kościoła, a niektóre używają go do własnych politycznych celów. Ale czy trzeba było wprowadzać religię do szkół? Uchwalać zakaz aborcji?
– Lepiej, żeby religii w szkołach nie było. (…) Wcale nie zrobiło dobrze religii, że teraz zakuwa się ją na ocenę. Poza tym dało to Kościołowi poczucie, że może w państwie o wielu rzeczach decydować." (*Na litość boską*, M. JĘDRYSIK rozmawia z O. KRZYŻANOWSKĄ, GW nr 229 [MŚ], 01.10.2011, s. 24.)

[140] „Jeszcze w latach 90. religia w szkole stała się przedmiotem dosłownie: nie tylko szkolnym, ale też targów. Politycy używają religii, by przypodobać się hierarchii - tak zrobił minister edukacji Roman Giertych zarządzając, by ocena z religii liczyła się do średniej. Z kolei Kościół używał religii, by dołożyć politykom – np. grożąc im wojną, jak abp Sławoj Leszek Głódź, jeśli na przykład średnia ocen z religią im się nie podoba". (K. WIŚNIEWSKA, *Za etykę nie ma komunii, a za groźby nie ma kary*, GW Wrocław nr 156, 07.07.2015, s. 2).

[141] Por. L. JAŻDŻEWSKI, *Więcej wiary, księża biskupi!*, GW nr 84 [MAG], 11.04.2015, s. 23.

[142] „Skoro ta sprawa została postawiana przez Kościół (…), trzeba było ją załatwić i te prawa Kościołowi przywrócić. Gdybyśmy tego nie zrobili, weszlibyśmy w walkę z Kościołem." (BRAK AUTORA, *Nasze wady, czyli…*, dz. cyt., s. 15.)

[143] „Przedmiotem troski biskupów jest nauka religii – to zrozumiałe. Ale czy rzeczywiście sprawą dogmatu wiary jest to, że religia ma być nauczana w [szkołach], w takich a takich godzinach i ze stopniem na świadectwie? (…) W lecie 1990 r. [rząd Mazowieckiego] niespodziewanie ustąpił Kościołowi w sprawie wprowadzenia [religii do szkoły]" (R. GRACZYK, *Wobec Kościoła…*, dz. cyt., s. 10.)

jej doprowadziłaby do wojny z Kościołem[144]. Mimo upływu lat „GW" ciągle w swoich artykułach powracała do przeszłości, do czasu, kiedy podejmowano decyzję o powrocie religii w mury polskiej szkoły, starając się udowodnić postawione wcześniej zarzuty. T. Torańska w rozmowie z T. Mazowieckim, zatytułowanej *Na początku jest pustka*, pytała byłego premiera wprost o to, czym w 1990 r. groziłaby odmowa ponownego wprowadzenia religii, uzyskując odpowiedź: „Chyba publicznym naciskiem, bardzo daleko idącym. Rząd, który przeprowadzał tak wiele rzeczy trudnych, nie mógł mieć w Kościele przeciwnika"[145]. Nie można nie wspomnieć również o rozmowie G. Hofmanna i A. Krzemińskiego z B. Geremkiem pt. *Nadzieja nazywa się Europa*, w której wspomniał on, że po 1989 r. doszło do iskrzenia i konfliktów na linii Kościół – rządzący, m.in. o sprawy religii w szkole, i dlatego trzeba było uzyskać konsensus z Kościołem[146]. Aby pokazać, że powrót religii do szkoły był uniknięciem walki z Kościołem, „GW" ukazywała mocną pozycję Kościoła i jego ogromną siłę przebicia, zwłaszcza na początku lat 90. Taką tendencję można zauważyć m.in. w rozmowie K. Wiśniewskiej z A. Friszke zatytułowanej *Ksiądz posłem na Sejm, czyli ile Kościoła w państwie*, w której to właśnie silnej pozycji Kościoła przypisuje się wprowadzenie katechezy do szkół[147]. Co więcej, artykuł pt. *Etyka to nie religia*, usiłował pokazać, że ta uległość rządzących wobec Kościoła była niejako usprawiedliwiona dobroczynnym wpływem nauczania religii na podniesienie moralnych kwalifikacji Polaków, a to powodowało wytworzenie trwałej zależności – im więcej religii, tym więcej moralności, a więc tym lepiej[148]. Jednakże z artykułu L. Jażdżewskiego zatytułowanego *Więcej wiary, księża biskupi!*

---

[144] „Próba wygnania religii do przykościelnych salek doprowadziłaby do wojny z Kościołem, a tego nie chcemy – mówi Tober." (*To idzie młodość...*, A. NOWAKOWSKA rozmawia z młodymi działaczami SLD, GW nr 277, 28.11.2000, s. 18.)

[145] „– Postulat Episkopatu musiałem oceniać z pozycji premiera, a nie kogoś, kto ma wątpliwości. Zresztą gdybym podzielił się nimi, mógłbym narazić się na podejrzenie, że nie chcę. Później już, gdy sprawa była załatwiona, mówiłem niektórym biskupom, że miałem te wątpliwości. Ich zdaniem chodziło zwłaszcza o objęcie nauką religii młodzieży z techników.
– Czym groziła Pana odmowa?
– Chyba publicznym naciskiem, bardzo daleko idącym. Rząd, który przeprowadzał tak wiele rzeczy trudnych, nie mógł mieć w Kościele przeciwnika." (*Na początku jest…*, dz. cyt., s. 18.)

[146] „Trzeba też było uzyskać konsens z Kościołem, który w długiej polskiej historii nie stał po stronie tronu, tylko po stronie społeczeństwa. W okresie komunizmu był otwarty i szczodry także wobec opozycji laickiej. Ale po 1989 r. w sposób naturalny doszło do iskrzenia, konfliktów. To były sprawy religii w szkole, aborcji, własności kościelnej. I we wszystkich tych sprawach udało się nam w ciągu 18 lat wytworzyć konsens. Myślę, że w Polsce proces budowania pomyślnego konsensu był taki sam, co w Niemczech." (*Nadzieja nazywa się Europa*, G. HOFMANN i A. KRZEMIŃSKI rozmawiają z B. GEREMKIEM, GW nr 161 [GŚ], 11.07.2009, s. 18.)

[147] „Mówił pan o mocnej pozycji konstytucyjnej Kościoła w II RP, ale Kościół w III RP miał chyba jednak większą siłę przebicia? Zwłaszcza na początku lat 90. – religia przywrócona do szkół, hierarchowie domagali się całkowitego zakazu aborcji." (*Ksiądz posłem na Sejm, czyli ile Kościoła w państwie*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z A. FRISZKE, GW nr 276, 25.11.2009, s. 24.)

[148] „Przekonanie o ścisłej więzi między religią a etyką oraz o dobroczynnym wpływie nauczania religii na podniesienie moralnych kwalifikacji Polaków podzielał też z pewnością Tadeusz Mazowiecki, pod rządami którego wprowadzono katechezę do polskich szkół. Dla niektórych jego następców, a zwłaszcza późniejszych ministrów edukacji, zależność była jeszcze prostsza: im więcej religii, tym więcej moralności, a więc tym lepiej.

wynika, że rząd wprowadzając ponownie katechezę do szkół, obawiał się konfliktu z władzami kościelnymi, grożącymi rozpętaniem społecznych protestów w nowej i słabej demokracji, w momencie głębokiego ekonomicznego kryzysu[149]. Z kolei D. Mirowski i K. Wiśniewska uważają, że choć powrót religii do szkół był prezentem państwa dla Kościoła na początku lat 90., to później po zmianie rządzących nawet nie próbowano negocjować z Kościołem, by część godzin religii przenieść do salek[150]. Pomimo upływu niemal trzydziestu lat od powrotu katechezy do polskiej szkoły, w 2018 r. M. Środa w artykule *Władza katechetów* wróciła do przeszłości twierdząc, że rząd T. Mazowieckiego wprowadzając religię do szkół, musiał wiedzieć o niczym nieograniczonym apetycie Kościoła, ale niekoniecznie zdawał sobie sprawę z tego, że kolejne ekipy rządzące będą się prześcigały w jego zaspokajaniu[151]. Takie jednoznaczne przedstawienie tej kwestii sugeruje obawy rządzących przed sprzeciwieniem się Kościołowi w sprawie obecności religii w szkole i unikanie kursu kolizyjnego, który mógłby doprowadzić do konfliktów. Myśl tę kontynuował L. Jażdżewski w artykule zatytułowanym *Toksyczny romans państwa z Kościołem*, kreśląc triumfalistyczny pochód Kościoła po roku 1990, który zyskiwał to, na czym mu zależało, rozpoczynając od wprowadzenia religii do szkół[152]. Dopełnienie tego wątku stanowi artykuł pt. *Katolicka indoktrynacja i cicha nauka hipokryzji* M. Bieleckiej-Hołdy, w którym autorka powołuje się na T. Mazowieckiego, tłumaczącego się, że w czasie tak trudnych reform, nie

---

Nie trzeba dodawać, że Kościół odnosił się do takich założeń i działań z entuzjazmem, usilnie je wspierając." (J. A. MAJCHEREK, *Etyka to nie religia*, GW nr 140, 18.06.2010, s. 26.)

[149] „W 1990 roku rząd Tadeusza Mazowieckiego wprowadził religię do szkół. W taki sposób symbolicznie zadośćuczynił Kościołowi za dawne prześladowania i wynagrodził jego zasługi dla demokracji. Ale zrobił to przede wszystkim – co tłumaczy wprowadzenie jej ministerialną instrukcją zamiast ustawą, w niezgodzie z obowiązującym wówczas prawem – pod bezpośrednim naciskiem władz kościelnych grożących rozpętaniem społecznych protestów w nowej i słabej demokracji w momencie głębokiego ekonomicznego kryzysu." (L. JAŻDŻEWSKI, *Więcej wiary…*, dz. cyt., s. 23.)

[150] „Powrót religii do szkół był prezentem państwa dla Kościoła na początku lat 90. Katecheci muszą być za swoją pracę wynagradzani tak, jak zwyczajni nauczyciele. Zwłaszcza że są wśród nich nie tylko księża, ale świeccy absolwenci teologii. Religii ze szkół nie można po prostu wyrzucić, nawet mocą autorytetu kandydata Mirowskiego. Nawiasem mówiąc, SLD podczas swoich rządów jakoś nie próbował negocjować z Kościołem, by na przykład część godzin religii przenieść do salek." (D. MIROWSKI, K. WIŚNIEWSKA, *Naprawdę takiej Polski chciał Jan Paweł II?*, GW Wrocław nr 241, 15.10.2015, s. 2.)

[151] „Ekipa premiera Tadeusza Mazowieckiego, która wprowadzała religię do szkół, musiała zdawać sobie sprawę z tych wszystkich konsekwencji. Musieli wiedzieć o niczym nieograniczonym apetycie Kościoła (czy wiedzieli, że kolejne ekipy będą się prześcigały w jego zaspokajaniu?). Musieli wiedzieć, jaki będzie poziom katechetów, skoro w kilka dni od wydania „instrukcji" wprowadzającej religię „udało się" ich zrekrutować tysiące." (M. ŚRODA, *Władza katechetów*, GW nr 49, 28.02.2018, s. 12.)

[152] „Kościół po burzliwym początku lat 90. i krwawych sporach o aborcję stopniowo zyskiwał to, na czym mu zależało. Najpierw wprowadzenie religii do szkół, a następnie finansowanie katechezy w szkole z budżetu, tzw. kompromis aborcyjny, delegalizujący aborcję z przyczyn innych niż gwałt lub choroba matki bądź płodu, zgrabnie napisane *invocatio Dei* w konstytucji stworzonej paradoksalnie przez lewicę, swoje radio i telewizję." (L. JAŻDŻEWSKI, *Toksyczny romans państwa z Kościołem*, GW nr 150 [MAG], 30.06.2018, s. 17.)

mógł ryzykować ostrego konfliktu z Kościołem, a była taka groźba, gdyby odmówił ponownego wprowadzenia religii do szkół[153].

Trzecią linią argumentacyjną stosowaną przez „GW" jest przytaczanie w artykułach opinii świadczących o utarcie szacunku i autorytetu Kościoła jako efektu tylko i wyłącznie powrotu religii do szkół. Seria takich publikacji rozpoczęła się w 1992 r. od artykułu P. Pacewicza zatytułowanego *Szkoła – nie parafia*, w którym autor, powołując się na opinie badanych, twierdzi że po wprowadzeniu religii do szkół szacunek, którym cieszy się Kościół, zmniejszył się (40% badanych)[154]. W tym samym artykule przytoczona zostaje opinia uczniów, którzy uważają, że po wprowadzeniu religii do szkół Kościół stracił autorytet[155]. Również „GW" przytacza zdanie T. Mazowieckiego, który w rozmowie z T. Torańską zatytułowaną *Na początku jest pustka* wyznaje, że sam uważał, że powrót religii do szkół nie jest dobrym pomysłem, bo Kościół może na nim stracić[156]. Z kolei K. Wiśniewska w artykule z 2011 r. pt. *Sejm to nie ambona* stwierdziła, że Kościół stawiając siebie na pozycji petenta, prowadząc negocjacje ws. religii w szkole, stracił na tym, bo przestał być wiarygodny i godny zaufania, a stał się Kościołem roszczeniowym[157]. Kilka miesięcy później ta sama autorka w artykule zatytułowanym *Polskie wojny krzyżowe*, w bardzo mocnych słowa napisała, że: „Zabijanie krzyża rozpoczęło się 20 lat temu, kiedy wpuszczono Kościół do państwa. Jednym z pierwszych przywilejów był powrót religii do szkół"[158]. W 2014 r. P. Gawlik w rozmowie z M. Gdulą pt. *Polski Kościół się wyjałowił* stwierdzi, że wejście religii do szkół wcale nie pomogło Kościołowi w zachęcaniu wiernych do przychodzenia na Msze, a sam Kościół w nauczaniu szkolnym poniósł porażkę[159]. Dopełnieniem tej linii argumentacyjnej jest

---

[153] „No więc nauka religii w przedszkolach ma jedenastoletnią historię. W szkołach jest od września 1990 roku, zadecydowało o tym rozporządzenie ministra edukacji. Premierem był wtedy Tadeusz Mazowiecki, który tłumaczył się później, że w czasie tak trudnych reform, gdy opór przeciwko Leszkowi Balcerowiczowi był wielki, nie mógł ryzykować ostrego konfliktu z Kościołem, a była taka groźba, gdyby odmówił." (M. BIELECKA-HOŁDA, *Katolicka indoktrynacja i cicha nauka hipokryzji*, GW Lublin nr 167, 20.07.2018, s. 6.)

[154] Por. P. PACEWICZ, *Szkoła – nie parafia*, GW nr 154, 02.07.1992, s. 1.

[155] „Uczniowie uważają, że po wprowadzeniu religii do szkół Kościół stracił autorytet i chcą szukać «swojej drogi» w wierze katolickiej." (Tamże, s. 9.)

[156] „Sam jako katolik uważałem, że powrót religii do szkół nie jest dobrym pomysłem, bo Kościół może na nim stracić. Przede wszystkich autentyzm chodzenia na religię. Inna jest sytuacja, gdy młodzież z własnej woli i chęci uczestniczy w lekcjach religii, inna, gdy chodzi z obowiązku." (*Na początku jest…*, dz. cyt., s. 18.)

[157] „Kościół ustawia siebie raz na pozycji petenta (negocjacje w sprawie religii w szkole), innym razem cenzora (ingerowanie w projekty drażliwych światopoglądowo ustaw), rzadko zaś jest tym, kim mógłby być – partnerem. Traci na tym sam Kościół – bo przestaje być wiarygodny, godny zaufania, traci społeczeństwo – bo Kościół roszczeniowy, skupiony na pilnowaniu własnego podwórka, przestaje być siłą wzmacniającą więzi międzyludzkie." (K. WIŚNIEWSKA, *Sejm to nie ambona*, GW nr 229 [MŚ], 01.10.2011, s. 36.)

[158] „Zabijanie krzyża rozpoczęło się 20 lat temu, kiedy wpuszczono Kościół do państwa. Jednym z pierwszych przywilejów był powrót religii do szkół. Ale 'przywilej' to słowo ze świata skażonego grzechem pierworodnym. Wówczas mało kto z ludzi będących u władzy tak myślał." (K. WIŚNIEWSKA, *Polskie wojny krzyżowe,* GW nr 247 [MŚ], 22.10.2011, s. 16.)

[159] „Wejście religii do szkół nie pomogło Kościołowi w zachęcaniu wiernych do przychodzenia na msze.

opublikowany 2016 r. artykuł M. Bielickiej i T. Cylki zatytułowany *Uczniowie uciekają z katechezy,* w którym autorzy przytaczają diagnozę R. Drozdowskiego, według której że już samo wprowadzenie religii w przestrzeń szkoły spowodowało jej desakralizację[160].

Ostatnią, czwartą, ale obfitującą w liczne artykuły linią argumentacyjną w grupie artykułów podnoszących zarzuty o ingerencję ze strony Kościoła przy decyzjach o powrocie religii do szkół, jest publikacja tekstów zarzucających wprost naciski ze strony Kościoła. Jednym z pierwszych artykułów, w którym spotykamy bardzo dosadne wyrażenie takiej opinii, jest tekst E. Nowickiej pt. *Wystarczy jedna iskierka*. Autorka dotknęła problematyki relacji między katolicką większością a protestancką mniejszością, pisząc że warszawscy luteranie wskazują na swoją bezsilność wobec absolutnej dominacji Kościoła katolickiego, gdyż katolicka większość narzuciła wprowadzenie lekcji religii w szkole[161]. Już pod koniec 1992 r. R. Graczyk w artykule zatytułowanym *Krytycy* podkreślał, że kiedy Rzecznik Praw Obywatelskich (RPO) zakwestionował niezgodność przepisów wprowadzających religię do szkół, spotkał się on z zarzutami dostojników kościelnych o stosowanie prawniczych wybiegów i wystąpienie przeciwko samej obecności religii w szkole[162]. Próbując w tym samym artykule udowadniać naciski wywierane przez Episkopat, autor przytoczył cytaty z komunikatu z 243 Konferencji Plenarnej KEP oraz z *Listu pasterskiego Episkopatu Polski w sprawie powrotu katechizacji do szkoły polskiej* (16.06.1990 r.)[163]. Z kolei J. Turnau

– Teraz dorosło pokolenie, które było uczone religii w szkole. Mam kontakt ze studentami i, ku mojemu zdziwieniu, ta religia nie zaowocowała ani wzrostem religijności, ani wzrostem wiedzy o religii. Nie widzę rozległej wiedzy o dogmatach czy różnicach wobec innych religii. Jeśli Kościół miał zamiar uczyć, to poniósł porażkę. Z drugiej strony mamy sporo młodych działaczy politycznych, którzy używają wiary, żeby wykluczać ze wspólnoty narodowej gejów, „zdrajców", „rzeczników cywilizacji śmierci". Do tego wiedza o chrześcijaństwie nie jest potrzebna. Przydaje się natomiast akceptacja kościelnej hierarchii." (*Polski Kościół się wyjałowił*, P. GAWLIK rozmawia z M. GDULĄ, nr 161, 14.07.2014, s. 7.)

[160] „Prof. Rafał Drozdowski, socjolog z UAM, tak widzi przyczyny spadku frekwencji na katechezie: „Paradoksalnie już samo wprowadzenie religii w przestrzeń szkoły spowodowało jej desakralizację." (M. BIELICKA, T. CYLKA, *Uczniowie uciekają z katechezy*, GW Poznań nr 299, 23.12.2016, s. 3.)

[161] „Mówiąc o stosunkach między katolicką większością a protestancką mniejszością, warszawscy luteranie wskazują na swoją bezsilność wobec absolutnej dominacji Kościoła katolickiego. Wiedzą, że nie mają wpływu na własną sytuację, która, jak mówi jeden z nich «(...) zależy przede wszystkim od większości, bo mniejszość nic tutaj nie zrobi (...). My w zasadzie akceptujemy wiele rzeczy, które nam się nie podobają, bo zdajemy sobie sprawę, że i tak nie możemy nic zrobić, bo nas jest mało». Inny z naszych rozmówców stwierdził dosadnie, że nie ma wątpliwości, iż luteranie nie są dla Kościoła katolickiego partnerem. Jest ich za mało i nie stanowią żadnej realnej siły społecznej. Mimo że Konstytucja gwarantuje im równe prawa z katolikami, ich opinie dotyczące spraw ważkich społecznie są rzadko brane pod uwagę. Katolicka większość narzuciła wprowadzenie lekcji religii w szkole, a także stawianie wymagań przy zawieraniu wyznaniowo mieszanego związku małżeńskiego." (E. NOWICKA, *Wystarczy jedna iskierka*, Gazeta Stołeczna nr 259, 03.11.1992, s. 4.)

[162] „Kiedy rzecznik praw obywatelskich kwestionuje niezgodność z obowiązującym prawem pewnych form prowadzenia katechizacji w szkole, wysocy dostojnicy Kościoła nie mają wątpliwości, że to tylko prawniczy wybieg, a w istocie rzecznik występuje przeciwko samej obecności religii w szkole." (R. GRACZYK, *Krytycy*, GW nr 268, 14.11.1992, s. 17.)

[163] „W komunikacie z 243. Konferencji Plenarnej [Episkopatu Polski] (11.10.1990 r.) czytamy: „(…) Powrót religii do szkół jest pożądany, bo usunęli ją stamtąd komuniści". W *Liście pasterskim Episkopatu Polski w sprawie powrotu katechizacji do szkoły polskiej* (16.06.1990) czytamy: „Powrót katechizacji do szkół jest

w artykule pt. *Prima aprilis* stwierdził, że Kościół rzymskokatolicki wysila się jak może, aby umieścić katechezę w miejscu (w szkole) najgorszym z możliwych[164]. Podnoszone zarzuty o wywieranie nacisków przez Kościół musiały być na tyle częste, że próby obrony Kościoła podjął się J. Żakowski, pisząc w artykule zatytułowanym *Wrogość wobec Kościoła, Kościół wobec wrogości*: „Dlaczego wciąż się księżom robi zarzut z wieszania krzyży w parlamencie, wprowadzania religii do szkół, wpisywania do ustaw 'chrześcijańskich wartości'? Przecież to nie były działania Kościoła, to na własną odpowiedzialność robili świeccy politycy"[165]. Jednak argumentacja o naciskach ze strony Kościoła tak mocno zakorzeniła się w społeczeństwie, że w 1995 r., kiedy pojawiają się postulaty o wprowadzeniu wynagrodzenia dla księży katechetów, którzy od 1990 r. uczyli w szkole nie pobierając pensji, autor artykułu pt. *Pensje katechetów* przytoczył opinię czwartoklasisty: „Księża sami domagali się wprowadzenia religii do szkoły, więc dlaczego mielibyśmy teraz za to płacić"[166]. Z kolei J. Gowin w artykule zatytułowanym *Zimna wojna religijna* zauważył, że decyzja o przywróceniu lekcji religii w szkołach nie będąc konsultowana społecznie, była podjęta pod presją Episkopatu latem 1990 r[167]. Przypominając powrót religii do szkół, również naciski Episkopatu na rządzących, tym razem w kwestii wynagrodzeń dla księży uczących w szkołach, przypomniał artykuł pt. *Wiceminister edukacji narodowej...*[168] oraz niemal identyczny fragment artykułu pt. *Pensje dla księży za rok*[169]. „GW" chcąc udowodnić naciski

---

naprawą jednej z krzywd, która spotkała społeczeństwo w czasach systemu totalitarnego (...). Krytyka Kościoła w mass mediach jest tym bardziej nieuzasadniona, że stoją za nią komuniści." (R. GRACZYK, *Krytycy…*, dz. cyt., s. 17.)

[164] „Kościół (rzymskokatolicki) wysila się jak może, by umieścić katechezę w miejscu najgorszym z możliwych, bo najbardziej nie lubianym przez młode dusze. Z kolei ludzie dalecy od Kościoła i nie darzący go zaufaniem uporczywie chcą wycofać tę religijną propagandę w zacisze kościelne, gdzie katecheci będą mogli mówić i robić, co chcą – bez żadnej kontroli." (J. TURNAU, *Prima aprilis*, GW nr 77, 01.04.1993, s. 13.)

[165] „Dlaczego ciągle przedstawia się Kościół jako polityczną superpartię, a tak mało się mówi o akcji charytatywnej, o opiece nad zaniedbanymi przez rodziny dziećmi i porzuconymi przez dzieci rodzicami? Dlaczego wciąż się księżom robi zarzut z wieszania krzyży w parlamencie, wprowadzania religii do szkół, wpisywania do ustaw 'chrześcijańskich wartości'? Przecież to nie były działania Kościoła, to na własną odpowiedzialność robili świeccy politycy." (J. ŻAKOWSKI, *Wrogość wobec Kościoła, Kościół wobec wrogości*, GW nr 164 [MAG], 16.07.1993, s. 6.)

[166] BRAK AUTORA, *Pensje katechetów*, GW Kraków nr 12, 14.01.1995, s. 12.

[167] „W którym momencie nastawienie społeczne zaczęło się zmieniać, a publiczna obecność Kościoła zaczęła być odbierana jako nadmierna lub wręcz niebezpieczna dla demokracji? Pierwszym faktem, który zaniepokoił sporą część opinii publicznej, była niekonsultowana społecznie decyzja o przywróceniu lekcji religii w szkołach, podjęta pod presją Episkopatu latem 1990 r." (J. GOWIN, *Zimna wojna religijna*, GW nr 192 [GŚ], 19.08.1995, s. 9.)

[168] „Religia została wprowadzona do szkół w 1990 r. Ze względu na trudną sytuację państwa Kościół rzymskokatolicki zgodził się, by księża uczący religii przez dwa lata nie pobierali wynagrodzenia. Od trzech lat jednak Episkopat domaga się, by im płacić jak innym nauczycielom i katechetom świeckim." (JT, *Wiceminister edukacji narodowej...*, GW nr 11, 13.01.1996, s. 2.)

[169] „Religia została wprowadzona do szkół w 1990 r. Kościół rzymskokatolicki ze względu na kiepski stan finansów państwa zgodził się, by księża uczący religii przez dwa lata nie otrzymywali wynagrodzenia. Od trzech lat jednak Episkopat domaga się, by płacić im jak innym nauczycielom i katechetom świeckim." (DOM, WEST, *Pensje dla księży za rok*, GW nr 56, 06.03.1996, s. 4.)

Episkopatu i wywieraną przez niego presję nie tylko na rządzących, ale też na opinię publiczną, zacytowała w kilku artykułach tę samą wypowiedź bpa Michalika:

> Gdy do szkół publicznych powracała katecheza i podniosły się głosy sprzeciwu, bp Michalik napisał do wiernych: „Zauważcie, jak przeciw religii rozlegają się jazgotliwe protesty maleńkich grupek ludzi spod znaku nieprzyjaciół Krzyża i Ewangelii. Są nieliczne, ale mają dostęp do szerokiego nagłośnienia. Czują się mocni, bo mają laicystyczne powiązania międzynarodowe. Dla mnie są echem odwiecznego głosu zbuntowanego przeciw Bogu szatana”[170].

Dokładnie ten sam fragment „GW” opublikowała w artykułach: *Portret z arcybiskupem nieuzgodniony* (17.04.1999 r.); *Bieda nauczy nas pokory* (29.03.2004 r.)[171]; *Tischner do Dyczkowskiego: Matko, ratuj Go od pieronów!* (21.01.2008 r.)[172]. T. Mazowiecki w rozmowie z T. Torańską pt. *Na początku jest pustka* tłumacząc kulisy decyzji o powrocie religii do szkół, wspominał o telefonach z sekretariatu Episkopatu, a także od samego prymasa Glempa, w których to rozmowach wyrażane były oczekiwania, by sprawa obecności religii w szkole została załatwiona przed 1 września 1990 r.[173]. W innej rozmowie zatytułowanej *Ostatni socjalista?*, K. Wiśniewska i J. Turnau sugerując naciski z Watykanu, zapytali T. Mazowieckiego: „Ponoć to papież chciał wprowadzenia religii w szkole, a niektórzy biskupi krajowi woleli ją zostawić w parafiach. Pan pytał papieża, czy chce powrotu katechezy do szkoły?”[174]. Były premier stwierdził, że nie przypomina sobie, żeby odnosił się z tą sprawą do Watykanu[175]. W kolejnych latach pojawiały się artykuły np. *Religia bez wliczania do średniej? MEN nie potwierdza, nie zaprzecza*, które przypominając powrót religii do szkół (mówiąc nawet o konsensie w tej kwestii), podkreślają „rosnący apetyt Kościoła”[176]. W rozmowie A. Michnika, K. Wiśniewskiej, J. Turnaua z bp. T. Pieronkiem pt.

---

[170] A. DOMOSŁAWSKI, M. LIZUT, *Portret z arcybiskupem nieuzgodniony*, GW nr 90 [AN] [GŚ], 17.04.1999, s. 25.

[171] L. KOSTRZEWSKI, *Bieda nauczy nas pokory,* GW Zielona Góra nr 75, 29.03.2004, s. 5.

[172] D. BARAŃSKI, *Tischner do Dyczkowskiego: Matko, ratuj Go od pieronów!*, GW Zielona Góra nr 17, 21.01.2008, s. 4.

[173] „Po trzecie wreszcie: na to, by wprowadzić religię do szkół ustawowo, nie było czasu. Zaczynał się rok szkolny, a miałem telefony i z sekretariatu Episkopatu, i od samego prymasa Glempa, że Kościół oczekuje, by sprawa została załatwiona przed 1 września.” (*Na początku jest…*, dz. cyt., s. 18.)

[174] *Ostatni socjalista?*, K. WIŚNIEWSKA, J. TURNAU rozmawiają z T. MAZOWIECKIM, GW nr 77 [AN], 31.03.2007, s. 29.

[175] „Ponoć to papież chciał wprowadzenia religii w szkole, a niektórzy biskupi krajowi woleli ją zostawić w parafiach. Pan pytał papieża, czy chce powrotu katechezy do szkoły?
– Nie przypominam sobie, żebym odnosił się z tą sprawą do Watykanu. Potem, gdy już jako przewodniczący Unii Demokratycznej byłem na kolacji u papieża, to było świeżo po kompromisie w sprawie ustawy aborcyjnej, ks. Dziwisz trochę ironizował, robił mi przytyki w sprawie różnych stanowisk w UD. Broniłem się, żartując: «Proszę księdza, proszę pamiętać, kto przywrócił religię do szkół». Wtedy odezwał się papież: «No właśnie, Stasiu...»”. (Tamże, s. 29.)

[176] „Wprowadzenie religii do szkół 18 lat temu odbyło się na zasadzie konsensusu: polegał on na tym, że religia w szkole będzie, ale nie będzie z niej oceny na świadectwie. Nikt nie mówił o maturze. W konsekwencji mamy

Karłowacenie katolicyzmu pojawiły się ostre opinie („Kościół pcha się wszędzie"; „Kościół jest czołgiem", „niektórzy biskupi chcieli wprowadzić religię jako przedmiot obowiązkowy")[177] na temat Kościoła przy okazji pytań o sprawę religii w szkole, które miały świadczyć o naciskach i wywieraniu presji. Z kolei K. Wiśniewska w artykule zatytułowanym *Za dużo Kościoła w naszym życiu,* powoływała się na opinie gimnazjalistów, z których 62% odbiera lekcje religii w szkole jako oznakę władzy Kościoła, a sposób jej wprowadzenia do szkół został określony przez nich jako „siłowy"[178]. W rozmowie W. Szymańskiego z A. Antoszewskim pt. *Palikot zagraża Platformie*, pojawił się wątek zmian dokonujących się w społeczeństwie, a przy tej okazji padło stwierdzenie po raz kolejny utwierdzające czytelników „GW" o naciskach Kościoła przy wprowadzaniu religii do szkół: „Nie wszyscy wierzący są skłonni walczyć o religię w szkole wprowadzoną pod presją Kościoła"[179]. Pomimo tego, że w rozmowie K. Wiśniewskiej z H. Samsonowiczem *Religia w szkole: grzechy główne*, na pytanie: „Czy odczuwał pan jako minister edukacji presję Episkopatu?", H. Samsonowicz odpowiedział: „Nie"[180], „GW" przez kolejne lata publikowała artykuły sugerujące istnienie takich nacisków i presji wywieranej ze strony kościelnej. Ilustruje to rozmowa J. Sadeckiego z A. Michnikiem, redaktorem naczelnym „GW" zatytułowana *Michnik: Ile dać wolności przeciwnikowi?*, w której A. Michnik, niejako wbrew klarownej wypowiedzi H. Samsonowicza, stwierdził, że „Kościół wymusił na rządzie Mazowieckiego przywrócenie do szkół religii, co okazało się klapą, bo z roku na rok coraz więcej młodych

---

do czynienia z rosnącym apetytem Kościoła." (A. PEZDA, *Religia bez wliczania do średniej? MEN nie potwierdza, nie zaprzecza*, GW nr 7, 09.01.2008 s. 4.)

[177] „Gdy się mówi o tym implantowaniu obrazu II Rzeczypospolitej, pojawia się pytanie o sprawę religii w szkole, tzn. na maturze, i ocena wliczana do średniej. Czy to nie jest na siłę wracanie do tego modelu, który jest dzisiaj po prostu nieaktualny? Za cenę tak ostrych opinii na temat Kościoła, że się pcha wszędzie, że jest czołgiem. (…) Niektórzy biskupi chcieli wprowadzić religię jako przedmiot obowiązkowy we wszystkich klasach. Jakoś w tym gronie daliśmy sobie z tym radę za pomocą pani Radziwiłł, żeby nie robić z siebie pośmiewiska. I została religia jako przedmiot nadobowiązkowy, i tylko dla tych, którzy będą tego chcieli." (*Karłowacenie katolicyzmu*. A. MICHNIK, K. WIŚNIEWSKA, J. TURNAU rozmawiają z BP. T. PIERONKIEM, GW nr 81 [AN], 05.04.2008, s. 34.)

[178] „Także lekcje religii w szkołach są przez wielu gimnazjalistów odbierane jako oznaka władzy Kościoła – uważa tak 62 proc. z nich. Padają komentarze o «siłowym wprowadzeniu religii do wszystkich szkół» czy «nadużywaniu władzy» i «przesadnej swobodzie Kościoła w państwie»." (K. WIŚNIEWSKA, *Za dużo Kościoła w naszym życiu*, GW nr 199, 26.08.2010, s. 15.)

[179] „Proszę zwrócić też uwagę na zmiany, które dokonują się w społeczeństwie. W *Diagnozie społecznej* przygotowanej przez prof. Janusza Czapińskiego wyraźnie dostrzega się zjawisko «prywatyzacji religii», które polega na wycofywaniu się z Kościoła instytucjonalnego. Na całym świecie było to pierwszym krokiem do sekularyzacji społeczeństwa. Mówiąc inaczej, nie wszyscy wierzący są skłonni walczyć o religię w szkole wprowadzoną pod presją Kościoła." (*Palikot zagraża Platformie*, W. SZYMAŃSKI rozmawia z A. ANTOSZEWSKIM, GW Wrocław nr 241, 15.10.2011, s. 8.)

[180] „Odczuwał pan jako minister edukacji presję Episkopatu?

– Nie. Oczywiście, Kościół chciał religii w szkole, ale wtedy były zupełnie inne stosunki między państwem a Kościołem. Współpraca z niektórymi przedstawicielami Episkopatu była możliwa. Kontakty z abp. Gocłowskim czy bp. Dembowskim miałem bardzo dobre". (*Religia w szkole: grzechy główne*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z H. SAMSONOWICZEM, GW nr 199, 27.08.2012, s. 5.)

nie chce w tym uczestniczyć”[181]. Z kolei W. Maziarski w artykule *Jak biskup z Polakiem* chciał pokazać na przykładzie powrotu religii do szkół swoistą „strategię działania Kościoła”[182], która wydaje się potwierdzać tezę o wywieraniu skutecznych nacisków i presji ze strony Kościoła, aby prędzej czy później osiągnąć zamierzony cel:

> Ustępowanie oponentom i akceptowanie niepowodzeń nie leży w naturze Kościoła. Kościół ma czas, Kościół poczeka. Nie udało się tym razem, może uda się za rok. Nie załatwiliśmy z tym rządem, to załatwimy z następnym. Nie uzyskaliśmy wszystkiego za jednym zamachem, to podzielimy sprawę na etapy i uzyskamy po kawałku. Tak właśnie było z religią w szkołach…[183].

Rozmowa M. Górlikowskiego z M. Królem zatytułowana *Dlaczego „My” jest ważniejsze niż „Ja”?*, zawarła po raz kolejny powtarzaną na przestrzeni wielu lat tezę o uległości premiera T. Mazowieckiego wobec presji Episkopatu: „Premier Tadeusz Mazowiecki uległ presji biskupów i nikt od tego czasu nie zachował się na tyle odważnie, by zmienić status religii w szkole.”[184] Nawet w 2019 r., pomimo upływu niemal trzydziestu lat, „GW” dalej publikowała artykuły zawierające zarzut wprowadzenia religii do szkół pod presją biskupów, czego przykładem jest tekst M. Bednarka i P. Bery *Coraz krótsza ławka katechetów*[185], w którym autor stwierdził: „Religia do szkół trafiła w 1990 roku po naciskach biskupów.[186]”

---

[181] „To wszystko złożyło się na proces narastającej nieufności do hierarchów. Kościół wymusił na rządzie Mazowieckiego przywrócenie do szkół religii, co okazało się klapą, bo z roku na rok coraz więcej młodych nie chce w tym uczestniczyć. Religia przestała być, mówiąc językiem katechezy, spotkaniem z Bogiem, a stała się kolejną lekcją, obok matematyki, chemii, biologii czy plastyki”. (*Michnik: Ile dać wolności przeciwnikowi*, J. SADECKI rozmawia z A. MICHNIKIEM, GW nr 269, 17.11.2012, s. 14.)

[182] Ustępowanie oponentom i akceptowanie niepowodzeń nie leży w naturze Kościoła. Kościół ma czas, Kościół poczeka. Nie udało się tym razem, może uda się za rok. Nie załatwiliśmy z tym rządem, to załatwimy z następnym. Nie uzyskaliśmy wszystkiego za jednym zamachem, to podzielimy sprawę na etapy i uzyskamy po kawałku.
Tak właśnie było z religią w szkołach – najpierw pojawił się tylko postulat, żeby lekcje odbywały się w budynkach szkolnych, nie w pomieszczeniach parafialnych. Gdy ktoś zgłaszał podejrzenia, że za chwilę będziemy wpisywać na świadectwach oceny z religii, padały zaprzeczenia: ależ skąd, nie o to chodzi! Po kilku latach okazało się jednak, że jak najbardziej o to chodzi, i dziś już mamy oceny z religii na państwowych świadectwach szkolnych, mimo że program katechezy nie podlega żadnej kontroli ze strony państwowych władz oświatowych.
W minionych latach państwo wielokrotnie wychodziło Kościołowi naprzeciw, uwzględniając część jego postulatów i zawierając z nim kompromisowe porozumienia w różnych sprawach. Jednak te kompromisy nigdy nie były przez Kościół traktowane jako stan docelowy i trwały, a jedynie jako etap w osiąganiu celów maksymalnych, w myśl logiki: dziś udało się nam wsunąć w drzwi czubek stopy, więc jutro wsuniemy całą nogę, a pojutrze wejdziemy do środka.” (W. MAZIARSKI, *Jak biskup z Polakiem*, GW nr 136, 13.06.2013, s. 2.)

[183] Tamże, s. 2.

[184] *Dlaczego „My” jest ważniejsze niż „Ja”?*, M. GÓRLIKOWSKI rozmawia z M. KRÓLEM, GW nr 283 [WOE], 05.12.2013, s. 43.

[185] „Religia do szkół trafiła w 1990 roku po naciskach biskupów. «Państwa o wysokim stopniu cywilizacji, takie jak Włochy, Hiszpania, Niemcy, Anglia, Norwegia i Szwecja, a więc także protestanckie, łączą wychowanie religijne ze szkołą» – przekonywał ówczesny prymas Polski kard. Józef Glemp.” (M. BEDNAREK, P. BERA, *Coraz krótsza ławka katechetów*, GW nr 250, 25.10.2019, s. 4.)

[186] Tamże, s. 4.

1.3. „BEZPRAWIE”

Drugą grupę artykułów, publikowanych przez wiele lat, w których „GW” przypominała powrót katechezy do szkół, stanowią te, które próbują przedstawić błędny, niewłaściwy, a nawet bezprawny sposób powrotu religii do szkół. Zebrane artykuły można przedstawić w następujących liniach argumentacyjnych.

Pierwszą linią argumentacyjną w tej grupie artykułów jest ukazywanie w powrotu religii do szkół jako wprowadzenie jej: „nagle”, „w pośpiechu”, „po cichu”, „zaskakująco”, „bez konsultacji społecznych”. Nie zapowiada takiego stanowiska artykuł *Nasze wady, czyli zalety* z października 1991 r., w którym autor wyraźnie broni sposobu powrotu religii do szkół pisząc, że nie zostało to zrobione tajnie, a z komunikatów ogłaszanych w prasie było wiadomo, że odbywają się na ten temat rozmowy, i nikt wtedy nie protestował[187]. Mimo tego, w kolejnych latach na łamach „GW” pojawiały się artykuły upowszechniające tezę o cichym, pospiesznym i niekonsultowanym społecznie wprowadzaniu religii do szkół. Możemy dostrzec taki zabieg w artykule zatytułowanym *Czemu nie wzorzec włoski?*, który chociaż jest komentarzem w dyskusji nad wprowadzeniem w Polsce konkordatu, to jednocześnie stwierdza, że religię w szkole w Polsce wprowadzono „kuchennymi schodami”, tzn. nie w drodze ustawy, a po cichutku, okólnikiem[188]. Podobna sugestia, a może nawet oskarżenie o pośpiech przy wprowadzaniu religii do szkół padło również przy okazji omawiania spraw konkordatowych w artykule J. Turnaua zatytułowanym *Konkordat znaczy niezgoda?*[189]. Z kolei J. Gowin w artykule pt. *Zimna wojna religijna* zauważył, że decyzja o przywróceniu

[187] „Przecież nie zostało to zrobione tajnie. Było wiadomo z komunikatów ogłaszanych w prasie, że odbywają się na ten temat rozmowy i nikt wtedy nie protestował. Ze strony Sejmu nie padło: proszę bardzo, ale tylko w drodze ustawy. Warto też przypomnieć, że nauka religii została poprzednio usunięta przez zarządzenia, a nie ustawę. Było jasne, że nadchodzi rok szkolny i trzeba podjąć decyzję. Fakt, że religia została wprowadzona instrukcją, przyczynił się do tego, że nie było konfliktów, które zresztą zawsze były wnoszone do szkół z zewnątrz”. (BRAK AUTORA, *Nasze wady, czyli…*, dz. cyt., s. 15.)

[188] „Nauczanie [religii w szkole] wprowadzono u nas kuchennymi schodami, tzn. nie w drodze ustawy, a po cichutku, okólnikiem. Konkordat potwierdza zasadę nauczania religii w szkole, ale jednocześnie wyklucza jakikolwiek wpływ władz świeckich na program nauczania, podręczniki, obsadę katechetów itd. To wszystko pozostaje w rękach kościelnych, a przecież w konkordacie włoskim na te sprawy mają wpływ władze świeckie. Dlaczego nie wykorzystano wzorca konkordatu włoskiego”. (JK, *Czemu nie wzorzec włoski?*, GW nr 175, 29.07.1993, s. 4.)

[189] „Otóż twierdzę, że nie tyle z treści dokumentu, ile ze sposobu załatwienia sprawy. Mam odczucia podobne do [Haliny Bortnowskiej], która w „Gazecie” z 3 sierpnia tłumaczyła, dlaczego nie cieszy się z konkordatu. Coś tu zostało popsute. Co nagle, to po diable. Przede wszystkim – pośpiech. Zupełnie tak, jak z religią w szkole. Można było przecież poczekać, jeśli nie na konstytucję – a wypadałoby – to przynajmniej na Sejm. Rzucenie tej sprawy w wir walki przedwyborczej musiało być oddaniem niedźwiedziej przysługi. Jeśli koalicja rządowa chciała upiec na tym swoją pieczeń, to ją spaliła. Szanse uchwalenia konkordatu przez nowy parlament są teraz mniejsze, niż gdyby postawiono ją po letniej burzy. I nie przekonuje mnie argument, że sprawa ciągnie się ileś tam lat, że zaczęła się za komuny itd. Czekaliśmy tak długo, poczekalibyśmy jeszcze trochę”. (J. TURNAU, *Konkordat znaczy niezgoda?*, GW nr 189, 14.08.1993, s. 19.)

lekcji religii w szkołach nie była konsultowana społecznie, co sprawiło, że publiczna obecność Kościoła zaczęła być odbierana jako nadmierna lub wręcz niebezpieczna dla demokracji[190]. Po upływie niemal dekady od powrotu religii do szkół „GW" dalej podtrzymywała tę samą argumentację, publikując m.in. artykuł zatytułowany *Wybory, religia, mieszkania*, w którym czytamy, że: „Rząd Mazowieckiego ogłosił to pod koniec wakacji nie rozporządzeniem (które trzeba by poddać długotrwałym formalnym konsultacjom), lecz nadzwyczajną instrukcją"[191]. W bardzo mocnych słowach ten sam argument został podniesiony w artykule, który dotyczy problematyki wychowania seksualnego w szkole, K. Dunin pt. *Od rzemyczka do Giertycha,* w którym padł zarzut o wprowadzenie „pod stołem" religii do szkół[192]. Artykuł zatytułowany *Etyki nauczy katecheta?* kontynuował przyjęty sposób przestawiania powrotu katechezy w szkolne mury, ponieważ autor zauważył, że religię do szkół, tak jak i konkordat, wprowadzono do naszego prawodawstwa tylnymi drzwiami[193]. To samo sformułowanie odnajdziemy w artykule *Pod rządami konkordatu*[194]. Ponownie zarzut o wprowadzenie religii bez debaty sejmowej i konsultacji społecznej został postawiony w artykule W. Czuchnowskiego i M. Kursy pt. *Za zamkniętymi drzwiami*[195]. Użył go również R. Pawłowski w artykule *Głos na świecką szkołę*, w którym stwierdził, że na temat powrotu religii do szkół nie odbyła się żadna debata[196]. K. Wiśniewska i jej artykuł

[190] „W którym momencie nastawienie społeczne zaczęło się zmieniać, a publiczna obecność Kościoła zaczęła być odbierana jako nadmierna lub wręcz niebezpieczna dla demokracji? Pierwszym faktem, który zaniepokoił sporą część opinii publicznej, była nie konsultowana społecznie decyzja o przywróceniu lekcji religii w szkołach, podjęta pod presją Episkopatu latem 1990 r". (J. GOWIN, *Zimna wojna…*, dz. cyt., s. 9.)

[191] WZ, WEST, MAWI, *Wybory, religia, mieszkania*, GW nr 108, 11.05.1999, s. 32.

[192] „A może wszystko zaczęło się już wtedy, kiedy Anna Radziwiłł (Unia Demokratyczna, rząd Tadeusza Mazowieckiego) pod stołem wprowadziła religię do szkół? W niczym nie przypominali Giertycha, ale – od rzemyczka do koziczka... Mijały kolejne lata i nie było sposobu – ktokolwiek by rządził – żeby wprowadzić do szkoły wychowanie seksualne mimo zobowiązania przez ustawę". (K. DUNIN, *Od rzemyczka do Giertycha*, GW nr 123 [WO], 27.05.2006, s. 9.)

[193] „Chyba raz na zawsze należy skończyć z indoktrynacją ideologiczną dzieci i młodzieży w publicznych szkołach. Religia w publicznej szkole nie powinna mieć miejsca, od tego są kościoły. Wprowadzono religię do szkół, tak jak i konkordat do naszego prawodawstwa, tylnymi drzwiami". (RUDDER, DOQWER, ROSOMAK, *Etyki nauczy katecheta?*, GW Katowice nr 301, 27.12.2008, s. 2.)

[194] „Przez Polskę przetacza się spór, czy grozi nam państwo wyznaniowe, a w każdym razie – nie całkiem neutralne ideowo. Religia została wprowadzona do szkół publicznych tylnymi drzwiami, bez społecznej debaty. Pod kościelną presją Sejm przyjął dość restrykcyjną ustawę antyaborcyjną". (A. DOMOSŁAWSKI *Pod rządami konkordatu*, GW nr 6, 08.01.1998, s. 12.)

[195] „Gorąco robi się w związku z wprowadzeniem nauczania religii w szkołach publicznych. Decyzję podjął w 1990 roku rząd Tadeusza Mazowieckiego. Bez debaty sejmowej i konsultacji społecznych. W 1992 roku rzecznik praw obywatelskich Tadeusz Zieliński zaskarża ją do Trybunału Konstytucyjnego. Z protokołów przebija zdziwienie strony kościelnej, że o konstytucyjności wprowadzenia religii ma wypowiadać się Trybunał. Biskupi sugerują, że problemy na linii państwo - Kościół powinna rozstrzygać komisja. Abp Jerzy Stroba mówi wprost: «Trybunał Konstytucyjny winien uznać możliwość dokonania ostatecznej interpretacji ustawy przez samą Komisję Wspólną, inaczej kompetencje Komisji będą czysto iluzoryczne»". (W. CZUCHNOWSKI, M. KURSA, *Za zamkniętymi…*, dz. cyt., s. 10.)

[196] „Sytuacja zmieniła się na początku lat 90., kiedy religię wprowadzono do szkół. Tak jak wiele osób odebrałem to jako naturalny proces przywracania znaczenia Kościołowi po 45 latach rugowania religii z życia publicznego. Nie odbyła się na ten temat żadna debata, Trybunał Konstytucyjny odrzucił skargę rzecznika praw

Religia wraca do salek przypomnieli tłumaczenie zaistniałej sytuacji, dokonane przez prof. H. Samsonowicza, ówczesnego ministra edukacji, który podpisał instrukcję o wprowadzeniu religii do szkół: „Decyzję podjęliśmy szybko, bo trzeba było załatwiać tysiące innych spraw. To nie był czas obecny, kiedy można sobie pozwolić na to, by nad ustawą pracować kilka miesięcy”[197]. Przyjęta narracja „GW” o pospiesznym, zaskakującym i niekonsultowanym społecznie przywróceniu religii do szkół była obecna również w końcówce drugiej dekady XXI wieku. W 2018 r. na łamach „GW” można było przeczytać artykuł anonimowego autora pt. *Dziwiliście się, że w szkole publicznej będzie można stawiać dwóje z łaski uświęcającej*, który prezentował bardzo wyraźnie swoją opinię:

> Wpadliśmy pod skrzydła następnej władzy totalnej i religia jest w nauczaniu powszechnym, choć tylu ludzi (sondaże, telefony do radia itd.) jest temu przeciwnych! Decyzję podjęto nagle, w wakacje, licząc na nieobecność zainteresowanych i chcąc metodą faktów dokonanych zapanować nad nową sytuacją. Liczy się oczywiście na bierność rodziców, którzy – będąc w zasadzie przeciw – nie będą walczyli o powrót do stanu poprzedniego, bo to wymaga czasu i sił, a dziecko i tak ma chodzić na religię[198].

Drugą linią argumentacyjną, prowadzoną równolegle do pozostałych kierunków argumentacji w omawianej grupie artykułów, są teksty „GW” starające się pokazać, że wprowadzenie religii do szkół odbyło się wbrew woli obywateli, mimo protestów i sprzeciwów społecznych. Tego typu argumentacja była wprowadzana przez „GW” od początku lat 90. XX wieku. W tym kontekście na uwagę zasługuje artykuł A. Kublika *Religia jak WF*, w którym autor przekazując zdawkową informację o tym, że religia wróciła do szkół w 1990 r., dodał również komentarz pisząc, że stało się to wbrew opinii wielu środowisk, także katolickich[199]. „GW” szeroko informowała również o pojawiających się w Warszawie protestach młodzieży przeciw obecności religii w szkole, nawet wtedy, kiedy czytelnicy zgłaszali zdanie odrębne, czego przykładem jest wypowiedź dla rubryki *Telefoniczna opinia publiczna* z dnia 17.04.1992 r., w której padł kontrargument podkreślający, że warszawska

---

obywatelskich, który twierdził, że religia w szkołach łamie zasadę świeckości państwa. Nikt wtedy nie był świadomy konsekwencji tej decyzji. Widać je dopiero dzisiaj”. (R. PAWŁOWSKI, *Głos na świecką szkołę*, GW Warszawa nr 206, 04.09.2015, s. 2.)

[197] K. WIŚNIEWSKA, *Religia wraca do salek*, GW nr 196, 24.08.2015, s. 4.

[198] BRAK AUTORA, *Dziwiliście się, że w szkole publicznej będzie można stawiać dwóje z łaski uświęcającej*, GW nr 224, 26.09.2018, s. 19.

[199] „Religia – jako przedmiot nieobowiązkowy – wróciła do szkół w 1990 roku, wbrew opinii wielu środowisk, także katolickich. Wprowadzono ją do planu lekcji na podstawie instrukcji opracowanej przez rząd i Episkopat w sierpniu 1900 r. Uczeń, który chodził na religię dostawał oddzielne świadectwo. Pozostali uczniowie mieli zapewnione inne zajęcia lub wolne godziny”. (A. KUBLIK, *Religia jak WF,* GW nr 848, 30.03.1992, s. 1.)

młodzież protestująca przeciw religii w szkole nie jest obrazem całego kraju[200]. Chociaż protesty te zanikły po pewnym czasie (protest społeczny przeciwko wprowadzaniu religii do szkół zanikł, gdy stało się ono faktem)[201], „GW" powróciła do protestów przeciw religii w szkole przy okazji komentowania protestów związanych z wprowadzeniem zakazu aborcji. Do braku społecznej zgody „GW" wróciła także przy poruszaniu kwestii związanych z konkordatem, ponownie przypominała przy tym brak społecznego konsensusu i „namiętności" podobne do tych, które wywołał powrót katechezy do szkoły[202]. Chociaż bp T. Pieronek w artykule *Jakiej konstytucji chce Kościół?* wspominał o znanych wszystkim atakach przeciwko obecności nauki religii w szkołach publicznych[203], to kilka miesięcy później W. Staszewski w artykule pt. *Katecheta wrasta w szkołę* stwierdził, że „religia w szkole nie budzi już takich emocji, jak przed czterema laty, gdy ją tam wprowadzano"[204]. Niemal identyczne zdanie znalazło się trzy lata później w artykule pt. *Szkolne abecadło (4):* „Religia zadomowiła się w szkołach, nie budzi już takich emocji"[205]. Wydaje się więc, że temat wygasł i nie będzie istniał w dalszych artykułach. Nie przeszkadza to jednak redaktorom „GW", aby temat oporu i protestów przeciwko religii w szkołach był przypominany, a przez to nadal obecny w kolejnych latach na łamach dziennika. Przykładem tego jest artykuł J. Gowina zatytułowany *Zimna wojna religijna*, który wspomniał o reakcji jednego z hierarchów w kościelnych latem 1990 r. na nieśmiałe jeszcze głosy sprzeciwu

[200] „Dzwonię z Wodzisławia Śląskiego, jestem sztygarem kopalnianym. Uważam, że Warszawa, warszawska młodzież protestująca przeciw religii w szkole, to nie jest obraz całego kraju. Do stolicy przez całe dekady władzy komunistycznej ściągało się funkcjonariuszy partyjnych na stanowiska w urzędach centralnych. Tam niewielu jest mieszkańców z dziada pradziada. U nas młodzież wie, skąd pochodzi, wychowywana jest w wierze dziadów, patrzy na życie i pracę ojców. Wie, czym dla nas była i jest polska wiara. Tu, u nas, powrót religii do szkół uznawany jest za dar boży." (*TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 92, 17.04.1992, s. 10)

[201] „Z tych wszystkich powodów przypuszczam, że nie zaniknie protest społeczny przeciwko zakazowi aborcji po ostatecznym uchwaleniu ustawy (o ile do tego dojdzie), tak jak zanikł protest społeczny przeciwko wprowadzaniu religii do szkół, gdy stało się ono faktem. Aborcja tyczy się spraw dużo bardziej osobistych niż nauczanie religii w szkole; dużo trudniej jest tu schronić się w konformizm czy w przeświadczenie, że «oni» i tak będą górą". (D. WARSZAWSKI, *Pozorna porażka, pozorne zwycięstwo*, GW nr 10, 13.01.1993, s. 12.)

[202] „'Concordare' znaczy uzgadniać. Ale podpisany w lipcu Roku Pańskiego 1993 konkordat nie przyniósł społecznej zgody. Rozgorzały namiętności podobne do tych, które wywołał powrót katechezy do szkoły, a potem delegalizacja aborcji. Skąd te emocje?". (J. TURNAU, *Konkordat…,* dz. cyt., s. 19.)

[203] „Znane są wszystkim ataki przeciwko obecności nauki religii w szkołach publicznych. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, respektując prawa rodziców i dzieci do nauczania religijnego i wychowania moralnego zgodnie z ich przekonaniami, przywrócił naukę religii do szkół, gwarantując tym samym lepsze wykonanie art. 18 ust. 4 Międzynarodowego Paktu Praw Cywilnych i Politycznych, który stwierdza: «Państwa-Strony niniejszego Paktu zobowiązują się szanować swobodę rodziców i w stosownych wypadkach prawnych opiekunów w zapewnieniu religijnego i moralnego wychowania ich dzieci zgodnie z ich własnymi przekonaniami»". (T. PIERONEK, *Jakiej konstytucji chce Kościół?,* GW nr 177, 01.08.1994, s. 14.)

[204] „Religia w szkole nie budzi już takich emocji, jak przed czterema laty, gdy ją tam wprowadzano. Rzecznik praw obywatelskich prof. Tadeusz Zieliński zaskarżył swego czasu wprowadzające ją akty prawne do Trybunału Konstytucyjnego. W Biurze Rzecznika przyznają, że teraz napływa o wiele mniej protestów przeciw religii w szkole". (W. STASZEWSKI, *Katecheta wrasta w szkołę*, GW nr 256, 03.11.1994, s. 4.)

[205] WEST, MONTY, ST, *Szkolne abecadło (4),* GW nr 206, 04.09.1997, s. 18.

wobec przywrócenia katechezy w szkołach[206]. Zdarzało się i tak, że ten sam artykuł (*Świadectwo z religią*), w którym przypominano, że wprowadzenie na początku lat 90. religii do szkół wzbudziło sporo kontrowersji, był publikowany dzień po dniu w dodatkach lokalnych „GW"[207]. Czasem w jakimś artykule pojawiała się informacja, że ktoś publicznie występował przeciw nauce religii w szkole[208]. W 2012 r. czasie rozmowy K. Wiśniewskiej z H. Samsonowiczem zatytułowanej *Religia w szkole: grzechy główne* były minister edukacji narodowej stwierdził, że niektórzy byli przeciwni powrotowi religii, obawiając się, że będzie to również indoktrynacja polityczna. Jego zdaniem sami katolicy byli na początku lat 90. podzieleni w tej kwestii, ponieważ np. środowisko „Tygodnika Powszechnego" podchodziło do powrotu religii z dystansem[209]. Mimo upływu wielu lat, w 2014 r. „GW" nadal powracała do przeszłości, publikując artykuł, w którym przypominała protesty z okresu wprowadzenia religii do szkół. Przykładem tego jest artykuł O. Żylicza pt. *Państwo wierzących i niewierzących*, w którym możemy przeczytać:

> Na początku lat 90. rząd Mazowieckiego przywrócił, w sposób problematyczny również dla wielu katolików, lekcje religii w szkołach. Publikowane były wówczas gwałtowne protesty. W skrajnych przypadkach sugerowano, że stajemy się państwem wyznaniowym, dyskryminującym inaczej wierzących i niewierzących[210].

Zdarzały się też artykuły opisujące partykularne przypadki protestów przeciw wprowadzeniu nauczania religii, w których przedstawiane były protestujące partie polityczne, dyrektorzy placówek oświatowych czy rodzice. Przykładem tego jest artykuł M. Bieleckiej-Hołdy

---

[206] „Latem 1990 r., w reakcji na nieśmiałe jeszcze głosy sprzeciwu wobec przywrócenia katechezy w szkołach, jeden z czołowych hierarchów pisał do wiernych: «Zauważcie, jak przeciw religii rozlegają się jazgotliwe protesty maleńkich grupek ludzi spod znaku nieprzyjaciół Krzyża i Ewangelii. Są nieliczne, ale mają dostęp do szerokiego nagłośnienia. Czują się mocni, bo mają laicystyczne powiązania międzynarodowe. Dla mnie są echem odwiecznego głosu zbuntowanego przeciw Bogu szatana» (słowo pasterskie biskupa gorzowskiego Józefa Michalika)" (J. GOWIN, *Zimna wojna…*, dz. cyt., s. 9.)

[207] „Wprowadzenie na początku lat 90. religii do szkół wzbudziło sporo kontrowersji. Teraz, jak się wydaje, sprawa wraca ponownie i dotyczy już nie samej obecności religii, ale tego, by dzieci, które uczęszczają na religię, zyskiwały dzięki temu dodatkowe punkty na świadectwie." (A. JARZĘBSKA, *Świadectwo z religią*, GW Elbląg nr 76, 30.03.2000, s. 1. oraz A. JARZĘBSKA, *Świadectwo z religią*, GW Olsztyn nr 77, 31.03.2000, s. 6.)

[208] „Nie rozumiałem, dlaczego tak szyderczo wyśmiewał zmianę ustroju pod koniec lat 80., bo wtedy jeszcze był dziennikarzem. A potem bardzo szybko przecież zaczął korzystać z dobrodziejstw demokracji. Raz przy okazji spotkania wigilijnego w Radzie Miejskiej zapytałem go o stosunek do wiary, bo publicznie występował przeciw nauce religii w szkole. A poza tym nie dyskutujemy o polityce, bo się nie spotykamy". (*Panowie BB*, A. STAWIARSKA rozmawia z M. BUDNIAKIEM i A. BRACHMAŃSKIM, GW Zielona Góra nr 204, 01.09.2001, s. 4.)

[209] „Sami katolicy byli na początku lat 90. podzieleni, np. środowisko „Tygodnika Powszechnego" podchodziło do powrotu religii z dystansem. Może to wiązało się właśnie z wątpliwościami, kto i jak w skali masowej mógłby tej religii nauczać. Powrót do sytuacji sprzed 1939 r. to był jedyny znany wzorzec. Niecała kadra nauczająca religii była dobrze do tego przygotowana. Niektórzy byli przeciwni powrotowi religii, obawiając się, że będzie to również indoktrynacja polityczna." (*Religia w szkole: grzechy…*, dz. cyt., s. 5.)

[210] O. ŻYLICZ, *Państwo wierzących i niewierzących*, GW nr 254, 31.10.2014, s. 8.

Katolicka indoktrynacja i cicha nauka hipokryzji[211]. Aby przypomnieć teksty dotyczące powrotu religii do szkół z lat 90. XX wieku publikowane na łamach dziennika, które wówczas wywoływały emocje, „GW" w 2018 roku zamieściła je w artykule pt. *Dziwiliście się, że w szkole publicznej będzie można stawiać dwóje z łaski uświęcającej*, w którym starała się zaktualizować obawy z przeszłości:

> W 1990 r. na łamach „Gazety Wyborczej" toczyła się debata o wprowadzeniu nauki religii do szkół, sprawa budziła wielkie emocje wśród naszych Czytelników. Z opublikowanych wtedy przez „Wyborczą" listów można wyczytać powszechne obawy przed wielorakimi konsekwencjami politycznej decyzji. Co dziś daje nam lektura listów z 1990 r.? Zwłaszcza jeśli spojrzymy na to, jaka była rzeczywistość tuż po upadku komunizmu, a z jakimi wyzwaniami musimy się zmagać w 2018 r.?[212]

Po tym zabiegu widać wyraźnie, jakie kroki „GW" podejmowała, aby temat kontrowersji wokół powrotu religii do szkół nie odszedł w niepamięć czytelników. Jednocześnie, należy również przypomnieć, że CBOS, w okresie prac przygotowawczych do powrotu religii do polskiej szkoły oraz w pierwszych miesiącach po jej powrocie, czterokrotnie (w maju, wrześniu i listopadzie 1990 oraz w marcu 1991) przeprowadzał badanie opinii publicznej w temacie obecności religii w szkole. W maju 1990 r. „za" nauczaniem religii w szkołach publicznych opowiadało się 60% badanych dorosłych, we wrześniu odnotowano niewielki wzrost do 62%, w listopadzie było to już 70%, a w marcu 1991 r. 74%. Odsetek przeciwników nauczania religii w szkole w 1990 r. wahał się w granicach 27-30% (w zależności od terminu przeprowadzonych badań), ale w 1991 r. spadł do 22%[213].

Trzecią, ostatnią, ale obfitującą w liczne artykuły linią argumentacyjną w tej grupie artykułów, jest przedstawienie błędnego, prawnie wadliwego sposobu wprowadzenia religii do szkół tzn. przywrócenie jej poprzez instrukcję ministra edukacji narodowej, a nie w drodze ustawy przyjętej przez Sejm. Jednym z pierwszych artykułów poruszających tę problematykę był artykuł zatytułowany *Nasze wady, czyli zalety*, który będąc odpowiedzią na wysuwane zarzuty, starał się wyjaśniać powody zaistniałej sytuacji:

---

[211] „Do lubelskich przedszkoli nauka religii szeroko weszła dopiero we wrześniu 2007. I to nie bez problemów, protestowało SLD, niezadowoleni byli dyrektorzy, którzy, często wbrew sobie, musieli to przeprowadzić, sprzeciwiali się rodzice trzy- i czterolatków, nawet ci religijni, uważając, że dzieci są na to za małe. Ale przepisy prawa były jasne: jeśli znaleźli się tacy, którzy się tego domagali - a znaleźli się - miasto nie miało wyboru". (M. BIELECKA-HOŁDA, *Katolicka indoktrynacja…*, dz. cyt., s. 6.)

[212] BRAK AUTORA, *Dziwiliście się…*, dz. cyt., s. 19.

[213] Por. A. Potocki, *Wychowanie religijne…,* dz. cyt., s. 142-143.

> Przecież nie zostało to zrobione tajnie. Było wiadomo z komunikatów ogłaszanych w prasie, że odbywają się na ten temat rozmowy i nikt wtedy nie protestował. Ze strony Sejmu nie padło: proszę bardzo, ale tylko w drodze ustawy. Warto też przypomnieć, że nauka religii została poprzednio usunięta przez zarządzenia, a nie ustawę. Było jasne, że nadchodzi rok szkolny i trzeba podjąć decyzję. Fakt, że religia została wprowadzona instrukcją, przyczynił się do tego, że nie było konfliktów, które zresztą zawsze były wnoszone do szkół z zewnątrz[214].

Wątpliwości co do sposobu wprowadzenia katechezy do szkół wysuwane były również w rozmowie A. Michnika z J. Turowiczem zatytułowanej *Próbuję rozumieć świat i łagodzić konflikty*[215]. R. Graczyk w artykule pt. *Wobec Kościoła* przypominał, że w 1990 Rząd T. Mazowieckiego niespodziewanie ustąpił Kościołowi wprowadzając religię do szkoły, ale jak uważa autor, stało się to wbrew obowiązującej wówczas ustawie o systemie oświaty[216]. Ten sam autor w kolejnym artykule zatytułowanym *Kustosz przepisów starego reżimu?,* odnosząc się do krytyków Rzecznika Praw Obywatelskich, który zaskarżył rozporządzenie ministra Stelmachowskiego do Trybunału Konstytucyjnego, zauważył że oponenci Rzecznika utożsamiają prawo do nauczania religii w szkole z prawnymi formami jego wprowadzenia w życie, a tymczasem prawna forma tego uprawnienia weszła, według rzecznika, w kolizję z innymi prawami[217]. R. Graczyk podkreślał zatem ponownie istnienie nieprawidłowości prawnych przy wprowadzeniu religii do szkół. Pomimo tego, że w rozmowie A. Michnika z bp. T Pieronkiem zatytułowanej *Z urzędu nie święci, z natury grzeszni*, hierarcha podkreślał, że „Trybunał Konstytucyjny orzekł, i to dwukrotnie, że wprowadzenie religii do

[214] BRAK AUTORA, *Nasze wady, czyli…*, dz. cyt., s. 15.

[215] „Oczywiście uważam za całkiem słuszne w sytuacji pluralizmu, że nauka religii nie jest obowiązkowa. Mam także wątpliwości co do sposobu wprowadzenia jej do szkoły, choć rozumiem pragmatyczne względy, które zadecydowały, że stało się w taki sposób. Co do stopni na świadectwie: aczkolwiek stawiano je tam przed wojną, dziś uważam to za zbędne. Zwłaszcza, że widać wywołane tym nikomu niepotrzebne kontrowersje". (*Próbuję rozumieć świat i łagodzić konflikty*, A . MICHNIK rozmawia z J. TUROWICZEM, GW nr 286, 05.12.1992, s. 14.)

[216] „W lecie 1990 r. [Rząd Mazowieckiego] niespodziewanie ustąpił Kościołowi w sprawie wprowadzenia [religia do szkoła]. Przypomnijmy, że stało się to wbrew obowiązującej wówczas ustawie o systemie oświaty (zakładającej świeckość szkoły) oraz że rządząca ekipa zapowiadała wcześniej (m.in. głosem wiceministra edukacji [Anna] Radziwiłł), iż będzie bronić świeckości szkoły. Taka też była wtedy – w miesiącach poprzedzających decyzję rządu – generalna pozycja środowisk liberalno-katolickich". (R. GRACZYK, *Wobec Kościoła…*, dz. cyt., s. 10.)

[217] „Fundamentalni krytycy prof. Zielińskiego powiadają, że np. uznając prawo do nauczania religii, nie powinien był zaskarżać rozporządzenia min. [Andrzeja] Stelmachowskiego przed [Trybunałem Konstytucyjnym]. W ten sposób utożsamiają prawo do nauczania religii w szkole z prawnymi formami jego wprowadzenia w życie. Tymczasem prawna forma tego uprawnienia weszła, według rzecznika, w kolizję z innymi prawami. Jeśli ktoś domaga się od rzecznika, by dla jakichś pozaprawnych powodów uchylił się od próby zlikwidowania kolizji w prawie, działającej na niekorzyść praw obywatelskich, żądałby odstąpienia od istoty jego funkcji. Przeciwnicy prof. Zielińskiego żądają też od niego, by za wystarczającą przesłankę swego postępowania uznał wartość moralną, abstrahując całkowicie od legalnej normy prawnej". (R. GRACZYK, *Kustosz przepisów starego reżimu?* GW nr 157, 08.07.1993, s. 10.)

szkół było legalne, a więc formalnie rzecz biorąc ten zarzut odpada”[218], to jednak mimo tak jasnej i klarownej decyzji Trybunału „GW” przez wiele kolejnych lat publikowała artykuły podtrzymujące tezę o błędnym, nieprawnym wprowadzeniu katechezy do szkół. Już trzy tygodnie po rozmowie A. Michnika z bp. T. Pieronkiem „GW” opublikowała artykuł pt. *Czemu nie wzorzec włoski?*, dotyczący co prawda dyskusji okołokonkordatowych, w którym ponownie padł powtarzany już wielokrotnie zarzut, że „nauczanie religii w szkole wprowadzono u nas kuchennymi schodami, tzn. nie w drodze ustawy, a po cichutku, okólnikiem”[219]. Podobne stanowisko zostało wyrażone w artykule zatytułowanym *Szkolne abecadło (4)*, w którym napisano wprost, że religia została wprowadzona półlegalną „instrukcją” rządu T. Mazowieckiego, a usankcjonowana została półtora roku później rozporządzeniem rządu J. Olszewskiego[220]. Po prawie dziesięciu latach od powrotu katechezy w mury polskiej szkoły, „GW” powracając do wydarzeń sprzed dekady, opublikowała artykuł pt. *Wybory, religia, mieszkania,* w którym znowu wysunęła oskarżenia wobec sposobu wprowadzenia religii do szkół, ponieważ rząd T. Mazowieckiego ogłosił to pod koniec wakacji nie rozporządzeniem (które należałoby poddać długotrwałym formalnym konsultacjom), lecz nadzwyczajną instrukcją[221]. W rozmowie A. Nowakowskiej z młodymi działaczami SLD zatytułowanej *To idzie młodość...*, „GW” opublikowała opinie młodych ludzi, którzy uważali, że wprowadzenie religii do szkół było błędem, a sposób, w jaki tego dokonano – skandalem[222]. W ten sposób wątpliwości, chociaż rozstrzygnięte przed laty na mocy orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, ponownie były przypominane i utrwalane. Zabiegi tego rodzaju widać również w artykule pt. *Gdzie uczyć religii?*, który nie tylko przypominał historyczny moment wprowadzenia religii do szkół, ale także zwraca uwagę, że

[218] *Z urzędu nie święci, z natury grzeszni*, A. MICHNIK rozmawia z BP. T PIERONKIEM, GW nr 159, 10.07.1993, s. 8.

[219] „Nauczanie [religii w szkole] wprowadzono u nas kuchennymi schodami, tzn. nie w drodze ustawy, a po cichutku, okólnikiem. Konkordat potwierdza zasadę nauczania religii w szkole, ale jednocześnie wyklucza jakikolwiek wpływ władz świeckich na program nauczania, podręczniki, obsadę katechetów itd. To wszystko pozostaje w rękach kościelnych, a przecież w konkordacie włoskim na te sprawy mają wpływ władze świeckie. Dlaczego nie wykorzystano wzorca konkordatu włoskiego”. (JK, *Czemu nie wzorzec…*, dz. cyt., s. 4.)

[220] „Pojawiła się w szkołach dokładnie sześć lat temu. Wprowadzona półlegalną „instrukcją” ekipy Tadeusza Mazowieckiego, usankcjonowana została półtora roku później rozporządzeniem ekipy Jana Olszewskiego. Wtedy dopiero trafiła na świadectwo szkolne wraz z etyką”. (WEST, MONTY, ST, *Szkolne abecadło…*, dz. cyt., s. 18.)

[221] „Wprowadzeniu religii do szkół towarzyszyła burza. Rząd Mazowieckiego ogłosił to pod koniec wakacji nie rozporządzeniem (które trzeba by poddać długotrwałym formalnym konsultacjom), lecz nadzwyczajną instrukcją. 1 września 1990 r. księża pojawili się w szkole. Przeciwnicy wprowadzenia religii obawiali się zarówno nietolerancji wobec dzieci, które nie będą chodziły na te zajęcia, jak i tego, że religia straci swoją duchową aurę i stanie się zwykłym przedmiotem szkolnym. Te pierwsze obawy generalnie się nie sprawdziły, drugie – niestety tak”. (WZ, WEST, MAWI, *Wybory, religia…*, dz. cyt., s. 32.)

[222] „Młodzi nie chcą kruszyć kopii o konkordat - jest dla nich archaiczny, ale nietykalny. Nie zamierzają też wyrzucać religii ze szkół, choć uważają, że jej wprowadzenie było błędem, a sposób, w jaki to zrobiono – skandalem. Górę bierze pragmatyzm”. (*To idzie młodość...*, dz. cyt., s. 18.)

„wydano nadzwyczajną instrukcję w tej sprawie zamiast zwykle praktykowanego rozporządzenia[223], (ma długą drogę legislacyjną)”[224]. Odpowiedzi na tego rodzaju powtarzane wielokrotnie przez lata zarzuty udzielił T. Mazowiecki w rozmowie z T. Torańską zatytułowanej *Na początku jest pustka*. Były premier podał trzy argumenty, aby uzasadnić przyjęte rozwiązanie wprowadzenia religii do szkół na drodze rozporządzenia[225], a nie ustawy:

> Spotykam się ciągle z zarzutem, że myśmy wprowadzili religię do szkół rozporządzeniem ministra oświaty, a nie przez Sejm. Gdybyśmy wnieśli ten temat pod obrady Sejmu, otwarlibyśmy już wtedy wojnę religijną. A jeśli nie wojnę, to bardzo ostry konflikt. OKP by się podzielił, na pewno, a kluby poselskie, które powstały z PZPR, protestowałyby. I zaczęłaby się straszliwa debata, która wszystkich by skłóciła. To po pierwsze. Po drugie: religię ze szkół usunięto też rozporządzeniem, a nie ustawą. Po trzecie wreszcie: na to, by wprowadzić religię do szkół ustawowo, nie było czasu. Zaczynał się rok szkolny, a miałem telefony i z sekretariatu Episkopatu, i od samego prymasa Glempa, że Kościół oczekuje, by sprawa została załatwiona przed 1 września[226].

Wobec tej wypowiedzi T. Mazowieckiego, jeden z czytelników domagał się sprostowania zawartego w niej błędu formalnego[227]. Prostując swoją wypowiedź T. Mazowiecki wyjaśnił, dlaczego przyjęto takie rozwiązania prawne przy sposobie wprowadzenia religii do szkół:

> …istotnie użyłem określenia, że przywrócenie nauczania religii w szkołach zostało przeprowadzone drogą rozporządzenia, podczas gdy była to instrukcja ministra edukacji. Ta pomyłka nie stanowiła jednak z mojej strony jakiejś teraz formułowanej tezy mającej „osłabić wagę nieprawidłowości”. Moja argumentacja pozostałaby taka sama, gdybym w rozmowie tej użył właściwego określenia. Tok naszego postępowania od strony prawnej sformułował prof. Jerzy Ciemniewski, podsekretarz stanu w URM odpowiedzialny za

[223] To błąd formalny. Z pewnością nie chodzi tutaj o rozporządzenie, a o ustawę, ponieważ proces legislacyjny ustawy jest długi.

[224] „Religii w szkołach nauczano przed wojną. Była to nieodłączna część przedwojennego systemu edukacyjnego. Po wojnie władza ludowa religię ze szkół wycofała. Temat wrócił po upadku komunizmu. Rząd premiera Tadeusza Mazowieckiego wprowadził religię do szkół pod koniec wakacji 1990 r. Wydano nadzwyczajną instrukcję w tej sprawie zamiast zwykle praktykowanego rozporządzenia (ma długą drogę legislacyjną). W 1992 r. ówczesny minister edukacji Andrzej Stelmachowski wydał rozporządzenie, które wprowadziło alternatywę wobec religii – etykę. Akt ten zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego rzecznik praw obywatelskich Tadeusz Zieliński. Trybunał uznał rozporządzenie za zgodne z prawem i nakazał wykreślenie przepisu o obowiązkowej modlitwie rozpoczynającej zajęcia”. (KAMA (not.), *Gdzie uczyć religii?* GW Szczecin nr 163, 14.07.2004, s. 2.)

[225] To błąd formalny, popełniony w tym artykule przez T. Mazowieckiego. Religia została wprowadzona instrukcją ministra edukacji narodowej, a nie rozporządzeniem.

[226] *Na początku jest…*, dz. cyt., s. 18.

[227] „W „Gazecie Świątecznej” z 18–19 września w rozmowie, jaką Teresa Torańska przeprowadziła z Tadeuszem Mazowieckim, tematem są m.in. okoliczności wprowadzenia do szkół nauczania religii. Wypowiada się tam tezę, że dokonano tego rozporządzeniem. W rzeczywistości była to instrukcja ministerialna. Różnica jest znacząca: rozporządzenie jest aktem normatywnym, instrukcja nie jest. Ponieważ ta kwestia była przyczyną zakwestionowania trybu restytucji nauczania przez Rzecznika Praw Obywatelskich (którą to funkcję wówczas pełniłam), proszę o sprostowanie tej nieścisłości”. (E. ŁĘTOWSKA, T. MAZOWIECKI, *Jak wprowadzano religię do szkół*, GW nr 226, 25.09.2004, s. 26.)

> prawidłowość aktów prawnych rządu (dziś zresztą kolega prof. Łętowskiej w Trybunale Konstytucyjnym). Nie wchodzi tu w grę „nakładanie obowiązków wobec osób trzecich znajdujących się poza strukturą administracji". Naukę religii przywracano z poszanowaniem zasady dobrowolności: szkoła umożliwia, a nie nakłada obowiązek. Przyjęta więc została taka forma prawna, jaką reguluje się przedmioty nadobowiązkowe[228].

Chociaż w swoich publikacjach „GW" jeszcze kilkakrotnie wspominała m.in. o przegranej przed Trybunałem Konstytucyjnym skardze rzecznika praw obywatelskich na sposób wprowadzenia religii do szkół instrukcją[229]; o tym, że w 1990 r. Trybunał Konstytucyjny utrzymał w mocy rozporządzenie ministra edukacji wprowadzające nauczanie religii w szkołach publicznych[230]; jak również o tym, że Trybunał Konstytucyjny zajmował się sprawą religii w szkołach kilkakrotnie, za każdym razem nie widząc naruszenia konstytucji, a na początku lat 90. uznał dwukrotnie, że jej wprowadzenie do szkół nie łamie zasady świeckości państwa[231] – nie zmienia to jednak faktu, że w rozmowie K. Wiśniewskiej z H. Samsonowiczem redaktor „GW" stwierdził: „…procedurę ustawową pominięto. Pan podpisał instrukcję o wprowadzeniu religii do szkół"[232]. Kolejne artykuły publikowane w „GW" dalej podkreślały niewłaściwy, błędny i bezprawny sposób wprowadzenia religii do szkół. O. Żylicz w artykule pt. *Państwo wierzących i niewierzących* stwierdził, że na początku lat 90. Rząd Mazowieckiego przywrócił, w sposób problematyczny również dla wielu katolików, lekcje religii w szkołach[233]. Jeszcze dalej poszedł L. Jażdżewski w artykule *Więcej wiary, księża biskupi!,* przypominając wprowadzenie przez rząd nauczania religii do szkół i podkreślając działanie wbrew prawu, ponieważ dokonano tego ministerialną instrukcją zamiast ustawą, w niezgodzie z obowiązującym wówczas prawem[234]. Z kolei K. Wiśniewska w artykule pt. *Religia wraca do salek* pisał, że nawet niektórzy biskupi zdawali sobie sprawę, jak wiele błędów popełniono w latach 90., kiedy wprowadzano religię do szkół i wydaje się,

---

[228] Tamże, s. 26.

[229] „Dziewiętnaście lat temu jako rzecznik praw obywatelskich zaskarżyła do Trybunału wprowadzenie religii do szkół instrukcją. Przegrała. Od tego czasu Trybunał kilkakrotnie wypowiadał się w sprawie religii w szkołach, opłacania z publicznych pieniędzy katechetów, odmawiania modlitwy, wieszania krzyży i wystawiania ocen na świadectwach. Zawsze stwierdzał, że to nie narusza konstytucji". (E. SIEDLECKA, *Religia w średniej zgodna z konstytucją*, GW nr 283, 03.12.2009, s. 6.)

[230] W. SADURSKI, *Miętkość trybunalska*, GW nr 286, 07.12.2009, s. 20.

[231] E. SIEDLECKA, A. PEZDA, *Jak walczyć o etykę w szkole po wyroku w Strasburgu*, GW nr 138, 16.06.2010, s. 4.

[232] *Religia w szkole: grzechy…*, dz. cyt., s. 5.

[233] „Na początku lat 90. Rząd Mazowieckiego przywrócił, w sposób problematyczny również dla wielu katolików, lekcje religii w szkołach. Publikowane były wówczas gwałtowne protesty. W skrajnych przypadkach sugerowano, że stajemy się państwem wyznaniowym dyskryminującym inaczej wierzących i niewierzących". (O. ŻYLICZ, *Państwo wierzących…*, dz. cyt., s. 8.)

[234] „W 1990 roku rząd Tadeusza Mazowieckiego wprowadził religię do szkół. W taki sposób symbolicznie zadośćuczynił Kościołowi za dawne prześladowania i wynagrodził jego zasługi dla demokracji. Ale zrobił to przede wszystkim – co tłumaczy wprowadzenie jej ministerialną instrukcją zamiast ustawą, w niezgodzie z obowiązującym wówczas prawem - pod bezpośrednim naciskiem władz kościelnych grożących rozpętaniem społecznych protestów w nowej i słabej demokracji w momencie głębokiego ekonomicznego kryzysu". (L. JAŻDŻEWSKI, *Więcej wiary…*, dz. cyt., s. 23.)

że zaliczał do nich pominięcie ustawowej procedury i podpisanie instrukcji o wprowadzeniu religii do szkół[235]. Identyczna opinia, tej samej autorki, wyrażona w dokładnie tych samych słowach, została powtórzona kilka dni później w artykule *Laurka dla religii w szkole*[236]. W 2018 roku „GW" w artykule pt. *Dziwiliście się, że w szkole publicznej będzie można stawiać dwóje z łaski uświęcającej*, powróciła do artykułów z lat 90., poruszających problematykę sposobu wprowadzenia religii do szkół: „Cóż to jest za PODKOMISJA wydająca takie INSTRUKCJE? I jakim prawem?! Chcę, aby moje dzieci uczęszczały na religię do kościoła i nie chcę żyć w państwie, w którym na początku XXI wieku kwitnie nietolerancja"[237].

Po przedstawieniu i analizie powyższych artykułów prasowych publikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 r. można niewątpliwie stwierdzić szerokie zaangażowanie „GW" w redagowanie tekstów dotykających tematu powrotu religii do szkoły. Publikacje te nie dotyczą jednak tylko kilku pierwszych miesięcy od zaistnienia tego faktu, ale są obecne w dzienniku przez niemal trzydzieści lat. Po analizie zgormadzonego materiału, wyodrębniono dwie grupy artykułów zawierające następujące linie argumentacyjne:

I. Ingerencja ze strony Kościoła

a) powrotu religii do szkół jako element „handlu", „transakcji" z Kościołem m.in. za udzielenie poparcia czy zyskanie przychylności Kościoła;
b) powrót religii do szkół jako sposób uniknięcia konfliktu z Kościołem;
c) utrata szacunku i autorytetu Kościoła jako efekt powrotu religii do szkół;
d) naciski ze strony Kościoła.

II. Błędny, niewłaściwy, bezprawny sposób wprowadzenia religii do szkoły

a) wprowadzenie religii do szkół: „nagle", „w pośpiechu", „po cichu", „zaskakująco", „bez konsultacji społecznych";

[235] „Widać, że biskupi warmińscy – metropolita abp Wojciech Ziemba i abp koadiutor Józef Górzyński – dostrzegają ten impas. Zdają sobie pewnie też sprawę, jak wiele błędów popełniono w latach 90., kiedy wprowadzano religię do szkół. Procedurę ustawową wtedy pominięto. Prof. Henryk Samsonowicz, ówczesny minister edukacji, podpisał instrukcję o wprowadzeniu religii do szkół. Gdy z nim rozmawiałam, przyznawał: «Decyzję podjęliśmy szybko, bo trzeba było załatwiać tysiące innych spraw. To nie był czas obecny, kiedy można sobie pozwolić na to, by nad ustawą pracować kilka miesięcy»". (K. WIŚNIEWSKA, *Religia wraca…*, dz. cyt., s. 4.)

[236] „Warto by może wrócić także do źródeł. Wiele pomyłek popełniono w latach 90., kiedy wprowadzano religię do szkół. Procedurę ustawową pominięto. Prof. Henryk Samsonowicz, ówczesny minister edukacji, podpisał instrukcję o wprowadzeniu religii do szkół." (K. WIŚNIEWSKA, *Laurka dla religii w szkole*, GW nr 203, 01.09.2015, s. 2.)

[237] BRAK AUTORA, *Dziwiliście się…*, dz. cyt., s. 19.

b) wprowadzenie religii do szkół wbrew woli obywateli, mimo protestów i sprzeciwów społecznych;
c) błędny, prawnie wadliwy sposobu wprowadzenia religii do szkół tzn. przywrócenie jej poprzez instrukcję ministra edukacji narodowej, a nie w drodze ustawy przyjętej przez Sejm.

Wokół tych linii argumentacyjnych budowane są artykuły „GW" ukazujące kontrowersje związane z samym tylko powrotem katechezy w szkolne mury. „Przypominają" one przez niemal trzydzieści lat czytelnikowi pełną paletę zarzutów wobec powortu religii do szkół, ciągle odświeżanych i powtarzanych, piętnując i ukazując w negatywnym świetle cały ten proces.

ROZDZIAŁ II

RELIGIA W SZKOLE JAKO ELEMENT KLERYKALIZACJI, INDOKTRYNACJI I PAŃSTWA WYZNANIOWEGO

Rozdział II niniejszej pracy będzie poświęcony zagadnieniom związanym z wieszczonym przez „Gazetę Wyborczą" przesłaniem, że „jeśli nie zdarzy się cud (…), to zanim z mozołem, po wielu okrążeniach wyjdziemy na prostą wiodącą ku liberalnej demokracji, grożą nam manowce państwa wyznaniowego ze wszystkimi klasycznymi jego atrybutami: nietolerancją światopoglądową i obyczajową, zaściankowością, ksenofobią i nieodłączną od nich stagnacją, a nawet regresem kulturowym"[1]. „Gazeta Wyborcza" upatruje obecność religii w szkole jako jedną z cech charakterystycznych państwa wyznaniowego, a artykuły publikowane na jej łamach oraz ich natężenie czasowe zdają się potwierdzać, że rzeczywiście tak jest.

Autor w niniejszym rozdziale podjął próbę wyodrębnienia spośród ponad zebranych 5 800 artykułów tych, które prezentują od 1990 roku przez niemal trzydzieści lat kreowany przez „GW" obraz państwa wyznaniowego, do którego cech zaliczono: klerykalizację szkół, fikcję dobrowolnego wyboru katechezy w szkole, nietolerancję i dyskryminację uczniów wywołaną obecnością religii w szkole. Równolegle, w oparciu o analizę konkretnych artykułów, zostanie przedstawiony sposób w jaki „Gazeta Wyborcza" wykorzystując te same odniesienia budowała narrację o indoktrynacji religijnej dokonującej się w szkołach publicznych przez nauczanie religii.

[1] B. STANOSZ, *Jeśli nie zdarzy się cud...*, GW nr 425, 06.11.1990, s. 11.

2.1. „KLERYKALIZACJA SZKÓŁ"

Podejmując zagadnienie klerykalizacji szkół nie sposób nie rozpocząć od zdefiniowania pojęcia 'klerykalizm'. Słownik języka polskiego PWN za klerykalizm uważa „dążenie do podporządkowania duchowieństwu i Kościołowi życia społecznego, polityki i kultury"[2]. Natomiast Encyklopedia PWN klerykalizm definiuje jako „pejoratywne określenie zjawiska instytucjonalnego wpływu duchowieństwa na życie społ.–polityczne"[3]. Szerszą definicję pojęcia 'klerykalizmu' podaje *Encyklopedia katolicka*, wedle której jest to postawa podkreślająca uprzywilejowaną pozycję duchowieństwa jako grupy społecznej w relacjach ze światem. (…) W życiu publicznym klerykalizm przejawia się w dążeniu do umocnienia pozareligijnymi środkami autorytetu i nadprzyrodzonego posłannictwa Kościoła oraz prawnego podporządkowania zasadom religijno–moralnym różnych dziedzin życia, zwłaszcza polityki, ekonomii i kultury. Zwolennicy świeckiego charakteru państwa i laicyzacji terminem 'klerykalizm' określają wszelkie formy zaangażowania społecznego Kościoła, uznając je za przejaw dążeń Kościoła do supremacji nad światem i nadmiernego angażowania się duchownych w sprawach doczesności[4]. „Gazeta Wyborcza" uważa, że społecznym zaangażowaniem Kościoła służącym umocnieniu jego pozycji i uprzywilejowaniu duchowieństwa w celu podporządkowania zasadom religijnym szkolnego życia uczniów był powrót religii do szkół, dlatego też nazywa samą obecność katechezy w szkołach ich klerykalizacją. W wielu swoich artykułach publikowanych od 1990 roku, po powrocie religii do szkół, „GW" przedstawiała katechezę właśnie w ten sposób. Autor spośród ponad 5800 artykułów, w których pojawia się w szerszym lub węższym stopniu odniesienie do katechezy szkolnej, publikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019, wyodrębnił 538 artykułów, w których „GW" przedstawia katechezę jako przejaw klerykalizacji szkół.

Już w maju 1990 roku, na kilka miesięcy przed powrotem religii do szkół, na łamach „GW" w sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* pojawił się m.in. klerykalny zarzut o podporządkowanie szkoły instytucjonalnym wpływom Kościoła:

> Kościół wykorzystuje politykę do swoich celów, choć mówi, że jest ponad polityką. W nowej, korzystnej dla siebie sytuacji znów chce wprowadzić religię do szkół. Po co? Czy nie lepiej jest tak, jak obecnie? Jeśli dzieci wierzące chcą, to chodzą na religię do Kościoła. Nie są za to szykanowane przez dzieci

[2] Klerykalizm, [w:] *Słownik języka polskiego PWN,* https://sjp.pwn.pl/slowniki/klerykalizm.html (dostęp: 6.10.2021).
[3] Klerykalizm, [w:] *Encyklopedia PWN,* https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/klerykalizm (dostęp: 6.10.2021).
[4] P. NITECKI, *Klerykalizacja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. IX, Lublin 2002, kol. 128–129.

> ateistów. A co będzie, jeśli z klasy zaczną wychodzić uczniowie, których rodzice nie życzą sobie księdza w szkole?[5]

Wśród argumentów „za" religią w szkole według W. Dobrowolskie, działacza ZChN, znalazł się ten, że katolicy są zobowiązani dążyć do wprowadzenia religii do szkół m.in. dlatego, że takie jest oficjalne stanowisko Kościoła hierarchicznego[6]. Według przeciwników powrotu religii do szkół „będzie to wytrych do dzielenia ludzi na swoich i nie swoich oraz sprzyjać będzie utrwalaniu stereotypu Polak–katolik"[7]. Tego typu wypowiedzi wpisują się w przyjętą przez „GW" linię prezentacji klerykalizacji szkół. Podobnie J. Turnau, publicysta „GW", już w artykule z 4.08.1990 r. zatytułowanym *Myśli Polaka–katolika* wyrażał obawę przed klerykalizmem szkolnym, pisząc: „Otóż lękam się, że powrót katechezy w szkolne mury będzie odbierany jako umacnianie się sojuszu ołtarza z tronem. Podkreślam: idzie mi nie tyle o fakty, ile o intencje. Oby działalności zbliżonej w zamierzeniu do akcji księży–robotników (…) nie odczytano jako czegoś wręcz przeciwnego, jako misyjności w stylu *ancien regime'u*"[8]. Ten sam autor miesiąc później, być może w konsekwencji tej klerykalnej obawy, a może, jak sam pisze, w trosce o to, aby zanadto nie obciążać i tak już przemęczonych księży, pisał:

> Byłoby naprawdę fatalne, gdybyśmy – my, Kościół rzymskokatolicki w RP – nie wykorzystali teraz ogromnego potencjału laikatu. Wszak „uczyć religii" (w ramach nadgodzin albo emeryckiego półetatu) mogą nauczyciele innych przedmiotów: wielu z nich oczytało się w literaturze teologicznej i zahartowało swą wiarę w czasach wręcz przeciwnych, ma duże kwalifikacje pedagogiczne. Mogą też być przecież katechetami – czekają na to! – liczni młodzi ludzie po studiach teologicznych. Czy naprawdę trzeba dodatkowo obciążać księży, i tak już nie–raz przemęczonych?

E. Chudobińska, niemal trzy tygodnie przed oficjalnym powrotem katechezy w szkolne mury, pisała o niej w następujący sposób:

> Wpadliśmy pod skrzydła następnej władzy totalnej i religia w nauczaniu powszechnym, choć tylu ludzi (sondaże, telefony do radia itd.) jest temu przeciwnych! (…) Chcę, aby moje dzieci uczęszczały na religię do kościoła i nie chcę żyć w państwie, w którym na początku XXI wieku kwitnie nietolerancja. A może zacząć zbierać drewno pod stosy?[9].

[5] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 275, 12.05.1990, s. 4.
[6] Por. POL, *O religii w szkole*, GW Stołeczna nr 300, 11.06.1990, s. 1.
[7] Tamże, s. 1.
[8] J. TURNAU, *Myśli Polaka–katolika*, GW nr 346, 04.08.1990, s. 5.
[9] E. CHUDOBIŃSKA, *Religia w szkole*, GW nr 352, 10.08.1990, s. 5.

Postulat Kościoła o przywróceniu religii do szkół bezprawnie usuniętej z jej murów 15 lipca 1961 roku i pozytywna decyzja rządzących sprawiła, że Kościół został nazwany na łamach „GW" „następną władzą totalną", która weszła przez powszechne nauczanie religii do szkół. Porównanie działania Kościoła do wpływu „następnej władzy totalnej" szybko znalazło kontynuacje w kolejnej sekcji *Telefoniczna opinia publiczna*, mimo tego że jeszcze nie odbyła się jeszcze ani jedna oficjalna lekcja religii w szkole:

> Źle się czuję w atmosferze szkolnych manifestacji religijności – wyznał mi syn. Pani rozpędzająca w zeszłym roku uczniów śpiewających nowoczesną pieśń religijną przy gitarze przed końcem tego roku szkolnego zapędziła klasę na nabożeństwo majowe. Pomyliło się bidulce nazewnictwo i mówiła: idziemy na nabożeństwo „ku czci". Dzieci przyjaciół przynoszą do domów podobne „kwiatki". I powtarza się. historia: ja w młodości znielubiłem socjalizm, bo uprzedzili mnie do niego ludzie, których nie szanowałem[10].

Już w trzeciej dekadzie września 1990 r. „GW" opisywała manifestacje przeciw obecności religii w szkołach, cytując antyklerykalne hasła, porównując propagandę komunistyczną w szkołach do nauczania przez Kościół szkolnej katechezy:

> 20 września podczas wiecu w Rynku Głównym w Krakowie, krakowscy anarchiści protestowali przeciwko nauczaniu religii w szkole z transparentami: „Religia do Kościoła", „Księża do ołtarza" (…) Hasłem „Program kleru programem narodu" rozpoczęła się w czwartek po południu na placu Zamkowym w Warszawie manifestacja Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego. Ponad 300 nastolatków protestowało przeciwko „projektowi delegalizacji aborcji" i przeciw nauce religii w szkole. „Dość ideologii w szkole; przedtem komuniści robili z nas matołów, teraz robi to Kościół"[11].

Coraz częściej kreując obraz klerykalizacji szkół, „GW" kładła nacisk, aby w tym kontekście pokazywać obecność religii w szkole jako element państwa wyznaniowego: „Religia w szkole, zakaz aborcji – co następne? Likwidacja ślubów cywilnych i zakaz rozwodów? Czy stajemy się państwem religijnym?"[12]. B. Stanosz uważał nawet, że jeśli nie zdarzy się cud, to „grożą nam manowce państwa wyznaniowego ze wszystkimi klasycznymi jego atrybutami: nietolerancją światopoglądową i obyczajową, zaściankowością, ksenofobią i nieodłączną od nich stagnacją, a nawet regresem kulturowym"[13]. Udowadniając swoje stanowisko podkreślał, że *Instrukcja MEN* o nauczaniu religii w szkole nie zaskoczyła nikogo, kto uważnie śledził rozwój sytuacji politycznej w Polsce w 1990 r., ponieważ już w pierwszych miesiącach stało się jasne, że Kościół katolicki szybko zdobywa (a może:

[10] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 356, 16.08.1990, s. 3.
[11] RAK, *Błazenada*, GW nr 387, 21.09.1990, s. 2.
[12] BRAK AUTORA, *Zakaz aborcji*, GW nr 392, 27.09.1990, s. 5.
[13] B. STANOSZ, *Jeśli nie zdarzy…*, dz. cyt., s. 11.

przyjmuje w podarunku) dominującą pozycję w życiu publicznym kraju. Widać to bardzo wyraźnie, ponieważ interesy Kościoła i jego inicjatywy (nauka religii w szkołach, zakaz aborcji) łatwo awansowały do rangi problemów ogólnospołecznych, a chrześcijańska metafizyka i tzw. nauka społeczna Kościoła przejęły pełnioną dotąd przez marksizm rolę filozofii oficjalnej[14]. A. Jędrzejczyk i E. Milewicz uważali jednak, że nowy układ polityczny zastał w spadku oprócz instrukcji religijnych, senacki projekt ustawy antyaborcyjnej. Zastał też obawę u części ludzi, że Polska stanie się państwem wyznaniowym, ponieważ w życiu publicznym widać przy tym, że te różne siły polityczne boją się narażenia Kościołowi[15]. Kolejny z publicystów „GW", J. Król, napisał wkrótce potem:

> Czy to nie jest dowód, że zaczyna u nas obowiązywać średniowieczna zasada – *cuius regio, eius religio* (czyja władza, tego religia)? Rządzili komuniści – obowiązywał ateizm, rządzi Kościół – obowiązuje katolicyzm[16].

P. Pacewicz w rozmowie z J. Grzelakiem, wiceministrem edukacji w rządzie T. Mazowieckiego dowiadywał się, że oczekiwania i żądania Kościoła od niektórych jego przedstawicieli były wyjściowo nieporównanie większe niż to, co się znalazło ostatecznie w instrukcji o religii w szkole. J. Grzelak stwierdził, że podobno zgłaszana była propozycja, by religia była normalnym przedmiotem, przez który w przypadku braku zaliczenia można nie przejść do następnej klasy[17]. Z kolei Cz. Miłosz tytułując swój artykuł pytaniem retorycznym *Państwo wyznaniowe?*, odwoływał się do swoich doświadczeń z dwudziestolecia międzywojennego, pokazując wysoki stopień klerykalizacji szkół:

> Co uderza w Polsce dzisiejszej, to ponowne pojawienie się dwóch języków, tyle że miejsce marksistowskiego zajął język katolicki. Można tylko życzyć księżom, żeby tak powszechnie wyrażana zgoda na wiodącą rolę katolicyzmu jako religii całego narodu nie przesłoniła im prawdy nieco innej, ujawnianej w rozmowach, które milkną w ich obecności. Bo, powiedzmy sobie szczerze, ludzie w Polsce zaczęli się księży bać, co nie jest dobrym znakiem. Ponieważ mam za sobą doświadczenia z międzywojennego dwudziestolecia, kiedy ksiądz prefekt, czyli katecheta w szkole, miał, na zasadzie konkordatu, tak dużą władzę, że ani nauczyciele, ani uczniowie nie ośmielali się z nim zadzierać, taki strach jest dla mnie zrozumiały[18].

W tym samym artykule Cz. Miłosz przyznaje się jednak do niewiedzy i pozostawia margines wątpliwości uważając, że ws. katechezy w szkole dużo zależy od poziomu umysłowego

[14] Por. Tamże, s. 11.
[15] Por. A. JĘDRZEJCZYK, E. MILEWICZ, *Trybunał Niekonstytucyjny,* GW nr 501, 07.02.1991, s. 11.
[16] J. KRÓL, *Republika katolicka*, GW nr 530, 13.03.1991, s. 11.
[17] Por. *Z Januszem Grzelakiem, wiceministrem edukacji w rządzie Mazowieckiego, rozmawia Piotr Pacewicz*, P. PACEWICZ rozmawia z J. GRZELAKIEM, GW nr 562, 20.04.1991, s. 10.
[18] CZ. MIŁOSZ, *Państwo wyznaniowe?*, GW nr 578, 11.05.1991, s. 8.

i zdolności pedagogicznych księży katechetów i jeżeli będą one dobre, to wycofa swoje podejrzenia co do szkoły jako wylęgarni antyklerykalizmu[19]. J. Sosnowski stwierdził wręcz, że konflikt o religię w szkole został zmistyfikowany, ponieważ postawiono przed uczestnikami sporu fałszywą alternatywę, która ich argumenty polemiczne kieruje w próżnię. Jego zdaniem tę alternatywę, widoczną *explicite* w ostatnich dokumentach Episkopatu, stanowi wybór: państwo wyznaniowe albo bezbożne. Innymi słowy: albo przepisy prawa (oświatowego, karnego) będą podporządkowane wartościom religijnym, albo uderzają w te wartości. Autor twierdzi, że charakterystyczna wydaje się niewiara w rozwiązania neutralne: szkoła, jeśli nie włącza się w proces katechizacji, tym samym ateizuje[20]. Dla H. Bortnowskiej przejawem klerykalizmu jest wymienianie Kościoła katolickiego w tekście art. 12 projektu ustawy o systemie oświaty, ponieważ w swoim artykule podkreśla:

> …czy naprawdę trzeba osobno wymieniać Kościół katolicki jako partnera konsultacji? Przecież o tym Kościele nikt nie zapomni, grozi to raczej mniejszym wspólnotom religijnym. Specjalna wzmianka ma znaczenie jedynie prestiżowe. Czy o tego typu odznaki prestiżu warto się upominać? (…) Przyzwyczajam się do życia w wąskiej szczelinie między klerykalizmem a antyklerykalizmem. Gorąco pragnę, aby nasz system oświaty tę szczelinę stopniowo rozszerzał[21].

Po roku obecności religii w szkole ukazał się artykuł o retorycznym pytaniu w tytule: *Czy Polsce grozi klerykalizm?,* będący komentarzem do czerwcowego (1991 r.) numeru katolickiego miesięcznika „Więzi", w którym kilkudziesięciu autorów różnej płci, wieku, profesji i stanu kościelnego wypowiadało różne poglądy na temat klerykalizmu i antyklerykalizmu w Polsce. Spuentowany został on ostatnim zdaniem, będącym powieleniem słów Z. Nosowskiego, współredaktora „Więzi": „Klerykałem jest – jak wiadomo – nie ten, komu sutanna zakrywa kolana, lecz ten, komu zakrywa ona głowę. A żeby sutanną sobie głowę omotać, nie trzeba wcale do kleru należeć. I ci klerykałowie są najbardziej niebezpieczni"[22]. Do tych rozważań nad państwem wyznaniowym i klerykalizacją szkół oraz reakcją na to będącą wzrostem antyklerykalizmu, należy zaliczyć także publikacje zawarte w sekcji *Telefoniczna opinia publiczna:*

> Śledzę debatę o miejscu Kościoła w tyciu politycznym. (…) Ja, niestety, na co dzień za pośrednictwem dziecka pobierającego w szkole nauki religii i w niedzielę – słuchając kazań przedwyborczych – stykałem się z księżmi – czytelnikami i wyznawcami ideologii tygodnika „Niedziela"! (…) W Polsce każdy, kto przeciwstawia się Kościołowi, uważany jest za walczącego

[19] Por. Tamże, s. 8.
[20] J. SOSNOWSKI, *Kościół zamknięty*, GW nr 591, 27.05.1991, s. 13.
[21] H. BORTNOWSKA, *Szkoła wartości*, GW nr 635,18.07.1991, s. 14.
[22] JT, *Czy Polsce grozi klerykalizm?*, GW nr 649, 03.08.1991, s. 7.

> z Bogiem". Kościół walczy teraz z wiernymi tak, jakby to nie dzięki nam przetrwał napór prawdziwie wojującego ateizmu komunistycznego. Nic dziwnego, że ludziom kojarzy się to, może i niesłusznie, z zagrożeniem wolności ze strony wojującego klerykalizmu. I bronią się[23].

> Syn chodzi do VI klasy. Religii w szkole uczy pani katechetka, z której dzieci żartują tak, że i my się nieraz uśmiejemy, choć ze względów wychowawczych przywołujemy syna do porządku. Z rekolekcji dzieci uciekały. Obowiązek religii zrobi mi z syna ateistę. Księża pragnący być wyrocznią w ziemskich sprawach nie pomagają nam, rodzicom, w wychowaniu młodzieży, która jest przemądrzała jak zawsze, ale w obecnych czasach telewizji, komputerów i różnych pozaszkolnych źródeł wiedzy – po prostu bardziej oświecona od starszego pokolenia[24].

Po analizie powyższych kilkudziesięciu artykułów obejmujących okres niecałych dwóch lat od powrotu katechezy do szkół, widać już wyraźną tendencje przedstawiania religii w szkole jako środka służącego do klerykalizacji placówek oświatowych, a tym samym możliwie najszerszego wpływu Kościoła na dzieci i młodzież. Tendencje takiego kreowania rzeczywistości będą się nie tylko utrzymywały, ale wręcz nasilały przez cały analizowany przez autora okres (1990–2019) analizowanych publikowany przez „GW" artykułów.

Kolejne publikacje „GW" w analizowanym zagadnieniu klerykalizacji szkół skupiają się w kilku grupach tematycznych, powielanych i odświeżanych przez szereg kolejnych lat.

2.2. REKOLEKCJE W SZKOLE

„GW" od początku ze szczególną dokładnością i precyzją zajęła się monitorowaniem organizacji rekolekcji wielkopostnych w czasie zajęć szkolnych. Jednym z klerykalnych argumentów wysuwanych przez autorów artykułów jest pokazanie, że Kościół organizując rekolekcje w czasie godzin lekcyjnych, pragnie zapewnić w nich właśnie w ten sposób wysoką frekwencję, aby w możliwie jak najszerszy sposób prowadzić działalność indoktrynującą uczniów. A. Branecka i W. Staszewski w artykule pt. *Rekolekcje poranne* stwierdzają, że „obowiązująca od zeszłego roku szkolnego instrukcja o nauczaniu religii pozwala szkołom na organizowanie rekolekcji zamiast zajęć szkolnych lub po skróconych lekcjach. Można też było prowadzić normalne zajęcia, ale niemal żadna szkoła tego nie

[23] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 752, 05.12.1991, s. 14.
[24] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 92, 17.04.1992, s. 10.

zrobiła”[25]. Podkreślając powód przyjęcia takich rozwiązań, autorzy w tym samym artykule opublikowali jeszcze następującą wypowiedź:

> Katecheci, z którymi rozmawiałam, oceniają, że przedpołudniowe rekolekcje są lepsze: przychodzi więcej młodzieży, łatwiej jej się skupić – powiedziała nam Agnieszka Jackowska, wizytator religii w kuratorium warszawskim. Pani wizytator uważa także, że w godzinach zajęć szkolnych łatwiej zorganizować niestandardowe rekolekcje[26].

Inne artykuły również wspominają o organizacji rekolekcji zamiast lekcji szkolnych lub o skróceniu tychże lekcji[27]. Nie brakowało i takich artykułów, które miały ukazać, jak bardzo rekolekcje wielkopostne, które są wpisane przez obecność religii w szkole, nie cieszą się zainteresowaniem uczniów, są nudne, dezorganizują życie szkoły, powodują frustracje nauczycieli, którzy są zobowiązywani do sprawowania opieki nad uczniami w czasie rekolekcji:

> Tegorocznymi rekolekcjami interesowali się głównie licealiści, młodsi uczniowie chętniej wybierali wagary. Jak donoszą reporterzy „Gazety”, wielu młodych ludzi narzekało, że rekolekcje były nudne, nauczyciele skarżyli się, że muszą doprowadzać swoje klasy do kościoła. (…) Przez trzy dni rekolekcji dzieci przeważnie nie miały zajęć w szkole. Wielu uczniów, zwłaszcza młodszych klas, zrobiło sobie wagary. Ale w jednej z białostockich szkół ksiądz kazał uczniom pisać sprawozdania z rekolekcji. (…) Kilku nauczycieli, z którymi rozmawialiśmy, odmówiło odprowadzania dzieci na rekolekcje, inni robili to z niechęcią. – Dlaczego my to robimy, a nie zakonnica czy rodzice? Czy katechetka pomaga mi, gdy idę z dziećmi do teatru? Jako osoba wierząca, dobrze się czuję z dziećmi w Kościele, ale jako nauczycielka czuję, że to nie moje miejsce – powiedziała nam nauczycielka wychowania początkowego z podstawówki na Retkini[28].

Niektórzy nauczyciele na łamach „GW” zwracali uwagę na „uprzywilejowanie” wyjścia na rekolekcje szkolne w stosunku do innych wyjść, na które nie zgadzali się czasem dyrektorzy szkół, sprawiając w ten sposób wrażenie specjalnego traktowania rekolekcji wielkopostnych:

> Czy na czas rekolekcji, z reguły trzy dni powszednie, zwalniać uczniów z zajęć

[25] A. BRANECKA, W. STASZEWSKI, *Rekolekcje poranne*, GW nr 865, 18.04.1992, s. 2.
[26] Tamże, s. 2.
[27] „Od wczoraj w całej archidiecezji warszawskiej trwają trzydniowe rekolekcje wielkopostne. W szkołach lekcje są skrócone albo odwołane, by młodzież zdążyła do kościoła. – W podstawówkach i liceach rekolekcje odbywają się w ramach zajęć szkolnych w pobliskich kościołach. W przypadku gimnazjów kuria zaleca, by młodzież uczestniczyła w rekolekcjach w rodzinnych parafiach. Po to, by lepiej przygotować ją do sakramentu bierzmowania – mówi ks. prałat Rafał Markowski, rzecznik archidiecezji warszawskiej”. (T. URZYKOWSKI, *Rekolekcje w gimnazjach, jak kto chce*, GW Stołeczna nr 59, 11.03.2009, s. 6.)
[28] E. ZIENTARSKA, A. NIZIOŁEK, A. KATARZYŃSKA, I. JANIKOWSKA, *Zamiast lekcji rekolekcje*, GW nr 82, 07.04.1993, s. 4.

> szkolnych? – dyskusja o tym trwa od kilku lat.
> – Dyrektorzy często nie zgadzają się, by np. nauczycielka wybrała się z klasą na film edukacyjny do kina czy na wycieczkę z bogatym programem, gdzie dzieci zdobywają informacje z różnych dziedzin. Zalecają, by robić to np. w sobotę, by nie odbywało się to kosztem zajęć. A gdy przychodzą rekolekcje, to takiego problemu nie mają – komentuje nauczycielka jednej z rzeszowskich podstawówek[29].

Krytyczne głosy nauczycieli, którzy skarżą się, że mają sprawować opiekę w czasie rekolekcji w kościele, znajdujemy też w artykule zatytułowanym *Rekolekcje to nie ferie*, w którym „GW" przytacza wpisy pedagogów z forum internetowego „Głos Nauczycielski":

> „Dlaczego mamy pomagać księżom w czasie rekolekcji?" – zżymają się niektórzy nauczyciele. (…) „Mamy mieć w czasie rekolekcji dyżury w kościele. Jestem wściekła, bo tam jest pięciu księży i czterech nauczycieli religii. Czemu jeszcze goni się nas? Czy do mnie przychodzi ksiądz, by pomóc pilnować dzieci na lekcji?" – pyta jedna z nauczycielek[30].

W sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* pojawił się głos oburzonego rodzica, który narzeka, że szkoła była zamknięta przez cały tydzień przed Wielkanocą, ponieważ dzieci miały rekolekcje. Teoretycznie tylko, jak twierdzi, ponieważ dwie godziny w kościele spędzali nie wszyscy uczniowie – wagarowały całe grupy. Autorka wspomniała też, że gdy religia była w sali parafialnej, dzieci nie opuszczały zajęć, a i rodzice chętnie przysłuchiwali się naukom[31]. Artykuł J. Zielińskiej *Same rekolekcje już nie wystarczą* wpisując się w ten nurt, tworzył obraz rekolekcji jako „legalnych wagarów", przytaczając doświadczenia nauczycieli:

> Wielu uczniów rekolekcje traktuje jako „legalne wagary", bo w kościele nie sprawdza się obecności. – Często nasi absolwenci odwiedzają nasze gimnazjum w tym czasie. Pytam się, czemu nie są na lekcjach – oni na to, że rekolekcje mają. No tak to wygląda – komentuje inna dyrektorka, już anonimowo. W parku ich często widuję. Piją, palą. Zamiast w kościele tam siedzą, bo nikt ich nie pilnuje – zdradza inna nauczycielka[32].

W „GW" pojawiały się również artykuły o prowokacyjnych tytułach np. *Rekolekcje czy ferie?*, w których organizacja rekolekcji wielkopostnych w ramach lekcji była prezentowana jako dezorganizująca życie szkolne, stanowiąca zagrożenie bezpieczeństwa dla uczniów biorących udział w naukach rekolekcyjnych i wracających po nich do domów, a wszystko to miało służyć wyłącznie indoktrynacji uczniów:

> – Najbardziej drażni mnie, że szkoła nawet nie próbuje z nami porozmawiać

[29] J. ZIELIŃSKA, *Same rekolekcje już nie wystarczą*, GW Rzeszów 54, 05.03.2012, s. 25.
[30] P. BURDA, MAR, *Rekolekcje to nie ferie*, GW nr 51, 02.03.2009, s. 2.
[31] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 95, 23.04.1993, s. 12.
[32] J. ZIELIŃSKA, *Same rekolekcje…*, dz. cyt., s. 25.

> o sprawie rekolekcji. Nie liczą się rodzice ani dzieci, tylko indoktrynacja – skarżył się ojciec trzech córek (dwie w szkole podstawowej, jedna w liceum). – Córki po prostu przyszły do domu i oznajmiły, że za dwa dni nie idą do szkoły, bo są rekolekcje. W ubiegłym roku bardzo się denerwowałem. Musiałem pracować, a nie wiedziałem, gdzie są moje dzieci i o której wrócą do domu. Ciekawe, czy dostałbym ubezpieczenie w razie wypadku dziecka, np. po drodze z rekolekcji[33].

„GW" promowała także na swych stronach artykuły z innych tygodników, również te, które poruszały problematykę organizacji rekolekcji wielkopostnych w ramach lekcji szkolnych. Informowała np., że „Tygodnik Powszechny" zaprasza do dyskusji o szkolnych rekolekcjach artykułem P. Magosza, katechety w wielkomiejskiej szkole średniej, który krytycznie odnosi się do kwestii rekolekcji wielkopostnych:

> Drodzy organizatorzy rekolekcji – pisze Magosz – jeśli nie widzicie możliwości, by młodzież przeżywała rekolekcje w bardziej kameralnej atmosferze, gdzieś na dwutygodniowym wyjeździe, to przestańcie w ogóle młodzież zwalniać z lekcji. Chcecie zrobić rekolekcje w kościele – zróbcie, ale po południu, wieczorem i nieobowiązkowe[34].

Zdarzały się również publikacje „GW" dotyczące rekolekcji wielkopostnych, w których oprócz wątku pokazującego niewielkie zainteresowanie młodzieży rekolekcjami, przymus szkolny wzięcia w nich udziału oraz dezorganizacje zajęć w dniach rekolekcji, znajdowało się również przedstawienie punktu widzenia dyrekcji i nauczycieli, którzy apelowali o inny charakter i lepszą formułę organizacyjną tego czasu:

> Wicedyrektor Włodzimierz Nowicki: – Jeżeli rekolekcje mają mieć sens, czyli mają osiągnąć zamierzony cel – pogłębienie wiary, to powinny być moim zdaniem zorganizowane w inny sposób. Inna powinna być ich forma. Na pewno nie może to być „spęd" całej szkoły, czy jak w naszym przypadku dwóch szkół, gdzie na kilkuset uczniów i uczennic tak naprawdę zainteresowanych tym, co się dzieje, jest może kilkadziesiąt. Myślę, że forma warsztatowa byłaby tu odpowiednia. Można by podzielić szkołę na dwie grupy. Np. w poniedziałek i wtorek klasy I i II, w środę i czwartek klasy III i IV, a w piątek ogólne podsumowanie. To oczywiście zdezorganizuje pracę szkoły, ale cel może zostałby osiągnięty. Rekolekcje nie mogą odbywać się wg formuły „trzeba je zaliczyć", bo wtedy lepiej chodzić normalnie do szkoły[35].

Publikowane były również wypowiedzi uczniów – uczestników rekolekcji, którzy krytycznie odnosili się do samych rekolekcji wielkopostnych, akcentując jednocześnie, że uczniowie są przymuszani do udziału w nich:

[33] A. LESIAK, V. POLAK, J. TURNAU, *Rekolekcje czy ferie?*, GW Stołeczna nr 60, 12.03.1994, s. 1.
[34] BRAK AUTORA, *W najnowszym numerze*, GW nr 12,15.01.1999, s. 19.
[35] GAS, *Cztery Głosy,* GW Zielona Góra nr 53, 04.03.1999, s. 7.

> Artur: – Gdybym mógł wybierać, to siedziałbym w domu, a nie na rekolekcjach w kościele, ponieważ nudziłem się strasznie. Ale iść musiałem, bo nasz katecheta zapowiedział sprawdzian z rekolekcyjnych wiadomości. W kościołach mówią ciągle to samo i po jakimś czasie ma się tego dość. Podobnie było na rekolekcjach. Prowadzący mówił wiele mądrych rzeczy, ale słyszałem je już tysiące razy, dlatego dla mnie było to wciskanie kościelnego kitu[36].

Podobne wypowiedzi znajdziemy w artykule A. Dybiec pt. *Wiara ma być naturalna*:

> W praktyce – bardzo często to trzy przymusowe wizyty w kościele. Nie dla nauczycieli, bo oni nie muszą uczestniczyć w rekolekcjach, odprowadzają tylko dzieci do świątyni. Ale dla uczniów. – Szkoła powinna uczyć ludzi, a nie wysyłać ich do kościoła – mówi 17–letni Patryk. (…)
> W zasadzie przymusu nie ma. Kto nie idzie do kościoła, zostaje na lekcjach. Tylko że uczniowie często czują się stawiani pod ścianą. – U nas w szkole nie przyjmują do wiadomości tego, że ktoś nie chce iść – mówi 15–letnia Angelika. – A przecież przymusowe chodzenie na rekolekcje jest bez sensu. Ja uważam, że jeżeli ktoś chce iść do kościoła, to może zrobić to po zajęciach[37].

Inne artykuły traktowały organizację rekolekcji wielkopostnych w czasie szkolnym jako pretekst do tego, by w szkole nie odbywały się lekcje. Widać to wyraźnie w artykule zatytułowanym *Szkolne wolne*: „Wielkopostne rekolekcje to pretekst, by w szkołach nie odbywały się zajęcia – skarżą się rodzice uczniów z Rzeszowa. Kuratorium przyznaje, że lepiej byłoby, gdyby dzieci chodziły do kościoła po lekcjach.(…) Uczniowie cieszą się ze zbliżających się rekolekcji, wielu traktuje je jak wiosenne ferie”[38]. „GW” przytacza również na swoich łamach negatywne opinie rodziców uczniów, którzy nie tylko uważają, że rekolekcje wielkopostne są marnotrawieniem czasu przeznaczonego na zdobywanie wiedzy podczas lekcji w szkole, ale są również zaniepokojenie, że po rekolekcjach dzieci i młodzież nie mają normalnych lekcji w szkole:

> Łodzianie toczą w tej sprawie dyskusję, wymieniają się opiniami na Facebooku. Pan Tomasz pisze, że łódzkie rekolekcje – widocznie – są bardziej męczące, skoro po kościele uczniowie nie mają już żadnych obowiązków. Więcej ich mają za to rodzice, którzy muszą zwalniać się z pracy, by przed południem odebrać dziecko z kościoła. – Syn chodzi do czwartej klasy, ze szkolnej świetlicy korzystać już nie może – denerwuje się jego mama[39].

Według „GW” zapytany o tę sytuację R. Leśniczak z biura prasowego łódzkiej kurii nie

[36] Tamże, s. 7.
[37] A. DYBIEC, *Wiara ma być naturalna*, GW Płock nr 254, 29.10.2008, s. 4.
[38] A. KULCZYCKA, J. TUDRÓJ–DARSKA, *Szkolne wolne,* GW Rzeszów nr 70, 24.03.2003, s. 1.
[39] M. MARKOWSKI, *Dlaczego po rekolekcjach nie ma lekcji?*, GW Łódź nr 61, 13.03.2012, s. 1.

dowierzał, że ktoś domaga się lekcji po rekolekcjach, a straty w nauce bagatelizował: „Ich plan często jest obszerny. Z mszą trwają nawet pięć godzin, a chodzi również o wyłączenie uczniów z innych zajęć, by mogli je przeżyć jak najgłębiej. (…) Kiedyś szkoła kończyła się 30 czerwca, a ostatnio 21 i nikt nie protestował. Trzy dni na 365 w roku nie spowodują braków w wykształceniu Polaków”[40].

Okazywało się, że jeśli tylko w jakieś szkole pojawi się nawet niewielki problem, kłopot w związku z organizacją rekolekcji wielkopostnych, „GW” podejmowała ten temat na swoich stronach: „W Szkole Podstawowej nr 51 w Lublinie uczniowie otrzymują punkty za udział w rekolekcjach. Mają one wpływ na ocenę z zachowania. Kuratorium oświaty zapowiada interwencję”[41]. Jedocześnie pod koniec tego samego artykułu od razu umieszczona została wypowiedź G. Zawadzak, dyrektora Wydziału Kształcenia Ogólnego w Kuratorium Oświaty, w której zostały potwierdzone nieprawidłowości związane z rekolekcjami:

> Część zapisu w wewnątrzszkolnym systemie oceniania (WSO), mówiąca o udziale w uroczystościach religijnych, jest bezprawna. Religia jest przedmiotem nieobowiązkowym i w żaden sposób zapisy jej dotyczące nie powinny pojawiać się i w statucie, i w WSO jako obowiązkowe. Nie ma znaczenia, że chodzi o jednego ucznia. Zwrócimy na to uwagę dyrekcji[42].

Inne artykuły publikowane przez „GW” przynosiły informacje na temat organizacji rekolekcji wielkopostnych, organizowanych w ramach lekcji, lecz nie w kościele, a w budynku szkolnym, podkreślając przy tym, że to „Kościół przyszedł do szkoły”[43]. Przykładem opisującym tego typu sytuację jest artykuł M. Markowskiego zatytułowany *Sportowa droga krzyżowa*:

> Łódzka Szkoła Mistrzostwa Sportowego zorganizowała... rekolekcje. Była msza w sali gimnastycznej, spowiedź w klasach, a nawet droga krzyżowa wokół boiska. I wygłupy młodzieży.
> Zwykle w rekolekcje uczniowie nie mają zajęć i idą do kościoła. Ale w Łodzi to Kościół przyszedł do szkoły. Na ul. Milionową, gdzie uczą się i trenują młodzi piłkarze, siatkarze, hokeiści.
> W sali gimnastycznej przez dwa dni odróżniali dobro od zła, robili rachunek sumienia, śpiewali religijne pieśni, spowiadali się. – Księża czekali w klasach. Uczniowie wchodzili pojedynczo. Jak w konfesjonale – zapewnia ks. Paweł Miziołek, katecheta i kapelan łódzkiego sportu[44].

Wydaje się, że pewną praktyką „GW” stało się niemal coroczne opisywanie organizacji rekolekcji wielkopostnych wraz z rozpoczęciem okresu Wielkiego Postu. Często

[40] Tamże, s. 1.
[41] P. RESZKA, G. ZAWADZAK, *Na rekolekcjach zamiast na lekcjach*, GW Lublin nr 288, 11.12.2003, s. 3.
[42] Tamże, s. 3.
[43] Por. M. MARKOWSKI, *Sportowa droga krzyżowa*, GW Łódź nr 61, 12.03.2008, s. 1.
[44] Tamże, s. 1.

sam tytuł artykułu np. *Rekolekcje zamiast lekcji* już był kontrowersyjny, mający wywołać dyskusję, wskazać na dezorganizację i swego rodzaju klerykalizację życia szkolnego. Publikowany tekst często próbował wywołać kontrowersje i wzniecić dyskusję nad formą organizacji rekolekcji:

> Kwestię organizacji wielkopostnych rekolekcji reguluje rozporządzenie ministra edukacji narodowej sprzed ponad 20 lat. Zgodnie z nim szkoły mają obowiązek umożliwić uczniom udział w rekolekcjach przez trzy dni z rzędu. Choć szczegółowych wytycznych, jak ma to być zorganizowane, gdzie i w jakim charakterze – w dokumencie nie ma. (…) W praktyce wygląda to tak, że rekolekcje odbywają się przedpołudniami w najbliższym kościele, a ponieważ katechetów jest za mało, w organizowanie wyjścia zaangażowani są także inni nauczyciele. Zdarzają się też wyjątki, jak np. SP 51 w Lublinie, gdzie rekolekcje odbyły się w budynku szkoły[45].

Wydaje się, że podobną rolę pełnił opublikowany artykuł K. Wiśniewskiej pt. *Księża proponują: rekolekcje niech będą w szkole*, w którym autorka opisała inicjatywę pewnego księdza, szkolnego katechety w radomskim liceum, a także reakcje nauczycieli i rodziców na propozycję, by rekolekcje wielkopostne odbyły się w budynku szkoły zamiast w kościele:

> Większość się nie zgodziła, ale ostatecznej decyzji jeszcze nie ma. Dziwi mnie w ogóle rozważanie takiej opcji, szkoła, przynajmniej teoretycznie, powinna być świecka – mówi matka jednej z uczennic XI LO im. Stanisława Staszica[46].

W część artykułu próbowano również pokazać, w jaki sposób rekolekcje wielkopostne zmieniają organizację codziennego życia społeczności szkolnej:

> W Ministerstwie Edukacji Narodowej dowiedzieliśmy się, że nie ma żadnych dyrektyw odnośnie do miejsca organizowania rekolekcji. – Przepisy rozporządzenia MEN w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach stanowią jedynie, że szczegółowe zasady dotyczące organizacji rekolekcji są przedmiotem odrębnych ustaleń między organizującymi rekolekcje a szkołą – informuje Joanna Dąbek, rzeczniczka prasowa MEN.
> Dąbek dodaje, że z dotychczasowej, ponaddwudziestoletniej praktyki wynika, że w niektórych szkołach przyjęto rozbudowany program rekolekcji, który obok części prowadzonej w kościele obejmował np. konkursy dla uczestników rekolekcji lub inne nawiązujące do nauki religii zajęcia (np. prezentacje filmowe), które odbywały się w szkole[47].

Wkrótce potem „GW" artykułem M. Mamonia i J. Sobkowskiego zatytułowanym *Rekolekcje w szkole,* opisze rekolekcje wielkopostne dla Zespołu Szkół nr 1 w Kłobucku, z których pierwszy dzień odbywał się w szkole. Autorzy artykułu rozpoczną od klerykalnego zarzutu

[45] K. FRYC, *Rekolekcje zamiast lekcji*, GW Gdańsk nr 72, 27.03.2014, s. 2.
[46] K. WIŚNIEWSKA, *Księża proponują: rekolekcje niech będą w szkole*, GW Radom nr 15, 20.01.2015, s. 2.
[47] Tamże, s. 2.

wysuniętego przez rodzica jednego z uczniów, że w szkolnych murach organizuje się uroczystości religijne[48]. W tekście pojawi się również kilka innych zarzutów o klerykalizację życia szkolnego:

> Tego dnia do szkoły uroczyście wprowadzono symbole Światowych Dni Młodzieży – Krzyż Roku Świętego zwany Krzyżem Młodych oraz Ikonę Matki Bożej *Salus Populi Romani*. Relację zamieściła na swej stronie m.in. częstochowska kuria: „W uroczystościach, które zbiegły się z rekolekcjami wielkopostnymi organizowanymi w szkole, udział wzięli przedstawiciele władz powiatowych, kapłani, nauczyciele oraz uczniowie Zespołu Szkół. (…) Zaprotestował ojciec jednego z uczniów. – Szkoła powinna być świecka. Tymczasem uczniowie nieśli w procesji krzyż przez szkolny korytarz. Mamy w Kłobucku pięknie odnowiony kościół, tam można było to zrobić – zgłosił wątpliwości. Prosił o anonimowość, by – jak tłumaczył – syna nie narazić na szykany[49].

J. Sadlak z biura prasowego MEN poproszona przez „GW" o komentarz do zaistniałej sytuacji podkreśliła, że „z dotychczasowej ponad dwudziestoletniej praktyki wynika, że w niektórych szkołach przyjęto rozbudowany program rekolekcji, który obok części prowadzonej w kościele obejmował np. konkursy dla uczestników rekolekcji lub inne nawiązujące do nauki religii zajęcia (np. prezentacje filmowe), które odbywały się w szkole"[50]. W tym kontekście i w tym samym artykule „GW" poinformowała, że z obecnością religii w świeckich placówkach oświatowych nie wszyscy się zgadzają, dlatego wokół magazynu „Liberte!" zawiązał się obywatelski komitet inicjatywy ustawodawczej, który chce znieść obowiązkowe finansowanie lekcji religii w szkołach z budżetu państwa:

> Komitet chce, by przedszkola, podstawówki i gimnazja organizowały naukę religii na życzenie rodziców, a szkoły ponadgimnazjalne – uczniów. Zwraca uwagę, że przepisy prawa państwowego „wykreowały system, w którym lekcje religii nie są przedmiotem dodatkowym, organizowanym na życzenie rodziców. Są przedmiotem uprzywilejowanym, rezygnacja zaś z uczestnictwa w nim wymaga ponadprzeciętnej odwagi cywilnej i bezkompromisowości, na którą z oczywistych względów stać niewielu rodziców – skoro cenę za ich decyzję płacą dzieci. Cena ta potrafi być wysoka – konieczność publicznego deklarowania światopoglądu stygmatyzuje i dzieli dzieci. Sposób organizacji tych lekcji ustanawia praktykę ujawniania własnych przekonań religijnych, co jest konstytucyjnie wprost zabronione"[51].

Zdarzało się również, że w wywiadach prowadzonych przez dziennikarzy „GW" poruszany był temat religii w szkole, a przy tym organizacji rekolekcji wielkopostnych. Warto zwrócić uwagę, że w tej grupie są i takie wywiady, w których to dziennikarz prezentuje postawę

[48] Por. M. MAMOŃ, J. SOBKOWSKI, *Rekolekcje w szkole*, GW Częstochowa nr 67, 21.03.2015, s. 1.
[49] Tamże, s. 1.
[50] Tamże, s. 1.
[51] Tamże, s. 1.

ofensywną wobec rekolekcji wielkopostnych. Przykładem tego jest rozmowa T. Kwaśniewskiego z L. Dornem zatytułowana *Tu jest Polska!*:

> Religia w szkołach?
> – Tak, a dlaczego nie?
> Ma pan dziecko w szkole?
> – Tak.
> Ja też, i tak się składa, że nie jestem katolikiem. I już pomijam kwestię etyki, że w wielu szkołach zwyczajnie jej nie ma, że religia nie jest na pierwszej lub ostatniej lekcji, ale zupełnie już nie rozumiem, dlaczego coś takiego jak rekolekcje odbywa się w czasie lekcji. Czego rezultatem jest na przykład to, że moje dziecko, zamiast mieć lekcje, na trzy dni ląduje w świetlicy. Może mi pan wytłumaczyć, dlaczego tak to właśnie jest?
> – Dla ułatwienia życia. Większości.
> Większości?!
> – Tak jest, proszę pana[52].

Kolejnym artykułem, w którym zwrócono uwagę, że rekolekcje wielkopostne odbywają się kosztem przepadających lekcji szkolnych, był tekst autorstwa M. Warchali zatytułowany *Rekolekcje ważniejsze od lekcji.* Bardzo mocny akcent położono, aby zaznaczyć, że to Kościół jest odpowiedzialny za taki stan rzeczy, ponieważ organizuje on rekolekcje wielkopostne dla uczniów chodzących na religię w szkole:

> Do niedawna w większości szkół podczas rekolekcji zajęcia odwoływano, nawet jeśli dzieci spędzały w kościele tylko godzinę. Część placówek, która jedynie skracała lekcje, narażała się na krytykę. Kilka lat temu ks. Marceli Cogiel, ówczesny dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Katowicach, przypominał na stronie internetowej archidiecezji, że „przepisy wyraźnie stanowią, że uczniowie uczęszczający na naukę religii mają prawo do trzech dni zwolnienia z zajęć szkolnych". Argumentował, że po powrocie z kościoła katecheci powinni zorganizować dyskusje lub warsztaty dla uczniów, by w tych dniach środek ciężkości przesunął się z nauczania na wychowanie, które w szkole jest spychane na margines[53].

Autorka przytacza też wydarzenie, polegające na zmianie terminu rekolekcji, które było naruszeniem przepisów, świadczącym o bezkarnym wpływie Kościoła na życie szkolne, a więc klerykalizacji:

> Dyskusje wokół rekolekcji dawno ucichły natomiast w tyskiej SP nr 7, bo uczniowie odbyli je... w listopadzie. Proboszcz parafii Błogosławionej Karoliny zaproponował ten termin, by rekolekcje wpisały się w obchody 25–lecia parafii. Poproszone o interwencję przez Fundację Wolność od Religii Kuratorium Oświaty w Katowicach oceniło, że samowola była naruszeniem przepisów, jednak nie wyciągnęło wobec nikogo konsekwencji[54].

[52] *Tu jest Polska!,* T. KWAŚNIEWSKI rozmawia z L. DORNEM, GW nr 235 [DF], 08.10.2015, s. 6.
[53] M. WARCHALA, *Rekolekcje ważniejsze od lekcji*, GW Katowice nr 43, 22.02.2016, s. 2.
[54] Tamże, s. 2.

Wraz z rozpoczęciem Wielkiego Postu 2017 r., „GW" po raz kolejny powróciła tematyką publikowanych artykułów do organizacji rekolekcji wielkopostnych, również tych odbywających się w szkołach. O. Stawińska nadała swojemu artykułowi sugestywny tytuł *Szkoła spowiada dzieci*, opisując praktyki klerykalizujące życie uczniów w Szkole Podstawowej nr 343 im. Matki Teresy z Kalkuty w Warszawie, dokonujące się w czasie rekolekcji wielkopostnych:

> Klasy zamienione w konfesjonały, na drzwiach karteczki w rodzaju „Sala spowiedzi. Ksiądz Tytus". Tak wyglądają rekolekcje w jednej z podstawówek na Ursynowie. Rzecznik archidiecezji: – To szkoła integracyjna, nie wszystkie dzieci mogą iść do kościoła. (…) O sprawie poinformowała nas babcia jednego z uczniów Szkoły Podstawowej nr 343 im. Matki Teresy z Kalkuty. Od poniedziałku odbywają się tu rekolekcje wielkopostne pod hasłem „Idźcie i głoście". Z programu zamieszczonego na stronie internetowej szkoły wynika m.in., że w ciągu trzech dni dzieci wykonają kartki świąteczne, będą uczestniczyć w pokazie filmu, zwiedzą seminarium duchowne i wyjdą do kościoła na mszę świętą. Rekolekcje odbywają się w salach lekcyjnych i w sali gimnastycznej. Na wtorek, nazwany „dniem pokutnym", zaplanowano spowiedź. „Dzieci są spowiadane w klasach. Jestem tym oburzona właśnie jako osoba korzystająca z sakramentów. To jest jakiś absurd. Boże, wróć nam świecką szkołę!" – napisała do nas babcia ucznia[55].

W sprawę została zaangażowana również Fundacja „Wolność od Religii", która zarzuciła klerykalizm szkołom publicznym i zauważyła, że Kościół zbyt mocno ingeruje w życie szkolne. Relację z interwencji Fundacji przedstawił P. Kozłowski w tekście pt. *Szkoła publiczna to nie jest dobre miejsce na rekolekcje wielkopostne*, który stanowi zbiór zarzutów i oskarżeń o klerykalizację szkół w ujęciu holistycznym:

> Docierają do nas sygnały, że Kościół coraz mocniej akcentuje swoją obecność w szkołach. Wystarczy wspomnieć przykłady z ostatnich tygodni. Podczas organizowanych w szkołach rekolekcji w salach gimnastycznych odbywają się msze święte, a w innych pomieszczenia jak np. kantorki wuefistów ustawiane są konfesjonały. Tak było w Szkole Podstawowej w Kamionkach (woj. wielkopolskie). Rekolekcje w pomieszczeniach szkolnych odbywały się też w warszawskiej Szkole Podstawowej nr 343 im. Matki Teresy z Kalkuty, a także w liceum w Suchej Beskidzkiej – wylicza Dorota Wójcik, prezeska Fundacji Wolność od Religii.
> (…)
> Są w publicznych szkołach w Polsce klasy, w których wisi krzyż, ale nie ma państwowego godła. Są korytarze, które bardziej przypominają wystrój kaplicy niż wnętrze publicznej instytucji edukacyjnej. To przemoc symboliczna, która dotyka uczniów z mniejszości religijnych i mniejszości bezwyznaniowej przez cały wieloletni okres edukacji. Mimo wielu protestów przebieg szkolnej katechizacji oraz uroczystości i rekolekcji coraz częściej łączy się z wywieraniem presji i przymusem. – piszą organizatorzy kampanii[56].

[55] O. STAWIŃSKA, *Szkoła spowiada dzieci,* GW Warszawa nr 68, 22.03.2017, s.1.
[56] P. KOZŁOWSKI, *Szkoła publiczna to nie jest dobre miejsce na rekolekcje wielkopostne*, GW Lublin nr 79, 04.04.2017, s. 2.

Kwestia rekolekcji wielkopostnych i działań Fundacji „Wolność od religii" w związku z ich organizacją stała się głównym tematem kolejnego artykułu, opublikowanego kilka dni później. M. Warchala w tekście pt. *Billboardy przypominają, że szkoła to nie Kościół* we wstępie wyjaśnił jego tytuł: „W miastach województwa śląskiego zawisły billboardy z napisem „Szkoła to nie kościół". Kampania Fundacji Wolność od Religii nieprzypadkowo prowadzona jest przed Wielkanocą. To właśnie w tym czasie odwołuje się zajęcia dydaktyczne po to, by umożliwić uczniom udział w rekolekcjach"[57]. W artykule zostają przypomniane zarzuty mające świadczyć o dezorganizacji życia szkolnego przez rekolekcje wielkopostne i klerykalizacji polegającej na tym, że szkoły stają się współorganizatorami wydarzeń religijnych:

> Nasza rodzina nie chodzi do kościoła. Denerwuje mnie, że przez trzy dni w roku w szkole nie ma zajęć z powodu rekolekcji. W zeszłym tygodniu też większość klasy poszła do katedry, a kto nie chciał, mógł zostać w świetlicy. Syn narzekał, że będzie się nudził, więc pozwoliłam mu iść do kolegi pograć na komputerze, choć wolałabym, żeby w tym czasie się uczył – mówi pani Katarzyna. (…) Podobnie uważają organizatorzy kampanii z Fundacji Wolność od Religii. To już ich piąta akcja billboardowa, której celem jest promowanie świeckiego państwa. Tym razem chodzi głównie o zwrócenie uwagi na fakt, że szkoły nie powinny być współorganizatorami wydarzeń religijnych.
> – Wydarzenia religijne w szkołach nie powinny mieć miejsca, a z roku na rok jest ich coraz więcej. Nie domagamy się usunięcia krzyży, bo to nie rozwiązałoby problemu. Ale chcemy, by przestrzegano neutralności światopoglądowej w publicznych szkołach – tłumaczy Dorota Wójcik, prezeska Fundacji Wolność od Religii[58].

W marcu 2018 r. A. Lehmann poinformuje w artykule *Protest: Lekcje pod kościołem* o inicjatywnie rodziców, którzy zorganizowali lekcje dla córki na chodniku przed kościołem w proteście przeciw rekolekcjom wielkopostnym odbywającym się, jak uważają, w „świeckiej szkole":

> Monika i Hubert Wińczyk są poznańskimi artystami. Razem z córką, Kiką, mieszkają na Łazarzu. W szkole Kiki od poniedziałku do środy odbywają się wielkopostne rekolekcje. Zamiast lekcji w szkole, uczniowie mają zajęcia w kościołach. Dzieci nieuczęszczające na religię powinny mieć w tym czasie zapewnione zajęcia opiekuńczo–wychowawcze. W ubiegłym tygodniu Kika przyszła do domu z informacją, że jej ewentualna nieobecność w szkole musi być usprawiedliwiona[59].

[57] M. WARCHALA, *Billboardy przypominają, że szkoła to nie Kościół*, GW Katowice nr 84, 10.04.2017, s. 3.
[58] Tamże, s. 3.
[59] A. LEHMANN, *Protest: Lekcje pod kościołem*, GW Poznań nr 67, 21.03.2018, s. 2.

Trzy tygodnie później A. Lehmann przeprowadziła wywiad z M. i H. Wińczykami, który został opublikowany na łamach „GW" pt. *W idealnym świecie szkoła jest świecka*, a podstawowym zarzutem była w nim klerykalizacja przestrzeni szkolnej:

> HW: Planujemy spotkanie rodziców, których dzieci nie chodzą na religię. Z nauczycielami, którzy mogliby się wypowiedzieć. Chcemy się spotkać i wypracować wspólne stanowisko oraz plan, co robić dalej.
> MW: Dla mnie najlepsze byłyby postulaty. Wysłalibyśmy je wówczas do parafii, szkół, do kuratorium. Marzy mi się totalna współpraca. To nie ma być akcja „my kontra oni". Nie mamy nic przeciwko religii i rekolekcjom. Chcemy tylko, by rytuały religijne odbywały się w przestrzeni do tego przeznaczonej.
> HW: Bo przestrzeń państwowej szkoły jest bezdyskusyjna i powinna być pozostawiona jako przestrzeń świecka, dostępna dla wszystkich[60].

„GW" włącza się w akcję państwa M. i H. Wińczyków i swoim czytelnikom przekazuje zaproszenie na spotkanie zatytułowane „Czy publiczna, świecka szkoła w demokratycznym państwie to jakaś fanaberia?". Motywacją do organizacji spotkania jest klerykalny zarzut zawłaszczania przestrzeni publicznej jaką jest szkoła przez Kościół:

> W poniedziałek, 23 kwietnia odbędzie się spotkanie zatytułowane: „Czy publiczna, świecka szkoła w demokratycznym państwie to jakaś fanaberia?". Miesiąc po swoim happeningu organizują je Monika i Hubert Wińczykowie. Do udziału w dyskusji zapraszają rodziców dzieci nieuczęszczających na religię, rodziców wychowujących dzieci w innej wierze niż katolicka, rodziców niewierzących oraz pedagogów. „Celem spotkania jest rozmowa o sytuacji, jaka obecnie panuje w „świeckich" szkołach, o problemach dzieci i pedagogów, wynikających z zawłaszczania przez kościół przestrzeni publicznej – jaką jest szkoła, wspólne wypracowanie postulatów/ manifestu/ listu do ministra edukacji, do władz kościoła, do placówek oświatowych" – napisali w zaproszeniu[61].

W „GW" pojawiały się doniesienia przedstawiające rekolekcje wielkopostne jako przejaw absurdalnej dezorganizacji życia w publicznych szkołach, również w innym czasie niż okres Wielkiego Postu. Przykładem jest opublikowany wraz z końcem roku szkolnego 2017/2018 artykuł D. Wielowieyskiej *Pytania pogubionego rodzica*:

> Kończy się rok szkolny, a ja wciąż mam kilka pytań dotyczących podstawówek. Skoro program jest przeładowany, nauczyciele nie nadążają z jego przerobieniem, skoro nie ma czasu na dodatkowe praktyczne przedmioty, skoro rodzice muszą w domu z dziećmi odrabiać kilometry prac domowych, to dlaczego w naszej szkole mamy do czynienia z następującymi absurdami?
> Pomijając na chwilę kwestię, czy religia w ogóle powinna być w szkole publicznej: przez trzy dni w roku szkolnym odbywają się rekolekcje

[60] *W idealnym świecie szkoła jest świecka*, A. Lehmann rozmawia z M. i H. Wińczykami, GW Poznań nr 86, 13.04.2018, s. 8.
[61] Tamże, s. 8.

> wielkopostne w kościele i w związku z tym nie ma żadnych zajęć. Dlaczego? Przecież rekolekcje nie zajmują całego dnia[62].

Niemal identyczny wydźwięk ma artykuł O. Szpunar zatytułowany *Między szkołą a plebanem* opublikowany w marcu 2019, w okresie Wielkiego Postu, czyli w czasie kiedy parafie organizują dla uczniów rekolekcje wielkopostne. Wychodząc od zarzutu organizacji w szkołach lekcji religii pomiędzy innymi przedmiotami, co w przypadku przeciwnym wiąże się z dużymi utrudnieniami dla szkoły, autorka zestawia ten obraz pokazując uległość dyrektorów szkół w kwestii organizacji rekolekcji wielkopostnych w ramach godzin szkolnych:

> Dlaczego religia jest środkową lekcją? – pytała niedawno radna Alicja Szczepańska z klubu Kraków dla Mieszkańców. Przygotowała nawet uchwałę kierunkową, która zobowiązuje prezydenta do podjęcia działań, by katecheza odbywała się na pierwszej lub ostatniej lekcji. W ten sposób dzieci, które na nią nie chodzą, nie miałyby niepotrzebnego okienka podczas zajęć. Dyrektorzy szkół tłumaczą jednak, że to karkołomne zadanie. Wyjaśniali, że w tym celu musieliby zatrudniać dodatkowych katechetów lub opóźnić początek zajęć części klas. Możliwe? Nie we wszystkich placówkach, bo to duże wyzwanie logistyczne. Jednak zorganizowanie uczniom rekolekcji na początku lub końcu zajęć już takim wyzwaniem nie jest. Trzeba tylko w tej sprawie dogadać się z proboszczem, bo to on proponuje szkołom terminy rekolekcji. – Mówi, jak mu pasuje, a my to kupujemy, mało kto dyskutuje – przyznała dyrektorka jednej ze szkół w śródmieściu. Inni dyrektorzy pytani o rekolekcje między polskim a przyrodą odpowiedzieli podobnie: proboszcz tak to ułożył.
> Wielu – niestety – nie ma odwagi sprzeciwić się księdzu, innym jest wszystko jedno. W obydwu przypadkach tracą na tym uczniowie, którzy w rekolekcjach nie uczestniczą. Znam rodziców, którzy w tym czasie w ogóle nie puszczają dzieci do szkoły. Nie widzą sensu w tym, by poszły rano na pierwszą lekcję, a potem bezproduktywnie czekały dwie, trzy godziny na następną[63].

Czasem sami duchowni – katecheci na łamach „GW" przyznawali, że zdarzają się przypadki klerykalizacji życia szkolnego i wpływu Kościoła na życie szkolne oraz indoktrynacji religijnej tak w szkołach, jak również w czasie rekolekcji wielkopostnych. Przykładem tego typu wypowiedzi jest rozmowa P. Bery z ks. D. Wyżkiewiczem zatytułowana *Cześć, księciuniu*:

> Muszę jednak wyraźnie podkreślić jedną rzecz. Ze szkoły nie wolno robić kościoła.
> *A ktoś próbuje?*
> – Niestety tak. Nie zgadzam się, żeby w ramach rekolekcji szkolnych robić na sali gimnastycznej mszę świętą. Miejsce rekolekcji jest w kościele, kto chce, to przychodzi. Nie mam problemu z modlitwą na rozpoczęcie katechezy, ale profesorowie z seminarium uczyli mnie, że nabożeństw w szkole się nie

[62] D. WIELOWIEYSKA, *Pytania pogubionego rodzica*, GW nr 143, 22.06.2018, s. 2.
[63] O. SZPUNAR, *Między szkołą, a plebanem*, GW Kraków nr 67, 20.03.2019, s. 2.

> odprawia. Religia w szkole musi mieć charakter interdyscyplinarny i pokazywać jej miejsce w świecie. Miejscem zaangażowania duchownego jest parafia. Trzeba pamiętać, że w klasie mogą być uczniowie niewierzący lub innego wyznania. Sporadycznie przychodzą do mnie choćby muzułmanie. (…) Nauczyciel jest towarzyszem rozwoju, dlatego ani oceny, ani indoktrynacja nie prowadzą do niczego dobrego[64].

2.3. KOŚCIELNA INDOKTRYNACJA

„GW" uważa, że obecność religii w szkole sprawia, że Kościół wykorzystuje to, aby ingerować w organizację życia szkolnego, co również jest przejawem klerykalizacji szkół. Już w 1992 r. J. T. Lipski na łamach „GW" wysuwał podejrzenie, że za wprowadzeniem etyki dla uczniów niechodzących na religię stoi Kościół, który ma w tym swój interes:

> Początkowo wydawało się, że intencją ministra, a może i Kościoła, jest zwiększenie nacisku na uczniów nie chodzących na religię. Pomysł, by dla trzech osób, które na religię nie chodzą, organizować obowiązkowo dwa razy w tygodniu lekcję etyki – jeśli nie ma programów, podręczników, nauczycieli itd. – był tak nonsensowny, że trudno go tłumaczyć inaczej niż chęcią pozbawienia uczniów nie chodzących na religię premii w postaci czasu wolnego[65].

Prawdopodobnie po raz pierwszy na łamach „GW", właśnie w tym artykule, pojawił się postulat „neutralnego światopoglądowo wychowania", ponieważ jak twierdzi autor, każda instytucja, w tym państwo i szkoła, nie musi wypowiadać się we wszystkich kwestiach światopoglądowych, w tym także w kwestii istnienia Pana Boga i obowiązków ludzi wobec Niego[66]. Filozof L. Kołakowski w rozmowie z redaktorem naczelnym „GW" A. Michnikiem zatytułowanej *Komunizm, Kościół i czarownice* zadeklarował: „Jestem za oddzieleniem Kościoła od państwa, jestem oczywiście za tym, żeby nie było przymusowego nauczania religii w szkołach. Wolałbym, żeby w ogóle nie było nauczania religii w szkołach państwowych"[67]. Wydaje się więc, że samo nauczanie religii w szkole jest już na tym etapie traktowane jako tożsame z brakiem rozdziału państwa od Kościoła, a więc nie tylko z klerykalizacją szkoły, a pewną formą państwa wyznaniowego. Potwierdzają to późniejsze artykuły „GW", a zwłaszcza napisany piętnaście lat później przez J. Żakowskiego tekst pt.

[64] *Cześć, księciuniu*, P. BERA rozmawia z KS. D. WYŻKIEWICZEM, GW nr 251, 26.10.2019, s. 18.
[65] J.T. LIPSKI, *Racja religii, racja państwa*, GW nr 112, 13.05.1992, s. 10.
[66] Por. Tamże, s. 10.
[67] *Komunizm, Kościół i czarownice,* A. MICHNIK rozmawia z L. KOŁAKOWSKIM, GW nr 274, 21.11.1992, s. 12.

Czego nas uczy Katarzyna Hall[68], a także artykuł P. Żytnickiego zatytułowany *Katolik z PO jest z in vitro*, w którym pisał on:

> Platforma Obywatelska zdaje dzisiaj egzamin dojrzałości z rozdziału państwa od Kościoła. Lubuscy parlamentarzyści o maturze z religii i refundowaniu zapłodnienia *in vitro* nie do końca mówią jednym głosem. Jedynie Witold Pahl, poseł z Gorzowa, we wprowadzeniu matury z religii dostrzega możliwość naruszenia zasady rozdziału Kościoła od państwa[69].

Przedstawiciele Kościoła domagający się utrzymania religii w szkołach, zostają nazwani na łamach „GW" „rodzimymi fundamentalistami", którym zarzuca się stosowanie taktyki eskalacji żądań, a w związku z tym poszerzenia wpływów Kościoła w szkole[70]. Inny artykuł pt. *Wystarczy jedna iskierka*, przytaczał także opinię pokazującą tak szeroki wpływ Kościoła katolickiego, że luteranie nie są dla niego partnerem, ponieważ jest ich za mało i nie stanowią żadnej realnej siły społecznej. Mimo że Konstytucja gwarantuje im równe prawa z katolikami, ich opinie dotyczące spraw ważkich społecznie są rzadko brane pod uwagę, co ma swoje uzasadnienie, ponieważ to właśnie katolicka większość narzuciła wprowadzenie lekcji religii w szkole[71]. Bywało i tak, że religia w szkole była traktowana jako instytucja obecności katolickiej tworzona po upadku komunizmu[72].

W. Staszewski w artykule *Szkolna historia* niepokoił się o neutralność światopoglądową szkoły, kiedy zastępcą Ministra Edukacji został K. Marcinkiewicz. Autor artykułu cytujował więc odpowiednie fragmenty autorstwa K. Marcinkiewicza, zawarte w jednej z ulotek ZChNu:

> „Nieobowiązkowe nauczanie religii w wymiarze dwóch godzin tygodniowo, z umieszczoną oceną na świadectwie szkolnym, jest oczywiście tylko pewnym minimum, którego możemy się domagać i na jakie możemy się zgodzić".
> Szkoła, jego zdaniem, powinna rozwijać w uczniach zdolności, „których najgłębszą podstawę stanowi prawo Boże", a oddziaływanie wychowawcze ma

---

[68] „Roman Giertych na szczęście nie zdążył. Minister Katarzyna Hall, niestety, kończy za niego. Z jej wypowiedzi na temat religii na maturze wynika, że minister edukacji z PO nie widzi nic złego w umacnianiu instytucji państwa wyznaniowego. Bo religia w szkole – bez względu na intencje tych, którzy ją wprowadzili – jest istotną częścią infrastruktury takiego państwa w Polsce, a matura z religii tę instytucję umacnia. (…) Religia w szkole jest jednak instytucją państwa wyznaniowego nie dlatego, że ją wprowadzono, ale dlatego, że funkcjonuje tak, jak funkcjonuje. Przede wszystkim zaś z tego powodu, że kolejni ministrowie oświaty czy edukacji konsekwentnie tolerują dyskryminowanie uczniów niewierzących lub należących do innych Kościołów". (J. ŻAKOWSKI, *Czego nas uczy Katarzyna Hall*, GW nr 288, 10.12.2007, s. 24.)

[69] P. ŻYTNICKI, *Katolik z PO jest z in vitro,* GW Zielona Góra nr 290, 12.12.2007, s. 2.

[70] „Tylko ludzie wyjątkowo naiwni mogli wierzyć, że ofensywa rodzimych fundamentalistów skończy się na ustawie antyaborcyjnej. Stosują oni wypróbowaną taktykę eskalacji żądań (widać to doskonale na przykładzie ciągnącej się od dwóch lat batalii o religię w szkołach) i na tym nie poprzestaną". (S. MAZUREK, *Zanim wybuchnie polski bunt obyczajowy*, GW nr 235, 06.10.1992, s. 15.)

[71] E. NOWICKA, *Wystarczy jedna iskierka*, GW nr 259, 03.11.1992, s. 4.

[72] Por. *Kościół nauczający, Kościół słuchający*, M. BOSACKI prowadził debatę między P. LISICKIM, P. MILCARKIEM, J. PRUSAKIEM, M. ZAJĄCEM, GW nr 72, 25.03.2006, s. 16.

> zapewnić „pełna integracja katechezy z pozostałymi przedmiotami, a katechetów świeckich i duchownych z radą pedagogiczną”[73].

Wypowiedź ta wydaje się być jednoznacznie wskazującą, że szkole grozi klerykalizacja, a Kościół zgodnie z taktyką „eskalacji żądań” będzie domagał się więcej przywilejów i jeszcze silniejszego wpływu na szkołę – Kościół będzie miał wielki wpływ na codzienne życie szkolne uczniów.

Z kolei podejmujący tematy religijne w „GW”, a piszący pod pseudonimem Jonasz, w artykule zatytułowanym *Dogmaty* pokazywał klerykalny trend niektórych duchownych ws. obecności katechezy szkolnej, pisząc:

> Ks. Marian Rusecki w „Niedzieli” (nr 7) uznał sprzeciw wobec religii w szkole za brak identyfikacji z Kościołem. Gdybym nie znał innych publikacji tego autora, wnioskowałbym z całego artykułu, że uważa katechezę w szkołach, a nie przy kościołach, za nieomylny dogmat[74].

B. Stanosz, profesor filozofii, zauważyła, że nauczanie religii w systemie szkolnym stoi w wyraźnej kolizji z zadaniami, jakie niesie ze sobą szkoła, że „o ile katecheza uprawiana w kościołach może łagodzić obyczaje, o tyle podawanie tych samych treści w szkole, w trybie przekazu i informacji, które się egzekwuje i ocenia, jest demoralizujące intelektualnie”[75]. J. Turnau mówiąc zaś o wpływie Kościoła na rzeczywistość szkolną dodał, że: „Kościół rzymskokatolicki wysila się jak może, by umieścić katechezę w miejscu najgorszym z możliwych, bo najbardziej nielubianym przez młode dusze”[76]. Kiedy dochodzi do konfliktu o obecność religii w szkole, na linii Prymas Polski kard. J. Glemp a rzecznik praw obywatelskich prof. T. Zieliński, ponownie wrócił zarzut klerykalizmu: „Jestem głęboko zaniepokojony ingerencją Kościoła katolickiego we władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Boję się, że stanęliśmy u wrót państwa wyznaniowego”[77]. W wywiadzie udzielonym E. Milewicz, T. Zieliński tłumaczył swoje słowa mówiąc, że „jeśli w państwie się forsuje koncepcję, że prawo ma stać na straży wartości ewangelicznych, to mamy do czynienia z państwem wyznaniowym”[78], jednocześnie przyznając, że być może posunął się za daleko w swojej metaforze i powinien był raczej mówić o państwie parawyznaniowym, nie kwestionując prawa Kościoła do wypowiadania się w sprawach nauczania religii

[73] W. STASZEWSKI, *Szkolna historia*, GW nr 285, 04.12.1992, s. 13.
[74] JONASZ, *Dogmaty*, GW nr 61, 13.03.1993, s. 19.
[75] JKOW (opr.) *Wczoraj przeczytane*, GW nr 76, 31.03.1993, s. 5.
[76] J. TURNAU, *Prima aprilis*, GW nr 77, 01.04.1993, s. 13.
[77] D. WIELOWIEYSKA, *O kilka słów za daleko*, GW nr 92, 20.04.1993, s. 13.
[78] *Interweniuję w sprawach cesarskich, a nie boskich*, E. Milewicz rozmawia z T. Zielińskim, GW nr 92, 20.04.1993, s. 5.

w szkołach[79]. Ponad rok później A. Domosławski w rozmowie z T. Zielińskim zadawał pytania sugerujące klerykalizm i rozczarowanie hierarchii kościelnej niepodporządkowaniem się wpływom Kościoła ws. religii w szkole[80]. „GW" kontynuując wątek klerykalizmu w kolejnych artykułach powracała do roli Kościoła w dzisiejszej Polsce i uważała to za temat budzący emocje, zwłaszcza po niedawnej scysji Prymasa z rzecznikiem praw obywatelskich o religię w szkole, dlatego R. Ramlau w artykule pt. *Stronniczy przegląd prasy* zacytował B. Geremka, który podkreślał skłonność Kościoła do ingerowania w życie publiczne:

> „Ja należę w Unii Demokratycznej do tych, którzy uważają, że w państwie katolickim, nie konfesyjnym, ale z pewną głębią przeżycia religijnego, antyklerykalizm jest szkodliwy. Co więcej wytwarza on ze strony Kościoła, który jest instytucją potężną, skłonność do ingerowania w życie publiczne, wzmacnia tendencje do tworzenia państwa konfesyjnego" – mówi Geremek i podkreśla, że jest zwolennikiem zasady rozdziału Kościoła od państwa[81].

Po upływie niemal piętnastu lat, rodzaj zarzutów, wielokrotnie powtarzanych na przestrzeni lat, się nie zmienił. Religia w szkole nadal była prezentowana jako środek rozszerzenia wpływów biskupów i Kościoła na społeczeństwo:

> Chodzi przede wszystkim o władzę nad ludźmi. Biskupi doskonale wiedzą, ile mogą osiągnąć swoimi religijnymi środkami. Sięgają więc po władzę poza Kościołem, wywierają presję na rząd i domagają się ustaw takich lub innych, które by Kościołowi pomagały utwierdzać zasięg wpływów religii. Konflikt wokół religii w szkole czy refundacji *in vitro* to oczywiście przejaw takiej ekspansji władzy Kościoła na tereny, które nie są mu właściwe[82].

Kontynuując analizę tej grupy artykułów, mówiących o klerykalizacji szkół, należy zauważyć, że w tym kontekście „GW" na swoich stronach cytuje artykuły z innych dzienników. Przykładem tego jest rozmowa pochodząca z „Rzeczpospolitej", w której W. Kulerski rozmawia z T. Torańską, a w rozmowie kilkukrotnie pojawia się wiele zarzutów o klerykalizm i wielokrotnie powtarzana teza – ewoluujemy w kierunku państwa wyznaniowego:

---

[79] Por. Tamże, s. 5.

[80] „– Pana nie najlepsze stosunki z Kościołem mają już swoją historię. Prymas nazywał Pana...
–… «kustoszem przepisów starego reżimu».
–...pytał: «Czy potrzeba nam takiego rzecznika?» Sugerował, że do sprawy religii w szkołach powraca Pan «z obsesyjną konsekwencją», Pańskie działania przyrównał do walki z krzyżem, jaką prowadzili hitlerowcy i komuniści. Czy nie sądzi Pan, że te ataki wynikają z jakiegoś rozczarowania hierarchii kościelnej, do której kiedyś było Panu blisko? Nie stał się Pan – czego być może oczekiwano w Kościele – adwokatem świata katolickiego". Por. A. DOMOSŁAWSKI, *Batalia o państwo prawa*, GW nr 233, 06.10.1994, s. 14.

[81] Ł. RAMLAU, *Stronniczy przegląd prasy,* GW nr 97, 26.04.1993, s. 15.

[82] G. GÓRNY, (KW not.), B. ŁAGOWSKI, (APE not.), J.A. MAJCHEREK, (APE, not), *In vitro, mamy problem,* GW nr 303, 29.12.2007, s. 3.

> Popatrz, jakie pozycje w państwie, ile miejsca w życiu publicznym zajęli ci, którzy – powiem bardzo wyraźnie: wykorzystują Kościół instrumentalnie do swoich celów politycznych, którym cel pomieszał się z instytucją, bo instytucję Kościoła, jej siłę, jej znaczenie, jej duchowy potencjał wykorzystują do zdobywania politycznych ziemskich wpływów i dla ich poszerzenia gotowi są nawet go poświęcić. (…) …uruchamiają hasła walki z komunizmem, którego już nie ma i nie będzie, jako zasłony dymnej, wyłącznie po to, by pod tym chwytliwym sloganem osłonić właściwe cele – ewolucję Polski w kierunku państwa wyznaniowego, w którym mają ambicję zająć miejsce uprzywilejowane[83].

Autor artykułu podkreślał strach, jaki udziela się społeczeństwu, i uważał, że dzisiaj (tj. w 1993 r.) ludzie boją się kleru, ponieważ tak jak poprzednio komuniści, kler może ich zniszczyć społecznie, prestiżowo, a nawet ekonomicznie. Jako przykład wpływu kleru na życie publiczne przywoływał szkołę:

> Jeżeli na przykład w szkole dyrektor wie, że utrzymanie przez niego stanowiska czy możliwość awansu zależy nie od jego pracy, ale wyłącznie od jego dobrych stosunków z klerem, wtedy zaczyna sobie pozwalać na samowolę, na arogancję wobec prawa, na lekceważenie nauczycieli, a nauczyciele – bojąc się utracić pracę – poddają się, gdyż ten lęk przynosi im wymierne korzyści, on się im opłaca i milczą. To przenosi się na uczniów i dalej[84].

Przykład lęku przed klerem, tym razem ujawniającego się w postawie ucznia, przytacza L. Ostałowska w swoim artykule zatytułowanym *O kościelnym Józefie, jego sztucznej szczęce i pechowym Pawle*[85]. Z kolei o pozycji, jaką zajmował katecheta w szkole, świadczy m.in. historia opowiedziana w artykule *Maria z d. Ziobro Stettner Jan Stettner*[86].

Temat obecności religii w szkołach, a w ten sposób w rozumieniu „GW" – klerykalizacji życia publicznego – okazywał się być bardzo ważny, ponieważ w wielu wywiadach pada, czasem kilkukrotnie, pytanie dotyczące religii w szkole, a udzielane odpowiedzi zawierają potwierdzenie tezy założonej przez „GW" o wpływie Kościoła na życie społeczne, w tym szkołę:

---

[83] CG, *Wczoraj przeczytane*, GW nr 113, 17.05.1993, s. 4.

[84] Tamże, s. 4.

[85] „– Pytam: czego żeś, gnojku, starszego uderzył? – wspomina funkcjonariusz Z. – A on mi na to: bałem się proboszcza. Gdyby powiedział katechecie, że uciekłem z kościoła, przepadłbym w szkole. Kto by mnie przyjął do liceum z miernym sprawowaniem? A jeszcze w niedzielę na kazaniu całe osiedle by się dowiedziało, jaka u mnie rodzina". (L. OSTAŁOWSKA, *O kościelnym Józefie, jego sztucznej szczęce i pechowym Pawle*, GW nr 144, 23.06.1993, s. 11.)

[86] „Jeździłyśmy na nartach w sweterkach i wełnianych pończochach i odmroziłyśmy z siostrą nogi. Matka zaraz zamówiła kostiumy narciarskie, które szył krawiec na zamówienie, a w ich skład wchodziły szerokie spodnie wełniane i luźne bluzy na krótki zamek błyskawiczny. Był to wydatek na owe czasy niemal luksusowy. Ubrałam się w ten kostium, jadąc do szkoły. Na lekcji religii słyszę głos katechety: «Stettnerówna, jak ty się ubrałaś. Zaraz wracaj do domu!». Pokornie wracałam na piechotę ponad 4 km do domu i nikt z Rodzicieli nie śmiał podważyć decyzji katechety". (A. D. STETTNER, *Maria z d. Ziobro Stettner Jan Stettner*, GW Kraków nr 55, 06.03.2006, s. 7.)

> – A jak będziecie w rządzie, to czy religia będzie w szkołach?
> – Wydaje mi się, że przyjdą czasy, że Kościół sam zrozumie, że lepiej było, kiedy nauka religii odbywała się przy Kościele. (…)
> – A gdyby, powiedzmy, ministrem edukacji w Pana rządzie została posłanka z Pana klubu Izabela Sierakowska, to też religia byłaby w szkole?
> – W moim rządzie żaden minister nie mógłby walczyć z Kościołem. Uważam, że źle jest, kiedy umieszcza się chrześcijańskie wartości w ustawach, żeby zapewnić wpływy Kościoła, a nie poprzez działalność duszpasterską, ale uważam też, że postawy wojującego antyklerykalizmu są nierozumne i naganne[87].

Z. Mikołejko, dodatkowo podkreślając wpływ Kościoła pisał, że z reprezentantami Kościoła instytucjonalnego negocjuje w bezpośrednich, jawnych rozmowach ustawodawstwo państwowe – w sprawach dotyczących podatków, edukacji szkolnej, praktyk religijnych w wojsku i szkole. Autor zauważał także, że drugim przejawem pośredniej obecności Kościoła w sferze publicznej i państwowej są rozwiązania wynikające z konkordatów czy innych porozumień z Watykanem, będącym międzynarodowym podmiotem politycznym. Kościół także usiłuje mieć jakieś wpływy na losy krajów, w których jest obecny[88]. Ten sam autor w artykule *W mroku oświecenia,* postulował „rewolucję w oświacie", która dokonałaby się, ale bez udziału religii w szkole:

> Tej rewolucji potrzebujemy bowiem jak zbawienia. Zbawienia doczesnego, ale dzięki niemu – nie zaś religii w szkole – możemy przestać być „chorym człowiekiem Europy", jej peryferyjnym klientem[89].

Niejednokrotnie, w celu wzmocnienia przekazu i utwierdzeniu opinii publicznej w przekonaniu o wysokim stopniu klerykalizacji w Polsce, „GW" opublikowała bardzo ostre wypowiedzi lub opinie o niektórych duchownych, np. o tym, że ks. Jankowski nie rozumie, jak można mówić o klerykalizacji życia publicznego, ponieważ według niego katolickie społeczeństwo nie powinno obawiać się państwa wyznaniowego; nie pojmuje on jednak, że ktoś może być niewierzący[90]. Czasem wypowiedzi te, jak np. słowa bpa J. Michalika skierowane do wiernych („Zauważcie, jak przeciw religii rozlegają się jazgotliwe protesty maleńkich grupek ludzi spod znaku nieprzyjaciół Krzyża i Ewangelii. Są nieliczne, ale mają dostęp do szerokiego nagłośnienia. Czują się mocni, bo mają laicystyczne powiązania międzynarodowe. Dla mnie są echem odwiecznego głosu zbuntowanego przeciw Bogu

[87] *Rząd nie wiedział czy chce zostać*, E. MILEWICZ i P. PACEWICZ rozmawiają z A. KWAŚNIEWSKIM, GW nr 124, 29.05.1993, s. 8.
[88] Z. MIKOŁEJKO, *Kościół: powyborczy wybór*, GW nr 161,13.07.1993, s. 9.
[89] Z. MIKOŁEJKO, *W mroku oświecenia*, GW nr 170, 23.07.1993, s. 14.
[90] A. BIKONT, P. BIKONT, *Daję, więc mam*, GW nr 212 [MAG], 10.09.1993, s. 6.

szatana”[91]), kiedy do szkół publicznych powracała katecheza i podniosły się głosy sprzeciwu, są wielokrotnie w różnych artykułach powtarzane i przypominane[92].

„GW” starając się pokazać klerykalizację szkół, opisywała negatywne przykłady wpływu Kościoła na szkoły. Zaczynała od przytoczenia przykładu z Węgier. P. Talas w artykule *Mur wyznaniowy* próbował niejako przestrzec przed tym, co może wydarzyć się i w Polsce:

> Latem samorząd oddał miejscową szkołę podstawową Kościołowi katolickiemu. Jeszcze przed jej przejęciem Kościół zakomunikował rodzicom, że „elementem programu będą dwie godziny religii tygodniowo”. Rodzice 288 dzieci podpisali więc petycję, w której stwierdzili, że nie życzą sobie szkoły kościelnej i chcą, by ich dzieci uczyły się w placówce neutralnej światopoglądowo. Mimo ich sprzeciwu samorząd postawił na swoim. We wrześniu dyrektor szkoły – teraz już noszącej nazwę katolickiej szkoły pod wezwaniem św. Jana – nie wpuścił na lekcje 288 dzieci, których rodzice podpisali petycję. Zorganizowano dla nich naukę w hali sportowej, w domu kultury, a nawet w restauracji[93].

M. Cisło i J. Turnau w artykule zatytułowanym *O Papieżu i Kołakowskim, wolności i dogmatach* poszli dalej i sugerowali, że „w ogóle dzisiejszy Kościół rzymskokatolicki jako całość jest śmiały, niektórzy jego członkowie – nawet przesadnie. Nad Wisłą i Wartą nie za dobrze to widać, owszem. Chwilami można odnieść wrażenie, że dogmatem jest również religia w szkole czy wręcz każdy paragraf konkordatu”[94]. Natomiast J. Leociak, publikując artykuł o tytule mówiącym o Kościele w odniesieniu do czasów średniowiecza, *Kościół terroryzuje społeczeństwo*..., podkreślił w nim także ideologiczną indoktrynację, która zdaniem autora dokonuje się przez nauczanie religii w szkole:

> Szkolna katecheza najwyraźniej nie jest w stanie przekazać zdezorientowanym uczniom wiedzy na temat religijnej natury człowieka w taki sposób, aby nie kojarzyło im się to z ideologiczną indoktrynacją. Z drugiej strony, dzień powszedni polskiej demokracji może ich tylko utwierdzać w przekonaniu, że „wartości chrześcijańskie” są przedmiotem manipulacji[95].

W podobnym tonie kilka lat później wypowiadał się sekretarz generalny Federacji Młodych Socjaldemokratów A. Majkowski: „Religia w szkole to nie nauka, ale kościelna indoktrynacja w świeckim państwie – twierdzi i zapowiada walkę o usunięcie religii ze

[91] A. DOMOSŁAWSKI, M. LIZUT, *Portret z arcybiskupem nieuzgodniony*, GW nr 90 [AN] [GŚ], 17.04.1999, s. 25.
[92] Te same słowa bpa J. Michalika znajdziemy również m.in. w artykułach: J. GOWIN, *Zimna wojna religijna*, GW nr 192 [GŚ], 19.08.1995, s. 9.; L. KOSTRZEWSKI, *Bieda nauczy nas pokory,* GW Zielona Góra nr 75, 29.03.2004, s. 5.
[93] P. TALAS, *Mur wyznaniowy*, GW nr 43, 21.02.1994, s. 9.
[94] M. CISŁO, J. TURNAU, *O Papieżu i Kołakowskim, wolności i dogmatach*, , GW nr 182, 06.08.1994, s. 19.
[95] J. LEOCIAK, *„Kościół terroryzuje społeczeństwo”...*, GW nr 188, 13.08.1994, s. 19.

szkół”[96]. Dwa dni później, ten sam artykuł i ta sama wypowiedź znalazła się w ogólnopolskim wydaniu „GW”[97], a o samej akcji można było przeczytać w kolejnych artykułach w następnych dniach[98].

Czasem oskarżenia o klerykalizację, czy indoktrynację spowodowaną obecnością religii w szkołach pojawiały się niespodziewanie w artykułach niezwiązanych z tą tematyką, np. w artykule A. Bukowińskiej pt. *Wolę schabowego od hamburgera* odnajdujemy takie słowa: „W szkole normalnie – zero indoktrynacji, czasem apele – jeden pamiętam szczególnie uroczysty – przyjechali skauci ze Związku Radzieckiego. W wolnej Polsce w szkole też były apele i chyba więcej indoktrynacji? Zawisły krzyże i religia przeniosła się do klas. Już nie było wspólnej zabawy w berka po wyjściu z salki katechetycznej koło kościoła”[99]. Były też i takie wywiady na łamach „GW”, w których padał zarzut, że katecheta szerzy zabobony, a dyrektor szkoły i rodzice są bezradni[100]. Podobnie w artykule A. Dobiegały zatytułowanym *Postulaty Sierpniowe. 35 lat później*: „W zamian za lekcje religii powinny być lekcje np. z pierwszej pomocy, może więcej zajęć z przedsiębiorczości, filozofii lub etyki. Religia powinna zostać w kościele, nie powinno być dla niej miejsca w państwowej szkole. Religia nie powinna łączyć się ze sprawami państwowymi”[101].

W miarę upływu lat wzrastało natężenie publikacji przez „GW” artykułów podkreślających klerykalizm szkolny i podporządkowanie Kościołowi, zbierające negatywne oceny. Subiektywne oceny odziaływujące na czytelnika znajdujemy w kolejnych publikowanych tekstach:

> Weźmy przykład uczenia się religii. Jeśli chodzi się na religię jest się elementem ciemnym i podporządkowanym kruchcie. Jeszcze gorzej, jest nie chodzić na religię. Wówczas jest się osobnikiem pozostającym pod wpływami komunistów; prymitywem omamionym ich zeszłowieczną propagandą. W tej sytuacji chodzenie do kościoła jest podlizywaniem się i niechodzenie do kościoła jest podlizywaniem się; aby nie zachowywać się konformistycznie

[96] MARC, *Indoktrynacji mówimy „nie”,* GW Szczecin nr 148, 26.06.2004, s. 3.
[97] Por. „Religia w szkole to kościelna indoktrynacja w świeckim państwie – twierdzi sekretarz generalny Federacji Młodych Socjaldemokratów Albin Majkowski i zapowiada walkę o usunięcie religii ze szkół. O swoich zamiarach FMS powiadomiła dziennikarzy w piątek w Szczecinie. – Mamy 38,5 tys. katechetów, którzy obciążają budżet państwa, a te pieniądze można wydać np. na naukę języków obcych – argumentuje Majkowski. – Osoby, które nie chodzą na religię, są wytykane palcami – uważa szef zachodniopomorskiego FMS Paweł Juras. Federacja będzie zbierać podpisy za wyprowadzeniem religii ze szkół, a we wrześniu chce złożyć w tej sprawie projekt ustawy.” (MARC, *Nie chcą religii w szkołach*, GW nr 149, 28.06.2004, s. 5.)
[98] O akcji zbierania podpisów przeczytamy m.in. w artykule: BOJ, *Wycofać religię ze szkół*, GW Poznań nr 163, 14.07.2004, s. 3.
[99] A. BUKOWIŃSKA, *Wolę schabowego od hamburgera*, GW Opole nr 62, 14.03.2009, s. 5.
[100] Por. *Ksiądz posłem na Sejm, czyli ile Kościoła w państwie*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z A. FRISZKE, GW nr 276, 25.11.2009, s. 24.
[101] A. DOBIEGAŁA, *Postulaty Sierpniowe. 35 lat później*, GW Gdańsk nr 218, 18.09.2015, s. 14.

> należałoby nie robić ani jednego, ani drugiego, na co z kolei nie pozwalają prawa logiki[102].

„GW" opisując historię zamykanego Liceum i Gimnazjum im. św. Augustyna w Warszawie, sięgnęła do historycznych zapisów zachowanych w warszawskim wydziale oświaty na temat tej szkoły, aby poinformować (o klerykalnym podejściu szkoły) czytelników:

> „Za dużo mówi się tu o praktykach religijnych" – notowała w 1955 roku urzędniczka z warszawskiego wydziału oświaty. „Liceum przybiera charakter „zawodowy", wychowuje dewotów przeznaczonych do seminarium duchownego (...). U uczniów widoczny jest brak samodzielnego myślenia, ubogi słownik, o czym świadczy lekcja biologii, na której uczeń wyraził się, że „akacja wie, kiedy ma wypuścić liście", co jest sformułowaniem nienaukowym". Szkoła replikowała: „Obywatelka wizytatorka nie rozumie, jak można w sposób uczciwy i niesprzeczny godzić ze sobą wychowanie w światopoglądzie katolickim z aktywną postawą rewolucyjną!"[103].

Nie jest to jedyny powrót do przeszłości dokonywany przez „GW", aby wykazać klerykalizację szkół, ponieważ w artykule zatytułowanym *Szkoła w jednej izbie* autor powrócił do organizacji szkolnictwa w XIX w. na Śląsku, gdzie szczególnie podkreślał obecność religii w szkole:

> Najważniejszą lekcją w śląskiej szkole niezmiennie pozostawała nauka religii, w tym przygotowanie do pierwszej spowiedzi i komunii, co było zresztą odnotowane na szkolnej cenzurce. Śląska szkoła tradycyjnie była uważana za wyznaniową, co ujawniło się bardzo wyraźnie w dwudziestoleciu międzywojennym, w momencie konfrontacji z nauczycielami – przybyszami z Polski. Dziwiło ich, że dzieci mają pięć godzin lekcji religii w tygodniu, gdy w całej Polsce są tradycyjnie tylko dwie, że nauczyciel jest często organistą w miejscowym kościele i jest odpowiedzialny za uczestnictwo dzieci w nabożeństwach[104].

Niejednokrotnie ów powrót do przeszłości miał charakter wspomnień opartych na gloryfikacji z lekcji religii nauczanej w salkach w zestawieniu z aktualną katechezą szkolną i podkreśleniem negatywnego wpływu Kościoła:

> Bortnowska, w latach głębokiego PRL katechetka, wspomina, jak nauka religii wyglądała w kościołach: „Świadkami lekcji byli rodzice, niekiedy bardzo przejęci tym, co słyszeli. Spotkania z dziećmi w wieku przedszkolnym miały charakter niemal masowy. Wielki kościół św. Maurycego we Wrocławiu w połowie wypełniony dziećmi i dorosłymi. Samych dzieci mogło być kilkaset. Pogadanki religijne dla takich maluchów to była nowość, ale szybko uznana za coś należnego, niezbędnego. Rodzice cieszyli się tym, gotowi poświęcać swój czas. Byliśmy gronem przyjaciół".

[102] BRAK AUTORA, *Ogórek lekcyjny/Co czytać pod ławką*, GW Bielsko Biała nr 203, 01.09.1994, s. 1.
[103] S. SAŁWACKA, *Akacja wie, kiedy ma wypuścić liście*, GW Stołeczna nr 148, 26.06.2004, s. 8.
[104] BRAK AUTORA, *Szkoła w jednej izbie*, GW Katowice nr 47, 24.02.2006, s. 4.

> Takie lekcje religii były doświadczeniem formacyjnym. Dzisiejsze wspomnienia z katechezy to dla wielu młodych ludzi wspomnienie spotkania z dziwną, anachroniczną instytucją – bardziej urzędem niż Kościołem. (…) Dotychczas Kościół zawsze dostawał, co chciał: religię w szkole, krzyż w Sejmie. Teraz okazało się, że tysiące młodych Polaków powiedziały „stop”[105].

Podobny schemat znalazł się w artykule R. Pawłowskiego pt. *Głos na świecką szkołę*, gdzie powrót religii do szkół był przedstawiony jako przejaw klerykalizmu – przywracania znaczenia Kościołowi:

> W tamtym czasie lekcje religii były dodatkiem do edukacji szkolnej. Nie odczuwaliśmy ich jako przymusu, raczej jako konieczną fikcję, tak jak słynne wychowanie do życia w rodzinie. Ci, którzy wierzyli, wiary po nich nie stracili, ci, którym wiara nie była pisana, nie nawrócili się. Oddawaliśmy co cesarskie – cesarzowi, a co boskie – Bogu. Sytuacja zmieniła się na początku lat 90., kiedy religię wprowadzono do szkół. Tak jak wiele osób odebrałem to jako naturalny proces przywracania znaczenia Kościołowi po 45 latach rugowania religii z życia publicznego. Nie odbyła się na ten temat żadna debata, Trybunał Konstytucyjny odrzucił skargę rzecznika praw obywatelskich, który twierdził, że religia w szkołach łamie zasadę świeckości państwa. Nikt wtedy nie był świadomy konsekwencji tej decyzji. Widać je dopiero dzisiaj[106].

Powrót do przeszłości miał również charakter przytaczania historii poszczególnych osób, które po ponad dwudziestu pięciu latach, powracając wspomnieniami do przeszłości, zarzucali klerykalny wpływ Kościoła na nauczanie religii w szkole oraz uprzywilejowanie katechetów i ich przedmiotu, tym samym wpływając na wykreowanie fałszywego obrazu rzeczywistości:

> W latach 90. uczyłem plastyki w łódzkim gimnazjum. Kuratorium chciało zabrać szkole kilka klas, co było równoznaczne ze zwolnieniem kilku nauczycieli. Napisaliśmy protest, w rewanżu przyszła kontrola. Wykazała, że moje uprawnienia nauczycielskie z 1988 r. są nieważne. Za nowe musiałbym sporo zapłacić, a pracowałem tylko na pół etatu. W pokoju nauczycielskim dowiedziałem się, że Rysio katecheta w ogóle takich uprawnień nie ma. Napisałem więc do ministerstwa. Odpowiedzieli, że lekcje religii to zajęcia pozalekcyjne. Jak pozalekcyjne, skoro moja plastyka była po religii? (…)
> Spostrzeżenie, że ja, obywatel praworządnego kraju, jestem traktowany inaczej niż Rysio katecheta, wstrząsnęło mną.
> Chciałbym, żeby zależność państwa od Kościoła katolickiego się skończyła. Marzy mi się taka rewitalizacja stosunków państwo – Kościół[107].

[105] A. LESZCZYŃSKI, *Wyzwolenie pod krzyżem. Od Kościoła*, GW nr 189, 14.08.2010, s. 14.
[106] R. PAWŁOWSKI, *Głos na świecką szkołę*, GW Warszawa nr 206, 04.09.2015, s. 2.
[107] *Człowiek motyl: Ja tylko pląsam w rajtuzach,* I. ADAMCZEWSKA rozmawia z P. HAJNCLEM, GW Łódź nr 171, 24.07.2015, s. 4.

M. Środa w strategii aktualizowania przeszłości, w artykule zatytułowanym *Dlaczego PIS rośnie w siłę?* postawiła hipotezę, że współcześnie to biskupi i katecheci przejęli władzę, co stanowi bardzo poważny zarzut klerykalizacji, nie tylko szkół:

> Premierzy zmieniali się znacznie częściej niż sekretarze partii, a jedynym dowodem względnej stałości systemu byli biskupi i katecheci, którzy stali na swoich stanowiskach, obiecując, że kiedyś przejmą władzę. I przejęli. Być może część populacji musi żyć w warunkach, gdy jakaś władza wskazuje im, co jest prawdą, a co fałszem, co wolnością, a co niewolą. To jest jedna hipoteza[108].

I. Rakowski–Kłos w artykule pt. *Łatwo zapomnieć, że jest się bogaczem* ponownie powróciła do przeszłości i przypomniała moment powrotu religii do szkół, czyniąc zarzut jej klerykalizacji:

> Wpływy Kościoła sięgnęły także do szkół. Od września 1990 r. w każdej szkole podstawowej i średniej uczniowie mieli po dwie godziny religii w tygodniu. Ustawa została zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego, który uznał, że obowiązuje już inne rozumienie świeckości niż w PRL. W następnym roku w ustawie o oświacie posłowie zapisali, że system nauczania i wychowania musi respektować chrześcijański system wartości[109].

Na początku 2019 r. „GW" artykułem M. Skowrońskiej pt. *Kto powie biskupom: stop*, ponownie powróciła do przeszłości, aby pokazać, że obecność religii w szkole była spowodowana wpływem Kościoła na państwo (klerykalizacja), który chciał zabezpieczyć konkordatowe interesy m.in. katechezę w szkole:

> Statystyczny Polak już tego nie pamięta, ale w 1995 r., gdy dyskutowano nad ustawą zasadniczą i szukano odpowiedzi na pytanie: państwo neutralne światopoglądowo czy świeckie, biskupom nie spodobało się słowo „neutralność". Eksperci kościelni uznali je za lewicowe. Były premier Tadeusz Mazowiecki (zasiadał w komisji konstytucyjnej; szefował jej, dopóki nie został prezydentem, Aleksander Kwaśniewski) zaproponował wymianę na „bezstronność". Kompromis przyjęto, a Kościół wykorzystał klimat, by w relacjach z państwem zabezpieczyć konkordatowe interesy: religia w szkole, finansowe wsparcie dla kościelnych inicjatyw, zwolnienia podatkowe[110].

Okazuje się, że nawet decyzja Trybunału Konstytucyjnego ws. obecności religii w szkole na łamach „GW" była prezentowana jako znaczne poszerzenie wpływów Kościoła. A. Domosławski w rozmowie z T. Zielińskim zatytułowanej *Batalia o państwo prawa*, pytał o poglądy na temat państwa wyznaniowego byłego rzecznika praw obywatelskich i uzyskał w tym kontekście taką odpowiedź:

---

[108] M. ŚRODA, *Dlaczego PIS rośnie w siłę?*, GW nr 144, 22.06.2016, s. 19.
[109] I. RAKOWSKI–KŁOS, *Łatwo zapomnieć, że jest się bogaczem*, GW Łódź nr 284, 06.12.2016, s. 2.
[110] M. SKOWROŃSKA, *Kto powie biskupom: stop*, GW nr 4 [MAG], 05.01.2019, s. 26.

> Czy dalej – Pana zdaniem – stoimy u wrót państwa wyznaniowego? Czy wpływy Kościoła rzeczywiście wzrosły?
> – Trzeba rozdzielić sprawę państwa wyznaniowego i dzisiejszych wpływów Kościoła. To, że Kościół ma duże wpływy, nie ulega najmniejszej wątpliwości. (…) Czy to coś złego, że po latach upokorzeń Kościół odzyskał wpływy? A może Maciej Zięba uważa, że to wszystko, co teraz Kościół ma, to jeszcze za mało? A przecież jego wpływy ostatnio jeszcze wzrosły...
> – Gdzie?
> – W Trybunale Konstytucyjnym zapadł werdykt w sprawie nauczania religii w szkołach, który w zasadzie satysfakcjonuje Kościół[111].

Kiedy wśród postulatów, które w 1994 r. zgłosił Episkopat Polski w sprawie nowej konstytucji, znalazł się ten mówiący o zagwarantowaniu w ustawie zasadniczej prawa do nauki religii w szkole, na łamach „GW" pojawiły się głosy sugerujące klerykalizm, m.in. wypowiedź R. Bugaja, który stwierdził, że: „Kościół robi zwrot w kierunku politykowania. Towarzyszy temu twarde stanowisko w sprawach, na których Kościołowi zależy. Można przypuszczać, że biskupi chcą konstytucji opartej na zasadzie wyznaniowej. (…) Konkordat oznacza, że jedna religia ma lepsze gwarancje niż inne"[112]. Z kolei J. Lityński uważał w tej kwestii, że postulat nauczania religii w szkołach opisywał stan faktyczny i nie widział powodu, by musiał znaleźć się on w konstytucji. Gdyby jednak się znalazł, to wysuwał wątpliwość, czy powinien odnosić się do szkół publicznych[113]. W dyskusje w tym temacie włączył się R. Graczyk i w artykule pt. *Co Boskie, co cesarskie,* przekonywał czytelników, że szkoła jest instrumentalnie wykorzystywana, używając argumentów stanowiących oskarżenie o klerykalizację szkoły:

> Jest rzeczą bezdyskusyjną, że państwo winno przyznać rodzicom prawo do religijnego wychowania dzieci. Czy jednak z prawa tego wynika koniecznie konstytucyjna gwarancja nauki religii w szkole publicznej? Przecież kto ma oczy otwarte, ten widzi, że dobrowolność nauczania religii jest dziś fikcją. Nierzadko nikt nie pyta o zdanie rodziców, tylko od razu zapisuje na religię całą klasę. Szkoła publiczna staje się instrumentem katechizacji, czyli – z punktu widzenia państwa – działalności partykularnej. Jej zwolennicy twierdzą, że katechizacja to tyle, co głoszenie dobra. Nie wątpię, jestem jednak przeciwny używaniu do tego celu instytucji szkoły, gdzie każda mniejszość powinna się czuć u siebie[114].

A. Domosławski w artykule *Granice ustępstw* przewidywał, że w dyskusji nad ostatecznym kształtem ustawy zasadniczej biskupi mogą ustąpić z konstytucyjnego zapisu o nauczaniu religii w szkole, ponieważ mówi o tym ustawa o systemie oświaty. Skutkiem

[111] A. DOMOSŁAWSKI, *Batalia o…*, dz. cyt., s. 14.
[112] ARD, DOM, *My a Kościół*, GW nr 249, 25.10.1994, s. 3.
[113] Por. Tamże, s. 3.
[114] R. GRACZYK, *Co Boskie, co cesarskie*, GW nr 253, 29.10.1994, s. 12.

tego religia i tak by była w szkole, tyle że bez gwarancji konstytucyjnych[115]. Jednocześnie w tym samym tekście poseł SLD W. Adamski w rozmowie z A. Domosławskim stwierdził, że poprzez naciski, szantażowanie rządu i parlamentu oraz własną działalność polityczną kler zaczyna sprawować dyktat ideologiczny:

> W żadnym kraju na świecie poza Watykanem kler nie wywiera aż takiego wpływu na państwo, nie sprawuje aż takiego dyktatu ideologicznego nad życiem codziennym obywateli, jak to, niestety, obecnie dzieje się w Polsce[116].

Wpisując się w ten charakter wypowiedzi, R. Graczyk na początku stycznia 1995 r. w artykule zatytułowanym *Czy państwo ma sumienie?* dokonał niejako podsumowania dotychczasowej obecności katechezy w szkole, uważając że praktyka nauczania religii w szkole publicznej od 1990 r. nasuwa wiele wątpliwości i można odnieść wrażenie, że nie tylko katoliccy uczniowie, ale cała szkoła, jest pod szczególną kuratelą Kościoła, ponieważ:

> Nauczyciele religii wchodzą w skład rad pedagogicznych i często odgrywają w nich pierwszoplanową rolę. Zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji Andrzeja Stelmachowskiego z 1992 r. w pomieszczeniach szkolnych (nie tylko w salach, gdzie odbywają się lekcje religii) mogą wisieć krzyże, a przed i po lekcjach (nie tylko religii) może być odmawiana modlitwa[117].

Autor uważał, że rodzice katoliccy skłaniają się do postrzegania katechezy jako fragmentu urzędowej rzeczywistości. Co więcej, w Polsce religia w szkole to katechizacja, krzewienie Prawdy objawionej, a nie tak jak w Niemczech, gdzie katecheza ma charakter nauki o religii jako o pewnym fakcie społecznym. Jego zdaniem słusznym jest pogląd o łamaniu neutralności światopoglądowej szkoły, ponieważ polska demokracja buduje w pewnym sensie instytucję szkoły katolickiej[118]. Tymczasem, jak argumentuje dalej R. Graczyk, „są tacy katolicy, którzy chętnie posyłaliby swoje dzieci na lekcje religii do parafii. To ci, którzy z powodów czysto religijnych czują się zażenowani obecnym, niejako urzędowym, statusem katechizacji. Tymczasem kościelny pryncypializm zdaje się traktować poparcie dla religii w szkole jak dowód lojalności albo wręcz przynależności do wspólnoty wiary”[119].

Jednocześnie, nie ustaje powtarzana na łamach kolejnych numerów „GW” teza „grozi nam państwo wyznaniowe” i ciągle poszerza się zakres, w jakim jest ono definiowane, a przez to sama obecność nauczania religii w systemie szkolnym już sprzeciwia się zasadzie neutralności światopoglądowej:

---

[115] Por. A. DOMOSŁAWSKI, *Granice ustępstw,* GW nr 302, 29.12.1994, s. 3.
[116] Tamże, s. 3.
[117] R. GRACZYK, *Czy państwo ma sumienie?,* GW nr 2, 03.01.1995, s. 12.
[118] Por. Tamże, s. 12.
[119] Tamże, s. 12.

> Państwo wyznaniowe to nie tylko takie, w którym duchowni uczestniczą w sprawowaniu władzy publicznej, ale i takie, w którym duchowni mają nieformalny wpływ na decyzje tej władzy. Może nam grozić zmierzanie w tym kierunku. Dlatego więcej podstaw do obaw mają ci, którzy boją się państwa wyznaniowego, niż ci, którzy boją się państwa ateistycznego. (…) Ja proponowałem, by „neutralność światopoglądowa" odnosiła się nie tylko do władz publicznych, ale także do instytucji wykonujących zadania zlecone przez państwo, np. szkolnictwa. Niestety, w przyjętej wersji nie zostało ono objęte zasadą neutralności[120].

Po upływie czternastu lat „GW" będzie wciąż wspominała: „Był w latach 90. lęk przed państwem wyznaniowym. Istniała obawa, że może być jak przed wojną, że Kościół zechce przejąć dominację w zakresie programów wychowawczych, wzorów kultury. Różne wypowiedzi ludzi Kościoła sugerowały, że tak mogłoby być"[121]. Niejednokrotnie sami redaktorzy „GW" swoim rozmówcom zadawali takie pytanie wprost: „Religia w szkole nie jest symptomem państwa wyznaniowego"?[122] Wątek ten i oskarżenie o klerykalizm był kontynuowany w wywiadzie zatytułowanym *Bój z funkcjonariuszami Kościoła*, w którym W. Adamski zauważał, że duży zasięg mają niechlubne postawy wśród duchowieństwa, ponieważ „dochodzi do wpływania na akty prawne na szczeblu centralnym, dotyczy to całego kraju. Od 1989 r. wiele się zmieniło i Kościół, występując o różne sprawy, dostał wszystko. Zaczynając od religii w szkole. (…) Od chwili wprowadzenia religii do szkół władze znoszą rozdział Kościoła i państwa"[123]. R. Graczyk w artykule *Wiara i władza* zadał pytanie o wiarę dzieci katolickich w kontekście tego, jak na ich świadomość wpływa fakt przynależności do wyznania w pewnym sensie „nauczanego z urzędu", stawiając jednocześnie zarzut klerykalizmu na podstawie faktu wpisywania ocen z religii na świadectwie szkolnym, że szkoła jest miejscem, w którym stosuje się kryteria wyznaniowe:

> I dlatego katechizacja w szkole publicznej była rozwiązaniem ryzykownym. (…) Należało zatem zadbać, by w regulacjach prawnych nie znalazł się najmniejszy nawet ślad kryteriów wyznaniowych – np. wpisywanie ocen z religii na świadectwie szkolnym. Następnie dyrektorzy szkół winni się zatroszczyć, by szkoła publiczna nie zamieniła się w praktyce w instrument służący nauczaniu wyznania większościowego. W tym celu należało choćby zadbać, by lekcje religii odbywały się wyłącznie na początku lub na końcu zajęć oraz by modlitwę odmawiano jedynie na tych lekcjach, miast czynić z niej element ceremoniału szkolnego[124].

---

[120] BRAK AUTORA, *Kościół nie jest ograniczany*, GW nr 84, 08.04.1995, s. 5.
[121] *Ksiądz posłem…*, dz. cyt., s. 24.
[122] *Pan Bóg jest ponadpartyjny,* K. WIŚNIEWSKA rozmawia z J. TURNAU, GW nr 234, 06.10.2007, s. 31.
[123] *Bój z funkcjonariuszami Kościoła,* A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z W. ADAMSKIM, GW nr 158, 10.07.1995, s. 11.
[124] R. GRACZYK, *Wiara i władza*, GW nr 181 [GŚ], 05.08.1995, s. 10.

Autor na poparcie swoich słów podzielił się swoją opinią na temat ks. Krukowskiego, który zdawał się traktować nauczanie religii w szkole jak zdobycz: „Mamy prawo i nie oddamy". Sam zaś uważał, że obecne uregulowania prawne dotyczące religii w szkole kłócą się z neutralnością państwa, bo nie gwarantują poszanowania godności każdego człowieka[125]. W kolejnym swoim artykule pt. *Tyle dla siebie, ile dla innych* zarzucał, że szkoła publiczna jest instrumentalnie wykorzystywana przez Kościół do narzucania uczniom wiary i stwierdzał, że postulat równego traktowania obywateli bez względu na wyznanie nie jest spełniony, ponieważ „szkoła publiczna nie jest od tego, by krzewić wiarę. To sprawa rodziców. Tymczasem prawo rodziców niekatolików do wychowania swoich dzieci w ich wierze (bądź braku wiary) jest przez szkołę *de facto* naruszane. (…) Państwo jest neutralne, więc szkoła publiczna nie może być wyznaniowa – ale obywatele mogą posyłać swe dzieci do szkół prowadzonych przez Kościół"[126]. O alternatywie: Polska liberalna czy Polska wyznaniowa w kontekście obecności religii w szkole wspominała również D. Kozłowska w artykule *Język skolonizowany przez prawicę*[127]. Podobnie na łamach „GW" w artykule *Nowa sonda uliczna* wypowiadała się P. Kucharska:

> Zdecydowanie jestem za rozdziałem Kościoła od państwa. Mimo że katolicyzm dominuje, katecheza powinna być wycofana ze szkół. Są też inne religie, dlaczego nie uczy się ich w szkole? Religia jest prowadzona w sposób mało obiektywny, inne wyznania są przedstawiane jako gorsze. To dyskryminacja. Uważam, że lepszym wyjściem byłyby zajęcia z etyki[128].

S. Łupak w artykule pt. *Piękna, mądra, elokwentna i do tego feministka* przywołał wypowiedzi J. Senyszyn, która uważa, że żyjemy w państwie klerykalnym, poddanym Kościołowi, a jednym z tego przejawów jest nauczanie religii w szkole państwowej:

> Żyjemy w państwie klerykalnym, poddanym dyktatowi Kościoła – ocenia Senyszyn. – Kościół za pomocą prawa stanowionego przez Sejm narzuca obywatelom katolicki światopogląd.
> Zdaniem Senyszyn nie należało wieszać krzyży ani w Sejmie, ani w instytucjach państwowych, bo to łamanie konstytucji. – Tak samo, jak religia w szkołach państwowych – dodaje Senyszyn. – Trzeba ją stamtąd jak najszybciej wyprowadzić[129].

---

[125] Por. Tamże, s. 10.
[126] R. GRACZYK, *Tyle dla siebie, ile dla innych*, GW nr 225, 27.09.1995, s. 14.
[127] „Sprawie tej nie poświęcano w kampanii prezydenckiej wiele miejsca, choć w cieniu wyborów toczy się m.in. akcja „Świecka szkoła" – obywatelska inicjatywa ustawodawcza ws. zniesienia finansowania religii z budżetu państwa. Ta czy inne podobne inicjatywy stawiają nas wobec alternatywy: Polska liberalna czy wyznaniowa". (D. KOZŁOWSKA, *Język skolonizowany przez prawicę*, GW nr 116 [PE], 20.05.2015, s. 11.)
[128] KAJA, NOWA, *Sonda uliczna*, GW Zielona Góra nr 157, 07.07.2004, s. 2.
[129] S. ŁUPAK, *Piękna, mądra, elokwentna i do tego feministka*, GW Trójmiasto nr 169, 22.07.2005, s. 14.

Podobnie stanowisko zajmuje M. Środa, której wypowiedź została umieszczona przez „GW" w artykule *Religia liczona do średniej*:

> Nasza konstytucja zakłada rozdział państwa od religii, neutralność światopoglądową. Szkoła to miejsce, gdzie powinno się przekazywać wiedzę, a nie światopogląd związany z taką czy inną religią. Dla mnie więc takie postulaty dotyczące religii w szkołach to po prostu nachalna katechizacja, która może tylko zniechęcać do katolicyzmu[130].

W 1996 r., „GW" na swych łamach w artykule zatytułowanym *Rzecznik Rzecznika i Obywatela* powróciła do sytuacji sprzed czterech lat, kiedy to w sierpniu 1992 r. rzecznik praw obywatelskich T. Zieliński zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego rozporządzenie A. Stelmachowskiego, ministra edukacji w rządzie Olszewskiego, o nauce religii w szkołach. Przypomniane zostały również zarzuty podważające prawo Kościoła do sposobu organizacji religii w szkole:

> Rzecznik postawił rozporządzeniu osiem zarzutów, m.in., że wymusza negatywne oświadczenie woli (o tym, że uczeń uczy się religii poza szkołą lub z niej rezygnuje), wprowadza ocenę z religii na świadectwa szkolne, a modlitwę i krzyż do szkół, co wymusza na uczniach ujawnianie swych przekonań. Trybunał zgodził się z trzema zarzutami rzecznika, w tym z jednym istotnym – uznał, że nie ma podstaw prawnych do składania oświadczeń o rezygnacji z nauki religii[131].

Wkrótce A. Domosławski w artykule pt. *Konkordat niezgody* w związku z odciągającą się od trzech lat ratyfikacją konkordatu, dokonał swego rodzaju podsumowania, w którym został podkreślony wpływ Kościoła na życie publiczne, w tym również szkoły, co stało się przyczyną antyklerykalnych nastrojów:

> Pierwsze trzy lata wolnej Polski były okresem dynamicznego wzrostu wpływów Kościoła na życie publiczne. Wprowadzenie nauki religii do szkół publicznych, przeforsowanie dość restrykcyjnej ustawy antyaborcyjnej, ustawowy obowiązek przestrzegania „wartości chrześcijańskich" w środkach przekazu. (…) Jednak znaczący wzrost pozycji i uprawnień Kościoła spowodował, że jego przeciwnicy mogli przywdziać kostium „obrońców demokracji" przed „czarnym totalizmem". W antykościelnej propagandzie zastosowano efekt podstawienia: opresję „czerwoną" zastąpił „czarny terror moralny". Ten schemat utrwalił się w świadomości niemałej części społeczeństwa[132].

[130] M. KULA, C. GAWRYŚ, M. ŚRODA, J. PRZYBOCKI, (not. MK), *Religia liczona do średniej*, GW nr 15, 18.01.2006, s. 4.
[131] E. MILEWICZ, *Rzecznik Rzecznika i Obywatela*. GW nr 59, 09.03.1996, 8.
[132] A. DOMOSŁAWSKI, *Konkordat niezgody*, GW nr 125, 30.05.1996, s. 13.

W związku z tą samą sprawą R. Graczyk na łamach „GW" powrócił do stwierdzenia, że obecność religii w szkole, zapisana w konkordacie, narusza zasadę neutralności państwa, przypominając kwestie sporne:

> …konkordat sankcjonuje praktykę, którą wielu Polaków – w tym niżej podpisany – uważa za naruszającą standardy państwa neutralnego. Dlatego spór o konkordat nie był jedynie sporem o przepisy prawa, ale zarazem o praktykowanie wolności religijnej w Polsce po 1989 r. Był – żeby już pozostać przy kwestii wskazanej w komunikacie Episkopatu – sporem o to, czy to dobrze czy źle, że lekcje religii odbywają się np. pomiędzy matematyką a językiem polskim, że na świadectwie niektórzy uczniowie mają słynną „kreskę", że odmawia się modlitwę nie przed i po lekcji religii, lecz na początku i na końcu dnia szkolnych zajęć...[133]

Mimo dyskusji i kontrowersji związanych z podpisaniem i późniejszą odciągającą się ratyfikacją konkordatu, po upływie jedenstu lat i tak A. Graff publikując na łamach „GW" artykuł zatytułowany *Święte życie, święty lęk,* napisał, że: „nie było publicznej debaty na temat konkordatu – rząd Hanny Suchockiej podpisał go w 1993 r. w pośpiechu, pomijając krytyczne opinie. W efekcie państwo wzięło na siebie m.in. obowiązek organizowania nauki religii w szkołach publicznych"[134]. Do kwestii podpisania konkordatu i jego ratyfikacji powróciła również „GW" w 2018 r., kiedy stało się to powodem oskarżenia o zaistnienie państwa wyznaniowego w Polsce:

> Podpisany w roku 1993 i ratyfikowany w 1997. Ma to na swoim sumieniu profesor Andrzej Zoll, wtedy prezes Trybunału Konstytucyjnego. Pod jego przewodnictwem Trybunał umorzył postępowanie w sprawie ratyfikowania konkordatu zwykłą zamiast kwalifikowaną większością głosów. Konkordat zagwarantował przywileje dla jednego – rzymskokatolickiego – wyznania. To oznacza, że państwo jest wyznaniowe. Wszystkie kolejne ustawy potem to pokazały.
> W 1991 r. we wrześniu podpisano ustawę o oświacie, wprowadzając poszanowanie wartości chrześcijańskich w szkole[135].

W tym kontekście warto powrócić do artykułu „GW" zatytułowanego *Wiatr: to tylko jeden z Kościołów*. Jest on podsumowaniem dyskusji „Szkoła, religia, polityka", która odbyła się 7.10.1996 r. w warszawskim klubie im. Giorgio La Piry. Autor skwitował dyskusję słowami: „Za dużo religii, za mało polityki", pisząc, że taka ocena szkoły wyłania się z zakończonego spotkania. Zwrócił uwagę, że „głosy z sali (m.in. prof. M. Kozakiewicz, prof. H. Świda–Ziemba) były bardzo radykalne: księża wtrącają się we wszystko, jak dawniej sekretarze KW; dyktują nauczycielom, czego mają dzieciom nie mówić; uczniowie nie

[133] R. GRACZYK, *Zgoda pozorowana*, GW nr 117, 21.05.1997, s. 16.
[134] A. GRAFF, *Święte życie, święty lęk*, GW nr 10 [GŚ], 12.01.2008, s. 23.
[135] *Wolna myśl,* P. REITER rozmawia z N. SANKARI, GW nr 209 [WO], 08.09.2018, s. 8.

chodzący na religię są dyskryminowani”[136]. L. Maleszka w artykule *Człowiek bez wątpliwości* zadał nawet retoryczne pytania, mające podkreślić bezzasadność, a jednocześnie klerykalność postulatów Kościoła ws. religii w szkole: „Czyż bowiem kwestia umieszczania ocen z religii na świadectwach szkolnych – a nawet samej katechezy w szkołach – należy do porządku Objawienia Bożego?”[137]. Po kilku latach, kiedy zostało zapowiedziane rozporządzenie wprowadzające ocenę z religii na świadectwie, K. Wiśniewska w artykule *Średnia z religią? A co z etyką?* przytoczyła wypowiedź J. Szmajdzińskiego, który zauważał m.in., że religia na świadectwie jest budowaniem państwa wyznaniowego:

> To rozporządzenie jest niezgodne z konstytucją. Wprowadzanie religii na świadectwo to budowanie państwa wyznaniowego. Religia nie jest przedmiotem, nie ma programu: to są nabożeństwa. A katecheci nie mają przygotowania pedagogicznego. Projekt nie spełnia wymogów formalnych – mówił w Radiu ZET Jerzy Szmajdziński[138].

Zarzut państwa wyznaniowego powrócił w artykule pt. *Chcesz posłać dziecko na etykę? Zwolnij się z pracy*, będącym relacją zapisanych komentarzy na forum internetowym uczestników dyskusji w omawianym temacie:

> Matka piątoklasistki ze Szkoły Podstawowej nr 47 w katowickiej Dąbrówce chciała zapisać córkę na lekcje etyki. W szkole usłyszała, że na zajęcia musiałaby dowozić ją we własnym zakresie do innej placówki w centrum miasta. I to właśnie jest woda na młyn dla Palikota. Artykuł powinni przeczytać wszyscy ci, którzy twierdzą, że Polska nie jest krajem wyznaniowym[139].

Kilka lat później w wywiadzie zatytułowanym *W poszukiwaniu straconej pamięci*, A. Domosławski rozmawiając z J. Marse, pytał swego rozmówcę, co nie podoba mu się w hiszpańskiej transformacji, która była w pewnym sensie wzorem dla transformacji ustrojowej w Polsce. Udzielona odpowiedź ukazała wpływ klerykalizmu na hiszpańską edukację i była zarazem przestrogą przed tym, co może wydarzyć się w Polsce:

> Weźmy edukację. Mamy laickie państwo, a część szkół wciąż znajduje się w rękach księży, biskupów, zakonnic. Religia jest normalnym przedmiotem w szkole. Nauczyciele religii są mianowani i odwoływani przez Konferencję Episkopatu, choć opłaca ich ministerstwo edukacji. Były przypadki usuwania nauczycielek religii, ponieważ były rozwiedzione i żyły w nowych związkach. A ministerstwo, które je opłaca, nie mogło nic powiedzieć. (…) to ustępstwo, na które zgodzili się socjaliści, podpisując konkordat z Watykanem[140].

---

[136] WEST, *Wiatr: to tylko jeden z Kościołów,* GW nr 235, 08.10.1996, s. 3.
[137] L. MALESZKA, *Człowiek bez wątpliwości*, GW nr 69 [GŚ], 22.03.1997, s. 16.
[138] K. WIŚNIEWSKA, *Średnia z religią? A co z etyką*, GW nr 134, 11.06.2007, s. 9.
[139] ZED.ZGRED, MILKBOXER, MARIA, GOŚĆ, ANO, *Chcesz posłać dziecko na etykę? Zwolnij się z pracy,* GW Katowice nr 233, 06.10.2011, s. 2.
[140] *W poszukiwaniu straconej pamięci,* A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z J. MARSE, GW nr 142 [GŚ], 19.06.2004, s. 25.

Co jakiś czas publicyści „GW" w swych artykułach przytaczała ostre wypowiedzi pojedynczych osób, rodziców, którzy protestowali przeciwko szkolnej indoktrynacji na lekcjach religii. Wypowiedzi takie odnajdujemy m.in. w reportażu I. Walarowskiej i E. Maszczyk zatytułowanym *Żeby dziecka nie zagłaskały*, w którym zawarto wypowiedź T. Dulczyńskiego, jaką napisał do dyrektora szkoły, w której powinien uczyć się jego syn: „Pod żadnym pozorem nie dopuszczę do tego, aby jakikolwiek rzymskokatolicki klecha grzebał i siał spustoszenie w dziewiczej świadomości mojego dziecka"[141]. Z kolei S. Żak w artykule pt. *Oswajamy troglodytów* pisał: „opowiadał mi wychowawca klasy gimnazjalnej, że na spotkaniu z rodzicami jeden z tatusiów zapytał: «po co ten czarny w szkole?»"[142]. Podobna sytuację ten sam autor opisał kilkanaście miesięcy później w artykule zatytułowanym *Paranoja*:

> Zdarzyło się to w jednej z kieleckich szkół, dokładniej w gimnazjum. Na spotkaniu wychowawcy klasy z rodzicami głos zabrał starszy pan, który dowiedziawszy się, że jego wnuk niewłaściwie zachowuje się na lekcjach religii i w związku z tym ma obniżony stopień ze sprawowania, głośno i zdecydowanie zaprotestował: „Dlaczego ci czarni tak się w szkole panoszą!?"[143].

A. Zawadzka w artykule pt. *Nie ma szkoły bez Boga* przytoczyła stanowisko pewnej matki, która czując dysonans wobec treści przekazywanych na lekcjach religii a swoim sposobem wychowania, zarzucała wprost indoktrynację na katechezie:

> Iza: – Nie podpisywałam kartek ze zgodą, a okazywało się, że Bartek i tak chodzi na religię. W domu jest inny model, niż go tam uczą, dziecko będzie miało rozdwojenie jaźni. Lekcje mocno go indoktrynują. Walczyłam, żeby coś zorganizowali w zamian[144].

W artykule zatytułowanym *Znów będziemy się czule głaskać*, który de facto dotyczy trudnej sytuacji życiowej ludzi chorych w podeszłym wieku, K. Kutz jako jedną z przyczyn braku szacunku dla ludzi starszych wymienia indoktrynację na lekcjach religii:

> Zapodział się gdzieś dawny, zdawałoby się, naturalny szacunek dla ludzi starych. W szkole nie uczy się zasad dobrego wychowania. Katecheci zajmują się zarabianiem i indoktrynacją, a nie ma zajęć z etyki. Nie czyta się literatury pięknej, w telewizji same morderstwa, poruta i niekończące się spektakle politycznej głupawki. Wypędzono zewsząd naukę miłości do człowieka, nawet

[141] I. WALAROWSKA, E. MASZCZYK, *Żeby dziecka nie zagłaskały,* GW nr 139, 17.06.1997, s. 16.
[142] S. ŻAK, *Oswajamy troglodytów*, GW Kielce nr 293, 17.12.2005, s. 4.
[143] S. ŻAK, *Paranoja*, GW Kielce nr 133, 09.06.2007, s. 2.
[144] A. ZAWADZKA, *Nie ma szkoły bez Boga*, GW nr 60 [DF], 12.03.2007, s. 2.

> w rodzinach jest znacznie gorzej niż dawniej, a przypadki mordowania małych dzieci przez matki są coraz częstsze[145].

Dokładnie ta sama wypowiedź, po niemal roku, zostanie powtórzona przez „GW" w artykule J. Krzyka pt. *Cały ten Kutz*[146]. P. de. Burca w swoim tekście, który został przetłumaczony na język polski i zatytułowany *Dobrze uczcie swoje dzieci,* z rozpoczęciem nauki szkolnej swojej córki wiąże automatycznie indoktrynację religijną:

> „Wiesz Peadar, musimy się trzymać razem". Miał na myśli nasze starsze córki, sześciolatki, które we wrześniu pójdą do szkoły. Obie dziewczynki będą w tej samej klasie i dla naszych rodzin indoktrynacja religijna w szkole podstawowej stanowi problem[147].

W artykule O. Lytvynenko i G. Giedrysa pt. *Każą mi przepraszać za Wołyń. Za krótko jestem Polką* została podkreślona indoktrynacja religijna, która zdaniem jednego rodzica dokonywała się na katechezie:

> Jeszcze przy edukacji starszej córki myślałam, że „religia" w szkole to nauka o religii, a nie sakrament. Dlatego nie miałam nic przeciwko, aby córka uczęszczała na te zajęcia. Chodziła przez dwa miesiące, dopóki nie padła propozycja chrztu[148].

O. Tokarczuk uważa, że powodem sprzeciwów wobec religii w szkole jest deklarowana konformistyczna katolickość, ponieważ konformizm jest bardzo głęboko zakorzeniony w polskiej mentalności: „Ten konformizm ma swoją historię, rozwinął się zwłaszcza w czasach PRL–u – ludzie, którzy należeli do partii, potajemnie chrzcili dzieci i prowadzili je do komunii. To samo dziś jest z religią w szkole. Ludzie na to psioczą, ale dzielnie prowadzą dzieci na religię"[149]. W tym duchu stanowisko zajął również J. Hartman, publikując tekst zatytułowany *Jedna katoliczka więcej*, pisząc w nim o tym, że w kwestii wyznania małym dzieciom nie daje się wyboru, ponieważ dzieci chodzące na lekcje religii są na nie po prostu posyłane, bo tak życzą sobie ich rodzice, a celem tych lekcji bynajmniej nie jest i być nie może „informowanie o religii katolickiej" ale formacja katolicka[150]. W tym

[145] K. KUTZ, *Znów będziemy się czule głaskać*, GW Katowice nr 86, 12.04.2013, s. 7.
[146] „Zapodział się gdzieś dawny, zdawałoby się, naturalny szacunek dla ludzi starych. W szkole nie uczy się zasad dobrego wychowania. Katecheci zajmują się zarabianiem i indoktrynacją, a nie ma zajęć z etyki. Nie czyta się literatury pięknej, w telewizji same morderstwa, poruta i niekończące się spektakle politycznej głupawki. Wypędzono zewsząd naukę miłości do człowieka, nawet w rodzinach jest znacznie gorzej niż dawniej, a przypadki mordowania małych dzieci przez matki są coraz częstsze". (J. KRZYK, *Cały ten Kutz,* GW nr 38 [MAG], 15.02.2014, s. 28.)
[147] P. DE. BURCA, (tłum. A.L., M.P., L.Ch.), *Dobrze uczcie swoje dzieci,* GW Katowice nr 183, 06.08.2016, s. 5.
[148] O. LYTVYNENKO, G. GIEDRYS, *Każą mi przepraszać za Wołyń. Za krótko jestem Polką*, GW Toruń nr 133, 09.06.2017, s. 4.
[149] *Proszę o miejsce dla odmieńców,* M. JĘDRYSIK rozmawia z O. TOKARCZUK, GW nr 106 [GŚ], 08.05.2010, s. 18.
[150] J. HARTMAN, *Jedna katoliczka więcej*, GW nr 174, 27.07.2007, s. 22.

kluczu we wrześniu 2007 r. M. Stangret w artykule pt. *Katecheci będą nawracać* informowała:

> Macie przekazywać nie tylko wiedzę, ale i wiarę – taką dyrektywę dostali wczoraj z Episkopatu polscy katecheci. (…) Są głosy, że dyrektywa zaprezentowana przez abp. Gądeckiego jest niebezpieczna. – Kościół daje sygnał, że łatwą ręką nie zrezygnuje z działalności misyjnej w szkołach. I to w momencie, w którym hierarchowie powinni obiecać, że zrobią wszystko, by na lekcjach religii młodym ludziom przekazywana była tylko i wyłącznie wiedza. Namawianie ich, by szli za Chrystusem, powinno się odbywać poza szkołą[151].

M. Szlachetka w tekście zatytułowanym *Religia dla trzylatków* poinformuje, że M. Wac, D. Sadowski i K. Zinczuk z LiD złożą interpelację do prezydenta Lublina A. Wasilewskiego ws. religii w przedszkolu: „Kilkulatek jest za mały na naukę prawd wiary. Boimy się ich indoktrynacji. Chcemy się upewnić, czy katecheci w trakcie religii biorą pod uwagę specyfikę rozwoju dzieci"[152]. Kontynuując tą tematykę, „GW" na swoich stronach będzie też polecała wywiad z bpem A. Długoszem w „Tygodniku Powszechnym" zatytułowany *Czy religia w szkole ma przekazywać tylko wiedzę, czy także wiarę?*[153]. Podsumowaniem stanowiska „GW" w kwestii indoktrynacji religijnej mogą stać się więc słowa M. Środy: „Niekwestionowanym wyznacznikiem poglądów staje się katolicyzm i to, co mówi Kościół o aborcji i eutanazji. Religia przestała być już dawno sprawą prywatną. Jest sprawą państwową, publiczną, jak również – pomału – naukową"[154]. Redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego" ks. A. Boniecki rozmawiając na łamach „GW" z K. Wiśniewską i J. Turnauem w wywiadzie zatytułowanym *Kasta szamanów* przedstawił kolejny zarzut wobec katechezy, że ta nie przekazuje wiedzy, lecz wiarę, często bazującą na emocjach, czym zasugerował indoktrynację katolicką, dokonującą się na lekcjach religii:

> Co jeszcze księdza boli w Kościele?
> – Przewaga emocji nad rozumem w duszpasterstwie, też na katechezie. Duży nacisk się kładzie na emocje, na wzruszenia, kosztem naprawdę poważnych luk w wiedzy. A potem takie książki jak *Kod Leonarda da Vinci* mogą zachwiać wiarą mnóstwa ludzi. Niestety, oni na religii się nie dowiedzieli, jak powstawały ewangelie. Wciąż chyba nie jest jasne, czy lekcje religii mają kształtować dobrych katolików, czy przekazywać wiedzę. Za krótko byłem katechetą, żebym się mógł mądrzyć, jednak gdybym uczył w szkole, przekazywałbym wiedzę, nie pytał uczniów, czy chodzą do Kościoła. Chciałbym, żeby ludzie, którzy wychodzą ze szkoły, wiedzieli po prostu, w co

[151] M. STANGRET, *Katecheci będą nawracać*, GW nr 224 [Metro], 25.09.2007, s. brak.
[152] M. SZLACHETKA, *Religia dla trzylatków*, GW Lublin nr 298, 21.12.2007, s. 6.
[153] BRAK AUTORA, *Tygodnik Powszechny*, GW nr 237, 10.10.2007, s. 23.
[154] M. ŚRODA, *Co tam zwierzęta!*, GW nr 109, 12.05.2010, s. 18.

> wierzą albo w co nie wierzą. (…) Bardzo mnie boli ten aintelektualizm naszej polskiej wiary[155].

Problematyka styku wiedzy i wiary zostaje także poruszona w rozmowie K. Wiśniewskiej z A. Rozenkiem pt. *Za religię Kościół powinien płacić*, w którym padnie zarzut o przekazywanie wiary na lekcjach religii:

> Szkoła jest od przekazywania nauki. A nauka i religia to dwie przeciwstawne sprawy. Dajmy dzieciom Biblię do czytania, ale oprócz tego dajmy im „Listy z Ziemi" Marka Twaina. Nie ma ich w spisie lektur i to też dowód, że coś jest w Polsce nie w porządku[156].

Narzucanie światopoglądu, indoktrynacja religijna są wg „GW" jedną z przyczyn rezygnacji przez licealistów z lekcji religii pomimo składanych przez nich deklaracji wiary w Boga. Świadczy o tym m.in. artykuł J. Sucheckiej zatytułowany *Wierzą, ale na religię nie chodzą*:

> Dlaczego licealiści rezygnują z religii, choć wielu deklaruje, że wierzy w Boga? Jedni uważają, że religia w szkole to narzucanie światopoglądu.
> Prof. Józef Baniak, socjolog religii z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, twierdzi, że licealiści nie chodzą na religię, bo nie traktuje się ich poważnie i narzuca jednokierunkowe myślenie. – Nie rezygnują z wiary w Boga, czy z religii, tylko z metod, które stosuje Kościół – mówi. – A że cenią sobie autonomię, włączanie religii do szkoły traktują jak zamach na wolność osobistą[157].

Czasem „GW" prezentowała wypowiedzi samych nauczycieli, tak jak w artykule T. Maćkowiaka pt. *Jak zostałem antysemitą*:

> Do śmierci nie zapomnę widoku z lata 1990 roku. Zażywna pani koło czterdziestki stoi na plaży w płóciennej spódnicy założonej na jedną nogę. (…) Budziła powszechną uwagę, bo wrzeszczała: – O jakich wy mówicie wartościach?! Przecież 90 procent księży to szowiniści! (…) Właśnie tak dowiedziałem się o wprowadzeniu religii do szkół. Z wrzasku zażywnej pani wynikało, że jest nauczycielką i szowinistów w sutannach sobie w szkole nie życzy. Roztrzęsiona, wymachując wolną ręką, przerywała swoim towarzyszom w pół słowa, i to nawet wtedy, kiedy zmęczeni jej krzykiem machnęli ręką na religię i chcieli tylko, żeby już był spokój[158].

Należy również zwrócić uwagę na artykuły, które literalnie, wprost stawiają zarzut klerykalizmu. Dzieje się tak w artykule M. Fabjańskiego zatytułowanym *Na drugą stronę barykady*:

---

[155] *Kasta szamanów,* K. WIŚNIEWSKA i J. TURNAU rozmawiają z KS. A. BONIECKIM, GW nr 59, 12.03.2011, s. 23.
[156] *Andrzej Rozenek: Za religię Kościół powinien płacić,* K. WIŚNIEWSKA rozmawia z A. ROZENKIEM, GW nr 158, 09.07.2012, s. 6.
[157] J. SUCHECKA*, Wierzą, ale na religię nie chodzą*, GW Poznań nr 52, 02.03.2012, s. 3.
[158] T. MAĆKOWIAK*, Jak zostałem antysemitą*, GW nr 207 [AN] [GŚ], 04.09.1999, s. 28.

> …nie zgadzam się z tezą Maćkowiaka, że zagrożenie klerykalizacją było czystym wymysłem.(…) Ta wrogość do Kościoła przez długie miesiące była konstrukcją czysto intelektualną. Antyklerykał we mnie karmił się myślami. Skończyło się to, kiedy wprowadzono religię do szkół. Wtedy naprawdę się przestraszyłem. Poczułem, że dla państwa, w którym mieszkam, staję się wrogiem. Poczułem, a nie pomyślałem. To już nie była konstrukcja intelektualna.
> Nie chciałem i wciąż nie chcę, żeby moje (przyznaję: hipotetyczne) dziecko było na siłę uczone rzeczy, które moim zdaniem zabijają instynkt poszukiwań duchowych. A taką rzeczą jest dla mnie wiara w osobowego Boga. Religia katolicka (podobnie jak każda inna) w szkole była i jest dla mnie naruszeniem prawa człowieka, które nazywa się wolnością wyznania i sumienia[159].

Wśród artykułów „GW" są również te, które przedstawiają zbiorowe niezadowolenie i protesty przeciwko indoktrynacji religijnej w szkołach, a status katechezy w polskiej szkole określaą jako nadużycie:

> – Walczymy o wyprowadzenie religii i katechetów z przedszkoli i szkół publicznych – mówili wczoraj demonstranci podczas godzinnego protestu pod Urzędem Wojewódzkim. Podkreślali, że nie walczą z Bogiem, religią ani Kościołem, tylko „występują przeciwko nadużyciom". Domagali się egzekwowania umieszczania zajęć lekcji religii w planie przed lub po innych zajęciach, wstrzymania wypłacania pensji katechetom z puli nauczycielskiej oraz wycofania oceny z religii ze świadectw szkolnych. (…) Według protestujących powinny także zostać usunięte ze szkoły symbole religijne, a konkordat wypowiedziany[160].

W tym kontekście trzeba zauważyć podobny artykuł pt. *Wiara w zbierane podpisy,* w którym krakowska młodzieżówka SLD rozpoczęła zbieranie podpisów, domagając się zniesienia nauczania religii w szkołach i przeniesienia jej do kościołów, gdyż uważała, że Kościół powinien być oddzielony od państwa, a państwowy system edukacji nie powinien wspierać jednej religii[161]. Artykuł J. Jałowiec i E. Lęcznarowicz zatytułowany *Szkoła bez Instytutu* przynosił informacje o planowanej manifestacji, która miała odbyć się pod hasłem „Nauka w szkołach, religia w kościołach!", a członkowie Inicjatywy Uczniowskiej chcieli wręczyć E. Lęcznarowicz, małopolskiemu kuratorowi oświaty, pismo z postulatami przeciwko prezentowaniu jednej ideologii przez szkoły[162]. Następnego dnia po manifestacji „GW" w artykule *Nie chcą religii* przytoczyła treść piątego postulatu demonstrantów: „Wielość religii sprawia, że księża nie powinni przekraczać progu szkoły, gdyż są jedynie reprezentantami jednej religii"[163]. Gwałtowne protesty, w których padały hasła zarzucające

[159] M. FABJAŃSKI, *Na drugą stronę barykady*, GW nr 227, 28.09.1999, s. 20.
[160] A. GUTFRAŃSKA, *Protest przeciwko religii w szkołach,* GW Olsztyn nr 204, 02.09.2003, s. 4.
[161] OS, *Wiara w zbierane podpisy*, GW Kraków nr 148, 26.06.2004, s. 3.
[162] Por. J. JAŁOWIEC, E. LĘCZNAROWICZ, *Szkoła bez Instytutu,* GW Kraków nr 37, 13.02.2006, s. 1.
[163] MOL, *Nie chcą religii*, GW Kraków nr 38, 14.02.2006, s. 1.

klerykalizm szkół, związane były również z nominacją R. Giertycha na Ministra Edukacji Narodowej, a „GW" pisała wówczas: „Obawiamy się, że atmosfera nacjonalizmu, szowinizmu i skrajnego klerykalizmu w stylu Radia Maryja zostanie przeniesiona do szkół, w których zostanie wytępiony – i tak już ograniczony – pluralizm poglądów"[164]. „W górę poszły transparenty z hasłami: «Szkoła bez indoktrynacji», «Giertych, formuj się sam», (…) «Szóstka u klerykała – z tolerancji pała», «Polska laicka, nie katolicka»"[165].

Pomimo upływu lat, „GW" skrupulatnie relacjonowała wydarzenia, happeningi, marsze, w których demonstrowany był sprzeciw wobec nauczania religii w szkole, wyrażany w powielaniu znanych z przeszłości, tych samych argumentów i haseł np. „«Wolna szkoła, religia do kościoła» i «Hulaj rozum, Boga nie ma» – pod takimi hasłami ulicami Starego Miasta w Krakowie przeszedł drugi Marsz Ateistów i Agnostyków. W sobotnim marszu, podobnie jak przed rokiem, wzięło udział około pół tysiąca ateistów i agnostyków, od studentów po emerytów. Wyruszyli z placu Wolnica, skąd przeszli Plantami do Małego Rynku. Uczestnicy marszu domagali się przede wszystkim rozdziału państwa od Kościoła, choć pojawiały się także aluzje do bieżącej polityki"[166].

Zdarzały się również wywiady, w których duchowni czy teologowie pytani o katechezę szkolną, zdawali się potwierdzać zarzuty „GW" dotyczące religii w szkole:

> Jan Turnau: Zna Ksiądz młodzież polską, choćby z prowadzonej od kilku lat katechezy w szkołach średnich. Co Ksiądz na to?
> Ks. Andrzej Luter: (…) Myślę jednak, że zarzut klerykalizmu jest słuszny: zgodny w istocie z nauczaniem Soboru i Jana Pawła II. A co do etyki seksualnej, to nie można jej wyrywać z całości nauczania Kościoła. Zwracał na to uwagę niedawno ks. Jan Andrzej Kłoczowski, mówiąc, że w mediach mówi się częściej o seksie niż o miłości. W nauczaniu Kościoła chodzi o podmiotową relację do partnera – żeby nie był traktowany jako przedmiot. A to, że młodzież nie odbiera w ten sposób naszego nauczania, to pewnie nasza, księży, wina[167].

W tym kontekście warto zwrócić również uwagę, że „GW" w 2003 r. przytoczyła nawet słowa nowo mianowanego biskupa W. Polaka, które mogły świadczyć, że wpływy komunistów w szkole przejął wraz z wejściem katechezy do szkół Kościół:

> – Kiedy religia wróciła do szkół, pojechaliśmy z biskupem do jakiejś wiejskiej podstawówki – wspomina. – Nie zapomnę tego widoku. Szpaler ustawiony przez dzieci ubrane w galowe stroje, kwiaty, cały ten przepych i kurtuazja.

[164] R. CZELADKO, *Uczniowie nie chcą iść w ręce LPR,* GW nr 106, 08.05.2006, s. 2.
[165] GJB, MM, *Młodzi z Łodzi przepraszają za Orzechowskiego i nie chcą ministra Giertycha*, GW Łódź nr 110, 12.05.2006, s. 3.; Podobne hasła („Wolna szkoła, religia do kościoła") w kontekście tych protestów przytaczane są w artykule A. PEZDA, MAC, ZIEM, *Pierwsza lekcja Giertycha,* GW nr 207, 05.09.2006, s. 3.
[166] M. ŻURAWIK, *Czują się niezauważani,* GW Kraków nr 238, 11.10.2010, s. 3.
[167] *Młodzi, księża, Papież*, J. TURNAU rozmawia z KS. ANDRZEJEM LUTREM, GW nr 194, 21.08.1997, s. 2.

> Pomyślałem: wychodzą komuniści, wchodzimy my. Źle się z tym czułem, biskup Nowak również. Było nam obu głupio[168].

Dokładnie te same słowa znajdą się w „GW" jedenaście lat później w artykule M. Kowalskiego zatytułowanym *Nasz nowy prymas, który zszedł z dywanów*[169].

Porównanie ideologicznej indoktrynacji w szkołach w czasach komunistycznych do obecności religii w szkole można odnaleźć również w rozmowie D. Jareckiej z P. Susidem. Redaktorka dopytywała swego rozmówcę o jego obraz „Szkoła wczoraj i dziś", który przedstawia dwa budynki – czerwony i biały z czarnym krzyżem: „Gdyby jakieś pismo zilustrowało nim artykuł krytykujący naukę religii w szkole, to by Pan się wkurzył"?[170]. Odpowiedź autora zawiera bardzo wyraźne obawy o indoktrynację religijną, spowodowaną obecnością katechezy w szkole:

> Jeżeli ja pamiętam szkołę, która podlegała komunistycznej indoktrynacji, to ostrzegam, że podobnie może się zdarzyć w przyszłości w szkole, która będzie wychowywać dzieci w jakimś innym kierunku. Jeśli jeden tyran cię tyranizował w jedną stronę, przyjdzie następny i wszystko zrobi na odwrót. Co jest pokazane na filmie „O dwóch takich, co ukradli księżyc", który pamiętam z dzieciństwa. Najpierw był król, który miał garba z przodu. Kiedy umarł, wszyscy się ucieszyli i zaczęli wyrzucać garby, które musieli nosić z przodu, żeby się upodobnić do króla. Nagle patrzą – nowy król ma garba z tyłu, muszą teraz garb założyć sobie na plecy.
> Dlatego napisałem na tym obrazie „Szkoła wczoraj i dziś". Ja nie chcę powiedzieć, że to jest szkoła po ostatnich wyborach. Ja chcę powiedzieć, że zawsze istnieje niebezpieczeństwo ideologizacji szkoły[171].

Inny duchowny na łamach „GW" odpowiadając m.in. na zarzut A. Pezdy, że w polskiej szkole lekcje religii często przypominają katechezę, niejako potwierdził jego prawdziwość twierdząc: „W Polsce katechezę parafialną zastąpiono po prostu katechezą w szkole. Dopóki tak będzie, dopóty będziemy mieli nieustanne problemy z kontestowaniem statusu religii, z podważaniem sensowności tych lekcji w szkole, wliczania oceny do średniej i egzaminu maturalnego"[172]. Niejednokrotnie zdarzało się, że dziennikarze „GW" w czasie prowadzonych wywiadów pytali wprost swych rozmówców: „Ale czy trzeba było wprowadzać religię do

---

[168] M. KOWALSKI, *Najmłodszy biskup świata*, GW Bydgoszcz nr 92, 18.04.2003, s. 9.
[169] „Pamiętam doskonale odwiedziny po kolędzie w tych rodzinach. Wielu ludzi żyło skromnie, poniżej ubóstwa. Jako kapelan biskupa poznał też tajniki tej posługi. – Kiedy religia wróciła do szkół, pojechaliśmy do jakiejś wiejskiej podstawówki. Nie zapomnę tego widoku. Szpaler ustawiony przez dzieci ubrane w galowe stroje, kwiaty, cały ten przepych i kurtuazja. Pomyślałem: „Wychodzą komuniści, wchodzimy my. Źle się z tym czułem, biskup Nowak również. Było nam obu głupio – opowiadał". (M. KOWALSKI, *Nasz nowy prymas, który zszedł z dywanów*, GW Bydgoszcz nr 114, 19.05.2014, s. 1.)
[170] *Boję się tych swoich obrazów*, D. JARECKA rozmawia z P. SUSIDEM, GW nr 105, 06.05.2006, s. 9.
[171] Tamże, s. 9.
[172] *Religia w szkole to nie katecheza w parafii*, A. PEZDA rozmawia z KS. B. MILERSKIM, GW nr 7, 09.01.2008, s. 18.

szkół?”[173]. Bardzo często uzyskiwane odpowiedzi kontestowały zasadność nauczania religii w szkole, podkreślając ogromny wpływ Kościoła nie tylko na życie szkolne, ale też publiczne, i domagały się rozdziału Kościoła od państwa. Przykładem tego jest m.in. rozmowa między M. Jędrysikiem i O. Krzyżanowską zatytułowana *Na litość boską*:

> Ale czy trzeba było wprowadzać religię do szkół? Uchwalać zakaz aborcji?
> – Lepiej, żeby religii w szkołach nie było. Moja córka chodziła na religię jeszcze w salkach katechetycznych; to były bardzo interesujące lekcje. Wracała z nich zaciekawiona, pytała o różne sprawy. Wcale nie zrobiło dobrze religii, że teraz zakuwa się ją na ocenę. Poza tym dało to Kościołowi poczucie, że może w państwie o wielu rzeczach decydować.
> A ja jestem za pełnym rozdziałem Kościoła od państwa. Jeżeli ktoś jest wierzący, to powinien przede wszystkim stosować dziesięć przykazań. Ale w społeczeństwie, którego część jest niewierząca, a część nawet niechętna Kościołowi, nie powinien on narzucać swoich reguł[174].

Czasem publikacje „GW” zawierały czyjeś negatywne doświadczenia związane z lekcjami religii, które potwierdzały tezę o klerykalizacji placówek oświaty:

> Pisze o tym jakby z żalem – gdyby był ateistą, za jakiego niektórzy wolą go uważać, powinien był odczuwać satysfakcję. Ale jest inaczej: „Tak więc proces niszczenia w dziecku religii przez jej nauczanie można oznaczyć niemal ze ścisłością”. „Pamiętam – wspomina dalej – jak mnie, dziesięcioletniego malca, niewinnego [...] przypierał ksiądz natarczywymi pytaniami”[175].

Są również takie wywiady w „GW”, w których rozmówca otrzymywał bezpośrednio pytanie o osobiste wspomnienia swoich lekcji religii. Przykładem tego jest wywiad zatytułowany *O religii bez kolorowanek*, w którym N. Mazur rozmawia z M. K. Zwierżdżyńskim, zarzucając indoktrynację światopoglądową na lekcjach religii na podstawie swoich osobistych doświadczeń: „Zamiast słowa religia wolę używać pojęcia katecheza. Podobnie jak godzina wychowawcza, katecheza jest lekcją światopoglądową, wykładem katechizmu Kościoła katolickiego. Na buddyzm czy hinduizm nie ma już miejsca. Proponuję małą reformę: w szkole – religioznawstwo, a katechizacja w kościele”[176]. Podobne stanowisko mówiące o silnej autorytarnej indoktrynacji na szkolnych lekcjach religii prezentował J. A Majcherek w artykule zatytułowanym *Czemu w szkole etyka utyka?*:

> Polską szkołą rządzi dogmat, a kontrowersje, rozbieżności i wątpliwości są skrywane lub tępione. Nie ma dyskusji, jest wkuwanie. (…) Tak samo jest na lekcjach religii. To nie jest nauczanie o różnych koncepcjach i kontrowersjach teologicznych, rozmaitości religii czy odmienności wyznań, lecz wkuwanie

[173] *Na litość boską*, M. JĘDRYSIK rozmawia z O. KRZYŻANOWSKĄ, GW nr 229 [MŚ], 01.10.2011, s. 24.
[174] Tamże, s. 24.
[175] J. HEN, *Mały lord buntownik*, GW nr 125 [MAG], 29.05.1998, s. 38.
[176] *O religii bez kolorowanek*, N. MAZUR rozmawia z M.K. ZWIERŻDŻYŃSKIM, GW Poznań nr 211, 09.09.2008, s. 2.

> katechizmowo ujętych dogmatów religii przedstawianej jako jedyna prawdziwa i słuszna. (…) Na temat dogmatycznego charakteru i autorytatywnych sformułowań doktryny katolickiej, zwłaszcza w ujęciu polskich biskupów i księży, nie ma potrzeby się rozwodzić. Dogmaty naukowe i religijne wypełniają treści nauczania w polskiej szkole prezentowane w sposób autorytatywny[177].

Aby pokazać siłę indoktrynacji Kościoła w szkole na lekcjach religii, „GW" opublikowała wywiad z A. Buglą, byłym katechetą, któremu biskup cofnął misję kanoniczną, czyli pozwolenie na nauczanie religii w szkole, z powodu braku kwalifikacji. Rozmowie B. Łabutina z A. Buglą został nadany wzbudzający kontrowersje tytuł: *Nie chcę tresować na religii*. Były nauczyciel religii w bardzo mocnym stopniu akcentował klerykalizm i indoktrynację, nazywając katechetę „inkwizytorem krzewiącym jedyną prawdziwą wiarę", a nauczanie religii jako formę „tresury katechetycznej":

> Polski Kościół wymaga od nauczyciela religii, aby pełnił funkcję inkwizytora mającego błogosławieństwo Kościoła i państwa do krzewienia jedynej prawdziwej wiary, a nie różnorodności i bogactwa wiedzy, która poprzez wolny wybór wiarę ukształtuje.
> Na czym miało polegać bycie tym inkwizytorem w szkole?
> – Przekonałem się na własnej skórze, że Kościół katolicki nauczanie religii w szkole definiuje jako formę tresury katechetycznej, a to jest zupełne nieporozumienie. Jako filozof religii widziałbym nauczanie religii w szkole jako podawanie uczniom wiedzy o różnych religiach. W naszym kraju jest to jednak w zasadzie ograniczone do wiedzy o religii katolickiej. I nie można od tego uciec[178].

A. Bugla wskazywał również na inne przejawy klerykalizacji i indoktrynacji, które rozpoczynają się od najmłodszych lat na lekcjach religii, podkreślając również, że:

> księża nakazują nazywać lekcję religii katechezą i rozpoczynać ją oraz kończyć modlitwą katolicką . Nie wszystkie dzieci się z tym zgadzają – widzę to na co dzień, choć komunikują to bez używania słów. Ale np. poprzez wyraz twarzy pełen niechęci, ostentacyjnie powolne wstawanie z ławek, siadanie na oparciach krzeseł podczas modlitwy czy celowe przyśpieszanie wypowiadania jej słów.
> Ja sam zresztą nie rozumiem, dlaczego te lekcje mam rozpoczynać i kończyć modlitwą katolicką. Czyż modlitwa nie jest formą narzucenia narracji, w jakiej definiuje się Boga i człowieka? Jeżeli religia w szkole ma być przedmiotem odkrywającym przed uczniem różnorodność propozycji odpowiadających na pytanie, kim jest Bóg, człowiek i jak rozumieć świat, to nie taką należy przyjąć formę modlitwy. Niestety, u nas każde dziecko jest już ćwiczone od przedszkola – czyli przed możliwością dokonywania samodzielnej refleksji, że przed i po tzw. katechezie należy się modlić. Wszelkie symptomy nieposłuszeństwa tłumione są już w zarodku, więc

[177] J. A. MAJCHEREK, *Czemu w szkole etyka utyka?*, GW nr 252, 27.10.2009, s. 18.
[178] *Nie chcę tresować na religii*, B. ŁABUTIN rozmawia z A. BUGLĄ, GW Opole nr 156, 06.07.2012, s. 4.

> w szkole podstawowej czy gimnazjalnej praktycznie nikt nie zadaje pytań dotyczących modlitwy, z którą jest oswojony[179].

Okazuje się, że „GW" niecałe dwa miesiące później, w wydaniu ogólnopolskim, powtórzyła dokładnie tę samą rozmowę B. Łabutina z byłym nauczycielem religii A. Buglą, ale z lekko zmienionym tytułem *Nie chciałem tresować uczniów na religii*[180], powtarzając wszystkie zarzuty o klerykalizację i indoktrynację wobec nauczania religii w szkole.

„GW" powiązała decyzję o wymianie kuratorów oświaty, podjętą przez zwycięską partię w wyborach w 2015 r. sugerując, że katecheci są w szkole stróżami linii wychowawczej partii, wskazywała też na dalszą klerykalizację życia szkolnego przez zwiększenie przywilejów dla lekcji religii:

> Dobrym komunistycznym wzorem zaczęto od stworzenia systemu ścisłej kontroli, czyli od wymiany wszystkich kuratorów oświaty i nadania im szczególnych kompetencji. Kuratorzy, podlegli samej pani minister, mają kontrolować formację nauczycieli pod względem ich przydatności do realizacji polityki oświatowej państwa. W rzeczywistości taki kurator niewiele musi robić, samo jego powołanie jest straszakiem dla tych nauczycieli, którzy chcieliby robić w szkole coś nowoczesnego, twórczego, ale niezgodnego z linią wychowawczą partii, czyli *de facto* szkolnego katechety. (…) W praktyce hasło wolności oznacza zapewne zwiększenie roli szkolnej katechezy, poszerzenie jej na inne przedmioty, wprowadzenie do matury, wpływ na stopień z zachowania itp.[181].

W rozmowie, jaką przeprowadziła A. Szyłło z G. Makowskim, zatytułowanej *Celibat dla urzędników?,* rozmówca dziennikarki „GW" zarzucił wprost indoktrynację nauczaniu religii w polskiej szkole:

> Poza tym, moim zdaniem, religia w polskich szkołach jest nie po to, by kształtować cnoty, które będą sprzyjać zarówno życiu duchowemu, jak i obywatelskiemu (np. poczucie dobra wspólnego), ale jest formą obyczajowej indoktrynacji. Katecheci skupiają się na takich tematach, jak: seks, antykoncepcja, aborcja, *in vitro*. Mało tu miejsca na dyskusje o społeczeństwie, moralności publicznej, etyce, relacjach państwo – Kościół[182].

O lęku przed indoktrynacją, jaka wiązała się z wprowadzeniem religii do szkół, wspominał też H. Samsonowicz w rozmowie z K. Wiśniewską zatytułowanej *Religia w szkole: grzechy główne*. Wyrażał w niej wątpliwość, czy powinny jej uczyć tylko duchowni i teolodzy:

> Niektórzy byli przeciwni powrotowi religii, obawiając się, że będzie to również indoktrynacja polityczna. W moim przekonaniu nauka religii nie musi być

[179] Tamże, s. 4.
[180] Por. *Nie chciałem tresować uczniów na religii*, B. ŁABUTIN rozmawia z A. BUGLĄ, GW nr 202, 30.08.2012, s. 9.
[181] M. ŚRODA, *Szkoła idzie ku „wolności i godności" PIS*, GW nr 293, 16.12.2015, s. 12.
[182] *Celibat dla urzędników?*, A. SZYŁŁO rozmawia z G. MAKOWSKIM, GW nr 178, 01.08.2012, s. 9.

> indoktrynacją w żadnym wymiarze. Nauka religii rozumiana jako nauka o prawdzie, dobru jest potrzebna. To kto powinien uczyć religii?
> – Mam wątpliwości, czy egzystencjalne zagadnienia powinny być wykładane wyłącznie przez duchownych czy teologów. Osobiście wolałbym filozofów[183].

W 2018 r. J. Suchecka w tekście pt. *MEN: Katecheta na wychowawcę klasy* przypomniała, że w 2014 r. grupa rodziców i nauczycieli związanych z portalem etykawszkole.pl wysłała do MEN pismo, w którym domagała się, z obawy przed indoktrynacją uczniów, aby katecheci nie mogli pełnić funkcji wychowawcy w publicznej szkole:

> Oczekiwali m.in., że katecheci nie będą mogli prowadzić tych zajęć, bo „chociaż mogą oni spełniać obowiązujące obecnie formalne wymagania kwalifikacyjne, to jest to niedopuszczalne z uwagi na to, że katecheta jest zobowiązany przez biskupa do realizacji misji kanonicznej nauczania zgodnie z doktryną Kościoła". „Misję tę musi wypełniać także jako nauczyciel etyki, co jest całkowicie sprzeczne z celami nauczania etyki w szkole" – podkreślili sygnatariusze listu[184].

Dwa dni później, kontynuując klerykalny wątek indoktrynacji przez katechetów, M. Środa, w artykule zatytułowanym *Władza katechetów*, podkreślała brak jakiejkolwiek kontroli nad katechetami, ich brak kompetencji, a nawet oskarżając o propagowanie religijnego fanatyzmu:

> Ekipa premiera Tadeusza Mazowieckiego, która wprowadzała religię do szkół, musiała zdawać sobie sprawę z tych wszystkich konsekwencji. Musieli wiedzieć o niczym nieograniczonym apetycie Kościoła (czy wiedzieli, że kolejne ekipy będą się prześcigały w jego zaspokajaniu?). Musieli wiedzieć, jaki będzie poziom katechetów, skoro w kilka dni od wydania „instrukcji" wprowadzającej religię „udało się" ich zrekrutować tysiące.
> Wiedzieli, że będzie to grupa niepodlegająca żadnej merytorycznej ani formacyjnej kontroli. Wiedzieli też, że religia nie przełoży się ani na wiedzę, ani na wiarę, ani na moralność. Bo przez tych niemal trzydzieści lat kolejne pokolenia, opuszczając szkołę, nie mają pojęcia o Biblii, prawdach wiary, podstawach teologii. Ich religijność jest czysto rytualna, a postawy moralne, jakie są, każdy widzi – zwłaszcza gdy do władzy dochodzą ludzie deklarujący otwarcie swój religijny fanatyzm[185].

Rozdmuchany medialnie temat katechety–wychowawcy spotkał się z serią artykułów atakujących wielopłaszczyznowo nauczycieli religii, jednak główną linią argumentacyjną było podkreślanie indoktrynacji wszystkich uczniów, nawet tych niechodzących na religię, przez katechetę, który byłby wychowawcą:

> Minister Zalewska proponuje, by katecheci mogli być wychowawcami.

---

[183] *Religia w szkole: grzechy główne*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z H. SAMSONOWICZEM, GW nr 199, 27.08.2012, s. 5.
[184] J. SUCHECKA, *MEN: Katecheta na wychowawcę klasy*, GW nr 47, 26.02.2018, s. 5.
[185] M. ŚRODA, *Władza katechetów*, GW nr 49, 28.02.2018, s. 12.

> – Kolejny absurd i kolejny dowód patologicznej relacji państwo – Kościół! Dlaczego dzieci, które nie chodzą na religię, mają być pod opieką osób jednostronnie sformatowanych? Dlaczego wychowawcą dzieci w szkole, która z założenia jest świecka, ma być osoba – ujmijmy to delikatnie – światopoglądowo nieobojętna? Moi chłopcy nie chodzili i nie chodzą na religię, bo nie zgadzam się na ingerencję instytucji Kościoła w wychowywanie moich dzieci[186].

Równocześnie wraz z tematem katechety–wychowawcy powrócił temat klerykalizacji życia szkolnego:

> Kościół często odgrywa pozytywną rolę w lokalnych społecznościach, organizując wiele imprez, zachęcając do działalności społecznej. Natomiast trzeba szanować rozdział państwa od Kościoła. Dlatego pomysł, by katecheta mógł być wychowawcą klasy, wydaje mi się absurdalny. Podobnie jak już obowiązujące założenie, by stopień z religii liczył się do średniej lub by była przedmiotem maturalnym. Na maturze można zdawać wiedzę o religiach świata. Ale nagradzanie w publicznym systemie edukacyjnym za to, że ktoś regularnie chodzi na msze, zna prawdy wiary czy modli się co rano, zakrawa na paranoję[187].

W sprawie katechety–wychowawcy zabrało również głos na łamach „GW" stowarzyszenie „Świecka Szkoła" w artykule Z. Bukłaha zatytułowanym *Wychowanie czy ewangelizacja*. Zarzucono w nim opresyjną rolę katechetów i katechezy w szkole, a także brak odpowiedniego wykształcenia katechetów:

> Marcin Celiński ze stowarzyszenia Świecka Szkoła o pomyśle minister Zalewskiej: – Wychowawstwo umocniłoby opresyjną rolę katechetów i katechezy w szkole, bo to żadna tajemnica, że uczestnictwo w tych zajęciach, przy swojej nieobowiązkowości, jest na dzieciach wymuszane. Przy takiej presji środowiska trzeba być naprawdę odważnym, aby odmówić chodzenia na katechezę.
> Drugie zagrożenie według Celińskiego to brak odpowiedniego wykształcenia u katechetów. – Nie są im stawiane takie same wymagania jak innym nauczycielom. Każdy nauczyciel musi skończyć studia magisterskie, zaliczyć kurs dydaktyczny i uzyskać uprawnienia pedagogiczne. W przypadku katechetów wystarczy zaświadczenie z seminarium lub szkół teologicznych – mówi. I pyta: – Czy katecheta, który także poza lekcją musi ewangelizować, przestanie to robić podczas godziny wychowawczej? Jest mnóstwo pytań o konflikt moralny[188].

Negatywne doświadczenia, dotyczące klerykalizacji szkół publikowane przez „GW", dotyczyły nie tylko kontekstu polskiego, ale pokazywały także te hiszpańskie, które miały przestrzegać przed tzw. szkolnictwem religijnym:

---

[186] *Kaczyński to przestraszony starszy pan,* D. WODECKA rozmawia z J. SCHEURING – WIELGUS, GW nr 52 [MŚ], 03.03.2018, s. 4.
[187] D. WIELOWIEYSKA, *Polska po PiS bez skreślania PiS*, GW nr 52 [MŚ], 03.03.2018, s. 19.
[188] Z. BUKŁAHA, *Wychowanie czy ewangelizacja*, GW Warszawa nr 57 [MAG], 09.03.2018, s. 6.

> Była to szkoła im. Boskiego Mistrza, co samo w sobie wiele mówi. Bardzo surowa. Nauczyciel bił nas, codziennie kazał odmawiać różaniec. Nagradzał tych, którzy chodzili do spowiedzi i przystępowali do komunii. Więc oszukiwaliśmy go, że chodzimy do spowiedzi. Tamte czasy zaszczepiły we mnie na zawsze niechęć do kleru i szkolnictwa religijnego[189].

Warto również zauważyć, że „GW" na poparcie tezy o klerykalizacji szkół przytaczała takie wypowiedzi różnych publicystów, które przekonywałyby czytelnika, że istotnie ma ona miejsce:

> – Państwo, jak uczy Kościół, ma faworyzować prawdziwą religię – katolicką – mówi Sławomir Cenckiewicz – Wszystkie rozwiązania prawne mają zagwarantować panowanie tej religii. Tylko Kościołowi katolickiemu ma przysługiwać pełna wolność edukacji religijnej – Cenckiewicz ma na myśli otwieranie szkół katolickich „bez pytania się o zgodę" i obowiązek finansowania takich placówek przez państwo. – Państwo nie może angażować się w szerzenie fałszywych kultów, pozwalać ich wyznawcom na publiczne praktyki religijne i ich propagowanie w mediach. Co nie znaczy – dodaje – że miałoby prześladować innowierców[190].

Na łamach „GW" odbywały się również polemiki w sprawie religii w szkole, w których redaktorzy wysuwali argumenty, mające pokazać klerykalizację i indoktrynację w szkołach, spowodowaną obecnością katechezy w planie lekcji. P. Laskowski, S. Matuszewski, w dyskusji z H. Bortnowską zatytułowanej *Dokończyć dzieło Oświecenia* wysuwali właśnie tego rodzaju zarzuty:

> Pisaliśmy, że największą szkodę moralną wyrządzają ludziom mechanizmy konformizujące. Szkoła, czyli instytucja publiczna, organizując katechezę, wywiera – jawnie lub nie – nacisk, by na katechezę chodzić. Religijność na pokaz, podszyta konformizmem – tu się chyba zgodzimy – jest deprawująca. (…) Twierdziliśmy dalej – i podtrzymujemy swe zdanie – że nauczaniu religii katolickiej w polskich szkołach towarzyszy sugestia, że jest ona jedynym powszechnym, uprawnionym systemem moralnym, podstawą moralności społecznej[191].

Podobnie stało się w sytuacji, kiedy trwała dyskusja nad zmianą kanonu lektur szkolnych. W tym przypadku również „GW" w artykule A. Kalbarczyk *Odzyskane lektury IV RP* postawiła zarzut klerykalizacji i indoktrynacji[192]. A. Pezda, publikując tekst pt. *Spowiedź*

---

[189] *W poszukiwaniu…*, dz. cyt., s. 25.
[190] M. GROCHOWSKA, *Szarańcza w ręku Boga*, GW nr 106 [AN] [GŚ], 08.05.1999, s. 30.
[191] P. LASKOWSKI, S. MATUSZEWSKI, *Dokończyć dzieło Oświecenia*, GW nr 164, 16.07.2007, s. 18.
[192] „Lista obowiązkowych lektur nie może też być zdeterminowana religijnym światopoglądem, uznanym za jedynie słuszny przez ministra edukacji (choćby nawet reprezentowało go ponad 90 proc. Polaków). Rzecz nie w tym, by szukać parytetów i ważyć światopoglądy, jednym przyznając większą, innym mniejszą część lekturowego tortu. Przypomnieć warto jedynie, że żyjemy jeszcze w państwie laickim i zadaniem tegoż nie może być «kształtowanie przywiązania do wartości chrześcijańskich», judaistycznych ani jakichkolwiek innych wartości religijnych. Dlatego uderzeniowa dawka religijnej twórczości Dobraczyńskiego na proponowanej liście

polonistki, podkreślający katolicką indoktrynację nowego kanonu lektur, zwróciła uwagę, że epatowanie katolicyzmem dokonuje się na lekcjach religii:

> Ja jestem protestantką. A większość dołożonych książek to katolicka indoktrynacja. „Pamięć i tożsamość" Jana Pawła II będę chciała potraktować jako zwykły tekst kultury. Poszukam uniwersum, nie wiem, czy to się uda. Z epatowaniem katolicyzmem powinni się ograniczyć do lekcji religii[193].

Ta sama autorka dwa dni później w artykule *Aaaaaaaszukam pracy. Etyk* przytoczyła słowa nauczycielki etyki i religii A. Olszewskiej, która niejako potwierdziła promowaną przez „GW" tezę o klerykalizacji szkół: „Zastanawiam się w ogóle nad miejscem religii w szkole. Katolickiej, protestanckiej czy innej. Uważam, że wyznanie to prywatna sprawa uczniów, a zaangażowanie religijne to kwestia ich rodziny i Kościoła. Szkoła to nie miejsce dla przeżyć duchowo–religijnych, tylko miejsce do zapoznania się z konkretną wiedzą"[194]. W artykule *Za katechezę dziękujemy* odnajdujemy wypowiedź w podobnym duchu, ale w mocniejszym tonie:

> Już samo nauczenie religii w szkołach publicznych jest niedopuszczalne. Wliczanie oceny z pobożności do średniej to już skandal! Zamieniamy się powoli w taki europejski taliban, gdzie dzieci trzeba od młodości uczyć hipokryzji i zakłamania. Nie chcę tego robić, ale wkrótce będę musiał. To jest chore... Wiara to wybór indywidualny człowieka i nie powinno się tego do szkoły wprowadzać...[195]

Również nauczyciele, o czym informowała B. Łabutin w tekście pt. *Nauczyciele chcą zmieniać ministra Giertycha*, którzy napisali list do Ministra Edukacji Narodowej, uważali zmiany w kanonie lektur i wliczanie oceny z religii do średniej ocen za przejaw faworyzowania jednej opcji światopoglądowej[196]. Wtórowała im M. Środa, która w „GW" opublikowała artykuł *Stopień z Anioła Pańskiego,* stawiając w nim tezę, że żyjemy w państwie fundamentalizmu religijnego, a jednym z przejawów tego stanu jest wliczanie ocen z religii do średniej:

> Wysuwam tezę, że żyjemy w państwie fundamentalizmu religijnego, gdzie zarówno większość instytucji życia publicznego, jak i władza państwowa są pod kontrolą Kościoła (jeśli chodzi o większość decyzji politycznych). (…) Pomysł

---

lektur jest próbą indoktrynacji polskiej młodzieży i państwowego gwałtu na sumieniach uczniów. (…) Obecność książki *Pamięć i tożsamość* Jana Pawła II na tej liście można uzasadnić bowiem tylko w ten sposób. Jest ona przykładem użycia teologii katolickiej do interpretacji zjawisk historycznych, przede wszystkim zaś wyrazem głębokiej wiary religijnej. (…) Dwie godziny tygodniowo lekcji religii w szkołach dają wystarczającą okazję, by poznawać teologię papieską." (A. KALBARCZYK, *Odzyskane lektury IV RP*, GW nr 132, 08.06.2007, s. 20.)

[193] A. PEZDA, *Spowiedź polonistki*, GW nr 212, 11.09.2007, s. 7.

[194] A. PEZDA, *Aaaaaaaszukam pracy. Etyk*, GW nr 214, 13.09.2007, s. 8.

[195] FOXY, CENTROLEW, JO, GOSC, IVA, *Za katechezę dziękujemy*, GW Katowice nr 216, 15.09.2007, s. 2.

[196] Por. B. ŁABUTIN, *Nauczyciele chcą zmieniać ministra Giertycha*, GW Opole nr 147, 26.06.2007, s. 2.

> wliczania ocen z religii do średniej jest kolejnym krokiem w aneksji życia publicznego, krokiem nie tylko w moim przekonaniu niezgodnym z konstytucją, ale również z podstawowymi standardami naukowymi i moralnymi, które szkoła i jej władze powinny respektować[197].

W opisie toczącej się debaty publicznej na temat wliczania ocen z religii do średniej nie można pominąć artykułu *Religia to przedmiot*, który jest bardzo krytycznym głosem w omawianym temacie. Głos pasterzy Kościoła, popierający wliczanie oceny religii do średniej na szkolnym świadectwie, został w nim pokazany jako szantaż wobec strony rządowej oraz kolejny element klerykalizacji szkoły, a więc wpływu Kościoła na instytucje publiczne, a przy tym ciągle rosnącego i niezaspakajanego apetytu Kościoła:

> Neutralność światopoglądowa i rozdział Kościoła od państwa od dawna jest w Polsce mitem. Szantaż abp. Sławoja Leszka Głódzia, który zagroził rządowi wojną, jeśli ocena z religii nie będzie wliczana do średniej, pokazuje, że ambicje Kościoła do kolonizowania sfery publicznej wcale nie są jeszcze zaspokojone, choć żaden kraj w Europie nie może się równać z Polską pod względem wpływów Kościoła na instytucje publiczne. I rząd natychmiast ulega, woli upokorzyć świeżo wybranego ministra edukacji i wydaje komunikat, że będzie tak, jak sobie tego życzą biskupi. Forma i treść zachowania biskupów są bulwersujące, a wpisywanie ocen z religii na świadectwa szkolne jest złym pomysłem. W kulturze rosnącej konkurencji między uczniami zmusza w praktyce uczniów do chodzenia na religię, bo dobra ocena z tego przedmiotu będzie podwyższać im średnią[198].

W tym kontekście przytaczane były co jakiś czas w różnych artykułach takie wypowiedzi hierarchów kościelnych, świadczące o walce o wliczenie oceny z religii do średniej niemalże na zasadzie szantażu: „Gdy PiS–owski minister edukacji Ryszard Legutko ogłosił, że nie podoba mu się wliczanie oceny z religii do średniej maturalnej, stał się obiektem krytyki ze strony duchowieństwa i szybko ustąpił. Abp Głódź mówił najdonośniej: – Jeżeli Legutko chce konfliktu, to będzie go miał”[199]. Te same zarzuty i dokładnie identyczne słowa abp L. Głódzia „GW” przypomniałą ponad rok później K. Wiśniewska w artykule pt. *Średnia z religią w Trybunale*[200]. Samo sformułowanie „rozdział Kościoła od państwa”, przytaczane w kontekście obecności religii w szkole, już świadczy o klerykalnym charakterze nauczania religii, którą należy usunąć z murów szkolnych, ponieważ sprawia, że rozdział ten jest niepełny, a Kościół przez obecność religii w szkole umacnia swoje wpływy: „Trzeba

[197] M. ŚRODA, *Stopień z Anioła Pańskiego*, GW nr 193, 20.08.2007, s. 19.
[198] M. LIZUT, I. DZIERZGOWSKA, H. BORTNOWSKA, S. SIERAKOWSKI, *Religia to przedmiot*, GW nr 193, 20.08.2007, s. 2.
[199] R. DASZCZYŃSKI, *Portret konny biskupa Głódzia,* GW nr 110 [DF], 12.05.2008, s. 6.
[200] „Na próby majstrowania przy ocenie z religii Kościół reagował oburzeniem. Gdy następca Giertycha w MEN Ryszard Legutko wyznał, że ma w tej kwestii «wątpliwości», usłyszał od abp. Sławoja Leszka Głódzia, że «jeśli chce konfliktu, to będzie go miał». PiS odciął się od słów Legutki. Obecna szefowa MEN Katarzyna Hall nie zmieniła rozporządzenia Giertycha, tłumacząc, że czeka na werdykt Trybunału.” (K. WIŚNIEWSKA, *Średnia z religią w Trybunale*, GW nr 152, 01.07.2009, s. 5.)

wprowadzić rozdział Kościoła od państwa, zgodnie z europejskimi standardami. Dziś jest religia w szkole, etyki nie ma – mówi „Gazecie" Napieralski"[201]. K. Dunin w artykule zatytułowanym *Przyczyna* zauważyła, że „jest tylko jeden Kościół, który umacnia swoją pozycję dzięki przywilejom – finansowym i innym, religii w szkole, krzyżom wszędzie, bezmyślnemu rytualizmowi"[202]. Wypowiedzi te zarzucały indoktrynujący wypływ Kościoła katolickiego przez samo nauczanie religii w polskim systemie oświaty. Podnoszone były one również przy okazji rozpoczęcia roku szkolnego poprzez publikacje „GW", w których postulowano rozdział państwa od Kościoła, którego pierwszym elementem miało być wyprowadzenie religii ze szkół:

> Sytuacja dojrzała, by po wakacjach odbyła się publiczna debata, dokąd może funkcjonować religia, a gdzie zaczyna się państwo, które powinno być dla wszystkich. Państwo, które nie promuje i nie stawia na pozycji uprzywilejowanej żadnej religii – mówił wtedy Napieralski. Politycy Sojuszu rzucali pomysły, jak „rozwieść" państwo z Kościołem: wyprowadzić religię ze szkół, zlikwidować etaty kapelanów w publicznych instytucjach i kościelno–rządową Komisję Majątkową[203].

Kolejne artykuły, w których powiązanie postulatu rozdziału Państwa od Kościoła m.in. z usunięciem nauczania religii ze szkoły, publikowane były regularnie przez „GW":

> Ja uważam, że powinien być rozdział Kościoła od państwa. Aborcja powinna być legalna, *in vitro* refundowane, a religia powinna wyjść ze szkół. Nie mam nic przeciwko religii, ale to prywatna sprawa każdego człowieka[204].

K. Lubnauer w artykule pt. *To państwo ma pilnować Kościoła* zwracała uwagę na to, że lekcje religii w szkołach publicznych sprzeciwiają się zasadzie rozdziału państwa od Kościoła i są zaprzeczeniem neutralności światopoglądowej szkół:

> Dla mnie jako rodzica i człowieka zawodowo związanego z edukacją istotny jest rozdział państwa od Kościoła w publicznych szkołach. Chociaż jestem zwolenniczką dofinansowania z budżetu państwa nauki dzieci w szkołach prowadzonych zarówno przez związki wyznaniowe, jak i inne podmioty prywatne i stowarzyszenia, to jednak lekcje religii w szkole publicznej są dla mnie zaprzeczeniem idei dostępu do nauki w szkole neutralnej światopoglądowo. Lekcje te z jednej strony dzielą dzieci na chodzące na religię i niechodzące (spędzające czas na korytarzu). Z drugiej pochłaniają środki, które mogłyby zostać przeznaczone na inny cel edukacyjny[205].

[201] W. SZACKI, *SLD: rozwód z Kościołem,* GW nr 182, 06.08.2010, s. 3.
[202] K. DUNIN, *Przyczyna,* GW nr 183 [WO], 07.08.2010, s. 6.
[203] KNYSZ, Ł. ANTKIEWICZ, *Minister ma się wytłumaczyć z etyki*, GW nr 204, 01.09.2010, s. 4.
[204] K. BREJWO, M. RACHID CHEBAB, *Jak żyć i po co?*, GW nr 229 [MŚ], 01.10.2011, s. 22.
[205] K. LUBNAUER, *To państwo ma pilnować Kościoła*, GW nr 164, 16.07.2015, s. 6.

Innym przykładem takiego powiązania jest wypowiedź M. Prokop–Paczkowskiej, która w rozmowie z J. Kowalewską wspominała, domagając się rozdziału Kościoła od państwa i usunięcia religii ze szkół, że pomimo wieloletniego nauczania religii w szkołach ciągle dochodzi do aktów agresji:

> Zależało mi również na oddzieleniu Kościoła od państwa. Religia musi być prowadzona w salkach katechetycznych, a nie w szkołach. Pamiętam te argumenty, że obecność religii w szkole w pozytywny sposób wpłynie na młodzież. Niestety, mimo wieloletniej nauki religii w szkołach, coraz częściej dochodzi do agresji i mamy takie sytuacje jak ten słynny incydent, kiedy uczniowie nauczycielowi nakładali na głowę kubeł na śmieci[206].

J. Makowski pisząc artykuł zatytułowany *Wrogiem Kościoła jest sam Kościół* stwierdził, że religia w szkole i jej finansowanie, a także plany wprowadzenia mutry z religii, są elementami sojuszu ołtarza z tronem i przejawami państwa wyznaniowego:

> Praktycznie mamy sojusz tronu z ołtarzem. Jak na dłoni widać to dziś. Relacje Kościoła z rządem Prawa i Sprawiedliwości są tak ścisłe, że abp Stanisław Gądecki mówi zachwycony: „Nastąpił ogromny przełom. Po wojnie nie było jeszcze takiego zjednoczenia państwa i Kościoła".
> I rzeczywiście: finansowanie Świątyni Opatrzności Bożej, sakralizowanie każdej uroczystości państwowej, finansowanie religii w szkole, dotacje dla o. Tadeusza Rydzyka, Fundusz Kościelny – wszystko to „dzieła" finansowane i wspierane przez państwo hojniej niż kiedykolwiek w przeszłości. (…) Dlatego pojawiają się pomysły – jak w Platformie – że trzeba się z Kościołem lub jego częścią dogadywać i układać. To fałszywe przekonanie. Po pierwsze, PiS bez ogródek mówi, że *de facto* kupił poparcie Kościoła. Dziś na różne sposoby, szczególnie wobec o. Rydzyka, spłaca ten dług z publicznych pieniędzy. Po drugie, PiS będzie musiał iść na wojnę, której nie chce: raz, poprzeć próbę całkowitego zakazu aborcji, której domagają się Kościół i ruchy *pro–life*. Dwa: będzie musiał realizować kolejne postulaty Kościoła, jak choćby maturę z religii. I trzy: duża część elektoratu PiS, w odróżnieniu od elektoratu centrowego i liberalnego, to ludzie, którzy lepiej czują się w państwie wyznaniowym niż w liberalnej demokracji. Dlatego cieszą się z obecnego sojuszu tronu z ołtarzem[207].

Powtarzane przez wiele lat hasło radykalnego rozdziału państwa od Kościoła zyskało wielu zwolenników wśród polityków, którzy głosząc je, zbijali kapitał polityczny, chcąc udowodnić klerykalizację i indoktrynację w szkołach publicznych przez obecność w nich lekcji religii, a tym samym zyskać przychylność swoich wyborców. „GW" opublikowała więc kolejne artykuły, takie jak tekst J. Kowalewskiej *Nie chodzi tylko o to, żeby wygrać z PiS–em*, w którym potarzana była klerykalna argumentacja przeciwko katechezie w szkole:

---

[206] *O jedynce na liście decydowały pieniądze,* J. KOWALEWSKA rozmawia z M. PROKOP–PACZKOWSKĄ, GW Szczecin nr 241, 15.10.2011, s. 4.
[207] J. MAKOWSKI, *Wrogiem Kościoła jest sam Kościół*, GW nr 196, 23.08.2016, s. 14.

> Za radykalnym rozdziałem państwa od Kościoła były Nowacka i Lubnauer – za co ze strony publiczności zbierały brawa. Poseł Nitras starał się być umiarkowany.
> Barbara Nowacka: – Religia powinna być wyprowadzona ze szkół. Szkoła powinna być świecka. Konkordat wypowiedziany. Instytucje publiczne powinny zachowywać swoją świeckość.
> (…)
> Katarzyna Lubnauer: – Kwestia świeckiej szkoły jest w programie Nowoczesnej. Byłam członkiem komitetu „Świecka szkoła", który zbierał podpisy pod ustawą o tym, by nie finansować lekcji religii z budżetu państwa.
> (…)
> Sławomir Nitras: – Jeżeli chodzi o lekcje religii, to uważam, że na wszystko, co jest nauczane w szkole, państwo musi mieć wpływ. Musi mieć wpływ na to, co się dzieciom mówi. Ten temat wymaga zmian, bo ci, którzy wykładają ten przedmiot w szkołach, często są nieprzygotowani. Uprawiają propagandę, na bardzo słabym intelektualnie poziomie[208].

W rozmowie T. Nyczki z K. Kierzek–Koperską zatytułowanej *Bokser Jaśkowiak wali na oślep* ponownie padł postulat rozdziału państwa od Kościoła, który narusza obecność religii w szkole publicznej:

> Jestem za rozdziałem państwa od Kościoła. Gwarantuje nam to Konstytucja. Dlatego uważam, że lekcje religii powinny odbywać się w salkach katechetycznych, a nie w szkole, a katecheci nie powinni być opłacani z budżetu państwa. Szkoła bowiem to miejsce, gdzie spotykają się dzieci pochodzące z różnych środowisk i wyznań. Każde dziecko musi czuć się dobrze w polskiej szkole[209].

P. Węgleński w artykule pt. *Nim nas zaleją krążkopławy,* wychodząc od spadającej liczby szczepień ochronnych wśród dzieci, czyni zarzut, że wraz z wprowadzeniem lekcji religii do szkół, złamana została w Polsce zasada rozdziału Kościoła od państwa, a w skutek tego, za sprawą obecności katechezy w szkole, Kościół narzucił społeczeństwu swoje nienaukowe poglądy:

> Dlaczego z roku na rok coraz mniej dzieci poddaje się szczepieniom ochronnym? Czy rację ma Monika Płatek, profesor prawa z UW, która twierdzi, że od czasu wprowadzenia lekcji religii do szkół złamana została w Polsce zasada rozdziału Kościoła od państwa i że Kościół wraz z rządzącą partią narzuca społeczeństwu swoje nienaukowe poglądy? Można się z nią zgadzać lub nie, ale przypuszczam, że na lekcjach biologii i religii mogą być przekazywane uczniom odmienne informacje.
> Z pewnością warto się przyjrzeć zawartości podstaw programowych i podręczników szkolnych. W podręcznikach do nauki religii prezentowany jest biblijny obraz stworzenia świata i człowieka. Nie ma żadnej wzmianki o teorii ewolucji, lansowany jest kreacjonizm w najczystszej postaci[210].

---

[208] J. KOWALEWSKA, *Nie chodzi tylko o to, żeby wygrać z PiS–em*, GW Szczecin nr 88, 14.04.2017, s. 4.
[209] *Bokser Jaśkowiak wali na oślep,* T. NYCZKA rozmawia z K. KIERZEK–KOPERSKĄ, GW Poznań nr 256, 03.11.2017, s. 6.
[210] P. WĘGLEŃSKI, *Nim nas zaleją krążkopławy,* GW nr 22 [MAG], 27.01.2018, s. 26.

Hasło uprzywilejowanej pozycji Kościoła katolickiego w Polsce, za której część uważa się nauczanie religii w szkole, było powtarzane w wielu różnych artykułach dotyczących problematyki na styku państwa i Kościoła, tak jak w artykule zatytułowanym *Palikotczycy pójdą pod kurię*:

> Nie godzimy się na to, żeby Kościół ingerował w sprawy państwowe – mówi Piotr Batura, jeden ze współzałożycieli wielkopolskich struktur ruchu Janusza Palikota, i dodaje: – Manifestacja będzie miała pokojowy charakter. Nie przewidujemy żadnych antyklerykalnych haseł. Ale chcemy pokazać, że takie sprawy jak religia w szkole, Komisja Majątkowa, Fundusz Kościelny nie mogą stawiać Kościoła katolickiego w uprzywilejowanej pozycji[211].

Kwestia klerykalizacji szkół przez wpływ Kościoła na mianowanie nauczycieli religii została zaktualizowana w związku z przypomnieniem przez „GW" dyskusji o wynagrodzeniu księży i katechetów w szkołach, co wiązało się z protestem hierarchii kościelnej:

> Łuczak mówi, że mimo trudności finansowych rząd jest gotowy płacić, ale będzie to wymagało formalnego mianowania katechety przez władze oświatowe, tak jak każdego nauczyciela.
> Protestuje bp Stroba: „Mianowanie nauczycieli religii bez porozumienia z biskupem będzie powodować utratę kontroli przez władzę duchowną nad procesem nauczania religii (...). Chodzi o istotę urzędu nauczycielskiego Kościoła. Biskupi nie mogą z tego zrezygnować[212].

„GW" podkreślała daleko idące, ekspansyjne, klerykalne plany wpływu Kościoła, który wykazywał „nadmierną aktywność w ciągłej pogoni za powiększaniem swojego stanu posiadania. Wielu duchownych i świeckich jego rzeczników każdą niemal próbę odebrania Kościołowi któregoś ze zdobytych „przyczółków" – katechezy w szkołach czy prawnego sankcjonowania katolickiej nauki moralnej – traktowało jak gdyby był to zamach na samego Boga"[213].

„GW" dokonała też swoistej syntezy w dyskusji na temat wliczania religii do średniej ocen, która po raz kolejny miała na celu podkreślić wzmacnianie w ten sposób interesów Kościoła. Synteza ta przeszła w ocenę dalszych, przewidywanych losów, „uszkolniania katechezy", gdy religia jako przedmiot mogłaby być zdawana na maturze:

> Na temat wliczania stopnia z religii do średniej ocen powiedziano tyle, że trudno tę dyskusję ciągnąć. Zderzają się dwie strategie duszpasterskie. Jedna chce zapewnić sukces ewangelizacyjny przez coraz głębsze umieszczanie katechezy w szkolnym systemie wychowawczym, licząc na jego bezbłędne działanie. (…) Dalsze „uszkolnianie" katechezy przez umożliwianie zdawanie matury z tej tematyki też minie się zapewne z religijnym celem. Zwiększy też

[211] CYT, *Palikotczycy pójdą pod kurię*, GW Poznań nr 252, 27.10.2010, s. 3.
[212] W. CZUCHNOWSKI, M. KURSA, *Za zamkniętymi drzwiami*, GW nr 244, 18.10.2010, s. 10.
[213] C. SKIBIŃSKI, M. TOMASZEWSKI, *Sen o Kościele ubogim*, GW nr 158, 09.07.2011, s. 26.

> jeszcze wrażenie, że mój Kościół niczym czołg wojuje o to, co uważa za swój interes[214].

O zabiegach Episkopatu w kwestii matury z religii i wliczania stopnia z religii do średniej ocen pisał P. Pacewicz w artykule zatytułowanym *Rząd zdaje maturę z religii*[215]. K. Wiśniewska możliwość zorganizowania matury z religii, wyrażoną przez Episkopat, nazwała w artykule pt. *Kościół matury nie odpuszcza* naciskiem na rząd i nową wojną kościelno–państwową[216]. Dwa dni później ta sama autorka w artykule *Matury z religii nie będzie* przypominała, „że Kościół nie odpuszcza sprawy zdawania religii na maturze i naciska na rząd, żeby taką możliwość wprowadzić"[217]. Sprawa „matury z religii" wróciła w 2015 r., wtedy również K. Wiśniewska, pisząc artykuł pt. *PiS da Kościołowi egzamin z religii na maturze*, chciała pokazać klerykalny wpływ Kościoła w tej kwestii:

> Dla Episkopatu to punkt honoru, żeby religię można było zdawać na maturze. To sprawa nie tylko praktyczna, ale niemal symboliczna, bo oznaczałaby podniesienie prestiżu lekcji religii, który wedle biskupów ostatnio ucierpiał, np. przez rozmaite dyskusje nad sensem nauczania jej w szkole – mówi nam jeden z biskupów[218].

W kolejnym miesiącu ta sama autorka w tekście *Kościół oczekujący* przedstawiła ekspansyjne oczekiwania Kościoła, związane z uzyskaniem nowych przywilejów dla organizacji religii w szkole:

> W ciągu ostatnich dni usłyszeliśmy też, jakie jeszcze oczekiwania – poza *in vitro* i zmianą ustawy o związkach partnerskich – ma Kościół. Bp Libera

---

[214] JT, PEN, KAI, J. TURNAU, *Religia już w średniej. Na maturze w 2010?*, GW nr 195, 22.08.2007, s. 5.

[215] „Religia na maturze to mały problem dla demokratycznego państwa. Niepokojące są interwencje Episkopatu (…) Minister edukacji Katarzyna Hall uspokoiła w czwartek abp. Kazimierza Nycza, przewodniczącego Komisji Wychowania Katolickiego Episkopatu: religia na maturze będzie, pewnie w 2010 r. (…) Do spotkania z abp. Nyczem doszło, gdy wiceminister edukacji Krystyna Szumilas zapowiedziała wstrzymanie matury z religii. Robi to wrażenie biskupiej reprymendy. Wczoraj nawet premier Tusk uznał, że taki tryb negocjacji z Kościołem jest niewłaściwy. 1. Matura z religii bulwersuje zwolenników rozdziału Kościoła od państwa, ale nie narusza zasad demokracji. Oczywiście, jeśli matura obejmie nie tylko religię katolicką, ale i wszystkie inne, tak by nikogo nie dyskryminować. To spory kłopot i koszty, ale trudno sobie wyobrazić, by ministerstwo odstąpiło od tego wymogu. (…) 2. Postawa minister edukacji niepokoi, bo może zapowiadać ustępstwo w pokrewnej, ale poważniejszej kwestii – wliczania stopnia z religii do średniej ocen (na koniec podstawówki czy gimnazjum). Zadekretował to Giertych. Kościół już raz tupnął nogą na poprzedniego ministra Ryszarda Legutkę, gdy ten wyraził wątpliwości, czy to aby słuszne". (P. PACEWICZ, *Rząd zdaję maturę z religii*, GW nr 287, 08.12.2007, s. 2.)

[216] „Nowa wojna kościelno–państwowa? Kościół chce religii na maturze. I naciska na rząd, żeby wprowadzić taką możliwość. Na razie komisja Episkopatu ds. wychowania katolickiego zajmująca się sprawami religii w szkole rozmawia z MEN za pośrednictwem „Naszego Dziennika". «Maturzyści mogą zdawać WOS, chemię, geografię, biologię, ale religii nie. Na pytanie, dlaczego tak się dzieje, nie otrzymujemy odpowiedzi» – poskarżył się w „Naszym Dzienniku" bp Marek Mendyk, przewodniczący komisji. Gazeta związana z Radiem Maryja twierdzi, że «Komisja Wychowania Katolickiego od kilku tygodni prosi przedstawicieli MEN o wyznaczenie terminu spotkania, aby porozmawiać m.in. o możliwości wprowadzenia możliwości zdawania matury z religii. Ministerstwo jednak milczy»". (K. WIŚNIEWSKA, *Kościół matury nie odpuszcza*, GW nr 118, 22.05.2013, s. 4.)

[217] K. WIŚNIEWSKA, *Matury z religii nie będzie*, GW nr 120, 24.05.2013, s. 5.

[218] K. WIŚNIEWSKA, *PiS da Kościołowi egzamin z religii na maturze*, GW nr 240, 14.10.2015, s. 6.

> narzekał na „próby usunięcia religii ze szkół i innych wymiarów życia publicznego". Można to odczytać jako znak, że Kościół już wkrótce będzie się domagał od rządu PiS jeszcze więcej przywilejów dla religii w szkole. Zapewne wróci wkrótce apel o umożliwienie maturzystom zdawania religii na egzaminie dojrzałości. I można się spodziewać, że PiS będzie temu przychylny[219].

Pojęcie „uszkolniania katechezy[220]" i obraz „Kościoła niczym czołg walczącego" o religię w szkole zostały przywołane ponownie w ramach wysuwanych wątpliwości, przez J. Turnaua w artykule pt. *Ten nieszczęsny stopień z* religii: „Stara wątpliwość: czy kolejne „uszkolnianie" katechezy jest naprawdę korzystne dla samego Kościoła? Przecież kojarzy wiarę ze szkolnym przymusem. I nowsza: czy nie kojarzy Kościoła z potężną instytucją, która walczy jak czołg"[221]. Efektem tej walki jest postępująca ekspansja Kościoła w szkole, co zauważa Jonasz w tekście zatytułowanym *Kościół schowany za siebie*: „Komentarz niechybny: najpierw religia w szkole, potem też na świadectwie, potem stopień wliczany do średniej, na koniec i w szkole, i w kościele, gdzie jeszcze (…)"[222]. Kilka miesięcy później A. Klich i J. Turnau ponownie w kolejnym artykule napisali, że „Kościół jak czołg przepycha swoje pomysły dotyczące np. religii w szkole (…)[223]. W rozmowie A. Michnika, K. Wiśniewskiej, J. Turnaua z bp. T. Pieronkiem pt. *Karłowacenie katolicyzmu* otrzymał on od przepytujących go dziennikarzy „GW" bardzo sugestywne pytanie, w którym po raz kolejny pojawiło się porównanie Kościół – pchający się wszędzie czołg:

> Gdy się mówi o tym implantowaniu obrazu II Rzeczypospolitej, pojawia się pytanie o sprawę religii w szkole, tzn. na maturze, i ocena wliczana do średniej. Czy to nie jest na siłę wracanie do tego modelu, który jest dzisiaj po prostu nieaktualny? Za cenę tak ostrych opinii na temat Kościoła, że się pcha wszędzie, że jest czołgiem. Czy to ma sens?[224]

Kontrofensywą wydawała się więc być propozycja rządowa, o której miesiąc później poinformowała „GW", mająca zlikwidować oceny z religii, ale dopuść możliwość zdawania jej jako przedmiotu na maturze. Pisząc o takiej propozycji i nadając śródtytuł: *Jak zadowolić biskupów i nie dyskryminować uczniów* uwypuklono konieczność zaspokojenia dążeń Episkopatu:

---

[219] K. WIŚNIEWSKA, *Kościół oczekujący*, GW nr 277, 27.11.2015, s. 14.

[220] Pojęcie „uszkolniania katechezy" „GW" przywoła jeszcze w swoich innych artykułach podkreślających dokonującą się w ten sposób klerykalizację szkoły: „Innym problemem jest miejsce, w których odbywają się lekcje. Większość uczniów za szkołą nie przepada, traktuje ją jako zło konieczne. W tej sytuacji wejście religii do szkoły spowodowało „uszkolnienie" katechezy". (JONASZ, *Po katechezie – poganie*, GW nr 122 [MAG], 26.05.2012, s. 19.)

[221] J. TURNAU, *Ten nieszczęsny stopień z religii,* GW nr 216, 15.09.2007, s. 3.

[222] JONASZ, *Kościół schowany za siebie*, GW nr 222 [AN] [GŚ], 22.09.2007, s. 33.

[223] A. KLICH, J. TURNAU, *Nie będziemy grzeczni*, GW nr 282, 03.12.2007, s. 21.

[224] A. MICHNIK, K. WIŚNIEWSKA, J. TURNAU, *Karłowacenie katolicyzmu*, GW nr 81 [AN] [GŚ], 05.04.2008, s. 34.

> Nie będzie w szkole ocen z religii, ale będzie ją można zdawać na maturze. Taką propozycję dla Episkopatu rozważa rząd – dowiedziała się „Gazeta". Historia sztuki, język obcy, wiedza o tańcu – takie przedmioty uczeń może dziś zdawać na maturze, nawet jeśli się ich nie uczył w szkole i nie ma z nich ocen. Być może w ten sam sposób będzie mógł wybrać na maturze jako przedmiot dodatkowy religię[225].

Podsumowując 2007 r. „GW" zaznaczała, że zakończył się on ostrym zderzeniem Kościoła z państwem m.in. w sprawie religii w szkole. Pisząc o udziale biskupów w tym konflikcie, przypisano im jako motyw działania lojalność względem przełożonych w Watykanie: „Nieco trudniej określić motywy kierujące biskupami. Można domniemywać, że są szlachetne i hierarchowie bronią chrześcijańskich wartości. Myślę jednak, że dla biskupów najważniejsza jest obrona oficjalnego stanowiska ostatnich papieży. Inaczej mówiąc, każdy z biskupów jest lojalnym urzędnikiem Watykanu i ze swojej lojalności jest rozliczany"[226].

Czasem zdarzały się również negatywne wtrącenia na temat religii w artykułach o zupełnie innej tematyce, a zarzucające klerykalizm szkolny:

> O ile nauczyłam się gotować (z książek), robić zastrzyki (praktyka w studium), obsługiwać komputer (kurs), o tyle do wychowania dzieci nie przygotował mnie nikt, zupełnie nikt. Cóż znaczą te szczątki informacji zasłyszane na lekcjach w szkole rodzenia, demagogia na religii. To zakres, w którym poruszam się zupełnie po omacku[227].

Podobna sytuacja miała miejsce, gdy artykuł dotyczył dyskusji nad powstaniem euroregionów i włączenia do jednego z nich miasta Poznań; „GW" przytoczyła na swych stronach wypowiedź oburzonego internauty, który protestował przeciwko m.in. klerykalizacji i obecności religii w szkołach:

> Tak, ja chcę do Niemiec, do normalności, nie chcę homofobii i klerykalizacji, nie chcę dziur w drogach i braku opieki socjalnej i zdrowotnej, nie chcę religii w szkole i kultu JP II. Chcę normalności, chcę stolicy w Berlinie, a nie w warsiawce[228].

8 stycznia 1998 r. Sejm podjął uchwałę o ratyfikacji konkordatu między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską. Tego samego dnia na łamach „GW" można było przeczytać artykuł A. Domosławskiego *Pod rządami konkordatu*, w którym autor stawiał bardzo mocny zarzut klerykalny, tezę o kapitulacji państwa polskiego w kwestii edukacji

[225] A. PEZDA, *Zadanie z religii*, GW nr 6, 08.01.2008, s. 1.
[226] S. OBIREK, *Katolicyzm znów obraził się na świat*, GW nr 10 [AN] [GŚ], 12.01.2008, s. 31.
[227] E. BAŁKO, *Pozytywne recepty*, GW nr 250 [WO], 25.10.2003, s. 56.
[228] STANMACKOWIAK, *forum.gazeta.pl/poznan*, GW Poznań nr 146, 24.06.2006, s. 2.

szkolnej, czego wynikiem była ratyfikacji konkordatu i zapisy w nim zawarte dotyczące organizacji lekcji religii w szkołach:

> Można postawić tezę, że w kwestii tak ważnej jak edukacja, państwo *de facto* skapitulowało. Konkordat stwierdza, że „w sprawach treści nauczania i wychowania religijnego nauczyciele religii podlegają przepisom i zarządzeniom kościelnym, a w innych sprawach przepisom państwowym". Czy pozwoli to państwu egzekwować od katechetów należyty poziom nauczania religii i mieć pieczę nad treściami katechezy? Duszpasterska praktyka głośnych ostatnio kapłanów wzmacnia tylko wątpliwości. Mówiąc wprost: jak zareaguje państwo (kuratorium), gdy napłyną skargi rodziców na katechetę wpajającego uczniom nauki w duchu homilii ks. Henryka Jankowskiego albo o. Tadeusza Rydzyka? A jeśli zareaguje, to czy nie napotka oporu hierarchii uzbrojonej w przepisy konkordatu? Przecież może usłyszeć, że w sprawach wychowania religijnego nauczyciele religii podlegają przepisom kościelnym[229].

Autor podkreślał, że według sceptyków i krytyków konkordat narusza zasadę neutralności światopoglądowej państwa, a nawet sankcjonuje naruszanie tej zasady; sankcjonuje stan, w którym religia katolicka staje się częścią systemu – w szkole, w wojsku, w państwowym rytuale[230]. Niemalże identyczny tekst tego samego autora ukazał się dwa miesiące później w artykule *Konkordat polski*[231]. W kolejnym miesiącu A. Domosławski w artykule pt. *Poprawni inaczej* bronił tezy, odnosząc się do organizacji religii w szkole, że państwo nie jest od tego, by krzewić jedną Prawdę[232]. R. Graczyk w artykule *Nowa twarz Kościoła* pisał o klerykalnych wpływach i stwierdził, że „prawo jest przepojone klauzulami wyznaniowymi; szkoła publiczna, media publiczne, wojsko jako instrumenty religijnego oddziaływania na Polaków; uroczystości państwowe jako okazja demonstrowania „jedności ideowo–religijnej" narodu; ingerencje biskupów w politykę kadrową państwa; dominujący wpływ przedstawicieli Episkopatu na kształt niektórych ustaw"[233]. Jako przykład klerykalizacji „GW" podała Hiszpanię w artykule A. Domosławskiego pt. *Wyznajemy swoje winy*, w którym nauczanie religii w szkole zostało pokazane jako przykład dokonującej się indoktrynacji i prawa teokratycznego:

---

[229] A. DOMOSŁAWSKI, *Pod rządami konkordatu*, GW nr 6, 08.01.1998, s. 12.
[230] Por. Tamże, s. 12.
[231] „O co więc – nie wchodząc w szczegóły – był cały ten spór o traktat, skoro już wcześniej Kościół uczestniczył silnie w życiu publicznym Polski i Polaków? Był debatą o tym, w jaki sposób religia może i powinna być obecna w życiu kraju; o tym jak praktykować wolność sumienia. I był też sporem o to, jak tę obecność religii zapisać w języku prawa: przede wszystkim kwestie kościelnych małżeństw, pochówku, religii w przedszkolach. Sceptykom i krytykom nie podobało się, że konkordat usankcjonował stan, w którym religia katolicka stawała się częścią nowego systemu po upadku dyktatury – w szkole, w wojsku, w państwowym rytuale." (A. DOMOSŁAWSKI, *Konkordat polski*, GW nr 72, 26.03.1998, s. 2.)
[232] A. DOMOSŁAWSKI, *Poprawni Inaczej*, GW nr 97 [GŚ], 25.04.1998, s. 19.
[233] R. GRACZYK, *Nowa twarz Kościoła*, GW nr 226 [GŚ], 26.09.1998, s. 10.

> A jakiś przykład prawa teokratycznego?
> – Teokratyczny był np. zakaz rozwodów. Ale punktem najbardziej fundamentalnym było nauczanie religii w szkole. To tam zaczynała się cała indoktrynacja wiernych. To nie było zwykłe nauczanie religii podczas katechezy w kościele czy w domu, ale obowiązek szkolny.
> Jakie to były szkoły? Publiczne? Kościelne?
> – Większość to były szkoły prywatne, które znajdowały się w rękach Kościoła. Miały liczne przywileje, m.in. finansowe[234].

R. Graczyk w artykule *Demokratyczna asceza i jej wrogowie* pisał o Z. Krasnodębskim, który wspominał o swojej córce chodzącej w Waszyngtonie do szkoły katolickiej, w której „lekcje zaczynały się od odśpiewania hymnu z ręką na piersi, złożenia przysięgi oraz trzech modlitw. W klasie wisiała flaga amerykańska, krucyfiks oraz stała figura Matki Boskiej. Nie działo się to w Iranie, tylko w Waszyngtonie, a szkoła cieszyła się dobrą opinią"[235]. Jednak autor artykułu komentując wypowiedź Z. Krasnodębskiego odniósł się do sytuacji w Polsce, zarzucając klerykalizację szkół w naszej ojczyźnie:

> Cóż można powiedzieć o tych przykładach? Że ideologia wyraźnie bierze w nich górę nad empirią. Wszak katolickie szkoły wyznaniowe istnieją także w Polsce i nikomu przy zdrowych zmysłach nie przychodzi do głowy doszukiwać się w tym zagrożenia dla liberalnej demokracji. Problem jest całkiem inny: wykorzystywania szkoły PUBLICZNEJ do odgórnej katolicyzacji wychowania[236].

Z kolei w artykule *Od drugiej strony* znajdujemy wyraźny sprzeciw czytelnika wobec tworzeniem szkół wyznaniowych w Polsce:

> Jestem przeciwny tworzeniu publicznych szkół wyznaniowych. Nie dlatego, że jestem ateistą, wręcz przeciwnie, jestem wierzącym i praktykującym chrześcijaninem. Uważam jednak, że najlepsze przygotowanie do chrześcijańskiego życia daje świecka szkoła oraz dom. Jeżeli w domu nie będzie się uczyło zasad chrześcijańskich, to 150 przymiotników w nazwie szkoły oraz dobór nauczycieli pod kątem wyznaniowym niczego nie zmieni. A z punktu widzenia prawa polskiego nie jestem przekonany, że publiczna szkoła może zatrudniać tylko praktykujących członków takiego czy innego wyznania[237].

Kiedy w przestrzeni medialnej pojawiały się informacje o planach wprowadzenia matury z religii, „GW" opublikowała opinię czytelniczki, która uważa, że taka matura jest kolejnym krokiem do wprowadzenia państwa wyznaniowego[238]. I. Dzierzgowska w rozmowie

[234] A. DOMOSŁAWSKI, *Wyznajemy swoje winy*, GW nr 30, 05.02.2000 [AN] [GŚ], s. 24.
[235] R. GRACZYK, *Demokratyczna asceza i jej wrogowie*, GW nr 36 [AN], 12.02.2000, s. 26.
[236] Tamże, s. 26.
[237] BRAK AUTORA, *Od drugiej strony*, GW Łódź nr 122, 27.05.2003, s. 2.
[238] „Ciekawe, ile dzieci chodzi na religię, bo „wszyscy" chodzą. Co ty, Żyd jesteś? – dzieci potrafią być okrutne, a przyklejona łata bezbożnika nie odkleja się łatwo i dziecko spada na margines grupy rówieśniczej. Czy matura

z K. Wiśniewską zauważyła, że kontrowersje wokół matury z religii są sporem ideologicznym: „(…) musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy wpływy państwa i Kościoła są rozdzielone w Polsce, czy też się zazębiają i Kościół wkracza w kompetencje państwa”[239]. Ta sama autorka kilka miesięcy później w innym artykule zatytułowanym *Nie upartyjniać polityki prorodzinnej* napisała, że Episkopat wyraził nadzieję na współdziałanie Kościoła i państwa także w kwestiach religii w szkole (matury i wliczania oceny do średniej, na co naciska Kościół)[240]. Pod koniec 2012 r. P. Wroński opublikował artykuł pt. *Matura z religii? Jestem za*, w którym przypomniał wysuwany wobec religii w szkole zarzut o indoktrynację, a także o klerykalizm, przejawiający się w tym, że na katechezie naucza się nie wiedzy, ale wiary:

> Aby była jasność, uważam, że lekcje religii do polskich szkół wprowadzono w bardzo wątpliwym trybie. Dla wielu uczniów są formą indoktrynacji. Skandalem jest, że Ministerstwo Edukacji ma niewielki wpływ na treści i poziom nauczania (za które płaci). To, że tego rodzaju przedmiot znalazłby się na maturze, dawałoby również szanse na podniesienie poziomu nauczania. I jako przedmiot egzaminacyjny musiałby dotyczyć wiedzy, a nie wiary. Być może na lekcjach więcej byłoby wiedzy, a nie dyskusji o aborcji czy szkodliwości in vitro, w czym celuje wielu katechetów[241].

K. Wiśniewska w artykule *Sejm to nie ambona* ponownie dokonała negatywnej oceny działalności Kościoła, który wywiera presję na władzę świecką, m.in. w sprawie katechezy szkolnej:

> Kościół ustawia siebie raz na pozycji petenta (negocjacje w sprawie religii w szkole), innym razem cenzora (ingerowanie w projekty drażliwych światopoglądowo ustaw), rzadko zaś jest tym, kim mógłby być – partnerem. Traci na tym sam Kościół – bo przestaje być wiarygodny, godny zaufania, traci społeczeństwo – bo Kościół roszczeniowy, skupiony na pilnowaniu własnego podwórka przestaje być siłą wzmacniającą więzi międzyludzkie[242].

Te same słowa ta sama autorka przytoczyła cztery lata później, pisząc artykuł pt. *Świąteczne tęsknoty biskupów*[243].

---

z religii nie jest kolejnym krokiem do wprowadzenia państwa wyznaniowego? Czy wszyscy musimy myśleć/ wierzyć tak samo? Staram się wychowywać dzieci w duchu tolerancji dla wolności, ale co im powiem, gdy poczują, że ich wolność jest ograniczana tak jak moja teraz?” (MAŁGORZATA, *List tygodnia*, GW nr 140 [WO], 17.06.2006, s. 4.)

[239] *Religia wyróżnia. To nie fair*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z I. DZIERZGOWSKĄ, GW nr 294, 17.12.2007, s. 9.

[240] Por. K. WIŚNIEWSKA, *Nie upartyjniać polityki prorodzinnej*, GW nr 57, 07.03.2008, s. 17.

[241] P. WROŃSKI, *Matura z religii? Jestem za*, GW nr 275, 24.11.2012, s. 7.

[242] K. WIŚNIEWSKA, *Sejm to nie ambona*, GW nr 229 [MŚ], 01.10.2011, s. 36.

[243] „Kościół niepotrzebnie ustawia siebie raz w pozycji petenta (negocjacje w sprawie religii w szkole), raz cenzora (ingerowanie w projekty drażliwych światopoglądowo ustaw), rzadko zaś jest tym, kim mógłby być – partnerem”. (K. WIŚNIEWSKA, *Świąteczne tęsknoty biskupów,* GW nr 103, 05.05.2015, s. 2.)

Naciski ze strony Kościoła opisała „GW" w kontekście kolejnego kościelno–państwowego sporu o katechezę w szkole. Spór dotyczył rozporządzenia MEN o ramowym planie nauczania[244] i zapisu o nauczaniu religii i etyki, który przesunięto do części o szkolnym planie nauczania przygotowanego przez dyrektora szkoły. Komentarz zamieszczony w artykule K. Wiśniewskiej zatytułowanym *Religia w szkole. Biskupi się denerwują* uwypuklał klerykalizm Kościoła, który za wszelką cenę broni swoich wpływów w szkole:

> Reakcja Kościoła pokazuje, że za wszelką cenę zamierza on bronić swoich zdobyczy na tym polu, np. oceny z religii wliczanej do średniej. I że wszelkie najdrobniejsze zmiany są dla niego powodem do strachu o utratę przywilejów dla religii uzyskiwanych od kolejnych rządów. To też sygnał dla rządzących, że dialogu ani kompromisów w tej sprawie nie będzie[245].

Wpływ hierarchicznego Kościoła na życie szkolne zauważyła także K. Wiśniewska w artykule pt. *O błędach polskiego Kościoła*. Przytoczyła ona krytyczną opinię dominikanina o. M. Zięby, który zarzucał Episkopatowi nadmierną ingerencję w umocowanie nauczania religii w państwowych strukturach, przy jednoczesnym braku troski o jakość katechezy:

> Zięba krytykuje też biskupów za kondycję religii w szkole. „Troska Episkopatu wydaje się koncentrować na utrzymaniu liczby etatów katechetów". (…) Zdaniem Zięby więcej uwagi niż temu, czy religia jest wliczana do średniej, należałoby poświęcić tworzeniu nowoczesnych programów nauczania.
> I słusznie, bo gdyby Episkopat tyle energii co w umocowanie religii w państwowych strukturach wkładał w poprawienie jej jakości, skorzystałby na tym i Kościół, i uczniowie[246].

K. Wiśniewska kilka miesięcy później użyła tej samej argumentacji i zarzutów klerykalnych wobec katechezy w artykule *Jak nam się z Kościołem żyło,* cytując ponownie o. M. Ziębę, ale pokazując także ingerencję Episkopatu w kwestii organizacji religii w systemie szkolnym:

> Szefowa MEN Krystyna Szumilas tłumaczyła już, że zmiany w rozporządzeniu są wyłącznie „redakcyjne" i z religią wszystko zostaje po staremu. Ale biskupom to nie wystarcza i od wielu miesięcy naciskają na MEN, aby przywrócić religię do planu ramowego. Na tym się nie skończyło: powrócił temat religii na maturze. (…) Program z religii opracowuje Kościół, co dziś wydaje się zamykać całą dyskusję. Jednak Episkopat raczej nie odpuści, co pociąga za sobą ryzyko ugrzęźnięcia w sporach raczej mało ożywczych dla samej kondycji religii w szkole. Gdyby Episkopat tyle energii co w umocowanie religii w państwowych strukturach wkładał w poprawienie jej jakości, skorzystaliby na tym i Kościół, i uczniowie[247].

---

[244] *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych*. [w:] http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20120000204/O/D20120204.pdf (dostęp: 18.01.2022)
[245] K. WIŚNIEWSKA, *Religia w szkole. Biskupi się denerwują*, GW nr 147, 26.06.2012, s. 4.
[246] K. WIŚNIEWSKA, *O błędach polskiego Kościoła*, GW nr 250, 25.10.2012, s. 9.
[247] K. WIŚNIEWSKA, *Jak nam się z Kościołem żyło*, GW nr 7, 09.01.2013, s. 10.

W rozmowie opublikowanej na łamach „GW" zatytułowanej *O. Kozacki. Jestem przeciwny religii w szkole* D. Wielowieyska usłyszała od dominikanina zdanie–zarzut wobec Kościoła, które wpisuje się w udowadnianie tezy o klerykalnym wpływie Kościoła przez katechezę obecną w szkole:

> Polski Kościół chce, aby to głoszenie Ewangelii było zadekretowane przez państwo: religia ma zostać w szkole, stopień z religii ma być wliczany do średniej ocen...
> —Administracyjne gwarancje są drogą donikąd. Ja jestem np. przeciwnikiem religii w szkole. Kościół włożył olbrzymi wysiłek w projekt, który przyniósł nieproporcjonalnie małe owoce[248].

W reakcji na wypowiedź o. P. Kozackiego udzieloną w powyższym wywiadzie, głos w czasie kazania zabrał inny dominikanin, o. A. Potocki. Dziennikarz „GW" P. Wroński opisał tę polemikę w artykule pt. *Z kazania o. Potockiego: Precz szatanie Kozacki*. Choć o. Potocki przyznał, że z nauczaniem religii „są pewne trudności", to w dalszej części jego wypowiedzi można doszukać się informacji o klerykalnym wpływie Kościoła na szkołę:

> Przez tyle lat biskupi walczyli o przywrócenie nauczania religii w szkole, by dzieci były wychowywane w strukturach, po Bożemu[249].

M. Środa w artykule *Czy ks. Lemański będzie zbawiony?* postawiła tezę, że Kościół nie jest zainteresowany powstaniem społeczeństwa obywatelskiego, ponieważ byłaby to konkurencja dla klerykalnych wpływów Kościoła, dlatego przez indoktrynację na katechezie od przedszkola narzuca na szkołę postawę posłuszeństwa wobec Kościoła:

> W Polsce – banalna to prawda – nie ma społeczeństwa obywatelskiego. Kościół w oczywisty sposób nie jest zainteresowany ani jego powstaniem, ani wzmocnieniem; bo byłaby to silna konkurencja. Eliminuje więc ją już na poziomie przedszkola i szkoły poprzez katechezę, która kolejnym pokoleniom narzuca postawy posłuszeństwa wobec Kościoła. I niewiele więcej. Katecheza – nie zmieniam zdania w tej sprawie od lat – nie daje bowiem żadnych umiejętności obywatelskich, nie buduje więzi, nie uczy wrażliwości, nie wdraża w postawy prospołeczne czy etyczne[250].

„GW" poinformowała też czytelników o kryteriach oceniania o charakterze wyznaniowym, jakie w jednej z krakowskich szkół zostały przedstawione uczniom na lekcji religii przez siostrę katechetkę:

---

[248] *O. Kozacki: Jestem przeciwny religii w szkole*, D. WIELOWIEYSKA rozmawia z O. P. KOZACKIM, GW nr 41 [PE], 19.02.2014, s. 8.
[249] P. WROŃSKI, *Z kazania o. Potockiego: Precz szatanie Kozacki*, GW nr 46, 25.02.2014, s. 6.
[250] M. ŚRODA, *Czy ks. Lemański będzie zbawiony?*, GW nr 171, 24.07.2013, s. 2.

> Te kryteria są absurdalne i przypominają średniowieczny regulamin jakiejś szkoły wyznaniowej – mówi jeden z ojców. Zastrzeżenia rodziców budzi przede wszystkim zapis o „wzorowym uczestnictwie w niedzielnej Mszy świętej, w nabożeństwach okolicznościowych, uroczystościach kościelnych". – Ciekawe, jak siostra zamierza to weryfikować. Dzieci mają chodzić do jakiegoś określonego kościoła, żeby katechetka mogła obserwować, czy zachowują się wzorowo? – pytają rodzice. (…) Rodzicom nie spodobał się też zapis o „włączaniu się w pracę grup działających przy parafii", „wprowadzaniu w życie poznanych wartości" czy „lekceważący stosunek do przedmiotu i do religijnego *sacrum*"[251].

Sprawę kryteriów oceniania z religii poruszył też artykuł K. Reizera i M. Kobiałki *Poseł od Palikota donosi o przestępstwie na szkodę uczniów*. Poseł A. Ryfiński złożył doniesienie do Prokuratury Rejonowej w Kolbuszowej ze względu na kryteria oceniania z religii w kolbuszowskiej Szkole Podstawowej nr 2, wśród których znalazły się m.in. codzienna modlitwa, uczęszczanie przez uczniów na Mszę świętą w każdą niedzielę. Przytoczona argumentacja pokazywała obraz rozszerzającego wpływy w szkole klerykalizmu katechetów:

> Takie kryteria są niezgodne z zasadami wyznaczonymi przez Episkopat Polski.
> Te kryteria nie podobają się również posłowi Ryfińskiemu. Na swoim blogu napisał m.in., że „przykłady szkół, w których katecheci nadużywają swojej pozycji, można by wymieniać praktycznie bez końca".
> Poseł doniósł do prokuratury o „przestępstwie na szkodę uczniów SP nr 2 w Kolbuszowej". Zdaniem Ryfińskiego mamy do czynienia z „bezprawnym rozszerzeniem kryteriów oceny końcowej z religii". Poseł twierdzi, że doszło do złamania art. 194 Kodeksu karnego. Mówi on o tym, że „kto ogranicza człowieka w przysługujących mu prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową albo bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2".
> W uzasadnieniu doniesienia do prokuratury poseł Ryfiński napisał: „Nakłanianie uczniów zarówno wyznających wiarę katolicką, jak i niewyznających tej wiary do uczestnictwa w pozaszkolnych zajęciach i obrzędach religijnych narusza także konstytucyjne prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami"[252].

Na łamach „GW" B. Olszak–Krzyżanowska, rozmawiając z L. Kostrzewskim w wywiadzie zatytułowanym *Kryzys tożsamości,* stwierdziła, że kryzys tożsamości przekazywany jest młodszemu pokoleniu, ale lepiej jest z tożsamością religijną, ponieważ wpływa na to Kościół i nauka religii w szkołach[253]. W 2004 r. ukazał się artykuł K. Skarżyńskiej pt. *Ten drugi kapitał*, w którym zaprezentowano badania na temat zmian w religijności Polaków w ostatnich dziesięciu latach, prowadzone przez socjolog M. Marody, ale we wnioskach badań pojawił się i ten zarzucający obecność religii w szkole jako formę klerykalizmu:

[251] M. SKOWROŃSKA T. PANUŚ, *Ocena wiary*, GW Kraków nr 231, 01.10.2004, s. 1.
[252] K. REIZER, M. KOBIAŁKA, *Poseł od Palikota donosi o przestępstwie na szkodę uczniów*, GW Rzeszów nr 118, 22.05.2013, s. 4.
[253] *Kryzys tożsamości*, L. KOSTRZEWSKI rozmawia z B. OLSZAK–KRZYŻANOWSKĄ, GW Zielona Góra nr 38, 15.02.2000, s. 3.

> Ta sama socjolog wskazuje jednocześnie na poszerzenie instytucjonalnych wpływów Kościoła w Polsce – wprowadzono nauczanie religii do szkół, zwiększył się jego dostęp do mediów, powstały pisma i radiostacje prowadzone przez księży katolickich, pojawił się ustawowy zapis o przestrzeganiu wartości chrześcijańskich w mediach publicznych[254].

Artykuły „GW" dotyczące prawnych aspektów organizacji religii w szkole były przeplatane publikacjami, które opisywały szkolne sytuacje, w które zamieszani byli katecheci. Przykładem takiej publikacji jest artykuł *Czytelnicy dzwonią*, opisujący zdarzenie na lekcji języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 33 w Olsztynie, w czasie której polonistka w trakcie lekcji przy okazji omawiania jednej z lektur kazała uczniom zapisywać duszę diabłu. W tej sprawie interweniowała szkolna katechetka. Wśród głosów doceniających postawę nauczycielki religii „GW" opublikowała również głos zbulwersowanego postawą katechetki czytelnika, powtarzającego znane już z wcześniejszych publikacji argumenty o państwie wyznaniowym oraz zarzut klerykalizmu – mieszania się katechety w życie szkolne:

> Przyglądając się aferze, jaka rozpętała się w SP 33, doszłam do wniosku, że już żyjemy chyba w państwie wyznaniowym. Dlaczego katecheci chcą być cenzorami wykształconych nauczycieli? Kto dał im takie prawo? Przecież to próba cenzury[255].

Innym przykładem tego typu sytuacji jest artykuł pt. *Grzeszna Studniówka*, w którym autor relacjonował, że większość tegorocznych maturzystów z Mieczysławowa na świadectwie maturalnym będzie miała ocenę mierną z religii. Przyczyną tego była studniówka, która mimo ostrzeżeń proboszcza zajmującego się młodzieżą w Mieczysławowie przed urządzaniem zabawy w piątek, odbyła się jednak w ten dzień. Sprawa ocen z religii stała się poważnym konfliktem w szkole[256]. Podobna sytuacja, również dotycząca studniówki, w której padł zarzut klerykalny, została opisana w artykule *Pokuta, a nie studniówka*. Rodzice maturzystów I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w Piekarach byli oburzeni, ponieważ dyrekcja szkoły zabroniła urządzania studniówki w piątek z powodu kościelnych przykazań, bez konsultacji rodzicami i na telefoniczne polecenie miejscowego proboszcza, któremu nie podobało się, żeby młodzież bawiła się w piątek[257]. „GW" opublikowała tłumaczenie dyrektorki szkoły, w którym uzasadniała ona swoją decyzję:

[254] K. SKARŻYŃSKA, *Ten drugi kapitał*, GW nr 14 [GŚ], 17.01.2004, s. 17.
[255] GOGA, *Czytelnicy dzwonią*, GW Olsztyn nr 71, 25.03.1999, s. 2.
[256] KWM, *Grzeszna Studniówka,* GW Łódź nr 100, 29.04.1999, s. 3.
[257] Por. W. GAŁĄZKA, *Pokuta, a nie studniówka*, GW Katowice nr 293, 17.12.2003, s. 5.

> Rozmawiałam z katechetą. Ocenił, że na studniówkę możemy uzyskać dyspensę, ale tylko od jedzenia, a od zabawy już nie – Adamcowa argumentuje, że w liceum na 175 przyszłorocznych maturzystów tylko jeden uczeń nie chodzi na religię. – Szkoła powinna wychowywać, a nie uczyć młodych ludzi, jak łamać prawo. Jeżeli niemal wszyscy uczniowie przyznają się do katolicyzmu, nie powinni obchodzić kościelnego przepisu – dodaje dyrektorka[258].

Sprawa interwencji katechetycznej ws. zabawy w piątek została również zauważona przez „GW" w artykule R. Czeladko pt. *Dyskoteka zwalnia z nauki*. Mimo że tekst dotyczył zwalniania uczniów, którzy wzięli udział w dyskotece, z odpytywania dnia następnego:

> Dyrektorka szkoły Krystyna Panienkowska w zwalnianiu balowiczów nie widzi nic złego. – Wymyśliła to młodzież, gdy przenieśliśmy dyskoteki z piątków – tłumaczy. Na tańce w piątki nie godzili się katecheci[259].

Kolejnym artykułem, w którym „GW" chce pokazać ingerencję katechety w życie szkolne jest tekst D. Dziewięckiej zatytułowany *Paciorek i na bal*. Katechetka chciała zablokować organizację balu karnawałowego w szkole podstawowej, ponieważ miał on odbywać się w piątek, a byłoby to złamaniem przykazań kościelnych. Rodzice zaprotestowali przed zbyt dużą, ich zdaniem, ingerencją Kościoła w wychowanie dzieci[260]. Interwencja księdza katechety doprowadziła w XVI LO w Białymstoku do przełożenia z piątku na czwartek świętowania dnia nauczyciela przez pedagogów, ponieważ jak informuje „GW":

> Nauczyciele z XVI LO w wynajętym lokalu bawili się wczoraj, bo tak zalecił im ksiądz, który uczy religii w tym ogólniaku.
> – Ksiądz powiedział dyrektorowi, że o imprezie w piątek nie ma mowy. Dlatego dyrektor przełożył spotkanie na czwartek – zdradził nam jeden z nauczycieli. – Dla mnie to dość śmieszna sytuacja[261].

Innym przykładem jest artykuł pt. *Geografia w polu,* który opisuje sytuacje z Wielopola Skrzyńskiego, gdzie uczniowie dwóch szóstych klas zamiast być na lekcjach geografii i języka polskiego, pomagali księdzu proboszczowi miejscowej parafii i katechecie

---

[258] Tamże, s. 5.
[259] R. CZELADKO, *Dyskoteka zwalnia z nauki*, GW nr 232, 02.10.2004, s. 2.
[260] „Bal karnawałowy dla uczniów klas I–III w Szkole Podstawowej nr 1 przy Wilczej ma się odbyć dziś po godz. 13. Tak zdecydowali nauczyciele i rodzice. Wszystko już było zapięte na ostatni guzik. Zamówiono nawet wodzireja. Nieoczekiwanie pojawiła się przeszkoda natury religijnej. Katechetka oznajmiła dzieciom, że w piątki nie można urządzać zabaw, bo byłoby to złamanie kościelnych przykazań. Na pocieszenie dodała, że jedyna nadzieja w proboszczu. Dlatego po niedzielnej mszy świętej delegacja uczniów (po dwie osoby z klas drugich i trzecich) poszła go prosić o pozwolenie na piątkowy bal.
– Jak się dowiedzieliśmy na zebraniu rodziców, proboszcz się zgodził, ale postawił warunek: dzieci mają się wcześniej pomodlić – opowiada matka jednego z uczniów. – Uważam, że to zbyt duża ingerencja Kościoła w wychowanie dzieci. Zwłaszcza że w tej szkole jest wielu uczniów innych wyznań". (D. DZIEWIĘCKA, *Paciorek i na bal*, GW Stołeczna nr 11, 13.01.2006, s. 1.)
[261] TULI, *W pubie lub przy ognisku*, GW Białystok nr 240, 13.10.2006, s. 3.

w wykopkach, a zdecydował o tym dyrektor szkoły[262]. J. Anderman w artykule zatytułowanym *Cenzor idzie!* wspominał o uczniach w Ełku, którzy wystawili kabaret „Mafia światowa", w którym pojawiła się postać o. T. Rydzyka oraz informował o reakcji katechetów na ten występ: „Musieli wkroczyć katecheci, którzy zażądali od dyrektora szkoły obniżenia wrogom Kościoła ocen z religii i zaalarmowali o brutalnym ataku na wiarę proboszcza. Tu przecież zawczasu powinna wkroczyć cenzura"[263]. „GW" wspominała również o interwencji grupy osób, w tym katechety, którzy zablokowali udział R. Biedronia w spotkaniu o tolerancji, prawach człowieka w warszawskim Liceum im. Rejtana[264]. W innym przypadku „GW" donosiła o katechetce ze Świniar i Jasienicy, która kazała dzieciom zbierać pieczątki za udział w majówkach pod figurą, grożąc oceną niedostateczną z religii za brak potwierdzenia obecności. Efektem tych zabiegów była sytuacja, w której po nabożeństwie majowym dzieciom przybija pieczątkę żona lub wnuczka sołtysa[265]. Autor artykułu przytaczał wypowiedzi rodziców oburzonych wymaganiami katechetki i tym, że praktyki pobożnościowe podlegają ocenianiu:

> – Jako dziecko chodziłam na majówki, ale nikt nie zmuszał, to frajda była. Pierwszy raz z czymś takim się spotykam. To pewnie ksiądz kazał, bo katechetka kilkanaście lat u nas religii uczy i nigdy czegoś podobnego nie wymagała. Żeby jedynki za brak pieczątek stawiać? – dziwi się matka jednej z uczennic ze Świniar. Dodaje, że jej 10-letnia córka przyszła jednak w czwartek ze szkoły zadowolona, że już nie dostanie jedynki za niechodzenie na majówki. To był prawdopodobnie efekt interwencji jednego z ojców u dyrektora szkoły[266].

W *Stołecznej opinii publicznej* publikowanej na łamach „GW" pojawił się również zarzut, że katecheci uczący w klasach I–III w jednej z Warszawskich szkół zasugerowali dzieciom, na jakiego patrona szkoły mają one zagłosować, dlatego wybrano św. Jana Pawła II:

> Szkoła przy Górczewskiej ma nosić imię Jana Pawła II. Dziwicie się, dlaczego dzieci z klas I–III głosowały za takim patronem? Katecheci, którzy przygotowują je do pierwszej komunii, zasugerowali im, kogo wybrać. Mam wnuczkę w drugiej klasie, to wiem, jak łatwo to zrobić[267].

Okazuje się, że sama obecność nauczania religii i katechety w szkole była wystarczającą przyczyną, aby dokonać uogólnienia, że szkoła jest zdominowaną przez katechetę:

---

[262] Por. AS, *Geografia w polu*, GW Rzeszów nr 216, 15.09.2000, s. 1.
[263] J. ANDERMAN, *Cenzor idzie!*, GW nr 290, 14.12.2005, s. 24.
[264] Por. *Złożę skargę na Pospieszalskiego*, M. KULA rozmawia z R. BIEDRONIEM, GW nr 75, 29.03.2006, s. 6.
[265] Por. J. KĘDRACKI, *Nabożeństwo z pieczątką sołtysa*, GW Kielce nr 115, 17.05.2008, s. 1.
[266] Tamże, s. 1.
[267] BRAK AUTORA, *Stołeczna opinia publiczna*, GW Warszawa nr 100, 28.04.2012, s. 2.

> Wybrałam po prostu dobrą szkołę dwujęzyczną, która pokaże moim dzieciom, że świat jest wielokulturowy, wielowyznaniowy i wielorasowy. Jest to też szkoła świecka, niezdominowana przez katechetę. Nie chciałam, żeby moje dzieci słuchały komentarzy. Wystarczy, że ja się nasłuchałam[268].

„GW" opublikowała też wypowiedzi internautów w związku z „aferą plakatową", wywołaną zawieszeniem przez księdza katechetę w jednej z klas Szkoły Podstawowej nr 8 w Rzeszowie plakatu o zagrożeniach duchowych i przejawach bałwochwalstwa, wśród których znalazły się m.in. kursy szybkiego nauczania, wschodnie sztuki walk, Harry Potter i tatuaże. Wśród wielu wypowiedzi znalazły się i te zarzucające katolicką indoktrynację szkoły:

> Dyrektora tej szkoły te treści nie rażą: – Gdybym był księdzem, sam wywiesiłbym taki plakat.
> Co o tym sądzą internauci?
> GDYBYM BYŁ KSIĘDZEM? Ale nie jest Pan! Szkoła to placówka świecka i równie dobrze rodzice ateiści mogą chcieć plakatu, że krzyż to bałwochwalstwo, a rodzice protestanci, że obrazy MB to bałwochwalstwo! Na okładce 5. czy 6. tomu „Harry'ego Pottera" jest umieszczona recenzja z KATOLICKIEGO „Tygodnika Powszechnego". Jeśli panu dyrektorowi odpowiada taki plakat, to oznacza, że reprezentuje nie tylko postawę katolicką – skrajnie katolicką. Jeśli nie może się jej wyrzec, niech zrzeknie się funkcji dyrektora świeckiej placówki. Bo co innego tradycyjna szopka w szkole, a co innego skrajne poglądy[269].

O dalszych okolicznościach zawieszenia plakatu przez katechetę poinformowała „GW" w artykule A. Kluczyckiej pt. *Niezręczność bez reakcji*[270]. Podobna sytuacja została opisana w „GW" przez J. Zielińską w artykule *Lać czy nie lać? Wosk zakazany*. W Rzeszowie, w Szkole Podstawowej nr 5, katecheta zawiesił na tablicy plakaty ze stworzoną przez siebie listą praktyk zakazanych przez Kościół, wśród których obok judo i Harry'ego Pottera znalazło się lanie wosku. Stało się to powodem wysunięcia zarzutu ingerowania katechety w życie szkoły:

---

[268] *Życie na wulkanie,* G. SROCZYŃSKI rozmawia z M. OSTASZEWSKĄ, GW nr 98, 26.04.2013, s. 2.

[269] MARAJKA, MAL49, LITEKKLON, RADEK, MIKE, ANNA, MARCEL, DDDDDDDD, SPOKOJNY, PIZZA, *Kontrowersyjny plakat,* GW Rzeszów nr 111, 13.05.2009, s. 2.

[270] „Chodzi o plakat, który wisiał w jednej z sal w Szkole Podstawowej nr 8 w Rzeszowie. Według treści, które na nim się znalazły, kursy szybkiego nauczania, wschodnie sztuki walk, Harry Potter i tatuaże to przejawy bałwochwalstwa, których należy się wystrzegać. W dodatku zostały tam umieszczone różne symbole: pacyfka, jin–jang, ale obok siebie też pentagram i posążek Buddy. Jak wyjaśnia dyrektor placówki, w sali, gdzie wisiał plakat, odbywają się lekcje religii, ale nie tylko. Z rozmowy z dyrektorem wynika, że plakat został przyniesiony na lekcję religii poświęconą symbolom chrześcijańskim i innym. W szkole prawdopodobnie był tylko jeden dzień – mówi Chłodnicki. Szkoła, której problem dotyczy, jest miejska. Zdaniem rzecznika to, że się pojawił w szkole podstawowej, to: – Niefortunna sytuacja, bo treści mogły przecież zostać odczytane przez uczniów inaczej niż zamiar, z którym plakat został przyniesiony przez katechetę. Ale żadnych konsekwencji w związku z tym wyciągać nie będziemy". (A. KLUCZYCKA, ASK (not.), *Niezręczność bez reakcji*, GW Rzeszów nr 115, 18.05.2009, s. 2.)

> W poprzednich latach w szkolnej świetlicy odbywało się lanie wosku. Od jednego z pracowników szkoły, który prosił o zachowanie anonimowości, wiemy, że w tym roku właśnie z powodu treści plakatu tradycji nie stanie się zadość. (…) Co do plakatu to każdy z nauczycieli pracujących u nas w szkole, w tym katechetów, ma prawo rozwieszać ogłoszenia na tablicach. Ja np. informuję o konkursach plastycznych – mówi. Po czym dodaje: – Mój syn trenuje karate. Nie rozumiem, czemu ten sport ma być zakazany. To jakiś absurd i brak zdrowego rozsądku[271].

Kwestia „wróżb andrzejkowych" została również poruszona przez A. Pucułek w artykule pt. *Wróżby andrzejkowe niezgodne z nauką Kościoła?.* Autorka odniosła się do sytuacji w Szkole Podstawowej nr 51 w Lublinie, gdzie podczas zabawy szkolnej miał zostać zastosowany zakaz wróżb andrzejkowych, ale całość artykułu stanowi zbiór zarzutów o klerykalizację życia szkolnego tej szkoły:

> Wychowawczyni zasugerowała, że wynika to ze sprzeczności z nauką Kościoła. Ponadto należy powstrzymać się od takich zabaw ze względu na patrona szkoły Jana Pawła II. Nie chciała się więcej na temat wypowiadać – opowiada jeden z rodziców dzieci, które chodzą do SP nr 51. Według niego nie była to indywidualna decyzja wychowawcy. Uważa, że takie polecenie wydała dyrekcja szkoły. Ta jednak tego nie potwierdza. (…) W szkole zdarzały się już podobne incydenty. „Wyborcza" dwa lata temu pisała o tablicy w stołówce w SP nr 51, na której widniało 12 zasad „kulturalnego spożywania posiłków". Pierwsza z nich brzmiała: „Pamiętam o modlitwie przed i po jedzeniu". O usunięcie tablicy walczyła m.in. Fundacja „Wolność od Religii". (…) Rodzice uczniów z SP nr 51 wspominają też, że przed świętami wielkanocnymi w szkole zorganizowano np. drogę krzyżową[272].

Sprawa Harry'ego Pottera powróciła na łamy „GW" w kwietniu 2018 r., kiedy to nauczyciele angielskiego ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie chcieli zachęcić dzieci do czytania anglojęzycznych książek i pokazać w ciekawy sposób kulturę Wysp Brytyjskich, oraz chcieli w szkole zorganizować czytanie w j. angielskim powieści J. K. Rowling. Wydarzenie zostało odwołane, ponieważ, jak pisze „GW": „Na dyrektora szkoły mocno zaczęli naciskać niezadowoleni rodzice. Przychodzili do mnie do gabinetu i pisali, strasząc sądem. Mówili, że sobie nie życzą, aby ich dzieci brały udział w podobnej imprezie. Pokazywali mi wycinki z książki przedstawiające jakieś postaci na cmentarzu, fragmenty o upuszczaniu krwi. Mówili o promocji satanizmu, okultyzmu i magii. Zapewniali, że jeśli impreza się odbędzie, to sprawę «skierują dalej»"[273]. Mimo tego P. Kozłowski w tekście *Kto nie chce Harry'ego Pottera* zamieścił spekulacyjną wypowiedź z forum internetowego, która winą za odwołane wydarzenie w szkole obarcza katechetkę i proboszcza miejscowej parafii, zarzucając jednocześnie ich wpływ na życie szkoły:

[271] J. ZIELIŃSKA, *Lać czy nie lać? Wosk zakazany*, GW Rzeszów nr 279, 01.12.2011, s. 2.
[272] A. PUCUŁEK, *Wróżby andrzejkowe niezgodne z nauką Kościoła?*, GW Lublin nr 273, 23.11.2015, s. 2.
[273] P. KOZŁOWSKI, *Kto nie chce Harryego Pottera*, GW Lublin nr 92, 20.04.2018, s. 9.

> „Po co ta awantura? Niech burmistrz Bodziacki po uprzedniej konsultacji z lokalnymi pasterzami owiec wyda listę zakazanych ksiąg i publikacji w powiecie lubartowskim i po sprawie" – napisał jeden z autorów na forum lokalnego portalu. A drugi zapytał: „Czemu w TV nie powiedzieli, że to całe zamieszanie [zostało wywołane] przez pracujące w szkole katechetki, proboszcza i burmistrza, który wezwał na dywanik dyrektora szkoły, by zakończyć imprezę?"[274].

Kiedy do publicznej dyskusji został „wrzucony" temat indoktrynacji przez obecność krzyża w salach szkolnych, „GW" opisując w wielu artykułach tego typu przypadki, w niektórych z nich insynuowała, jakoby to katecheta szkolny miał dyscyplinować dyrektora szkoły do obrony znaku religijnego szkole:

> W szkole toczy się spór o obecność krzyży w klasach. Dyrektor, który w odpowiedzi na petycję trójki uczniów jeszcze we wtorek proponował ograniczenie ich obecności tylko do klas, w których są lekcje religii, dziś nie jest już tak skłonny do ustępstw.
> Co to tak dwa razy na dobę zmieniamy zdanie, obywatelu dyrektorze? Pewnie pani katechetka miała z panem rozmowę dyscyplinującą![275]

Odrębną grupę artykułów stanowią te, w których poza indoktrynacją, zarzucano manipulowanie swoich uczniów przez katechetów uczących religii w szkole w różnego rodzaju akcje, wydarzenia, happeningi o kontrowersyjnym charakterze:

> Dzieci ze szkolnych kół Caritas, które miały wziąć udział w niedzielnym pikniku rodzinnym, zostały wmanipulowane w manifestację m.in. przeciwko in vitro, aborcji i eutanazji. Niosły transparenty z napisami „*In vitro* – ukryta aborcja", „Nie dla *in vitro*", „Stop aborcji". (…) Opiekunami tych dzieci powinna zająć się prokuratura. Powód? Używanie naiwności dziecka do manifestów politycznych, nieważne, o jakie poglądy chodzi. To jest wykorzystywanie dzieci do rozpowszechniania kontrowersyjnych haseł. Dzieci nie powinny być wciągane w takie zagrywki, a nauczyciele i katecheci, którzy w tym uczestniczyli i wciągnęli w to dzieci, powinni wylecieć ze szkół[276].

Następnego dnia na łamach „GW" został opublikowany artykuł o tym samym tytule, jak dnia poprzedniego (*Dzieci w marszu przeciwko aborcji*), w którym winą za wmanipulowanie dzieci i rodziców w manifestację antyaborcyjną pod pozorem udziału w pikniku rodzinnym została obarczona siostra katechetka, która zorganizowała to wyjście[277].

---

[274] Tamże, s. 9.
[275] HOMO–VRATISLAVIENSIS, MEMBRUM_VIRILE, ZYGMUNT, RAF, Z, *Jednak awantura o krzyże z XIV LO,* GW Wrocław nr 285, 05.12.2009, s. 2.
[276] P. OGORZAŁEK, A. KULCZYCKA, *Dzieci w marszu przeciwko aborcji* , GW Rzeszów nr 126, 01.06.2010, s. 1.
[277] Por. CZYTELNIK, NIELU, SASZENKA2, L.GEORGE, ZDZ, JANUSZ, SKUBA2, NORMALNY, KAJ, SOWA, *Dzieci w marszu przeciwko aborcji*, GW Rzeszów nr 127, 02.06.2010, s. 2.

Innym razem T. Nyczka w artykule pt. *Uczniowska tania siła robocza z okazji rocznicy* poinformował, że uczniów XI Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu wykorzystywano jako tanią siłę roboczą do pakowania kościelnych ulotek[278]. Cała sytuacja została powiązana z lekcjami religii i kołem wolontariatu, które współpracowało z Caritas Archidiecezji Poznańskiej:

> Dlaczego uczniów publicznej szkoły wykorzystywano do pakowania kościelnych ulotek jak tanią siłę roboczą? O sprawę spytaliśmy dyrektor szkoły Elżbietę Szaflińską-Gryń.
> – Ta akcja odbyła się w ramach wolontariatu, który mamy we współpracy z Caritas Archidiecezji Poznańskiej. Uczniowie zostali zwolnieni z części zajęć i pomagali na stadionie. Ale nikt nie groził im obniżeniem oceny z zachowania, gdyby nie wzięli w niej udziału – odpowiada.
> – Uczniowie, którzy nie chodzą na religię, mówili, że nie chcą brać udziału w tej akcji, a musieli. Dlaczego? Czy uczniowie, którzy nie chcieli brać udziału w tej akcji, mogli tam nie iść? – pytamy.
> – Ale ta akcja nie odbywała się przecież w ramach lekcji religii. Nie miałam informacji od nauczycieli, by uczniowie nie chcieli tam iść – odpowiada dyr. Szaflińska-Gryń. I dodaje: – Komunikat o tym wyjściu umieściłam w księdze komunikatów dla nauczycieli. A potem wychowawcy przekazywali tę informację uczniom. Musiałabym sprawdzić, czy uczniowie powiedzieli o tym rodzicom. Myślę, że tak[279].

W artykułach „GW" można odnaleźć również teksty takie jak artykuł A. Domosławskiego *Wędrujemy razem*, mówiące o tym, że klerykalizm i dążenie do państwa wyznaniowego zostały zatrzymane dzięki odważnym głosom sprzeciwiającym się Kościołowi: „Nie jestem wcale pewien, czy gdyby nie upór krytyków społeczno-politycznych aspiracji Kościoła, nie podryfowalibyśmy ku jakiejś „teodemokracji"; czy religia w szkole dla katolików byłaby uzupełniona religią dla innych wyznań i etyką dla niewierzących"[280]. Jednak i tutaj M. Środa zauważyła problem, który opisała w artykule *Etyczna rewolucja w szkołach?*. Autorka, podkreślając niepodzielną władzę księży i katechetów w szkołach, poczyniła zarzut, że będą oni traktowali etykę jako wrogi przedmiot, swoistą konkurencję, a w ostateczności podejmą się jego nauczania, czyniąc z niego etykę katolicką:

> W szkołach, zwłaszcza tych na prowincji, niepodzielnie rządzą księża i katecheci, którzy etykę będą traktowali jako przedmiot religii wrogi. Trudno mi sobie nawet wyobrazić, żeby w małej szkole, na przykład gdzieś w Małopolsce czy w Warmińsko-Mazurskiem, pojawiła się lekcja konkurencyjna dla religii, czyli by o tym, co dobre, a co złe, nauczał ktoś poza księdzem. (…) Najpewniej jednak do etyki wezmą się katecheci. Rozwiązanie to jest dla wszystkich najmniej kłopotliwe. Katecheta jest w każdej szkole, na etyce –

[278] Por. T. NYCZKA, *Uczniowska tania siła robocza z okazji rocznicy*, GW Poznań nr 89, 16.04.2016, s. 3.
[279] Tamże, s. 3.
[280] A. DOMOSŁAWSKI, *Wędrujemy razem*, GW nr 283 [AN] [GŚ], 04.12.1999, s. 26.

> z definicji – znać się musi, relatywizmu jednak nie nauczy, bo wie, gdzie jest Prawda, młodzież będzie miała „wybór", który jej nie znieprawi, a i pani minister będzie mogła spać spokojniej[281].

M. Środzie wtórował A. Kalbarczyk, publikując artykuł *Ucz się etyki w słodkich okowach*, w którym odnosił się do zapowiedzi Ministerstwa Edukacji, że zajęcia etyki obejmą wszystkich, którzy nie uczęszczają na religię, i mogą być prowadzone przez katechetów. Autor widział w tym zagrożenie indoktrynacją katolicką: „Realizacja tego pomysłu może jednak doprowadzić do włączenia w zasięg oddziaływania Kościoła tych resztek młodzieży, które nie są jeszcze objęte nauczaniem religii. Najwyraźniejszy sygnał dla otwarcia etyki przed katechetami dał MEN, zatwierdzając jako jeden z podręczników do tego przedmiotu książkę ks. Andrzeja Szostka *Pogadanki z etyki*. Jest to wykład moralności katolickiej, w którym padają takie stwierdzenia: „[prawdziwym] Dobrem jest sam Bóg i (...) pełnię wolności osiągnąć będziemy mogli dopiero w niebie", a tytuły rozdziałów brzmią np.: *Bóg: fundament bytu i ostateczna norma moralności*. Taka książka nie może być podręcznikiem do etyki, bo jeśli nauczyciel ją wybierze, uczeń będzie miał tylko taki wybór: religia katolicka albo etyka katolicka. A nie jest to etyka ogólnoludzka, uniwersalna i jedynie prawdziwa"[282]. W ten nurt wpisuje się również artykuł A. Wierzbickiego pt. *Czy etyka powinna dzielić?*, w którym rozważając kwestie organizacji religii w szkole i wprowadzenia obowiązkowej etyki dla niechodzących na religię, opowiedział się on za szkołą bez indoktrynacji:

> Żadnej szkole nie udało się jeszcze uczniów przerobić w aniołów i nie o to chodzi. Zawsze drogą na skróty, w wielu wypadkach nieodwracalnie szkodliwą, jest indoktrynacja. (…) Nikt ani nie może podejmować za kogoś decyzji, ani nie ma do tego prawa, byłoby to uzurpacją godzącą w podmiotowość stanowiącą źródło moralnej autonomii. Indoktrynacja tym różni się od przekazu wartości, że ta pierwsza dostarcza prostych (niejednokrotnie prostackich) wytrychów do wszystkiego, a ten drugi odwołuje się do rozumu i wolności, zachowując prawo do błędu i porażki pod warunkiem uczciwości i konsekwencji w myśleniu. Nie jest zadaniem szkoły wyposażać ucznia w gotowy światopogląd etyczny, lecz należy mu dostarczyć narzędzi moralnej oceny. Tymi podstawowymi narzędziami są kwalifikacje samego podmiotu, takie jak wrażliwość na dobro i zdolności argumentacyjne[283].

„GW" informowała o wciąż pojawiających się obawach, że etyki będą uczyli katecheci, a to stwarzałoby możliwość indoktrynacji uczniów. A. Czajkowska w artykule *Nie może uczyć i religii, i etyki* ukazywała tego rodzaju niebezpieczeństwo, cytując Rzecznika Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej ks. A Jerie oraz zatroskanych o swoje dzieci rodziców:

[281] M. ŚRODA, *Etyczna rewolucja w szkołach?*, GW nr 171, 23.07.2008, s. 20.
[282] A. KALBARCZYK, *Ucz się etyki w słodkich okowach*, GW nr 210, 08.09.2008, s. 21.
[283] A. WIERZBICKI, *Czy etyka powinna dzielić?* GW nr 232, 03.10.2008, s. 25.

> …choć nie istnieje formalny zakaz, to katecheta nie może uczyć jednocześnie etyki: – Z naszego punktu widzenia to konflikt interesów. Katecheta to więcej niż nauczyciel, to świadek wiary, który ma określony światopogląd. To tak, jakby ktoś z przemysłu spirytusowego brał udział w kampanii antyalkoholowej. Jeśli ktoś wybiera etykę, to wypiera się wiary, a jego rodzicom nie zależy, żeby ich dziecko pogłębiało wiedzę religijną. Przedstawiciele lewicy zarzucali nam, że jeśli katecheci będą uczyć etyki, będzie to swoista indoktrynacja. Skoro katecheta nie może być wychowawcą, bo w klasie są osoby niewierzące, to tym bardziej nie powinien uczyć etyki.
> – Nie jesteśmy katolikami i nigdy nie miałabym pewności, czy katechetka nie przemyca jakichś treści religijnych na lekcjach etyki – powiedziała nam matka jednej z pierwszoklasistek. – Wolałabym, żeby moją córkę uczyła osoba neutralna światopoglądowo[284].

W tym kontekście należy zauważyć bardzo stanowczy postulat, zawarty w artykule pt. *Etyki nauczy katecheta?*, ponownie zarzucający ideologiczną indoktrynację dzieci przez katechetów, a pojawiający się w związku z informacjami, że rolę nauczyciela etyki może pełnić katecheta:

> Chyba raz na zawsze należy skończyć z indoktrynacją ideologiczną dzieci i młodzieży w publicznych szkołach. Religia w publicznej szkole nie powinna mieć miejsca, od tego są kościoły. Wprowadzono religię do szkół, tak jak i konkordat do naszego prawodawstwa, tylnymi drzwiami[285].

Kiedy Ministerstwo Edukacji Narodowej podjęło decyzję, że od roku szkolnego 2009/2010 uczniowie, którzy nie chodzą na religię, będą musieli obowiązkowo uczyć się etyki, „GW" informując o tym, opublikowała artykuł O. Szpunar i M. Skowrońskiej *Ksiądz etyki cię nauczy*, w którym rozważała sytuację księdza kończącego lekcję religii, który zaraz po przerwie będzie miał zajęcia z tymi, którzy religii nie chcieli się uczyć, ale pójdzie na nie jako etyk, a nie katecheta[286]. Związane jest to z brakiem wykwalifikowanej kadry nauczycieli etyki oraz z wysokim prawdopodobieństwem, że dyrektorzy szkół mogą proponować prowadzenie zajęć z etyki katechetom. Przy tej okazji publikowane były także stanowiska różnych osób, m.in. tych, które przesądzają możliwość katolickiej indoktrynacji w takim przypadku:

> – Nie wyobrażam sobie, żeby katecheta mógł być etykiem. Zawsze będzie to etyka katolicka, a nie o to przecież w nauczaniu tego przedmiotu chodzi. Jeśli dziecko i rodzice rezygnują z religii, to nie po to, żeby spotykać się z katechetą na etyce – mówi Zuzanna Michalik, mama jednego z gimnazjalistów.
> (…)

[284] A. CZAJKOWSKA, *Nie może uczyć i religii, i etyki*, GW nr 249, 23.10.2008, s. 7.
[285] RUDDER DOOQWER, ROSOMAK, *Etyki nauczy katecheta?*, GW Katowice nr 301, 27.12.2008, s. 2.
[286] Por. O. SZPUNAR, M. SKOWROŃSKA, *Ksiądz etyki cię nauczy*, GW Kraków nr 17, 21.01.2009, s. 1.

> – Uczeń nie chodzi na religię, ponieważ nie odpowiadają mu lekcje prowadzone przez księdza. Idzie na etykę, a tu... ten sam ksiądz. To chora sytuacja – mówi Tadeusz Hawliczek, wicedyrektor XVII LO[287].

„GW" przez publikacje kolejnych tekstów, podtrzymuje narracje o tym, że nauczycielami etyki zostaną katecheci: „Od czasu do czasu „Gazeta" opisuje kuriozalne perypetie towarzyszące próbom wprowadzenia do polskiej szkoły nauczania etyki. Niedawno dowiedzieliśmy się, że do prowadzenia tego przedmiotu, usytuowanego w programie szkolnym jako alternatywny wobec religii, szykują się głównie – katecheci"[288]. J. A. Majcherek w innym artykule, napisanym dwa lata później, pt. *Jak zdjąć krzyż ze ściany urzędu*, postulował, aby w szkołach publicznych nie dopuszczać absolwentów uczelni wyznaniowych do nauczania przedmiotów innych niż religia. Miałoby to zabezpieczać przed sytuacją, w której katecheta lub ksiądz, mógłby nauczać etyki w wydaniu katolickim:

> Trzeba też zastanowić się na przyszłość, czy w szkołach publicznych można do nauczania przedmiotów innych niż religia dopuszczać absolwentów uczelni wyznaniowych. Wkrótce może się bowiem okazać, że lekcje etyki, gdy uda się je wreszcie realnie zorganizować, będą prowadzone przez słuchaczy szkół katolickich, może nawet katechetów mających uzyskane tam uprawnienia. Uczeń będzie więc miał do wyboru lekcje religii z katechetą lub lekcje etyki z tymże katechetą. Takie sytuacje już pojawiają się w niektórych szkołach[289].

Niemal po pięciu latach, w 2016 r., temat organizacji etyki w szkołach, nauczania jej przez katechetów oraz indoktrynacji religijnej uczniów powrócił na łamy „GW" za sprawą wywiadu *Jak Kościół zaszedł filozofię od tyłu*, w którym B. Aksamit rozmawiała z J. Hartmanem. Pierwszym z zarzutów, świadczących o klerykalizmie, było oskarżenie Kościoła o kontrolowanie nauczania etyki przez obsadzenie stanowisk katechetami lub księżmi:

> Tak, naiwne i bierne państwo dało się podejść Kościołowi, którego celem jest uniemożliwienie rodzicom i dzieciom całkowicie świeckiego kształcenia. To zamach nie tylko na konstytucyjną gwarancję neutralności religijnej państwa, lecz również na nasze podstawowe prawo do wolności od indoktrynacji religijnej.
> To ukryta, przewrotna forma przymusu religijnego. Ten przymus będzie narastał, zwłaszcza w obecnych warunkach politycznych. Kościół będzie dążył do kontrolowania większości etatów nauczycieli etyki, albo obsadzając je księżmi czy katechetami, albo organizując na swoich uczelniach studia podyplomowe dla przyszłych nauczycieli[290].

---

[287] Tamże, s. 1.
[288] J. A MAJCHEREK, *Czemu w szkole…*, dz. cyt., s. 18.
[289] J.A. MAJCHEREK, *Jak zdjąć krzyż ze ściany urzędu*, GW nr 279, 01.12.2011, s. 21.
[290] *Jak Kościół zaszedł filozofię od tyłu*, B. AKSAMIT rozmawia z J. HARTMANEM, GW nr 30 [AN], 06.02.2016, s. 36.

Drugim zarzutem była zakładana *a priori* indoktrynacja religijna w czasie etyki prowadzonej przez katechetę lub księdza:

> Teoretycznie kuratorium sprawuje kontrolę, ale ani urzędnicy, ani dyrektor szkoły nie mają jak dopilnować, aby nauczyciel, który jest katechetą bądź skończył kościelne kursy, nie urabiał uczniów, nie kładł im do głów, że pośród wszystkich stanowisk jest jedno słuszne. Siłą rzeczy będzie to indoktrynacja.
> Jeżeli jakiś ksiądz waży się przyjąć etat nauczyciela etyki, nie mając zresztą żadnych po temu kompetencji, bo w seminarium uczy się jedynie religijnej doktryny moralnej zwanej teologią moralną, to postąpi niemoralnie. Warunkiem moralnym nauczania etyki i w ogóle filozofii jest wolność intelektualna. Ksiądz nie jest wolny. Jest związany doktryną Kościoła. Jak obowiązkiem żołnierza jest walczyć i zabijać na rozkaz, tak ksiądz ma krzewić katolicyzm[291].

Trzeci zarzut dotyczył wprost nauczania religii jako finansowania interesów obcego państwa, a więc i wpływu na życie szkolne uczniów:

> …katecheci podlegają biskupom diecezjalnym, a oni papieżowi, który jest zwierzchnikiem obcego państwa, czyli Watykanu. Z prawnego punktu widzenia nauczanie religii katolickiej jest finansowaniem interesów obcego państwa – bo ewangelizacja jest jego interesem – i to finansowaniem pozbawionym kontroli nad sposobem wykorzystania tych kwot. To jest po prostu nielegalne[292].

W innym wywiadzie pt. *Nie odrobiliśmy lekcji IV RP*, w którym A. Dmitruczuk rozmawiała z M. Pogorzelską, pojawiły się zarzuty dotyczące nauczania katechetycznego tylko jednej religii oraz podejmowanie kwestii etycznych przez pryzmat dogmatów religii katolickiej:

> Etyka w Polsce występuje w ilościach śladowych, natomiast nauczanie religii ma charakter katechetyczny. I choć są w szkołach także świetni katecheci, siłą rzeczy dominuje przekaz dotyczący jednej religii, co ogranicza dyskutowanie o innych systemach wartości jako równoprawnych i praktycznie uniemożliwia roztrząsanie kwestii etycznych bez odwoływania się do dogmatów wiary. Na dodatek religia jako przedmiot do wyboru jest często traktowana przez samych uczniów nie do końca poważnie, jako czas wolny lub jako czas np. na odrobienie innych lekcji. Więc jeśli tak wygląda przedmiot, na którym mówi się o wartościach, tym gorzej dla wartości[293].

Kwestia organizacji lekcji religii w każdej szkole przy brakach organizacji etyki w takim samym stopniu w placówkach oświaty stała się kartą przetargową w kampaniach wyborczych, w czasie których podkreślano, że dzieci są „skazane" na lekcje religii, a władza nie organizując etyki, prowadzi politykę sprzyjającą Kościołowi:

---

[291] Tamże, s. 36.
[292] Tamże, s. 36.
[293] *Nie odrobiliśmy lekcji IV RP*, A. DMITRUCZUK rozmawia z M. POGORZELSKĄ, GW Opole nr 41, 19.02.2016, s. 6.

> – Dzieci nie mogą być zdane wyłącznie na lekcje religii – powiedział i przedstawił dane, które uzyskał ze szczecińskiego magistratu. – Tylko w jednej podstawówce prowadzone są zajęcia z etyki – zaznaczył Wijas. – Kosztowało to 3 398 zł, a na lekcje religii we wszystkich szkołach podstawowych miasto wydało 3,313 mln zł. Wijas zaznaczył, że wielu rodziców zmuszonych jest posyłać swoje dzieci na lekcje religii, bo nie mają alternatywy i nie chcą, żeby ich pociechy „szwendały się" po szkole. O brak lekcji etyki oskarżył prezydenta Piotra Krzystka, który jego zdaniem stosuje politykę sprzyjającą Kościołowi[294].

Ta sama sytuacja dotyczy K. Sikory, sekretarza lubuskiego SLD, który w 2011 kandydował do Sejmu. „GW" przytoczyła jego słowa, które zawarł w kwestionariuszu przedwyborczym: „Nie chcę IPN, nie chcę więcej lekcji religii niż WF-u w szkole"[295].

Podobna sytuacja dotyczy artykułu A. Łukasiewicza *Tyszkiewicz do Sejmu?,* w którym J. Karpisiak, wiceburmistrz Gubina, startując w kampanii wyborczej do parlamentu, zajęła stanowisko odnośnie do nauczania religii w szkole, przedstawiając swoje zarzuty:

> Karpisiak również wyprowadziłaby religię ze szkół. – Kościół by tylko z tego skorzystał. Wszyscy widzimy, jak religia w szkole dewaluuje naukę Kościoła. Szkoda, bo należę do pokolenia, które pamięta salki katechetyczne – komentuje Karpisiak[296].

W podobny sposób została zaprezentowana przez „GW" A. Diduszko–Zyglewska, która została wybrana w 2018 r. jako nowa radna miasta Warszawy. W artykule W. Karpieszuka pt. *Lewicowy głos w Radzie Warszawy* przypomniana została jej aktywność w kwestii ukazywania klerykalnej działalności Kościoła w życiu szkoły:

> Jedną z nich jest nowa radna Agata Diduszko–Zyglewska, publicystka związana z „Krytyką Polityczną". Ostatnio wspólnie z posłanką Joanną Scheuring–Wielgus i fundacją Nie Lękajcie Się współtworzyła mapę pedofilii w Kościele katolickim. (…) Dużym echem odbiły się także jej felietony o „panoszącym się w szkole Kościele", o tym, że „szkoła nie jest miejscem kultu", a ostatnio felieton w formie listu, który wysłała do szkoły swojego dziecka. Napisała, że umieszczanie religii w środku zajęć jest łamaniem prawa[297].

Sytuacja nie zmieniła się przy kolejnych wyborach, ponieważ jesienią 2019 r. bezpośrednio przed wyborami parlamentarnymi do Sejmu i Senatu, „GW" zadała 11 pytań liderom ogólnopolskich komitetów na Pomorzu. Na siódmej pozycji znalazło się pytanie: „Czy religia w szkołach powinna pozostać i czy jej nauka powinna być finansowana

[294] KOV, *Jędrzej Wijas walczy o lekcje etyki w szkołach*, GW Szczecin nr 193, 19.08.2010, s. 2.
[295] Ł. WOŹNICKI, *Powiedz, jakim będziesz posłem*, GW Zielona Góra nr 222, 23.09.2011, s. 2.
[296] A. ŁUKASIEWICZ, *Tyszkiewicz do Sejmu?*, GW Zielona Góra nr 205, 03.09.2015, s. 1.
[297] W. KARPIESZUK, *Lewicowy głos w Radzie Warszawy*, GW Warszawa nr 279 [MAG], 30.11.2018, s. 9.

z budżetu państwa?”[298] Wśród udzielonych odpowiedzi, wiele zawierało zebrane i powtarzane przez lata na łamach „GW” zarzuty i oskarżenia o klerykalizację i indoktrynację życia szkolnego przez organizowanie nauczania religii:

> BEATA MACIEJEWSKA, Lewica
> – Nie. Religia powinna być nauczana poza szkołą i finansowana przez Kościół. Kościół katolicki w Polsce jest potęgą finansową, drugim po skarbie państwa właścicielem ziemskim. Nie ma najmniejszego powodu, żeby miał być finansowany z naszych podatków. Kościół powinien być opodatkowany na równych zasadach z innymi podmiotami.
> JOANNA SENYSZYN, Lewica
> – Religię trzeba przestać finansować z budżetu i wyprowadzić ze szkoły, bo nie ma nic wspólnego z nauką. Na początek trzeba ograniczyć liczbę godzin do np. 1 miesięcznie zamiast 2 tygodniowo. Księża powinni prowadzić katechezę przy parafiach w ramach misji, a nie – jak teraz – dla kasy, etatu, ubezpieczenia. 30 lat religijnej indoktrynacji dzieci i młodzieży nie przyniosło żadnych pozytywnych efektów, a przeciwnie doprowadziło do skłócenia i podziału społeczeństwa, więc po co nadal wyrzucać pieniądze w błoto? Konieczna jest likwidacja finansowych przywilejów Kościoła, w tym zwolnienia kościelnych podmiotów prawnych z podatku dochodowego. To łącznie z katechezą, na którą państwo łoży 1,6 mld zł rocznie, ponad 6 mld zł. Tyle, ile trzeba na nasz program „Leki za 5 zł”. Tylko Lewica ma w programie deklerykalizację państwa. To wskazówka, jak głosować, dla 64 proc. Polaków, którzy chcą świeckiego państwa. Wszystkie pozostałe komitety popierają sojusz tronu z ołtarzem[299].

„GW” opublikowała także artykuł *Znieście przywileje i zapomnijcie o euro* prezentujący wyniki wraz z komentarzem swojej przedwyborczej ankiety, przeprowadzonej na stronie wyborcza.pl, w której poproszono czytelników, by wskazali politykom, co jest pilne, a co mniej, oraz czym politycy nie powinni się zajmować. W sekcji „czym politycy powinni się zająć” zaznaczyła, że 72% respondentów domaga się od polityków, by zlikwidować finansowanie przez państwo nauki religii w szkole[300]. Przytoczona wypowiedź matki ucznia, który rozpoczął edukację, miała udowodnić, że obecność religii dezorganizuje życie szkolne osobom nie uczęszczającym na katechezę:

> Marta Kwapin napisała do nas: „Dlaczego religia jest w szkole? Jestem mamą sześciolatka, który rozpoczął właśnie naukę. Nie chciałam, aby syn uczęszczał na religię, ale okazało się, że ma ją dwa razy w tygodniu pomiędzy lekcjami. Gdyby nie chodził na religię, to w tym czasie jako jedyne dziecko musiałby iść do świetlicy. Jak by się wtedy czuł? Należy jak najszybciej wyprowadzić religię ze szkół!”[301].

[298] M. SANDECKI, *11 pytań do liderów list na Pomorzu*, GW Gdańsk 238, 11.10.2019, s. 4.
[299] Tamże, s. 4.
[300] Por. A. KUBLIK, D. KOSTRZEWSKI, JUDY, *Znieście przywileje i zapomnijcie o euro*, GW nr 236, 09.10.2015, s. 12.
[301] Tamże, s. 12.

Dodana pod tą wypowiedzią informacja prezentuje katechezę jako formę zależną od hierarchii kościelnej, co jest przejawem wpływu Kościoła na instytucję, jaką jest szkoła:

> Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny łódzkiego pisma „Liberté!" i inicjator akcji „Świecka szkoła", walczy o to, by nauka religii w szkole nie była finansowana ze środków publicznych, bo to nie jest przedmiot jak każdy inny i państwo nie ma kontroli nad tymi lekcjami ich program ustala Kościół[302].

Niektórzy publicyści „GW" (m.in. M. Środa, J. Hartman) znaleźli się wśród sygnatariuszy listu otwartego do Minister Edukacji Narodowej K. Hall, w którym podali cztery powody, dla których etyka wprowadzana jest stopniowo do szkół. Treść listu przytoczył K. Pacewicz w artykule pt. *Etyka – lekarstwo gorsze od choroby,* a trzy z czterech wymienianych powodów zawierało jednoczesny zarzut klerykalizmu:

> Po pierwsze, aby dostarczyć pozorów demokratyzmu przy wprowadzaniu do szkół lekcji religii. Po drugie, aby dzieci niechodzące na religię i mające w tych godzinach wolne straciły ów wolny czas, co być może zachęci niektóre z nich do chodzenia jednak na religię. Po trzecie, w nadziei, że w wielu przypadkach etyki nauczać będą księża, co pozwoli na prowadzenie indoktrynacji watykańskiej wśród dzieci niechodzących na religię. Po czwarte, po to aby lekcje religii awansowały ze statusu lekcji nieobowiązkowych do rangi przedmiotu fakultatywnego. Jak z tego wynika, lekcje etyki wchodzą do szkół (na żądanie biskupów) wyłącznie w interesie Watykanu[303].

Jednocześnie ten sam artykuł przytacza ponownie kolejne, bardzo dobrze już znane czytelnikom „GW" klerykalne zarzuty wobec katechezy w szkołach: „celem nauczania etyki w szkołach jest legitymizacja „indoktrynacji watykańskiej". (…) Im lepiej etyka będzie prowadzona, tym skuteczniej będzie działała jako usprawiedliwienie obecności religii w szkole. Tym większa będzie rola Kościoła w edukacji. (…) Nawet do największego skandalu można się przyzwyczaić. My przyzwyczailiśmy się do tego, że znaczna większość uczniów świeckich, państwowych szkół poświęca dwie godziny tygodniowo na katolicką indoktrynację opłacaną z pieniędzy podatników, a Ministerstwo Edukacji Narodowej konsultuje zmiany w podstawie programowej z Episkopatem. (…) Domagając się „etyki w każdej szkole uczonej przez etyków", tańczymy tak, jak nam biskupi grają. Dajemy sobie narzucić ich sposób postrzegania świata i rozumienia roli szkoły. Myśląc, że się jej przeciwstawiamy, de facto wzmacniamy katolicką hegemonię w wychowaniu dzieci; myśląc, że robimy Watykanowi na złość, de facto legitymizujemy jego prawo do decydowania

[302] Tamże, s. 12.
[303] K. PACEWICZ, *Etyka – lekarstwo gorsze od choroby,* GW nr 39, 17.02.2011, s. 16.

o polskiej edukacji”[304]. Innym powodem braku dostępności lekcji etyki na takim samym poziome jak lekcji religii wg. P. Orłowskiego jest lęk przed hierarchicznym Kościołem, co stanowi wprost zarzut klerykalizmu:

> To jest właśnie sytuacja zero-jedynkowa. Mamy umowę społeczną, że jest w szkole religia, ale ma być też etyka albo filozofia. Tymczasem od lat politycy i środowisko nauczycielskie nie robią nic, żeby się z tej umowy wywiązać. Boicie się hierarchicznego Kościoła[305].

Teza o lęku przed wpływem Kościoła pojawia się też w opublikowanej na łamach „GW” rozmowie *Co dwudziestolatkowie mogą zrobić w sejmie*, ale w kontekście kierowania się ideologią Kościoła katolickiego od razu pada też pytanie o religię w szkole:

> – W PO bardzo boją się Kościoła. Politycy powinni wreszcie zrozumieć, że to nie jest tak, że całe społeczeństwo ma jedną katolicką wizję świata. (...) Ale przyznaję, że merytoryczna dyskusja może być trudna, bo wielu polityków kieruje się ideologią Kościoła katolickiego.
> Co z religią w szkole?
> – Religia powinna być nauczana w kościołach. Na jej miejsce w szkole można wprowadzić np. etykę[306].

K. Wiśniewska proponowała model partnerski w relacjach z Kościołem, w którym „partnerski Kościół kierowałby się bardziej dobrem dzieci niż religii samej w sobie, którą trzeba «dowartościować», żeby nie była «dyskryminowana». Sam Kościół domagałby się najpierw wprowadzenia alternatywnych dla religii obowiązkowych zajęć z etyki. Opracowałby nowy lub ulepszył obecny program nauczania religii, tak by nikt nie mógł katechetom zarzucić, że stawiają piątki za modlitwę”[307]. W tym szlachetnym postulacie dziennikarki „GW” zostało zawartych jednak kilka klerykalnych zarzutów wobec organizacji religii w szkole.

T. Bartoś w artykule pt. *Wielkie pojednanie – narodowy pakt o nieagresji* wysunął wobec Kościoła wiele klerykalnych (powtarzanych na przestrzeni lat na łamach „GW”) zarzutów, których znaczna część dotyczyła nauczania religii w szkole, a sam Kościół prezentowany był jako silna grupa lobbingowa:

> Wszystko to nie zmienia faktu, iż państwo polskie nie zdało egzaminu z ochrony własnej bezstronności wobec silnej grupy lobbingowej, jaką jest Kościół katolicki. Nadmiar przywilejów podatkowych, nieuzasadniona pozycja religii w szkole, która ma pełną egzempcję w stosunku do władz oświatowych zmuszonych do płacenia za coś, na co nie ma się żadnego wpływu (program i kadra nauczycielska religii są poza wpływem państwa). Nieznośna jest

[304] Tamże, s. 16.
[305] *Noszenie teczki nie wystarczy*, M. WĄS rozmawia z P. ORŁOWSKIM, GW Gdańsk nr 234, 07.10.2011, s. 12.
[306] *Co dwudziestolatkowie mogą zrobić w sejmie*, W. KARPIESZUK i G. SZYMANIK rozmawiają z P. MULLEREM, P. WAWRZYŃCZYK, M. SZWEYCEREM, M. OBLIZAJKIEM, GW Warszawa nr 234, 07.10.2011, s. 8.
[307] K. WIŚNIEWSKA, *Sejm to…*, dz. cyt., s. 36.

> nadmierna uległość władz na wszystkich szczeblach, począwszy od rządu (Komisja Wspólna, wcześniej Komisja Majątkowa), przez prezydentów miast, aż do wójtów, wobec Kościoła – każde życzenie duchownych jest dla władz jakby rozkazem, zadaniem, które starają się pilnie wypełnić, niezdolne powiedzieć "nie". Tych problemów nie rozwiąże się jednak ściąganiem krzyży[308].

Wielokrotnie powtarzany postulat wycofania religii ze szkół podjął J. Mikołajewski w artykule zatytułowanym *Religia, czas dojrzałości*. Autor sugerował, aby powrócić organizacyjnie do modelu katechezy w parafii, zanim ta została wprowadzona do szkół. Nauce religii w szkole zarzucił klerykalizację, nazywając ją „religijną praktyką", oraz indoktrynację „prawdami" historycznie wątpliwymi, ale podawanymi do wierzenia w tonacji niedopuszczającej sprzeciwu:

> Sam podział wydaje mi się modelowo doskonały: po wiedzę chodzimy do szkoły, po naukę religii – do salki z krzyżem w kościele albo do struktur innej wybranej religii i wyznania. Tym bardziej że nauka religii nigdy nie jest, jak wiemy z praktyki, tylko nauką historii, prawd wiary i zasad, lecz również religijną praktyką: lekcja zaczyna się i kończy modlitwą, a „prawdy" historycznie wątpliwe podawane bywają do wierzenia w tonacji niedopuszczającej sprzeciwu[309].

Kolejnym powodem dla zamanifestowania indoktrynacyjnego charakteru („monopolu światopoglądowego") nauczania religii w szkole stało się dla „GW" orzeczenie Trybunału w Strasburgu negujące „kreskę" zamiast oceny z religii/etyki:

> – Uczenie religii, która ma charakter pokojowy, nie szerzy nienawiści, samo w sobie nie jest niczym złym. Ale istnieje wiele religii. Dlaczego wyróżniać jedną? Dlaczego przy słowie religia na świadectwie nie ma przymiotnika? Instytucje państwowe, a taką jest szkoła, nie powinny być wykorzystywane do ustanawiania monopolu światopoglądowego. W dzisiejszym świecie, w społeczeństwie demokratycznym, tolerancyjnym, wielokulturowym, jest to niemożliwe! Wprowadzenie ocen z religii na świadectwie to była decyzja polityczna. Takie działania, mające chronić religię czy światopogląd, zwykle przynoszą odwrotny skutek. Prowokują pewnych ludzi do wystąpień przeciwko tym światopoglądom[310].

Kiedy rozpowszechniła się informacja o planowanym doliczaniu oceny z religii do średniej ocen, na łamach „GW" w sekcji *Czytelnicy dzwonią*, pojawił się głos, który chciał zaprezentować triumfalistyczny pochód katechezy w szkole i kolejne obszary życia szkolnego przez nią absorbowane:

---

[308] T. BARTOŚ, *Wielkie pojednanie – narodowy pakt o nieagresji*, GW nr 274, 25.11.2011, s. 26.
[309] J. MIKOŁAJEWSKI, *Religia, czas dojrzałości*, GW nr 303 [MAG], 29.12.2012, s. 33.
[310] *Kreska przy etyce nieetyczna*, T. MACIEJEWSKI rozmawia z M. RUTKOWSKIM, GW Szczecin nr 139, 17.06.2010, s. 2.

> Przypominam sobie, jak wprowadzono religię do szkół. Najpierw była nieobowiązkowym przedmiotem, później tak ustalano godziny zajęć, by uczniowie z niej nie uciekali. Potem religia pojawiła się na świadectwie. Teraz jest wliczana do średniej. Boję się, że jak tak dalej pójdzie, to za dziesięć lat religia okaże się najważniejszym przedmiotem w szkole[311].

Kiedy podstawa prawna, umożliwiająca wliczanie religii do średniej ocen na świadectwie została już wydana[312], w „GW" publikowane były artykuły, w których przytaczano krytyczne opinie o braku rozdziału między państwem, a Kościołem: „…oceny z religii wliczane do średniej na świadectwie to już przegięcie. Tego nie rozumiem i nie aprobuję. To ewidentne zacieranie konstytucyjnej rozdzielności państwa od kościoła"[313]. Na stronach „GW" opublikowany został też list rodziców do dyrekcji i rady pedagogicznej Gimnazjum nr 53 w Poznaniu, w którym w związku z decyzją wliczania oceny z religii do średniej, pytano o możliwość korzystania przez uczniów z lekcji etyki, jednocześnie przywołując przy tym wiele argumentów podkreślających klerykalizację i indoktrynację szkół, w tym ten, że jest to krok w stronę państwa wyznaniowego:

> Sytuacja w kraju, wszechobecność przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego i jego powszechna ingerencja w poszczególne sfery życia doprowadziły nas do rozważenia i ewentualnego podjęcia kroków, by nasze dzieci nie uczestniczyły w zajęciach o nazwie „katecheza", mylnie określana w planach zajęć szkolnych jako „religia". (…) Zapowiedzi traktowania katechezy jako przedmiotu, z którego ocena wpłynie na ogólną średnią ocen, to w naszym odczuciu kolejny krok ku państwu wyznaniowemu. Nie chcemy, aby uczestnictwo w pielgrzymce czy obecność na oazie lub w Lednicy decydowały o tym, czy ktoś otrzyma ocenę dobrą, czy celującą. (…) List ten piszemy z bólem. Nie chcemy w milczeniu, jak wielu, przyjmować narzuconej ideologii, która stale jest dostosowywana do użytku i potrzeby kleru. Ubolewamy nad hipokryzją elit, zwłaszcza kościelnych, gdzie władza, media i pieniądz przesłaniają powołanie tam funkcjonującym ludziom. Nie ma zgody na wyłączne budowanie statystyk kościelnych[314].

Ten sam artykuł zawiera jeszcze historię piętnastoletniej uczennicy, która zakomunikowała swoim rodzicom rezygnację z udziału w katechezie, od kiedy ocena z religii będzie liczyła się do średniej. Rodzice „z miejsca się sprzeciwili, a kiedy próbowała ich przekonać mocnymi argumentami (pozostawiająca wiele do życzenia postawa katechetki, wolność wyznania itp.), odpowiadali, że «żyjemy w takim kraju, że lepiej się nie wychylać, tylko wierzyć»"[315].

---

[311] PM (not.), *Czytelnicy dzwonią 5273800,* GW Olsztyn nr 78, 01.04.2000, s. 2

[312] *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 13 lipca 2007 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów w szkołach publicznych*. (Dz. U. 2007 nr 130 poz. 906)

[313] *Nie będę firmował Millera!*, Z J. WIERCHOWICZEM rozmawia A. BRYKNER, GW Zielona Góra nr 197, 24.08.2007, s. 2.

[314] D. STRZELECKA, D. STRZELECKI, J. KOCHANOWSKI, *Po co religia na świadectwie*, GW nr 210, 08.09.2007, s. 11.

[315] Tamże, s. 11.

Napisany niemal dwa lata później przez T. Tymańskiego artykuł *Żyjemy w państwie wyznaniowym* swój tytuł zawdzięczał sytuacji szkolnej młodszego syna autora, który „wrócił do domu z płaczem i oznajmił, że nie dostanie świadectwa z czerwonym paskiem. Okazało się, że pomimo bardzo dobrych stopni nie zasłużył na wyróżnienie, albowiem na średnią wpływa ocena z religii, która jest ponoć nieobowiązkowa. Owszem, średnia mogła być wyższa – gdyby Kosma chodził na etykę”[316]. Autor artykułu wliczanie oceny z religii do średniej ocen uważa wprost za przejaw państwa wyznaniowego:

> Wracając do tematu religii w szkole – niniejsza sytuacja zakrawa na sporą żenadę. Niekiedy słyszę od moich katolickich przyjaciół (których szanuję i cenię), że przyszło nam żyć w trudnych czasach, w których ostracyzuje się chrześcijaństwo. W praktyce bywa inaczej – okazuje się, iż mieszkamy w państwie wyznaniowym, w którym Kościół ma zbyt potężny wpływ na politykę, życie społeczne i ludzkie obyczaje[317].

Pojęcie „państwa wyznaniowego” w powiązaniu z nauczaniem religii w szkole powracało w kolejnych artykułach „GW”. Przykładem tego jest rozmowa D. Subbotko z J. Machulskim zatytułowana *Więcej humoru w narodzie, poproszę*, w której rozmówca podkreślał bardzo stanowczo klerykalizm związany również z obecnością katechezy w szkole:

> Niby jest tolerancja, ale przez konkordat jesteśmy trochę państwem wyznaniowym. Po co nam to? Żeby była religia w szkołach? Tyle samo dobrego, co złego zawdzięczamy Kościołowi polskiemu. Jesteśmy jednak krajem niegotowym na tego typu dyskusje. Z Panem Bogiem się nie dyskutuje. Pewnie nie dlatego jesteśmy tacy zaściankowi, że Kościół ma na nas taki wpływ, tylko Kościół ma na nas taki wpływ, bo jesteśmy zaściankowi[318].

Poczucie absorbowania życia szkolnego było podsycane przez artykuły, które przynosiły informacje np. o organizacji modlitwy różańcowej na przerwie w szkole, w której udział był promowany uzyskiwaniem dobrych ocen z religii:

> Dyrektorka szkoły Jolanta Winkler nie ma nic przeciwko różańcowi na dużej przerwie pod warunkiem, że będzie dobrowolny, bez stawiania za niego lepszych stopni. Że tak jest, mówią sami uczniowie, którzy na różaniec nie chodzą: – Nie śmieję się z nich, oni też mi nic nie mówią – mówi piątoklasista. – Dla mnie niech robią, co chcą, ja wolę mieć przerwę na boisku[319].

Podobną sytuację związaną z odmawianiem różańca na przerwie opisał T. Ciechoński w artykule pt. *Duża przerwa różańcowa*, jednakże autor dopatrywał się w tej inicjatywie

[316] T. TYMAŃSKI, *Żyjemy w państwie wyznaniowym*, GW Gdańsk nr 25, 30.01.2009, s. 17.
[317] Tamże, s. 17.
[318] *Więcej humoru w narodzie, poproszę,* D. SUBBOTKO rozmawia z J. MACHULSKIM, GW nr 222 [MAG], 22.09.2012, s. 26.
[319] I. BUGAJSKA, A. ZAMORA, *Dzieci wybierają intencję,* GW Katowice nr 111, 14.05.2003, s. 6.

różańcowej powiązanej z lekcjami religii daleko posuniętej ingerencji Kościoła w życie szkolne uczniów:

> Czy przerwa między lekcjami to czas na modlitwy, czy na odpoczynek? Zwłaszcza że za opuszczenie siedmiu spotkań w szkolnej salce katechetycznej miała grozić sankcja – niedopuszczenie do bierzmowania. W Zespole Szkół w Czernikowie modlitwy były planowane na październik, gdy wierni chodzą na różaniec do kościołów. Ale szybko ich zaniechano. „Nowości" piszą nawet o aferze różańcowej. (…) Dyrektor szkoły Andrzej Padlewski nabrał wątpliwości, czy powinny się w świeckiej szkole odbywać. Przy okazji zaczął się zastanawiać, czy w sali do religii za plecami katechety powinna stać figura Matki Boskiej. Ksiądz katecheta Piotr Siołkowski, jednocześnie proboszcz miejscowej parafii, miał oświadczyć z ambony, że w szkole zakazują odmawiania różańca, a potem ostentacyjnie wynieść figurę ze szkoły[320].

W 2019 r. A. Kraśnicki jr w artykule *Nie chodzisz na lekcje religii? Jesteś jak worek z butami* opisywał „nadużycia różańcowe", wynikające z obecności w szkole księdza katechety, co przełożyło się na zarzuty o nieprawidłowości w związku z lekcjami religii w szczecińskich szkołach:

> – W trakcie lekcji ksiądz wpadał do kolejnych klas i wyciągał wszystkie dzieci na korytarz, żeby wspólnie odmówić różaniec – mówi radna Dominika Jackowski, która zbiera informacje o patologiach i nieprawidłowościach związanych z religią w szkole.
> Radni Koalicji Obywatelskiej domagają się od prezydenta Szczecina usunięcia „nieprawidłowości" w związku z lekcjami religii w szczecińskich szkołach[321].

Okazuje się, że problematyczna stała się również organizacja jasełek szkolnych z okazji świąt Bożego Narodzenia, ponieważ w jednej ze szkół podstawowych wydział edukacji utrudniał ich wystawienie, bo uznano, że szkoła jest od uczenia, a nie od kultywowania świątecznych tradycji[322]. Chociaż dyskusja toczyła się na forum internetowym, „GW" opublikowała niektóre wypowiedzi w formie artykułu prasowego, podkreślając klerykalny wydźwięk takich spotkań:

> Dlaczego jasełek nie robi się na lekcjach religii? Moje dziecko także musi uczestniczyć w jasełkach (w SP nr 95) i też mi się to nie podoba, reakcja wydziału edukacji jest prawidłowa. Opłatek, o ile ktoś ma chęć uczestniczyć w takim spotkaniu (ale kto odmówi przełożonemu), powinien się odbywać po godzinach pracy. To jest żenujące, aby w świeckich urzędach w czasie godzin pracy odbywały się za pieniądze podatników spotkania z klerem. To jest siłowe narzucanie poddania się woli kościoła katolickiego, co jest sprzeczne z Konstytucją RP[323].

---

[320] T. CIECHOŃSKI, *Duża przerwa różańcowa*, GW Toruń nr 268, 16.11.2012, s. 2.
[321] A. KRAŚNICKI JR, *Nie chodzisz na lekcje religii? Jesteś jak worek z butami*, GW Szczecin nr 45, 22.02.2019, s. 8.
[322] Por. HENIO56, *forum_krakow*, GW Kraków nr 296, 20.12.2003, s. 2.
[323] Tamże, s. 2.

W 2018 r, piętnaście lat po opublikowaniu powyższego artykułu, znak łamania się opłatkiem i składanie sobie życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia w placówkach publicznych, w tym również szkołach, był prezentowany na łamach „GW" jako jeden z elementów państwa wyznaniowego, ze znanym już przytoczeniem argumentacji wielokrotnie przypominanej przez szereg ostatnich lat, w której za wszystko została obarczona odpowiedzialnością obecność nauczania religii w polskich szkołach:

> W ostatnich dniach przetoczyła się przez media dyskusja o oficjalnym opłatku warszawskiej rady miasta. Część radnych domagała się, żeby zgodnie z rozdziałem państwa i Kościoła pozostawić symbol łamania się opłatkiem, ale przeprowadzić spotkanie bez udziału kleru i jednoznacznej symboliki religijnej. Jest to myślenie bliskie mi jako przeciwnikowi państwa wyznaniowego, gdzie jedna religia ma *de facto* status oficjalnej, państwowej, i hegemonię tę wykorzystuje w każdy możliwy sposób. Mamy tu bowiem do czynienia z tym samym, ciągnącym się – nie tylko zresztą w Polsce – sporem: o krzyż w parlamencie, w urzędach, w klasach, o rozpoczynanie mszą uroczystości świeckich (początek roku szkolnego, sesja rady miasta, otwarcie supermarketu itd.), o zawłaszczanie przestrzeni wspólnej, państwowej, świeckiej przez Kościół katolicki[324].

W tym kontekście warto również zauważyć wypowiedź kolejnej czytelniczki, której wypowiedź na łamach „GW" przytoczyła A. Zawadzka w artykule pt. *Nie ma szkoły bez Boga*. Uważa ona, że akademiom szkolnym towarzyszą zawsze elementy religijne, a księża wchodzą w kompetencje dyrekcji:

> Dla Izy najgorsze są szkolne akademie, bo zawsze zawierają elementy religijne. U Bartka w przedszkolu imprezę wielkanocną otworzył ksiądz. Na koniec przemówienia poprosił wszystkich o powstanie i zaintonował „Ojcze nasz". – Wściekłam się i wyszłam. To nie ksiądz powinien prowadzić takie spotkania, lecz dyrektorka[325].

Podobne zarzuty stawiał J. Hartman w artykule *Jedna katoliczka więcej,* porównując szkołę, w której uczy się jego córka, do sanktuarium, gdzie sprawuje się obrzędy religijne:

> Szkoła mojej córki, zwykła samorządowa szkoła podstawowa w Nowej Hucie, jest niemalże sanktuarium. Pierwszy z nią kontakt mojego dziecka polegał na poświęceniu tornistrów. Symbole religijne są tam obecne na każdym kroku, a uroczystości religijne i rekolekcje przewijają się przez szkolną codzienność często kosztem lekcji świeckich. O takiej wartości politycznej jak „świecki charakter instytucji publicznych" nikt tam, jak się wydaje, nie słyszał[326].

[324] J. DEHNEL, *Kopyrajty na opłatek*, GW Warszawa nr 295, 19.12.2018, s. 2.
[325] A. ZAWADZKA, *Nie ma szkoły…*, dz. cyt., s. 2.
[326] J. HARTMAN, *Jedna katoliczka…*, dz. cyt., s. 22.

Autor stawiał również bardzo mocną tezę pisząc, że jego córkę katoliczką uczyniły przedszkole i szkoła[327]. W te zarzuty wpisuje się również artykuł pt. *Dodatkowe dni wolne?*, w którym autor poruszał sprawę dnia wolnego od szkoły, jaki otrzymali uczniowie ze względu na odpust w miejscowej parafii: „W Szkole Podstawowej nr 27 piątek został ogłoszony dniem wolnym od zajęć. To z powodu święta w parafii św. Michała. Rano uczniowie idą na mszę, a potem są jakieś teatrzyki. Jestem tym zdziwiony. Na jakiej podstawie dyrekcja zawiesza zajęcia szkolne? Na jakiej podstawie płaci w tym dniu za pracę nauczycielom?"[328]. „GW" po otrzymaniu telefonu od zaniepokojonej mieszkanki Topczewa w powiecie Bielsk Podlaski podjęła interwencję, publikując artykuł *Lekcja religii do sprzątania*. Zaniepokojenie dotyczyło sytuacji, w której dzieci z Topczewa przez cztery dni, w godzinach lekcyjnych sprzątały liście i rozwieszały proporczyki, przygotowując miejscowość na nawiedzenie obrazu Matki Boskiej Fatimskiej:

> – Szkoła zagoniła dzieci do sprzątania. Od poniedziałku obserwuję, jak zamiast chodzić na lekcje pucują wieś, grabią liście, rozwieszają proporczyki. Dorośli zajmują się bieleniem krawężników i nikt nie pomyśli, że te dzieci powinny być w tym czasie w szkole. Polska wieś zawsze będzie niedouczona, jeśli dyrektor i proboszcz zezwalają na takie praktyki – zadzwoniła do redakcji „Gazety" zaniepokojona mieszkanka Topczewa w powiecie Bielsk Podlaski.
> Dyrektor szkoły nie widzi w tym fakcie niczego złego, bo – jak twierdzi – chodzi jedynie o lekcje religii[329].

O odwołaniu lekcji w szkole w związku z organizacją rekolekcji przed przybyciem obrazu w parafii w Kościelcu poinformowali czytelników „GW" O. Szpunar i R. Romanowski, tytułując swój artykuł stwierdzeniem *Proboszcz zamknął szkołę*:

> O tym, że w kościeleckim zespole szkół z powodu przybycia świętego obrazu od początku tygodnia nie było lekcji, „Gazetę" poinformowali rodzice. – Opłacane przez podatnika gimbusy wożą nasze dzieci ze wsi do kościoła zamiast do szkoły – złości się ojciec jednego z uczniów. (…) O nauczaniu religii w szkole jasno mówi rozporządzenie ministra edukacji. Jest w nim również mowa o rekolekcjach, które szkoła może organizować w konkretnym terminie. Terminie Wielkiego Postu[330].

Z kolei powodem do interwencji Fundacji „Wolność od Religii" stała się Szkoła Podstawowa nr 27 w Rzeszowie, która włączyła się w organizowanie Parafiady w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej[331]. „GW" szczegółowo relacjonowała tę sprawę w artykule

[327] Por. Tamże, s. 22.
[328] BRAK AUTORA, *Dodatkowe dni wolne?,* GW Rzeszów nr 227, 28.09.2007, s. 3.
[329] KOSZ, *Lekcja religii do sprzątania*, GW Białystok nr 233, 05.10.2007, s. 2.
[330] O. SZPUNAR, R. ROMANOWSKI, *Proboszcz zamknął szkołę*, GW Kraków nr 97, 24.04.2008, s. 3.
[331] „Zgodnie z programem umieszczonym na stronie internetowej szkoły piątkowa Parafiada otwierała Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, którego punktami w ciągu kolejnych dni miały być odmawiany dziesiątek różańca na dużej przerwie w intencji pokoju na świecie, zwłaszcza w Syrii, czy wtorkowe spotkanie z kustoszem

A. Kulczyckiej, zatytułowanym *Już nie będzie Parafiady*. W opublikowanym tekście wysunięto wobec działań podjętych przez szkołę wiele zarzutów o klerykalizm życia szkolnego i nachalną indoktrynację katolicką przez Kościół w szkole:

> Chcemy zwrócić szczególną uwagę na brak poszanowania przez tę instytucję publiczną prawa i demokracji, a także wspieranie nierówności światopoglądowej poprzez uprzywilejowanie światopoglądu katolickiego i promowanie religii rzymskokatolickiej w działalności szkoły. Dyrekcja szkoły, wpisując w plan zajęć na cały tydzień nachalną promocję katolicyzmu, indoktrynuje osoby bezwyznaniowe lub osoby o innym aniżeli rzymskokatolickie wyznaniu. (…) Wszystkie dzieci zmuszane są do podejmowania przez cały tydzień tematyki religijnej, co stanowi całkowite lekceważenie uczniów z rodzin innych niż katolickie. Ponieważ nie bierze się pod uwagę uczuć i praw osób bezbronnych wobec władz szkolnych i narzuca się zachowania niezgodne z posiadanym światopoglądem, opisane działania noszą znamiona łamania wolności sumienia oraz dyskryminacji[332].

M. Soja, wizytator z rzeszowskiego Kuratorium Oświaty, uważa, że jedyny błąd, jaki popełniła dyrekcja szkoły, to ten, że nieopatrznie „dzień" w tytule imprezy zamieniła na „tydzień". Gdyby nie to, sprawy by pewnie nie było[333]. Winą za tę sytuację oraz taki kształt Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, a także taki jego przebieg, została obarczona szkolna katechetka, która była autorką wielu propozycji związanych z organizacją tych wydarzeń w szkole:

> „… 'tydzień' w nazwie święta wziął się stąd, że katechetka zaproponowała odmawianie przez tydzień na długiej przerwie różańca w sali, gdzie zwykle odbywa się religia. – Ale tylko dla chętnych. Dziś różaniec odmawiała katechetka razem z klasą, która właśnie skończyła lekcję religii – wyjaśnia dyrektorka i dodaje: – Święto patrona odbywało się tylko w piątek. Propozycje katechetki na wplatanie treści religijnych na lekcjach innych przedmiotów także dotyczyły tylko piątku, ale nikt z nich w szkole nie skorzystał. Zaplanowaliśmy jeszcze na wtorek dwa 30-minutowe spotkania dla dwóch grup uczniów z kustoszem sanktuarium, ale w tej sytuacji je odwołamy. Choć to kustosz, muzealnik przecież. Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej także więcej organizować nie będziemy, nawet gdyby to miało przeszkadzać tylko jednej osobie[334].

Ze sprzeciwem spotkał się również opisywany na łamach „GW" udział księdza w uroczystości rozpoczęcia roku, co więcej, zaproszonego przed dyrekcję szkoły. Zarzucano

---

Sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej. Na stronie pojawiła się też lista propozycji dla nauczycieli innych przedmiotów, jak mogą wplatać treści religijne na realizowanych przez siebie lekcjach. Np. nauczycielom języków obcych proponowano naukę „Zdrowaś Mario" w różnych językach, informatykom stworzenie prezentacji o sanktuariach maryjnych diecezji rzeszowskiej, a historykom chronologiczne uporządkowanie tychże sanktuariów. (A. KULCZYCKA, *Już nie będzie Parafiady*, GW Rzeszów nr 229, 01.10.2013, s. 1.)

[332] Tamże, s. 1.

[333] Por. Tamże, s. 1.

[334] Tamże, s. 1.

w ten sposób klerykalizację szkoły, spowodowaną nie tylko udziałem duchownego, ale faktem, że odmówił on publicznie modlitwę:

> Pierwszego września ubiegłego roku podczas uroczystości rozpoczęcia roku w Szkole Podstawowej nr 2 w podwarszawskim Józefowie wystąpił ksiądz proboszcz Kazimierz Gniedziejko z miejscowej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej. Był, obok Janusza Kruszewskiego, burmistrza miasta (formalnego właściciela szkoły), drugim oficjalnym gościem zaproszonym przez panią dyrektor Elżbietę Kozłowską. I kto wie, czy nie najważniejszym.
> W samym zaproszeniu wysłanym księdzu proboszczowi nie ma nic zdrożnego; to taki sam obywatel jak każdy inny, więc wolno go zaprosić, mimo że nie trzeba. Choć – przyznajmy – szkoła publiczna winna być wedle prawa i ze swej natury szkołą świecką. I księżom nic do publicznych szkół.
> Ksiądz Gniedziejko – w końcu gość honorowy – przemówił do dzieci, nauczycieli i rodziców. Podobno mówił dłużej niż inni oficjele razem wzięci. Przywitał dzieci chodzące na religię. A potem rozpoczął głośną modlitwę „Ojcze nasz"[335].

Opisana sytuacja stała się po raz kolejny przyczynkiem do podjęcia dyskusji, której „GW" udostępniała swoje strony, a w pojawiających się komentarzach padło wiele zarzutów o klerykalizm oraz oskarżeń o wszechobecność Kościoła i księży w życiu publicznym[336]. Artykuły te zwiastują koniec specjalnego, „nabożnego" stosunku do Kościoła katolickiego, będąc wyrazem oburzenia możliwym naruszeniem rozdziału Kościoła od państwa:

> Proboszcz odmówił „Ojcze nasz" na inauguracji roku szkolnego w publicznej szkole. Skandal? Normalność? Dyskusja na forach internetowych trwa, ale opisując tę historię, Paweł Smoleński wychwycił ważne zjawisko – w Polsce powoli kończy się specjalny, „nabożny" stosunek do Kościoła katolickiego. (…) Znika to niewypowiedziane tabu, które nie pozwalało Kościoła krytykować głośno, wypisać dzieci z lekcji religii, buntować się przeciwko nadużyciom kleru. Jeszcze niedawno pozwalali sobie na to nieliczni „radykałowie". Dzisiaj duża część społeczności podwarszawskiego Józefowa reprezentująca polską klasę średnią jest oburzona możliwym naruszeniem rozdziału Kościoła od państwa[337].

Po upływie dwóch lat „GW" wciąż publikowała wypowiedzi, które piętnowały podobne sytuacje, zdarzające się w polskich szkołach w czasie rozpoczęcia roku szkolnego:

> Aleksandra, 36 lat, ma własną firmę językową, Gdańsk

[335] P. SMOLEŃSKI, *„Ojcze nasz" nikogo nie krzywdzi,* GW nr 8 [GŚ], 10.01.2009, s. 18.
[336] Por. „Wszechobecność Kościoła i księży w życiu naszym i naszych dzieci mnie osobiście przeraża i jestem absolutnie na nie. Konstytucja gwarantuje wolność wyznania, a więc miejsca użyteczności publicznej i instytucje o takim charakterze powinny być pozbawione symboli religijnych. Szkoła to szkoła. Do modlitwy jest kościół. Nie akceptuję tego, że ktoś mi i moim dzieciom narzuca wiarę. A w szkole, niestety, sprawa uczęszczania na religię nie jest taka prosta. Zrezygnować oczywiście można, ale dziecko musi być naprawdę odporne psychicznie, by znieść pytania wszystkich nauczycielek, czemu mamusia mu nie pozwala. I komentarze księdza, że nie chodzić na religię to grzech. Moja córka nie chciała chodzić na religię, więc nie uczęszcza". (Tamże, s. 18.)
[337] M. JĘDRYSIK, *Świąteczna krzepi*, GW nr 8 [GŚ], 10.01.2009, s. 14.

> Głosowała na Ruch Palikota głównie z powodu religii w szkole. Ma dwójkę dzieci w szkole i to zawsze jest problem. Rozpoczęcie roku szkolnego – na oficjalnej uroczystości ksiądz proboszcz proponuje różaniec. Codzienne zajęcia – religia zawsze w środku dnia, dziecko idzie do świetlicy, czuje się wykluczone, a czasem zapomina wrócić na resztę lekcji i nikt tego nie przypilnuje. Dlaczego w państwie świeckim nie respektuje się neutralności światopoglądowej w instytucjach publicznych?[338]

W tym kontekście za wyraźny przejaw klerykalizacji szkół „GW" uważa też zapraszanie na Mszę świętą w związku z rozpoczęciem roku szkolnego, a za skandaliczne przypadki uważa te, w których rozpoczęcie roku szkolnego zostało zorganizowane jedynie w kościele[339]:

> – To łamanie praw mniejszości światopoglądowych i promowanie jednej religii w szkołach publicznych, które powinny być świeckie z charakteru – uważa Kamil Ślesiński z nieformalnej grupy Młodzi Racjonaliści. Na Facebooku kilka dni temu grupa ogłosiła akcję sprawdzania szkół w Warszawie. Znaleźli dziesięć szkół, które ściśle łączą rozpoczęcie roku szkolnego z mszą świętą[340].

O niemal identycznej sytuacji wspominał również M. Markowski w artykule pt. *Pierwszy dzwon(ek) zabrzmi w kościele*[341]. Pojawił się w nim zarzut klerykalizmu, zataczającego coraz szersze kręgi wpływu Kościoła:

> W delikatnej relacji Kościół – szkoła aktywniejszy jest Kościół. M. in. dlatego religia – w odróżnieniu od etyki – jest w prawie każdej polskiej szkole podstawowej czy gimnazjalnej, a święcenie przez księży nowych pracowni czy całych orlików nikogo już nie dziwi, a co najwyżej mierzi. Choć szkoły często próbują dorównać parafiom, organizując w ich murach np. nadanie sztandaru czy obchody 11 listopada, to pomysł, by w kościele w ogóle rozpocząć rok szkolny, jest niewątpliwie pionierski i, niestety, niepokojący[342].

---

[338] A. PEZDA, *Palikota chcę, ale w opozycji,* GW nr 245, 20.10.2011, s. 16.

[339] „«Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego dla wszystkich klas odbędzie się dnia 1 września 2010 r. w kościele pod wezwaniem św. Faustyny (ul. Żuromińska 2). Zapraszamy wszystkich uczniów, nauczycieli i rodziców, również osoby innego wyznania. Wszystkich prosimy o stosowne zachowanie i ubiór. Oficjalne rozpoczęcie roku odbędzie się tym razem jedynie w kościele. Po mszy św. uczniowie udadzą się do szkoły do swoich klas na spotkanie z wychowawcami» – czytamy na stronie internetowej jednego z warszawskich publicznych liceów".; (A. PEZDA, M. MARKOWSKI, *Rozpoczynamy rok szkolny, amen*, GW nr 203, 31.08.2010, s. 5.)

[340] Tamże, s. 5.

[341] „Łódzka podstawówka ogłosiła, że rozpoczęcie roku będzie w pobliskim kościele. Do szkoły 1 września uczniowie przychodzić nie muszą. Szkoła Podstawowa nr 182 jest placówką publiczną. Typowy klockowaty budynek na wielkim blokowisku. Za płotem orlik. Kilka dni temu na drzwiach do szkoły pojawiła się kartka z informacją o rozpoczynającym się jutro roku szkolnym. «Uwaga, rodzice i uczniowie! – czytamy – Uroczyste rozpoczęcie dla klas II–VI odbędzie się w parafii Niepokalanego Serca NMP i św. Antoniego M. Klareta w dniu 1 września o godz. 8. Następnie uczniowie wraz z wychowawcami udadzą się na spacer, podczas którego odbędzie się pogadanka nt. rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz zostaną podane informacje na temat nowego roku szkolnego». Wyjątkiem są pierwszaki i dzieci z zerówki – te rozpoczną naukę na szkolnym boisku. Pozostali po mszy i spacerze mają wolne. (…) Z komunikatu na drzwiach szkoły przy ul. Łanowej uczniowie dowiadywali się, że rozpoczęcie roku jest w kościele". (M. MARKOWSKI, *Pierwszy dzwon(ek) zabrzmi w kościele*, GW Łódź nr 203, 31.08.2010, s. 1.)

[342] Tamże, s. 1.

Pod wpływem publikacji „GW" opisujących szkoły z Łodzi i z Warszawy, które inaugurację roku szkolnego łączą z Mszą świętą lub organizują rozpoczęcie roku szkolnego tylko w kościele, szkoły w Warszawie sprawdziła nieformalna grupa Młodzi Racjonaliści, która skierowała pismo do mazowieckiego kuratora oświaty stawiając zarzut, że dochodzi do łamania praw mniejszości światopoglądowych. M. Zubik opisał tę sytuację na łamach „GW" w artykule *Kościół jak duża sala*:

> Wymienia dziesięć szkół. Dwie z nich będą dziś zaczynać rok szkolny wyłącznie w kościele. Liceum im. Czarnieckiego na warszawskim Targówku na stronie internetowej zaprasza do kościoła „również osoby innego wyznania". Dlaczego wszyscy uczniowie mają pójść na mszę? – Nie mamy takiej sali, która pomieściłaby wszystkich uczniów – tłumaczy dyrektor Marek Nocuła. I dodaje, że do tej pory rozpoczęcie roku szkolnego wyglądało tak, że rano była msza dla osób, które chciały w niej uczestniczyć, a potem co godzina kolejne klasy miały inaugurację. W czerwcu zapadła wspólna decyzja rady pedagogicznej i rady rodziców o tym, aby świecką część rozpoczęcia roku szkolnego zorganizować w kościele. – Traktujemy go jak dużą salę, jest 200 metrów od szkoły. Najpierw będzie świecka ceremonia, a potem kto chce, zostanie na mszy. Następnie uczniowie spotkają się z wychowawcami w klasach – mówi Nocuła[343].

Chociaż kwestia organizacji rozpoczęcia roku szkolnego nie była propozycją ze strony Kościoła, a rady pedagogicznej i rady rodziców, artykuł zostajł zakończony konkluzją, że to budynek szkoły jest miejscem, w którym zaczyna się i kończy rok szkolny, a ceremonia religijna nie może zastępować świeckich zwyczajów[344]. Reperkusją takiego klerykalnego sposobu organizacji początku roku szkolnego były protesty nawołujące do tzw. świeckiej edukacji, połączone z atakami na organizowanie religii w szkołach, czego przykładem jest publikacja G. Lisickiego, J. Nasierowskiej i M. Zubik, pt. *Witaj, szkoło z protestami*:

> Młodzi Socjaliści, organizacja współpracująca z PPS, rozdawali wczoraj przed wybranymi szkołami zakładki do książek, które przypominają, że niewierzący uczniowie mają prawo domagać się świeckiej edukacji. Na zakładce jest ojciec Rydzyk i hasło akcji: „Wolna szkoła. Religia do kościoła". Na odwrocie przypomnienie, że uczeń ma prawo m.in.: nie chodzić na lekcje religii, żądać zorganizowania lekcji etyki, domagać się, by lekcje religii odbywały się na pierwszej bądź ostatniej godzinie[345].

A. Malinowska w artykule zatytułowanym *Mamy prawo do etyki*, odniosła się do wydarzenia związanego z początkiem roku szkolnego i kolportażem zakładek do książek z antyklerykalnym hasłem „Wolna szkoła! Religia do kościoła!" oraz powiązanymi z tymi wypowiedziami młodzieży: „Mamy prawo, które to reguluje. Trzeba tylko zadbać, żeby było respektowane", tłumacząc:

[343] M. ZUBIK, *Kościół jak duża sala*, GW nr 204, 01.09.2010, s. 4.
[344] Por. Tamże, s. 4.
[345] G. LISICKI, J. NASIEROWSKA, M. ZUBIK, *Witaj, szkoło z protestami*, GW Warszawa nr 205, 02.09.2010, s. 1.

> Ulotki rozdawano przed szkołami w kilkudziesięciu miastach w kraju. W Katowicach przy III LO im. Adama Mickiewicza. – To nie walka z Kościołem i religią, ale przypominanie, że żyjemy w państwie prawa. Wielu uczniów nie potrafi go egzekwować, wstydzą się lub zwyczajnie nie wiedzą, czego mogą się domagać. Kończyłam IV LO w Bytomiu i usłyszałam, że na religię mogę nie chodzić, pod warunkiem że przyniosę zaświadczenie od rodziców. Byłam pełnoletnia, więc szkoła nie mogła tego ode mnie żądać – mówi Aleksandra Zarzeczańska, młoda socjalistka[346].

J. Nasierowska w artykule pt. *Religia – przedmiot nieobowiązkowy* podsumowała działania podjęte przez stowarzyszenie Młodzi Racjonaliści, które zaalarmowało władze oświatowe i media, że wiele szkół organizuje uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w kościołach, a działająca na Facebooku grupa znalazła w samej Warszawie dziesięć gimnazjów i liceów, w których powrót do szkoły miał się rozpocząć od Mszy świętej. Podniesione zostały ponownie postulaty m.in. prawa uczniów do świeckiej edukacji w publicznej szkole oraz usunięcia nauczania religii w szkole wyrażone hasłem „Wolna szkoła. Religia do kościoła"[347]. Na zakładkach rozprowadzanych wśród uczniów wypisano prawa ucznia świeckiej szkoły. I tak uczeń może: „nie chodzić na lekcje religii, żądać zorganizowania w szkole lekcji etyki, nie ujawniać swojego światopoglądu, domagać się, by lekcje religii odbywały się na pierwszej bądź ostatniej godzinie lekcyjnej, nie uczestniczyć w praktykach religijnych jako uczeń szkoły"[348]. Informacje o tym happeningu oraz głoszonych postulatach, zarzucających klerykalizację szkół, „GW" publikowała i powtarzała przez kolejne dni, czego przykładem mogą być zebrane wypowiedzi medialne opublikowane w tekście zatytułowanym *Religia do kościoła. W szkołach niech uczą etyki*[349]. Po kilku dniach na łamach „GW" pojawił się artykuł o mocnym tytule *Religia w szkole jest bez sensu*, w którym pojawił się znany już z licznych wcześniejszych artykułów zarzut klerykalizmu i indoktrynacji w szkole przez nauczanie jednej tylko religii katolickiej:

> Szkoła ma być od PRZEKAZYWANIA WIEDZY, a nie od wychowywania. A jeśli komuś po drodze z religią, to są chyba jeszcze salki katechetyczne. Można je odkurzyć i będzie jak znalazł – dla chętnych. Dlaczego (skoro mamy rozdzielność państwa od Kościoła) w publicznych szkołach naucza się tylko o katolicyzmie? Jedyna słuszna religia?[350]

---

[346] A. MALINOWSKA, *Mamy prawo do etyki*, GW Katowice nr 205, 02.09.2010, s. 3.
[347] Por. J. NASIEROWSKA, *Religia – przedmiot nieobowiązkowy,* GW nr 205, 02.09.2010, s. 2.
[348] Tamże, s. 2.
[349] „Młodzi Socjaliści rozdawali w środę w Katowicach zakładki do książek z hasłem «Wolna szkoła! Religia do kościoła!». – Mamy prawo, które to reguluje. Trzeba tylko zadbać, żeby było respektowane – mówią". (TOMS, CIRANO, MALGOSIA43, *Religia do kościoła. W szkołach niech uczą etyki,* GW Katowice nr 206, 03.09.2010, s. 11.)
[350] FAJNY_LISEK18, ELIOT_ROSEWATER, GOSC, ALEKSANDER, CZOSA, JAMNIK, MOBBER, *Religia w szkole jest bez sensu*, GW Opole nr 209, 07.09.2010, s. 2.

Kolejny publikowany na łamach „GW" artykuł określił kwestię rozpoczynania roku szkolnego od Mszy świętej jako powszechną: „Wszyscy wiedzą, że rok szkolny zaczyna się mszą świętą"[351]; podkreślał także indoktrynacyjny charakter programu religii w klasie drugiej: „program drugiej klasy jest przesycony przygotowaniami do Pierwszej Komunii Świętej"[352]; zaznaczał także klerykalne kwestie (ilu nauczycieli religii to księża, dezorganizujący wpływ lekcji religii na życie) związane z nauczaniem religii w szkole:

> Inni radni Sojuszu domagali się (bezskutecznie) informacji, ilu nauczycieli etyki to księża. – Wielki problem to rozkład zajęć. Religia miała być pierwszym lub ostatnim przedmiotem. Tymczasem w większości szkół jest w środku lekcji i nie ma co zrobić z dzieckiem, które nie chce chodzić na katechezy – alarmował Marek Rojszyk (SLD), wiceszef rady miasta[353].

W związku z rozpoczęciem kolejnego roku szkolnego, 2015/2016 „GW" informowała, że „w czasie przewidzianym na lekcje uczniowie wychodzą do kościoła na mszę. Tak wygląda celebrowanie rozpoczęcia roku szkolnego w niektórych warszawskich podstawówkach i gimnazjach"[354]. M. Zubik w artykule *Kazanie zamiast matematyki* zwróciła uwagę na nieco inny zwyczaj związany z rozpoczęciem roku szkolnego, który może świadczyć o klerykalizacji życia w szkole:

> Msza z udziałem nauczycieli, uczniów i rodziców na początku września to tradycja wielu szkół. Inauguracja nowego roku szkolnego odbywa się w placówkach podczas uroczystych apeli. Ale też w parafialnym kościele. Zwykle msze organizowano 1 września rano, przed apelem.
> Bywa jednak inaczej. Są szkoły, w których do kościoła wychodzi się gromadnie w dni, gdy powinny już trwać lekcje. Uczniowie idą całymi klasami pod opieką nauczycieli. – W Szkole Podstawowej nr 12, tuż koło Sejmu, to coroczna praktyka – relacjonuje Maria Bysiewicz, mama jednego z uczniów. Opisuje, że w środę część lekcji się nie odbyła, aby dzieci chodzące na religię mogły iść na mszę. – W sytuacji, kiedy około 30 proc. uczniów w klasie nie uczęszcza na religię, taka praktyka dezorganizuje życie, a lekcje, których i tak jest mało, nie odbywają się – komentuje[355].

W dalszej części artykułu autorka wymieniła inne placówki szkolne, które organizują wyjścia do kościoła na Mszę świętą rozpoczynającą nowy rok szkolny, w ramach lekcji, poza dniem inaugurującym naukę w szkole, co wywołało kontrowersje wśród rodziców:

> Na podobną sytuację skarży się też Katarzyna Gantz, mama uczennicy Gimnazjum nr 36 przy ul. Polnej. – Szkoła idzie na mszę w czasie lekcji –

[351] J. FUSIECKI, *Zniewalająca wolność, czyli problem etyki w szkołach*, GW Warszawa nr 212, 10.09.2010, s. 6.
[352] Tamże, s. 6.
[353] Tamże, s. 6.
[354] M. ZUBIK, *Kazanie zamiast matematyki*, GW Warszawa nr 207, 05.09.2015, s. 1.
[355] Tamże, s. 1.

> opisuje. – Czuję się bezsilna wobec ciągłej dyskryminacji dzieci niechodzących na zajęcia z religii katolickiej.
> Wyjście na mszę do kościoła zaplanowano w tej szkole na piątek na godz. 9. Podobnie świętowały nowy rok szkolny inne placówki. SP nr 75 przy ul. Niecałej miała nabożeństwo w środę o godz. 10, podstawówka na ul. Kawęczyńskiej – również w środę, godzinę wcześniej. Zespół Szkół im. Konopczyńskiego (liceum i technikum elektroniczne i elektryczne) zorganizował wyjście do kościoła w środę o godz. 13[356].

M. Warchala w artykule pt. *Konfesjonał zamiast lekcji* przytoczyła relację matek jednej z uczennic, która zwróciła uwagę, że zarządzeniem dyrektor szkoły uczniowie następnego dnia po rozpoczęciu roku szkolnego poszli do kościoła i spowiedzi. Chciała wykazać tym samym wpływ Kościoła na życie społeczności szkolnej nie tylko z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, ale również z związku z jego zakończeniem:

> Opowiada mama jednej z dziewczynek, która nie chodzi na religię: – 1 września były występy w sali gimnastycznej, spotkania w klasach z wychowawcami. Byłam pewna, że piątek będzie już zwykłym dniem szkolnych zajęć. Ale zarządzeniem dyrektorki uczniowie poszli do kościoła i spowiedzi. – Dzień przed końcem roku szkolnego było podobnie. Wyjścia związane z nauczaniem religii zdarzają się bardzo często w tej szkole. Dotąd córka nie spotkała się z nietolerancją ze strony rówieśników, ale takie sytuacje, jak ta z 2 września, podkreślają odmienność dzieci z rodzin niewierzących – dodaje[357].

Przejawem religijnej indoktrynacji okazała się być również organizacja konkursu związanego z kanonizacją Jana Pawła II. „GW" opublikowała tekst zatytułowany *Szkoła przerabia kanonizację,* będący zapisem rozmowy W. Karpieszuka z P. Dołowy, aktywistką miejską i wiceprezeską fundacji MaMa, która na Facebooku skrytykowała szkołę jej syna za konkurs plastyczny „Jan Paweł II święty" uważając, że nie powinien on odbywać się w świeckiej, państwowej placówce. P. Dołowy przez organizację konkursu o św. Janie Pawle II z okazji jego kanonizacji widziała klerykalny wpływ Kościoła katolickiego na życie szkoły:

> Już sam tytuł jest znaczący. To konkurs związany z konkretną religią, która – tak się składa – już od dłuższego czasu króluje w powszechnych szkołach, chociaż mamy niby–świeckie państwo. Na stronie szkoły pojawiło się ogłoszenie o konkursie. Od razu rzuca się w oczy. To nie jest konkurs, który był ogłoszony w kościele, na lekcji religii. Meritum problemu jest takie, że państwowa, świecka szkoła go organizuje. Teoretycznie jest otwarty dla wszystkich i teoretycznie nie każdy musi brać w nim udział. W rzeczywistości wygląda to tak: jest większościowa religia, jest konkurs skierowany do większości dzieci, z którego automatycznie wykluczani są ci, którzy są w mniejszości – wyznawcy innych religii bądź ateiści. Ta mniejszość jest już od

[356] Tamże, s. 1.
[357] M. WARCHALA, *Konfesjonał zamiast lekcji,* GW nr 206, 05.09.2011, s. 7.

> razu wykluczona z konkursu albo jest stosowana na nią presja, by wystartować. Bo inni startują, bo są nagrody[358].

Pozostałe wysuwane przez P. Dołowy zarzuty również dotyczyły klerykalizmu, ponieważ według niej już sam tytuł operuje językiem kultury religii katolickiej, a konkurs dotyczy katolickiego świętego i kanonizacji, przy czym kanonizacja nie jest zjawiskiem świeckim[359].

Pod koniec października 2014 r. „GW" zaalarmowała artykułem J. Sucheckiej pt. *Wszyscy święci balują w szkole*, że w podstawówkach w całej Polsce trwa walka dobra ze złem, czyli „Holy Wins" z Halloween, ponieważ wielu katechetów i dyrektorów chce, by świętować, ale po Bożemu, tzn. dzieci mają się przebierać za świętych, a nie za wampiry[360]. Nowa inicjatywa, która wtedy pojawiła się w szkołach, zaczęła być natychmiast łączona z lekcjami religii i odbierana jako przejaw wpływu Kościoła na życie szkoły:

> Uczniowie publicznej szkoły, do której chodzi jej syn, w piątek 31 października mają się przebrać za „swojego patrona lub ulubionego świętego". Barwny pochód przejdzie przez podstawówkę w czasie lekcji.
> Kindze się to nie spodobało, bo jej syn nie chodzi na religię i pewnie będzie siedział w świetlicy, gdy inne dzieci będą się bawić. Jak wytłumaczyć to maluchowi?
> Podobny problem ma Aneta z Warszawy: „U jednych pochód, a u nas bal! Litości!" – żali się na internetowym forum dla rodziców, których dzieci nie uczestniczą w lekcjach religii.
> „Gdyby to było u mnie, przebrałabym córkę za Hello Kitty i niech sobie w szkole radzą" – komentuje z przekąsem Agnieszka z Lublina. W końcu w zaproszeniach nie ma słowa, że patron musi być świętym. Inni rodzice proponują więc przebranie dzieci np. za Alberta Einsteina[361].

Natomiast pod koniec października 2015 r. K. Sulowski informował w tekście pt. *W podstawówce świętują*, że „w ramach przeciwdziałania «pogańskiemu» Halloween dzieci w szkole w Janowie Lubelskim miały przebierać się za świętych oraz anioły. Zamiast części lekcji przewidziano «przesłanie o świętości»"[362]. Klerykalizacja szkoły zostanie przedstawiona z argumentacją o organizacji przez szkolnych katechetów katolickich imprez kosztem innych lekcji:

> Katolickie imprezy kosztem lekcji
> Akcję organizują katecheci ze szkoły. – Kiedy syn zapytał, skąd ma wziąć kostium świętego, katechetka odpowiedziała, że powinni mu go kupić rodzice. Syn powiedział, że tata mu nie kupi, bo nie ma pieniędzy. Wtedy nauczycielka religii odpowiedziała – „To niech ci uszyje". Zapowiedziała też, że ci, którzy

[358] *Szkoła przerabia kanonizację*, W. KARPIESZUK rozmawia z P. DOŁOWY, GW Warszawa nr 84, 10.04.2014, s. 2.
[359] Por. Tamże, s. 2.
[360] Por. J. SUCHECKA, *Wszyscy święci balują w szkole*, GW nr 252, 29.10.2014, s. 3.
[361] Tamże, s. 3.
[362] K. SULOWSKI, *W podstawówce świętują*, GW Lublin nr 254, 30.10.2015, s. 3.

> przebiorą się za świętego, dostaną dodatkowo 20 punktów i szóstkę z religii na koniec semestru. To już się nie mieści w głowie – mówi czytelnik. – Po pierwsze, nie mam ani czasu, ani pieniędzy na wymyślanie dziecku stroju, a po drugie nie rozumiem, dlaczego szkoła znów organizuje jakieś katolickie imprezy kosztem zajęć lekcyjnych[363].

Na łamach „GW" w wielu artykułach możemy przeczytać także o działalności Fundacji „Wolność od religii", która podjęła się walki z klerykalizacją życia szkolnego, dokonywaną przez Kościół nie tylko na lekcjach religii:

> – Szkoły wywierają presję na uczniów, by uczestniczyli w uroczystościach kościelnych, a uroczystości szkolne zawierają elementy religijne tylko jednego wyznania – mówi Dorota Wójcik. Jej Fundacja „Wolność od religii" zaczyna akcję, która ma to zmienić[364].

W ten kontekst wpisuje się także artykuł E. Romaniuk *Uczniowie wcześniej wyjdą ze szkoły, żeby zdążyć na mszę*, który przynosi opis sytuacji w Szkole Podstawowej nr 4 przy ul. Częstochowskiej w Białymstoku, gdzie uczniowie będą zwalniani z ostatniej lekcji, aby zdążyć na msze w ramach 90-lecia parafii pw. św. Rocha. Autorka przytoczyła wypowiedź rodzica, który w takiej sytuacji dopatrywał się klerykalizacji szkoły:

> – Dzieci w podstawówce mego dziecka będą zwalniane z ostatniej lekcji, żeby zdążyć na msze w ramach 90-lecia parafii pw. św. Rocha. Czy takie rzeczy nie powinny odbywać się po lekcjach? – komentuje mama ucznia, który uczęszcza do białostockiej podstawówki. – Nie mam nic przeciwko, ale takie rzeczy powinny dziać się zdecydowanie po lekcjach. Może też lepiej dzieciom zrobić wakacje o tydzień wcześniej, jeżeli już muszą w tych uroczystościach uczestniczyć – zauważa mama ucznia. Rzeczywiście w dniach 17–24 maja w kościele pw. św. Rocha organizowane będą jubileuszowe misje święte. W programie jest np. zaplanowana na przyszły poniedziałek msza z kazaniem dla uczniów klas IV, V, VI, we wtorek zaś nauka misyjna dla uczniów kl. 0, I, II i dzieci przedszkolnych. Przypuszczać można zatem, że nie tylko uczniowie z „czwórki" będą musieli się w kościele stawić[365].

„GW" na swoich łamach opublikowała również rozmowę zatytułowaną *Chcemy decydować sami*, a rozpoczętą charakterystycznym wstępem: „Religia w szkole, bo tak jest wygodnie. Religia w kościele, bo w szkole narzuca katolicki punkt widzenia. Religia bez ocen, bo spraw wiary się nie mierzy"[366]. Sześcioro młodych ludzi, którzy mają na temat religii w szkole różne poglądy wypowiada swoje opinie, wśród których pojawia się sporo klerykalnych i indoktrynacyjnych zarzutów wobec katechezy w szkole:

---

[363] Tamże, s. 3.
[364] M. JACKOWSKI, *„Wolność od religii" idzie do szkół*, GW Lublin nr 202, 01.09.2014, s. 2.
[365] E. ROMANIUK, *Uczniowie wcześniej wyjdą ze szkoły, żeby zdążyć na mszę,* GW Białystok nr 109, 12.05.2015, s. 2.
[366] J. FUSIECKI, *Zniewalająca wolność…*, dz. cyt., s. 6.

> Aborcja, eutanazja, *in vitro*, homoseksualizm – to nie są tematy na religię?
> OLGA: Moim zdaniem nie, bo lekcja religii to często jedyna okazja do poruszenia tych tematów. Są przedstawione z punktu widzenia księdza lub katechety. Sprawia to, że uczniowie czują się zwolnieni z myślenia o tych sprawach samodzielnie.
> MARYSIA D.: U nas nikt, kto w sprawach trudnych miałby inne zdanie niż Kościół, nie byłby wyciszany. Przedyskutowalibyśmy te sprawy. Ale dotąd nie było potrzeby. Na religii katolickiej propaguje się pogląd katolicki, a religia jest w szkołach publicznych nieobowiązkowa.
> (…)
> MARCIN: Dla mnie religia, etyka to lekcje, narzucające poglądy. A szkoła państwowa powinna dawać wiedzę. Kształtowanie poglądów religijnych to przekroczenie kompetencji szkół. Jeśli religia byłaby w kościele, zniknąłby problem oceny z religii i wliczania jej do średniej
> (…)
> MICHAŁ: Na lekcjach religii nie uczymy się historii narodu. Dzieci według konwencji o prawach dziecka mają prawo do swobody myśli, sumienia, wyznania. Mówicie, że każdy w szkole publicznej może decydować, czy chodzi na religię, czy nie. Nie do końca. Zwycięża norma: chodzę, bo wszyscy chodzą. Mama nie pytała mnie w podstawówce, czy chcę.
> (…)
> OLGA: Religia wyprowadzona poza szkołę zrobiłaby miejsce na nauczanie tego typu rzeczy. Co się zmieniło, od kiedy nie mam religii? O różnych sprawach omawianych wcześ–niej na niej myślę samodzielnie. Np. homoseksualizm – z podstawówki wyniosłam przekonanie, że to choroba i trzeba ją leczyć. Teraz uważam inaczej, tak też było z kilkoma innymi zagadnieniami. Ale do swoich obecnych poglądów doszłam sama. Chodzenie na religię z racji tego, że jest w szkole, sprzyja przyjmowaniu przedstawianej tam wizji jako obiektywnej. Na zasadzie: tak samo przyswajam fotosyntezę roślin jak wiedzę, że świat jest urządzony tak, jak mówi ksiądz na religii.
> (…)
> MICHAŁ: Wszyscy uczniowie powinni dostać obiektywną, rzetelną wiedzę na temat seksualności. Dodatkowo osoby wierzące, jeśli chcą, to w kościele mogą dostać wiedzę na temat poglądów Kościoła. Boli mnie, że w szkołach Kościół często, oprócz tego, że przekazuje swój pogląd, przekazuje też fałszywe informacje, np. na temat antykoncepcji. Na religii słyszałem, że środki antykoncepcyjne nie są skuteczne, ale za to szkodliwe[367].

Raz po raz w ustach polityków pojawiały się postulaty usunięcia religii ze szkół, ponieważ jej obecność w publicznej szkole sprawia, że „Polska wciąż nie jest państwem nowoczesnym, w którym – jak mówiła prof. Magdalena Środa – religia jak seks jest sprawą prywatną, a nie państwową”[368]. Odniesienie polityków do katechezy szkole oraz podkreślenie klerykalizacji polaryzowało społeczeństwo i powoli stawało się kartą przetargową w wyborach:

> W Polsce nastąpił przechył w stronę jednej religii. Ta gęsta atmosfera uwiera coraz więcej ludzi – mówił na jednej ze swoich konferencji prasowych.

[367] W. KARPIESZUK, *Chcemy decydować sami*, GW nr 225 [AN] [GŚ], 25.09.2010, s. 27.
[368] R. GROCHAL, *Pierwszy sukces Palikota*, GW nr 232, 04.10.2010, s. 2.

> Sprawdził, że na lekcje religii miasto wydaje rocznie prawie 9 mln zł, a na etykę 300 tys. zł[369].

Politycy w swoich wypowiedziach zaczynali odnosić się coraz częściej do obecności religii w szkole, wysuwając kolejne, dobrze już znane, klerykalne zarzuty wobec katechezy:

> Janusz Palikot odszedł z PO i myśli o nowej partii. Mocno akcentuje rozdział Kościoła od państwa, w tym wyprowadzenie religii ze szkół do sal katechetycznych, likwidację funduszu kościelnego. (…) – Jesteśmy w XXI wieku. Państwo jest świeckie. W wielu sprawach trzeba jasno określić pola: tu kończy się wpływ Kościoła, zaczyna się domena państwa. Szkoła należy także do rodziców, którzy powinni mieć wpływ na to, jaki katecheta uczy ich dzieci. Powinny istnieć przepisy prawne, które pozwolą taką kwestię w prosty sposób uregulować[370].

Podobne odniesienie widać w artykule zatytułowanym *Bo tutaj jest, jak jest*, który dotyczy P. Kukiza, kandydata na urząd prezydenta RP w wyborach w 2015 r.:

> Dlaczego akurat Kukiz? Bo jest autentyczny – bez wyreżyserowanych ruchów, gotowych formułek. Nie kreował się na kandydata. (…) No i jest stały w poglądach. A te pokrywają się z moimi. Też jestem za legalnym *in vitro* i aborcją, ale nie zgadzam się na małżeństwa homoseksualne i adopcję dzieci przez takie pary. Owszem, Kukiz jest mocno wierzący, a ja uważam, że Kościół nie powinien mieszać się w sprawy państwa, ale obaj chcemy, żeby nie było religii w szkołach[371].

Rok po wyborach w 2015 r. na łamach „GW" ukazała się rozmowa D. Wodeckiej z J. Piniorem, który winą za porażkę w wyborach parlamentarnych obarczył wpływ Kościoła na pokolenia ludzi, dokonujący się przez obecność religii w szkole:

> A my daliśmy im fory, gdy zaniedbaliśmy kształtowanie intelektu, moralności, światopoglądu młodego człowieka, wprowadzając religię do szkół i oddając sprawy wychowania Kościołowi[372].

Głos hierarchii kościelnej w kwestiach dotyczących organizacji religii w szkole był traktowany przez „GW" zaangażowanie się Kościoła w politykę:

> Do tej pory im silniej Kościół angażował się w politykę (wybory, aborcja, religia w szkole), tym więcej tracił na zaufaniu. Czy tak będzie i teraz, kiedy Kościół tak otwarcie wkracza w politykę państwa?[373]

---

[369] J. KOWALEWSKA, J. POŁOWNIAK, *Kto chce rządzić Szczecinem? Porównaj kandydatów na prezydenta*, GW Szczecin nr 236, 08.10.2010, s. 8.
[370] *Mam dość tego: szybciej, szybciej,* A. NOWAKOWSKA i D. WIELOWIEYSKA rozmawiają z M. BONIM, GW nr 238, 11.10.2010, s. 22.
[371] A. SZYŁŁO, M. RACHID CHEBAB, A. BOBROWICZ, D. FLIS, A. KARWOWSKA, Ł. DŁUGOWSKI, *Bo tutaj jest, jak jest*, GW nr 113 [MAG], 16.05.2015, s. 18.
[372] *Wolny Polak po szkodzie*, D. WODECKA rozmawia z J. PINIOREM, GW nr 282 [MAG], 03.12.2016, s. 6.
[373] A. KUBLIK, *Kościół ma tylko pół Polski,* GW nr 91, 19.04.2016, s. 3.

J. A. Majcherek w artykule pt. *Państwowe dzieci* zwrócił uwagę na przejawy klerykalizmu w szkołach, które powodują niegasnące kontrowersje wokół nauczania religii i obecności religijnej obrzędowości w szkołach. Było to związane ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi, a autor przestrzegał przed nasileniem i poszerzaniem wpływów religii w szkołach:

> Czy godzimy się na to, by po przejęciu rządów przez prawicę nasiliła się obecność i wpływ religii w przedszkolach i szkołach, podręczniki do historii i języka polskiego zostały jeszcze bardziej nasycone agitacją nacjonalistyczno–patriotyczną. (…) Większość rodziców (przynajmniej w Polsce) właśnie po to oddaje swoje pociechy w opiekuńcze ręce państwowego systemu wychowawczo–oświatowego, by się samemu uwolnić od obowiązków opiekuńczo–edukacyjnych. Przykład nauczania religii jest wymowny. Większość rodziców jest zadowolona, że nie musi chodzić z dziećmi popołudniami na katechezy do kościelnych pomieszczeń, lecz ma ten problem odfajkowany dzięki regularnym lekcjom religii w szkole i nie zamierza się interesować tym, czego katecheci w ich trakcie nauczają. Interweniują co najwyżej wtedy, gdy są to już wyjątkowe bzdury[374].

M. Płatek przywołała w artykule *Dzień Kobiet jest jeden dzień w roku* wypowiedź matki, która jest zaskoczona treściami podawanymi na lekcjach języka polskiego. W tym kontekście klerykalizacja szkół, za którą obwinia się obecność katechezy w szkole, zyskuje swój konkretny przykład:

> Franek ma osiem lat i chodzi do zwykłej państwowej szkoły. Dzieci na lekcji o sławnych matkach i przymiotnikach miały wskazać, które z wypisanych na tablicy pasują do ich mam. Te podane dzieciom jako sławne i wzorcowe to: Ewa, Niobe, Matka Boska i Matka Teresa. Czy mówiłam, że to nie była lekcja religii? Nie żeby to robiło różnicę, ale nie, to nie była lekcja religii[375].

W ten kontekst wpisuje się także artykuł W. Maziarskiego pt. *Edukacja publiczna szkodzi*, w którym autor podkreślał, że indoktrynacja religijna nie dotyczy tylko lekcji religii, ale także innych przedmiotów:

> Po lekturze podręcznika córki uświadomiłem sobie jednak, że problem nie sprowadza się do lekcji religii. Indoktrynacja dzieci odbywa się też w ramach innych przedmiotów[376].

Tego typu publikacji było więcej, przynosiły one zamierzony efekt oraz upowszechnianie klerykalnych zarzutów wobec katechezy w szkole:

---

[374] J. A. MAJCHEREK, *Państwowe dzieci*, GW nr 49, 28.02.2014, s. 8.
[375] M. PŁATEK, *Dzień Kobiet jest jeden dzień w roku*, GW nr 56 [WO], 08.03.2014, s. 10.
[376] W. MAZIARSKI, *Edukacja publiczna szkodzi*, GW nr 77, 02.04.2015, s. 2.

> Aleksandra, 36 lat, ma własną firmę językową, Gdańsk
> Głosowała na Ruch Palikota głównie z powodu religii w szkole. Ma dwójkę dzieci w szkole i to zawsze jest problem. Rozpoczęcie roku szkolnego – na oficjalnej uroczystości ksiądz proboszcz proponuje różaniec. Codzienne zajęcia – religia zawsze w środku dnia, dziecko idzie do świetlicy, czuje się wykluczone, a czasem zapomina wrócić na resztę lekcji i nikt tego nie przypilnuje. Dlaczego w państwie świeckim nie respektuje się neutralności światopoglądowej w instytucjach publicznych[377].

D. Wielowieyska w tytule artykułu prowokacyjnie zapytała: *Czy kolędy mogą kogoś urazić?*. Twierdziła w nim, że zasady organizacji katechezy w szkole przynoszą fatalne skutki dla samego Kościoła, ponieważ:

> Oto dzieci będą uczyły się koniunkturalizmu. Opłaca się być katolikiem, bo można poprawić sobie średnią. W praktyce wiadomo bowiem, że z religii łatwiej jest otrzymać dobry stopień niż w przypadku innych przedmiotów. Wielu katechetów (nie wszyscy) premiuje nie tylko wiedzę o Piśmie św., ale także uczestnictwo w praktykach religijnych. Okaże się nagle, że wpadliśmy z deszczu pod rynnę: w PRL przynależność do Kościoła była przeszkodą w robieniu kariery, w wolnej Polsce przynależność do Kościoła będzie po prostu opłacalna. Młodzi ludzie, zamiast kierować się szczerą chęcią uczestnictwa w tej wspólnocie religijnej, będą kalkulowali, na ile jest to dla nich korzystne. Czy o taką wspólnotę koniunkturalistów chodzi Kościołowi?[378]

A. Graff w artykule zatytułowanym *Krzyż, orzeł, pępowina i kasa* pokazywała, że klerykalne wpływy Kościoła i postulaty rozdziału Kościoła od państwa przebijają się w społeczeństwie, przynosząc paradoksalne owoce katechezy w szkole jaką jest rosnąca niechęć do Kościoła:

> Oto pytanie dla przyszłych historyków: jak to się stało, że postulat rozdziału państwa od Kościoła tak długo był w Polsce mrzonką „antyklerykalnego" marginesu, bezguściem albo snem wariata, po czym nagle, 20 lat po demokratycznym przełomie, stał się hasłem, które zapewnia znaczący sukces wyborczy? Przyszły historyk powie, że ośmielił nas Smoleńsk – ludzi zirytował kościelny monopol w organizowaniu żałoby po katastrofie. Jako kolejny przełom wymieni zmagania o krzyż na Krakowskim Przedmieściu. Dorzuci Komisję Majątkową. Wspomni o kościelnym kneblu dla księdza Bonieckiego. Zdiagnozuje też zmianę pokoleniową i paradoksalny wpływ szkolnej katechezy (skutek: rosnąca wśród młodych niechęć do Kościoła)[379].

Bardzo interesująca jest również troska „GW" o przeciążonych nauką i sprawdzianami uczniów w szkołach. W relacji O. Szpunar, zawartej w artykule pt. *Niech uczniom trochę lżej będzie,* jako pierwszy z przedmiotów stanowiących ucisk uczniów został wymieniony sprawdzian z religii: „Ostatni wtorek 10-letniego Mateusza w jednej z krakowskich szkół: sprawdzian z religii, klasówka z matematyki, odpytywanie z wiersza na polskim (miał być jeszcze sprawdzian z „Pinokia", ale został przesunięty na przyszły tydzień), niezapowiedziana

[377] A. PEZDA, *Palikota chcę…*, dz. cyt., s. 16.
[378] D. WIELOWIEYSKA, *Czy kolędy mogą kogoś urazić?*, GW nr 275, 24.11.2009, s. 23.
[379] A. GRAFF, *Krzyż, orzeł, pępowina i kasa,* GW nr 53 [WO], 03.03.2012, s. 10.

kartkówka z muzyki dotycząca ustawienia kontrabasów w orkiestrze, na francuskim oddawanie klasówki z zeszłego tygodnia. Do tego dochodzą zadawane na potęgę zadania domowe”[380].

Przejawem klerykalizacji życia szkolnego i zawłaszczania przez Kościół przestrzeni szkolnej był kontrowersyjny według „GW” napis „Pamiętam o modlitwie przed i po jedzeniu”, który wisi na ścianie szkolnej stołówki Szkole Podstawowej nr 51 im. św. Jana Pawła II w Lublinie. Zwrócił na niego uwagę T. Kalbarczyk, nauczyciel etyki z innej szkoły, przewodniczący lubelskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów, akcentując od razu brak rozdziału Kościoła od państwa:

> – Jak, czytając codziennie taki nakaz, czują się dzieci niewierzących rodziców? Czy mam rozumieć, że jeśli uczeń przed jedzeniem się nie pomodli, to jest niekulturalny? – zastanawia się Tomasz Kalbarczyk. I dodaje: – Taki napis jest przejawem dyskryminacji dzieci ateistów. Poza tym nie wiem, dlaczego pojawił się na ścianie publicznej podstawówki. Czy nie obowiązuje już zasada konstytucyjnego rozdziału państwa od Kościoła?[381]

Mimo artykułu i medialnego zaangażowania w sprawę, tablica pozostała w stołówce. Po sześciu latach „GW” przypomniała jednak sprawę w artykule M. Domagały zatytułowanym *Modlitwa w szkole przed jedzeniem*. Ponieważ nagłośnienie sytuacji nie przyniosło oczekiwanych rezultatów, w sprawę zaangażowała się Fundacja „Wolność od Religii”, a jej szefowa D. Wójcik wysunęła klerykalne zarzuty o naruszenie świeckiego charakteru szkoły:

> – Szkoła narusza zapisy Konstytucji RP gwarantujące świecki charakter placówek publicznych, a także edukację w poszanowaniu praw mniejszości i niedyskryminowaniu nikogo ze względu na światopogląd. Tablica umieszczona w tej szkole wyraźnie przedstawia, iż nadrzędną cechą człowieka kulturalnego jest odmówienie modlitwy przed posiłkiem. Tym samym informuje w domyśle, iż osoby niemodlące się nie są kulturalne. To oburzające dla mnie jako rodzica dziecka niewierzącego opłacającego m.in. tę szkołę z własnych podatków[382].

Efektem interwencji Fundacji „Wolność o Religii” była skarga do MEN oraz kolejny artykuł w monitorującej na bieżąco sytuację „GW”, zatytułowany *Granica rady rodziców*, ponieważ okazało się, że pozostanie tablicy było wynikiem głosowania rady rodziców. D. Wójcik stwierdziła, że „nie może być tak, że rada rodziców przegłosuje większością głosów jakąkolwiek głupotę i w szkole będzie to obowiązywało. Ich decyzje też muszą być zgodne

[380] O. SZPUNAR, *Niech uczniom trochę lżej będzie,* GW Kraków nr 249, 23.10.2009, s. 7.
[381] M. SZLACHETKA, *Szkolny obiad po chrześcijańsku*, GW Lublin nr 156, 06.07.2007, s. 2.
[382] M. DOMAGAŁA, *Modlitwa w szkole przed jedzeniem*, GW Lublin nr 293, 17.12.2013, s. 2.

z prawem i uwzględniać prawa mniejszości”[383]. Oskarżenia o działania klerykale ze strony szkoły wysuwnął również T. Kalbarczyk, jednocześnie usprawiedliwiając swoją interwencję:

> Nie powinno być tak, że rada rodziców sankcjonuje rozwiązania ewidentnie dla dzieci krzywdzące, a ministerstwo czy organy kontrolne w szkolnictwie umywają ręce i nie zajmują się sprawą, powołując się na autonomię szkoły i rady rodziców. Nikt nie chce tu zabraniać modlitwy ani wprowadzać cenzury, jak to jest niekiedy przedstawiane. Ze strony internetowej szkoły można się dowiedzieć, że dyrekcja szkoły od miesięcy prowadzi kampanię, angażując m.in. inne szkoły i katolickie organizacje prawnicze w obronie zapisu w regulaminie stołówki, którego nie sposób interpretować inaczej niż jako obraźliwe stwierdzenie, że dzieci, które się nie modlą, są pozbawione kultury osobistej. Dlaczego w tej sprawie władze szkoły są tak nieugięte i zaangażowane. Czy naprawdę nie można uszanować praw mniejszości?[384]

Sprawa dotycząca tablicy w SP nr 51 w Lublinie została przypominana po niemal dwóch latach przez „GW” w artykule T. Kowalewicza pt. *Gdy parafiada wkracza na lekcje*[385].

W końcu według „GW” odpowiedzią na indoktrynujący wpływ Kościoła na życie publiczne, również w przestrzeni szkolnej, były wybuchy antyklerykalizmu wśród młodzieży: „Do myślenia mogą dawać sporadyczne wybuchy antyklerykalizmu wśród młodzieży – czy raczej sprzeciwu wobec obecności Kościoła w przestrzeni publicznej: *casus* klasy z XIV LO we Wrocławiu, która chciała usunięcia krzyża z sali lekcyjnej. Kościół w oczach nastolatków nie jest już jak kiedyś najwyższą instancją – kwestionują nie tylko jego nauczanie moralne, ale także nadmierny ich zdaniem wpływ na życie społeczne i publiczne”[386]. „GW” dowodzi również, że były przypadki, kiedy ta indoktrynacja na lekcjach religii miała odcień agitacji politycznej:

> Uwagi nastolatków nie uszła chęć instruowania wiernych przed wyborami. 66 proc. jest zdania, że księża starają się wpłynąć w tej kwestii na katolików na różne sposoby: przede wszystkim w kazaniach i listach pasterskich, ale są też tacy, którzy skarżą się, że księża na lekcjach religii wskazują na „najlepszych kandydatów”, prosząc w dodatku, aby ich sugestie przekazać rodzinie[387].

---

[383] M. DOMAGAŁA, *Granica rady rodziców*, GW Lublin nr 297, 21.12.2013, s. 2.
[384] Tamże, s. 2.
[385] „Echem w całej Polsce odbiła się sprawa tablicy w stołówce Szkoły Podstawowej nr 51 w Lublinie. Umieszczono na niej dwanaście zasad «kulturalnego spożywania posiłków». Pierwsza z nich – «Pamiętam o modlitwie przed i po jedzeniu» – napisana jest czcionką większą od pozostałych. Dopiero niżej znajduje się zalecenie dotyczące mycia rąk czy odnoszenia naczyń. Fundacja złożyła w tej sprawie skargę do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Poprosiła o usunięcie z tablicy punktu o modlitwie «jako krzywdzącego mniejszości wyznaniowe». Ministerstwo nie podzieliło jednak tego argumentu. «Wydanie przez urząd administracji centralnej polecenia usunięcia zapisu w stołówce miałoby znamiona nieuprawnionej cenzury, naruszającej prawo do wolności religijnej» – twierdziło. Fundacja poprosiła o interwencję premiera Donalda Tuska. Ale nie dostała żadnej odpowiedzi na swoje pismo. Tablica dalej wisi w szkole”. (T. KOWALEWICZ, *Gdy parafiada wkracza na lekcje*, GW Lublin nr 159, 10.07.2015, s. 8.)
[386] K. WIŚNIEWSKA, *Za dużo Kościoła w naszym życiu*, GW nr 199, 26.08.2010, s. 15.
[387] Tamże, s. 15.

Jonasz w artykule zatytułowanym *Kościół...* wspominał publikację *Kościół – stereotypy, uprzedzenia, manipulacje*, w której jeden z rozdziałów nosi tytuł *Katecheza nie jest indoktrynacją*, a więc potwierdza jednocześnie istnienie tego typu zarzutów, które są wysuwanie wobec nauczania religii w szkole[388].

„GW" na swoich łamach opublikowała również wypowiedzi młodych ludzi, którzy uważają, że religia katolicka jest im narzucana, a wielu ludzi bezmyślnie wierzy i przyjmuje doktryny religijne za jedyne i prawdziwe:

> Marzy im się Polska, w której w końcu będzie miejsce na różnorodność poglądów. – Zdajemy sobie sprawę, że muszą minąć pokolenia, zanim to nastąpi. Fajnie by było, gdyby w polskiej szkole młodzi ludzie poznawali różne koncepcje świata i religie, by byli świadomi, że mają wybór. Naszym zdaniem teraz bardzo często bezmyślnie wierzymy, przyjmujemy doktryny religijne za jedyne i prawdziwe. Ta bezrefleksyjność przeraża – oceniają. Podkreślają, że obecnie religia katolicka jest narzucana młodym ludziom[389].

M. Środa w rozmowie zatytułowanej *Nauczycielka* z dziennikarką „GW" A. Kublik przytoczyła wypowiedź uczniów szkoły, którzy mówią o efekcie narzucania im religii w szkołach:

> Z manią wieszania wszędzie krzyży jest jak z religią w szkole: osłabi religię, a nie wzmocni. (…) Kiedyś uczniowie jednej ze szkół powiedzieli mi: „Pani profesor, pani nie walczy z religią w szkole; im więcej katechezy, tym mniej religii"[390].

Zdarzały się też prowokacje opisywane przez „GW", które miały na celu pokazać w groteskowy sposób klerykalizację szkół, jaka dokonuje się przez nauczanie religii:

> Czy obrazek Jezusa idącego po wodzie popchnie dzieci na głębiny, a opowieść o cudzie w Kanie Galilejskiej zachęci do picia? Pytają o to posłowie z Ruchu Palikota Ministerstwo Edukacji. A MEN na serio odpowiada. (…) W podobny sposób przeanalizowali przypowieść o Sodomie i Gomorze. Ich zdaniem katecheci w szkołach na tym przykładzie tłumaczą dzieciom, że homoseksualizm to zło. Z kolei po przypowieści o chodzeniu po wodzie zdaniem posłów dzieci może zechcą Jezusa naśladować. A rozmnożenie chleba i ryb może je na dobre odstręczyć od pracy i uczciwego zarobkowania, wepchnąć w szpony różnych sekt, a tak w ogóle jest sprzeczne z prawem podatkowym.
> Poseł Chmielowski z kolegami oczywiście prowokują.
> Zmuszają MEN do odpowiedzi na absurdalnie postawione pytania, żeby wykazać kontrast pomiędzy zorganizowaną wokół racjonalnych zasad szkołą a nauczaniem w niej treści podlegających ocenie wyłącznie z perspektywy wiary.

[388] Por. JONASZ, *Kościół...*, GW nr 16 [MAG] 19.01.2013, s. 37.
[389] J. ZIELIŃSKA, *Makaronowy potwór śmieszy, bo jest inny*, GW nr 94, 22.04.2013, s. 3.
[390] *Nauczycielka,* A. KUBLIK rozmawia z M. ŚRODĄ, GW nr 138 [MAG], 15.06.2013, s. 22.

> – Za publiczne pieniądze uczymy dzieci o cudach – komentuje mi Chmielowski[391].

„GW" artykułem E. Siedleckiej pt. *Szkoła bardzo katolicka* prezentowała wyniki raportu badań Fundacji na rzecz Różnorodności „Polistrefa". W artykule znalazło się stwierdzenie „małopolskie szkoły są katolickie", a autorka wyprowadziła wniosek, który znakomicie pasuje do tezy o klerykalizacji i indoktrynacji przez katechezę szkół i pisząc[392]" Jako argument przytoczyła wiele działań, które zostały przedstawione jako efekt klerykalizacji szkoły, prezentowane już wcześniej w niniejszej dysertacji:

> 70 proc. z nich organizuje pielgrzymki. W 85 proc. z okazji świąt rzymskokatolickich organizuje się akademie i występy (w tym w 97 proc. gimnazjów). Oprócz tradycyjnych jasełek czy obchodów Wielkanocy w 30 proc. szkół religijny charakter mają uroczystości związane z patronem szkoły, w 21 proc. odbywają się one ku czci Jana Pawła II.
> W jednej trzeciej szkół udział w tych uroczystościach jest przymusowy, w 42 proc. odbywają się z udziałem księdza niebędącego w danej szkole katechetą lub biskupa. W 83 proc. szkół otwarciu i zakończeniu roku szkolnego towarzyszą rytuały religijne[393].

Części danych z tego samego raportu „Polistrefy" użyła ponownie „GW" niecały rok później w artykule tejże autorki, zatytułowanym *Czy konstytucja jest katolicka*[394].

Nawet wybory przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski stały się okazją dla „GW", aby przypomnieć o klerykalnych wpływach hierarchii kościelnej również na życie szkoły przez zapewnienie w niej stałej obecności nauczania religii:

> Dzisiejsze wybory przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski są bardzo polityczne. Od dawna wielu biskupów żyje w przekonaniu, że najważniejsze są wpływy polityczne Kościoła. Bo to gwarantuje, że ustawa antyaborcyjna się nie zmieni, związków partnerskich nikt nie uchwali, a religia wciąż będzie w szkole. Hierarchia bardziej wierzy w siłę odgórnych, prawnych nakazów niż w dar przekonywania swoich duchownych i ich wpływ na wybory życiowe Polaków[395].

---

[391] A. PEZDA, *Palikot nie chce cudów*, GW nr 98, 26.04.2013, s. 4.
[392] E. SIEDLECKA, *Szkoła bardzo katolicka,* GW nr 301, 28.12.2013, s. 4.
[393] Tamże, s. 4.
[394] „Z badań Fundacji na rzecz Różnorodności „Polistrefa" wynika, że większość uczniów niekatolików (w tym wyznawcy innych religii) chodzi na lekcje religii katolickiej i bierze udział w szkolnych uroczystościach religijnych, bo boi się stygmatyzacji. Szkoła – świecka, publiczna! – nie tylko ich nie chroni, ale wręcz nawraca. Krzyże są w 98 proc. szkół, 83 proc. uroczystości otwarcia i zakończenia roku szkolnego towarzyszą rytuały religijne, w 85 proc. z okazji świąt rzymskokatolickich organizuje się akademie i występy. W większości udział jest przymusowy. To wyjątkowo niemoralna przemoc sumienia, bo dokonywana na dzieciach." (E. SIEDLECKA, *Czy konstytucja jest katolicka*, GW nr 163, 16.07.2014, s. 2.)
[395] D. WIELOWIEYSKA, *Między Franciszkiem, a Rydzykiem*, GW nr 59 [PE], 12.03.2014, s. 8.

Co pewien czas „GW" dokonywała podsumowań klerykalizacji szkoły przez nauczanie religii, obejmując okres od jej powrotu do szkół aż do czasów obecnych, tworząc paletę różnorodnych, w tym klerykalnych zarzutów, przeciw katechezie szkolnej:

> Kiedy Tadeusz Mazowiecki decydował się na wprowadzenie religii do polskich szkół, miał nadzieję, że uczyć jej będą ludzie Kościoła otwartego, Soboru Watykańskiego II, uformowani przez Kluby Inteligencji Katolickiej. Nie wiedział, że w rzeczywistości oddaje polskie dzieci w ręce egzorcystów, niedouczonych katechetów, ludzi, którzy zamiast wiedzy o historii religii, choćby religii własnej, będą te dzieci uczyć pogardy dla gejów, poczucia wyższości wobec niewierzących czy wyznawców innych religii, nienawiści do „liberalnej cywilizacji śmierci". W dodatku wraz z wprowadzeniem religii do szkół miało być do nich również wprowadzone powszechne nauczanie świeckiej etyki i filozofii. Dziś dostęp do lekcji etyki uczniowie mają w 4,5 proc. polskich szkół, w części z nich dyrektorzy „dla oszczędności" powierzają te lekcje katechetom[396].

Podobne podsumowanie odnajdujemy w rozmowie J. Mikołajewskiego z A. Mencwelem zatytułowanej *Idą młodzi*, w której Kościół został oskarżany o ideologizację, a katecheci o spełnianie funkcji oficerów politycznych w szkołach:

> …po roku 1989 podstawy relacji państwa i Kościoła oraz Kościoła i społeczeństwa uległy gruntownej zmianie, ale Kościół nie przyjął tego do siebie. (…) społecznie jako czynnik więziotwórczy Kościół jest niezastąpiony. Działalność dobroczynna i opiekuńcza wielu jego agend jest bezcenna. Natomiast politycznie jego rola pozostaje co najmniej ambiwalentna, ponieważ okopuje się on głównie na swoich zdobyczach i podlega postępującej ideologizacji. Czynnika teologicznego w jego głosie jest coraz mniej, ideologicznego – coraz więcej. (…) A katecheci nierzadko spełniają w szkołach funkcję oficerów politycznych. Na miarę swoich możliwości, które bywają podoficerskie. Byłoby lepiej dla wszystkich, aby w miejscu święty byli przewodnikami duchowymi[397].

Wśród wielu artykułów publikowanych przez „GW", zarzucających klerykalizację i indoktrynację przez religię w szkole, znalazły się również i takie, które dokonywały tego wprost, zaczynając od tytułu. Przykładem tego jest tekst A. Klicha pt. *Na polski klerykalizm i święty Boże nie pomoże*, w którym klerykalizm prezentowany jest jako powszechnie panujące w Polsce zjawisko:

> Samorządowcy wspólnie z kuriami robią tzw. miejskie imprezy, urzędnicy biegają do biskupów na kawę, dyrektorzy szkół i rektorzy uczelni ściągają księży na poświęcenie sal informatycznych i wind, burmistrzowie i sołtysi pchają się w niedzielę do pierwszych ławek, żeby ich zobaczył proboszcz.
> Nauczyciele i pracownicy kuratoriów udają, że nie wiedzą o katechetach, którzy straszą kilkulatki piekłem, a gimnazjalistom pokazują filmy o egzorcyzmach, po

[396] J. PALIKOT, *Jest zbawienie poza Kościołem*, GW nr 77 [PE], 02.04.2014, s. 14.
[397] *Idą młodzi*, J. MIKOŁAJEWSKI rozmawia z A. MENCWELEM, GW nr 131 [MAG], 07.06.2014, s. 12.

> których nie da się spać. Rodzice robią dobrą minę do złej gry, gdy słyszą, że mają złożyć się na prezent dla księdza proboszcza z okazji urodzin, imienin lub jakiejkolwiek innej okazji.
> Klerykalizmu nie da się zadekretować, on tkwi w naszych głowach. I nie ma nic wspólnego ani z prawdziwą wiarą, ani z Ewangelią. – Uczciwy katolik powinien być antyklerykałem – powiedział ojciec Ludwik Wiśniewski.
> Religia dla klerykała to instrument do zdobywania władzy i pieniędzy.
> Ktoś, kto chodzi do kościoła w niedzielę, ma szansę zyskać – szczególnie w mniejszych miejscowościach – dobrą opinię proboszcza i szacunek ludzi. Burmistrz, który pokaże się w kościele, może liczyć na życzliwe słówko z ambony podczas kampanii wyborczej. Dyrektor szkoły (przedszkola, żłobka) woli nie zadzierać z proboszczem, bo może skończyć tak jak dyrektorka przedszkola z Rybnika napiętnowana za „sianie ideologii gender"[398].

Podobne zarzuty dotyczące klerykalizacji życia, również szkolnego, zostały opublikowane w artykule E. Siedleckiej zatytułowanym *Boskie etaty, ludzka słabość*:

> Taka – wydawałoby się, kuriozalna – interpretacja konstytucji to tylko niewielki krok dalej w stosunku do tego, co Kościół katolicki oraz związani z nim politycy i urzędnicy robią od lat, forsując swoje racje. Efektem jest m.in. właśnie etatyzacja posługi duszpasterskiej, niemożność wprowadzenia wychowania seksualnego do szkół i uporządkowania nauczania etyki czy prawo każdego urzędnika do powieszenia krzyża nad swoim miejscem urzędowania (symbol innej religii wisieć nie może, nie z powodu prawa, ale obyczaju)[399].

Indoktrynujący wpływ katechezy szkolnej, również przez zastraszanie, zarzucił Kościołowi również J. Jedlicki, rozmawiając z dziennikarzem „GW" M. Czyżem w wywiadzie zatytułowanym *Jedlicki: Miejsce dla Kościoła powinno być znaczne*:

> Proponowałbym rozróżnić jego oddziaływanie na dorosłych i dzieci. Kościół zawsze zdradzał chęć znaczącego formowania umysłów dzieci, nawet dzieci rodziców niewierzących. Sądzę, że państwo powinno w tę sferę wkraczać i chronić dzieci przed używaniem w katechezie zbyt bogatych środków wpływu, w szczególności straszenia dzieci karami ziemskimi i pozaziemskimi[400].

Aby pokazać klerykalny wpływ religii na życie szkolne, dokonywano zestawienia liczby godzin religii z innymi przedmiotami w cyklu nauczania. Porównanie takie stawało się przyczyną do wysuwania kolejnych zarzutów o zbyt duży wpływ nauczania religii kosztem godzin z innych przedmiotów:

> Marcin Zaród uważa, że poziom naszych przedmiotów ścisłych należałoby podnieść. – Polski maturzysta nie jest gotowy do studiowania na pierwszym roku politechniki. Dziś niemal wszystkie polskie uczelnie techniczne muszą prowadzić dla studentów kursy uzupełniające z matematyki i fizyki. Ale

[398] A. KLICH, *Na polski klerykalizm i święty Boże nie pomoże*, GW nr 86, 12.04.2014, s. 2.
[399] E. SIEDLECKA, *Boskie etaty, ludzka słabość*, GW nr 183, 08.08.2014, s. 2.
[400] *Jedlicki: Miejsce dla Kościoła powinno być znaczne*, M. CZYŻ rozmawia z J. JEDLICKIM, GW nr 245, 21.10.2014, s. 6.

> przeciętny polski maturzysta ma w liceum więcej godzin religii niż chemii i fizyki razem wziętych[401].

Podobnego zestawienia dokonała K. Lubnauer w artykule pt. *To państwo ma pilnować Kościoła*:

> Dziwi też wymiar godzinowy tych zajęć. Dwie godziny tygodniowo to zwykle więcej niż czas przeznaczony na naukę geografii, fizyki lub biologii[402].

Ten sam schemat powtórzył R. Pawłowski, publikując tekst *Głos na świecką szkołę,* w którym dokonał porównania liczby godzin religii w całym cyklu nauczania z liczbą godzin w innych przedmiotów szkolnych:

> Religia stała się trzecim przedmiotem, po języku polskim i matematyce, co do liczebności lekcji. Jest ich w 12-letnim cyklu edukacji ponad 500 – więcej niż biologii, chemii, fizyki i geografii. Tak wielka liczba godzin katechezy nie przekłada się jednak na głębokość wiary: badania CBOS wskazują, że wielu polskich katolików i katoliczek nie zna albo nie rozumie zasad swojej religii, łączy je z wierzeniami synkretycznymi lub pogańskimi, na przykład wiarą w reinkarnację i przeznaczenie. Ponad 60 proc. Polaków wierzy w horoskopy – więcej niż w zmartwychwstanie. Obowiązkowa edukacja religijna nie zatrzymała też odpływu wiernych z Kościoła, od 2003 r. ubyło ich dwa miliony[403].

J. Woleński pisząc o klerykalizmie życia codziennego w artykule pt. *Ołtarz naciera, tron sekunduje*, zwrócił uwagę na liczbę godzin religii w programie edukacyjnym i wskazał to jako jedną z przyczyn braku wiedzy u młodzieży:

> Klerykalizacja życia codziennego ma rozmaite wymiary. Pomijam te dekoracyjne, np. powszechną obecność symboli religijnych w miejscach publicznych. Istotniejsze są ogólne mechanizmy kształtujące postawy ludzkie. Dr Jarosław Szarek, nowy szef IPN, dramatycznie ubolewa nad brakiem wiedzy u polskiej młodzieży. Obwinił za to szkołę, ale nie wspomniał o liczbie godzin religii w programie edukacyjnym od pierwszej do ostatniej klasy.
> Z moich informacji, wprawdzie cząstkowych, wynika, że z punktu widzenia kształtowania postaw moralnych religia jest bezproduktywna, bo w pokoleniach mających za sobą pełen cykl szkolnej katechezy silnie ujawniają się postawy ksenofobiczne, niechęć do „ciapatych" czy Żydów, lekceważenie obowiązków, brak szacunku dla starszych czy obojętność na okrucieństwo wobec zwierząt. Wcale nie twierdzę, że jest to skutek nauczania religii, ale na pewno katecheza nie zapobiega takiemu właśnie stosunkowi do świata. Może więc lepiej ograniczyć lekcje prowadzone przez katechetów na rzecz innych przedmiotów[404].

[401] J. SUCHECKA, K. BRZEZIŃSKA, *Jak gdzie indziej zdają maturę*, GW nr 110, 14.05.2014, s. 13.
[402] K. LUBNAUER, *To państwo…*, dz. cyt., s. 6.
[403] R. PAWŁOWSKI, *Głos na…*, dz. cyt., s. 2.
[404] J. WOLEŃSKI, *Ołtarz naciera, tron sekunduje*, GW nr 172, 25.07.2016, s. 15.

Niemal identyczny zarzut został wysunięty w 2019 r. w artykule A. Pospischil pt. *Biedroń o kandydatach PiS do europarlamentu: Dinozaury*, gdzie lekcje religii zostały pokazane nie tylko jako element indoktrynacji religijnej, ale również jako przedmiot zawłaszczający szkolny czas, który można przeznaczyć na naukę innych przedmiotów:

> Biedroń uważa, że w szkołach powinno się kłaść większy nacisk na wiedzę praktyczną, nauczyciele powinni więcej zarabiać (pensja początkującego nauczyciela ma miesięcznie wynosić minimum 3,4 tys. zł), a z planów lekcji ma zniknąć religia. – Państwo każdego roku wydaje 2 mld złotych na lekcje religii w szkołach. W 2019 roku to niedopuszczalne, aby finansować bogaty Kościół katolicki – podkreślał polityk. – Nie może być tak, że dziecko w szkole będzie zmuszane do tego, żeby uczyć się dziesięciu przykazań, których może się nauczyć w salce katechetycznej. Szkoła publiczna jest od tego, aby nauczyć dzieci porządnie języka angielskiego, by mogły swobodnie poruszać się po świecie – przekonywał[405].

Kiedy w październiku 2015 r. studenci Politechniki Łódzkiej dostali dwie dziekańskie godziny wolnego, aby umożliwić im udział w spotkaniu przy znakach Światowych Dni Młodzieży, A. Królak i M. Kwiatkowski w artykule *Godziny dziekańskie na politechnice. Na modlitwę* opublikowali wypowiedź L. Jażdżewskiego, w której przy okazji krytyki tej decyzji władz Politechniki, wysunięto również zarzuty co do klerykalizacji szkół przez liczbę godzin religii w całym cyklu nauczania w zestawieniu z innymi przedmiotami:

> Warto pomyśleć o kolejnych krokach, które pozwoliłyby społeczności akademickiej Politechniki Łódzkiej jeszcze aktywniej włączyć się w Światowe Dni Młodzieży – proponuje Jażdżewski. – Dlaczego nie ogłosić obowiązkowego udziału w zajęciach na ocenę z „wejściówką" sprawdzającą stan wiedzy na temat modlitw (na rozgrzewkę Pięć Przykazań Kościelnych, a potem podnieść nieco poziom Darami Ducha Świętego i Radami Ewangelicznymi) i normalnym pełnoprawnym egzaminem na koniec? Wprawdzie katechezy w szkole podstawowej i średniej jest więcej niż biologii, chemii czy fizyki (razem wziętych), ale na politechnice religii nigdy za wiele![406]

K. Bem i J. Makowski w artykule *Manifestacje zamiast racji* podnieśli tezę, że od 1990 r. w Polsce mieliśmy do czynienia z rozległym klerykalizmem, który dotykał również szkół. Według autorów Kościół przyzwyczaił się, że w wielu kwestiach mu ustępowano:

> Po 25 latach ustępowania katolickim fundamentalistom w tak wielu dziedzinach życia społecznego, od nauczania katechezy w szkole po ochronę wartości chrześcijańskich w mediach, po spełnieniu prawie wszystkich ich żądań, dziennikarze „Frondy", „Christianitas" czy Radia Maryja poważnie biadolą, że

[405] A. POSPISCHIL, *Biedroń o kandydatach PiS do europarlamentu: Dinozaury,* GW Lublin nr 44, 21.02.2019, s. 2.
[406] A. KRÓLAK, M. KWIATKOWSKI, *Godziny dziekańskie na politechnice. Na modlitwę.* GW Łódź nr 240, 14.10.2015, s. 2.

> są prześladowani za swoją katolicką wiarę. Sytuacje, gdy obywatele ich poglądom mówią NIE, to nagonka na katolicyzm.
> Państwo polskie przyzwyczaiło Kościół, że ustępuje – niezależnie, czy u władzy była lewica, prawica czy centrum[407].

„GW" przynosiła również informacje o sztuce *Męczennicy* wystawianej przez Teatr Współczesny, która poruszała problematykę ideologizacji i klerykalizacji życia szkolnego:

> Bohaterem *Męczenników* jest nastolatek, który uważa, że pod wpływem Biblii przeżył religijne objawienie i próbuje iść drogą Chrystusa. – Przez kolejne rozmowy na scenie przetacza się konflikt między kreacjonizmem a darwinizmem, problem badań prenatalnych, samotnych matek wychowujących dzieci, sposobu nauczenia religii w szkole, zamiana religii w ideologię – wylicza Augustynowicz[408].

„GW" na swoich stronach opublikowała *Apel do władz RP w sprawie klerykalizacji kraju*, którego sygnatariuszami było grono profesorów. Apel stanowił zbiór klerykalnych zarzutów wobec działalności Kościoła w życiu społecznym, z których część dotyczyło nauczania religii w szkole:

> Spotykamy się także z działaniami przedstawicieli Kościoła o charakterze bliskim kolizji z prawem lub przekraczającym tę barierę w postaci wzywania do naruszania prawa, gróźb pod adresem osób rezygnujących z katechezy w szkole, zmuszania uczniów do uczestniczenia w obrzędach religijnych, domagania się przez szkoły ujawniania przez rodziców lub uczniów swojego światopoglądu, obrażania ludzi niewierzących w publicznych wypowiedziach duchownych czy nawet deprecjonowania najwyższych przedstawicieli władz państwowych[409].

W niedługim odstępie czasu O. Żylicz w artykule *Państwo wierzących i niewierzących* skomentował *Apel do władz RP w sprawie klerykalizacji kraju*, przypominając moment powrotu nauczania religii do szkół, a także kontrowersje i wysuwane wobec katechezy szkolnej zastrzeżenia:

> Na początku lat 90. rząd Mazowieckiego przywrócił, w sposób problematyczny również dla wielu katolików, lekcje religii w szkołach. Publikowane były wówczas gwałtowne protesty. W skrajnych przypadkach sugerowano, że stajemy się państwem wyznaniowym dyskryminującym inaczej wierzących i niewierzących. Ówczesny rzecznik praw obywatelskich uważał, że rozporządzenie m.in. narusza świeckość państwa, ale jego skarga została oddalona przez Trybunał Konstytucyjny[410].

---

[407] K. BEM, J. MAKOWSKI, *Manifestacje zamiast racji,* GW nr 159, 11.07.2014, s. 8.
[408] EP, *Wyznawcy i oprawcy*, GW Szczecin nr 236, 10.10.2014, s. 10.
[409] J. BRZEZIŃSKI, D. DOLIŃSKI, E. ŁĘTOWSKA; E. NĘCKA, S. OBIREK, H. OLSZEWSKI, W. OSIATYŃSKI, J. REYKOWSKI, H. SAMSONOWICZ, J. STRELAU, J. SZACKI, A. WALICKI, B. WOJCISZKE, J. WOLEŃSKI, M. WYRZYKOWSKI, *Apel do władz RP w sprawie klerykalizacji kraju*, GW nr 242, 17.10.2014, s. 2.
[410] O. ŻYLICZ, *Państwo wierzących i niewierzących*, GW nr 254, 31.10.2014, s. 8.

„GW" w artykule M. Piątkowskiej i A. Sobczak, *Katechetka wyjęta spod prawa pracy*, stając w obronie katechetki, której grozi zwolnienie ze szkoły za złamanie zasad etosu życia nauczyciela religii, wykorzystuje sytuację, żeby opublikować argumenty mające dowodzić klerykalizmu, który dotyka szkoły:

> Postawa władz szkoły nas zniesmacza, ale nie dziwi. Od lat duża część dyrektorów przedkłada dobre relacje z lokalną parafią nad przepisy i dobro dzieci. Podczas lekcji uczniowie wychodzą z nauczycielami na msze, z kolei w czasie rekolekcji zajęcia są odwoływane. Mało kto dziś pamięta, że zgodnie z przepisami lekcje religii miały być umieszczane na końcu lub na początku planu. Czy ktoś zna szkołę, która przestrzega tej zasady? Gdy rodzice skarżą się na pracę katechetów, szkoły odpowiadają: to nie nasza odpowiedzialność, o tym decyduje kuria[411].

Z podobną retoryką i zarzutami klerykalizacji życia szkolnego przez księży katechetów, a także proboszczów lokalnych parafii, spotykamy się w artykule M. Beylina pt. *Katecheci do kontroli*:

> Dziś coraz więcej Polaków ma dosyć władczych i nietolerancyjnych zachowań Kościoła. (…) Jego władza nad społeczeństwem słabnie, co widać także na lekcjach religii. Jeszcze dekadę temu nieliczni uczniowie, którzy z nich rezygnowali, uchodzili wśród rówieśników za cudaków. Teraz takich uczniów przybywa i niemal nikt im tego nie wytyka.
> Jednak wbrew tym zmianom księża w szkołach to wciąż potęga. Umacnia ją nie tylko sam Kościół, lecz także wsparcie lokalnych polityków i konformizm kuratoriów chcących unikać konfliktów z instytucjami kościelnymi. Toteż na uroczystościach w wielu szkołach najbardziej fetowanym gościem jest ksiądz proboszcz. I mało komu przychodzi do głowy, że jeśli już chce się obecności katolickiego księdza, to należałoby doprosić przedstawicieli innych wyznań i traktować ich z równą atencją. Bez tego szkoła udziela uczniom fatalnej lekcji: cały szacunek zbierają silniejsi[412].

T. Bartoś w podobnym tonie, podnosząc zarzuty klerykalizmu szkół, napisał artykuł i nadał mu tytuł *Spóźnione kazanie*:

> W Polsce parafii i kościołów jest tyle samo albo i więcej niż szkół. To nie szkoły wychowują dzieci i młodzież, ale kler obecny wszędzie. Dyrektor jest w szkole, owszem, ale jest jeszcze proboszcz i wikary, którzy mają tam wolny wstęp, zagwarantowaną permanentną fizyczną obecność, udział w radach pedagogicznych, uroczystościach, rozpoczęciach, zakończeniach i podobnych imprezach.
> To obecność przemożna, dyrektorka katoliczka przecież ze zdaniem proboszcza liczyć się musi. Nawet ateiści posyłają dzieci do pierwszej komunii, bojąc się ostracyzmu, społecznego napiętnowania potomstwa. Zdemoralizowani demoralizują. Podobnie lokalne układy w miastach, miasteczkach i wsiach, ich klimat, smak, ton – całkowicie w duchu i po linii stylu funkcjonowania

[411] M. PIĄTKOWSKA, A. SOBCZAK, *Katechetka wyjęta spod prawa pracy?*, GW nr 258, 06.11.2014, s. 2.
[412] M. BEYLIN, *Katecheci do kontroli*, GW nr 76 [PE], 01.04.2015, s. 8.

> finansowo-towarzyskiego kleru. Zło się rozlewa, spływa z tych ośrodków trudniących się na co dzień udawaniem świętoszkowatości.
> Stąd przykry wniosek – osłabienie wpływów i pozycji kleru jest warunkiem sine qua non naprawy Rzeczypospolitej. Zdemoralizowany kler jest rozsadnikiem demoralizacji. Dlaczego tego nie widzimy?[413]

Kolejną odsłoną klerykalizacji szkół, na jaką zwracała uwagę „GW", był wpływ świętego patrona, którego imię szkoła nosi, na życie społeczności szkolnej. Problematykę tą poruszyła A. Gmiterek–Zabłocka w artykule *Jak święty patron wpływa na życie szkoły?*, w którym przedstawiła wyniki ankiety, jaką Fundacja „Wolność od Religii" przeprowadziła w szkołach z Lubelszczyzny. Klerykalizację szkół w tym aspekcie próbowała udowodnić w następujący sposób:

> Wyszło też, że w ponad 17 procent szkół patronem jest osoba duchowna lub święty. – Okazuje się, że to zmienia życie szkoły, inaczej są organizowane szkolne wydarzenia, niemal normą są wyjścia na mszę świętą. Ale inaczej wyglądają wtedy również szkolne korytarze – mówi Tomasz Kalbarczyk[414].

W kontekście posiadania przez szkołę imienia świętego patrona zapytano w ankiecie także o religijne aspekty organizacji życia szkolnego, chcąc wykazać, że ma to wpływ na klerykalizację życia szkolnego. Uzyskano następujące wyniki:

> W ponad 60 procent szkół do udziału w ważnych wydarzeniach szkolnych zapraszany jest ksiądz. W co trzeciej placówce – przed Bożym Narodzeniem – nauczyciele organizują w trakcie lekcji próby do jasełek. – W prawie 18 procent szkół rekolekcje organizowane są czasami na terenie szkoły – mówi Dorota Wójcik, szefowa Fundacji „Wolność od Religii"[415].

Nadanie szkole imienia św. Jana Pawła II w gimnazjum w Iłowej stało się również w tym kontekście ważnym tematem, któremu „GW" poświęciła artykuł autorstwa J. Sucheckiej i K. Brzezińskiej pt. *Popularny patron JPII*. Argumentacja związana z zarzutami klerykalizacji została po raz kolejny powtórzona przy tej okazji jako wyraz kontrowersji związanych z wyborem akurat tego patrona w różnych placówkach oświatowych:

> Nie wszędzie też rodzice są zadowoleni z wpływu papieża na życie ich dzieci. – Patron nie uchronił mojego dziecka przed pobiciem na szkolnym korytarzu – mówi mama gimnazjalisty z Kalisza.
> Inna matka, Barbara, deklaruje, że jest ateistką. A jej pięcioletnie dziecko uczy się w jednym z podkieleckich papieskich przedszkoli: – Mam problem z tym, że moje dziecko ma głowę praną „jezuskami, maryjkami, kościółkiem" – mówi. – Próbowałam o tym w przedszkolu rozmawiać, ale usłyszałam, że wszelkie te jasełka i obchody np. dnia papieskiego są zgodne z programem

[413] T. BARTOŚ, *Spóźnione kazanie,* GW nr 165 [MAG], 16.07.2016, s. 30.
[414] A. GMITEREK–ZABŁOCKA, *Jak święty patron wpływa na życie szkoły?*, GW Lublin nr 13, 17.01.2015, s. 2.
[415] Tamże, s. 2.

> wychowawczym. Czuję na własnej skórze, że w tej placówce nie ma miejsca dla inności. Przedszkole całe upstrzone jest świętymi obrazkami, modlitwami w ramkach. A przecież takie publiczne placówki powinny być świeckie[416].

Osobnym zagadnieniem dla „GW" były również tzw. szkoły katolickie, które także pozostawały w sferze zainteresowania dziennikarzy w kontekście klerykalizacji i indoktrynacji szkół publicznych przez nauczanie religii w szkole. Kontrowersyjne wydają się być również tytuły, którymi „GW" nazywa ten typ szkół. Przykładem tego jest artykuł J. Sucheckiej *Szkoła boska, choć publiczna*, w którym kierujący w Poznaniu publicznymi szkołami salezjańskimi ks. A. Szymczak musiał odpierać zakładane *a priori* podejrzenia o klerykalizację i indoktrynację w tego typu placówkach oświaty:

> W gimnazjum mam dwójkę protestantów, w podstawówce w pierwszej klasie uczy się dziecko ateistów – mówi. – Wybrali nasze szkoły, bo zapewniają bardzo wysoki poziom edukacji, ale nie tylko. Od ateistów usłyszałem np., że chcą, by ich dziecko poznało promowane przez nas wartości. To, że szkoła ma katolicki charakter, nie oznacza, że katecheta na lekcjach pyta, co było na mszy. Kiedy kogoś przyjmuję, nie proszę o opinię proboszcza. Jesteśmy otwarci na ludzi innych wyznań, jeśli będą szanować charakter naszej szkoły, i mogę ich zapewnić, że nie będziemy ich indoktrynować[417].

Klerykalizację w szkołach prowadzonych przez pozarządowe organizacje wyznaniowe „GW" traktuje *a priori* jako swego rodzaju normę, o czym świadczy artykuł J. Sucheckiej pt. *Coraz więcej wsi bez szkół – samorządy oszczędzają*:

> Jest jeszcze jeden problem – stale przybywa miejscowości, w których są szkoły publiczne, ale jedynie te prowadzone przez pozarządowe organizacje wyznaniowe. Te do szkolnych statutów wprowadzają Boga, od kwestii religijności uzależniają oceny z zachowania albo np. nakazują obowiązkową modlitwę przed lekcjami. A to nie tylko może być przykre dla uczniów innych wyznań czy niewierzących, ale również jest niezgodne z prawem – szkoła publiczna powinna być świecka[418].

Niemalże w tym samym czasie „GW" opublikowała artykuł M. Goślińskiej *Jak dzielić modlitwą*, w którym na kanwie wydarzeń we wsi Golasowice (ojciec jednego z ministrantów złożył skargę do Kuratorium Oświaty, że w szkole jego syna lekcje zaczynają się od modlitwy) przestrzegała przed konsekwencjami klerykalizacji życia szkolnego, jednocześnie czyniąc odniesienie do religii w szkole:

> Nad takimi konsekwencjami powinien zastanowić się każdy dyrektor, który zamierza wprowadzić do swojej szkoły jakiekolwiek praktyki religijne, bo mu

[416] J. SUCHECKA, K. BRZEZIŃSKA, *Popularny patron JPII*, GW nr 77, 02.04.2015, s. 3.
[417] J. SUCHECKA, *Szkoła boska, choć publiczna*, GW nr 42, 20.02.2015, s. 4.
[418] J. SUCHECKA, *Coraz więcej wsi bez szkół – samorządy oszczędzają*, GW nr 52, 04.03.2015, s. 3.

> się wydaje, że wszyscy uczniowie są tacy sami. Może rodzice zgadzają się z obawy przed piętnowaniem swoich dzieci? Niekatolicy i ateiści już mają problem z lekcją religii: posyłać czy robić z dzieci bohaterów wolności sumienia? Tradycja w golasowickiej szkole to nie jest ekumenizm (który, przypomnijmy, dotyczy tylko religii chrześcijańskich, a mamy w Polsce także inne wyznania), jak by chciała dyrektorka, tylko przymus. Ile dzieci wstawało do recytowania obcej sobie formułki, bo nie wypadało siedzieć? Modlitwa łączy tam, gdzie jesteśmy z własnej woli. Na matematyce każdy uczeń być musi[419].

Sprawa ta była opisywana przez tę samą dziennikarkę „GW" w kilku kolejnych artykułach. Elementem charakterystycznym było wykazywanie klerykalnego wpływu praktyki modlitewnej na organizację życia szkoły i klasy, z automatycznym odniesieniem do nauczania religii w szkole. Wyraźnie widać to w artykule pt. *Modlitwa na matematyce*:

> Co na to ministerstwo edukacji? Jego rzeczniczka Joanna Dębek wypowiada się bardziej kategorycznie: – Nie ma możliwości wprowadzenia modlitwy przed lekcjami do statusu szkoły, bo w kolejnym roku szkolnym może przyjść dziecko, którego rodzice nie wyrażą na to zgody. W świetle konstytucji szkoła w ogóle nie powinna przenosić praktyk z religii na inne lekcje. (…)
> Ojciec ministranta: – Moja żona chodzi do kościoła, ja nie praktykuję i oboje jesteśmy zbulwersowani. Kiedy przeprowadziliśmy się do Golasowic, ucieszyłem się, że panuje tu taka wielokulturowość. Super, będzie tolerancyjne środowisko! Machnąłem ręką, że w szkole wszędzie wiszą krzyże, a rok szkolny zaczyna się mszą. Ale modlitwa na matematyce? Od tego jest religia, na innych lekcjach dzieci mają się uczyć[420].

Wywołany spór zaostrzył się, a „GW" publikując kolejny artykuł M. Goślińskiej *Dziesięciolatek jest prześladowany przez modlitwę*, próbowała pokazać ofiarę, jaką poniósł dziesięciocioletni uczeń, którego ojciec odważył się sprzeciwić dwudziestopięcioletniej tradycji szkoły odmawiana modlitwy przed lekcjami. I w tym artykule znalazły się odniesienia do klerykalizmu, który zatoczył szerokie kręgi w życiu szkoły

> Kurator uważa, że rozwiązał sprawę modlitwy przed lekcjami. Ma być odmawiana, ale przed dzwonkiem na lekcję. Dla Karola Jabłońskiego to nawet nie jest pyrrusowe zwycięstwo. Poświęcił spokój syna, a modlitwa w szkole pozostanie. Racja jest po jego stronie, szkoła jest świecka, miał prawo manifestować swój sprzeciw i teraz najlepiej, gdyby wyniósł się ze wsi. Wyobraźmy sobie sytuację rodziny: weszli w obce środowisko, sprowadzili się do małych Golasowic sześć lat temu, wybudowali dom, ich syn tutaj zaczął szkołę, dopiero zapuszczali korzenie. Mogą tu mieszkać, jak podobno powiedział ksiądz na niedzielnej mszy w Golasowicach, ale jednostka nie ma prawa decydować o większości. Nie swój ośmielił się donosić na ich szkołę, która w małej miejscowości ma więcej posłuchu niż niejeden minister[421].

[419] M. GOŚLIŃSKA, *Jak dzielić modlitwą*, GW Katowice nr 45, 24.02.2015, s. 2.
[420] M. GOŚLIŃSKA, *Modlitwa na matematyce*, GW Katowice nr 45, 24.02.2015, s. 3.
[421] M. GOŚLIŃSKA, *Dziesięciolatek jest prześladowany przez modlitwę*, GW Katowice nr 52, 04.03.2015, s. 2.

Całość historii została przypomniana od samego początku w artykule tej samej autorki pt. *Modlitwa? Na matematyce?*, w którym po raz kolejny przytoczyła ona słowa ojca interweniującego ws. modlitwy przed lekcjami w szkole, w której uczy się jego syn: „«Machnąłem ręką na krzyże i religię w szkole. Ale modlitwa na matematyce?» – mówi ojciec”[422]. Po raz kolejny nauczanie religii w szkole zostało powiązane z klerykalizmem. „GW” przypomni jeszcze raz całą sprawę w artykule tejże autorki *10-letni uczeń musiał odejść ze szkoły. A poszło o modlitwę przed matematyką* i poinformowała czytelników, że po dwóch tygodniach od skargi rodzica na modlitwę na matematyce uczeń został przeniesiony do innej podstawówki[423]. Czytelnik po takim cyklu artykułów mógł odnieść wrażenie, że uczeń stał się ofiarą religijnych praktyk, które z lekcji religii przeniosły się na życie szkoły. Cała sytuacja została przypominana ponownie ponad rok później (2016) w artykule M. Wlekłego pt. *Zgorszenie polskie*. Stanowiła ona punkt wyjścia, aby w opublikowanym tekście przytoczyć słowa K. Jabłońskiego, ojca chłopca, który interweniował w kuratorium katowickim ws. modlitwy odmawianej w szkole swojego syna. Wypowiedź była kompilacją zarzutów mających pokazać klerykalizm życia szkolnego, którego elementem była odmawiana przez uczniów modlitwa:

> – A ja uważam, że to pranie mózgów małym dzieciom – oburza się Jabłoński. – Przez takie szkoły mamy teraz w Polsce to, co mamy. Modlenie się na religii rozumiem, ale na innych lekcjach to już przekroczenie granic. Katolik, nie katolik, wszyscy uczniowie muszą wstać i modlić się do Ducha Świętego. Rodzice nigdy nie protestowali, bo wolą się nie wychylać. Jak zawiadomiłem o tym kuratorium, to ksiądz z ambony opowiadał, że jestem arogancki i zły. Odsądzano mnie od czci w Radiu Maryja. Musiałem monitoring założyć, bo nasz dom obrzucają jajkami, podrzucają różne rzeczy. Sąsiad opowiada, że żałuje, iż sprzedał mi ziemię. Jak już brakowało argumentów, dyrektorka wytoczyła naszemu synowi sprawę w sądzie, zarzucając demoralizację. Sprawę sąd oczywiście umorzył, a nauczyciele w nowej szkole chwalą syna i zapewniają, że nie ma z nim żadnych problemów.
> Tak, obrażono moje uczucia. Bo każdy może się modlić. Ale na lekcjach matematyki? W świeckiej szkole? Po co dzieciakom prać mózgi? Po co iść jeszcze krok, dwa dalej, skoro już w szkole prowadzone są lekcje religii? Żeby później wychowankowie takich szkół obrzucali jajkami domy ludzi inaczej od nich myślących[424].

Z kolei w rozmowie D. Wodeckiej z K. Mieszkowskim zatytułowanej *Dzieciobójczynie w teatrze* uzasadniany był zarzut klerykalizacji życia szkolnego przez obecność nauczania religii:

---

[422] M. GOŚLIŃSKA, *Modlitwa? Na matematyce?* GW nr 52, 04.03.2015, s. 6.
[423] M. GOŚLIŃSKA, *10-letni uczeń musiał odejść ze szkoły. A poszło o modlitwę przed matematyką*, GW Katowice nr 56, 09.03.2015, s. 4.
[424] M. WLEKŁY, *Zgorszenie polskie*, GW nr 110 [DF], 12.05.2016, s. 16.

> Tymczasem po odzyskaniu wolności miejsce edukacji kulturalnej zajęła w polskiej szkole religia, czego owoce zbiera dziś elektorat prawicowy. Konsekwencją zaniku kompetencji kulturowych jest przekonanie, że wszystko, co wiąże się z życiem duchowym, wiąże się z życiem religijnym. Nawet ateiści czy agnostycy są tego zdania. Zgadzam się, że życie człowieka bez przestrzeni symbolicznej nie ma sensu, ale tę przestrzeń stwarza nie tylko religia, ale również sztuka i kultura. Państwo, rezygnując z elementarnych zasad państwa świeckiego, jaką jest między innymi edukacja artystyczna, czy eliminując filozofię z programów uniwersyteckich, odbiera również społeczeństwu siłę i metafizyczną moc[425].

W kwietniu 2015 r. na swoich stronach „GW" podjęła nowy temat, który uważała za klerykalizację życia szkolnego – organizowanie pielgrzymek dzieci komunijnych w białym tygodniu w ramach lekcji szkolnych. W. Karpieszuk opisywała takie wydarzenie w artykule pt. *Szkoła pielgrzymuje w godzinach lekcji*, czym starała się dowieść nie tylko klerykalizacji, jak również dezorganizacyjnego charakteru takiego wydarzenia w życiu szkoły:

> Ojciec opowiada, że uczący religii w szkole ksiądz Marek Michalczyk właśnie zarządził, że wszyscy uczniowie, którzy przystąpią do komunii, obowiązkowo pojadą kilka dni po niej – w środę 13 maja – na całodniową pielgrzymkę do Niepokalanowa. – Zostaliśmy przez księdza zobowiązani do zorganizowania i opłacenia transportu – mówi rodzic. – W każdej klasie jest dwójka, trójka dzieci, które nie chodzą na religię. Co z nimi? Organizuje się wyjazd, którego centralnym punktem jest msza. Przecież w ten sposób eliminuje się część dzieci z życia klasy – uważa nasz czytelnik. Zwraca uwagę na jeszcze jeden problem: – Na każdym zebraniu nauczyciele narzekają, że w tym roku szkolnym jest dużo dni wolnych, bo tak się ułożyły święta. Nie nadążają z programem, trzeba szybko przerabiać materiał. A tu w środku tygodnia tak łatwo rezygnuje się z całego dnia lekcji[426].

W tym czasie „GW" opublikowała artykuł, w którym wskazała początek klerykalizacji, jaka dotknęła życie społeczne w Polsce. J. Hartman w tekście *Ciężka dola katola* sformułował także tezę, że indoktrynacji religijnej bardzo pomaga państwo przez finansowanie dwóch godzin katechezy „od przedszkola do matury":

> Świadomym i konsekwentnym antyklerykałem zostałem dopiero po studiach, gdy począwszy od 1989 r., kraj zaczął się w dramatyczny, a jednocześnie niebywale infantylny i poniżający sposób klerykalizować. Dzienniki telewizyjne zaczynały się w tych czasach od wiadomości parafialnych: tu pojechał biskup, tam pomodlił się prezydent, ówdzie jeszcze ksiądz poświęcił wozy policyjne. Polska tuż przed upadkiem komuny uklękła przed Kościołem, obdarowując go specustawą i licznymi przywilejami, a potem było już tylko gorzej. (…)
> Dlaczego jednak tak liczni niekatolicy chodzą do kościoła? To proste – wierzą w Boga i wyrażają to w najprostszy, a jednocześnie obyczajem wymagany

[425] *Dzieciobójczynie w teatrze,* D. WODECKA rozmawia z K. MIESZKOWSKIM, GW nr 84 [MAG], 11.04.2015, s. 34.
[426] W. KARPIESZUK, *Szkoła pielgrzymuje w godzinach lekcji,* GW Warszawa nr 96, 25.04.2015, s. 4.

> sposób. Zresztą od małego uczy się ich chodzenia do kościoła, a w indoktrynacji religijnej bardzo pomaga państwo, płacąc za dwie katechezy tygodniowo – od przedszkola do matury[427].

O kwestii organizacji lekcji religii od lat przedszkolnych, które zostają przedstawione jako klerykalizujące, a więc przez wpływ Kościoła dezorganizujące życie przedszkolne dzieci, traktował artykuł A. Diduszko–Zyglewskiej pt. *Szkoła nie jest miejscem kultu*:

> Tymczasem w polskiej szkole od lat stopniowo narasta symboliczna przemoc wobec niekatolików.
> Przekonałam się o tym właściwie tuż po powrocie w nowej roli w szkolne mury. Już w zerówce okazało się, że szkoła przewiduje dla sześciolatków zajęcia z religii i że są one zaplanowane – tak, zgadliście! – w środku zajęć, dwa razy w tygodniu. Alternatywa w postaci zajęć z etyki? Bez żartów. (…) Powołując się na zapisy konstytucji, upierałam się, że szkoła nie jest miejscem kultu czy religijnej indoktrynacji, tylko instytucją edukacyjną, która ma służyć wszystkim dzieciom i w której wszystkie powinny czuć się dobrze. Pani dyrektor nigdy mi nie odpisała, rada rodziców owszem – ogłoszenia parafialne zniknęły[428].

Dziennikarze „GW", jak już to zostało przedstawione w powyższych przykładach, również bardzo interesowali się działalnością Fundacji „Wolność od religii", która: „od kilku już lat podejmuje działania, których celem jest m.in. szkoła neutralna światopoglądowo. Walczy o szerszy dostęp do etyki w szkole, a na co dzień podejmuje interwencje w tych placówkach oświatowych, z których dostaje sygnały – najczęściej od rodziców – o problemach na linii szkoła – Kościół. Interweniuje w kuratoriach, ale też w Ministerstwie Edukacji Narodowej"[429]. W artykule *Billboardy przeciw dyskryminacji dzieci* A. Gmiterek–Zabłockiej informowała o ankiecie Fundacji „Wolność od religii" przeprowadzonej w ponad 1200 szkół Lubelszczyny, która w swoich pytaniach dotyczących nauczania religii w szkole miała również wykazać klerykalizację życia szkolnego:

> M.in. na pytanie, czy lekcje religii w szkole powinny być obowiązkowe, ponad 60 procent dyrektorów szkół odpowiedziało „nie" lub „zdecydowanie nie". Ciekawie wypadła odpowiedź na pytanie, czy polska szkoła powinna być neutralna światopoglądowo – zdecydowanie ponad 60 procent dyrektorów szkół było na „tak".
> W ankiecie pytano również m.in. o religijne aspekty organizacji życia szkolnego. W ponad 60 procentach szkół do udziału w ważnych wydarzeniach szkolnych zapraszany jest ksiądz. W co trzeciej placówce – przed Bożym Narodzeniem – nauczyciele organizują w trakcie lekcji próby do jasełek. Z kolei w prawie 18 procentach szkół rekolekcje organizowane są czasami na terenie szkoły[430].

[427] J. HARTMAN, *Ciężka dola katola*, GW nr 101, 02.05.2015, s. 35.
[428] A. DIDUSZKO–ZYGLEWSKA, *Szkoła nie jest miejscem kultu*, GW Warszawa nr 82 [MAG], 07.04.2017, s. 6.
[429] A. GMITEREK–ZABŁOCKA, *Billboardy przeciw dyskryminacji dzieci*, GW Lublin nr 103, 05.05.2015, s. 2.
[430] Tamże, s. 2.

T. Kowalewicz w artykule pt. *Gdy parafiada wkracza na lekcje* przytaczał przykłady kolejnych wydarzeń, których opisy napływały do Fundacji „Wolność od religii", które były jednoczesnym zarzutem klerykalizacji szkół:

> Od dwóch tygodni moje dziecko regularnie nie ma planowych zajęć typu lekcje angielskiego, przyrody, WF-u, gdyż w zamian dzieci z klasy mają próby jasełek. Dzieje się tak w środku dnia szkolnego. Proszę o interwencję[431].

a także:

> Na lekcji religii katechetka poinformowała dzieci, że w piątek zamiast lekcji jadą do Kalwarii Wejherowskiej na różaniec. Następnego dnia w trakcie lekcji języka polskiego weszła do klasy przekonywać osoby niechodzące na religię, by również pojechały – kusząc lodami, na które rodzice mają dać pieniądze, placem zabaw oraz tym, że mogą stać z boku i tylko obserwować[432].

Jednak głównym tematem poruszanym w artykule jest organizacja Parafiady w Zespole Szkół w Rzeszowie. Parafiada, której tematem przewodnim były sanktuaria maryjne, zdominowała szkolne życie, co stanowiło przejaw klerykalnego wpływu Kościoła, ponieważ:

> Na matematyce uczniowie liczyli odległość między świątyniami, na informatyce przygotowywali prezentacje, a na polskim pisali listy do papieża z podziękowaniem za sanktuaria. Były też lekcje językowe, gdzie uczono się „Zdrowaś Maryjo" np. po angielsku i francusku. Jednego dnia skrócono dwie pierwsze lekcje, potem dzieci poszły na mszę, po niej – uczestniczyły w turnieju o statuetkę św. Michała Archanioła[433].

Fundacja „Wolność od Religii", o czym informuje „GW", wystosowała więc list do Kuratorium Oświaty w Rzeszowie z oskarżeniem nie tylko o klerykalizację, ale również indoktrynację: „dyrekcja szkoły, wpisując w plan zajęć «nachalną promocję katolicyzmu indoktrynuje osoby bezwyznaniowe lub osoby o innym niż rzymskokatolickie wyznaniu»"[434].

Podsumowania wniosków o klerykalizmie w szkołach wraz z zebraniem powtarzających się regularnie na stronach „GW" zarzutów były regularnie publikowane przez publicystów „GW". M. Środa w stałej rubryce zatytułowanej *W czwartek*, pisała:

> Jeśli chodzi o szkoły, to chyba niewiele więcej da się zrobić: uczniowie mają prawie tysiąc godzin katechezy plus obowiązkowe rekolekcje, święta religijne, uroczystości ku czci rozmaitych „niebieskich" patronów. Mamy też 1,2 mld zł zagwarantowane na pensje dla katechetów, którzy niczego co prawda nie uczą,

[431] T. KOWALEWICZ, *Gdy parafiada…*, dz. cyt., s. 8.
[432] Tamże, s. 8.
[433] Tamże, s. 8.
[434] Tamże, s. 8.

> ale są widomym znakiem kościelnej władzy oraz tradycji w szkołach i przedszkolach[435].

Niektóre z podsumowań publikowanych na stronach „GW" miały charakter zebrania wszystkich dotychczasowych zarzutów przeciw klerykalizacji życia szkolnego spowodowanego przez katechezę w szkole i przedstawienie ich na tle ogólnej dominacji religii katolickiej w Polsce:

> We wszystkich sprawach o wolność religii przed TK – wprowadzenie religii do szkół zarządzeniem, stopnie z religii na świadectwach, krzyże w szkole, opłacanie księży z publicznych pieniędzy, łożenie na wydziały teologiczne uczelni katolickich, ubój rytualny, „wartości chrześcijańskie" w programach radia i telewizji, obraza uczuć religijnych i klauzula sumienia – wygrywała religia. *De facto* jedna – dominująca w Polsce[436].

Podobny styl „podsumowania", w którym zbiorczo przestawia się zarzuty dotyczące szerokiego wpływu Kościoła w szkole przez nauczanie religii, odnaleźć można w rozmowie Z. Leniarskiej z M. Płatek zatytułowanej *Przekręt z krzyżem*:

> Dawniej z oportunizmu wieszano portret pierwszego sekretarza, teraz – krzyż. Zmieniliśmy tylko dekorację, ale symbol i mechanizm pozostał ten sam. Sami, naruszając obowiązujące wtedy prawo, wpuściliśmy Kościół do szkół. Obecność Kościoła w szkołach nie wynika z konkordatu – on zakładał, że lekcje religii miały być organizowane niekoniecznie w szkole: w szkole miały być bezpłatne, dobrowolne, miały się odbywać na pierwszej lub ostatniej lekcji, raz w tygodniu, razem z etyką. Tymczasem dzisiaj religii jest więcej niż przedmiotów ścisłych, a Kościół dąży do tego, by wprowadzić egzamin maturalny z wiar. To daje mu ogromny wpływ na to, kto maturę uzyska i pójdzie na studia. Od podpisania konkordatu kolejne zmiany dawały coraz więcej władzy Kościołowi i doprowadziły do tego, że wpuszczamy do szkół ludzi, o których przeszłości i kwalifikacjach niewiele wiemy.
> Nie. Kiedyś sekretarz partii decydował o tym, co dzieje się w szkole, a teraz robi to ksiądz. On może być porządny, ale sama jego obecność sznuruje usta i umysł. Wielu światłych ludzi Kościoła zdaje sobie sprawę, że religia w szkole nie sprzyja formacji religijnej, lecz bezkrytycznemu wychowywaniu do posłuszeństwa[437].

Identyczny styl podsumowania odnajdujemy w artykule K. Bem i J. Makowskiego pt. *Wyrodne dzieci Jana Pawła II*, w którym autorzy zebrali omawiane już wcześniej wszystkie zarzuty dotyczące klerykalizacji życia szkolnego:

> Zdumiewa to tym bardziej, że wychowaniem katolickim młodzi ludzie są objęci nawet nie tyle od pierwszej klasy szkoły, ale wręcz od przedszkola. By się wypisać z katechezy, trzeba się sporo natrudzić i stąd – co z satysfakcją podkreśla Episkopat – chodzi na nią ponad 90 proc. dzieci. Ba, państwowe

[435] M. ŚRODA, *W czwartek*, GW nr 181, 05.08.2015, s. 2.
[436] *No i mamy pasztet!*, E. SIEDLECKA rozmawia z E. ŁĘTOWSKĄ, GW nr 255 [MAG], 31.10.2015, s. 16.
[437] *Przekręt z krzyżem*, Z. LENIARSKA rozmawia z M. PŁATEK, GW nr 294 [WO], 17.12.2016, s. 16.

> szkoły organizują obowiązkowe rekolekcje, a rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego często zaczyna się od mszy świętej. Liczba lekcji katechezy w tygodniu równa jest liczbie zajęć z języka angielskiego, chemii czy fizyki. Nigdy w historii Polski religia rzymskokatolicka nie docierała tak skutecznie do tak szerokiego grona uczniów szkół, i to niezależnie od religijnego zaangażowania rodziców[438].

Argumentacja i zestawianie liczby godzin religii z godzinami innych przedmiotów w szkole zostały użyte na potwierdzenie zarzutu klerykalizmu także po kilku latach, czego przykładem jest rozmowa N. Waloch z K. Lubnauer i B. Nowacką zatytułowana *Dziewczyny! W niedzielę obiad ugotuje mąż. Idźcie na wybory!*:

> B.N.: Nic się tak nie przysłużyło laicyzacji jak ostatnie trzy lata rządów PiS. Będziemy jako Inicjatywa Polska składać projekty dotyczące rozdziału Kościoła od państwa. Widzimy, jak zmienia się podejście rodziców do religii w szkole. I to również tych wierzących. Oni wcale nie chcą, żeby religia mieszała się z biologią, historią, etyką. Nie chcą, żeby dzieci miały jedną godzinę fizyki, a dwie religii[439].

Argumenty przedstawiające uregulowania nauki religii w szkołach publicznych zapisane w konkordacie jako elementy klerykalizacji szkół zostały poruszone w artykule M. Bieleckiej–Hołdy pt. *Podstawowe zadania dla prezydenta*. W tekście pojawiła się również zebrana argumentacja powtarzająca znane już zarzuty świadczące o klerykalnym wpływie Kościoła przez lekcje religii na życie szkoły:

> Po pierwsze szkoła. Może czas już najwyższy zacząć stosować konkordat? Tylko konkordat – i nic więcej. Artykuł 12 i tak daje Kościołowi bardzo dużo: choć do państwa należy obowiązek zorganizowania nauki religii w przedszkolach i szkołach, to program, treść nauczania i wychowania religijnego, a także wskazanie nauczyciela – do strony kościelnej.
> Czy jest więc powód, żeby dawać jeszcze i jeszcze? Obowiązkowa msza na rozpoczęcie roku szkolnego, kilkudniowe rekolekcje zamiast zajęć szkolnych, obecność księdza na wszelkich szkolnych uroczystościach, uczestnictwo katechetów w radach pedagogicznych – przecież to się kłóci z artykułem 53 Konstytucji. Punkt 4. tego artykułu mówi wyraźnie: „Religia kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej może być przedmiotem nauczania w szkole, przy czym nie może być naruszona wolność sumienia i religii innych osób", punkt 6.: „Nikt nie może być zmuszany do uczestniczenia ani do nieuczestniczenia w praktykach religijnych".
> Nie wątpię, że dla dużej części rodziców religijne wychowanie dzieci jest ważne, ale często obojętność czy konformizm pozostałych pozwala akceptować coraz śmielsze oczekiwania katechetów i Kościoła[440].

[438] K. BEM, J. MAKOWSKI, *Wyrodne dzieci Jana Pawła II*, GW nr 302, 28.12.2016, s. 12.
[439] *Dziewczyny! W niedzielę obiad ugotuje mąż. Idźcie na wybory!*, N. WALOCH rozmawia z K. LUBNAUER i B. NOWACKĄ, GW nr 239 [MAG], 13.10.2018, s. 10.
[440] M. BIELECKA–HOŁDA, *Podstawowe zadania dla prezydenta*, GW Lublin nr 255, 02.11.2018, s. 5.

„GW" opublikowała również artykuły, które zbierając zarzuty dotyczące klerykalizmu i bardzo szerokiego wpływu Kościoła na życie również szkół publicznych, w samym tytule zawierały tezę i ocenę, tak jak w przypadku tekstu L. Jażdżewskiego pt. *Toksyczny romans państwa z Kościołem*:

> Kościół zbudował sobie własną równoległą strukturę władzy, której ta oficjalna uległa, ponieważ tak było jej wygodniej. Ten, kto próbował burzyć zastany porządek (zdjąć krzyż w pokoju nauczycielskim), spotykał się z ostracyzmem. Można było nie posyłać dzieci na katechezę, ale normą było posyłanie, nawet jeśli później dorośli uczniowie masowo z religii rezygnowali. (…)
> Potęga kościelno–oficjalnego układu polegała na jego niewypowiedzeniu. On po prostu był. Tym trudniej było się przeciwstawiać czysto politycznym żądaniom Episkopatu, ponieważ wysuwane one były w porządku egzekwowania przynależnych praw, w konsekwencji uznanych już norm. Religia i tak jest w szkole, więc czemu ma nie być na świadectwie? Dzieci chodzą na religię, więc szkoła musi przyprowadzić je na rekolekcje, pierwszą komunię i bierzmowanie. Skoro przemawia prezydent, musi być msza święta i kazanie prymasa. Skoro prymas buduje świątynię, państwo musi się dorzucić, nawet jeśli to niezgodne z konstytucją. III RP znajduje się z Kościołem katolickim w nieformalnym związku (formalnie jest państwem neutralnym światopoglądowo)[441].

Również M. Bielecka–Hołda w artykule zatytułowanym *Katolicka indoktrynacja i cicha nauka hipokryzji* również posłużyła się tytułem, nakreślającym kierunek artykułu, który był ponownie zebraniem i powtórzeniem znanych już i prezentowanych wcześniej argumentów:

> Można mieć wątpliwości co do konkordatu, ale tego, co stało się później, na konkordat zrzucać już nie można. Bo to nie konkordat zadekretował trzydniowe rekolekcje zamiast normalnych szkolnych zajęć, nie konkordat dyktuje organizowanie pielgrzymek do Częstochowy, wreszcie to nie konkordat jest powodem, że katecheci interesują się obecnością uczniów na mszach. Konkordat nie jest ważniejszy od ustępu 6, artykułu 53 Konstytucji, według którego: „nikt nie może być zmuszany do uczestniczenia ani do nieuczestniczenia w praktykach religijnych". Nikt, nawet dziecko. A może przede wszystkim dziecko, im młodsze, tym bardziej bezbronne wobec dorosłych. Ale taka jest codzienna praktyka szkolna, tym łatwiejsza, że rodzice, nawet ci niezadowoleni, wolą się nie sprzeciwiać w obawie przed skutkami, jakie mogą dotknąć ich dzieci, jeśli się nie podporządkują – choć następny, 7 ustęp artykułu 53, mówi, że „nikt nie może być obowiązany przez organy władzy publicznej do ujawnienia swojego światopoglądu, przekonań religijnych lub wyznania"[442].

Autorka w tym samym artykule dokonała również przypomnienia zdarzeń szkolnych opisywanych już wcześniej na łamach „GW", aby po raz kolejny podkreślić klerykalny

[441] L. JAŻDŻEWSKI, *Toksyczny romans państwa z Kościołem*, GW nr 150 [MAG], 30.06.2018, s. 17.
[442] M. BIELECKA–HOŁDA, *Katolicka indoktrynacja i cicha nauka hipokryzji*, GW Lublin nr 167, 20.07.2018, s. 6.

wpływ Kościoła na życie szkoły, nad czym nawet władze samorządowe nie potrafią zapanować, a klerykalizm powoduje powstanie konfliktów:

> Władze samorządowe natomiast wcale nie kwapią się, żeby w jakikolwiek sposób nad tym zapanować. I dochodzi do sytuacji tak kuriozalnych, jak zakaz wróżb andrzejkowych na zabawie w Szkole Podstawowej nr 51 – bo to sprzeczne z nauką Kościoła, czy umieszczenie w tej samej szkole nakazu modlitwy przed jedzeniem na tablicy w stołówce (zaaprobowane zresztą przez urzędników), czy wreszcie to, co zdarzyło się w Szkole Podstawowej nr 6, gdzie dyrektorka dała się przekonać rodzicom kilkanaściorga dzieci i odwołała zabawę choinkową. Bo miała odbyć się w święto Trzech Króli, dzień wolny od lekcji, ale w piątek, a przecież, zdaniem tej garstki rodziców, zabawa w piątek kłóci się z katolicką tradycją: w piątek ukrzyżowany został Jezus Chrystus. Pisały o tym lubelskie gazety. I co? I nic, reakcji urzędników nie było.
> A że integralną częścią uroczystości i z okazji rozpoczęcia, i zakończenia roku szkolnego jest nieodmiennie msza w kościele, na której obecność dzieci jest oczywista, że nie ma szkolnych uroczystości bez księdza katolickiego, urzędnikom obowiązanym do przestrzegania Konstytucji jakoś nie przeszkadza[443].

W rozmowie T. Kwaśniewskiego z K. Lubnauer zatytułowanej *Wyższe podatki nie mają sensu* również można odnaleźć wypowiedź, która zawiera zarzuty klerykalizacji życia szkolnego przez Kościół obecny w placówkach oświaty dzięki nauczaniu religii:

> – Byłam jedną z organizatorek akcji „Świecka szkoła" – dlatego że mamy lekcje religii w szkołach, za które płacimy ponad 1,35 mld zł rocznie i one są zorganizowane tak, że uniemożliwia to rodzicom swobodny wybór.
> W ogóle Kościół bardzo silnie wchodzi u nas do szkoły, co polega też na tym, że gdy mamy początek roku, to on się zaczyna od mszy. Rekolekcje trwają trzy dni i są zorganizowane tak, że dezorganizują naukę. Ocena z religii może mieć wpływ na wynik rekrutacji do liceum[444].

„GW" opisywała również przypadki, w których ksiądz z ambony kościelnej sprzeciwiał się uczęszczaniu uczniów na lekcję etyki w szkole zamiast obecności na lekcjach religii. K. Wiśniewska w artykule pt. *Bo to dobry pleban jest* wspomniała, że „Ksiądz Tadeusz Rusnak zasłynął z groźby, że «Uczęszczanie na etykę jest publicznym zaparciem się wiary i Kościoła. Dziecko uczęszczające na etykę nie może być dopuszczone do I Komunii świętej». A także: «Kto po bierzmowaniu zapisuje się na etykę (dotyczy licealistów i uczniów techników) nie może otrzymać rozgrzeszenia, nie może pełnić w Kościele godności

[443] Tamże, s. 6.
[444] *Wyższe podatki nie mają sensu*, T. KWAŚNIEWSKI rozmawia z K. LUBNAUER, GW nr 122 [MAG], 27.05.2017, s. 14.

chrzestnego/chrzestnej»”[445]. Jako komentarz do sytuacji „GW” opublikowała wypowiedź, w której podkreśliła klerykalną troskę o nauczanie religii w szkole za wszelką cenę:

> Wrocławska kuria zapewniała nas, że po incydencie z etyką z księdzem Rusnakiem porozmawiano. Poza tym jednak, jak ustaliłam, nie dotkną go żadne sankcje. Na pewno nie straci probostwa.
> Jak powiedział mi nieoficjalnie ksiądz znający kulisy kurialnych decyzji, powód jest taki, że Kościół nie chce występować nadmiernie w obronie przedmiotu szkolnego zwanego etyką. Kościołowi chodzi przecież o religię, i to się liczy[446].

W związku z powstałą w 2015 r. inicjatywą „Świecka szkoła” „GW” szczegółowo monitorowała jej przebieg, informując na bieżąco o postępach, równocześnie publikując artykuły, w których podkreślano klerykalizm życia szkolnego przez obecność nauczania religii w szkole:

> Uważamy, że szkoła powinna być świecka. O rozdziale Kościoła od państwa mówi polska konstytucja. Kościół powinien sam organizować i finansować katechezę. W wielu szkołach jest możliwość wybrania etyki, ale w mniejszych miastach dzieci, które nie uczęszczają na religię, oraz ich rodzice są szykanowani – jest nacisk społeczny, żeby dziecko chodziło na religię.
> – Nie rozumiemy jeszcze, w jakim świecie żyjemy. Szkoła od XIX w. jest szkołą państwową. Lekcje katechezy nie są związane z państwem, tylko z Kościołem i przez Kościół powinny być finansowane[447].

J. Hennelowa w rozmowie z A. Brzezieckim zatytułowanej *Naprawdę takiej Polski chciał Jan Paweł II?* stwierdziła nawet że:

> nauczanie religii w szkole nie powinno być katechizacją, ta powinna odbywać się w kościele. Myślałam, że Kościół, ustanawiając swoje uczelnie, zapewni ich absolwentom, przecież nie tylko duchownym, pewną możność pracy, ale w większości i tak uczą księża[448].

Obraz katechezy kreowany na łamach „GW” oddają również takie artykuły, jak tekst D. Kozłowskiej pt. *Religia tak, ale?*, w którym przedstawiając wizję rodziców, którym zależy na katechezie, przedstawia klerykalny jej obraz jako przedmiotu budującego wyznaniową tożsamość, całkowicie podległemu hierarchicznemu Kościołowi:

> Drugą grupę reprezentują ci rodzice i wychowawcy, którym zależy na innej jakości szkolnej katechezy: odchodzącej od sztywnego, hierarchicznego obrazu Kościoła, który odgórnie „naucza”, „wzywa” i „broni”; pozwalającej budować wyznaniową tożsamość, uznającej przy tym wartość innych tradycji i otwartej na świat współczesny. Na mocy konkordatu programy podawane są do

[445] K. WIŚNIEWSKA, *Bo to dobry pleban jest,* GW Wrocław nr 165, 17.07.2015, s. 8.
[446] Tamże, s. 8.
[447] A. DOBIEGAŁA, *„Miejsce religii nie jest w szkole”*, GW Gdańsk nr 198, 26.08.2015, s. 2.
[448] *Naprawdę takiej Polski chciał Jan Paweł II?,* A. BRZEZIECKI rozmawia z J. HENNELOWĄ, GW nr 48 [MAG], 27.02.2016, s. 34.

> wiadomości stosownych władz państwowych, a nauczyciele wyznaczani przez poszczególne kurie. W sprawie sześciolatków część hierarchów podkreślała, że rodzice powinni mieć prawo decydowania, kiedy wysłać dziecko do szkoły. Ale – jak się okazuje – w kwestii kształtu szkolnej katechezy to władza kościelna wie lepiej od rodziców[449].

Elementem konstytutywnym tego obrazu jest również prezentacja wynikających z obecności religii w szkole innych związanych z nią praktyk, które mają klerykalny wpływ na życie społeczności szkolnej:

> Religia w szkole to nie tylko katecheza, ale także np. msze św. na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego czy rekolekcje organizowane w trakcie godzin lekcyjnych. Świeckość może iść w parze z obecnością religijnych i pozareligijnych tradycji w szkolnych murach, pod warunkiem że każda z nich znajduje swoją reprezentację, wzbogacając życie szkolnej wspólnoty, stając się nauką tolerancji i szacunku, a nie prowadząc do wykluczenia i alienacji części uczniów[450].

W przypadku pojawiający się kontrowersji wokół jakiegoś katechety, bardzo często jednym z pierwszych zarzutów jest oskarżenie o indoktrynację:

> Od rodziców nie miałam dotychczas żadnych skarg na księdza ani sygnałów, by w jakikolwiek sposób indoktrynował dzieci. Ale będę z nim o tej sprawie rozmawiać i przyglądać się jego pracy – mówi „Wyborczej" Dorota Wójcik-Hetman, dyrektor Zespołu Szkolno–Przedszkolnego nr 9 na wrocławskim Oporowie[451].

„GW" przedstawiała również opinie pokazujące, że klerykalizacja szkół dokonuje się przy wsparciu rządzących, czego przykładem jest artykuł E. Siedleckiej *Dlaczego PIS wstydzi się swojej Konstytucji*:

> A może już nie chcą wykreślenia z konstytucji zastrzeżenia, że nauczanie religii w szkole nie może naruszać wolności sumienia innych osób? Przecież wspierają Kościół w tym, by religia była w środku planu lekcji, tak by niewierzące przedszkolaki i niewierzący uczniowie zmuszeni byli na niej siedzieć[452].

Kolejnym przykładem klerykalizacji życia szkolnego związanego z obecnością katechezy w szkole okazała się być wystawa różańców, zlokalizowana na szkolnym korytarzu w Szkole Podstawowej nr 139 w Łodzi, co wywołało kontrowersje wśród osób głosujących w wyborach parlamentarnych w 2015 r. w punkcie wyborczym zlokalizowanym w tej szkole. Niemal natychmiast pojawiły się zarzuty o „wyznaniowość szkoły" i o jej klerykalizację,

[449] D. KOZŁOWSKA, *Religia tak, ale?*, GW nr 222 [PE], 23.09.2015, s. 11.
[450] Tamże, s. 11.
[451] J. HARŁUKOWICZ, *Kto zatrzyma marsz księdza?*, GW Wrocław nr 231, 03.10.2015, s. 3.
[452] E. SIEDLECKA, *Dlaczego PIS wstydzi się swojej Konstytucji*, GW nr 246, 21.10.2015, s. 4.

o których można przeczytać w artykule K. Tatarzyńskiej *Różańce obok komisji wyborczej. „To wystawa”*:

> Po opublikowaniu informacji na naszej stronie internetowej zawrzało. Jedni atakowali dyrekcję placówki za wyznaniową wystawę. Drudzy delikatnie sugerowali, że różańce przy komisji są nie na miejscu. „Tak tylko pytam... W tej szkole / komisji wyborczej łodzianie wybierają władze kościelne??? Byłam pewna, że dzisiaj są w Polsce wybory do parlamentu... Pewnie coś mi się pomyliło...” – komentował nilpferd13. Jeszcze inni bronili szkolnych różańców. Sprawę komentowano również na Facebooku. „Lata przymykania oczu na cały ten cyrk i teraz wszystko wybija” – napisał Kuba. „A dlaczego nikt tego nie nadzoruje?” – pytała Elżbieta[453].

Odpowiedzialną za zorganizowanie wystawy została szkolna katechetka[454]. O komentarz do całej sytuacji został również poproszony L. Jażdżewski, który zarzucił wyznaniowość/klerykalizm polskich szkół i uzależnienie ich jako instytucji od Kościoła:

> mimo że teoretycznie publiczne szkoły nie są wyznaniowe, w rzeczywistości katolicyzm i jego symbole mocno się w nich zadomowiły. Potwierdza to Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny łódzkiego pisma „Liberté!” i jeden z liderów Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej „Świecka Szkoła”. – Polskie szkoły nie są neutralne światopoglądowo. To placówki wyznaniowe. Państwo finansuje przecież lekcje religii w szkołach, choć nie może w ich program ingerować, co wynika z konkordatu. Zasłonięcie na jedną dobę wystawy różańcowej niczego nie zmieni. Byłby to jedynie dowód hipokryzji naszego społeczeństwa – twierdzi Jażdżewski[455].

Ta sama autorka w kolejnym artykule pt. *Nieświecko i nierówno,* opublikowanym następnego dnia na łamach „GW”, przedstawiła swoją, klerykalną wizę współczesnej szkoły polskiej, na który wpłynęła obecność katechezy w szkole:

> Krzyże i różańce już nie dziwią. Do tego głęboko wierzący koledzy ewangelizują bezbożników. To nie czarny scenariusz po wygranej PiS, lecz obraz polskich szkół.
> Historię krzyża i różańców w podstawówce na Stokach opisałam we wczorajszej „Wyborczej”. Tablica z różańcami – z korali, kasztanów, lego, żelków i jarzębiny – to wystawa prac uczniów. Wisi w holu na parterze. A obok – ogromny krzyż z papieską flagą. Podczas wyborów mijali je łodzianie idący do komisji.
> Wczoraj sprawy nie skomentowałam. Uznałam, że sam opis najlepiej oddaje to, jak wygląda część polskich szkół. Moja opinia jest zresztą w tej sprawie mocno wyważona. Różańce jako prezentacja prac dzieci mi nie przeszkadzają, choć wolałabym, by wisiały w sali, gdzie prowadzona jest religia, a nie na korytarzu.

[453] K. TATARZYŃSKA, *Różańce obok komisji wyborczej. „To wystawa”*, GW nr 252, 28.10.2015, s. 2.
[454] „U nas każdy nauczyciel ma swoją tablicę i na niej chwali się dokonaniami uczniów z danego przedmiotu. Dlaczego ta religijna jest akurat na parterze? – To przypadek. Gdy nasza katechetka zorganizowała przed laty konkurs, akurat ta była wolna i tak już zostało – komentuje. A skąd wziął się krzyż? Został podarowany szkole przez parafię, bo poświęcono go w dniu pogrzebu papieża Jana Pawła II.” (Tamże, s. 2.)
[455] Tamże, s. 2.

> Do krzyża z biało-żółtą flagą sympatii już nie mam. Bo to wyraźne opowiedzenie się dyrekcji szkoły za „jedyną słuszną religią". Krzyż wiszący tuż za wejściem do szkoły znacząco daje do zrozumienia, że mile widziane są tu osoby należące do Kościoła rzymskokatolickiego. (…)
> Dziś jednak zrobię wyjątek. O religię w publicznych szkołach potykam się bowiem od sześciu lat. „Potykam się" to najwłaściwsze określenie. Bo niby mnie i moich dzieci nie atakuje. Ale dyskretnie utrudnia życie. Dlatego chcę to wyraźnie podkreślić: NIE MA W POLSKICH SZKOŁACH RÓWNYCH PRAW DLA KATOLIKÓW I NIEKATOLIKÓW[456].

B. Bialik publikując tekst pt. *Marsz Świeckości poszedł na ratunek kobietom,* przypomniała po ponad roku opisywaną w 2015 r. sprawę, kiedy to G. Juszczyk, matematyczka z Krapkowic, ściągnęła krzyż wiszący w pokoju nauczycielskim, a teraz wzięła udział w marszu świeckości. W swojej wypowiedzi współwinnym czyniła klerykalizm i religię w szkole:

> W mojej sprawie winną została dyrektorka szkoły, ale wszyscy wiemy, że prawdziwą winę ponosi państwo, które wbrew obowiązującemu prawu staje się państwem wyznaniowym – podkreśliła. – Obrona uczuć religijnych, celebrowanie świąt państwowych czy religia w szkole sprawiły, że obywatele zaakceptowali Polskę katolicką – mówiła Juszczyk.[457]

O innym marszu traktował artykuł R. Grochali i P. Gawlika zatytułowany *Kobiety znów wyszły na ulice*, w którym padły postulaty związane z oskarżeniami o klerykalizację szkół:

> Na liście znalazły się m.in. postulat „przywrócenia zaufania do systemu sprawiedliwości, w tym funkcjonowania Trybunału Konstytucyjnego zgodnie z literą konstytucji i standardami międzynarodowymi" czy zaprzestania finansowania nauki religii w szkołach, budowy Świątyni Opatrzności i szkół o profilu wyznaniowym[458].

W tym kontekście po raz kolejny na łamach „GW" zostały przywołane oskarżenia o wyznaniowy charakter szkoły publicznej w Polsce, z podaniem konkretnych przejawów klerykalizacji życia szkolnego:

> Coraz więcej placówek edukacyjnych jest związanych z określonym wyznaniem religijnym. Dziecko tam uczęszczające będzie wychowane w obrządku wyznaniowym. W takim przedszkolu przekazywane są wartości danej religii, w Polsce najczęściej katolickiej. W pomieszczeniach znajdują się symbole religijne, często też odmawia się modlitwę i kultywuje tradycje związane np. ze świętami. Takie placówki są prowadzone przez stowarzyszenia zakonne lub wyznaniowe[459].

---

[456] K. TATARZYŃSKA, *Nieświecko i nierówno*, GW Łódź nr 253, 29.10.2015, s. 2.
[457] B. BIALIK, *Marsz Świeckości poszedł na ratunek kobietom*, GW Kraków nr 231, 03.10.2016, s. 2.
[458] R. GROCHAL, P. GAWLIK, *Kobiety znów wyszły na ulice*, GW nr 250, 25.10.2016, s. 3.
[459] B. KUPIEC, *Sportowe, artystyczne, a może ekologiczne?*, GW nr 44, 22.02.2017, s. 2.

Publicyści „GW" regularnie relacjonowali marsze i demonstracje uliczne, chcąc pokazać oburzenie ludzi wywołane m.in. klerykalizacją i indoktrynacją szkół przez obecność w nich lekcji religii:

> Uczestniczki marszu niosły dziesiątki kwiatów, głównie róż i tulipanów, oraz transparenty z hasłami: „Religia na plebanię", „Żądamy wolności wyboru", „Tak edukacji, Nie indoktrynacji". (…) Żądamy: (…) 2. Państwa wolnego od zabobonów: rzetelnej edukacji seksualnej; edukacji szkolnej zgodnej z wiedzą naukową; opieki medycznej, nie watykańskiej; likwidacji tzw. klauzuli sumienia; religii w parafiach i na koszt Kościoła; niezależnej komisji ds. pedofilii w Kościele; wymierzenia bezwzględnych kar sprawcom i osobom winnym ukrywania przestępstwa pedofilii w Kościele[460].

Propozycje odwrócenia tego stanu rzeczy i budowania „życzliwej neutralności" proponowała K. Gasiuk–Pichowicz w rozmowie z A. Kublik, zatytułowanej: *Już przywykłam do tego buczenia z prawej strony Sali*. Zaniechanie klerykalizacji życia szkolnego miałoby się dokonać przez brak finansowania religii z budżetu państwa, niewliczanie stopnia z religii do średniej ocen i brak możliwości zdawania religii na maturze:

> Na pewno nie powinna być finansowana z budżetu państwa. Warto budować „życzliwą neutralność" państwa i Kościoła. Z korzyścią dla obu stron. (…) Tak. Chodzę do kościoła, ochrzciłam dzieci, wzięłam ślub kościelny. Ale mówię nie finansowaniu lekcji religii z budżetu państwa. Jeżeli rodzice będą chcieli posłać dzieci na religię w szkole, to szkoła powinna być otwarta na takie propozycje. Ale nie za pieniądze z budżetu. I nie dla wliczania stopnia z religii do średniej. I nie dla religii na maturze[461].

„GW" próbowała w artykule I. Michalewicz pt. *Cezar w Trybunale* próbowała wpisać klerykalizację życia szkolnego w szerszy kontekst w Polsce:

> Gdy w grę wchodziła religia, sędziów (nie wszystkich, ale większość) opanowywał osobliwy paraliż. Czy chodziło o religię w szkole, czy o przerywanie ciąży, czy o wartości chrześcijańskie w mediach – ochrona religii i wolności religijnej wygrywała w cuglach z rywalizującymi z nią wartościami. To jest właśnie istotą doktryny Trybunału: religia postawiona jest na piedestale (?). Chociaż sama konstytucja nie dokonuje żadnej hierarchii różnych wolności i praw, Trybunał uzupełnił tekst konstytucji, gorliwie windując religię na szczyt, gdy inne ważne dobra społeczne i osobiste są zagrożone[462].

Wydaje się, że natężenie prowadzonych badań, ankiet i wywiadów ukierunkowanych na weryfikację klerykalizacji szkół publicznych przybiera na sile w miarę upływu lat. W kwietniu 2016 r. krakowska fundacja „Polistrefa" przeprowadziła 390 pogłębionych

[460] A. GURGUL, *Gniewny Dzień Kobiet w Krakowie*, GW nr 57, 09.03.2017, s. 4.
[461] *Już przywykłam do tego buczenia z prawej strony Sali*, A. KUBLIK rozmawia z K. GASIUK–PICHOWICZ, GW nr 288 [DF], 10.12.2015, s. 8.
[462] I. MICHALEWICZ, *Cezar w Trybunale*, GW nr 293 [PE], 16.12.2015, s. 12.

wywiadów (284 z rodzicami i 106 z pełnoletnimi uczniami), które dotyczyły obecności religii i etyki w szkole[463]. Wnioski zaprezentowała na łamach „GW" J. Suchecka w artykule *Katecheci straszą piekłem, ale lekcji etyki w szkołach i tak przybywa*. Wiele z nich przywołało argumenty stanowiące zarzuty o klerykalizację życia szkolnego spowodowaną obecnością religii w szkole i katechetów:

> Pasowanie pierwszoklasistów w kościołach, obowiązkowe msze, modlitwy przed lekcjami – to rzeczywistość wielu publicznych szkół. – W ten sposób często wyklucza się z życia szkoły dzieci niewierzące i innych wyznań – zauważa fundacja Polistrefa. (…)
> Nie brakuje przypadków, gdy etykę prowadzą katecheci, co część badanych krytykowała. – To delikatny temat, bo z jednej strony ci nauczyciele oczywiście mogą być dobrze przygotowani do prowadzenia zajęć, a z drugiej rodzicom trudno uwierzyć, że ten przedmiot może być w takich okolicznościach neutralny światopoglądowo – zwraca uwagę Balsamska.
> Szczególnie że szkoły publiczne często neutralne nie są. Badani rodzice opisywali szkolne uroczystości, które mają wyraźnie religijną oprawę. Zdarzały się obowiązkowe msze, pasowanie pierwszoklasistów w kościele, wspólne odmawianie modlitw poza katechezą, pielgrzymki jako jedyna forma szkolnych wycieczek[464].

W związku z bliskością mających odbywać się Krakowie Światowych Dni Młodzieży, miesiąc przed ich rozpoczęciem, K. Kutz w artykule pt. *Jezuita z Ameryki Południowej*, przedstawił Kościół ingerujący w sprawy Polski, która za sprawą tych wpływów, w tym również religii w szkole, zmierza ku państwu kościelnemu:

> Nasz Kościół w ciężkich czasach komunizmu wybudował 700 kościołów i plebanii, stał się pośrednikiem w sporach politycznych. W nowym ustroju przeszedł na garnuszek państwa, religię wprowadzono do szkół, a księży na etaty państwowe. Potem każdy ksiądz wszedł do wyścigu o samochód, a znam hierarchów, którzy brzydzą się wszystkimi markami poniżej mercedesa. Kościół jako jedyna grupa społeczna otrzymał prawo do obrotu ziemią, a w przyszłym roku religia stanie się przedmiotem maturalnym. Od lat Kościół wspiera ideologicznie i czynnie nacjonalistyczną partię. Polska zmierza ku państwu kościelnemu, w którym Kościół staje się instytucją władzy i usług religijnych wedle ruchomego cennika[465].

Po zakończeniu Światowych Dni Młodzieży na łamach „GW" ukazała się rozmowa M. Kurskiej i M. Skowrońskiej z ks. J. Prusakiem zatytułowana *Terapia papieża Franciszka*, w której ze strony dziennikarek prowadzących rozmowę padały zarzuty wobec nauczania religii w szkole, sugerujące klerykalizację i indoktrynację:

---

[463] Por. J. SUCHECKA, *Katecheci straszą piekłem, ale lekcji etyki w szkołach i tak przybywa*, GW nr 81, 07.04.2016, s. 4.
[464] Tamże, s. 4.
[465] K. KUTZ, *Jezuita z Ameryki Południowej*, GW Katowice nr 128, 03.06.2016, s. 14.

> Papierkiem lakmusowym dla polskiego Kościoła będzie katecheza w szkole. Abstrahując od racji za jej obecnością i przeciw niej, to podczas katechezy młodzi ludzie mają częstszy kontakt z księżmi niż w kościele. Tam będą chcieli zobaczyć takie oblicze Kościoła, jakie zobaczyli podczas ŚDM.
> Poziom katechezy w szkole jest często dramatyczny, niektórzy rodzice organizują wręcz tajne komplety dla dzieci wracających z religii, podczas której siostra robi wykłady teologiczne z głębi średniowiecza. Jakby Soboru Watykańskiego II nie było[466].

J. Kuciel–Frydryszczak w artykule pt. *Bez narzekania, szemrania i dąsów*, aby podkreślić klerykalizm życia szkolnego, zacytowała fragment regulaminu szkoły: „Biżuteria dopuszczalna na terenie szkoły ograniczona jest do: łańcuszka z symbolem religijnym, małych przylegających do uszu kolczyków"[467]. Mimo że w artykule zaakcentowano otwartość i tolerancję panującą w szkole, przypomniany również został wpływ Kościoła na życie społeczności szkolnej:

> Szkoła otwarta jest na niewierzących i ludzi innych wyznań, ale uczniowie muszą być obecni na piątkowych mszach odprawianych w szkolnej auli. Raz w roku odbywają się tam rekolekcje dla uczniów i ich rodziców, w ostatnich latach prowadzi je ksiądz Adam Boniecki[468].

„GW" na swoich stronach publikowała również artykuły, które miały pokazywać konsekwencje wystąpienia przeciw klerykalizacji życia szkolnego. Przykładem tego jest tekst G. Szydłowskiego i M. Siudak pt. *Odwołać wójta w referendum*:

> Do pierwszego konfliktu między częścią mieszkańców a wójtem Gietrzwałdu doszło we wrześniu. Zaczęło się od tego, że Teresa Kochanowska, dyrektorka miejscowej podstawówki, nie wystawiła szkolnego pocztu sztandarowego na uroczystościach z okazji Dnia Niepodległości. Obchody zaczynały się bowiem od mszy w sanktuarium. Kochanowska tłumaczyła, że wydarzenie ma charakter religijny, a szkoła to instytucja świecka. – I właśnie za słowa „szkoła jest świecka" nasza pani dyrektor „poleciała" – opowiada jedna z nauczycielek[469].

Podobną sytuację konsekwencji wystąpienia przeciwko klerykalizacji życia szkolnego opisał M. Nowakowski w artykule *Zabór posad w Gietrzwałdzie*, powtórzonym dwukrotnie pod tym samym tytułem na łamach „GW" w październiku 2018 i grudniu 2018 r. Miał stanowić dowód na klerykalizację szkół przez napiętnowanie dyrekcji, która odmówiła wystawienia pocztu sztandarowego na uroczystości z okazji Dnia Niepodległości, które miały się zacząć od Mszy świętej w kościele:

---

[466] *Terapia papieża Franciszka*, M. KURSKA i M. SKOWROŃSKA rozmawiają z KS. J. PRUSAKIEM, GW Kraków nr 188, 12.08.2016, s. 10.
[467] J. KUCIEL–FRYDRYSZCZAK, *Bez narzekania, szemrania i dąsów*, GW nr 192 [WOE], 18.08.2016, s. 72.
[468] Tamże, s. 72.
[469] G. SZYDŁOWSKI, M. SIUDAK, *Odwołać wójta w referendum*, GW Olsztyn nr 296, 20.12.2016, s. 5.

> Konflikt zaczął się jesienią 2015 r., tuż po wyborach. Teresa Kochanowska, ówczesna dyrektorka gietrzwałdzkiej podstawówki, zdecydowała, że nie wystawi szkolnego pocztu sztandarowego na uroczystości z okazji Dnia Niepodległości, które miały się zacząć od mszy w kościele. Tłumaczyła, że obchody mają charakter religijny, a szkoła to instytucja świecka. Chciała też uniknąć angażowania szkoły w uroczystość, która miała mocny akcent polityczny, bo mieli na nią zjechać politycy PiS z Olsztyna.
> (…)
> To stało się przyczyną konfliktów z nauczycielami i rodzicami. Ci ostatni poskarżyli się wójtowi: „Nie możemy tolerować wypowiedzi Pani Dyrektor, która twierdzi, że „Tylko katolik może być prawdziwym Polakiem?", „To jest polska szkoła i flaga Unii Europejskiej nie jest tu potrzebna", „My, katolicy, nie będziemy ulegać mniejszości?", „Zadaniem nauczyciela jest budowanie autorytetu księdza?"[470].

Po decyzji MEN-u o likwidacji gimnazjów w polskim systemie edukacyjnym, w 2018 r. pojawił się problem tzw. podwójnego rocznika, który miał rozpoczynać naukę w liceum. Jednocześnie i przy tej okazji na łamach „GW" w artykule pt. *Kumulacja roczników w liceum,* będącym zapisem internetowej dyskusji, katecheza w szkole stała się niemal współwinną zaistniałej sytuacji:

> A może by tak zorganizować zbiorowe pozwy rodziców dzieci z tych dwóch roczników? Prawo do edukacji jest zagwarantowane przez Konstytucję, a tu jest ono ewidentnie ograniczane.
> W szkole dziecka widzę tylko coraz więcej religii, dni papieskich, akademii wielkanocnych, prób jasełek. W tym roku uczniowie wybudują ołtarz bożego ciała. Na plastyce palmy na muzyce kolędy...[471]

O negatywnym, klerykalnym wpływie religii katolickiej, nauczanej także w szkole, na życie opowiadał A. Darski w rozmowie z M. Górlikowskim, deklarujący się jako satanista. Chociaż wywiad zatytułowano *Brakuje mi kobiet u władzy,* znajduje się w nim zarzut dotyczący klerykalizmu, również dotyczącego szkoły:

> – Wciąż nie wiem, czemu Szatana wziąłeś jako oręż. Znowu prowokacja?
> – Wyssałem go w katolickiej Polsce z mlekiem matki. Gdybym urodził się na Bali, to innych bogów bym czcił, innych zwalczał. Słyszę ten naiwny i tendencyjny zarzut: to spróbuj się przeciwstawić Allahowi. Nie znam Allaha, nie czytałem Koranu. To Biblię czytałem od dziecka, to religię katolicką miałem w szkole. To religia katolicka każdego dnia próbuje wpływać na moje życie[472].

Rozmowa N. Waloch z J. Sową zatytułowana *To kobiety, nie lewica, zburzą stary porządek* przyniosła oskarżenie o systemowy klerykalizm, którego efektem jest również obecność

[470] M. NOWAKOWSKI, *Zabór posad w Gietrzwałdzie*, GW nr 253, 30.10.2018, s. 21.; M. NOWAKOWSKI, *Zabór posad w Gietrzwałdzie*, GW nr 284, 06.12.2018, s. 110.
[471] A. ZIELIŃSKI, XYZ_XYZ, JAC, ALEKSANDRAPT, ATEISTAZKRAKOWA, GRAM, *Kumulacja roczników w liceum*, GW Kraków nr 86, 13.04.2018, s. 3.
[472] *Brakuje mi kobiet u władzy*, M. GÓRLIKOWSKI rozmawia z A. DARSKIM, GW nr 93 [MAG], 21.04.2018, s. 18.

religii w szkole i związane z tym konsekwencje destrukcyjnego oddziaływania na uczniów szkół publicznych:

> – Problemem w Polsce nie jest sama religijność, ale systemowy klerykalizm, czyli pozycja instytucji religijnych. Religia u nas spełnia pewne funkcje społeczne.
> (…)
> Zawsze to młode pokolenie było bardziej postępowe niż rodzice, a dziś jest odwrotnie. Koleżanka wykłada na prawie i widzi, jak myślą jej studenci. Dwie trzecie uważa, że kobieta powinna być karana za aborcję.
> – Zwornik tej całej sytuacji odpowiadający najsilniej za konserwatyzm młodzieży to moim zdaniem religia w szkole. Jej wprowadzenie przekreśliło możliwość pracy nad autonomicznym, oddolnym oświeceniem naszego społeczeństwa. Rząd dusz oddano konserwatystom. Jeśli w 1990 r. wsadzamy religię do szkół, to w roku 2015 mamy lud smoleński, a weganie i cykliści stają się wrogami narodu[473].

We wrześniu 2018 r. pojawił się nowy-stary aspekt klerykalizacji szkół przez sposób umieszczania lekcji religii w planie godzin uczniów, który dezorganizuje życie uczniom niechodzącym na lekcje religii, gdy ta zostaje umieszczona w środku zajęć szkolnych. A. Diduszko–Zyglewska podjęła więc temat w artykule pt. *Religia zapycha nasze szkoły,* chcąc wykazać wpływ księży, katechetów na umieszczanie lekcji religii „w środku" dnia lekcyjnego w celu zapewnienia frekwencji na katechezie:

> W rosnącej liczbie szkół wygoda i poglądy katechety, czyli osoby prowadzącej niekontrolowane przez MEN nieobowiązkowe zajęcia dodatkowe, ważą więcej niż monity rodziców i dobro dzieci. Co musi się zdarzyć, by rodzice i dyrektorzy szkół zrozumieli groteskę tej sytuacji i stanęli w obronie prawa dzieci do edukacji? Edukacji, w której nauka nie ustępuje pierwszeństwa religii, a przedmioty obowiązkowe mają prymat nad zajęciami dodatkowymi .
> Niestety, w wielu szkołach rodzice słyszą, że tak się nie da zrobić. Nikt nie ma wątpliwości, że księża nie zgadzają się na umieszczenie religii na początku lub końcu planu, bo wiedzą, że wtedy część rodzin zrezygnowałaby z tych zajęć. Z tych samych przyczyn akceptacji nie znajduje pomysł, by w pękających w szwach szkołach nieobowiązkowe lekcje religii organizować w soboty. Katecheza między lekcjami to gwarancja frekwencji – co z tego, że kosztem dobra dzieci. I to nie tylko tych, które nie chodzą na religię, bo matematyka wszystkim dzieciom łatwiej wchodzi do głowy, kiedy są wyspane[474].

Zagadnienie klerykalizacji życia szkolnego podjął w tym aspekcie również J. Hartman w artykule *Konkordat nas poniża*, pisząc:

> Nie do zaakceptowania jest również klerykalizacja szkolnictwa i organizowanie lekcji religii w środku dnia zajęć szkolnych oraz wyprowadzanie dzieci

[473] *To kobiety, nie lewica, zburzą stary porządek,* N. WALOCH rozmawia z J. SOWĄ, GW nr 197 [MAG], 25.08.2018, s. 24.
[474] A. DIDUSZKO–ZYGLEWSKA, *Religia zapycha nasze szkoły,* GW nr 213, 13.09.2018, s. 2.

> przedszkolnych nieuczestniczących w katechezie do innych sal, co odczuwają jako karę. Uporządkowanie tych spraw to warunek trzeci normalizacji. (…)
> Świecka Polska to wolna Polska. Lecz także wolny Kościół. Bo presja religijna, narzucanie społeczeństwu prawa wyznaniowego i korzystanie z wymuszonego uprzywilejowania poniżają nie tylko naród, lecz również sam Kościół. Katolikom powinno zależeć na tym, by ich wiara obywała się bez państwowego wsparcia i instytucjonalno–ideologicznej presji w sferze edukacji i w życiu publicznym[475].

Jesienią 2018 r. na ekrany polskich kin wszedł film zatytułowany *Kler*. W wywiadzie, jaki przeprowadził dla „GW" T. Sobolewski z reżyserem tego filmu W. Smarzowskim *To nie jest film antyreligijny,* rozmówca jako inspirację do przygotowania filmu podał klerykalizm szkolny, przejawiający się pozycją księdza w placówkach oświaty, oraz dokonującą się indoktrynacją uczniów:

> Kiedy pan zaczął myśleć o tym filmie?
> – Chyba tak naprawdę już wtedy, kiedy moje dzieci poszły do szkoły i gdy zobaczyłem, jaka jest pozycja księdza w szkole publicznej, ile jest lekcji religii. Kościół pierze mózgi dzieciom i wychowuje ich w przesądach. Potem doszły afery pedofilskie, wieści o przekrętach finansowych. Do tego każda uroczystość państwowa zaczyna się mszą. Staliśmy się też mistrzami w budowaniu coraz wyższych krzyży. Nazbierało się. Potem dwa lata pisania scenariusza z Wojtkiem Rzehakiem – nasycanie się informacjami, książkami. Rozmowy[476].

Dwa dni później G. Szymanik w tekście pt. *W grzechu się nie różnię,* opublikowanym na łamach dodatku do „GW", ponownie stanowiącym zapis rozmowy z W. Smarzowskim, padły zarzuty klerykalizmu szkolnego, będące reminiscencją powtarzanych przez wiele ostatnich lat argumentów o wpływie Kościoła i indoktrynacji religijnej w szkołach publicznych:

> Co się nazbierało?
> – Zorientowałem się, jak bardzo Kościół mnie – tu inne słowo powinno być – irytuje, gdy moi synowie poszli do szkoły. Wiesz, że dziś dziecko siedzi na religii tyle samo czasu, co na chemii, fizyce i biologii razem wziętych? Ksiądz nie ma wyszkolenia pedagogicznego, ale jest poza kontrolą dyrektora i ma w szkole wysoką pozycję. Zabraliśmy dzieci ze szkoły publicznej[477].

W związku z tym niemal automatycznie powrócił temat wyprowadzenia religii ze szkół w artykule *Religia tak, w szkole nie*, w którym powielono zarzut klerykalizacji i indoktrynacji uczniów w szkołach, a także wysunięto argumenty tłumaczące, dlaczego jeszcze to nie nastąpiło:

> Przewaga zwolenników wyprowadzenia religii ze szkół istnieje tylko w grupie najmłodszej. Już w grupie 25–34 lata przeważają religianci. Te 25 lat to dla

[475] J. HARTMAN, *Konkordat nas poniża*, GW nr 227 [MAG], 29.09.2018, s. 26.
[476] *To nie jest film antyreligijny*, T. SOBOLEWSKI rozmawia z W. SMARZOWSKIM, GW nr 217, 18.09.2018, s. 14.
[477] G. SZYMANIK, *W grzechu się nie różnię*, GW nr 219 [WOE], 20.09.2018, s. 102.

> wielu ludzi granica między życiem studenckim i takim w pełni dorosłym. Wtedy też się myśli o logistyce życia codziennego i dochodzi kwestia wygody. Nie ma potrzeby osobnego wyprawiania dzieciaka na „lekcje" religii. A że w ten sposób narusza się świeckość państwa i w mniejszym lub większym stopniu indoktrynuje się uczniów niewierzących lub wyznających inne religie? A co to religiantów obchodzi. Ale piramida jest dość wyraźna: im młodsi respondenci, tym mniej religiantów; może jest nadzieja[478].

Krótką ripostę autorstwa Katechetki opublikowała „GW" w artykule pt. *Do przyjaciół niekatolików i przeciwnych religii w szkole*, która w liście zapytała:

> Wyprowadzenie religii ze szkół jest warunkiem zaistnienia nowoczesnego państwa wolnego od klerykalizmu, ksenofobii, nacjonalizmu i ciasnoty myślenia. Naprawdę tak myślicie? – pyta nauczycielka religii w liście do „Wyborczej"[479].

Niejako odpowiedzią na to retoryczne pytanie wydaje się być *List tygodnia* autorstwa Haliny, w którym autorka podkreśliła, że za sprawą lekcji religii Polska nie jest świeckim państwem, a więc została sklerykalizowana za sprawą katechezy szkolnej:

> To, że Polska nie jest świeckim państwem, przekonałam się wiele razy. Jeszcze w latach 70., kiedy lekcje religii odbywały się w kościele, w klasach nie wisiały krzyże, a księża nie uczestniczyli w każdej akademii szkolnej, wiadomość, że nie chodzę na religię, wywołała wśród moich koleżanek w klasie różne emocje. Część była zszokowana i zdziwiona, część współczuła mi „takich" rodziców. Te współczujące założyły mi w tajemnicy przed rodzicami zeszyt do religii. Przepytywały mnie codziennie, póki nie opanowałam modlitw.
> W latach 90., kiedy moja córka była w drugiej klasie i wszystkie dzieci żyły przygotowaniami do komunii, jej najlepsza koleżanka postanowiła przekazać katechetce nowinę: „Proszę pani, a ona nie jest ochrzczona". I znów, 20 lat później, wszyscy wstrzymali oddech, mnie katechetka wezwała na rozmowę. Córka miała ogromny żal do nas, że jej nie ochrzciliśmy, czuła się wyobcowana w klasie. Postanowiła, że pozna wszystkie modlitwy, do końca gimnazjum była najlepsza na religii. Dopiero w liceum, gdy ksiądz nazwał feministki „sektą", stwierdziła, że to koniec.
> Mój syn nie chodził już na religię. Czas spędzał w świetlicy, bo szkoła nie oferowała zamiennie etyki. Gdy pojawiły się rekolekcje, przez trzy dni nie było zajęć i syn postanowił, że zostanie w domu. Za nieobecność na rekolekcjach stracił 100-proc. frekwencję w szkole. Nie pomogły rozmowy z dyrektorką, która uparła się, że powinien przez trzy dni siedzieć w świetlicy. U mnie w pracy ksiądz został zaproszony na wyświęcenie nowej hali magazynowej. Modlitwą wszystkich pracowników rozpoczął się piknik rodzinny[480].

Pod koniec 2018 r. K. Siałkowski w artykule *Rozdzielić państwo i religię* informował o akcji billboardowej fundacji „Wolność od Religii", która przekonywała o łamaniu zasady rozdziału Kościoła od państwa i klerykalizacji Polski, również w wymiarze szkół publicznych, co sprawia że jest ona państwem wyznaniowym:

[478] RED, *Religia tak, w szkole nie,* GW nr 227 [MAG], 29.09.2018, s. 40.
[479] KATECHETKA, *Do przyjaciół niekatolików i przeciwnych religii w szkole,* GW nr 230, 03.10.2018, s. 18.
[480] HALINA, *List tygodnia,* GW nr 233 [WO], 06.10.2018, s. 2.

> Fundacja deklaruje, że występuje w imieniu osób doświadczających dyskryminacji z powodu swojego światopoglądu. W październiku rozpoczęła kampanię społeczną: w Warszawie i kilku dużych polskich miastach pojawiły się billboardy z hasłem „Polska państwem wyznaniowym?". (…)
> – Z przerażeniem obserwujemy postępującą klerykalizację Polski, której najbardziej wyrazistym przykładem jest fakt, że państwo otwarcie prowadzi misję chrystianizacyjną. Łamana jest przy tym konstytucja, która nakazuje urzędom, szkołom, szpitalom, wojsku i policji zachowywać bezstronność światopoglądową. (…) Jej zdaniem Polska zmierza w niebezpiecznym kierunku autorytarnego państwa wyznaniowego[481].

Niemal równolegle „GW" opublikowała artykuły, promujące tzw. „świeckie państwo", które jako odpowiedź na klerykalizację szkół postulowały wyprowadzenie nauczania religii ze szkół publicznych:

> – Tylko kiedy zaczyna się mówić o promowaniu ateizmu, to ja się uchylam – zaznacza. – Ateizm nie powinien wiązać się z próbą negowania wiary u innych. My powinniśmy walczyć o świeckie państwo, o wyprowadzenie religii ze szkół, o zmianę zapisów w ustawach. Religijności się z ludzi nie wypleni, ale po co wypleniać? Ateiści też mają furę postaw irracjonalnych[482].

Wydaje się, że takie artykuły pojawiają się nieprzypadkowo, tuż przed różnymi świętami katolickimi, tak jak np. tekst A. Kraśnickiego i S. Mrzygłockiej–Pyć pt. *Wyjść na ulicę z podniesioną głową,* aby podkreślić klerykalizację szkół i pokazać „opresyjny" wpływ Kościoła na wiele dziedzin życia, w tym na nauczanie szkolne:

> Nie zgadzam się na to, co Kościół robi w Polsce w sferze publicznej, na sterowanie polityką, na wpływ, jaki ma na szkolnictwo. Oraz na przemoc legislacyjną: narzucanie osobom niewierzącym rozwiązań wynikających z religii, takich jak ograniczenie antykoncepcji, dostępności aborcji czy niemożność zawarcia małżeństwa jednopłciowego[483].

W ramach wspierania rozdziału Kościoła od państwa „GW" publikowała artykuły informujące o inicjatywach ustawodawczych, mających uskutecznić ten postulat, np. tekst A. Kublik, J. Sucheckiej pt. *Nowacka: Niech za religię płaci Kościół*. Dzięki temu państwo polskie miałoby zrobić pierwszy krok w kierunku państwa w pełni świeckiego, w czym przeszkadza obecność religii w szkołach, finansowanej przez państwo polskie:

> …Inicjatywa przygotowała projekt dotyczący „pierwszego etapu rozdziału Kościoła od państwa", czyli przede wszystkim finansowania religii w szkołach. Teraz praca ok. 30 tys. nauczycieli kosztuje budżet ok. 1,4 mld zł rocznie. – To

[481] K. SIAŁKOWSKI, *Rozdzielić państwo i religię*, GW Warszawa nr 252, 29.10.2018, s. 4.
[482] K. SURMIAK–DOMAŃSKA, *Jesteśmy dobrzy bez Boga*, GW nr 257 [DF], 05.11.2018, s. 8.
[483] A. KRAŚNICKI, S. MRZYGŁOCKA–PYĆ, *Wyjść na ulicę z podniesioną głową*, GW Szczecin nr 297, 21.12.2018, s. 6.

> temat fundamentalny. Jeśli państwo ma funkcjonować poprawnie, nie ma powodu, by finansowało jedną konkretną religię – mówiła Nowacka.
> Adam Ostaszewski tłumaczył: – To wypełnienie zapisów zawartych w konstytucji, która mówi o tym, że jesteśmy państwem świeckim. Chcemy, aby religia w szkole została – to zgodne z konkordatem – ale chcemy, żeby była finansowana przez kościoły i związki wyznaniowe.
> Według projektu dziecko, które ukończyło szkołę podstawową, powinno mieć prawo decydowania, czy chodzi na religię; lekcje religii powinny być albo pierwsze, albo ostatnie w bloku zajęć; ocena z religii nie powinna być na świadectwie i nie powinna się wliczać do średniej ocen[484].

Pełną paletę zarzutów wobec katechezy szkolnej (ponownie zebranych i powtarzanych poprzez różnorodne publikacje przez niemal trzydzieści lat na łamach „GW") oraz postulatów, które pozwolą zlikwidować klerykalizację szkół spowodowaną obecnością nauczania religii, która niemal „demoluje" życie szkolne, przedstawił artykuł R. Imielskiego pt. *Tak, rozdzielamy Kościół od państwa*:

> W szkołach coraz mniej uczniów chce chodzić na lekcje religii. Sam mam dwoje dzieci. Młodsze właśnie wypisało się z zajęć, jak zresztą większość klasy w podstawówce. Tu swoje dołożyła deformą szefowa MEN Anna Zalewska, bo w przeładowanym programie ósmych klas dzieci rezygnują z religii także dlatego, że są przemęczone.
> Nie wiem, jak wygląda to w mniejszych miejscowościach, ale w miastach to powszechna praktyka. A poutykana pomiędzy innymi przedmiotami religia – w sumie w trakcie nauki jest jej więcej niż choćby historii – demoluje siatkę godzin i powoduje dziury, podczas których dzieci nie mają co robić.
> Dlatego uważam, że trzeba przygotować się na radykalne zmiany. Po pierwsze, religia powinna się odbywać wyłącznie na ostatnich lekcjach. Po drugie, w salach szkolnych finansowanych przez państwo. Po trzecie, katecheci powinni być opłacani ze składek rodziców, których dzieci w lekcjach uczestniczą. W skrajnych przypadkach, gdy rodziców na to nie stać, powinien na to łożyć sam Kościół. Po czwarte, katecheci powinni być wyłączeni z rad pedagogicznych publicznych szkół. Po piąte wreszcie, religia nie powinna wpływać na odwoływanie zajęć w publicznych szkołach. A tak często się dzieje choćby w trakcie rekolekcji[485].

Z kolei B. Lenkowski w artykule *Jak najmniej Państwa? To nie działa* nakreślił sylwetkę ucznia, który kształtowany przez kościelne wpływy został poddany klerykalizacji i indoktrynacji w szkole:

> W całej historii świata być może smutną, ale naturalną regułą jest, że ową historię piszą zwycięzcy. Jedynym znanym mi wyjątkiem jest III RP, w której zwycięzcy pozwolili, aby historię pisał ktoś zupełnie inny, a światem idei dla przeciętnego Kowalskiego w sposób zorganizowany zajął się w zasadzie tylko Kościół katolicki. Liderzy III RP wbrew jakiemukolwiek rozsądkowi pozwolili, aby każdy uczeń znał historię Władysława Łokietka, św. Szymona Słupnika, do znudzenia recytował *Bogurodzicę*, ale kończąc szkołę, nie miał zielonego

[484] A. KUBLIK, J. SUCHECKA, *Nowacka: Niech za religię płaci Kościół*, GW nr 5, 07.01.2019, s. 6.
[485] R. IMIELSKI, *Tak, rozdzielamy Kościół od państwa*, GW nr 6, 08.01.2019, s. 2.

> pojęcia, czym była „Solidarność", stan wojenny, kim był Wałęsa, Balcerowicz, Mazowiecki czy Kuroń[486].

Utożsamienie państwa demokratycznego z brakiem obecności nauczania religii w szkole jako elementarnej podstawy rozdziału państwa od Kościoła można odnaleźć w artykule P. Marcinkiewicza *Uczmy młodych demokracji, nie budowy pantofelka*:

> Uczniowie nie mają obecnie przymusu, by na lekcje religii chodzić.
> – Ale i tak chodzą, bo tak jest szkoła zorganizowana. Często uczniowie nie mają wyboru, często presja społeczna, oczekiwanie ze strony nauczyciela i rodzica są tak silne, że uczniowie są zmuszeni do chodzenia na religię. To też nie ma najmniejszego znaczenia. Jeżeli żyjemy w państwie demokratycznym, to religii nie powinno być po prostu w szkole i koniec, kropka! Jest rozdział państwa od Kościoła. Koniec[487].

Podobne stanowisko wyprowadzenia religii ze szkół jako realnego rozdziału państwa od Kościoła odnajdujemy w artykule J. Makowskiego pt. *Rozdział to nie wojna*:

> Politycy kojarzeni z lewicą prześcigają się w pomysłach, jak doprowadzić do realnego rozdziału państwa i Kościoła. Barbara Nowacka z Inicjatywy Polskiej zgłasza projekt, którego elementem ma być wyprowadzenie religii ze szkół[488].

A. Nowak, S. Obirek w artykule *Zerwać z hipokryzją* komentowali artykuł J. Makowskiego, który wydaje się sugerować, że kwestia obecności religii w szkołach jest elementem gry politycznej i w kontekście wyborów odradza poruszania problematyki związanej z wyprowadzaniem religii ze szkół i rozdziału Kościoła od państwa:

> Jarosław Makowski pisze („Wyborcza", 1 lutego), że pozycjonowanie sporu o Kościół w trakcie kampanii wyborczej jest nieroztropne i przeciwskuteczne politycznie, bo choć Polacy krytycznie oceniają klerykalizację życia publicznego, to są przywiązani do chrześcijańskiej tradycji. Radzi przeto Makowski, by przy okazji wyborów darować sobie kwestie związane z wyprowadzaniem religii ze szkół i rozdziału Kościoła od państwa[489].

A. Lewandowska publikując na łamach „GW" tekst pt. *Świecka szkoła – bo ze świecami*, próbowała zakpić z postulatów nowoutworzonej partii „Wiosna", która chciała wyprowadzenia religii ze szkół, co wydawało się wręcz niemożliwe przy wysokim stopniu klerykalizacji społeczeństwa:

> Obecna liberalna Polska wyraziła się dobitnie programem nowo utworzonej partii Wiosna Roberta Biedronia. Pośród różnych jej zapowiedzi jest także

[486] B. LENKOWSKI, *Jak najmniej Państwa? To nie działa*, GW nr 16 [MAG], 19.01.2019, s. 42.
[487] P. MARCINKIEWICZ, *Uczmy młodych demokracji, nie budowy pantofelka*, GW Toruń nr 21, 25.01.2019, s. 13.
[488] J. MAKOWSKI, *Rozdział to nie wojna*, GW nr 27, 01.02.2019, s. 14.
[489] A. NOWAK, S. OBIREK, *Zerwać z hipokryzją*, GW nr 31, 06.02.2019, s. 6.

> wyprowadzenie lekcji religii ze szkół. Ten temat był już „przerabiany" 100 lat temu w Płocku. Świeckich szkół domagało się wielu chłopów, bo... chcieli się wieczorami przy świecach uczyć czytać i pisać[490].

Z kolei M. Sandecki w artykule zatytułowanym *Dlaczego warto iść na Manifę?* prezentował 15 postulatów 15. Manify Trójmiasto 2019, wśród których jako siódmy z kolei znalazło się, żądanie świeckiego państwa, a warunkiem tego miałoby być usunięcie religii ze szkół pod zarzutem fanatyzmu:

> 7. Żądamy świeckiego państwa – precz z fanatyzmem religijnym! Nauczanie religii tylko poza szkołą[491].

„GW" na swoich stronach informowała też o oburzeniu rodziców zaplanowaną wizytą biskupa w przedszkolach czy szkołach, która została przedstawiona jako naruszenie zasad państwa świeckiego, klerykalizacja szkół itd.:

> Państwo jest świeckie. Radna wątpliwości zawarła w piśmie do wielkopolskiej kurator oświaty Elżbiety Leszczyńskiej. Powołuje się w nim na pięć artykułów konstytucji. Chodzi m.in. o art. 53: „Nikt nie może być zmuszany do uczestniczenia ani nieuczestniczenia w praktykach religijnych". Michałowska zwraca też uwagę na to, że w myśl konstytucji państwo powinno być rozdzielone od Kościoła. Szczególnie jeżeli chodzi o placówki publiczne. A jeżeli dziecko nie jest pełnoletnie, to dyrekcja musi zapytać rodziców o zgodę.
> (…) Dyrekcja przedszkola Chatka Kubusia Puchatka po rozmowie z „Wyborczą" i rodzicami postanowiła odwołać wizytę biskupa Fortuniaka. – Większość rodziców nie chciała, aby biskup odwiedził przedszkole, dlatego zgodnie z ich prośbą zdecydowaliśmy, że spotkanie się nie odbędzie – mówi dyrektorka przedszkola Katarzyna Przybylska. Przedszkole jest prywatne, ale część środków dostaje z miasta.
> Jak informuje nas Przemysław Budzyński, dyrektor liceum w Puszczykowie, tam spotkanie biskupa Fortuniaka odbędzie się tylko z nauczycielami i dyrekcją. Tematem rozmów będą lekcje religii w szkole. Podobnie spotkanie ma przebiegać w szkole podstawowej.
> Zadzwoniliśmy też do parafii im. św. Józefa Oblubieńca NMP w Puszczykowie, aby zapytać o cel wizyty biskupa w szkołach i przedszkolu. – To sprawa parafii, gazety nie powinno to interesować. Biskup wizytuje co pięć lat. Szczęść Boże – usłyszeliśmy w słuchawce[492].

Temat katechezy w szkole, pracy katechetów, wypływał również w czasie organizowanego na wiosnę 2019 r. ogólnopolskiego strajku w oświacie. Staje się on tematem rozmowy D. Steinhagen z M. Frej zatytułowanej *Reforma, deforma, POTFORMA*. Redaktorka zadając pytanie o katechetów, którzy nie wzięli udziału w strajku i pomagali w przeprowadzeniu

[490] A. LEWANDOWSKA, *Świecka szkoła – bo ze świecami*, GW Płock nr 33, 08.02.2019, s. 6.
[491] M. SANDECKI, *Dlaczego warto iść na Manifę?*, GW Gdańsk nr 57, 08.03.2019, s. 8.
[492] J. THEUS, *Przedszkole zaprosiło biskupa. Rodzice: nikt nie pytał nas o zdanie*, GW Poznań nr 72, 26.03.2019, s. 1.

egzaminów, otrzymała odpowiedź pełną klerykalnych zarzutów pod adresem „wtrącającego się we wszystko" Kościoła, a także będącą zarzutem wprost o destabilizującą życie szkolne organizację nauczania religii:

> A propos egzaminów. Co pani na to, że wśród doglądających podczas strajków są głównie księża i katecheci?
> – Ziściły się moje najgorsze sny. Od lat twierdzę, że instytucja Kościoła jest źródłem wielu złych zjawisk, ponieważ weszła w kompetencje państwa, decyduje o wszystkim i do wszystkiego się wtrąca.
> (…)
> – To wpływ polityki państwa... Jednym z ważniejszych zadań szkoły jest, moim zdaniem, socjalizacja ucznia, czyli przygotowanie go do życia w społeczeństwie i brania odpowiedzialności za to społeczeństwo. I z tym w Polsce też jest kiepsko. Program szkolny jest pełen papierowego patriotyzmu, fantazmatów, wpaja źle pojmowaną narodową dumę, ale nie mówi, że patriotyzmem jest sprzątnięcie kupy po swoim psie, niepalenie plastikiem w piecu i tolerancja dla tych, którzy są „inni". Nie uczy ich pracy w zespole, dyskutowania, debatowania, osiągania kompromisów, tylko oparty jest na konkurencyjności. System profilowanych klas powoduje, że młodzież nie ma w ogóle szeregu ważnych przedmiotów, za to wszyscy mają dwie godziny religii, które mój syn musi przesiedzieć na korytarzu, bo są w środku zajęć. Jakaś paranoja[493].

Można odnieść wrażenie, że redaktorzy „GW" z satysfakcją publikują dane statystyczne przeprowadzonych na swoje zlecenie badań sondażowych, zdające się potwierdzać negatywne nastroje wobec nauczania religii w szkole i chęci jej usunięcia z publicznych placówek oświatowych:

> Po czwarte religia w szkole. To się bardzo zmieniło w ostatnim czasie. O ile jeszcze we wrześniu ubiegłego roku w sondażu Kantar Millward Brown przeprowadzonym na zlecenie „Gazety Wyborczej" likwidację religii w szkole popierało 39 proc. ankietowanych, a za pozostawieniem jej było 49 proc., to już w lutym w sondażu IPSOS dla OKO.press za tym, aby religia była nauczana nie w szkole, a w parafii, opowiedziało się 52 proc. ankietowanych. Uważa tak 88 proc. wyborców Wiosny, 80 – Nowoczesnej, 79 – SLD, 74 – PO, 61 proc. partii KORWIN + Ruch Narodowy, a także – o dziwo – 52 proc. wyborców uważanego za konserwatywne PSL. I tylko 38 proc. wyborców Kukiz'15 i 20 proc. – PiS[494].

D. Wodecka rozmawiając z prezydentem Krakowa J. Majchrowskim w wywiadzie zatytułowanym *Nie będę naparzał się z rządem* dopytywała o organizację religii w szkołach publicznych w związku z uchwałą kierunkową Rady Miasta Krakowa o umieszczeniu katechezy na pierwszych lub ostatnich lekcjach jako pomysł na ograniczenie wpływu religii

[493] *Reforma, deforma, POTFORMA,* D. STEINHAGEN rozmawia z M. FREJ, GW Częstochowa nr 93, 19.04.2019, s. 6.
[494] M. BIELECKA–HOŁDA, *Wyborcy czekają na pozytywny program*, GW Lublin nr 134, 10.06.2019, s. 2.

na edukację, co wydaje się być zarzutem klerykalizacji życia szkolnego. Udzielone odpowiedzi, są zebraniem zarzutów klerykalnych wobec katechizacji szkolnej:

> *Decyzja rady miasta, by religia w szkołach odbywała się na pierwszej albo na ostatniej lekcji, to pomysł na ograniczenie ich wpływu na edukację.*
> – Nie pochwalam tej decyzji radnych. Nie sądzę, że ograniczy wpływ Kościoła na edukację, wręcz przeciwnie. Przecież będzie trzeba zatrudnić w szkołach jeszcze więcej katechetów, którym miasto będzie musiało zapłacić. Bo wcześniej mogli prowadzić religię przez cały dzień w kilku klasach. Jeśli zostaną lekcje pierwsze i ostatnie, to będzie ich za mało. Czyli ostatecznie rada miasta przegłosowała plan, by powiększyć liczbę katechetów w szkołach.
> *Denerwuje się pan z powodów ideowych czy finansowych?*
> – Przyjmijmy, że z obu. To dziwna jest historia, bo kuria ustanawia program nauczania religii i to jej są podlegli katecheci, podczas gdy miasto im płaci. Zobaczymy, co postanowią dyrektorzy szkół, bo uchwała rady miasta jest dla nich tylko sugestią, a nie nakazem ustawowym[495].

Niektóre artykuły, jak choćby tekst L. Anannikovej pt. *Uskrzydleni w szkole,* pokazywały aktualny status nauczania religii w szkole jako sytuację, która nie jest normalna:

> Marzy mi się poważna debata o edukacji, twórczej, interaktywnej, nowoczesnej, oraz o relacjach państwa z Kościołem w kwestii finansowania, preambuły konstytucji czy zajęć z religii – żeby były przy kościołach, a nie w świeckich szkołach. W szkole rozmawiajmy o różnych kulturach. Niestety w tej chwili nie widzę szans na konstruktywną dyskusję. Ale mam nadzieję, że w ciągu dekady będziemy w stanie ją zacząć. Życzę Polsce normalności[496].

W rozmowie P. Żytnickiego z A. Sulwińską zatytułowanej *Mamo, mnie jest dobrze*, padł zarzut ingerencji Kościoła w życie szkoły w postaci życzeń proboszcza wobec dyrekcji szkoły o „właściwe" ułożenie planu lekcji katechetów:

> *Ksiądz się zapowiedział?*
> Zadzwonił przed ósmą rano, byłam już w szkole. Koniec sierpnia to gorący czas: układamy plan lekcji, uczniowie poprawiają egzaminy. Więc ksiądz zadzwonił, powiedział, że chce przyjść i się ze mną spotkać, ale nie wyjaśnił, w jakiej sprawie. W szkole jest religia, siłą rzeczy mamy ze sobą kontakt. Byłam jednak zaskoczona, bo kwestie organizacyjne przed nowym rokiem szkolnym już omówiliśmy. W zasadzie nie wiedziałam, czego się spodziewać.
> *Szybko przyszedł?*
> Telefon był przed ósmą, a ksiądz miał być o wpół do dziewiątej. Był punktualnie. Zapytał, czy udało mi się spełnić jego prośby co do godzin pracy katechetów i przypisaniu ich do klas, które mają uczyć. Powiedziałam, że tak[497].

[495] *Nie będę naparzał się z rządem,* D. WODECKA rozmawia J. MAJCHROWSKIM, GW nr 150 [MAG], 29.06.2019, s. 38.
[496] L. ANANNIKOVA, *Uskrzydleni w szkole*, GW nr 192 [DF], 19.08.2019, s. 6.
[497] *Mamo, mnie jest* dobrze, P. ŻYTNICKI rozmawia z A. SULWIŃSKĄ, GW nr 221 [WO], 21.09.2019, s. 10.

O. Szpunar w artykule pt. *MEN pyta ucznia: ile się modlisz?* opisała ankietę, która trafiła do krakowskich szkół. Część zadanych pytań w opinii J. Gajęckiej była nie do przyjęcia i mogła świadczyć o klerykalizacji szkół:

> Do krakowskich szkół trafiła ankieta, w której uczniowie pytani są o udział w nabożeństwie, przynależność do oazy i to, czy mają ojczyma lub macochę. Korzystania z przygotowanego na zlecenie MEN dokumentu „nie zaleca" nawet znana z przywiązania do katolickich wartości małopolska kurator oświaty. Właśnie wysłała do dyrektorów komunikat w tej sprawie.
> Jolanta Gajęcka, dyrektorka szkoły podstawowej nr 2, kandydatka do parlamentu z Koalicji Polskiej: – Jestem oburzona tymi pytaniami. Nie znajduję żadnego ich uzasadnienia. W jaki sposób wiedza szkoły, czy jej uczniowie się modlą, może wpływać na pracę z nimi? (…) Starsi uczniowie pytani są między innymi, ile czasu spędzają na spotkaniach grup kościelnych, jak często w ciągu roku brali udział w nabożeństwie i czy przychodzi im do głowy pomodlić się, gdy przeżywają trudne chwile w życiu[498].

2.4. „KAGANIEC OŚWIATY SEKSUALNEJ"

„GW" w swoich artykułach przedstawiała katechezę szkolną jako klerykalny hamulec zatrzymujący sprawę wychowania seksualnego w szkole, a przez to kreowała obraz Kościoła roszczącego sobie prawo do wywierania nacisku na kształt edukacji seksualnej w szkole. Czasem już w samym tytule artykułu, jak np. *Kaganiec oświaty seksualnej w polskich szkołach* autorstwa B. Newmana, odnajdujemy przekaz, który w treści artykułu został wyrażony *explicite*:

> – W szkole nie mówią nam niczego – dodaje Edyta i poprawia włosy. Ma 20 lat i na wiosnę kończy szkołę. – Młodzież musi się o wszystkim dowiadywać od przyjaciół albo z czasopism. To wina Kościoła. W końcu księża mają swoje własne państwo, Watykan, i nie powinni nami rządzić w Polsce[499].

Kościół w wielu artykułach „GW" był oskarżany o stan edukacji seksualnej w polskich szkołach, który według „GW" pozostawiał wiele do życzenia. Jak zauważył B. Newman, w czasach PRL-u Polacy nie ukrywali swego przywiązania do religii, ale prawdziwa praca Kościoła odbywała się w konspiracji. Od tamtych czasów seks przeszedł podobną ewolucję i chociaż Polacy nie ukrywają swych biologicznych potrzeb – każdy kiosk czy wypożyczalnia wideo nosi ich wyraźne piętno – lecz oświata seksualna zeszła do

[498] O. SZPUNAR, *MEN pyta ucznia: ile się modlisz?*, GW Kraków nr 228, 30.09.2019, s. 1.
[499] B. NEWMAN, *Kaganiec oświaty seksualnej w polskich szkołach,* GW nr 288 [TWSJE], 12.12.1994, s. 1.

podziemia, a Kościół pieczołowicie dopilnował, by tak właśnie się stało[500]. O. Skwiecińska w artykule *Szkoła szczęścia?* podała przykład prof. Jaczewskiego, który przygotował własne minimum programu wychowania seksualnego, ponieważ chciał, by nauczyciele przekazywali wiedzę obiektywną; od wpajania światopoglądu jest – jego zdaniem – obecna w szkołach katecheza[501]. Z kolei J. Wiatr zauważał, że Kościół ma ogromny wpływ (nazywał go indoktrynacją) na sprawy wychowawcze szkoły, ale „nie może być tak, żeby Ministerstwo Edukacji w sprawach wychowawczych indoktrynowało nauczycieli według jednego poglądu. (…) Niedobrze, jeśli w sferze wychowania seksualnego oficjalny ekspert MEN reprezentuje jedynie stanowisko Kościoła. Młodzi ludzie w starszych klasach są już aktywni seksualnie i nie mogę się zgodzić, żeby nie dowiadywali się o wszystkich środkach zapobiegania niepożądanej ciąży tylko dlatego, że Kościół nie akceptuje antykoncepcji. Nie może być żadnego monopolu w tych sprawach"[502]. Diagnoza aktualnej sytuacji, jaka pojawiła się na łamach „GW", była więc następująca:

> Dlatego liberalni demokraci, świadomi niedoskonałości, zagrożeń i paradoksów demokracji, odpowiadają mimo wszystko: państwo rezygnuje z roli belfra od moralności i pozostawia to zadanie Kościołom, rodzinie, także szkole[503].

„GW" na swych łamach przywoływała sytuację z USA, gdzie D. Roffman, która przez wiele lat prowadziła lekcje wychowania seksualnego w szkołach w okolicach Waszyngtonu, pokazywała klerykalny wpływ Kościoła na edukację seksualną w szkołach:

> Nie mam też nic przeciwko idei czystości, dziewictwa, argumentom religijnym. Jednak ideologia narzucana przez programy federalne, całkowity zakaz mówienia w szkołach o antykoncepcji to co innego. Religia i indoktrynacja zamaskowane wkraczają do naszego systemu publicznego szkolnictwa – mówi Roffman[504].

Niedługo potem na łamach „GW" pojawiła się rozmowa zatytułowana *Seks nieochrzczony*. D. Zaborek rozmawiał z A. Jaczewskim, dopytując o edukację seksualną w szkole i konieczność składania deklaracji przez rodziców, aby dziecko mogło brać udział w zajęciach. Odpowiedź, jaką uzyskał, wskazuje, że katecheci szkolni są odpowiedzialni za to, że dodatkowy przedmiot wychowanie do życia w rodzinie nie jest organizowany w szkole:

> Rodzice są bierni i w większości szkół nie piszą. Skutek jest taki, że w znanej mi szkole w okolicy Gorlic jest siedem ciąż. Gdyby nauczyciel był zawzięty, że

[500] Por. Tamże, s. 1.
[501] O. SKWIECIŃSKA, *Szkoła szczęścia?*, GW nr 13, 16.01.1995, s. 2.
[502] *Albo kolacja, albo studia*, W. STASZEWSKI rozmawia z J. WIATREM, GW nr 40, 16.02.1996, s. 2.
[503] A. DOMOSŁAWSKI, *Papież i demokracja*, GW nr 125, 31.05.1999, s. 21.
[504] M. GADZIŃSKI, *Żyjcie w cnocie aż do ślubu*, GW nr 126, 02.06.2005, s. 14.

> chce przedmiot mieć, to miałby, ale nie wychyla się, boi się katechety i dyrektora[505].

Z kolei w wywiadzie zatytułowanym *Czy drogą żołądkową można zajść w ciążę* A. Pezda dopytywała A. Grzywacz o możliwość nauczania przygotowania do życia w rodzinie przez nauczycieli religii, argumentując to tym, że katecheci też mogą skończyć odpowiednie studia podyplomowe. W odpowiedzi padł zarzut, że nie jest możliwe w takim przypadku przekazywanie wiedzy o seksualności człowieka obiektywnie, bez katolickiego światopoglądu, kiedy jako katecheta reprezentuje się w szkole Kościół[506]. A. Grzywacz stwierdziła wprost:

> Sama jestem katoliczką, a równocześnie edukatorką seksualną, więc wiem, że to można pogodzić. Ale chyba jednak nie wtedy, kiedy jako katecheta reprezentuje się w szkole Kościół.
> Wiedza na temat życia seksualnego powinna być zgodna z aktualnym stanem wiedzy naukowej, standardami międzynarodowymi i wolna od światopoglądu. Tego katecheta młodzieży nie zapewni. Bo czy będzie w stanie wbrew nauce Kościoła informować młodzież nie tylko o naturalnych metodach planowania rodziny, ale także o innych metodach antykoncepcji? Czy powie o prezerwatywach i pigułkach? A prezerwatywy wychodzą przy temacie o zagrożeniu HIV – ten temat to konieczność[507].

Obawy przed brakiem neutralności światopoglądowej w nauczaniu edukacji seksualnej przez katechetę zawierała też wypowiedź seksuologa prof. Zbigniewa Izdebskiego, zacytowana w artykule A. Pezdy pt. *Seks w szkole, ale za zgodą rodziców*:

> – W Polsce od lat jest duże społeczne przyzwolenie na edukację seksualną w szkołach – mówi seksuolog prof. Zbigniew Izdebski, inicjator badań. – Ale z drugiej strony jest obawa, czy tego przedmiotu będzie uczyła odpowiednio przygotowana osoba.
> I dodaje: – Bo zgodnie z obowiązującymi przepisami MEN edukację seksualną może prowadzić nawet katecheta. Tylko czy rzeczywiście będzie nauczał w sposób neutralny światopoglądowo?

W artykule *Czy da się uczyć seksu bez moralności?* D. Frontczak przedstawił skrót debaty zorganizowanej przez „GW" pt. *Edukacja seksualna – jaka jest? Jaka może być?*. Wśród wielu wypowiedzi znalazł się głos ks. J. Augustyna:

> Kościół nie jest przeciwny edukacji seksualnej w szkole, bo jest świadomy tego, że brakuje jej w rodzinie. Szkoła ma jednak charakter pomocniczy. Przedmiotu nie powinni uczyć księża i dziwię się, że ktoś im na to pozwala. Katecheci też nie powinni go prowadzić. Wiedza nie ma charakteru światopoglądowego, ale

[505] *Seks nieochrzczony,* D. ZAOBREK rozmawia z A. JACZEWSKIM, GW nr 259 [DF], 07.11.2005, str. 6.
[506] Por. *Czy drogą żołądkową można zajść w ciążę,* A. PEZDA rozmawia z A. GRZYWACZ, GW nr 176, 29.07.2008, s. 6.
[507] Tamże, s. 6.

> zachowania i postawy mają. I upieranie się, że na WDŻ nie powinno być żadnego światopoglądu, wydaje mi się brakiem szacunku dla człowieka. Podręcznik powinien być pisany dla konkretnego człowieka żyjącego w konkretnym społeczeństwie, które ma określone prawo. Człowiek funkcjonuje też w określonej społeczności religijnej – uczniowie mają prawo słyszeć takie rozwiązania moralne, które są z religią zgodne. Spotykam się z ludźmi młodymi, spowiadam ich i nie można udawać, że oni nie mają sumień[508].

Słowa te choć sprzeciwiają się neutralności światopoglądowej w nauczaniu edukacji seksualnej, to wspierają tezę, że edukacja seksualna prowadzona przez księży czy katechetów nie powinna mieć miejsca.

M. Ohme i M. Pozdał w rozmowie z J. Halcewiczem obwiniali lekcje religii, na które ma wpływ Kościół, o przekazywanie takich treści na temat homoseksualizmu, które mając wpływ na edukacje seksualną młodych ludzi, powodują nietolerancję wobec osób homoseksualnych i podsycają istniejące stereotypy:

> Z warsztatów wynika, że rodzice o homoseksualizmie nie rozmawiają, a postawą pokazują brak tolerancji. W szkole rozmawia się o tym tylko na lekcjach religii. Geje i lesbijki w ich wieku się ukrywają, więc oni homoseksualistów nie znają, nie mają szansy zburzenia stereotypu. (…) Dziwi nas tylko jedno: o ile we wszystkich innych aspektach życia – moralność, seksualność, rozumienie grzechu – młodzi są totalnie zbuntowani przeciwko Kościołowi, w tym jednym – homoseksualizmu – mają to samo stanowisko co on[509].

Bardzo mocne oskarżenie padło w kolejnym artykule *Związki, ale po wyborach*, w którym nauczanie Kościoła dotyczące małżeństwa i niemoralności czynów homoseksualnych, przekazywane na lekcjach religii, zostało nazwane „czarną propagandą" i „ciemnotą", mającą negatywny wpływ na edukację seksualną młodzieży:

> Ale nie jesteśmy chyba bardziej tolerancyjni. Gdy zapytaliśmy o małżeństwa gejów, ponad dwie trzecie respondentów było przeciw.
> – Chodzi głównie o samo słowo „małżeństwo" – Polacy nie chcą, aby zmieniano znaczenia słów. Jednak czarna propaganda również robi swoje. Społeczeństwo jest uczone, w kościele i na lekcjach religii (za państwowe pieniądze!), że homoseksualizm jest niemoralny.
> Na szczęście innym kanałem, poprzez media i kontakty z Zachodem, ludzie zapoznają się z odwrotnym przekazem: że to nie związki homoseksualne są niemoralne, lecz piętnowanie i dyskryminowanie gejów i lesbijek. Powoli społeczeństwo zaczyna się otrząsać z przesądu homofobicznego. Wciąż jednak Polacy rozdarci są między ciemnotą i etycznością. (…) Młodzi mają w tym maglu kościelno-szkolnym codzienne pranie mózgu. To jest przekaz, który najczęściej do nich dociera. A jako że młodzież nie jest, wbrew pozorom,

[508] D. FRONTCZAK (red.), *Czy da się uczyć seksu bez moralności?*, GW nr 41, 19.02.2011, s. 8.
[509] *Co z tego, że mój kot jest na Facebooku?,* J. HALCEWICZ rozmawia z M. OHME i M. POZDAŁEM, GW nr 89 [GŚ], 16.04.2011, s. 20.

> szczególnie krytyczna, a za to ma silną potrzebę identyfikacji, bycia w grupie, to mówi takim językiem, jakim nasiąka w szkole i kościele[510].

W krótkim czasie M. Ohme i M. Pozdał po raz kolejny rozmawiali z dziennikarzem „GW", tym razem A. Leszczyńskim, odnosząc się do edukacji seksualnej w szkole, zarzucając indoktrynację w tym temacie lekcjom religii:

> M.P.: Może rzeczywiście trzeba poczekać, aż odejdzie ta stara kadra. Zresztą już teraz zdarza się, że na nasze zajęcia młodzież przyprowadza ksiądz.
> – Na zajęcia o seksie?
> M.P.: O ciele. Albo taka sytuacja: mieliśmy zajęcia dotyczące homoseksualizmu. Licealiści mówią: „Oglądaliśmy film na religii, wszystko już wiemy".
> M.O.: A potem wychodzi, że oni myślą, że homoseksualizm bierze się z braku ojca w domu. Kiedy szkoła umywa ręce od trudnych tematów – cielesności, seksu – to miejsce zapełnia ksiądz[511].

Wkrótce na łamach „GW" zostało przywołane Centrum Służby Rodzinie, które przygotowało zajęcia z edukacji seksualnej dla młodzieży. Niemal natychmiast padło podejrzenie o indoktrynację religijną, która mogłaby być prowadzona w czasie zajęć. Zastępca dyrektora Centrum T. Bilicki odpierał te zarzuty w następujący sposób:

> ….długo przekonywał, że przygotowane przez Centrum zajęcia z edukacji seksualnej nie będą przypominać katechezy.
> – Nie poślemy do szkół księży i sióstr, tylko naszych ekspertów, z których większość to dyplomowani nauczyciele – mówił.
> Czy będą potrafili przekazać uczniom wiedzę o seksualności człowieka bez naginania do katolickiego światopoglądu?
> – W pytaniu jest błąd – stwierdził Bilicki. – Każda edukacja, również seksualna, zawiera ładunek światopoglądowy. Bez niego nie istnieje. Jeden polonista woli romantyzm, a inny pozytywizm. I nie ma w tym nic dziwnego. Edukacja to kształcenie plus wychowanie. Nasi specjaliści nie tylko przekażą uczniom obiektywną wiedzę, ale zachęcą ich też do odnalezienia się na mapie wartości[512].

K. Lubnauer w artykule pt. *To państwo ma pilnować Kościoła* wyrażała zaniepokojenie nie tylko prowadzeniem przez katechetów zajęć z wychowania do życia w rodzinie, ale także indoktrynacją katolicką przekazywanych treści:

> Niepokoi mnie, że zajęcia z wychowania do życia w rodzinie prowadzą katecheci, którzy, chcąc zachować spójność przekazu, muszą przekazywać poglądy na funkcjonowanie rodziny zgodne z nauką Kościoła. Takie działania zaprzeczają idei rozdziału państwa i Kościoła[513].

---

[510] R. GROCHAL, WRÓB, *Związki, ale po wyborach?* GW nr 126, 01.06.2011, s. 6.
[511] *Buntownicy z kukulandu,* A. LESZCZYŃSKI rozmawia z M. OHME i M. POZDAŁEM, GW nr 247 [MŚ], 22.10.2011, s. 24.
[512] M. MARKOWSKI, W. GNACIKOWSKA, *Seks po Bożemu nie przeszedł,* GW Łódź nr 81, 05.04.2012, s. 2.
[513] K. LUBNAUER, *To państwo…*, dz. cyt., s. 6.

M. Piekarska w czasie rozmowy z A. Rubik w wywiadzie *Polska niewyedukowana seksualnie*, kiedy rozmówczyni mówiła o swojej inicjatywie powstania książki, która odpowiada na najważniejsze pytania z zakresu edukacji seksualnej, usłyszała od dziennikarki „GW" deklaracje świadczącą o wpływie religii na edukację seksualną w szkołach publicznych:

> Do szkół z nią pani raczej nie wejdzie – o tym, co jest właściwą treścią, a co nie, decyduje polityka. I ideologia o religijnym podłożu[514].

Zarzut ograniczania dostępu do rzetelnej edukacji seksualnej za sprawą obecności religii w szkołach padł również w rozmowie V. Szostak z M. Stępień zatytułowanej *Zielona fala nadchodzi*:

> Trzeba wyprowadzić religię ze szkół także dlatego, że elementy religijne już przenikają praktycznie każdą sferę nauczania w szkole, np. ograniczając dostęp do rzetelnej edukacji seksualnej, która jest niezbędna dla młodych ludzi we współczesnym świecie. Dochodzi tu już do absurdu. Jeśli już mówić o religii w szkole, to powinny być lekcje z religioznawstwa i filozofii, które dostarczą wiedzy o różnych religiach i systemach filozoficznych[515].

Indoktrynację na lekcjach religii w kwestii rozumienia seksualności zarzucał W. Karpieszuk w artykule *Wszyscy mamy prawo do miłości*, opisując lekcję religii przeprowadzoną przez pewną katechetkę:

> Deprawowanie, owszem, odbywa się w szkole, ale często na lekcjach religii. Opowiem historię, która dotyczy córki mojej znajomej. Katechetka na lekcji religii mówiła do 11-, 12-letnich dzieci, że homoseksualizm jest grzechem śmiertelnym i za to powinno się trafić do więzienia. Córka znajomych wstała i powiedziała, że się z tym nie zgadza, bo pan Bóg kocha wszystkich jednakowo. Za nią podniosły się inne dzieci. Wyszły z lekcji. Byłam tą opowieścią wzruszona. Ale zdaję sobie sprawę, że w większości takich przypadków dzieci nie przeciwstawią się nauczycielowi. Ta indoktrynacja postępuje. Małe dziecko za chwilę będzie dorosłym człowiekiem i być może będzie myśleć, że ludzi homoseksualnych trzeba izolować[516].

2.5. KRZYŻ W PRZESTRZENI SZKOLNEJ

Częścią klerykalizacji szkół według „GW" jest również obecność krzyża – znaku wiary, który wraz z powrotem katechezy w szkolne mury, również powrócił na ściany klas

[514] *Polska niewyedukowana seksualnie*, M. Piekarska rozmawia z A. Rubik, GW Wrocław nr 261, 09.11.2018, s. 6.
[515] *Zielona fala nadchodzi*, V. SZOSTAK rozmawia z M. STĘPIEŃ, GW Poznań nr 108, 10.05.2019, s. 10.
[516] W. KARPIESZUK, *Wszyscy mamy prawo do miłości*, GW Warszawa 246, 21.10.2019, s. 6.

szkolnych. Spór, który narastał wokół obecności krzyża w szkole, był łączony przez publicystów „GW" z obecnością religii w programie nauczania. W 1995 r. na łamach „GW" pojawił się artykuł *Krzyż w każdej klasie*, w którym ówczesny Rzecznik Praw Obywatelskich T. Zieliński stwierdził, że sporadycznie napływają do jego biura protesty dotyczące nauki religii w szkołach, ale rzecznik łączy to z problemem nauczania religii w szkole: „Zdarzają się protesty przeciw obecności krzyży we wszystkich salach szkolnych, nie tylko katechetycznych. Problem nauczania religii w szkołach nadal istnieje, choć trudno określić jego skalę"[517]. Na łamach „GW" ukazał się również fragment listu, jaki T. Dulczyński wysłał do prokuratora, żądając ukarania dyrektora, który według niego wieszając krzyże „z przymocowanymi doń figurkami upodobnionymi do ludzkiej, półnagiej postaci, pogwałcił konstytucyjną świętość równości praw wszystkich obywateli Rzeczpospolitej Polskiej i świętość wolności sumienia i wyznania"[518]. Były też takie artykuły, w których obecność krzyża w szkole była przedstawiana jako uderzenie w neutralność światopoglądową państwa; autor wyrażał przekonanie, że krzyż nie powinien pozostać nawet wtedy, jeśli wierzący uczniowie poczuliby się dotknięci jego ściągnięciem:

> …czy w państwie neutralnym światopoglądowo dozwolone jest wieszanie symboli religijnych w miejscach publicznych? Moim zdaniem – nie, chociaż zdarza się w państwach, których skądinąd nie nazwiemy wyznaniowymi (np. w Polsce). Czy wierzący mogą czuć się dotknięci, jeśli ze ściany w szkole znika krzyż? Mogą. Czy z tego wynika, że krzyż powinien tam pozostać? Moim zdaniem – nie[519].

Niektóre z artykułów „GW" starały się pokazać, że przymusowa klerykalizacja dokonuje się właśnie przez krzyże zawieszone na ścianach:

> Krzyże obowiązkowo wiszą w urzędach publicznych i szkołach. Czy jednak wolność Kościoła staje się dziś w Polsce drogą do wolności dla wszystkich? (…) Znak krzyża w publicznych miejscach przestał już dawno być znakiem sprzeciwu i symbolem walki o podstawowy zasób humanizmu. Dla wielu ludzi stał się znakiem państwowego i kościelnego przymusu. Nie wróży to dobrze ani religii, ani państwu demokratycznemu[520].

Znaczna grupa artykułów poruszających problematykę klerykalizacji szkół przez obecność krzyża pojawiła się na łamach „GW" w związku z orzeczeniem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który 03.11.2009 r. orzekł, że krzyże w klasach mogą być pogwałceniem wolności sumienia, uznając, że krzyż wiszący we włoskiej szkole, to

[517] WEST, *Krzyż w każdej klasie*, GW Stołeczna nr 224, 26.09.1995, s. 3.
[518] I. WALAROWSKA, E. MASZCZYK, *Żeby dziecka…*, dz. cyt., s. 16.
[519] J. GOWIN, Z. STAWROWSKI, R. GRACZYK, *Okopy św. wolności?,* GW nr 49, 28.02.2000, s. 19.
[520] A. MICHNIK, *Wobec walki ras i walki klas, czyli o znaku sprzeciwu i znaku przymusu*, GW nr 88, 14.04.2007, s. 17.

nie ponadreligijny symbol kultury, ale znak Kościoła[521]. T. Bieliecki relacjonujący tę sprawę w artykule zatytułowanym *W szkołach krzyży wieszać nie należy*, bardzo symptomatycznie zakończył swój tekst:

> Orzeczenie nie ma też automatycznego zastosowania w innych krajach Rady Europy. Jeśli jednak na krzyże poskarżą się do Strasburga także obywatele innych państw (m.in. Polski), to niemal na pewno zapadnie identyczny wyrok[522].

Na efekty nie trzeba było długo czekać, ponieważ trzy dni później „GW" opublikowała treść listów swoich czytelników M. Tomaszewskiego i W. Mędrzyckiego, nadając artykułowi tytuł pt. *Krzyże a wolność*. Wypowiedzi dotyczyły ostatniego orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, jednakże odnoszonego do obecności krzyży w polskich szkołach, traktowanej jako przejaw manifestowania ideologii religijnej i klerykalizacji szkół:

> …według mnie odpowiedź we wszystkich kwestiach jest oczywista – publiczna szkoła czy urząd to nie jest miejsce do manifestacji wyznawanych prywatnych ideałów, religii.
> (…)
> Szkoła musi zapewnić respektowanie różnorodności i tolerancję dla niej. Katolikom i Kościołowi zwyczajnie pozostaje pogodzić się z tym, że Europa jest różnorodna i nie ma w niej miejsca na dominację jednego światopoglądu jednej religii[523].

Wątek klerykalizacji przez obecność krzyża był kontynuowany przez K. Wiśniewską i A. Pezdę w artykule *Klasa dla krzyża*, w którym została zaprezentowana opinia o tym, że krzyż w klasie przez niektórych może być uważany za przejaw opresji religijnej:

> – Orzeczenie Trybunału w Strasburgu uświadomiło mi, że krzyż w klasie przez niektórych może być uważany za przejaw opresji religijnej. Ponieważ oznacza, że przestrzeń klasy jest temu symbolowi podporządkowana. A w naszym kraju jest to również symbol dominacji Kościoła katolickiego – mówi Kalbarczyk. W jego szkole większość uczniów jest wierząca. O tym, czy powiesić krzyż, decydowała dotąd klasa, która opiekuje się danym pomieszczeniem. Krzyże wiszą w kilku spośród około 20 sal[524].

Rozważań dotyczących klerykalizacji szkolnej klasy przez krzyż podjął się T. Bartoś, pisząc artykuł pt. *Zaprzestań gniewu, porzuć zapalczywość*. Uważał on, że państwu nie wolno uprzywilejowywać symboli jakichkolwiek organizacji religijnych, zadawał przy tym pytanie, czy edukacja szkolna odbywa się w imieniu państwa, które wychowuje sobie obywateli (model francuski), czy w imieniu społeczeństwa (rodziców), którzy edukują sobie swoje

[521] Por. T. BIELECKI, *W szkołach krzyży wieszać nie należy*, GW nr 259, 04.11.2009, s. 2.
[522] Tamże, s. 2.
[523] M. TOMASZEWSKI, W. MĘDRZYCKI, *Krzyże a wolność*, GW nr 262, 07.11.2009, s. 13.
[524] K. WIŚNIEWSKA, A. PEZDA, *Klasa dla krzyża*, GW nr 271, 19.11.2009, s. 2.

własne dzieci[525]. Konkludował swoje rozważania następującymi słowami, świadczącymi o tym, że przez samą obecność krzyża w szkolnej klasie miejsce to jest okradane ze świeckości i stanowi przestrzeń religijną:

> Odstawienie na bok sensu religijnego krzyża ma istotny walor praktyczny w prowadzonej polemice. Jeśliby bowiem zgodzić się, że krzyż jest przede wszystkim znakiem śmierci Chrystusa dla okupienia wszystkich ludzi, wtedy ujawniłby się faktyczny konflikt ideowy i być może niestosowność obecności krzyża w miejscach, które z definicji mają być wspólną przestrzenią dla katolików i niekatolików. Znak religijny konstytuuje przestrzeń religijną (umyka to uwadze polemistów). Być może więc w życiu publicznym organizowanym przez neutralne światopoglądowo państwo trzeba by odróżniać Kościół, przykościelną salkę katechetyczną od urzędu, sądu czy szkoły?[526]

M. Bielesz i M. Szlachetka w artykule *Happening z krzyżem w tle?* opisali pomysł dyrektora Prywatnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Paderewskiego w Lublinie, który polegał na tym, że krzyż miałby wisieć tylko w jednej sali lekcyjnej, w której odbywają się katechezy. Uzasadnienie tej decyzji przez dyrektora szkoły, jakie opublikowała „GW", zawiera przekaz o „presji", jaką wywiera obecność krzyża w klasie szkolnej:

> – Nie zamierzam zakazywać wyrażania w szkole swoich uczuć religijnych, ale wychodzę z założenia, że religia jest prywatną sprawą. Ateiści krzyż wiszący na ścianie mogą odebrać jako wywieranie presji. A oni także mają prawo do bycia w przestrzeni publicznej, jaką jest szkoła – komentował wczoraj dyrektor Adam Kalbarczyk. Dodaje, że już wcześniej był przekonany, iż krzyże w szkołach wisieć nie powinny, a wyrok Trybunału podsunął mu sposób rozwiązania tej sprawy w jego gimnazjum i liceum[527].

„GW" w kolejnych artykułach powracała do tego tematu, przypominając orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie krzyża we włoskiej szkole i akcentując wpływ, jaki krzyż wywiera samą swoją obecnością w szkole: „…sprawa ursynowskiej szkoły to z pewnością nie koniec dyskusji o krzyżach, jaka wybuchła po orzeczeniu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie krzyża we włoskiej szkole. Sędziowie uznali, że jego obecność w klasie może naruszać prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami"[528].

Kolejną odsłoną „indoktrynacji religijnej za sprawą krzyża w szkolnej klasie" był wywiad, w którym dziennikarz „GW" J. Harłukowicz, rozmawiając z ks. T. Ziębą, dopytywał go o ocenę inicjatywy grupki uczniów, domagających się zdjęcia krzyży ze szkolnych ścian w szkole, w której uczy on religii. W odpowiedzi ks. T. Zięba odniósł się do godła polskiego,

[525] Por. T. BARTOŚ, *Zaprzestań gniewu, porzuć zapalczywość*, GW nr 272, 20.11.2009, s. 26.
[526] Tamże, s. 26.
[527] M. BIELESZ, M. SZLACHETKA, *Happening z krzyżem w tle?*, GW Lublin nr 274, 23.11.2009, s. 3.
[528] K. WIŚNIEWSKA, *Krzyż na zgodę,* GW nr 276, 25.11.2009, s. 9.

którego wieszanie w klasach szkolnych nie jest przejawem wojującego nacjonalizmu czy szowinizmu. Riposta dziennikarza sugerowała, że krzyż narzuca przynależność do konkretnej wspólnoty religijnej i sama jego obecność może stanowić problem dla tych, którzy nie są członkami tej wspólnoty:

> Godło polskie to jednak symbol państwa, pewnej wspólnoty, której wszyscy uczniowie tej szkoły są członkami. Krzyż to symbol wspólnoty wiary, której członkami nie muszą być wszyscy uczniowie i, jak się okazuje, nie są[529].

„GW" w artykule pt. *Jednak jest afera o krzyże* przytoczyła również argumentację uczniów, którzy podjęli się tej inicjatywny, zaznaczając, że krzyż umieszczony w salach jest faworyzowaniem religii katolickiej w szkole: „Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu"[530].

Ta sama sprawa rozwijana była przez „GW" w kolejnych artykułach: *Jednak awantura o krzyże z XIV LO*[531]*, Krzyże zostają na ścianach klas*[532]*, Krzyże zostają na ścianach*[533]*, Debata, krzyż i miś*[534]*, Chcemy żyć w kraju czystych reguł*[535]*, Krzyż mam w sercu,*

[529] *Problem można zrobić ze wszystkiego,* J. HARŁUKOWICZ rozmawia z KS. T. ZIĘBĄ, GW Wrocław nr 284, 04.12.2009, s. 2.
[530] JAHA, *Jednak jest afera o krzyże*, GW Wrocław nr 284, 04.12.2009, s. 1.
[531] Por. HOMO–VRATISLAVIENSIS, MEMBRUM_VIRILE, ZYGMUNT, RAF, Z, *Jednak awantura…*, dz. cyt., s. 2.
[532] „Zdjęcia krzyży ze ścian domagała się trójka uczniów. W przesłanej tydzień temu petycji napisali do dyrekcji: «Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu». Początkowo dyrekcja zaproponowała, że krzyże będą od nowego roku szkolnego wisiały tylko w klasach, w których odbywają się lekcje religii. Pomysłowi przyklasnęli katecheci. Ale kiedy sprawę opisała „Gazeta", w szkole wybuchła awantura". (J. HARŁUKOWICZ, M. CHMAJ, *Krzyże zostają na ścianach klas*, GW nr 287, 08.12.2009, s. 4.)
[533] „Zdjęcia krzyży ze ścian domaga się trójka uczniów nieuczęszczających na religię. W przesłanej tydzień temu do dyrekcji szkoły petycji napisali: "Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu". W odpowiedzi dyrekcja szkoły zaproponowała, żeby krzyże wisiały tylko w tych klasach, w których odbywają się lekcje religii. Pomysłowi przyklasnęli nawet uczący w szkole księża. Później jednak w szkole rozgrzały się telefony z żądaniami obrony krzyża, pomysł polubownego załatwienia sprawy porzucono". (J. HARŁUKOWICZ, J. SAWKA, *Krzyże zostają na ścianach*, GW Wrocław nr 287, 08.12.2009, s. 1–2.)
[534] „Debata to efekt petycji, którą dwa tygodnie temu trójka uczniów liceum – Zuzanna Niemier, Tomasz Chabinka i Arkadiusz Szadurski – przekazała dyrekcji szkoły. Powołując się na wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który po skardze obywatelki Włoch uznał, że wieszanie krzyży w klasach narusza wolność religijną, uczniowie domagali się usunięcia ich z klas także we wrocławskim liceum". (J. HARŁUKOWICZ, M. URBANEK, *Debata, krzyż i miś*, GW Wrocław nr 295, 17.12.2009, s. 1.)
[535] „Środowa debata w XIV LO we Wrocławiu to efekt petycji, jaką dwa tygodnie temu złożyła u dyrektora szkoły trójka uczniów: Zuzanna Niemier, Tomasz Chabinka i Arkadiusz Szadurski. Powołując się na listopadowy wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który uznał, że wieszanie krzyży w klasach narusza wolność religijną, domagali się usunięcia ich z klas również wrocławskiego liceum. W petycji napisali: «Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu»". (Z. NIEMIER, T. CHABINKA, E. SZADURSKI, J. HARŁUKOWICZ, *Chcemy żyć w kraju czystych reguł*, GW nr 296, 18.12.2009, s. 25.)

nie na ścianie[536], w których powtarzana i powielana była nieustannie ta sama argumentacja i przypominane były ciągle te same słowa z poprzednich publikacji:

> Zdjęcia krzyży ze ścian domagała się trójka uczniów. W przesłanej tydzień temu petycji napisali do dyrekcji: „Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu"[537].

Jednocześnie na łamach „GW" publikowane były kolejne artykuły, w których autorzy odnosząc się do uzasadnienia wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, zadawali pytanie: „Co z niego wynika dla wrocławskich licealistów, którzy powołując się na świeckość szkoły, zażądali usunięcia z niej krzyży?"[538]. Udzielana odpowiedź miała przekonywać, że obecność krzyża w klasie szkolnej narusza neutralność światopoglądową i że jest wbrew tzw. „świeckości szkół":

> Trybunałowi chodziło o to, żeby zachować świeckość szkół. Każe się zastanowić, czy to właściwe, żeby szkolne sale wyposażone były w krzyże i czy powinno się tym zajmować państwo.
> Ale czy krzyże wiszące w klasach polskich szkół są państwowe, samorządowe czy prywatne, np. przyniesione przez uczniów, którzy klasę kiedyś urządzali? Trybunał wypowiada się przeciw upaństwowieniu tego symbolu. Chodzi o zasadę, czy państwo ma przestrzegać neutralności światopoglądowej, do której się zobowiązało, podpisując Europejską Konwencję Praw Człowieka, i czy ta neutralność godzi się z tym, żeby państwo nakazywało wieszanie krzyży[539].

W tym kontekście następnego dnia „GW" opublikowała artykuł J. Hartmana *Nie jestem rasistą, arcybiskupie!*, w którym autor odniósł się obecności krzyża m.in. w klasie szkolnej zaznaczając, że jeśli w jakimś kraju, którego konstytucja gwarantuje świeckość państwa, w szkołach czy urzędach wiszą symbole religijne, niektórzy obywatele mogą nabrać wątpliwości, czy aby rząd naprawdę nie preferuje jednego z wyznań. Twierdził również, że można odnieść wrażenie, że wyznawcy tej być może jakoś wyróżnionej religii, chcą pokazać, „kto tu jest większością", a więc dać wyraz swej dominacji[540]. Wydaje się więc, że po raz kolejny redaktorzy „GW" próbowali dowieść tezy, że krzyż jest jednym ze środków klerykalizacji szkół. W rozmowie zatytułowanej *Zostaliśmy wychowani do myślenia,* jaką

---

[536] „Głośny był spór o krzyże we wrocławskim liceum. Troje uczniów w petycji do dyrekcji zażądało usunięcia krzyży ze szkoły. Napisali: «Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu»". (A. STAŃCZYK, E. FURTAK, *Krzyż mam w sercu, nie na ścianie,* GW nr 10, 13.01.2010, s. 22.)

[537] J. HARŁUKOWICZ, M. CHMAJ, *Krzyże zostają…*, dz. cyt., s. 4.

[538] *Księgi zamiast krzyża,* M. MACIOROWSKI rozmawia z H. BORTNOWSKĄ, GW Wrocław nr 287, 08.12.2009, s. 2.

[539] Tamże, s. 2.

[540] J. HARTMAN, *Nie jestem rasistą, arcybiskupie!* GW nr 288, 09.12.2009, s. 25.

przeprowadziła M. Piekarska z „GW" z trójką licealistów z XIV LO we Wrocławiu: Z. Niemier, T. Chabinką i A. Szadurskim, autorami petycji domagającej się szkolnych ścian wolnych od krzyży, padło nawet stwierdzenie, że krzyż w klasie sprawia, że sala ta jest kościelna:

> Godło w klasie oznacza, że szkoła jest państwowa. Krzyż, że jest kościelna. Nie walczymy z religią ani z krzyżami. Chodzi nam o neutralność przestrzeni publicznej, która należy do wspólnoty[541].

W tej samej rozmowie T. Chabinka zarzucił wprost klerykalizację mówiąc, że krzyż przeszkadza mu w szkole, ponieważ jest wyrazem tego, że w Polsce jeden światopogląd ma dominujący wpływ na życie publiczne. Z. Niemier twierdziła zaś, że spór o krzyże to spór o symbol – krzyż jest łagodną formą indoktrynacji[542]. Toczący się spór znalazł swój wyraz w debacie, która została zorganizowane w tej szkole. Przygotowania do debaty i jej przebieg szczegółowo relacjonowała „GW", przypominając, że:

> Debata to efekt petycji, jaką dwa tygodnie temu złożyła u dyrektora trójka uczniów. Powołując się na listopadowy wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który rozpatrując skargę Soile Lautsi Albertin, uznał, że wieszanie krzyży w klasach narusza wolność religijną, domagają się ich usunięcia z klas również wrocławskiego liceum. W petycji napisali: „Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu"[543].

Wstępem do szczegółowej relacji z tej debaty był tekst J. Harłukowicza i M. Urbanka *Debata, krzyż i miś,* opublikowany na pierwszej stronie „GW", przytaczający główny zarzut, że krzyż w klasach został narzucony uczniom, którzy uważają, że to forma dyskryminacji osób niewierzących. Argumentowali, że postawa państwa powinna charakteryzować się równym dystansem i bezstronnością, bez przywiązywania wagi do liczby wyznawców takiej czy innej religii[544]. Na poparcie takiego stanowiska, aby pokazać, że krzyż indoktrynuje, naruszając neutralność światopoglądową, na kolejnych stronach „GW" w artykule J. Harłukowicza pt. *Krzyże, misie, pistolety* przytoczono wypowiedź obecnego na szkolnej debacie J. Hartmana, filozofa i etyka z Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Spór o obecność krzyży w szkole nie jest sporem osób wierzących z niewierzącymi. To debata o bezstronności światopoglądowej państwa. Nieobecność krzyży w szkole nie jest zwycięstwem żadnej ze stron. Nie jest to również żaden symbol, oznacza jedynie neutralność, bezstronność i pokorę wobec praw

[541] *Licealiści: Zostaliśmy wychowani do myślenia*, M. PIEKARSKA rozmawia z Z. NIEMIER, T. CHABINKĄ i A. SZADURSKIM, GW Wrocław nr 291, 12.12.2009, s. 6.
[542] Por. Tamże, s. 6.
[543] J. HARŁUKOWICZ, *Krzyże w szkole? Dziś debata o krzyżach w XIV LO*, GW Wrocław nr 294, 16.12.2009, s. 3.
[544] Por. J. HARŁUKOWICZ, M. URBANEK, *Debata…*, dz. cyt., s. 1.

wszystkich”[545]. Dwa dni po zakończeniu debaty w XIV LO we Wrocławiu, „GW” w wydaniu ogólnopolskim ponownie opublikowała artykuł, którego bohaterami była trójka uczniów, domagająca się usunięcia krzyża z klas szkolnych. Uważają oni, że:

> Krzyż na szkolnej ścianie pokazuje, jaki światopogląd jest przez państwo promowany w placówkach wychowawczych i jakim schematom powinien podporządkować się młody obywatel[546].

Tego samego dnia lokalne, wrocławskie wydanie „GW” opublikowało zapis dyskusji w debacie na temat obecności krzyży w szkołach, która odbyła się w XIV LO we Wrocławiu, zatytułowany *Spór o krzyż*. Wśród wielu wypowiedzi pojawiały się i te płynące z ust uczniów, podkreślające indoktrynacyjnych charakter obecności krzyża w szkolnej sali lekcyjnej. Z. Niemier zauważyła, że „obecność krucyfiksu w szkole została nam narzucona i jest wyrazem poparcia dla religii chrześcijańskiej ze szkodą dla innych religii. (…) Wyróżnianie jednej religii daje uczniom szkół państwowych poczucie, że państwo identyfikuje się z jedną określoną wiarą, a szkoła nie powinna być miejscem działań misjonarskich. Powinna być miejscem spotkań różnych wyznań, a państwo powinno powstrzymać się od narzucania, nawet w sposób pośredni, jednej wiary”. Sprawa sporu o krzyż z XIV LO we Wrocławiu powróciła na łamy „GW” niemal po dwóch latach i została przypomniana w artykule pt. *Sąd nad krzyżem*[547]. Po kolejnych dwóch latach, w 2013 r., w związku z przyznaniem Nagrody Kryształowego Świecznika m.in. Z. Niemier i T. Chabince za troskę o neutralność sfery publicznej i równe traktowanie wszystkich obywateli niezależnie od rodzajów wiary czy bezwyznaniowości, „GW” przypomniała deklarację uczennicy, w której ta zarzucała klerykalizację życia szkolnego, dokonującą przez obecność krzyża w przestrzeni szkolnej:

> „Nie walczymy z religią ani z krzyżem. Walczymy o neutralność sfery publicznej. Godło w naszej klasie oznacza, że szkoła jest państwowa. Krzyż, że jest kościelna. A konstytucja gwarantuje neutralność. W szkole wszyscy powinni być traktowani na równych prawach. Jeśli potrzebne są symbole – polskie godło jest najlepsze”. Niby nic wielkiego! Ale jak trudno to wielu

[545] J. HARŁUKOWICZ, *Krzyże, misie, pistolety*, GW nr 295, 17.12.2009, s. 4.
[546] Z. NIEMIER, T. CHABINKA, E. SZADURSKI, J. HARŁUKOWICZ, *Chcemy żyć…*, dz. cyt., s. 25.
[547] „Zuzanna Niemier oraz Tomasz Chabinka byli uczniami klasy maturalnej XIV Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. W listopadzie 2009 r., w związku z wyrokiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Lautsi przeciwko Włochom, złożyli w gabinecie dyrektora szkoły petycję, w której zwrócili się z prośbą o usunięcie symboli religijnych z terenu szkoły. W odpowiedzi dyrektor najpierw zaproponował, że od nowego roku krzyże będą wisieć tylko w klasach, w których odbywają się lekcje religii. Po nagłośnieniu sprawy przez media wycofał się jednak z tej deklaracji. W szkole zorganizowano debatę z udziałem zaproszonych gości (zwolenników i przeciwników wieszania symboli religijnych w miejscach publicznych). Na jej zakończenie dyrektor Łaźniak przypomniał rozporządzenie ministra edukacji z 1992 roku i stwierdził, że nie ma prawa zdejmować krzyży ze ścian. Uczniowie nie odwoływali się od tej decyzji”. (B. KURAŚ, JH, *Sąd nad krzyżem*, GW Kraków nr 256, 03.11.2011, s. 3.)

> zrozumieć i ileż trzeba odwagi, by ta prosta zasada stała się codziennością. I to w rzekomo neutralnym państwie[548].

P. Mikiewicz idąc dalej stwierdził, że słusznym jest założenie, że nie ma szkoły wolnej od indoktrynacji, a pytając sprowadzał symbolikę religijną krzyża do wódki, zestawiając na równi role, jaką odgrywają krzyż i wódka w społeczeństwie:

> Czy symbolika religijna w klasie mieści się w pewnej definicji wychowania szkolnego, czy nie? Zgoda, w polskim społeczeństwie mamy tradycję jak najbardziej religijną. Ale używając bardzo niskiego argumentu, można też powiedzieć, że w naszym społeczeństwie bardzo ważną rolę zajmuje wódka. Jeśli więc szukalibyśmy tego, co jest przez wielu Polaków traktowane jako element ich codziennego funkcjonowania, dałoby się znaleźć bardzo wiele rzeczy, które moglibyśmy takimi symbolami uczynić[549].

T. Bielecki, w artykule pt. *Sędzia wyrzucony przez krzyże*, odnosząc się do sporów o krzyże, które w Polsce i kilku innych krajach Europy rozpalają dyskusje o stosunkach między państwem i religią, ponownie dokonał ścisłego powiązania krzyży na ścianach i religii w szkole jako jednego z modelów rozdziału państwa od Kościoła:

> Próba usuwania krzyży jest przez jednych nazywana „walką z dyskryminacją religijną", a przez innych – atakiem na chrześcijaństwo czy też próbą zamachu na „historyczną tożsamość kontynentu". Konflikt nie jest nowy, a w Europie już od dawna istnieją oba modele rozdziału państwa od Kościoła – ten z krzyżami na ścianach i religią w szkole oraz bliski sędziemu Tostiemu wzorzec Francji, gdzie od ponad wieku instytucje publiczne są wolne od symboli religijnych[550].

Kolejny artykuł „GW" zatytułowany *Wyzwolenie pod krzyżem. Od Kościoła* przyniósł relację z protestów związanych z krzyżem umieszczonym pod pałacem prezydenckim po katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r., pojawił się w nim jednak generalny zarzut i sprzeciw co do obecności krzyża w przestrzeni publicznej, również w szkołach, przyjmując formę pytań retorycznych:

> Co będzie następne? Obecność księży na każdej państwowej akademii? Święcenie wozów straży pożarnej i miejskich basenów? Krzyże w każdym publicznym budynku – od Sejmu zaczynając i na szkole podstawowej kończąc?[551]

Artykuł pt. *Bądźmy religijni, nie klerykalni,* opublikowany na łamach „GW", był zbiorem komentarzy po decyzji o zdjęciu krzyży ze ścian w prywatnej szkole na krakowskim Salwatorze. Wśród nich znalazła się wypowiedź Jana, który wyraził sprzeciw wobec

[548] M. ŚRODA, *Świeckie świeczniki*, GW nr 13, 16.01.2013, s. 2.
[549] J. HARŁUKOWICZ (not.), *Spór o krzyż,* GW Wrocław nr 296 [WC], 18.12.2009, s. 10.
[550] T. BIELECKI, *Sędzia wyrzucony przez krzyże*, GW nr 20, 25.01.2010, s. 11.
[551] A. LESZCZYŃSKI, *Wyzwolenie…*, dz. cyt., s. 14.

obecności krzyża w przestrzeni publicznej, zwłaszcza w szkołach, argumentując, że to przejaw zaborczości w stosunku do przestrzeni publicznej, co jest wyrazem klerykalizmu:

> Jestem katolikiem, ale kompletnie nie rozumiem, dlaczego w demokratycznym państwie miałyby wisieć krzyże w przestrzeniach publicznych, np. szkołach. To było w pewnym sensie uzasadnione w PRL, kiedy Kościół (ale nie wiara czy religia) był ośrodkiem oporu przeciw władzy. Teraz ma nieprawdopodobną liczbę kościołów, a mimo to demonstruje zaborczość w stosunku do przestrzeni publicznej i, niestety, wielu decydentów-katolików czy pseudokatolików ulega tej presji. Bądźmy religijni, ale nie klerykalni. Bądźmy tolerancyjni i demokratyczni[552].

Decyzja o zdjęciu krzyży na krakowskim Salwatorze po raz kolejny uruchomiła dyskusję w przestrzeni medialnej. Na łamach „GW" pojawił się szereg artykułów z komentarzami znanych już z tego medium autorów, powtarzających te same argumenty, podkreślające klerykalizm przestrzeni publicznej przez obecności krzyża w sali szkolnej i nazywając to dyktatem Kościoła:

> – To przebudzenie i znak, że coraz więcej osób przestaje się bać dyktatu Kościoła – komentuje prof. Jan Hartman, filozof i etyk. – Zdjęcie krzyży nie może być odczytywane jako negatywny stosunek do religii katolickiej. Powinno za to być czytane jako pozytywny stosunek do polskiej konstytucji. Nadanie szkole świeckiego charakteru poprzez zdjęcie krzyży to nic innego jak gest szacunku dla konstytucyjnego porządku. Cieszę się, że do takiego zdarzenia doszło. Świadczy to o odzyskiwaniu podmiotowości i suwerenności państwa polskiego wobec Kościoła i Watykanu[553].

Dokładnie ta sama opinia, tego samego autora, została przytoczona kilkanaście dni później w artykule zatytułowanym *Zdjęcie krzyża*, jako riposta do opinii prof. A. Zolla, który wystąpił w obronie większości, której krzyż na ścianie w salwatorskiej szkole nie przeszkadzał[554].

K. Wiśniewska w artykule pt. *Polskie wojny krzyżowe* próbowała znaleźć genezę sporu o krzyż. Doszukiwała się jej w roku przemian społeczno-politycznych w Polsce, kiedy to wpuszczono Kościół do państwa, a jednym z pierwszych przywilejów, jakie uzyskał, był powrót religii do szkół[555]. W swojej ocenie autorka dokonała powiązania narastającej

---

[552] MATKA_MAKATKA, KRAKUS, JAN, TEMIDA, RODZIC, *Bądźmy religijni, nie klerykalni,* GW Kraków nr 248, 22.10.2010, s. 2.

[553] O. SZPUNAR, współpraca MSKA, *Szkoła bez krzyży dzieli,* GW Kraków nr 248, 22.10.2010, s. 2.

[554] Por. „– Większość powinna oczywiście szanować jej prawa, ale i mniejszość powinna pamiętać, gdzie się znajduje – twierdzi prof. Zoll i dodaje, że musi dojść do porozumienia pomiędzy rodzicami, szkołą a kurią. Inaczej decyzję szkoły komentuje prof. Jan Hartman, etyk z UJ: – To przebudzenie i znak, że coraz więcej osób przestaje się bać dyktatu Kościoła. Zdjęcie krzyży nie może być odczytywane jako negatywny stosunek do religii katolickiej. To raczej pozytywny stosunek do polskiej konstytucji. Nadanie szkole świeckiego charakteru poprzez zdjęcie krzyży to nic innego jak gest szacunku dla porządku. Świadczy o odzyskiwaniu podmiotowości i suwerenności państwa polskiego wobec Watykanu". (O. SZPUNAR, M. SKOWROŃSKA, *Zdjęcie krzyża,* GW 257, 03.11.2010, s. 14.)

[555] Por. K. WIŚNIEWSKA, *Polskie wojny krzyżowe,* GW nr 247 [MŚ], 22.10.2011, s. 16.

podejrzliwości wobec krzyża z narastającym klerykalizmem Kościoła, przejawiającym się m.in. w kolejnych przywilejach dla religii w szkole:

> Kościół zaczął się odgradzać od społeczeństwa. Już nie było dobra wspólnego, o które troszczył się wraz z wiernymi. Duchowni poddali się mechanizmom systemu kapitalistycznego, w którym każdy radzi sobie sam, więc i oni zabiegali o swoje. A im wygodniej mościli się w państwie (konkordat, nieformalny wpływ na ustawodawstwo, kolejne przywileje dla religii w szkole), tym bardziej podejrzliwie społeczeństwo patrzyło na krzyż polski. Gdy jedni nie mieli oporów, by zrobić z krzyża narzędzie piętnowania rzekomych zdrajców, morderców smoleńskich, drudzy nie mieli oporów, by przed Pałacem Prezydenckim wznieść krzyż z puszek po piwie, a tłum – by się z tego śmiać. Za czasów PRL nie przyszłoby to do głowy zagorzałemu ateiście[556].

Na łamach „GW" pojawiały się również artykuły, które pokazywały, z jaką zachowawczością dyrektorzy szkół zaczynają podchodzić do obecności krzyża w salach szkolnych. M. Zubik i E. Siedlecka w artykule *Krzyż po głosowaniu* opisały sytuację w Szkole Podstawowej nr 353 w Warszawie, gdzie odbyło się głosowanie ws. zawieszenia krzyża w sali, w której miała być nauczana religia. Wywołana dyskusja ujawniła też mocne nastroje klerykalne w społeczności szkolnej:

> – Rodzice byli zadowoleni z sali katechetycznej, ale 14 z nich zaczęło walczyć, żeby krzyże pojawiły się natychmiast w każdej sali – opowiada dyrektorka. – Prawo mówi, że to dyrektor szkoły podejmuje decyzję, ale przewiduje tryb konsultacji. Postanowiłam więc, że w tej sprawie wypowie się rada rodziców.
> Rada rodziców zdecydowała, że przeprowadzi głosowanie. Ustaliła zasady i termin. No i zaczęła się dyskusja. Dyrektorka zaapelowała na stronie internetowej szkoły do rodziców, by „w atmosferze spokoju" poczekali na wyniki głosowania.
> W portalu Wesola–gazeta.pl pojawiło się wezwanie Jacka Krzemińskiego. Zaapelował do rodziców, by głosowali za krzyżem. „Czy Krzyż wiszący w szkole naprawdę może wyrządzić komuś krzywdę?" – zapytał.
> Głosowanie odbyło się kilka dni temu. W liczącej 500 uczniów szkole ok. 300 osób było za krzyżami, a ok. 150 przeciw. Reszta wstrzymała się od głosu. – Stanowisko rady rodziców było jednoznaczne, rada poprosiła o powieszenie krzyży, a ja się zgodziłam – mówi Głusek–Wojciechowicz. – Wyniki głosowania pokazują, że nie wszyscy rodzice, którzy posyłają dzieci na religię, głosowali za krzyżami. Na religię chodzi 94 proc. uczniów, reszta na etykę[557].

„GW" na swoich stronach zaprezentowała raport „Polistrefy", który zawierał również dane na temat obecności krzyża w przestrzeni szkolnej, co wydawało się potwierdzać tezę o klerykalizacji szkoły przez samą obecność krzyża w szkole:

> Krzyże są praktycznie w każdej zbadanej szkole – 98 proc. (symboli religii niechrześcijańskich wieszać nie wolno, bo rozporządzenie ministra edukacji dopuszcza tylko krzyż). W 83 proc. zbadanych szkół krzyże są we wszystkich

[556] Tamże, s. 16
[557] M. ZUBIK, E. SIEDLECKA, *Krzyż po głosowaniu*, GW nr 237, 10.10.2012, s. 3.

> klasach, a w blisko połowie także w innych pomieszczeniach, np. w pokoju nauczycielskim, stołówce, sali gimnastycznej, na korytarzach[558].

M. Środa w artykule pt. *O cudach i świecznikach* zwracała uwagę na to, że cudem jest to, że są jeszcze tacy, którzy się nie zgadzają, by w publicznych instytucjach wisiały krzyże – tak jakby Polska była krajem fundamentalizmu religijnego, a nie liberalnej demokracji. Mają oni odwagę odrzucenia wynikającego z klerykalizacji szkoły powszechnego religijnego oportunizmu, mają również odwagę, by sprzeciwić się władzy większości[559]:

> Nie zgadzają się, bo wiedzą, że krzyże w wielu miejscach nie są symbolem wiary (kto naprawdę wierzący chciałby oglądać krzyż wśród wyzywających się posłów czy wrzeszczących dzieci w szkole?), lecz znakiem władzy i dominacji większości nad mniejszością[560].

W drugiej części artykułu, autorki zamieszczają komentarz, w którym twierdziły, że w sprawie krzyży w miejscach publicznych, w tym w szkołach, decyduje nie tyle prawo, ile kultura osobista. Dotyczy ona nie tylko dyrektorów szkół czy urzędów, ale też większości, która może zrezygnować z narzucania swojej woli mniejszości[561]. M. Zubik i E. Siedlecka zarzucały niekonstytucyjność i wewnętrzny klerykalizm rozporządzenia do ustawy oświatowej, które mówi, że „w pomieszczeniach lekcyjnych może wisieć krzyż":

> To rozporządzenie prawdopodobnie narusza konstytucję, bo ta nakazuje władzom publicznym zachować „bezstronność" w sprawach religii i gwarantuje „równouprawnienie" Kościołom i związkom wyznaniowym. Rozporządzenie, aby być w zgodzie z konstytucją, nie powinno mówić o „krzyżu", tylko o „symbolu religijnym"[562].

E. Siedlecka zauważyła, że problemem poważniejszym od obecności krzyża w publicznych instytucjach, w tym w szkole, jest sprawa jego monopolu. W artykule zatytułowanym *Problemem konstytucyjnym jest monopol krzyża w Polsce* autorka postawiła tezę, że monopol krzyża narusza konstytucyjną zasadę „bezstronności" władzy publicznej w sprawach sumienia i wyznania. Jako przykład podała umieszczany krzyż w salach szkolnych:

> To ten monopol krzyża narusza konstytucyjną zasadę „bezstronności" władzy publicznej w sprawach sumienia i wyznania. A symbolicznym jego potwierdzeniem jest rozporządzenie MEN o warunkach nauczania religii w szkołach, które stanowi, że „w pomieszczeniach szkolnych może być umieszczony krzyż". Tylko krzyż[563].

---

[558] E. SIEDLECKA, *Szkoła…*, dz. cyt., s. 4.
[559] Por. M. ŚRODA, *O cudach i świecznikach*, GW nr 47, 26.02.2014, s. 2.
[560] Tamże, s. 2.
[561] Por. M. ZUBIK, E. SIEDLECKA, *Krzyż…*, dz. cyt., s. 3.
[562] Tamże, s. 3.
[563] E. SIEDLECKA, *Problemem konstytucyjnym jest monopol krzyża w Polsce*, GW nr 287, 10.12.2013, s. 4.

Co pewien czas na łamach „GW" publikowane były artykuły podkreślające narzucanie siłą krzyża, również w szkolnych salach, z komentarzem, że jest to jeden ze sposobów rozpowszechniania katolickiej wiary:

> Po co te narzucane siłą krzyże w klasach, urzędach? Czemu tak bardzo chcemy, żeby wszyscy w Polsce żyli według wartości chrześcijańskich? A jak tu kiedyś przyjdą wyznawcy innej religii, obejmą władzę i zaczną rozpowszechniać swoją wiarę według naszych, katolickich sposobów, ale zgodnie ze swoimi klauzulami sumienia, to nam się to spodoba?[564]

„GW" publikowała również artykuły będące zapisem swoistych batalii, kontrowersji wywołanych wokół obecności krzyża w środowisku szkolnym, w których podejmowała próby dowodzenia, że krzyż klerykalizuje środowisko szkolne. Jednym z takich przykładów jest artykuł M. Kąckiego pt. *Złodziejka krzyża*. Autor opisał zdarzenie z pokoju nauczycielskiego w Zespole Szkół Sportowych w Krapkowicach, w którym przed wizytacją biskupa, po zebraniu przez księdza katechetę podpisów większości nauczycieli, powieszono krzyż, który został następnie zdjęty przez jedną osobę – nauczycielkę matematyki tejże szkoły. Sprawa znalazła swój finał na nadzwyczajnym spotkaniu rady pedagogicznej:

> Rada została zwołana nadzwyczajnie. Atmosfera gęsta, nikt się nie odzywa. Dyrektorka Teresa Wichary ogłasza: – Wiemy już, kto ośmielił się ściągnąć krzyż!
> Mówi, że w Europie toczy się wojna o krzyż, a Sejm przyjął uchwałę go broniącą. Mówi o symbolu miłości Boga do człowieka, o gotowości do poświęceń, szacunku. – Ogólnie panujący trend każe nam niejako siedzieć cicho i nie mówić o Chrystusie.
> Co ma Juszczyk na swoje usprawiedliwienie? Mówi, że krzyż kojarzy się jej z cierpieniem, że nikt nie zauważył jego zniknięcia przez kilka tygodni.
> Szkolna pedagog mówi, że Juszczyk zawsze może zmienić pracę.
> Polonistka, że to kraj katolicki, większość to katolicy, obowiązuje prawo większości.
> Ksiądz Wojnarowski mówi o historii krzyża, że to symbol polski.
> Druga polonistka sugeruje, by Juszczyk wszystkich przeprosiła.
> Pedagog grozi policją: – Ukradła krzyż! Może za jej sprawą giną też inne rzeczy?
> Juszczyk wychodzi ze szkoły na miękkich nogach[565].

E. Siedlecka w artykule zatytułowanym *Komu wolno mieć sumienie* będzie domagała się ukarania nauczycieli noszących widoczny krzyżyk lub wieszający krzyż w sali innej niż katechetyczna, a także biorących udział w uroczystościach religijnych poza szkołą analogicznie do wyciągania konsekwencji od nauczycieli, którzy brali udział w tzw. „czarnym marszu":

---

[564] *Najlepsze przed nami,* M. GÓRLIKOWSKI rozmawia z O. M. MOGIELSKIM, GW nr 295 [MAG], 20.12.2014, s. 20.
[565] M. KĄCKI, *Złodziejka krzyża*, GW nr 100 [DF], 30.04.2015, s. 8.

> Gdy wczytać się w dyscyplinarny „akt oskarżenia", okazuje się, że powinni odpowiadać też nauczyciele noszący widoczny krzyżyk lub wieszający krzyż w sali innej niż katechetyczna. A także biorący udział w uroczystościach religijnych poza szkołą.
> Rzecznik dyscyplinarny twierdzi bowiem, że nauczycielki, fotografując się w czarnych strojach (przypomnijmy: „czarny protest" był przeciwko decydowaniu przez państwo za kobietę o urodzeniu dziecka – także ze śmiertelną wadą czy poczętego wskutek gwałtu), naruszyły art. 25 ust. 2 Konstytucji RP, który „ustanawia zasadę bezstronności religijnej, światopoglądowej i filozoficznej władz publicznych (?). (…) Jeśli głoszenie przez funkcjonariuszy publicznych poglądów o wolności wyboru kobiet jest naruszeniem zasady „bezstronności światopoglądowej", to jest nim także głoszenie „świętości życia od poczęcia" czy demonstrowanie religijności w szkole poza lekcjami religii.
> Na takie rozumowanie się zgadzam. I czekam na postępowania dyscyplinarne za wieszanie krzyży w szkołach[566].

Z kolei J. Majmurek w artykule pt. *Krzyż niezgody* przypomniał, że krzyż w sali szkolnej jest elementem wyznaniowym, indoktrynującym uczniów, naruszającym autonomię świeckości państwa:

> Tymczasem konstytucja wyraźnie zakazuje dyskryminacji ze względu na poglądy religijne (lub brak takich), zakłada też wzajemną autonomię państwa i związków wyznaniowych. Krzyże znaczące każdą ścianę w publicznej instytucji naruszają tę autonomię. Krzyż nad szkolną tablicą sugeruje, że zadaniem szkoły jest wychowywanie chrześcijan. A nie to jest celem szkoły w zdrowej demokracji.
> Owszem, odniesienia do chrześcijaństwa są niezbędne w nauczaniu historii, literatury czy filozofii. Jednak szkoła o chrześcijaństwie – i innych religiach – uczyć powinna ze świeckiej perspektywy. W sposób dający uczniom narzędzia do tego, by wyniesione z domu tożsamości religijne poddali refleksji[567].

A. Pamuła w artykule *Czerwone czapki obronią papieża* przedstawiła współczesne podejście do sprawy obecności krzyża i lekcji religii nieobecnych we francuskich szkołach. Wydaje się, że autorka opisując taki model uważała go w tym kontekście za konieczny do wprowadzenia w Polsce, aby raz na zawsze dokonać rozdziału państwa od Kościoła:

> W którym to idzie kierunku? Uczeń w szkole publicznej, jeśli nosi krzyżyk, musi go schować pod koszulę. Może nosić bluzę z Che Guevarą, ale z Jezusem już nie.
> – Może przez to młodzi chętniej pójdą do kościoła? Bo to akt rewolucji?
> – Tak. Oni też będą walczyć o krzyż najbardziej zaciekle. Ta afera pokazuje, że młodzi szukają swoich symboli, czegoś, z czym mogą się utożsamić.
> – Czy ustawa z 1905 roku wciąż jest aktualna?
> – Na pewno utrudnia życie katolikom. Ja na przykład zastanawiam się, czy powinienem przechadzać się po ulicy w koloratce.
> – Może ksiądz?

[566] E. SIEDLECKA, *Komu wolno mieć sumienie*, GW nr 83 [MAG], 08.04.2017, s. 15.
[567] J. MAJMUREK, *Krzyż niezgody*, GW nr 133, 09.06.2017, s. 19.

> – Ustawa na razie mi tego nie zabrania, ale może to się zmieni? Już teraz nie mogę wejść do szkoły publicznej w koloratce ani z krzyżykiem.
> – To co ksiądz robi? Zdejmuje koloratkę, jak muzułmanki chusty, przed wejściem do liceum?
> – Nie, po prostu tam nie chodzę. Rodzice mogliby mieć pretensje, że ksiądz wchodzi do szkoły publicznej. Mam znajomą, która uczy w szkole. Jest bardzo wierząca i nosi krzyżyk, ale dyrektorka każe jej go chować.
> – Tak samo jak nie można nosić chusty czy kipy.
> – Prawo z 2004 roku mówi ogólnie o zakazie noszenia symboli religijnych, ale nie precyzuje jakich. To pozostawia pole do interpretacji[568].

Kiedy w przestrzeni medialnej zaistniało kontrowersyjne wydarzenie „z udziałem" krzyża w szkole, „GW" przeprowadziła rozmowę z „bohaterem" sytuacji. Miała ona pokazywać, w jaki sposób krzyż na ścianie szkolnej przyczynia się do naruszenia świeckości szkoły przez jej klerykalizację. Taki sposób działania widać m.in. w rozmowie B. Dżon z M. Kaim zatytułowanej *Mikołaj zdjął krzyż*:

> *Niedawno postanowiłeś usunąć krzyż wiszący w klasie. Najpierw ty, potem koledzy z innych klas.*
> – Zawsze uważałem, że nie ma powodu, żeby mieć w klasie symbol tej religii, tym bardziej jeżeli większość klasy jest niewierząca (najwyżej 6 osób z 20 chodzi na religię). I pomyślałem, że jeżeli go zdejmę i położę go gdzieś na biurku, to przecież nikt nie będzie miał nic przeciwko temu. Inna klasa zaczęła też zdejmować krzyże, ale oni je niszczyli. Ja z krzyżami tego nie robiłem, po prostu zdjąłem. Ale później pani dyrektor strasznie się rozwścieczyła, nakrzyczała na mnie i kazała iść do gabinetu. Zestresowałem się, bo nie wiedziałem kompletnie, o co chodzi. Rozmowa z nią zajęła mi przerwę i pół lekcji, ale nie dawała mi nic powiedzieć. Mówiła tylko o swoich przekonaniach. Było nas tam czterech uczniów w sumie.
> *Nie przypuszczałeś, że chodzi o krzyże?*
> – No nie. Skąd miałem się spodziewać, że to może być dla niej takie złe? Powiedziała, że to jest nietolerancja religijna, że mam ten krzyż z powrotem powiesić i że ta szkoła jest zbudowana na wartościach chrześcijańskich, chociaż mówią, że szkoła jest świecka. Próbowałem o tym z nią porozmawiać, ale dyrektorka powiedziała, że mam z nią nie dyskutować, że nie chce ze mną rozmawiać, żebym sobie poszedł. Nie dała mi żadnej kary, kazała mi to odwiesić. I ja poprosiłem inną osobę, żeby to odwiesiła, bo ja bym tego nie zrobił[569].

W niniejszym rozdziale, zostały poddane analizie artykuły opublikowane na łamach „Gazety Wyborczej", które prezentowały wizję mającej się dokonywać „klerykalizacji szkół" publicznych po powrocie nauczania religii. W artykułach tych nagłaśniano jako przykłady „klerykalizacji szkół" m.in.: umieszczanie lekcji religii w środku planu lekcji, obecność

[568] A. PAMUŁA, *Czerwone czapki obronią papieża,* GW nr 5 [DF], 8.01.2018, s. 12.
[569] *Mikołaj zdjął krzyż,* B. DŻON rozmawia z M. KAIM, GW Opole nr 102, 02.05.2019, s. 4.

krzyża jako symbolu religijnego w szkole i w klasach, organizację rekolekcji wielkopostnych na terenie szkół, organizowanie Mszy świętej na początek i koniec roku szkolnego, zapraszanie duchownych, wspólne odmawianie modlitw w szkole nawet poza lekcjami religii, odbywające się w szkolnych murach uroczystości religijne (opłatek, śpiew kolęd). Równolegle „Gazeta Wyborcza" wykorzystując te same odniesienia budowała narrację o indoktrynacji religijnej dokonującej się w szkołach publicznych przez nauczanie religii. W artykułach przekonywano, że katecheci narzucali uczniom katolicką doktrynę, świat wartości, wychowanie czy światopogląd. W celu wzmocnienia argumentacji w publikowanych artykułach rozpowszechniano poglądy o „neutralnym światopoglądowo charakterze szkoły" oraz przekonywano że szkoła ma charakter „świecki". Jaka zatem powinna być publiczna szkoła wg „Gazety Wyborczej"? To zagadnienie zostanie przedstawione w rozdziale III niniejszej dysertacji.

ROZDZIAŁ III

„ŚWIECKA SZKOŁA” JAKO ANTIDOTUM NA KLERYKALIZACJĘ I INDOKTRYNACJĘ PRZEZ NAUCZANIE RELIGII W SZKOŁACH PUBLICZNYCH

W rozdziale trzecim zostanie zaprezentowana problematyka „świeckiej szkoły”. Postulat „świeckości szkoły” był wielokrotnie podnoszony na łamach „Gazety Wyborczej” przez publikację dużej liczby artykułów, wywiadów i wzmianek, również o tzw. „neutralności światopoglądowej” szkoły. Znamienny był fakt, że „GW” niemal relacjonowała na swoich stronach obywatelską inicjatywę ustawodawczą o zniesieniu finansowania religii z budżetu państwa pod nazwą „Świecka szkoła”, tworząc w ten sposób swoistą kampanię reklamową tej akcji.

Podjęte rozważania będą skupiały się nie tylko na przedstawieniu zagadnienia „świeckiej szkoły” i jej obecności w „Gazecie Wyborczej”, ale również na wykazaniu tych części życia szkolnego, które w świetle publikowanych przez „GW” tekstów sprzeciwiają się „świeckości szkoły” i jej „neutralnemu” charakterowi. Te elementy, zdaniem autorów wielu artykułów zaprezentowanych w tym rozdziale, należałoby wyeliminować z obrazu szkoły publicznej w Polsce.

Kolejne paragrafy w tej części rozprawy będą poświęcone postulatom „świeckiej szkoły” począwszy od różnych form rekolekcji wielkopostnych, przez organizację samego nauczania religii w szkołach, znaku krzyża w szkolnych salach, a na religijnych wydarzeniach i uroczystościach kończąc.

3.1. „ŚWIECKA SZKOŁA”

Najwłaściwszą i zasadniczo jedyną odpowiedzią na kreowaną przez niemal trzydzieści lat w „Gazecie Wyborczej” wizję klerykalizacji polskich szkół był proponowany wysuwany przez nią postulat „świeckiej szkoły”. Samo pojęcie „świecka szkoła” nie zostało formalnie zdefiniowane. Nie znajdziemy żadnych informacji na temat „świeckiej szkoły” ani

w słowniku języka polskiego PWN, ani Encyklopedii PWN, jak również w *Encyklopedii katolickiej*. Nawet bardzo popularny w dzisiejszych czasach wielojęzyczny projekt internetowej encyklopedii o „otwartej treści", jakim jest Wikipedia, uważany za największą encyklopedię dostępną w Internecie[1], pod hasłem „świecka szkoła" zawiera informacje jednie na temat polskiej obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej z 2017 r., dotyczącej zniesienia finansowania religii z budżetu państwa[2]. Warto również podkreślić, że w aktualnie obowiązującym prawodawstwie w Polsce na dzień 01.01.2023 r. nie istnieje definicja szkoły świeckiej, co więcej, nie pojawia się również nawet samo pojęcie „świecka szkoła" ani w Konstytucji, ratyfikowanych umowach międzynarodowych, w ustawach[3] czy rozporządzeniach dotyczących prawa oświatowego.

Słownik języka polskiego PWN przymiotnik „świecki" tłumaczy m.in. jako „niezwiązany z religią i instytucjami kościelnymi"[4], a Encyklopedia PWN „świeckie wychowanie", „wychowanie laickie" definiuje jako „system wychowania i kształcenia nie związany z żadnym wyznaniem czy religią, oparty na nauce i zasadach etyki świeckiej"[5]. W *Encyklopedii katolickiej* brak jest pojęć takich jak „świecka szkoła" czy „świeckie wychowanie".

Wydaje się, że w taki właśnie sposób „GW" rozumie postulat „świeckiej szkoły", jako szkoły wyizolowanej od jakichkolwiek wpływów religii i instytucji kościelnych. Promowanie idei „świeckości szkoły" na swoich łamach przez niemal trzydzieści lat sprawiło, że autor rozprawy spośród ponad 5800 artykułów, w których pojawia się w szerszym lub węższym stopniu odniesienie do katechezy szkolnej, publikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019, wyodrębnił 518 artykułów, w których „GW" postuluje wprowadzenie „świeckiej szkoły" w Polsce lub wspomina o takich działaniach, inicjatywach, które miałyby doprowadzić do realizacji tego celu.

Już w marcu 1990 r., na kilka miesięcy przed powrotem religii do szkół, na łamach „GW" ukazał się artykuł *Polska katolicka?*, będący relacją z dyskusji panelowej w ostatnim dniu Tygodnia Społecznego, która miała odpowiedzieć na pytanie „Czy Polska ma być Polską

[1] https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:O_Wikipedii (dostęp: 27.02.2023).
[2] Świecka szkoła, [w:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Świecka_szkoła (dostęp: 27.02.2023).
[3] Należy jednak nadmienić, że w nieobowiązującej już *Ustawie z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania*, art. 2. miał brzmienie: „Szkoły i inne placówki oświatowo–wychowawcze są instytucjami świeckimi. Całokształt nauczania i wychowania w tych instytucjach ma charakter świecki". (Dz.U. 1961 nr 32 poz. 160).
[4] Świecki [w:] *Słownik języka polskiego PWN,* https://sjp.pwn.pl/sjp/swiecki–I;2528287.html (dostęp: 27.02.2023).
[5] Świeckie wychowanie, [w:] *Encyklopedia PWN,* https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/swieckie–wychowanie;3984526.html (dostęp: 27.02.2023).

katolicką?". W tym kontekście w artykule pojawiły się również obawy związane z obecnością krzyża w polskiej szkole, który sprzeciwiałby się idei państwa neutralnego światopoglądowo, państwa świeckiego, a co za tym idzie, była to być może wczesna próba postulowania świeckości przestrzeni szkolnej:

> Prowadzący dyskusję Roman Graczyk („Tygodnik Powszechny") zaproponował serię pytań pomocniczych: czy ma być państwem katolickim, państwem neutralnym światopoglądowo, co zrobić gdyby np. krzyże w Masach szkolnych stały się powodem konfliktów wśród uczniów i rodziców, jakie kryją się w formule „Polski katolickiej" ewentualne zagrożenia? (…) W tym zresztą, żeby i odradzająca się Rzeczpospolita była państwem świeckim zgodzili się wszyscy dyskutanci. (…) Dopiero przy omawianiu takich kwestii jak obecność znaku Krzyża w niektórych instytucjach publicznych (co do np. szpitali dyskutanci nie wyrazili obiekcji) zaczynają się zaznaczać linie podziału. Czy z tego, że krzyże nie przeszkadzają w szkole państwowej wynika, że głos owej garstki zgłaszającej zastrzeżenia można ignorować?[6]

Najprawdopodobniej po raz pierwszy pojęcie „świecka szkoła" pojawiło się na łamach „GW" w maju 1990 r., kiedy w przestrzeni medialnej zaczynały się pojawiać informacje o powrocie nauczania religii do szkół. Wtedy to opublikowany został artykuł bpa A. Orszulika pt. *Religia a szkoła*, który zaznaczał, że powrót katechizacji do szkół jest nawiązaniem do tradycji istniejącej już w Polsce:

> Godzi się przypomnieć, że nauczanie religii w szkołach było zagwarantowane przez Konstytucję z 17 marca 1921 roku. Bezpośrednio po drugiej wojnie światowej nauka religii również odbywała się w szkołach. Gwarantowało to także porozumienie między Rządem a Episkopatem z 1950 roku. Wkrótce po jego podpisaniu nauka religii została jednak ze szkół usunięta. W wyniku kolejnego porozumienia z 1956 roku katechizacja powróciła do szkół. Niebawem na nowo rozpoczęta została walka o tzw. szkołę świecką i katechizację poczęto eliminować ze szkół. Definitywnie usunięto ją ustawą z 15 lipca 1961 roku[7].

Tekst bpa A Orszulika szybko wywołał kontrowersje czytelników „GW", dlatego zaledwie kilka dni później, opublikowany został artykuł, w którym widać już było pewne obawy o status katechezy w szkole, mimo że decyzja o powrocie religii do szkół jeszcze nie zapadła, ale szkoła została już określona jako „szkoła neutralna wyznaniowo":

> „Wracanie do zapisu z konstytucji z 1921 r. o religii jako obowiązkowym przedmiocie nauczania uważamy za głęboko niesłuszne" – powiedziała Anna Radziwiłł. Nasze społeczeństwo jest podatne na konflikty, a wprowadzenie religii jako przedmiotu do szkół na pewno powodowałaby napięcia. Religia jest czymś więcej niż przedmiotem w szkole i dla wierzącego sprowadzanie jej do takiej roli byłoby czymś umniejszającym. Z drugiej zaś strony wmontowywanie

[6] A. SZOSTKIEWICZ, *Polska katolicka?*, GW nr 234, 20.03.1990, s. 3.
[7] A. ORSZULIK, *Religia a szkoła*, GW nr 272, 09.05.1990, s. 3.

> nauki religii w struktury, w których jest miejsce na służbową zależność, jest niebezpieczne. (…) W wychowaniu w szkole neutralnej wyznaniowo powinno być miejsce na uniwersalną etykę chrześcijańską, otwarcie na ważność metafizyki i obecność sacrum w kulturze[8].

W niedługim czasie dziennikarze „GW" zapytali kilkanaście osób publicznych o to, czy nauczanie religii powinno wrócić do państwowych szkół. Wśród pojawiających się odpowiedzi na „tak" i na „nie" znalazło się również odwołanie do pojęcia „świeckiej szkoły" w ujęciu historyczno–politycznym, w którym oznaczało ono brak nauczania religii w szkole (po uprzednim jej usunięciu):

> Jeśli przed tą decyzją wstrzymuje nas obawa, by nie obciążać szkół konfliktami, to trzeba zauważyć, że odmowa nauczania religii w szkole grozi dokładnie takimi samymi konfliktami, może nawet większymi. Duża część rodziców zna szkołę świecką i nie ma do niej zaufania, wie, że może być instrumentem ukrytej ateizacji. (…)
> Nie, nie teraz, bo religia to nie polityka i nie powinna zależeć od politycznych koniunktur, a zapewne skojarzenie z czymś takim przyszłoby do głowy wielu uczniom i rodzicom, gdyby religia, niegdyś wyrzucona ze szkół przez władze państwowe, została tam przez obecne władze dla odmiany narzucona[9].

O tym, że szkoła państwowa powinna mieć charakter świecki (chociaż w tym przypadku „świeckość" jest określana przez właściwe samopoczucie w szkole uczniów różnych wyznań) „GW" informowała, przytaczając w artykule zatytułowanym *Świeckie z krzyżem* słowa wypowiedziane przez ówczesnego Ministra Edukacji Narodowej H. Samsonowicza:

> „Na pewno nie grozi nam żadna walka o krzyże" podkreślił minister. „Szkoła państwowa powinna mieć charakter świecki, to znaczy taki, w którym dobrze by się czuły dzieci z rodzin ateistycznych, muzułmańskich, żydowskich, prawosławnych czy protestanckich. Jeśli w klasie jest 100 procent młodzieży katolickiej i chcą wieszać krzyż ? to dlaczego nie? Krzyż jest symbolem, który nie powinien nikomu przeszkadzać".

Inne rozumienie „świeckości szkoły" przyniósł artykuł P. Pacewicza pt. *Amicus Mazowiecki sed...*, w którym nauczanie religii miałoby się odbywać w szkole na zasadzie fakultatywnego przedmiotu, a mimo to świecki charakter tej placówki publicznej nie zostałby naruszony:

> W Europie zrobiono jednak spory wysiłek, żeby religia w szkole była łatwo dostępną ofertą światopoglądową, o przyjęciu której decyduje sam zainteresowany. Kościół działa na terenie szkoły, ale instytucja szkoły pozostaje świecką. Religia jest zwykle „w grafiku" równolegle z przedmiotami etyczno-filozoficznymi[10].

[8] POL, *Religia – to nie tylko przedmiot*, GW nr 277, 15.05.1990, s. 1.
[9] P. SMOLEŃSKI, *Panie Boże, gdzie uczyć o Tobie?*, GW nr 282, 21.05.1990, s. 5.
[10] P. PACEWICZ, *Amicus Mazowiecki sed...*, GW nr 356, 16.08.1990, s. 3.

Troska o „świeckość szkoły" (rozumianą jako szkołę bez nauczania religii), stawała się być sprawą na tyle istotną, że jak zauważa „GW", ówczesny Rzecznik Praw Obywatelskich E. Łętowska złożyła do Trybunału Konstytucyjnego wniosek dotyczący zgodności instrukcji przygotowanej przez MEN w sprawie powrotu nauczania religii do szkół, z: 1) ustawą o systemie oświaty i wychowania z 1961 r. stanowiącą, że nauczanie w szkołach państwowych ma charakter świecki; 2) z ustawą o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego przewidującą nauczanie religii poza szkołą; 3) ustawą o gwarancjach wolności sumienia i wyznania przewidującymi równe uprawnienia do religijnego wychowania dzieci niezależnie od wyznania i zachowania milczenia w sprawach swojej religii[11]. Sama redakcja „GW" wydawała się być w ocenie bpa A . Orszulika nieobiektywna w kwestii powrotu religii do szkół i zaangażowana po stronie „przeciwników", ponieważ, jak sam zaznaczył w liście do „GW", „od pewnego czasu można zaobserwować, że więcej miejsca na szpaltach tej gazety zyskują przeciwnicy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie ogłoszenie zamieszczone w „Gazecie" 29 ub. m., że pewien dziennikarz organizuje stowarzyszenie osób pragnących nieobecności nauki religii w szkołach podstawowych. Ogłoszenie tej inicjatywy z podaniem nazwiska organizatora, jego adresu i numeru telefonu angażuje „Gazetę Wyborczą" po jednej stronie"[12]. Tego typu działania podejmowane w tym czasie przez Redakcję „GW" mogą świadczyć o swoistym zaangażowaniu się na rzecz promocji tzw. „świeckiej szkoły":

> Inicjatywa przypomina rok 1957, kiedy to zaczęto tworzyć stowarzyszenia do walki z religią w szkołach, wprowadzonej do nich w grudniu 1936 r. Rozpoczęły one kampanię na rzecz laickości szkoły. Dokonywało się to pod pretekstem obrony praw niewierzących. Religię ostatecznie usunięto ze szkół ustawą z 13 lipca 1961 r. wprowadzającą przymusową ateizację[13].

Po upływie kilku miesięcy, kiedy to Trybunał Konstytucyjny miał wydać orzeczenie w sprawie zgodności instrukcji wprowadzających religię do szkół z Konstytucją i obowiązującymi ustawami, „GW" w artykule *Prawo, a religia w szkole* przypomniała, że instrukcje (przygotowane przez Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu [z 3 sierpnia 1990 roku] oraz dotyczącą innych wyznań [z 28 stopnia 1990 roku]) zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich naruszyły:

> ZASADĘ ŚWIECKOŚCI NAUCZANIA, ustanowioną w ustawie o systemie wychowania z 1901 r. oraz o wolności sumienia i wyznania z 1969, ponieważ nauka religii została zintegrowana z systemem nauczania (m.in. przez udział

[11] Por. J. TURNAU, *INSTRUKCJA przed Trybunałem*, GW nr 358, 18.08.1990, s. 1.
[12] FED, *Papież o religii w szkole*, GW nr 371, 03.09.1990, s. 3.
[13] Tamże, s. 3.

> katechetów w radach pedagogicznych, stosowanie wobec nich Karty Nauczyciela, prawo dyrektorów do wizytowania lekcji religii)[14].

Ten sam artykuł zawiera również istotną informację MEN, które przygotowało projekt ustawy o systemie oświaty, jakim niedługo miała zająć się Rada Ministrów. Projekt przewidywał zastąpienie zasady świeckości nauczania przepisem, że szkoła realizuje prawo rodziców do religijnego wychowania dzieci. Ma on również zmienić odpowiednie przepisy w ustawie o Stosunku państwa do Kościoła katolickiego i o wolności sumienia i wyznania z 1989 r.[15]. Mimo tych zapowiedzi MEN kilka dni później „GW" opublikowała artykuł A. Jędrzejczyka i E. Milewicz *Trybunał Niekonstytucyjny,* w którym autorki podkreślały, że zmiana ustawy z 1961 r. wprowadzającej zasadę świeckości szkoły została dokonana z naruszeniem prawa w trybie pozaparlamentarnym poprzez instrukcję, a nie przez ustawę:

> Nie było więc żadnych przeszkód aby rząd zaproponował zmianę ustawy z 1961 roku, która wprowadziła zasadę świeckości szkoły. Tak się jednak nie stało. Przyczyną była zapewne wszczęta już w maju 90 r. kampania prezydencka. Można podejrzewać, że ówczesny premier chciał mieć w Kościele sojusznika i dlatego zdecydował się na zmianę przepisu ustawy w trybie pozaparlamentarnym, czyli za pomocą instrukcji.
> (…)
> Trybunał Konstytucyjny (utworzony w 1985 r.) pilnuje, aby kolejność szczebli drabiny nie była zmieniona. Zmienianie instrukcją ustawy to właśnie wyłamywanie szczebli i przestawianie ich kolejności. Praw obywateli, takich jak wolność sumienia i wyznania nie można zmieniać instrukcjami[16].

Zagadnienie „świeckości szkoły" w „GW" jest ściśle związane z tematyką neutralności światopoglądowej państwa i oddzieleniem go od instytucji religijnych i ideologii. S. Grabska w artykule pt. *Między państwem a Kościołem* opublikowanym na łamach „GW" wskazywała, że niezależność instytucji państwowych (na przykładzie szkoły publicznej) od religii może przejawiać się na dwa sposoby:

1) Model USA, gdzie instytucje państwowe i szkoły muszą być całkowicie wolne od elementów religijnych. W szkołach nie wolno odmawiać modlitwy, gdyż mogłoby to urazić uczucia religijne któregoś z uczniów i w ten sposób naruszyć jego wolność;
2) Model belgijski, w którym chodzi o maksymalny pluralizm. Państwo opiekuje się wszystkimi religiami i systemami wychowawczymi reprezentowanymi przez rodziców również w imię wolności, tak aby zachować wolność wyboru systemu wychowania zgodnego z ich przekonaniami. Państwo opłaca nauczycieli wszelkich religii występujących na terenie szkół belgijskich, a także zapewnia we wszystkich szkołach

[14] BRAK AUTORA, *Prawo, a religia w szkole*, GW nr 494, 30.01.1991, s. 3.
[15] Tamże, s. 3.
[16] A. JĘDRZEJCZYK, E. MILEWICZ, *Trybunał Niekonstytucyjny*, GW nr 501, 07.02.1991, s. 11.

państwowych lekcje etyki świeckiej dla dzieci niewierzących i dla młodzieży, która sama takie lekcje wybiera[17].

Autorka artykułu opowiadała się, jeśli chodzi o szkoły publiczne w Polsce, za tradycjami państwa pluralistycznego (model belgijski), a nie państwa religijnie obojętnego (model USA):

> W praktyce szkolnej uważam, że niezbędne jest wprowadzenie, obok lekcji religii wszystkich wyznań istniejących w Polsce, także lekcji etyki świeckiej. Tam, gdzie jest za mało dzieci danego wyznania, by zorganizować dla nich lekcje w szkole, gdyby przynosić zaświadczenia z lekcji w swej parafii albo uczestniczyć w światopoglądowo neutralnych lekcjach etyki. Przy wyborze lekcji nie należałoby wymagać oświadczenia wiary lub niewiary, bo to może naruszać wolność osobistą. Powinna to być sprawa jedynie wyboru lekcji, taka sama jak wybór fakultatywnego przedmiotu[18].

Zgodnie z tymi założeniami, po przywróceniu religii szkół publicznych w Polsce, spełniony byłby warunek niezależności instytucji publicznej od religii. Pomimo tego na łamach „GW" pojawiały się komentarze, które dowodziły, że miejsce nauczania religii nie jest jednak w szkole, a umieszczenie jej w placówce publicznej jest pomyłką:

> Dużo dziś mówi się o pluralizmie. Również w Kościele katolickim od ostatniego soboru często przypomina się, że *in dubiis libertas,* czyli „w sprawach wątpliwych (może raczej: dyskusyjnych) „wolność". Otóż niestety obserwuję wzrastającą tendencję do redukowania owych spraw. Widzę jakąś inflację „dogmatów". Mylimy zasady ze sposobami ich realizacji: obowiązek przekazu wiary i wiedzy religijnej z miejscem katechezy, poszanowanie dla życia dziecka nie narodzonego ze sposobami jego prawnej ochrony (koniecznej, a dotąd u nas praktycznie nie istniejącej)[19].

Głos na temat obecności katechezy w szkole lub jej braku zabierały w „GW" również znane osobistości, takie jak Cz. Miłosz, których zdanie nie pozostawało bez wpływu na opinię publiczną. Mimo że poeta, dzięki osobistemu doświadczeniu, doceniał wartość nauczania religii w szkole, to jednak przychylał się do zdania przeciwników katechezy w szkole, argumentując udział uczniów w takich lekcjach pod przymusem:

> Wyniosłem i zachowałem tak dużo z lekcji religii w szkole średniej, zwłaszcza z historii Kościoła, dogmatyki i apologetyki, że nie byłbym w porządku, gdybym lekceważył zalety wychowania katolickiego. Jednakże, skoro tak dobrze rozwinął się system katechezy poza budynkiem szkoły, muszę przyznać, że bardziej trafiały mi do przekonania argumenty przeciwników zmiany i wydali mi się oni bardziej dalekowzroczni. Wszelka oficjalność i wszelki przymus szkodzą religijnej wierze i należy ich, jeżeli można, unikać[20].

[17] Por. S. GRABSKA, *Między państwem a Kościołem*, GW nr 504, 11.02.1991, s. 11.
[18] Tamże, s. 11.
[19] JONASZ, *Pojednanie*, GW nr 539, 23.03.1991, s. 7.
[20] CZ. MIŁOSZ, *Państwo wyznaniowe?*, GW nr 578, 11.05.1991, s. 8.

H. Bortnowska w artykule *Szkoła wartości* komentowała nowy projekt ustawy oświatowej z 1991 r., który wprowadzał nową kategorię w nomenklaturze szkół, zastępując „szkołę państwową" przez „szkołę publiczną". Autorka przypominała też, że przed 1989 r. istniały nieliczne szkoły katolickie, które uzyskały „zwolnienie od świeckości", co oznacza, że „szkoły państwowe" przed 1989 r. były szkołami świeckimi (bez nauczania religii) z mocy prawa:

> Omawiany projekt ustawy oświatowej gwarantuje i zachęca do działań antymonopolowych. Zasadniczym krokiem jest rozbicie automatycznego skojarzenia: „szkoła = szkoła państwowa". Dotąd szkoła mogła być „niepaństwowa" wyłącznie na mocy wyjątku, przez zwolnienie od państwowości podobne do „zwolnienia od świeckości" uzyskiwanego przez nieliczne szkoły katolickie przed 1989 r. Ustawa posługuje się kategorią „szkoła publiczna"[21].

Co jakiś czas „GW" sięgała po dane statystyczne, aby pokazać niechęć społeczeństwa polskiego do obecności religii w szkole, a przytaczając konkretne wypowiedzi respondentów sprawiała, że pojęcie „świeckiej szkoły" utrzymywane było i umacniane w przestrzeni medialnej:

> Za religią nie w szkole lecz w punktach katechetycznych opowiedziało się 81 proc. badanych (87 proc studentów t 70 proc uczniów). Spośród nich:
> – 22 proc. argumentowało, że w punktach katechetycznych jest odpowiedni nastrój, atmosfera, których nie ma w szkole. W szkole religia jest tylko jeszcze jednym przedmiotem (np. „W szkole religia nie daje takiego efektu, ludzie nie są tak przygotowani na spotkanie z Panem Bogiem, np. po klasówce czy po wf").
> – 18 proc. twierdziło, że szkoła powinna być świecka (np. „Szkoła to nie zbór religijny tylko nauki empiryczne", „Szkoła jest instytucją świecką, skupia ludzi o różnych poglądach i wyznaniach". „Nie można dopuścić do klerykalizacji naszego życia").
> – 15 proc. było zdania., Że religia w szkole prowadzi do dyskryminacji, antagonizmów, nieporozumień, nietolerancji (np. „Dzieci, które nie chodzą na religię w szkole są szykanowane")[22].

Nawet trwające prace nad ustawą z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty[23] wywołały falę komentarzy wśród polskich senatorów. Z publikowanych przez „GW" opinii wyłaniały się te, które skupiały się wokół haseł: „świeckości szkoły", „laickości szkoły", „neutralności światopoglądowej" szkół:

> Zasadniczy sprzeciw wywołuje zapis, że nauczanie i wychowanie, respektując chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady

[21] H. BORTNOWSKA, *Szkoła wartości*, GW nr 635,18.07.1991, s. 14.
[22] BRAK AUTORA, *Religia i modlitwa w szkole*, GW nr 635, 18.07.1991, s. 15.
[23] Por. Dz.U. 1991 nr 95 poz. 425.

> etyki. Wydaje się, ze cały spór wokół tego zapisu odzwierciedla polaryzację stanowisk, ale równocześnie jest walką o szkołę chrześcijańską albo o szkołę laicką.
> (…)
> To nie ma być szkoła laicka, tylko neutralna światopoglądowo, a to jednak zasadnicza różnica.
> (…)
> Budzą wątpliwości słowa, iż podstawą nauczania i wychowania ma być uniwersalny system wartości, pod który można podłożyć wszystko: i laicyzację, i neutralizm światopoglądowy. Tymczasem nasza historia ukazuje nam sprawdzone zasady wychowawcze związane z chrześcijańskim katolicyzmem[24].

W 1992 r. na łamach „GW" pojawiła się kwestia organizacji rekolekcji wielkopostnych i udziału w nich uczniów szkół, w których już obecne było nauczanie religii. W sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* opublikowano wypowiedź matki, uczennicy klasy III SP, która nie chodziła na religię. Matka uważała za oburzającą i skandaliczną sytuację, w której szkoła daje trzy dni wolnego uczniom na odbycie tych rekolekcji. Głównym jej argumentem stała się teza: „Szkoła jest jeszcze świecka!"[25].

Negatywne opinie pojawiały się również wraz z ogłoszeniem *Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych*[26], które zdaniem A. Radziwiłł zwiększyło stopień przymusu w nauczaniu religii, a tym samym zagroziło „świeckości szkoły", ze względu na brak możliwości jednoczesnej organizacji lekcji etyki w 27 tys. szkół:

> Rozporządzenie Stelmachowskiego „zwiększa stopień przymusu" w nauczaniu religii. Uczniowie nie będą mogli wybrać między etyką a religią, bo nie da się zorganizować lekcji etyki w 27 tys. szkół? Trzeba się teraz dużo i pokornie modlić, także w sensie świeckim[27].

Następnego dnia „GW" opublikowała artykuł J. T. Lipskiego pt. *Racja religii, racja państwa*, w którym autor podjął się wyjaśnienia postulatu „światopoglądowej neutralności" państwa, szkoły czy innych instytucji:

> Łatwo wykazać, że każde ludzkie działanie, zatem i działanie instytucjonalne, opiera się na wyborze pewnych wartości, a te są ważnym składnikiem każdego

[24] BRAK AUTORA, *Senatorowie o ustawie oświatowej*, GW nr 653, 09.08.1991, s. 12.
[25] „Moja córka – uczennica III klasy szkoły podstawowej w Łodzi – na religię nie chodzi. Ze szkoły przyniosła zawiadomienie, że 23, 24 i 25 marca są dla niej dniami wolnymi, ponieważ są rekolekcje. Dzieje się tak na podstawie jakiejś instrukcji kuratorium. Dla mnie jest to oburzające i bezprawne. Szkoła jest jeszcze świecka! Co mają zrobić rodzice, którzy pracują i nie mogą zająć się w wolnym od rekolekcji (przeważnie godzinnych) czasie swoimi małymi dziećmi? A straty w nauce? Tyle szumu narobiło się o jeden dzień strajku nauczycielskiego, a hojną ręką daje się trzy wolne dni na rekolekcje". (*TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 71, 24.03.1992, s. 11.)
[26] Por. Dz.U. 1992 nr 36 poz. 155.
[27] *Ile naszej winy w paleniu katechizmów?*, W. STASZEWSKI rozmawia z A. RADZIWIŁŁ, GW nr 883, 12.05.1992, s. 3.

> światopoglądu. Z tego powodu także postulat „neutralnego światopoglądowo wychowania", np. w szkole, może być uważany za wewnętrznie sprzeczny. Ale wcale z tego nie wynika, że każda instytucja, w tym państwo i szkoła, musi wypowiadać się we wszystkich kwestiach światopoglądowych, w tym także w kwestii istnienia Pana Boga i obowiązków ludzi wobec Niego[28].

Wydaje się więc, że również i w tej sytuacji religia nie znajduje swojego miejsca w szkole, pomimo podkreślenia roli aksjologicznego działania.

Inna koncepcja „poradzenia sobie" z religią w szkole w świeckim państwie, całkowicie niezależnym od Kościoła, została zaproponowana w opublikowanej na łamach „GW" rozmowie A. Domosławskiego z S. Stommą pt. *Niepokorni też są dziećmi Kościoła*:

> – Punktem wyjścia dla mojego myślenia o państwie i Kościele jest arcymądre zdanie Jacquesa Maritaina: „Państwo świeckie, ale po chrześcijańsku urządzone".
> Oznacza to, że państwo jest całkowicie niezależne od Kościoła i świeckie, a chrześcijańskie normy etyczne powinny być możliwie szeroko realizowane. Jednak problemy będą powstawać, gdy zaczniemy mówić o konkretach, np. o religii w szkole.
> – A jaka jest Pana opinia w tej sprawie?
> – Nie mam wyrobionego zdania. Wiem, że ludzie, którzy nie uczęszczają na religię, nie mogą być narażeni na jakiekolwiek szykany.
> Zresztą w samym Kościele pojawiły się już dyskusje na ten temat. Poza szkołą związki katechety z uczniami były głębsze, w szkole jest szerszy zakres informacji o religii[29].

Warto zauważyć, że obecność nauczania religii w szkole została przedstawiona jako problematyczna; pomimo docenienia chrześcijańskich wartości, miejsce katechezy powinno być poza szkołą, z uwagi na ściślejsze więzy interpersonalne katecheta – uczeń.

Z kolei L. Kołakowski w rozmowie A. Michnikiem zatytułowanej *Komunizm, Kościół i czarownice,* poruszając kwestię neutralności światopoglądowej państwa podkreślił swój sprzeciw co do przymusowego nauczania religii w szkołach (chociaż takowy nigdy nie istniał), jak również swoje negatywne stanowisko w sprawie obecności nauczania religii w szkołach państwowych w ogóle:

> Mówiliśmy o neutralności państwa. Jestem za oddzieleniem Kościoła od [państwo], jestem oczywiście za tym, żeby nie było przymusowego nauczania [religia] w szkołach. Wolałbym, żeby w ogóle nie było nauczania religii w szkołach państwowych, ale tego, że w Polsce to nauczanie wprowadzono, nie uważam za katastrofę, jeśli tylko dobrowolność nie jest gwałcona. Jak jest w praktyce – nie wiem[30].

[28] J.T. LIPSKI, *Racja religii, racja państwa*, GW nr 112, 13.05.1992, s. 10.
[29] *Niepokorni też są dziećmi Kościoła*, A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z S. STOMMĄ, GW nr 262, 06.11.1992, s. 12.
[30] *Komunizm, Kościół i czarownice,* A. MICHNIK rozmawia z L. KOŁAKOWSKIM, GW nr 274, 21.11.1992, s. 12.

Jest to zatem kolejny głos wspierający szkołę publiczną bez nauczania religii („świecka szkoła"), który pojawił się na łamach „GW".

Pod koniec 1992 r. „GW" opublikowała artykuł R. Graczyka *Wobec Kościoła*, który aby podkreślić „świeckość szkoły", powrócił do nieobowiązującej już wtedy ustawy oraz zapewnień ówczesnego Rządu o obronie świeckości szkoły. Jednak i w tym wypadku „świeckość szkoły" była rozumiana jako brak nauczania religii w publicznej placówce:

> W lecie 1990 r. [Rząd Mazowieckiego] niespodziewanie ustąpił Kościołowi w sprawie wprowadzenia [religia do szkoła]. Przypomnijmy, że stało się to wbrew obowiązującej wówczas ustawie o systemie oświaty (zakładającej świeckość szkoły) oraz że rządząca ekipa zapowiadała wcześniej (m.in. głosem wiceministra edukacji [Anny] Radziwiłł), iż będzie bronić świeckości szkoły. Taka też była wtedy – w miesiącach poprzedzających decyzję rządu – generalna pozycja środowisk liberalno-katolickich[31].

Kolejny przykład artykułu, który podjął problematykę „świeckości szkoły", dotyczy kwestii organizacji nauczania religii w szkole, w tym opłacania katechetów[32] z funduszy państwowych. Jako argument przytacza się zazwyczaj tezę, że skoro „szkoła jest świecka", a z lekcji religii korzysta tylko część uczniów, to dlaczego płacą za religię wszyscy rodzice? Jednak w rozmowie W. Staszewskiego i J. Turnaua z T. Zielińskim, ówczesnym Rzecznikiem Praw Obywatelskich, zatytułowanej *Czepiam się religii w szkole,* „świeckością szkoły" uargumentowuje się jeszcze kwestię „umożliwienia" nauki religii w szkole:

> – Kiedy tworzono w Sejmie ustawę oświatową, posłowie po namyśle zdecydowali, że szkoła ma „organizować", a nie tylko „umożliwiać" naukę religii. Czyli nie tylko wpuścić katechetę do klasy, żeby robił co chce, ale jakoś katechezę zorganizować. Natomiast Pan wbrew intencji ustawodawcy chce zostawić katechetę samemu sobie.
> – Pozornie jest to słabszy punkt w moim wniosku. Ale uważam, że ponieważ szkoła jest świecka, to należy to rozumieć jako „umożliwiać", tzn. udostępnić salę i zatrudnić katechetę. Czy [Trybunał Konstytucyjny] podzieli tę interpretację – zobaczymy[33].

W tym więc przypadku „świeckość szkoły" wcale nie oznacza braku nauczania religii w publicznych szkołach, a wręcz przeciwnie, zakłada umożliwienie obecności religii w szkole.

Wkrótce potem „GW" poinformowała o demonstracji przeciwko religii w szkole

[31] R. GRACZYK, *Wobec Kościoła*, GW nr 298, 19.12.1992, s. 10.
[32] Kwestia wynagrodzenia dotyczyła w tym czasie tylko katechetów świeckich, ponieważ duchowni nie otrzymywali pensji za nauczanie religii w szkołach publicznych aż do 1.09.1997 r.
[33] *Czepiam się religii w szkole*, W. STASZEWSKI i J. TURNAU rozmawiają z T. ZIELIŃSKIM, GW nr 75, 30.03.1993, s. 3.

odbywającej się pod budynkiem Ministerstwa Edukacji. Głównym zarzutem manifestujących była zmiana charakteru szkoły „ze światopoglądowo neutralnej w wyznaniową" w efekcie propozycji umieszczania oceny z religii/etyki na państwowym świadectwie:

> Demonstranci doręczyli ministrowi petycję, w której żądają jego dymisji, ponieważ szkoła zmienia się „ze światopoglądowo neutralnej w wyznaniową".
> „Żądamy respektowania naszego prawa do wyboru światopoglądu i do wolności sumienia, które gwałci Pan pragnąc umieszczania oceny z religii/etyki na państwowym świadectwie" – czytamy w petycji.
> Potem demonstranci z transparentem „Kościoły precz ze szkoły" przeszli pod siedzibę nuncjusza, gdzie skandowali „Tu jest Polska, nie Watykan"[34].

Artykuł ten wpisuje się w kontekst propagowania przez „GW" „świeckości szkoły" jako placówki neutralnej światopoglądowo, w której nauczanie religii nie może być obecne. Z kolei Ł. Ramlau w artykule pt. *Stronniczy przegląd prasy* na kanwie scysji Prymasa z Rzecznikiem Praw Obywatelskich o religię w szkole podjął kwestię roli Kościoła w ówczesnej Polsce. W tym kontekście obecność religii w szkole była przedstawiona jako ingerencja w życie publiczne, dlatego wysunięty został postulat rozdziału Kościoła od państwa, a więc ponownie szkoły bez nauczania religii. Efektem takiego stanu rzeczy był pojawiający się antyklerykalizm:

> „Antyklerykalizm był zawsze jednym z istniejących europejskich nurtów i nie ma on nic wspólnego z ateizmem czy postawą wrogości wobec chrześcijaństwa. Ja należę w [Unii Demokratycznej] do tych, którzy uważają, że w państwie katolickim, nie konfesyjnym, ale z pewną głębią przeżycia religijnego, antyklerykalizm jest szkodliwy. Co więcej wytwarza on ze strony Kościoła, który jest instytucją potężną, skłonność do ingerowania w życie publiczne, wzmacnia tendencje do tworzenia państwa konfesyjnego" – mówi Geremek i podkreśla, że jest zwolennikiem zasady rozdziału Kościoła od [państwo][35].

Kolejną publikacją, w której pojawiło się pojęcie „szkoły świeckiej" („szkoły laickiej") jest artykuł M. Kruczkowskiej *W robotniczym hotelu*. Chociaż dotyczy on powstania szkoły prywatnej, która została określona jako „laicka i tolerancyjna", to nauczanie religii będzie umożliwione w tej szkole na życzenie uczniów, ale po zakończonych lekcjach:

> Szkoła jest laicka i tolerancyjna. – Jeśli uczniowie życzą sobie nauki religii: katolickiej, protestanckiej czy żydowskiej – udostępnię lokal, ale po lekcjach – mówi Ziętarski[36].

[34] WEST, *Gdzie Polska, Iran i Watykan*, GW nr 90, 17.04.1993, s. 2.
[35] Ł. RAMLAU, *Stronniczy przegląd prasy,* GW nr 97, 26.04.1993, s. 15.
[36] M. KRUCZKOWSKA, *W robotniczym hotelu*, GW Stołeczna nr 133, 09.06.1993, s. 4.

Taka propozycja umożliwienia nauczania religii stanowiła kolejną odsłonę promocji „świeckości", czy „laickości" szkoły.

Pojęcie „świeckiej szkoły" pojawiło się także w kontekście sytuacji z podbudapesztańskiej miejscowości Dabas–Sari, opisanej w artykule A. Ritecz pt. *Między ludem a wójtem i plebanem/Niedaleko Budapesztu wartości chrześcijańskie starły się z liberalnym bolszewizmem*. Większość uczniów podstawówki wpuszczono w tej miejscowości do szkoły nie we wrześniu, a dopiero w październiku, ponieważ dyrektor uznał, że w szkole katolickiej nie może być miejsca dla edukacji światopoglądowo neutralnej, dzieci „neutralne" uczyły się więc w gospodzie i na boisku sportowym[37]. Artykuł na zasadzie kontrastu zestawiał „szkołę świecką" ze szkołą katolicką, być może aby pokazać „niebezpieczeństwa", jakie niosą za sobą szkoły, które nie są „świeckie":

> Lokalny spór o szkołę nieoczekiwanie przeobraził się w ogólnonarodowy konflikt polityczny. Za rodzicami pragnącymi szkoły świeckiej opowiedziały się środowiska opozycyjne – zarówno postkomunistyczne, jak i liberalne, wywodzące się z dawnej, antykomunistycznej opozycji demokratycznej. Proboszcza poparły natomiast ugrupowania narodowej prawicy, która sprawuje na Węgrzech władzę[38].

Może się wydawać zastanawiające zaangażowanie „GW" w promowanie idei „świeckiej szkoły", ponieważ cztery miesiące później, na jej łamach ponownie została opisana powyższa sytuacja, tym razem w artykule P. Talasa *Mur wyznaniowy*[39], który przedstawiał niemal walkę toczącą się w jednym budynku o klasy dla „szkoły świeckiej" i klasy dla szkoły katolickiej:

> Gdy sprawa przybrała rozmiary afery na skalę krajową, 23 września samorząd zdecydował się wreszcie na podział budynku szkolnego: sześć klas dostała szkoła katolicka, do której chodzi 91 dzieci, a dziesięć klas – szkoła świecka z 225 uczniami.
> Nie zakończyło to jednak gminnej wojny religijnej. Gdy rodzice 173 uczniów ze szkoły świeckiej poprosili o przyjęcie ich dzieci na lekcje religii – władze kościelne odmówiły.
> W końcu listopada samorząd odebrał szkole świeckiej kolejne dwie klasy i przekazał je szkole św. Jana. „Strona kościelna" od razu je zajęła, a na korytarzach wzniosła barykadę z szaf. Dwa dni później – zamurowała korytarze na głucho, dzieląc budynek na dwie części[40].

[37] Por. A. RITECZ, *Między ludem a wójtem i plebanem/Niedaleko Budapesztu wartości chrześcijańskie starły się z liberalnym bolszewizmem*, GW nr 246, 20.10.1993, s. 9.
[38] Tamże, s. 9.
[39] „Latem samorząd oddał miejscową szkołę podstawową Kościołowi katolickiemu. Jeszcze przed jej przejęciem Kościół zakomunikował rodzicom, że «elementem programu będą dwie godziny religii tygodniowo». Rodzice 288 dzieci podpisali więc petycję, w której stwierdzili, że nie życzą sobie szkoły kościelnej i chcą, by ich dzieci uczyły się w placówce neutralnej światopoglądowo. Mimo ich sprzeciwu samorząd postawił na swoim". (P. TALAS, *Mur wyznaniowy*, GW nr 43, 21.02.1994, s. 9.)
[40] Tamże, s. 9.

Jeszcze inne znaczenie „świeckości szkoły" zostało ukazane w artykule R. Sołtyka *Bój za bojem o przyszłość szkoły*, który opisuje laickość francuskiej szkoły publicznej:

> Na mocy [konstytucja] państwo odgrywa w edukacji rolę nadrzędną. Administruje szkolnictwem publicznym – które jest laickie (nie ma mowy np. o krzyżach w klasach czy lekcjach religii). Kontroluje też szkoły prywatne, których istnienie gwarantuje konstytucyjna wolność edukacji i w 95 proc. których prowadzone jest nauczanie religia katolickiej[41].

W tym przypadku rozumienie „świeckości szkoły" obejmuje nie tylko brak nauczania religii w szkole, lecz również brak jakichkolwiek znaków i symboli religijnych (krzyże w klasach). To pójście o krok dalej niż w dotychczas analizowanych artykułach publikowanych na łamach „GW". W ten sposób można domniemywać, że „GW" niejako sprzyja tematyce „świeckości szkoły", promując tę ideę na swoich stronach w różnych odsłonach. Koncept ten zaczyna zyskiwać zwolenników, ponieważ zaledwie kilka dni później w sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* opublikowana została wypowiedź czytelnika, który wyraził podziw dla Francuzów broniących laickości szkoły, przypominając jednocześnie kontrowersje wokół nauczania religii w polskiej szkole publicznej:

> Podziwiam Francuzów za ich masowy protest w obronie laickich szkół publicznych. Ciekawe, co by powiedzieli, gdyby ich minister edukacji rozporządzeniem wprowadził religię do szkół publicznych, a dzieci na nią nie chodzące kazał oznaczać kreską na świadectwie[42].

W październiku 1994 r. biskupi polscy napisali *List Episkopatu Polski w sprawie Konstytucji do wiernych Kościoła Katolickiego i wszystkich ludzi dobrej woli*, w którym sprzeciwili się zasadzie państwa świeckiego, choć zgodzili się na użycie terminu „neutralność światopoglądowa", jak również postulowali zagwarantowanie w konstytucji prawa do nauki religii w szkole[43]. Kilka dni po odczytaniu listu w polskich kościołach „GW" opublikowała artykuł R. Graczyka zatytułowany *Co Boskie, co cesarskie*, który odnosząc się do *Listu* próbował odpowiedzieć w swej treści m.in. na prowokujące pytanie „Czy państwo może być nieświeckie?", ale dotykał również problematyki „świeckości szkoły":

> Jest rzeczą bezdyskusyjną, że państwo winno przyznać rodzicom prawo do religijnego wychowania dzieci. Czy jednak z prawa tego wynika koniecznie konstytucyjna gwarancja nauki religii w szkole publicznej? Przecież kto ma oczy otwarte, ten widzi, że dobrowolność nauczania religii jest dziś fikcją.

---

[41] R. SOŁTYK, *Bój za bojem o przyszłość szkoły*, GW nr 13, 17.01.1994, s. 8.
[42] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 16, 20.01.1994, s. 11.
[43] SEKRETARIAT KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945 – 2000*, cz. 2, Marki 2003, s. 1876–1880.

> Nierzadko nikt nie pyta o zdanie rodziców, tylko od razu zapisuje na religię całą klasę. Szkoła publiczna staje się instrumentem katechizacji, czyli – z punktu widzenia państwa – działalności partykularnej. Jej zwolennicy twierdzą, że katechizacja to tyle, co głoszenie dobra. Nie wątpię, jestem jednak przeciwny używaniu do tego celu instytucji szkoły, gdzie każda mniejszość powinna się czuć u siebie[44].

Autor artykułu prezentował jasno swoje stanowisko, że nauczanie religii nie powinno odbywać się w szkole publicznej. Jednocześnie jako przykład godny naśladowania R. Graczyk podał Hiszpanię, która w tym czasie mając podobny odsetek katolików, co Polska, w swojej konstytucji nie posiadała nawet wzmianki o nauczaniu religii w szkołach publicznych[45]. Wydaje się wiec, że również ten artykuł „GW" utrzymuje linię propagowania w Polsce „świeckiego" charakteru szkół publicznych w rozumieniu nieobecności w nich nauczania religii. List polskich biskupów z 22.10.1994 r. doczekał się wielu komentarzy w artykułach opublikowanych w „GW". Niektóre z nich dotyczyły problematyki obecności nauczania religii w szkole lub jej braku. Dyskurs ten prowadzony był jednak w oparciu o rozważania na temat „państwa świeckiego" czy „neutralnego światopoglądowo". A. Domosławski w artykule pt. *Granice ustępstw* zastanawiał się, czy polscy biskupi byliby w stanie ustąpić z konstytucyjnego zapisu o nauczaniu religii w szkole:

> Nie jest też wykluczone, że biskupi mogą ustąpić z konstytucyjnego zapisu o nauczaniu religii w szkole. Mówi o tym ustawa o systemie oświaty. Religia i tak by była w szkole, tyle że bez gwarancji konstytucyjnych. (…) Biskupi domagają się też, by konstytucja nie stwierdzała, że państwo jest świeckie[46].

Konstytucyjne umocowanie nauczania religii w szkole publicznej byłoby mocniejsze niż zapisanie jej tylko w ustawie, która mogłaby być łatwo zmieniona, a publiczna placówka oświatowa pozbawiona katechezy. Taki tok rozumowania, jednakże w odniesieniu do konkordatu, zawiera również artykuł R. Graczyka *Czy państwo ma sumienie?*. Publicysta na łamach „GW" nie tylko pisał o tym, że od 1990 r. nauczanie religii w szkole nasuwa wiele wątpliwości, ale również, że jest to łamanie neutralności światopoglądowej szkoły:

> Praktyka nauczania religii w szkole publicznej od 1990 r. nasuwa wiele wątpliwości. Sądzę, że uprawniony jest pogląd o łamaniu neutralności światopoglądowej szkoły, z drugiej zaś strony – o powstawaniu warunków, w których sam akt religijny może zostać zredukowany do wypełniania zbiorowego obyczaju. Jeśli zatem utrwalimy obecny stan prawny w konkordacie, to jako państwo praworządne związemy sobie na dłuższy czas

[44] R. GRACZYK, *Co Boskie, co cesarskie*, GW nr 253, 29.10.1994, s. 12.
[45] Por. Tamże, s. 12.
[46] A. DOMOSŁAWSKI, *Granice ustępstw,* GW nr 302, 29.12.1994, s. 3.

> ręce. Nawet jeśli kiedyś zechcemy zmienić zasady nauczania religii, nie będziemy tego mogli zrobić bez renegocjowania, a w praktyce zawarcia nowego konkordatu[47].

Po raz kolejny przekaz „GW" wydaje się być jednokierunkowy, wspierający szkołę publiczną w Polsce, ale pozbawioną nauczania religii („świecka szkoła"). Jako pewien model funkcjonowania publicznej szkoły w kwestii „neutralności światopoglądowej" został podany tym razem przykład niemiecki, ponieważ: „w Niemczech istnieje równowaga wyznaniowa. Liczba wiernych Kościoła katolickiego z jednej strony, a kościołów protestanckich z drugiej, jest podobna. W Polsce wyznanie rzymskokatolickie zdecydowanie dominuje. Dlatego instytucje, które w warunkach niemieckich mieszczą się w granicach neutralności religijnej państwa, w warunkach polskich funkcjonować będą – niektóre z nich już funkcjonują – zgoła inaczej. Tam nie ma problemu „katolicyzacji" czy „protestantyzacji" szkoły jako instytucji, nie ma też problemu nadużywania religijnej inwokacji w preambule do ustawy zasadniczej"[48]. Z tego wynika, że według „GW" nauczanie religii w Polskiej szkole narusza neutralność światopoglądową tej instytucji. Kilkanaście dni później ten sam autor opublikował w „GW" inny artykuł pt. *Kłopoty katolika i obywatela*, w którym podjął się określenia form obecności nauczania religii w szkole publicznej, które nie naruszałyby zasady „neutralności światopoglądowej" szkoły. Neutralność ta według R. Graczyka została zniszczona przez wprowadzenie nowej instrukcji MEN w 1992 r.:

> Pierwotnie (we wrześniu'90) formy obecności religii w szkole określone były skromnie. M.in. katecheci nie wchodzili w skład rad pedagogicznych, a symbole religijne (modlitwa i krzyż) miały być obecne tylko podczas lekcji religii. Były to argumenty na rzecz tezy, że neutralność światopoglądowa szkoły będzie w pełni respektowana.
> Otóż te i inne samoograniczenia (np. brak stopnia na świadectwie) poszły w niepamięć w nowej instrukcji MEN-u z 1992 r. Jeśli pierwsza instrukcja gwarantowała neutralność szkoły właśnie dzięki tym samoograniczeniom, to jak ocenimy instrukcję drugą, która od nich odeszła? Czy zgodzi się Ksiądz, że istnieje granica, poza którą liczba odstępstw od zasady neutralności pozwala mówić o zdezawuowaniu samej zasady?[49]

Wydaje się więc, że i ten artykuł jest zgodny z linią promocji „świeckości szkoły" przez „GW" i dążenia do ograniczania nauczania religii w publicznych polskich szkołach w imię zachowania zasady „neutralności światopoglądowej" szkół. O zasadzie „neutralności światopoglądowej" publicyści „Gazety Wyborczej" pisali wiele na jej łamach w kontekście debaty toczącej się w latach 90. XX w. na temat relacji państwo – Kościół. Od ustalenia

[47] R. GRACZYK, *Czy państwo ma sumienie?,* GW nr 2, 03.01.1995, s. 12.
[48] Tamże, s. 12.
[49] R. GRACZYK, *Kłopoty katolika i obywatela,* GW nr 15, 18.01.1995, s. 10.

kształtu tych relacji i opisania ich właściwą formułą miał zależeć w przyszłości charakter szkół publicznych w relacji do nauczania religii. O takiej zależności, na którą zwrócił uwagę ks. J. Krukowski, przedstawiciel Episkopatu w Komisji Wspólnej, wspominała A. Nowakowska w artykule *Czy „neutralność" wróci?*:

> Wzięty w dwa ognie Kwaśniewski zrezygnował z własnego pomysłu, choć miał on spore szanse. Uzasadnił to wczoraj irytacją z powodu wywiadu ks. Józefa Krukowskiego, przedstawiciela Episkopatu w komisji, dla „Słowa-Dziennika Katolickiego". Ksiądz powiedział, że formuła neutralności jest „zaczerpnięta z programu lewicowych partii politycznych", może tu chodzić o „radykalną prywatyzację religii, usunięcie sacrum z życia publicznego". Na tej podstawie – zdaniem księdza – ktoś może zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego naukę religii w szkole publicznej, a „Trybunał złożony z sędziów dobranych według klucza ideologicznego może uznać taką skargę za uzasadnioną"[50].

W trakcie debaty związanej z przyjęciem w Polsce konkordatu, „GW" opublikowała artykuł zatytułowany *Kościół nie jest ograniczany*, w którym znajduje się również odniesienie „neutralności światopoglądowej" do systemu szkolnictwa w Polsce:

> Przyznaję, że „bezstronność" – choć to pojęcie nowe w języku konstytucyjnym – jest bliska „neutralności". Jednak różnice między całym przepisem w wersji Tadeusza Mazowieckiego a innymi odrzuconymi propozycjami są głębsze. Ja proponowałem, by „neutralność światopoglądowa" odnosiła się nie tylko do władz publicznych, ale także do instytucji wykonujących zadania zlecone przez państwo, np. szkolnictwa. Niestety, w przyjętej wersji nie zostało ono objęte zasadą neutralności[51].

Jednocześnie autor artykułu przypominał, że „spory o wartości są ostre także na Zachodzie – o aborcję, religię. Ilekroć były prezydent USA Ronald Reagan próbował wprowadzić modlitwę lub religię do szkół publicznych – Sąd Najwyższy odrzucał to jako sprzeczne z rozdziałem państwa i Kościołów"[52]. Ponownie więc „GW" podniosła kwestię nieobecności religii w publicznej („świecka szkoła") szkole jako naruszającą rozdział państwa i Kościoła.

Na łamach „GW" publikowane były również takie wywiady, jak rozmowa A. Domosławskiego z W. Adamskim, zatytułowana *Bój z funkcjonariuszami Kościoła*, które dotykają omawianej problematyki. Wypowiedzi rozmówców są jednoznacznie wspierające ideę „świeckiej szkoły" w znaczeniu nieobecności nauczania religii, krytykując jednocześnie aktualny status katechezy w szkole w danym czasie:

> Ale czy Pan osobiście by tego chciał?
> – Źle się stało, że religię do szkół wprowadzono.

[50] A. NOWAKOWSKA, *Czy „neutralność" wróci?*, GW nr 81, 05.04.1995, s. 2.
[51] BRAK AUTORA, *Kościół nie jest ograniczany*, GW nr 84, 08.04.1995, s. 5.
[52] Tamże, s. 5.

> Powiedział Pan w Sejmie, że od chwili wprowadzenia religii do szkół władze znoszą rozdział Kościoła i państwa. W jaki sposób?
> – Oprócz faktów, o których już mówiłem, bardzo znamienne jest samo podpisanie przez rząd Suchockiej konkordatu. To, że w ogóle doszło do jego podpisania, świadczy o sile, możliwościach i naciskach Kościoła.
> (…)
> Mówił Pan też, że „Polska przestała być państwem świeckim i staje się krajem na pół wyznaniowym”[53].

Wydaje się, że szczególną rolę obrońcy „świeckości szkoły” spełniał redaktor „GW” R. Graczyk. Publikując artykuł *Wiara i władza* próbował podważyć argumentację swoich adwersarzy, toczących z nim polemiki na łamach „Gazety Wyborczej” o to, jaki charakter powinna mieć szkoła publiczna w relacji do nauczania religii. Ks. J. Krukowski prezentował w wywiadzie dla „Słowo-Dziennik Katolicki” następujące rozumienie „neutralności” według red. Graczyka:

> Neutralność obejmuje (...) zakaz wyrażania przekonań w życiu publicznym. W takiej sytuacji byłby możliwy zakaz nauczania religii w szkole, a osobistości oficjalne – nie tylko prezydent, ale nawet i wójt – nie mogłyby brać udziału w uroczystościach religijnych z okazji świąt narodowych. I takie, ograniczające właśnie, rozumienie bezstronności preferują politycy z SLD i działaczki Parlamentarnej Grupy Kobiet. Takie rozumienie sugeruje też red. Graczyk w swoich publikacjach”[54].

Broniąc swojego zdania R. Graczyk przekonywał, że ówczesne uregulowania prawne dotyczące religii w szkole kłóciły się z neutralnością państwa, bo nie gwarantowały poszanowania godności każdego człowieka[55]. Uważając za najlepsze rozwiązanie podnoszonej kwestii powrót nauczania religii do salek, pytał i sam udzielał odpowiedzi:

> Jak rozwiązać ten problem, wiedząc z góry, że biskupi nie zgodzą się na powrót do katechezy przyparafialnej? Pozostaje albo nowelizacja przepisów niższego rzędu (ustawy, rozporządzenia MEN) – tak iżby nauczanie religii w szkole możliwie najmniej kolidowało z zasadą neutralności – albo rezygnacja z konstytucyjnej zasady neutralności państwa. (…) Ale jak dzisiaj, w epoce liberalnej demokracji, uzasadnić taki postulat? Trzeba odrzucić samą zasadę – dowodząc, że neutralność jest w istocie „odgórną laicyzacją”. I taki jest w gruncie rzeczy sens wszystkich zabiegów semantycznych wokół pojęć charakteryzujących państwo prawa: rozdział Kościoła od państwa, świeckość, neutralność[56].

Wypowiedź ta jednoznacznie ustawia sposób doboru treści przez autora, które będą prezentowane w „GW” w kwestii „świeckości szkoły” i „neutralności światopoglądowej”.

---

[53] *Bój z funkcjonariuszami Kościoła*, A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z W. ADAMSKIM, GW nr 158, 10.07.1995, s. 11.
[54] R. GRACZYK, *Wiara i władza*, GW nr 181 [GŚ], 05.08.1995, s. 10.
[55] Por. Tamże, s. 10.
[56] Por. Tamże, s. 10.

Po niemal pięciu latach od powrotu nauczania religii do szkół, w opublikowanym na łamach „GW" artykule *Agresja przebrana w obiektywizm* P. Zaremba przedstawił definicję „świeckiej szkoły". Odzwierciedla ona prezentowane w „Gazecie Wyborczej" poglądy w toczącym się dyskursie o charakter polskiej szkoły publicznej:

> Spróbujmy słowo „świeckość" przetłumaczyć na język praktyki. Co miałoby oznaczać takie pojęcie jak „świecka szkoła"? Czy tylko tyle, że nauczyciel (dajmy na to historii) nie narzuca uczniom na lekcjach światopoglądu religijnego, a katecheza jest absolutnie dobrowolna? To wersja minimum. A może, by osiągnąć stan idealnej „areligijności" (tak przecież można tłumaczyć słowo „świeckość"), należałoby usunąć ze szkół katechetów, krzyże – nawet gdy godzą się na nie wszyscy czy prawie wszyscy uczniowie – a na dokładkę zakazać działalności dobrowolnych organizacji religijnych, gdyby uczniom przyszło do głowy je zakładać?[57]

Zatem według „GW" „świecka szkoła" ma swoje dwie odsłony:

1) wersja minimum – dobrowolność katechezy, nauczyciel na żadnych lekcjach nie narzuca światopoglądu religijnego;
2) idealna „areligijność" – brak nauczania religii w szkole, brak katechetów, brak symboli religijnych, zakaz działalności jakichkolwiek organizacji religijnych na terenie szkoły publicznej. Wydaje się być ona dziedzictwem PRL-u[58].

Z dotychczasowej analizy artykułów opublikowanych w „GW" wynika, że w wielu z nich pojawia się w ogóle niechęć do katechezy w szkołach, nawet i tej dobrowolnej. Z zamieszczonych wypowiedzi wielu polityków i działaczy laickich, którzy propagują zapis o „świeckości", wynika, że wersję minimum uważają za niewystarczającą.

Kolejne artykuły przyniosły dalszy rozwój polemiki, wzajemnych oskarżeń i racji różnych stron. R. Graczyk, odpowiadając na zarzuty P. Zaremby, próbował wytłumaczyć swoją koncepcję „świeckości": „Państwo demokratyczne nie może być zorganizowane podług kryteriów religijnych. Państwo MUSI BYĆ świeckie, choć NIE MUSI BYĆ W KONSTYTUCJI NAZYWANE «świeckim» albo «oddzielonym od Kościoła». Terminologia jest rzeczą wtórną. Piotr Zaremba jest w błędzie, gdy powiada, że upieram się

[57] P. ZAREMBA, *Agresja przebrana w obiektywizm*, GW nr 211, 11.09.1995, s. 16.

[58] „Co do tradycji, trudno w warunkach polskich pominąć dziedzictwo PRL-u, gdzie «świeckość» rozumiano jako całkowitą nieobecność religii w najszerzej pojmowanym życiu społecznym – wymuszaną, gdy było trzeba, także przez Milicję Obywatelską. Są i inne przykłady. W Meksyku np. za gwarancję świeckości uznano m.in. zakaz noszenia sutann przez księży w miejscach publicznych. Było to konsekwentne – istotnie miasta, w których na ulicach nie widać kapłanów, są bardziej świeckie". (Tamże, s. 16.)

przy terminie «państwo świeckie»”[59]. W tym kontekście podjął próbę wyjaśnienia sposobu działania instytucji państwa neutralnego, w tym szkół publicznych:

> Instytucje państwa neutralnego nie mogą być w żaden sposób światopoglądowo zorientowane. Ale jest w nim nadal miejsce dla ludzi wierzących i nikt ich nie pozbawia prawa do publicznego wyrażania swej wiary. Neutralne są struktury państwa, nie treść życia publicznego. Państwo jest neutralne, więc armia nie może krzewić religii – ale obywatele są wolni, więc żołnierze mają pełny dostęp do praktyk religijnych. Państwo jest neutralne, więc szkoła publiczna nie może być wyznaniowa – ale obywatele mogą posyłać swe dzieci do szkół prowadzonych przez Kościół. Urząd publiczny nie może organizować praktyk religijnych – ale urzędnicy mogą się im swobodnie oddawać[60].

Wypowiedź ta sugeruje, jakoby każda szkoła publiczna, w której nauczana jest religia, była traktowana jako szkoła wyznaniowa. Można więc wyciągnąć wniosek, że tylko neutralnie światopoglądową szkołą („świecką szkołą”) jest ta, w której nie naucza się religii.

Za „neutralnością światopoglądową” szkoły w obszarze edukacji seksualnej opowiadał się J. Strojnowski w artykule *Wychowanie seksualne według Biblii*, w którym stwierdził:

> Wreszcie, czy szkoła ma być światopoglądowo neutralna i nie preferować stanowiska katolickiego wobec antykoncepcji, skoro np. ewangelicy mają tu pogląd odmienny? Czy wobec poważnego zagrożenia przez wirus HIV nie zgodzić się „na mniejsze zło”, informując młodzież, iż używanie prezerwatywy ryzyko to znacznie zmniejsza?

Argumentując w ten sposób autor wykazał, że „neutralność światopoglądowa” jest słusznym rozwiązaniem, ponieważ, jak w podanym przykładzie, może przyczyniać się do ochrony uczniów przed zagrożeniami. Innym dobrem, jaki np. francuskim uczniom przyniósł rozdział Kościoła od państwa w znaczeniu nieobecności katechezy w szkole, był dzień wolny – środa – przeznaczony na uczestnictwo w religii organizowanej przez Kościoły i związki wyznaniowe:

> Małych Francuzów urządziła tak historia ich kraju. Wolna środa to owoc rozdziału państwa od Kościoła. W 1882 roku minister Jules Ferry wyprowadził katechezę ze szkół, ale ofiarował Kościołowi wolny dzień na lekcje religii. Obecnie praktykuje jeden Francuz na dziesięciu, ale odejście od wolnej środy wymaga zgody biskupów[61].

Niejednokrotnie temat „świeckiej” czy „neutralnej światopoglądowo” szkoły był podejmowany przez samych redaktorów „GW” w prowadzonych przez nich wywiadach:

[59] R. GRACZYK, *Tyle dla siebie, ile dla innych*, GW nr 225, 27.09.1995, s. 14.
[60] Tamże, s. 14.
[61] MAK, *Zamach na środę*, GW nr 254 [GS], 31.10.1995, s. 7.

> Jak zmieni się szkoła pod Pana kierunkiem? W środę tyle mówił Pan posłom o neutralnej, pluralistycznej szkole, że posądzono Pana o zamiar wyprowadzenia religii ze szkół[62].

W rozmowie zatytułowanej *Niech będzie święty spokój*, którą przeprowadzili M. Lizut i J. Turnau z bp. T. Pieronkiem, została odsłonięta zależność rozumienia „neutralności światopoglądowej" od nadanej jej interpretacji, która może doprowadzić do braku krzyża i uroczystości religijnych w szkole, o katechezie w szkole już nie wspominając:

> I sprawa tej nieszczęsnej „neutralności światopoglądowej". Rzecz jest jasna, jeśli nadamy jej przyjazną interpretację. Jeśli jednak tej interpretacji nie będzie, to istnieje niebezpieczeństwo powrotu do państwa, w którym nie będzie miejsca dla krzyża w klasie czy dla uroczystości religijnych[63].

Natomiast rozmowa pomiędzy L. Maleszką a J. Wiatrem pt. *Przywracam szkole pluralizm* przynosi nową nomenklaturę – szkoły bez religii, katechetów i symboli religijnych nazwano „szkołami konsekwentnie świeckimi":

> Czy nie obawia się Pan szkół niepublicznych wyraźnie „światopoglądowych"?
> – Wręcz przeciwnie. Rozmawiałem ostatnio z przedstawicielami kilku organizacji laickich. Powiedziałem im: nic nie stoi na przeszkodzie, żebyście zakładali szkoły konsekwentnie świeckie. To samo jestem gotów powiedzieć delegacji Stowarzyszenia Rodzin Katolickich: możecie bez ograniczeń zakładać szkoły z obowiązkową nauką religii[64].

„GW" przypomniała również w artykule A. Domosławskiego *Konkordat niezgody*, że to sami biskupi w czasie posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu w 1987 r. postulowali wypracowanie praktyki neutralnej światopoglądowo szkoły, a teraz zgłaszają zastrzeżenia:

> Warto pamiętać, że w tamtym czasie także biskupi akceptowali, a nawet domagali się wprowadzenia reguł, które dziś surowo potępiają. Spójrzmy na protokół Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu z 21 września 1987 r. Kościół reprezentują: kard. Franciszek Macharski, arcybiskupi Jerzy Stroba i Bronisław Dąbrowski oraz ks. Alojzy Orszulik. Rozmowa dotyczy problemów wychowania młodzieży. Strona kościelna konstatuje: „Zespół do spraw wychowania powołany przez Komisję Wspólną w celu wypracowania praktyki neutralnej światopoglądowo szkoły – w odnowionym składzie pracuje już ponad rok". (…)
> Postulowano więc szkołę „neutralną światopoglądowo"! Dziś Episkopat traktuje „neutralność" jako synonim ateizacji, wyrzucanie Kościoła i Boga z życia państwa i narodu, jako powrót do starych PRL-owskich praktyk[65].

[62] *Albo kolacja, albo studia*, W. STASZEWSKI rozmawia z J. WIATREM, GW nr 40, 16.02.1996, s. 2.
[63] *Niech będzie święty spokój*, M. LIZUT i J. TURNAU rozmawiają z BP. T. PIERONKIEM, GW nr 108, 10.05.1996, s. 4.
[64] *Przywracam szkole pluralizm*, L. MALESZKA rozmawia z J. WIATREM, GW nr 120, 24.05.1996, s. 17.
[65] A. DOMOSŁAWSKI, *Konkordat niezgody*, GW nr 125, 30.05.1996, s. 13.

1 września 1997 r., stosownie do postanowień dokonanych na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu w dniu 29 maja 1996 r., rozpoczęło się wypłacanie wynagrodzeń księżom i diakonom prowadzącym dotychczas (w latach 1990–1997) nauczanie religii w szkołach publicznych bez wynagrodzenia. Zanim do tego doszło, już rok wcześniej w „GW" pojawiały się artykuły, które odwołując się do pojęcia „świeckości szkoły" (w rozumieniu braku nauczania religii w szkołach publicznych), krytykowały zapisy ustalone w trakcie prac Komisji:

> Nie podoba mi się, że od przyszłego roku szkolni katecheci mają być wynagradzani z kasy państwa. To są także moje, podatnika, pieniądze. Nie widzę powodu, by za nie opłacać katechetów, skoro uważam, że szkoła powinna być świecka, a nauka religii odbywać się poza nią[66].

Jeszcze przed uchwaleniem nowej Konstytucji przez Zgromadzenie Narodowe 2 kwietnia 1997 r. „GW" opublikowała na swoich łamach artykuł *Ściąga z konstytucji*, w którym kwestia nauczania religii w publicznej szkole została przedstawiona jako dozwolona pod warunkiem nienaruszalności wolności sumienia i religii innych osób:

> Państwo gwarantuje wolność religii. Może być ona nauczana w szkole, ale tak, by nie była naruszona wolność sumienia i religii innych osób.
> Organy władzy publicznej nie mogą zobowiązać nikogo do ujawnienia swoich religijnych lub światopoglądowych przekonań[67].

Problematyka „świeckości szkoły" czy jej „neutralności światopoglądowej" była również monitorowana przez dziennikarzy „GW" poza granicami Polski. Zauważony został więc powrót nauczania religii jako przedmiotu nadobowiązkowego do szkół w Bułgarii, ale również wywołane tym protesty wobec zarzutów złamania zasady rozdziału państwa od Kościoła:

> Nowy centroprawicowy rząd ogłosił, że we wrześniu do szkół wróci nauczanie religii. Dzieci w pierwszych trzech klasach podstawówki będą mogły wybrać religię jako przedmiot nadobowiązkowy. Decyzję od razu skrytykowali post-komuniści. „Jest rozdział Kościoła od państwa i księża nie mogą uczyć w szkołach. Przyczyni się do większych podziałów na tle etnicznym i religijnym" – oświadczyli. W Bułgarii większość społeczeństwa to prawosławni, prawie 10 proc. – muzułmanie (głównie Turcy), są też małe społeczności katolików, protestantów, świadków Jehowy[68].

[66] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA 41 30 53*, GW nr 130, 05.06.1996, s. 19.
[67] EM, *Ściąga z konstytucji*, GW nr 70, 24.03.1997, s. 3.
[68] AP, MAB, *Religia do szkół*, GW nr 185, 09.08.1997, s. 6.

Spojrzenie na omawiane zagadnienie i przychylność „GW" wobec „świeckości szkoły" dobrze ilustruje również artykuł A. Domosławskiego *Kościoła drogi do Europy*:

> Katolicki spór z demokracją zogniskował się w pytaniu: czy demokracja winna być narzędziem realizacji prawdy, której nosicielem i głosicielem jest Kościół? Znacząca część ludzi Kościoła udzielała – pośrednio – odpowiedzi na tak. Świat laicki – uznając, iż demokracja to jedynie sposób kompromisowego uzgadniania rozbieżnych interesów i system „etycznego minimum" – wszedł z Kościołem w spór. Spór ten wyraził się w dyskusjach o religii w szkole, o „wartościach chrześcijańskich" w prawie, o ustawie antyaborcyjnej, o konkordacie, o zaangażowaniu duchowieństwa w politykę[69].

Wynika z tego, że artykuły „GW" promujące „świeckość szkoły" to tylko niewielki zakres dużo szerszej misji relacjonowania przez to medium toczącego się sporu pomiędzy światem laickim a Kościołem. Widać to wyraźnie w artykułach publikowanych w Polsce w połowie lat 90. XX wieku. Na łamach „GW" pojawiały się wtedy podsumowania, streszczenia, które podtrzymywał linię promocyjną dla „świeckości" i „neutralności" światopoglądowej szkoły, tak jak np. artykuł A. Domosławskiego *Pod rządami konkordatu*, w którym możemy przeczytać:

> Zrekapitulujmy więc: o co był ten spór? Był – jak wielokrotnie pisano – sporem, w jaki sposób religia może i powinna być obecna w życiu publicznym Polski; jak praktykować wolność sumienia; także o to – ile Kościoła w życiu publicznym i politycznym Polski. Dla sceptyków i krytyków konkordat narusza zasadę neutralności światopoglądowej państwa. Albo inaczej: sankcjonuje naruszanie tej zasady; sankcjonuje stan, w którym religia katolicka staje się częścią systemu – w szkole, w wojsku, w państwowym rytuale...[70].

Ponad dwa miesiące później, „GW" opublikowała artykuł tego samego autora (A. Domosławski) o podobnym tytule *Konkordat polski*, w którym znalazły się bardzo podobne sformułowania i wnioski (jak w artykule *Pod rządami konkordatu*):

> O co więc – nie wchodząc w szczegóły – był cały ten spór o traktat, skoro już wcześniej Kościół uczestniczył silnie w życiu publicznym Polski i Polaków? Był debatą o tym, w jaki sposób religia może i powinna być obecna w życiu kraju; o tym jak praktykować wolność sumienia. I był też sporem o to, jak tę obecność religii zapisać w języku prawa: przede wszystkim kwestie kościelnych małżeństw, pochówku, religii w przedszkolach. Sceptykom i krytykom nie podobało się, że konkordat usankcjonował stan, w którym religia katolicka stawała się częścią nowego systemu po upadku dyktatury – w szkole, w wojsku, w państwowym rytuale[71].

[69] A. DOMOSŁAWSKI, *Kościoła drogi do Europy,* GW nr 284 [AN] [GŚ], 06.12.1997, s. 23.
[70] A. DOMOSŁAWSKI *Pod rządami konkordatu*, GW nr 6, 08.01.1998, s. 12.
[71] A. DOMOSŁAWSKI, *Konkordat polski*, GW nr 72, 26.03.1998, s. 2.

Tego typu zabiegi „powtarzające" treści, „utrwalające" przyjętą linię, założenia, nie należą do odosobnionych przykładów, które pojawiały na łamach „Gazety Wyborczej".

Co jakiś czas w „GW" pojawiały się artykuły *stricte* historyczne, w których prezentowano model tzw. „świeckiej szkoły". Przykładem tego jest tekst M. Koniecznej zatytułowany *Swojska jak żadna [1] / 50 lat poznańskiej czwórki*, w którym znajduje się taki podtytuł i słowa:

> Szkoła świecka – etykieta zdradziecka.
> Początki „czwórki" były trudne – nowa szkoła nie przypadła do gustu wielu poznaniakom. Wizyta Skrzeckiego na inauguracji nie była chyba przypadkowa, bo „czwórka" miała stać się pierwszą w Poznaniu szkołą o świeckim charakterze. „Nasza szkoła była pierwszą placówką na terenie województwa poznańskiego, realizującą w swojej codziennej pracy świecki model nauczania i wychowania młodzieży, model zaaprobowany obecnie przez ogół społeczeństwa, co więcej jedyny, który w państwie demokratycznym może być przyjęty" – czytamy w jednodniówce wydanej z okazji II Zjazdu Absolwentów w 1973 r.[72].

Słowa te odczytywane w kontekście toczącej się wtedy debaty publicznej o charakter polskiej szkoły, umacniają pojęcie „świeckości" publicznej placówki, kreując ją na, zaaprobowany przez społeczeństwo, jedyny możliwy do przyjęcia model w państwie demokratycznym.

Warto również zwrócić uwagę na to, w jaki sposób „GW" nadawała podtytuły artykułom w kontekście promocji „świeckiego" charakteru szkoły. W artykule *Kwadrans i pieniądze dla wychowawcy,* który głownie omawiał pojawiającą się w 1998 r. propozycję MEN (dokument „Wychowanie w szkole"), że od 1 września 1999 r. do każdej klasy miałaby wrócić godzina wychowawcza – co tydzień, ale istnieje również wzmianka o tym, że:

> Wychowanie ma mieć siedem celów, m.in. ukierunkowywanie uczuć, kształcenie woli, rozwój moralny oraz rozwój duchowy. Ten ostatni punkt przewiduje: „poznawanie zasad wiary, dorobku kultury, kształcenie postawy twórczej, myślenie refleksyjne, zdolność do głębokiego kontaktu z drugim człowiekiem, rozwój kontaktu z Bogiem". Ma się to odbywać na katechezie, ale też na godzinach wychowawczych[73].

Sama ta wzmianka sprawia, że artykułowi zostaje nadany przez autora podtytuł: *Szkoły laickie czy katolickie*. Już następnego dnia, w sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* opublikowane zostały wypowiedzi czytelników, które podejmowały zagadnienie charakteru „świeckiego" i wyznaniowego szkoły publicznej:

[72] M. KONIECZNA, *Swojska jak żadna [1] / 50 lat poznańskiej czwórki*, GW Poznań nr 91, 18.04.1998, s. 5.
[73] WEST, *Kwadrans i pieniądze dla wychowawcy*, GW nr 116, 19.05.1998, s. 4.

> – Uważam, że propozycja dyrektora Walczaka z MEN, żeby szkoły deklarowały, w jakiej opcji światopoglądowej zamierzają wychowywać uczniów („Gazeta" nr 116), jest próbą zmarginalizowania katolicyzmu w Polsce. A w każdym razie taki dałaby efekt, bo ludzie będą się bali posyłać dzieci do szkół wyznaniowych. Nie zgadzam się też z twierdzeniem, że nurt laicki i chrześcijański nie dadzą się ze sobą pogodzić w wychowaniu. Cała rzeczywistość temu przeczy.
> – W związku z propozycją dyr. Walczaka bardzo jestem ciekaw, jak minister oświaty zamierza reagować, jeśli szkoły, które zadeklarują się jako laickie, zadecydują o usunięciu ze swojego programu lekcji religii?
> – Mam pytanie: co ma zrobić mieszkaniec wsi, jeśli najbliższa, czasem oddalona o wiele kilometrów szkoła ma nie odpowiadający mu profil?
> – Uważam, że „materiał do dyskusji" proponujący odrębne wychowywanie dzieci katolików i laików, chociaż daleki od realizacji, już jest zarzewiem konfliktów i może zrobić z Polski drugą Irlandię. Tacy, jak pan Walczak, podkładają bombę pod państwo[74].

Warto zwrócić uwagę, że ponownie „świeckość" czy „laickość" szkoły rozumiana była jako pozbawienie tej placówki nauczania religii. W artykule *Pytanie o szkoły* opublikowanym na łamach „GW" w tym samym dniu, został postawiony problem: „Czy pomysł, by szkoły określały swój fundament wychowawczy (katolicki, laicki itd.), jest dobry?"[75]. Samo pytanie „jak?" i konieczność udzielenia na nie odpowiedzi sprawiały, że problematyka „świeckości" szkoły była ciągle obecna na łamach „Gazety Wyborczej". Udzielone w tekście artykułu odpowiedzi charakteryzują aktualne rozumienie „laickości" szkoły:

> * Arcybiskup gdański Tadeusz Gocłowski
> – Podział szkół na laickie i katolickie uważam za bardzo zły. Po co dzielić społeczeństwo? Znowu będzie zdejmowanie krzyży, wyrzucanie religii ze szkół. Jeśli w Polsce istnieje zapotrzebowanie na szkoły stricte laickie, to wydaje mi się, że nie jest ono duże. W demokratycznym państwie takie szkoły zawsze przecież mogą powstać.
> * Prof. Wiktor Osiatyński, prawnik konstytucjonalista
> – Podzielenie szkół na katolickie, laickie, prawosławne, muzułmańskie to działalność antywychowawcza. Jeśli w tej samej klasie jest wierzący i niewierzący, dzieci uczą się rozumienia drugiego człowieka. (…)
> * Metropolita lubelski abp Józef Życiński
> – Byłoby niefortunne, gdybyśmy wprowadzali w polskim szkolnictwie, jako oficjalną etykietkę, podział na szkoły laickie i katolickie. Określenie „szkoła laicka" ma smutne skojarzenia z okresu PRL. A część szkół mogłaby nadużywać terminu „szkoła katolicka"[76].

Wynika stąd, że „laicka" szkoła publiczna to taka, w której nie ma miejsca na nauczanie religii ani również na jakiekolwiek symbole religijne. Dokładnie w ten sposób rozumiano „świeckość" szkoły publicznej w Polsce w okresie PRL-u. Temat podziału publicznych szkół

[74] *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 117, 20.05.1998, s. 21.
[75] WEST, *Pytanie o szkoły,* GW nr 117, 20.05.1998, s. 2.
[76] Tamże, s. 2.

w Polsce na katolickie i laickie spotkał się również z zarzutem redaktora „GW" A. Domosławskiego, który w rozmowie z bp. T. Pieronkiem zatytułowanej *Nie wyręczajmy Pana Boga,* mówił: „Ostatni pomysł, który wyszedł od świeckich katolików w rządzie – podzielenia szkół na katolickie i laickie – jest chyba znakiem lęku przed wolnością"[77]. Zakłada się więc lęk ze strony Kościoła, ponieważ okazywałoby się, że rodzice uczniów nie wybieraliby szkół katolickich, a właśnie przede wszystkim „laickie". Bp T. Pieronek uważa jednak, że propozycja takiego podziału nie wynikała z lęku, lecz ze słusznego przekonania, że o wychowaniu mają prawo decydować rodzice[78].

W rozmowie R. Graczyka z U. Altermattem pt. *Spory o czadory* także pojawił się temat laickości państwa, który również został powiązany z nauczaniem religii w szkole we Francji, Niemczech i Polsce:

> Państwo jest wszędzie laickie, a mimo to we Francji nie ma w ogóle nauczania religii w szkole publicznej, w innych krajach jest i różnią się one sposobem jej zorganizowania. Zasadą jest akceptacja wieloreligijności i oddzielenie sfery religijnej od politycznej, interpretacją zaś sposób, który zależy od lokalnej wrażliwości. Inna jest wrażliwość w Polsce, gdzie katolicyzm odgrywał ogromną rolę w historii, inna w Niemczech, gdzie istnieją dwa mniej więcej równoważne Kościoły, jeszcze inna we Francji, gdzie tradycje republikańsko–laickie są podstawą patriotyzmu[79].

Wyjaśnienie to pokazuje, że laickie państwo dopuszcza obecność nauczania religii w publicznej szkole ze względu na rolę, jaką historycznie odgrywała dana religia w państwie.

W końcu publicysta „GW" R. Graczyk w artykule *Nowa twarz Kościoła* próbował dokonać podsumowania działalności Kościoła po 1989 r. W opublikowanym tekście można znaleźć niejedną skargę i zarzut, w tym również w kwestii szkoły, która przez powrót nauczania religii miała się stać instrumentem religijnego odziaływania na Polaków:

> Po zmianach 1989 r. raz po raz okazywało się, że rozumienie demokratycznego porządku przez niektórych kościelnych hierarchów stoi w sprzeczności z jego podstawowymi regułami.
> Prawo przepojone klauzulami wyznaniowymi; szkoła publiczna, media publiczne, wojsko jako instrumenty religijnego oddziaływania na Polaków; uroczystości państwowe jako okazja demonstrowania „jedności ideowo–religijnej" narodu; ingerencje biskupów w politykę kadrową państwa; dominujący wpływ przedstawicieli Episkopatu na kształt niektórych ustaw; agitacja wyborcza przy równoczesnym zapewnianiu o politycznej bezstronności Kościoła... – takie było nastawienie wystarczająco wielu i wystarczająco

[77] *Nie wyręczajmy Pana Boga,* A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z BP. T. PIERONKIEM, GW nr 126 [GŚ], 30.05.1998, s. 10.
[78] Tamże, s. 10.
[79] *Spory o czadory,* R. GRACZYK rozmawia z U. ALTERMATTEM, GW nr 149 [AN] [GŚ], 27.06.1998, s. 29.

> ważnych osób w Kościele, by taka też, do pewnego stopnia, stała się rzeczywistość nowej Polski[80].

Wydaje się wiec, że tak poczyniony przez „GW" zarzut instrumentalnego wykorzystania szkoły publicznej przez nauczanie religii domaga się odpowiedzi w postaci dalszej promocji „świeckiego", „laickiego" charakteru szkoły na łamach „Gazety". Czasem również publikowanie skrajnych wypowiedzi katolików miało na celu wzbudzenie emocji i wywołanie przeciwnej reakcji. Przykładem tego jest wypowiedź S. Cenckiewicza zawarta w artykule M. Grochowskiej *Szarańcza w ręku Boga*:

> Państwo, jak uczy Kościół, ma faworyzować prawdziwą religię – katolicką – mówi Sławomir Cenckiewicz. –Wszystkie rozwiązania prawne mają zagwarantować panowanie tej religii. Tylko Kościołowi katolickiemu ma przysługiwać pełna wolność edukacji religijnej – Cenckiewicz ma na myśli otwieranie szkół katolickich „bez pytania się o zgodę" i obowiązek finansowania takich placówek przez państwo. – Państwo nie może angażować się w szerzenie fałszywych kultów, pozwalać ich wyznawcom na publiczne praktyki religijne i ich propagowanie w mediach. Co nie znaczy – dodaje – że miałoby prześladować innowierców[81].

Wydaje się, że po publikacji tego typu wypowiedzi środowiska postulujące „świeckość szkoły" zostały utwierdzone w swoich przekonaniach.

„GW" publikowała także historyczne artykuły, w których pojawiała się problematyka „świeckiej szkoły". Należy do nich tekst J. Zawieyskiego *Tu nic się nie zmieni, panie Zawieyski!*, który opisuje m.in. zdarzenie z 18 I 1958 r. tzn. kilkugodzinną rozmowę Prymasa S. Wyszyńskiego z W. Gomułką i J. Cyrankiewiczem. Przy omawianiu spraw szkolnych Gomułka ostro wystąpił przeciwko zawieszaniu krzyży na ścianach, ponieważ uważał, że krzyż na ścianie drażni młodzież niewierzącą. Wśród 12 spraw poruszonych przez Prymasa Wyszyńskiego w czasie rozmowy znalazł się również temat: Szkoła świecka, a nauczanie religii[82]. Innym przykładem jest artykuł M. Kolbuszewskiej zatytułowany *Obyś cudze dzieci uczył*, który traktując o tym, co w II połowie XIX w. „Dziennik Poznański" i „Posener Zeitung" pisały o szkolnictwie w Wielkim Księstwie Poznańskim, wspomina, że szkoła powinna być oddzielona od Kościoła, ponieważ nauki religii udzielać powinny parafie[83]. W artykule *Nauczajcie i agitujcie* „GW" opublikowała wybrane fragmenty protokołów rad pedagogicznych jednej ze szkół, pochodzące z lat 1952–1962. Ukazują one zasady działania ówczesnej „świeckiej szkoły":

[80] R. GRACZYK, *Nowa twarz Kościoła*, GW nr 226 [GŚ], 26.09.1998, s. 10.
[81] M. GROCHOWSKA, *Szarańcza w ręku Boga*, GW nr 106 [AN] [GŚ], 08.05.1999, s. 30.
[82] Por. J. ZAWIEYSKI, *Tu nic się nie zmieni, panie Zawieyski!,* GW nr 141 [GŚ], 19.06.1999, s. 29.
[83] Por. M. KOLBUSZEWSKA, *Obyś cudze dzieci uczył,* GW Poznań nr 225, 25.09.1999, s. 6.

> 1952 Czerwiec
> „Zagadnienie świeckości szkoły realizowała wychowawczyni przez pogadanki np. o początkach życia na Ziemi, przez organizowanie zajęć w szkole podczas uroczystości kościelnych." (…) „Zagadnienie świeckości omawiane było na lekcjach wychowawczych poprzez dyskusję, a poza tym czytano z prasy takie artykuły jak „Prawdziwe oblicze Watykanu".
> (…)
> 1962 Październik
> Dyrektor szkoły na wstępie informuje, że w najbliższą sobotę i niedzielę zostanie wystawiony na pokaz publiczny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej (kopia) połączony z procesją katolicką. W związku z tym szkoła jako instytucja świecka na czele z nauczycielami nie może angażować się czynnie, zgodnie z założeniami ideowymi, a odwrotnie przeciwdziałać w..... [wyraz nieczytelny – przyp. red.] się młodzieży i społeczeństwa. Jako Rada Pedagogiczna mamy zadanie w tych dniach opracować i przeprowadzić szereg zajęć pozalekcyjnych, atrakcyjnych, pozwalających na skierowanie zainteresowań uczniów w odpowiednim kierunku[84].

Z powyższych tekstów wynika, że w latach 50. i 60. XX w. „świecka szkoła" była niemal wrogo nastawiona do religii jako takiej, traktowała ją jako konkurencję, którą należy zwalczać, a o nauczaniu religii w szkole publicznej nie mogło być mowy. Podobne treści odnajdujemy w artykule *Aż się popłakałam,* który również przybliżał sposób funkcjonowania „świeckiej szkoły" sprzed lat:

> Co ciekawe, to ja, uczennica z wiejskiej szkoły, najpierw zdawałam do Małachowianki. Ojciec był jednak człowiekiem zamożnym, więc ówczesny tzw. czynnik społeczny zdecydował: córka kogoś z tyloma morgami nie może się uczyć w tej szkole. Poszłam do Jagiellonki. Była to wtedy szkoła wybitnie świecka, w niej mogłam już być indoktrynowana. Było tak: w mieście odbywały się akurat rekolekcje, a my w tym czasie szliśmy na tańce, czytaliśmy Manifest Lipcowy[85].

Innym z kategorii „historycznych" artykułów jest tekst A. Niziołka *Jestem Baruch z Żydowskiej. Dalsze losy Bergmanów*, który zawiera jedynie wzmiankę o „świeckiej szkole", do której uczęszczał bohater artykułu B. Bergman:

> Szkoła była pięknie położona, przy torze kolejowym, obok kortu tenisowego. Naprzeciwko był park Moniuszki. Gdy wychodziliśmy, to widać było w głębi willę pana Kałamajskiego.
> To była polska, świecka szkoła: uczyliśmy się polskiego, geografii, przyrody, śpiewu, matematyki, rysunków – normalnie, jak wszędzie[86].

[84] PK (wyb.), *Nauczajcie i agitujcie*, GW Zielona Góra nr 223, 23.09.2000, s. 7.
[85] MD, AA, *Aż się popłakałam*, GW Płock nr 176, 30.07.2001, s. 12.
[86] A. NIZIOŁEK, *Jestem Baruch z Żydowskiej. Dalsze losy Bergmanów.*, GW Poznań nr 137, 13.06.2003, s. 8.

Z kolei W. Grochola w artykule *Socjalistka w mantylce* poświęconym S. Sempołowskiej w 60. rocznicę jej śmierci również wspominała o szkole bezwyznaniowej, pozbawionej nauczania religii:

> Po kilku latach Sempołowska otworzyła, oczywiście także konspiracyjną, własną szkołę. (…) Chętnych – bo szkoła była bezwyznaniowa – uczył religii ksiądz Potocki, osobiście zaprzyjaźniony z agnostyczką Panną Stefanią. Ona sama uczyła polskiego, historii i geografii[87].

Artykuł J. Kota pt. *Ks. Antoni Kowalski (1905–1963),* przybliżając postać tego kapłana, również tłumaczy, jakimi zasadami rządziła się ówczesna „świecka szkoła":

> 14 lutego 1950 r. został aresztowany i osadzony w kieleckim więzieniu. Zarzucono mu popełnienie przestępstwa z art. 8 § l dekretu z 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania oraz z art. 156. kk. Pierwsze z przestępstw miało polegać na (…) wyjaśnianiu uczniom w sposób podburzający, na czym polega bezwyznaniowy charakter szkół TPD. (…) Podczas śledztwa i na rozprawach ksiądz Kowalski nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że według świadectwa uczniów „podstępnie wyłudzono od nich podpisy na przejęcie szkoły przez TPD, a ponieważ nie wiedzieli, jak będzie wyglądać taka świecka szkoła, wyjaśnił im, że będzie to szkoła bez nauki religii i bez modlitwy, czyli bezwyznaniowa. Ze względu na niepełnoletniość uczniów kazał im w tej kwestii poradzić się rodziców"[88].

W tym przypadku do cech charakterystycznych takiej „świeckiej szkoły" zaliczały się: jej bezwyznaniowość w postaci zakazu nauczania w szkole religii oraz zakaz modlitwy na terenie placówki.

Kolejnym artykułem należącym do kategorii „historycznych" jest tekst napisany przez T. Torańską, zatytułowany *Bij Żydów*, w którym autorka opowiadając historię W. Cukiermana, wspomniała o „świeckiej szkole", w której nie było religii katolickiej:

> Chodziłem do polskiej szkoły. Żydowska była za daleko. To była świecka szkoła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, bez lekcji religii katolickiej. Dlatego przyciągała dużo dzieci żydowskich rodziców[89].

Zdarzały się i takie teksty publikowane na łamach „GW", w których wspominano o jakiejś osobie, podkreślając, że opowiadała się za „neutralnością światopoglądową", była przeciwna nauczaniu religii w szkole. Do takich artykułów należy tekst G. Sroczyńskiego zatytułowany *W białych tenisówkach*, w którym autor wspomina zmarłą Zofię Kuratowską pisząc m.in.:

---

[87] W. GROCHOLA, *Socjalistka w mantylce*, GW nr 26 [GŚ], 31.01.2004, s. 21.
[88] J. KOT, *Ks. Antoni Kowalski (1905–1963)*, GW Kraków nr 125, 29.05.2004, s. 8.
[89] T. TORAŃSKA, *Bij Żydów,* GW nr 59 [DF], 10.03.2008, s. 17.

> Nasza grupa kładła nacisk na neutralność światopoglądową państwa. Pisaliśmy różne manifesty – przeciw religii w szkole, przeciw ustawie antyaborcyjnej. Tak powstała Frakcja Społeczno-Liberalna Unii Demokratycznej. Na przewodniczącą wybraliśmy Zosię – była już znana jako wicemarszałek Senatu[90].

Kolejnym artykułem z tej kategorii jest tekst J. Kurskiego pt. *Niczego nie przewracał* poświęcony zmarłemu w 1998 r. M. Kozakiewiczowi. Autor podkreśla, że zmarły:

> Uważał, że szkoła powinna być neutralna światopoglądowo, co nie mogło podobać się Kościołowi; laicyzację uznawał za nieuchronny proces cywilizacyjny. Zarazem był zwolennikiem szkoły areligijnej, a nie antyreligijnej, a to z kolei nie mogło się podobać marksistom[91].

Innym zaś jest artykuł M. Goślińskiej zatytułowany *Absolutnie fenomenalna kariera Ślązaczki* poświęcony K. Mireckiej. Autorka opisując bohaterkę swojego artykułu wspomniała:

> Nazywa się lewicową demokratką, jest przeciwna religii w szkole, doświadczona w Ameryce różnorodnością wyznań. – W tej szkole musi być miejsce na tolerancję, obojętnie, jakiej kto jest skóry i religii – powiedziała 12 września w Nakle. Przy tym bardzo religijna[92].

Innym sposobem zyskiwania przychylności wobec „świeckości szkoły" było publikowanie artykułów zawierających negatywne opinie na temat obecności nauczania religii w szkole. Z takim zabiegiem możemy spotkać się w artykule M. Fabjańskiego zatytułowanym *Na drugą stronę barykady*, w którym autor wyraził następującą opinię:

> Nie chciałem i wciąż nie chcę, żeby moje (przyznaję: hipotetyczne) dziecko było na siłę uczone rzeczy, które moim zdaniem zabijają instynkt poszukiwań duchowych. A taką rzeczą jest dla mnie wiara w osobowego Boga. Religia katolicka (podobnie jak każda inna) w szkole była i jest dla mnie naruszeniem prawa człowieka, które nazywa się wolnością wyznania i sumienia. Myślę, że jej wprowadzenie musi się skończyć dramatami osobistymi małych, nieukształtowanych dzieci, a w niektórych przypadkach pewnie traumą na całe życie[93].

Podobny sposób negatywnego przekazu o nauczaniu religii w szkole został zawarty w artykule R. Graczyka pt. *Demokratyczna asceza i jej wrogowie*:

> …katolickie szkoły wyznaniowe istnieją także w Polsce i nikomu przy zdrowych zmysłach nie przychodzi do głowy doszukiwać się w tym zagrożenia

[90] G. SROCZYŃSKI, *W białych tenisówkach*, GW nr 155, 06.07.1999, s. 12.
[91] J. KURSKI, *Niczego nie przewracał*, GW nr 272, 22.11.1999, s. 19.
[92] M. GOŚLIŃSKA, *Absolutnie fenomenalna kariera Ślązaczki*, GW Katowice nr 216, 15.09.2006, s. 10.
[93] M. FABJAŃSKI, *Na drugą stronę barykady*, GW nr 227, 28.09.1999, s. 20.

> dla liberalnej demokracji. Problem jest całkiem inny: wykorzystywania szkoły PUBLICZNEJ do odgórnej katolicyzacji wychowania[94].

Do tej kategorii artykułów należy również zaliczyć rozmowę między A. Domosławskim i J. Marse zatytułowaną *W poszukiwaniu straconej pamięci*. J. Marse w następujący sposób opowiada o hiszpańskiej szkole prowadzonej przez księży:

> Chodziłem do strasznej szkoły, którą prowadzili księża – jak wszystkie szkoły w tamtych czasach.
> Dlaczego ta szkoła była taka straszna?
> – Była to szkoła im. Boskiego Mistrza, co samo w sobie wiele mówi. Bardzo surowa. Nauczyciel bił nas, codziennie kazał odmawiać różaniec. Nagradzał tych, którzy chodzili do spowiedzi i przystępowali do komunii. Więc oszukiwaliśmy go, że chodzimy do spowiedzi. Tamte czasy zaszczepiły we mnie na zawsze niechęć do kleru i szkolnictwa religijnego[95].

Te osobiste doświadczenia wywarły taki wpływ na J. Marse, że staje się on zwolennikiem „szkoły laickiej", krytykując ówczesny charakter szkół publicznych w Hiszpanii, podobny również w tym czasie do szkolnictwa w Polsce:

> Weźmy edukację. Mamy laickie państwo, a część szkół wciąż znajduje się w rękach księży, biskupów, zakonnic. Religia jest normalnym przedmiotem w szkole. Nauczyciele religii są mianowani i odwoływani przez Konferencję Episkopatu, choć opłaca ich ministerstwo edukacji. Były przypadki usuwania nauczycielek religii, ponieważ były rozwiedzione i żyły w nowych związkach. A ministerstwo, które je opłaca, nie mogło nic powiedzieć[96].

Argumenty te, promujące wizję „świeckiej szkoły", były wielokrotnie potarzane w różnych artykułach publikowanych przez „GW" w kolejnych latach.

Kolejnym sposobem promocji „świeckości" szkoły było pokazywanie pozytywnych skutków działania laicyzacji. W artykule A. Domosławskiego *Wędrujemy razem* spotkamy pochwałę działania „liberalnej inteligencji laickiej" w zachowaniu „świeckości" instytucji publicznych:

> Twierdzę, że ewolucja, jaka się dokonała w polskim Kościele, dowodzi trafności krytycznej intuicji „liberalnej inteligencji laickiej" z kręgu humanizmu „czystego" i „otwartego", a także „katolicyzmu protestu". Nie broniłbym każdej wypowiedzi, ale ogólnego przesłania i tonu. Nie jestem wcale pewien, czy gdyby nie upór krytyków społeczno-politycznych aspiracji Kościoła, nie podryfowalibyśmy ku jakiejś „teodemokracji"; czy religia w szkole dla katolików byłaby uzupełniona religią dla innych wyznań i etyką dla niewierzących; (…). Jeśli zaś „liberalna inteligencja laicka" zgłaszała wątpliwości co do sposobów podtrzymywania przez Kościół tradycji

[94] R. GRACZYK, *Demokratyczna asceza i jej wrogowie*, GW nr 36 [AN], 12.02.2000, s. 26.
[95] *W poszukiwaniu straconej pamięci*, A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z J. MARSE, GW nr 142 [GŚ], 19.06.2004, s. 25.
[96] Tamże, s. 25.

> narodowej, to do takich, które wpychały kościelny rytuał do państwowych uroczystości albo narodowo-religijne symbole do świeckich instytucji[97].

„Świecka szkoła" została również zaproponowana w artykule A. Osęka pt. *Bicie w symbole* jako remedium na protest, jako placówka ucząca tolerancji i poszanowania symboli w kontekście odbywającego się we Francji w styczniu 2004 r. protestu przeciw zakazowi symboli religijnych w szkołach:

> W zsekularyzowanym kraju prężne muzułmańskie wspólnoty budzą strach – obcym systemem pojęć, obcymi znakami. Właśnie świecka szkoła o dużych tradycjach mogłaby tu zdziałać bardzo wiele, ucząc tolerancji, tłumacząc sens nieznanych symboli. To jest jednak trudna droga. Prościej w symbole uderzyć, zakazać – choć to tylko powiększa zamęt, wzmaga waśnie[98].

Podobną funkcje „świeckiej szkoły" we Francji można zauważyć w rozmowie M. Rapackiego z R. Remondem zatytułowanej *Laickość bez dogmatu,* która chociaż powraca do kwestii chust muzułmańskich we francuskich szkołach, to jednak broni zasady „neutralności" przestrzeni publicznej, jaką jest szkoła:

> …okazywanie własnych przekonań religijnych jest dobrym prawem uczniów i jeżeli uczennice chcą się osłaniać chustą, bo wierzą, że tak trzeba, to należy uszanować ich wybór. Ale intencją inicjatorów zakazu jest ochrona przestrzeni publicznej, której neutralność uniemożliwia mniejszościom narzucanie własnych praktyk. A to przecież jest celem strategii islamistów, którzy mówią młodym muzułmanom: nasza religia jest jedynie prawdziwa i powinniśmy się domagać uznania tej prawdy przez wszystkich[99].

Temat chust muzułmańskich powrócił na łamach „GW" w kontekście obecności znaków religijnych. W artykule W. Soyinka w tłum. A. Słońskej pt. *Równość i świętość*, na kanwie obecności chust muzułmańskich w szkołach publicznych pojawiła się wypowiedź autora, który jest nigeryjskim laureatem Nagrody Nobla:

> W szkole publicznej nie ma miejsca na znaki religijne. Szkoła powinna być tyglem jedności – twierdzi nigeryjski laureat literackiej Nagrody Nobla.
> Dyskusja nad chustą islamską, która ostatnio tak porusza Francję, dotyczy, jeśli dobrze rozumiem, noszenia oznak przynależności religijnej w szkołach publicznych[100].

Intencję przytaczania tego typu wypowiedzi może uzasadnić wzmianka samej redakcji „GW", która zamieściła dopisek pod koniec artykułu: „Artykuł, którego obszerne fragmenty przytaczamy za „Courrier International" z 5–11 lutego 2004 r., ukazał się w wychodzącym

[97] A. DOMOSŁAWSKI, *Wędrujemy razem*, GW nr 283 [AN] [GŚ], 04.12.1999, s. 26.
[98] A. OSĘKA, *Bicie w symbole*, GW nr 62 [GŚ], 13.03.2004, s. 17.
[99] *Laickość bez dogmatu,* M. RAPACKI rozmawia z R. REMOND, GW nr 97 [GŚ], 24.04.2004, s. 28.
[100] W. SOYINKA, A. SŁOŃSKA (tłum.), *Równość i świętość*, GW nr 142 [AN] [GŚ], 19.06.2004, s. 26.

w Johannesburgu piśmie „Sunday Times" pod tytułem *W szkole należy zrehabilitować laickość*"[101].

Inną przyczyną, która wywoływała dyskusję na temat charakteru szkoły publicznej w Polsce, była pojawiająca się w niektórych szkołach pod koniec roku szkolnego 1999/2000 r. praktyka wliczania oceny z religii do średniej ocen na świadectwie szkolnym. Niemal natychmiast spotkało się to na łamach „GW" z zarzutem złamania konstytucyjnego zapisu o wolności światopoglądowej:

> W tegorocznym styczniowym rozporządzeniu ministra edukacji narodowej w sprawie zasad wydawania oraz wzorów świadectw wyraźnie zapisano, że średnią ocen liczy się tylko na podstawie ocen z przedmiotów obowiązkowych. A religia nie jest takim przedmiotem – tak uważa ministerstwo. Jednocześnie zgadza się, żeby szkoły robiły inaczej. Potraktowanie religii jako przedmiotu obowiązkowego łamie więc, zdaniem wielu dyrektorów, konstytucyjny zapis o wolności światopoglądowej[102].

Co jakiś czas w „GW" pojawiały się krótkie wzmianki w wywiadach, rozmowach, artykułach, aby pokazać, że również w innych krajach europejskich „świecka szkoła" jest swego rodzaju normą, europejskim standardem i kieruje się ustalonymi zasadami, jak np. poinformowanie, że we Francji kilka lat temu toczyła się wielka debata, czy szkoła świecka może zabronić młodym arabskim uczennicom noszenia chust zasłaniających włosy[103]. Problem noszenia chust muzułmańskich w szkołach w kontekście ich „laickości" i „neutralności" został również poruszony na łamach „GW" w artykule *Wolność i laickość*[104]. Natomiast w artykule M. Rapackiego pt. *Chusty, chuligaństwo*, który chociaż jest głosem w sprawie dopuszczalności chusty muzułmańskiej we francuskiej szkole publicznej, to jednak zawiera również opis „świeckości szkoły" francuskiej w aktualnym czasie w odniesieniu do nauczania religii:

> Antyklerykalne i antykościelne oblicze laickości stopniowo złagodniało. Prywatne szkolnictwo katolickie korzysta z ułatwień, dopuszczono nawet lekcje religii poza godzinami w szkołach publicznych. Choć jednak Kościół dokonał ogromnego wysiłku odnowy, systematycznie tracił wiernych. Paradoksalnie, przyniosło mu to pewną niezamierzoną korzyść: zdemobilizowało jego przeciwników. Tak więc pogodził się z systemem laickości[105].

---

[101] Tamże, s. 26.
[102] E. RÓŻAŃSKA, *Religijna samowolka*, GW Katowice nr 141, 17.06.2000, s. 3.
[103] Por. *Podpalacze świata*, P. WROŃSKI rozmawia z S. M. CHMIELEWSKĄ, GW nr 242, 16.10.2001, s. 15.
[104] „Laickość nie oznacza neutralności, nie można jej zredukować do czegoś na kształt pustego naczynia. Jest czymś znacznie więcej niż dyspozycją prawną i instytucjonalną, której celem byłoby zagwarantowanie przychylności władz publicznych wobec wszelkich sposobów manifestowania religijności. Tak, sprawa islamskiej chusty jest kwestią polityczną, a nie prawną". | J. MACE–SCARON, A. SŁOŃSKA (tłum.), *Wolność i laickość*, GW nr 143 [AN] [GŚ], 21.06.2003, s. 22.
[105] M. RAPACKI, *Chusty, chuligaństwo*, GW nr 143, 21.06.2003, s. 22.

Podobnie, trzy lata później, pod koniec czerwca 2006 r. wraz z tematem chust, tym razem jednak w Bułgarii, ponownie powrócił temat „świeckości szkoły". „GW" opublikowała artykuł A. Skieterskiej *Wojna o chusty w Bułgarii*, w którym autorka poświęciła wiele miejsca „świeckości szkoły":

> Dziewczyny przyszły do szkoły w chustach i tradycyjnych strojach, które noszą od kilku lat. Dyrektorka Maria Tomowa zakazała im jednak nakrywania głów w czasie lekcji, gdyż jej zdaniem manifestowanie przynależności religijnej w świeckiej szkole jest zabronione, narusza regulamin gimnazjum i w dodatku drażni innych uczniów. (…) Sprawa symboli religijnych jest jasno zapisana w ustawodawstwie. W Bułgarii oświata jest świecka. Istnieje wystarczająca liczba szkół wyznaniowych – stwierdził minister i doradził dziewczynom, by się tam przeniosły[106].

„Świecka szkoła" w tym rozumieniu to placówka, w której nie tylko nie może być mowy o nauczaniu religii, ale także nie mogą pojawiać się w niej żadne symbole przynależności religijnej. Działająca w Bułgarii Komisja Obrony przed Dyskryminacją, która badała sprawę dwóch uczennic, zaleciła, na wzór francuski, Ministerstwu Oświaty wprowadzenie zakazu noszenia w szkołach wszelkich symboli religijnych, także krzyży i żydowskich jarmułek[107].

„GW" uważnie śledziła również temat „świeckości szkoły" i nauczania religii w szkołach publicznych w innych państwach. Podając informacje w artykule *Szkoła religii, szkoła polityki*, że lekcje religii i etyki znajdą się w programie szkół podstawowych i średnich w Serbii, „GW" również sygnalizowała problem nauczania religii w szkole publicznej w państwie laickim:

> Debata zaczęła się od pytania, czy nauczanie religii w państwowych szkołach nie jest sprzeczne z konstytucją, w której Jugosławię i Serbię zdefiniowano jako organizmy państwowe laickie. W tej sytuacji – argumentowali przeciwnicy decyzji rządu – kościelne kanony nie mogą być promowane w szkołach[108].

W artykule M. Bosackiego zatytułowanym *USA: Uczeń może się sprzeciwiać aborcji na terenie szkoły*, „GW" opisując sprawę 16-letniej uczennicy jednej ze szkół w USA, zaakcentowała „świeckość" amerykańskiej szkoły publicznej:

> Czy 16-letnia uczennica ma prawo założyć w świeckiej szkole publicznej klub antyaborcyjny wprost odwołujący się do religii? Po kilkumiesięcznym sporze i skierowaniu sprawy do sądu okazało się, że jednak może[109].

[106] A. SKIETERSKA, *Wojna o chusty w Bułgarii*, GW nr 149, 28.06.2006, s. 9.
[107] Por. Tamże, s. 9
[108] N. RADOVIĆ, D. JOVANKA ĆIRLIĆ (tłum.), *Szkoła religii, szkoła polityki*, GW nr 247, 22.10.2001, s. 12.
[109] M. BOSACKI, *USA: Uczeń może się sprzeciwiać aborcji na terenie szkoły*, GW nr 260, 07.11.2007, s. 15.

W prezentacji zagadnienia „świeckości szkoły" w ujęciu „GW" nie można nie zauważyć debaty pod tytułem „Czy Bóg uprawia politykę?", która odbyła się 13 kwietnia 2002 r. w siedzibie „Gazety" przy współpracy dziennika „Le Monde" i 2 Programu Telewizji Publicznej oraz Instytutu Francuskiego. O relacjach Kościoła i państwa, jak również o nauczaniu religii w szkołach publicznych i wojnach religijnych dysputę prowadzili: szef redakcji dziennika „Le Monde" E. Plenel oraz A. Michnik, redaktor naczelny „GW", a dyskusję moderował ks. A. Boniecki. Debacie J. Kurski poświęcił artykuł opublikowany pod znanym już tytułem *Czy Bóg uprawia politykę?*. Sama debata jak i opublikowany tekst służy promocji „świeckości szkoły", choć posługuje się różnym rozumieniem tego pojęcia. Najbardziej skrajne rozumienie „w pełni laickiej szkoły" przywołało wzory radzieckie, które wykluczały jakąkolwiek obecność nauczania religii w szkole:

> Ks. Adam Boniecki: We Francji szkoła laicka nagle otworzyła się na nauczanie o religii. Z mojego punktu widzenia to krok w dobrą stronę. Ale dla zwolenników w pełni laickiej szkoły, która przywodzi na myśl wzory radzieckie, to może być koń trojański, bo jednak jest to wprowadzenie rzeczywistości religijnej do szkoły[110].

Aprobatę dla tak rozumianego pojęcia („absolutnej laickości") charakteru szkoły i wskazanie jego francuskich korzeni, wyraził A. Michnik:

> Natomiast nie wydaje mi się, by absolutna laickość to był wzór sowiecki – jak twierdzi ks. Boniecki. Francuska szkoła laicka była wcześniejsza niż bolszewicka dyktatura. To bolszewicy doprowadzili do karykatury ideał laickości. Mimo wszystko tych rzeczy nie wymieniałbym jednym tchem, bo jest to język Radia Maryja, które nie odróżnia szkoły laickiej od szkoły bolszewickiej[111].

Konkluzję dla rozważań dyskutantów na temat charakteru szkoły publicznej w Polsce stanowi jednak wypowiedź A. Michnika, która również wyznacza w tym czasie swego rodzaju linię w myśleniu o „świeckości szkoły":

> Po roku 1989 stanęliśmy wokół nowych wyzwań. (…) Pojawiło się pytanie o kształt obecności religii i Kościoła w polityce polskiej. Dwa głosy z tej debaty warto zacytować jako szczególnie istotne. Jerzy Turowicz mówił wówczas o „potrzebie życzliwego rozdziału Kościoła od państwa". Co to znaczy życzliwy rozdział? To znaczy, nie taki jak w republikańskiej Francji, gdzie rozdział był synonimem działań represyjnych przeciwko Kościołowi, kasaty zgromadzeń zakonnych itd. Turowicz chciał rozdziału tego, co boskie, od tego, co cesarskie, w duchu życzliwości. Druga myśl z tamtych debat jest autorstwa

[110] J. KURSKI, *Czy Bóg uprawia politykę?*, GW nr 99 [AN] [GŚ], 27.04.2002, s. 20.
[111] Tamże, s. 20.

> Tadeusza Mazowieckiego, który powiedział, że „Kościół był w swojej historii znakiem sprzeciwu, ale rzecz w tym, by nie stał się znakiem przymusu”[112].

W listopadzie 2002 r. „GW” w artykule *Zwolnili katechetę* opisała sytuację zwolnienia z obowiązków wychowawcy nauczyciela, który był szkolnym katechetą w Zespole Szkół nr 25 we Wrocławiu, pomimo protestów uczniów. Zgodnie z *Rozporządzeniem MEN z 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych*[113] § 7. 1. nauczyciel religii nie przyjmuje obowiązków wychowawcy klasy. Prezentując komentarze „za” i „przeciw” zaproszonych przez „GW” gości, podkreślano, że przepis został wprowadzony, aby zachowana była neutralność światopoglądowa szkoły[114].

Mimo tak sformułowanego prawa, miesiąc później na łamach „GW” ukazał się wywiad z prof. H. Świdą–Ziembą, socjologiem i pedagogiem, zatytułowany *Wszystkie religie, albo żadna*, w którym rozmówczyni, na podstawie prowadzonych badań, nie tylko zauważyła, że nauczyciele nie są neutralni światopoglądowo, ale również opowiaedziała się za szkołą wolną od religii, nawet pomimo dobra jakie wynika z pracy katechetów:

> … z prowadzonych przeze mnie badań wynika, że nauczyciele nie są neutralni światopoglądowo. Mówią choćby o swoich poglądach politycznych. Jeśli chodzi o religię, to sprawa jest o tyle skomplikowana, że przecież religia została oficjalnie wprowadzona do szkół. Byłam od początku przeciwniczką takiego rozwiązania. Teraz już trochę mniej się oburzam, bo widzę, ile dobrego robią niektórzy katecheci – poświęcają młodzieży swój czas, niejednokrotnie są jedynymi osobami, które młodych ludzi wysłuchają. Nadal uważam jednak, że szkoła powinna być wolna od religii. Ale skoro taka nie jest, to musimy przyjąć, że obecne są w niej różne wyznania. To powinna być jasna zasada: albo wszystkie religie (z wyjątkiem oczywiście destrukcyjnych społecznie) i każdy może zabierać głos, albo żadna religia i na ten temat w szkole się w ogóle nie mówi. Bliższe jest mi to drugie rozwiązanie[115].

W wielu tematach „GW” opublikowała na swoich łamach opinie internautów, podobnie jeśli chodzi o kwestię charakteru „światopoglądowości” szkół publicznych w Polsce. Kiedy w Łodzi w 2003 r. miała powstać pierwsza publiczna szkoła katolicka (bezpłatna, finansowana przez samorząd), wśród opinii internautów opublikowanych przez „GW” w sekcji *Od drugiej strony* znalazły się również te, które promowały „świeckość szkoły”:

> Uważam jednak, że najlepsze przygotowanie do chrześcijańskiego życia daje świecka szkoła oraz dom. Jeżeli w domu nie będzie się uczyło zasad

[112] Tamże, s. 20.
[113] Dz.U. 1992 nr 36 poz. 155.
[114] M. WOLNIAK, B. ZIMNAK, T. JASZTAL, D. IGIELSKA, *Zwolnili katechetę*, GW Wrocław nr 259, 06.11.2002, s. 1.
[115] *Wszystkie religie, albo żadna*, E. STANEK rozmawia z H. ŚWIDĄ–ZIEMBĄ, GW nr 283, 05.12.2002, s. 18.

> chrześcijańskich, to 150 przymiotników w nazwie szkoły oraz dobór nauczycieli pod kątem wyznaniowym niczego nie zmieni.
> (…)
> Piszę z Montrealu. Ostatnio była tu „awanturka". Organizacje muzułmańskie domagały się, by w szkołach państwowych umożliwić muzułmanom możliwość modlitwy w trakcie zajęć. Sprawę załatwiono jednego dnia. Nie. Państwowa szkoła jest i będzie bezwyznaniowa. Żadna wiara nie będzie uprzywilejowana. Jeśli chcecie, proszę bardzo. Za swoje pieniądze[116].

Otrzymując przykłady z innych krajów, czytelnik został utwierdzony w przekonaniu, że „szkoła bez religii" jest najlepszym wyjściem dla szkół publicznych w Polsce.

Pokłosiem zainteresowania „GW" relacjami szkoły i nauczania religii w różnych krajach był opublikowany w październiku 2006 r. artykuł J. Pawlickiego *Grecki tron rozchodzi się z ołtarzem*, w którym autor poinformował, że prawosławni kapłani nie będą mogli spowiadać dzieci w szkołach w Grecji, ponieważ państwo to oddaliło się o krok od Cerkwi, z którą 142 lata temu związało się na śmierć i życie. Autor informował jednocześnie, że o neutralności światopoglądowej wciąż nie ma mowy, a pozycja prawosławia w Grecji jest wciąż nieporównywalnie mocniejsza niż jakiejkolwiek religii w którymkolwiek innym kraju UE[117]. Prezentując pozycję Kościoła Prawosławnego w Grecji, do której zalicza się również nauczanie religii w szkołach publicznych, autor prowadzi spekulacje, co musiałoby się stać, aby doszło do rozdziału państwa i Kościoła prawosławnego:

> Aby oddzielić Kościół do państwa w Grecji, trzeba zmienić konstytucję. Na to nikt nie jest jeszcze gotowy. Artykuł 3 greckiej konstytucji mówi, że „religią dominującą w Grecji jest religia Wschodniego Prawosławnego Kościoła Chrystusa".
> Kościół ma w związku z tym liczne przywileje: uroczystości państwowe odbywają się według obrządku prawosławnego; duchowni są opłacani z państwowej kasy; nauka religii prawosławnej jest obowiązkowa w publicznych szkołach podstawowych i średnich; wyznawcy innych religii nie mogą w zasadzie zbudować swej świątyni bez zgody lokalnego prawosławnego biskupa; diecezje, klasztory i parafie mają status osób prawa publicznego, co stawia je w lepszej pozycji niż inne instytucje religijne[118].

3.2. SZKOŁA BEZ REKOLEKCJI WIELKOPOSTNYCH

Każdego roku w okresie Wielkiego Postu organizowane są rekolekcje wielkopostne, w których biorą udział uczniowie szkół publicznych. Rekolekcje są organizowane przez

[116] BRAK AUTORA, *Od drugiej strony*, GW Łódź nr 122, 27.05.2003, s. 2.
[117] Por. J. PAWLICKI, *Grecki tron rozchodzi się z ołtarzem*, GW nr 232, 04.10.2006, s. 12.
[118] Tamże, s. 12.

parafie w porozumieniu dyrekcją szkoły. Podstawą prawną do organizacji rekolekcji jest § 10 *rozporządzenia MEN z 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach*[119]. Brzmi on w następujący sposób:

> § 10. 1. Uczniowie uczęszczający na naukę religii mają prawo do zwolnienia z zajęć szkolnych w celu odbycia trzydniowych rekolekcji wielkopostnych, jeżeli rekolekcje te stanowią praktykę danego kościoła lub innego związku wyznaniowego. W czasie trwania rekolekcji szkoła nie jest zwolniona z realizowania funkcji opiekuńczej i wychowawczej.
> 2. Przepis ust. 1 stosuje się odpowiednio do rekolekcji organizowanych w innym terminie.
> 3. O terminie rekolekcji dyrektor szkoły powinien być powiadomiony przez organizujących rekolekcje na co najmniej miesiąc przed terminem rozpoczęcia rekolekcji.
> 4. Jeżeli na terenie szkoły jest prowadzona nauka religii więcej niż jednego kościoła lub innego związku wyznaniowego, powinny one dążyć do ustalenia wspólnego terminu rekolekcji.
> 5. Szczegółowe zasady dotyczące organizacji rekolekcji, jak również inny termin rekolekcji, są przedmiotem odrębnych ustaleń między organizującymi rekolekcje a szkołą[120].

„Gazeta Wyborcza" w latach 1990–2019 w wielu artykułach opisywała organizację, przebieg i udział uczniów w rekolekcjach wielkopostnych. Wydaje się, że część z tych publikacji stanowi próbę przekonania opinii publicznej, że organizowanie takich rekolekcji jest naruszeniem „neutralności światopoglądowej szkoły" i sprzeciwia się „świeckiemu charakterowi" publicznej placówki jaką jest szkoła. Artykuły takie pojawiały się cyklicznie zazwyczaj od lutego do kwietnia każdego roku.

W artykule M. Markowskiego zatytułowanym *Sportowa droga krzyżowa* autor opisał rekolekcje wielkopostne, które zamiast w kościele, zostały zorganizowane w budynku szkolnym:

> Łódzka Szkoła Mistrzostwa Sportowego zorganizowała... rekolekcje. Była msza w sali gimnastycznej, spowiedź w klasach, a nawet droga krzyżowa wokół boiska. I wygłupy młodzieży. Zwykle w rekolekcje uczniowie nie mają zajęć i idą do kościoła. Ale w Łodzi to Kościół przyszedł do szkoły. (…) W sali gimnastycznej przez dwa dni odróżniali dobro od zła, robili rachunek sumienia, śpiewali religijne pieśni, spowiadali się. – Księża czekali w klasach. Uczniowie wchodzili pojedynczo. (…) Uczniowie siedzieli na ławkach lub podłodze, niektórzy pokładli się na materacach. Większość w dresach i adidasach. Rozmawiali, żartowali, co chwila ktoś wychodził do toalety, przed którą nauczyciel sprawdzał klasówki z chemii. Cicho zrobiło się dopiero na mszy. Uczniowie słuchali Księgi Rodzaju, ale zamiast przekazać sobie znaku pokoju, przybijali piątki – jak sportowcy po strzeleniu gola[121].

[119] Dz.U. 1992 nr 36 poz. 155.
[120] § 10 *Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych*.
[121] M. MARKOWSKI, *Sportowa droga krzyżowa*, GW Łódź nr 61, 12.03.2008, s. 1.

Takie przedstawienie organizacji rekolekcji wielkopostnych u niejednego czytelnika mogło wzbudzić niesmak i co najmniej pytania o słuszność wyboru miejsca.

W styczniu 2015 r. w radomskim wydaniu „GW" został opublikowany artykuł K. Wiśniewskiej zatytułowany *Księża proponują: rekolekcje niech będą w szkole*, dotyczący jednego z radomskich liceów, w którym ksiądz wyszedł z inicjatywą, aby rekolekcje wielkopostne odbyły się w tym roku w budynku szkoły zamiast w kościele. Rodzice uczniów na wywiadówce otrzymali karteczki z zapytaniem w tej sprawie. Niektóre z wypowiedzi rodziców, zamieszczone przez K. Wiśniewską, odwołują się do „świeckości szkoły":

> – Na wywiadówce zostaliśmy poproszeni o wyrażenie zdania na temat tego, czy chcemy, by dzieci przyszły na rekolekcje do szkoły. Większość się nie zgodziła, ale ostatecznej decyzji jeszcze nie ma. Dziwi mnie w ogóle rozważanie takiej opcji, szkoła, przynajmniej teoretycznie, powinna być świecka – mówi matka jednej z uczennic XI LO im. Stanisława Staszica[122].

Zaprezentowane w powyższej wypowiedzi rozumienie „świeckości szkoły", uniemożliwia organizację rekolekcji wielkopostnych na terenie szkoły, wydaje się nawet, że sama dyskusja na ten temat w ogóle nie powinna mieć miejsca.

W październiku 2015 r. „GW" opublikowała rozmowę T. Kwaśniewskiego z L. Dornem zatytułowaną *Tu jest Polska!*, której tematem jest organizacja rekolekcji w czasie lekcji szkolnych. Przeprowadzający wywiad już na samym wstępie zaznaczył jego tematykę i swój stosunek do organizacji rekolekcji:

> I już pomijam kwestię etyki, że w wielu szkołach zwyczajnie jej nie ma, że religia nie jest na pierwszej lub ostatniej lekcji, ale zupełnie już nie rozumiem, dlaczego coś takiego jak rekolekcje odbywa się w czasie lekcji. Czego rezultatem jest na przykład to, że moje dziecko, zamiast mieć lekcje, na trzy dni ląduje w świetlicy. Może mi pan wytłumaczyć, dlaczego tak to właśnie jest?[123]

Argumenty T. Kwaśniewskiego wysuwane przeciw organizacji rekolekcji skupiają się wokół pojęcia „świeckiej szkoły", szkoły wolnej od religii i rekolekcji szkolnych:

> …dobrze by było, gdyby szkoły, państwo nie funkcjonowały w rytmie pewnej religii.(…)
> … ja bym chciał, żeby w szkole państwowej w godzinach lekcyjnych odbywały się lekcje, a nie praktyki religijne. A jeśli ktoś ma inne potrzeby, to może wysłać dziecko do szkoły katolickiej, muzułmańskiej czy jakiej tam sobie chce.[124].

[122] K. WIŚNIEWSKA, *Księża proponują: rekolekcje niech będą w szkole*, GW Radom nr 15, 20.01.2015, s. 2.
[123] *Tu jest Polska!,* T. KWAŚNIEWSKI rozmawia z L. DORNEM, GW nr 235 [DF], 08.10.2015, s. 6.
[124] Tamże, s. 6.

L. Dorn wykazywał przeprowadzającemu z nim wywiad T. Kwaśniewskiemu, że ten chce widzieć całą sytuację przez pryzmat „świeckości”:

> ale niech pan przyjmie do wiadomości, że to, co pan mówi, powoduje pewne napięcie i pewien konflikt między ludźmi takimi jak ja a ludźmi takimi jak pan. Bo pan odwołuje się do czegoś takiego, że państwo ma być świeckie, w związku z tym utrudnimy wam życie. (…)
> – Z ludźmi pańskiego typu to jest ten kłopot, że mają w głowie jedną sztancę: rozdział Kościoła od państwa wedle modelu francuskiego[125].

Warto zwrócić uwagę, że rozmowa została opublikowana w trakcie trwającej kampanii przed wyborami parlamentarnymi, a stawiane przez T. Kwaśniewskiego pytania być może miały dokonać polaryzacji opinii publicznej i jednocześnie wzniecić światopoglądową dyskusję na temat organizacji rekolekcji w szkołach publicznych w czasie przeznaczonym na lekcje. Działanie takie wydaje się być celowe, ponieważ zazwyczaj artykuły o takiej tematyce pojawiały się w miesiącach luty–kwiecień.

W marcu 2017 r. na łamach warszawskiego wydania „GW” O Stawińska opisała rekolekcje wielkopostne, odbywające się w Szkole Podstawowej nr 343 w Warszawie, w artykule pt. *Szkoła spowiada dzieci*. „GW” zajęła się tematem po zawiadomieniu przez babcię jednego z uczniów, która zauważyła, że takie praktyki naruszają „świeckość szkoły”:

> Z programu zamieszczonego na stronie internetowej szkoły wynika m.in., że w ciągu trzech dni dzieci wykonają kartki świąteczne, będą uczestniczyć w pokazie filmu, zwiedzą seminarium duchowne i wyjdą do kościoła na mszę świętą. Rekolekcje odbywają się w salach lekcyjnych i w sali gimnastycznej. Na wtorek, nazwany „dniem pokutnym”, zaplanowano spowiedź. „Dzieci są spowiadane w klasach. Jestem tym oburzona właśnie jako osoba korzystająca z sakramentów. To jest jakiś absurd. Boże, wróć nam świecką szkołę!” – napisała do nas babcia ucznia[126].

Osoby zabierające głos w powyższym artykule zakładają, że „świeckość szkoły” oznacza, iż na terenie szkoły publicznej nie mogą odbywać się rekolekcje wielkopostne ani powiązane z nimi praktyki sakramentalne takie jak spowiedź.

Dwa tygodnie później (04.04.2017 r.) w lublińskim wydaniu „GW” pojawił się artykuł P. Kozłowskiego *Szkoła publiczna to nie jest dobre miejsce na rekolekcje wielkopostne*, prezentujący stanowisko fundacji „Wolność od Religii”, według której Kościół zbyt mocno ingeruje w życie szkolne, m.in. przez odbywające się w budynkach szkół publicznych rekolekcje wiekopostne, co narusza „neutralność światopoglądową szkoły”:

[125] Tamże, s. 6.
[126] O. STAWIŃSKA, *Szkoła spowiada dzieci,* GW Warszawa nr 68, 22.03.2017, s. 1.

> „Szkoła!!! To nie kościół” – takiej treści billboardy pojawią się w 30 miastach w całej Polsce. Za akcją stoi lubelska Fundacja Wolność od Religii, która zwraca uwagę, że szkoła powinna być miejscem neutralnym światopoglądowo. Według jej przedstawicieli uczniowie, którzy nie chodzą do kościoła powinni być traktowani tak samo jak inni, a w placówkach edukacyjnych nie powinno być miejsca na praktyki religijne.
> – Docierają do nas sygnały, że Kościół coraz mocniej akcentuje swoją obecność w szkołach. Wystarczy wspomnieć przykłady z ostatnich tygodni. Podczas organizowanych w szkołach rekolekcji w salach gimnastycznych odbywają się msze święte, a w innych pomieszczenia jak np. kantorki wuefistów ustawiane są konfesjonały. Tak było w Szkole Podstawowej w Kamionkach (woj. wielkopolskie). Rekolekcje w pomieszczeniach szkolnych odbywały się też w warszawskiej Szkole Podstawowej nr 343 im. Matki Teresy z Kalkuty, a także w liceum w Suchej Beskidzkiej – wylicza Dorota Wójcik, prezeska Fundacji Wolność od Religii[127].

Fundacja „Wolność od Religii” powiązała te praktyki religijne z obecnością katechezy w szkołach publicznych:

> „Są w publicznych szkołach w Polsce klasy, w których wisi krzyż, ale nie ma państwowego godła. Są korytarze, które bardziej przypominają wystrój kaplicy niż wnętrze publicznej instytucji edukacyjnej. To przemoc symboliczna, która dotyka uczniów z mniejszości religijnych i mniejszości bezwyznaniowej przez cały wieloletni okres edukacji. Mimo wielu protestów przebieg szkolnej katechizacji oraz uroczystości i rekolekcji coraz częściej łączy się z wywieraniem presji i przymusem” – piszą organizatorzy kampanii[128].

Postulaty „świeckiej szkoły” w znaczeniu nieorganizowania na terenie szkół publicznych rekolekcji wielkopostnych zyskiwały wielu zwolenników, m.in. dzięki nagłośnieniu medialnemu przez „GW”.

Niecały tydzień później (10.04.2017 r.) na łamach katowickiego wydania „GW” ukazał się artykuł M. Warchali pt. *Billboardy przypominają, że szkoła to nie Kościół*, który informował o kampanii fundacji „Wolność od Religii”, sprzeciwiającej się organizacji rekolekcji wielkopostnych nie tylko w szkołach, ale również odwoływaniu zajęć dydaktycznych i zwalnianiu uczniów do kościoła. Akcja stanowiła element propagowania „świeckości szkoły”:

> W miastach województwa śląskiego zawisły billboardy z napisem „Szkoła to nie kościół”. Kampania Fundacji Wolność od Religii nieprzypadkowo prowadzona jest przed Wielkanocą. To właśnie w tym czasie odwołuje się zajęcia dydaktyczne po to, by umożliwić uczniom udział w rekolekcjach. (…)
> Podobnie uważają organizatorzy kampanii z Fundacji Wolność od Religii. To już ich piąta akcja billboardowa, której celem jest promowanie świeckiego państwa. Tym razem chodzi głównie o zwrócenie uwagi na fakt, że szkoły nie powinny być współorganizatorami wydarzeń religijnych.

[127] P. KOZŁOWSKI, *Szkoła publiczna to nie jest dobre miejsce na rekolekcje wielkopostne*, GW Lublin nr 79, 04.04.2017, s. 2.
[128] Tamże, s. 2.

> – Wydarzenia religijne w szkołach nie powinny mieć miejsca, a z roku na rok jest ich coraz więcej. Nie domagamy się usunięcia krzyży, bo to nie rozwiązałoby problemu. Ale chcemy, by przestrzegano neutralności światopoglądowej w publicznych szkołach – tłumaczy Dorota Wójcik, prezeska Fundacji Wolność od Religii.
> Organizatorzy kampanii zwracają uwagę, że zwłaszcza w okresie przedświątecznym, kiedy praca szkół dezorganizowana jest przez rekolekcje, uczniowie niebędący katolikami mogą czuć się dyskryminowani[129].

Wydaje się, że wzmożona aktywność „GW" związana z coraz częstszą publikacją artykułów przeciw organizacji rekolekcji wielkopostnych wpisuje się w promocję „świeckiej szkoły" – szkoły, w której rekolekcje wielkopostne nie będą ani organizowane, ani uczniowie zwalniani z lekcji, aby mogli w nich uczestniczyć w kościele.

Kolejne odniesienie do rekolekcji wielkopostnych, w kontekście „świeckości szkoły", pojawiło się w opublikowanej rozmowie T. Kwaśniewskego z K. Lubnauer zatytułowanej *Wyższe podatki nie mają sensu*. Rekolekcje szkolne wg. K. Lubnauer stanowiły jeden z dowodów na silną ingerencję Kościoła w szkołę publiczną:

> – Byłam jedną z organizatorek akcji „Świecka szkoła" – dlatego że mamy lekcje religii w szkołach, za które płacimy ponad 1,35 mld zł rocznie i one są zorganizowane tak, że uniemożliwia to rodzicom swobodny wybór.
> W ogóle Kościół bardzo silnie wchodzi u nas do szkoły, co polega też na tym, że gdy mamy początek roku, to on się zaczyna od mszy. Rekolekcje trwają trzy dni i są zorganizowane tak, że dezorganizują naukę. Ocena z religii może mieć wpływ na wynik rekrutacji do liceum[130].

W marcu 2018 r. w poznańskim wydaniu „GW" ukazał się artykuł A. Lehmann pt. *Protest: Lekcje pod kościołem*, w którym autorka opisała niecodzienny sposób protestu przeciw rekolekcjom wielkopostnym w szkole, jaki zorganizowali rodzice uczennicy przed kościołem. Argumentem sztandarowym, na jaki powołali się protestujący, była „świeckość szkoły":

> Małżeństwo artystów zorganizowało lekcje dla córki na chodniku przed kościołem. To symboliczny protest przeciw rekolekcjom, które odbywają się właśnie w świeckiej szkole ich córki. (…) Monika i Hubert Wińczyk są poznańskimi artystami. Razem z córką, Kiką, mieszkają na Łazarzu. W szkole Kiki od poniedziałku do środy odbywają się wielkopostne rekolekcje. Zamiast lekcji w szkole, uczniowie mają zajęcia w kościołach. Dzieci nieuczęszczające na religię powinny mieć w tym czasie zapewnione zajęcia opiekuńczo–wychowawcze. (…) W poniedziałek rano, na chodniku przy ul. Głogowskiej, przed kościołem Matki Boskiej Bolesnej rozstawili ławkę i krzesła, i zorganizowali córce lekcje. Nazwali je „tajne komplety". – Mieliśmy lekcję wychowania fizycznego, niemiecki

[129] M. WARCHALA, *Billboardy przypominają, że szkoła to nie Kościół*, GW Katowice nr 84, 10.04.2017, s. 3.
[130] *Wyższe podatki nie mają sensu*, T. KWAŚNIEWSKI rozmawia z K. LUBNAUER, GW nr 122 [MAG], 27.05.2017, s. 14.

> i hiszpański. Wszystko w skróconej wersji, bo to miała być forma zwrócenia uwagi na problem – opowiada Hubert Wińczyk. (…) Rodzice Kiki przyznają, że nie spodziewali się tak dużej reakcji na swoją akcję. Teraz chcą, by dyskusja o rekolekcjach w świeckich szkołach odbyła się w szerszych kręgach.
> – Okazuje się, że w Poznaniu jest więcej rodziców, którzy borykają się z problemem wykluczania ich dzieci przez to, że nie chodzą na religię. Chcielibyśmy włączyć w publiczną rozmowę szkoły i parafie[131].

Powyższy artykuł „GW", nagłaśniający akcję protestacyjną poznańskich rodziców, miał na celu wywołanie dyskusji medialnej o praktyce rekolekcji, jakie każdego roku są organizowane przez parafie dla uczniów szkół publicznych. Odwołanie się do „świeckości szkoły" miało docelowo zlikwidować praktyki uczestnictwa w rekolekcjach w czasie lekcji szkolnych.

Kontynuując podtrzymanie w mediach tematyki rekolekcji wielkopostnych w kontekście „świeckości szkoły", trzy tygodnie później A. Lehmann przeprowadził wywiad z M. i H. Wińczykami, inicjatorami protestu w Poznaniu przeciw rekolekcjom w szkole. Rozmowa została opublikowana na łamach poznańskiego wydania „GW" i zatytułowana *W idealnym świecie szkoła jest świecka*. Znalazły się w niej postulaty „świeckiej szkoły", która nie może być naruszana przez udział w rekolekcjach wielkopostnych:

> M.W. (…) Faktycznie, pierwotnie mieliśmy w planach, by w przyszłym roku, w porozumieniu z panią dyrektor, wymyślić coś na czas rekolekcji i wspólnymi siłami popracować inaczej. Ale okazało się, że trzeba działać już teraz. Chcemy wypracować postulaty osób, które nie chodzą do kościoła. Chcemy stworzyć przestrzeń świecką, bo ta jest ostatnio zawłaszczana. (…) Nie mamy nic przeciwko religii i rekolekcjom. Chcemy tylko, by rytuały religijne odbywały się w przestrzeni do tego przeznaczonej.
> HW: Bo przestrzeń państwowej szkoły jest bezdyskusyjna i powinna być pozostawiona jako przestrzeń świecka, dostępna dla wszystkich[132].

„GW" wspierała również inicjatywę przez publikację na swoich stronach zaproszenia M. i H. Wińczyków, którzy organizowali spotkanie poświęcone „świeckości szkoły" publicznej:

> W poniedziałek, 23 kwietnia odbędzie się spotkanie zatytułowane: „Czy publiczna, świecka szkoła w demokratycznym państwie to jakaś fanaberia?". Miesiąc po swoim happeningu organizują je Monika i Hubert Wińczykowie. Do udziału w dyskusji zapraszają rodziców dzieci nieuczęszczających na religię, rodziców wychowujących dzieci w innej wierze niż katolicka, rodziców niewierzących oraz pedagogów. „Celem spotkania jest rozmowa o sytuacji, jaka obecnie panuje w świeckich szkołach, o problemach dzieci i pedagogów, wynikających z zawłaszczania przez kościół przestrzeni publicznej – jaką jest szkoła, wspólne

[131] A. LEHMANN, *Protest: Lekcje pod kościołem*, GW Poznań nr 67, 21.03.2018, s. 2.
[132] *W idealnym świecie szkoła jest świecka*, A. LEHMANN rozmawia z M. i H. WIŃCZYKAMI, GW Poznań nr 86, 13.04.2018, s. 8.

> wypracowanie postulatów/manifestu/listu do ministra edukacji, do władz kościoła, do placówek oświatowych" – napisali w zaproszeniu[133].

Wydaje się więc, że można stwierdzić duże zaangażowanie „GW" w promocję „świeckiej szkoły", w której rekolekcje wielkopostne nie będą organizowane. Dzięki nagłośnieniu akcji protestacyjnej, następnie wyborowi jej bohaterów do przeprowadzenia wywiadu, kolportażowi zaproszenia na spotkanie poświęcone „świeckości szkoły" możliwe było zainteresowanie opinii publicznej tym tematem.

Na początku stycznia 2019 r. „GW" opublikowała artykuł dotyczący finansowania religii w szkołach publicznych autorstwa D. Wielowieyskiej *Za lekcje religii powinny płacić i Kościół, i państwo*. Autorka poruszyła w nim kwestię rekolekcji wielkopostnych i proponowała wprowadzenie radyklanych zmian w ich organizowaniu:

> Rekolekcje nie powinny się odbywać w trakcie zajęć szkolnych, a dyrektor szkoły nie może odwołać z tego powodu lekcji. Dziś różnie z tym bywa, tymczasem powinna być jedna zasada dla wszystkich: rekolekcje są po szkole[134].

W ten sposób ponownie a stronach „GW" pojawiła się inicjatywa usunięcia rekolekcji wielkopostnych ze szkół publicznych, co stanowiłoby realizację postulatu „świeckości szkoły", która nie będzie włączała się w żaden sposób w rekolekcje organizowane przez parafie.

3.3. SZKOŁA BEZ NAUCZANIA RELIGII

Pewną zauważalną tendencją związaną z rozpoczęciem nowego roku szkolnego stało się publikowanie artykułów na łamach „GW" przynoszących informacje o protestach przeciwko nauczaniu religii w szkole i postulowaniu „świeckości szkoły". A. Gutfrańska w artykule *Protest przeciwko religii w szkołach* opisała tego rodzaju postulaty w związku z odbywającą się manifestacją przeciwko religii w szkole na początku roku szkolnego 2003/2004:

> Walczymy o wyprowadzenie religii i katechetów z przedszkoli i szkół publicznych – mówili wczoraj demonstranci podczas godzinnego protestu pod Urzędem Wojewódzkim. Podkreślali, że nie walczą z Bogiem, religią ani Kościołem, tylko „występują przeciwko nadużyciom". Domagali się egzekwowania umieszczania zajęć lekcji religii w planie przed lub po innych zajęciach, wstrzymania wypłacania pensji katechetom z puli nauczycielskiej

[133] Tamże, s. 8.
[134] D. WIELOWIEYSKA, *Za lekcje religii powinny płacić i Kościół, i państwo*, GW Wyborcza nr 5, 07.01.2019, s. 4.

> oraz wycofania oceny z religii ze świadectw szkolnych. – Religia powinna odbywać się w salach katechetycznych, a nie w szkołach – argumentował Witold Tunelis z Antyklerykalnej Partii Postępu „Racja". Według protestujących powinny także zostać usunięte ze szkoły symbole religijne, a konkordat wypowiedziany. Swoje postulaty złożyli w kuratorium oświaty[135].

Powyższe postulaty jednoznacznie pokazują, że demonstrujący domagali się szkoły nie tylko bez nauczania religii, ale również bez obecności jakiegokolwiek symbolu religijnego.

Wydaje się też, że „GW" pilnie śledziła wszystkie inicjatywy, nie tylko społeczne, mające na celu usunięcie nauczania religii ze szkół publicznych w Polsce, a tym samym domagające się „świeckości szkoły" czy „szkoły neutralnej światopoglądowo". Świadczą o tym publikacje wielu artykułów na przestrzeni wielu lat, poruszających powyższą problematykę. W artykule *Religia ze szkół* „GW" relacjonowała akcję zbierania podpisów przez Federację Młodych Socjaldemokratów (FMS), młodzieżówkę Sojuszu Lewicy Demokratycznej, domagających się zniesienia nauczania religii w szkołach i przeniesienia jej do kościołów:

> W swojej uchwale władze pomorskiej FMS podkreśliły, że artykuł 53 Konstytucji gwarantuje każdemu obywatelowi prawo do nieujawniania swoich przekonań religijnych. „Religia jako przedmiot nauczania w szkole nie pozwala młodym ludziom na korzystanie z tego prawa. Obawa przed brakiem społecznej akceptacji szczególnie na wsiach i w małych miasteczkach stanowi skuteczną barierę przed przyznaniem się do swoich prawdziwych poglądów. Przeniesienie religii do kościołów spowoduje, że będą na nią uczęszczać ci, którzy rzeczywiście chcą..." – czytamy w uchwale FMS. Tym samym pomorska młodzieżówka SLD sprzeciwia się finansowaniu katechetów z pieniędzy podatników. Ich zdaniem, za pensje nauczycielskie dla księży powinni płacić rodzice, którzy chcą posyłać swoje dzieci na religię[136].

Dwa dni później lokalna redakcja „GW" z Zielonej Góry przeprowadza wywiad pt. *Przeciwnik z doświadczeniem* z F. Gryko, szefem lubuskiej Federacji Młodych Socjaldemokratów, na temat wspomnianej już akcji zbierania podpisów przeciwko nauczaniu religii w szkołach, a więc realizacji postulatu „szkoły świeckiej" w rozumieniu szkoły bez nauczania religii:

> Słupska młodzieżówka SLD zbiera podpisy pod żądaniem likwidacji lekcji religii w szkołach i przeniesienia ich do sal katechetycznych. Do akcji mają się włączyć regionalne oddziały młodej lewicy
> Artur Łukasiewicz: – Co zrobicie?
> Filip Gryko, szef lubuskiej Federacji Młodych Socjaldemokratów: – Włączymy się i będziemy zbierać podpisy.
> Dlaczego przeszkadza wam religia w szkołach?

[135] A. GUTFRAŃSKA, *Protest przeciwko religii w szkołach*, GW Olsztyn nr 204, 02.09.2003, s. 4.
[136] MAC, PAP, *Religia ze szkół*, GW Gdańsk nr 145, 23.06.2004, s. 3.

> – Bo konstytucja gwarantuje anonimowość swoich przekonań, także religijnych, i gwarantuje ich nieujawnianie. A w szkołach dziecko musi się zadeklarować. Również według nas nie w porządku jest to, że za lekcje religii płacą podatnicy. Tego nie chcemy[137].

W relacjonowanie akcji Federacji Młodych Socjaldemokratów zbierania podpisów przeciwko nauczaniu religii w publicznej szkole następnego dnia włączył się również oddział krakowski „GW", publikując artykuł *Wiara w zbierane podpisy,* w którym przedstawiono założenia i powody zawiązania akcji:

> Zniesienia nauczania religii w szkołach i przeniesienia jej do kościołów domaga się krakowska młodzieżówka SLD
> – To nie atak na Kościół ani nasza kampania reklamowa. Uważamy, że Kościół powinien być oddzielony od państwa. Państwowy system edukacji nie powinien wspierać jednej religii – mówi Joanna Brzozowska, przewodnicząca Federacji Młodych Socjaldemokratów w Krakowie[138].

W końcu, po kilku dniach od inicjacji akcji, temat zbierania podpisów trafił na łamy ogólnopolskiej „GW", która publikując artykuł *Nie chcą religii w szkołach,* nie tylko od początku poprowadziła kampanię informacyjną na temat inicjatywy zbierania podpisów przeciw nauczaniu religii w szkole, ale swoimi działaniami zadbała niemal o promocję tej akcji:

> Religia w szkole to kościelna indoktrynacja w świeckim państwie – twierdzi sekretarz generalny Federacji Młodych Socjaldemokratów Albin Majkowski i zapowiada walkę o usunięcie religii ze szkół. O swoich zamiarach FMS powiadomiła dziennikarzy w piątek w Szczecinie. – Mamy 38,5 tys. katechetów, którzy obciążają budżet państwa, a te pieniądze można wydać np. na naukę języków obcych – argumentuje Majkowski. – Osoby, które nie chodzą na religię, są wytykane palcami – uważa szef zachodniopomorskiego FMS Paweł Juras. Federacja będzie zbierać podpisy za wyprowadzeniem religii ze szkół, a we wrześniu chce złożyć w tej sprawie projekt ustawy[139].

Po ponad dwóch tygodniach sprawa zbierania podpisów powróciła na łamach poznańskiej „GW". Opublikowała ona artykuł, którego tytuł jasno określił cel prowadzonej akcji: *Wycofać religię ze szkół*. Mimo że celem inicjatywy było wycofanie nauczania religii ze szkół publicznych, to jednak używano retoryki podkreślającej, że inicjatywa nie jest skierowana przeciwko religii ani jej nauczaniu, ale przeciw nauczaniu religii w szkołach:

> Akcję zbierania podpisów pod wnioskiem o wyprowadzenie nauczania religii ze szkół prowadzi Federacja Młodych Socjaldemokratów, młodzieżówka SLD

[137] A. ŁUKASIEWICZ, *Przeciwnik z doświadczeniem*, GW Zielona Góra nr 147, 25.06.2004, s. 2.
[138] OS, *Wiara w zbierane podpisy*, GW Kraków nr 148, 26.06.2004, s. 3.
[139] MARC, *Nie chcą religii w szkołach*, GW nr 149, 28.06.2004, s. 5.

> Działacze FMS chcą zebrać do połowy sierpnia w całym kraju 100 tys. podpisów pod obywatelskim projektem ustawy wycofującej nauczanie religii ze szkół. – Właśnie rozesłałem wzory list do zbierania podpisów do naszych członków w Poznaniu i Wielkopolsce – mówił nam wczoraj Tomasz Lewandowski, członek władz FMS. Jak zapewnia, inicjatywa nie jest skierowana przeciwko religii ani jej nauczaniu. – Chodzi tylko o to, żeby nie uczono jej w szkołach. Aby osoby innego wyznania lub ateiści nie czuli się dyskryminowani w szkołach – tłumaczy[140].

Oczywiście, chociaż w żadnym z powyższych artykułów nie postulowano oficjalnie „świeckości szkoły", jednakże w praktyce usunięcie nauczania religii ze szkół publicznych właśnie do tego by się sprowadzało.

Pod koniec lipca 2004 r. „GW" opublikowała artykuł *Włoski spór o islamską klasę*, który opisując decyzję jednego z mediolańskich liceów o utworzeniu eksperymentalnej klasy, w której mieliby się uczyć wyłącznie młodzi wyznawcy islamu, a nauka religii oparta byłaby na Koranie, postulował w tym kontekście konieczność „świeckości szkoły" w celu zachowania tolerancji:

> „Szkoła – pisze autor „Dunaju" – nie ma nauczać wiary w Chrystusa czy Mahometa, ale powinna kształtować jednostkę zdolną do wolnego i duchowego mierzenia się z wielkimi zagadkami egzystencji". Szkoła musi być świecka, musi być szkołą dla wszystkich, bez względu na to, „czy noszą turban, krzyż, czy kwef". Ponieważ „ten, kto nie toleruje obok siebie ludzi wyznających inną religię lub niewyznających niczego, jest pozbawionym tolerancji rasistą"[141].

Taki postulat „świeckości szkoły" zakładał brak nauczania jakiejkolwiek religii w publicznej szkole, przy poszanowaniu prawa do zachowania osobistego wyznania.

Sprawa statusu nauczania religii w szkole publicznej stała się na tyle ważną społecznie kwestią, że „GW" organizując ankietę przedwyborczą dla partii politycznych, zadała w artykule *Która partia myśli jak Ty?* następujące pytanie o lekcje religii w szkole:

> Lekcje religii:
> A. Nauczanie religii powinno pozostać w szkołach jak obecnie.
> B. Nauczanie religii powinno się odbywać w ramach katechezy w parafiach.
> C. Mamy inne stanowisko lub nie zajmujemy stanowiska w tej sprawie[142].

Wśród respondentów coraz częściej pojawiały się głosy, które popierały „szkolnictwo laickie" w rozumieniu nieobecności nauczania religii w szkole publicznej:

---

[140] BOJ, *Wycofać religię ze szkół*, GW Poznań nr 163, 14.07.2004, s. 3.
[141] M. FLORES, J. MIKOŁAJEWSKI (tłum.), *Włoski spór o islamską klasę*, GW nr 173, 26.07.2004, s. 7.
[142] BRAK AUTORA, *Która partia myśli jak Ty?,* GW nr 222, 23.09.2005, s. 6.

> Nie jesteśmy zwolennikami nauczania religii w szkołach, ale obowiązują postanowienia konkordatu. Demokraci: Wspieramy szkolnictwo laickie i równość wyznań. W zgodzie z tym jest organizacja katechez w parafiach[143].

W trakcie prezydenckiej kampanii wyborczej w Polsce w 2005 r. kwestia nauczania religii w szkole również została podniesiona przez jednego z kandydatów, który przygotował projekt zmian konstytucyjnych. „GW" w artykule *Borowski: jednak Tusk* zauważyła w tych propozycjach przejaw rezygnacji z neutralności światopoglądowej oraz naruszenia wolności sumienia i religii innych osób:

> Konstytucja Lecha Kaczyńskiego rezygnuje z zasady neutralności światopoglądowej państwa oraz ogranicza wolność sumienia i wyznania. Nie ma w niej istniejącego w obecnej konstytucji przepisu, który mówi, że władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym.
> W projekcie Lecha Kaczyńskiego znikają też dwa ważne ustępy art. 53 obecnej konstytucji – ust. 6: Nikt nie może być zmuszany do uczestniczenia ani do nieuczestniczenia w praktykach religijnych oraz ust. 7: Nikt nie może być obowiązany przez organy władzy publicznej do ujawnienia swojego światopoglądu, przekonań religijnych lub wyznania.
> Znika też zapis mówiący o tym, iż jeśli określona religia jest nauczana w szkole, nie może być naruszona wolność sumienia i religii innych osób[144].

Z kolei artykuł D. Dziewięckiej *Szkoła różnych kultur* przyniósł informacje o powstaniu nowego społecznego liceum w Warszawie przy ul. Kłopotowskiego. Oprócz podstawowych założeń szkoły, do których należały trzy obowiązkowe języki, historia i kultura Żydów polskich, partnerstwo uczniów, rodziców i nauczycieli[145], szkołę tę miała również charakteryzować „świeckość":

> W szkole mają panować demokracja i partnerstwo. Mają ją określać trzy przymiotniki: świecka (nie zajmuje stanowiska wobec religii, a uczniowie mogą zorganizować i Wigilię Bożego Narodzenia, i Chanukę), apolityczna i autonomiczna[146].

Takie rozumienie „świeckości" dopuszcza organizowanie w szkole uroczystości religijnych/wyznaniowych, ale ponieważ z racji, że „szkoła nie zajmuje stanowiska wobec religii", jej nauczanie prawdopodobnie nie będzie możliwe na terenie takiej placówki.

[143] Tamże, s. 6.
[144] M. BOROWSKI, *Borowski: jednak Tusk*, GW nr 246, 21.10.2005, s. 26.
[145] Por. D. DZIEWIĘCKA, *Szkoła różnych kultur*, GW Stołeczna nr 5, 06.01.2006, s. 12.
[146] Tamże, s. 12.

W artykule *Religia liczona do średniej* po raz kolejny padł postulat i wezwanie do „neutralności światopoglądowej" szkół publicznych, która według M. Środy jest łamana przez nauczanie religii:

> Nasza konstytucja zakłada rozdział państwa od religii, neutralność światopoglądową. Szkoła to miejsce, gdzie powinno się przekazywać wiedzę, a nie światopogląd związany z taką czy inną religią. Dla mnie więc takie postulaty dotyczące religii w szkołach to po prostu nachalna katechizacja, która może tylko zniechęcać do katolicyzmu[147].

Taka prezentacja misji katechezy szkolnej skłaniała do opowiadania się przeciw nauczaniu religii w szkole publicznej.

Niemal miesiąc później, w lutym 2006 r., „GW" opublikowała artykuł *Nie chcą religii*, w którym opisała akcję licealistów z Inicjatywy Uczniowskiej w Krakowie, którzy protestowali przeciwko nauczaniu religii w szkołach, domagając się „szkoły świeckiej":

> Nie chcemy religii w szkołach. Żadnej – katolickiej, prawosławnej, islamu. Szkoła powinna być świecka – nawoływali w poniedziałek w Krakowie licealiści z Inicjatywy Uczniowskiej. Na drzwiach kuratorium oświaty przybili „9,5 tez nowej reformacji", nawiązując do słynnego gestu Marcina Lutra.
> W postulacie piątym piszą: „Wielość religii sprawia, że księża nie powinni przekraczać progu szkoły, gdyż są jedynie reprezentantami jednej religii". (…)
> Zwolennikom szkoły bez religii przyglądała się Danuta Noszka-Leśniewska, wicekurator oświaty w Małopolsce[148].

W tym rozumieniu „świeckości szkoły" nie ma miejsca na nauczanie żadnej religii w szkolnej placówce publicznej.

Kiedy w kwietniu 2006 r. pojawił się pomysł, by w polskich szkołach wprowadzić obowiązkową etykę, której uczyliby się uczniowie z różnych przyczyn nie chodzący na religię, „GW" opublikowała rozmowę P. Reszki z S. Janeczkiem, zatytułowaną *Etycy z KUL chcą pomóc szkole*, w której pojawiła się również wypowiedź J. Hartmana, podkreślająca „świecki charakter szkoły":

> Prof. Jan Hartman, filozof i etyk z UJ, pyta: „Może tu wcale nie chodzi o nauczanie etyki, ale o rodzaj lekcji wychowawczych umoralniających, i to w duchu jednej orientacji ideowej, bliskiej rządowi? W takim razie konstytucyjny wymóg światopoglądowej neutralności państwa i świeckiego charakteru szkoły zostałby brutalnie pogwałcony"[149].

J. Hartman sugerował więc w swojej wypowiedzi, że „świecki charakter szkoły" jest wymogiem konstytucyjnym.

---

[147] M. KULA, C. GAWRYŚ, M. ŚRODA, J. PRZYBOCKI, (not. MK), *Religia liczona do średniej*, GW nr 15, 18.01.2006, s. 4.
[148] MOL, *Nie chcą religii*, GW Kraków nr 38, 14.02.2006, s. 1.
[149] *Etycy z KUL chcą pomóc szkole*, P. RESZKA rozmawia z S. JANECZKIEM, GW Lublin nr 101, 29.04.2006, s. 4.

W artykule *Młodzi z Łodzi przepraszają za Orzechowskiego i nie chcą ministra Giertycha* „GW" relacjonowała protest trzystu osób przeciw nominacji Romana Giertycha na ministra edukacji narodowej. Wśród haseł pojawiały się również wyśmiewające nauczanie religii w szkole czy stawiające w opozycji „świeckość" i „katolickość":

> W górę poszły transparenty z hasłami: „Szkoła bez indoktrynacji", „Giertych, formuj się sam", „Wolność Romku w swoim domku", „Szóstka u klerykała – z tolerancji pała", „Polska laicka, nie katolicka". – Chcę, by uczniowie wiedzieli, że w szkole mogą mówić to, co myślą. Obawiam się, że pod rządami Giertycha to wykluczone – mówiła pani Marta, polonistka z liceum.
> Najwięcej było studentów i uczniów. – Boję się religii na maturze – wyznała Alicja z pedagogiki, trzymająca transparent „Gier tych mamy dość"[150].

O tym, że ów protest był również skierowany przeciwko nauczaniu religii w szkołach publicznych, świadczy również artykuł R. Czeladko *Zamiast Arkadii – Giertych*, w którym pojawiały się hasła nawołujące do usunięcia nauczania religii ze szkół:

> Kasi ze Zbiczna najbardziej podobało się: „Wolna szkoła, religia do kościoła": – W naszym gimnazjum katechetka od razu ucina wszelkie dyskusje – mówi. (…) Pod Sejmem 16-letnia Ania z V LO powiedziała: (…) Pierwszy raz wyszłam na manifestację, bo jestem otwarta na różne poglądy i taka chcę pozostać. Nie chcę, by w szkole narzucano mi, w co mam wierzyć[151].

Na kanwie sporu o osobę ministra edukacji narodowej „GW" opublikowała na swych stronach artykuł K. Dunin *Od rzemyczka do Giertycha*, w którym jasno został określony postulat „świeckości szkoły":

> Uważam, że w szkole – przynajmniej państwowej – należy uczyć wszystkie dzieci tego samego i nie dzielić ich ze względu na wyznanie. Nie mam nic przeciwko nauczaniu nie tylko etyki, ale i religioznawstwa. Przynajmniej uczniowie czegoś by się dowiadywali. Sądząc bowiem po moich studentach, dziś na lekcjach religii nie dowiadują się niczego poza tym, że aborcja jest grzechem. (…) Obudziliśmy się, kiedy się okazało, że dotarliśmy do Giertycha. Może dużo wcześniej trzeba było walczyć o przyzwoity model świeckiej, nowoczesnej szkoły?[152]

W tym rozumieniu „świeckość szkoły" miała polegać na nieobecności nauczania religii, które miałyby zastąpić etyka lub religioznawstwo.

Emocje wśród opinii publicznej wzbudziła również zapowiedź Ministra Edukacji Narodowej R. Giertycha o wprowadzeniu matury z religii. W tym kontekście „GW"

---

[150] GJB, MM, *Młodzi z Łodzi przepraszają za Orzechowskiego i nie chcą ministra Giertycha*, GW Łódź nr 110, 12.05.2006, s. 3.
[151] R. CZELADKO, *Zamiast Arkadii – Giertych*, GW Stołeczna nr 112, 15.05.2006, s. 3.
[152] K. DUNIN, *Od rzemyczka do Giertycha*, GW nr 123 [WO], 27.05.2006, s. 9.

opublikowała artykuł J. Fusieckiego i A. Pochrzęst, zatytułowany *2 tys. przeciw, nikt za* opisujący kolejną akcję protestacyjną przeciwko nowemu pomysłowi ministra. Wśród postulatów pojawiło się stwierdzenie, że szkoła powinna być apolityczna i dawać pełną swobodę wyboru światopoglądu:

> Katarzyna i Bożena studiują na pierwszym roku socjologii. Przyłączyły się do pochodu, bo uważają, że szkoła powinna być apolityczna i dająca pełną swobodę wyboru światopoglądu. Tymczasem minister edukacji zapowiada, że na maturę ma być wprowadzona religia. (…) – Obowiązkowe nauczanie religii w szkole kosztuje podatnika rocznie 1 mld zł. To tyle, ile trzeba na podwyżki dla nauczycieli – mówiła Joanna Senyszyn, posłanka SLD[153].

Wydaje się, że przy każdej nadarzającej się okazji pojawiały się argumenty (nie zawsze prawdziwe, jak np. powyższa informacja o obowiązkowym nauczaniu religii w szkole), które miały spolaryzować nastroje społeczne i częstokroć zwiększyć liczbę przeciwników szkolnej katechezy.

Mimo upływu tygodni, temat „świeckości szkoły" pojawiał się przy okazji kolejnych publikacji „GW" dotyczących osoby Ministra Edukacji Narodowej R. Giertycha. A. Chodorowski w artykule *Giertychowi mówimy NIE*, odnosząc się do kolejnych decyzji Ministra edukacji, podnosił postulat „świeckości szkoły":

> Jestem wstrząśnięty tym, co wyczynia Roman Giertych w edukacji. Wykazuje kompletny brak wiedzy o roli Ministerstwa Edukacji i roli nauczyciela w kształceniu nowego pokolenia nowoczesnego, tolerancyjnego, bez narodowych fobii i otwartego na świat. Wprowadza zbędne przedmioty oraz maturę z religii, a przecież szkoła państwowa ma być świecka[154].

Czasem „GW" nakreślała szerszą perspektywę „świeckości" i państwa neutralnie światopoglądowego. W artykule J. Sosnowskiego pt. *Bogu nie robi się zdjęć* możemy zatem przeczytać:

> Tymczasem chrześcijaństwo w swoich obydwu obecnych na Zachodzie odmianach (katolickiej i protestanckiej) traciło „rząd dusz" i pojawiła się świecka koncepcja państwa neutralnego światopoglądowo. (…) Świeckie i religijne rozwiązania o charakterze, by tak powiedzieć, instytucjonalnym, spotykały się zatem w jednym punkcie. Decyzje światopoglądowe obywateli miały pozostać ich suwerennym prawem. Obszar publiczny stał się rejonem, w którym wszystkim przysługuje jednakowa wolność[155].

„Świeckość" w tym przypadku była rozumiana jako konsekwencja wolności człowieka i prawa wyboru, które z niej wynika.

---

[153] J. FUSIECKI, A. POCHRZĘST, *2 tys. przeciw, nikt za*, GW Stołeczna nr 135, 10.06,2006, s. 3.
[154] A. CHODOROWSKI, *Giertychowi mówimy NIE*, GW nr 154, 04.07.2006, s. 21.
[155] J. SOSNOWSKI, *Bogu nie robi się zdjęć*, GW nr 275 [GŚ], 25.11.2006, s. 24.

W marcu 2007 r. na łamach „GW" został opublikowany artykuł A. Zawadzkiej *Nie ma szkoły bez Boga*, który zawierał swego rodzaju zestawienie wypowiedzi sprzeciwiających się obecności nauczania religii w przedszkolu i w szkole publicznej:

> – Przedszkole nie musi oferować religii. O to ubiegają się księża. Przychodzą do przedszkoli, a księżom się nie odmawia. Najczęściej proboszcz rozmawia z dyrektorką. Ale zawsze można znaleźć te bardziej świecko nastawione. Choć prędzej wśród prywatnych.
> (…)
> Religia miała być dla tych, którzy chcieli, a nie jako część programu szkolnego. Wtedy szkoła nie musiała, ale mogła proponować takie zajęcia.
> – Jednak religia stała się częścią programu.
> (…)
> – Temat był głośny, wszyscy dyskutowali, nawet część wierzących wyrażała sprzeciw – mówi Wanda Nowicka, jedna z założycielek Stowarzyszenia na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum". – Potem było już tylko gorzej: dyskusje ucichły, ludzie posyłali dzieci na lekcje dla świętego spokoju[156].

Niemal dwa tygodnie później w artykule „GW" *Średnia z religią do Trybunału* ukazała się informacja o planowanym zaskarżeniu do Trybunału Konstytucyjnego zapowiedzianego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej rozporządzenia przewidującego wliczanie stopni z religii do średniej ocen na świadectwach. Głównym argumentem stał się brak bezstronności i niezależności państwa wobec związków wyznaniowych:

> …konstytucja mówi wyraźnie, iż państwo zachowuje niezależność i bezstronność wobec Kościołów i związków wyznaniowych[157].

Wydaje się, że przeciwnicy nauczania religii w szkole zyskali kolejny „argument" na rzecz obrony swoich postulatów.

Czasem pojęcie „świecka szkoła" pojawiało się jako wtrącenie w treści artykułów, będących nawiązaniem do minionych w Polsce czasów komunistycznych. Przykładem tego jest artykuł R. Kalukina pt. *Ballada o Józefie*, w którym możemy przeczytać:

> Władza likwiduje seminarium, adepci na kleryków rozchodzą się po świeckich szkołach. Oleksy robi maturę i rusza na studia do Warszawy. Bez żalu, bo powołania do stanu duchownego nie miał[158].

Kolejnym argumentem za „świecką szkołą" stał się opublikowany w czerwcu 2007 r. nowy kanon lektur szkolnych. Pojawiające się tam, nieobecne wcześniej, nowe tytuły sprawiły, że „GW" opublikowała artykuł A. Kalbarczyka *Odzyskane lektury IV RP*, w którym

[156] A. ZAWADZKA, *Nie ma szkoły bez Boga*, GW nr 60 [DF], 12.03.2007, s. 2.
[157] D, *Średnia z religią do Trybunału*, GW nr 75, 29.03.2007, s. 4.
[158] R. KALUKIN, *Ballada o Józefie*, GW nr 89 16.04.2007, s. 2.

nowy kanon lektur stał się przyczynkiem do poruszenia kwestii „neutralności światopoglądowej" w szkole i nauczania religii:

> Lista obowiązkowych lektur nie może też być zdeterminowana religijnym światopoglądem, uznanym za jedynie słuszny przez ministra edukacji (choćby nawet reprezentowało go ponad 90 proc. Polaków). Rzecz nie w tym, by szukać parytetów i ważyć światopoglądy, jednym przyznając większą, innym mniejszą część lekturowego tortu. Przypomnieć warto jedynie, że żyjemy jeszcze w państwie laickim i zadaniem tegoż nie może być „kształtowanie przywiązania do wartości chrześcijańskich", judaistycznych ani jakichkolwiek innych wartości religijnych. (…) Nie może być też tak, iż lista lektur jest spisem dzieł zasłużonych Polaków. Obecność książki *Pamięć i tożsamość* Jana Pawła II na tej liście można uzasadnić bowiem tylko w ten sposób. Jest ona przykładem użycia teologii katolickiej do interpretacji zjawisk historycznych, przede wszystkim zaś wyrazem głębokiej wiary religijnej. (…) Dwie godziny tygodniowo lekcji religii w szkołach dają wystarczającą okazję, by poznawać teologię papieską[159].

W niedługim czasie „GW" opublikowała artykuł B. Łabutin pt. *Nauczyciele chcą zmieniać ministra Giertycha*, w którym zostały ponownie przypomniane i połączone zarzuty przeciw wliczaniu oceny z religii do średniej ocen na świadectwie oraz nowy kanon lektur szkolnych. Dotyczyły one ideologicznego ujednolicania polskiej szkoły, a także faworyzowania jednej opcji światopoglądowej:

> Autorzy listu nie godzą się na ideologiczne ujednolicanie polskiej szkoły. „Ograniczana jest wolność głoszenia poglądów opartych na idei równych praw i wolności oraz niezbywalnej godności każdego człowieka. Zmiany w kanonie lektur i wliczanie oceny z religii do średniej ocen uważamy za przejaw faworyzowania jednej opcji światopoglądowej" – zaznaczają[160].

Tego typu artykuły, mimo iż dotyczą kwestii bardziej politycznych, wzmagają niechęć do nauczania religii w szkole, a tym samym gromadzą zwolenników „świeckiej szkoły". Znamiennym jest również fakt, że dyskusja o nauczaniu religii na łamach „GW" nieustannie trwała. Dwa dni później po omawianym powyżej artykule, w „GW" ukazała się rozmowa K. Wiśniewskiej i A. Leszczyńskiego z H. Bortnowską i H. Samsonowiczem. Rozmowa zyskała znaczący tytuł – *Co zrobić z religią w szkołach?*. Warto zwrócić uwagę, że zadawane przez dziennikarzy „GW" pytania już wydają się promować „świecką szkołę", stawiając ją w opozycji do obecności nauczania religii („Czy to dobrze, że religię w ogóle wprowadzono do szkoły?"; „ …czy to nie narusza neutralności światopoglądowej państwa?"; „Jako minister edukacji zezwolił pan na wprowadzenie religii do szkół w 1990 r. Uważa pan dziś, że to dobra decyzja?"; „Nie obawiał się pan wtedy, że to pierwszy krok do demontażu świeckiej

[159] A. KALBARCZYK, *Odzyskane lektury IV RP*, GW nr 132, 08.06.2007, s. 20.
[160] B. ŁABUTIN, *Nauczyciele chcą zmieniać ministra Giertycha*, GW Opole nr 147, 26.06.2007, s. 2.

szkoły? Że to narusza neutralność światopoglądową państwa?”[161]). Wydaje się, że „GW” używając metody ciągłego powrotu do przeszłości, nie mogła pogodzić się z obecnością nauczania religii w szkołach publicznych w Polsce, a bardzo interesując się tematem, poszukiwała argumentów wspierających „świecką szkołę”. H. Samsonowicz udzielił odpowiedzi na kwestię naruszania neutralności światopoglądowej państwa przez nauczanie religii:

> – Może ją rzeczywiście przesłaniać, zacierać, czasem naruszać. Dlatego niech lekcje religii odbywają się w budynku szkolnym, ale bardziej na odpowiedzialność Kościoła, przy zachowaniu autonomii szkoły i katechetury. Należałoby więc akcentować, że jest to pewnego rodzaju gościnność, zamiast podkreślać, że nauka religii to cząstka systemu szkolnego. Owa średnia w ten system religię wprzęga – bardzo mocno i ze szkodą[162].

W lipcu 2007 r. P. Laskowski i S. Matuszewski w artykule *Dokończyć dzieło Oświecenia* polemizowali z artykułem H. Bortnowskiej, opublikowanym dwa tygodnie wcześniej na łamach „GW” pt. *Lepsza religia w szkole niż zamknięta w kruchcie*[163]. Autorzy próbowali uzasadnić swoje stanowisko argumentami za usunięciem lekcji religii ze szkół publicznych, które przedstawili na łamach „GW” w artykule *Katecheza najlepiej w parafiach*[164]. P. Laskowski i S. Matuszewski opowiadali się za szkołą publiczną, w której nie będzie miejsca na nauczanie religii:

> Pisaliśmy, że największą szkodę moralną wyrządzają ludziom mechanizmy konformizujące. Szkoła, czyli instytucja publiczna, organizując katechezę, wywiera – jawnie lub nie – nacisk, by na katechezę chodzić. Religijność na pokaz, podszyta konformizmem – tu się chyba zgodzimy – jest deprawująca.
> Twierdziliśmy dalej – i podtrzymujemy swe zdanie – że nauczaniu religii katolickiej w polskich szkołach towarzyszy sugestia, że jest ona jedynym powszechnym, uprawnionym systemem moralnym, podstawą moralności społecznej. Że nikomu nie zaszkodzi postępować w zgodzie z dekalogiem, bo dekalog zawiera uniwersalne przesłanie etyczne. Uznajemy taką sugestię za szkodliwą. (…) A przede wszystkim dlatego, że ludzie głoszący twierdzenie o fundamentalnej wartości etyki katolickiej próbują wytworzyć fałszywe przekonanie, że nie istnieje moralność świecka, moralność ateistyczna[165].

W czasie szkolnych wakacji, pod koniec lipca 2007 r. „GW” na swoich stronach opublikowała artykuł J. Hartmana *Jedna katoliczka więcej*, w którym autor podkreślał, że

[161] *Co zrobić z religią w szkołach?*, K. WIŚNIEWSKA i A. LESZCZYŃSKI rozmawiają z H. BORTNOWSKĄ i H. SAMSONOWICZEM, GW nr 149, 28.06.2007, s. 18.
[162] Tamże, s. 18.
[163] H. BORTNOWSKA, *Lepsza religia w szkole niż zamknięta w kruchcie,* GW nr 153, 03.07.2007, s. 17.
[164] P. LASKOWSKI, S. MATUSZEWSKI, *Katecheza najlepiej w parafiach*, GW nr 149, 28.06.2007, s. 18.
[165] P. LASKOWSKI, S. MATUSZEWSKI, *Dokończyć dzieło Oświecenia*, GW nr 164, 16.07.2007, s. 18.

pomimo swojego pragnienia, aby jego córka uzyskała całkiem świeckie wychowanie, stało się to niemożliwe za sprawą przedszkola i szkoły:

> Zostałem agnostykiem mającym wszelako swoje przekonania religijne. (…) Żywiąc taki pogląd na sprawę religii, wolałbym, aby moja córka odebrała wychowanie całkiem świeckie, a w sprawach wyznania decydowała w przyszłości sama, już jako osoba dorosła. Stało się inaczej. (…) Naszą córkę katoliczką uczyniły bowiem przedszkole i szkoła[166].

Czyniąc taki zarzut wobec szkoły publicznej, J. Hartman nie wprost odniósł się do nauczania religii w szkole publicznej, uważając je za sprzeczne ze „świeckim charakterem instytucji publicznych"[167]. Pod koniec wakacji w 2007 r. na łamach „GW" ukazał się artykuł *Religia to przedmiot*, w którym podjęta przez Ministra Edukacji Narodowej decyzja o wliczaniu oceny z religii do średniej ocen została opatrzona komentarzem: „Neutralność światopoglądowa i rozdział Kościoła od państwa od dawna jest w Polsce mitem"[168]. To kolejne twierdzenie, które stało się przyczynkiem do tego, aby postulowanie „świeckości szkoły", szkoły bez nauczania religii, stało się koniecznością. Taką tendencję można odnaleźć również w rozmowie A. Pezdy z A. Kalbarczykiem zatytułowanej *Chaos po Giertychu,* opublikowanej w „GW" na początku roku szkolnego 2007/2008:

> Ponieważ minister Legutko już dał do zrozumienia, że będzie kontynuował kierunek Giertycha. W dodatku ledwo skrytykował wliczanie oceny z religii do średniej, od razu wycofał się, zbesztany przez biskupów. Tak jakby nie było władzy świeckiej w oświacie.
> Szkoła jest publiczna, państwo świeckie, a wprowadzony przepis wliczania oceny z religii do średniej będzie obowiązywał przez lata[169].

Argumenty publicznej szkoły i państwa świeckiego w kontekście nauczania religii w szkole były bardzo często używane, aby postulować również „świecką szkołę" – szkołę bez nauczania religii.

Często we wrześniu, wraz z początkiem roku szkolnego, „GW" na swoich stronach publikowała informacje o coraz większej liczbie uczniów rezygnujących z lekcji religii w szkole, a potem dziennikarze zbierali opinie internautów, które służyły do przygotowania artykułu takiego jak np. *Za katechezę dziękujemy*. Czytelnicy „GW" wsłuchując się w głos

---

[166] J. HARTMAN, *Jedna katoliczka więcej*, GW nr 174, 27.07.2007, s. 22.

[167] „Szkoła mojej córki, zwykła samorządowa szkoła podstawowa w Nowej Hucie, jest niemalże sanktuarium. Pierwszy z nią kontakt mojego dziecka polegał na poświęceniu tornistrów. Symbole religijne są tam obecne na każdym kroku, a uroczystości religijne i rekolekcje przewijają się przez szkolną codzienność często kosztem lekcji świeckich. O takiej wartości politycznej jak «świecki charakter instytucji publicznych» nikt tam, jak się wydaje, nie słyszał." (Tamże, s. 22.)

[168] M. LIZUT, I. DZIERZGOWSKA, H. BORTNOWSKA, S. SIERAKOWSKI, *Religia to przedmiot*, GW nr 193, 20.08.2007, s. 2.

[169] *Chaos po Giertychu*, A. PEZDA rozmawia z A. KALBARCZYKIEM, GW nr 207, 05.09.2007, s. 8.

opinii publicznej mogli przeczytać m.in. wypowiedzi, które sprzeciwiały się nauczaniu religii w szkole:

> Już samo nauczenie religii w szkołach publicznych jest niedopuszczalne. Wliczanie oceny z pobożności do średniej to już skandal! Zamieniamy się powoli w taki europejski taliban, gdzie dzieci trzeba od młodości uczyć hipokryzji i zakłamania. Nie chcę tego robić, ale wkrótce będę musiał. To jest chore...
> Wiara to wybór indywidualny człowieka i nie powinno się tego do szkoły wprowadzać...[170]

Warto również zauważyć, że przy różnych okazjach np. wprowadzeniu obowiązkowych mundurków do szkół, na łamach „GW" pojawiały się, na zasadzie „wrzutki", jako głos opinii publicznej, informacje o zastąpieniu nauczania religii innym przedmiotem, a więc jej całkowitego usunięcia poza ramy nauczania szkolnego:

> Mojemu dziecku do szczęścia mundurek nie jest potrzeby. Problemy w szkole są poważniejsze niż mundurki, np. zamiast dwóch godzin religii wolałbym dwie godziny WF lub języka obcego[171].

„GW" uważnie śledziła również wypowiedzi polityków, którzy odnosili się do nauczania religii. K. Katka w artykule *Politycy w gdyńskiej „Trójce"* zauważyła, że posłanka SLD J. Senyszyn nie chce religii w szkołach[172], prezentując jej stanowisko, w którym opowiadała się za szkołą „neutralną światopoglądowo":

> Joanna Senyszyn (LiD): – Religia nie powinna być włączona do średniej, nie powinno być matury z religii. Szkoła neutralna światopoglądowo to taka, w której obok godła nie wisi symbol jednej religii, lecz żaden, lub symbole wszystkich religii oraz symbol ateistów[173].

Sprawa wliczania oceny z religii do średniej ocen na świadectwie w październiku 2007 r. trafiła do Trybunału Konstytucyjnego. P. Pacewicz w artykule *Skoro Giertycha nie ma* przytoczył opinię I. Dzierzgowskiej, która stwierdziła, że Trybunał może:

> uznać za niekonstytucyjną zwłaszcza sytuację, gdy jeden uczeń ma stopień z religii, a drugi ma kreskę, bo nie ma w szkole etyki. Wliczanie religii do średniej to zresztą jawne przekroczenie granicy szkoły laickiej[174].

---

[170] FOXY, CENTROLEW, JO, GOSC, IVA, *Za katechezę dziękujemy*, GW Katowice nr 216, 15.09.2007, s. 2.
[171] MATKA, FNOLL, BOSY, AR, GUGCIA, AR.CO, 1LUTEK, *Mundurki do końca września!,* GW Kraków nr 223, 24.09.2007, s. 2.
[172] Por. K. KATKA, *Politycy w gdyńskiej „Trójce",* GW Gdańsk nr 243, 17.10.2007, s. 5.
[173] Tamże, s. 5.
[174] P. PACEWICZ, *Skoro Giertycha nie ma*, GW nr 255, 31.10.2007, s. 19.

W tym przypadku zostało zaprezentowane rozumienie „szkoły laickiej", która dopuszcza jakąś obecność nauczania religii w szkole publicznej.

Artykuły publikowane na łamach „GW" opisywały również indywidualne, czasem poruszające serce, ludzkie historie, w których pojawiał się wątek nauczania religii w szkole i pragnienie „świeckiej szkoły". Tego typu publikacją jest tekst T. Kwaśniewskiego pt. *Czy mam ochrzcić dziecko, chociaż jestem niewierząca?,* opisujący matkę samotnie wychowującą dziecko, która staje przed dylematem ochrzczenia 7-letniego syna – Janka, chodzącego na religię w szkole. W tym kontekście została poruszona sprawa nauczania religii, ponieważ matka:

> …denerwuje się, że szkoła nie ma pieniędzy na dodatkowe lekcje angielskiego, a stać ją na dwie godziny religii w tygodniu.
> Mówi, że jest za świeckim państwem, za świecką szkołą. Że gdyby to była sprawa tylko między nią a Jankiem, toby ten problem rozwiązała, ale zbyt wiele osób się miesza[175].

Ponownie więc pojawił się postulat „świeckiej szkoły" w rozumieniu nieobecności w niej nauczania religii.

Problemem dla ustanowienia „świeckiej szkoły" w Polsce jest traktowanie w opinii „GW" nauczania religii w szkole publicznej jako instytucji państwa wyznaniowego. J. Żakowski w artykule opublikowanym na łamach „GW" zatytułowanym *Czego nas uczy Katarzyna Hall* zauważał, że:

> Konstytucyjny wymóg niedyskryminacji ze względów wyznaniowych nie jest traktowany poważnie, bo nawet całkiem świeccy politycy śmiertelnie boją się katolickich biskupów i księży. Zamiast naprawiać błędy poprzedników i dążyć do przywrócenia praworządności w szkołach, nowa pani minister zapowiada kolejne niesymetryczne koncesje wobec Kościoła. Niesymetryczne, bo skoro w szkołach nie uczy się etyki, to także matura z tego przedmiotu nie ma sensu, a więc pogłębione zostanie upośledzenie środowisk laickich oraz innych Kościołów czy wyznań[176].

Część artykułów publikowanych na łamach „GW" przedstawiała sugestię, że większą korzyścią dla religii byłoby, gdyby ta była nauczana w parafiach, a nie w szkole. Taki zabieg sprawiał, że artykuły te są przykładem miękkiego lobbowania opinii publicznej na rzecz „świeckiej szkoły". Przykładem takiej publikacji jest tekst P. Pacewicza *Katecheza według Tuska*, w którym pojawiła się następująca opinia:

[175] T. KWAŚNIEWSKI, *Czy mam ochrzcić dziecko, chociaż jestem niewierząca?,* GW nr 270 [DF], 19.11.2007, s. 8.
[176] J. ŻAKOWSKI, *Czego nas uczy Katarzyna Hall*, GW nr 288, 10.12.2007, s. 24.

> Religia nie jest przedmiotem jak inne, bo jej celem jest kształtowanie wiary i etyki katolickiej. Dobry stopień z religii doliczony do średniej poprawia szanse ucznia, ale obniża rangę i edukacji, i wiary. (…) Lepiej byłoby – jak twierdzi Halina Bortnowska, publicystka, kiedyś katechetka – gdyby wiary uczyć w parafii. A jeśli już w szkole, to lepiej jasno powiedzieć, że to katecheza. To może oczyścić atmosferę na styku państwa i Kościoła, wiary i wiedzy.
> In vitro, aborcja, religia w szkole. Rzeczpospolita powinna szukać rozwiązań, które uwzględniają potrzeby katolików, ale zostawiają obywatelom swobodę wyboru, nikogo nie dyskryminując. I które nie naruszają neutralności światopoglądowej państwa[177].

Następnego dnia „GW" opublikowała rozmowę A. Pezdy z ks. B. Milerskim zatytułowaną *Religia w szkole to nie katecheza w parafii*, w której wspomniano o istnieniu w Niemczech (jako szkolny przedmiot religia jest tam obowiązkowa) tzw. „szkół neutralnych" światopoglądowo:

> Wyjątkiem są tzw. szkoły neutralne światopoglądowo, tworzone w niewielkiej liczbie przez państwo jako jeden z warunków zachowania owej neutralności. Uczeń może wybrać przedmiot alternatywny, przygotowany dla niewierzących, ale nie może – jak w Polsce – zrezygnować w ogóle z nauczania religii bądź etyki. Jednak mimo wielości wyznań i tego, że konstytucja nie przesądza o profilu wyznaniowym nauczania religii, w praktyce lekcje religii w szkole koncentrują się wokół tzw. wyznań historycznych – ewangelickiego, katolickiego, ale również np. religii żydowskiej[178].

W tym znaczeniu „szkoła neutralna światopoglądowo" oznaczałaby szkołę, w której prowadzi się alternatywnie nauczanie religii i etyki, a uczeń jest zobowiązany do wyboru między nimi.

W październiku 2008 r. „GW" w artykule O. Szpunar *Religia w oświadczeniach* opisała sprawę oświadczeń uczestnictwa w zajęciach z religii katolickiej, jakie mieli składać rodzice i dzieci w szkołach publicznych w Małopolsce, aby uczniowie mogli brać udział w lekcjach religii. W tym kontekście również pojawiła się kwestia „świeckiej szkoły":

> – Jestem wierząca, ale nie podoba mi się, że świecka szkoła wymaga składania podpisu pod tymi płomiennymi deklaracjami. Wystarczy przecież napisać: zgadzam się lub nie. Mieszanie sumienia z biurokracją jest niesmaczne – uważa[179].

W tym rozumieniu „świecka szkoła" sprowadza się do braku ingerencji w sumienie rodziców przez składanie tak brzmiących oświadczeń umożliwiających udział uczniom w uczestniczeniu w lekcjach religii.

---

[177] P. PACEWICZ, *Katecheza według Tuska*, GW nr 6, 08.01.2008, s. 2.
[178] *Religia w szkole to nie katecheza w parafii*, A. PEZDA rozmawia z KS. B. MILERSKIM, GW nr 7, 09.01.2008, s. 18.
[179] O. SZPUNAR, *Religia w oświadczeniach*, GW Kraków nr 224, 02.10.2008, s. 1.

Następnego dnia, „GW" opublikowała w wydaniu ogólnopolskim niemal identyczny artykuł tej samej autorki, zatytułowany *Cyrograf na lekcję religii*, w którym znalazła się ta sama wzmianka o „świeckiej szkole":

> Wielu rodziców, którzy dostali formularze, skreśliło całą ich treść i obok napisało krótko: „Zgadzam się na uczestnictwo dziecka w zajęciach z religii". Choć są wierzący, nie podoba się im, że świecka szkoła wymaga tak jednoznacznie brzmiących deklaracji[180].

M. Markowskiego w artykule *Wybór I „d"* opisał sytuację z IX Liceum Ogólnokształcącego z Łodzi, w którym na początku roku szkolnego 2008/2009 cała klasa I „d" wypisała się z lekcji religii. Wśród wypowiedzi uczniów pojawiały się i te dotyczące „świeckiej szkoły":

> „Dlaczego niechodzenie na religię miałoby mi zaszkodzić? Ankieta jest manipulacyjna. We wszystkich pytaniach zawarta jest odpowiedź. (...) Ponadto rozmawiałem z innym księdzem, który uważa, że szkoła to instytucja świecka i są inne sposoby wyznawania wiary niż uczęszczanie na religię"[181].

Tylko tę jedną wypowiedź, zawierającą sformułowanie „szkoła to instytucja świecka", powtórzono dwukrotnie w całym artykule.

Pod koniec grudnia 2008 r. w przestrzeni medialnej pojawiła się informacja, że MEN chce, by od nowego roku szkolnego uczniowie obowiązkowo wybierali między religią a etyką. „GW" w artykule *Etyki nauczy katecheta?* opublikowała opinie internautów na ten temat, które zawierały wypowiedzi sprzeciwiające się nauczaniu religii w szkołach publicznych:

> Chyba raz na zawsze należy skończyć z indoktrynacją ideologiczną dzieci i młodzieży w publicznych szkołach. Religia w publicznej szkole nie powinna mieć miejsca, od tego są kościoły.
> (…)
> Najlepiej jest to rozwiązane we Francji, gdzie nie ma nauczania religii w szkole. Środy mają wolne i w ten dzień jest nauczanie religii w kościołach.
> (…)
> Niefortunne jest to, że nauczanie religii (jakiejkolwiek) wprowadzono do szkół. Od tego są kościoły odpowiednich wyznań![182]

Wszystkie te wypowiedzi zawierały postulat nieobecności nauczania religii w szkole publicznej, a więc wydaje się, że jednak były promocją „świeckiej szkoły" i przekonywania

[180] O. SZPUNAR, *Cyrograf na lekcję religii*, GW nr 232, 03.10.2008, s. 8.
[181] M. MARKOWSKI, *Wybór I „d"*, GW nr 246 [DF], 20.10.2008, s. 2.
[182] RUDDER DOOQWER, ROSOMAK, *Etyki nauczy katecheta?*, GW Katowice nr 301, 27.12.2008, s. 2.

opinii publicznej, że coraz większa część społeczeństwa polskiego sprzeciwia się religii w szkołach.

Głos w sprawie zabrał na łamach „GW" również J. Hartman w artykule *Szkoły bez etyki*. Obawiał się, że nieposyłanie dzieci na religię w publicznej szkole nie uchroni ich od obecnych w szkole treści religijnych:

> Obawiam się, że w niedługim czasie może się zdarzyć tak, iż dzieci należące do rodzin mających krytyczny stosunek do Kościoła i religii oraz pragnących trzymać się z dala od nauk katolickich nie będą mogły korzystać z owego niewątpliwego, konstytucją gwarantowanego prawa do wolności od perswazji treści religijnych. (…) Nieposyłanie dzieci na lekcje religii powinno w świeckim państwie dawać całkowitą gwarancję, że nie będą one epatowane wiarą w istnienie Boga, prawa naturalnego czy innymi elementami nauk teologicznych. Na domiar złego można się spodziewać, że na lekcjach etyki prowadzonych przez katechetów dzieci uczyć się będą nie tego, że homofobia jest podłością, lecz że homoseksualizm jest „nieładem moralnym" oraz innych nader wątpliwych moralnie treści[183].

Autor zdaje się sugerować, że szkoła publiczna w Polsce nie jest świecka, ponieważ sprzeciwia się temu obecność katechetów, którzy mogliby przekazywać religijny światopogląd nawet na lekcjach etyki.

Na początku lipca 2009 r., kiedy Trybunał Konstytucyjny miał wydać wyrok na temat ustawy o wliczaniu oceny z religii do średniej ocen, „GW" opublikowała artykuł K. Wiśniewskiej *Średnia z religią w Trybunale*, w którym po raz kolejny padły zarzuty o naruszenie zasady bezstronności państwa w kwestiach religijnych i światopoglądowych oraz naruszenie zasady wolności sumienia i wyznania:

> Wniosek w tej sprawie napisał SLD, który twierdzi, że rozporządzenie jest sprzeczne z konstytucyjną zasadą bezstronności państwa w kwestiach religijnych i światopoglądowych oraz z prawem rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Sojusz uważa też, że wliczanie ocen z religii (lub etyki) do średniej narusza wolność sumienia i wyznania, bo może przymuszać uczniów do jej nauki[184].

Jako kontynuację tematu wliczania oceny z religii do średniej ocen na świadectwie „GW" opublikowała artykuł S. Kaczyńskiego i T. Zamorskiego zatytułowany *Religia tak, ale nie w szkole*, w którym czytelnicy dziennika mieli odnieść się do pytania „Czy wliczanie oceny z religii do średniej ocen na świadectwie łamie konstytucję?". Przedstawione w artykule opinie, oprócz odpowiedzi na pytanie, były również manifestacją sprzeciwu w ogóle wobec nauczania religii w szkole publicznej:

[183] J. HARTMAN, *Szkoły bez etyki*, GW nr 35, 11.02.2009, s. 18.
[184] K. WIŚNIEWSKA, *Średnia z religią w Trybunale*, GW nr 152, 01.07.2009, s. 5.

> Zdecydowanie religia nie może wpływać na średnią ocen! Pomijam fakt, że nie powinna znaleźć się w szkole jako przedmiot. Przecież światopogląd nie może być nikomu narzucany, każdy powinien dostać szansę na osobistą decyzję, jaki chce mieć.
> (…)
> Uważam, że nie tylko oceny z religii (z przedmiotu formalnie nadobowiązkowego!) nie powinny być wliczane do średniej ocen na świadectwie szkolnym, lecz także religia w ogóle nie powinna być przedmiotem nauczania. To jest zupełne pomieszanie profanum z sacrum. Pamiętam ze swojego dzieciństwa, że lekcje religii odbywały się w przyjacielskiej atmosferze z katechetami, popołudniami i przy kościele[185].

To kolejny z artykułów, który niesie przesłanie sprzeciwu wobec nauczania religii w szkole publicznej, a tym samym jest swego rodzaju promocją postulatu „świeckiej szkoły", który coraz częściej pojawiał się na łamach „GW".

Następnego dnia po braku decyzji ws. zgodności z Konstytucją ustawy o wliczaniu oceny z religii do średniej ocen „GW" opublikowała artykuł E. Siedleckiej pt. *Trybunał: średnia z religii po wakacjach*, w którym powtórzone zostały zarzuty złamania m.in. zasad bezstronności państwa w sprawach religii, równouprawnienia Kościołów i związków wyznaniowych, zakaz dyskryminacji, zasadę wolności sumienia i wyznania:

> Trybunał miał rozpatrzyć wczoraj skargę SLD na rozporządzenie ministra oświaty Romana Giertycha, w myśl którego ocena z religii lub etyki jest wliczana do średniej na świadectwie ukończenia klasy i szkoły. SLD wskazywał, że faworyzuje to uczniów uczęszczających na religię (w większości katolików), bo w łatwy sposób mogą sobie podnieść średnią. Może też powodować naciski rodziców na uczniów, aby na religię chodzili. W ten sposób rozporządzenie narusza konstytucyjną zasadę bezstronności państwa w sprawach religii, równouprawnienia Kościołów i związków wyznaniowych, zakaz dyskryminacji, zasadę wolności sumienia i wyznania, a także wychowania uwzględniającego stopień dojrzałości dziecka, jeśli chodzi o kwestie sumienia[186].

Narastające kontrowersje wokół nauczania religii w szkole publicznej i wliczania z niej ocen do średniej na świadectwie zwiększały liczbę tych, którzy opowiadali się za nieobecnością nauczania religii w szkole.

Na początku roku szkolnego 2009/2010 „GW" opublikowała artykuł T. Bieleckiego *Watykan broni religii w szkołach*, w którym opisała warunki pogodzenia państwa neutralnego światopoglądowo z obecnością katechezy w publicznej szkole:

> Odejście od ściśle kościelnego programu nauczania religii bywa nie tylko sposobem na zjednanie młodzieży, ale też na pogodzenie zasady państwa neutralnego światopoglądowo z obecnością katechezy w publicznej szkole. „Kościelna katecheza" w wielu krajach Europy wiąże się bowiem z nadzorem

[185] S. KACZYŃSKI, T. ZAMORSKI, *Religia tak, ale nie w szkole*, GW nr 152, 01.07.2009, s. 2.
[186] E. SIEDLECKA, *Trybunał: średnia z religii po wakacjach*, GW nr 153, 02.07.2009, s. 4.

> katolickich biskupów, którzy mianują oraz kontrolują katechetów w szkołach publicznych, ograniczając tym samym – choć to zgodne z przepisami m.in. w Polsce – kompetencje dyrektorów szkół[187].

Jednocześnie autor przypominał, że religia jako przedmiot szkolny lub na zasadzie „kółka zainteresowań" jest nauczana w szkołach wszystkich krajów UE prócz Francji, która rozumie świeckość państwa jako pełną nieobecność religii w instytucjach publicznych. We Francji wyjątkiem jest tylko Alzacja i Lotaryngia, które na mocy poniemieckiego konkordatu utrzymują lekcje religii w szkołach"[188].

W maju 2010 r. „GW" opublikowała rozmowę M. Jędrysik z O. Tokarczuk zatytułowaną *Proszę o miejsce dla odmieńców*. O. Tokarczuk zauważyła, że

> – (…) ta deklarowana katolickość to konformizm, bardzo głęboko zakorzeniony w naszej mentalności. Jesteśmy konformistami. Nie wiadomo, jak jest, więc lepiej wierzyć, że jest, jak mówią. To niechęć do zdefiniowania tego, w co się wierzy, do zajęcia stanowiska, przyjęcia zdecydowanego poglądu. Jest wygodny, bo zwalnia od myślenia. Ten konformizm ma swoją historię, rozwinął się zwłaszcza w czasach PRL–u – ludzie, którzy należeli do partii, potajemnie chrzcili dzieci i prowadzili je do komunii. To samo dziś jest z religią w szkole. Ludzie na to psioczą, ale dzielnie prowadzą dzieci na religię. Po 1989 r. granica między państwem a Kościołem powoli się zacierała[189].

Zarzut konformizmu w kwestii nauczania religii w szkole może być krokiem naprzód w kierunku „świeckiej szkoły", ponieważ wystarczy promować postulaty „świeckiej szkoły" w społeczeństwie, a zyskana w ten sposób przychylność doprowadzi do zmiany zachowania społeczeństwa i postulaty usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych.

W czerwcu 2010 r., w związku ze zbliżającym się zakończeniem roku szkolnego 2009/2010, na łamach „GW" została opublikowana rozmowa T. Maciejewskiego z M. Rutkowskim zatytułowana *Kreska przy etyce nieetyczna*. Pomimo tego, że dotyczyła ona wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który orzekł, że kreska zamiast oceny z religii/etyki to dyskryminacja i łamanie prawa, to jednak w trakcie rozmowy w kierunku rozmówcy padło pytanie o sens obecności nauczania religii w szkole:

> Religii nie powinno być w szkole czy tylko na świadectwie?
> – Uczenie religii, która ma charakter pokojowy, nie szerzy nienawiści, samo w sobie nie jest niczym złym. Ale istnieje wiele religii. Dlaczego wyróżniać jedną? Dlaczego przy słowie religia na świadectwie nie ma przymiotnika? Instytucje państwowe, a taką jest szkoła, nie powinny być wykorzystywane do ustanawiania monopolu światopoglądowego. W dzisiejszym świecie,

[187] T. BIELECKI, *Watykan broni religii w szkołach*, GW nr 213, 11.09.2009, s. 13.
[188] Tamże, s. 13.
[189] *Proszę o miejsce dla odmieńców,* M. JĘDRYSIK rozmawia z O. TOKARCZUK, GW nr 106 [GŚ], 08.05.2010, s. 18.

> w społeczeństwie demokratycznym, tolerancyjnym, wielokulturowym, jest to niemożliwe! Wprowadzenie ocen z religii na świadectwie to była decyzja polityczna. Takie działania, mające chronić religię czy światopogląd, zwykle przynoszą odwrotny skutek. Prowokują pewnych ludzi do wystąpień przeciwko tym światopoglądom. Jeśli już chcemy w szkole wiedzy o religiach, powinniśmy uczyć religioznawstwa. W naszym społeczeństwie dominująca jest religia chrześcijańska, to fakt socjologiczny. Ale ten fakt nie uprawnia do dyskredytowania mniejszości. Państwo jako instytucja ma być laickie[190].

Wydaje się wiec, że kiedy tylko nadarzała się okazja do zakwestionowania nauczania religii w szkole publicznej, pojawiające się artykuły w „GW" wykorzystywały tę właśnie możliwość, aby pokazać dobrodziejstwo „szkoły świeckiej".

Na początku sierpnia 2010 r., zanim rozpoczęły się przygotowania do nowego roku szkolnego, „GW" opublikowała artykuł W. Szackiego pt. *SLD: rozwód z Kościołem*, w którym pojawiły się postulaty wyprowadzenia nauczania religii ze szkoły publicznej, a wiec *de facto* propozycja „szkoły świeckiej":

> – Trzeba wprowadzić rozdział Kościoła od państwa, zgodnie z europejskimi standardami. Dziś jest religia w szkole, etyki nie ma – mówi „Gazecie" Napieralski.
> Od konkretów jednak ucieka. Czy SLD chce wyprowadzić religię ze szkół? Zlikwidować Komisję Majątkową, która przyznaje Kościołowi odszkodowania za utracony w PRL majątek? Usunąć krzyże z instytucji publicznych?
> (…)
> Chętniej i więcej mówi wiceszef klubu Lewicy Tomasz Kamiński. – Religia powinna być wyprowadzona ze szkół. Niech będzie nauczana w domu katechetycznym – uważa polityk Sojuszu[191].

Zaangażowanie „GW" w tę kwestię widać już cztery dni później (10.08.2010 r.), kiedy to opublikowano rozmowę J. Pszon z T. Garbowskim i L. Korzeniowskim, zatytułowaną *Laicki sojusz z Platformą*, w dniu w którym Sojusz Lewicy Demokratycznej zamierzał protestować pod stojącym przed Pałacem Prezydenckim krzyżem, aby bronić laickości państwa[192]. W czasie rozmowy padł również postulat, wynikający z rozmowy z samymi duchownymi, aby nie było nauczania religii w szkole:

> LESZEK KORZENIOWSKI: (…) ostatnio rozmawiałem z kilkoma księżmi, którzy idą jeszcze dalej i mówią, że nie powinno być religii w szkole. Nie nauczyciele, nie rodzice, ale księża, i to ci raczej z młodszych roczników[193].

---

[190] *Kreska przy etyce nieetyczna*, T. MACIEJEWSKI rozmawia z M. RUTKOWSKIM, GW Szczecin nr 139, 17.06.2010, s. 2.
[191] W. SZACKI, *SLD: rozwód z Kościołem,* GW nr 182, 06.08.2010, s. 3.
[192] Por. *Laicki sojusz z Platformą,* J. PSZON rozmawia z T. GARBOWSKIM i L. KORZENIOWSKIM, GW Opole nr 185, 10.08.2010, s. 2.
[193] Tamże, s. 2.

Prezentacja takiej wypowiedzi miała za zadanie przekonać opinię publiczną, że nawet sami duchowni są zwolennikami „świeckiej szkoły" – szkoły bez nauczania religii.

W przededniu rozpoczęcia roku szkolnego 2010/2011 „GW" opublikowała artykuł A. Pezdy i M. Markowskiego pod ironicznym tytułem *Rozpoczynamy rok szkolny, amen*, w którym zostały opisane szkoły z Łodzi i z Warszawy, które inaugurację roku szkolnego łączyły z Mszą świętą lub organizowały rozpoczęcie roku szkolnego tylko w kościele. Argumentacja oponentów sprowadzała się do odwołania się do „świeckiego charakteru szkoły":

> – To łamanie praw mniejszości światopoglądowych i promowanie jednej religii w szkołach publicznych, które powinny być świeckie z charakteru – uważa Kamil Ślesiński z nieformalnej grupy Młodzi Racjonaliści.
> (…)
> Prof. Monika Płatek z Wydziału Prawa UW: – Takie pomysły łamią konstytucyjną zasadę rozdziału świeckiego państwa od Kościoła. Wskazują też, że szkoła zupełnie nie liczy się z uczuciami uczniów i rodziców[194].

Tego samego dnia (31.08.2010 r.) w łódzkim wydaniu „GW" ukazał się artykuł tego samego autora, M. Markowskiego, zatytułowany *Pierwszy dzwon(ek) zabrzmi w kościele*, w którym opisał on szczegółowo rozpoczęcie nowego roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 182, zorganizowane w parafialnym kościele. W przytoczonej argumentacji przeciwników takiego rozwiązania podkreślone zostało złamanie rozdziału świeckiego państwa od Kościoła:

> – Kpina – komentuje prof. Monika Płatek z Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i członkini Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Prawnej. – Pomysł pokazuje, że szkoła zupełnie nie liczy się z uczuciami uczniów i rodziców. Także wierzących, którzy nie akceptują takich praktyk. Przede wszystkim jednak łamie konstytucyjną zasadę rozdziału świeckiego państwa od Kościoła. (…) W delikatnej relacji Kościół – szkoła aktywniejszy jest Kościół. M.in. dlatego religia – w odróżnieniu od etyki – jest w prawie każdej polskiej szkole podstawowej czy gimnazjalnej, a święcenie przez księży nowych pracowni czy całych orlików nikogo już nie dziwi, a co najwyżej mierzi[195].

Po takich publikacjach i przy przytoczeniu tego typu argumentacji, postulat „świeckości szkoły" publicznej zyskiwał zwolenników.

W dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego 2010/2011 „GW" w artykule *Minister ma się wytłumaczyć z etyki* ogłosiła:

> Lewica zaczyna walkę z religią w szkołach. Chce, by wszędzie i zawsze była alternatywa dla niewierzących, czyli lekcje etyki. (…) – Sytuacja dojrzała, by po wakacjach odbyła się publiczna debata, dokąd może funkcjonować religia, a gdzie zaczyna się państwo, które powinno być dla wszystkich. Państwo, które

[194] A. PEZDA, M. MARKOWSKI, *Rozpoczynamy rok szkolny, amen*, GW nr 203, 31.08.2010, s. 5.
[195] M. MARKOWSKI, *Pierwszy dzwon(ek) zabrzmi w kościele*, GW Łódź nr 203, 31.08.2010, s. 1.

> nie promuje i nie stawia na pozycji uprzywilejowanej żadnej religii – mówił wtedy Napieralski.
> Politycy Sojuszu rzucali pomysły, jak „rozwieść" państwo z Kościołem: wyprowadzić religię ze szkół, zlikwidować etaty kapelanów w publicznych instytucjach i kościelno-rządową Komisję Majątkową[196].

Takie polityczne deklaracje czynione na początku roku szkolnego oznaczają, choć nie zostało to *explicite* określone, podjęcie wszelkich działań, aby w Polsce istniały „świeckie szkoły", szkoły bez nauczania religii.

W tym samym dniu (1.09.2010 r.) „GW" w artykule M. Zubik *Kościół jak duża sala* kontynuowała temat inauguracji roku szkolnego w szkołach, które łączyły je z Mszą świętą lub organizowały rozpoczęcie roku szkolnego tylko w kościele. Główny zarzut, jaki był podnoszony, dotyczył łamania mniejszości światopoglądowych:

> Placówki w Warszawie sprawdziła nieformalna grupa Młodzi Racjonaliści. – To nasza pierwsza akcja – mówi jej przedstawiciel Kamil Ślesiński.
> Grupa napisała do mazowieckiego kuratora oświaty, że dochodzi do łamania praw mniejszości światopoglądowych. Wymienia dziesięć szkół. Dwie z nich będą dziś zaczynać rok szkolny wyłącznie w kościele[197].

Wydaje się również, że winą za taką sytuację próbowano obarczyć nauczanie religii w szkole, ponieważ jeden z wicedyrektorów podał takie uzasadnienie połączenia inauguracji roku szkolnego z Mszą świętą.: „Msze przed rozpoczęciem roku szkolnego są organizowane od czasu, gdy mamy w szkole lekcje religii. Nikt nie zgłaszał pretensji"[198]. A więc ktoś mógłby pomyśleć, że gdyby nie było religii w szkole, do takich sytuacji by nie dochodziło.

Kolejnym artykułem opublikowanym na początku nowego roku szkolnego 2010/2011 przez warszawskie wydanie „GW", jest tekst autorstwa G. Lisickiego, J. Nasierowskiej i M. Zubik pt. *Witaj, szkoło z protestami*, który m.in. informował o akcji protestacyjnej zachęcającej do świeckiej edukacji:

> Młodzi Socjaliści, organizacja współpracująca z PPS, rozdawali wczoraj przed wybranymi szkołami zakładki do książek, które przypominają, że niewierzący uczniowie mają prawo domagać się świeckiej edukacji. Na zakładce jest ojciec Rydzyk i hasło akcji: „Wolna szkoła. Religia do kościoła". Na odwrocie przypomnienie, że uczeń ma prawo m.in.: nie chodzić na lekcje religii, żądać zorganizowania lekcji etyki, domagać się, by lekcje religii odbywały się na pierwszej bądź ostatniej godzinie[199].

[196] KNYSZ, Ł. ANTKIEWICZ, *Minister ma się wytłumaczyć z etyki*, GW nr 204, 01.09.2010, s. 4.
[197] M. ZUBIK, *Kościół jak duża sala*, GW nr 204, 01.09.2010, s. 4.
[198] Tamże, s. 4.
[199] G. LISICKI, J. NASIEROWSKA, M. ZUBIK, *Witaj, szkoło z protestami*, GW Warszawa nr 205, 02.09.2010, s. 1.

Nagłośnienie medialne przez „GW" takiej akcji niewątpliwie przysporzyło jej zwolenników, którzy podejmowali działania na rzecz postulatów „świeckiej szkoły". Nieprzypadkowo również szczegółowy artykuł, informujący o akcji promocyjnej „świeckiej szkoły", autorstwa J. Nasierowskiej *Religia – przedmiot nieobowiązkowy* został opublikowany tego samego dnia (2.09.2010 r.) w ogólnopolskim wydaniu „GW". Można w nim przeczytać o tym, że uczniowie mają prawo do świeckiej edukacji w publicznej szkole:

> Uczniowie mają prawo do świeckiej edukacji w publicznej szkole – mówią Młodzi Socjaliści. Wczoraj rozdawali przed szkołami zakładki do książek, które o tym przypominają. (…) Przeszło sto osób, w tym wielu licealistów, rozdawało wczoraj przed szkołami w całym kraju zakładki do książek z hasłem: „Wolna szkoła. Religia do kościoła". Wypisano na nich prawa ucznia świeckiej szkoły. I tak uczeń może:
> – nie chodzić na lekcje religii,
> – żądać zorganizowania w szkole lekcji etyki,
> – nie ujawniać swojego światopoglądu,
> – domagać się, by lekcje religii odbywały się na pierwszej bądź ostatniej godzinie lekcyjnej,
> – nie uczestniczyć w praktykach religijnych jako uczeń szkoły[200].

Przedstawienie w taki sposób praw ucznia „świeckiej szkoły" sugeruje, że do tej pory uczniowie np. musieli chodzić na lekcje religii, obowiązkowo uczestniczyć w praktykach religijnych jako uczniowie szkoły czy ujawniać swój światopogląd.

Następnego dnia (3.09.2010 r.) lokalne wydanie „GW" Katowice opublikowało na swoich łamach w artykule *Religia do kościoła. W szkołach niech uczą etyki* opinie internautów na temat akcji Młodych Socjalistów, którzy rozdawali w Katowicach zakładki do książek z hasłem „Wolna szkoła! Religia do kościoła!". Wśród komentarzy pojawiały się również i takie, które zarzucały brak efektów nauczania religii w szkole:

> Dowiedziono już dawno, że religia, czy to w szkole, czy w salkach katechetycznych, nie robi na młodych żadnego wrażenia i niczego z tych lekcji nie wynoszą, a raczej nastraja ich jeszcze bardziej agresywnie (diabeł wie czemu). Lekcje etyki, dobrze poprowadzone, mogłyby w ich niepokierunkowanych łbach coś zmienić. Jest nadzieja, ale nie w kościele[201].

Wśród polityków dosyć szybko pojawiły się inicjatywy zorganizowania publicznej debaty o religii w szkołach. „GW" już na początku września 2010 r. opublikowała artykuł M. Adamowskiej zatytułowany *Napieralski: Wychowanie seksualne zamiast religii. Albo chociaż netbooki*, w którym opisała zorganizowaną przez polityków konferencję prasową na

[200] J. NASIEROWSKA, *Religia – przedmiot nieobowiązkowy,* GW nr 205, 02.09.2010, s. 2.
[201] TOMS, CIRANO, MALGOSIA43, *Religia do kościoła. W szkołach niech uczą etyki,* GW Katowice nr 206, 03.09.2010, s. 11.

temat religii w szkołach. Głównym postulatem było wyprowadzenie nauczania religii ze szkół publicznych:

> Napieralski wspólnie z kandydatem SLD na prezydenta Szczecina Jędrzejem Wijasem zorganizowali w poniedziałek konferencję na temat religii w szkołach. Uważają, że powinna być wyprowadzona do salek katechetycznych i kościołów. (…) A religię lepiej zamienić na inne przedmioty potrzebne na co dzień, np. informatykę, podstawy filozofii czy wychowania seksualnego. Albo kupić netbooki dla uczniów[202].

Do uzasadnienia tych postulatów użyto argumentu ekonomicznego, pokazując wysokie koszty organizacji katechezy w szkołach publicznych:

> Przedstawił dane, jakie uzyskali „od rządu" na ten temat. Według nich w kraju ponad 493 mln zł kosztują sami katecheci, którzy zarabiają od 1 tys. do 1,6 tys. zł. – Razem z kosztem utrzymania sal, energią, ogrzewaniem itp. to ok. 1 mld zł – mówił Napieralski[203].

W ten sposób dokonując takiego zestawienia kosztów organizacji nauczania religii przy jednoczesnej obietnicy innego wydatkowania przeznaczonych na katechezę środków, podejmowane były próby zyskania zwolenników „świeckiej szkoły".

Dwa dni później (9.09.2010 r.) na łamach „GW" ukazał się artykuł M. Warchali pt. *Przedszkolaki w Katowicach muszą płacić za katechezę*, w którym propozycja wprowadzenia opłat za katechezę w przedszkolu stała się przyczyną – oprócz oburzenia rodziców – wysunięcia postulatów nauczania religii w przykościelnych salkach:

> Katowiccy radni uchwalili, że lekcje religii w przedszkolach będą płatne. – No i doczekaliśmy się! Gdyby katecheza, jak dawniej, była w przykościelnych salkach, nikt nie wpadłby na taki pomysł – oburzają się rodzice. (…) Katowiccy radni przygotowali więc listę zajęć, za których godzinę rodzic zapłaci 2,68 zł. I wywołali skandal. Oprócz rytmiki czy gimnastyki korekcyjnej jest na niej również katecheza. Wśród rodziców zawrzało, bo musieliby płacić ok. 10 zł miesięcznie (katecheza jest dwa razy w tygodniu po pół godziny)[204].

Wydaje się, że coraz częściej jakakolwiek wzmianka o nauczaniu religii w przedszkolach/szkołach publicznych powodowała automatyczne pojawienie się komentarzy zmierzających do postulatu usunięcia katechezy poza placówki publiczne.

Pod koniec września 2010 r. w ramach zainicjowanej debaty na temat nauczania religii w szkole „GW" zdecydowała się na rozmowę w tej kwestii z sześciorgiem młodych ludzi.

---

[202] M. ADAMOWSKA, *Napieralski: Wychowanie seksualne zamiast religii. Albo chociaż netbooki,* GW Szczecin nr 209, 07.09.2010, s. 2.
[203] Tamże, s. 2.
[204] M. WARCHALA, *Przedszkolaki w Katowicach muszą płacić za katechezę,* GW Katowice nr 211, 09.09.2010, s. 4.

Efektem rozmowy był opublikowany artykuł W. Karpieszuka *Chcemy decydować sami*, który rozpoczyna się słowami: „Religia w szkole, bo tak jest wygodnie. Religia w kościele, bo w szkole narzuca katolicki punkt widzenia. Religia bez ocen, bo spraw wiary się nie mierzy – warszawscy licealiści spierają się o nauczanie religii”[205]. Warto dodać, że 4/6 uczniów w momencie publikacji artykułu nie chodziło na religię w szkole, 1 osoba uczestniczyła w katechezie w szkole katolickiej, 1 uczestniczyła w nauczeniu religii, która *de facto* była religioznawstwem[206]. Wydaje się, że kwestia „świeckiej szkoły” wybijała się w rozmowie na pierwszy plan:

> OLGA: Nauczanie religii w świeckich szkołach wpływa na nauczanie innych przedmiotów. Nauczyciele zwalają większość spraw metafizycznych, związanych z emocjami i uczuciami na religię. Skutek: wszystko jest przedstawione z jednego punktu widzenia. W gimnazjum chodziłam na religię, bo wszyscy chodzili. Część lekcji była żenująca. Klasa wyczuwała słabość katechetki.
> (…)
> MARCIN: Dla mnie religia, etyka to lekcje, narzucające poglądy. A szkoła państwowa powinna dawać wiedzę. Kształtowanie poglądów religijnych to przekroczenie kompetencji szkół. Jeśli religia byłaby w kościele, zniknąłby problem oceny z religii i wliczania jej do średniej.
> (…)
> MARCIN: Ci, którzy są zainteresowani religią, będą chodzić do kościoła. Ja byłem przygotowywany do bierzmowania nie w szkole, ale w parafii przez wolontariuszy. Było ciekawie, chodziłem z własnej woli.
> OLGA: Wpychanie wiary w ramy szkoły jest krzywdzące także dla wierzących. Na lekcjach są często osoby religią niezainteresowane. To nie sprzyja rozwojowi.
> (…)
> MICHAŁ: (…) Mówicie, że każdy w szkole publicznej może decydować, czy chodzi na religię, czy nie. Nie do końca. Zwycięża norma: chodzę, bo wszyscy chodzą. Mama nie pytała mnie w podstawówce, czy chcę.
> (…)
> FILIP: Jeśli religia zostanie wyrzucona ze szkół, dramatycznie zmniejszy się liczba osób chodzących do sal katechetycznych.
> (…)
> OLGA: Religia wyprowadzona poza szkołę zrobiłaby miejsce na nauczanie tego typu rzeczy. Co się zmieniło, od kiedy nie mam religii? O różnych sprawach omawianych wcześniej na niej myślę samodzielnie. Np. homoseksualizm – z podstawówki wyniosłam przekonanie, że to choroba i trzeba ją leczyć. Teraz uważam inaczej, tak też było z kilkoma innymi zagadnieniami. Ale do swoich obecnych poglądów doszłam sama. Chodzenie na religię z racji tego, że jest w szkole, sprzyja przyjmowaniu przedstawianej tam wizji jako obiektywnej. Na zasadzie: tak samo przyswajam fotosyntezę roślin jak wiedzę, że świat jest urządzony tak, jak mówi ksiądz na religii[207].

Nie bez znaczenia były również pytania stawiane uczniom przez dziennikarza „GW” („Ktoś z was chodził na religię dla świętego spokoju?”, „Na religię katolicką powinna chodzić tylko

[205] W. KARPIESZUK, *Chcemy decydować sami*, GW nr 225 [AN] [GŚ], 25.09.2010, s. 27.
[206] Por. Tamże, s. 27.
[207] Tamże, s. 27.

osoba, która w 100 proc. zgadza się z Kościołem?", „Kto zasługuje na piątkę z religii? Katolik czy ateista, który udziela się na lekcjach, ale nie zgadza się z księdzem?", „W szkole jest miejsce na symbole religijne?", „Czym dla was jest państwo świeckie?", „Co zrobilibyście z religią w szkołach?")[208], które może wydawać się, że służą sprawie „świeckiej szkoły".

Na początku października 2010 r. „GW" na swoich krakowskich łamach opublikowała artykuł M. Żurawika, zatytułowany *Czują się niezauważani*, w którym autor zrelacjonował Marsz Ateistów i Agnostyków. Wśród haseł pojawiły się również te nawołujące do usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych i promujące „świeckość sfery publicznej:

> „Nie kradnę, nie cudzołożę, nie wierzę", „Wolna szkoła, religia do kościoła" i „Hulaj rozum, Boga nie ma" – pod takimi hasłami ulicami Starego Miasta w Krakowie przeszedł drugi Marsz Ateistów i Agnostyków. (…) Uczestnicy marszu domagali się przede wszystkim rozdziału państwa od Kościoła (…) Moim zdaniem sfera publiczna powinna być świecka, a dziś często jest zawłaszczana przez dominującą u nas religię – tłumaczy Sylwia Płucisz, uczestniczka MAiA[209].

Tego samego dnia (11.10.2010 r.) w „GW" ukazała się rozmowa A. Nowakowskiej i D. Wielowieyskiej z M. Bonim, która została zatytułowana *Mam dość tego: szybciej, szybciej*. Pojawiły się w niej również odniesienia do wyprowadzenia religii ze szkół w powiązaniu z ideą „świeckości państwa":

> Janusz Palikot odszedł z PO i myśli o nowej partii. Mocno akcentuje rozdział Kościoła od państwa, w tym wyprowadzenie religii ze szkół do sal katechetycznych, likwidację funduszu kościelnego. (…) Dlaczego w publicznej szkole dyrektor nie może zwolnić złego katechety opłacanego przecież przez państwo, nawet jeśli domagają się tego rodzice?
> – Jesteśmy w XXI wieku. Państwo jest świeckie. W wielu sprawach trzeba jasno określić pola: tu kończy się wpływ Kościoła, zaczyna się domena państwa. Szkoła należy także do rodziców, którzy powinni mieć wpływ na to, jaki katecheta uczy ich dzieci. Powinny istnieć przepisy prawne, które pozwolą taką kwestię w prosty sposób uregulować[210].

Sprawa „świeckości szkoły" zdaje się więc być również i postulatem politycznym, na którego głoszeniu politycy próbują zbić kapitał polityczny. Przykładem tego jest chociażby artykuł autorstwa P. Głuchowskiego i M. Kowalskiego, opublikowany w „GW" pod koniec października 2010 r., zatytułowany *Palikot bierze z PiS–u, więzienia i Księżyca*, w którym postulaty: szkół bez nauczania religii, miejsc publicznych bez religijnych znaków i państwa świeckiego, padały w politycznym kontekście:

---

[208] Por. Tamże, s. 27.
[209] M. ŻURAWIK, *Czują się niezauważani,* GW Kraków nr 238, 11.10.2010, s. 3.
[210] *Mam dość tego: szybciej, szybciej,* A. NOWAKOWSKA i D. WIELOWIEYSKA rozmawiają z M. BONIM, GW nr 238, 11.10.2010O, s. 22.

> – A co z tym ma wspólnego Palikot?
> – On chce zmieniać ludziom mentalność. To pierwsza ważna dla mnie rzecz. A druga to głęboki rozdział Kościoła od państwa.
> – Pan jest wierzący?
> – Nie. Ale syn jest i ja nie mam nic przeciwko temu. Nie chcę likwidować Kościoła. Ale religii nie może być w szkołach, a krzyży w urzędach.
> (…)
> – Ludzie wstępują, bo nie chcą klerykalizmu, biurokracji i zacofania – mówi. – Powiedzcie sami, jak można się nie podpisać pod postulatami państwa świeckiego, przyjaznego ludziom i tolerancyjnego? Trzeba tylko więcej takich spotkań robić, trzeba, by ta oferta przebiła się do mas... A wtedy możemy nawet wygrać wybory[211].

Również w kontekście politycznym o braku nauczania religii w szkole publicznej i państwie świeckim wspomniała M. Olejnik w artykule *Uśmiech Grzegorza*:

> Grzegorz Napieralski ma już wszystko w głowie poukładane. Wie, kto będzie ministrem w przyszłym rządzie SLD, brakuje tylko ministra finansów, ale na pewno będzie to osoba z otoczenia Grzegorza Kołodki. Nie chce religii w szkole, Funduszu Kościelnego, chce aborcji na życzenie, metody in vitro, porządku z konkordatem i wreszcie państwa świeckiego[212].

W kontekst polityczny wpisuje się również artykuł R. Grochal *Cześć, jestem Grzesiek*. Autorka przedstawiła osobę M. Winiarczyk–Kossakowskiej, dyrektorki Klubu SLD, która stała za antyklerykalnymi hasłami powtarzanymi przez G. Napieralskiego w trakcie trwającej kampanii prezydenckiej:

> Dwa lata temu zrobiła habilitację na Uniwersytecie Warszawskim na temat stosunku państwa do Kościołów chrześcijańskich w III RP. Dziś jest główną ekspertką partii od relacji państwo – Kościół. – W szkołach prywatnych, także tych prowadzonych przez Kościoły i związki wyznaniowe, religia może i powinna być obecna. W publicznej szkole – nie – mówi i dodaje, że trzeba usunąć krzyże ze szkół i urzędów[213].

Wydaje się więc, że nauczanie religii w szkole, obecność krzyża w szkolnych klasach i promowanie idei „świeckiej szkoły" były instrumentalnie wykorzystywane w czasie kampanii, aby pozyskać elektorat.

Obchody pierwszej rocznicy katastrofy smoleńskiej z 2010 r. w jednej z krakowskich szkół również stanowiły sposobność, aby w artykule krakowskiego wydania „GW" autorstwa D. Wantuch i O. Szpunar zatytułowanym *Trzy poziomy patriotyzmu* pojawił się postulat szkoły wolnej od nauczania religii:

---

[211] P. GŁUCHOWSKI, M. KOWALSKI, *Palikot bierze z PiS–u, więzienia i Księżyca*, GW nr 253 [DF], 28.10.2010, s. 11.
[212] M. OLEJNIK, *Uśmiech Grzegorza*, GW nr 46, 25.02.2011, s. 23.
[213] R. GROCHAL, *Cześć, jestem Grzesiek*, GW nr 51 [DF], 03.03.2011, s. 5.

> Rodzice, którzy skontaktowali się z „Gazetą", podkreślają, że szkoła powinna być miejscem wolnym od polityki i religii. Metody wychowania patriotycznego zaś powinny być z nimi konsultowane. Tymczasem nikt z nimi nie rozmawiał o wystawach w szkole[214].

Następnego dnia (9.04.2011 r.) niemal identyczny artykuł, również autorstwa D. Wantuch i O. Szpunar pod podobnym tytułem *Spiętrzony patriotyzm w szkole* został opublikowany w ogólnopolskim wydaniu „GW". W artykule również pojawił się postulat szkoły wolnej od religii:

> Rodzice mają dość. – To jest upolitycznianie podstawówki! – mówi pan Dariusz, ojciec dwójki uczniów.
> Podkreślają, że szkoła powinna być miejscem wolnym od polityki i religii[215].

Deklaracje „świeckości szkoły" padały również wraz z początkiem kolejnego roku szkolnego 2011/2012. O takiej sytuacji wspomina K. Katka w artykule pt. *Biedroń w Człuchowie*:

> W przeciwieństwie do wielu lokalnych polityków, którzy stawili się w tej szkole, my nie zamierzamy do niej wchodzić, ponieważ szkoła powinna być nie tylko świecka, ale i apolityczna – mówił Biedroń.
> Apelował, aby zamiast polityków w szkołach pojawiły się lekcje etyki[216].

„GW" opublikowała również odpowiedzi, jakich udzielili kandydaci do Sejmu i Senatu w rozesłanych do nich kwestionariuszach. W artykule Ł. Woźnickiego zatytułowanym *Powiedz, jakim będziesz posłem*, autor wyjawił, że respondentów w takim kwestionariuszu pytano o motywy kandydowania, poglądy w kluczowych dla państwa sprawach, obietnice wyborcze czy podejście do drażliwych problemów. Wśród poruszanych kwestii znalazł się również stosunek do nauczania religii w szkole i do obecności krzyża w szkolnych klasach:

> Z jednej strony chce, aby w konstytucji określono na nowo relację państwo – Kościół, z drugiej nie wie, czy religia powinna zostać w szkołach, krzyże na ścianach urzędów. Nie wie też, czy duchowni powinni uczestniczyć w uroczystościach państwowych[217].

Pod koniec września 2011 r. w krakowskim wydaniu „GW" ukazała się relacja z debaty liderek krakowskich list zatytułowana *Panie minister rządzą!*. Debatę prowadzili M. Kursa, W. Pelowski, a wśród pytań znalazła się również kwestia nauczania religii w szkole:

---

[214] D. WANTUCH, O. SZPUNAR, *Trzy poziomy patriotyzmu*, GW Kraków nr 82, 08.04.2011, s. 2.
[215] Tamże, s. 2.
[216] K. KATKA, *Biedroń w Człuchowie*, GW Gdańsk nr 205, 03.09.2011, s. 2.
[217] Ł. WOŹNICKI, *Powiedz, jakim będziesz posłem*, GW Zielona Góra nr 222, 23.09.2011, s. 2.

> M. JANTOS: Uważam, że religia powinna wrócić do małych salek katechetycznych, które wspominam bardzo miło. Byli tam ci, którzy chodzili na religię rzeczywiście z przekonania.
> A. GRODZKA: Obecność religii w szkołach publicznych jest skandalem! Handlowano tym przez lata. Państwo powinno wycofać się z tego, podobnie jak powinno się wycofać ze wspierania Kościoła, bo życie religijne jest sprawą prywatną.
> E. BIŃCZYCKA: Rozumiem, że w latach 90. trzeba było odreagować komunizm, ale wprowadzenie religii do szkół było błędem. Państwo ze swojej zasady jest świeckie. Religia powinna wrócić do salek katechetycznych[218].

Wydaje się, że kwestia „świeckości szkoły" – szkoły bez nauczania religii, stała się na tyle ważna, również w świecie polityki, że kandydaci startujący w wyborach używali jej, aby polaryzować nastroje społeczne, a sama idea szkoły bez nauczania religii była coraz szerzej promowana.

W międzyczasie problematyka „świeckiej szkoły" pojawiła się również w połączeniu z kwestią organizacji etyki w szkołach. W artykule *Chcesz posłać dziecko na etykę? Zwolnij się z pracy* autorstwa M. Warchali padło stwierdzenie, że szkoły publiczne już z założenia są świeckie:

> Zajęcia z etyki miały sprawić, że niekatolicy nie będą dyskryminowani w – z założenia świeckich – szkołach. Niczym innym niż dyskryminacją jest bowiem zmuszanie ucznia, by nudził się w świetlicy, gdy jego koledzy biorą udział w zajęciach[219].

Wydaje się, że z powodu braku symetryczności między organizacją nauczania religii i etyki w szkołach publicznych pojawiały się postulaty „świeckości szkoły", która będzie przedstawiana jako bardziej zdominowana przez organizację nauczania religii niż etyki. Wydaje się to potwierdzać kolejny artykuł pod identycznym tytułem *Chcesz posłać dziecko na etykę? Zwolnij się z pracy,* opublikowany na łamach katowickiego wydania „GW", który zawierał opinie internautów zebrane w tej kwestii:

> Nikt nie oczekuje, że dla jednego dziecka zostanie specjalnie zatrudniony etyk. Oczekuje się jednak, że świecka szkoła rozda na początku roku deklaracje, w których rodzic zaznaczy, czy jego dziecko będzie uczestniczyć w zajęciach z etyki czy z religii[220].

[218] *Panie minister rządzą!*, Debatę prowadzili M. KURSA, W. PELOWSKI, GW Kraków nr 228, 30.09.2011, s. 10.
[219] M. WARCHALA, *Chcesz posłać dziecko na etykę? Zwolnij się z pracy,* GW Katowice nr 231, 04.10.2011, s. 1.
[220] ZED.ZGRED, MILKBOXER, MARIA, GOŚĆ, ANO, *Chcesz posłać dziecko na etykę? Zwolnij się z pracy,* GW Katowice nr 233, 06.10.2011, s. 2.

W połowie października 2011 r. na łamach „GW" została opublikowana rozmowa A. Łukasiewicza z F. Gryką zatytułowana *Palikot u drzwi po nokaucie lubuskiego SLD*. Chociaż rozmowa miała kontekst polityczny, to należy zauważyć, że F. Gryka sprzeciwił się stanowczo nauczaniu religii w szkołach, chciał doprowadzić do jej usunięcia w imię państwa świeckiego:

> – Chodzi o państwo świeckie. Nie rozumiem, gdzie leży różnica.
> W historii. SLD wywodzi się z formacji, która wyrzucała religię ze szkół i prześladowała wierzących z pozycji leninowskich. Palikot nie ma takich obciążeń. Jego antyklerykalizm ma źródło w zachodnim liberalizmie. To inna bajka.
> – Ale cel jest ten sam. Państwo neutralne światopoglądowe. Mnie trudno przypisać związki z PZPR, choć partii pewnie tak. Mnie religia w szkole nie podoba się z racji czysto ludzkich. Te kościelne rytuały, biurokracja. Kolegów to denerwuje, sam to przeszedłem, jak chciałem ochrzcić swoje dziecko. Bo jestem wierzący.
> I chcę usunąć religię ze szkół.
> – Owszem, bo świeckość państwa jest najważniejsza, a lepszym miejscem dla religii są salki katechetyczne. Sam chodziłem i nie był to dramat. Uważam więc, że my jako lewica jesteśmy bardziej przekonujący niż Palikot, bez wnikania w korzenie leninowskie[221].

Po raz kolejny rozmówcą „GW" stała się osoba, która dążyła do usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych w imię świeckości państwa, którego elementem konstytutywnym według powyższych wypowiedzi ma być „świecka szkoła".

Następnego dnia (15.10.2011 r.) „GW" opublikowała kolejny artykuł, który omawiając sukces wyborczy odniesiony przez „Ruch Palikota", w swoim przesłaniu dotyczył klęski, a nawet kompromitacji nauczania religii w szkołach, konieczności usunięcia jej ze szkół w ramach świeckiego państwa. To tekst autorstwa J. Makowskiego pt. *Przegrał Kościół, wygrała Dobra Nowina,* który wydaje się kolejnym artykułem promującym konieczność „świeckiej szkoły":

> To pokolenie młodych, którzy chcą świeckiego państwa, którzy obnoszą się ze swoim antyklerykalizmem. Ludzi nastawionych antysystemowo i antyestablishmentowo. Ruch Palikota najwięcej głosów zebrał w przedziale wiekowym 18–25 lat: aż 32 proc (za: OBOP dla TVN24). Co ciekawe, są to zarazem młodzi, których religii uczy się od kołyski do 18. roku życia. To pokazuje, że w nowoczesnym społeczeństwie chrześcijaninem się nie tyle rodzisz, ile się nim stajesz – poprzez akt wolnej decyzji, a nie szkolne nauczanie religii czy organizowane przez szkołę rekolekcje.
> Palikot popełnia więc błąd, domagając się wycofania religii ze szkół. Powinien, w imię cynizmu, który praktykuje, zrobić coś przeciwnego. Jeśli chce, by szeregi jego partii zasilała armia młodych, podobnych do dzisiejszych jego zwolenników ludzi, powinien domagać się pozostawienia religii w szkole. Albo nawet zwiększenia liczby jej godzin.

[221] *Palikot u drzwi po nokaucie lubuskiego SLD,* A. ŁUKASIEWICZ rozmawia z F. GRYKĄ, GW Zielona Góra nr 240, 14.10.2011, s. 4.

> Gdyby natomiast biskupi wyciągnęli wnioski z wyniku wyborów, to powinni natychmiast zażądać przeniesienia religii do salek katechetycznych. Bo najkrótsza droga do dechrystianizacji Polski prowadzi przez nauczanie religii w szkole[222].

Wydaje się, że tego typu artykuł może być przykładem tego, jak partii politycznej udało się zbić „kapitał polityczny" na głoszeniu haseł dotyczących usunięcia nauczania religii ze szkół, a tym samym propagowania „świeckiej szkoły" i świeckiego państwa.

Tego samego dnia (15.10.2011 r.) „GW" opublikowała również rozmowę W. Szymańskiego z A. Antoszewskim zatytułowaną *Palikot zagraża Platformie*, w której została niejako nakreślona ścieżka „krok po kroku" do zrealizowania planu świeckiego państwa. Jego częścią będzie „świecka szkoła" – szkoła bez nauczania religii w szkole, szkoła bez krzyża:

> Jeśli Palikot będzie konsekwentny, to nie zrezygnuje z głoszenia postulatu świeckiego państwa. W praktyce dotyczy on m.in. zniesienia obecności religii w szkole, usunięcia krzyża z miejsc publicznych czy legalizacji aborcji. (…) W „Diagnozie społecznej" przygotowanej przez prof. Janusza Czapińskiego wyraźnie dostrzega się zjawisko „prywatyzacji religii", które polega na wycofywaniu się z Kościoła instytucjonalnego. Na całym świecie było to pierwszym krokiem do sekularyzacji społeczeństwa. Mówiąc inaczej, nie wszyscy wierzący są skłonni walczyć o religię w szkole wprowadzoną pod presją Kościoła[223].

Kilka dni później „GW" opublikowała artykuł K. Wiśniewskiej i A. Nowakowskiej pt. *Krzyż i podatki*, w którym oprócz informacji na temat dyskusji nad likwidacją Funduszu Kościelnego i sposobami finansowania Kościoła, pojawiły się również informacje o wycofaniu religii ze szkoły:

> Pomysł odpisu od podatku jest bardzo dobrym pomysłem, ale pod warunkiem że Kościół nie będzie sięgać do kieszeni podatnika w żaden inny sposób – wycofanie religii ze szkoły, wycofanie jakichkolwiek dotacji na działalność kościelną, wtedy odpis od podatku – powiedział Rozenek[224].

Jednocześnie po raz kolejny został *explicite* wyrażony fakt, że głoszenie haseł m.in. usunięcia nauczania religii w szkołach publicznych miało na celu pozyskanie głosu wyborców:

> …głoszący antyklerykalne hasła Janusz Palikot, którego Ruch zdobył 10 proc. poparcia jest trzecią siłą w Sejmie (popularność zdobył, postulując m.in. likwidację Funduszu Kościelnego, opodatkowanie tzw. tacy i usunięcie lekcji religii ze szkół)[225]

---

[222] J. MAKOWSKI, *Przegrał Kościół, wygrała Dobra Nowina*, GW nr 241 [AN] [GŚ], 15.10.2011, s. 37.
[223] *Palikot zagraża Platformie*, W. SZYMAŃSKI rozmawia z A. ANTOSZEWSKIM, GW Wrocław nr 241, 15.10.2011, s. 8.
[224] K. WIŚNIEWSKA, A. NOWAKOWSKA, *Krzyż i podatki*, GW nr 242, 17.10.2011, s. 6.
[225] Tamże, s. 6.

O podobnym powodzie głosowania na Ruch Palikota wspomniała p. Aleksandra w artykule A. Pezdy zatytułowanym *Palikota chcę, ale w opozycji*:

> Aleksandra, 36 lat, ma własną firmę językową, Gdańsk
> Głosowała na Ruch Palikota głównie z powodu religii w szkole. Ma dwójkę dzieci w szkole i to zawsze jest problem. Rozpoczęcie roku szkolnego – na oficjalnej uroczystości ksiądz proboszcz proponuje różaniec. Codzienne zajęcia – religia zawsze w środku dnia, dziecko idzie do świetlicy, czuje się wykluczone, a czasem zapomina wrócić na resztę lekcji i nikt tego nie przypilnuje. Dlaczego w państwie świeckim nie respektuje się neutralności światopoglądowej w instytucjach publicznych?[226]

Tego typu wypowiedzi publikowane na łamach „GW" nie spełniają tylko misji informacyjnej, są również wyrazem przychylności redakcji „Gazety" i wspierania przez nią postulatów „świeckiej szkoły", a także udowadnianiu opinii publicznej, że takiej właśnie szkoły publicznej pragnie polskie społeczeństwo.

Swoistą promocję „świeckiego charakteru szkoły" widać również w artykule I. Michalewicz zatytułowanym *Szkoła ważnych ludzi*, który chociaż traktuje o prywatnych, prestiżowych, płatnych szkołach, to podkreśla również „świeckość" tych szkół:

> Daniela: – Jaki jest uczeń naszej szkoły? Tolerancyjny, przyjacielski, biegle znający języki i kultury. Obchodzimy u nas *Multicultural Day*. (…)
> Zosia: – Jesteśmy systematyczni, otwarci.
> Ewa: – Komunikatywni...
> Adrianna: – Poligloci. Poza tym nasza szkoła jest świecka. Nie ma tu żadnych preferencji religijnych.
> Nicolas: – Uczeń jest obyty ze światem. Inteligentny praktyk[227].

W marcu 2012 r. poznańskie wydanie „GW" w artykule *Dlaczego licealiści rezygnują z religii?* opublikowała wyniki przeprowadzonej internetowej sondy. Oprócz przede wszystkim negatywnych opinii, część wypowiedzi zawierała również postulaty szkoły publicznej bez nauczania religii:

> W poznańskich liceach jest coraz więcej klas, gdzie na religie chodzi raptem kilka osób. Młodzież w zamian jednak nie wybiera etyki – po prostu chce mieć więcej wolnego.
> (…)
> Religia powinna być świadomym wyborem i odbywać się poza szkołą. Oczywiście ocen z religii nie powinno być na świadectwie szkolnym.
> (…)
> Boga oni chcą, ale nie znajdują jego na religii czy w kościele. Kościół stworzył podziały, wszedł w politykę, gospodarkę i jako instytucja. Zacznijmy wycofywać religię jako konieczną[228].

[226] A. PEZDA, *Palikota chcę, ale w opozycji,* GW nr 245, 20.10.2011, s. 16.
[227] I. MICHALEWICZ, *Szkoła ważnych ludzi*, GW nr 245 [DF], 20.10.2011, s. 2.

Wydaje się, że promowanie medialne takich wypowiedzi ma nie tylko charakter informacyjny, ale również stawa sobie za zadanie przekonanie opinii publicznej o słuszności prezentowanych poglądów.

W lipcu 2012 r. „GW" opublikowała rozmowę K. Wiśniewskiej z A. Rozenkiem zatytułowaną *Andrzej Rozenek: Za religię Kościół powinien płacić*, która chociaż poświęcona była problematyce nauczania religii w szkole, to przedstawione w niej opinie obierały kierunek „świeckiej szkoły":

> W takim razie, jakie projekty ustaw przygotuje zespół ds. świeckiego państwa?
> *– Np. o usunięciu symboli religijnych z miejsc publicznych. Uregulowania wymaga także kwestia religii w szkole.*
> Żeby zabrać ją ze szkoły?
> – Nie byłbym tu aż takim ortodoksem. Jeżeli Kościół uważa, że religia jest niezbędna w szkole, powinien za nią płacić. Dlaczego mają to robić podatnicy? A jeśli Kościół będzie płacił, wtedy, kto chce, niech uczestniczy w lekcjach religii na zasadzie dobrowolności.
> Religia jest dobrowolna. A frekwencja, choć w liceach maleje, ciągle jest wysoka. Z tego wniosek, że rodzice chcą posyłać dzieci na religię.
> – To nie takie oczywiste. Poza tym z religią w szkole wiąże się wiele nadużyć. Stopień z religii na świadectwie to absolutny skandal. W małej szkole, gdy dwoje czy troje dzieci chce chodzić na etykę, wysyła się je do innej szkoły. To bardzo uciążliwe i deprecjonuje tych uczniów. Prowadzenie etyki przez katechetów, co się zdarza, także jest nieporozumieniem. Według naszych wyliczeń religia w szkole kosztuje skarb państwa ponad miliard zł rocznie. Ruch Palikota zwrócił się do wszystkich samorządów z pytaniem, jakie dokładnie koszty ponoszą za religię w szkołach**.** Akcja już się rozpoczęła. Po wakacjach zaprezentujemy dokładne wyliczenia[229].

Powyższa rozmowa pokazuje otwarcie nowego frontu, który miał doprowadzić do usunięcia nauczania religii ze szkół, pozbawiając jej publicznego finansowania. Nagłośnienie pomysłu na łamach „GW" miało pomóc uzyskać przychylność i mobilizację zwolenników „świeckiej szkoły". Wydaje się jednak, że aby tego dokonać, trzeba będzie najpierw kontynuować linię przedstawiania katechezy w szkole w jak najgorszym świetle.

Już 1 sierpnia 2012 r. w rozmowie A. Szyłło z G. Makowskim pt. *Celibat dla urzędników?* pojawiła się ponownie kwestia nauczania religii w szkole w relacji do świeckiego państwa, w której rozmówca A. Szyłło chciał wykazać bezużyteczność i słabość nauczania religii w szkole:

---

[228] L. GEORGE, SZMECIERECIE, ZENEK, ZIOM, LUKASK73, EW–22, SRUBA1, VANARAL, SID6, OGAN, ADRIANNA, *Dlaczego licealiści rezygnują z religii?,* GW Poznań nr 53, 03.03.2012, s. 2.

[229] *Andrzej Rozenek: Za religię Kościół powinien płacić,* K. WIŚNIEWSKA rozmawia z A. ROZENKIEM, GW nr 158, 9.07.2012, s. 6.

> Do tego w Polsce Kościół katolicki ma problem z byciem propaństwowym, ponieważ trudno mu zaakceptować prymat państwa świeckiego. Katecheta ma kłopot z nauczaniem postaw obywatelskich: bo co, jeśli nasze świeckie państwo zaakceptuje nie daj Boże małżeństwa gejowskie albo aborcję na żądanie? Dlaczego mam takie państwo wspierać? Kościołowi w Polsce na tym nie zależy.
> Poza tym, moim zdaniem, religia w polskich szkołach jest nie po to, by kształtować cnoty, które będą sprzyjać zarówno życiu duchowemu, jak i obywatelskiemu (np. poczucie dobra wspólnego), ale jest formą obyczajowej indoktrynacji. Katecheci skupiają się na takich tematach, jak: seks, antykoncepcja, aborcja, in vitro. Mało tu miejsca na dyskusje o społeczeństwie, moralności publicznej, etyce, relacjach państwo – Kościół[230].

Pod koniec sierpnia 2012 r. „GW" opublikowała rozmowę K. Wiśniewskiej z H. Samsonowiczem zatytułowaną *Religia w szkole: grzechy główne*, w której oprócz wypunktowania słabości nauczania religii w szkole publicznej, poruszona została kwestia słuszności miejsca i przekonanie, że lepiej, gdyby katecheza odbywała się poza szkołą:

> Bp Marek Mendyk, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego, przyznał niedawno: „Błędem dwadzieścia lat temu było całkowite przeniesienie katechezy do szkoły, dziś widać, że część zajęć trzeba było pozostawić przy parafii i prowadzić nauczanie religii dwutorowo".
> – Ciekawa i rozsądna opinia.
> Może lepiej, gdyby religia wróciła do salek?
> – Może.
> Andrzej Wielowieyski mówił: „Najlepiej byłoby, żeby nauka religii odbywała się poza szkołą. Na terenie kościelnym, w środowisku religijnym. To odpowiadałoby treści katechez, które dotyczą wartości, tradycji i postaw moralnych. Inaczej niż w szkołach, gdzie chodzi o przekazanie wiedzy i umiejętności"[231].

Przytoczenie wypowiedzi biskupa, wyrwanej z kontekstu, sugeruje również, że niektórzy członkowie Episkopatu w Polsce uważają za błąd nauczanie religii w szkołach publicznych. Wydaje się być również ważnym dla linii, jaką przyjęła „GW" w sprawie katechezy w szkole, że tę część wywiadu K. Wiśniewska rozpoczęła od pytania: „Czy religia katolicka w szkole nie narusza neutralności światopoglądowej państwa?"[232]

Rozpoczęta w lipcu 2012 r. przez posłów „Ruchu Palikota" akcja wykazywania wysokich kosztów organizacyjnych nauczania religii w szkołach publicznych, o czym już wspominano wcześniej, przyniosła szereg kolejnych publikacji na łamach „GW", która udostępnia swe strony właśnie tym posłom, którzy wysyłali listy do samorządów lokalnych z żądaniem kosztorysu prowadzenia katechez w szkołach. Już na początku września, po rozpoczęciu nowego roku szkolnego 2012/2013, „GW" opublikowała rozmowę A. Dybiec z P. Sajakiem zatytułowaną *Nie jestem antyklerykałem,* w której rozmówca „tłumacząc się"

[230] *Celibat dla urzędników?*, A. SZYŁŁO rozmawia z G. MAKOWSKIM, GW nr 178, 01.08.2012, s. 9.
[231] *Religia w szkole: grzechy główne*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z H. SAMSONOWICZEM, GW nr 199, 27.08.2012, s. 5.
[232] Tamże, s. 5.

z powodów prowadzonej akcji, zauważył, że najlepszym rozwiązaniem jest katecheza prowadzona poza szkołą:

> Chciałbym pokazać opinii publicznej, jakie są faktyczne koszty prowadzenia religii w szkołach, bo większość uważa, że są one znikome. Nie podejrzewam jednak, że ekipa rządząca cokolwiek zrobi z tą wiedzą. Powtarzam – nie jestem żadnym antyklerykałem. Sam chodziłem na religię do salki katechetycznej przy kościele i uważam, że to najlepsze rozwiązanie – odłączyć aspekty duchowe od świeckich. Raz, że takie lekcje odbywałyby się w miejscu uświęconym, co dla katolika miałoby duże znaczenie. Dwa – gminy mogłyby przeznaczyć pieniądze na opłacanie lekcji religii w szkołach na ważniejsze, bardziej potrzebne cele[233].

Wydaje się, że publikowanie wielokrotne populistycznych argumentów na łamach „GW" promowało „świecką szkołę" – szkołę bez nauczania religii jako „korzystną" dla wierzących, „tańszą" dla budżetu samorządowego i „zyskowną" dla samych szkół.

Jednocześnie pojawiały się próby sprowadzenia obowiązującego w Polsce od 25 kwietnia 1998 r. konkordatu do usankcjonowania prawnego nauczania religii w szkołach publicznych. Takie rozumowanie pojawiło się w rozmowie D. Subbotko z J. Machulskim, zatytułowanej *Więcej humoru w narodzie, poproszę*:

> Niby jest tolerancja, ale przez konkordat jesteśmy trochę państwem wyznaniowym. Po co nam to? Żeby była religia w szkołach? Tyle samo dobrego, co złego zawdzięczamy Kościołowi polskiemu. Jesteśmy jednak krajem niegotowym na tego typu dyskusje. Z Panem Bogiem się nie dyskutuje[234].

Czasem temat „świeckiej szkoły" na stronach „GW" pojawiał się dosyć niespodziewanie, niejako „przy okazji" innego tematu związanego z działalnością Kościoła. Przykładem tego jest wypowiedź pacjentki szpitala opublikowana w ramach *Stołecznej opinii publicznej*:

> Leżałam w szpitalu na Szaserów, moje współtowarzyszki z sali zmieniały się. Ile razy przyszedł ksiądz, tyle razy kobiety odwracały głowę, nikt nie chciał tej usługi. Po co ci kapelani w ogóle są? Nie można w razie potrzeby wysłać księdza z parafii? Czy musimy w naszym biednym kraju opłacać księdza, który zatyka święte obrazki za każdym wyłącznikiem elektrycznym? Czy jest w Polsce szpital, który jest świecki? Czy jest szkoła, która jest świecka? Chętnie bym tam posłała wnuki[235].

Po raz kolejny „szkoła świecka" jest rozumiana jako szkoła, w której nie tylko nie będzie duchownych, ale również nauczania religii.

---

[233] *Nie jestem antyklerykałem*, A. DYBIEC rozmawia z P. SAJAKIEM, GW Płock 207, 05.09.2012, s. 13.
[234] *Więcej humoru w narodzie, poproszę*, D. SUBBOTKO rozmawia z J. MACHULSKIM, GW nr 222 [MAG], 22.09.2012, s. 26.
[235] RED, *Stołeczna opinia publiczna*, GW Warszawa nr 242, 16.10.2012, s. 2.

Innym przykładem jest wypowiedź M. Płatek, karnistki z Wydział Prawa i Administracji UW, opublikowana w artykule *Zanim umrę, chciałabym...*, która wśród wielu poruszanych kwestii zauważyła, że religia nie powinna być nauczana w szkole, a w salkach katechetycznych:

> ...chciałabym widzieć, że w każdej polskiej wiosce są tętniące życiem szkoły i świetlice, a religii uczy się w salach katechetycznych. W miastach w miejsce wszechobecnych banków powracają księgarnie i małe studyjne kina. Śluby gejów i lesbijek już nikogo nie dziwią, a młodzi ludzie z dyplomami Cambridge i Oksfordu mogą znaleźć tu pracę i nikt nie pyta ich ze zdziwieniem, dlaczego wrócili do tego kraju[236].

Podobne wtrącenie o „świeckiej szkole", w której nie ma katechety, a być może też i nauczania religii, znalazło się w rozmowie G. Sroczyńskiego z M. Ostaszewską zatytułowanej *Życie na wulkanie*:

> Wybrałam po prostu dobrą szkołę dwujęzyczną, która pokaże moim dzieciom, że świat jest wielokulturowy, wielowyznaniowy i wielorasowy. Jest to też szkoła świecka, niezdominowana przez katechetę. Nie chciałam, żeby moje dzieci słuchały komentarzy. Wystarczy, że ja się nasłuchałam[237].

Kwestia świeckości i neutralności światopoglądowej, również w szkole publicznej, została poruszona pod koniec lutego 2014 r. w artykule M. Środy pt. *O cudach i świecznikach*, który przypomniał o kolejnej edycji Nagród Kryształowego Świecznika dla osób i organizacji, które bronią neutralności i świeckości państwa:

> W naszym katolicko-klerykalnym kraju to naprawdę cud, że komuś jeszcze chce się troszczyć o zgodność życia publicznego z konstytucją, która nam gwarantuje równość (wierzących i niewierzących) oraz neutralność sfery publicznej. To cud, że są jeszcze ludzie, którzy nie ulegają religijnemu oportunizmowi posyłania dzieci na religię, do komunii i stadnemu chodzeniu do kościoła, bo „tak wypada", bo „nie warto się wyłamywać"[238].

Zauważenie przez „GW" po raz kolejny gali Nagród Kryształowego Świecznika również promowało podejmowanie działań na rzecz „świeckiej szkoły", które dodatkowo są jeszcze nagradzane.

Na początku kwietnia 2014 r. na ogólnopolskich łamach „GW" został opublikowany artykuł J. Palikota *Jest zbawienie poza Kościołem*, który wydaje się być manifestem nawołującym do „świeckości" w wielu przestrzeniach publicznego życia. Autor zauważył, że

---

[236] A. SULIŃSKA, Z. STASZEWSKA, K. BONI, D. FLIS, J. NOWIŃSKA, K. OPONOWICZ, M. WLEKŁY, *Zanim umrę, chciałabym...,* GW nr 255, 31.10.2012, s. 28.
[237] *Życie na wulkanie,* G. SROCZYŃSKI rozmawia z M. OSTASZEWSKĄ, GW nr 98, 26.04.2013, s. 2.
[238] M. ŚRODA, *O cudach i świecznikach*, GW nr 47, 26.02.2014, s. 2.

„formuła kompromisu z Kościołem, kapitulacji wobec Kościoła, której do dziś pozostają wierni najwybitniejsi przedstawiciele polskiej inteligencji, uległa całkowitemu wyczerpaniu”[239]. Wśród wielu proponowanych przez J. Palikota postulatów znalazła się również „świecka szkoła”:

> Kościół nie jest i nie powinien być „jedynym miejscem”, z którego Polacy dowiadują się o istnieniu dobra i zła. (…) Taką samą funkcję powinny pełnić także świecka szkoła czy uniwersytet – i często pełnią. Magdalena Środa, Małgorzata Kowalska, Cezary Wodziński, Jan Hartman, tysiące innych świeckich polskich profesorów i nauczycieli – czy oni mają kazania w kościołach? Nie, pracują w świeckich instytucjach edukacyjnych. A jednocześnie to właśnie od nich ich polscy studenci, uczniowie dowiadują się na co dzień o różnicy między dobrem i złem, prawdą i kłamstwem.
> (…)
> Trzeba budować w tym kraju świeckie państwo, świeckie prawo, świecką szkołę. Obojętnie, czy w polskim Kościele wygra „duch dobrego papieża Franciszka”, czy „złego o. Rydzyka”, którego jednak żaden z „dobrych biskupów” głośno krytykować dziś się nie odważa. Coraz więcej Polaków w tej grze już nie chce uczestniczyć.
> (…)
> Tymczasem kapitulacja państwa, szkoły, a nawet świeckiej inteligencji przed Kościołem w Polsce blokuje nasz rozwój, utrudnia budowanie świeckiego kapitału społecznego, sprawia, że uczestniczymy w tym europejskim wyścigu ze związanymi nogami i ściśniętym sercem. Coraz więcej Polaków to widzi.

Jednak J. Palikot nawołując do budowania „świeckiej szkoły”, w żaden sposób jasno nie określił, na czym „świeckość” szkoły miałaby polegać. Można jedynie domniemywać, że chodzi o całkowite zerwanie i odseparowanie się od Kościoła, a co za tym idzie, szkoły pozbawionej nauczania religii. Wydaje się, że ważna jest również promocja konieczności „świeckiej szkoły” i uzasadnianie, że tak właśnie myśli coraz większa część opinii publicznej w Polsce.

Czasem na stronach „GW” publikowane były artykuły, w których doceniano jakąś osobę również ze względu na działania w kontekście nauczania religii w szkole, broniące neutralności światopoglądowej. Przykładem tego jest artykuł E. Siedleckiej pt. *Niepokorna*, prezentujący sylwetkę i dokonania E. Łętowskiej:

> Za III RP naraziła się wszystkim, skarżąc do Trybunału Konstytucyjnego wprowadzenie religii do szkół instrukcją. Potem, gdy wydano rozporządzenie o nauce religii – też je zaskarżyła.
> (…)
> W Trybunale Konstytucyjnym była – jak zwykle – niepokorna. W kilku kolejnych sprawach o religię w szkole jako jedyna składała zdanie odrębne, konsekwentnie broniąc zasady równości wyznań, niedyskryminacji i neutralności światopoglądowej państwa[240].

[239] J. PALIKOT, *Jest zbawienie poza Kościołem*, GW nr 77 [PE], 02.04.2014, s. 14.
[240] E. SIEDLECKA, *Niepokorna*, GW nr 85, 11.04.2014, s. 8.

Na początku czerwca 2014 r. na łamach „GW" za sprawą artykułu D. Wielowieyskiej zatytułowanego *Palikot na nowo od nowa,* ponownie powróciło propagowanie idei „świeckiej szkoły" w połączeniu z polityką:

> A co Palikot zrobi w ciągu tego roku, by odzyskać stracone głosy? – W kampanii do PE przekraczaliśmy granicę. Było wrażenie, jakbyśmy walczyli z religią – tłumaczył w sobotę.
> Zapowiada, że złagodzi język nie tylko w sprawach Kościoła. Teraz Twój Ruch ma oprzeć się na trzech filarach:
> (…)
> * świeckie państwo, w którym lekcje religii nie odbywają się w szkole, a Kościoły nie są finansowane z pieniędzy publicznych.…[241].

Po raz kolejny więc postulat „świeckiej szkoły" został ukazany jako szkoły pozbawionej nauczania religii.

W połowie lipca 2014 r. w rozmowie E. Siedleckiej z A. Zollem pt. *Każdy ma prawo do klauzuli sumienia* również poruszony został temat nauczania religii w szkole, zakończony konkluzją, że jednak katecheza powinna być w kościele:

> Dlatego pewnie warto byłoby w ramach samego Kościoła porozmawiać, czy zamiast katechezy w szkole nie powinno się wykładać religii jako doktryny. Mogliby chodzić wszyscy, a niewierzący dowiedzieliby się, w co nie wierzą. Katecheza powinna być w kościele[242].

Wydaje się po raz kolejny, że jedynym remedium na „trudności" wynikające z nauczania religii w szkole, jest wyprowadzenie nauczania religii poza szkołę.

Pod koniec lipca 2014 w „GW" została opublikowana jeszcze jedna rozmowa na temat postulatów wprowadzenia tzw. klauzuli sumienia, ale dla nauczycieli. Tym razem J. Suchecka rozmawiała z J. Kluzik-Rostkowską, a wywiadowi nadano tytuł *Szefowa MEN: Szkoła jest i będzie świecka*. W trakcie rozmowy J. Suchecka zadała pytanie o „świecką szkołę", na które otrzymała bardzo stanowczą odpowiedź:

> Co pani zrobi? Będzie stała na straży świeckiej szkoły?
> – Oczywiście. Szkoła musi być neutralna światopoglądowo. I nauczyciele publicznych szkół muszą to uszanować.
> A jeśli mimo to zaczną podpisywać deklarację sumienia?
> – Przede wszystkim nauczyciel jest zobowiązany do realizowania podstawy programowej. Nie może unikać pewnych tematów, bo mu nie pasują. A deklaracja sumienia zakłada, że będzie uczył tylko tego, czego chce. Dlatego każdy rodzic ma prawo rozliczyć nauczyciela, a jeśli będzie zaniepokojony treściami niezgodnymi

[241] D. WIELOWIEYSKA, *Palikot na nowo od nowa*, GW nr 132, 09.06.2014, s. 6.
[242] *Każdy ma prawo do klauzuli sumienia*, E. SIEDLECKA rozmawia z A. ZOLLEM, GW nr 166 [MAG], 19.07.2014, s. 20.

> z podstawą programową, może zgłosić się ze swoim niepokojem do wojewody. On uruchamia postępowanie dyscyplinarne w takich sprawach[243].

Stanowcze podkreślanie „świeckości szkoły" w rozumieniu neutralności światopoglądowej, prezentowane na stronach „GW" ma być znakiem dla opinii publicznej pewnej stałej normy, która powinna wpisać się na stałe w rozumienie polskiej szkoły publicznej.

Kilka dni później „GW" opublikowała artykuł T. Cylki zatytułowany *O czym milczy abp Gądecki*, który był reakcją na wystąpienie przewodniczącego KEP abp S. Gądeckiego. Autor artykułu przypominając całą kontrowersję, uczynił z abp S. Gądeckiego przeciwnika „szkoły neutralnej światopoglądowo":

> W lipcu przewodniczący episkopatu stanął w obronie dyr. warszawskiego szpitala Bogdana Chazana, a w ubiegłym tygodniu wziął na celownik minister edukacji Joannę Kluzik–Rostkowską. „Zasada neutralności światopoglądowej państwa pozornie brzmi bardzo przekonująco. Ma jednak poważną wadę: jest niemożliwa do spełnienia. Stanowi pustą deklarację" – to jego reakcja na wywiad minister udzielony „Gazecie Wyborczej", która odnośnie deklaracji wiary nauczycieli powiedziała wyraźnie: „Nauczyciel nie może unikać pewnych tematów, bo mu nie pasują. A deklaracja sumienia zakłada, że będzie uczył tylko tego, czego chce" – powiedziała Kluzik-Rostkowska i przekonywała, że szkoła musi być neutralna światopoglądowo.
> W odpowiedzi arcybiskup straszy laicyzmem, który jego zdaniem jest postulatem „zamknięcia religii w sferze życia prywatnego jednostki, co w praktyce oznacza czynną ateizację". I na to zgody być nie może[244].

Pod koniec sierpnia 2014 r. na łamach „GW" ukazał się artykuł M. Środy pt. *Pesymistyczny koniec lata*, w którym autorka w sarkastyczny sposób zaprezentowała następującą wizję obrony przed laicyzacją szkół:

> Joannę Kluzik-Rostkowską w roli ministra edukacji zastąpi biskup Michalik, by szkoła nie laicyzowała dzieci przez jakąś naukę. Będzie katecheza, teologia, angeologia, egzorcystyka i antropologia chrześcijańska (jak na studiach medycznych)[245].

Przez przerysowany sposób przedstawienia przyszłości również można było zyskać zwolenników „świeckiej szkoły", przekonując ich do słuszności takiej idei.

W połowie stycznia 2015 r. lubelskie wydanie „GW" opublikowało artykuł A. Gmiterek-Zabłockiej *Jak święty patron wpływa na życie szkoły?*, w którym zostały zaprezentowane wyniki badań przeprowadzonych przez Fundację „Wolność od Religii"

---

[243] *Szefowa MEN: Szkoła jest i będzie świecka,* J. SUCHECKA rozmawia z J. KLUZIK–ROSTKOWSKĄ, GW nr 175, 30.07.2014, s. 5.
[244] T. CYLKA, *O czym milczy abp Gądecki*, GW Poznań nr 179, 04.08.2014, s. 2.
[245] M. ŚRODA, *Pesymistyczny koniec lata*, GW nr 192, 20.08.2014, s. 2.

w szkołach z Lubelszczyzny. Pytania dotyczyły m.in. obowiązkowych lekcji religii i „neutralności światopoglądowej szkoły":

> Zacznijmy od poglądów dyrektorów, bo te są bardzo ciekawe. Na pytanie, czy lekcje religii w szkole powinny być obowiązkowe, ponad 60 procent dyrektorów odpowiedziało „nie" lub „zdecydowanie nie" – prawie identycznie odpowiedzieli w sprawie obowiązkowej etyki.
> (…)
> Ciekawie wypadła odpowiedź na pytanie, czy polska szkoła powinna być neutralna światopoglądowo – zdecydowanie ponad 60 procent dyrektorów szkół było na „tak". Choć z drugiej strony, jak słyszymy w Fundacji „Wolność od Religii", ponad połowa dyrektorów twierdzi, że lekcje religii powinny być organizowane na terenie szkoły[246].

Analiza przytoczonego fragmentu prowadzi do wniosku, że wraz z większością, która opowiedziała się za „neutralnością światopoglądową szkoły", spodziewano się innego wyniku, jeśli chodzi o organizację nauczania religii na terenie szkoły, co pokazuje, że w tym przypadku dla dyrektorów szkół „świecka szkoła" to niekoniecznie szkoła pozbawiona nauczania religii.

Pod koniec marca 2015 r. na łamach „GW" został opublikowany artykuł M. Środy zatytułowany *Na ratunek religii*, w którym autorka bardzo przychylnie komentowała nową inicjatywę, obywatelski projekt zmiany ustawy o systemie oświaty w celu zniesienia finansowania lekcji religii przez państwo. Akcja została nazwana „Świecka szkoła". Jej cel został sformułowany już w nazwie – usunięcie nauczania religii ze szkół publicznych w Polsce:

> Środowisko „Liberté", które zorganizowało akcję, domaga się przede wszystkim racjonalizacji publicznych wydatków. Ten miliard złotych zamiast kiepskiej jakościowo katechezy może sfinansować zajęcia, które czegoś nauczą młodych ludzi, np. myślenia (polecam filozofię). A poza tym, jeśli lekcje religii będą opłacane przez Kościół, zadba on o to, by własne pieniądze wydawać efektywnie. Będzie kontrolował wiedzę i umiejętności katechetów.
> Jeśli natomiast religia wyjdzie ze szkół i wróci do sfery sacrum, to z pewnością ogromnie zyska na autorytecie i znaczeniu. Osoby, które się podpisują pod apelem „Świecka szkoła", nie są więc przeciwko religii. Idą jej na ratunek[247].

Wydaje się, że artykuł M. Środy jest przykładem tego, że prowadzona do tej pory niejako „w ukryciu" kampania promocyjna „GW" na rzecz „świeckości szkoły" – szkoły bez nauczania religii, może ujrzeć światło dzienne. Zyskanie zwolenników, którzy przyjdą w ten sposób „na ratunek religii", stanie się celem szeroko zakrojonej kampanii medialnej wspierającej projekt „Świecka szkoła".

[246] A. GMITEREK–ZABŁOCKA, *Jak święty patron wpływa na życie szkoły?*, GW Lublin nr 13, 17.01.2015, s. 2.
[247] M. ŚRODA, *Na ratunek religii*, GW nr 70, 25.03.2015, s. 2.

Już następnego dnia (26.03.2015 r.), „GW" opublikowała artykuł P. Kośmińskiego i J. Sucheckiej pt. *Wysoka cena religii w szkole*, który wpisując się w promocję projektu „Świecka szkoła", miał pomóc zyskać zwolenników, którzy wyrażą poparcie dla inicjatywy:

> Tylko wynagrodzenia katechetów kosztują 1,2 mld zł rocznie. Inicjatorzy akcji „Świecka szkoła" chcą, by finansowali je rodzice lub związki wyznaniowe. I zbierają podpisy pod obywatelskim projektem w tej sprawie.
> (…)
> – Istnieją zdecydowanie lepsze dla polskiej edukacji sposoby wydawania pieniędzy niż lekcje religii. To sprzeczne z logiką, by państwo finansowało lekcje, nad którymi nie ma kontroli. Jest daleka droga od tego, by państwo umożliwiało naukę religii, do tego, żeby ją organizowało, płaciło za nią i jeszcze zmuszało rodziców do składania deklaracji, czy są wierzący czy też nie. Skończmy z fikcją traktowania katechezy jak wszystkich innych przedmiotów w szkole…[248].

Zastosowanie argumentacji ekonomicznej, przeniesienia finansowania nauczania religii na rodziców lub związki wyznaniowe, miało przyczynić się do wywołania dyskusji społecznej, a w zamierzeniu wprost do „świeckiej szkoły" – szkoły bez nauczania religii. O takim celu swych działań mówił J. Jażdżewski, inicjator akcji, wprost:

> Jażdżewski najchętniej wyprowadziłby religię ze szkół: – Ale rozumiem, że w związku z konkordatem byłoby to trudne. Łatwiej jest dyskutować o systemie finansowania tych zajęć[249].

Autorzy artykułu posłużyli się jeszcze danymi statystycznymi, które miały potwierdzać, że miejsce nauczania religii znajduje się poza szkołą publiczną:

> Z badania CBOS z 2013 roku wynika, że 82 proc. Polaków nie razi nauczanie religii w publicznych placówkach oświatowych. Ale z sondażu TNS Polska dla Instytutu Spraw Publicznych, też z 2013 r., za pozostawieniem religii w szkołach opowiedziało się 51 proc., a 43 proc. wolałoby jej przeniesienie do parafii[250].

Wydaje się więc, że w zależności od sposobu zadania pytania, można uzyskać wyniki, na jakich zależy zamawiającym badanie.

Kolejnego dnia (27.03.2015 r.), w „GW" został opublikowany, wydaje się, że polemiczny dla projektu „Świecka szkoła", artykuł K. Wiśniewskiej zatytułowany *Wylewanie religii z kąpielą*. Autorka wprowadziła w temat, przytaczając opinię M. Środy, wyrażoną w artykule *Na ratunek religii*:

> Pomysłem entuzjazmuje się prof. Magdalena Środa („Wyborcza", 25 marca). Bo twórcy akcji to ludzie ledwie po trzydziestce, a nie „stare komuchy" z alergią na wszystko, co kościelne. Bo – jak przekonuje Środa – „państwo wydaje prawie

[248] P. KOŚMIŃSKI, J. SUCHECKA, *Wysoka cena religii w szkole*, GW nr 71, 26.03.2015, s. 5.
[249] Tamże, s. 5.
[250] Tamże, s. 5.

> miliard złotych rocznie na produkt edukacyjny bardzo marnej jakości, a właściwie poza jakąkolwiek kontrolą. Ten miliard złotych zamiast marnej jakościowo katechezy może sfinansować zajęcia, które czegoś nauczą młodych ludzi, na przykład myślenia (polecam filozofię)"[251].

K. Wiśniewska przedstawiła słabe punkty projektu „Świecka szkoła", pokazując konieczność wypowiedzenia lub renegocjacji konkordatu. Jednocześnie autorka potwierdziła, że celem projektu „Świecka szkoła" jest usunięcie nauczania ze szkół publicznych:

> Nie do końca się z tym zgadzam. A sam projekt ustawy to wylewanie dziecka z kąpielą, abstrahując od tego, że samo przegłosowanie i tak by nie wystarczyło – konieczne byłoby wypowiedzenie lub renegocjacja konkordatu.
> Leszek Jażdżewski ze „Świeckiej szkoły" przekonuje, że to nie będzie konieczne, bo „konkordat o finansowaniu nie mówi".
> Nie musi: z artykułu 12, w którym zapisano, że szkoły publiczne lekcje religii „organizują", wynika to jasno. Jażdżewski udaje naiwnego.
> Znacznie lepiej przyjrzeć się dokładnie, co szwankuje w całym systemie nauczania religii w szkołach, i próbować go naprawić, zamiast umywać ręce i zrzucić na Kościół ciężar finansowania religii. W praktyce byłby to ciężar nie do uniesienia: pensje dla katechetów, a niekiedy także wynajmowanie sal (od szkół, instytucji państwowych), bo nie wszystkie plebanie, zwłaszcza te w mniejszych miejscowościach, są przystosowane do powrotu religii do salek po tylu latach nieobecności. Zatem w projekcie ustawy kryje się moim zdaniem niewypowiedziane wprost życzenie, żeby katechezę po prostu wysadzić w powietrze. Tylko po co?[252]

Wsparcie „GW" dla kampanii medialnej projektu „Świecka szkoła" widać w szeregu kolejnych publikacji na ten temat pojawiających się w krótkich odstępach czasowych.

Kolejny artykuł w tym temacie ukazał się już 1.04.2015 r. na łamach „GW". I. Rakowski–Kłos na łamach łódzkiego wydania „GW" opublikowała tekst pt. *Dobrzy katolicy powinni być przeciwko katechezie w szkołach*, który na wstępie przedstawił zainteresowanie medialne i poparcie dla projektu „Świecka szkoła":

> Niektórzy katolicy popierają „Świecką szkołę". Inni trochę się denerwują. Wszyscy jednak zgadzają się, że z lekcjami religii w polskich szkołach coś jest nie tak
> W poniedziałek wieczorem jednym z tematów programu „Tomasz Lis na żywo" w TVP 2 był projekt „Świecka szkoła". Redakcja łódzkiego pisma „Liberte!" zbiera podpisy pod projektem zmiany ustawy o oświacie. Chce, by lekcje religii nie były finansowane z budżetu państwa. Dziś na ten cel jest przeznaczanych 1,3 mld zł rocznie[253].

[251] K. WIŚNIEWSKA, *Wylewanie religii z kąpielą*, GW nr 72, 27.03.2015, s. 10.
[252] Tamże, s. 10.
[253] I. RAKOWSKI–KŁOS, *Dobrzy katolicy powinni być przeciwko katechezie w szkołach*, GW Łódź nr 76, 01.04.2015, s. 2.

Dalsza część artykułu to streszczenie programu „Tomasz Lis na żywo", który był poświęcony projektowi „Świecka szkoła" i przekonanie opinii publicznej o słuszności nowej inicjatywy, która ma doprowadzić do takiej szkoły, w której nie będzie nauczania religii:

> W Polsce chrześcijaństwo pojawiło się ponad 1000 lat temu. Kapitalizm we współczesnej odmianie trwa ledwo ćwierć wieku. Mimo to prowadzący pytał o „bezcenną laicyzację", etyczka wspominała o „kapitale społecznym". Nawet ksiądz traktuje religię jako „inwestycję".
> Jak płytko musiały tkwić w polskiej mentalności chrześcijańskie wartości, skoro wszyscy – i zwolennicy, i przeciwnicy laicyzacji – operują metaforami, które odnoszą się do ekonomii, do myślenia w kategoriach zysku i straty?
> Ks. Sowa i prof. Środa słusznie zauważyli istnienie negatywnych konsekwencji nauczania religii jako zwykłego przedmiotu. Szkoda tylko, że inicjatorem debaty, którą rzymscy katolicy powinni rozpocząć we własnym duchowym interesie, muszą być osoby spoza Kościoła.
> Źle również zabrzmiało to, że jeśli lekcje religii są złej jakości, to powinny interweniować władze szkoły i nie należy mieć pretensji do Kościoła. Jeśli w sprawie dbałości pedagogicznej nie można liczyć na duchowieństwo, to rzeczywiście inicjatywa „Liberte!" jest słuszna[254].

Kilka dni później (03.04.2015 r.), na łamach „GW" ukazał się artykuł K. Lubnauer zatytułowany *Religia poza szkołą*, w którym autorka bardzo szczegółowo przedstawiła czytelnikom założenia projektu „Świecka szkoła", ujawniając jednocześnie cel działań, jakim jest „wyprowadzenie religii ze szkoły":

> Podejmując inicjatywę „Świecka szkoła" i przygotowując projekt ustawy, pod którą obecnie zbieramy podpisy, uwzględniliśmy to, że w obecnych uwarunkowaniach prawnych bez zmiany konstytucji i wypowiedzenia konkordatu nie ma realnej możliwości wyprowadzenia religii ze szkół. Nie ma również takiej woli społecznej, żeby dzieci, szczególnie te młodsze, miały katechizację poza terenem szkoły. Jednak jeśli nawet ok. 51 proc. społeczeństwa chce lekcji religii w szkołach, to aż 62 proc. Polaków (wg najnowszego sondażu „Newsweeka") nie chce opłacania katechetów z ich podatków[255].

K. Lubnauer zauważyła, że projekt „Świecka szkoła" jest planem długofalowym, który ma doprowadzić do podjęcia szeregu rozwiązań, dzięki którym szkoła stanie się bardziej „świecka", aż w końcu nauczanie religii będzie odbywało się w salkach przykościelnych:

> Plan długofalowy jest jasny: lekcja religii mogłaby rzeczywiście stać się lekcją nieobowiązkową dla chętnych odbywającą się tak, jak życzy sobie 81 proc. społeczeństwa – po lub przed innymi lekcjami. Katecheta przestałby być pracownikiem szkoły i stałby się pracownikiem Kościoła realizującym jego program. Oczywiście ocena z religii powinna przestać funkcjonować na świadectwie szkolnym, a jeśli taka byłaby wola rodziców, to katecheza mogłaby odbywać się nie w szkole, ale w salkach przy kościołach. Religia i wiara przestałyby być zadaniem szkoły, skończyłoby się zbieranie deklaracji

[254] Tamże, s. 2.
[255] K. LUBNAUER, *Religia poza szkołą*, GW nr 78, 03.04.2015, s. 8.

> uczestniczenia w lekcjach religii i obecność religii na innych lekcjach, a szkoła stałaby się bardziej świecka. Może nawet Kościół rozważyłby zmniejszenie liczby godzin do jednej tygodniowo w celu racjonalizacji wydatków[256].

Miesiąc później (09.05.2015 r.) „GW" w artykule W. Gnacikowskiej, R. Kędzierskiego i I. Rakowskiego–Kłosa *Podpisy za świecką szkołą*, poinformowała o rozpoczęciu ogólnopolskiej akcji zbiórki 100 tysięcy podpisów pod zmianami w *Ustawie o systemie oświaty* i wprowadzeniu nowych zasad finansowania lekcji religii w ramach inicjatywy „Świecka szkoła". Autorzy po raz kolejny przedstawili wielokrotnie publikowane już na łamach „GW" założenia projektu oraz uzasadnienie podejmowanych działań:

> – W przypadku lekcji religii mamy do czynienia z pomieszaniem pojęć – mówi Jażdżewski. – Oto mamy taki przedmiot, którego program jest układany przez Kościół i którego treść polega na wychowywaniu w wierze. Nie spełnia on kryteriów przedmiotu szkolnego, bo nie można go poddać obiektywnej weryfikacji jak biologii czy matematyki. Jednocześnie mamy do czynienia z przymusem uczęszczania na lekcje. Bo teoretycznie religia jest fakultatywna, ale faktycznie domyślna, co oznacza dyskryminację osób, które w religii nie chcą brać udziału. To dotyczy zwłaszcza młodszych dzieci, w przypadku których udział w religii łączy się z uczestnictwem w rekolekcjach, pierwszej komunii czy bierzmowaniu. Obecny sposób funkcjonowania religii jest szkodliwy także dla uczniów, którzy chcieliby głęboko przeżywać katechezę, ale biorą w niej udział także ci, którzy są do niej nieformalnie przymuszani i którym na tym nie zależy.
> Jego zdaniem nic by się nie stało, gdyby zamiast 90 proc. hipokrytów na lekcje uczęszczało 25 proc. przekonanych katolików, którzy będą przestrzegać zasad, które głoszą[257].

Jak już wcześniej wykazano, długofalowym celem projektu „Świecka szkoła" miało być usunięcie ze szkół publicznych nauczania religii. Wydaje się, że „GW", chcąc zachęcić swoich czytelników, przez publikacje kolejnych artykułów w tym temacie włączyła się w promocję akcji:

> Podpisy będą zbierane w całej Polsce. Na sobotę zaplanowano zbiórkę m.in. w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Trójmieście. W Łodzi przed Manufakturą inicjatorzy ustawią na ulicy ławki i stworzą „świecką szkołę", w której przechodnie będą mogli podpisywać projekt ustawy. Akcja rozpocznie się o godz. 14 i potrwa dwie godziny[258].

O takim rozumieniu projektu „Świecka szkoła", prowadzącym do wyeliminowania z życia publicznego wartości chrześcijańskich, wspominała również D. Kozłowska w artykule, któremu nadano tytuł *Język skolonizowany przez prawicę*:

---

[256] Tamże, s. 8.
[257] W. GNACIKOWSKA, R. KĘDZIERSKI, I. RAKOWSKI–KŁOS, *Podpisy za świecką szkołą*, GW Łódź nr 107, 09.05.2015, s. 3.
[258] Tamże, s. 3.

> …w cieniu wyborów toczy się m.in. akcja „Świecka szkoła" – obywatelska inicjatywa ustawodawcza ws. zniesienia finansowania religii z budżetu państwa. Ta czy inne podobne inicjatywy stawiają nas wobec alternatywy: Polska liberalna czy wyznaniowa.
> Kłopot w tym, że w tak zarysowanej wizji projekt liberalny bywa utożsamiany z taką sekularyzacją, która prowadzi do wyeliminowania wartości chrześcijańskich (i szerzej: religijnych) z życia publicznego, a z kolei projekt państwa opartego na przesłankach religijnych stawia pod znakiem zapytania obywatelskie prawo do ochrony swej autonomii przed naciskiem moralnym, religijnym i prawnym ze strony większości społeczeństwa[259].

Po raz kolejny na łamach „GW", tym razem w połowie czerwca 2015 r., w artykule M. Środy pt. *Przyszłość należy do ateistów?* pojawiła się lista laureatów Kryształowego Świecznika, nagrody przyznawanej za wkład w budowę świeckiego państwa, tzn. wspieranie wolności obywatelskich, praw mniejszości i różnorodności[260]. W tym kontekście również pojawiła się inicjatywa „Świecka szkoła", ponieważ jej pomysłodawca otrzymał wspominaną nagrodę:

> Leszek Jażdżewski za akcję „Świecka szkoła", to znaczy propozycję, by Kościół sam finansował katechezę, a państwowe pieniądze szły na posiłki dla dzieci i zajęcia pozalekcyjne[261].

W ten pośredni sposób, projekt „Świecka szkoła" również otrzymał promocję i zyskiwał zwolenników szkoły bez nauczania religii.

Niemal miesiąc później (11.07.2015 r.) w „GW" ukazała się rozmowa E. Siedleckiej z A. Bodnarem, zatytułowana *Nie będę młotem na PiS,* w której dziennikarka pytała swojego rozmówcę o poparcie dla projektu „Świecka szkoła", zakładającego brak finasowania nauczania religii ze środków publicznych:

> Podpisze się pan pod obywatelskim projektem ustawy o zakazie państwowego finansowania lekcji religii?
> – Już się podpisałem. Rozwiązywałoby to wiele problemów, w tym brak realnego dostępu do lekcji etyki. I tego, że w publicznej szkole naucza się wiary, a nie wiedzy, a państwo nie ma żadnego wpływu na treść tego nauczania ani na to, kto naucza. W zgodzie z postanowieniami konkordatu i ustawy o wolności sumienia i wyznania państwo może współdziałać z Kościołami w organizowaniu lekcji religii, nawet w budynku szkolnym, ale poza programem szkolnym i bez finansowania z publicznych pieniędzy. To mój prywatny pogląd[262].

Mimo że A. Bodnar w tym czasie pełnił funkcję Rzecznika Praw Obywatelskich, to wyrażając prywatną opinię, udzielił wsparcia inicjatywie „Świecka szkoła", która w założeniu miała doprowadzić do pozbawienia nauczania religii szkół publicznych.

---

[259] D. KOZŁOWSKA, *Język skolonizowany przez prawicę*, GW nr 116 [PE], 20.05.2015, s. 11.
[260] M. ŚRODA, *Przyszłość należy do ateistów?*, GW nr 139, 17.06.2015, s. 2.
[261] Tamże, s. 2.
[262] *Nie będę młotem na PiS*, E. SIEDLECKA, rozmawia z A. BODNAREM, GW nr 160 [MAG], 11.07.2015, s. 20.

Kilka dni później (16.07.2015 r.) na łamach „GW" ukazał się artykuł K. Lubnauer pt. *To państwo ma pilnować Kościoła*, w którym autorka w trwającej medialnej dyskusji nad projektem „Świecka szkoła", zakładającym brak finansowania nauczania religii w szkole ze środków publicznych, również udzieliła mu swojego poparcia:

> Dla mnie jako rodzica i człowieka zawodowo związanego z edukacją istotny jest rozdział państwa od Kościoła w publicznych szkołach. Chociaż jestem zwolenniczką dofinansowania z budżetu państwa nauki dzieci w szkołach prowadzonych zarówno przez związki wyznaniowe, jak i inne podmioty prywatne i stowarzyszenia, to jednak lekcje religii w szkole publicznej są dla mnie zaprzeczeniem idei dostępu do nauki w szkole neutralnej światopoglądowo. Lekcje te z jednej strony dzielą dzieci na chodzące na religię i niechodzące (spędzające czas na korytarzu). Z drugiej pochłaniają środki, które mogłyby zostać przeznaczone na inny cel edukacyjny. (…) Od lat wiele się mówi o wprowadzeniu podatku kościelnego i wydaje się, że takie rozwiązanie pozwoliłoby tylko tym, którzy tego chcą, przeznaczyć część swoich podatków na wybrany związek wyznaniowy. Kościół mógłby z tego pokrywać zobowiązania, które obecnie ma z Funduszu Kościelnego, a także płacić katechetom i księżom za nauczanie religii. Lekcje mogłyby się odbywać na terenie parafii lub szkoły, ale po innych lekcjach[263].

Z powyższych wypowiedzi wynika, że K. Lubnauer jest zwolenniczką „świeckiej szkoły" w rozumieniu braku nauczania w niej religii.

O zaangażowaniu „GW" w promocję inicjatywy „Świecka szkoła" świadczy również artykuł W. Gnacikowskiej, któremu nadano tytuł *„Świecka szkoła" zarejestrowana*. Autorka przypominała w nim genezę powstania projektu „Świecka szkoła", założenia i aktualny postęp działań:

> Obywatelska Inicjatywa Ustawodawcza „Świecka szkoła" powstała w internecie. Jej celem jest doprowadzenie do zmiany ustawy o systemie oświaty z września 1991 roku i zmiany zasad organizowania lekcji religii. Na jej czele stoi łodzianin Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny miesięcznika „Liberte!".
> W maju Obywatelska Inicjatywa Ustawodawcza „Świecka szkoła" złożyła do marszałka Sejmu 3 tys. podpisów. (…) Marszałek Małgorzata Kidawa–Błońska poinformowała inicjatorów o zarejestrowaniu komitetu. „Marszałek Sejmu wysłała nam pismo, w którym powiadamia, że nasza inicjatywa spełnia wymogi formalne i mamy trzy miesiące na zebranie 100 tys. podpisów" – napisał na Facebooku Leszek Jażdżewski[264].

W celu włączenia się w inicjatywę „GW" informowała również, że podpisy będą zbierane m.in. na Przystanku Woodstock, który zaczyna się 28 lipca[265]. O akcji zbierania podpisów w ramach „Świeckiej szkoły" na Przystanku Woodstock wspominali również T. Kwaśniewski i W. Orliński w artykule *Młodzi nie w ruinie*:

---

[263] K. LUBNAUER, *To państwo ma pilnować Kościoła*, GW nr 164, 16.07.2015, s. 6.
[264] W. GNACIKOWSKA, *„Świecka szkoła" zarejestrowana*, GW Łódź nr 169, 22.07.2015, s. 5.
[265] Por. Tamże, s. 5.

> Dwa najskrajniejsze bieguny światopoglądowe na festiwalu wyznaczali działacze ruchu na rzecz świeckiej szkoły, zbierający podpisy pod projektem ustawy o zaprzestaniu finansowania katechezy z budżetu – stali na drodze prowadzącej na Woodstock od północy, i Przystanek Jezus, strzegący drogi południowej[266].

Warto jednak zwrócić uwagę z jaką dokładnością i uwagą „GW" śledziła „krok po kroku" postęp i wyniki projektu „Świecka szkoła". Widać to również w sekcji *Kraj w skrócie* z 19.08.2015 r., gdzie możemy przeczytać następującą informację:

> Tyle zebrali już twórcy inicjatywy „Świecka szkoła". Mają jeszcze półtora miesiąca na zebranie brakujących 70 tys. podpisów, by Sejm zajął się ich projektem obywatelskim. Chcą, by wynagrodzenia katechetów – 1,2 mld zł rocznie – finansowały związki wyznaniowe lub rodzice, a nie budżet państwa. Podpisy na ulicach miast i na festiwalach, m.in. na Woodstocku, zbierają głównie rodzice i aktywiści[267].

Kiedy po upływie połowy wyznaczonego czasu akcja zbierania podpisów pod inicjatywą „Świecka szkoła" nie przynosiła spektakularnych rezultatów, w krakowskim wydaniu „GW" E. Gajewska opublikowała artykuł zatytułowany *Nie dla religii z budżetu państwa,* w którym informowała:

> – W całej Polsce około 30 tys. podpisów, w Krakowie ponad 200 – informuje Katarzyna Bena, wiceprezes zarządu spółdzielni Ogniwo. To jedyne miejsce w Krakowie, gdzie zbierane są podpisy pod projektem ustawy przeciwko finansowaniu katechezy z budżetu państwa.
> Żeby ich starania przyniosły skutek, w Sejmie muszą złożyć 100 tys. podpisów. Nie da się ich zbierać internetowo, można natomiast pobrać formularz, podpisać go i zachęcić do tego samego znajomych. Potem tradycyjną pocztą wysłać na adres fundacji Industrial w Łodzi.
> Na akcję „Świecka szkoła" zbierane są podpisy w dziewięciu miastach Polski[268].

Artykuł zawierał również instruktaż o możliwościach czynnego zaangażowania się w „Świecką szkołę":

> W Krakowie brakuje ludzi, którzy wyszliby w teren. Wymaga to zaangażowania – zachęca Katarzyna Bena. W siedzibie spółdzielni można nabyć T-shirty, plakaty i ruszyć w miasto. – Cała inicjatywa rozwinęła się głównie przez media społecznościowe. Facebook potrafi być narzędziem rewolucyjnym. „Świecka szkoła – Kraków" to facebookowa grupa, do której powoli zgłaszają się chętni, którzy chcą wspomóc akcję. Mam nadzieję, że tacy ludzie zorganizują się jak najszybciej – apeluje Bana. (…) Zbieranie podpisów pod projektem ustawy trwa do 30 września. W Krakowie akcję można wspomóc przy ul. Paulińskiej 28 w siedzibie Ogniwa. Codziennie od godz. 12 do 20 istnieje możliwość złożenia podpisu osobiście[269].

[266] T. KWAŚNIEWSKI, W. ORLIŃSKI, *Młodzi nie w ruinie,* GW nr 182 [DF], 06.08.2015, s. 8.
[267] JS, DF, *Kraj w skrócie*, GW nr 192, 19.08.2015, s. 3.
[268] E. GAJEWSKA, *Nie dla religii z budżetu państwa*, GW Kraków nr 196, 24.08.2015, s. 4.
[269] Tamże, s. 4.

Wsparcie medialne „GW" dla powodzenia zbierania podpisów w Obywatelskiej Inicjatywie Ustawodawczej „Świecka szkoła" jest wyraźne i znaczące.

Dwa dni później (26.08.2015 r.) ukazuał się kolejny artykuł zachęcający do wsparcia swoim podpisem inicjatywy „Świecka szkoła". Opublikowany w gdańskim wydaniu „GW" tekst A. Dobiegały pt. *„Miejsce religii nie jest w szkole"*, w którym jeden z koordynatorów projektu „Świecka szkoła" wyjaśniał, że miejscem nauczania religii nie jest szkoła:

> Piotr Pawłowski, koordynator akcji „Świecka szkoła" w Trójmieście: – Nie jesteśmy przeciwnikami religii jako takiej, ale jej miejsce nie jest w szkole. Uważamy, że państwo nie powinno przeznaczać na to pieniędzy podatników. Na wynagrodzenia dla katechetów i koszty poboczne idzie rocznie 1,4 mld zł. To są naprawdę duże środki publiczne, które mogłyby zostać przeznaczone na dużo pożyteczniejsze cele, np. naukę pływania, lepsze wyposażenie laboratoriów czy zajęcia z języków obcych. Uważamy, że szkoła powinna być świecka. O rozdziale Kościoła od państwa mówi polska konstytucja. Kościół powinien sam organizować i finansować katechezę. W wielu szkołach jest możliwość wybrania etyki, ale w mniejszych miastach dzieci, które nie uczęszczają na religię, oraz ich rodzice są szykanowani – jest nacisk społeczny, żeby dziecko chodziło na religię[270].

Rozumienie „świeckości szkoły" przez osoby zaangażowane w projekt „Świecka szkoła" sprowadzało się do wyprowadzenia nauczania religii ze szkół publicznych.

Na początku września 2015 r. w „GW" ukazał się artykuł A. Bobrowicz *Nie chcą płacić za religię w szkole*, który był kolejną zachętą, publikowaną w krótkim czasie przez „GW", aby włączyć się w projekt „Świecka szkoła":

> Pod obywatelskim projektem ustawy przeciwko finansowaniu lekcji religii ze środków publicznych podpisało się już ponad 47 tys. osób. Pomysłodawcy liczą, że w zebraniu reszty pomoże im początek roku szkolnego i kampania wyborcza
> By projekt mógł trafić do Sejmu, potrzeba drugie tyle. A został tylko miesiąc. Organizatorzy akcji „Świecka szkoła" chcą, by 1,45 mld zł, które wydajemy co roku na religię, przeznaczyć na inne szkolne cele (np. przywrócenie gabinetów dentystycznych w szkołach albo lekcje pierwszej pomocy)[271].

Na miesiąc przez zakończeniem akcji zbierania podpisów pod inicjatywą „Świecka szkoła" L. Jażdżewski zwracał się o pomoc, aby móc uzyskać wymagane 100 000 podpisów i w ten sposób projekt stał się elementem kampanii wyborczej:

> Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny łódzkiego pisma „Liberteé" i inicjator akcji, przekonuje, że zatrzymanie finansowania religii z budżetu państwa to pierwszy krok do uporządkowania sytuacji w szkołach. Wczoraj zaapelował o pomoc.
> Zareagowała Zjednoczona Lewica, która ogłosiła, że połączy zbieranie podpisów pod obywatelskim projektem ze zbieraniem tych pod listami poparcia dla swoich kandydatów. Ale politycy koalicji (m.in. SLD, Twój Ruch i Zieloni) idą o krok

[270] A. DOBIEGAŁA, *„Miejsce religii nie jest w szkole"*, GW Gdańsk nr 198, 26.08.2015, s. 2.
[271] A. BOBROWICZ, *Nie chcą płacić za religię w szkole,* GW nr 204 [Metro], 02.09.2015, s. 2.

> dalej. Są za wyprowadzeniem religii ze szkół i nałożeniem na księży podatku dochodowego[272].

W ten sposób problematyka „świeckiej szkoły" w znaczeniu usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych ponownie stała się elementem rozgrywki wyborczej i zbijania kapitału politycznego.

Dwa dni później (04.09.2015 r.) „GW" opublikowała rozmowę E. Siedleckiej z L. Jażdżewskim, zatytułowaną *Jażdżewski: Niech Kościół sam płaci za religię*. Do zakończenia akcji zbierania podpisów w inicjatywie „Świecka szkoła" został niecały miesiąc, a brak ponad połowy wymaganej ilości podpisów. Stąd dobór osoby do przeprowadzenia wywiadu nie był przypadkowy. Warto zwrócić uwagę, że dziennikarka „Gazety" zadała pytania wprost sugerujące wyprowadzenie nauczania religii ze szkół publicznych:

> EWA SIEDLECKA: Zbieracie podpisy pod obywatelskim projektem ustawy znoszącej finansowanie lekcji religii z budżetu państwa. Skąd pomysł?
> LESZEK JAŻDŻEWSKI: Skala wydatków państwa na Kościół katolicki umyka uwadze opinii publicznej. I to w sytuacji, gdy jest naprawdę wiele palących potrzeb społecznych. Kościół dostaje od państwa na katechezę w szkołach blisko 1,4 mld zł rocznie!
> (…)
> EWA SIEDLECKA: Religia w szkole musi być, bo przewiduje ją konkordat. Dlaczego chcecie wycofania finansowania, a nie wypowiedzenia konkordatu, co proponował prof. Wiktor Osiatyński. Albo renegocjacji sposobu wykonywania jego postanowień proponowanej przez dr. Pawła Boreckiego?
> LESZEK JAŻDŻEWSKI: – Wycofanie finansowania katechezy to konkret, dla którego można znaleźć społeczne poparcie. Za te pieniądze rocznie można by np. zbudować 4 tys. boisk szkolnych. A ile można by kupić uczniom laptopów! Ile obiadów sfinansować w szkołach niedożywionym dzieciom!
> (…)
> EWA SIEDLECKA: To ciągle są argumenty za wyprowadzeniem religii ze szkół, czyli renegocjacją lub wypowiedzeniem konkordatu.
> LESZEK JAŻDŻEWSKI: – My nie żądamy wypowiedzenia konkordatu ani likwidacji nauczania religii. Nasza propozycja jest konsekwentna: skoro Kościół bierze wyłączną odpowiedzialność za treść katechezy, decyduje, kto naucza religii, to powinien także wziąć odpowiedzialność za jej finansowanie. A jeśli będzie musiał płacić katechetom – sądzimy, że w krótkim czasie sam to nauczanie zracjonalizuje[273].

Wywiad zawierał również swoisty instruktaż zaangażowania się w akcję zbierania podpisów:

> EWA SIEDLECKA: Już zbieracie podpisy?
> LESZEK JAŻDŻEWSKI: – Mamy już 40 tys., jestem pewien, że do końca września – kiedy musimy złożyć nasz projekt w Sejmie, uda się zebrać 100 tys. W internecie byśmy pewnie zebrali podpisy w kilkanaście dni. W realu jest trudniej, tym bardziej że jesteśmy ruchem obywatelskim niezwiązanym z żadną

[272] Tamże, s. 2.
[273] *Jażdżewski: Niech Kościół sam płaci za religię*, E. SIEDLECKA rozmawia z L. JAŻDŻEWSKIM, GW nr 206, 04.09.2015, s. 8.

> partią ani organizacją. Stąd apel o zgłaszanie się chętnych do zbierania podpisów przez nasz profil na Facebooku albo stronę www.swieckaszkola.liberte.pl.
> Każdy może wydrukować z naszej strony formularz i przejść się po znajomych, stanąć z nami na ulicy. Codziennie przychodzą koperty z podpisami. Taka akcja to także świetne ćwiczenie obywatelskie. Przekonuje się ludzi, trzeba mieć argumenty, złapać kontakt, rozmawiać[274].

Wydaje się, że „GW" użyczając miejsca na swoich stronach na kolejny artykuł/wywiad na promocję „świeckiej szkoły" pokazała również swoje daleko idące wsparcie dla tej inicjatywy.

Tego samego dnia (04.09.2015 r.) na łamach „GW" pojawił się jeszcze jeden artykuł, który był wsparciem inicjatywy „Świecka szkoła". Opublikowany w warszawskim wydaniu „GW" tekst R. Pawłowskiego pt. *Głos na świecką szkołę*, który przekonywał, że religia w szkole jest złamaniem zasady świeckości państwa:

> Jestem z pokolenia, które chodziło na lekcje religii do przykościelnych salek katechetycznych. (…) W tamtym czasie lekcje religii były dodatkiem do edukacji szkolnej. Nie odczuwaliśmy ich jako przymusu, raczej jako konieczną fikcję, tak jak słynne wychowanie do życia w rodzinie. Ci, którzy wierzyli, wiary po nich nie stracili, ci, którym wiara nie była pisana, nie nawrócili się. Oddawaliśmy co cesarskie – cesarzowi, a co boskie – Bogu. Sytuacja zmieniła się na początku lat 90., kiedy religię wprowadzono do szkół. Tak jak wiele osób odebrałem to jako naturalny proces przywracania znaczenia Kościołowi po 45 latach rugowania religii z życia publicznego. Nie odbyła się na ten temat żadna debata, Trybunał Konstytucyjny odrzucił skargę rzecznika praw obywatelskich, który twierdził, że religia w szkołach łamie zasadę świeckości państwa. Nikt wtedy nie był świadomy konsekwencji tej decyzji. Widać je dopiero dzisiaj[275].

Autor artykułu zachęcał również do poparcia projektu „Świecka szkoła", aby oddzielić świecką i religijną edukację:

> Nie tylko ateiści, ale ludzie wierzący dostrzegają, że religia w szkołach szkodzi i Kościołowi, i państwu. Projekt ustawy o zniesieniu finansowania lekcji religii ze środków publicznych przygotowany przez inicjatywę „Świecka szkoła", poparła niedawno redakcja „Miesięcznika Ewangelickiego". Ja też go podpiszę i zachęcam do tego wszystkich, wierzących i niewierzących. W naszym wspólnym interesie jest oddzielenie świeckiej i religijnej edukacji, jeśli chcemy być społeczeństwem tolerancyjnym i wykształconym, także w sferze religii[276].

Kilka dni później J. Suchecka na łamach „GW" opublikowała artykuł *Etyka czy religia? Można się uczyć i tego, i tego*, w którym przy okazji kwestii organizacji nauczania etyki w szkole, poruszyła kwestię projektu „Świecka szkoła":

[274] Tamże, s. 8.
[275] R. PAWŁOWSKI, *Głos na świecką szkołę*, GW Warszawa nr 206, 04.09.2015, s. 2.
[276] Tamże, s. 2.

> Rodzice, których dzieci chodzą na etykę, często mocno angażują się w akcję „Świecka szkoła". Jej inicjatorzy chcą, by wynagrodzenia katechetów finansowały związki wyznaniowe lub rodzice (to niemal 1,4 mld zł rocznie). Zebrali już ponad 50 tys. podpisów w tej sprawie – by projektem obywatelskim zajął się Sejm, do końca września muszą mieć 100 tys.
> – Istnieją zdecydowanie lepsze dla polskiej edukacji sposoby wydawania pieniędzy niż lekcje religii. To sprzeczne z logiką, by państwo finansowało lekcje, nad którymi nie ma kontroli. Jest daleka droga od tego, by państwo umożliwiało naukę religii, do tego, żeby ją organizowało, płaciło za nią i jeszcze zmuszało rodziców do składania deklaracji, czy są wierzący czy też nie. Skończmy z fikcją traktowania katechezy jak wszystkich innych przedmiotów w szkole – mówił „Wyborczej" Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny pisma „Liberté!"[277].

Po raz kolejny „GW", w bardzo krótkim czasie przez publikację kolejnego artykułu, włączyła się w promocję inicjatywy „Świecka szkoła", aby udzielić pomocy w uzyskaniu wymaganej liczby podpisów.

Ponownie, kilka dni później, łódzkie wydanie „GW" opublikowało kolejny artykuł dotyczący projektu „Świecka szkoła". W. Gnacikowska w tekście pt. *Potrzeba jeszcze 40 tys. podpisów*, jeszcze raz przypomniała założenia i cel inicjatywy „Świecka szkoła" oraz przekazała zachętę do wsparcia jej swoim podpisem:

> Zmianę zasad dotyczących nauki religii rozpoczęła Obywatelska Inicjatywa Ustawodawcza „Świecka szkoła". Potrzeba jeszcze 40 tys. podpisów, by sprawą zajął się Sejm. Do akcji włącza się lewica.
> Celem inicjatywy „Świecka szkoła" jest doprowadzenie do zmiany ustawy o systemie oświaty z 7 września 1991 r. W skrócie chodzi o to, by państwo przestało finansować lekcje religii w szkołach. Zdaniem organizatorów akcji powinien za nie płacić Kościół. (…)
> Na razie inicjatorzy mają 60 tys. „Jeśli nie będziemy zbierać codziennie choćby 200–300 podpisów, nie damy rady. Musimy mieć stały punkt pod Manufakturą, niezależnie od wszystkiego, na początek dwie godziny dziennie, potem dłużej. Proszę, przyjdźcie, wystarczy stać, ludzie widzą rollup i sami podchodzą. Na kogo mogę liczyć?" – apelował na Facebooku Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny miesięcznika „Liberte!", który rozpoczął akcję[278].

Projekt „Świecka szkoła" został zainicjowany w Łodzi, stąd można domniemywać, że zaangażowanie łódzkiego wydania „GW" w kampanię informacyjną było podyktowane właśnie tą kwestią.

Pod koniec września 2015 r. (25.09.2015 r.) w „GW" ukazał się artykuł zatytułowany *Zajmij się politykami?*, w którym redakcja „GW" zorganizuje ankietę dla swoich czytelników:

> Zdecyduj, co dla ciebie jest ważne, czym politycy powinni się zająć w pierwszej kolejności, a czym nie powinni się zajmować wcale. (…)
> Od dziś do najbliższej niedzieli czekamy na Wasze głosy – podpisane imieniem i nazwiskiem. Wyznaczcie zadania dla naszej klasy politycznej, przysyłając list na

[277] J. SUCHECKA, *Etyka czy religia? Można się uczyć i tego, i tego*, GW nr 211, 10.09.2015, s. 10.
[278] W. GNACIKOWSKA, *Potrzeba jeszcze 40 tys. podpisów,* GW Łódź nr 214, 14.09.2015, s. 3.

> adres: ankieta@wyborcza.pl. Najciekawsze opublikujemy w wydaniu papierowym oraz na www.wyborcza.pl[279].

Jednocześnie, w artykule został przedstawiony szereg postulatów z zakresu relacji Kościół – państwo, które w większości dotyczyły spraw nauczania religii w szkole, a docelowo z propozycją wyprowadzenia jej ze szkoły:

> Stosunki Kościół – państwo:
> 1. Uregulowanie zagadnień związanych z miejscem religii w szkołach od najmniej ważnych do najważniejszych, a zarazem od najłatwiejszych do przegłosowania przez parlament do najtrudniejszych:
> a) usunięcie stopnia z religii ze średniej, podobnie jak to powinno mieć miejsce w przypadku wszystkich przedmiotów nieobowiązkowych;
> b) obowiązek organizowania przez szkoły lekcji etyki z zakazem ich prowadzenia przez katechetę, przy czym ani etyka, ani religia nie mogą być przedmiotami obowiązkowymi, a lekcje powinny się odbywać na pierwszej lub ostatniej godzinie lekcyjnej;
> c) zatwierdzanie przez kuratoria opracowywanych przez Kościół programów nauki religii; w przeciwnym razie wycofanie się państwa z ich finansowania;
> d) zmniejszenie liczby godzin religii na rzecz ważniejszych przedmiotów;
> e) docelowo: WYPROWADZENIE RELIGII ZE SZKÓŁ PUBLICZNYCH Z POWROTEM DO SAL KATECHETYCZNYCH oraz wprowadzenie filozofii lub religioznawstwa (w systemie zbliżonym do tego, który obowiązuje w Wielkiej Brytanii)[280].

Umieszczenie kwestii związanych z nauczaniem religii (a szczególnie propozycji usunięcia jej ze szkół publicznych) wśród innych postulatów wydaje się być dla „GW" szczególnie istotną kwestią.

Już następnego dnia (26.09.2015 r.) „GW" opublikowała artykuł pt. *Czytelnicy piszą do polityków*, będący efektem rozpoczętej poprzedniego dnia inicjatywy pisania listów do polityków odnośnie kwestii, którymi powinni się priorytetowo zająć. Wśród nich pojawia się postulat usunięcia nauczania religii ze szkoły publicznej:

> Dlaczego religia jest w szkole?
> Jestem mamą sześciolatka, który rozpoczął właśnie naukę w szkole. Nie chciałam, aby syn uczęszczał na religię, ale okazało się, że religia jest dwa razy w tygodniu pomiędzy lekcjami. Gdyby nie chodził na religię, to na czas religii jako jedyne dziecko musiałby iść do świetlicy. Jak by się wtedy czuł? Czy to jest fair? Należy jak najszybciej wyprowadzić religię ze szkół!
> (…)

[279] B. GEPPERT, E. MALINOWSKI, J. PIŚ, G. LUBOIŃSKI, J. BAGNIEWSKA, K. SZYMIELEWICZ, *Zajmij się politykami?*, GW nr 224, 25.09.2015, s. 12.
[280] Tamże, s. 12.

> Od redakcji. Religia pojawiała się w wielu listach. Najczęstsze postulaty: przenieść religię ze szkół do salek katechetycznych, ocen z tego przedmiotu nie uwzględniać na świadectwie i przestać finansować nauczanie religii z budżetu państwa[281].

Wydaje się wiec, że wieloletnie działania „GW" promujące w artykułach postulaty „świeckiej szkoły" – szkoły bez nauczania religii, zaczynają przynosić rezultaty w postaci głosów opinii publicznej.

Kilka dni później w „GW" P. Żytnicki i T. Nyczka opublikują artykuł zatytułowany *Prezydent zaskoczył konserwatywny Poznań*, w którym opiszą wsparcie jakiego ówczesny prezydent Poznania J. Jaśkowiak udzielił inicjatywie „Świecka szkoła":

> Chwilę przed marszem prezydent Poznania wspiera inicjatywę „Świecka szkoła" i podpisuje się pod obywatelskim projektem ustawy zakazującym finansowania lekcji religii z budżetu państwa. A potem jeszcze fotografuje się z hasłem kampanii. Zdjęcie szybko obiega internet.
> (…)
> Jaśkowiak zaś jest od miesięcy konsekwentny. Z postulatami rozdzielenia sfery publicznej od Kościoła występował już podczas kampanii wyborczej pięć lat temu – tłumaczy prof. Piontek[282].

Po raz kolejny więc „świeckość szkoły" stała się elementem kampanii wyborczej, na której politycy chcieli zbijać kapitał polityczny, jednocześnie zapewniając medialną promocję takim postulatom.

30.09.2015 r. „GW" opublikowała artykuł zatytułowany *100 tysięcy za świecką szkołą*, w którym poinformowała o zebraniu 100 000 podpisów pod projektem „Świecka szkoła". Jednocześnie zostały przypomniane założenia i cel akcji:

> 100 tys. podpisów zebrano pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą „Świecka szkoła". Celem inicjatywy jest zaprzestanie finansowania religii z budżetu państwa i przeznaczenie środków np. na dodatkowe lekcje języków obcych. (…)
> Według organizatorów akcji, lekcje religii kosztują obywateli 1,3 mld zł. Proponują, by za te środki opłacić np. dodatkowe lekcje języków obcych czy stworzyć pracownie informatyczne. Religia miałaby się stać przedmiotem fakultatywnym. – Ludzie nie mają nic przeciwko religii. Zależy im tylko, by nie była finansowana ze wspólnego budżetu. Polacy mają problem z pazernością Kościoła – uważa Jażdżewski[283].

Warto jednak zwrócić uwagę, że lekcje religii nigdy nie były przedmiotem obligatoryjnym, a zawsze przedmiotem fakultatywnym. Równocześnie zaprzestanie finansowania religii z budżetu państwa będzie *de facto* końcem nauczania religii w szkołach publicznych, co jak

[281] T. MAŁKOWSKI, M. KWAPIN, B. MICHALSKA, K. PIOTRZKIEWICZ, J.Ł. DAAB, K. BOGDANOWICZ, D. WASILEWSKA, M. KWAST, P. KUR, *Czytelnicy piszą do polityków*, GW nr 225 [MAG], 26.09.2015, s. 28.
[282] P. ŻYTNICKI, T. NYCZKA, *Prezydent zaskoczył konserwatywny Poznań*, GW nr 226, 28.09.2015, s. 5.
[283] KĘS, *100 tysięcy za świecką szkołą*, GW nr 228 [Metro], 30.09.2015, s. 2.

wspominano już we wcześniej przytaczanych artykułach, jest również celem inicjatywy „Świecka szkoła".

Tego samego dnia (30.09.2015 r.) w sekcji *Kraj w skrócie,* jako jedną z najważniejszych informacji dnia, „GW" umieściła informację o zebraniu 100 000 podpisów pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą „Świecka szkoła":

> Sejm zajmie się „Świecką szkołą"
> Pod projektem obywatelskim, który zakłada, że za lekcje religii powinno płacić nie państwo, lecz rodzice lub związki wyznaniowe, podpisało się 100 tys. osób. W poniedziałek ich podpisy zostaną złożone w Kancelarii Sejmu. „Świecka szkoła" to obywatelska akcja zainicjowana m.in. przez Leszka Jażdżewskiego, redaktora naczelnego pisma „Liberté!", i Katarzynę Lubnauer, wykładowczynię matematyki z Uniwersytetu Łódzkiego, kandydatkę do Sejmu z Nowoczesnej Ryszarda Petru[284].

Również tego samego dnia (30.09.2015 r.) w łódzkim wydaniu „GW" został opublikowany artykuł R. Kędzierskiego pt. *Z religią do Sejmu*, który oprócz informacji o zebraniu wymaganych 100 000 podpisów, aby inicjatywą obywatelską ustawodawczą „Świecka szkoła" mógł zająć się Sejm, po raz kolejny dokładnie opisano cele i złożenia omawianego projektu:

> Projekt zaprzestania finansowania lekcji religii z publicznych pieniędzy będzie głosowany w Sejmie. Organizatorzy akcji zebrali wymaganą liczbę podpisów.
> Zmianę zasad organizowania religii rozpoczęła Obywatelska Inicjatywa Ustawodawcza „Świecka szkoła". Inicjatorem akcji był Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny łódzkiego pisma „Liberté!". W maju inicjatorzy zarejestrowali komitet i zaczęli w całej Polsce zbieranie 100 tys. podpisów.
> Projekt zakłada, że koszty związane z organizacją nauki religii w szkole nie mogą być finansowane ze środków publicznych[285].

Wydaje się, że dla organizatorów inicjatywy „Świecka szkoła" ważne było, aby projekt stał się elementem dyskusji w toczącej się wówczas w Polsce kampanii wyborczej do Parlamentu. Dzięki temu sprawa zyskała rozgłos i miała szansę na powodzenie:

> – Mam nadzieję, że „Świecka szkoła" stanie się przedmiotem kampanii wyborczej. Wysłaliśmy zapytania do wszystkich komitetów i liderów list we wszystkich okręgach. Będziemy prosić o deklarację, czy popierają naszą akcję – opowiada Jażdżewski. – Dalsze losy zależą od arytmetyki sejmowej. Są duże szanse, że w Sejmie znajdą się partie, które zgadzają się z naszym projektem. Nawet jeżeli Platforma znajdzie się w opozycji, będzie jej łatwiej popierać tego typu zmiany. Jeśli Prawo i Sprawiedliwość będzie miało absolutną większość, co nie wydaje się prawdopodobne, to możemy zapomnieć o szansach[286].

[284] PW, JS, *Kraj w skrócie*, GW nr 228, 30.09.2015, s. 3.
[285] R. KĘDZIERSKI, *Z religią do Sejmu*, GW Łódź nr 228, 30.09.2015, s. 3.
[286] Tamże, s. 3.

Być może zebranie wymaganej liczby podpisów pod „Świecką szkołą" okazało się możliwe również dzięki wielu artykułom poświęconym tej inicjatywie, opublikowanych na łamach „GW".

30.09.2015 r. jeszcze raz na łamach „GW" została wspomniana „Świecka szkoła" w artykule S. Klauzińskiego zatytułowanym *Kto jest kim na listach Petru,* przy prezentacji list wyborczych kandydatów do Sejmu RP:

> Wśród jedynek jest kilku nauczycieli akademickich. Np. Katarzyna Lubnauer z Łodzi, wykładowca na Uniwersytecie Łódzkim i jedna z inicjatorek akcji „Świecka szkoła"[287].

Na początku października 2015 r. „GW" opublikowała artykuł M. Wójcika zatytułowany *Kto się nie przeżegna, to won!*, który, jak się wydaje, w lekceważącym tonie opisywał działanie parlamentarnego zespołu ds. przeciwdziałania ateizacji Polski, to jednak poruszał również kwestię usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych:

> – Powstał trzy lata temu, na fali Palikota, jako przeciwwaga do tego, co głosił. Trzeba było coś zrobić, bo słyszałem o przypadkach, że uczniowie szkół katolickich głosowali na niego.
> (Palikot głosił, że religię trzeba wyprowadzić ze szkół; że w sprawach państwa głos Kościoła nie powinien być brany pod uwagę; że duchowni powinni płacić podatki jak wszyscy)[288].

Wydaje się, że problematyka „świeckiej szkoły", szkoły bez nauczania religii, była, jest i będzie wielokrotnie łączona z polityką.

Kilka dni później „GW" opublikowała artykuł J. Rolickiego pt. *Świecka szkoła – kropla drążąca skały!*, w którym spekulował nad dalszymi losami obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Świecka szkoła", pod którą podpisało się 100 000 osób, a jednocześnie przypominał początki tego projektu:

> Ciekawa jest historia tej akcji. Zaczęło się od felietonu pani Katarzyny Lubnauer, która na łamach niszowego pisma „Liberté!" wydawanego w Łodzi przedstawiła swoją koncepcję świeckiej szkoły. Tekst ten tak bardzo się spodobał publiczności, że wywołał w internecie lawinę głosów poparcia. A to skłoniło Leszka Jażdżewskiego, naczelnego „Liberté!", do zainicjowania zbiórki podpisów, które mają trafić do Sejmu. I tak, z gruntu prozaicznie, się zaczęło[289].

[287] S. KLAUZIŃSKI, *Kto jest kim na listach Petru*, GW nr 228, 30.09.2015, s. 6.
[288] M. WÓJCIK, *Kto się nie przeżegna, to won!*, GW nr 229 [DF], 01.10.2015, s. 4.
[289] J. ROLICKI, *Świecka szkoła – kropla drążąca skały!,* GW nr 232, 05.10.2015, s. 8.

Przypomniany został również sztandarowy cel projektu „Świecka szkoła", przy czym warto zauważyć, porównując z innymi, wcześniej publikowanymi artykułami, że zmieniają się wyliczenia kosztów organizacji nauczania religii:

> Podpisującym chodzi o to, aby Kościół, który dzięki przychylności władz bardzo się w ostatnich latach wzbogacił, między innymi na forsownej reprywatyzacji majątków kościelnych, zsekularyzowanych nie tylko w PRL, ale nawet jeszcze w Pierwszej Rzeczypospolitej, zaczął pokrywać z własnej kasy koszty lekcji religii. A są one niemałe, bo przekraczają rocznie miliard sto milionów złotych. Za te pieniądze można by chociażby wprowadzić darmowe wakacje dla tysięcy ubogich dzieci bądź przywrócić zawieszoną pochopnie w szkołach opiekę lekarską.
> Ale do tego niezbędna jest zgoda parlamentu. Ponieważ nie ma w nim odważnych partii niebojących się wystąpić z takimi hasłami, w sukurs politykom pospieszyli zwykli ludzie, którzy w tej sprawie zebrali wymagane 100 tys. podpisów[290].

Następnego dnia (06.10.2015 r.) w „GW" ukazał się artykuł *Chcą świeckiej szkoły*, który ponownie dotyczył obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Świecka szkoła":

> Zaprzestanie finansowania lekcji religii z budżetu państwa zakłada obywatelski projekt nowelizacji ustawy o systemie oświaty złożony wczoraj w Sejmie. Zebrano pod nim ponad 150 tys. podpisów osób. Projektem zajmie się już nowy Sejm[291].

Pomimo że od zakończenia zbierania podpisów pod inicjatywą „Świecka szkoła" minęło kilka dni, temat wciąż był obecny na łamach „GW", co angażowało również dalej jej redakcję w promowanie tego projektu.

Tego samego dnia (06.10.2015 r.) „GW" opublikowała w sekcji *Kraj w skrócie* artykuł o podobnej treści, jak w tekście *Chcą świeckiej szkoły*:

> W Sejmie złożono 150 tys. podpisów – to głosy poparcia dla obywatelskiej inicjatywy „Świecka szkoła", która zakłada nowelizację ustawy o systemie oświaty, tak by za zajęcia religii płaciło nie państwo, ale rodzice lub związki wyznaniowe. Dziś wynagrodzenia katechetów to 1,35 mld zł rocznie[292].

Następnego dnia (07.10.2015 r.) K. Sawicki w opublikowanym na łamach „GW" artykule *Kto Ty jesteś?*, snując wizję przyszłości, poruszył kwestię tożsamości narodowej, kiedy w szkole polski uczeń spotka muzułmańskiego rówieśnika. W tym kontekście został poruszony temat „Świeckiej szkoły" i po raz kolejny *explicite* wyrażony fakt, że obywatelska inicjatywa ustawodawcza, kryjąca się pod tą nazwą, zmierza do usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych:

[290] Tamże, s. 8.
[291] RED, *Warszawa. Chcą świeckiej szkoły*, GW nr 233 [Metro], 06.10.2015, s. 3.
[292] SK, JS, JS, PW, *Kraj w skrócie*, GW nr 233, 06.10.2015, s. 3.

> Takie spotkania już się odbywają, a chcemy czy nie chcemy – będzie ich coraz więcej. Piszę o tym w kontekście akcji „Świecka szkoła", która dąży do zniesienia finansowania lekcji religii z budżetu państwa, co naturalnie oznaczałoby likwidację tego typu zajęć w placówkach publicznych. Inicjatorzy projektu mają rację, gdy mówią, że obecna sytuacja nikogo tak naprawdę nie zadowala. Nawet z punktu widzenia Kościoła o 25 latach katechezy nie można mówić z satysfakcją. Zatem zmiany, owszem, są konieczne. Tylko czy usunięcie przedmiotu ze szkół nie będzie przysłowiowym wylaniem dziecka z kąpielą?[293]

Również tego samego dnia (07.10.2015 r.) „GW" na swych stronach opublikowała rozmowę A. Kublik i S. Klauzińskiego z B. Nowacką pt. *Nowacka liderka wszystkich liderów,* z której wynikało, że obywatelska inicjatywa ustawodawcza „Świecka szkoła" stała się przedmiotem gry politycznej między partiami startującymi w wyborach parlamentarnych:

> Ale będziemy się starali próbować zatrzymać demokraturę, realizując część naszego programu. Będziemy musieli wymusić wtedy na Platformie np. świecką szkołę i podwyżki – płacy minimalnej, stawki godzinowej, najniższych emerytur. To istotne warunki[294].

Następnego dnia (08.10.2015 r.) „GW" w artykule M. Wyszyńskiej zatytułowanym *Jedynki na listach wyborczych*, prezentując osobę W. Witkowskiego, zaznaczyła, że domaga się on usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych:

> Podobnie jak Zjednoczona Lewica Witkowski domaga się płacy minimalnej w wys. 2,5 tys. zł, obniżenia wieku emerytalnego, wyprowadzenia religii ze szkół, a także darmowych posiłków dla dzieci w szkołach[295].

Wydaje się, że postulat „świeckości szkoły" w znaczeniu nieobecności nauczania religii, stał się na tyle ważną społecznie kwestią, że politycy opowiadając się za nim, chcieli zyskać głosy wyborców.

Taka tendencja została zauważona kolejnego dnia (09.10.2015 r.), kiedy to na łamach poznańskiego wydania „GW" A. Gulczyńska opublikowała artykuł *Cenny gracz*, w którym powróciła do sprawy wsparcia przez prezydenta Poznania J. Jaśkowiaka inicjatywy „Świecka szkoła":

> Głośno zrobiło się ostatnio o udziale prezydenta Poznania w marszu równości. O jego przyłączeniu się do akcji „Świecka szkoła". (…)
> W mieście miała być zmiana, więc wreszcie jest. Na ocieplonym w ten sposób wizerunku prezydenta kładzie się jednak cień. Kilka miesięcy temu Lech Mergler ze stowarzyszenia Prawo do Miasta zaapelował do prezydenta o ujawnienie, ile miasto wydaje na lekcje religii. Chciał usłyszeć kwotę, bo – jak mówił – mieszkańcy mają prawo do takiej wiedzy. Może i mają, ale z niego nie korzystają.

[293] K. SAWICKI, *Kto Ty jesteś?,* GW nr 234 [PE], 07.10.2015, s. 11.
[294] *Nowacka liderka wszystkich liderów,* A. KUBLIK i S. KLAUZIŃSKI rozmawiają z B. NOWACKĄ, GW nr 234 [PE], 07.10.2015, 8.
[295] M. WYSZYŃSKA, *Jedynki na listach wyborczych*, GW Poznań nr 235 [Metro], 08.10.2015, s. 6.

> Prezydent Jaśkowiak w lipcu ten apel zignorował. Dlaczego trzy miesiące później nagle składa podpis pod akcją „Świecka szkoła"? W sprawie poruszanej przez Merglera możliwy był natychmiastowy efekt. Kto, jak nie prezydent, może zdać raport z miejskich finansów? W sprawie „świeckiej szkoły" efektu nie będzie wcale, lub w nieokreślonej przyszłości. Taka manifestacja dla polityka jest bezpieczniejsza. Osiąga efekt niewielkim kosztem. Wykonana tuż przed wyborami, jest też cyniczna, bo deklaracja światopoglądowa wydaje się być polityczną zagrywką[296].

Trzeba jednak ponownie zauważyć, z jaką uwagą „GW" śledziła wszystko, co działo się wokół inicjatywy „Świecka szkoła", która miała doprowadzić ostatecznie do usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych.

Tego samego dnia (09.10.2015 r.) na łamach „GW" w artykule A. Kublik, D. Kostrzewskiego i Judy zatytułowanym *Znieście przywileje i zapomnijcie o euro*, zostały opublikowane wyniki ankiety z zadaniami dla polityków, jakie „GW" zbierała od 28 września do 7 października 2015 r. W artykule pojawiła się jednak najpierw identyczna wypowiedź, jak w opublikowanym 26.09.2015 r. artykule pt. *Czytelnicy piszą do polityków*, podważająca sens obecności nauczania religii w szkole publicznej:

> Marta Kwapin napisała do nas: „Dlaczego religia jest w szkole? Jestem mamą sześciolatka, który rozpoczął właśnie naukę. Nie chciałam, aby syn uczęszczał na religię, ale okazało się, że ma ją dwa razy w tygodniu pomiędzy lekcjami. Gdyby nie chodził na religię, to w tym czasie jako jedyne dziecko musiałby iść do świetlicy. Jak by się wtedy czuł? Należy jak najszybciej wyprowadzić religię ze szkół!"[297].

Następne treści pojawiające się w artykule odwoływały się wprost do postulatów „świeckości szkoły", a zwłaszcza wyprowadzenia nauczania religii ze szkoły:

> 72 proc. domaga się od polityków, by zlikwidować finansowanie przez państwo nauki religii w szkole. (…)
> Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny łódzkiego pisma „Liberté!" i inicjator akcji „Świecka szkoła", walczy o to, by nauka religii w szkole nie była finansowana ze środków publicznych, bo to nie jest przedmiot jak każdy inny i państwo nie ma kontroli nad tymi lekcjami ich program ustala Kościół. Jażdżewski wylicza, że rocznie z budżetu państwa na religię wydawane jest blisko 1,4 mld zł.
> I znów to zadanie dla polityków jako najbardziej pilne wskazują częściej starsi niż młodsi czytelnicy. (…)
> Ranking otwiera dokończenie reformy emerytalnej i wyprowadzenie religii ze szkół. Oba te wskazania uzyskały więcej niż 50 proc. wskazań netto. Można by się zastanawiać, skąd takie zainteresowanie reformą emerytalną oraz czy aby na pewno Polska jest w ruinie, skoro kluczowym problemem kraju jawi się dyskusja o religii jako przedmiocie szkolnym[298].

[296] A. GULCZYŃSKA, *Cenny gracz*, GW Poznań nr 236, 09.10.2015, s. 14.
[297] A. KUBLIK, D. KOSTRZEWSKI, JUDY, *Znieście przywileje i zapomnijcie o euro*, GW nr 236, 09.10.2015, s. 12.
[298] Tamże, s. 12.

Analiza wyników przeprowadzonej przez „GW" ankiety wykazuje, że problematyka „świeckości szkoły" w rozumieniu nieobecności nauczania religii w szkołach publicznych zaczyna stanowić kartę przetargową dla polityków i element nacisku opinii publicznej.

Szczególną rolę w promocji „świeckości szkoły" i istnieniu medialnym tej kwestii odgrywały działania podejmowane przez „GW". W ciągu zaledwie kilku dni został opublikowany kolejny wywiad dotyczący nauczania religii w szkole w kontekście „świeckości szkoły". Tym razem była to rozmowa A. Dobiegały z A. Pomaską, której nadano tytuł *Finansowanie religii to tabu*. Wprowadzenie do wywiadu stanowi niemal stały tekst, wielokrotnie powtarzany w ostatnim czasie w publikowanych wcześniej na łamach „GW" artykułach:

> Na finansowanie lekcji religii w szkołach państwo wydaje rocznie prawie 1,4 mld zł. „Świecka szkoła" to projekt nowelizacji Ustawy o systemie oświaty, który zakłada, żeby lekcje religii nie były finansowane z budżetu państwa i nie odbywały się w szkole, a w kościele. Projekt, pod którym podpisało się ponad 100 tys. osób, trafił właśnie do Sejmu[299].

Wielokrotne powtarzanie tych samych informacji ma zyskać przychylność czytelników do słuszności walki o „świecką szkołę" w Polsce. Jednocześnie rozmówczyni A. Dobiegały dzieliła się swoim negatywnym doświadczeniem katechezy szkolnej i mówiła, dlaczego podpisała obywatelską inicjatywę ustawodawczą „Świecka szkoła":

> Trudno jest mi dobrze wspominać katechezę w szkole, zarówno podstawowej, jak i średniej. Z różnych względów.
> Po pierwsze, prowadzący – katecheta, ksiądz czy siostra zakonna – nie mieli pomysłu na lekcje. Po drugie, większość uczniów nie była jakoś szczególnie tymi lekcjami zainteresowana. Wynikało to pewnie z tego, że nie były prowadzone w ciekawy sposób, ale też z tego, że część uczniów chodziła na nie nie z wewnętrznego przekonania, ale dlatego, że nie miała innego wyboru.
> Pamiętam, że w mojej szkole nie deklarowało się tego, że nie chce się chodzić na religię, czy nie, tylko trzeba było uzasadnić, dlaczego nie chce się chodzić, dlatego dużo osób machało na to ręką i brało udział w tych lekcjach. (…)
> Uważam natomiast, że powinien istnieć realny wybór między religią a etyką. A będzie to możliwe tylko wtedy, kiedy lekcje religii nie będą finansowane z publicznych pieniędzy, a przynajmniej nie tylko z nich.
> Dzisiaj wybór między religią a etyką jest fikcją. Ci, którzy nie chcą chodzić na religię, nie mają łatwo – wiem to z rozmów z rodzicami uczniów, którzy uważają, że lekcje religii nie wyglądają tak, jak powinny[300].

W połowie października 2015 r. A. Bobrowicz opublikowała na łamach „GW" artykuł pt. *5 pomysłów na oświatę*, w którym zaprezentowała pomysły partii politycznych na

[299] *Finansowanie religii to tabu*, A. Dobiegała rozmawia z A. Pomaską, GW Gdańsk nr 238, 12.10.2015, s. 2.
[300] Tamże, s. 2.

edukację. Wśród nich znalazł się postulat Zjednoczonej Lewicy: „Wprowadzimy świecką szkołę":

> – Nasze szkoły są niedofinansowane, dzieci chodzą głodne. W szkołach nie ma gabinetów dentystycznych. Jednocześnie mamy zasoby na to, by finansować religię ze środków publicznych – mówiła we wrześniu w Warszawie liderka Zjednoczonej Lewicy Barbara Nowacka. Koalicja lewicowych partii chce wyprowadzić lekcje religii ze szkół do salek katechetycznych, zatrzymać ich finansowanie z budżetu państwa i wykreślić ten przedmiot ze świadectw szkolnych.
> Politycy włączyli się w zbieranie podpisów pod obywatelskim projektem ustawy, który zakładał zatrzymanie finansowania religii z publicznych pieniędzy. Organizatorom akcji „Świecka szkoła" udało się zebrać 150 tys. podpisów i złożyć projekt w Sejmie[301].

Wydaje się, że im bliżej wyborów parlamentarnych, tym częściej pojawiały się artykuły promujące „świecką szkołę" w rozumieniu usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych w Polsce.

A. Szeliga w artykule opublikowanym w łódzkim wydaniu „GW" zatytułowanym *Na kogo zagłosuje Łódź*, przedstawiając kandydatów startujących do parlamentu z pierwszych miejsc z Łodzi, również wspominał o „Świeckiej szkole":

> Katarzyna Anna Lubnauer – Nowoczesna
> Jej wiedza i doświadczenie związane z edukacją zapewne przyczyniły się do tego, że została współautorką programu edukacyjnego Nowoczesnej Ryszarda Petru. Jest też współautorką inicjatywy „Świecka szkoła", popierającej obywatelski projekt ustawy znoszącej finansowanie religii z budżetu państwa. Działa w środowisku pisma „Liberte". Nie należy do żadnej partii politycznej[302].

Popieranie projektu „Świecka szkoła" wydaje się być zatem ważnym czynnikiem toczącej się kampanii wyborczej, a samej inicjatywie przynosił dodatkowy rozgłos.

Kwestia wyprowadzenia religii ze szkół czyli realizacji jednego z postulatów „Świeckiej szkoły" stała się na tyle ważną sprawą, że w kolejnej rozmowie opublikowanej na łamach „GW", zatytułowanej *Z JOW–ów nie zrezygnujemy,* w której M. Sandecki poprosił o ustosunkowanie się do tego zagadnienia swojego rozmówcę, J. Hołubowskiego:

> A pan jakby głosował w sprawie związków partnerskich dla osób tej samej płci, w sprawie liberalizacji ustawy aborcyjnej czy wyprowadzenia religii ze szkół?
> – Zagłosowałbym za związkami dla wszystkich, nie tylko dla par homo – ale po wcześniejszej debacie na ten temat. W kwestii aborcji na pewno nie zagłosowałbym za zaostrzeniem przepisów, a czy za zliberalizowaniem, to nie wiem. Jestem za to przeciwny finansowaniu religii przez państwo. Uważam jednak, że zajęcia z religii mogłyby się odbywać w szkole jako zajęcia dodatkowe

[301] A. BOBROWICZ, *5 pomysłów na oświatę*, GW nr 241 [Metro], 15.10.2015, s. 2.
[302] A. SZELIGA, *Na kogo zagłosuje Łódź*, GW 241 [Metro], 15.10.2015, s. 6.

> po godzinach, jak się parafia dogada z dyrektorem szkoły, żeby było wygodniej dla dzieci i rodziców[303].

Pod koniec października 2015 r. opolskie wydanie „GW" wyszło z inicjatywą i wysłało kandydatom z regionu na posłów zestaw pytań, aby zaprezentowali swoje poglądy w kwestiach zdaniem „GW" ważnych dla wyborców. Wyniki opublikowali M. Lodziński i P. Guzik w artykule *Nie wiesz, na kogo głosować? Pomożemy*. „GW" pytając o sprawy ogólnokrajowe i lokalne, wśród poruszanych kwestii pod numerem 7 zadała pytanie: „7. Religia – czy powinno się ją wyprowadzić do domów katechetycznych, czy też pozostawić w szkołach?"[304] „Świeckość szkoły" została zasygnalizowana w kilku odsłonach:

> Chcemy wyprowadzenia lekcji religii ze szkół. Zniesienie katechizacji przez państwo. Pozwoli to zaoszczędzić ponad 1,2 mld zł rocznie. Postulujemy przeznaczenie tych pieniędzy na inne cele oświatowe, np. budowę nowych żłobków lub zwiększenie liczby lekcji języków w szkołach.
> (…)
> Lansowany na siłę przez tzw. lewicę postulat likwidacji nauczania religii w szkołach ze względu na świeckość państwa jest bez sensu. Czy nauczanie fizyki oznacza, że szkoła należy do fizyków? Szkoła jest świecka, prywatna czy państwowa, a religia jest przedmiotem jak każdy inny.
> (…)
> Najpilniejszą kwestią jest, by ciężar finansowania nauki religii przenieść na związki wyznaniowe. O tym, czy lekcje religii miałyby się odbywać w szkole czy w sali katechetycznej, powinni decydować rodzice. Nie widzę problemu, żeby szkoły udostępniały sale lekcyjne nieodpłatnie, bo często lekcja religii w szkole ułatwia życie rodzicom i dzieciom.
> (…)
> W szkołach wprowadziłbym obowiązkową naukę o Biblii, dla każdego (również dla imigrantów). Natomiast co do lekcji religii, to model nauczania przy kościele był dla żywotności Kościoła wiele lepszy. Przymus zawsze osłabia motywację. Kościół obumiera m.in. na skutek tego, że lekcje religii wyprowadzono z przykościelnych salek. A to niedobrze, kiedy Kościół obumiera. Poza tym to jest kwestia wolności wyboru[305].

Problematyka „świeckiej szkoły" za sprawą mediów, również „GW", stała się ważną społecznie kwestią przy okazji wyborów i jednocześnie punktem odniesienia dla wyborców.

Tego samego dnia (23.10.2015 r.) P. Jedlecki i J. Krzyk na łamach katowickiego wydania „GW" opublikowali artykuł *Poznaj, zanim zagłosujesz*, w którym zamieszczono odpowiedzi kandydatów na posłów startujących w wyborach do Sejmu z pierwszych miejsc w swoich okręgach, którym wcześniej zadano dziesięć takich samych pytań. Pytanie nr 2

[303] *Z JOW–ów nie zrezygnujemy*, M. SANDECKI rozmawia z J. HOŁUBOWSKIM, GW Gdańsk nr 246, 21.10.2015, s. 2.
[304] M. LODZIŃSKI, P. GUZIK, *Nie wiesz, na kogo głosować? Pomożemy*, GW Opole nr 248, 23.10.2015, s. 4.
[305] Tamże, s. 4.

brzmiało: „Czy jesteś za utrzymaniem nauczania religii w szkołach?[306]". Niektóre odpowiedzi zawierały odniesienia do postulatów „świeckiej szkoły":

> Lekcje religii kościoły powinny organizować na własny koszt, we własnych pomieszczeniach.
> (…)
> Nie jestem przeciwna temu, żeby lekcje odbywały się w szkołach, ale jestem przeciwna finansowaniu katechezy z budżetu państwa, czyli z naszych podatków. Państwo powinno być przyjazne Kościołowi, ale neutralne światopoglądowo.
> (…)
> Księża i zakonnice nie powinni otrzymywać pensji z budżetu państwa. Lekcje religii mogłyby odbywać się w szkołach, o ile oznaczałoby to dla uczniów naukę o różnych religiach i światopoglądach, a nie jedynie o jednej. Jeśli te zajęcia mają wciąż być prowadzone w dotychczasowej formule, to powinny wrócić do salek katechetycznych.
> (…)
> Państwo powinno być neutralne światopoglądowo. Nie jestem przeciwna lekcjom religii w szkole, ale powinno się to odbywać za zgodą rodziców i przy ich finansowej partycypacji. Jestem przeciwnikiem finansowania religii z budżetu państwa.
> (…)
> Ani religii, ani dzieciom nie służy obecne rozwiązanie, ale inicjatywa zmiany tej formuły będzie dla niektórych pretekstem do politycznej jatki.
> (…)
> Nie. Sam nie uczęszczałem na lekcje religii od drugiej klasy szkoły podstawowej. Uważam, że miejsce katechezy jest w salkach katechetycznych przy kościołach. Złożyłem podpis pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą „Świecka szkoła".
> (…)
> Lekcje religii w szkole to jest temat zastępczy. Jestem za świeckim państwem neutralnym światopoglądowo[307].

Wyniki podobnej inicjatywy zostały opublikowane tego samego dnia (23.10.2015 r.), tym razem w łódzkim wydaniu „GW" w artykule P. Wesołowskiego i W. Gnacikowskiej zatytułowanym *Do kogo jest Wam najbliżej?*. Pytanie nr 3 brzmiało: „Czy zlikwidować finansowanie przez państwo nauki religii w szkołach?"[308]. Wiele udzielonych odpowiedzi było tożsamych z założeniami „świeckiej szkoły":

> Religia powinna wrócić do kościoła.
> (…)
> Tak. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze, około 1,2 mld zł, powinny być przeznaczone choćby na gabinety stomatologiczne w szkołach.
> (…)
> Tak, warto przeznaczyć te pieniądze na inne cele edukacyjne, np. na pracownie w szkołach, rozwijanie pasji, dodatkowe lekcje języków.
> (…)

[306] P. JEDLECKI, J. KRZYK, *Poznaj, zanim zagłosujesz*, GW Katowice nr 248, 23.10.2015, s. 10.
[307] Tamże, s. 10.
[308] P. WESOŁOWSKI, W. GNACIKOWSKA, *Do kogo jest Wam najbliżej?*, GW Łódź nr 248, 23.10.2015, s. 8.

> Tak. Finansowanie powinno zostać przerzucone na poszczególne związki wyznaniowe, a religia zastąpiona zajęciami z etyki[309].

Opublikowane w artykułach odpowiedzi świadczą o tym, że postulaty „Świeckiej szkoły" zyskały aprobatę części polityków, którzy w ramach kampanii wyborczej bardzo chętnie się do nich odwoływali.

Pod koniec października 2015 r. na łamach łódzkiego wydania „GW" ponownie powróciła sprawa obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Świecka szkoła". W artykule W. Gnacikowskiej zatytułowanym *Nie finansować „Liberte!"* najpierw po raz kolejny zostały przekazane informacje o założeniach i celu inicjatywy oraz informacja o akcji Fundacji Stypendialnej Dzieła Świętej Kingi, która została przedstawiona jako akcja odwetowa:

> „Świecka szkoła" zebrała podpisy w sprawie zaprzestania finansowania lekcji religii z budżetu państwa. Teraz Fundacja Stypendialna Dzieło Świętej Kingi zbiera podpisy przeciwko finansowaniu z dotacji budżetowych miesięcznika „Liberté!". Redaktorem naczelnym pisma jest Leszek Jażdżewski, pełnomocnik komitetu inicjatywy ustawodawczej „Świecka szkoła", która chce doprowadzić do zmiany ustawy o systemie oświaty z 7 września 1991 r. W skrócie chodzi o to, by państwo przestało finansować lekcje religii, a płacił za nie Kościół. „Świecka szkoła" zebrała w tej sprawie 150 tysięcy podpisów[310].

Artykuł był również okazją do przypomnienia oraz promocji postulatów i osiągnięć „Świeckiej szkoły":

> Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny „Liberté!": – Prawica jeszcze dobrze nie objęła władzy, a już zaczęła interesować się „nieprawomyślnymi" organizacjami. Po pierwsze, wygląda to na nieudolną próbę odegrania się za to, że 150 tys. osób poparło nie internetową petycję, ale podpisało się pod projektem ustawy zakazującym finansowania katechezy ze środków publicznych, który oficjalnie został skierowany do pierwszego czytania w Sejmie. Próbie zupełnie chybionej, bo akcję „Świecka szkoła" z „Liberté!" łączy wprawdzie moja osoba, ale są to byty zupełnie oddzielne. I żadne protesty nie zmienią faktu, że według sondaży połowa Polaków woli, by za pieniądze z ich podatków w publicznych szkołach uczyć dzieci języków i informatyki niż modlitw. Połowa Polaków opowiada się, by Kościół sam finansował lekcje katechezy[311].

Tego samego dnia (31.10.2015 r.), ale w ogólnopolskim wydaniu „GW", W. Gnacikowska opublikowała jeszcze jeden, bardzo podobny do powyższego artykułu, tym razem zatytułowany *Zemsta na „Liberté!"*. Autorka poruszyła również temat projektu „Świecka szkoła" w kontekście zapowiedzianej w tytule artykułu „zemsty":

---

[309] Tamże, s. 8.
[310] W. GNACIKOWSKA, *Nie finansować „Liberte!"*, GW Łódź nr 255, 31.10.2015, s. 3.
[311] Tamże, s. 3.

> Inicjatywa „Świecka szkoła" zebrała podpisy w sprawie zaprzestania finansowania lekcji religii z budżetu. Teraz Fundacja Stypendialna „Dzieło Świętej Kingi" zbiera podpisy przeciwko finansowaniu z budżetu miesięcznika „Liberté!", którego redaktorem naczelnym jest Leszek Jażdżewski, pełnomocnik komitetu inicjatywy ustawodawczej „Świecka szkoła".
> Celem inicjatywy „Świecka szkoła" jest doprowadzenie do tego, by państwo przestało finansować lekcje religii, a płacił za nie Kościół. Na rzecz „Świeckiej szkoły" zebrano 150 tys. podpisów.
> Teraz Fundacja Stypendialna „Dzieło Świętej Kingi" rozpoczęła zbiórkę podpisów pod petycją do Ministerstwa Kultury, Ministerstwa Finansów i Urzędu Miasta Łodzi. Autorzy petycji wzięli na cel Leszka Jażdżewskiego, łodzianina, redaktora naczelnego pisma „Liberté!"[312].

Tematyka „świeckości szkoły" pomimo rozstrzygniętych wyborów parlamentarnych, nie zniknęła ze stron prasowych, ale „GW" konsekwentnie do niej powracała. Już na początku listopada 2015 r. O. Szpunar w opublikowanym w krakowskich wydaniu „GW" artykule *Nie zawracać edukacji kijem*, przedstawiła swoje oczekiwania wobec nowych parlamentarzystów. Wśród postulatów znalazła się również „świecka szkoła":

> Oczekiwałabym również od niego poważnego potraktowania akcji „Świecka szkoła". Jej organizatorzy zebrali ponad 100 tysięcy podpisów pod projektem zaprzestaniem finansowania lekcji religii z budżetu państwa. Ma za nie płacić Kościół albo rodzice – zakłada projekt. Katolicka Agencja Informacyjna alarmuje, że jest to próba wprowadzenia podatku dla rodziców katolików. Nie przychodzi jej na myśl, że obecnie lekcje finansowane są również z podatków ludzi, którzy nie są katolikami?[313]

Wielokrotne przypominanie sprawy „Świeckiej szkoły" na łamach „GW" przyczyniało się do promocji i zyskiwania kolejnych zwolenników inicjatywy. W niektórych artykułach pojawiały się same tylko wzmianki o inicjatywie jak np. w artykule A. Karkowskiej *Lista przedsiębiorców i wykształciuchów*:

> Do Sejmu dostała się również Katarzyna Lubnauer z Łodzi, wykładowca na Uniwersytecie Łódzkim i jedna z inicjatorek akcji „Świecka szkoła"[314].

Podobnie o inicjatywie „Świecka szkoła" tylko wspominli M. Jałoszewski i D. Flis w artykule pt. *Z kim Petru zabrał głosy Platformie*:

> Wyrazistą osobowością będzie Katarzyna Lubnauer z Łodzi, blogerka portalu Liberte! Doktor matematyki z Uniwersytetu Łódzkiego, zaangażowana w łódzki Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki oraz w Instytut Tolerancji. (…) Ostatnio zaangażowała się w akcję „Świecka szkoła", w ramach której zebrano podpisy pod projektem zniesienia finansowania lekcji religii z budżetu państwa[315].

[312] W. GNACIKOWSKA, *Zemsta na „Liberté!"*, GW nr 255, 31.10.2015, s. 5.
[313] O. SZPUNAR, *Nie zawracać edukacji kijem*, GW Kraków nr 256, 02.11.2015, s. 2.
[314] A. KARKOWSKA, *Lista przedsiębiorców i wykształciuchów*, GW nr 257 [Metro], 03.11.2015, s. 3.
[315] M. JAŁOSZEWSKI, D. FLIS, *Z kim Petru zabrał głosy Platformie*, GW nr 257, 03.11.2015, s. 5.

Z identyczną sytuacją mamy do czynienia w artykule T. Nyczki zatytułowanym *Platforma kontra Jaśkowiak*:

> W przeszłości Jacek Jaśkowiak krytykowany był przez działaczy PO m.in. za udział w Marszu Równości i poparcie inicjatywy „Świecka szkoła”[316].

Artykuł Ł. Grzesiczaka i G. Nurka zatytułowany *CzasoPiSma wsparte centralnie* poruszający kwestie braku dotacji publicznej z Ministerstwa Kultury na czasopisma kulturalne, również tylko wspomina „Świecką szkołę”:

> Wsparcia nie otrzyma wydawca łódzkiego kwartalnika „Liberte!” (53 tys. zł w 2015 r.), którego redaktor naczelny Leszek Jażdżewski był współorganizatorem akcji „Świecka szkoła”[317].

Po upływie miesiąca ci sami autorzy opublikowali na łamach „GW” artykuł o podobnej tematyce, zatytułowany *Dotacje na czasopisma i festiwale. Dobra zmiana Trwa (m),* w którym informując o wynikach odwołań ws. dotacji ministerialnej na czasopisma kulturalne, również pojawiła się wzmianka o „Świeckiej szkole”:

> Bez dotacji zostają lewicowa „Krytyka Polityczna” (w ub.r. dostała 90 tys. zł) i liberalne „Liberté!” (53 tys. zł w 2015 r.), którego redaktor naczelny Leszek Jażdżewski był współorganizatorem akcji „Świecka szkoła”[318].

Wydaje się, że próba mobilizacji zwolenników „świeckości szkoły” dokonywała się również przez kreowanie negatywnej wizji Kościoła, który domagał się większej ekspansji i nowych przywilejów dla nauczania religii w szkole. Przykładem tego jest artykuł K. Wiśniewskiej zatytułowany *Kościół oczekujący*, który zawierał taką spekulacje autorki:

> Na co liczy Kościół
> W ciągu ostatnich dni usłyszeliśmy też, jakie jeszcze oczekiwania – poza *in vitro* i zmianą ustawy o związkach partnerskich – ma Kościół. Bp Libera narzekał na „próby usunięcia religii ze szkół i innych wymiarów życia publicznego”. Można to odczytać jako znak, że Kościół już wkrótce będzie się domagał od rządu PiS jeszcze więcej przywilejów dla religii w szkole. Zapewne wróci wkrótce apel o umożliwienie maturzystom zdawania religii na egzaminie dojrzałości. I można się spodziewać, że PiS będzie temu przychylny[319].

W połowie grudnia 2015 r. szczecińskie wydanie „GW” opublikowało artykuł M. Filiks, któremu nadano tytuł *Magdalena Filiks: Jestem niesterowalna*. Autora

[316] T. NYCZKA, *Platforma kontra Jaśkowiak*, GW Poznań nr 47, 26.02.2016, s. 4.
[317] Ł. GRZESICZAK, G. NUREK, *CzasoPiSma wsparte centralnie*, GW nr 54, 05.03.2016, s. 4.
[318] Ł. GRZESICZAK, G. NUREK, *Dotacje na czasopisma i festiwale. Dobra zmiana Trwa (m)*, GW nr 87, 12.04.2016, s. 13.
[319] K. WIŚNIEWSKA, *Kościół oczekujący*, GW nr 277, 27.11.2015, s. 14.

opowiedziała się wprost za „świeckością szkoły" w rozumieniu nieobecności nauczania religii w szkole:

> Jestem wierząca. Przeraża mnie jednak religia w szkole. To szkodzi wierze. Jestem za świeckim państwem. Jestem osobą wierzącą i dlatego nie życzę sobie, żeby ktoś mieszał religię do polityki. Poza tym dlaczego ateiści oraz ludzie innych wyznań mają płacić za lekcję religii? Przecież to idzie z ich podatków![320]

Wydaje się, że taka opinia miała również przekonać czytelników „GW", że za postulatami „świeckiej szkoły" opowiadają się także ludzie wierzący.

Czasem na łamach „GW" przy okazji przekazywania innych informacji, pojawiała się wzmianka, że szkoła jest świecka. Przykładem tego jest artykuł O. Szpunar i D. Maciejasz, zatytułowany *Szopka z promilami*, który opisując sprawę afery alkoholowej wśród uczniów przy organizacji tradycyjnej szopki w I LO w Krakowie, wspominał, że:

> „Nowodworek" to elitarna, najstarsza w Polsce szkoła świecka założona w 1586 roku. Uchodzi za jedną z lepszych w kraju[321].

Do inicjatywy „Świecka szkoła" „GW powróciła bardzo szybko, wspominając o niej i jej założeniach w artykule W. Gnacikowskiej zatytułowanym *Polityka, czyli rachunek prawdopodobieństwa*. Chociaż przedstawiał on K. Lubnauer jako jedną z najpopularniejszych łódzkich polityków, to wśród wielu jej aktywności pojawiło się również zainicjowanie akcji „Świecka szkoła":

> Te osiem lat to także pisanie bloga i publikowanie w magazynie „Liberte!", współorganizowanie Festiwalu Nauki i Techniki, rozpoczęcie inicjatywy „Świecka szkoła" poświęconej zbieraniu podpisów pod obywatelskim projektem ustawy znoszącej finansowanie religii z budżetu państwa[322].

Kilka dni później (21.12.2015) inicjatywa „Świecka szkoła" ponownie powróciła na łamy „GW" i została przypomniana wraz z założeniami w artykule J. Sucheckiej i M. Janusa pt. *Etyka śmielej w szkołach*:

> Rodzice, których dzieci chodzą na etykę, często mocno angażują się w akcję „Świecka szkoła".
> Jej inicjatorzy chcą, by wynagrodzenia katechetów finansowały związki wyznaniowe lub rodzice (to niemal 1,4 mld zł rocznie). Projektem ustawy w tej sprawie, pod którym podpisało się 150 tys. osób, ma się zająć Sejm. Powinno się to wydarzyć w ciągu najbliższych sześciu miesięcy[323].

[320] M. FILIKS, *Magdalena Filiks: Jestem niesterowalna*, GW Szczecin nr 289, 11.12.2015, s. 10.
[321] O. SZPUNAR, D. MACIEJASZ, *Szopka z promilami*, GW Kraków nr 295, 18.12.2015, s. 5.
[322] W. GNACIKOWSKA, *Polityka, czyli rachunek prawdopodobieństwa*, GW Łódź nr 295, 18.12.2015, s. 4.
[323] J. SUCHECKA, M. JANUS, *Etyka śmielej w szkołach*, GW nr 297, 21.12.2015, s. 14.

Opublikowany w połowie stycznia 2016 r. artykuł S. Lipońskiego zatytułowany *Petru buduje w Poznaniu* potwierdził, że wsparcie w ramach programu partii politycznej m.in. inicjatywy „Świecka szkoła" pomogło zadecydować o przynależności do danej partii:

> W maju pojechałem na kongres założycielski Nowoczesnej. Tam spotkałem się z Łukaszem Goździorem, którego znałem już wcześniej z urzędu, i postanowiłem wstąpić do Nowoczesnej – opowiada Urbanowicz. Podkreśla, że bliskie są mu postulaty partii, takie jak podatek liniowy 16 proc., zniesienie przywilejów dla górników i rolników czy też świecka szkoła[324].

Od zamieszczonej kilka dni później (23.01.2016 r.) w sekcji *Wydarzenia w skrócie* informacji o planowanym początku prac sejmowych nad obywatelską inicjatywą ustawodawczą „Świecka szkoła", „GW" rozpoczęła cykl artykułów ponownie informujących i wspierających projekt, monitorując jednocześnie przebieg prac w Sejmie:

> 28 stycznia Sejm przystąpi do pierwszego czytania obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty. Inicjatywa, poparta podpisami ponad 150 tysięcy Polaków, jest pierwszym obywatelskim projektem rozpatrywanym przez obecną kadencję.
> Projekt zakłada zniesienie finansowania z pieniędzy publicznych lekcji religii w szkołach. – To postulat umiarkowany, łączący wierzących i niewierzących, popierany, według sondaży, przez zdecydowaną większość społeczeństwa, a jednocześnie prowadzący do uporządkowania relacji państwo – Kościół w tym najbardziej newralgicznym obszarze, jakim jest edukacja naszych dzieci – mówi Jażdżewski, jeden z inicjatorów akcji. – Nasza inicjatywa nie walczy z obecnością religii w szkołach. Szkoły powinny być otwarte na zajęcia nieobowiązkowe i oferować uczniom jak najszerszą ich paletę[325].

Już za kilka dni (29.01.2016 r.) „GW" w artykule J. Sucheckiej zatytułowanym *„Świecka szkoła" przepadnie*, relacjonując debatę sejmową, ponownie przypomniała założenia i cel inicjatywy „Świecka szkoła", a także zapowiadała odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu sejmowym:

> Obywatelski projekt „Świecka szkoła" zakładał, że nie państwo, ale rodzice lub związki wyznaniowe będą płacili za lekcje religii. Chodzi o 1,3 mld zł rocznie.
> Poparło go ponad 150 tys. osób. Podpisy złożono w Sejmie w październiku, tuż przed wyborami parlamentarnymi. Wczoraj odbyło się pierwsze czytanie projektu. Prezentował go Marcin Celiński, jeden z liderów ruchu.
> – Katecheza to 30 tys. etatowych pracowników z tzw. misją, wyłączonych spod nadzoru kuratorów – mówił Celiński. – Państwo nie ma wpływu na program, sposób nauczania, podręczniki do religii. Tymczasem konkordat ani konstytucja nie nakładają na państwo obowiązku finansowania katechezy. (…)

[324] S. LIPOŃSKI, *Petru buduje w Poznaniu*, GW Poznań nr 11, 15.01.2016, s. 4.
[325] WIOL, RK, MF, ACZ, *Wydarzenia w skrócie*, GW Łódź nr 18, 23.01.2016, s. 4.

> Dyskusja nad „Świecką szkołą" trwała 2,5 godz. Ostateczne głosowanie nad tym projektem zaplanowano na najbliższe posiedzenie Sejmu, ale ze względu na to, że PiS ma większość, jego wynik jest już przesądzony. Inicjatywa obywatelska przepadnie[326].

W bardzo krótkim czasie, bo na początku lutego 2016 r., na łamach łódzkiego wydania „GW" została opublikowana rozmowa W. Gnacikowskiej z K. Lubnauer pt. *Co dalej ze świecką szkołą?*, w której ponownie zostały zaprezentowane założenia i cele, jakie wynikały z projektu „Świecka szkoła":

> – Projekt rozpoczyna pewną dyskusję: jaki powinien być model nauczania religii w polskich szkołach, jak powinien być finansowany, czy lekcje religii powinny być na pierwszych i ostatnich godzinach, czy ocena z religii powinna się liczyć do średniej itd. (…)
> Ja skupiłabym się na stronie finansowej, na tym, na co można by wydać 1 mld 350 mln zł, które rocznie przeznaczamy na lekcje religii w szkołach, czyli na pracownie biologiczne, chemiczne, fizyczne, na dodatkowe lekcje języka angielskiego, stypendia dla zdolnych uczniów[327].

Tego samego dnia (01.02.2016 r.) w ogólnopolskim wydaniu „GW" ukazał się artykuł J. Sucheckiej zatytułowany *Dla świętego spokoju PiS pochyli się nad świecką szkołą,* w którym oprócz ponownego przypomnienia celów i założeń projektu „Świecka szkoła", po raz kolejny podjęta zostanie próba wytłumaczenia, że inicjatywa nie zakłada usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych:

> Obywatelski projekt „Świecka szkoła" zakładał, że nie państwo, ale rodzice lub związki wyznaniowe będą płacić za lekcje religii. Chodzi o 1,3 mld zł rocznie.
> Poparło go ponad 150 tys. osób. Podpisy złożono w Sejmie w październiku, a w miniony czwartek odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy. (…)
> Dzięki wielokrotnym dyskusjom w komisjach i na sali sejmowej więcej osób dowie się, że projekt, pod którym podpisało się 150 tys. Polaków, wcale nie zakłada wyrzucania religii ze szkół (jak próbuje to przedstawić PiS).
> Może jeśli jeszcze setki razy wnioskodawcy powiedzą, że nie są antykościelni, ale chcą jedynie, by religię finansować inaczej, bo 1,3 mld zł to dużo pieniędzy (np. 25 tys. pracowni biologiczno–chemicznych, jak wyliczała Katarzyna Lubnauer z Nowoczesnej)[328].

Kilka dni później (6.02.2016 r.) „GW" opublikowała artykuł zatytułowany *Po co religia w nieświętej szkole*, którego autor ukrył się pod pseudonimem „Jonasz". Autor powołując się na postulaty „świeckiej szkoły" proponował wprowadzenie religioznawstwa zamiast nauczania religii i przeniesienie katechezy do kościołów:

---

[326] J. SUCHECKA, *„Świecka szkoła" przepadnie*, GW nr 23, 29.01.2016, s. 9.
[327] *Co dalej ze świecką szkołą?*, W. GNACIKOWSKA rozmawia z K. LUBNAUER, GW Łódź nr 25, 01.02.2016, s. 3.
[328] J. SUCHECKA, *Dla świętego spokoju PiS pochyli się nad świecką szkołą*, GW nr 25, 01.02.2016, s. 7.

> Wróciła znów na polityczną tapetę sprawa religii w szkole. Nowoczesna zaproponowała coś niewątpliwie nowego: żeby lekcje te pozostały w szkołach publicznych, ale katechetom płaciłyby Kościoły czy zainteresowane związki wyznaniowe albo też sami rodzice. Autorzy pomysłu powołują się na badania, z których wynika, że 60 proc. Polaków chce, by fundatorami były te religijne instytucje. Prezydium Episkopatu stwierdziło jednak, że jest inaczej: rodzice i uczniowie „chcą nauki religii w szkołach w obecnej formie i na obecnych zasadach". (…) Wracam zatem do pomysłu nienowego, ale w nowej formie. Niech to będzie religioznawstwo. Obiektywna informacja o religiach, o których uczy się obecnie w szkołach.
> (…) A katecheza niech się rozwija w kościołach. Budynki szkolne, gdy będzie trzeba, też mogą do tego służyć, czemu nie, jeśli jest do nich dzieciom naszym bliżej. Ale szkoła jako taka dobrym miejscem do krzewienia wiary nie jest. Nie tyle dlatego, że państwo jest świeckie, raczej że szkoła nieświęta[329].

Wkrótce na łamach katowickiego wydania „GW" ukazał się artykuł M. Warchali pt. *Nie warto zmuszać licealistów do katechezy*, który był kontynuacją dyskusji nad obywatelskim projektem „Świecka szkoła". Oprócz propozycji zmian finasowania katechezy w szkole, zwolennicy projektu chcieli, aby uczniowie szkół ponadgimnazjalnych mogli sami, zamiast rodziców, decydować o swoim uczęszczaniu na religię:

> Na razie o tym, czy niepełnoletni uczeń ma chodzić na religię, decydują rodzice. Komitet obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Świecka szkoła" chciałby, żeby władza opiekunów w tej kwestii kończyła się jednak wraz z opuszczeniem przez ucznia gimnazjum. Ten postulat oraz drugi, dotyczący zaprzestania finansowania z budżetu państwa lekcji religii, poparło 150 tys. Polaków. Projekt uchwały trafił do sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży[330].

Kilka dni później (18.02.2016 r.) M. Warchala w artykule opublikowanym na łamach katowickiego wydania „GW" pt. *Matura z religii? Syn księdza nie chciałby jej zdawać* poinformowała o propozycjach wprowadzenia matury z religii, jednocześnie przypominając o toczącej się dyskusji nad projektem „Świecka szkoła":

> Zaprzestanie finansowania z budżetu państwa lekcji religii to główne założenie obywatelskiego projektu ustawy, którym niedawno zajęła się sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży. Poparcie dla projektu podpisało 150 tys. osób, ale Prawo i Sprawiedliwość zapowiedziało, że nie dopuści, by reforma została przyjęta. Choć w tej kwestii wszystko zostanie po staremu, zmiany w świadomości już się dokonują. W III LO im. Mickiewicza w Katowicach z lekcji religii, które nie są obowiązkowe, zrezygnowało 40 proc. uczniów[331].

W połowie kwietnia 2016 r. na stronach „GW" ukarze się artykuł K. Vargi zatytułowany *Bóg versus Polska, czyli kino katechetyczne*, który chociaż stanowiąc

[329] JONASZ, *Po co religia w nieświętej szkole*, GW nr 30 [MAG], 06.02.2016 s. 37.
[330] M. WARCHALA, *Nie warto zmuszać licealistów do katechezy*, GW Katowice nr 35, 12.02.2016, s. 2.
[331] M. WARCHALA, *Matura z religii? Syn księdza nie chciałby jej zdawać*, GW Katowice nr 40, 18.02.2016, s. 2.

subiektywną recenzję filmu pt. „Bóg nie umarł 2", również porusza kwestię „świeckości szkoły":

> Protagonistką tej prostolinijnej katechezy jest nauczycielka, która nieopatrznie na lekcji uczniom parę słów o Jezusie powiedziała, a że wiary się nie wyparła, to przed sądem stanęła oskarżona o łamanie świeckości szkoły. Zgroza prawdziwa – nie ma w tej szkole lekcji religii![332]

W przytoczonych powyżej słowach widać nastawienie autora artykułu, który wydaje się opowiadać za „świecką szkołą" w znaczeniu nieobecności w niej nauczania religii.

Pod koniec kwietnia 2016 r. W. Gnacikowska na łamach łódzkiego wydania „GW" opublikowała artykuł pt. *Radny, który wyzwolił miasta*, dotyczący jednego z łódzkich radnych M. Rakowskiego. Przy prezentacji sylwetki, wśród innych informacji, pojawiła się również i ta, że sprzeciwiał się nauczaniu religii w szkole:

> Maciej urodził się w 1973 roku. Trzynastego, w piątek. Z szóstej klasy przeszedł od razu do ósmej. Później był uczniem I LO. Chodził do klasy matematyczno-fizycznej, ale startował w olimpiadach historycznych. Był szefem samorządu szkolnego. Protestował przeciw religii w szkole, działał w ZHP[333].

Wydaje się, że protest przeciw nauczaniu religii w szkole jest dla „GW" ważnym punktem, na który chce zwrócić uwagę swoim czytelnikom.

Często na łamach „GW" pojawiały się odniesienia organizacji innych przedmiotów do nauczania religii w szkole. Pojawiała się przy tym również argumentacja dotycząca „świeckości szkoły". M. Warchala w artykule *Lekcja angielskiego może przepaść, ale religia nigdy* dokonał takiego porównania lekcji angielskiego i religii:

> Każdą lekcję religii prowadzą wspólnie dwie katechetki, a angielskiego jedna filolożka. Gdy pani od języka zachoruje, lekcje przepadają, ale nie zdarzyło się jeszcze, by coś podobnego stało się z katechezą. (…)
> Katecheza – choć finansowana jest przez państwo, to o jej programie nauczania czy wyborze katechety dla danej szkoły decyduje Kościół. Nawet jeśli taki nauczyciel przekroczy pewne granice (przykład katechetki z Radomia, która w zeszłym miesiącu poprowadziła dla dziesięciolatków lekcję o aborcji), dyrektor nie może nic zrobić. Członkowie obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Świecka szkoła", którzy pod projektem zaprzestania finansowania katechezy z budżetu państwa zebrali 150 tys. podpisów, zwracają uwagę, że ponad 1,3 mld zł rocznie, które jest przeznaczane na ten cel, lepiej byłoby wydawać na zajęcia dodatkowe, np. właśnie z języków obcych[334].

Warto zauważyć, że w przypadku takich porównań nauczanie religii często jest stawiane w gorszym świetle i przedstawiane jako szczególnie uprzywilejowane w szkole, stąd

[332] K. VARGA, *Bóg versus Polska, czyli kino katechetyczne*, GW nr 87 [DF], 14.04.2016, s. 5.
[333] W. GNACIKOWSKA, *Radny, który wyzwolił miasta*, GW Łódź nr 100, 29.04.2016, s. 8.
[334] M. WARCHALA, *Lekcja angielskiego może przepaść, ale religia nigdy*, GW Katowice nr 116, 19.05.2016, s. 2.

postulaty „świeckiej szkoły” – szkoły, gdzie religia zostanie zastąpiona przez zwiększenie godzin z innych przedmiotów, wydają się wtedy zrozumiałe.

Pod koniec sierpnia 2016 r. W. Gadomski w artykule *Neoliberał ze Słupska*, prezentując sylwetkę R. Biedronia, podkreślał jego sprzeciw wobec nauczania religii w szkole:

> Z jednej strony jest politykiem o jasno określonej ideologii – opowiada się za świeckim państwem, jest przeciwny finansowaniu religii ze środków publicznych, wiszący w gabinecie portret Jana Pawła II przeniósł do kościoła – z drugiej strony jest człowiekiem kompromisu[335].

Po raz kolejny widać więc tendencję „GW” do podkreślania i promocji w artykułach postaw, które zawierają w sobie negację nauczania religii w szkole.

Zdarzały się w „GW” również takie artykuły, które zawierały wprost wezwanie do walki o „świecką szkołę”. Przykładem tego jest opublikowany w łódzkim wydaniu „GW” tekst A. Kupracz *Na religię się chodzi i już*. Po zwróceniu uwagi na to, że „w statucie jednej z łódzkich podstawówek religia jest określona jako przedmiot obowiązkowy”[336] oraz że nauczanie religii nie odbywa się na pierwszych bądź ostatnich lekcjach, a także, że „dzieci, które zdecydują się chodzić na etykę, bywają postrzegane jak przeciwnicy religii”[337], nastąpiło wezwanie do walki o „świeckość szkoły”:

> Tak jak walczymy o rozdzielenie państwa od Kościoła, tak walczyć należy o świeckość szkoły. I nie dlatego, że modnie jest stawać w opozycji do Kościoła, ale dlatego, że dzisiaj dzieci i młodzież nie są takie same jak 20 lat temu. I ich rodzice są inni. Niekoniecznie katoliccy. A nadal pokutuje przekonanie, że na religię się chodzi i już[338].

W tym rozumieniu „świeckość szkoły” polega na braku jakichkolwiek niedogodności spowodowanych przez nauczanie religii w szkole dla tych, którzy w nim nie uczestniczą. Zgodnie z tymi postulatami najlepszym więc rozwiązaniem, aby katecheza nie „przeszkadzała” nikomu, byłoby usunięcie nauczania religii ze szkoły publicznej.

Miesiąc później, na krótko przed świętami Bożego Narodzenia, „GW” opublikowała rozmowę Z. Leniarskiej z M. Płatek, której nadano tytuł *Przekręt z krzyżem*. Wywiad był poświęcony Kościołowi w Polsce, ale pojawił się w nim również wątek „świeckości szkoły” na wzór francuski:

---

[335] W. GADOMSKI, *Neoliberał ze Słupska*, GW nr 201, 29.08.2016, s. 18.
[336] A. KUPRACZ, *Na religię się chodzi i już*, GW Łódź nr 259, 05.11.2016, s. 2.
[337] Tamże, s. 2.
[338] Tamże, s. 2.

> Francja od 1905 roku jest krajem laickim i twardo się tego trzyma, mając jak najgorsze doświadczenia z wpływem Kościoła katolickiego na politykę. Szkoła powinna być królestwem nauki wolnej od religijnych wierzeń. Ale co zrobić, jeśli brak stroju dyktowanego religią pozbawia nas szansy zdobywania wiedzy? Trzeba wziąć pod uwagę nie tylko wartości związane z religią, ale i dyskryminację ze względu na płeć. (…) Wpuściliśmy Kościół do szkół. Obecność Kościoła w szkołach nie wynika z konkordatu – on zakładał, że lekcje religii miały być organizowane niekoniecznie w szkole: w szkole miały być bezpłatne, dobrowolne, miały się odbywać na pierwszej lub ostatniej lekcji, raz w tygodniu, razem z etyką. Tymczasem dzisiaj religii jest więcej niż przedmiotów ścisłych, a Kościół dąży do tego, by wprowadzić egzamin maturalny z wiar. To daje mu ogromny wpływ na to, kto maturę uzyska i pójdzie na studia. Od podpisania konkordatu kolejne zmiany dawały coraz więcej władzy Kościołowi i doprowadziły do tego, że wpuszczamy do szkół ludzi, o których przeszłości i kwalifikacjach niewiele wiemy[339].

Propagowanie idei „świeckości szkoły" przy jednoczesnym wysunięciu wielu zarzutów wobec nauczania religii w szkołach, ma na celu zyskanie kolejnych zwolenników szkoły pozbawionej katechezy.

Omawiając problematykę „świeckości szkoły" warto zwrócić uwagę, że „GW" co jakiś czas sięga do zagranicznych przykładów organizacji szkół publicznych podkreślając brak nauczania religii. Przykładem takiej publikacji jest artykuł J. Olech, który ukazał się w „GW" pod koniec lutego 2017 r., zatytułowany *Ten obcy na Manhattanie*, w którym wyraźnie zaznaczono, że nauczanie religii nie jest obecne w amerykańskich szkołach publicznych:

> Pytana, jak amerykańskie szkoły radzą sobie ze sprzecznymi oczekiwaniami rodziców o różnych światopoglądach, odpowiada. – Nie da się zadowolić wszystkich. Toteż szkoły kierują się zasadami, co do których zawarto konsensus. Np. religia pozostaje sferą prywatną i nie ma wstępu do szkół publicznych. Istnieją, aczkolwiek rzadko, sytuacje, kiedy dyrekcja wysyła do rodziców list z pytaniem, czy chcą, aby dziecko uczestniczyło w lekcjach – dajmy na to – edukacji seksualnej. Natomiast kwestie polityczne są przedmiotem debaty w większości, jak sądzę, amerykańskich szkół publicznych[340].

Wydaje się, że również publikując tego typu treści, stanowiące „zagraniczne" przykłady, „GW" udziela wsparcia postulatom „świeckiej szkoły" – szkoły, w której nie ma nauczania religii.

Na początku marca 2017 r. na łamach krakowskiego wydania „GW" ukaże się artykuł A. Gurgula pt. *Gniewny Dzień Kobiet w Krakowie,* będący relacją z odbywającego się poprzedniego dnia w Krakowie strajku w formie marszu kobiet i mężczyzn. Wśród wykrzykiwanych haseł i postulatów pojawiły się te żądające usunięcia nauczania religii ze szkoły:

---

[339] *Przekręt z krzyżem*, Z. LENIARSKA rozmawia z M. PŁATEK, GW nr 294 [WO], 17.12.2016, s. 16.
[340] J. OLECH, *Ten obcy na Manhattanie,* GW nr 47 [MAG], 25.02.2017, s. 23.

> Uczestniczki marszu niosły dziesiątki kwiatów, głównie róż i tulipanów, oraz transparenty z hasłami: „Religia na plebanię", „Żądamy wolności wyboru", „Tak edukacji, Nie indoktrynacji". (…)
> Żądamy: (…)
> 2. Państwa wolnego od zabobonów: rzetelnej edukacji seksualnej; edukacji szkolnej zgodnej z wiedzą naukową; opieki medycznej, nie watykańskiej; likwidacji tzw. klauzuli sumienia; religii w parafiach i na koszt Kościoła; niezależnej komisji ds. pedofilii w Kościele; wymierzenia bezwzględnych kar sprawcom i osobom winnym ukrywania przestępstwa pedofilii w Kościele[341].

Z powyższych wypowiedzi wyraźnie widać, że część żądań protestujących jest zbieżna z promowanymi wcześniej na łamach „GW" postulatami „świeckości szkoły", a zwłaszcza braku obecności nauczania religii w szkole publicznej.

Na początku kwietnia 2017 r. w warszawskim wydaniu „GW" ukazał się artykuł A. Diduszko–Zyglewskiej *Szkoła nie jest miejscem kultu*, stanowiący kompilację zarzutów, które miał świadczyć o naruszaniu „świeckości szkoły". Jednym z nich była organizacja nauczania religii przez składanie deklaracji udziału dziecka:

> Na jedną listę mieli wpisać się rodzice, którzy chcieli ZAPISAĆ swoje dzieci na lekcje etyki. Na drugą ci, którzy chcieli WYPISAĆ swoje dzieci z lekcji religii. Ten prosty trik sprawił, że choć teoretycznie obie lekcje mają ten sam status zajęć nieobowiązkowych, rodzice musieli podjąć wobec nich zupełnie różne decyzje. Ci, którzy nie chcieli zapisywać dziecka na religię lub nie mieli w tej sprawie wyrobionego zdania, musieli, technicznie rzecz biorąc, coś dziecku odebrać, wykonać gest negacji, którego nie musieli zrobić ci, którzy nie zapisali dziecka na etykę. Natomiast rodzice, którzy chcieli zapisać dzieci na etykę, wiedzieli, że ich dziecko będzie odwoływane z podwórka czy świetlicy w czasie, kiedy inne dzieci będą już bawić się po lekcjach. Sprytne, prawda?
> Rodzice jeszcze przed zebraniem niezdecydowani co do religii, w większości NIE WYPISALI z tych nieobowiązkowych zajęć swojego dziecka[342].

Autorka kończyła swoją refleksję postulatem „szkoły świeckiej" i domagała się szkoły publicznej wolnej od jakiejkolwiek religii:

> Nie mogę się z tym pogodzić. Czekam na polityków, którzy w dobrze pojętym interesie zarówno państwa, jak i Kościoła przeprowadzą przyjazny rozdział tych dwóch instytucji, żeby wierzący mogli spokojnie modlić się w świątyniach, a dzieci uczyć w niewyznających żadnej religii szkołach[343].

W połowie kwietnia 2017 r. szczecińskie wydanie „GW" opublikowało artykuł J. Kowalewskiej, któremu nadano tytuł *Nie chodzi tylko o to, żeby wygrać z PiS–em*. Był on relacją z dyskusji, jaka odbyła się w ramach cyklu spotkań „Wyborcza na żywo", a udział w niej wzięli: K. Lubnauer, posłanka Nowoczesnej, B. Nowacka, liderka Inicjatywy Polskiej,

[341] A. GURGUL, *Gniewny Dzień Kobiet w Krakowie*, GW Kraków nr 57, 09.03.2017, s. 4.
[342] A. DIDUSZKO–ZYGLEWSKA, *Szkoła nie jest miejscem kultu*, GW Warszawa nr 82 [MAG], 07.04.2017, s. 6.
[343] Tamże, s. 6.

oraz S. Nitras, poseł Platformy Obywatelskiej[344]. Wśród tematów dyskutanci poruszyli kwestię „świeckości szkoły", udzielając jej postulatom swojego wsparcia:

> Barbara Nowacka: – Religia powinna być wyprowadzona ze szkół. Szkoła powinna być świecka. Konkordat wypowiedziany. Instytucje publiczne powinny zachowywać swoją świeckość, a władze państwowe, w tym prezydent, bez względu na to, z jakiego obozu jest, powinien swoje życie religijne zachować wyłącznie dla siebie. Marzę o państwie opartym na równości, na sprawiedliwości, na otwartości i wzajemnym szacunku. Nie ma go wtedy, kiedy to jedna religia narzuca, w jaki sposób tworzone jest prawo[345].

„Świeckość szkoły" w rozumieniu B. Nowackiej jest równoznaczna z usunięciem nauczania religii ze szkół publicznych. Obywatelską inicjatywę ustawodawczą „Świecka szkoła" przypomniała K. Lubnauer:

> Kwestia świeckiej szkoły jest w programie Nowoczesnej. Byłam członkiem komitetu „Świecka szkoła", który zbierał podpisy pod ustawą o tym, by nie finansować lekcji religii z budżetu państwa[346].

Wydaje się, że problematyka „świeckości szkoły" była ciągle utrzymywana w przestrzeni medialnej przez „GW", aby mogła ona zyskiwać kolejnych zwolenników.

W połowie kwietnia 2017 r. na łamach „GW" ukazała się rozmowa A. Pamuły z M. Maréchal-Le Pen, której nadano tytuł *Naturalny odruch*. Chociaż rozmowa dotyczyła głównie Francji, to pojawił się również wątek dotyczący „świeckości szkoły":

> Jestem katoliczką i bronię laickości, ale w jej pierwotnej formie – rozdział państwa od Kościoła i niefinansowanie żadnej formy kultu. (…) Jeszcze bardziej nie zgadzam się z interpretacją laickości, według której wszystkie religie we Francji powinny być sobie równe. Niektórzy są zdania, że islam powinien nadrobić stracony czas, a państwo – budować więcej meczetów. To wbrew prawu! Kult powinni finansować jego wyznawcy. Religia w szkołach publicznych powinna być zakazana. Jest na to miejsce w szkołach prywatnych – jeśli rodzice mają potrzebę, by dziecko uczyło się w tym duchu, to powinni mieć do tego prawo[347].

„Świeckość szkoły" rozumiana jest w powyższej wypowiedzi jako brak nauczania w niej religii. Opublikowana rozmowa wpisuje się więc w grupę „zagranicznych" przykładów, na jakie powołuje się „GW", wspierając walkę o „świecką szkołę" w Polsce.

W połowie maja 2015 r. „GW" opublikowała artykuł B. Rogowskiej, który zatytułowano *„Wycofałbym religię ze szkół"*, będący relacją ze spotkania z dominikaninem o. P. Gużyńskim w ramach cyklu „Wyborcza na żywo". Odpowiedź o. P. Gużyńskiego na

[344] Por. J. KOWALEWSKA, *Nie chodzi tylko o to, żeby wygrać z PiS–em*, GW Szczecin nr 88, 14.04.2017, s. 4.
[345] Tamże, s. 4.
[346] Tamże, s. 4.
[347] *Naturalny odruch*, A. PAMUŁA rozmawia z M. MARÉCHAL–LE PEN, GW nr 94 [WO], 22.04.2017, s. 18.

pytanie, które padło z widowni, „GW" uczyniła tytułem omawianego artykułu, co jednocześnie wpisuje się w linię publikacji „GW", wspierających „świeckość szkoły":

> – Czy religia powinna pozostać elementem szkoły? – padło pytanie z widowni.
> – Gdybym miał możliwość decydowania, wycofałbym religię ze szkoły – powiedział zakonnik. Sala zaczęła bić brawo. – Stracono już okazję na to, żeby umocować lekcje religii w szkole w dobry sposób[348].

Wydaje się, że podobne do powyższych wypowiedzi, zwłaszcza płynące z ust duchownych, stanowią utwierdzenie opinii publicznej w przekonaniu o słuszności postulowania „świeckiej szkoły" – szkoły bez nauczania religii.

Pod koniec czerwca 2017 r. na łamy „GW" powróciły losy obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Świecka szkoła" za sprawą artykułu J. Sucheckiej, zatytułowanego *Referendum tylko poczeka?*. Chociaż dotyczył on kwestii referendum ws. likwidacji gimnazjów, to jednak autorka znaczą jego część poświęciła inicjatywie „Świecka szkoła":

> Pamiętają państwo projekt „Świecka szkoła"? Jego autorzy nie chcieli, by to państwo finansowało lekcje religii – mieliby to robić rodzice lub związki wyznaniowe. Pod obywatelskim projektem ustawy zebrali 150 tys. podpisów. PiS rzekomo „nie wyrzucił tego projektu do kosza". Gdzie jest? Ano w zamrażarce, czyli w komisji. Wiecie, kiedy go tam skierowano? W styczniu 2016 r. 18 miesięcy temu! I leży tam sobie grzecznie od tego czasu. Nie ma powodu wierzyć, że z referendum w sprawie likwidacji gimnazjów będzie inaczej[349].

W ten sposób według znanego już schematu „GW" dokonała ponownego przypomnienia całości problematyki inicjatywy „Świecka szkoła", która docelowo zakładała usunięcie nauczania religii ze szkół publicznych. Dzięki temu zabiegowi można było przywrócić ten temat do obiegu medialnego.

Na początku listopada 2017 r. w poznańskim wydaniu „GW" została opublikowana rozmowa T. Nyczki z K. Kierzek-Koperską, której nadano tytuł *Bokser Jaśkowiak wali na oślep*. K. Kietrzek-Koperska, nowa przewodnicząca partii „Nowoczesna" w Wielkopolsce, wprost opowiedziała się za szkołą publiczną bez nauczania religii:

> – Jestem za rozdziałem państwa od Kościoła. Gwarantuje nam to Konstytucja. Dlatego uważam, że lekcje religii powinny odbywać się w salkach katechetycznych, a nie w szkole, a katecheci nie powinni być opłacani z budżetu państwa. Szkoła bowiem to miejsce, gdzie spotykają się dzieci pochodzące z różnych środowisk i wyznań. Każde dziecko musi czuć się dobrze w polskiej szkole[350].

---

[348] B. ROGOWSKA, *„Wycofałbym religię ze szkół"*, GW Łódź nr 111, 15.05.2017, s. 4.
[349] J. SUCHECKA, *Referendum tylko poczeka?*, GW nr 144, 23.06.2017, s. 2.
[350] *Bokser Jaśkowiak wali na oślep,* T. NYCZKA rozmawia z K. KIERZEK–KOPERSKĄ, GW Poznań nr 256, 03.11.2017, s. 6.

W ten sposób po raz kolejny postulaty „świeckiej szkoły" – szkoły pozbawionej nauczania religii – stały się obecne na łamach „GW".

W połowie grudnia 2017 r. „GW" po raz kolejny odwołała się do „zagranicznego przykładu", publikując artykuł M. Stasińskiego *Argentyna bez religii w szkole*, chcący wykazać, że ze względu na „świeckość szkoły" nie jest możliwe nauczanie w niej religii:

> Sąd najwyższy orzekł, że nauczanie religii w szkołach publicznych jest sprzeczne z konstytucją Argentyny, gdyż te są świeckie.
> Sąd najwyższy rozpatrywał skargę rodziców z prowincji Salta na północy kraju, którzy zaskarżyli ustawę edukacyjną z 2008 r., uznawszy, iż jest sprzeczna z konstytucją. Wprowadzała ona do szkół publicznych religię na równi z innymi przedmiotami oraz modlitwy przed rozpoczęciem lekcji. Rodzice musieli wyrazić zgodę, by dzieci chodziły na religię; jeśli się na te lekcje nie zgadzali, siedziały w bibliotece, nie miały alternatywnych zajęć.
> Salta uchwaliła taką ustawę wbrew przepisom federalnym z 1884 r., które na podstawie konstytucji stanowią, że szkoły publiczne w całym kraju są darmowe, obowiązkowe i świeckie. Religia może być nauczana jedynie dobrowolnie, za zgodą chętnych rodziców, ale poza regularnym programem oraz godzinami lekcyjnymi[351].

Wydaje się więc, że kolejny już raz „GW" próbowała pokazać, że „świecka szkoła" – szkoła bez religii, staje się już pewną normą na świecie. Publikując na swoich stronach kolejne przykłady z różnych krajów świata, wspierała dążenia do walki o taki charakter „świeckiej szkoły" publicznej w Polsce.

Niejednokrotnie na stronach „GW" pojawiały się również artykuły, gdzie osoby zaangażowane w projekt „Świecka szkoła" wypowiadały się w różnych kwestiach polityczno-religijnych. Jednocześnie za każdym razem autorzy artykułów afiliują te osoby jako działaczy inicjatywy „Świecka szkoła". Przykładem tego jest artykuł M. Sandeckiego *Prezydent neutralny, a nie religijny*, w którym mamy do czynienia z taką afiliacją:

> Prezydent nie powinien uczestniczyć w wydarzeniach religijnych – uważa 37 proc. gdańszczan. – Większość mieszkańców nie chodzi co niedzielę do kościoła i uważa, że prezydent też nie powinien – komentuje Piotr Pawłowski, koordynator akcji Świecka Szkoła[352].

Pod koniec lutego 2018 r. „GW" opublikowała rozmowę M. Stasińskiego z A. Zollem, której nadano tytuł *Werdykt wyborczy może odwrócić rzekę*. W trakcie wywiadu A. Zoll, były prezes Trybunału Konstytucyjnego, poruszył kwestię nauczania religii w szkołach publicznych w Polsce, uważając, że źle się stało, że katechezę wprowadzono do szkół, ponieważ jej miejsce jest w kościele:

---

[351] M. STASIŃSKI, *Argentyna bez religii w szkole*, GW nr 290, 14.12.2017, s. 9.
[352] M. SANDECKI, *Prezydent neutralny, a nie religijny*, GW Gdańsk nr 292, 16.12.2017, s. 5.

> Nie chcę mówić o aborcji, bo w tej sprawie stanowisko Kościoła nie zasługuje na krytykę. Mam na myśli inne kwestie. W niektórych mam pretensje do samego siebie. Trybunał rozpatrywał instrukcję wprowadzającą religię do szkół. Była duża różnica zdań. Nie było wtedy jeszcze nowej konstytucji, a stara, z 1952 r., nic na ten temat nie mówiła.
> Orzekliśmy, że instrukcja jest zgodna z konstytucją. Ale dziś uważam, że głosowałem źle i źle orzekliśmy. Do szkół powinno być wprowadzone religioznawstwo, nauka o różnych religiach i ich znaczeniu dla kultury. Katecheza powinna się odbywać w kościołach[353].

Taka deklaracja byłego przewodniczącego Trybunału Konstytucyjnego w Polsce, jest opowiedzeniem po stronie postulatów „świeckiej szkoły", w której nie ma miejsca na nauczanie religii.

Dwa dni później (26.02.2018 r.) J. Suchecka opublikowała na łamach „GW" artykuł zatytułowany *MEN: Katecheta na wychowawcę klasy,* traktujący o zamiarze Ministerstwa Edukacji Narodowej zniesienia obowiązującego od 1992 r. zakazu obejmowania przez katechetów funkcji wychowawcy klasy. Mimo tego autorka artykułu powróciła przy tej okazji do kwestii inicjatywy obywatelskiej „Świecka szkoła", przypominając jej założenia:

> W sejmowej zamrażarce od ponad dwóch lat leży projekt obywatelski „Świecka szkoła", który poparło 150 tys. osób. Jego autorzy nie chcieli, by to państwo finansowało zajęcia religii – mieliby to robić rodzice lub związki wyznaniowe.
> Poseł Marzena Machałek (PiS), dziś wiceminister edukacji, dwa lata temu mówiła: – Wniosek o odrzucenie projektu po dyskusji w klubie wycofaliśmy. Zrobiliśmy to nie ze względu na to, że popieramy ten projekt, bo nie popieramy go, ale dlatego, że postanowiliśmy być konsekwentni. Dlatego pozwolimy, by przeszedł on całą procedurę legislacyjną: pierwsze, drugie i trzecie czytanie, a w trzecim czytaniu powrócimy do tego wniosku.
> Na razie jednak nie odbyło się ani jedno posiedzenie komisji sejmowych w sprawie „Świeckiej szkoły"[354].

Warto zwrócić uwagę, że „GW" wykorzystuje każdą możliwą okazję, aby powrócić do przedstawiania i informowania o postulatach „Świeckiej szkoły". Niejednokrotnie w taki sposób chciała zmobilizować opinię publiczną do aktywności w tej kwestii.

Kilka dni później (03.0.3.2018 r.) wątek możliwości pełnienia przez katechetów funkcji wychowawcy klasy został poruszony w kontekście „świeckości szkoły" w rozmowie D. Wodeckiej z J. Scheuring-Wielgus, której nadano tytuł *Kaczyński to przestraszony starszy pan*. Wypowiedź J. Scheuring-Wielgus została poprzedzona zdaniem prowadzącej wywiad D. Wodeckiej:

> – Kolejny absurd i kolejny dowód patologicznej relacji państwo – Kościół! Dlaczego dzieci, które nie chodzą na religię, mają być pod opieką osób

[353] *Werdykt wyborczy może odwrócić rzekę,* M. STASIŃSKI rozmawia z A. ZOLLEM, GW nr 46 [MAG], 24.02.2018, s. 24.
[354] J. SUCHECKA, *MEN: Katecheta na wychowawcę klasy,* GW nr 47, 26.02.2018, s. 5.

> jednostronnie sformatowanych? Dlaczego wychowawcą dzieci w szkole, która z założenia jest świecka, ma być osoba – ujmijmy to delikatnie – światopoglądowo nieobojętna? Moi chłopcy nie chodzili i nie chodzą na religię, bo nie zgadzam się na ingerencję instytucji Kościoła w wychowywanie moich dzieci[355].

Z powyższej wypowiedzi wynika, że „świeckość szkoły" z założenia ma wykluczać pełnienie przez katechetę funkcji wychowawcy w szkole publicznej.

Co jakiś czas, o czym już wspominano w tym paragrafie, „GW" wspominała na swych stronach o „świeckich szkołach", przytaczając historie z przeszłości. W artykule A. Niziołka pt. *Bronek pod Orła protekcją,* stanowiącym wspomnienia B. Bergmana, poznańskiego Żyda, o przedwojennym Poznaniu, znajdujemy odniesienie do „świeckiej szkoły", w której nie nauczano religii:

> A potem poszedł pan już do normalnej szkoły podstawowej, żydowskiej, która była przy ul. Noskowskiego?
> – Tak. Szkoła była pięknie położona, przy torze kolejowym, obok kortu tenisowego. Naprzeciwko był park Moniuszki. Gdy wychodziliśmy, to widać było w głębi willę pana Kałamajskiego.
> To była polska, świecka szkoła: uczyliśmy się polskiego, geografii, przyrody, śpiewu, matematyki, rysunków – normalnie, jak wszędzie[356].

Tego samego dnia (09.03.2018 r.) na stronach warszawskiego wydania „GW" został opublikowany artykuł Z. Bukłaha zatytułowany *Wychowanie czy ewangelizacja*, w którym ponownie został poruszony temat możliwości pełnienia funkcji wychowawcy klasy przez katechetę. Był on jednak również przedstawiony w odniesieniu do „świeckiej szkoły":

> Świecka Szkoła: To konflikt moralny
> Marcin Celiński ze stowarzyszenia Świecka Szkoła o pomyśle minister Zalewskiej:
> – Wychowawstwo umocniłoby opresyjną rolę katechetów i katechezy w szkole, bo to żadna tajemnica, że uczestnictwo w tych zajęciach, przy swojej nieobowiązkowości, jest na dzieciach wymuszane. Przy takiej presji środowiska trzeba być naprawdę odważnym, aby odmówić chodzenia na katechezę. (…)
> I pyta: – Czy katecheta, który także poza lekcją musi ewangelizować, przestanie to robić podczas godziny wychowawczej? Jest mnóstwo pytań o konflikt moralny[357].

Nieco ponad tydzień po rozpoczęciu nowego roku szkolnego 2018/2019 na łamach „GW" ukazała się rozmowa P. Reiter z N. Sankari, zatytułowana *Wolna myśl*. Wywiad w całości skupiał się wokół problematyki „państwa świeckiego". Znajdowało się w nim również odniesie do „świeckiej szkoły" jako elementu konstytutywnego „świeckiego państwa". Rozmówczyni przypominała swój wkład w inicjatywę „Świecka szkoła":

---

[355] *Kaczyński to przestraszony starszy pan,* D. WODECKA rozmawia z J. SCHEURING-WIELGUS, GW nr 52 [MŚ], 03.03.2018, s. 4.
[356] A. NIZIOŁEK, *Bronek pod Orła protekcją*, GW Poznań nr 57, 09.03.2018, s. 12.
[357] Z. BUKŁAHA, *Wychowanie czy ewangelizacja*, GW Warszawa nr 57 [MAG], 09.03.2018, s. 6.

> bardzo aktywnie włączyliśmy się z fundacją w zbieranie podpisów pod projektem „Świecka szkoła", który, chcę zwrócić uwagę, wcale nie został odrzucony, tylko leży w jakiejś sejmowej zamrażarce[358].

N. Sankari określała też warunki zaistnienia naprawdę „świeckiej szkoły" w Polsce:

> Niektórzy mówią, że szkoła ma być świecka na podstawie pakietu ustaw z roku 1989 o gwarancjach światopoglądowych, w których w jednym miejscu jest napisane, że Polska jest państwem świeckim. To śmieszne tak mówić, jeśli wszystkie późniejsze akty prawne temu przeczą.
> Zabrnęliśmy w naszym kraju już w ślepy zaułek, z którego wyjście za pomocą ustaw będzie bardzo trudne. Jeśli chcielibyśmy żyć w państwie świeckim, musielibyśmy zmienić ustawę zasadniczą i wiele aktów prawnych – o szkolnictwie, o mediach, o ochronie zdrowia itp. No i wypowiedzieć konkordat[359].

W związku z takimi założeniami, „świeckość szkoły" publicznej była rozumiana jako przestrzeń wolna od nauczania religii, której obecność w szkole gwarantuje m.in. konkordat.

Pod koniec września 2018 r. „GW" opublikowała w artykule *Większość Polaków chce religii w szkołach. Ale są dwa ale* wyniki sondażu, jaki przeprowadziła na ogólnopolskiej, reprezentatywnej grupie mieszkańców Polski w wieku 15–75 lat. Od kwietnia do lipca 2018 r. przepytano 6733 osoby. W ankiecie pytano m.in. o likwidację nauczania religii w szkołach[360]. Warto jednak zauważyć, że pomimo tytułu, artykuł rozpoczął się od stwierdzenia:

> Gdyby o miejscu nauczania religii mieli decydować zainteresowani, czyli uczniowie, to zostałaby ona natychmiast wyprowadzona ze szkół[361].

Dopiero w dalszej części artykułu został podany ogólny wynik badania sondażowego:

> Zaprzestania nauki religii w szkołach chciałoby 39 proc. Polaków. Więcej osób (49 proc.) chce pozostawić nauczanie religii tak, jak to jest obecnie[362].

oraz komentarz „GW" do takich wyników badania:

> Zaskoczeni? Przecież internet, jeśli weźmiemy pod uwagę wpisy internautów, aż kipi niechęcią do nauczania religii w szkołach; podnoszone są argumenty zaczynające się od kwestii świeckości państwa i nieusprawiedliwionych kosztów ponoszonych przez ogół podatników, a kończące na banalizacji kwestii wiary poprzez wtłoczenie jej w rytm i przymus szkolny[363].

[358] *Wolna myśl*, P. REITER rozmawia z N. SANKARI, GW nr 209 [WO], 08.09.2018, s. 8.
[359] Tamże, s. 8.
[360] Por. DA, WTW, *Większość Polaków chce religii w szkołach. Ale są dwa ale*, GW nr 224, 26.09.2018, s. 20.
[361] Tamże, s. 20.
[362] Tamże, s. 20.
[363] Tamże, s. 20.

Wydaje się, że pomimo ogromnej kampanii medialnej na rzecz „świeckości szkoły"– szkoły pozbawionej nauczania religii, wyniki nie były satysfakcjonujące, z tego powodu dalszą część artykułu „GW" poświęciła przede wszystkim na kryteria i w takim kluczu prezentowała grupy respondentów, którzy opowiadali się za usunięciem nauczania religii ze szkół publicznych. Ze względu na kryterium wieku, „GW" wskazała grupę wiekową, która w większości jest przeciwnikiem religii w szkołach:

> Ale najciekawsze są różnice pod względem wieku. Uwaga! Aż 61 proc. uczniów w wieku 15–19 lat jest przeciwko religii w szkołach![364].

Organizacja badań sondażowych ws. usunięcia nauczania religii w szkołach publicznych i sposób prezentacji wyników ankiety wskazywały na zaangażowanie „Gazety Wyborczej" we wspieranie postulatów „świeckości szkoły" publicznej w Polsce.

Zgodnie ze stałą i znaną już praktyką „GW", trzy dni później (29.09.2018 r.) na jej łamach zostały opublikowane wypowiedzi internautów w związku z wynikami badania sondażowego nt. likwidacji nauczania religii w szkołach, jakie ukazały się 26.09.2018 r. w artykule *Większość Polaków chce religii w szkołach. Ale są dwa ale*. „GW" poświeciła cały artykuł zatytułowany *Religia tak, w szkole nie,* prezentując wypowiedzi, z których większość była przeciwko nauczaniu religii w szkołach publicznych, a część przy tym powoływała się na „świeckość szkoły":

> TT_NEBULIZATOR:
> Wyniki super! Idzie zmiana. Oczywiście aglomeracje, młodzi, wykształceni sobie, a wieś sobie. Lecz lawina ruszyła i się nie zatrzyma.
> (…)
> BATTII:
> Też tak myślę, że coś się rusza. (…) Są przeładowane szkoły, plany lekcji, w których religia zajmuje za dużo czasu i miejsca, czym szczęśliwie zniechęca do siebie. I są myślący młodzi ludzie, jak widać w sondażu.
> VERITAS:
> Przewaga zwolenników wyprowadzenia religii ze szkół istnieje tylko w grupie najmłodszej. Już w grupie 25–34 lata przeważają religianci. Te 25 lat to dla wielu ludzi granica między życiem studenckim i takim w pełni dorosłym. Wtedy też się myśli o logistyce życia codziennego i dochodzi kwestia wygody. Nie ma potrzeby osobnego wyprawiania dzieciaka na "lekcje" religii. A że w ten sposób narusza się świeckość państwa i w mniejszym lub większym stopniu indoktrynuje się uczniów niewierzących lub wyznających inne religie? A co to religiantów obchodzi. Ale piramida jest dość wyraźna: im młodsi respondenci, tym mniej religiantów; może jest nadzieja[365].

[364] Tamże, s. 20.
[365] RED, *Religia tak, w szkole nie,* GW nr 227 [MAG], 29.09.2018, s. 40.

Dzięki takiemu zabiegowi, jak publikacja wypowiedzi internautów, można próbować przekonywać opinię publiczną nie tylko tytułem artykułu (*Religia tak, w szkole nie*), że społeczeństwo jest za „świeckością szkoły" – tzn. usunięciem nauczania religii, i pomimo zdecydowanie innych wyników (39% „przeciw", 49% „za") to tylko kwestia czasu.

Na początku listopada 2018 r. ponownie powróciła kwestia „świeckiej szkoły" w opublikowanym artykule K. Surmiak-Domańskiej *Jesteśmy dobrzy bez Boga*. Autorka opisując działalność fundacji im. Kazimierza Łyszczyńskiego, wspominała o udzielonym wsparciu dla projektu „Świecka szkoła", a także o postulowaniu wyprowadzenia religii ze szkół:

> Fundacja im. Kazimierza Łyszczyńskiego działa od pięciu lat. Zbierali podpisy pod projektem „Świecka szkoła", współzakładali komitet Ratujmy Kobiety, organizują międzynarodowe Dni Ateizmu. (…) – Ateizm nie powinien wiązać się z próbą negowania wiary u innych. My powinniśmy walczyć o świeckie państwo, o wyprowadzenie religii ze szkół, o zmianę zapisów w ustawach. Religijności się z ludzi nie wypleni, ale po co wypleniać?[366]

Powyższa wypowiedź jest kolejną, opublikowaną na łamach „GW", która promowała i wspierała „świeckość szkoły" – szkoły bez nauczania religii.

Dwa dnia później, (7.11.2018 r.) warszawskie wydanie „GW" opublikowało artykuł M. Zegadło pt. *Religia piłką krzewiona*, w którym „świeckość szkoły" została powiązana ze sposobem organizacji zajęć etyki i religii (etyka na pierwszych lub ostatnich lekcjach w planie zajęć, a religia „w środku" dnia, pomiędzy innymi lekcjami). Zdaniem autora, mimo że na religię uczęszcza większość uczniów i plan jest dostosowany pod większość, taka sytuacja stanowi naruszenie „świeckości szkoły":

> Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zarówno lekcje etyki, jak i lekcje religii odbywają się w szkołach na zasadzie fakultatywności. Nie są obowiązkowe. A o ich organizacji decyduje liczebność grupy, która zadeklaruje chęć uczestnictwa w lekcjach. Z tą różnicą, że na religię dzieci trafiają niejako z automatu, z etyką jest nieco trudniej.
> Mimo to mój znajomy, zdeterminowany chęcią zaszczepienia w dziecku świeckiego światopoglądu, zapytał syna, czy chciałby uczestniczyć w lekcjach etyki. Syn znajomego odpowiedział, że w zasadzie to nie bardzo, ponieważ musiałby dłużej siedzieć w szkole, a jeśli nie musiałby dłużej w niej zostawać, to już na pewno musiałby wcześniej do szkoły wychodzić.
> Znajomy sprawdził, skąd syn posiada takie informacje, i rzeczywiście: okazało się, że w zaproponowanym planie lekcji etyka znajduje się na końcu lub na początku dnia nauki. Zapytał na szkolnym zebraniu wychowawcę klasy, dlaczego tak właśnie wygląda plan lekcji. Wychowawca odpowiedział, że tak jest wszystkim wygodniej, ponieważ i tak większość dzieci uczęszcza na religię, a skoro tak – niech o planie decydują potrzeby większości.

[366] K. SURMIAK-DOMAŃSKA, *Jesteśmy dobrzy bez Boga,* GW nr 257 [DF], 05.11.2018, s. 8.

> Jakkolwiek potraktować tę odpowiedź, nie brzmi ona najlepiej w kontekście pojęcia „świecka szkoła”[367].

W połowie listopada 2018 r. na łamach lublińskiego wydania „GW” ukazał się artykuł M. Bieleckiej-Hołdy pt. *Wszyscy mamy równe prawa. Teoretycznie*, w którym autorka powracając do manifestu Tymczasowego Rządu Ludowego, który powstał w Lublinie w nocy z 6 na 7 listopada 1918 r., dokonała odniesienia do współczesności, również zajmując stanowisko ws. „świeckości szkoły”:

> A jak jest dziś? Teoretycznie wszystko, co przyniósł manifest lubelskiego rządu, obowiązuje. Teoretycznie. Bo państwowa szkoła nie jest świecka nawet z nazwy. Jak wolność zgromadzeń traktują władze samorządowe, mieliśmy okazję oglądać w ostatnich dniach[368].

W ten sposób powielana była opinia, że w Polsce szkoła publiczna nie jest „świecka”. A więc wszystkie działania podejmowane do tej pory przez „GW” w kwestii „świeckiej szkoły” były słuszne.

Na początku stycznia 2019 r. A. Kublik i J. Suchecka opublikowali na łamach „GW” artykuł zatytułowany *Nowacka zmierzy się z Religią*, w którym ponownie powrócili do projektu „Świecka szkoła” oraz przedstawili działania B. Nowackiej zmierzające do wyprowadzenia nauczania religii ze szkół publicznych:

> Nowacka przypomina, że w konstytucji z 1997 r. zapisany jest rozdział Kościoła od państwa. – Doskonale wiemy, że zupełnie nie jest to przestrzegane. Dlatego niektóre zapisy trzeba będzie wzmocnić, niektóre trzeba będzie wprowadzić jako nowe rzeczy. (…) Podkreśla, że społeczeństwo „coraz mocniej mówi, że chce rozdziału Kościoła od państwa, chce uciąć finansowanie Kościoła, chce wyprowadzenia religii ze szkół lub jej niefinansowania”.
> Za lekcje religii płacą wszyscy podatnicy – wedle oficjalnych danych ok. 1,36 mld zł rocznie. I właśnie wyprowadzenie religii ze szkół i niefinansowanie katechetów z budżetu państwa to jeden z pomysłów, by państwo i Kościół rozdzielał chiński mur. (…)
> Nie jest pierwszą, która chciałaby ten stan zmienić. W sejmowej zamrażarce od około trzech lat leży projekt obywatelski „Świecka szkoła”, który poparło 150 tys. osób. Jego autorzy (wśród inicjatorek zbierających podpisy była m.in. Katarzyna Lubnauer, dziś posłanka i szefowa Nowoczesnej) nie chcieli, by to państwo finansowało zajęcia religii – mieliby to robić rodzice lub związki wyznaniowe. Projekt nie zakładał jednak całkowitego wyrzucania zajęć ze szkoły – dla wygody uczniów i rodziców lekcje nadal mogłyby się odbywać na jej terenie[369].

Wydaje się, że „Świecka szkoła” ponownie stała się przedmiotem kalkulacji politycznych, na którym partie polityczne chciały zyskiwać głosy wyborców, zwłaszcza, że 2019 jest rokiem

[367] M. ZEGADŁO, *Religia piłką krzewiona*, GW Warszawa nr 259, 07.11.2018, s. 2.
[368] M. BIELECKA–HOŁDA, *Wszyscy mamy równe prawa. Teoretycznie,* GW Lublin nr 267, 16.11.2018, s. 6.
[369] A. KUBLIK, J. SUCHECKA, *Nowacka zmierzy się z Religią,* GW nr 4, 05.01.2019, s. 3.

wyborów parlamentarnych. O takiej tendencji świadczył opublikowany jeszcze tego samego dnia (05.01.2019 r.) na łamach „GW" artykuł M. Skowrońskiej pt. *Kto powie biskupom: stop*, w którym autorka potwierdza takie założenia:

> Wyjaśnieniom wpływów Kościoła katolickiego w polskiej polityce poświęcono sporo opracowań publicystycznych i naukowych. (…) Taka siła i zaplecze nęcą polityków. Nie tylko tych, którzy wpisali do programu wartości chrześcijańskie. Polityczna pozycja Kościoła służy też partiom lewicowym, które zbijają kapitał na laicyzacji i antyklerykalizmie[370].

M. Skowrońska dokonała również przeglądu programów partii politycznych, skupiając się przede wszystkim na kwestiach: relacji Kościół – państwo, religii w szkołach i „świeckości szkoły:

> Kukiz'15 (…) mówi o tym, że jest za powrotem religii ze szkół do salek katechetycznych. Pytanie o nauczanie religii w szkołach Kukiz i jego ludzie umieściliby w referendum konstytucyjnym.
> (…)
> Nowoczesna jest jedynym ugrupowaniem w polskim Sejmie, które ostro wchodzi w spór z Kościołem. (…) Partia chce całkowitego rozdziału obu sfer. – Kościołowi należy się szacunek, ale nie uległość – mówiła Katarzyna Lubnauer w 2017 r. Posłanka jest jedną z inicjatorek akcji „Świecka szkoła", która zakłada wyprowadzenie religii ze szkół.
> (…)
> Szerszy – może również dlatego, że bez kabaretowego zacięcia – oddźwięk miała deklaracja świeckości, jaką w 2017 r. ogłosiła Partia Razem. (…) Deklaracja zakłada całkowity rozdział państwa od Kościoła, legalizację związków partnerskich, renegocjację konkordatu, wyprowadzenie religii ze szkół i liberalizację tzw. ustaw światopoglądowych (o aborcji i in vitro).
> (…)
> O ewolucji w postrzeganiu relacji państwo – Kościół można mówić w przypadku Sojuszu Lewicy Demokratycznej. (…) Dziś SLD rządzi Włodzimierz Czarzasty, który już nie chce „miękko" rozmawiać z Kościołem. Deklaruje, że za rządów jego ugrupowania państwo będzie świeckie, pojawi się podatek od przychodów Kościoła, religia zniknie ze szkół, konkordat będzie renegocjowany, a jeśli to się nie uda, nawet zerwany. Czarzasty nie zamierza zapraszać duchownych na państwowe uroczystości, a obok krzyża w Sejmie powiesiłby inne symbole wiary[371].

Można domniemywać, że dokonując takiego zestawienia na początku nowego roku 2019, roku wyborczego, „GW" potwierdziła swoje zaangażowanie w promowanie postulatów „świeckiej szkoły" – szkoły w której nie będzie nauczania religii. Wsparcie medialne, które w ten sposób otrzymała idea „świeckości szkoły", utrzymywane przez wiele lat, pomagało w zyskiwaniu zwolenników.

[370] M. SKOWROŃSKA, *Kto powie biskupom: stop*, GW nr 4 [MAG], 05.01.2019, s. 26.
[371] Tamże, s. 26.

Dwa dni później (07.01.2019 r.) na łamach „GW" ukazał się kolejny artykuł, będący kontynuacją rozpoczętej na początku 2019 r. kolejnej odsłony linii „uporządkowania" spraw związanych z nauczaniem religii w szkole. A. Kublik i J. Suchecka w artykule pt. *Nowacka: Niech za religię płaci Kościół* zaprezentowały projekt B. Nowackiej, który w założeniach miałby umożliwić rozdzielenie Kościoła od państwa. Jego pierwszym etapem było zaprzestanie finansowania nauczania religii w szkołach, co *de facto* oznaczałoby realne usunięcie nauczania religii ze szkół publicznych, a więc „świecką szkołę":

> To dlatego Inicjatywa przygotowała projekt dotyczący „pierwszego etapu rozdziału Kościoła od państwa", czyli przede wszystkim finansowania religii w szkołach. Teraz praca ok. 30 tys. nauczycieli kosztuje budżet ok. 1,4 mld zł rocznie. – To temat fundamentalny. Jeśli państwo ma funkcjonować poprawnie, nie ma powodu, by finansowało jedną konkretną religię – mówiła Nowacka.
> Adam Ostaszewski tłumaczył: – To wypełnienie zapisów zawartych w konstytucji, która mówi o tym, że jesteśmy państwem świeckim. Chcemy, aby religia w szkole została – to zgodne z konkordatem – ale chcemy, żeby była finansowana przez kościoły i związki wyznaniowe[372].

Autorki w artykule przytoczyły również wypowiedź S. Neumanna, który mówił o realizacji celu, jakim jest wyprowadzenie religii ze szkół:

> Poseł uważa, że o wyrzuceniu religii ze szkół powinni decydować rodzice, a nie politycy. Bo niektórym z religią w szkołach jest po prostu wygodnie. – A jeśli zajęcia są przeprowadzane w szkole, to nie wyobrażam sobie, by nie płaciła ona ludziom, którzy w niej pracują – ocenia Neumann[373].

W artykule nie zabrakło również przywołania obywatelskiego projektu „Świecka szkoła", pod którym w 2015 r. zebrano 150 tys. podpisów, a jak przypomina „GW", od tej pory leży w sejmowej zamrażarce[374].

Tego samego dnia (07.01.2019 r.) „GW" opublikowała jeszcze jeden artykuł, również dotyczący tematyki finansowania religii w szkołach publicznych, autorstwa D. Wielowieyskiej, zatytułowany *Za lekcje religii powinny płacić i Kościół, i państwo*. Autorka kilkukrotnie przywołała kwestię „świeckości szkół":

> Barbara Nowacka, tak jak wcześniej Robert Biedroń, zaproponowała, aby lekcje religii były finansowane nie z budżetu państwa, ale z pieniędzy Kościoła. (…) Zresztą już od jakiegoś czasu leży w sejmowej zamrażarce projekt obywatelski „Świecka szkoła", który poparło 150 tys. osób. Jedną z jego inicjatorek była Katarzyna Lubnauer, liderka Nowoczesnej, której spora część elektoratu krytykuje religię w szkołach publicznych. (…) Hasło przerzucenia kosztów organizacji lekcji

[372] A. KUBLIK, J. SUCHECKA, *Nowacka: Niech za religię płaci Kościół*, GW nr 5, 07.01.2019, s. 6.
[373] Tamże, s. 6.
[374] Por. Tamże, s. 6.

> religii na Kościół brzmi nieźle, ale pytanie, czy Kościół ten ciężar udźwignie? I czy w praktyce nie oznacza to końca religii w szkole?[375]

D. Wielowieyska proponowała również swoje pomysły „reformujące" nauczanie religii w szkołach publicznych, które byłyby także realizacją niektórych postulatów „świeckości szkoły":

> Do listy postulatów Nowackiej dorzuciłabym też jeszcze trzy punkty.
> 1. Wystarczy tylko jedna lekcja religii w tygodniu, drugą zamieniłabym na lekcję np. historii.
> 2. Rekolekcje nie powinny się odbywać w trakcie zajęć szkolnych, a dyrektor szkoły nie może odwołać z tego powodu lekcji. Dziś różnie z tym bywa, tymczasem powinna być jedna zasada dla wszystkich: rekolekcje są po szkole.
> 3. Należy skończyć z absurdem, że państwo, które finansuje zajęcia z religii, ma zerowy wpływ na to, co na tych lekcjach się dzieje. Zdarza się, że ksiądz promuje jakieś zabobony albo opowiada rzeczy sprzeczne z nauką i zdrowym rozsądkiem, a dyrektor szkoły i rodzice nie mogą nic z tym zrobić. Gdy proboszcz się uprze, katecheta zostaje. To trzeba zmienić, rodzice i szkoła muszą mieć prawo głosu[376].

Wydaje się, sądząc po liczbie artykułów publikowanych na stronach „GW" w bardzo krótkim okresie czasu, że można zauważyć istotne zaangażowanie w promowanie zmian w nauczaniu religii w szkole, dążących do celu, jakim jest „świecka szkoła" – szkoła bez nauczania religii.

Kilkanaście dni później (19.01.2019 r.) B. Lenkowski w artykule *Jak najmniej Państwa? To nie działa* ponownie przywołał obywatelski projekt „Świecka szkoła", pokazując jego założenia, ale również szukając przyczyn jego niewielkiej skuteczności:

> Jako inicjatorzy akcji „Świecka szkoła" środowisko „Liberté!" chciało naruszyć tabu w debacie o przywilejach Kościoła i wskazać, że groźba zakręcenia kurka z funduszami może być narzędziem nacisku na hierarchię. Nasza kampania była zapewne zbyt późna i zbyt słaba, faktem jest jednak, że Platforma nie uczyniła w tej sprawie nic, a ówczesny lider Nowoczesnej wyrzucał wolontariuszy inicjatywy z konwencji założycielskiej swojej partii[377].

W opublikowanym dwa dni później (21.01.2019 r.) artykule W. Kalickiego pt. *Dowody ludobójstwa w konwi po mleku*, opowiadającym o historii powstawania archiwum Ringelbluma, również znalazła się wzmianka o „świeckiej szkole":

> Dramatyczne były także losy dzieła Emanuela Ringelbluma. W trakcie akcji likwidacyjnej getta nauczyciel Izrael Lichtensztajn i jego dwaj uczniowie Dawid Graber i Nachum Grzywacz zakopali pod budynkiem przy Nowolipkach dziesięć blaszanych skrzynek z dorobkiem Oneg Szabat. Przed wojną mieściła się tam żydowska świecka szkoła podstawowa[378].

W powyższym znaczeniu również „świeckość szkoły" wykluczała istnienie nauczania religii.

---

[375] D. Wielowieyska, *Za lekcje…*, dz. cyt., s. 4.
[376] Tamże, s. 4.
[377] B. LENKOWSKI, *Jak najmniej Państwa? To nie działa*, GW nr 16 [MAG], 19.01.2019, s. 42.
[378] W. KALICKI, *Dowody ludobójstwa w konwi po mleku,* GW nr 17 [DF], 21.01.2019, s. 20.

Pod koniec stycznia 2019 r., na łamach toruńskiego wydania „GW" została opublikowana rozmowa P. Marcinkiewicza z R. Biedroniem, zatytułowana *Uczmy młodych demokracji, nie budowy pantofelka*, w której przez pytania prowadzącego wywiad i odpowiedzi R. Biedronia zostało udzielone wsparcie „świeckiej szkole" jako szkole bez nauczania religii:

> Religia w kościołach?
> – W kościołach.
> Dlaczego?
> – Bo mamy konstytucyjny rozdział państwa od Kościoła.
> Uczniowie nie mają obecnie przymusu, by na lekcje religii chodzić.
> – Ale i tak chodzą, bo tak jest szkoła zorganizowana. Często uczniowie nie mają wyboru, często presja społeczna, oczekiwanie ze strony nauczyciela i rodzica są tak silne, że uczniowie są zmuszeni do chodzenia na religię. To też nie ma najmniejszego znaczenia. Jeżeli żyjemy w państwie demokratycznym, to religii nie powinno być po prostu w szkole i koniec, kropka! Jest rozdział państwa od Kościoła. Koniec[379].

Wydaje się, że ciągle utrzymywany przez „GW" w przestrzeni medialnej temat „świeckości szkoły", powracający ciągle z tymi samymi argumentami, po raz kolejny stał się elementem zbijania kapitału politycznego, a tym samym zyskiwania nowych zwolenników inicjatywy.

Na początku lutego 2019 r. toruńskie wydanie „GW" w artykule zatytułowanym *Z forum torun.wyborcza.pl* opublikowało wypowiedzi internautów, wśród których znalazły się postulaty usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych:

> DiK: Koniecznie trzeba przenieść religie do sal katechetycznych oraz zlikwidować fundusz kościelny i zastąpić go odpisem od podatku. Wtedy księża będą musieli się bardziej wysilić i będą mieli większą motywację do pracy duszpasterskiej. Dziś uważają, że nie muszą się starać, bo wszystko im się należy, a swoje owieczki traktują jak barany[380].

Publikowane co jakiś czas na łamach „GW" wypowiedzi internautów miały dowodzić, że coraz więcej osób opowiada się publicznie za potrzebą „świeckiej szkoły" – szkoły bez nauczania religii.

Tego samego dnia (01.02.2019 r.) w „GW" ukazał się artykuł J. Makowskiego pt. *Rozdział to nie wojna*, w którym autor przedstawił polityczne koncepcje różnych partii politycznych, których wspólnym elementem staje się wyprowadzenie religii ze szkół, a tym samym doprowadzenie do „świeckiej szkoły":

---

[379] *Uczmy młodych demokracji, nie budowy pantofelka*, P. MARCINKIEWICZ rozmawia z R. BIEDRONIEM, GW Toruń nr 21, 25.01.2019, s. 13.
[380] BRAK AUTORA, *Z forum torun.wyborcza.pl*, GW Toruń nr 27, 01.02.2019, s. 2.

> Politycy kojarzeni z lewicą prześcigają się w pomysłach, jak doprowadzić do realnego rozdziału państwa i Kościoła. Barbara Nowacka z Inicjatywy Polskiej zgłasza projekt, którego elementem ma być wyprowadzenie religii ze szkół. Podobny postulat przedstawia rodząca się partia Roberta Biedronia. Taki głos pojawił się też na II Kongresie Ruchów Demokratycznych. W sukurs przychodzi również „Gazeta Wyborcza", zastanawiając się w głównym tekście „Magazynu Świątecznego", kto powie Kościołowi „stop": Schetyna, Kosiniak–Kamysz czy może Czarzasty?
> Czy to roztropne i zasadne, by agendę polityczną roku, w którym odbędą się wybory o fundamentalnym znaczeniu, rozpoczynać od sporu o Kościół?[381]

Powyższa wypowiedź nie tylko potwierdza istotną rolę „GW" w działaniach medialnych na rzecz „świeckiej szkoły", ale również wskazuje, że kwestia wyprowadzenia religii ze szkoły ma charakter polityczny.

Kilka dni później (6.02.2019 r.) A. Nowak i S. Obirek w artykule *Zerwać z hipokryzją* odnieśli się do tekstu J. Makowskiego *Rozdział to nie wojna* w kontekście wyprowadzenia religii ze szkół publicznych, uważając go za konieczny:

> Jarosław Makowski pisze („Wyborcza", 1 lutego), że pozycjonowanie sporu o Kościół w trakcie kampanii wyborczej jest nieroztropne i przeciwskuteczne politycznie, bo choć Polacy krytycznie oceniają klerykalizację życia publicznego, to są przywiązani do chrześcijańskiej tradycji. Radzi przeto Makowski, by przy okazji wyborów darować sobie kwestie związane z wyprowadzaniem religii ze szkół i rozdziału Kościoła od państwa. (…)
> Panie Jarosławie, jeśli Polacy są rzeczywiście przywiązani do wartości chrześcijańskich, kampania wyborcza jest doskonałą okazją do piętnowania klerykalizmu, bo – jak mówi papież Franciszek – „klerykalizm to perwersja Kościoła". Nie ma więc żadnej antynomii między chrześcijaństwem a antyklerykalizmem. Nie stawiajmy istoty demokratycznego wyboru na głowie – zmienić Kościół można jedynie poprzez ingerencję państwa, a co za tym idzie, dokonanie bardzo konkretnych zmian w prawie[382].

Wydaje się, że istnieje silny nacisk, aby za wszelką cenę wzywać do rozdziału państwa od Kościoła, którego widocznym efektem byłaby „świecka szkoła" – szkoła, w której nie odbywałoby się nauczanie religii.

Nowe spojrzenie na rozumienie „świeckości szkoły" rzucił opublikowany w płockim wydaniu „GW" artykuł A. Lewandowskiej pt. *Świecka szkoła – bo ze świecami*, w którym autorka poruszyła historyczną sprawę sprzed 100 lat z Płocka, gdzie domagano się „świeckiej szkoły". A. Lewandowska rozpoczęła tekst od postulatu nowoutworzonej partii politycznej „Wiosna Roberta Biedronia", która domagała się wyprowadzenia religii ze szkół:

> Obecna liberalna Polska wyraziła się dobitnie programem nowo utworzonej partii Wiosna Roberta Biedronia. Pośród różnych jej zapowiedzi jest także wyprowadzenie lekcji religii ze szkół. Ten temat był już „przerabiany" 100 lat

[381] J. MAKOWSKI, *Rozdział to nie wojna*, GW nr 27, 01.02.2019, s. 14.
[382] A. NOWAK, S. OBIREK, *Zerwać z hipokryzją*, GW nr 31, 06.02.2019, s. 6.

> temu w Płocku. Świeckich szkół domagało się wielu chłopów, bo... chcieli się wieczorami przy świecach uczyć czytać i pisać[383].

Autorka powraca do wyborów z 1919 r., gdzie również agitowano za „świecką szkołą", podając groteskowe wyjaśnienia, czym „świeckość szkoły jest:

> „Bolszewicy" namawiali na oddanie na nich głosów wyborczych, obiecując, że uczynią szkoły świeckimi. Szybko okazało się, że im to na zdrowie nie wychodzi. Pobożny lud prześwięcał takich agitatorów, a już szczególnie zaciekłe na nich okazywały się kobiety. „Agitatorzy często przebierają miarkę, co nawet bezkrytyczny lud wprawia w osłupienie" – można przeczytać w „Pamiętniku płocczanki". I dalej: „Na przykład pod Bielskiem głosili w ten sposób: Wybierajcie do Sejmu tylko socjalistów, gdyż panowie i księżą chcą wam odebrać religię. Chcą ze szkoły wyrzucić krzyż i zamknąć kościoły?. Na co chłopi zafrasowani mówili, naturalnie po wyjściu agitatorów: No, panowie, to może by to zrobili, bo oni są niedowiarki, ale żeby znów księża mieli znieść religię, to już chyba nieprawda, bo z czegóż by żyli?". (…)
> Entuzjazm do świeckiego nauczania wyjaśnił się, jak odnotowała Macieszyna, w wykładni pewnego mieszkańca innej wsi pod Płockiem. Otóż wyjaśniał on, że szkoła świecka oznacza, że stare chłopy wieczorami przy świecach będą się uczyć czytać i podpisać[384].

Wydaje się, że publikacją powyższego artykułu „GW" pokazała pewien aspekt walki o „świecką szkołę" w przeszłości, w której również chodziło o nieobecność nauczania religii w publicznej szkole.

Pod koniec lutego 2019 r. „GW" w lublińskim wydaniu opublikowała artykuł A. Pospischil, zatytułowany *Biedroń o kandydatach PiS do europarlamentu: Dinozaury*, w którym autorka przestawiając program wyborczy „Wiosny" R. Biedronia, skupi się m.in. na zapowiedzi usunięcia religii ze szkół publicznych:

> Wiosna i jej lider Robert Biedroń odwiedzili Lublin. Wśród postulatów programowych: wyprowadzenie religii ze szkół, dofinansowanie służby zdrowia i podwyżka płacy minimalnej. (…)
> Kolejne z postulatów ogłoszonych przez Wiosnę w Lublinie dotyczą edukacji. Biedroń uważa, że w szkołach powinno się kłaść większy nacisk na wiedzę praktyczną, nauczyciele powinni więcej zarabiać (pensja początkującego nauczyciela ma miesięcznie wynosić minimum 3,4 tys. zł), a z planów lekcji ma zniknąć religia. – Państwo każdego roku wydaje 2 mld złotych na lekcje religii w szkołach. W 2019 roku to niedopuszczalne, aby finansować bogaty Kościół katolicki – podkreślał polityk. – Nie może być tak, że dziecko w szkole będzie zmuszane do tego, żeby uczyć się dziesięciu przykazań, których może się nauczyć w salce katechetycznej. Szkoła publiczna jest od tego, aby nauczyć dzieci porządnie języka angielskiego, by mogły swobodnie poruszać się po świecie – przekonywał[385].

[383] A. LEWANDOWSKA, *Świecka szkoła – bo ze świecami*, GW Płock nr 33, 08.02.2019, s. 6.
[384] Tamże, s. 6.
[385] A. POSPISCHIL, *Biedroń o kandydatach PiS do europarlamentu: Dinozaury,* GW Lublin nr 44, 21.02.2019, s. 2.

Po raz kolejny kwestia „świeckości szkoły" – nieobecności nauczania religii w szkole publicznej, stała się kartą przetargową w nadchodzących wyborach.

Kilka dni później (27.02.2019 r.), na stronach olsztyńskiego wydania „GW" został opublikowany artykuł T. Kursy i M. Nowakowskiego pt. *Ziemia prawie za „Bóg zapłać"*, w którym „świecka szkoła" została wspomniana przy okazji opisywania sprawy Stowarzyszenia Świętej Rodziny, które chciało z 99-procentową bonifikatą kupić od miasta grunt, by postawić na nim salę gimnastyczną dla uczniów ze swoich szkół[386]:

> Stowarzyszenie Świętej Rodziny chce z 99-procentową bonifikatą kupić od miasta grunt, by postawić na nim salę gimnastyczną dla uczniów ze swoich szkół. Czy bonifikata powinna być tak duża? (…)
> Sporo jest pytań w sprawie udzielenia bonifikaty dla stowarzyszenia tożsamego z kościelnym. Czy inna szkoła, świecka, która w podobnych okolicznościach szukałaby wsparcia u radnych, mogłaby liczyć na taką samą szczodrość czy nie? I czy działka bez planu zagospodarowania powinna być sprzedana? Olsztyńscy radni mają więc twardy orzech do zgryzienia[387].

W tym przypadku „świeckość szkoły" jest rozumiana jako szkoła, której nie prowadzi żadna organizacja kościelna.

Na początku marca 2019 r. na łamach gdańskiego wydania „GW" ukazał się artykuł M. Sandeckiego pt. *Dlaczego warto iść na Manifę?*, w którym oprócz wsparcia medialnego i zaproszenia do wzięcia udziału w wydarzeniu, znalazło się również wśród postulatów żądanie „świeckości szkoły":

> Na przestrzeni tych 15 lat widzimy, że organizowanie Manif miało ogromny sens, bo dziś przed wyborami europejskimi partie demokratyczne prześcigają się w dołączeniu postulatów, które jeszcze 15 lat temu w Polsce nazywano postulatami radykalnymi i feministycznymi. Dzisiaj świecka szkoła, świeckie państwo, prawo do aborcji, bezpieczeństwo kobiet i przeciwdziałanie przemocy to postulaty partii. (…)
> 15 POSTULATÓW 15. MANIFY TRÓJMIASTO 2019 (…)
> 7. Żądamy świeckiego państwa – precz z fanatyzmem religijnym! Nauczanie religii tylko poza szkołą[388].

Dzięki wsparciu medialnemu „GW" postulaty „świeckiej szkoły" – szkoły bez nauczania religii, wypływające z różnych kręgów, zyskiwały swoistą promocję i rozgłos medialny.

Tydzień później (15.03.2019 r.), tym razem w szczecińskim wydaniu „GW", w związku z trwającym w szkołach referendum co do planowanego ogólnopolskiego strajku nauczycieli, został opublikowany artykuł A. Zadwornego zatytułowany *Strajk bez katechetów*. W związku z wiadomościami e-mailowymi, jakie dostali katecheci z Kurii

[386] Por. T. KURS, M. NOWAKOWSKI, *Ziemia prawie za „Bóg zapłać"*, GW Olsztyn nr 49, 27.02.2019, s. 3.
[387] Tamże, s. 3.
[388] M. SANDECKI, *Dlaczego warto iść na Manifę?*, GW Gdańsk nr 57, 08.03.2019, s. 8.

Diecezji Szczecińsko–Kamieńskiej i sugestią, by nie angażowali się w protest nauczycieli, „GW" od razu opublikowała komentarz A. Zygmunta, prezesa Zachodniopomorskiego ZNP, sugerujący wyprowadzenie religii ze szkół[389]:

> „Ostateczną decyzję zostawiamy Państwu do rozeznania we własnym sumieniu" – to ostatnie zdanie z pisma kurii biskupiej.
> Adam Zygmunt komentuje: – Tyle, że wcześniej wyjaśnili, jak to sumienie ma działać. To wszystko każe się zastanowić, czy wyprowadzenie lekcji religii ze szkół nie jest dobrym pomysłem. Skoro to „misja względem pana Boga", jak pisze kuria, to może nauczycieli religii nie powinno wynagradzać państwo, tylko Kościół?[390]

W ten sposób, jak to wynika z powyższej wypowiedzi, każdy powód, który może przyczynić się do usunięcia nauczania religii ze szkół, będzie zaproponowany do wykorzystania.

Na kanwie przygotowań do ogólnopolskiego strajku nauczycieli, na początku kwietnia 2019 r., „GW" opublikowała artykuł I. Rakowskiego–Kłosa pt. *Nauczyciele spod czerwonej gwiazdy*, w którym poruszyła problematykę z 1937 r., kiedy to sanacja i prasa narodowa próbowały przedstawić ZNP jako komunistów zagrażających porządkowi publicznemu, co zakończyło się strajkiem sprawdzającym niezależność związku i solidarności nauczycieli[391]. W tym kontekście została przedstawiona walka między ZNP a Kościołem o „świecki charakter szkoły":

> Księża, zwłaszcza na prowincji, coraz mocniej rywalizowali z nauczycielami o rząd dusz. W propagowanym przez ZNP świeckim modelu nauczania widzieli zagrożenie. Kilka dni przed ukazaniem się feralnego „Płomyka" na warszawskim zjeździe prasy katolickiej ks. bp Stanisław Adamski mówił, że celem ZNP jest walka z religią i duchowieństwem na terenie szkoły[392].

Wydaje się, że przedstawianie w ten sposób starań o „świeckość szkoły" ma po raz kolejny uzasadnić współczesne postulaty różnych środowisk i grup domagających się szkoły bez nauczania religii – „świeckiej szkoły".

Z początkiem maja 2019 r. (10.05.2019 r.) w „GW" ukazał się artykuł K. Pacewicza *Nie chcemy płacić za lekcje religii*, w którym po raz kolejny w powiązaniu z finansowaniem nauczania religii w szkołach zostały przedstawione dążenia do usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych:

> Wbrew pozorom trwa świecka rewolucja (…)
> Zważywszy na ogromną obecność Kościoła katolickiego w państwie rządzonym przez PiS, można odnieść wrażenie, że katolicyzm przeżywa w Polsce złoty okres.

[389] Por. A. ZADWORNY, *Strajk bez katechetów,* GW Szczecin nr 63, 15.03.2019, s. 4.
[390] Tamże, s. 4.
[391] Por. I. RAKOWSKI–KŁOS, *Nauczyciele spod czerwonej gwiazdy*, GW nr 83 [AH], 08.04.2019, s. 3
[392] Tamże, s. 3

> Badania pokazują jednak, że jest dokładnie odwrotnie – żyjemy w czasach dynamicznej laicyzacji Polek i Polaków. Większość z nas nie chce już, by państwo łożyło na lekcje religii w szkołach, a także, jak pokazał lutowy sondaż Ipsos dla OKO.press, by w ogóle odbywały się one w szkołach[393].

Pomimo że „GW" podkreślała, że nie ma na celu usunięcia katechezy ze szkół, publikowane artykuły pokazują jednak tendencję wprost przeciwną, promując tym samym „świecką szkołę".

Tego samego dnia (10.05.2019 r.) poznańskie wydanie „GW" opublikowało rozmowę V. Szostak z M. Stępień pt. *Zielona fala nadchodzi*, która odbywała się w kontekście wyborów do Europarlamentu. W jej trakcie padł również postulat usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych:

> Angażowałaś się w zbieranie podpisów pod projektem „Świeckie państwo". Dlaczego?
> – Moja córka nie chodzi na religię. Uważam, że w ogóle to jest skandaliczne, że w przedszkolu jest religia. Widzę, jak to funkcjonuje w Koninie. Nawet rodzice, którzy nie chodzą do kościoła, wysyłają swoje dzieci na religię. Bo taka jest norma społeczna. Żeby wpasować się w polskie społeczeństwo, twoje dziecko musi chodzić na religię.
> Trzeba wyprowadzić religię ze szkół także dlatego, że elementy religijne już przenikają praktycznie każdą sferę nauczania w szkole, np. ograniczając dostęp do rzetelnej edukacji seksualnej, która jest niezbędna dla młodych ludzi we współczesnym świecie. Dochodzi tu już do absurdu. Jeśli już mówić o religii w szkole, to powinny być lekcje z religioznawstwa i filozofii, które dostarczą wiedzy o różnych religiach i systemach filozoficznych[394].

Po raz kolejny kwestia „świeckiej szkoły" pojawiła się więc jako pewna karta przetargowa w kampanii wyborczej, a postulat usunięcia religii ze szkół jest ciągle utrzymywany w przestrzeni medialnej.

Miesiąc później (10.06.2019 r.) w lublińskim wydaniu „GW" został opublikowany artykuł M. Bieleckiej-Hołdy zatytułowany *Wyborcy czekają na pozytywny program*, w którym autorka wskazując na oczekiwania wyborców wobec polityków, sprawę religii w szkole umieściła na czwartym miejscu. Poinformowała również o większości społeczeństwa popierającego wyprowadzenie nauczania religii ze szkół publicznych:

> Najgroźniejsze tematy, o których do niedawna strach było pisnąć, to związki partnerskie par jednopłciowych, liberalizacja prawa do aborcji, edukacja seksualna w szkole – i nauka religii w szkole, wreszcie, na koniec, rezygnacja z węgla. (…) Wprowadzenie do szkoły edukacji seksualnej, wyprowadzenie z niej religii, a zwłaszcza liberalizacja prawa do przerywania ciąży wciąż jeszcze budzą panikę. (…)

[393] K. PACEWICZ, *Nie chcemy płacić za lekcje religii*, GW nr 108, 10.05.2019, s. 6.
[394] *Zielona fala nadchodzi*, V. SZOSTAK rozmawia z M. STĘPIEŃ, GW Poznań nr 108, 10.05.2019, s. 10.

> Po czwarte religia w szkole. To się bardzo zmieniło w ostatnim czasie. O ile jeszcze we wrześniu ubiegłego roku w sondażu Kantar Millward Brown przeprowadzonym na zlecenie „Gazety Wyborczej" likwidację religii w szkole popierało 39 proc. ankietowanych, a za pozostawieniem jej było 49 proc., to już w lutym w sondażu IPSOS dla OKO.press za tym, aby religia była nauczana nie w szkole, a w parafii, opowiedziało się 52 proc. ankietowanych[395].

W ten sposób po raz kolejny „świeckość szkoły" – szkoły bez nauczania religii – była promowana medialnie, osiągając swój cel – coraz większą liczbę zwolenników. Warto przy tym ponownie zauważyć zaangażowanie „GW" w tej materii.

Na początku lipca 2019 r. szczecińskie wydanie „GW" opublikowało artykuł pt. *Żeby nikt nie czuł się dyskryminowany. Religia tylko na końcu lub na początku lekcji*, w którym poinformowało o projekcie uchwały zobowiązującej prezydenta Szczecina, aby podjął działania, których efektem będzie umieszczanie lekcji religii na początku lub na końcu dziennego planu zajęć w szkołach[396]. Jednocześnie w artykule zostały umieszczone komentarze i wypowiedzi internautów, które wzywały do usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych:

> Artur: Wyrazy współczucia dla wszystkich, którzy będą układać plany lekcji w liceach. Religia powinna wrócić, tam gdzie była kiedyś! Sorry, świeckie państwo to świeckie państwo. Nie tylko w teorii. (…)
> Ja jestem zwolennikiem lekcji religii prowadzonych poza szkołami. Z dofinansowaniem ze strony Państwa (gminy), ale poza szkołą.
> Andrzej: Zlikwidować religię w szkołach i przenieść tam gdzie kiedyś była.
> Ewa: Religię przenieść do szkółki przykościelnej. W szkołach można uczyć o religiach świata, każdy powinien wiedzieć, jakie istnieją, jakie są różnice. (…)
> Kapitan Nemo: I Ty Koalicjo Obywatelska, która głosujesz za tym, żeby oddać działkę Kościołowi za pół darmo chcesz takich zmian? Uważaj bo ręka, którą całujesz (ta z pierścieniem) za chwilę zdzieli Cię przez plecy. Poza tym trzeba iść krok dalej skoro już tacy „odważni" jesteście: wycofać religię ze szkół![397]

Można zauważyć, że na strony „GW" trafiają niemal wszystkie inicjatywy mające ograniczyć, utrudnić bądź całkowicie usunąć nauczanie religii ze szkół publicznych w Polsce. W ten sposób realizowane są krok po kroku postulaty „świeckiej szkoły".

Kilkanaście dni później (19.07.2019 r.) D. Oczak-Stach opublikowała na łamach wrocławskiego wydania „GW" artykuł *Gutek: Stolarz moim guru*, który należy do serii opowieści o nauczycielach z podstawówki, liceum, uczelni, ale także mistrzach życia. Wśród tych historii również pojawiła się kwestia „świeckiej szkoły", w której nie ma nauczania religii:

---

[395] M. BIELECKA-HOŁDA, *Wyborcy czekają na pozytywny program*, GW Lublin nr 134, 10.06.2019, s. 2.
[396] Por. BRAK AUTORA, *Żeby nikt nie czuł się dyskryminowany. Religia tylko na końcu lub na początku lekcji*, GW Szczecin nr 155, 05.07.2019, s. 2.
[397] Tamże, s. 2.

> Z początku wychowawczyni miała z nami trochę problemów. W klasie było dwunastu chłopaków i mniej więcej drugie tyle dziewczyn. Próbowaliśmy jej wejść na głowę. Wygłupialiśmy się, trochę jej dokuczaliśmy. Najpierw chowała się za zasłonę, bo nie chciała pokazać, że się śmieje z naszych żartów.
> Często dyskusje przeradzały się w gorące spory. Sprzeczaliśmy się. Chodziliśmy na religię, która wówczas wtedy odbywała się poza szkołą. Przekonywała, że religia to „opium dla mas" i próbowała sprowadzić nas na ziemię, namawiając do uczestnictwa w spotkaniach dyskusyjnego klubu racjonalistów. Zdecydowanie była zwolenniczką świeckiej szkoły[398].

Wydaje się, że również tego typu wspomnienia mogą pokazywać, że wielu ludzi od dawna opowiadało się za „świeckim charakterem szkoły".

W połowie sierpnia 2019 r. na łamach „GW" ukazał się artykuł L. Anannikovej pt. *Uskrzydleni w szkole*, w którym autorka opisywała życie pewnej nauczycielki. W jej refleksjach również znalazł się postulat wyprowadzenia religii poza publiczną szkołę w imię „świeckości szkoły":

> Marzy mi się poważna debata o edukacji, twórczej, interaktywnej, nowoczesnej, oraz o relacjach państwa z Kościołem w kwestii finansowania, preambuły konstytucji czy zajęć z religii – żeby były przy kościołach, a nie w świeckich szkołach[399].

Kilka dni później (23.08.2019 r.) krakowskie wydanie „GW" opublikowało rozmowę A. Gurgula i M. Waluś z T. Urynowiczem pt. *Jestem progresywnym konserwatystą*, w której „świecka szkoła" pojawiła się w pytaniach prowadzących wywiad, starając się w ten sposób ukierunkować rozmówcę:

> To myślenie doprowadza do takiej sytuacji, że niedawno 12-letnia uczennica urodziła dziecko.
> – To wina kryzysu rodziny.
> Świecka szkoła nie powinna pomagać wyjść z tego kryzysu?
> – Szkoła nie zastąpi rodziny, może ją tylko wspierać w procesie wychowania. Mówię to nie tylko jako polityk, ale także tata dwójki dzieci[400].

Wydaje się, że posługiwanie się przez „GW" terminem „świecka szkoła" miało być pewnego rodzaju utrwaleniem tego pojęcia nie tylko w przestrzeni medialnej, ale również w świadomości opinii publicznej.

Pod koniec września 2019 r., niemal miesiąc po rozpoczęciu nowego roku szkolnego 2019/2020, na łamach „GW" został opublikowany artykuł M. Zegadło *Katecheza konformistów*. Kwestia „świeckości szkoły" została w nim poruszona w kontekście

[398] D. OCZAK-STACH, *Gutek: Stolarz moim guru*, GW Wrocław nr 167, 19.07.2019, s. 6.
[399] L. ANANNIKOVA, *Uskrzydleni w szkole*, GW nr 192 [DF], 19.08.2019, s. 6.
[400] *Jestem progresywnym konserwatystą,* A. GURGUL i M. WALUŚ rozmawiają z T. URYNOWICZEM, GW Kraków nr 196, 23.08.2019, s. 6.

wyrażanego przez rodziców oburzenia co do liczby dwóch godzin religii w tygodniu zajęć szkolnych:

> Na początku roku szkolnego w mediach społecznościowych zaroiło się od pełnych oburzenia wpisów. Ogólne zdziwienie, że jak to? Że dziecko ma dwie religie w tygodniu, że do czego to podobne, że skandal.
> Decyzja o posyłaniu dziecka na religię należy do rodziców. To oczywiste i nie zamierzam nikogo do niczego namawiać. (…) Być może taka postawa rodziców jest zrozumiała z punktu widzenia szczególnie pojętej „troski o dobro dzieci". Tylko skąd w takim razie zdegustowanie tych samych rodziców ilością zajęć katechetycznych w świeckiej szkole? Może stąd, że oburzenie niewiele ich kosztuje. Nie wiąże się z koniecznością jakiejkolwiek aktywności. Nie wymaga pisemnej deklaracji. Sprzeciwu. Ojciec z matką pozostają oburzeni, a dziecko chodzi na religię. Tak jak chodziło. Amen[401].

Tydzień później (04.10.2019 r.) w krakowskim wydaniu „GW", O. Szpunar opublikowała artykuł pt. *Jak PiS narozrabiał w szkole*, w którym jako rozwiązanie problemu tzw. „podwójnego rocznika" padła propozycja wyprowadzenia religii ze szkół (a wiec *de facto* „świecka szkoła"):

> Maciej Gdula, już po skończonej debacie, mówi mi, jak denerwuje go to, że PiS narozrabiał w edukacji, a teraz wszyscy pytają opozycję, jak uratować podwójny rocznik.
> No właśnie jak? Wyprowadzając religię ze szkół. Wtedy sale zajęte na katechezy zwolnią się na inne przedmioty i uczniowie będą mogli wcześniej kończyć lekcje. A w Małopolsce są szkoły, w których kończą się one około godz. 20. Patrz słynne „liceum nocnej zmiany" w Bochni[402].

Po raz kolejny więc „świecką szkołę" – szkołę bez nauczania religii, proponuje się niemal od razu, jako antidotum na rozwiązanie kolejnych problemów w sferze edukacji.

Następnego dnia (05.10.2019 r.) w „GW" ukazał się artykuł N. Waloch *Nie dam się zastraszyć*, w którym po raz kolejny przestawiono sylwetka K. Lubnauer i jej zaangażowanie w działania na rzecz „świeckości szkoły":

> Nie będzie lepszej Polski bez zmiany szkoły. A ta musi być świecka i ciekawa. Edukacja ma być motorem wychowywania ludzi zdolnych do bycia szczęśliwymi. (…) Jej żywiołem była jednak nie praca naukowa, ale uczenie. Stąd zainteresowanie systemem oświaty, stąd inicjatywa „Świecka szkoła", którą wymyśliła i poprowadziła wraz z Leszkiem Jażdżewskim z „Liberté!". (…) Szkoła poza tym, że musi być świecka (zajęcia z religii na pierwszej lub ostatniej lekcji, opłacane z podatków wiernych), musi być ciekawa: – Edukacja ma być motorem wychowywania ludzi zdolnych do bycia szczęśliwymi, chcących uczyć się całe życie[403].

[401] M. ZEGADŁO, *Katecheza konformistów*, GW nr 226, 27.09.2019, s. 18.
[402] O. SZPUNAR, *Jak PiS narozrabiał w szkole*, GW Kraków nr 232, 04.10.2019, s. 4.
[403] N. WALOCH, *Nie dam się zastraszyć*, GW nr 233 [WO], 05.10.2019, s. 22.

W tym przypadku „świeckość szkoły” została zdefiniowana jako umieszczanie lekcji religii na pierwszej lub ostatniej godzinie w planie zajęć oraz brak finansowania katechezy ze środków publicznych.

11.10.2019 r. na łamach gdańskiego wydania „GW” ukazał się artykuł M. Sandeckiego pt. *11 pytań do liderów list na Pomorzu*, który przedstawił odpowiedzi, jakich udzielali na tydzień przed wyborami parlamentarnymi liderzy ogólnopolskich komitetów wyborczych. Pytanie nr 7 brzmiało: „Czy religia w szkołach powinna pozostać i czy jej nauka powinna być finansowana z budżetu państwa?”[404] Tak sformułowane pytanie sprawiło, że w wielu odpowiedziach pojawiły się postulaty „świeckiej szkoły”:

> BEATA MACIEJEWSKA, Lewica
> – Nie. Religia powinna być nauczana poza szkołą i finansowana przez Kościół. Kościół katolicki w Polsce jest potęgą finansową, drugim po skarbie państwa właścicielem ziemskim. Nie ma najmniejszego powodu, żeby miał być finansowany z naszych podatków. Kościół powinien być opodatkowany na równych zasadach z innymi podmiotami.
> SŁAWOMIR NEUMANN, KO
> – Wielu rodziców chce utrzymania religii w szkole. Trzeba to uszanować. Natomiast nie widzę potrzeby, aby była w wymiarze dwóch godzin. Można tę jedną godzinę przeznaczyć np. na naukę języków obcych.
> (…)
> JOANNA SENYSZYN, Lewica
> – Religię trzeba przestać finansować z budżetu i wyprowadzić ze szkoły, bo nie ma nic wspólnego z nauką. Na początek trzeba ograniczyć liczbę godzin do np. 1 miesięcznie zamiast 2 tygodniowo. Księża powinni prowadzić katechezę przy parafiach w ramach misji, a nie – jak teraz – dla kasy, etatu, ubezpieczenia. 30 lat religijnej indoktrynacji dzieci i młodzieży nie przyniosło żadnych pozytywnych efektów, a przeciwnie doprowadziło do skłócenia i podziału społeczeństwa, więc po co nadal wyrzucać pieniądze w błoto?
> (…)
> BARBARA NOWACKA, KO
> – Uważam, że lekcje religii nie powinny być finansowane z budżetu państwa i należy dążyć do tego, by zajęcia te odbywały się w salkach katechetycznych[405].

Umieszczenie w pytaniach do polityków kwestii obecności nauczania religii w szkole publicznej i sposób zadawania pytania świadczyły o dużym zaangażowaniu „GW” w podejmowanie działań na rzecz „świeckości szkoły” publicznej w Polsce.

Kilka dni później (16.10.2019 r.) „GW” opublikowała artykuł N. Waloch i P. Szewczyk zatytułowany *„Czarny protest” wszedł na Wiejską*, opisujący posłanki, które w wyniku wyborów dostały się do Sejmu. Wśród nich wymieniono te, które były związane z działaniami na rzecz „Świeckiej szkoły” i świeckiego państwa:

[404] M. SANDECKI, *11 pytań do liderów list na Pomorzu*, GW Gdańsk 238, 11.10.2019, s. 4.
[405] Tamże, s. 4.

> W nowym Sejmie będą doświadczone już po poprzedniej kadencji posłanki Katarzyna Lubnauer (KO), której dziełem jest m.in. akcja „Świecka szkoła", oraz Joanna Scheuring-Wielgus (Lewica), również walcząca o świeckie państwo, co w jej przypadku ma wydźwięk szczególny, bo czynnie zajmuje się tropieniem przypadków pedofilii w polskim Kościele[406].

Dwa dni później (18.10.2019 r.) M. Zubik opublikował w „GW" artykuł zatytułowany *Nie chodzę, bo katechetka, bo za dużo zajęć, bo nie wiem, czy wierzę*, w którym zaprezentowano wypowiedzi nastoletnich uczniów, których zapytano, dlaczego rezygnują z nauczania religii. Wśród nich pojawiła się również kwestia „świeckości szkoły":

> Wiktoria za miesiąc kończy 18 lat. Żałuje, że jeszcze nie mogła głosować. Gdyby mogła, religię wyprowadziłaby ze szkoły, bo przecież publiczna szkoła jest świecka. – Jestem ateistką i to od dawna, chociaż jako dziecko śpiewałam w kościelnym chórze i chodziłam na msze. Pamiętam, jak w zerówce po religii wróciłam do domu z płaczem i kazałam rodzicom, żeby zrobili mi brata albo siostrę. Bo katechetka mówiła, że jedynak zostanie sam na świecie po śmierci rodziców i będzie miał depresję[407].

„GW" podejmując się inicjatywy poznania powodów rezygnacji uczniów z lekcji religii, publikując je na swych stronach, wpisała się w pozyskiwanie zwolenników dla „świeckości szkoły", w której nie będzie miejsca na nauczanie religii.

Pod koniec października 2019 r. na łamach krakowskiego wydania „GW" ukazał się artykuł M. Olszewskiego pt. *Kto ma uszy, niech ma i słuchawki*, opisujący sytuację z XXIV LO w Krakowie:

> Oto tak zwana klasyczna myśl polska w praktyce: uczniowie XXIV Liceum im. Jana Pawła II, którzy nie zapisali się na religię, wbrew własnej woli chodzą na religię. Ponieważ szkoła ma obowiązek zapewnić opiekę wszystkim uczniom (również tym, którzy w zajęciach uczestniczyć nie chcą), dyrektor uznał, że najlepszym rozwiązaniem będzie trzymanie dzieci w jednej klasie. Zatem ci, którzy na religię chodzą, słuchają, zaś ci, którzy nie chodzą (choć i tak chodzą), zakładają słuchawki na uszy, słuchając być może diabelskich zespołów, a może i wykładów prof. Jana Hartmana. Wilk syty, owca cała. Dzieci nieuczęszczające są pod opieką księdza, a jednocześnie ksiądz katecheta realizuje plan dydaktyczny wobec dzieci uczęszczających[408].

Kontrowersja zostaje podsumowana jako wybór dyrektora między „szkołą świecką", a szkołą wyznaniową:

> Jest historia z liceum XXIV idealnym przypadkiem myśli polskiej. Są jakieś przepisy, ale są również realia, jest słuszna teoria, która musi przegrać w starciu ze skrzeczącą praktyką. Jest „nie da się", „nie teraz", „jest, jak jest" i „może kiedyś". A nade wszystko, rzecz jasna, jest dobro Kościoła, którego choćby małym palcem

[406] N. WALOCH, P. SZEWCZYK, *„Czarny protest" wszedł na Wiejską*, GW nr 242, 16.10.2019, s. 7.
[407] M. ZUBIK, *Nie chodzę, bo katechetka, bo za dużo zajęć, bo nie wiem, czy wierzę*, GW nr 244, 18.10.2019, s. 6.
[408] M. OLSZEWSKI, *Kto ma uszy, niech ma i słuchawki*, GW Kraków nr 255, 31.10.2019, s. 2.

> tykać nie należy. Mając na szalach wagi dwie racje – szkołę świecką i szkołę wyznaniową – dyrektor wybiera tę drugą. Nie ma znaczenia, po jakich rozterkach i wahaniach[409].

Wydaje się, że prezentacja takich pojedynczych historii miała utwierdzić opinię publiczną w przekonaniu, że skoro zdarzają się takie jak powyższe przypadki, to nie mamy do czynienia z prawdziwie „świecką szkołą", która jest w polskiej przestrzeni publicznej bardzo potrzebna.

W połowie listopada 2019 r. „GW" opublikowała artykuł autorstwa Jonasza zatytułowany *Po co nam religia w szkole?*, w którym również pojawiło się zestawienie nauczania religii w szkole w opozycji do „świeckości szkoły" oraz promocja nauczania religii, które byłoby bardziej religioznawstwem:

> PRL minął, religia znów w szkołach państwowych. Rzecz dyskusyjna od początku, bo te szkoły przecież świeckie. Reklamuję niniejszym księdza katechetę, który może uspokoi oponentów. Są tacy polscy otwarci myślowo duchowni, którzy honor mojego Kościoła polskiego ratują. Nie boją się „wychylać", zresztą czasem zwierzchnicy niegroźni. (…) Taki jest ks. Damian Wyżkiewicz ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. (…) Jest on za religią w szkole, ale żeby uczyła wiedzy, nie zachęcała do wiary chrześcijańskiej. Co prawda to drugie może urodzić się samo, gdy się nie słyszy o niej po strasznemu, niemniej te lekcje są dla ogólnego wykształcenia. Niech uczeń/uczennica znają doktrynę rzymskokatolicką, bo to w końcu poglądy społecznie niemarginesowe. Niech wybierają, co chcą, zgodnie z własnym sumieniem. Tyle tylko, że w takim wykładzie religioznawczym powinno być powiedziane, że prawosławny i protestant to też chrześcijanin i różnice międzywyznaniowe maleją już, a muzułmanin też doktrynalnie biegły, a moralnie, jeżeli któryś jest terrorystą, to wbrew Koranowi[410].

Tego samego dnia (16.11.2019 r.), tym razem na łamach katowickiego wydania „GW", opublikowano artykuł M. Warchali pt. *Uczniowie mieli słuchawki, żeby nie słuchać księdza,* opisujący sprawę z X LO w Katowicach:

> Uczniowie liceum w Katowicach, których rodzice nie zapisali na religię, podczas „okienka" i tak musieli siedzieć w sali, w której odbywała się lekcja. (…) Ojciec jednego z licealistów pokazał nam treść wiadomości, w której wychowawca klasy przekazał rodzicom instrukcje od dyrekcji. Zgodnie z nimi niezapisani na religię uczniowie mają siedzieć w sali, w której się ona odbywa, nie uczestnicząc w zajęciach[411].

W związku z zaistniałą sytuacją niemal natychmiast w przytoczonej argumentacji została przywołana „świeckość szkoły":

[409] Tamże, s. 2.
[410] JONASZ, *Po co nam religia w szkole?*, GW nr 267 [MAG], 16.11.2019, s. 11.
[411] M. WARCHALA, *Uczniowie mieli słuchawki, żeby nie słuchać księdza,* GW Katowice nr 267, 16.11.2019, s. 1.

> – Skoro uczniowie i ich rodzice zadecydowali, że katecheza jest lekcją przez nich niepożądaną, kłócącą się z ich światopoglądem, to na jakiej podstawie świecka szkoła zobowiązuje młodzież do chodzenia na te zajęcia? – pyta ojciec ucznia[412].

Można odnieść wrażenie, że jakakolwiek styczność z nauczaniem religii uczniów, którzy zrezygnowali z uczęszczania na ten przedmiot, jest naruszeniem „świeckości szkoły".

Dwa dni później (18.11.2019 r.) T. Kwaśniewski opublikował w „GW" rozmowę pt. *JEZU, ZRÓB rozpierdówę*, dla której inspiracją był *Tylko nie mów nikomu* braci Sekielskich. W rozmowie również pojawił się postulat usunięcia religii ze szkoły publicznej, który był reakcją na odpowiedź na list, jaki wysłała rozmówczyni T. Kwaśniewskiego do swojego proboszcza:

> Druga rzecz, że on się odniósł tylko do tych trudnych spraw: pedofilia, upolitycznienie Kościoła. A pominął te mniejsze, które też złożyły się na mój protest – jestem przekonana, że religia powinna być oddzielona od szkoły ze wszystkimi tego konsekwencjami. Typu, że będzie mi trudniej, że dzieciom się będzie mniej chciało. Prosiliśmy go też wcześniej, żeby się zgodził na zmniejszenie lekcji religii, taka była potrzeba wszystkich w szkole, wierzących i niewierzących. Powiedział, że nie ma na to wpływu, ale mnie się zdaje, że mógłby mieć, gdyby się postarał[413].

Wydaje się, że po raz kolejny postulaty „świeckości szkoły", zakładające usunięcie nauczania religii ze szkół publicznych, stają się jedynym „lekarstwem" w przypadku pojawiających się kontrowersji związanych z Kościołem.

3.4. SZKOŁA BEZ KRZYŻA

Niejednokrotnie redaktorzy „GW" w publikacjach polemizowali z tymi, którzy wykazywaliby odmienne zdanie na temat „świeckości szkoły" w kontekście znaku krzyża. Tak czynił R. Graczyk w artykule *Demokratyczna asceza i jej wrogowie,* krytykując jeden z tekstów Z. Stawrowskiego, opublikowany w miesięczniku „Znak", w którym autor opisywał współczesną demokrację jako pewną odmianę państwa wyznaniowego. R. Graczyk próbował marginalizować wnioski Z. Stawrowskiego:

> W końcu nie dziwi już, gdy autor, wyciągając logiczne konsekwencje z wcześniejszych założeń, pisze: „Wniosek o zdjęcie krzyża powieszonego w szkole publicznej, jako symbolu naruszającego zasadę neutralności światopoglądowej państwa, został przez niemiecki Trybunał Konstytucyjny

[412] Tamże, s. 1.
[413] T. KWAŚNIEWSKI, *JEZU, ZRÓB rozpierdówę*, GW nr 268 [DF], 18.11.2019, s. 2.

> uznany za zasadny. Sąd, podejmując tę kuriozalną decyzję, nie dostrzegł faktu, że w ten sposób udzielił wsparcia nie tyle zasadzie państwa prawa, ile partykularnej wspólnocie wyznaniowej. Pozbywanie się symboli religijnych i pozostawianie po nich pustych ścian jest symbolem religii pustki i nihilizmu, która – ze względu na tę samą zasadę neutralności światopoglądowej – nie może być wspierana przez państwo"[414].

Innym przykładem artykułu o charakterze polemicznym jest opublikowany na łamach „GW" tekst *Okopy św. wolności?*, w którym redaktor R. Graczyk wyjaśniał m.in., na czym ma polegać „neutralność światopoglądowa" szkoły:

> Bo szkoły wolnej od symboli religijnych nie domagają się nihiliści, tylko ludzie, którym chodzi o to, by szkoła publiczna nie zastępowała ani ambony, ani mównicy w stowarzyszeniu wolnomyślicieli; by była neutralna w przedmiocie propagowania jakiejkolwiek wiary lub niewiary. Takie poglądy głoszą socjaliści, liberałowie (wcale nie skrajni), a nawet niektórzy katolicy – jak niżej podpisany[415].

Brak symboli religijnych w szkołach publicznych należy więc do cech charakterystycznych szkoły „świeckiej" lub „neutralnej światopoglądowo", która ma być elementem państwa neutralnego światopoglądowo. R. Graczyk uważał też, że wieszanie symboli religijnych w miejscach publicznych w państwie neutralnym światopoglądowo nie jest dozwolone, sugerując nawet swoją wypowiedzią usunięcie krzyży ze ścian szkół publicznych:

> …czy w państwie neutralnym światopoglądowo dozwolone jest wieszanie symboli religijnych w miejscach publicznych? Moim zdaniem – nie, chociaż zdarza się w państwach, których skądinąd nie nazwiemy wyznaniowymi (np. w Polsce). Czy wierzący mogą czuć się dotknięci, jeśli ze ściany w szkole znika krzyż? Mogą. Czy z tego wynika, że krzyż powinien tam pozostać? Moim zdaniem – nie[416].

J. Pawlicki w artykule *Smith kontra krzyż* opisał przypadek włoskiego muzułmanina, który wytoczył batalię przeciw krzyżom, które zgodnie z obowiązującym prawem były wieszane we włoskich szkołach od czasów Mussoliniego. Na jego wniosek sędzia z L'Aquili nakazał precedensowe usunięcie krzyży ze szkoły w Ofenie, wzbudzając protesty nie tylko Kościoła katolickiego, ale również polityków. Komentarz, jaki pojawił się w „GW", odniósł spór do problematyki „laickości szkoły":

> Włoska prasa przyrównała spór o krzyże do debaty, jaka w kilku europejskich krajach toczy się wokół sprawy noszenia zwyczajowych chust przez muzułmańskie dziewczęta w laickich szkołach. Niedawno francuskie władze nakazały usunięcie dwóch dziewcząt broniących chust. W przypadku Smitha

[414] R. GRACZYK, *Demokratyczna…*, dz. cyt., s. 26.
[415] J. GOWIN, Z. STAWROWSKI, R. GRACZYK, *Okopy św. wolności?,* GW nr 49, 28.02.2000, s. 19.
[416] Tamże, s. 19.

> nie chodzi jednak o batalię laickości z religią, tylko o starcie dwóch religii, i to w drażliwym momencie, kiedy Włochy przewodzą Unii Europejskiej i kierują pracami nad konstytucją UE[417].

Tego typu publikacje i rozstrzygnięcia sądowe mogły stanowić zachętę do podejmowania podobnego typu działań w Polsce.

W połowie września 2005 r. „GW" opublikowała artykuł R. Graczyka *Pojednanie dzięki Unii Europejskiej*, będący podsumowaniem trwającej wtedy w Krakowie konferencji „Między religią a kulturą w Europie. Chrześcijaństwo – islam – laicyzm". Pojawił się w nim również wątek francuskiej *la`cite*, uznany za oświeceniowe przekonanie o szkodliwości religii dla spraw publicznych i konieczności jej zamknięcia w granicach prywatności. Jako przejaw laickiego fundamentalizmu wskazano ustawę, jaką podjęto w 2004 r. we Francji, zakazującą noszenia symboli religijnych w szkole[418]. Taka prezentacja przykładów z krajów Europy zachodniej pokazywała kontrast wobec symboli religijnych (krzyż), obecnych w szkołach publicznych w Polsce.

W marcu 2007 r., w okresie Wielkiego Postu, na łamach „GW" został opublikowany artykuł A. Zawadzkiej *Nie ma szkoły bez Boga*, w którym pojawił się m.in. temat obecności krzyża w szpitalu, w szkole, co zostało uznane za złamanie neutralności światopoglądowej:

> W szpitalu krzyże wisiały w każdym pokoju. W szkole Kuby wiszą we wszystkich salach. W przedszkolu u Bartka jest jeden – na korytarzu.
> Iza: – Przecież to są miejsca publiczne, mają obowiązek zachować neutralność światopoglądową[419].

W kwietniu 2007 r., w tygodniu następującym po Świętach Wielkanocnych, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej" A. Michnik zabrał głos ws. krzyża w szkołach publicznych w artykule *Wobec walki ras i walki klas, czyli o znaku sprzeciwu i znaku przymusu (2)*, uzasadniając, że krzyż stał się znakiem państwowego i kościelnego przymusu:

> W tamtym czasie, w epoce dyktatury, znak krzyża był znakiem sprzeciwu wobec systemu przemocy i kłamstwa. Ale oto minęło 20 lat. W Polsce nie ma już komunizmu, a Kościół katolicki cieszy się pełnią wolności. Krzyże obowiązkowo wiszą w urzędach publicznych i szkołach. Czy jednak wolność Kościoła staje się dziś w Polsce drogą do wolności dla wszystkich? W Polsce sądy od niedawna przyjmują skargi na dziennikarzy i artystów o obrazę religii; zapadały już pierwsze wyroki. Znak krzyża w publicznych miejscach przestał już dawno być znakiem sprzeciwu i symbolem walki o podstawowy zasób

[417] J. PAWLICKI, *Smith kontra krzyż*, GW nr 252, 28.10.2003, s. 10.
[418] Por. R. GRACZYK, *Pojednanie dzięki Unii Europejskiej*, GW nr 212, 12.09.2005, s. 6.
[419] A. ZAWADZKA, *Nie ma szkoły…*, dz. cyt., s. 2.

> humanizmu. Dla wielu ludzi stał się znakiem państwowego i kościelnego przymusu. Nie wróży to dobrze ani religii, ani państwu demokratycznemu[420].

Warto również zaznaczyć, w jakim kontekście należy rozumieć tę wypowiedź A. Michnika, ponieważ zanim rozwinął swoją myśl o krzyżu, napisał: „Czy z powyższego wywodu wynika, że istnienie szkoły laickiej godzi w wolność, humanizm, religię chrześcijańską i fundament państwa demokratycznego? Mam nadzieję, że taką interpretację autor uznałby za nadużycie"[421]. Chociaż słowa te były komentarzem do myśli o znaku krzyża J. Ratzingera, to wydaje się, że A. Michnik przez „szkołę laicką" rozumie szkołę bez krzyża na ścianie.

W artykule K. Katki *Politycy w gdyńskiej „Trójce",* przywołany został głos J. Senyszyn, według której:

> Szkoła neutralna światopoglądowo to taka, w której obok godła nie wisi symbol jednej religii, lecz żaden, lub symbole wszystkich religii oraz symbol ateistów[422].

To zatem kolejna propozycja rozumienia „szkoły neutralnej światopoglądowo" w odniesieniu do symboli religijnych (krzyż), opowiadająca się za zasadą: symbole „albo wszystkie, albo żaden".

Pod koniec listopada 2008 r. „GW" opublikowała artykuł *Spór o krzyże w hiszpańskich szkołach*, w którym opisała sprawę decyzji sądu, nakazującego zdjęcie krzyży w jednej ze szkół hiszpańskich:

> Sędzia w Valladolid ogłosił, że krzyże wiszące w jednej ze szkół publicznych powinny zniknąć, bo „ich obecność tam, gdzie uczy się osoby nieletnie, może sugerować, że państwo jest bliższe religii rzymskokatolickiej niż innych wyznań". (…) Rządząca partia socjalistyczna i minister sprawiedliwości oświadczyli, że teraz władze Kastylii i Leonu powinny zarządzić zdjęcie krzyży we wszystkich szkołach publicznych[423].

Takie przedstawienie sprawy pokazało opinii publicznej w Polsce, że w państwach Europy Zachodniej dla krzyża nie ma już miejsca w szkolnych salach z powodu państwowego charakteru instytucji, jaką jest szkoła, która nie powinna dowartościowywać żadnego wyznania.

---

[420] A. MICHNIK, *Wobec walki ras i walki klas, czyli o znaku sprzeciwu i znaku przymusu (2)*, GW nr 88 [GŚ], 14.04.2007, s. 17.
[421] Tamże, s. 17.
[422] K. KATKA, *Politycy…*, dz. cyt., s. 5.
[423] MAS, *Spór o krzyże w hiszpańskich szkołach*, GW nr 276, 26.11.2008, s. 12.

Po wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 3.11.2009 r., który orzekł, że krzyże w klasach szkolnych mogą być pogwałceniem wolności sumienia[424], „GW" rozpoczęła na swoich łamach dyskusję przez publikację artykułów dotyczących także obecności krzyża w polskich szkołach publicznych. Już kilka dni po ogłoszeniu tego wyroku ukazał się artykuł M. Tomaszewskiego i W. Mędrzyckiego pt. *Krzyże a wolność,* który miał być refleksją nad obecnością krzyża w przestrzeni publicznej w Polsce, ale skupiał się również na szkołach publicznych. Jeden z autorów, M. Tomaszewski, stwierdził:

> Mam wrażenie, że u podstaw takiego sterylizowania sfery publicznej stoi założenie, że ateizm jest światopoglądem bardziej pierwotnym, bardziej intuicyjnym, bardziej „czystym" od teizmu.
> Że ludzie wierzący mogą sobie wierzyć, mogą dodawać do rzeczywistości jakieś „coś" (np. Boga), ale niechże robią to w swoich domach i świątyniach. Że tych, którzy wyznają światopogląd ontologicznie prostszy, przekonania „bogatsze" – nie używam tego słowa w sensie wartościującym – po prostu obrażają[425].

To próba wyjaśnienia powodów stojących za postulatami usunięcia krzyża z przestrzeni publicznej i propozycja rozwiązania podana przez tego samego autora: „Zamiast usuwać krzyże z miejsc publicznych, każe on raczej zadbać o to, by obok nich mogły zawisnąć inne symbole religijne i światopoglądowe"[426]. Z kolei drugi autor artykułu, W. Mędrzycki, prezentował bardziej radykalne poglądy, w tym stanowisko „oczyszczenia" szkół publicznych z symboli religijnych:

> Skoro w salach wiszą krzyże katolickie będące symbolem wiary, to znaczy, że mają zawisnąć obok nich inne symbole pozostałych religii, bo w szkole jest jeden muzułmanin, jeden buddysta i prawosławny, a konstytucja gwarantuje im równe traktowanie? A symbole wartości wyznawanych przez niewierzących? Przecież osoba „bezbożna" także ma swoje uczucia i wartości, jednak niereligijne, także wierzy, ale nie w bogów, a np. w pokój na świecie, zwycięstwo rozumu czy własne ideały. Zatem czy ktoś wierzący w ideały socjalizmu mógłby domagać się wywieszenia w sali obok krzyża np. portretu Marksa?
> Zgodnie z argumentami „obrońców krzyży" tak, a według mnie odpowiedź we wszystkich kwestiach jest oczywista – publiczna szkoła czy urząd to nie jest miejsce do manifestacji wyznawanych prywatnych ideałów, religii itd.[427].

Postulat usunięcia krzyża z przestrzeni publicznej, w tym również szkolnej, jest wyrazem najbardziej radykalnego rozumienia „świeckości szkoły" publicznej.

Tego samego dnia „GW" opublikowała jeszcze jeden artykuł dotyczący obecności krzyża w przestrzeni publicznej. To rozmowa, jaką przeprowadziła K. Wiśniewska

[424] Por. T. BIELECKI, *W szkołach krzyży wieszać nie należy*, GW nr 259, 04.11.2009, s. 2.
[425] M. TOMASZEWSKI, W. MĘDRZYCKI, *Krzyże a wolność*, GW nr 262, 07.11.2009, s. 13.
[426] Tamże, s. 13.
[427] Tamże, s. 13.

z J. Stępniem, zatytułowana *Tolerancja także dla krzyża.* Były prezes Trybunału Konstytucyjnego zauważył w nej:

> Wolność religijna zakłada tolerancję dla innych religii. A tolerancja polega na tym, że godzimy się na wielokulturowość i wieloreligijność w przestrzeni publicznej. Nie narzucamy nikomu swoich symboli, lecz oczekujemy, że będą one tolerowane przez innych. (…) Byłoby najlepiej, gdyby społeczność szkolna zdecydowała się na umieszczenie znaków innych religii – półksiężyca, gwiazdy Dawida – w salach lekcyjnych, jeśli pojawiłyby się takie postulaty. Gdyby przedstawiciel prawosławia chciał, by w klasie powieszono krzyż prawosławny, jestem przekonany, że nie napotkałby przeszkód[428].

Takie rozumienie i sam wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka zmienił dotychczasową perspektywę patrzenia na problemy ze styku porządków świeckiego i religijnego. W artykule został również przypomniany model francuski, zgodnie z którym poglądy religijne można ujawniać w domu, a w przestrzeni publicznej nie ma miejsca na symbole religijne. W artykule zauważono również, że krzyże w klasach czy urzędach publicznych to część sporu o model społeczeństwa wieloreligijnego[429]. K. Wiśniewska przypomniała także, że:

> W Polsce dochodziło jednak do scysji na tle krzyża w klasach, np. w jednym z warszawskich liceów nauczycielka, do której przychodzono z protestami, tłumaczyła: „Jestem osobą wierzącą, zakazu nie ma, więc powiesiłam krzyż"[430].

Dyskusja na temat obecności krzyża w szkołach publicznych była prowadzona również w ramach debaty nad „świecką szkołą".

Kilka dni później „GW" opublikowała polemiczny do powyższego wywiadu artykuł H. Bortnowskiej zatytułowany *Gdzie krzyże?,* w którym autorka z pewną dozą sceptycyzmu odniosła się do pomysłu umieszczenia na szkolnej ścianie znaków innych religii:

> Obojętność wobec cudzych symboli pozwoliłaby bez kwestii gromadzić na ścianie wiele różnych znaczących obiektów. Wtedy każdy musiałby szukać wzrokiem swego, by upewnić się w poczuciu, że jest u siebie. Kompozycja na ścianie byłaby interesująca, może piękna, na pewno trudna do skonstruowania. (…) chcę wyrazić przypuszczenie, że nie wszyscy będą w stanie zaakceptować ścianę wzywającą do własnego wyboru i jednocześnie do szacunku dla tego, co wybrali inni[431].

Autorka proponowała jednak również swoje rozwiązanie, które byłoby spełnieniem postulatów domagających „świeckości szkoły" publicznej:

---

[428] *Tolerancja także dla krzyża*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z J. STĘPNIEM, GW nr 262 [AN] [GŚ], 07.11.2009, s. 14.
[429] Por. Tamże, s. 14.
[430] Tamże, s. 14.
[431] H. BORTNOWSKA, *Gdzie krzyże?*, GW nr 265, 12.11.2009, s. 21.

> Miałabym do zasugerowania inny jeszcze projekt: przenieść znaki do przestrzeni osobistej. Religia jest przecież sprawą osobistą, zakorzenia się w osobie, choć prowadzi do wspólnoty. W szkole najbardziej osobiste jest wnętrze plecaka. Tam może się znaleźć miejsce na mały znak własnego wyznania, na święty tekst, coś, co o wierze przypomina. Przyjaciół mogę dopuszczać do obejrzenia tego skarbu. Wszyscy wzajemnie będziemy okazywać szacunek pamiątkom, które nosimy ze sobą, udając się w świat. Nie muszą dzielić. Mogą wspierać[432].

Kolejną odsłoną problematyki obecności krzyża w szkole publicznej jest artykuł K. Wiśniewskiej i A. Pezdy pt. *Klasa dla krzyża*, w którym autorki opisały sprawę ze Szkoły Podstawowej nr 16 z Warszawy, w której krzyże nigdy nie wisiały w klasach, a katecheci przynosili je tylko na lekcje religii i stawiali przy tablicy. Ostrą reakcję niektórych rodziców wywołał krzyż, który jeden z katechetów zapomniał zabrać z sali po lekcji, w której odbywało się spotkanie:

> Ale raz jeden z katechetów (w szkole jest ich troje) zapomniał po lekcji zabrać krzyż z klasy. Do tej samej sali przyszli potem rodzice na zebranie. Kilku widok krzyża oburzył. Zażądali natychmiast od dyrektorki usunięcia go z klasy – w końcu szkoła ma być świecka! (…) – Skoro szkoła zatrudnia osoby duchowne do uczenia religii, to i tak nie można mówić o pełnej laickości – twierdzi matka, współautorka listu[433].

Warto zwrócić uwagę, że jako pierwszy przeciwko obecności krzyża w szkole pojawił się argument „świeckości szkoły". Z dalszej części wypowiedzi wynikało, że w tym kontekście „świeckość szkoły" jest rozumiana nie tylko jako brak symboli religijnych (krzyż), ale również obecności duchownych. Jako poparcie stanowiska rodziców w artykule przypomniano również, że dwa tygodnie wcześniej Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, który zajął się sprawą krzyży na wniosek matki uczniów z Włoch, uznał, że obecność krzyży w klasie może naruszać prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami[434].

W opublikowanym następnego dnia artykule E. Siedleckiej pt. *Nie róbmy z krzyża maczugi* autorka podjęła się próby wyjaśnienia (usprawiedliwienia?) istoty wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu:

> Nie nakazuje on bowiem zdejmowania krzyży. Niewiele różni się np. od wyroku niemieckiego trybunału konstytucyjnego z 1995 r. w sprawie krzyży w bawarskich szkołach. I od podobnych rozstrzygnięć sądów w Europie i USA. Nie chodzi bowiem o zakaz wieszania krzyży, ale zakaz ich narzucania osobom, które odczuwają to jako pogwałcenie wolności sumienia. Strasburg potwierdził,

[432] Tamże, s. 21.
[433] K. WIŚNIEWSKA, A. PEZDA, *Klasa dla krzyża*, GW nr 271, 19.11.2009, s. 2.
[434] Por. Tamże, s. 2.

> że wolność sumienia i wyznania oznacza nie tylko prawo do kultywowania własnej religii, ale też wolność od religijnego przymusu. I że formą tego przymusu jest narzucanie symboli religijnych. Nie każdy niekatolik odczuwa opresję w obecności krzyża. I nie każdy, który taką opresję czuje, musi – jak w sprawie włoskiej – chodzić do szkoły, bo jest obowiązek szkolny. Do szkoły z krzyżem, bo innej nie ma. Strasburg powiedział, że państwo nie może powoływać się na wielowiekową tradycję, usprawiedliwiając przymuszanie obywateli do znoszenia opresji[435].

Wyjaśnienie to sprowadza się zatem do znacznego ograniczenia obecności krzyży w szkołach publicznych, a w praktyce oznaczałoby to obecność krzyża w salach katechetycznych, co można by było uznać za „krok na przód" w realizacji postulatów „świeckiej szkoły".

Tego samego dnia „GW" na swych łamach opublikowała jeszcze jeden artykuł poświęcony sprawie obecności krzyża w miejscu publicznych, autorstwa T. Bartosia pt. *Zaprzestań gniewu, porzuć zapalczywość*. T. Bartoś za cel postawił sobie rozważenie *sine ira et studio* racji stron toczącego się sporu. Wydaje się jednak, że artykuł w wielu częściach bardziej zwraca się w stronę usprawiedliwienia i uzasadnienia postulatów „świeckości", braku krzyża czy nauczania religii w szkole publicznej:

> Współczesna demokracja broni świeckości państwa, by rozmaite wyznania i ludzie niereligijni mieli te same prawa i przywileje. Tak aby państwo mogło stać się wspólnym domem dla ludzi różnych opcji ideowych. (…) Świeckie państwo nie chce preferować żadnej religii, nie odrzuca jednak religii jako takiej i bynajmniej nie tworzy aksjologicznej próżni. Przeciwnie, tworzy istotną wartość, jaką jest ochrona pokoju społecznego będącego rezultatem równego traktowania wszystkich obywateli[436].

Z tego powodu autor wysuwał postulat ochrony praw mniejszości:

> Mniejszość jako mniejszość łatwo może zostać przegłosowana i pozbawiona swych praw (…) Jedna z takich mniejszości, istniejąca w wielu państwach, na przykład we Włoszech czy w Polsce, to ateiści. Bez prawnej ochrony pozostaliby w pewnych kwestiach bezbronni. Wśród ateistów mamy takich, którzy są przekonani, że religia jest źródłem zła, uczy nietolerancji, pogardy dla innych, jest siedliskiem zabobonu pozbawiającego używania rozumu. Ich poglądy należałoby przyjąć do wiadomości (co oczywiście nie oznacza akceptacji). Ateiści ci chcą, i mają do tego prawo, by ich dzieci nie były wychowywane religijnie. Nie odpowiada im, by w publicznej szkole znajdowały się symbole religijne, które uznają za znaki rzeczy złych, szkodliwych i niemoralnych[437].

W ten sposób autor próbował uzasadniać, w imię tolerancji i poszanowania praw mniejszości, słuszność postulatów „świeckości szkoły", a więc usunięcia nauczania religii i braku symboli

[435] E. SIEDLECKA, *Nie róbmy z krzyża maczugi*, GW nr 272, 20.11.2009, s. 2.
[436] T. BARTOŚ, *Zaprzestań gniewu, porzuć zapalczywość*, GW nr 272, 20.11.2009, s. 26.
[437] Tamże, s. 26.

religijnych w szkole. Słusznym rozwiązaniem według T. Bartosia jest również dokonanie rozstrzygnięcia:

> które instytucje publiczne są bezpośrednim wyrazem działania państwa. Państwu bowiem nie wolno uprzywilejowywać symboli jakichkolwiek organizacji religijnych. Poza oczywistymi przykładami, jakimi są Sejm, rząd (wojewodowie), sądy, rozstrzygnięcia wymaga, czy należą do nich także instytucje samorządowe i podległe im szkoły, szpitale, domy kultury itp. Zapytać trzeba: czy edukacja szkolna odbywa się w imieniu państwa, które wychowuje sobie obywateli (model francuski), czy w imieniu społeczeństwa (rodziców), którzy edukują sobie swoje własne dzieci. A może konieczny jest jakiś wariant pośredni? Kwestie te sięgają fundamentów ustroju[438].

Sam autor zauważał, że zaognienie konfliktu o obecność krzyża „pobudza do reakcji dyżurnych antyklerykałów kraju. Joanna Senyszyn zapowiedziała, choć to pusty gest, że wystąpi do rządu o rozporządzenie nakazujące usunięcie krzyży ze szkół”[439]. Wydaje się więc, że podgrzewanie medialne tematu bardzo służyło polaryzacji stanowisk stron zaangażowanych w konflikt i pobudzało do przejścia od słów do czynów.

Kilka dni później na stronach „GW” pojawił się artykuł M. Bielesza i M. Szlachetki zatytułowany *Happening z krzyżem w tle?,* który przedstawił inicjatywę dyrektora Prywatnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Paderewskiego w Lublinie, zgodnie z którą krzyż miał wisieć tylko w jednej szkolnej sali lekcyjnej, tej w której odbywają się katechezy. Uzasadnienie takiego pomysłu leży w wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu:

> 3 listopada Europejski Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że wieszanie krzyży w klasach narusza „prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami” oraz „wolność religijną uczniów”. To finał sprawy, w której państwo włoskie pozwała Finka Soila Lausi. Stwierdziła, że obecność krzyży w klasach włoskich szkół nie pozwala jej wychowywać dzieci według świeckiego światopoglądu
> (…)
> – Nie zamierzam zakazywać wyrażania w szkole swoich uczuć religijnych, ale wychodzę z założenia, że religia jest prywatną sprawą. Ateiści krzyż wiszący na ścianie mogą odebrać jako wywieranie presji. A oni także mają prawo do bycia w przestrzeni publicznej, jaką jest szkoła – komentował wczoraj dyrektor Adam Kalbarczyk. Dodaje, że już wcześniej był przekonany, iż krzyże w szkołach wisieć nie powinny, a wyrok Trybunału podsunął mu sposób rozwiązania tej sprawy w jego gimnazjum i liceum[440].

Mimo że sędziowie Europejskiego Trybunału nie stwierdzili, że krzyże mają zniknąć z każdej szkoły w Unii Europejskiej, a sprawa dotyczyła jednej konkretnej sali lekcyjnej w jednej

[438] Tamże, s. 26.
[439] Tamże, s. 26.
[440] M. BIELESZ, M. SZLACHETKA, *Happening z krzyżem w tle?*, GW Lublin nr 274, 23.11.2009, s. 3.

z włoskich szkół, to wskutek takiego wyroku coraz częściej pojawiały się przypadki ograniczania przestrzeni publicznej dla obecności krzyża, szczególnie w szkołach, a także sytuacje jego całkowitego usunięcia w imię „świeckiego światopoglądu".

Nieco ponad tydzień później „GW" na swoich łamach opublikowała artykuł J. Harłukowicza i M. Urbanka zatytułowany *Nie ma krzyku o krzyże*, w którym opisano inicjatywę grupy uczniów Liceum Ogólnokształcącego nr XIV we Wrocławiu, chcących usunięcia z klas krzyży, argumentujących swe stanowisko tym, że ich obecność jest naruszeniem wolności sumienia. Artykuł ten rozpoczął serię artykułów, w których „GW" bardzo dokładnie śledziła rozwój zainicjowanej kontrowersji. Uzasadnieniem postulatów grupy młodzieży z XIV LO we Wrocławiu był ponownie wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, na mocy którego domagali się oni szkoły wolnej od symboli religijnych (krzyża):

> W poniedziałek na biurko dyrektora szkoły trafiła petycja: trójka uczniów, powołując się na listopadowy wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który rozpatrując skargę obywatelki Włoch mieszkającej w Finlandii, uznał, że wieszanie krzyży w klasach narusza wolność religijną, domaga się ich usunięcia z klas. Uczniowie napisali: „Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu"[441].

Wśród argumentów uczniów znalazł się zarzut o faworyzowaniu przez szkołę, finansowaną ze środków publicznych, wyznawców jednej religii przez umieszczenie krzyża, który może przeszkadzać uczniom innych wyznań lub niewierzącym:

> Nie może być tak, że instytucja publiczna finansowana przez wszystkich podatników, a taką jest przecież szkoła, faworyzuje wyznawców jednej tylko religii. Podpisany pod petycją Arkadiusz Szadurski tłumaczy z kolei, że w „czternastce" są uczniowie innych wyznań, którym krzyż może przeszkadzać. – To nie jest tak, że wszyscy jesteśmy ateistami. Są wśród nas osoby wierzące, choć niekoniecznie katolicy. Dlaczego jednak tylko ci ostatni mogą liczyć na specjalne względy? – pyta[442].

Ponownie jako „pokojowe" rozwiązanie sporu postulowao więc, aby nikogo nie urazić, by krzyże wisiały tylko w klasach, w których nauczana jest wyłącznie religia[443]. Wydaje się więc, że ograniczenie obecności krzyża tylko do sali katechetycznej jest kolejnym przykładem „kroku na przód" w kierunku „świeckości szkoły", jaki spotkał się z aprobatą.

Dwa dni później „GW" poinformowała w swoim artykule *Jednak jest afera o krzyże:* „dyrektor, który w odpowiedzi na petycję trójki uczniów jeszcze we wtorek proponował

[441] J. HARŁUKOWICZ, M. URBANEK, *Nie ma krzyku o krzyże*, GW Wrocław nr 282, 02.12.2009, s. 1.
[442] Tamże, s. 1.
[443] Por. Tamże, s. 1.

ograniczenie ich obecności tylko do klas, w których są lekcje religii, dziś nie jest już tak skłonny do ustępstw”[444]. Artykuł ponownie przypomniał zaistniałą kontrowersję wokół krzyża, którego zdjęcia domagała się trójka uczniów, odwołując się do argumentacji o faworyzowaniu przez szkołę konkretnego światopoglądu:

> Zdjęcia krzyży ze ścian domagała się trójka uczniów. W przesłanej tydzień temu petycji napisali do dyrekcji: „Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu”. Początkowo dyrekcja zaproponowała, że krzyże będą od nowego roku szkolnego wisiały tylko w klasach, w których odbywają się lekcje religii. Pomysłowi przyklasnęli katecheci. Ale kiedy sprawę opisała „Gazeta”, w szkole wybuchła awantura[445].

Ponownie więc narastające kontrowersje wokół inicjatywy zdjęcia krzyży ze szkolnych ścian nawiązywały do postulatów „świeckiej szkoły”.

Tego samego dnia (4.12.2009 r.) na łamach „GW” ukazał się również artykuł J. Harłukowicza *Krzyż zaczyna dzielić*, w którym wychodząc od uchwały polskiego Sejmu, krytykującej wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu i stającej w obronie krzyża w miejscach publicznych, ponownie powrócił do kontrowersji w XIV LO we Wrocławiu:

> Wrocławska „czternastka” to jedno z najlepszych polskich liceów. Troje uczniów – powołując się na Strasburg, który orzekł, że wieszanie krzyży w klasach narusza wolność religijną – domaga się ich usunięcia. Choć dyrekcja jeszcze nie odpowiedziała, uczniowie już są podzieleni. Jedni chcą teraz krzyży w każdej klasie, inni argumentują, że wszystkie religie powinny być traktowane tak samo[446].

Naruszenie wolności religijnej uczniów z powodu krzyża wiszącego na szkolnej ścianie było częstym argumentem w dyskusji nad postulatem „świeckości szkoły”.

Ważnym głosem w dyskusji nad zagadnieniem obecności krzyża w przestrzeni publicznej, również tej szkolnej, jest artykuł A. Draguły *Wyrok nietolerancyjny*, który podjął się rozważań nad skomplikowanym statusem krzyża (i innych znaków religijnych) w przestrzeni publicznej. Według autora:

> Istota problemu to pytania o prawo do obecności znaków religijnych w przestrzeni publicznej, a szerzej – prawo do wyznawania swoich przekonań w tej przestrzeni. (…) Najbardziej znany model to regulacje prawne przyjęte we Francji. Zasada laickości państwa doprowadziła tam do przyjęcia w roku 2004 zakazu używania tzw. ostentacyjnych znaków wiary w przestrzeni publicznej:

[444] JAHA, *Jednak jest afera o krzyże*, GW Wrocław nr 284, 04.12.2009, s. 1.
[445] Tamże, s. 1.
[446] J. HARŁUKOWICZ, *Krzyż zaczyna dzielić*, GW nr 284, 04.12.2009, s. 4.

> szkoła, szpital, urzędy państwowe, zakłady pracy. Zakaz ten dotyczy zarówno kobiet islamskich noszących chusty, jak i katolików i ich krzyżyków oraz wyznawców judaizmu i ich nakryć głowy[447].

A. Draguła przypominając najbardziej radykalną postać zasady lackości państwa, stosowaną we Francji, pokazywał, że sprzeciwia się ona jakimkolwiek znakom religijnym w miejscach publicznych, w tym szkołach. Autor stał również na stanowisku, że:

> Ważne jest tutaj rozstrzygnięcie, co należy do ścisłej sfery państwowej, która powinna pozostać światopoglądowo neutralna, a co do sfery społecznej, której religijny kształt winien odzwierciedlać wolę i strukturę społeczeństwa. Czy przykładowo szkoła jest elementem struktury państwa, czy społeczeństwa? To przecież państwo ma być laickie, a nie społeczeństwo. A nawet gdyby szkoła miała być laicka, to wcale nie oznacza, że laiccy muszą pozostać jej uczniowie. Istota problemu zamyka się więc w pytaniu, co człowiek wierzący może, a czego nie może „wnieść" w przestrzeń publiczną i na ile sfera ta może być miejscem wyrażania się jego religijności czy niereligijności. Czy musi być to sfera religijnie wypreparowana?[448]

Odpowiedź na pytania postawione przez A. Dragułę zdają się wyznaczać kierunek, w jakim dalej potoczył się dyskurs na temat „neutralności światopoglądowej" i „laickości szkoły".

W kolejnym artykule opublikowanym na łamach „GW" przez J. Harłukowicza i J. Sawkę pt. *Krzyże zostają na ścianach* po raz kolejny zostaje przytoczony, już kilkukrotnie zawarty na początku wcześniejszych artykułów, tekst przypominający rozpoczętą wokół krzyża kontrowersję:

> Zdjęcia krzyży ze ścian domaga się trójka uczniów nieuczęszczających na religię. W przesłanej tydzień temu do dyrekcji szkoły petycji napisali: „Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu". W odpowiedzi dyrekcja szkoły zaproponowała, żeby krzyże wisiały tylko w tych klasach, w których odbywają się lekcje religii[449].

Artykuł zawierał również wypowiedzi kilku osób, które komentując całą sytuację, przychylały się do ograniczenia obecności krzyża w szkole publicznej, ponieważ ten znak religijny powoduje napięcia i konflikty:

> Rozporządzenie mówi, że krzyże mogą wisieć, ale niczego nie nakazuje. Ich umieszczanie w salach szkolnych powinno być wynikiem woli całego środowiska szkolnego i nie powodować napięć ani konfliktów – tłumaczy Grzegorz Żurawski, rzecznik MEN.
> (…)

[447] A. DRAGUŁA, *Wyrok nietolerancyjny*, GW nr 285 [AN] [GŚ], 05.12.2009, s. 28.
[448] Tamże, s. 28.
[449] J. HARŁUKOWICZ, J. SAWKA, *Krzyże zostają na ścianach*, GW Wrocław nr 287, 08.12.2009, s. 1–2.

> Przypomnę, że pierwszą reakcją dyrekcji szkoły, jak i księży w niej uczących, była propozycja rozsądnego kompromisu: krzyże tylko w klasach, w których uczy się religii, nawet jeśli w nich odbywają się także inne lekcje. Takim rozwiązaniem usatysfakcjonowani byli autorzy petycji. Nie osiągnęli wszystkiego, ale część. Jeżeli druga strona poszłaby na podobne ustępstwo, mielibyśmy prawdziwy kompromis.
> (…)
> To nie dyrektor szkoły ani uczniowie są od tego, by decydować, czy jakiś przepis jest zgodny z konstytucją. Od tego jest Trybunał Konstytucyjny. Natomiast rozporządzenie ministra edukacji z 1992 roku mówi o tym, że krzyże w klasach mogą wisieć, co nie oznacza, że muszą. To społeczność szkolna, a więc nie tylko dyrekcja i rada pedagogiczna, powinna zadecydować, czy chce je tam widzieć i czy we wszystkich klasach. W tym konkretnym przypadku można by przeprowadzić w szkole referendum i dać okazję podjęcia decyzji samym zainteresowanym. Demokracji bezpośredniej nigdy za wiele[450].

Wydaje się, że kolejny artykuł „GW" relacjonujący sprawę z XIV LO we Wrocławiu oraz taki dobór komentarzy w zaistniałej sprawie sprawiają wrażenie przychylności „Gazety Wyborczej" dla postulatów „świeckiej szkoły" w sensie nieobecności symboli religijnych.

Tego samego dnia (8.12.2009 r.) w „GW" w regionalnym dodatku opolskim ukazał się artykuł K. Bachmann, zatytułowany *Konflikt pokoleń, a nie o krzyż*, w którym autor odniósł się do sytuacji szeroko komentowanej w ostatnich tygodniach na łamach „Gazety Wyborczej". Autor z dużym zrozumieniem odniósł się do procesów sekularyzacyjnych i poparła jednoczesne współistnienie wielu symboli religijnych obok siebie w miejscach publicznych, a jednocześnie uważał, że toczący się spór o krzyż jest wynikiem konfliktu pokoleń:

> Sekularyzacja ma tę zaletę, że ludzie przestają traktować religię (lub jej brak) jako kwestię życia i śmierci. Dlatego nie przeszkadzałoby mi, gdyby w moim miejscu pracy wisiały obok siebie krzyż, gwiazda Dawida, półksiężyc i jeszcze coś – albo nie było żadnego z tych symboli. (…) Dlatego sporu o krzyż, jaki rozegrał się we wrocławskiej szkole w ub. tygodniu, nie traktuję w kategoriach wojny religijnej, lecz w kategoriach konfliktu pokoleń. Mniej więcej 25 lat temu pokolenie rodziców tych uczniów, którzy teraz walczą o usunięcie krzyży ze ścian swojej szkoły, walczyło o to, aby móc krzyże powiesić. W latach 80. odbywały się widowiskowe akcje „obrony krzyża", budowy kościołów (na przykład w Nowej Hucie). Dziś do głosu dochodzi następne pokolenie i – zdejmuje krzyże[451].

Wydaje się, że kolejny tego typu artykuł miał za zadanie oswajanie opinii publicznej z procesami, które się dokonują, tak aby była jak najmniejsza liczba sprzeciwiających się ograniczeniu lub usunięciu krzyża z miejsc publicznych, w tym szkół. Dlatego więc K. Bachmann, używając już dobrze znanego argumentu tolerancji, zakończył artykuł

[450] Tamże, s. 1–2.
[451] K. BACHMANN, *Konflikt pokoleń, a nie o krzyż*, GW Opole nr 287, 08.12.2009, s. 2.

słowami: „I jeśli autentycznie jesteśmy dumni z wielowiekowej tolerancji religijnej, to logiczne i konsekwentne wydaje się być żądanie, aby na naszych ścianach wisiały symbole wszystkich religii albo żadnej”[452].

Również tego samego dnia (8.12.2009 r.) „GW” w regionalnym dodatku wrocławskim opublikowała rozmowę M. Maciorowskiego z H. Bortnowską pt. *Halina Bortnowska: Księgi zamiast krzyża*. Pewna jej część dotyczyła „świeckości szkół”, która była rozumiana jako brak znaków religijnych (krzyż) w szkole:

> Analizowała Pani treść uzasadnienia wyroku Trybunału w Strasburgu. Co z niego wynika dla wrocławskich licealistów, którzy powołując się na świeckość szkoły, zażądali usunięcia z niej krzyży?
> Założę się, że uczniowie wrocławskiego liceum uzasadnienia tego wyroku nie znają. Słyszą tylko, że Trybunał w Strasburgu orzekł, że krzyże w klasach naruszają „prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami” oraz „wolność religijną uczniów”. Wyrok dotyczy jednak konkretnej włoskiej szkoły i nie oznacza, że Trybunał coś nakazuje Europie. Zresztą zdejmowanie krzyży w tej szkole też nie nastąpi, bo rząd włoski się na to nie zgodził. Jedyna konsekwencja tego wyroku to odszkodowanie dla osoby składającej zażalenie.
> W rzeczywistości Trybunałowi chodziło o to, żeby zachować świeckość szkół. Każe się zastanowić, czy to właściwe, żeby szkolne sale wyposażone były w krzyże i czy powinno się tym zajmować państwo[453].

Następnego dnia (9.12.2009 r.) „GW” opublikowała artykuł J. Hartmana *Nie jestem rasistą, arcybiskupie!*[454], w którym autor opowiedział się za świeckością przestrzeni publicznej, jak również przeciw umieszczaniu znaków religijnych na szkolnych ścianach, używając argumentu świeckości państwa:

> Linia sporu o krzyże nie przebiega między światem wierzących a niewierzących. Miliony katolików w USA czy we Francji nigdy nie życzyłyby sobie, aby krzyże wisiały w szkołach publicznych. (…) Z powodu zasady rozdziału Kościoła od państwa w kościołach nie wiesza się godła państwowego, a w szkołach nie powinno się wieszać krzyży. Zachodzi tu symetria: świeckość państwa jest pewną wartością samą w sobie, podobnie jak apolityczność Kościoła. (…) Przez szacunek dla tych symboli nie chcę, aby nadużywano ich w przestrzeni świeckiej, której nie zdołają nadać charakteru sakralnego, a za to owa przestrzeń zdolna jest je sprofanować. Wieszanie krzyży bądź innych symboli tego rodzaju w klasie szkolnej, a więc w miejscu formalnie i faktycznie całkowicie świeckim, urąga religii. Religia zaś jest – czy czcimy Peruna, czy Jahwe – sprawą świętą[455].

---

[452] Tamże, s. 2.
[453] *Halina Bortnowska: Księgi zamiast krzyża*, M. MACIOROWSKI rozmawia z H. BORTNOWSKĄ, GW Wrocław 287, 08.12.2009, s. 2.
[454] Artykuł powstaje jako polemika do wypowiedzi ówczesnego Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp Józefa Michalika, który 26 listopada 2009 r. w Częstochowie wezwał wiernych, by uświadomili sobie, że dla niektórych: „dzisiaj krzyż jest przeszkodą, a jutro będzie człowiek o niebieskich oczach albo czarnych oczach”. (Por. J. HARTMAN, *Nie jestem rasistą, arcybiskupie!* GW nr 288, 09.12.2009, s. 25.)
[455] Tamże, s. 25.

Wydaje się, że to kolejny artykuł, który jednoznacznie promuje postulaty „świeckiej szkoły", docenia i pochwala podejmowane działania w tym zakresie, aby pozbyć się z budynku szkoły znaków religijnych (krzyża).

Być może kontynuując tę linię, trzy dni później (12.12.2009 r.) „GW" opublikowała wywiad z trojgiem uczniów, których pismo złożone do dyrektora XIV LO we Wrocławiu, w którym domagali się zdjęcia krzyży ze szkolnych klas, stało się przyczyną niemałej kontrowersji. Rozmowa M. Piekarskiej z Z. Niemier, T. Chabinką i A. Szadurskim została zatytułowana *Licealiści: Zostaliśmy wychowani do myślenia.* Uczniowie stwierdzili, że:

> Godło w klasie oznacza, że szkoła jest państwowa. Krzyż, że jest kościelna. Nie walczymy z religią ani z krzyżami. Chodzi nam o neutralność przestrzeni publicznej, która należy do wspólnoty[456].

„Neutralność przestrzeni publicznej" w rozumieniu rozmówców z liceum we Wrocławiu sprowadzała się do nieobecności jakichkolwiek znaków religijnych w przestrzeni szkolnej. Licealiści na pytania dziennikarki „GW": „Dlaczego krzyż Wam przeszkadza w szkole?", „Naprawdę tak dotyka Was obecność krzyża na szkolnej ścianie?", odpowiadali używając jako argumentacji postulatów „świeckiej szkoły":

> ZUZANNA: To nie tak, że krzyż przeszkadza nam w nauce. Spór o krzyże to spór o symbol – krzyż jest łagodną formą indoktrynacji. (…)
> TOMASZ: Bo jest wyrazem tego, że w Polsce jeden światopogląd ma dominujący wpływ na życie publiczne. Przeszkadza mi to, bo mam inne przekonania. (…)
> ARKADIUSZ: Tak, bo tworzy podział – na katolicką większość i mniejszość, która nie utożsamia się z symbolem. Sprawia, że katolicy czują się w klasie bardziej u siebie. Dla nas to element obcy. A przecież szkoła jest przestrzenią wspólną[457].

Argumentacja ta, dobrze już znana i wielokrotnie powtarzana na łamach „GW", była wykorzystywana, aby zyskiwać zwolenników „świeckiej szkoły" i przekonywać opinię publiczną w Polsce o konieczności właśnie takiego charakteru szkoły.

„Gazeta Wyborcza" zapowiedziała również konfrontację zwolenników i przeciwników obecności krzyża w szkole, do jakiej miało dojść w XIV LO we Wrocławiu w czasie publicznej debaty. Relacjonowała ją również w kolejnych artykułach. J. Harłukowicz w artykule *Krzyże w szkole? Dziś debata o krzyżach w XIV LO* po raz kolejny przypomniał całą genezę konfliktu o krzyż w XIV LO we Wrocławiu:

---

[456] *Licealiści: Zostaliśmy wychowani do myślenia*, M. PIEKARSKA rozmawia z Z. NIEMIER, T. CHABINKĄ i A. SZADURSKIM, GW Wrocław nr 291, 12.12.2009, s. 6.
[457] Tamże, s. 6.

> Debata to efekt petycji, jaką dwa tygodnie temu złożyła u dyrektora trójka uczniów. Powołując się na listopadowy wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który rozpatrując skargę Soile Lautsi Albertin, uznał, że wieszanie krzyży w klasach narusza wolność religijną, domagają się ich usunięcia z klas również wrocławskiego liceum.
> W petycji napisali: „Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu"[458].

Następnego dnia (17.12.2009 r.) na łamach ogólnopolskiego wydania „GW" opublikowany został artykuł J. Harłukowicza pt. *Krzyże, misie, pistolety,* który relacjonował przebieg debaty, która odbyła się 16.12.2009 r. w XIV LO we Wrocławiu pod hasłem „Czy powinno się usunąć krzyże z klas szkolnych". Argumenty przeciwników obecności krzyża w salach szkolnych sprowadzały się do wykazania, że dopiero w takiej sytuacji zostałaby zachowana w szkole zasada „neutralności światopoglądowej", bezstronności, poszanowania praw wszystkich uczniów:

> Argumenty przeciwników obecności krzyża prezentowała Niemier: – Obecność krucyfiksu została nam narzucona. To forma dyskryminacji osób niewierzących. (…)
> – Spór o obecność krzyży w szkole nie jest sporem osób wierzących z niewierzącymi. To debata o bezstronności światopoglądowej państwa. Nieobecność krzyży w szkole nie jest zwycięstwem żadnej ze stron. Nie jest to również żaden symbol, oznacza jedynie neutralność, bezstronność i pokorę wobec praw wszystkich – ripostował prof. Jan Hartman, filozof i etyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego[459].

Debata nie zakończyła się zdjęciem krzyży ze ścian szkolnych w XIV LO we Wrocławiu, a „GW" podsumowała ją stwierdzeniem: „Zamiast merytorycznej rozmowy – show i pyskówka. Tak skończyła się debata „Czy powinno się usunąć krzyże z klas szkolnych" we wrocławskim XIV LO. Krucyfiksy zostają na ścianach"[460].

Tego samego dnia (17.12.2009 r.) w dodatku wrocławskim „GW" ukazał się również artykuł pod niemal identycznym tytułem *Debata, krzyż i miś* autorstwa J. Harłukowicza i M. Urbanka. Był on rozszerzoną wersją artykułu *Krzyże, misie, pistolety* z wydania ogólnopolskiego, z zastosowaniem identycznej argumentacji i przekonaniem czytelników do szkoły bez znaków religijnych – do „świeckiej szkoły":

> Argumenty przeciwników obecności krzyża próbowała prezentować Zuzanna Niemier: – Krucyfiks w klasach został nam narzucony. Czujemy, że to forma dyskryminacji osób niewierzących. Postawa państwa powinna charakteryzować

[458] J. HARŁUKOWICZ, *Krzyże w szkole? Dziś debata o krzyżach w XIV LO*, GW Wrocław nr 294, 16.12.2009, s. 3.
[459] J. HARŁUKOWICZ, *Krzyże, misie, pistolety*, GW nr 295, 17.12.2009, s. 4.
[460] Tamże, s. 4.

> się równym dystansem i bezstronnością, bez przywiązywania wagi do liczby wyznawców takiej czy innej religii.
> (…)
> Dyskusję na właściwy tor próbował sprowadzić prof. Hartman z UJ. – Spór o obecność krzyży w szkole nie jest sporem osób wierzących z niewierzącymi. To debata o bezstronności światopoglądowej państwa. Nieobecność krzyży w szkole nie jest zwycięstwem żadnej ze stron, oznacza jedynie neutralność i pokorę wobec praw wszystkich – tłumaczył[461].

Wydaje się, że aby sprawa debaty dotyczącej obecności krzyża w szkole, która odbyła się 16.12.2009 r. w XIV LO we Wrocławiu, była ciągle obecna medialnie, „GW" zdecydowała się na publikację zapisu przebiegu całej debaty w artykule *Spór o krzyż*. Głównym argumentem przeciwników obecności krzyża w szkole było „faworyzowanie/ uprzywilejowanie jednej religii":

> ZUZANNA NIEMIER: (…) Obecność krucyfiksu w szkole została nam narzucona i jest wyrazem poparcia dla religii chrześcijańskiej ze szkodą dla innych religii. Polskie państwo przyznało uprzywilejowaną pozycję jednej religii, co przekłada się na ingerencję w prawo ludzi do wolności sumienia i wyznania, a także w prawo do wychowania nas przez rodziców w zgodzie z ich przekonaniami moralnymi i religijnymi. To forma dyskryminacji wobec niekatolików. Wyróżnianie jednej religii daje uczniom szkół państwowych poczucie, że państwo identyfikuje się z jedną określoną wiarą, a szkoła nie powinna być miejscem działań misjonarskich. (…)
> MICHAŁ SYSKA: Szkoła publiczna jest formą działalności państwa, dlatego państwo musi być przyjazne wobec wszystkich. Nie może faworyzować jednej religii i dawać do zrozumienia tym, którzy jej nie wyznają, że są obywatelami drugiej kategorii. (…)
> PROF. JAN HARTMAN: To nie jest spór osób wierzących z niewierzącymi. W bardzo wielu krajach, gdzie panuje zgoda, że przestrzeń publiczna powinna być wolna od symboli religijnych, takie rozwiązanie wspierają również osoby głęboko wierzące. Także w Polsce jednym z liderów walki o świeckość przestrzeni publicznej jest środowisko Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Bo jest to tak naprawdę spór o bezstronność światopoglądową i religijną państwa. Nieobecność krzyży w szkole nie będzie zwycięstwem którejkolwiek ze stron sporu światopoglądowego. Będzie oznaczać neutralność i pokorę wobec praw wszystkich zróżnicowanych w swoich poglądach obywateli
> (…)
> PIOTR MINKIEWICZ: (…) opór wobec krzyża w szkole nie jest oporem przeciwko religijności czy chrześcijańskiemu światopoglądowi Polaków, ale sprzeciwem wobec symboliki niepasującej do szkoły, siłą narzucanej przez instytucje[462].

Wydaje się, że skoro pojawiające się silne dążenia do wyeliminowania obecności krzyża ze szkoły publicznej jako przejawu uprzywilejowania jednej religii będą postępowały dalej, to kolejnym krokiem będzie w imię tych samych argumentów wyeliminowanie nauczania religii ze szkół publicznych.

---

[461] J. HARŁUKOWICZ, M. URBANEK, *Debata, krzyż i miś*, GW Wrocław nr 295, 17.12.2009, s. 1.
[462] J. HARŁUKOWICZ (not.), *Spór o krzyż,* GW Wrocław nr 296 [WC], 18.12.2009, s. 10.

Po upływie niemal tygodnia od poprzedniego wywiadu, „GW" ponownie udostępniła swe strony dla trójki licealistów z XIV LO we Wrocławiu, którzy wystosowali petycję do dyrektora szkoły z żądaniem usunięcia krzyży ze szkoły. Tym razem został opublikowany artykuł ich autorstwa zatytułowany *Chcemy żyć w kraju czystych reguł*, który stanowi swoisty punkt widzenia uczniów zaangażowanych w kontrowersję wokół obecności krzyża w szkole publicznej. Jednym z poruszanych w artykule wątków jest kwestia „neutralności szkoły":

> Naszym celem nie jest i nigdy nie była walka z chrześcijaństwem. Składając petycję na biurko dyrektora, staraliśmy się wywołać szerszą debatę dotyczącą neutralności światopoglądowej szkoły. Medialna burza, wywołana przez petycję podpisaną przez małą grupkę uczniów, świadczy o tym, że wielu Polaków odczuwa obecność religii w przestrzeni publicznej jako coś nienaturalnego. (…)
> Czternastka miała szansę stać się wzorem dla innych szkół, w których nie wszyscy uważają instytucjonalne promowanie katolicyzmu za właściwe.
> Spór o neutralność szkoły, jak podczas debaty powiedział prof. Hartman z UJ, nie jest sporem między wierzącymi a niewierzącymi. Po obu stronach są zarówno wierzący, jak i ateiści i agnostycy. Spór jest przede wszystkim prawny. Nam wydaje się oczywiste, że ludzie o różnych poglądach religijnych powinni mieć równe możliwości ich wyrażania[463].

Wydaje się, że ciągłe przekonywanie przez „GW" opinii publicznej o tym, że szkoła powinna być neutralna światopoglądowo (obecność krzyża na szkolnej ścianie się temu sprzeciwia, ponieważ jest ona przedstawiana jako instytucjonalne promowanie katolicyzmu w społeczeństwie), prowadzi do polaryzacji stanowisk, pojawiania się wielu napięć społecznych.

„GW" w styczniu 2010 r. opublikowała artykuł A. Stańczyk i E. Furtak zatytułowany *Krzyż mam w sercu, nie na ścianie*, w którym niemal jako przykład zostaje opisana szkoła, w której na ścianach nie wiszą krzyże:

> Danuta Kozyra 21 lat temu została dyrektorką Liceum Ogólnokształcącego im. Pawła Stalmacha w Wiśle. Wtedy to zapytała uczniów i rodziców o krzyże. Nie chcieli, żeby wisiały w klasach, więc ich nie powiesiła. I od tamtej pory w szkole nie było tego tematu. – Chociaż nie, był taki jeden ksiądz katolicki... – przypomina sobie dyrektorka.
> Przyszedł do niej i powiedział, że mu krzyża w szkole brakuje. Trochę trwało, zanim mu wytłumaczyła, że krzyż w klasach tylko by dzielił, że uczeń (albo nauczyciel) mógłby wtedy odmówić przyjścia na lekcję. I miałby do tego prawo. Ksiądz siedział, słuchał i zerkał na wisiorek z krzyżykiem na szyi dyrektorki. – Krzyż nosi się w sercu – rzuciła i opowiedziała księdzu o Wiśle[464].

[463] Z. NIEMIER, T. CHABINKA, E. SZADURSKI, J. HARŁUKOWICZ, *Chcemy żyć w kraju czystych reguł*, GW nr 296, 18.12.2009, s. 25.
[464] A. STAŃCZYK, E. FURTAK, *Krzyż mam w sercu, nie na ścianie,* GW nr 10, 13.01.2010, s. 22.

Wkrótce na łamach „GW" w dodatku „Duży Format" ukazał się obszerny artykuł P. P. Reszki zatytułowany *Bez krzyża dżuma*, w którym zostało przytoczonych wiele ważnych rozmów dotyczących wartości krzyża w życiu człowieka. Nie zabrakło również w nim opinii o wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka:

> Mało kto rozumie, że orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczące krzyża w jednej z włoskich szkół nie było wymierzone w krzyż jako taki. Chodzi o to, że jeśli choć jedno dziecko lub jego rodzice uważają, że z powodów światopoglądowych krzyża w sali szkolnej nie powinno być, to szkoła ma obowiązek taką salę zapewnić.
> Na tym właśnie polega neutralność światopoglądowa. Takie zgodnie z konstytucją jest polskie państwo[465].

Wydaje się, że takie przypomnienie w tym kontekście miało za zadnie pokazać, że szkoła musi zachować „neutralność światopoglądową", którą wedle prezentowanych artykułów „GW" i opinii obecność krzyża narusza.

Na początku lipca 2010 r. sprawa krzyża i jego obecności w szkole publicznej powróciła za sprawą artykułu T. Bieleckiego pt. *Szkolny krzyż w Strasburgu*, w którym autor zastanawiał się, czy Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu utrzyma swe orzeczenie przeciw wieszaniu krzyży w szkołach publicznych:

> Problem krzyży, a właściwie krucyfiksów, to najgorętsza sprawa rozpatrywana przez trybunał w Strasburgu w ostatnich kilku latach. Jesienią 2009 r. sędziowie przychylili się do skargi Soile Lautsi spod Wenecji, która od lat walczyła o szkołę bez krzyży. Sędziowie orzekli, że krucyfiksy we włoskich szkołach mogą naruszać prawo uczniów oraz rodziców do publicznego systemu kształcenia wolnego od narzucania treści religijnych. (…) Zwolennicy zakazu przekonują, że zwłaszcza na Zachodzie jest on w pierwszym rzędzie znakiem konkretnej religii i obecność w szkole łamie jej neutralność światopoglądową[466].

Dosyć wyraźnie widać, że sprawa nieobecności krzyży w szkołach publicznych jest ciągle obecna na łamach „GW" przez nieustanne powtarzanie, odświeżanie tych samych argumentów, aby przekonać opinię publiczną, że krzyż w sali lekcyjnej jednak łamie neutralność światopoglądową szkoły.

Po kilku miesiącach ponownie kwestia krzyża w szkole powróciła w medialną przestrzeń za sprawą bezprecedensowego działania w Krakowie właścicieli jednej z prywatnych szkół. 21.10.2010 r. w krakowskim wydaniu „GW" ukazał się artykuł O. Szpunar i M. Skowrońskiej zatytułowany *Salwator ściąga krzyże*, w którym poinformowano o prywatnej szkole na krakowskim Salwatorze, która zdjęła w klasach krzyże

[465] P.P. RESZKA, *Bez krzyża dżuma*, GW nr 11 [DF], 14.01.2010, s. 2.
[466] T. BIELECKI, *Szkolny krzyż w Strasburgu*, GW nr 151, 01.07.2010, s. 13.

ze ścian. W artykule znalazł się szereg wypowiedzi popierających takie działanie w imię „świeckości", rozumianej jako wolności od symboli religijnych w przestrzeni publicznej oraz tolerancji światopoglądowej:

> O braku krzyży uczniowie powiedzieli w domach. Reakcje rodziców? Według szkoły większość jest za. Kilkoro napisało e–maile do dyrektorki, że woleliby, żeby krzyże w salach wisiały, ale rozumieją i przyjmują jej argumenty.
> (…)
> – Osoby innego wyznania niż katolickie mogą się czuć nieswojo w salach, gdzie na ścianach wiszą symbole religii, której nie wyznają.
> (…)
> Grzegorz Kłos, ojciec ucznia tej samej klasy: – Jestem katolikiem, ale uważam, że miejsca publiczne powinny być wolne od symboli religijnych. Decyzja jest słuszna[467].

Należy również zauważyć, że autorki artykułu wiążą wydarzenia z krakowskiego Salwatora z działaniami, o których we wcześniejszych artykułach szeroko informowała „GW". Wydaje się wiec, że jest to etap procesu dążenia w kierunku „świeckiej szkoły" – szkoły bez znaków i symboli religijnych:

> Szkoła zdjęła krzyże ze ścian jako pierwsza w Krakowie i według naszych informacji pierwsza w Polsce. Rok temu batalię o to, by krzyży nie było w klasach, rozpoczęło kilkoro uczniów XIV Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. Powołali się na wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (zapadł w listopadzie 2009 roku), który uznał, że krzyże we włoskich szkołach naruszają wolność religijną uczniów[468].

Tego samego dnia (21.10.2010 r.), tym razem jednak na łamach ogólnopolskich „GW", ukazał się niemal identyczny artykuł, tych samych autorek (O. Szpunar, M. Skowrońska) pod zbliżonym tytułem *Salwator ściąga krzyże*[469], w którym została powtórzona dokładnie ta sama argumentacja, tłumacząca działanie właścicieli szkoły na krakowskim Salwatorze, której użyto w artykule *Szkoła na Salwatorze zdjęła krzyże ze ścian.*

Zgodnie ze znanym już ze wcześniejszych rozważań sposobem działania „GW", następnego dnia (22.10.2010 r.) na jej łamach ukazał się artykuł *Bądźmy religijni, nie klerykalni*, w którym zostały opublikowane opinie internautów w związku ze zdjęciem krzyży w szkole na krakowskim Salwatorze. Wiele spośród tych opinii popierało podjętą przez właściciela szkoły decyzję, jednocześnie w argumentacji używając postulatów „świeckiej szkoły":

---

[467] M. SKOWROŃSKA, O. SZPUNAR, *Szkoła na Salwatorze zdjęła krzyże ze ścian*, GW Kraków nr 247, 21.10.2010, s. 1.
[468] Tamże, s. 1.
[469] O. SZPUNAR, M. SKOWROŃSKA, *Salwator ściąga krzyże,* GW nr 247, 21.10.2010, s. 6.

> Jestem katolikiem, ale kompletnie nie rozumiem, dlaczego w demokratycznym państwie miałyby wisieć krzyże w przestrzeniach publicznych, np. szkołach. To było w pewnym sensie uzasadnione w PRL, kiedy Kościół (ale nie wiara czy religia) był ośrodkiem oporu przeciw władzy. Teraz ma nieprawdopodobną liczbę kościołów, a mimo to demonstruje zaborczość w stosunku do przestrzeni publicznej i, niestety, wielu decydentów-katolików czy pseudokatolików ulega tej presji.
> (…)
> Moje dziecko też chodzi do tej szkoły i jakoś nie ubolewam nad tym, że krzyże znikły. Wreszcie czuję, że moje dziecko nie będzie zewsząd atakowane symbolami, o które kłócą się dorośli[470].

Również tego samego dnia (22.10.2010 r.) w krakowskim wydaniu „GW" w artykule *Szkoła bez krzyży dzieli* zostały opublikowane komentarze do wydarzeń na krakowskim Salwatorze, których „Gazecie" udzielili J. Hartman, ks. J. Prusak i A. Zoll. J. Hartman odnosząc się do wydarzeń w szkole na Salwatorze, wyraził swoją radość i uznał je za nadanie szkole „świeckiego charakteru":

> – To przebudzenie i znak, że coraz więcej osób przestaje się bać dyktatu Kościoła – komentuje prof. Jan Hartman, filozof i etyk. – Zdjęcie krzyży nie może być odczytywane jako negatywny stosunek do religii katolickiej. Powinno za to być czytane jako pozytywny stosunek do polskiej konstytucji. Nadanie szkole świeckiego charakteru poprzez zdjęcie krzyży to nic innego jak gest szacunku dla konstytucyjnego porządku. Cieszę się, że do takiego zdarzenia doszło. Świadczy to o odzyskiwaniu podmiotowości i suwerenności państwa polskiego wobec Kościoła i Watykanu[471].

Z powyższego rozumowania wynika, że krzyż wiszący w szkolnej klasie odbiera „świecki charakter" szkole, za którym opowiada się autor wypowiedzi. Warto podkreślić, że J. Hartman należy do stałych publicystów „Gazety Wyborczej", co również sprawia, że włączyła się ona tym samym w promocję „świeckiej szkoły" – szkoły bez symboli religijnych.

Co jakiś czas „GW" w artykułach, które chociaż podejmowały zupełnie inne tematy, powracała do opisywanych już wcześniej wydarzeń. Przykładem tego jest artykuł E. Furtak – chociaż zatytułowany *Dziecko poczęte in vitro też jest dziełem Boga,* w swojej treści powracał do kontrowersji związanych z obecnością krzyża w publicznej szkole:

> W Wiśle w wielu szkołach poza salami do nauki religii od lat nie ma krzyży w klasach. Nie jest to manifestacja ateizmu, a wręcz przeciwnie: wyraz szacunku dla krzyża. Nauczyciele i uczniowie mówią, że krzyż nosi się w sercu. Ważniejsze jest godne chrześcijanina zachowanie niż to, czy w jego szkole, czy miejscu pracy

[470] MATKA_MAKATKA, KRAKUS, JAN, TEMIDA, RODZIC, *Bądźmy religijni, nie klerykalni,* GW Kraków nr 248, 22.10.2010, s. 2.
[471] O. SZPUNAR, współpraca MSKA, *Szkoła bez krzyży dzieli,* GW Kraków nr 248, 22.10.2010, s. 2.

> krzyż wisi na ścianie. Dlatego awantura o krzyże w szkołach, jaka rozpętała się kilkanaście miesięcy temu, dla mieszkańców Wisły była niezrozumiała[472].

Być może jest to celowy zabieg, aby przyzwyczaić czytelników do sytuacji, kiedy szkoła bez krzyża będzie stawała się normą i codziennością. Innym przykładem jest powrót po prawie półtorej roku do sprawy petycji o usunięcie krzyża ze szkolnych ścian w XIV LO we Wrocławiu, którą wystosowała do dyrektora szkoły trójka uczniów. „GW" publikując artykuł *Immunitet Legutce nie pomoże.* nawiązała do tamtej sprawy w związku z pozwem jaki sądowym, jaki złożyli wtedy uczniowie:

> Zuzanna Niemier i Tomasz Chabinka – maturzyści z wrocławskiej „Czternastki", którzy pod koniec 2009 roku domagali się usunięcia ze swojej szkoły symboli religijnych – złożyli pozew przeciwko Ryszardowi Legutce, byłemu ministrowi edukacji i obecnemu europosłowi PiS. Polityk nazwał ich wtedy „rozwydrzonymi i rozpuszczonymi przez rodziców smarkaczami", a ich akcję „szczeniacką zadymą"[473].

Jednocześnie „GW" przypomniała całą ówczesną kontrowersję, używając niemal identycznych treści, znanych już z opublikowanych na łamach „Gazety" przed laty artykułów:

> Przypomnijmy, że w złożonej w grudniu 2009 roku petycji do dyrektora XIV LO Marka Łaźniaka uczniowie napisali: „Umieszczanie symboli religijnych w publicznej instytucji odbieramy jako przejaw faworyzowania przez szkołę konkretnego światopoglądu".
> W odpowiedzi dyrektor najpierw zaproponował, że od Nowego Roku krzyże będą wisieć tylko w klasach, w których odbywają się lekcje religii. Po nagłośnieniu sprawy przez media wycofał się jednak z tej deklaracji. W szkole zorganizowano debatę z udziałem zaproszonych gości (zwolenników i przeciwników wieszania symboli religijnych w miejscach publicznych)[474].

Po upływie dwóch tygodni od zdjęcia krzyży w szkole na krakowskim Salwatorze, „GW" po raz kolejny opublikowała w ogólnopolskim wydaniu tym razem szerszy artykuł autorstwa O. Szpunar i M. Skowrońskiej, zatytułowany *Zdjęcie krzyża*[475], aby jeszcze raz, wykorzystując dokładnie te same treści, opinie, wypowiedzi i komentarze, które zostały użyte już we wcześniejszych artykułach (*Szkoła na Salwatorze zdjęła krzyże ze ścian*[476]; *Salwator ściąga krzyże*[477]; *Szkoła bez krzyży dzieli*[478]) opisać kontrowersje wokół zdjęcia krzyża w szkole na Salwatorze. Wydaje się, że zainteresowanie „GW" tym bezprecedensowym

[472] E. FURTAK, *Dziecko poczęte in vitro też jest dziełem Boga*, GW Katowice nr 256, 02.11.2010, s. 2.
[473] J. HARŁUKOWICZ, SID, MŻ, *Immunitet Legutce nie pomoże*, GW Wrocław nr 40, 18.02.2011, s. 3.
[474] Tamże, s. 3.
[475] O. SZPUNAR, M. SKOWROŃSKA, *Zdjęcie krzyża*, GW 257, 03.11/2010, s. 14.
[476] Por. M. SKOWROŃSKA, O. SZPUNAR, *Szkoła na Salwatorze…*, dz. cyt., s. 1.
[477] Por. O. SZPUNAR, M. SKOWROŃSKA, *Salwator…*, dz. cyt., s. 6.
[478] Por. O. SZPUNAR, współpraca MSKA, *Szkoła…*, dz. cyt., s. 2.

przypadkiem i utrzymywanie go przez kolejne tygodnie w przestrzeni medialnej miało przysłużyć się swoistej „promocji" i zachęcie do podejmowania podobnych inicjatyw.

Na początku lipca 2011 r. „GW" opublikowała rozmowę E. Siedleckiej z J. Weilerem, zatytułowaną *Pusta ściana to znak ateizmu*, ponownie powracając do wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który 03.11.2009 r. orzekł, że krzyże w klasach mogą być pogwałceniem wolności sumienia. Europejski Trybunał Praw Człowieka zajmował się sprawą krzyży, ponieważ:

> Matka dziecka z włoskiej szkoły pani Lautsi twierdziła przed Trybunałem, że każdy krzyż w każdej szkole, w każdym kraju jest pogwałceniem zasady świeckości[479].

Z przebiegu rozmowy wynika, że J. Weiler reprezentował Włochy wsparte przez osiem innych państw, gdy odwołały się od wyroku Trybunału w Strasburgu:

> W rezultacie Trybunał orzekł, że państwa mają swobodę decyzji, czy krzyże lub inne symbole religijne mają być obecne w szkołach. Przekonał pan sędziów, że Włosi jako naród mają prawo do obecności krzyża jako elementu ich tożsamości, a krzyż we włoskich szkołach nie narusza zasady laickości szkoły[480].

Jednakże z pytań, które stawiała dziennikarka „GW" E. Siedlecka, wynikało, że reprezentuje ona stanowisko wpierające „świeckość szkoły" i brak obecności w niej krzyży, broni tego stanowiska i próbuje przekonać swego rozmówcę do tego, że krzyż w szkole jest wyrazem dyskryminacji niewierzących czy uczniów innych wyznań. W efekcie tych zabiegów otrzymała od J. Weilera deklarację:

> Jeśli ktokolwiek w Polsce czuje się dyskryminowany z powodu obecności krzyża w urzędzie czy szkole, powinien się odwołać do sądu i wykazać to. Jeśli przegra, może odwołać się do Strasburga. Jeśli pani wykaże, że dla pani krzyż stanowi dyskryminację, mogę panią za darmo reprezentować w Strasburgu![481]

Po niemal siedmiu miesiącach od ostatniej publikacji w „GW" na ten temat, ponownie powróciła ona do sprawy kontrowersji wokół krzyża, jaka miała miejsce w 2009 r. w XIV LO we Wrocławiu, za sprawą artykułu *Sąd nad krzyżem*. Chociaż tekst dotyczy rozpatrzenia przez sąd pozwu, jaki złożyli uczniowie XIV LO we Wrocławiu uważając, że doszło do naruszenia ich dóbr osobistych oraz godności poprzez publiczne określenie ich mianem „smarkacz" oraz „szczeniak" przez R. Legutkę, to „GW" wykorzystała tę okazję, aby

[479] *Pusta ściana to znak ateizmu,* E. SIEDLECKA rozmawia z J. WEILEREM, GW nr 152 [AN] [GŚ], 02.07.2011, s. 25.
[480] Tamże, s. 25.
[481] Tamże, s. 25.

przypomnieć całą sytuację, posługując się tekstami już wcześniej opublikowanymi na swoich łamach:

> Zuzanna Niemier oraz Tomasz Chabinka byli uczniami klasy maturalnej XIV Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. W listopadzie 2009 r., w związku z wyrokiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Lautsi przeciwko Włochom, złożyli w gabinecie dyrektora szkoły petycję, w której zwrócili się z prośbą o usunięcie symboli religijnych z terenu szkoły.
> W odpowiedzi dyrektor najpierw zaproponował, że od nowego roku krzyże będą wisieć tylko w klasach, w których odbywają się lekcje religii. Po nagłośnieniu sprawy przez media wycofał się jednak z tej deklaracji. W szkole zorganizowano debatę z udziałem zaproszonych gości (zwolenników i przeciwników wieszania symboli religijnych w miejscach publicznych). Na jej zakończenie dyrektor Łaźniak przypomniał rozporządzenie ministra edukacji z 1992 roku i stwierdził, że nie ma prawa zdejmować krzyży ze ścian. Uczniowie nie odwoływali się od tej decyzji.
> Te wydarzenia zostały wielokrotnie opisane w prasie[482].

W tym samym artykule uczniowie pozywający R. Legutkę przyznali, że:

> Zdaniem pozwanych ich działania stanowiły jedynie inicjatywę obywatelską mającą na celu rozpoczęcie dyskusji na tak aktualny i ważny, choć wysoce kontrowersyjny temat obecności krzyży w polskich szkołach[483].

Analizując dotychczasowy materiał w postaci zebranych artykułów prasowych opublikowanych na łamach „GW", należy stwierdzić, że przy udziale redakcji „Gazety Wyborczej" dyskusja medialna na temat obecności krzyża w polskich szkołach jest obecna. Efektem tej dyskusji są nagłaśniane medialnie przypadki usunięcia krzyży ze szkół publicznych, a tym samym jednocześnie jeden z postulatów „świeckiej szkoły" – szkoły bez znaków i symboli religijnych – jest systematycznie realizowany.

Sprawa usuwania krzyży ze szkolnych ścian ma również wymiar historyczny. Powraca do niego M. Szlachetka w artykule *Jak sztandar szkoły z Matką Boską ukryli*. Autorka opisała sytuację ze Szkoły Podstawowej nr 20 w Lublinie, do której miał powrócić sztandar z 1947 r., przed laty wyrzucony na śmietnik, bo wyszyta na nim była Matka Boska Ostrobramska[484]. Okazało się jednak, że sprawę sztandaru należy umieścić w pewnym kontekście historycznym:

> Dr Jacek Wołoszyn, historyk z lubelskiego IPN, umieszcza sprawę sztandaru na szerszym tle, związanym z dążeniem władz komunistycznych do usuwania ze szkół symboli religijnych oraz laicyzacji społeczeństwa. – Po 1949 roku zaczęto usuwać ze szkół krzyże, najpierw były przewieszane na boczne ściany klas,

[482] B. KURAŚ, JH, *Sąd nad krzyżem*, GW Kraków nr 256, 03.11.2011, s. 3.
[483] Tamże, s. 3.
[484] Por. M. SZLACHETKA, *Jak sztandar szkoły z Matką Boską ukryli,* GW Lublin nr 260, 08.11.2011, s. 1.

> a potem zdejmowane. Najczęściej po cichu – mówi Jacek Wołoszyn. I dodaje: – Czasami woźny nie zgadzał się osobiście usunąć krzyża, mówiąc dyrektorowi szkoły, że nie on go powiesił, więc nie będzie zdejmował.
> Po 1954 roku religia była tylko w 15 procentach szkół Lubelszczyzny, obowiązywał też zakaz modlenia się przed lekcjami[485].

Wydaje się, że już z kontekstu historycznego wynika, że laicyzacja społeczeństwa była związana z usuwaniem symboli religijnych ze szkół publicznych.

Pod koniec listopada 2011 r. T. Bartoś w artykule opublikowanym na łamach „GW" zatytułowanym *Wielkie pojednanie – narodowy pakt o nieagresji* najpierw zaproponował współistnienie w przestrzeni publicznej obok znaku krzyża również znaków wielkich religii, które na ziemiach polskich funkcjonowały od wieków: judaizmu, prawosławia, islamu:

> Dzięki proponowanej tutaj zmianie mielibyśmy kolejny symbol zróżnicowania ideowego w parlamencie, które tak cieszy oko. Zgoda na podobne rozwiązanie odbierana byłaby jako wyraz szacunku większych dla mniejszych. Byłaby jakimś pojednaniem w naszym kraju tych religii, które na świecie w wielu miejscach tkwią w tragicznych konfliktach. Byłaby także wyrazem wielkoduszności, że oto Polacy zgadzają się na wspólne przebywanie na ścianie symboli odmiennych konfesji. Budziłaby zapewne sympatię wyznawców islamu i judaizmu, stanowiąc niewątpliwy atut polityczny w wymiarze międzynarodowym[486].

Z drugiej jednak strony, odnosząc się do kwestii „świeckości przestrzeni publicznej", T. Bartoś stwierdził:

> Nie ma dziś w Polsce ducha, chęci, klimatu do wprowadzania idei rozdziału Kościoła od państwa w duchu francuskim, gdzie przestrzeń państwowa jest pozbawiona wszelkich oznak religijnych. Nie ma tego w naszej konstytucji, która mówi o przyjaznym rozdziale Kościoła od państwa. Raczej więc powinniśmy adaptować jeden z modeli rozdziału krajów północnej Europy, takich jak Wielka Brytania czy Niemcy, gdzie świeckość państwa gwarantowana jest przez pełną autonomię władzy, a nie przez wyczyszczenie z krzyży ścian państwowych budynków. Zwłaszcza że radykalna idea czystości świeckiej też ma charakter quasi–religijny – jest absolutna, nieznosząca sprzeciwu, jest przedmiotem wiary i bardzo silnego całościowego zaangażowania[487].

Wydaje się wiec, że pomimo tego typu stwierdzeń i tak można tutaj dostrzec chęć zmian w kierunku „świeckości", również w szkole.

> Wszystko to nie zmienia faktu, iż państwo polskie nie zdało egzaminu z ochrony własnej bezstronności wobec silnej grupy lobbingowej, jaką jest Kościół katolicki. Nadmiar przywilejów podatkowych, nieuzasadniona pozycja religii w szkole, która ma pełną egzempcję w stosunku do władz oświatowych zmuszonych do płacenia

[485] Tamże, s. 1.
[486] T. BARTOŚ, *Wielkie pojednanie – narodowy pakt o nieagresji*, GW nr 274, 25.11.2011, s. 26.
[487] Tamże, s. 26.

> za coś, na co nie ma się żadnego wpływu (program i kadra nauczycielska religii są poza wpływem państwa). (…) Trzeba podjąć refleksję nad przyczynami niesprawiedliwego uprzywilejowania jednego wyznania i poczynić stosowne zmiany w systemie prawnym (zlikwidować także Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu – która jest niewłaściwym uprzywilejowaniem jednej grupy interesu), a nie zabawiać się w wieszanie i odwieszanie religijnych symboli[488].

Sprawa obecności krzyża w szkole publicznej powróciła w październiku 2012 r. na strony „GW" za sprawą artykułu M. Zubik i E. Siedleckiej zatytułowanego *Krzyż po głosowaniu*, w którym została przedstawiona sprawa ze Szkoły Podstawowej nr 353 w Warszawie, gdzie o zawieszeniu krzyża w klasach zadecydowało ogólnoszkolne głosowanie. W artykule pojawił się jednak komentarz, który podważył konstytucyjną ważność rozporządzenia mówiącego o możliwości zawieszenia krzyża w salach szkolnych:

> O krzyżach w szkole prawo, a konkretnie rozporządzenie do ustawy oświatowej, mówi tyle, że „w pomieszczeniach lekcyjnych może wisieć krzyż". To rozporządzenie prawdopodobnie narusza konstytucję, bo ta nakazuje władzom publicznym zachować "bezstronność" w sprawach religii i gwarantuje „równouprawnienie" Kościołom i związkom wyznaniowym. Rozporządzenie, aby być w zgodzie z konstytucją, nie powinno mówić o „krzyżu", tylko o „symbolu religijnym"[489].

Jak podają autorki artykułu, w wyniku głosowania[490] krzyże zostały zawieszone we wszystkich salach lekcyjnych. Warto jednak ponownie zauważyć pewną powtarzającą się tendencję, że pomimo woli znacznej większości zainteresowanych, artykuł zakończył się podsumowaniem krytykującym przyjęte stanowisko:

> Przed sprawą Lautsi w Europie obowiązywał bardziej liberalny standard, który wyznaczył wyrok niemieckiego trybunału konstytucyjnego z 1995 r. w sprawie obowiązkowych krzyży w bawarskich szkołach. Trybunał powiedział wtedy, że o obecności krzyży powinna decydować społeczność szkolna z poszanowaniem praw mniejszości.
> To standard, który opiera się na kulturze osobistej członków społeczności. Dziś zastąpił go inny: prawo ma większość[491].

Zaledwie kilka dni później temat głosowania w warszawskiej szkole podstawowej powrócił w „GW" za sprawą wywiadu przeprowadzonego przez K. Wiśniewską z A. Bodnarem pt. *Bodnar: Krzyż, szkoła, problem*. Redaktorka „Gazety Wyborczej" rozmowę rozpoczęła pytaniem, które nawiązywało do całości, a przede wszystkim zakończenia artykułu M. Zubik

[488] Tamże, s. 26.
[489] M. ZUBIK, E. SIEDLECKA, *Krzyż po głosowaniu*, GW nr 237, 10.10.2012, s. 3.
[490] „W liczącej 500 uczniów szkole ok. 300 osób było za krzyżami, a ok. 150 przeciw. Reszta wstrzymała się od głosu. – Stanowisko rady rodziców było jednoznaczne, rada poprosiła o powieszenie krzyży, a ja się zgodziłam – mówi Głusek–Wojciechowicz. – Wyniki głosowania pokazują, że nie wszyscy rodzice, którzy posyłają dzieci na religię, głosowali za krzyżami. Na religię chodzi 94 proc. uczniów, reszta na etykę". (Tamże, s. 3.)
[491] Tamże, s. 3.

i E. Siedleckiej *Krzyż po głosowaniu*: „Mamy kolejną odsłonę sporu o krzyże. W warszawskiej szkole krzyże zawisną w każdej klasie po głosowaniu rodziców – 300 za, 150 przeciw. Czy większość powinna decydować w takiej sprawie?”[492]. W odpowiedzi A. Bodnar podważył przepisy regulujące obecność krzyża w szkole, a jako rozwiązanie sytuacji z warszawskiej szkoły zaproponował klasy z krzyżami i sale „świeckie” – pozbawione symboli religijnych:

> Sama regulacja prawna obecności krzyża w szkołach jest wadliwa, bo powinna być regulowana ustawą. Z jednej strony mamy niekonstytucyjne prawo, którego nikt nie kwestionuje, bo nikt nie ma na tyle mocy i odwagi politycznej. Zresztą wniosek do Trybunału Konstytucyjnego i tak niewiele by dał, bo Trybunał jest bardzo wstrzemięźliwy w ingerowaniu w sprawy państwo – Kościół. Najnowszy przykład: wliczanie oceny z religii lub etyki do średniej ocen. (…) – Jeśli już przeprowadzamy konsultacje, to duży sprzeciw, jaki miał miejsce w tej szkole, powinien być dla dyrektora szkoły sygnałem, że należy szanować prawa mniejszości albo przyjąć takie rozwiązanie, które będzie respektowało prawa wszystkich. Na przykład przeznaczyć jedną czy dwie klasy na potrzeby katechezy i tam powiesić krzyż, a inne uznać za świeckie, więc pozbawione symboli religijnych. Przepisy mówią, że krzyż „może” zostać umieszczony w klasie szkolnej, a nie, że musi. To daje pewną swobodę decyzji. Ze względu na wadliwą regulację prawną siłą rzeczy w szkołach muszą tworzyć się lepsze lub gorsze praktyki rozwiązywania tych kwestii[493].

Koncepcja „świeckich klas” – klas bez symboli religijnych wpisywała się w odsłonę „świeckiej szkoły” – szkoły pozbawionej znaków i symboli religijnych.

W połowie stycznia 2013 r. „GW” w artykule M. Środy *Świeckie świeczniki* poinformowała o pierwszym rozdaniu Kryształowych Świeczników, nagrody za „wkład w budowę świeckiego państwa”, ponieważ:

> Troska o neutralność sfery publicznej i równe traktowanie wszystkich obywateli niezależnie od rodzajów wiary czy bezwyznaniowości jest zaprawdę aktem nie tylko elementarnej praworządności czy obywatelskiej odpowiedzialności, ale też aktem wielkiej odwagi. Zwłaszcza gdy działa się samotnie, poza mediami, poza polityką, poza organizacjami[494].

Wśród laureatów nagrody znaleźli się również Z. Niemier i T. Chabianka, uczniowie, którzy domagali się usunięcia symboli religijnych (krzyży) z XIV LO we Wrocławiu w 2009 r. Po raz kolejny na łamach „GW” kontrowersja sprzed niemal czterech lat została przypomniana:

> Jak powiedziała maturzystka Zuzanna Niemier, prowadząc dwa lata temu wraz z kolegami swoją małą szkolną batalię: „Nie walczymy z religią ani z krzyżem. Walczymy o neutralność sfery publicznej. Godło w naszej klasie oznacza, że szkoła jest państwowa. Krzyż, że jest kościelna. A konstytucja gwarantuje

[492] *Bodnar: Krzyż, szkoła, problem*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z A. BODNAREM, GW nr 241, 15.10.2012, s. 6.
[493] Tamże, s. 6.
[494] M. ŚRODA, *Świeckie świeczniki*, GW nr 13, 16.01.2013, s. 2.

> neutralność. W szkole wszyscy powinni być traktowani na równych prawach. Jeśli potrzebne są symbole – polskie godło jest najlepsze". Niby nic wielkiego! Ale jak trudno to wielu zrozumieć i ileż trzeba odwagi, by ta prosta zasada stała się codziennością. I to w rzekomo neutralnym państwie?[495]

Artykuł wydaje się więc być nie tylko zachętą do przyjęcia podobnych, nagrodzonych postaw i zachowań, ale również miał wartość promocyjną dla idei „świeckiej szkoły" – pozbawionej znaków i symboli religijnych.

Już na początku lutego 2013 r. M. Markowski w łódzkim wydaniu „GW" opublikował artykuł zatytułowany *Ruch w sprawie krzyży w szkole*, przedstawiając sprawę z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Łodzi, w którym czterdziestu uczniów podpisało się pod petycją z żądaniem usunięcia ze szkoły symboli religijnych[496]. Opisywana sprawa miała charakter światopoglądowy:

> Uczniowie proszą o usunięcie z terenu szkoły symboli religijnych. Chodzi o krzyże. Zdaniem uczniów ich obecność faworyzuje jeden światopogląd i łamie zasadę rozdziału państwa od Kościoła.
> – W ciągu tygodnia pod petycją podpisało się 50 uczniów. W weekend kilku się wycofało, głównie gimnazjalistów. Pewnie w obawie przed konsekwencjami ze strony nauczycieli lub rodziców – domyśla się Damian, który oczywiście też się podpisał. Jego zdaniem krzyż może pozostać tylko w sali od religii, bo tam jest tym, czym np. szkielet w sali od biologii[497].

Następnego dnia (5.02.2013 r.), tym razem jednak w ogólnopolskim wydaniu, „GW" opublikowała artykuł tego samego autora (M. Markowski) pod tym samym tytułem (*Ruch w sprawie krzyży w szkole*), jak poprzedniego dnia w „GW" Łódź, jednak o nieco poszerzonej treści. Tym razem autor podał, że już nie 40, a „50 uczniów łódzkiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 podpisało się pod petycją o zdjęcie krzyży w klasach"[498]. Ponownie sprawa petycji o usunięcie krzyża została przedstawiona jako działanie wobec naruszania neutralności światopoglądowej:

> Uczniowie proszą o usunięcie ze szkoły krzyży, bo ich obecność „faworyzuje konkretny światopogląd", co jest sprzeczne z demokracją. Damian: – Krzyż może zostać w sali od religii, bo tam jest tym, czym szkielet na biologii[499].

Nieprzypadkowy zabieg ogólnopolskiego „nagłośnienia" sprawy petycji o usunięcie krzyży w łódzkim Zespole Szkół Ogólnokształcących pozwolił na medialne istnieje tematu, reakcję opinii publicznej i kolejne artykuły, które promowały ideę szkoły bez znaków i symboli

[495] Tamże, s. 2.
[496] Por. M. MARKOWSKI, *Ruch w sprawie krzyży w szkole*, GW Łódź nr 29, 04.02.2013, s. 5.
[497] Tamże, s. 5.
[498] Tamże, s. 7.
[499] Tamże, s. 7.

religijnych – „świecką szkołę". Jednocześnie w tym samym dniu (5.02.2013 r.) w łódzkim wydaniu „GW" opublikowany został rozbudowany artykuł M. Markowskiego zatytułowany *40 podpisów na krzyż,* w którym oprócz powtórzeń treści z dnia poprzedniego, pojawiło się uzasadnienie podpisania petycji o usunięcie krzyży, motywowane postulatem „świeckości szkoły":

> W petycji proszą o usunięcie ze szkoły symboli religijnych. Chodzi o krzyże. Zdaniem uczniów ich obecność „faworyzuje konkretny światopogląd", co jest sprzeczne z demokracją, którą powinien cechować pluralizm w życiu publicznym.
> (…) – Krzyż może pozostać tylko w sali od religii, bo tam jest tym, czym np. szkielet w sali od biologii – dodaje.
> (…) Paweł, licealista z „czwórki", petycję podpisał. – Szkoła jest świecka, nie katolicka. Krzyże powinny być zdjęte. Bo teraz osoby niewierzące i innego wyznania mogą poczuć się na lekcjach, jakby ktoś chciał je nawracać[500].

Prowadzenie szerokiej, medialnej kampanii informacyjnej na temat podobnych inicjatyw miało swój określony cel: „Chcemy, by ta akcja była pokazowa i zainspirowała do podobnych działań uczniów i nauczycieli innych szkół"[501]. Wydaje się, że rola, jaką odgrywała „GW" w realizacji tego celu, jest znacząca.

Miesiąc później (4.03.2013 r.) na łamach łódzkiego wydania „GW" ponownie została poruszona sprawa petycji w łódzkim ZSO nr 4 za sprawą artykułu M. Markowskiego pt. *Krzyże w szkole zostaną*. Autor artykułu ponownie przypomniał całą kontrowersję, wiążąc ją z podobną sprawą, która miała miejsce w 2009 r. w XIV LO we Wrocławiu:

> Na początku lutego uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Łodzi poprosili o usunięcie z sal lekcyjnych krzyży. Petycję w tej sprawie napisał Damian Raczkowski, tegoroczny maturzysta ZSO nr 4 i działacz Ruchu Palikota. To znaczy Damian twierdzi, że ją napisał, bo – o czym już informowaliśmy – tekst jego petycji jest dokładnie taki sam jak apelu, z którym kilka lat temu do dyrekcji swojego liceum wystąpiło troje uczniów z Wrocławia. (…) Uważają, że obecność krzyży w szkole „faworyzuje konkretny światopogląd, co jest sprzeczne z demokracją, którą powinien cechować pluralizm w życiu publicznym".

Wydaje się więc, że celowa akcja informacyjna, wielość publikowanych artykułów, utrzymywanie medialne tematu sprawiały, że idea „świeckiej szkoły" – szkoły bez znaków i symboli religijnych – zaczynała być „naśladowana" w kolejnych placówkach.

Pod koniec marca 2013 r. „GW" w wydaniu łódzkim opublikowała artykuł M. Markowskiego zatytułowany *Spór o krzyże w szkołach. Wrocław i Łódź*, w którym nie tylko sprawy petycji o usunięcie krzyży we wrocławskiej i łódzkiej szkole zostały

[500] M. MARKOWSKI, *40 podpisów na krzyż*, GW Łódź nr 30, 05.02.2013, s. 1.
[501] Tamże, s. 1.

szczegółowo przypomniane[502], na nowo powtórzone, zestawione i porównane, ale również autor starał się odpowiedzieć na pytania:

> Dlaczego historia – wbrew swej naturze – tym razem się nie powtórzyła? Dlaczego łódzka petycja nawet na chwilę nie wychyliła się z cienia wrocławskiej? Nikt w Łodzi nie zapytał: „Kto ma rację?". Nie zrobił debaty, nie wspominając o awanturze? Dlaczego na łódzki apel nie zareagował nawet prof. Legutko?[503]

Wydaje się, że sprawa petycji w łódzkim ZSO nr 4, zasięg kontrowersji, reakcje opinii publicznej zostały uznane przez autora artykułu za niewystarczające, a sprawa nie odniosła oczekiwanego, spektakularnego sukcesu medialnego. Autor zestawił te dwie podobne sprawy i zastanawiał się nad sukcesem wrocławskiej i porażką łódzkiej sprawy. Chociaż punkt wyjścia w obu przypadkach był ten sam, to argumentacja, na którą się powoływano, zakładała postulaty „świeckiej szkoły":

> Maturzysta nazywa się Damian Raczkowski. Chodzi do liceum przy ulicy Stawowej na łódzkim Radogoszczu. Walczy z krzyżem, bo nie chce w świeckiej szkole symboli religijnych. Mówi, że to wbrew konstytucji, która gwarantuje rozdział państwa od Kościoła, i nie fair wobec tych nielicznych, którzy nie wierzą, a do szkoły też chodzić muszą.
> (…)
> We Wrocławiu na lekcji etyki cała klasa dyskutowała o wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który uznał, że wieszanie krzyży w klasach narusza wolność religijną. – Wtedy wyszła inicjatywa zbierania podpisów pod wnioskiem. Nie może być tak, że instytucja publiczna finansowana przez podatników faworyzuje wyznawców jednej tylko religii – opowiadała Zuzanna wrocławskiej „Gazecie"[504].

M. Markowski podsumowując artykuł odwołał się jeszcze do sprawy zdjęcia krzyży na krakowskim Salwatorze: „Niedawno krzyże zdjęła niepubliczna szkoła w Krakowie. Nie chcieli ich nowi właściciele, tłumacząc, że szkoła jest dla wszystkich, także dla niekatolików i niewierzących"[505]. Artykuł spuentował jednak zdaniem: „Wyobrażam sobie, że krzyże mogą zdjąć uczniowie, rodzice, nauczyciele. Nigdy jednak nie uda się to politykom"[506].

Po kilku miesiącach przerwy sprawa obecności krzyża w szkole w kontekście neutralności światopoglądowej powróciła na łamy „GW" wraz z publikacją artykułu E. Siedleckej *Problemem konstytucyjnym jest monopol krzyża w Polsce*, w którym nastąpił

[502] „GW" przypominając obie historie używa niemal identycznych treści jak w opublikowanych wcześniej, a omawianych już w tej pracy, artykułach traktujących o tych wydarzeniach.
[503] M. MARKOWSKI, *Spór o krzyże w szkołach. Wrocław i Łódź,* GW Łódź nr 75, 29.03.2013, s. 12.
[504] Tamże, s. 12.
[505] Tamże, s. 12.
[506] Tamże, s. 12.

ponowny, kolejny już powrót do wyroku Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w Strasburgu:

> Po wyroku Trybunału w Strasburgu w sprawie Lautsi z 2011 roku – o krzyże we włoskich szkołach – sądy mają „gotowiec" do załatwiania tego typu skarg. Powtarzają więc za Trybunałem: krzyż to symbol „pasywny", więc nie stanowi religijnej indoktrynacji.
> Zabawne, bo dowodem na „pasywność" krzyża we włoskich szkołach było dla Trybunału to, że patrzyły na niego dzieci, które nie mają jeszcze ukształtowanego światopoglądu, nie zastanawiają się nad jego symboliką i jej wpływem na siebie[507].

Autorka artykułu postawiła tezę, „że problemem poważniejszym od obecności krzyża w publicznych instytucjach jest sprawa jego monopolu"[508]. Wydaje się, że jest to próba powrotu do dyskusji o koncepcji wielości symboli religijnych w szkole, ponieważ w dalszej części E. Siedlecka pisała:

> W Polsce w szkole, urzędzie, Sejmie, szpitalu, w komendzie policji i wszędzie tam, gdzie komuś przyjdzie to do głowy, może oprócz państwowego godła wisieć wyłącznie krzyż. Nie jest np. do pomyślenia, by w jakimś podlaskim urzędzie, na terenach zamieszkanych przez polskich Tatarów, pojawiły się symbole islamu. A podejmowane dotąd próby dowieszenia obok krzyża symboli innych religii, czy np. tekstu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, kończyły się natychmiastowym ich usunięciem. (…)
> To ten monopol krzyża narusza konstytucyjną zasadę „bezstronności" władzy publicznej w sprawach sumienia i wyznania. A symbolicznym jego potwierdzeniem jest rozporządzenie MEN o warunkach nauczania religii w szkołach, które stanowi, że „w pomieszczeniach szkolnych może być umieszczony krzyż". Tylko krzyż[509].

Kwestia obecności krzyża w szkole publicznej w kontekście „neutralności światopoglądowej" wydaje się być na tyle ważna, że jeśli tylko pojawiała się okazja, to „GW" publikowała artykuł na ten temat. Przykładem takiej sposobności jest, zauważona na łamach „GW", kolejna edycja Nagród Kryształowego Świecznika dla osób i organizacji, które bronią neutralności i świeckości państwa. Traktował o tym artykuł M. Środy pt. *O cudach i świecznikach* opublikowany pod koniec lutego 2014 r. Przy omawianiu kwestii świeckości i neutralności światopoglądowej pojawiła się również kwestia obecności krzyża w miejscach publicznych:

> To cud, że są jeszcze tacy, którzy się nie zgadzają, by w publicznych instytucjach wisiały krzyże – tak jakby Polska była krajem fundamentalizmu religijnego, a nie liberalnej demokracji. Nie zgadzają się, bo chcą, by komisariaty, sądy, szkoły i instytucje rządowe były miejscem, gdzie równo traktuje się wszystkich obywateli,

[507] E. SIEDLECKA, *Problemem konstytucyjnym jest monopol krzyża w Polsce*, GW nr 287, 10.12.2013, s. 4.
[508] Tamże, s. 4.
[509] Tamże, s. 4.

> a nie tylko wierzących. Nie zgadzają się, bo wiedzą, że krzyże w wielu miejscach nie są symbolem wiary (kto naprawdę wierzący chciałby oglądać krzyż wśród wyzywających się posłów czy wrzeszczących dzieci w szkole?), lecz znakiem władzy i dominacji większości nad mniejszością[510].

Powyższe stwierdzenia były próbą reinterpretacji znaczenia obecności krzyża (ze znaku wiary w znak władzy i dominacji większości nad mniejszością) w miejscach publicznych, również w szkołach. W takim przypadku usunięcie krzyża np. ze szkół stałoby się znacznie prostsze, a cel, jakim jest „świecka szkoła" – szkoła bez krzyża, osiągnięty.

Czasem kwestia dyskusji wokół obecności krzyża w szkole publicznej pojawiała się tylko jako wzmianka w artykule. Widać to w rozmowie T. Urzykowskiego z I. Pietkiewiczem zatytułowanej *Religia będzie bardziej prywatna*:

> – Na pewno widać postępujący w ostatnich latach proces sekularyzacji. To wychodzi też w dyskursie społecznym. Jak się włączy telewizję, to toczą się tam rozważania, np. czy w szkole ma wisieć krzyż, co pokazuje, że jest czyjś nacisk, żeby rozdzielić państwo od wiary[511].

Innym razem temat obecności krzyża w sali szkolnej był wywoływany przez dziennikarza „GW", jak w rozmowie E. Siedleckiej z A. Zollem pt. *Każdy ma prawo do klauzuli sumienia*:

> W ponad 90 proc. szkół wisi krzyż. I tylko krzyż może wisieć w szkole, a nie symbol jakiejkolwiek innej religii czy światopoglądu. Tak mówi rozporządzenie o warunkach nauczania religii w szkołach.
> – Nie można pominąć faktu, że nasza historia tkwi korzeniami w chrześcijaństwie. Ale rozporządzenie powinno dopuszczać inne symbole, bo inaczej mamy problem sprzeczności z art. 25 konstytucji („bezstronność") państwa, równouprawnienie Kościołów i związków wyznaniowych, prawo do wyrażania każdego światopoglądu). Ja nie widzę problemu, żebym jako dyrektor szkoły miał się zgodzić na powieszenie symbolu innej religii czy światopoglądu[512].

W ten sposób wytwarzane było przekonanie, że sama obecność krzyża w szkole publicznej stoi w sprzeczności z bezstronnością i „neutralnością światopoglądową szkoły", a rozwiązaniem tej kwestii jest właśnie „świecka szkoła".

W rozmowie I. Karpowicza i J. Kurkiewicza z M. Cunnighamem, której nadano tytuł *Potrzebuję rodziny, a najlepiej trzech* również pojawiła się tematyka „świeckiej szkoły", przeciwstawionej szkole katolickiej, w której na korytarzu znajduje się figura Jezusa, a na ścianach krzyże:

---

[510] M. ŚRODA, *O cudach…*, dz. cyt., s. 2.
[511] *Religia będzie bardziej prywatna*, T. URZYKOWSKI rozmawia z I. PIETKIEWICZEM, GW Warszawa nr 94, 23.04.2014, s. 4.
[512] *Każdy ma prawo…*, dz. cyt., s. 20.

> Kiedyś miałem koleżankę, która chodziła do katolickiej szkoły. Wpadłem tam i zobaczyłem na końcu korytarza figurę Jezusa z białego marmuru. Przy boisku stały czarne żelazne krzyże. Pomyślałem wtedy: *fuck*, moja świecka szkoła wygląda trochę jak ogołocony market, który wypadł z biznesu[513].

Niecałe dwa miesiące później (4.11.2014 r.) na łamach „GW" ukazała się niemal identyczna rozmowa, ponownie pomiędzy I. Karpowiczem i J. Kurkiewiczem, a M. Cunnighamem, zatytułowana *Życie i śmierć na biało*, w której pojawiła się identyczna wypowiedź, jak w rozmowie *Potrzebuję rodziny, a najlepiej trzech*:

> Kiedyś miałem koleżankę, która chodziła do katolickiej szkoły. Wpadłem tam i zobaczyłem na końcu korytarza wielką figurę Jezusa z białego marmuru. Przy boisku stało wiele czarnych żelaznych krzyży. Pomyślałem wtedy: *fuck,* moja świecka szkoła wygląda trochę jak ogołocony market, który wypadł z biznesu[514].

Wydaje się, że symbole i znaki religijne w szkołach publicznych w niektórych sferach są traktowane jako element marketingu wyznaniowego, do którego społeczeństwo się przyzwyczaiło, a z którym należy zerwać.

W artykule K. Wężyk pt. *A jednak się kręci* kwestia obecności krzyża w szkole zestawiona jest z brakiem zrozumienia dla takiego stanu rzeczy:

> Dla mnie świat tradycyjnie katolicki jest światem obcym. Nie rozumiem, dlaczego w szkole ma wisieć krzyż, dlaczego Kubuś Puchatek obraża czyjeś uczucia religijne i dlaczego edukacja seksualna prowadzi do końca cywilizacji. (…)
> „Spora część polskiego społeczeństwa, ludzie młodzi i wykształceni, tak dalece odeszła od chrześcijaństwa, nie tylko religijnie, ale i kulturowo, że nie jest w stanie zrozumieć nas, praktykujących. (...) Pozostaje im więc śmiech". To również prawda. I to zdanie także można odwrócić: praktykująca część polskiego społeczeństwa nie jest w stanie zrozumieć tego, co stoi za modelem życia niewierzących. Pozostaje im więc potępienie ich w czambuł[515].

W rozmowie M. Górlikowskiego z o. M. Mogielskim zatytułowanej *Najlepsze przed nami* i opublikowanej w „GW" przed świętami Bożego Narodzenia w 2014 r. padł zarzut „narzucania siłą krzyża w klasach":

> Nie żyjemy w państwie wyznaniowym, w którym w miejscu konstytucji jest podstawiony jakiś kodeks religijny. To my, chrześcijanie, nie róbmy aborcji, nie

[513] *Potrzebuję rodziny, a najlepiej trzech*, I. KARPOWICZ i J. KURKIEWICZ rozmawiają z M. CUNNIGHAMEM, GW nr 217, 23.09.2014, s. 26.
[514] *Życie i śmierć na biało,* I. KARPOWICZ i J. KURKIEWICZ rozmawiają z M. CUNNIGHAMEM, GW nr 256, 04.11.2014, s. 16.
[515] K. WĘŻYK, *A jednak się kręci*, GW nr 289 [MAG], 13.12.2014, s. 45.

> róbmy in vitro, nie żyjmy w takich czy śmakich związkach. Ale czemu my się czepiamy świata cały czas?
> Po co te narzucane siłą krzyże w klasach, urzędach? Czemu tak bardzo chcemy, żeby wszyscy w Polsce żyli według wartości chrześcijańskich? A jak tu kiedyś przyjdą wyznawcy innej religii, obejmą władzę i zaczną rozpowszechniać swoją wiarę według naszych, katolickich sposobów, ale zgodnie ze swoimi klauzulami sumienia, to nam się to spodoba?
> Czasem ta nasza wiara tak wygląda, że niewierzący mogą pomyśleć, że chcemy ich zmusić do chrześcijaństwa, by się tak męczyli, jak my sami się z tą religią męczymy[516].

Wydaje się, że czas publikacji artykułu jak i dobór rozmówcy nie były przypadkowe. A jeśli z ust duchownego pada zarzut narzucania krzyża w szkołach publicznych, to taka wypowiedź staje się promocją słuszności postulatów „świeckiej szkoły" – szkoły pozbawionej znaków religijnych.

O kolejnej kontrowersji wokół krzyża w szkole poinformował opublikowany w „GW" pod koniec kwietnia 2015 r. artykuł M. Kąckiego *Złodziejka krzyża*. Sprawa rozegrała się dwa lata wcześniej, w lutym 2013 r., w Zespole Szkół Sportowych w Krapkowicach:

> W lutym 2013 roku do Zespołu Szkół Sportowych w Krapkowicach przyjechać ma biskup z Opola. Katecheta szkolny ksiądz Krzysztof Wojnarowski zauważa, że w pokoju nauczycielskim nie ma krzyża. Zbiera podpisy nauczycieli, a gdy ma większość, wiesza krzyż. Nieduży, 20 cm, z masy perłowej. Biskup przyjeżdża, święci krucyfiks.
> Grażyna Juszczyk, matematyczka, jest wtedy na urlopie zdrowotnym. Wraca we wrześniu. Widzi krzyż, staje na krześle, zdejmuje, kładzie na szafce. W pokoju jest kilka nauczycielek, ale jakby tego nie zauważają. Po kilku tygodniach Juszczyk słyszy szepty: kto zdjął krzyż? Ktoś mówi, że to Juszczyk, ktoś inny jej broni, że nie ma na to dowodów. Ale matematyczka się przyznaje.
> – Dlaczego? – pyta jedna z nauczycielek.
> – Bo krzyż mnie wyklucza. Jego obecność oznacza, że to miejsce dla wierzących katolików.
> – Ale większość tak chciała![517]

Sytuacja z zawieszeniem i ściągnięciem krzyża przez tę samą nauczycielkę powtórzyła się jeszcze kilkukrotnie. Autorka artykułu przedstawiła G. Juszczyk, nauczycielkę, która kilkukrotnie ściągała krzyż w szkole, jako ofiarę dyskryminacji i mobbingu:

> Do sądu pracy Juszczyk oddała sprawę w lutym ubiegłego roku. Ale proces ruszył dopiero po roku, w lutym 2015. Oskarżyła dyrektorkę Wichary o dyskryminację i mobbing. Dyrektorka odpowiedziała, że „nie ingerowała w konflikt między nauczycielami, starała się mediować, sprawę wyciszyć, ale nie było kontaktu z nauczycielką [Juszczyk], bo poszła na zwolnienie lekarskie". To nauczyciele, pisze dyrektorka w odpowiedzi na pozew, zmęczeni nagabywaniem przez Juszczyk oczekiwali interwencji. Juszczyk napisała jeszcze list do kuratorium oświaty,

[516] *Najlepsze przed nami,* M. GÓRLIKOWSKI rozmawia z O. M. MOGIELSKIM, GW nr 295 [MAG], 20.12.2014, s. 20.
[517] M. KĄCKI, *Złodziejka krzyża*, GW nr 100 [DF], 30.04.2015, s. 8

> zaczęła słowami „Błagam o pomoc”. Kuratorium odpowiedziało, że nie czuje się kompetentne, by rozstrzygać takie spory. Poskarżyła się burmistrzowi Krapkowic. Radni zwlekali dwa miesiące z odpowiedzią, zażądali „uzupełnienia braków formalnych”. Uznali w końcu, że skarga na dyrektorkę szkoły jest bezzasadna[518].

Publikacja wzbudzającej litość historii nauczycielki, która przez ściągnięcie krzyża domagała się „świeckości szkoły”, była kolejnym elementem, który miał przekonać opinię publiczną do słuszności idei szkoły bez znaków i symboli religijnych.

W połowie września 2015 r. gdańskie wydanie „GW” w artykule T. Częścika pt. *W Słupsku urzędnicy liczą krzyże* poinformowało, że m.in. dyrektorzy szkół muszą policzyć krzyże i inne symbole religijne w swoich instytucjach:

> Dyrektorzy słupskich szkół i placówek miejskich muszą policzyć krzyże i inne symbole religijne w swoich instytucjach. Takie rozporządzenie wydały władze miasta po anonimowym zapytaniu mieszkańca.
> Ile dokładnie krzyży wisi w słupskich szkołach i urzędach, będzie wiadomo w przyszłym tygodniu. Zdaniem władz miasta liczenie nie ma nic wspólnego z dobrym czy złym nastawieniem do jakiejkolwiek religii. Urzędnicy otrzymali zapytanie od internauty, który podpisuje się Arystoteles Platon. – Zgodnie z prawem mamy odpowiadać na pytania także anonimowych osób – informuje Karolina Chalecka z biura prasowego Urzędu Miejskiego w Słupsku[519].

Chociaż podana informacja wydaje się być nieco groteskową, to opublikowanie jej mogło podsunąć innym osobom prośby o dostęp do informacji publicznej o ilość krzyży szkołach w innych miastach i miejscowościach, aby móc tę wiedzę wykorzystać w kampanii na rzecz „świeckości szkoły”.

Po upływie ponad roku „GW” powróciła do opisywanej już sprawy (w artykule M Kąckiego *Złodziejka krzyża*) G. Juszczyk, nauczycielki matematyki z Krapkowic, która kilkukrotnie ściągała krzyż w pokoju nauczycielskim. D. Wielowieyska w artykule *Krzyżem nie można wojować* ponownie opisała zaistniałą kontrowersję, wznawiając dyskusję nad obecnością krzyża w szkole w kontekście „świeckości szkoły”:

> W Krapkowicach nauczycielka matematyki zdjęła krzyż, który podczas jej urlopu został powieszony w pokoju nauczycielskim z okazji wizyty biskupa (…) Kilkoro nauczycieli było tym oburzonych. Odbyło się posiedzenie rady pedagogicznej, na którym dyrektorka szkoły ją za ten czyn potępiła. Mówiła, że w Europie toczy się wojna o krzyż. Szkolna pedagog nazwała ją złodziejką (bo „ukradła” krzyż). A w szkole zaczęły się szykany: donosy, obmawianie, a nawet demonstracje ze strony uczniów, którzy siedzieli na jej lekcjach z krzyżami narysowanymi na kartkach. Nauczycielka matematyki część zeszłego roku szkolnego spędziła na zwolnieniu. (…) Ta historia mnie zabolała. Bo w Krapkowicach – z czego główni bohaterowie tej historii nie zdają sobie sprawy – doszło do czegoś okropnego.

[518] Tamże, s. 8
[519] T. CZĘŚCIK, *W Słupsku urzędnicy liczą krzyże*, GW Gdańsk nr 219, 19.09.2015, s. 1.

> Krzyż stał się źródłem opresji i prześladowań osoby, która chciała go usunąć z pokoju nauczycielskiego. W tym sensie stał się zaprzeczeniem tego, czego w swojej istocie jest symbolem. Nauczycielka miała prawo zażądać, by został zdjęty, i jej prośba powinna zostać uwzględniona. (…) Sądzę, że osoby niewierzące można do tego przekonać, a jeśli nie, to trzeba respektować ich zdanie, szukać kompromisu, np. krzyż będzie wisiał jedynie w sali, gdzie są lekcje religii[520].

Sprawa nauczycielki z Krapkowic powróciła ponownie kilka dni później (03.10.2016 r.), kiedy na łamach krakowskiego wydania „GW" ukazał się artykuł B. Bialik pt. *Marsz Świeckości poszedł na ratunek kobietom*. Chociaż dotyczył on Dni Świeckości, odbywających się w Krakowie, to autorka powróciła do kontrowersji wokół krzyża i G. Juszczyk, nauczycielki matematyki z Krapkowic, która wzięła udział w marszu:

> Wśród maszerujących obecna była Grażyna Juszczyk, matematyczka z Krapkowic, o której zrobiło się głośno po tym, jak ściągnęła krzyż wiszący w pokoju nauczycielskim. Nauczycielka wygrała proces o dyskryminację ze swoim pracodawcą. – W mojej sprawie winną została dyrektorka szkoły, ale wszyscy wiemy, że prawdziwą winę ponosi państwo, które wbrew obowiązującemu prawu staje się państwem wyznaniowym – podkreśliła. – Obrona uczuć religijnych, celebrowanie świąt państwowych czy religia w szkole sprawiły, że obywatele zaakceptowali Polskę katolicką – mówiła Juszczyk[521].

Wydaje się, że dzięki takim artykułom, realizacja postulatów „świeckości szkoły" w znaczeniu nieobecności znaków i symboli religijnych w szkole jest odbierana jako niezbędna.

Kilka tygodni później „GW" ponownie powróciła do kontrowersji z krzyżem w szkole w Krapkowicach za sprawą artykułu M. Majnusza *Będą nieść krzyż dalej*. W związku z tym, że sąd przyznał nauczycielce odszkodowanie, a do sprawy nieoczekiwanie, składając apelację od wyroku, włączyła się prokuratura – sprawa szybko znalazła się również na stronach „GW". M. Majnusz w artykule przypomniał więc po raz kolejny całość sprawy związanej z matematyczką G. Juszczyk, która ściągnęła krzyż wiszący w pokoju nauczycielskim:

> Jak mówi Juszczyk, w szkole zaczęło się piekło. Gdy wchodziła do pokoju nauczycielskiego, milkły rozmowy, część nauczycieli w ogóle przestała się do niej odzywać. Szkolna pedagog stwierdziła, że to, co zrobiła, było zwykłą kradzieżą i sprawę należałoby zgłosić na policję. Skoro matematyczka zdjęła krzyż, równie dobrze mogła coś ukraść. (…) Sąd Okręgowy w Opolu uznał, że w szkole dochodziło do szykan ze względu na bezwyznaniowość. Nauczycielce przyznał 5 tys. zł odszkodowania i nakazał szkole przeprosiny. (…) – Zaangażowanie prokuratury wygląda na polityczne zlecenie – mówi Dorota Wójcik, prezeska fundacji Wolność od Religii, która w czasie trwania procesu wspierała nauczycielkę. Grażyna Juszczyk nadal uczy w szkole matematyki[522].

[520] D. WIELOWIEYSKA, *Krzyżem nie można wojować*, GW nr 225, 26.09.2016, s. 19.
[521] B. BIALIK, *Marsz Świeckości poszedł na ratunek kobietom*, GW Kraków nr 231, 03.10.2016, s. 2.
[522] M. MAJNUSZ, *Będą nieść krzyż dalej*, GW nr 274, 24.11.2016, s. 6.

Całość sprawy, której „GW" poświęciła w poprzednich tygodniach kilka artykułów, wpisuje się w kontekst „świeckiej szkoły" – pozbawionej znaków i symboli religijnych, o czym świadczy również zaangażowanie fundacji „Wolność od Religii".

Miesiąc później (17.12.2016 r.) „GW" opublikowała rozmowę Z. Leniarskiej z M. Płatek pt. *Przekręt z krzyżem*, która była poświęcona Kościołowi w Polsce. Część wywiadu poświęcono obecności symboli i znaków religijnych w przestrzeni publicznej:

> Oddzielnym problemem są symbole w przestrzeni publicznej. Możliwe są trzy opcje: zakaz jakichkolwiek symboli, przyzwolenie na jeden symbol i przyzwolenie na różnorodność. Dwa pierwsze modele przyjęto w społeczeństwach, które z demokracją są na bakier. Trzeci wymaga dojrzałej demokracji. Jeśli chcemy się zaliczać do takiego grona, to w Sejmie powinny być wszystkie symbole – bo wszystkie wyznania są równie warte poszanowania, także Kościół Latającego Potwora Spaghetti. Dlatego jeżeli uznamy Potwora Spaghetti za żart, to nie ma podstaw do pozostawiania symboli innych religii w Sejmie. Bo co odróżnia Kościół Latającego Potwora Spaghetti od religii chrześcijańskich czy muzułmańskich? Jedno to krótka przeszłość, ale drugie to fakt, że w odróżnieniu od innych religii nie ma historii zabijania niewierzących, zmuszania mieczem do przyjęcia wyznania czy uśmiercania konwertytów[523].

Chociaż poruszana kwestia obecności symboli i znaków religijnych została odniesiona do Sejmu, to biorąc pod uwagę cytowane w poprzednim paragrafie fragmenty rozmowy, toczyła się ona w kontekście „świeckości szkoły" publicznej. Zatem powyższa wypowiedź była zachętą do tego, aby również i w przestrzeni szkolnej znalazła się różnorodność symboli religijnych.

Na początku kwietnia 2017 r. w warszawskim wydaniu „GW" ukazał się artykuł A. Diduszko-Zyglewskiej *Szkoła nie jest miejscem kultu*, stanowiący kompilację zebranych historii z życia autorki, które miały świadczyć o naruszaniu „świeckości szkoły". Wśród nich znalazła się również problematyka obecności krzyża w szkole:

> Mamy też w naszej szkole pokaźną kolekcję krucyfiksów. Kiedy zapytałam, dlaczego w klasie wisi krzyż, okazało się, że zakonnica tam właśnie prowadzi lekcje – bez sensu, żeby musiała ten krzyż wieszać i zdejmować przy każdych zajęciach. Potem odkryłam, że krzyże wiszą właściwie w każdej sali, z której przez lata odbierałam swoje dziecko. Jest nawet w stołówce. Nie wiem, czy zakonnica i tam prowadzi lekcje, czy też może jada tam obiady i szkole zależy, żeby czuła się jak u siebie w domu. Chyba niejeden klasztor mógłby pozazdrościć naszej podstawówce rzetelnego oznakowania terenu katolickim stemplem. (…) Zdobienie ścian to tylko jeden z wielu elementów kościelnej gry o symboliczną dominację w świeckiej przestrzeni publicznej szkoły[524].

[523] *Przekręt…*, dz. cyt., s. 16.
[524] A. DIDUSZKO-ZYGLEWSKA, *Szkoła nie jest…*, dz. cyt., s. 6.

Powyższy sposób przedstawienia zagadnienia obecności krzyża w szkole może sugerować istnienie nadużyć, a w związku z tym rację zwolenników „świeckiej szkoły", którzy domagają się usunięcia symboli i znaków kultu religijnego.

Na początku czerwca 2017 r. „GW" ponownie powróciłado omawianej już wielokrotnie sprawy G. Juszczyk i kontrowersji z usuwaniem krzyża z pokoju nauczycielskiego. Publikując artykuł J. Majmurka pt. *Krzyż niezgody*, „GW" ponownie włączyła się w promocję „świeckiej szkoły", pozbawionej znaków i symboli religijnych:

> Krzyż nad szkolną tablicą sugeruje, że zadaniem szkoły jest wychowywanie chrześcijan. A nie to jest celem szkoły w zdrowej demokracji.
> Owszem, odniesienia do chrześcijaństwa są niezbędne w nauczaniu historii, literatury czy filozofii. Jednak szkoła o chrześcijaństwie – i innych religiach – uczyć powinna ze świeckiej perspektywy. (…)
> Sprawa Grażyny Juszczyk daje jednak nadzieję na to, że wyjście z tej sytuacji jest możliwe. Nauczycielka odważyła się powiedzieć, jak się czuje jako osoba niewierząca w kolonizowanej przez religijne symbole instytucji. Gdy spotkały ją za to szykany, nie poddała się, skutecznie walczyła o swoje prawa. Sprawa w sądzie i wyrok wymusiły na katolickiej większości pracowników szacunek dla niewierzącej koleżanki.
> Wszyscy możemy się uczyć na jej przykładzie. Warto, by strona świecka w końcu wyartykułowała, dlaczego jest jej w dzisiejszej Polsce źle. Z szacunkiem dla osób wierzących, ale bez autocenzury, powinniśmy przedstawić takie nasze oczekiwania jak wolna od symboli religijnych przestrzeń publiczna, silniejsze gwarancje dla wolności słowa, ucywilizowanie zasad finansowania związków wyznaniowych[525].

W ten sposób „GW", wykorzystując stały schemat, ponownie odwołała się do wielokrotnie przytaczanej już na swoich łamach historii, chcąc ponownie uzasadnić potrzebę walki o „świecką szkołę", która będzie wolna od symboli i znaków religijnych.

Do sprawy G. Juszczyk powróciła ponownie po ponad roku „GW" we wrześniu 2018 r., publikując rozmowę P. Reiter z N. Sankari, zatytułowaną *Wolna myśl*. Chociaż głównym tematem rozmowy była problematyka „świeckiego państwa", to pojawiło się również odniesienie do obecności krzyża w szkole publicznej za sprawą pytań zadawanych przez P. Reiter:

> Wasza fundacja przyznała nagrodę Ateisty Roku Grażynie Juszczyk, nauczycielce, która zdjęła krzyż w pokoju nauczycielskim.
> Grażyna Juszczyk była nauczycielką matematyki w Zespole Szkół Sportowych w Krapkowicach. Krzyż powieszono na okoliczność wizytacji biskupa. Grażyna Juszczyk wróciła ze zwolnienia chorobowego, zobaczyła krzyż, zdjęła go i położyła na szafie. Przez dwa tygodnie nikt tego nie zauważył. Ale jak zauważono, to zrobiła się awantura. Spotkał ją prawdziwy lincz, na radzie

[525] J. MAJMUREK, *Krzyż niezgody*, GW nr 133, 09.06.2017, s. 19.

> pedagogicznej sugerowano, że giną rzeczy, a kto ukradł krzyż, może ukraść wszystko...
> Szkoła nie jest miejscem, gdzie należy wieszać krzyż.
> Oczywiście, ja też tak uważam, ale jeśli przypomnimy, że od 1991 r. uważa się w Polsce, że szkoła ma przestrzegać wartości chrześcijańskich, to pytam, na jakiej podstawie można zdjąć ten krzyż? Wydaje mi się, że większość społeczeństwa dziś nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że mamy w tej chwili taki stan prawny[526].

W ten sposób po raz kolejny „GW" przypominając tę samą kontrowersję, opowiedziała się za „świeckością szkoły" pozbawionej symboli religijnych.

Na początku maja 2019 r. „GW" opublikowała rozmowę B. Dżon z M. Kaimem, której nadano tytuł *Mikołaj zdjął krzyż*. Wywiad był poświęcony obecności krzyża w szkole, a do rozmowy wybrany został uczeń, który w swojej klasie zdjął krzyż ze ściany. Uzasadniając swoje postępowanie, powoływał się m.in. na „świeckość szkoły":

> Niedawno postanowiłeś usunąć krzyż wiszący w klasie. Najpierw ty, potem koledzy z innych klas.
> Zawsze uważałem, że nie ma powodu, żeby mieć w klasie symbol tej religii, tym bardziej jeżeli większość klasy jest niewierząca (najwyżej 6 osób z 20 chodzi na religię). I pomyślałem, że jeżeli go zdejmę i położę go gdzieś na biurku, to przecież nikt nie będzie miał nic przeciwko temu. Inna klasa zaczęła też zdejmować krzyże, ale oni je niszczyli. Ja z krzyżami tego nie robiłem, po prostu zdjąłem. Ale później pani dyrektor strasznie się rozwścieczyła, nakrzyczała na mnie i kazała iść do gabinetu. (…) Skąd miałem się spodziewać, że to może być dla niej takie złe? Powiedziała, że to jest nietolerancja religijna, że mam ten krzyż z powrotem powiesić i że ta szkoła jest zbudowana na wartościach chrześcijańskich, chociaż mówią, że szkoła jest świecka. (…) W szkołach powinno się edukować świecko[527].

Wydaje się, że sam fakt wyboru osoby, z którą został przeprowadzony wywiad, świadczy o zainteresowaniu „GW" i wsparciu dla tematu „świeckiej szkoły", w której będzie brak symboli religijnych. Być może opublikowanie takiej rozmowy skłoniłoby innych do naśladowania zachowania ucznia i coraz częstszych sytuacji ściągania krzyża w szkołach publicznych.

3.5. SZKOŁA BEZ RELIGIJNYCH UROCZYSTOŚCI

„Świeckość" szkoły w wielu przykładach przywoływanych przez „GW" zdaje się wykluczać organizowanie religijnych wydarzeń na terenie szkoły, a nawet piętnowane są przejawy publicznej religijności, jak np. wspólna modlitwa.

[526] *Wolna*…, dz. cyt., s. 8.
[527] *Mikołaj zdjął krzyż,* B. DŻON rozmawia z M. KAIM, GW Opole nr 102, 02.05.2019, s. 4.

W styczniu 2006 r. D. Dziewięcka opublikowała na łamach „GW" artykuł pt. *Paciorek i na bal*, który opisał „interwencję" szkolnej katechetki ws. balu karnawałowego, który miał zostać zorganizowany w piątek, czemu, ze względu na przykazanie kościelne, sprzeciwiała się siostra katechetka. Na prośbę proboszcza parafii o dyspensę na zorganizowanie zabawy w piątek, otrzymała od duszpasterza zalecenie, że przed rozpoczęciem zabawy uczniowie powinni odmówić modlitwę „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Mario". Sprawa szybko uzyskała miano kontrowersyjnej ze względu na publiczne odmówienie wspólnej modlitwy, a wśród argumentów pojawił się i ten związany ze „świeckością szkoły":

> Nie powinna była siostra tego robić. Szkoła jest świecka – pouczyła ją dyrektor Kurowska. – Zresztą bal karnawałowy w szkole nie jest huczną imprezą, a małych dzieci nie powinno się straszyć[528].

Następnego dnia „GW" na swoich łamach opublikowała komentarze oburzonych internautów. Część wypowiedzi szybko powiązała sytuację z nauczaniem religii w szkole:

> Ludzie, gdzie my żyjemy... co za ciemnogród. Rozumiem, religia religią, ale wszystko w pewnych rozsądnych granicach. Jeśli już jest religia w szkole, to niech sobie będzie, ale bez przesady. Piątek to jest dzień taki sam jak każdy inny. Jak ktoś chce manifestować swoją religię, to proszę bardzo, ale nie może być tak, że komuś coś się narzuca z góry[529].

Takie powiązanie nauczania religii z podobnymi „aferami", które były nagłaśniane na stronach „GW", wzmagało wzburzenie opinii publicznej.

J. Hartman w artykule *Jedna katoliczka więcej* zwrócił uwagę na szereg wydarzeń religijnych odbywających się w szkołach w trakcie roku szkolnego, które jego zdaniem naruszają „świecki charakter instytucji publicznych":

> Szkoła mojej córki, zwykła samorządowa szkoła podstawowa w Nowej Hucie, jest niemalże sanktuarium. Pierwszy z nią kontakt mojego dziecka polegał na poświęceniu tornistrów. Symbole religijne są tam obecne na każdym kroku, a uroczystości religijne i rekolekcje przewijają się przez szkolną codzienność często kosztem lekcji świeckich. O takiej wartości politycznej jak „świecki charakter instytucji publicznych" nikt tam, jak się wydaje, nie słyszał[530].

Na początku 2009 r. „GW" opublikowała artykuł P. Smoleńskiego *„Ojcze nasz" nikogo nie krzywdzi*, który nawiązał do początku roku szkolnego 2007/2008, do uroczystości inauguracji nowego roku w Szkole Podstawowej nr 2 w podwarszawskim Józefowie, w którym wziął

[528] D. DZIEWIĘCKA, *Paciorek i na bal*, GW Stołeczna nr 11, 13.01.2006, s. 1.
[529] RR, JACEEK, *Forum.gazeta.pl/Warszawa*, GW Stołeczna nr 12, 14.01.2006, s. 2.
[530] J. HARTMAN, *Jedna katoliczka…*, dz. cyt., s. 22.

udział miejscowy proboszcz, zabrał głos w czasie uroczystości, a potem odmówił modlitwę „Ojcze Nasz". Autor nadał artykułowi podtytuł *Spór o laicką szkołę*, chcąc zaznaczyć tematykę podjętą w tekście. Problematyka „świeckości szkoły" została podjęta już na samym początku:

> W samym zaproszeniu wysłanym księdzu proboszczowi nie ma nic zdrożnego; to taki sam obywatel jak każdy inny, więc wolno go zaprosić, mimo że nie trzeba. Choć – przyznajmy – szkoła publiczna winna być wedle prawa i ze swej natury szkołą świecką. I księżom nic do publicznych szkół. (…) Podobno mówił dłużej niż inni oficjele razem wzięci. Przywitał dzieci chodzące na religię. A potem rozpoczął głośną modlitwę „Ojcze nasz". Tak się zaczęło[531].

Wydaje się, że mamy tu do czynienia z najbardziej radykalnym rozumieniem „świeckości szkoły", która nie tyle, że nie dopuszcza możliwości zaintonowania modlitwy w szkole w czasie publicznej uroczystości, co więcej, nawet obecność duchownego w tym rozumieniu wydaje się być niemile widziana. Jednocześnie P. Smoleński w artykule obficie cytował komentarze internautów w podjętej sprawie:

> Nastassia 2: „Wszechobecność Kościoła i księży w życiu naszym i naszych dzieci mnie osobiście przeraża i jestem absolutnie na nie. Konstytucja gwarantuje wolność wyznania, a więc miejsca użyteczności publicznej i instytucje o takim charakterze powinny być pozbawione symboli religijnych. Szkoła to szkoła. Do modlitwy jest kościół. Nie akceptuję tego, że ktoś mi i moim dzieciom narzuca wiarę. A w szkole, niestety, sprawa uczęszczania na religię nie jest taka prosta. Zrezygnować oczywiście można, ale dziecko musi być naprawdę odporne psychicznie, by znieść pytania wszystkich nauczycielek, czemu mamusia mu nie pozwala".
> (…)
> Milunia 70: „Szkoła jest publiczna, a nie wyznaniowa"[532].

Polaryzacja społeczeństwa w temacie „świeckości szkoły" stała się na tyle mocna, że z biegiem czasu komentarze jej zwolenników stawały się coraz ostrzejsze.

W tym samym dniu „GW" opublikowała również artykuł M. Jędrysika *„Świąteczna" krzepi*, w którym nawiązał on do artykułu P. Smoleńskiego *„Ojcze nasz" nikogo nie krzywdzi*, opisując zjawisko „świeckości szkoły" publicznej bez organizowania religijnych wydarzeń oraz oburzenia możliwym naruszeniem rozdziału Kościoła od państwa:

> Proboszcz odmówił „Ojcze nasz" na inauguracji roku szkolnego w publicznej szkole. Skandal? Normalność? Dyskusja na forach internetowych trwa, ale opisując tę historię, Paweł Smoleński wychwycił ważne zjawisko – w Polsce powoli kończy się specjalny, „nabożny" stosunek do Kościoła katolickiego.

[531] P. SMOLEŃSKI, *„Ojcze nasz" nikogo nie krzywdzi,* GW nr 8 [GŚ], 10.01.2009, s. 18.
[532] Tamże, s. 18.

> (…) Ale znika to niewypowiedziane tabu, które nie pozwalało Kościoła krytykować głośno, wypisać dzieci z lekcji religii, buntować się przeciwko nadużyciom kleru. Jeszcze niedawno pozwalali sobie na to nieliczni „radykałowie". Dzisiaj duża część społeczności podwarszawskiego Józefowa reprezentująca polską klasę średnią jest oburzona możliwym naruszeniem rozdziału Kościoła od państwa[533].

Sam fakt, że oba artykuły były opublikowane tego samego dnia, w tym samym numerze „GW" świadczy o tym, że przynajmniej jeden autor znał treść drugiego artykułu przed publikacją, ponieważ nawiązuje do niego w swoim tekście, mimo tego, że wydarzenie miało miejsce kilka miesięcy wcześniej.

W maju 2009 r. „GW" opublikowała artykuł pt. *Kontrowersyjny plakat*, w którym opisała sytuację z wiszącym plakatem w jednej z klas w Szkole Podstawowej nr 8 w Rzeszowie, który piętnował przejawy bałwochwalstwa. Ponieważ dyrektora szkoły nie raziły treści zawarte na plakacie, „GW" zapytała internautów o zdanie i opublikowała na swoich łamach ich opinie, które mocno akcentowały „świeckość szkoły":

> Szkoła to placówka świecka i równie dobrze rodzice ateiści mogą chcieć plakatu, że krzyż to bałwochwalstwo, a rodzice protestanci, że obrazy MB to bałwochwalstwo! (…) Jeśli panu dyrektorowi odpowiada taki plakat, to oznacza, że reprezentuje nie tylko postawę katolicką – skrajnie katolicką. Jeśli nie może się jej wyrzec, niech zrzeknie się funkcji dyrektora świeckiej placówki. Bo co innego tradycyjna szopka w szkole, a co innego skrajne poglądy.
> (…)
> Widziałem ten plakat w przedsionku kościoła. Rzeczywiście, należy się zastanowić, czy szkoła świecka to dobre miejsce na takie plakaty. Jednak jeśli wszystkie dzieci, które uczą się w tej szkole – w tej konkretnej sali – chodzą na religię, to nie powinno być problemu[534].

W powyższym znaczeniu „świeckość szkoły" nie dopuszcza obecności jakikolwiek plakatu zawierającego religijne treści w szkole publicznej.

Kilka dni później A. Kluczycka w artykule opublikowanym przez „GW" zatytułowanym *Niezręczność bez reakcji* ponownie opisała sytuację z plakatem w Szkole Podstawowej nr 8 w Rzeszowie i poinformowała czytelników:

> To niezręczność, że taki plakat znalazł się w szkole. Ale żadnych konsekwencji z tego nie będziemy wyciągać – mówi Maciej Chłodnicki, rzecznik prezydenta Rzeszowa, o plakacie opisanym przez „Gazetę"[535].

Wydaje się więc, że brak stanowczej reakcji ze strony organu prowadzącego szkołę, brak potępienia sprawy ze strony organu sprawującego nadzór nad szkołą (Kuratorium

[533] M. JĘDRYSIK, *„Świąteczna" krzepi*, GW nr 8 [GŚ], 10.01.2009, s. 14.
[534] MARAJKA, MAL49, LITEKKLON, RADEK, MIKE, ANNA, MARCEL, DDDDDDDD, SPOKOJNY, PIZZA, *Kontrowersyjny plakat,* GW Rzeszów nr 111, 13.05.2009, s. 2.
[535] A. KLUCZYCKA, ASK (not.), *Niezręczność bez reakcji*, GW Rzeszów nr 115, 18.05.2009, s. 2.

w Rzeszowie), jak również brak wyciągnięcia jakichkolwiek konsekwencji sprawiły, że niejako rozczarowana „GW" nie zajmowała się dalej tym tematem.

Pod koniec października 2009 r. na łamach „GW" ukazał się artykuł M. Bosackiego *Czirliderki nie mogą cytować Biblii*, który opisywał kontrowersje w Georgii (USA) o plakaty, hasła chrześcijańskie i cytaty z Biblii na stadionie szkolnego klubu futbolowego. Artykuł w swej treści dotyczył problematyki „świeckości szkoły" i konstytucyjnego rozdziału Kościoła od państwa:

> Plakaty religijne przez osiem lat stały się już w Fort Oglethorpe tradycją. Ale na początku tego sezonu we wrześniu jedna z matek stwierdziła, że mogą one godzić w konstytucyjny rozdział Kościołów od państwa. Szkoła jest publiczna, więc władze dystryktu szkolnego uznały, że matka ma rację, i zakazały czirliderkom pokazywania cytatów z Biblii[536].

Artykuł ten mógł stanowić zachętę do podejmowania interwencji przez jednostki, które uznają, że charakter publicznej szkoły został naruszony przez jakiekolwiek wpływy religijne.

Pod koniec grudnia 2010 r. na łamach „GW" został opublikowany artykuł M. Szlachetki *Edukacja 2010. Strach przed matematyką*, w którym powracał temat „świeckości szkoły" przy okazji przełożonej ze względów religijnych z piątku na poniedziałek zabawy choinkowej:

> Szkolna zabawa? Tylko nie w piątek
> Dyrektorka publicznej Szkoły Podstawowej nr 6 w Lublinie odwołała zabawę choinkową dla całej szkoły. Bo grupka rodziców stwierdziła, że katolicki światopogląd nie pozwala na to, aby ich dzieci bawiły się w piątek. Sprawa stanęła na radzie rodziców i ostatecznie termin zabawy został przeniesiony na 14 lutego, czyli poniedziałek. Przy okazji tej sprawy powrócił temat świeckości szkół publicznych[537].

„Świecka szkoła" w powyższym rozumieniu to taka, w której religijne wpływy nie mają wpływu na społeczne życie czy funkcjonowanie szkoły.

W połowie października 2011 r. „GW" opublikowała artykuł A. Pezdy *Palikota chcę, ale w opozycji*, w którym autorka przytoczyła wypowiedź pewnej kobiety zarzucającej brak respektowania w państwie świeckim neutralności światopoglądowej w instytucjach publicznych, m.in. z powodu propozycji modlitwy w czasie uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego:

> Aleksandra, 36 lat, ma własną firmę językową, Gdańsk
> Głosowała na Ruch Palikota głównie z powodu religii w szkole. Ma dwójkę dzieci w szkole i to zawsze jest problem. Rozpoczęcie roku szkolnego – na oficjalnej

[536] M. BOSACKI, *Czirliderki nie mogą cytować Biblii*, GW nr 254, 29.10.2009, s. 12.
[537] M. SZLACHETKA, *Edukacja 2010. Strach przed matematyką*, GW Lublin nr 303, 29.12.2010, s. 5.

> uroczystości ksiądz proboszcz proponuje różaniec. Codzienne zajęcia – religia zawsze w środku dnia, dziecko idzie do świetlicy, czuje się wykluczone, a czasem zapomina wrócić na resztę lekcji i nikt tego nie przypilnuje. Dlaczego w państwie świeckim nie respektuje się neutralności światopoglądowej w instytucjach publicznych?[538]

W połowie listopada 2012 r. na łamach „GW" opublikowany został artykuł T. Ciechońskiego zatytułowany *Duża przerwa różańcowa*, w którym opisana została sprawa gimnazjalistów z Czernikowa pod Toruniem, którzy – zamiast w kościele – odmawiali na dużej przerwie w szkole dwie „dziesiątki" różańca. W tym kontekście również pojawiła się problematyka „świeckiej szkoły":

> Dyrektor szkoły Andrzej Padlewski nabrał wątpliwości, czy powinny się w świeckiej szkole odbywać. Przy okazji zaczął się zastanawiać, czy w sali do religii za plecami katechety powinna stać figura Matki Boskiej. Ksiądz katecheta Piotr Siołkowski, jednocześnie proboszcz miejscowej parafii, miał oświadczyć z ambony, że w szkole zakazują odmawiania różańca, a potem ostentacyjnie wynieść figurę ze szkoły[539].

Wydaje się, że „świecka szkoła" w powyższym rozumieniu będzie szkołą, w której nie będą odbywały się żadne praktyki religijne, nawet poza lekcjami.

W październiku 2013 r. na łamach rzeszowskiego wydania „GW" został opublikowany obszerny artykuł A. Kulczyckiej pt. *Już nie będzie Parafiady*, w którym autorka opisała sprawę ze Szkoły Podstawowej nr 27 w Rzeszowie, która od dziesięciu lat była współorganizatorem Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, lecz po interwencji Fundacji „Wolność od Religii" powołującej się na „świeckość szkoły", szkoła wycofała się ze współorganizacji tego wydarzenia w przyszłości. Jak podaje „GW":

> Zgodnie z programem umieszczonym na stronie internetowej szkoły piątkowa Parafiada otwierała Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, którego punktami w ciągu kolejnych dni miały być odmawiany dziesiątek różańca na dużej przerwie w intencji pokoju na świecie, zwłaszcza w Syrii, czy wtorkowe spotkanie z kustoszem Sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej. Na stronie pojawiła się też lista propozycji dla nauczycieli innych przedmiotów, jak mogą wplatać treści religijne na realizowanych przez siebie lekcjach. Np. nauczycielom języków obcych proponowano naukę „Zdrowaś Mario" w różnych językach, informatykom stworzenie prezentacji o sanktuariach maryjnych diecezji rzeszowskiej, a historykom chronologiczne uporządkowanie tychże sanktuariów[540].

[538] A. PEZDA, *Palikota chcę…*, dz. cyt., s. 16.
[539] T. CIECHOŃSKI, *Duża przerwa różańcowa*, GW Toruń nr 268, 16.11.2012, s. 2.
[540] A. KULCZYCKA, *Już nie będzie Parafiady*, GW Rzeszów nr 229, 01.10.2013, s. 1.

A. Kulczycka podała, że po zawiadomieniu przez rodziców, którzy pragną być anonimowi, Fundacji „Wolność od Religii", sprawa nabrała rozgłosu. Autorka powołując się na „świeckość szkoły", wystosowała zarzuty:

> Państwo gwarantuje nam w konstytucji, że szkoła ma być świecka. Nawet jeśli posyłają do niej swoje dzieci rodzice, którzy bardzo wierzą, to jednego światopoglądu nie można narzucać wszystkim. (…)
> Fundacja zarzuciła dyrekcji szkoły łamanie praw mniejszości światopoglądowych: „Chcemy zwrócić szczególną uwagę na brak poszanowania przez tę instytucję publiczną prawa i demokracji, a także wspieranie nierówności światopoglądowej poprzez uprzywilejowanie światopoglądu katolickiego i promowanie religii rzymskokatolickiej w działalności szkoły. Dyrekcja szkoły, wpisując w plan zajęć na cały tydzień nachalną promocję katolicyzmu, indoktrynuje osoby bezwyznaniowe lub osoby o innym aniżeli rzymskokatolickie wyznaniu". (…)
> "Wszystkie dzieci zmuszane są do podejmowania przez cały tydzień tematyki religijnej, co stanowi całkowite lekceważenie uczniów z rodzin innych niż katolickie. Ponieważ nie bierze się pod uwagę uczuć i praw osób bezbronnych wobec władz szkolnych i narzuca się zachowania niezgodne z posiadanym światopoglądem, opisane działania noszą znamiona łamania wolności sumienia oraz dyskryminacji"[541].

Efektem rozpętanej „burzy medialnej" było wycofanie się SP nr 27 w Rzeszowie z organizowania w przyszłości Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Warto jednak zwrócić na komentarz D. Wójcik, prezes Fundacji „Wolność od Religii":

> Jestem zadowolona z tego efektu i mam nadzieję, że za tym przykładem pójdą inni dyrektorzy, a po artykułach na ten temat, może po piśmie kuratorium w tej sprawie, nie będą robić takich rzeczy i będziemy mieć polskie szkoły świeckie[542].

Wyrażonym *explicite* celem podejmowanych działań (publikacja artykułów, aby zmobilizować zwolenników akcji), w których brała udział również „GW", była promocja „świeckości szkół" w Polsce, tzn. szkół, w których nie będą mogły się odbywać żadne inicjatywy, spotkania, happeningi religijne czy modlitwy.

W połowie grudnia 2013 r. na łamach lubelskiego wydania „GW" został opublikowany artykuł M. Domagały *Modlitwa w szkole przed jedzeniem*, który dotyczył tablicy w stołówce Szkoły Podstawowej nr 51 w Lublinie. Tablica, na której widniało m.in. zdanie „Pamiętam o modlitwie przed i po jedzeniu", miała naruszać świecki charakter szkoły. M. Domagała przypomina:

> O sprawie „Gazeta" pisała jako pierwsza, jeszcze w 2007 r. Wtedy zwrócił na nią uwagę Tomasz Kalbarczyk, nauczyciel etyki w Prywatnym Gimnazjum i Liceum im. I. J. Paderewskiego, który w SP nr 21 prowadził grupę Amnesty International.

[541] Tamże, s. 1.
[542] Tamże, s. 1.

> – Jak, czytając codziennie taki nakaz, czują się dzieci niewierzących rodziców? Czy mam rozumieć, że jeśli uczeń przed jedzeniem się nie pomodli, to jest niekulturalny? – mówił wówczas „Gazecie”[543].

W wyniku działalności medialnej również „GW” sprawa szybko została nagłośniona. Głos w artykule zabrała również D. Wójcik, prezes fundacji „Wolność od Religii”, która stwierdziła, że doszło do naruszenia „świeckiego charakteru szkoły” i dyskryminacji ze względu na światopogląd:

> Szefowa Fundacji Wolność od Religii Dorota Wójcik: – Szkoła narusza zapisy Konstytucji RP gwarantujące świecki charakter placówek publicznych, a także edukację w poszanowaniu praw mniejszości i niedyskryminowaniu nikogo ze względu na światopogląd. Tablica umieszczona w tej szkole wyraźnie przedstawia, iż nadrzędną cechą człowieka kulturalnego jest odmówienie modlitwy przed posiłkiem. Tym samym informuje w domyśle, iż osoby niemodlące się nie są kulturalne. To oburzające dla mnie jako rodzica dziecka niewierzącego opłacającego m.in. tę szkołę z własnych podatków.
> W najbliższych dniach fundacja skieruje skargę do MEN, Rzecznika Praw Dziecka i Rzecznika Praw Obywatelskich. – Zdecydowanie nie możemy pozostać obojętni wobec prób uczynienia z jednej z publicznych szkół podstawowych szkoły wyznaniowej, katolickiej[544].

Wobec tak sformułowanych zarzutów wydaje się, że „świeckość szkoły” jest rozumiana nawet jako przestrzeń wolna od jakiejkolwiek zachęty do prywatnej, religijnej aktywności np. do modlitwy przed i po jedzeniu.

Kilka dni później sprawa tablicy w stołówce w SP nr 51 w Lublinie trafiła do ogólnopolskiego wydania „GW” za sprawą artykułu M. Domagały pt. *Granica rady rodziców*. Autorka podkreślała zaangażowanie w sprawę fundacji „Wolność od Religii”, która wystosowała pismo do ministra edukacji narodowej J. Kluzik-Rostkowskiej:

> „Zwracamy się z uprzejmą prośbą o podjęcie działań w związku z dyskryminującymi praktykami związanymi z umieszczeniem na ścianie stołówki publicznej szkoły w Lublinie informacji o tym, iż wymaga się od wszystkich uczniów modlitwy przed posiłkiem. Informacja ta umieszczona jest wśród zasad kulturalnego zachowania się uczniów w czasie posiłku, jako pierwszy i wyróżniony punkt tych zasad. Dzieci niewierzące czyni to automatycznie niekulturalnymi”[545].

Jednocześnie w artykule zostały zacytowane komentarze do sprawy z facebookowego profilu fundacji „Wolność od Religii”, które odwoływały się do „świeckości szkoły”:

> „Wybaczcie, ale ja nie wierzę, że taka tablica wisi w świeckiej szkole. Po prostu nie wierzę”.

[543] M. DOMAGAŁA, *Modlitwa w szkole przed jedzeniem*, GW Lublin nr 293, 17.12.2013, s. 2.
[544] Tamże, s. 2.
[545] M. DOMAGAŁA, *Granica rady rodziców*, GW Lublin nr 297, 21.12.2013, s. 2.

> „Dyrektorka szkoły publicznej nie pamięta o konstytucji swojego kraju. Bulwersujące, że ktoś taki pełni taką funkcję!”[546].

Autorka artykułu podkreślała, że „GW” zajmowała się już tą sprawą w 2007 r., po informacji T. Kalbarczyka, przewodniczącego lubelskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów i nauczyciela etyki[547]. Wydaje się jednak, że wtedy sprawa nie zyskała odpowiednio dużego rozgłosu, więc dzięki artykułom „GW” powróciła na nowo pod koniec 2013 r. Można więc domniemywać, że taki powrót do tematu po latach również służył promocji „świeckiej szkoły” – szkoły pozbawionej jakiegokolwiek aspektu religijności.

Na początku stycznia 2014 r. „GW” w artykule S. Foremnej *Twój Ruch: Uwaga na jasełka w liceum!* zainteresowała się sprawą jasełek i kolędowania zorganizowanego w XVII LO w Wrocławiu. Autorka przedstawiła fragment listu otwartego, jaki do „Gazety Wyborczej” skierowali członkowie „Twojego Ruchu”:

> „W najbliższą środę, 8 stycznia, w auli XVII LO im. Agnieszki Osieckiej odbędzie się koncert pieśni katolickich w wykonaniu chóru szkolnego pod dyrekcją Magdaleny Lipskiej. W programie jest również przedstawienie o treści religijnej, przygotowane przez uczniów szkoły”[548].

Autorzy listu argumentowali, że „koncert pieśni katolickich” i „przedstawienie o treści religijnej” przygotowane przez licealistów XVII LO we Wrocławiu to:

> „fakt dyskryminacji uczniów o poglądach ateistycznych, agnostycznych oraz wyznawców religii innej niż katolicka”. Dodatkowo uważają, że narusza to podstawowe obywatelskie prawo, gwarantowane konstytucyjnie, do uczęszczania do szkoły przyjaznej i neutralnej zarówno politycznie jak światopoglądowo[549].

Wydaje się, że zainteresowanie „GW” inicjatywą członków „Twojego Ruchu”, publikacja artykułu (zawierającego argumentację mającą przekonać opinię publiczną, że jasełka i wspólne kolędowanie w szkole publicznej są dyskryminacją uczniów niewierzących oraz naruszeniem „neutralności światopoglądowej” szkoły) są celowym działaniem, aby zbadać reakcję opinii publicznej na nową odsłonę pojęcia „świeckości szkoły” – szkoły publicznej bez tradycyjnych jasełek i śpiewu kolęd.

W połowie lutego 2014 r. na strony „GW” ponownie powróciła sprawa tablicy w stołówce w SP nr 51 w Lublinie za sprawą artykułu *Nie modlisz się przed jedzeniem, jesz więc niekulturalnie?*. Powodem do przypomnienia kontrowersji stała się odpowiedź MEN,

[546] Tamże, s. 2.
[547] Por. Tamże, s. 2.
[548] S. FOREMNA, *Twój Ruch: Uwaga na jasełka w liceum!*, GW Wrocław nr 5, 08.01.2014, s. 1.
[549] Tamże, s. 1.

jakiej udzieliło ono fundacji „Wolność od Religii”[550]. „GW” ponownie, od początku przypomina więc całą historię tablicy w stołówce szkolnej, na której wypisano 12 zasad „kulturalnego spożywania posiłków”, z których pierwsza zasada („Pamiętam o modlitwie przed i po jedzeniu”) stała się przyczynkiem do dyskusji. Autor artykułu zacytował list, jaki fundacja „Wolność od Religii” przygotowała do premiera D. Tuska, w którym odwołała się do „neutralnego charakteru wyznaniowego placówek publicznych”:

> „Obecność w szkole publicznej (będącej miejscem edukacji i wychowania dla osób różnych wyznań, jak i bezwyznaniowych) tablicy stwierdzającej, że modlitwa stanowi jeden z obowiązków przed przystąpieniem do posiłku (Zasady kulturalnego spożywania posiłków), nie tylko jest sprzeczna z neutralnym charakterem wyznaniowym placówek publicznych, ale jest potencjalnie negatywnym bodźcem socjalizacyjnym. Prezentuje bowiem taką modlitwę jako normę społeczną, co stanowi jednocześnie przedstawienie osób bezwyznaniowych, czy ogółem – tych, których status wyznaniowy nie zakłada takiej modlitwy – jako niespełniających tej normy, niekulturalnych. To zaś może służyć społecznemu wykluczeniu, groźbie stereotypu i ostracyzmowi”[551].

Należy zwrócić uwagę nie tylko na kontynuację tematu na stronach „GW”, ale również na fakt, że główną linią argumentacyjną stały się postulaty „świeckiej szkoły”, zmierzające do usunięcia jakichkolwiek przejawów religijnej aktywności.

Znamienny jest też fakt, że nawet niewielkie konotacje z nauczaniem religii, które pojawiają się poza katechezą, stały się okazją do napiętnowania i mogły sprawiać wrażenie słuszności postulatów „świeckiej szkoły”. Przykładem takich konotacji religijnych jest fragment artykułu M. Płatek *Dzień Kobiet jest jeden dzień w roku*:

> Franek ma osiem lat i chodzi do zwykłej państwowej szkoły. Dzieci na lekcji o sławnych matkach i przymiotnikach miały wskazać, które z wypisanych na tablicy pasują do ich mam. Te podane dzieciom jako sławne i wzorcowe to: Ewa, Niobe, Matka Boska i Matka Teresa. Czy mówiłam, że to nie była lekcja religii? Nie żeby to robiło różnicę, ale nie, to nie była lekcja religii[552].

Pod koniec marca 2014 r. pojęcie „świecka szkoła” zostało użyte w nowym kontekście za sprawą artykułu J. Sucheckiej, opublikowanego w warszawskim wydaniu „GW”, zatytułowanego *Certyfikatem w gender pod Wołominem*. Opisał on sprawę przyznania 20 szkołom przez Fundację „Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny” certyfikatu placówki „przyjaznej rodzinie”. Ze względu na to szkoły otrzymujące certyfikat zobowiązały

[550] „Ministerstwo Edukacji Narodowej nie podziela jednak argumentów fundacji. «Wydanie przez urząd administracji centralnej polecenia usunięcia wspomnianego zapisu z tablicy w stołówce szkolnej miałoby znamiona nieuprawnionej cenzury, naruszającej prawo do wolności religijnej»”. (MD, *Nie modlisz się przed jedzeniem, jesz więc niekulturalnie?*, GW Lublin nr 33, 10.02.2014, s. 3.)
[551] Tamże, s. 3.
[552] M. PŁATEK, *Dzień Kobiet jest jeden dzień w roku*, GW nr 56 [WO], 08.03.2014, s. 10.

się m.in. do: „niepropagowania treści szkodliwych dla dzieci, kwestionujących biologiczną oraz kulturową stabilność ról płciowych kobiet i mężczyzn”[553], wywołało to oburzenie wielu środowisk. S. Broniarz, prezes ZNP, zażądał wyjaśnień:

> – Jestem zdumiony postawą dyrektorów szkół, którzy się do tego zapisali – powiedział wczoraj „Wyborczej”. – Czy zapomnieli, że polska szkoła ma być świecka? Nasz związek od kilku miesięcy apeluje, by szkoły były wolne od ideologicznych przepychanek, a wprowadzanie takich certyfikatów to właśnie jest ich ideologizowanie. Nie rozumiem też, jak Kościół katolicki może popierać takie praktyki[554].

Wydaje się, że pod pojęciem „świecka szkoła”, może kryć się również brak jakiejkolwiek inicjatyw ze strony Kościoła na rzecz szkoły.

Następnego dnia (27.03.2014 r.) „GW” tym razem na łamach ogólnopolskich opublikowała artykuł tej samej autorki (J. Suchecka) pod nieco innym tytułem *Cena wolności od gender*, który dotyczył tej sprawy, poruszanej poprzedniego dnia w artykule *Certyfikatem w gender pod Wołominem*. Korzystając z omawianego wcześniej schematu postępowania, „GW” próbowała zainteresować tematem opinię publiczną w całej Polsce. Ponownie więc powtórzone zostały wypowiedzi propagujące „świecki charakter szkoły”, przy okazji sprawy, która wzbudziła kontrowersje:

> Wyjaśnienia chce też Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. – Jestem zdumiony postawą dyrektorów, którzy się do tego zapisali – mówi „Wyborczej”. – Czy zapomnieli, że polska szkoła ma być świecka? ZNP od miesięcy apeluje, by szkoły były wolne od ideologicznych przepychanek, a wprowadzanie takich certyfikatów to właśnie jest ich ideologizowanie. Mamy dość stygmatyzowania nauczycieli, którzy chcą uczyć o równości płci. Dość wywoływania w szkole konfliktów i niepokojów. A Kościół nie powinien do tego przykładać ręki – dodaje[555].

Wydaje się więc po raz kolejny, że w wielu publikowanych na łamach „GW” wypowiedziach *a priori* zakłada się „świeckość szkoły”, która zostaje „naruszona” przez jakieś działanie związane z instytucjonalnym Kościołem.

W kwietniu 2014 r. w warszawskim wydaniu „GW” została opublikowana rozmowa W. Karpieszuka z P. Dołowy, zatytułowana *Szkoła przerabia kanonizację*, która ognisowała się wokół pytania: „Czy publiczna szkoła powinna organizować konkurs związany

[553] J. SUCHECKA, *Certyfikatem w gender pod Wołominem*, GW Warszawa nr 71, 26.03.2014, s. 4.
[554] Tamże, s. 4.
[555] J. SUCHECKA, *Cena wolności od gender*, GW nr 72, 27.03.2014, s. 6.

z kanonizacją Jana Pawła II?”[556]. „GW” zapowiadając wywiad, przedstawiła kontekst sytuacyjny i powody wyboru rozmówczyni:

> Czy publiczna szkoła powinna organizować konkurs związany z kanonizacją Jana Pawła II? Matka ucznia z mokotowskiej podstawówki protestuje, bo uważa to za religijną indoktrynację
> Patrycja Dołowy, aktywistka miejska i wiceprezeska fundacji MaMa, na Facebooku skrytykowała szkołę jej syna za konkurs plastyczny „Jan Paweł II święty”. Uważa, że nie powinien on odbywać się w świeckiej, państwowej placówce. Wpisem wywołała lawinę komentarzy: za i przeciw[557].

Warto zwrócić uwagę, że w tym czasie w Polsce trwały przygotowania do kanonizacji Jana Pawła II, która była zaplanowana na 27 kwietnia 2014 r. Problemem, który został podniesiony, stała się więc możliwość zorganizowania konkursu plastycznego o osobie Jana Pawła II, a argumentem *ad contram* – „świeckość szkoły”. P. Dołowy swoją argumentację opierała na przekonaniu, że „świecka szkoła” nie może organizować tego typu konkursów:

> Już sam tytuł jest znaczący. To konkurs związany z konkretną religią, która – tak się składa – już od dłuższego czasu króluje w powszechnych szkołach, chociaż mamy niby–świeckie państwo. Na stronie szkoły pojawiło się ogłoszenie o konkursie. Od razu rzuca się w oczy. To nie jest konkurs, który był ogłoszony w kościele, na lekcji religii. Meritum problemu jest takie, że państwowa, świecka szkoła go organizuje. Teoretycznie jest otwarty dla wszystkich i teoretycznie nie każdy musi brać w nim udział. W rzeczywistości wygląda to tak: jest większościowa religia, jest konkurs skierowany do większości dzieci, z którego automatycznie wykluczani są ci, którzy są w mniejszości – wyznawcy innych religii bądź ateiści. Ta mniejszość jest już od razu wykluczona z konkursu albo jest stosowana na nią presja, by wystartować. Bo inni startują, bo są nagrody[558].

Ten sposób rozumienia „świeckiej szkoły” zakładał, że żadne konkursy religijne nie mogą być organizowane dla całej społeczności szkolnej, ponieważ jak twierdzi P. Dołowy:

> W szkole, w której uczą się różne dzieci, nie tylko katolicy, w ogóle nie powinno być takich konkursów. Bo taka sytuacja może być dla kogoś niewygodna, ktoś się może z nią źle czuć[559].

W połowie maja 2014 r. w krakowskim wydaniu „GW” został opublikowany artykuł O. Szpunar *Monitoring wiary*, w którym autorka zajęła się tematem przeprowadzonych w 2012 r. badań przypadków nietolerancji religijnej w małopolskich szkołach. Badania przeprowadziła Fundacja na rzecz Różnorodności „Polistrefa”, która ogłosiła program walki

[556] *Szkoła przerabia kanonizację*, W. KARPIESZUK rozmawia z P. DOŁOWY, GW Warszawa nr 84, 10.04.2014, s. 2.
[557] Tamże, s. 2.
[558] Tamże, s. 2.
[559] Tamże, s. 2.

z dyskryminacją na tle religijnym w małopolskich szkołach[560]. W części artykułu znalazły się odniesienia do postulatów „szkoły neutralnej światopoglądowo":

> – Naszym celem jest kontrola publicznej edukacji pod kątem przestrzegania konstytucyjnych praw wolności sumienia, wyznania i prawa rodziców do wychowywania dziecka zgodnie ze swoimi przekonaniami – informuje Joanna Balsamska z Polistrefy.
> Pierwsze uwagi już ma. Na przykład na stronie internetowej szkoły w Skale widnieje wzór oświadczenia o rezygnacji ucznia z lekcji religii. Tymczasem zgodnie z nowym rozporządzeniem MEN rodzice dzieci, które nie będą chodzić na religię, nie muszą składać żadnych oświadczeń. O tym, że oświadczenia te naruszają ich prawo do milczenia w kwestii wyznania, od lat alarmował rzecznik praw obywatelskich.
> Inne przykłady: – Na stronie jednej z publicznych szkół znaleźliśmy statut, w którego pierwszym punkcie czytamy, że celem placówki jest wychowanie uczniów zgodnie z naukami Jana Pawła II, tymczasem szkoła publiczna ma być neutralna światopoglądowo – mówi Balsamska. Zapowiada, że wszelkie nieprawidłowości fundacja będzie zgłaszała do władz oświatowych[561].

Wydaje się, że promowana przez „GW" działalność Fundacji na rzecz Różnorodności „Polistrefa" nie dotyczyła tylko działań antydyskryminacyjnych w szkołach, ale działań podejmowanych na rzecz „świeckiej szkoły", ponieważ być może akcja miała na celu wyeliminować ze szkół publicznych wszystkie religijne odniesienia w imię „neutralności światopoglądowej szkoły". Potwierdzenie takich założeń odnajdziemy w opublikowanym przez „GW" w połowie lipca 2014 r. artykule E. Siedleckiej *Czy konstytucja jest katolicka*. Powróciła w nim prezentacja badań Fundacji na rzecz Różnorodności „Polistrefa", które przekonywały o pilnej potrzebie „świeckiej szkoły" w Polsce ze względu na obecną w szkole obrzędowość religijną:

> Z badań Fundacji na rzecz Różnorodności „Polistrefa" wynika, że większość uczniów niekatolików (w tym wyznawcy innych religii) chodzi na lekcje religii katolickiej i bierze udział w szkolnych uroczystościach religijnych, bo boi się stygmatyzacji. Szkoła – świecka, publiczna! – nie tylko ich nie chroni, ale wręcz nawraca. Krzyże są w 98 proc. szkół, 83 proc. uroczystości otwarcia i zakończenia roku szkolnego towarzyszą rytuały religijne, w 85 proc. z okazji świąt rzymskokatolickich organizuje się akademie i występy. W większości udział jest przymusowy. To wyjątkowo niemoralna przemoc sumienia, bo dokonywana na dzieciach[562].

W tym rozumieniu „świecka szkoła" to zatem taka, w której nie ma religijnych uroczystości szkolnych, na ścianach nie wiszą krzyże, nie celebruje się akademii czy występów z okazji obchodów religijnych świąt i uroczystości, a rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego nie

[560] Por. O. SZPUNAR, *Monitoring wiary*, GW Kraków nr 108, 12.05.2014, s. 1.
[561] Tamże, s. 1.
[562] E. SIEDLECKA, *Czy konstytucja jest katolicka*, GW nr 163, 16.07.2014, s. 2.

jest związane z żadnymi religijnymi aspektami. Na te same badania Fundacji na rzecz Różnorodności „Polistrefa" w aspekcie potrzeby „świeckości szkoły", powołała się E. Siedlecka w rozmowie z A. Zollem zatytułowanej *Każdy ma prawo do klauzuli sumienia*:

> Na razie szkoła wręcz przymusza do katolicyzmu. Z badań fundacji Polistrefa w małopolskich szkołach wszystkich szczebli wynika, że uczniowie niewierzący i wyznający inne religie chodzą na katechezę i uczestniczą w obrzędach katolickich (które towarzyszą uroczystościom szkolnym w ponad 80 proc. szkół), bo nie chcą się wyróżniać i boją się stygmatyzacji[563].

Wraz w rozpoczęciem roku szkolnego 2014/2015 w lubelskim wydaniu „GW" ukazał się artykuł M. Jackowskiego *„Wolność od religii" idzie do szkół*, który relacjonował inicjatywę Fundacji „Wolność od religii" zainaugurowaną na początku nowego roku szkolnego:

> – Szkoły wywierają presję na uczniów, by uczestniczyli w uroczystościach kościelnych, a uroczystości szkolne zawierają elementy religijne tylko jednego wyznania – mówi Dorota Wójcik. Jej Fundacja „Wolność od religii" zaczyna akcję, która ma to zmienić.
> (…)
> Już od początku września w pobliżu szkół będą rozdawane ulotki z informacjami o prawach dziecka, prawie do wolności sumienia, a także sposobach walki z dyskryminacją.
> Fundacja uruchamia też stronę Równoscwszkole.pl z obowiązującymi aktami prawnymi w zakresie wolności wyznania i równości, a także wszystkimi działaniami podjętymi przez fundację w ramach realizacji projektu[564].

Zastosowanie argumentacji (presja wywierania na uczniów do uczestniczenia w uroczystościach religijnych, uroczystości szkolne zawierające elementy religijne) znanych z kampanii na rzecz „świeckości szkoły", a także nagłośnienie medialne przez „GW" nowej inicjatywy, miały służyć zyskaniu zwolenników, którzy domagaliby się wykluczenia jakichkolwiek elementów religijnych z życia społeczności szkolnej.

W połowie stycznia 2015 r. lubelskie wydanie „GW" opublikowało artykuł A. Gmiterek-Zabłockiej *Jak święty patron wpływa na życie szkoły?*, w którym zostały zaprezentowane wyniki badań przeprowadzonych przez Fundację „Wolność od Religii" w szkołach z Lubelszczyzny. Pytania dotyczyły m.in. zapisu o „wartościach chrześcijańskich" w statucie szkoły, czy religijnych aspektów organizacji życia szkolnego:

> W ankiecie jest też pytanie dotyczące zapisu o „wartościach chrześcijańskich" w statucie szkoły: zapis taki jest w statutach prawie 43 procent szkół. Wyszło też, że w ponad 17 procent szkół patronem jest osoba duchowna lub święty. – Okazuje

[563] *Każdy ma prawo…*, dz. cyt., s. 20.
[564] M. JACKOWSKI, *„Wolność od religii" idzie do szkół,* GW Lublin nr 202, 01.09.2014, s. 2.

> się, że to zmienia życie szkoły, inaczej są organizowane szkolne wydarzenia, niemal normą są wyjścia na mszę świętą. Ale inaczej wyglądają wtedy również szkolne korytarze – mówi Tomasz Kalbarczyk.
> W tym kontekście pytano również w ankiecie o religijne aspekty organizacji życia szkolnego. W ponad 60 procent szkół do udziału w ważnych wydarzeniach szkolnych zapraszany jest ksiądz. W co trzeciej placówce – przed Bożym Narodzeniem – nauczyciele organizują w trakcie lekcji próby do jasełek. – W prawie 18 procent szkół rekolekcje organizowane są czasami na terenie szkoły – mówi Dorota Wójcik, szefowa Fundacji „Wolność od Religii"[565].

Znając wcześniejsze inicjatywy Fundacji „Wolność od Religii", można stwierdzić, że pytania zostały celowo dobrane tak, aby wykazać obecność religijnych aspektów organizacji życia szkolnego. Fundacja „Wolność od Religii" uważała takie religijne działania za naruszenie „świeckości szkół" i domagała się wyeliminowania takich praktyk z życia szkół publicznych.

W lutym 2015 r. za sprawą artykułu J. Sucheckiej zatytułowanego *Szkoła boska, choć publiczna* został podniesiony „alarm" i obawa, że:

> Ponad 2 tys. podstawówek może się znaleźć w rękach stowarzyszeń i fundacji – szacuje Związek Nauczycielstwa Polskiego. Wiele z nich to organizacje wyznaniowe. – Są miejscowości, w których nie ma świeckich szkół – mówi prezes ZNP[566].

„GW" publikacją tego artykułu także wpisała się w kontekst propagowania „świeckości szkół" publicznych w Polsce. W dalszej części artykułu poznajemy to, co zagraża „świeckości szkół":

> – Szkoły, które prowadzą samorządy, są z zasady świeckie, a te kierowane przez inne podmioty mają coraz częściej charakter wyznaniowy – mówi Broniarz. I cytuje statuty takich podstawówek. Np. w Publicznej Szkole Podstawowej Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich w Brzezince statut zakłada, że szkoła „kształtuje u uczniów świadomość, że zdrowie jest darem Boga i nie mamy prawa go niszczyć". Nauczyciel ma podkreślać „duchowość wydarzeń, która polega na uznaniu, że każde wydarzenie pochodzi od Boga". A wzorowe zachowanie dostanie uczeń, który „podejmuje wysiłek pielęgnowania więzi z Bogiem w codzienności poprzez kierowanie myśli ku Bogu, pamięć na obecność Bożą, podejmowanie aktów skruchy, wdzięczności, prośby".
> W Brzezince nie ma innej szkoły.
> A jak zauważa ZNP, częstochowskie stowarzyszenie, które wpisuje Boga do statutów (tak jak w Brzezince), prowadzi w całej Polsce już 140 placówek oświatowych – od przedszkoli po szkoły ponadgimnazjalne[567].

Wypowiedź ta może świadczyć o tym, że „świecka szkoła" to taka, w której statucie nie ma żadnych odniesień do wyznawanej religii. Argumentem podawanym przy tej okazji jest dobro uczniów niewierzących:

---

[565] A. GMITEREK–ZABŁOCKA, *Jak święty patron…*, dz. cyt., s. 2.
[566] J. SUCHECKA, *Szkoła boska, choć publiczna*, GW nr 42, 20.02.2015, s. 4.
[567] Tamże, s. 4.

> – Jak mają się czuć rodzice dzieci niewierzących czy innego wyznania, którzy nie mogą posłać dzieci do szkół neutralnych? Np. w Ponikwi w Małopolsce rodzice mogą wybrać tylko publiczną szkołę wyznaniową, bo neutralna publiczna podstawówka jest w Wadowicach, oddalona o 12 km – dodaje[568].

J. Suchecka, umieściła jeszcze w artykule apel ówczesnej szefowej MEN J. Kluzik-Rostkowskiej:

> Ale podkreślam: szkoła publiczna musi być szkołą neutralną, a uczniowie zgodnie z Kartą nauczyciela mają być wychowywani w atmosferze wolności sumienia. Dlatego w szkołach publicznych nie może być mowy o wymogach takich jak obowiązkowa modlitwa przed lekcjami[569].

Kilka dni później (24.02.2015 r.) katowickie wydanie „GW" na swoich łamach opublikowało artykuł M. Goślińskiej pt. *Modlitwa na matematyce*, opisujący sprawę z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Golasowicach, w której lekcje każdego dnia zaczynają się modlitwą do Ducha Świętego[570]. Skargę na taką praktykę wniósł jeden z rodziców do Śląskiego Kuratorium Oświaty i Ministerstwa Edukacji Narodowej. Dyrektorka szkoły B. Struzik wyjaśniając sprawę, powiedziała, że:

> Modlitwa odmawiana jest codziennie w każdej klasie na pierwszej lekcji od 25 lat. – Sama się modlę z dziećmi, dotąd żaden rodzic się nie skarżył. Nauczyciele mają wybór, czy chcą to robić, absolutnie im nie narzucam i muszę przyznać z żalem, że zwyczaj upada. Ustalaliśmy go z naszymi proboszczami: katolickim i ewangelickim – wyjaśnia Struzik[571].

Wśród głosów komentujących zaistniałą kontrowersję pojawiały się wypowiedzi piętnujące taką praktykę:

> Co na to ministerstwo edukacji? Jego rzeczniczka Joanna Dębek wypowiada się bardziej kategorycznie: – Nie ma możliwości wprowadzenia modlitwy przed lekcjami do statusu szkoły, bo w kolejnym roku szkolnym może przyjść dziecko, którego rodzice nie wyrażą na to zgody. W świetle konstytucji szkoła w ogóle nie powinna przenosić praktyk z religii na inne lekcje.
> (…)
> Ojciec ministranta: – Moja żona chodzi do kościoła, ja nie praktykuję i oboje jesteśmy zbulwersowani. Kiedy przeprowadziliśmy się do Golasowic, ucieszyłem się, że panuje tu taka wielokulturowość. Super, będzie tolerancyjne środowisko! Machnąłem ręką, że w szkole wszędzie wiszą krzyże, a rok szkolny zaczyna się mszą. Ale modlitwa na matematyce? Od tego jest religia, na innych lekcjach dzieci

[568] Tamże, s. 4.
[569] Tamże, s. 4.
[570] Należy zaznaczyć, że każdy rodzic w tej szkole zadeklarował, że dziecko będzie chodzić na religię ewangelicką albo katolicką.
[571] M. GOŚLIŃSKA, *Modlitwa na matematyce*, GW Katowice nr 45, 24.02.2015, s. 3.

> mają się uczyć. Dyrektorka jest sympatyczna, ciepła i głęboko wierząca, ale chyba nadgorliwa[572].

Wydaje się, że artykuł ten jest efektem przyjętej linii, którą wspierała swoimi publikacjami „GW", domagania się usunięcia ze szkół publicznych wszelkich przejawów aktywności religijnej (Msza święta na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, krzyże w klasach, modlitwa itd.). Dzięki medialnemu nagłośnieniu sprawy były możliwe kolejne publikacje, aby zyskać zwolenników takich rozwiązań.

Kilka dni później GW Katowice powróciła do powyższej sprawy już w innej odsłonie, publikując artykuł M. Goślińskiej *Dziesięciolatek jest prześladowany przez modlitwę*, w którym oprócz wzbudzającego współczucie tytułu, również bardzo znaczący jest wstęp:

> W małej pszczyńskiej wsi trwa polowanie na czarownice. Ojciec dziesięciolatka poskarżył się, że w klasie jego syna przed lekcjami odmawiana jest modlitwa, i nagle chłopiec stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa innych uczniów[573].

Przypominając całą opisaną już kilka dni wcześniej na łamach „GW" kontrowersję, po raz kolejny głównym argumentem uniemożliwiającym wspólną modlitwę uczniów na początku lekcji stała się „świeckość szkoły":

> Kurator uważa, że rozwiązał sprawę modlitwy przed lekcjami. Ma być odmawiana, ale przed dzwonkiem na lekcję. Dla Karola Jabłońskiego to nawet nie jest pyrrusowe zwycięstwo. Poświęcił spokój syna, a modlitwa w szkole pozostanie. Racja jest po jego stronie, szkoła jest świecka, miał prawo manifestować swój sprzeciw i teraz najlepiej, gdyby wyniósł się ze wsi. Wyobraźmy sobie sytuację rodziny: weszli w obce środowisko, sprowadzili się do małych Golasowic sześć lat temu, wybudowali dom, ich syn tutaj zaczął szkołę, dopiero zapuszczali korzenie. Mogą tu mieszkać, jak podobno powiedział ksiądz na niedzielnej mszy w Golasowicach, ale jednostka nie ma prawa decydować o większości. Nie swój ośmielił się donosić na ich szkołę, która w małej miejscowości ma więcej posłuchu niż niejeden minister[574].

Kontrowersja wokół modlitwy na początku lekcji z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Golasowicach, trafiła tego samego dnia (4.03.2015 r.) na ogólnopolskie strony „GW" za sprawą artykułu M. Goślińskiej, któremu nadano tytuł *Modlitwa? Na matematyce?*. Powtórzony został więc tradycyjny schemat, aby nadać sprawie jak największy zasięg medialny. M. Goślińska opisała więc ponownie w podobny sposób całą sprawę, wspominając, że po pierwszym artykule „Gazety Wyborczej" sprawą zainteresowała się J. Kluzik-Rostkowska, minister edukacji narodowej, która stając po stronie rodzica, w swojej

[572] Tamże, s. 3.
[573] M. GOŚLIŃSKA, *Dziesięciolatek jest prześladowany przez modlitwę*, GW Katowice nr 52, 04.03.2015, s. 2.
[574] Tamże, s. 2.

argumentacji powołała się na „świeckość szkoły”:

> Po pierwszym artykule w „Wyborczej” sprawie przygląda się Joanna Kluzik-Rostkowska, minister edukacji. Jest w kontakcie ze śląskim kuratorem. Co zrobi? – Dyrektorka jest odpowiedzialna za to, żeby załagodzić nastrój w szkole i zrobić wszystko, żeby to biedne dziecko nie stało się ofiarą nagonki. Oburzenie dyrektorki na skargę rodzica na modlitwę przed lekcjami jest absurdalne. Rodzic ma do tego prawo, a dyrektorka ma uszanować jego światopogląd. Szkoła jest świecka, rejonowa i ma być otwarta na każde dziecko – powiedziała minister[575].

W tym znaczeniu „świeckość szkoły” zabraniała uczniom odmawiania wspólnej modlitwy w szkole poza lekcją religii. M. Goślińska umieściła w artykule jeszcze komentarz księdza do całej sytuacji, który również odwołał się do „świeckiej szkoły”:

> W niedzielę przed spotkaniem w urzędzie gminy pani Marta usłyszała na mszy słowa księdza: „To opacznie rozumiana świeckość, że jednostka nie może decydować o większości”[576].

Jednocześnie, niejako obok trwającej kontrowersji wokół modlitwy przed lekcjami w Golasowicach, również tego samego dnia (4.03.2015 r.) „GW” opublikowała artykuł J. Sucheckiej zatytułowany *Coraz więcej wsi bez szkół – samorządy oszczędzają*. Stanowi on nawiązanie do opublikowanego niemal dwa tygodnie wcześniej artykułu tej samej autorki pt. *Szkoła boska, choć publiczna*. W nowym artykule również pojawił się apel dotyczący „świeckości szkoły”:

> Jest jeszcze jeden problem – stale przybywa miejscowości, w których są szkoły publiczne, ale jedynie te prowadzone przez pozarządowe organizacje wyznaniowe. Te do szkolnych statutów wprowadzają Boga, od kwestii religijności uzależniają oceny z zachowania albo np. nakazują obowiązkową modlitwę przed lekcjami. A to nie tylko może być przykre dla uczniów innych wyznań czy niewierzących, ale również jest niezgodne z prawem – szkoła publiczna powinna być świecka[577].

Artykuł ten jest swoistym zwróceniem uwagi na konieczność wspierania „świeckiej szkoły”, jako szkoły pozbawionej konotacji religijnych w statucie i w życiu społeczności szkolnej.

Kolejny artykuł M. Goślińskiej dotyczący kwestii modlitwy przed lekcjami w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Golasowicach, tym razem zatytułowany *10-letni uczeń musiał odejść ze szkoły. A poszło o modlitwę przed matematyką* został opublikowany na łamach katowickiego wydania „GW” 9.03.2015 r. Autorka po raz kolejny przypomniała ze szczegółami całą kontrowersję (stąd wszystkie artykuły w tym temacie co do treści są bardzo

[575] M. GOŚLIŃSKA, *Modlitwa? Na matematyce?* GW nr 52, 04.03.2015, s. 6.
[576] Tamże, s. 6.
[577] J. SUCHECKA, *Coraz więcej wsi bez szkół – samorządy oszczędzają*, GW nr 52, 04.03.2015, s. 3.

podobne) podkreślając zaangażowanie „GW”:

> O sprawie piszemy od wtorku 24 lutego. Karol Jabłoński z Golasowic w gminie Pawłowice, ojciec 10-letniego Piotra, poskarżył się w Śląskim Kuratorium Oświaty i Ministerstwie Edukacji, że w klasie jego syna, IVa, na matematyce odmawiana jest modlitwa[578].

Jednocześnie ponownie została przypomniana wypowiedź J. Kluzik-Rostkowskiej, Minister Edukacji Narodowej, która popierając interwencję rodzica, odwołała się do postulatu „świeckiej szkoły”:

> Minister edukacji Joanna Kluzik-Rostkowska, która od początku przyglądała się sprawie, była bardziej kategoryczna. – Oburzenie dyrektorki na skargę rodzica na modlitwę przed lekcjami jest absurdalne. Rodzic ma do tego prawo, a dyrektorka ma uszanować jego światopogląd. Szkoła jest świecka, rejonowa i ma być otwarta na każde dziecko – powiedziała minister[579].

W ten sposób wyrażona została również zachęta do podejmowania interwencji i zgłaszania, nawet indywidualnego, wszystkich przypadków, w których „świeckość szkoły” będzie naruszana.

Na początku kwietnia 2015 r. na łamach „GW” ukazał się artykuł J. Sucheckiej i K. Brzezińskiej *Popularny patron JPII*, którego autorki zauważyły, że „w Polsce działa ponad 1,5 tys. szkół i przedszkoli, którym patronuje Jan Paweł II. W ciągu dziesięciu lat od śmierci papieża przybyło ich ponad pół tysiąca”[580]. Jednocześnie w artykule zestawiono wypowiedzi przekonywujące, że posiadanie przez publiczne przedszkole lub szkołę świętego patrona jest naruszeniem „świeckości” tej instytucji:

> Nie wszędzie też rodzice są zadowoleni z wpływu papieża na życie ich dzieci. – Patron nie uchronił mojego dziecka przed pobiciem na szkolnym korytarzu – mówi mama gimnazjalisty z Kalisza. Inna matka, Barbara, deklaruje, że jest ateistką. A jej pięcioletnie dziecko uczy się w jednym z podkieleckich papieskich przedszkoli: – Mam problem z tym, że moje dziecko ma głowę praną „jezuskami, maryjkami, kościółkiem” – mówi. – Próbowałam o tym w przedszkolu rozmawiać, ale usłyszałam, że wszelkie te jasełka i obchody np. dnia papieskiego są zgodne z programem wychowawczym. Czuję na własnej skórze, że w tej placówce nie ma miejsca dla inności. Przedszkole całe upstrzone jest świętymi obrazkami, modlitwami w ramkach. A przecież takie publiczne placówki powinny być świeckie. (…) Więcej szczęścia do papieskiej podstawówki ma Katarzyna z Warszawy. – W szkole jest etyka, a nauczyciele zaangażowani są nie tylko w edukowanie, ale też wychowywanie – chwali. Choć zaraz też dodaje, że w szkole jest kilkadziesiąt tablic poświęconych religii, a przydałaby się choć jedna

[578] M. GOŚLIŃSKA, *10–letni uczeń musiał odejść ze szkoły. A poszło o modlitwę przed matematyką*, GW Katowice nr 56, 09.03.2015, s. 4.
[579] Tamże, s. 4.
[580] J. SUCHECKA, K. BRZEZIŃSKA, *Popularny patron JPII,* GW nr 77, 02.04.2015, s. 3.

o etyce[581].

Warto zwrócić uwagę, że w artykule pojawiło się również nawiązanie do, poruszanej już w niniejszej pracy, sprawy tablicy ze stołówki w SP 51 w Lublinie wzywającej do modlitwy przed i po posiłku:

> Podobne zastrzeżenia mieli rodzice do papieskiej podstawówki nr 51 w Lublinie, w której na ścianie stołówki wisiały przypomnienia o modlitwie przed jedzeniem i po nim[582].

Po analizie przytoczonych wypowiedzi można stwierdzić, że artykuł wpisuje się w akcję medialną promującą „świecką szkołę", w rozumieniu braku odniesień religijnych, również w wyborze patrona szkoły.

Tego samego dnia (2.04.2015 r.) w „GW" ukazał się także artykuł W. Maziarskiego pt. *Edukacja publiczna szkodzi*, który wyrażał oburzenie, że w „świeckiej szkole" w podręczniku do j. polskiego znalazło się wyjaśnienie pojęcia 'niedziela':

> Jesteście państwo pewni, że wiecie, czego wasze dzieci uczą się w rzekomo świeckiej szkole? Tak? To posłuchajcie: „Niedziela w języku łacińskim to *Dies Dominica*, czyli dzień Pański, a jeśli Pański, to Boży, a zatem najlepszy z możliwych. Skoro tak, to warto, abyśmy się zastanowili, jak powinno wyglądać nasze świętowanie niedzieli". Obok ilustracja-plakat z hasłem „Świętuję niedzielę": radosna rodzinka, promieniujący krzyż, a po przeciwnej stronie utrzymane w mrocznej tonacji symbole konsumpcji i pracy: laptop, wózek z supermarketu, człowiek przewożący skrzynię z towarem. (…)
> Nie zmyślam. Naprawdę takie treści znalazłem w świeckim podręczniku zatwierdzonym do użytku w publicznych podstawówkach przez świeckie ministerstwo neutralnej światopoglądowo Rzeczypospolitej Polskiej[583].

Przykład ten posłużył autorowi artykułu do wsparcia projektu „świecka szkoła" chociaż *exemplum* dotyczyło podręcznika do j. polskiego, a nie nauczania religii:

> Działacze ze środowiska skupionego wokół redakcji miesięcznika „Liberte" chcą wystąpić z obywatelską inicjatywą ustawodawczą w sprawie nowelizacji ustawy oświatowej. „Kosztów związanych z organizacją nauki religii nie można w części ani w całości finansować ze środków publicznych" – głosi kluczowe zdanie w projekcie. Ich akcja oczywiście zasługuje na poparcie. Po lekturze podręcznika córki uświadomiłem sobie jednak, że problem nie sprowadza się do lekcji religii. Indoktrynacja dzieci odbywa się też w ramach innych przedmiotów[584].

Stosując tego typu zabieg, promuje się słuszność projektu „świecka szkoła" w celu zyskania

[581] Tamże, s. 3.
[582] Tamże, s. 3.
[583] W. MAZIARSKI, *Edukacja publiczna szkodzi*, GW nr 77, 02.04.2015, s. 2.
[584] Tamże, s. 2.

jak największej liczby zwolenników, aby w końcu doprowadzić do usunięcia wszelkich odniesień religijnych ze szkół publicznych, nawet na innych przedmiotach.

Pod koniec kwietnia 2015 r. „GW" opublikowała artykuł W. Karpieszuka *Szkoła pielgrzymuje w godzinach lekcji*, w którym pytanie o „świecką szkołę" zostało postawione w kontekście pielgrzymki dla dzieci pierwszokomunijnych, zorganizowanej przez księdza w środku tygodnia, zamiast lekcji:

> Ksiądz zaplanował pielgrzymkę w środku tygodnia zamiast lekcji. Dzieci, które nie chodzą na religię, zostaną w świetlicy. Tak jest w podstawówce nr 6 w Pruszkowie. – A co ze świecką szkołą? – pytają rodzice[585].

W artykule pojawiły się wypowiedzi rodziców, którzy uważali, że wyjazdy religijne nie powinny być organizowane w „świeckiej szkole":

> Moja córka chodzi na religię, przystąpi do pierwszej komunii. Już dopytuje, dlaczego wszystkie dzieci nie mogą jechać na pielgrzymkę. Jest mi po prostu wstyd, że w szkole, która z założenia jest świecka, organizuje się wyjazd religijny[586].

O komentarz zostaje poproszony również L. Jażdżewski, inicjator projektu „Świecka szkoła", którego „GW" określa jako tego, „który walczy o likwidację lekcji religii w szkołach"[587]:

> Tłumaczenie, że zawsze tak było i nikt nie protestował, pokazuje niewrażliwość nauczycieli. Małe dzieci tego nie rozumieją. Te, które nie chodzą na religię, nie pojadą na wyjazd, będą czuły się wykluczone z grupy – komentuje Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny magazynu „Liberte!", który walczy o likwidację lekcji religii w szkołach. – Dlatego masa rodziców, którzy sami są niewierzący, dla spokoju zapisuje dzieci na religię. Stosuje się wobec nich przymus psychologiczny. W Polsce nie ma świeckich szkół. Co najwyżej jakieś prywatne. Pielgrzymki zamiast lekcji są organizowane od lat. Większość nie widzi w tym nic zdrożnego. A ci, którzy widzą, potulnie siedzą cicho. Mało który rodzic zdobywa się na odwagę, by przeciwstawić się tej patologii – dodaje Jażdżewski[588].

Nieprzypadkowy dobór rozmówców w „GW" i przekazane treści miały przekonać opinię publiczną, że Polska potrzebuje „świeckiej szkoły" – szkoły, w której nie będą organizowane wyjazdy o charakterze religijnym.

Kolejną odsłoną publikacji „GW" dotyczącej „świeckości szkoły" jest opublikowany na początku maja 2015 r. w lubelskim wydaniu „GW" artykuł A. Gmiterek-Zabłockiej

[585] W. KARPIESZUK, *Szkoła pielgrzymuje w godzinach lekcji,* GW Warszawa nr 96, 25.04.2015, s. 4.
[586] Tamże, s. 4.
[587] Tamże, s. 4.
[588] Tamże, s. 4.

Billboardy przeciw dyskryminacji dzieci. To kolejna inicjatywa Fundacji „Wolność od religii", której celem jest szkoła „neutralna światopoglądowo":

> Billboardy to element kampanii „Równość w szkole", która jest częścią szerszego projektu „Dyskryminacja dzieci niewierzących i nieuczestniczących w lekcjach religii" realizowanego w ramach programu „Obywatele dla demokracji".
> Fundacja „Wolność od religii" od kilku już lat podejmuje działania, których celem jest m.in. szkoła neutralna światopoglądowo. Walczy o szerszy dostęp do etyki w szkole, a na co dzień podejmuje interwencje w tych placówkach oświatowych, których dostaje sygnały – najczęściej od rodziców – o problemach na linii szkoła – Kościół. Interweniuje w kuratoriach, ale też w Ministerstwie Edukacji Narodowej[589].

Autorka artykułu podała jeszcze przykłady praktyk religijnych „zagrażających wolności sumienia" na terenie szkół publicznych, w których Fundacja „Wolność od religii" podejmowała działania:

> Z obserwacji fundacji wynika, że w części szkół dyrektorzy w ogóle nie dostrzegają mniejszości bezwyznaniowej. – Dyrektorzy używający słów „w naszej szkole nie ma dzieci niewierzących" nie uznają istnienia mniejszości za istotną. Organizują praktyki szkolne w sposób zagrażający wolności sumienia – uważa Dorota Wójcik. Zdaniem fundacji do takich praktyk należy chociażby udział dzieci niewierzących w mszy świętej organizowanej na sali gimnastycznej w szkole np. z okazji Dni Papieskich, a takie przypadki się zdarzają[590].

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że elementem składowym artykułu są również wyniki ankiety, którą przeprowadziła Fundacja „Wolność od religii", dokładnie te same, jak te opublikowane przez autorkę pół roku wcześniej w artykule *Jak święty patron wpływa na życie szkoły?*[591]:

> Wcześniej fundacja przeprowadziła m.in. badanie ankietowe w szkołach. Ankiety z prośbą o wypełnienie rozesłano do ponad 1200 szkół z Lubelszczyzny. Odpowiedziało 233 dyrektorów, głównie z małych miejscowości. Wyniki są dostępne na portalu rownoscwszkole.pl.
> M.in. na pytanie, czy lekcje religii w szkole powinny być obowiązkowe, ponad 60 procent dyrektorów szkół odpowiedziało „nie" lub „zdecydowanie nie".
> Ciekawie wypadła odpowiedź na pytanie, czy polska szkoła powinna być neutralna światopoglądowo – zdecydowanie ponad 60 procent dyrektorów szkół było na „tak".
> W ankiecie pytano również m.in. o religijne aspekty organizacji życia szkolnego. W ponad 60 procentach szkół do udziału w ważnych wydarzeniach szkolnych zapraszany jest ksiądz. W co trzeciej placówce – przed Bożym Narodzeniem – nauczyciele organizują w trakcie lekcji próby do jasełek. Z kolei w prawie 18

[589] A. GMITEREK-ZABŁOCKA, *Billboardy przeciw dyskryminacji dzieci*, GW Lublin nr 103, 05.05.2015, s. 2.
[590] Tamże, s. 2.
[591] Por. A. GMITEREK–ZABŁOCKA, *Jak święty patron…*, dz. cyt., s. 2.

procentach szkół rekolekcje organizowane są czasami na terenie szkoły[592].

W ten sposób, przez wielokrotne powtarzanie tych samych treści wytarzane jest i utrzymywane przekonanie, że religijne aspekty życia szkolnego naruszają „świeckość szkoły". Wydaje się więc, że dlatego podejmowane są kolejne inicjatywy, żeby pozbyć się ich z życia szkolnego, aby szkoła publiczna w Polsce mogła być „świecką szkołą".

W połowie maja 2015 r. na łamach białostockiego wydania „GW" E. Romaniuk opublikowała artykuł pt. *Uczniowie wcześniej wyjdą ze szkoły, żeby zdążyć na mszę*, w którym opisała sprawę ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Białymstoku. „GW" otrzymawszy informacje od swojej czytelniczki, poinformowała, że „w przyszłym tygodniu uczniowie tej szkoły będą zwalniani z ostatniej lekcji, by wziąć udział w mszach w ramach 90-lecia powstania pobliskiej parafii pw. św. Rocha"[593]. Autorka w artykule umieściła wypowiedzi piętnujące zamierzoną praktykę:

> – Nie mam nic przeciwko, ale takie rzeczy powinny dziać się zdecydowanie po lekcjach. Może też lepiej dzieciom zrobić wakacje o tydzień wcześniej, jeżeli już muszą w tych uroczystościach uczestniczyć – zauważa mama ucznia. Rzeczywiście w dniach 17–24 maja w kościele pw. św. Rocha organizowane będą jubileuszowe misje święte. W programie jest np. zaplanowana na przyszły poniedziałek msza z kazaniem dla uczniów klas IV, V, VI, we wtorek zaś nauka misyjna dla uczniów kl. 0, I, II i dzieci przedszkolnych. Przypuszczać można zatem, że nie tylko uczniowie z „czwórki" będą musieli się w kościele stawić. A może przymusu nie ma?[594]

Sens publikacji powyższego artykułu można zrozumieć, patrząc na zaangażowanie „GW" w ujawnianie wszystkich praktyk, które mogą oburzać wszystkich domagających się „świeckiej szkoły", tzn. takiej, na której funkcjonowanie nie mają wpływu instytucje religijne.

Pod koniec czerwca 2015 r. w lubelskim wydaniu „GW" ukazał się artykuł M. Jackowskiego *„Tak nam dopomóż Bóg" w hymnie*, w którym autor opisał interwencję Fundacji „Wolność od religii" w odpowiedzi na list dotyczący hymnu Zespołu Szkół Podstawowych im. 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich w Krasnobrodzie:

> To tak zwana „Rota Dziecięca" utwór inspirowany „Rotą" Marii Konopnickiej, ale skierowany do młodszego odbiorcy. Śpiewany przed najważniejszymi szkolnymi uroczystościami hymn zaczyna się od słów: „My mamy krzyża i orła znak", a całość kończy się zwrotem: „Tak nam dopomóż Bóg". – Uważamy, że ta pieśń ma wymiar nie tylko patriotyczny, co oczywiście nie byłoby niczym

[592] A. GMITEREK-ZABŁOCKA, *Billboardy przeciw.*, dz. cyt., s. 2.
[593] E. ROMANIUK, *Uczniowie wcześniej wyjdą ze szkoły, żeby zdążyć na mszę,* GW Białystok nr 109, 12.05.2015, s. 2.
[594] Tamże, s. 2.

> niestosownym, ale też religijny. Całość jest w zasadzie swego rodzaju modlitwą. Może kiedyś, gdy Polska była pod zaborami, taki hymn miałby swoje zastosowanie, ale teraz w czasach demokracji liberalnej jest to niedopuszczalne – przekonuje Dorota Wójcik, prezeska Fundacji „Wolność od religii”[595].

Zdaniem Fundacji „Wolność od Religii” hymn ten jest naruszeniem „świeckiego charakteru szkoły”, z tego powodu Fundacja zwróciła się do lubelskiego kuratorium oświaty:

> Dlatego organizacja zdecydowała się napisać pismo do lubelskiego kuratora oświaty z prośbą o „przywrócenie świeckiego charakteru szkoły publicznej”. W dokumencie zwrócili uwagę, że zgodnie z konstytucją szkoła ma zachować bezstronność w sprawach światopoglądowych. – Narzucenie religijnego hymnu wszystkim uczniom, bez względu na ich przekonania, jest jawnym złamaniem tej zasady – dodaje Wójcik[596].

Artykuł M. Jackowskiego jest się więc kolejnym przykładem publikacji wspierającej „świecką szkołę”, w której nawet w hymnie szkolnym nie może być żadnego odniesienia do religii.

„GW” w opublikowanym następnego dnia (26.06.2015 r.) artykule J. Sucheckiej pt. *Na ile zdała szefowa MEN?* chwaliła działania Minister Edukacji Narodowej podjęte na rzecz „świeckości szkoły” w sprawach, które były publikowane już wcześniej na łamach „GW”:

> Etyka w szkołach zadziałała. Minister dostosowała przepisy do wyroku Trybunału w Strasburgu i w tym roku wzrosła dostępność etyki dla uczniów nieuczęszczających na religię. Równocześnie stanowczo stanęła na straży świeckości szkoły, co pewnie nie spodobało się kościelnym hierarchom. Osobiście interweniowała u kuratora, gdy szykanowany był chłopiec, którego rodzice nie życzyli sobie, by w publicznej szkole lekcje zaczynać od religii.
> I żądała wyjaśnień od gmin, które chciały fundować szkołom udział w programie „Szkoły przyjazne rodzinie”, który wojował z gender. Rozprawiła się też z warsztatami medialnymi prowadzonymi przez Radio Maryja i uczelnię o. Rydzyka[597].

W ten sposób również zostało wyrażone wsparcie „GW” dla działań zmierzających do stawania na straży „świeckości szkoły”.

Na początku lipca 2015 r. w lubelskim wydaniu „GW” ukazał się artykuł T. Kowalewicza, któremu nadano tytuł *Gdy parafiada wkracza na lekcje*. Stanowi on podsumowanie dotychczasowej działalności Fundacji „Wolność od religii” oraz przypomnienie podjętych inicjatyw, opisywanych wcześniej przez „GW”. T. Kowalewicz przytoczył w artykule przykłady maili, które trafiają do Fundacji:

[595] M. JACKOWSKI, *„Tak nam dopomóż Bóg” w hymnie*, GW Lublin nr 146, 25.06.2015, s. 2.
[596] Tamże, s. 2.
[597] J. SUCHECKA, *Na ile zdała szefowa MEN?* GW nr 147, 26.06.2015, s. 8.

> „Od dwóch tygodni moje dziecko regularnie nie ma planowych zajęć typu lekcje angielskiego, przyrody, WF-u, gdyż w zamian dzieci z klasy mają? próby jasełek. Dzieje się tak w środku dnia szkolnego";
> „Na lekcji religii katechetka poinformowała dzieci, że w piątek zamiast lekcji jadą do Kalwarii Wejherowskiej na różaniec. Następnego dnia w trakcie lekcji języka polskiego weszła do klasy przekonywać osoby niechodzące na religię, by również pojechały – kusząc lodami, na które rodzice mają dać pieniądze, placem zabaw oraz tym, że mogą stać z boku i tylko obserwować"[598].

Wiele z podejmowanych przez Fundację spraw dotyczy problematyki „świeckości szkoły". Artykuł opisywał również sukcesy w tej kwestii, które stały się udziałem Fundacji „Wolność od religii" :

> Wiele z podejmowanych przez „Wolność od religii" interwencji kończy się sukcesami. Tak jak ta dotycząca Parafiady w Zespole Szkół w Rzeszowie. Tematem przewodnim były sanktuaria maryjne. Na matematyce uczniowie liczyli odległość między świątyniami, na informatyce przygotowywali prezentacje, a na polskim pisali listy do papieża z podziękowaniem za sanktuaria. Były też lekcje językowe, gdzie uczono się „Zdrowaś Maryjo" np. po angielsku i francusku. Jednego dnia skrócono dwie pierwsze lekcje, potem dzieci poszły na mszę, po niej – uczestniczyły w turnieju o statuetkę św. Michała Archanioła.
> (…)
> Fundacja wystosowała list do Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Napisała w nim m.in., że dyrekcja szkoły, wpisując w plan zajęć „nachalną promocję katolicyzmu indoktrynuje osoby bezwyznaniowe lub osoby o innym niż rzymskokatolickie wyznaniu". Domagała się też wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec dyrektorki szkoły. – Okazało się, że w tej placówce od zawsze były osoby należące do mniejszości bezwyznaniowych, ponieważ nie chodziły na religię. Od dziesięciu lat nikt z tym nic nie robił. Po naszej interwencji Parafiada została zlikwidowana – opowiada Wójcik[599].

Autor artykułu przypomina również kontrowersje opisywane już wcześniej na łamach „GW":

> Echem w całej Polsce odbiła się sprawa tablicy w stołówce Szkoły Podstawowej nr 51 w Lublinie. Umieszczono na niej dwanaście zasad „kulturalnego spożywania posiłków". Pierwsza z nich – „Pamiętam o modlitwie przed i po jedzeniu" – napisana jest czcionką większą od pozostałych. Dopiero niżej znajduje się zalecenie dotyczące mycia rąk czy odnoszenia naczyń. Fundacja złożyła w tej sprawie skargę do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Poprosiła o usunięcie z tablicy punktu o modlitwie „jako krzywdzącego mniejszości wyznaniowe"[600].

W ten sposób po raz kolejny zostało wykazane zaangażowanie „GW" na rzecz promocji „świeckiej szkoły" przez nagłaśnianie inicjatyw mających na celu usunięcie ze szkół publicznych jakichkolwiek religijnych aspektów życia szkolnego.

---

[598] T. KOWALEWICZ, *Gdy parafiada wkracza na lekcje,* GW Lublin nr 159, 10.07.2015, s. 8.
[599] Tamże, s. 8.
[600] Tamże, s. 8.

Wraz z początkiem nowego roku szkolnego 2015/2016 ponownie na łamach „GW" pojawiła się kwestia organizowania Mszy świętych na rozpoczęcie roku szkolnego. W artykule M. Zubik opublikowanym 05.09.2015 r. w warszawskim wydaniu „GW", zatytułowanym *Kazanie zamiast matematyki,* we wstępie można przeczytać:

> W czasie przewidzianym na lekcje uczniowie wychodzą do kościoła na mszę. Tak wygląda celebrowanie rozpoczęcia roku szkolnego w niektórych warszawskich podstawówkach i gimnazjach[601].

Jednocześnie autorka artykułu przywołała przypadek z Zespół Szkół nr 79 w Warszawie:

> Rodzice z Wilanowa napisali nawet skargę w tej sprawie do lublińskiej fundacji Wolność od Religii. Chodzi o Zespół Szkół nr 79 przy ul. Wiertniczej, który zorganizował wyjście do kościoła 2 września w czasie zajęć szkolnych. (…)
> Mateusz Dallali, rzecznik Śródmieścia, tłumaczy, że sprawa wyjść uczniów na ceremonie religijne nie została skodyfikowana. Zapewnia jednak, że dyrekcje szkół są wyczulone w tej kwestii. – Z jednej strony mamy wolność sumienia i wyznania, a z drugiej świecką instytucję oświatową. I musimy to w jakiś sposób pogodzić – mówi[602].

Tak więc po raz kolejny wraz z rozpoczęciem roku szkolnego „GW" swoimi artykułami włączyła się w promocję „świeckiej szkoły" – szkoły pozbawionej jakiegokolwiek elementów religijnych.

Opublikowany pod koniec września 2015 r. artykuł D. Kozłowskiej pt. *Religia tak, ale?*, również dotyczył kwestii „świeckości szkoły" w kontekście organizowanych w czasie roku szkolnego Mszy świętych, rekolekcji itd.:

> Religia w szkole to nie tylko katecheza, ale także np. msze św. na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego czy rekolekcje organizowane w trakcie godzin lekcyjnych. Świeckość może iść w parze z obecnością religijnych i pozareligijnych tradycji w szkolnych murach, pod warunkiem że każda z nich znajduje swoją reprezentację, wzbogacając życie szkolnej wspólnoty, stając się nauką tolerancji i szacunku, a nie prowadząc do wykluczenia i alienacji części uczniów. Msze niech pełnią swoją funkcję – służąc pogłębianiu wiary i będąc okazją do spotkania w parafii. Uroczystości szkolne powinny być organizowane tak, aby mogła w nich uczestniczyć cała wspólnota szkoły[603].

W artykule zawarto postulat „świeckości szkoły", szkoły w której nie będą organizowane żadne religijne wydarzenia, jeśli nie będzie uczestniczyła w nich społeczność całej szkoły.

Pod koniec września 2015 r. na łamach „GW" ukazał się artykuł A. Pucułek *Lubelskie liceum przyjmie uchodźców,* informujący o inicjatywie prywatnego liceum im. Paderewskiego

[601] M. ZUBIK, *Kazanie zamiast matematyki,* GW Warszawa nr 207, 05.09.2015, s. 1.
[602] Tamże, s. 1.
[603] D. KOZŁOWSKA, *Religia tak, ale?,* GW nr 222 [PE], 23.09.2015, s. 11.

w Lublinie, które zadeklarowało przyjęcie do klas pierwszych dzieci uchodźców z krajów arabskich. W tym kontekście również została poruszona kwestia „neutralności światopoglądowej szkoły":

> Szkoła podkreśla jednocześnie, że neutralny charakter światopoglądowy liceum zostanie zachowany.
> – „Będziemy oczekiwać od naszych gości zaakceptowania tego, iż w naszej szkole nie demonstrujemy przekonań religijnych ani nie mamy osobnych miejsc przeznaczonych na modlitwę jakiegokolwiek wyznania" – czytamy w komunikacie wydanym przez prywatne liceum. Placówka jest jednak gotowa zorganizować lekcje religii dla wyznawców islamu, ale na takich samych zasadach, na jakich z tego rodzaju lekcji korzystają w szkole wyznawcy katolicyzmu[604].

Na początku października 2015 r. „GW" opublikowała artykuł P. Moszyńskiego, który zatytułowano *Wieprzowina w szkolnych stołówkach rozpala Francuzów*. Kwestia „świeckości szkoły" została poruszona w związku z decyzją rady miejskiej Chalon-sur-Saône w Burgundii, która wycofała ze szkolnych stołówek alternatywne potrawy w dniach, gdy jadłospis przewiduje danie z wieprzowiną, której z powodów wyznaniowych nie spożywają muzułmanie[605]. Uzasadnieniem podjętej decyzji była „świeckość szkoły":

> Mer przyznaje, że to po to, by mocniej podkreślić, iż nie chodzi mu o wygodę, lecz o obronę zasady świeckości państwa. Uznał, że nie można dłużej tolerować podporządkowywania się publicznych świeckich szkół zaleceniom wynikającym z wierzeń religijnych.
> Kiedy Francuzi kłócą się o szkołę, w gruncie rzeczy wiodą spór o to, jakie powinno być państwo. Od czasu ustawowego rozdziału Kościoła od państwa w 1905 roku Francuzi wiedzą, że ich państwo ma być świeckie. I świecka ma być kluczowa instytucja publiczna – szkoła[606].

Pomimo że sytuacja dotyczy szkoły francuskiej, to jednak publikacja artykułu w „GW" stanowiła pewną promocję dla „świeckiej szkoły", która ma być wolna od jakikolwiek praktyk i tradycji wyznaniowych, nawet w kontekście żywienia w szkole.

Problematyka „świeckiej szkoły" została poruszona również kiedy studenci Politechniki Łódzkiej otrzymali w październiku 2015 r. dwie dziekańskie godziny wolnego na modlitwę przy znakach ŚDM (krzyżu i ikonie). A. Królak i M. Kwiatkowski publikując w łódzkim wydaniu „GW" artykuł zatytułowany *Godziny dziekańskie na politechnice. Na modlitwę* zwrócili się o komentarz do L. Jażdżewskiego, współorganizatora projektu „Świecka szkoła":

---

[604] A. PUCUŁEK, *Lubelskie liceum przyjmie uchodźców*, GW Lublin nr 228, 30.09.2015, s. 2.
[605] Por. P. MOSZYŃSKI, *Wieprzowina w szkolnych stołówkach rozpala Francuzów,* GW nr 229, 01.10.2015, s. 11.
[606] Tamże, s. 11.

> – Ogłoszenie godzin dziekańskich, „aby umożliwić" udział w „spotkaniu" przy znakach Światowych Dni Młodzieży – Krzyżu oraz Ikonie Matki Bożej *Salus Populi Romani*, trzeba uznać za krok w dobrym kierunku – ironizuje Jażdżewski. – Nie ma powodu, żeby studentom nauka przeszkadzała w tym, co w końcu na politechnice najważniejsze, czyli w spotkaniach przy ikonie. Malkontentom, którzy mogą podnosić skompromitowaną ideologię państwa neutralnego światopoglądowo (obecną wciąż niestety w naszej konstytucji) jako argument za tym, żeby nie czynić z przestrzeni uczelni wyższych miejsc kultu żadnej religii czy przestrzeni do propagandy jakiejkolwiek ideologii, należy dać twardy odpór. Wiadomo przecież, że budynek niepoświęcony w Polsce długo nie postoi, a i przyszłemu inżynierowi zamiast trenowania całek lepiej zrobi modlitwa. (…)
> Wprawdzie katechezy w szkole podstawowej i średniej jest więcej niż biologii, chemii czy fizyki (razem wziętych), ale na politechnice religii nigdy za wiele![607]

Tego samego dnia (14.10.2015 r.), tym razem w ogólnopolskim wydaniu, ukazał się niemal identyczny jak wyżej omawiany artykuł tych samych autorów A. Królaka i M. Kwiatkowskiego, jednak zatytułowany *Godziny dziekańskie na modlitwę przy ikonie*, w którym również autorzy poprosili o komentarz L. Jażdżewskiego współorganizatora projektu „Świecka szkoła":

> – Ogłoszenie godzin dziekańskich, „aby umożliwić" udział w „spotkaniu" przy znakach ŚDM, trzeba uznać za krok w dobrym kierunku – ironizuje Jażdżewski. – Nie ma powodu, żeby studentom nauka przeszkadzała w tym, co w końcu na Politechnice najważniejsze, czyli w spotkaniach przy ikonie. Malkontentom, którzy mogą podnosić skompromitowaną ideologię państwa neutralnego światopoglądowo (obecną wciąż niestety w naszej konstytucji), należy dać twardy odpór. Wiadomo przecież, że budynek niepoświęcony w Polsce długo nie postoi, a przyszłemu inżynierowi, zamiast trenowania całek, lepiej zrobi modlitwa[608].

Publikacja takich artykułów ma udowadniać czytelnikom „GW", że „świeckość szkół" w rozumieniu nieobecności żadnych praktyk modlitewnych jest potrzebna, a obywatelska inicjatywa ustawodawcza „Świecka szkoła" – niezbędna.

O kolejnym przypadku naruszenia „świeckości szkoły" poinformowało ogólnopolskie wydanie „GW" w artykule K. Tatarzyńskiej *Różańce obok komisji wyborczej. „To wystawa"*. Sytuacja dotyczyła Szkoły Podstawowej nr 139 w Łodzi, w której na szkolnym korytarzu znajdowała się religijna wystawa, a sprawą po telefonicznym zgłoszeniu zajęła się „GW":

> Łodzian głosujących w komisji wyborczej w podstawówce na Stokach witała wystawa różańców. Czy szkolny korytarz to na pewno dobre miejsce na eksponowanie religijnych symboli?
> W dniu wyborów zadzwoniła do redakcji zdenerwowana łodzianka. Jej komisja mieściła się w Szkole Podstawowej nr 139 przy ul. Giewont. Na szkolnym

[607] A. KRÓLAK, M. KWIATKOWSKI, *Godziny dziekańskie na politechnice. Na modlitwę.* GW Łódź nr 240, 14.10.2015, s. 2.
[608] A. KRÓLAK, M. KWIATKOWSKI, *Godziny dziekańskie na modlitwę przy ikonie*, GW nr 240, 14.10.2015, s. 6.

> korytarzu, w drodze do lokalu wyborczego, natknęła się na religijną wystawę: ogromny krzyż ozdobiony papieską flagą i tablicę z dziesiątkami różańców. – To skandal – denerwowała się Idalia Filipiak. – Poprosiłam komisję, by powiesiła tam Buddę, bo to jest zgodne z moją wiarą. Ale nie chciano tego zrobić – relacjonowała. Jak mówiła, członkowie komisji też byli dekoracją zniesmaczeni. Jednak na jej usunięcie się nie zdecydowali[609].

Informacja opublikowana w internetowym wydaniu „GW" szybko wzbudziła kontrowersje, a redakcja poprosiła o komentarz L. Jażdżewskiego, inicjatora projektu „Świecka szkoła":

> Ostateczny głos przy urządzaniu lokalu wyborczego należy do komisji. Ale wystawa była przed lokalem. Być może zresztą nikt z członków komisji nie zwrócił na nią uwagi. Bo mimo że teoretycznie publiczne szkoły nie są wyznaniowe, w rzeczywistości katolicyzm i jego symbole mocno się w nich zadomowiły. Potwierdza to Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny łódzkiego pisma „Liberté!" i jeden z liderów Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej „Świecka Szkoła". – Polskie szkoły nie są neutralne światopoglądowo. To placówki wyznaniowe. Państwo finansuje przecież lekcje religii w szkołach, choć nie może w ich program ingerować, co wynika z konkordatu. Zasłonięcie na jedną dobę wystawy różańcowej niczego nie zmieni. Byłby to jedynie dowód hipokryzji naszego społeczeństwa – twierdzi Jażdżewski. I dodaje, że wyborczy przypadek ze Stoków jedynie obnażył to, co jest codziennością w polskich szkołach: – Dlatego warto zadbać, by Kościół wziął pełną odpowiedzialność, także finansową, za lekcje religii i nie wyręczał się przy tym państwem[610].

Z powyżej przytoczonych artykułów prasowych wynika, że zorganizowanie jakiejkolwiek wystawy religijnej w szkole jest niezgodne z postulatami „świeckiej szkoły" i spotyka się z natychmiastową reakcją sprzeciwu, szybko przenoszoną do mediów, aby poszerzyć grono zwolenników „świeckiego charakteru szkoły". Warto również zwrócić uwagę, że to kiedyś w szkole nikogo nie raziło (np. organizowana wystawa różańców, papieska dekoracja), z biegiem czasu, pod wpływem promocji „świeckości szkoły", już staje się powodem do kontestowania utrwalonych zwyczajów.

Już następnego dnia (29.10.2015 r.) K. Tatarzyńska, na kanwie swojego artykułu z dnia poprzedniego, opublikowała w łódzkim wydaniu „GW" tekst *Nieświecko i nierówno*, w którym chciała udowodnić, jak wiele brakuje szkole publicznej w Polsce, aby mogła być nazwana „świecką szkołą":

> Krzyże i różańce już nie dziwią. Do tego głęboko wierzący koledzy ewangelizują bezbożników. To nie czarny scenariusz po wygranej PiS, lecz obraz polskich szkół. Historię krzyża i różańców w podstawówce na Stokach opisałam we wczorajszej „Wyborczej". Tablica z różańcami – z korali, kasztanów, lego, żelków i jarzębiny – to wystawa prac uczniów. Wisi w holu na parterze. A obok – ogromny krzyż

[609] K. TATARZYŃSKA, *Różańce obok komisji wyborczej. „To wystawa"*, GW nr 252, 28.10.2015, s. 2.
[610] Tamże, s. 2.

> z papieską flagą. Podczas wyborów mijali je łodzianie idący do komisji.
> Wczoraj sprawy nie skomentowałam. Uznałam, że sam opis najlepiej oddaje to, jak wygląda część polskich szkół. Moja opinia jest zresztą w tej sprawie mocno wyważona. Różańce jako prezentacja prac dzieci mi nie przeszkadzają, choć wolałabym, by wisiały w sali, gdzie prowadzona jest religia, a nie na korytarzu. Do krzyża z biało-żółtą flagą sympatii już nie mam. Bo to wyraźne opowiedzenie się dyrekcji szkoły za „jedyną słuszną religią". Krzyż wiszący tuż za wejściem do szkoły znacząco daje do zrozumienia, że mile widziane są tu osoby należące do Kościoła rzymskokatolickiego[611].

W ten sposób czytelnik może uzyskać przekonanie, że pojawiające się w szkole: wystawa różańców czy krzyż z biało-żółtą flagą naruszają „świecki charakter" szkoły publicznej.

W kolejnym dniu (30.10.2015 r.) na łamach lubelskiego wydania „GW" został opublikowany artykuł K. Sulowskiego pt. *W podstawówce świętują*, który opisał mającą się odbyć w jednej ze szkół podstawowych w Janowie Lubelskim akcję „Mój święty przyjaciel". Autor chciał wykazać, że zaplanowane przedsięwzięcie stoi w sprzeczności ze „świeckością szkoły" publicznej, a tym samym artykuł stanowi „potępienie" kolejnej religijnej inicjatywy odbywającej się w publicznej szkole:

> W ramach przeciwdziałania „pogańskiemu" Halloween dzieci w szkole w Janowie Lubelskim miały przebierać się za świętych oraz anioły. Zamiast części lekcji przewidziano „przesłanie o świętości".
> Po interwencji „Wyborczej" program uroczystości zmieniono.
> Katolickie imprezy kosztem lekcji
> Akcję organizują katecheci ze szkoły. – Kiedy syn zapytał, skąd ma wziąć kostium świętego, katechetka odpowiedziała, że powinni mu go kupić rodzice. Syn powiedział, że tata mu nie kupi, bo nie ma pieniędzy. Wtedy nauczycielka religii odpowiedziała – „To niech ci uszyje". Zapowiedziała też, że ci, którzy przebiorą się za świętego, dostaną dodatkowo 20 punktów i szóstkę z religii na koniec semestru. To już się nie mieści w głowie – mówi czytelnik. – Po pierwsze, nie mam ani czasu, ani pieniędzy na wymyślanie dziecku stroju, a po drugie nie rozumiem, dlaczego szkoła znów organizuje jakieś katolickie imprezy kosztem zajęć lekcyjnych.
> (…)
> Przez cały dzień w szkolnym radiowęźle rozbrzmiewać mają „piosenki o świętości". Przedłużeniem szkolnego projektu będzie korowód świętych i aniołów w janowskich parafiach[612].

Publikacja tego typu artykułów na łamach „GW" zawierała w sobie przesłanie wspierania postulatów „świeckiej szkoły" w znaczeniu „uwolnienia" szkół publicznych od organizowania religijnych wydarzeń, inicjatyw, obchodów czy uroczystości.

Po raz kolejny termin „świecka szkoła" pojawił się pod koniec listopada 2015 r. na

[611] K. TATARZYŃSKA, *Nieświecko i nierówno*, GW Łódź nr 253, 29.10.2015, s. 2.
[612] K. SULOWSKI, *W podstawówce świętują*, GW Lublin nr 254, 30.10.2015, s. 3.

łamach lubelskiego wydania „GW" w artykule A. Pucułek *Wróżby andrzejkowe niezgodne z nauką Kościoła?*, w którym autorka opisała sprawę ze Szkoły Podstawowej nr 51 w Lublinie, gdzie podczas zabawy szkolnej miał obowiązywać zakaz wróżb andrzejkowych. Uzasadnieniem decyzji, jakie otrzymali rodzice, była sprzeczność takich praktyk z nauką Kościoła. Temat nagłośniony przez „GW" za sprawą interwencji jednego z czytelników wywołał kontrowersje i niemal natychmiastowe odwołanie się do „świeckości szkoły":

> Na wywiadówce rodzice mieli jednak usłyszeć, że ich dzieci podczas zabawy nie będą mogły pobawić się we wróżby andrzejkowe.
> – Wychowawczyni zasugerowała, że wynika to ze sprzeczności z nauką Kościoła. Ponadto należy powstrzymać się od takich zabaw ze względu na patrona szkoły Jana Pawła II.
> (…) Rodzice są jednak zbulwersowani i uważają, że charakter placówki jest coraz bardziej katolicki.
> – Niektórym wydaje się, że to taka drobnostka, a jest to szkoła świecka, tłumaczenia dyrekcji są dla mnie niezrozumiałe. Obyczaje andrzejkowe tyle wieków współistniały wraz z katolickimi tradycjami i jakoś sobie nie przeszkadzały. Ingerencja Kościoła czy własne przesłanki dyrekcji nawet w tej dziedzinie są dla mnie niedopuszczalne – komentuje jeden z rodziców[613].

Jednocześnie w tym samym artykule zostaną przypomniane inne interwencje w obronie „świeckiej szkoły" jakie podjęła „GW" wobec SP nr 51 w Lublinie:

> W szkole zdarzały się już podobne incydenty. „Wyborcza" dwa lata temu pisała o tablicy w stołówce w SP nr 51, na której widniało 12 zasad „kulturalnego spożywania posiłków". Pierwsza z nich brzmiała: „Pamiętam o modlitwie przed i po jedzeniu". O usunięcie tablicy walczyła m.in. Fundacja „Wolność od Religii". O podstawówce przy ul. Bursztynowej było głośno też na początku listopada. Nauczyciele placówki skarżyli się, że pieniądze z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych nie są przeznaczane np. na wczasy pod gruszą, dopłaty do leczenia czy wyjścia do teatru, ale na organizację pielgrzymek. Rodzice uczniów z SP nr 51 wspominają też, że przed świętami wielkanocnymi w szkole zorganizowano np. drogę krzyżową[614].

Wszystkie wymienione powyżej „incydenty" (tablica zachęcająca do modlitwy przed i po posiłku, dofinansowanie pielgrzymek czy organizacja drogi krzyżowej w szkole) są dla „GW" naruszeniem „świeckości szkoły", która powinna być od nich wolna.

Po upływie ponad roku i wielu artykułach opublikowanych w „GW" na temat sprawy modlitwy w szkole w Golasowicach[615], ponownie sprawa powróciła na strony „GW"

---

[613] A. PUCUŁEK, *Wróżby andrzejkowe niezgodne z nauką Kościoła?*, GW Lublin nr 273, 23.11.2015, s. 2.
[614] Tamże, s. 2.
[615] „GW" pisała już na temat tej sprawy m.in. w artykułach: *Jak dzielić modlitwą; Modlitwa na matematyce; Dziesięciolatek jest prześladowany przez modlitwę; Modlitwa? Na matematyce?; 10-letni uczeń musiał odejść ze szkoły. A poszło o modlitwę przed matematyką;*

w połowie maja 2016 r. w artykule M. Wlekłego *Zgorszenie polskie*. Historia całej kontrowersji została jeszcze raz przywołana, a wśród argumentów sprzeciwiających się modlitwie w szkole była „świeckość szkoły":

> Przez takie szkoły mamy teraz w Polsce to, co mamy. Modlenie się na religii rozumiem, ale na innych lekcjach to już przekroczenie granic. Katolik, nie katolik, wszyscy uczniowie muszą wstać i modlić się do Ducha Świętego. Rodzice nigdy nie protestowali, bo wolą się nie wychylać. Jak zawiadomiłem o tym kuratorium, to ksiądz z ambony opowiadał, że jestem arogancki i zły. (…)
> Tak, obrażono moje uczucia. Bo każdy może się modlić. Ale na lekcjach matematyki? W świeckiej szkole? Po co dzieciakom prać mózgi? Po co iść jeszcze krok, dwa dalej, skoro już w szkole prowadzone są lekcje religii? Żeby później wychowankowie takich szkół obrzucali jajkami domy ludzi inaczej od nich myślących?[616]

Wydaje się, że ponowny powrót przez „GW", po upływie dłuższego czasu, do tematu związanego ze „świeckością szkoły" miał na nowo wzbudzić kontrowersje i zyskać zwolenników, którzy opowiadaliby się za nieobecnością w szkołach publicznych jakichkolwiek form praktyk modlitewnych.

Pod koniec września 2016 r. na stronach olsztyńskiego wydania „GW" ukazał się artykuł M. Siudak i M. Nowakowskiego *Patriotyczna „dobra zmiana" u stóp sanktuarium*, w którym autorzy przedstawiając okoliczności zwolnienia dyrektorki szkoły podstawowej w Gietrzwałdzie, twierdzili, że przyczynił się do tego brak wystawienia pocztu sztandarowego szkoły na Mszy świętej z okazji Dnia Niepodległości, uzasadniony przez dyrekcję „świeckim charakterem szkoły":

> Za co wyleciała nasza pani dyrektor? Za trzy słowa: „Szkoła jest świecka".
> Zaczęło się od tego, że Teresa Kochanowska, dyrektorka podstawówki w Gietrzwałdzie, nie wystawiła szkolnego pocztu sztandarowego na uroczystościach z okazji Dnia Niepodległości. Obchody zaczynały się od mszy w gietrzwałdzkim sanktuarium. Kochanowska swoją decyzję tłumaczyła potem tym, że obchody mają charakter religijny, a szkoła to instytucja świecka. – I właśnie za te trzy słowa: „Szkoła jest świecka" nasza pani dyrektor poleciała – opowiada jedna z nauczycielek[617].

Można przypuszczać, że nieprzypadkowe rozpoczęcie takim wstępem powyższego artykułu miało za zadanie wzbudzić kontrowersje i zyskać zwolenników „świeckiej szkoły".

Pod koniec września 2016 r. M. Wojciechowski na łamach olsztyńskiego wydania „GW" opublikował artykuł zatytułowany *Katechetka nie tylko do wierzących*, opisując

[616] M. WLEKŁY, *Zgorszenie polskie*, GW nr 110 [DF], 12.05.2016, s. 16.
[617] M. SIUDAK, M. NOWAKOWSKI, *Patriotyczna „dobra zmiana" u stóp sanktuarium*, GW Olsztyn nr 223, 23.09.2016, s. 4.

sytuację z I LO w Olsztynie, gdzie katechetka wysłała wiadomość o konsekwencjach niechodzenia na religię. Wiadomość trafiła również do niewierzących i wyznawców innych religii, co w artykule zostało przedstawione jako naruszenie „zasady świeckości" w publicznej szkole:

> …sama treść listu tak bardzo nie oburza. – Ale wysyłanie go do rodziców wszystkich uczniów, także tych, którzy nie chcą chodzić na katechezę lub nie są katolikami, to naruszenie zasady świeckości państwa – mówi. – Nawet gdyby sam papież Franciszek, w co wątpię, kazał pani katechetce wysłać taki list, to ona jako osoba zatrudniona przez państwo, które jest jeszcze świeckie, powinna odmówić wykonania tego rodzaju polecenia[618].

Wydaje się, że takie rozumienie „zasady świeckości" w publicznej szkole sprzeciwia się (nawet przypadkowemu) otrzymywaniu przez osoby niezainteresowane jakikolwiek treści dotyczących kwestii związanych z religią.

Pod koniec października 2017 r. „GW" opublikowała artykuł A. Kupracz pt. *Dyrektorka: „Nie promujcie Halloween"*, w którym poruszyła sprawę Szkoły Podstawowej nr 46 w Łodzi, gdzie poproszono rodziców o „zaniechanie działań jakkolwiek promujących Halloween"[619]. W tym kontekście również odwołano się do „świeckości szkoły":

> – Szkoła póki co jest jeszcze świecka. Są w niej dzieci niekoniecznie wyznania katolickiego, więc coś takiego nie powinno mieć miejsca. Nagle dzieci dowiadują się, że tradycja anglosaska jest niedobra, a katolicka lepsza – denerwuje się Tomasz Olejniczak, którego dzieci chodzą do SP nr 46. Zwraca też uwagę na zapis „Przypominam, że wszystkich uczniów obowiązuje strój szkolny i wygląd ucznia zgodny z zapisami Statutu Szkoły". (…)
> Rodzice, z którymi rozmawialiśmy, zwracają uwagę, że w tej sytuacji Wszystkich Świętych i Zaduszki powinny pojawić się jedynie na lekcji religii[620].

Warto zwrócić uwagę, że po raz kolejny „GW" opublikowała artykuł o podobnym charakterze tuż przed Uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym. Powołując się na argument „świeckości szkoły" chce się sprowadzić tą tematykę tylko do lekcji religii, a nagłaśniając zakazy promocji Halloween wywołać kolejną kontrowersje pokazując jak bardzo jest potrzebna „świecka szkoła" – wolna od religijnych tradycji i zwyczajów.

W połowie grudnia 2016 r. na łamy olsztyńskiego wydania „GW" powróciła opisywana we wrześniu sprawa zwolnionej dyrektorki szkoły podstawowej w Gietrzwałdzie (M. Siudak, M. Nowakowski, *Patriotyczna „dobra zmiana" u stóp sanktuarium*) w artykule G. Szydłowskiego i M. Siudak *Odwołać wójta w referendum*. Chociaż artykuł dotyczył

[618] M. WOJCIECHOWSKI, *Katechetka nie tylko do wierzących*, GW Olsztyn nr 229, 30.09.2016, s. 3.
[619] A. KUPRACZ, *Dyrektorka: „Nie promujcie Halloween"*, GW Łódź nr 252, 27.10.2016, s. 1.
[620] Tamże, s. 1.

zamiaru odwołania wójta Gietrzwałdu, to autorzy przypomnieli kontrowersje wokół zwolnienia dyrektorki, która stanęła w obronie „świeckości szkoły":

> Do pierwszego konfliktu między częścią mieszkańców a wójtem Gietrzwałdu doszło we wrześniu. Zaczęło się od tego, że Teresa Kochanowska, dyrektorka miejscowej podstawówki, nie wystawiła szkolnego pocztu sztandarowego na uroczystościach z okazji Dnia Niepodległości. Obchody zaczynały się bowiem od mszy w sanktuarium. Kochanowska tłumaczyła, że wydarzenie ma charakter religijny, a szkoła to instytucja świecka. – I właśnie za słowa „szkoła jest świecka" nasza pani dyrektor „poleciała" – opowiada jedna z nauczycielek. Odwołaną dyrektorkę zastąpiła nauczycielka z Olsztyna, która nie ukrywa swoich prawicowych poglądów[621].

Ponowne odwoływanie się i przypominanie minionych kontrowersji związanych z postulatami „świeckości szkoły" należy do stałego mechanizmu działań podjętych przez „GW".

Kilka dni później (23.12.2016 r.) kwestia „świeckości szkoły" została przywołana w artykule K. Łakwy pt. *Bój o szkolne obrazy z awansem w tle*, poruszającym sprawę dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jarosława Iwaszkiewicza w Sandomierzu, która miała poprosić jedną z nauczycielek o „zdjęcie ze ściany w szkolnej sali obrazów przedstawiających Jana Pawła II i Matkę Boską i przeniesienie ich do sali katechetycznej"[622]:

> Dzień wcześniej publiczne Radio Kielce podało, że dyrektorka miała poprosić nauczycielkę i jednocześnie miejską radną PiS Agnieszkę Frańczak-Szczepanek o zdjęcie ze ściany w szkolnej sali obrazów przedstawiających Jana Pawła II i Matkę Boską i przeniesienie ich do sali katechetycznej. Nauczycielka odmówiła. – Stanęłam w obronie swoich wartości. Pani dyrektor powiedziała, że szanuje papieża, ale prosi, żebym zdjęła obrazy ze ściany. Odmówiłam. Szkoła nie jest świecka, skoro chodzi do niej 95 proc. katolików – podkreśla Frańczak-Szczepanek[623].

Wydaje się, że opublikowanie takiego artykułu może zmobilizować zwolenników „świeckości szkoły" do podjęcia działań skoro ktoś zanegował „świecki charakter szkoły".

Na początku kwietnia 2017 r. w warszawskim wydaniu „GW" ukazał się artykuł A. Diduszko-Zyglewskiej zatytułowany *Szkoła nie jest miejscem kultu*, stanowiący kompilację zebranych historii, które mają świadczyć o naruszaniu „świeckości szkoły". Autorka uważa, że taki proces dokonuje się przez:

1) wystawę prac religijnych na szkolnym korytarzu:

   „Ja z Maryjoł sypiemy piach!". Ten zagadkowy wpis skreślony niewprawną ręką

[621] G. SZYDŁOWSKI, M. SIUDAK, *Odwołać wójta w referendum*, GW Olsztyn nr 296, 20.12.2016, s. 5.
[622] K. ŁAKWA, *Bój o szkolne obrazy z awansem w tle*, GW Kielce nr 299, 23.12.2016, s. 8.
[623] Tamże, s. 8.

> siedmiolatki na rysunku przedstawiającym wiadro zdobił korytarz w szkole mojej córki. Był częścią wystawy urządzonej przez zakonnicę, która poleciła pierwszoklasistom zilustrować ich „życie z Maryją".
> Zakonnica często urządza takie wystawy. Dzięki temu wszystkie dzieci i rodzice, bez względu na wyznanie, mogą być na bieżąco ze sprawami katolików. (…)
> Zdobienie ścian to tylko jeden z wielu elementów kościelnej gry o symboliczną dominację w świeckiej przestrzeni publicznej szkoły[624].

2) organizację lekcji religii „w środku" planu zajęć i brak alternatywy w postaci etyki:

> …o ile religia może być przedmiotem nauczania w szkole, o tyle nauczanie jej nie może naruszać wolności sumienia i religii innych osób. Tymczasem w polskiej szkole od lat stopniowo narasta symboliczna przemoc wobec niekatolików.
> Przekonałam się o tym właściwie tuż po powrocie w nowej roli w szkolne mury. Już w zerówce okazało się, że szkoła przewiduje dla sześciolatków zajęcia z religii i że są one zaplanowane – tak, zgadliście! – w środku zajęć, dwa razy w tygodniu. Alternatywa w postaci zajęć z etyki? Bez żartów[625].

3) ogłoszenia religijne na szkolnej tablicy ogłoszeń:

> Kiedy szkoła obchodziła okrągłą rocznicę istnienia, rodziców zaproszono do uczestnictwa w tym święcie – na mszę w pobliskiej parafii. A gdy zaczęliśmy korzystać z internetowego dziennika, okazało się, że na szkolnej tablicy ogłoszeń regularnie pojawiają się komunikaty z parafii.
> Kiedy już trzy na cztery komunikaty informowały o życiu Kościoła, napisałam list do pani dyrektor i rady rodziców, w którym prosiłam o uszanowanie tego, że do szkoły publicznej chodzą dzieci z rodzin wyznających różne religie i poglądy. Powołując się na zapisy konstytucji, upierałam się, że szkoła nie jest miejscem kultu czy religijnej indoktrynacji, tylko instytucją edukacyjną, która ma służyć wszystkim dzieciom i w której wszystkie powinny czuć się dobrze[626].

Jednocześnie autorka odwołała się do przywoływanych już kilkunastokrotnie na łamach „GW" historii, które miały wtedy uzasadniać słuszność postulowania „świeckości szkoły":

> Pamiętam historie z innych placówek: chłopca, który musiał zmienić szkołę, bo nie chciał się modlić przed matematyką, czy nauczycielkę szkalowaną za zdjęcie krzyża w pokoju nauczycielskim (bo krzyż można powiesić, gdzie się chce i kiedy się chce, depcząc uczucia innych ludzi, ale zdjęcie go to zawsze zbrodnia)[627].

Z powyższych przytoczonych wypowiedzi wynika, że artykuł A. Diduszko-Zyglewskiej można zaliczyć do publikacji „GW" wspierających „świecką szkołę" w rozumieniu nieobecności w niej jakikolwiek przejawów, odniesień czy wydarzeń związanych z religią.

[624] A. Diduszko–Zyglewska, *Szkoła nie jest…*, dz. cyt., s. 6.
[625] Tamże, s. 6.
[626] Tamże, s. 6.
[627] Tamże, s. 6.

Pod koniec maja 2017 r. na łamach „GW" pojawiło się kolejne odniesienie do uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego od Mszy świętej w opublikowanej rozmowie T. Kwaśniewskego z K. Lubnauer zatytułowanej *Wyższe podatki nie mają sensu*. Rozpoczynanie roku szkolnego od Mszy świętej według. K. Lubnauer stanowi jeden z dowodów na silną ingerencję Kościoła w szkołę publiczną:

> – Byłam jedną z organizatorek akcji „Świecka szkoła" – dlatego że mamy lekcje religii w szkołach, za które płacimy ponad 1,35 mld zł rocznie i one są zorganizowane tak, że uniemożliwia to rodzicom swobodny wybór.
> W ogóle Kościół bardzo silnie wchodzi u nas do szkoły, co polega też na tym, że gdy mamy początek roku, to on się zaczyna od mszy. Rekolekcje trwają trzy dni i są zorganizowane tak, że dezorganizują naukę. Ocena z religii może mieć wpływ na wynik rekrutacji do liceum[628].

Po raz kolejny Msza święta inaugurująca rok szkolny jest przedstawiana na stronach „GW" jako naruszająca „świecki charakter szkoły" publicznej.

W podobny sposób Msza święta rozpoczynająca rok szkolny została wspomniana w artykule opublikowanym przez „GW" na początku czerwca 2017 r., autorstwa J. Majmurka pt. *Krzyż niezgody*. Miała ona być odbierana jako wydarzenie sprzeciwiające się „świeckości szkoły":

> Warto, by strona świecka w końcu wyartykułowała, dlaczego jest jej w dzisiejszej Polsce źle. Z szacunkiem dla osób wierzących, ale bez autocenzury, powinniśmy przedstawić takie nasze oczekiwania jak wolna od symboli religijnych przestrzeń publiczna, silniejsze gwarancje dla wolności słowa, ucywilizowanie zasad finansowania związków wyznaniowych. Z pewnością nie zostaną one spełnione w najbliższym czasie. Trzeba cierpliwie budować sojusze, także z częścią katolików, którym niekoniecznie podobają się msze inaugurujące rok szkolny i kolorowanki z Janem Pawłem II na każdej poczcie. Wtedy jest szansa na sensowny kompromis, który pozwoli tu żyć zarówno osobom wierzącym, jak i niewierzącym[629].

We wrześniu 2018, prawie dwa tygodnie po rozpoczęciu nowego roku szkolnego 2018/2019, „GW" opublikowała artykuł A. Pucułek *Czy ksiądz powinien być szkolnym psychologiem?*, w którym opisana została sprawa ze Szkoły Podstawowej nr 139 w Łodzi, gdzie ksiądz, będący jednocześnie katechetą, objął również stanowisko szkolnego psychologa. Mimo posiadanych przez księdza uprawnień do spełniana takiej funkcji, powołano się na „świeckość szkoły", a sprawa została uznana za kontrowersyjną:

> Podczas rozpoczęcia roku szkolnego w SP nr 139 rodzice dowiedzieli się jednak,

[628] *Wyższe podatki…,* dz. cyt., s. 14.
[629] J. MAJMUREK, *Krzyż…*, dz. cyt., s. 19.

> że psychologiem będzie ksiądz.
> – Interesujące rozwiązanie, zważywszy na to, że szkoła jest świecka – pisze jeden z rodziców. – Nie ukrywam, że jestem zaskoczony i zniesmaczony wyborem księdza jako psychologa. Myślę, że funkcja księdza i psychologia po prostu się wyklucza. Dodatkowo osoba taka nie powinna pełnić takiej funkcji, gdyż z definicji nie jest neutralna światopoglądowo – dodaje drugi z rodziców[630].

Wydaje się więc, że w tym znaczeniu „świeckość szkoły" uniemożliwia katechecie spełnianie jakichkolwiek innych funkcji w szkole publicznej, nawet mimo posiadanych kompetencji i kwalifikacji.

Następnego dnia (13.09.2018 r.) w warszawskim wydaniu „GW" ukazał się artykuł M. Zegadlo pt. *Słodko umrzeć za ojczyznę, a zakupy w niedzielę to zło*, w którym poruszono wątek podręcznika do języka polskiego *Jutro pójdę w świat* do klasy szóstej szkoły podstawowej. Według autora znalazły się w nim „treści, których teoretycznie nie powinniśmy się w podręczniku do języka polskiego spodziewać. Powinniśmy natomiast spodziewać się ich w podręczniku do religii"[631]. W tym właśnie kontekście również pojawiła się kwestia „świeckiej szkoły":

> Na przykład z jednego z tekstów uczniowie mogą się dowiedzieć, co to jest Pismo Święte, jak powstawało, jak jest zbudowane. Oczywiście ta wiedza również może się przydać. Jednak autor tekstu, ksiądz Waldemar Chrostowski, dodaje: „Biblia jest dziełem nie tylko ludzkim, ale również Boskim. Nie mogłaby powstać bez udziału Boga(?)". Są również odniesienia do współczesności. Szóstoklasista dowie się m.in., że zakupy w niedzielę to „zło". Pod tekstem zestaw pytań do dzieci, z których jedno brzmi tak: „Dlaczego Biblia odegrała wyjątkową rolę w dziejach ludzkości?". Przypomina nieco to, które w zamierzchłej przeszłości brzmiało mniej więcej tak: „Kto jest twoim ulubionym bohaterem i dlaczego Lenin?". Mam przeświadczenie, że jest w tym pytaniu pewna radykalna teza. Ale może jestem przewrażliwiony. W końcu każdy z nas widzi trochę inaczej zagadnienie pod tytułem „świecka szkoła"[632].

W ten sposób, podobnie jak w omawianym w tym paragrafie artykule W. Maziarskiego pt. *Edukacja publiczna szkodzi* (poruszał sprawę użycia w „świeckiej szkole", w podręczniku do j. polskiego wyjaśnienia pojęcia 'niedziela'), mamy do czynienia z rozszerzeniem pola semantycznego pojęcia „świecka szkoła", które według „GW" będzie również wykluczało elementy religijne na innych przedmiotach w publicznej szkole.

Dwa dni później (15.09.2018 r.) na łamach „GW" ukazała się rozmowa A. Diduszko-Zyglewskiej z T. Kalbarczykiem, której nadano tytuł *Mały ateista w oślej ławce*. Wywiad

[630] A. PUCUŁEK, *Czy ksiądz powinien być szkolnym psychologiem?*, GW nr 212, 12.09.2018, s. 17.
[631] M. ZEGADLO, *Słodko umrzeć za ojczyznę, a zakupy w niedzielę to zło*, GW Warszawa nr 213, 13.09.2018, s. 2.
[632] Tamże, s. 2.

stanowił kompilację wielu wątków, które miały świadczyć o słuszności postulatów „świeckiej szkoły":

1) dostępność etyki w szkole:

> Czyli wciąż w ogromnej większości szkół dzieci nie mają dostępu do etyki.
> – A nawet tam, gdzie te lekcje są, nie wiadomo, czy możemy mówić o standardach świeckiej szkoły. W niektórych placówkach lekcje etyki prowadzą katecheci, przez Kościół zobowiązani są do ewangelizacji, co jest trudne do pogodzenia z możliwie bezstronnym przedstawianiem różnych perspektyw na gruncie filozoficznej refleksji o moralności[633].

2) święty patron szkoły:

> W ostatnich latach nastąpił wysyp świętych patronów szkół. To rytualny gest czy też patron wpływa na świeckość szkoły?
> – Nasze badania wykazały, że w szkołach, którym patronują święci, częściej dochodzi do narzucania aktywności religijnych uczniom. Typowa sytuacja: publiczna szkoła nosi imię Jana Pawła II, więc do statutu wpisuje się, że będą się w niej odbywać uroczystości religijne. (…) W regulaminie czytamy: „W ramach obchodów dnia patrona szkoły uczniowie uczestniczą w mszy świętej" i jest dopisek „z zachowaniem zasady dobrowolności". Dla dyrekcji i prawnika te ostatnie trzy słowa rozwiązują problem. Dalej: „Szkoła ma na celu rozwijanie zasad i wartości zgodnie z nauką patrona szkoły Jana Pawła II"[634].

3) Modlitwa przed jedzeniem:

> Kiedyś zajęliśmy się największą w moim rodzinnym Lublinie szkołą podstawową, w której w stołówce zawisła tablica z zasadami kulturalnego spożywania posiłków. Pierwsza nakazywała modlitwę przed jedzeniem. Nawet ministerstwo nie chciało nam pomóc[635].

Umiejętne naprowadzenie na powyższe tematy przez prowadzącą wywiad A. Diduszko-Zyglewską stanowi promocję „świeckości szkoły", w której nie może być miejsca na żadne elementy tradycji czy obrzędowości religijnej.

Pod koniec października 2018 r., po niemal dwóch latach, „GW" ponownie powróciła do przedstawianej już w tym paragrafie[636] sprawy zwolnionej dyrektorki szkoły podstawowej w Gietrzwałdzie, przez publikację artykułu M. Nowakowskiego pt. *Zabór posad w Gietrzwałdzie*. Po raz kolejny została przywołana całość kontrowersji w kontekście „świeckości szkoły":

---

[633] *Mały ateista w oślej ławce*, A. DIDUSZKO–ZYGLEWSKA rozmawia z T. KALBARCZYKIEM, GW nr 215 [MAG], 15.09.2018, s. 7.
[634] Tamże, s. 7.
[635] Tamże, s. 7.
[636] Sprawa ta została opisana kilkukrotnie na łamach „GW" w następujących artykułach: M. SIUDAK, M. NOWAKOWSKI, *Patriotyczna „dobra zmiana"…*, dz. cyt., s. 4.; G. SZYDŁOWSKI, M. SIUDAK, *Odwołać wójta…*, dz. cyt., s. 5.

> W Gietrzwałdzie na Warmii widać, jak zwycięstwo „dobrej zmiany" w wyborach w 2015 r. skonfliktowało spokojną wieś. (…)
> Konflikt zaczął się jesienią 2015 r., tuż po wyborach. Teresa Kochanowska, ówczesna dyrektorka gietrzwałdzkiej podstawówki, zdecydowała, że nie wystawi szkolnego pocztu sztandarowego na uroczystości z okazji Dnia Niepodległości, które miały się zacząć od mszy w kościele. Tłumaczyła, że obchody mają charakter religijny, a szkoła to instytucja świecka. Chciała też uniknąć angażowania szkoły w uroczystość, która miała mocny akcent polityczny, bo mieli na nią zjechać politycy PiS z Olsztyna[637].

Ponowny powrót do opisywanej już kilkukrotnie kontrowersji miał również wesprzeć starania o „świecką szkołę" publiczną, która nie będzie powiązana w żaden sposób z uroczystościami religijnymi.

6.12.2018 r., nieco po ponad miesiącu, „GW" jeszcze raz opublikowała identyczny artykuł tego samego autora (M. Nowakowski) pod tym samym tytułem (*Zabór posad w Gietrzwałdzie*), jeszcze raz opisując całą sprawę, odwołując się do „świeckości szkoły":

> W Gietrzwałdzie na Warmii widać, jak zwycięstwo „dobrej zmiany" w wyborach w 2015 r. skonfliktowało spokojną wieś. (…)
> Konflikt zaczął się jesienią 2015 r., tuż po wyborach. Teresa Kochanowska, ówczesna dyrektorka gietrzwałdzkiej podstawówki, zdecydowała, że nie wystawi szkolnego pocztu sztandarowego na uroczystości z okazji Dnia Niepodległości, które miały się zacząć od mszy w kościele. Tłumaczyła, że obchody mają charakter religijny, a szkoła to instytucja świecka. Chciała też uniknąć angażowania szkoły w uroczystość, która miała mocny akcent polityczny, bo mieli na nią zjechać politycy PiS z Olsztyna[638].

Wydaje się, że po raz kolejny „GW" używa tej samej metody, wielokrotnego przypominania tych samych spraw, wydarzeń, tekstów nawiązujących do „świeckości szkoły", aby promować jej postulaty i zyskiwać zwolenników szkoły bez żadnych religijnych akcentów.

W połowie grudnia 2018 r. w łódzkim wydaniu „GW" ukazał się artykuł A. Pucułek zatytułowany *Lekcje, z których uczeń może się wypisać*, w którym opisano coraz liczniejsze przykłady uczniów wypisujących się z lekcji religii. Podano też przykład szkoły, która ze względu na zmniejszającą się frekwencję na lekcjach religii, ograniczyła bądź zrezygnowała z religijnych tradycji bożonarodzeniowych w szkole:

> To, że coraz więcej dzieci nie chodzi na religię, widać. Przyznają to również nauczyciele. Szerokie hasło powtarzane już od jakiegoś czasu, czyli laicyzacja społeczeństwa to jedno, ale kolejna kwestia to rodzice, którzy znają swoje prawa i bardziej domagają się ich egzekwowania. Dlatego w SP nr 26 w Łodzi w tym roku jasełka będą raczej tylko po lekcjach, wigilie klasowe się nie odbędą, a pod znakiem zapytania jest coroczne kolędowanie, które wcześniej było w szkole tradycją. Poloniści z kolei zastanawiają się, czy nie dojdzie do tego, że będą

[637] M. NOWAKOWSKI, *Zabór posad w Gietrzwałdzie*, GW nr 253, 30.10.2018, s. 21.
[638] M. NOWAKOWSKI, *Zabór posad w Gietrzwałdzie*, GW nr 284, 06.12.2018, s. 110.

> musieli pomijać inwokację w „Panu Tadeuszu", gdzie jest zwrot do „Panny Świętej"[639].

W ten sposób w pewnym sensie postulaty „świeckiej szkoły" (w znaczeniu nieobecności w niej tradycji i zwyczajów religijnych) zaczynają być realizowane, a „GW" opisując takie przypadki na swoich stronach, włączała się w promocję takich działań.

W podobny sposób rozumienie „świeckości" dotyczące również szkoły zostało przedstawione w opublikowanym przez warszawskie wydanie „GW" kilka dni później artykule J. Dehnela, pt. *Kopyrajty na opłatek*:

> W ostatnich dniach przetoczyła się przez media dyskusja o oficjalnym opłatku warszawskiej rady miasta. Część radnych domagała się, żeby zgodnie z rozdziałem państwa i Kościoła pozostawić symbol łamania się opłatkiem, ale przeprowadzić spotkanie bez udziału kleru i jednoznacznej symboliki religijnej. Jest to myślenie bliskie mi jako przeciwnikowi państwa wyznaniowego, gdzie jedna religia ma de facto status oficjalnej, państwowej, i hegemonię tę wykorzystuje w każdy możliwy sposób. Mamy tu bowiem do czynienia z tym samym, ciągnącym się – nie tylko zresztą w Polsce – sporem: o krzyż w parlamencie, w urzędach, w klasach, o rozpoczynanie mszą uroczystości świeckich (początek roku szkolnego, sesja rady miasta, otwarcie supermarketu itd.), o zawłaszczanie przestrzeni wspólnej, państwowej, świeckiej przez Kościół katolicki[640].

Częstotliwość publikacji artykułów wspierających „świeckość szkoły" (eliminującej z życia szkolnego jakiekolwiek religijne akcenty) angażowała „GW", która łączyła te postulaty „świeckości" z podobnymi, ale dotyczącymi pozaszkolnej działalności.

Pod koniec marca 2019 r. w poznańskim wydaniu „GW" został opublikowany artykuł J. Theus *Przedszkole zaprosiło biskupa. Rodzice: nikt nie pytał nas o zdanie*, w którym autorka przedstawiła kontrowersję wywołaną informacjami, że wizytujący parafię biskup odwiedzi szkoły i przedszkole. Mające się odbyć spotkanie z biskupem sprawiło, że podniosły się głosy w sprawie „świeckości szkoły", która miałaby zostać w ten sposób naruszona:

> W piątek wieczorem rodzice przedszkolaków dostali od jednego z nauczycieli mail z prośbą dyrekcji, aby w dzień wizyty biskupa dzieci były ubrane na galowo. – Oburzyłam się, nikt nie zapytał mnie o zdanie i zostałam postawiona przed faktem dokonanym. Szkoły i przedszkola to instytucje świeckie i powinny być bezstronne – opowiada inna mama. (…)
> Państwo jest świeckie. Radna wątpliwości zawarła w piśmie do wielkopolskiej kurator oświaty Elżbiety Leszczyńskiej. Powołuje się w nim na pięć artykułów konstytucji. Chodzi m.in. o art. 53: „Nikt nie może być zmuszany do uczestniczenia ani nieuczestniczenia w praktykach religijnych". Michałowska zwraca też uwagę na to, że w myśl konstytucji państwo powinno być rozdzielone od Kościoła. Szczególnie jeżeli chodzi o placówki publiczne. A jeżeli dziecko nie jest pełnoletnie, to dyrekcja musi zapytać rodziców o zgodę.

[639] A. PUCUŁEK, *Lekcje, z których uczeń może się wypisać,* GW Łódź nr 291, 14.12.2018, s. 8.
[640] J. DEHNEL, *Kopyrajty na opłatek*, GW Warszawa nr 295, 19.12.2018, s. 2.

> – Żądam przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego w tej sprawie. Moją intencją nie jest uderzanie w Kościół (…), ale chęć zachowania odrębności tego, co świeckie i religijne – tłumaczy Michałowska[641].

W ten sposób rozumiana „świeckość szkoły" wyklucza zapraszanie duchownych do szkół publicznych, a nagłaśnianie medialne takich przypadków przez „GW" sprzyjało powielaniu takich postaw.

W niniejszym rozdziale przedstawiono w jaki sposób, z chronologicznego punktu widzenia, „Gazeta Wyborcza" coraz częściej inicjowała dyskusje na temat religii w sferze publicznej, tak dobierając rozmówców, aby wpisywali się w przyjętą linię wieloaspektowej krytyki nauczania religii w szkole. Publikowane artykuły skupiały się wokół pojęcia „świeckiej szkoły", którego źródłem była uchwalona w okresie komunistycznym, a nieobowiązująca już *Ustawia z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania*. Zaczerpnięte z niej sformułowania, że szkoły są instytucjami świeckimi, a także, że nauczanie i wychowania ma charakter świecki[642] zaczęto obficie przytaczać na łamach „GW" jako kontrargument dla obecności nauczania religii w szkole, która narusza „neutralny światopoglądowo" charakter placówki publicznej. Wydaje się, że również z tego powodu, „Gazeta Wyborcza" rozpoczęła właściwie jawne wsparcie dla powstałej inicjatywy społecznej pod nazwą „Świecka szkoła", które polegało na: kampanii informacyjno-promocyjnej przedsięwzięcia na stronach „GW", zachęcaniu do składaniu pod podpisów poparcia, zapraszaniu do wzięcia udziału w spotkaniach, protestach i informowaniu o przypadkach naruszeń „świeckości szkoły". Propozycja „świeckiej szkoły" była traktowana niczym lekarstwo i antidotum na nauczanie religii w szkole, a jak wykazała analiza artykułów, wysuwane postulaty w głównej mierze sprowadzały się ostatecznie do ponownego usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych, pozbawienia szkół wszelkich znaków i symboli religijnych, a także wyeliminowania jakichkolwiek religijnych odniesień w przestrzeni szkolnej.

[641] J. Theus, *Przedszkole zaprosiło biskupa. Rodzice: nikt nie pytał nas o zdanie*, GW Poznań nr 72, 26.03.2019, s. 1.
[642] Por. (Dz.U. 1961 nr 32 poz. 160.)

ROZDZIAŁ IV

CZEGO MOŻEMY SIĘ NAUCZYĆ OD KRYTYKÓW?

W latach 1990–2019 „Gazeta Wyborcza" jako gazeta o liberalnym charakterze często podejmowała debatę na temat nauczania religii w polskim systemie oświaty, poświęcając temu wiele stron. W rozdziale IV niniejszej pracy, opierając się na bardzo obszernym materiale źródłowym, jaki dostarczyła „Gazeta Wyborcza", po zaprezentowaniu jej relacji na temat powrotu nauczania religii do polskiej szkoły (rozdział I), przedstawieniu nauczania religii w szkole jako elementu klerykalizacji, indoktrynacji i państwa wyznaniowego (rozdział II) oraz po zaznajomieniu się z postulatami „świeckiej szkoły", stanowiącymi swego rodzaju antidotum na klerykalizację i indoktrynację przez nauczanie religii w szkołach publicznych (rozdział III), przejdziemy do wniosków, jakie wynikają po analizie i prezentacji zebranych artykułów.

4.1. PERMANENTNY „MONITORING" NAUCZANIA RELIGII

Zanim przejdziemy do szczegółowych wniosków, warto zwrócić uwagę na pewne fakty obrazujące ogólne podejście „Gazety Wyborczej" do nauczania religii, wyłaniające się z analizy artykułów opublikowanych na jej łamach w latach 1990–2019. Przygotowując się do pisania niniejszej rozprawy, autor przeczytał kilkanaście tysięcy artykułów opublikowanych w tym czasie przez „Gazetę Wyborczą", z których po dogłębnej lekturze wyselekcjonował 5816 artykułów związanych bezpośrednio, pośrednio lub w jakimś aspekcie z zagadnieniem nauczania religii w szkole publicznej w Polsce. Dopiero dzięki przeprowadzonej selekcji i szczegółowym analizom zgromadzonego materiału można zobrazować następujące fakty i wyciągnąć wnioski.

Tabela 1. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019

Rok	Liczba artykułów
1990	94
1991	89
1992	131

1993	122
1994	79
1995	87
1996	116
1997	104
1998	133
1999	253
2000	179
2001	239
2002	226
2003	223
2004	205
2005	231
2006	238
2007	303
2008	225
2009	252
2010	249
2011	214
2012	170
2013	171
2014	224
2015	333
2016	221
2017	158
2018	205
2019	342
Suma	**5816**

źródło: badania własne

Wykres 1. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019

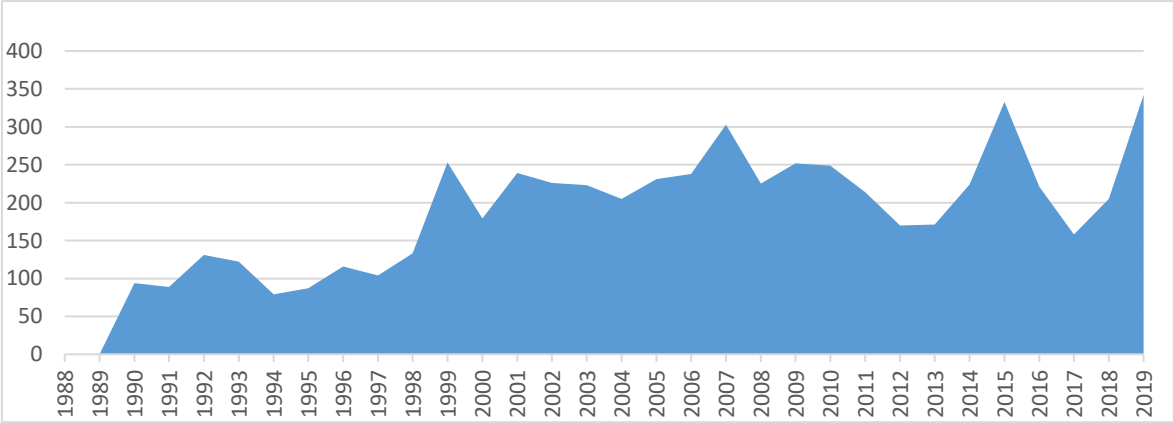

źródło: badania własne

Analizując dane zawarte w Tabeli 1 i na Wykresie 1 można stwierdzić ogólną prawidłowość, że liczba artykułów publikowanych w ciągu kolejnych lat od 1990 r. do 2019 r., poza pewnymi wyjątkami, ma tendencję rosnącą. W omawianym okresie trzydziestu lat, średnia roczna artykułów dotyczących religii w szkole wynosi ok. 193 artykułów na rok. Zważywszy na to, że w ciągu roku ukazuje się ok. trzystu numerów „GW", średnio więc więcej niż w co drugim numerze (w ok 60% numerach w ciągu roku) ukazuje się artykuł bezpośrednio lub pośrednio poświęcony nauczaniu religii w szkole lub w jakiś sposób związany z tą właśnie tematyką. Można więc wysnuć wniosek, że „Gazeta Wyborcza" jest bardzo zainteresowana tematyką obecności i nauczania religii w szkołach publicznych w Polsce, o czym świadczą nie tylko omawiane artykuły w rozdziałach I, II i III, ale również przedstawione powyżej zestawienia liczbowe.

Tabela 2. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na miesiąc publikacji

Miesiąc publikacji	**Liczba artykułów**
Styczeń	398
Luty	385
Marzec	535
Kwiecień	602
Maj	471
Czerwiec	484
Lipiec	286
Sierpień	371
Wrzesień	710
Październik	660
Listopad	455
Grudzień	459
SUMA	**5816**

źródło: badania własne

Wykres 2. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na miesiąc publikacji

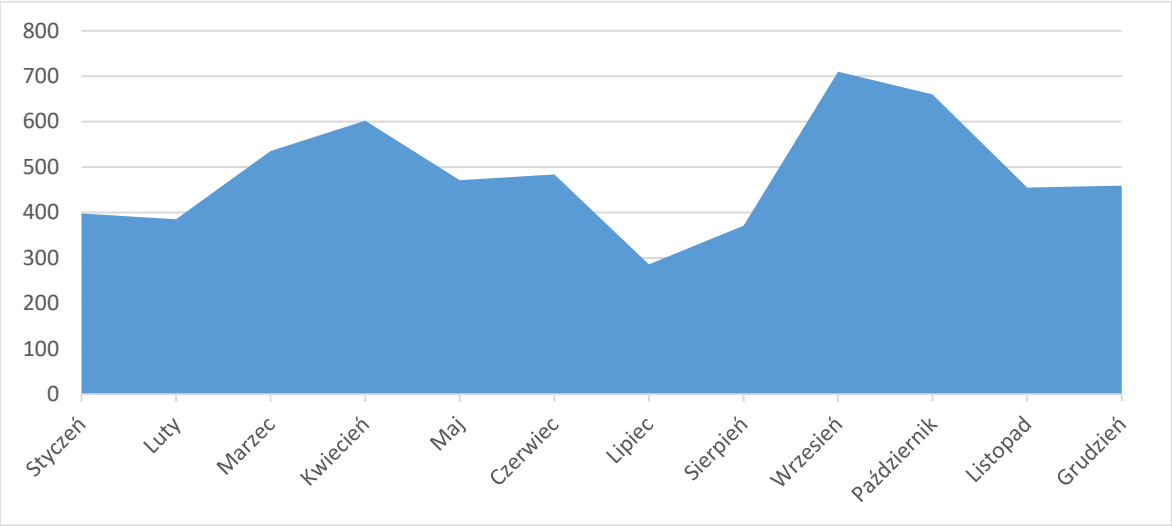

źródło: badania własne

Dane zawarte w Tabeli 2 i przedstawione na Wykresie 2 pokazują, że w pewnych miesiącach w ciągu roku występuje wyraźny wzrost liczby publikowanych przez „GW" artykułów dotyczących bezpośrednio nauczania religii w szkołach publicznych lub pośrednio związanych z tym tematem. W latach 1990–2019 najwięcej artykułów (710) zostało opublikowanych we wrześniu. Jest to związane z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Wtedy to pojawiały się artykuły dotyczące głównie: organizacji rozpoczęcia roku szkolnego, obecności nauczania religii w szkołach publicznych, „zapisywania" lub „wypisywania się" z lekcji religii, zorganizowania katechezy w ciągu dnia pomiędzy lekcjami lub na pierwszych/ostatnich lekcjach, dysproporcji pomiędzy możliwościami zorganizowania nauczania religii i etyki, frekwencji na lekcjach religii. Drugim miesiącem o największej liczbie artykułów (660) jest październik. Zazwyczaj wtedy wiele artykułów jest kontynuacją wątków rozpoczętych we wrześniu, a ponadto pojawiają się kwestie dotyczące odmawiania różańca w szkołach, wystaw różańcowych, obchodzenia rocznicy wyboru papieża Jana Pawła II na Stolicę Piotrową czy pod koniec miesiąca kwestia dotycząca obchodzenia Halloween lub uroczystości Wszystkich Świętych. Trzecim miesiącem o największej liczbie publikowanych artykułów jest marzec. Jest to miesiąc, który zawsze jest związany z Wielkim Postem, a więc publikowane przez „GW" artykuły będą w znaczniej mierze dotyczyły: kwestii organizacji rekolekcji wielkopostnych (w szkole, w kościele) oraz warunków brania w nich udziału przez uczniów, czy obchodów Świąt Wielkanocnych.

Wydaje się, że po analizie wszystkich artykułów można wykazać w przebiegu całego roku pewną cykliczną prawidłowość tematyczną publikowanych przez „GW" artykułów:

- Styczeń – organizacja konkursów kolęd w szkołach, organizacja studniówek w piątek, statystki podsumowania minionego roku;
- Luty/marzec/kwiecień – organizacja rekolekcji wielkopostnych w szkołach i parafiach, „wykluczanie" niebiorących udziału w rekolekcjach, dezorganizacja pracy szkoły przez rekolekcje;
- Maj/czerwiec – kwestie związane z pierwszą Komunią świętą, zdawanie matury z religii, ocena z religii wliczana do średniej; Msza święta na zakończenie roku szkolnego;
- Lipiec/sierpień – sens katechezy w szkołach, przygotowanie do nowego roku szkolnego;
- Wrzesień – obecność nauczania religii w szkołach publicznych, status religii w szkole, „zapisywanie" lub „wypisywanie się" z lekcji religii, oświadczenia rodziców o uczestnictwie w lekcjach religii, sposób zorganizowania katechezy w ciągu dnia pomiędzy lekcjami lub na pierwszych/ostatnich lekcjach, dysproporcja pomiędzy możliwościami zorganizowania nauczania religii i etyki, frekwencja na lekcjach religii; Msza święta na rozpoczęcie roku szkolnego;
- Październik – różaniec w szkole, wystawy różańcowe, rocznica wyboru Jana Pawła II na papieża, Halloween vs uroczystość Wszystkich Świętych;
- Listopad/grudzień – Halloween; jasełka, wigilia i kolędy w szkole.

Tabela 3. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na dzień tygodnia publikacji

Dzień tygodnia publikacji	Liczba artykułów
Poniedziałek	839
Wtorek	809
Środa	805
Czwartek	869
Piątek	1202
Sobota/niedziela	1292
SUMA	**5816**

źródło: badania własne

Wykres 3. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW” w latach 1990–2019 ze względu na dzień tygodnia publikacji

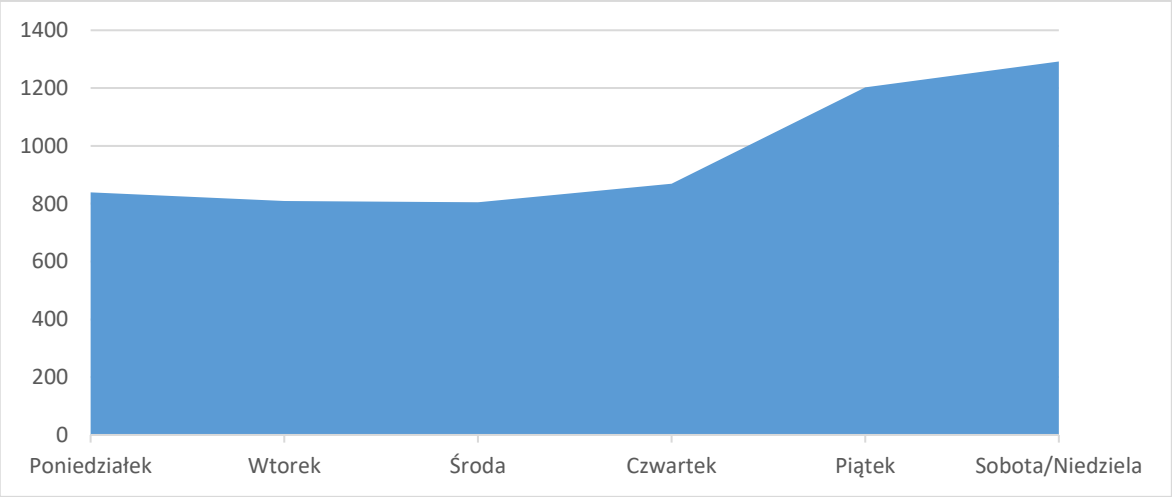

źródło: badania własne

Z analizy danych zawartych w Tabeli 3 i zaprezentowanych na Wykresie 3 wynika, że wzrost liczby publikowanych przez „GW” artykułów, dotyczących kwestii związanych bezpośrednio bądź pośrednio z nauczaniem religii w szkołach publicznych, jest związany z piątkiem (1202 artykułów) i z wydaniem weekendowym (sobota/niedziela) – 1292 artykuły. Wydaje się, że taka prawidłowość wynika z tego, że do artykułów publikowanych w okolicach weekendu czytelnicy częściej powracają, a sama publikacja może przez dłuższy czas oddziaływać na opinię publiczną (w niedziele nie ukazują się nowe numery dzienników). Ponadto publikowanie kontrowersyjnych artykułów w weekend może przyciągnąć większą uwagę czytelników i wywołać dyskusje w ciągu weekendu.

Tabela 4. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW” w latach 1990–2019 ze względu na stronę publikacji w „GW”

Strona publikacji artykułu w „GW”	Liczba artykułów
str 1	525
str 2	940
str 3	587
str 4	610
str 5	350
str 6	383
str 7	221
str 8	322

str 9	117
str 10	202
SUMA	**4257**

źródło: badania własne

Wykres 4. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na stronę publikacji w „GW"

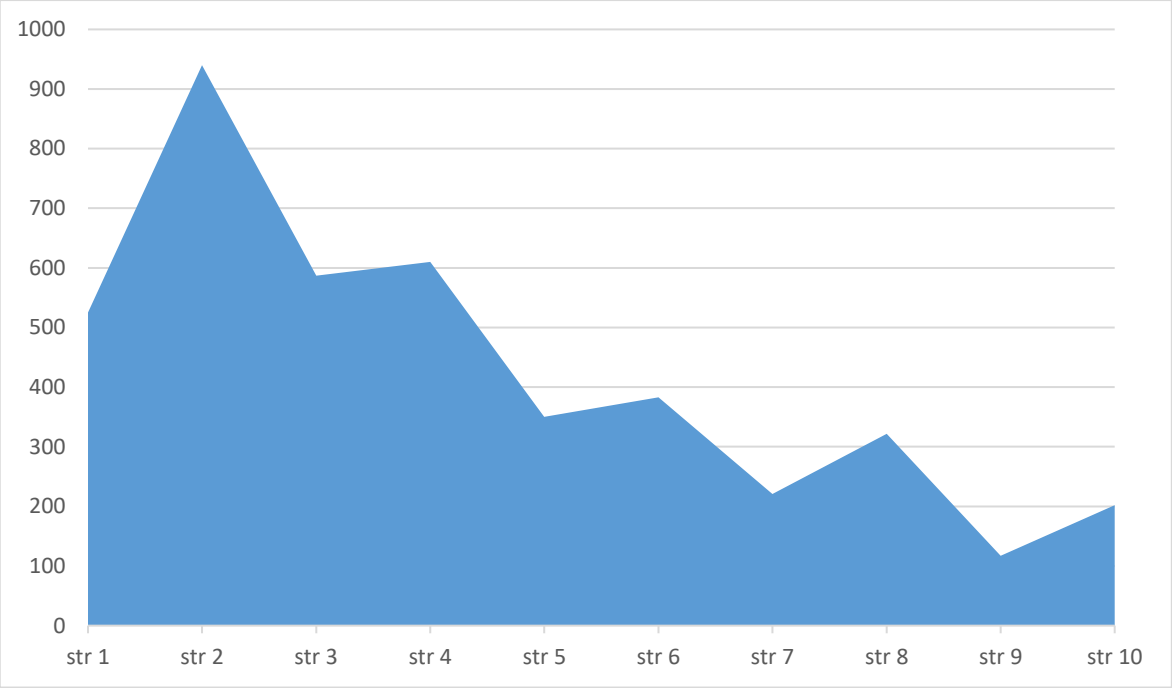

źródło: badania własne

Analizując dane zawarte w Tabeli 4 i na Wykresie 4 można stwierdzić, że najczęściej artykuły dotyczące nauczania religii w szkole, pojawiające się na łamach „GW" w latach 1990–2019, publikowane były na pierwszych pięciu stronach (52% wszystkich przeanalizowanych artykułów). Najwięcej, bo 940 artykułów (16%), zostało opublikowanych na stronie nr 2, a na pierwszej stronie znalazł się niemal co dziesiąty (9%) artykuł związany z nauczaniem religii w szkole publicznej. Wydaje się więc, że taki wybór miejsca publikacji na łamach „GW" świadczy o zaangażowaniu Redakcji w podejmowany temat. Umieszczanie artykułów na pierwszych i drugich stronach gazet ma duże znaczenie, ponieważ są to miejsca, które najbardziej przyciągają uwagę czytelników. Umieszczenie artykułu na tych miejscach sygnalizuje jego istotność, priorytet lub kontrowersyjność. Artykuły publikowane w taki sposób zwykle dotyczą najważniejszych i najświeższych wydarzeń. Są to tematy istotne dla szerokiej publiczności i mające znaczący wpływ na społeczeństwo. Wydaje się, że „GW" często umieszcza na pierwszych stronach artykuły, które mogą wzbudzać kontrowersje lub

silne emocje, a do takich, jak zostało to wykazane w rozdziałach I–III niniejszej pracy, należy nauczanie religii w szkole publicznej.

Tabela 5. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na szczegółową tematykę

Lp.	Szczegółowa tematyka	Liczba artykułów
1.	Niewykwalifikowani, zalęknieni i osamotnieni katecheci	1300
2.	Niska skuteczność katechezy szkolnej	811
3.	Przekleństwo nietolerancji	679
4.	Klerykalizacja szkół	538
5.	Świecka szkoła	518
6.	Ocena z wiary	410
7.	Katecheta – aferzysta	388
8.	Fikcja dobrowolnego wyboru katechezy	335
9.	Marnotrawienie publicznych pieniędzy przez finansowanie nauczania religii	285
10.	Podręczniki, czyli brak pomysłu na katechezę	205
11.	Masowe odejścia uczniów uczestniczących w katechezie	151
12.	Wiedza o religii (religioznawstwo), a nie katecheza	145
13.	Bezprawne wprowadzenie religii do szkół	137
14.	Brak kontroli nad katechezą	111
	SUMA	**6013**

źródło: badania własne

Wykres 5. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na szczegółową tematykę

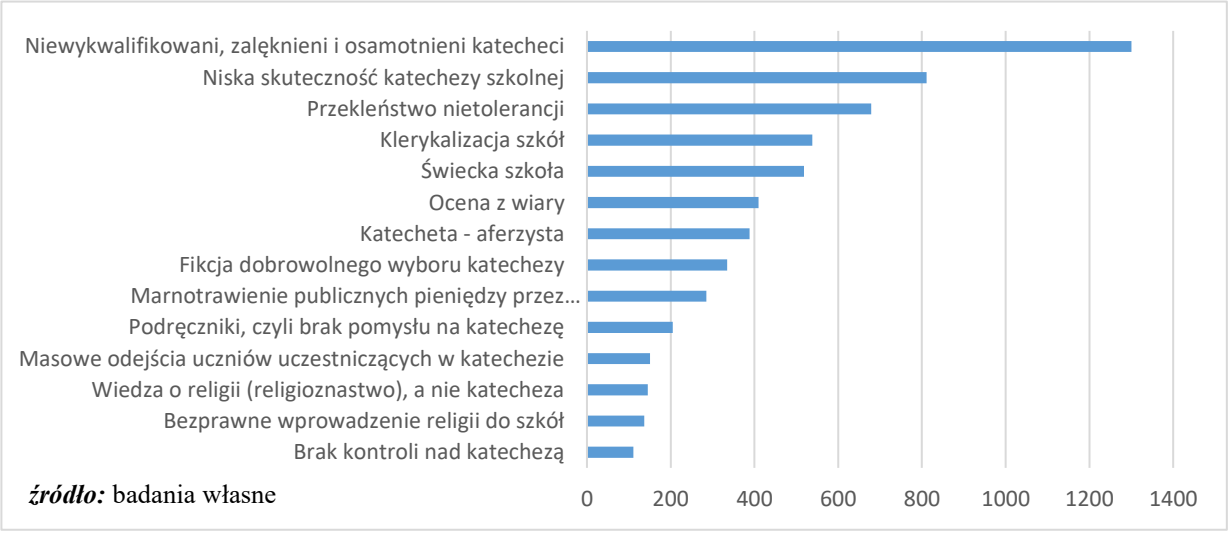

źródło: badania własne

Analizując dane zawarte w Tabeli 5 i na Wykresie 5 należy najpierw zauważyć, że przedstawione czternaście szczegółowych zagadnień, pojawiających się w artykułach publikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019, obejmuje niejednokrotnie kilka tematów w jednym artykule. Jednocześnie każdy z tych szczegółowych tematów stanowi swoisty zarzut, a nawet oskarżenie w kierunku nauczania religii w szkole publicznej w Polsce, powtarzany wielokrotnie, na różne sposoby i w różnych odsłonach w artykułach publikowanych przez „GW" w ciągu trzydziestu lat. Najczęstsze, bo pojawiające się przynajmniej w 1300 artykułach, jest oskarżenie katechetów o brak wystarczających kompetencji i kwalifikacji do nauczania religii w szkole publicznej. Drugim z kolei najczęściej pojawiającym się tematem (przynajmniej w 811 artykułach) jest zarzut o niską skuteczność oddziaływania na uczniów katechezy szkolnej. Trzecim w kolejności najczęściej publikowanym zagadnieniem (przynajmniej w 679 artykułach) w grupie artykułów związanych bezpośrednio lub pośrednio z nauczaniem religii jest kwestia obaw o nietolerancję wynikającą z obecności katechezy w szkole publicznej.

Warto jednak zwrócić uwagę, że tylko dwa szczegółowe zagadnienia (zajmujące w zestawieniu 4 i 5 pozycję) mają bardzo podobną częstotliwość występowania w artykułach publikowanych przez „GW". To oskarżenia o klerykalizację szkół przez obecność nauczania religii (przynajmniej w 538 artykułach) oraz o brak „świeckości szkoły" i domaganie się wprowadzenia jej postulatów do szkół publicznych (przynajmniej w 518 artykułach). Dlatego też tymi dwoma kwestiami szczegółowo zajęliśmy się w niniejszej dysertacji.

Tabela 6. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na wydźwięk publikacji

Wydźwięk publikacji	Liczba artykułów
pozytywny	486
negatywny	2808
neutralny-informacyjny	2472
ambiwalentny	50
SUMA	**5816**

Wykres 6. Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na wydźwięk publikacji

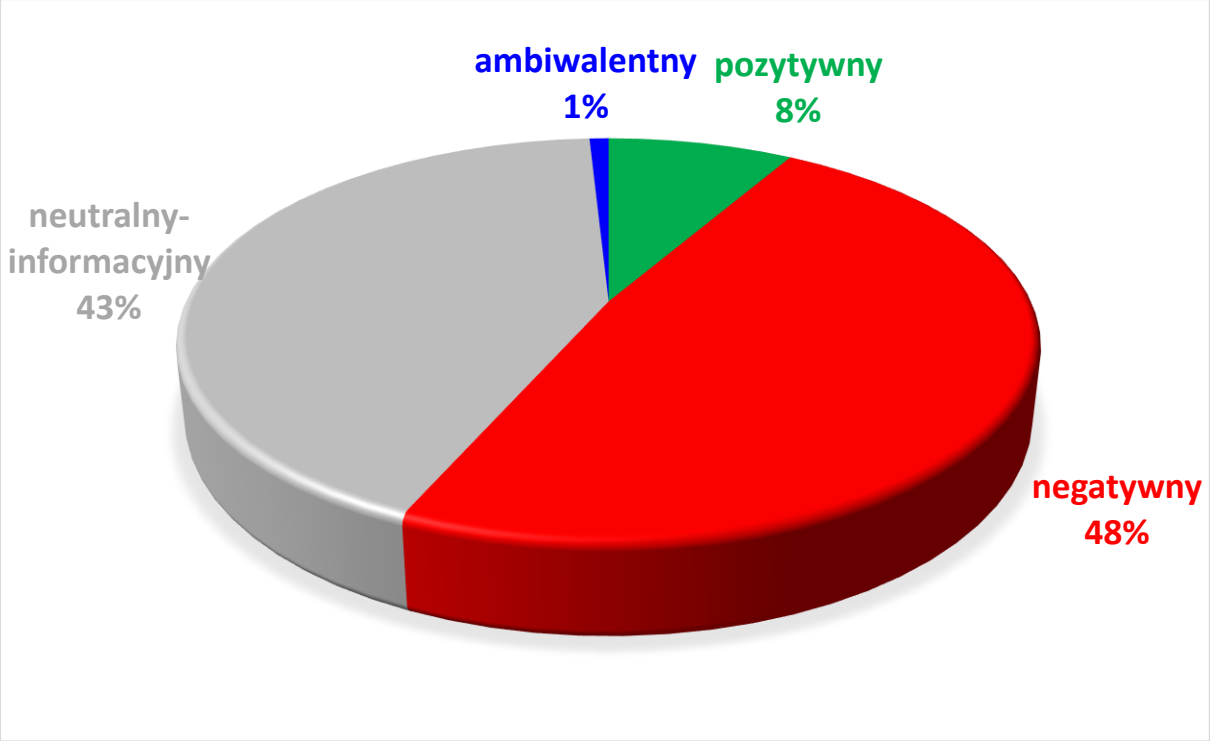

źródło: badania własne

Analizując dane zawarte w Tabeli 6. i na Wykresie 6. należy zauważyć, że największą liczbę (2808) spośród artykułów poruszających tematykę nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole, opublikowanych w latach 1990-2019 na łamach „GW" stanowią te, zawierające materiał krytyczny, przedstawiający zagadnienie katechezy szkolnej w negatywnym świetle. Spośród wszystkich 5816 artykułów, 2472 (43%) to materiały wyważone, neutralno-informacyjne, nieposiadające cech oceny wartościującej. 1% (50 artykułów) zgromadzonych artykułów ma charakter ambiwalentny tzn. nie jest możliwe ustalenie jednostronnego wydźwięku, kiedy mimo krytyki lub aprobaty przeważa neutralny ton autora lub kiedy krytyka miesza się z pochwałami. Natomiast tylko 486 artykułów (8%) ma aprobatywny wydźwięk, tzn. przedstawiają nauczanie religii w szkole w pozytywnym świetle.

Warto podkreślić, że wybór artykułów i ich ton w danej gazecie zależy od redakcji, a redaktorzy mogą kierować się własnymi przekonaniami i polityką wydawnictwa. „GW" jest gazetą o profilu centro-liberalnym, co oznacza, że ma tendencję do prezentowania liberalnych i laickich perspektyw. W związku z tym akcentuje ona kontrowersje i negatywne aspekty związane z nauczaniem religii, zwłaszcza jeśli są to kwestie, które wchodzą w spór

z ideologią liberalną. Taki zabieg ma niewątpliwie ogromny wpływ na kreowanie negatywnego obrazu nauczania religii prezentowanego na łamach tego opiniotwórczego dziennika.

Zaprezentowane statystyki wskazują na swoisty permanentny „monitoring" katechezy szkolnej jaki w latach 1990-2019 prowadziła „Gazeta Wyborcza". Zainteresowanie „GW" nauczaniem religii i zaangażowanie w wyszukiwanie i opisywanie, a być może nawet i „kreowanie" nowych kontrowersji, nie jest przypadkowe. Gorliwość i wytrwałość redakcji „Gazety Wyborczej" w tej kwestii może budzić respekt.

4.2. MEDIALNA „SPRZEDAŻ" TEMATÓW

Dotychczas w niniejszej dysertacji wykazano już szczególne zainteresowanie nauczaniem religii w szkole publicznej ze strony „Gazety Wyborczej" oraz jej niezwykłe zaangażowanie medialne w tym kontekście. Czternaście zagadnień szczegółowych, wokół których ogniskuje się tematyka publikowanych artykułów i wielka liczba publikacji poświęconych katechezie szkolnej pozwalają nawet na sformułowanie pewnej hipotezy, że prawdopodobnie nikt w latach 1990–2019 nie interesował się w taki sposób nauczaniem religii w szkole, w jaki robiła to „Gazeta Wyborcza".

Na podstawie zebranego i zaprezentowanego materiału w rozdziałach I, II i III niniejszej pracy spróbujmy wyciągnąć wnioski, które przedstawią obraz katechezy szkolnej, jaki wyłania się z artykułów publikowanych w „GW" w latach 1990–2019. Obraz ten był medialnie „sprzedawany" opinii publicznej przez wiele lat.

1. Kreowanie „od początku" negatywnego obrazu nauczania religii w szkole

Zanim światło dzienne ujrzał postulat przywrócenia do szkoły wyrzuconej z niej przez władzę PRL w 1961 r. katechezy, „Gazeta Wyborcza" przeczuwając taką możliwość, publikowała artykuły[1] podkreślające „neutralność światopoglądową państwa". Na łamach „GW" zastanawiano się nad hipotetycznymi „zagrożeniami" płynącymi z mogących pojawić się konfliktów między rodzicami a uczniami o krzyże w salach szkolnych. Prawdziwa „erupcja" liczby artykułów dotyczących nauczania religii rozpoczęła się na łamach „GW" po

[1] Konkretne artykuły wraz z cytatami zostały zamieszczone w Rozdziale I niniejszej pracy.

wydaniu stanowiska Konferencji Episkopatu Polski (KEP), zawartego w Komunikacie z 240 sesji plenarnej z 2 maja 1990 r. w sprawie powrotu nauki religii do szkół, w którym biskupi polscy wypowiedzieli się jednomyślnie za jej pełnym powrotem. W tekstach publikowanych w tym czasie przez „GW" pojawiały się natychmiast obawy, ostrzeżenia, uprzedzające komentarze oraz zarzuty mające ustawić myślenie opinii publicznej. Podkreślano wtedy przede wszystkim:

- oburzenie społeczne wywołane komunikatem KEP;
- przywrócenie religii do szkół w charakterze przedmiotu obligatoryjnego;
- niebezpieczeństwo wmontowywania nauki religii w struktury, w których jest miejsce na służbową zależność;
- konieczność debaty publicznej na ten temat;
- bardzo poważne wątpliwości zawarte w pytaniach:
    - czy katecheci świeccy lub duchowni byliby etatowymi nauczycielami?;
    - czy faktycznie dotyczyłoby to jedynie nauki religii katolickiej (gdyż tylko ta wspólnota wyznaniowa jest w stanie praktycznie poradzić sobie z obsadą katechetów)?;
    - czy dzieci wyznające inną wiarę uczyłyby się religii nadal poza szkołą?;
    - czy dzieciom nieuczestniczącym w zajęciach religii zapewni się opiekę lub inny rodzaj zajęć fakultatywnych (co wymagałoby zasadniczej zmiany systemu kształcenia w szkołach podstawowych)?;
    - czy rzeczywiście zmniejszy się uciążliwość nauki poza szkołą (kiedy w wielu szkołach już dziś z braku klas normalne lekcje odbywają się na dwie lub trzy zmiany)?;
    - czy do szkół trafią kompetentni nauczyciele religii (ośrodków katechezy w parafiach jest przecież znacznie mniej niż samych szkół)?[2].
- sprzeciw wobec powrotu religii do szkół wyrażony przez zwierzchników Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej;
- obawy przed dyskryminacją uczniów niekatolickich;
- nauczanie religii jest integralną częścią misji Kościoła i nie powinno odbywać się pod przymusem szkolnym;
- problematyczne sytuacje, jakie wywołało przywrócenie religii do szkół po październiku 1956 roku;

[2] Por. R. KURKIEWICZ, *W Kościołach świata*, GW nr 281, 19.05.1990, s. 5.

- „historyczne zarzuty” wobec katechezy i katechetów z czasów, kiedy nauczanie religii było obecne w szkołach;
- trudności organizacyjne i brak przygotowania szkół i parafii rzymskokatolickich do wprowadzenia lekcji religii;
- pierwsze konflikty i skargi na księży, którzy nie rozumieją trudności szkoły;
- zaburzenie istniejących planów lekcji i propozycje umieszczania religii na pierwszych lub ostatnich lekcjach”;
- kontrowersyjny sposób, w jaki rodzice mają zdecydować o uczestnictwie ich dzieci w lekcjach religii;
- problematyczność zorganizowania zapisanej w instrukcji modlitwy przed i po lekcjach;
- zarzut, że powrót religii został załatwiony „tylnymi drzwiami”, niedemokratycznie, z pominięciem drogi parlamentarnej;
- zarzut, że doszło do złamania konstytucyjnej zasady o rozdziale Kościoła od państwa i ustawy z 17 maja 1969 r. o gwarancjach sumienia i wyznania;
- decyzja o powrocie religii do szkół zaskoczyła opinię publiczną;
- kontrowersyjne objęcie katechizacją przedszkoli;
- sprzeciw wobec uczestnictwa katechetów w radzie pedagogicznej;
- możliwość zakwestionowania sposobu wprowadzenia dobrowolnego nauczania religii w szkołach państwowych instrukcją, która jest sprzeczna z przepisami obowiązujących ustaw;
- zarzut, że powrót religii do szkół doprowadzi do klerykalizacji życia społecznego.

Po analizie publikacji bardzo wielu artykułów (od maja 1990 r. do końca sierpnia 1990 r.), w których znalazły się powyższe treści, należy stwierdzić, że „Gazeta Wyborcza” od początku zaistnienia kontrowersji stanęła po stronie przeciwników powrotu nauczania religii do szkół publicznych, próbując zachować pozory obiektywizmu.

2. Kościół katolicki – główny winowajca powrotu nauczania religii do szkół

Opis i analiza zgromadzonych artykułów pozwala na wyciągnięcie wniosku, że to w Kościele katolickim „Gazeta Wyborcza” widzi pierwszego „winnego” powrotu nauczania religii do szkół publicznych w Polsce.

Dlatego w wielu artykułach publikowanych na łamach „GW" przez wiele lat jako przyczynę powrotu nauczania religii do szkół podawano ingerencję ze strony Kościoła, która miała przejawiać się w:

- powrocie religii do szkół jako elemencie „handlu", „transakcji" z Kościołem, m.in. za udzielenie poparcia czy zyskanie przychylności Kościoła;
- powrocie religii do szkół jako „ustępstwie" będącym sposobem na uniknięcie konfliktu z Kościołem;
- utarcie szacunku i autorytetu Kościoła jako efektu tylko i wyłącznie powrotu religii do szkół;
- w wielkich naciskach ze strony Kościoła (m.in. „presji" wywieranej na rządzących przez biskupów) na przywrócenie nauczania religii w szkołach.

3. Błędny, niewłaściwy i bezprawny sposób powrotu religii do szkół jako pierwszy i podstawowy zarzut wobec nauczania religii w szkołach publicznych w Polsce.

Zgromadzone i przeanalizowane artykuły w rozdziałach I–III niniejszej pracy pozwalają przedstawić kolejny wniosek. Kiedy nauczanie religii w szkołach publicznych we wrześniu 1990 r. stało się faktem, a katecheci po niemal trzydziestoletniej nieobecności przekroczyli progi szkół, „GW" skupiła się na wykazaniu błędnego, niewłaściwego, pozaparlamentarnego, niedemokratycznego, a w końcu bezprawnego sposobu, w jaki dokonał się powrót religii do szkół. W wykazaniu naruszenia obowiązującego prawa widziano szansę na szybkie, ponowne usunięcie katechezy ze szkół, a przynajmniej na silną reakcję opinii publicznej. W publikowanych na łamach „GW" artykułach wielokrotnie poruszano więc następujące kwestie:

- ukazywanie powrotu nauczania religii do szkół: „nagle", „w pośpiechu", „po cichu", „zaskakująco", „bez konsultacji społecznych", „kuchennymi schodami";
- wprowadzenie religii do szkół wbrew woli obywateli, mimo protestów i sprzeciwów społecznych;
- błędny, prawnie wadliwy sposób wprowadzenia religii do szkół, tzn. przywrócenie jej poprzez instrukcję Ministra Edukacji Narodowej, a nie w drodze ustawy przyjętej przez Sejm.

4. Wielokrotne, ciągłe powtarzanie tych samych argumentów wyrażających sprzeciw wobec powrotu nauczania religii do szkół publicznych.

Zebrany i przeanalizowany w rozdziałach I, II i III materiał wskazuje, że „Gazeta Wyborcza" od samego początku szczególnego zainteresowania tematem nauczania religii w szkole publicznej w Polsce poprzez kolejne miesiące i lata wraz z publikacją kolejnych artykułów, wielokrotnie powracała i powtarzała w ich treści pewną pulę tych samych, negatywnych argumentów, mających wywołać oburzenie opinii publicznej. Aby wytwarzać i podtrzymywać negatywną atmosferę wokół katechezy prowadzonej w szkole publicznej, najczęściej więc sięgano po następujące argumenty:

- bezprawny, pozaparlamentarny, niedemokratyczny tryb powrotu religii do szkół;
- kontrowersyjne objęcie katechizacją przedszkoli;
- codzienna modlitwa odmawiana w klasach, w obecności wszystkich uczniów;
- uczestnictwo katechetów w radach pedagogicznych oraz prawo zakładania przez nich organizacji o charakterze społeczno-religijnym;
- niejasność kto – dzieci czy rodzice – podejmuje decyzje o uczęszczaniu na religię;
- przypominanie o większości przeciwników wprowadzenia religii do szkół;
- kwestia finasowania nauczania religii w szkołach publicznych;
- obawy o doprowadzenie do państwa religijnego, wyznaniowego („manowce państwa wyznaniowego");
- sojusz tronu z ołtarzem, naruszenie rozdziału państwa od Kościoła;
- dezorganizacja życia szkolnego i naruszenie „świeckiego charakteru szkoły" przez rekolekcje wielkopostne;
- obawa przed dyskryminacją i nietolerancją wobec mniejszości religijnych czy osób niewierzących;
- klerykalizacja i indoktrynacja szkół przez nauczanie religii.

5. Kreowanie i medialne zarządzanie „falą protestów" przeciwko nauczaniu religii w szkołach i szczegółowa prezentacja każdej akcji *ad contra* szkolnej katechezie

Analizując materiał zebrany w rozdziałach I–III niniejszej dysertacji, dość szybko można zauważyć zdolność „Gazety Wyborczej" do kreowania i medialnego zarządzania „falami protestów" przeciwko nauczaniu religii w szkołach publicznych, niejednokrotnie promującą tego typu inicjatywy lub zachęcającą opinię publiczną do wzięcia w nich udziału. Wydaje się, że nie jest to jedynie zwykła funkcja informacyjna, jaka przynależy działalności medialnej, ale bardzo precyzyjne wychwytywanie tego typu inicjatyw, protestów, akcji

przeciw katechezie szkolnej w różnych częściach Polski i podawanie ich do wiadomości publicznej, czasem wielokrotnie powtarzając tę samą informację w kliku artykułach. Niejednokrotnie „GW" najpierw publikowała na swych stronach zapowiedź takiego wydarzenia, a następnie dokładną relację z jego przebiegu. Wszystkie tego typu inicjatywy, zyskując medialny rozgłos dzięki „GW", miały możliwość pozyskania wsparcia kolejnych zwolenników, a przynajmniej zainteresować opinię publiczną. Ukazywanie społecznego niezadowolenia, wyrażanego w nagłaśnianych medialnie protestach, miało pokazać brak akceptacji dla nauczania religii w szkołach publicznych. Przedstawia się więc i próbuje udowodnić następującą tezę, że jedną z przyczyn, dla których część społeczeństwa znalazła się niemal w konflikcie z Kościołem, było wprowadzenie religii do szkół[3]. Aby spolaryzować opinię publiczną i zaangażować do kolejnych inicjatyw przeciwników nauczania religii w szkole, „GW" publikowała w latach 1990–2019 informacje m.in. o następujących inicjatywach, protestach i akcjach przeciw szkolnej katechezie:

- relacje z protestów z różnych miejsc Polski (m.in. Kraków, Warszawa) przeciw nauczaniu religii w szkołach zaraz po jej powrocie do szkół („Religia do Kościoła", „Księża do ołtarza", „Program kleru programem narodu", „Dość ideologii w szkole; przedtem komuniści robili z nas matołów, teraz robi to Kościół"[4]);
- informacje o inicjatywie krakowskiej młodzieżówki SLD, która rozpoczęła zbieranie podpisów, domagając się zniesienia nauczania religii w szkołach i przeniesienia jej do kościołów, gdyż Kościół powinien być oddzielony od państwa, a państwowy system edukacji nie powinien wspierać jednej religii[5];
- zapowiedź planowanej manifestacji pod hasłem „Nauka w szkołach, religia w kościołach!" i zamiaru wręczenia przez członków Inicjatywy Uczniowskiej E. Lęcznarowicz, małopolskiemu Kuratorowi Oświaty, pisma z postulatami przeciwko prezentowaniu jednej ideologii przez szkoły[6];
- relacja następnego dnia z przebiegu manifestacji i publikacja przez „GW" w artykule *Nie chcą religii* treści piątego postulatu demonstrantów: „Wielość religii sprawia, że księża nie powinni przekraczać progu szkoły, gdyż są jedynie reprezentantami jednej religii"[7];

[3] Por. BRAK AUTORA, *Kościół zamknięty*, GW nr 591, 27.05.1991, s. 12.
[4] RAK, *Błazenada*, GW nr 387, 21.09.1990, s. 2.
[5] Por. OS, *Wiara w zbierane podpisy*, GW Kraków nr 148, 26.06.2004, s. 3.
[6] Por. J. JAŁOWIEC, E. LĘCZNAROWICZ, *Szkoła bez Instytutu,* GW Kraków nr 37, 13.02.2006, s. 1.
[7] MOL, *Nie chcą religii*, GW Kraków nr 38, 14.02.2006, s. 1.

- relacje z protestów przeciw zmianie charakteru szkoły „ze światopoglądowo neutralnej w wyznaniową" na skutek powrotu nauczania religii do szkół;
- relacja z przebiegu protestów związanych z nominacją R. Giertycha na Ministra Edukacji Narodowej, które połączono z manifestacją sprzeciwu wobec religii w szkole: „W górę poszły transparenty z hasłami: «Szkoła bez indoktrynacji», «Giertych, formuj się sam», (…) «Szóstka u klerykała – z tolerancji pała», «Polska laicka, nie katolicka»"[8];
- skrupulatne relacjonowanie wydarzeń, happeningów, marszy, w których demonstrowany był sprzeciw wobec nauczania religii w szkole, wyrażany w powielaniu znanych z przeszłości haseł, np. „Wolna szkoła, religia do kościoła", „Hulaj rozum, Boga nie ma"[9];
- ogólnopolskie protesty w kilkudziesięciu polskich miastach na początku roku szkolnego przeciw nauczaniu religii w szkole, połączone z kolportażem zakładek do książek z hasłem „Wolna szkoła! Religia do kościoła!"[10];
- relacja z marszów świeckości, w których żądano wyprowadzenia religii ze szkół;
- relacja z tzw. lekcji pod kościołem, czyli inicjatywy rodziców, którzy zorganizowali lekcje dla córki na chodniku przed kościołem w proteście przeciw rekolekcjom wielkopostnym;
- udział w akcji wykazywania wysokich kosztów organizacyjnych nauczania religii w szkołach publicznych poprzez publikację serii artykułów;
- relacja i nagłaśnianie medialne akcji zbiórki 100 000 podpisów pod zmianami w Ustawie o systemie oświaty i wprowadzeniu nowych zasad finansowania lekcji religii w ramach inicjatywy „Świecka szkoła".

6. Kreowanie obrazu państwa religijnego, wyznaniowego na skutek obecności nauczania religii w szkole

Jak zostało to wykazane w rozdziałach I–III niniejszej pracy, niemal od samego początku, od kiedy na łamach „GW" pojawiają się publikacje dotyczące nauczania religii

[8] GJB, MM, *Młodzi z Łodzi przepraszają za Orzechowskiego i nie chcą ministra Giertycha*, GW Łódź nr 110, 12.05.2006, s. 3.; Podobne hasła („Wolna szkoła, religia do kościoła") w kontekście tych protestów przytaczane są w artykule: A. PEZDA, MAC, ZIEM, *Pierwsza lekcja Giertycha*, GW nr 207, 05.09.2006, s. 3.
[9] M. ŻURAWIK, *Czują się niezauważani,* GW Kraków nr 238, 11.10.2010, s. 3.
[10] Por. A. MALINOWSKA, *Mamy prawo do etyki*, GW Katowice nr 205, 02.09.2010, s. 3.

w szkołach publicznych, mamy do czynienia z kreowaniem w polskim społeczeństwie wizji państwa wyznaniowego, religijnego na skutek powrotu i ponownej obecności katechezy w szkołach publicznych. „Gazeta Wyborcza" próbuje udowodnić, że Polska stała się krajem, w którym jedno wyznanie religijne (rzymskokatolickie) jest szczególnie uprzywilejowane, mając wyjątkowy status prawny, pozwalający na prowadzenie nauczania w szkołach publicznych. Ponadto „Gazeta" próbuje również dowieść, że Kościół ma ogromny wpływ na funkcjonowanie szkół publicznych, które będą się stawały szkołami wyznaniowymi. Wydaje się, że tworzenie w opinii publicznej przekonania, iż obecność religii w szkołach jest obrazem państwa wyznaniowego ma charakter pewnego procesu, powtarzanego wielokrotnie przez kolejne lata, na który składają się:

- bardzo szybkie publikacje artykułów niosących przesłanie, że Polska staje się państwem wyznaniowym (nie minął nawet jeden miesiąc od powrotu nauczania religii do szkół publicznych, kiedy na łamach „GW" ukazał się pierwszy artykuł „straszący" państwem religijnym[11]);
- „straszenie" opinii publicznej grożącymi manowcami państwa wyznaniowego (na które składają się nietolerancja światopoglądowa i obyczajowa, zaściankowość, ksenofobia, regres kulturowy);
- opinie, że Polska stanie się państwem wyznaniowym, ponieważ w życiu publicznym widać, że różne siły polityczne boją się narażenia Kościołowi w kwestii wprowadzenia i organizacji nauczania religii w szkołach publicznych;
- przedstawianie alternatywy, rzekomo widocznej *explicite* w dokumentach Episkopatu z lat 90., która stanowi wybór: państwo wyznaniowe albo bezbożne (jeśli w państwie forsuje się koncepcję, że prawo ma stać na straży wartości ewangelicznych, to mamy do czynienia z państwem wyznaniowym);
- ukazywanie Kościoła jako skłonnego do ingerowania w życie publiczne i edukację, co ma wzmacniać tendencje do tworzenia państwa konfesyjnego, a jako przykład wpływu kleru na życie publiczne przywołuje się szkołę;
- wielokrotne, ciągłe powtarzanie tezy: ewoluujemy w kierunku państwa wyznaniowego;
- przedstawianie powrotu religii do szkół jako przejawu klerykalizmu;

[11] Por. BRAK AUTORA, *Zakaz aborcji*, GW nr 392, 27.09.1990, s. 5.

- przytaczanie historii poszczególnych osób, które np. po ponad 25 latach, powracając wspomnieniami do przeszłości, zarzucają klerykalny wpływ Kościoła przez nauczanie religii w szkole oraz uprzywilejowanie katechetów i ich przedmiotu;
- wprowadzanie i powielanie hipotezy, że współcześnie to biskupi i katecheci przejęli władzę, czego przykładem jest nauczanie religii w szkołach publicznych;
- odsłanianie „prawdziwego" powodu obecności nauczania religii w szkole, jakim była chęć wpływu Kościoła na państwo (państwo wyznaniowe), a przez to zabezpieczenie konkordatowych interesów, m.in. „ostateczne utrwalenie" katechezy w szkole;
- przedstawianie decyzji Trybunału Konstytucyjnego ws. obecności religii w szkole jako znaczne poszerzenie wpływów Kościoła;
- budowanie narracji, że nie tylko katoliccy uczniowie, ale cała szkoła jest pod szczególną kuratelą Kościoła, ponieważ nauczyciele religii wchodzą w skład rad pedagogicznych i często odgrywają w nich pierwszoplanową rolę;
- „przypominanie" po upływie wielu lat na łamach „GW" o istnieniu w latach 90. lęku i obaw przed państwem wyznaniowym;
- pytania z tezą, jakie redaktorzy „GW" zadają swoim rozmówcom: „Religia w szkole nie jest symptomem państwa wyznaniowego"?[12];
- rozpowszechnianie poglądu, że Kościół, występując o różne sprawy, dostał wszystko, zaczynając od religii w szkole, a od chwili wprowadzenia religii do szkół, władze zniosły rozdział Kościoła i państwa[13];
- przytaczanie wypowiedzi polityków i celebrytów, przekonywujących, że żyjemy w państwie klerykalnym, wyznaniowym (np. J. Senyszyn, która uważa, żyjemy w państwie klerykalnym, poddanym Kościołowi, a jednym z tego przejawów jest nauczanie religii w szkole państwowej[14]);
- wielokrotne powielanie opinii, że religia na świadectwie jest budowaniem państwa wyznaniowego;
- prowokacyjne pytania dziennikarzy „GW", którzy w czasie prowadzonych wywiadów pytają wprost swych rozmówców: „Ale czy trzeba było wprowadzać religię do szkół?"[15]; uzyskiwane odpowiedzi kontestują zasadność nauczania religii w szkole,

[12] *Pan Bóg jest ponadpartyjny,* K. WIŚNIEWSKA rozmawia z J. TURNAU, GW nr 234, 06.10.2007, s. 31.
[13] Por. *Bój z funkcjonariuszami Kościoła,* A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z W. ADAMSKIM, GW nr 158, 10.07.1995, s. 11.
[14] Por. S. ŁUPAK, *Piękna, mądra, elokwentna i do tego feministka*, GW Trójmiasto nr 169, 22.07.2005, s. 14.
[15] *Na litość boską,* M. JĘDRYSIK rozmawia z O. KRZYŻANOWSKĄ, GW nr 229 [MŚ], 01.10.2011, s. 24.

podkreślają ogromny wpływ Kościoła nie tylko na życie szkolne, ale też publiczne i domagają się rozdziału Kościoła od państwa;

- ciągłe propagowanie konieczności „rozdziału Kościoła od państwa" przytaczane w kontekście obecności religii, którą należy usunąć z murów szkolnych, ponieważ sprawia, że rozdział ten jest niepełny, a Kościół przez obecność religii w szkole umacnia swoje wpływy;
- budowanie narracji, że religia w szkole i jej finansowanie, a także plany wprowadzenia matury z religii są elementami sojuszu ołtarza z tronem i przejawami państwa wyznaniowego;
- rozpowszechnianie określeń: „Kościół niczym czołg walczący"; „Kościół – potężna instytucja, która walczy jak czołg"; „Kościół – pchający się wszędzie czołg"; „Kościół jak czołg przepycha swoje pomysły dotyczące np. religii w szkole…"[16]; Kościół zdobywający kolejne przyczółki (wprowadzenie religii do szkół, religia na świadectwie, wliczanie oceny z religii do średniej, konkordat, matura z religii);
- przedstawianie tezy o kapitulacji państwa polskiego w kwestii edukacji szkolnej, czego wynikiem była ratyfikacji konkordatu i zapisy w nim zawarte, dotyczące organizacji lekcji religii w szkołach;
- powielanie opinii o tym, że matura z religii jest kolejnym krokiem do wprowadzenia państwa wyznaniowego[17];
- oskarżanie Episkopatu o nadmierną ingerencję w umocowanie nauczania religii w państwowych strukturach („Polski Kościół chce, aby to głoszenie Ewangelii było zadekretowane przez państwo"[18]), a brak dbałości o jakość katechezy;
- przedstawianie katechezy jako formy zależnej tylko od hierarchii kościelnej, co jest przejawem wpływu Kościoła na instytucję publiczną państwa, jaką jest szkoła;
- prezentacja kryteriów oceniania z religii o charakterze wyznaniowym;
- powielanie opinii, że wliczanie oceny z religii do średniej ocen jest przejawem państwa wyznaniowego;
- rozpowszechnianie poglądu, że przez konkordat Polska jest państwem wyznaniowym;
- przekonywanie, że odmawianie różańca, łamanie się opłatkiem, wigilia w szkole to elementy państwa wyznaniowego;

[16] Por. A. KLICH, J. TURNAU, *Nie będziemy grzeczni*, GW nr 282, 03.12.2007, s. 21.
[17] Por. MAŁGORZATA, *List tygodnia*, GW nr 140 [WO], 17.06.2006, s. 4.
[18] *O. Kozacki jestem przeciwny religii w szkole*, D. WIELOWIEYSKA rozmawia z O. P. KOZACKIM, GW nr 41 [PE], 19.02.2014, s. 8.

- prezentowanie przekonań, że szkoły przypominają sanktuarium, gdzie sprawuje się obrzędy religijne;
- rozpowszechnianie porównania liczby godzin religii w całym cyklu nauczania z liczbą godzin z innych przedmiotów szkolnych;
- budowanie narracji, że posiadanie przez szkołę świętego patrona zmienia życie szkoły, inaczej są organizowane szkolne wydarzenia, niemal normą są wyjścia na Mszę świętą oraz inaczej wyglądają wtedy również szkolne korytarze.

7. Kościelna indoktrynacja przez katechezę szkolną

Z analizy artykułów przeprowadzonej w rozdziałach I–III wynika, że równolegle do kreowania obrazu państwa wyznaniowego przez powrót katechezy do szkół publicznych, „GW" na swoich łamach była nośnikiem oskarżeń o dokonującą się na lekcjach religii indoktrynację. Proces ten miałby polegać na narzucaniu uczniom katolickiej doktryny, świata wartości, wychowania czy światopoglądu. Aby przekonać opinię publiczną do takiej narracji, przez niemal trzydzieści lat, wielokrotnie w publikowanych przez „GW" artykułach będzie ta kwestia poruszana przez następujące wątki:

- promowanie „neutralnego światopoglądowo wychowania", ponieważ państwo i szkoła nie musi wypowiadać się we wszystkich kwestiach światopoglądowych, w tym także w kwestii istnienia Pana Boga i obowiązków ludzi wobec Niego;
- nazywanie przedstawicieli Kościoła domagających się utrzymania religii w szkołach „rodzimymi fundamentalistami", którym zarzuca się stosowanie taktyki eskalacji żądań, aby zwiększyć zakres wpływów w szkole;
- podkreślanie, że religia w szkole jest traktowana jako instytucja obecności katolickiej, tworzona po upadku komunizmu;
- przedstawianie rekolekcji wielkopostnych jako formy indoktrynacji;
- przedstawianie szkoły jako miejsca, które powinno rozwijać w uczniach zdolności, „których najgłębszą podstawę stanowi prawo Boże", a oddziaływanie wychowawcze ma zapewnić „pełna integracja katechezy z pozostałymi przedmiotami, a katechetów świeckich i duchownych z radą pedagogiczną[19];
- przedstawianie taktyki Kościoła polegającej na „eskalacji żądań", a więc domagania się większej liczby przywilejów i jeszcze silniejszego wpływu na szkołę;

[19] Por. W. STASZEWSKI, *Szkolna historia*, GW nr 285, 04.12.1992, s. 13.

- przedstawianie nauczania religii w szkole jako środka rozszerzenia wpływów biskupów i Kościoła na społeczeństwo;
- kilkukrotne w czasie tego samego wywiadu zadawanie pytań dotyczących religii w szkole i prezentowanie odpowiedzi zawierających potwierdzenie tezy założonej przez „GW" o wpływie Kościoła na życie społeczne, w tym szkoły;
- opisywanie negatywnych przykładów wpływu Kościoła na szkoły;
- budowanie narracji, że Kościół terroryzuje społeczeństwo za pomocą ideologicznej indoktrynacji, która dokonuje się przez nauczanie religii w szkole;
- upowszechnianie opinii, że szkolna katecheza nie jest w stanie przekazać uczniom wiedzy na temat religijnej natury człowieka w taki sposób, aby nie kojarzyło im się to z ideologiczną indoktrynacją;
- wielokrotne powielanie zdań polityków: „Religia w szkole to nie nauka, ale kościelna indoktrynacja w świeckim państwie"[20];
- publikacje wspomnień z porównaniem do czasów współczesnych z zarzutem indoktrynacji[21];
- ośmieszanie uczęszczających na lekcje religii jako poddanych indoktrynacji kościelnej[22];
- budowanie narracji, że szkoła publiczna jest instrumentalnie wykorzystywana przez Kościół do narzucania uczniom wiary, a zadaniem szkoły publicznej nie jest krzewienie wiary;
- wielokrotne porównywanie nauczania religii do komunistycznej indoktrynacji[23];
- niejednokrotne przytaczanie ostrych wypowiedzi rodziców oskarżających o indoktrynację na lekcjach religii[24];
- stałe ukazywanie pracy i misji katechetów jako działalności indoktrynacyjnej[25];
- prezentowanie nauczania religii w szkole nie jako informowania o religii katolickiej, ale jako formacji katolickiej[26];

[20] MARC, *Indoktrynacji mówimy „nie",* GW Szczecin nr 148, 26.06.2004, s. 3.
[21] Por. A. BUKOWIŃSKA, *Wolę schabowego od hamburgera*, GW Opole nr 62, 14.03.2009, s. 5.
[22] Por. BRAK AUTORA, *Ogórek lekcyjny/Co czytać pod ławką*, GW Bielsko Biała nr 203, 1.09.1994, s. 1.
[23] Por. WEST, *Wiatr: to tylko jeden z Kościołów,* GW nr 235, 08.10.1996, s. 3.
[24] Por. I. WALAROWSKA, E. MASZCZYK, *Żeby dziecka nie zagłaskały,* GW nr 139, 17.06.1997, s. 16; S. ŻAK, *Oswajamy troglodytów*, GW Kielce nr 293, 17.12.2005, s. 4; S. ŻAK, *Paranoja*, GW Kielce nr 133, 09.06.2007, s. 2; A. ZAWADZKA, *Nie ma szkoły bez Boga*, GW nr 60 [DF], 12.03.2007, s. 2; M. SZLACHETKA, *Religia dla trzylatków*, GW Lublin nr 298, 21.12.2007, s. 6.
[25] K. KUTZ, *Znów będziemy się czule głaskać*, GW Katowice nr 86, 12.04.2013, s. 7; O. LYTVYNENKO, G. GIEDRYS, *Każą mi przepraszać za Wołyń. Za krótko jestem Polką*, GW Toruń nr 133, 09.06.2017, s. 4
[26] Por. J. HARTMAN, *Jedna katoliczka więcej*, GW nr 174, 27.07.2007, s. 22; M. STANGRET, *Katecheci będą nawracać*, GW nr 224 [Metro], 25.09.2007, s. brak.

- wielokrotne przytaczanie poglądów niektórych duchownych, że nauczanie religii w szkole nie przekazuje wiedzy, ale wiarę;
- publikowanie opinii, że wpływy komunistów w szkole przejął Kościół wraz z wejściem katechezy do szkół[27];
- formułowanie tezy, że narzucanie światopoglądu i indoktrynacja religijna są jedną z przyczyn rezygnacji przez licealistów z lekcji religii;
- nagłaśnianie zbiorowego niezadowolenia i protestów przeciwko indoktrynacji religijnej w szkołach;
- publikowanie opinii „szczególnych" autorytetów – byłych katechetów, którzy zarzucają szkolnej katechezie „indoktrynację", nazywając katechetę „inkwizytorem krzewiącym jedyną prawdziwą wiarę", a nauczanie religii przedstawiając jako formę „tresury katechetycznej"[28];
- budowanie przekonania, że indoktrynacja na lekcjach religii rozpoczyna się od najmłodszych lat (modlitwa przed lekcjami, bezrefleksyjne uczenie modlitw);
- formułowanie tezy, że religia w polskich szkołach jest nie po to, by kształtować cnoty, które będą sprzyjać zarówno życiu duchowemu, jak i obywatelskiemu (np. poczucie dobra wspólnego), ale jest formą obyczajowej indoktrynacji[29];
- nieustanne przypominanie po wielu latach o lęku przed indoktrynacją, jaki wiązał się z wprowadzeniem religii do szkół;
- budowanie narracji poważnej obawy przed indoktrynacją uczniów wobec planów pełnienia funkcji wychowawcy klasy przez katechetów w publicznej szkole;
- podkreślanie indoktrynacji wszystkich uczniów, nawet tych niechodzących na religię, przez katechetę, który byłby wychowawcą;
- wielokrotne oskarżanie o brak jakiejkolwiek kontroli państwa nad katechetami, o brak wystarczających kompetencji nauczycieli religii, o propagowanie religijnego fanatyzmu;
- przywoływania opinii nauczycieli, którzy uważają, że epatowanie katolicyzmem dokonuje się na lekcjach religii;
- kreowanie wizerunku silnej pozycji Kościoła m.in. dzięki katechezie w szkole[30];
- formułowanie tezy, że za sprawą obecności katechezy w szkole Kościół narzuca społeczeństwu swoje nienaukowe poglądy;

[27] Por. M. KOWALSKI, *Najmłodszy biskup świata*, GW Bydgoszcz nr 92, 18.04.2003, s. 9.
[28] Por. *Nie chcę tresować na religii*, B. ŁABUTIN rozmawia z A. BUGLĄ, GW Opole nr 156, 06.07.2012, s. 4.
[29] Por. *Celibat dla urzędników?*, A. SZYŁŁO rozmawia z G. MAKOWSKIM, GW nr 178, 01.08.2012, s. 9.
[30] K. DUNIN, *Przyczyna*, GW nr 183 [WO], 07.08.2010, s. 6.

- publikowanie opinii, że na lekcjach religii dokonuje się indoktrynacja „prawdami" historycznie wątpliwymi, ale podawanymi do wierzenia w tonacji niedopuszczającej sprzeciwu[31];
- publikowanie komentarzy odnośnie do organizacji religii w szkołach, które zawierają tezę, że państwo nie jest od tego, by krzewić jedną Prawdę[32];
- budowanie narracji, że szkoła publiczna jest wykorzystywana do odgórnej katolicyzacji wychowania[33];
- prezentowanie opinii, że lekcje religii dla wielu uczniów są formą indoktrynacji[34];
- wzbudzanie obaw, że katecheta, który uczyłby etyki, miałby jednocześnie możliwość indoktrynowania uczniów;
- budowanie narracji, że tak naprawdę „celem nauczania etyki w szkołach jest legitymizacja «indoktrynacji watykańskiej»"[35];
- formułowanie tezy, że przejawem religijnej indoktrynacji jest również organizacja konkursów religijnych, np. związanych z kanonizacją Jana Pawła II;
- przekonywanie opinii publicznej, że indoktrynujący wpływ katechezy szkolnej, odbywa się również przez zastraszanie[36];
- propagowanie poglądu, że indoktrynacji religijnej bardzo pomaga państwo przez finansowanie dwóch godzin katechezy „od przedszkola do matury"[37];
- budowanie narracji, że jakiekolwiek elementy religijne obecne w życiu szkolnym są „nachalną promocją katolicyzmu" indoktrynującą osoby bezwyznaniowe lub osoby o innym niż rzymskokatolickie wyznaniu[38];
- w przypadku pojawiających się kontrowersji wokół jakiegoś katechety, bardzo często jednym z pierwszych zarzutów było oskarżenie o indoktrynację.

8. Kreowanie obrazu klerykalizacji szkół przez nauczanie religii

„Gazeta Wyborcza" uważa, że powrót religii do szkół jest wyrazem społecznego zaangażowania Kościoła, służącego umocnieniu jego pozycji i uprzywilejowaniu

[31] Por. J. MIKOŁAJEWSKI, *Religia, czas dojrzałości*, GW nr 303 [MAG], 29.12.2012, s. 33.
[32] Por. A. DOMOSŁAWSKI, *Poprawni Inaczej*, GW nr 97 [GŚ], 25.04.1998, s. 19.
[33] Por. R. GRACZYK, *Demokratyczna asceza i jej wrogowie*, GW nr 36 [AN], 12.02.2000, s. 26.
[34] Por. P. WROŃSKI, *Matura z religii? Jestem za*, GW nr 275, 24.11.2012, s. 7.
[35] K. PACEWICZ, *Etyka – lekarstwo gorsze od choroby*, GW nr 39, 17.02.2011, s. 16.
[36] Por. *Jedlicki: Miejsce dla Kościoła powinno być znaczne*, M. CZYŻ rozmawia z J. JEDLICKIm, GW nr 245, 21.10.2014, s. 6.
[37] Por. J. HARTMAN, *Ciężka dola katola*, GW nr 101, 02.05.2015, s. 35.
[38] Por. T. KOWALEWICZ, *Gdy parafiada wkracza na lekcje,* GW Lublin nr 159, 10.07.2015, s. 8.

duchowieństwa w celu podporządkowania zasadom religijnym szkolnego życia uczniów, dlatego też nazywa samą obecność katechezy w szkołach ich klerykalizacją. Analizując artykuły przedstawione w rozdziale II niniejszej pracy, klerykalizacja szkół przez nauczanie religii wg „GW" polega na:

- podporządkowanie szkoły instytucjonalnym wpływom Kościoła;
- dzieleniu ludzi na „swoich" i „nie swoich" oraz sprzyjaniu utrwalania stereotypu Polak-katolik;
- umacnianiu sojuszu ołtarza z tronem;
- nauczaniu religii głównie przez duchownych;
- wpadnięciu „pod skrzydła" następnej władzy totalnej, jaką jest Kościół;
- szkolnych manifestacjach religijności;
- stawaniu się elementem państwa wyznaniowego;
- awansie do rangi problemów ogólnospołecznych interesów Kościoła i jego inicjatyw (nauka religii w szkołach, zakaz aborcji), a chrześcijańskiej metafizyki i tzw. nauki społecznej Kościoła – do rangi filozofii oficjalnej;
- realizowaniu zasady: *cuius regio, eius religio* (czyja władza, tego religia: kiedy rządzili komuniści – w szkołach obowiązywał ateizm, teraz rządzi Kościół – w szkołach obowiązuje katolicyzm);
- organizowaniu w czasie przeznaczonym na zajęcia lekcyjne rekolekcji wielkopostnych i dezorganizowanie w ten sposób życia szkoły;
- zaangażowaniu nauczycieli w pomoc księżom w organizacji rekolekcji i sprawowanie opieki nad uczniami w kościołach;
- otrzymywaniu punktów za udział w rekolekcjach, które potem mają wpływ na ocenę z zachowania;
- organizacji rekolekcji wielkopostnych w ramach lekcji, lecz nie w kościele, a w budynku szkolnym („Kościół przyszedł do szkoły");
- organizacji w szkolnych murach uroczystości religijnych;
- bezkarnym wpływie Kościoła na życie szkolne m.in. przez dowolne zmienianie terminu rekolekcji szkolnych;
- spowiadaniu uczniów i odprawianiu Mszy świętej w szkole w czasie rekolekcji wielkopostnych;
- wyglądzie korytarzy szkolnych, które bardziej przypominają wystrój kaplicy niż wnętrze publicznej instytucji edukacyjnej;

- zwiększaniu przywilejów religii w szkole (ocena na świadectwie, wliczanie oceny z religii do średniej ocen, matura z religii);
- ingerencji Kościoła przez katechetów w życie szkolne uczniów (zakaz organizowania studniówki w piątek, zakaz organizowania dyskoteki szkolnej w piątek, wykorzystywanie uczniów do partykularnych interesów [pakowanie ulotek religijnych, wykopki], blokowanie spotkań z osobami promującymi tolerancję, przybijanie „pieczątek" na majówkach za ocenę z zachowania, zakaz zabaw halloweenowych, zakaz wróżb andrzejkowych, plakaty religijne z praktykami zakazanymi przez Kościół, przeżywanie uroczystości kościelnych kosztem lekcji szkolnych [odpust parafialny, nawiedzenie obrazu], rozpoczynanie i kończenie roku szkolnego Mszą świętą);
- zdominowaniu szkół przez katechetów;
- wmanipulowaniu uczniów przez katechetów w różnego rodzaju akcje, wydarzenia, happeningi o religijnym charakterze (np. parafiady);
- towarzyszeniu elementów religijnych akademiom szkolnym;
- organizacji pielgrzymek, akademii religijnych, jasełek, spotkań opłatkowych, śpiewu kolęd, obchodów Wielkanocy, obchodów ku czci św. patrona.

9. Kampania przeciw krzyżowi w szkole

Analiza artykułów przestawionych w paragrafie 2.4. pozwala nam wyciągnąć wniosek o istnieniu swoistej kampanii medialnej, jaka w latach 1990–2019 toczyła się na stronach „GW" przeciwko obecności krzyża w szkołach publicznych. Była ona prowadzona równolegle w stosunku do innych zagadnień, jakie zostały poruszone przez „GW", a dotyczyły nauczania religii w szkołach publicznych. Redakcja „GW" obecność krzyża w szkołach od samego początku połączyła z obecnością katechezy w szkołach i propagowała tezę, że wraz z powrotem katechezy w szkolne mury, również krzyż powrócił na ściany klas szkolnych. Spór podtrzymywany i rozniecany przez publikacje kolejnych artykułów na łamach „GW narastał wokół obecności krzyża w szkole i będzie już ciągle łączony przez publicystów „GW" z obecnością religii w szkole. Na kampanię „GW" przeciwko obecności krzyża w szkołach publicznych będą składały się następujące elementy:

- przedstawianie represji wobec dyrektora i skierowania sprawy do prokuratury za powieszenie krzyży „z przymocowanymi doń figurkami upodobnionymi do ludzkiej, półnagiej postaci”[39];
- budowanie narracji, że obecność krzyża w szkole jest uderzeniem w neutralność światopoglądową państwa;
- upowszechnianie tezy, że przymusowa klerykalizacja dokonuje się przez krzyże zawieszone na ścianach;
- wielokrotne przypominanie i odwoływanie się do orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który 03.11.2009 r. orzekł, że krzyże w klasach mogą być pogwałceniem wolności sumienia[40];
- traktowanie krzyża jako przejawu manifestowania ideologii religijnej i klerykalizacji szkół;
- powielanie opinii, że krzyż w klasie może być uważany za przejaw opresji religijnej;
- budowanie narracji, że państwu nie wolno uprzywilejowywać symboli jakichkolwiek organizacji religijnej;
- budowanie narracji, że przez samą obecność krzyża w szkolnej klasie miejsce to jest okradane ze świeckości i stanowi tym samym przestrzeń religijną;
- rozpowszechnianie i promowanie wszelkich inicjatyw zmierzających do ograniczenia obecności krzyża w szkole publicznej (krzyż ma wisieć tylko w jednej sali lekcyjnej, w której będą odbywać się katechezy);
- nagłaśnianie i wspieranie medialne inicjatywy grupy uczniów domagających się zdjęcia krzyży ze szkolnych ścian w szkole;
- powielanie opinii, że krzyż narzuca przynależność do konkretnej wspólnoty religijnej i sama jego obecność może stanowić problem dla tych, którzy nie są członkami tej wspólnoty;
- upowszechnianie poglądu, że krzyż w salach lekcyjnych jest faworyzowaniem religii katolickiej w szkole;
- budowanie narracji, że obecność krzyża w klasie szkolnej narusza neutralność światopoglądową i że jest wbrew tzw. „świeckości szkół”;
- powoływanie się na Konstytucję i przedstawianie opinii, że gwarantuje ona świeckość państwa[41];

[39] I. WALAROWSKA, E. MASZCZYK, *Żeby dziecka…*, dz. cyt., s. 16.
[40] Por. T. BIELECKI, *W szkołach krzyży wieszać nie należy*, GW nr 259, 04.11.2009, s. 2.
[41] Por. J. HARTMAN, *Nie jestem rasistą, arcybiskupie!* GW nr 288, 09.12.2009, s. 25.

- przywoływanie zdania uczniów, którzy uważają, że krzyż przeszkadza im w szkole[42];
- budowanie narracji, że krzyż w klasach został narzucony uczniom, którzy uważają, że to forma dyskryminacji osób niewierzących;
- upowszechnianie tezy, że przez obecność krzyża w szkole państwu brak równego dystansu i bezstronności oraz przywiązywania wagi do liczby wyznawców takiej czy innej religii[43];
- porównanie symboliki religijnej krzyża do wódki i zestawienie na równi roli, jaką zajmują krzyż i wódka w społeczeństwie[44];
- wielokrotne nagłaśnianie decyzji o zdjęciu krzyży ze ścian w prywatnej szkole na krakowskim Salwatorze;
- przytaczanie argumentów, że krzyż w szkole to przejaw zaborczości w stosunku do przestrzeni publicznej;
- budowanie narracji genezy sporu o krzyż, którą „GW" widzi w powrocie religii do szkół[45];
- publikowanie przykładów szkół, w których odbywały się głosowania ws. zawieszenia krzyża w sali, gdzie miała być nauczana religia;
- nagłaśnianie medialne wszystkich przypadków zdjęcia krzyża ze szkolnej ściany, nawet dokonane przez osoby indywidualne (uczeń, nauczyciel) i promowanie takich postaw jako przykładów godnych naśladowania;
- upowszechnianie opinii o monopolu obecności krzyża w instytucjach publicznych, która narusza konstytucyjną zasadę „bezstronności" władzy publicznej w sprawach sumienia i wyznania;
- podkreślanie narzucania siłą krzyża w szkolnych salach jako sposobu rozpowszechniania katolickiej wiary;
- upowszechnianie opinii o konieczności ukarania nauczycieli noszących widoczny krzyżyk lub wieszających krzyż w sali innej niż katechetyczna[46];
- budowanie narracji, że krzyż w sali szkolnej jest elementem wyznaniowym, indoktrynującym uczniów i naruszającym autonomię świeckości państwa;

[42] Por. *Licealiści: Zostaliśmy wychowani do myślenia,* M. PIEKARSKA rozmawia z Z. NIEMIER, T. CHABINKĄ i A. SZADURSKIM, GW Wrocław nr 291, 12.12.2009, s. 6.
[43] Por. J. HARŁUKOWICZ, M. URBANEK, *Debata, krzyż i miś*, GW Wrocław nr 295, 17.12.2009, s. 1.
[44] Por. BRAK AUTORA, *Spór o krzyż,* GW Wrocław nr 296 [WC], 18.12.2009, s. 10.
[45] Por. K. WIŚNIEWSKA, *Polskie wojny krzyżowe,* GW nr 247 [MŚ], 22.10.2011, s. 16
[46] Por. E. SIEDLECKA, *Komu wolno mieć sumienie*, GW nr 83 [MAG], 08.04.2017, s. 15.

- publikowanie rozmów/wywiadów z „bohaterami", którzy ściągnęli krzyż ze szkolnej ściany (uczeń, uczniowie, nauczyciel).

10. Różne warianty „świeckiej szkoły" jako antidotum dla szkoły publicznej

Z opisu i analizy artykułów zawartych w III rozdziale niniejszej pracy można wyciągnąć wniosek o bardzo dużym zaangażowaniu „Gazety Wyborczej" w przedstawienie idei „świeckiej szkoły" i promowanie jej w latach 1990–2019 na swoich łamach. Postulaty „świeckiej szkoły" mają być odpowiedzią, lekarstwem, antidotum na prezentowaną równolegle przez „GW" klerykalizację i indoktrynację szkół publicznych w Polsce, dokonującą się przez nauczanie religii w szkołach. Dzięki ogromnemu wsparciu medialnemu „GW" i wielokrotnemu powtarzaniu przez niemal trzydzieści lat treści związanymi ze „świeckością szkoły", inicjatywa ta zgromadziła grono zwolenników. Redakcja „GW" dokonywała szerokiej prezentacji zagadnienia „świeckiej szkoły" w czterech kategoriach, jako szkoły publicznej:

1) w której nie odbywają się rekolekcje wielkopostne ani nie są przez nią współorganizowane;
2) która jest pozbawiona nauczania religii w ramach planu lekcji;
3) w której nie ma miejsca na żadne znaki i symbole religijne (szkoła bez krzyża);
4) w której nie odbywają się żadne uroczystości, wydarzenia, inicjatywy mające jakikolwiek związek z religią.

Ze zgromadzonego materiału w rozdziale III niniejszej dysertacji wynika, że „Gazeta Wyborcza" wspiera „świecką szkołę" przez:

- wzbudzanie obaw o status katechezy w szkole zanim zapadła decyzja o powrocie religii do szkół, przy czym szkoła wielokrotnie zostawała określona jako „szkoła neutralna wyznaniowo";
- odwołanie się do pojęcia „świeckiej szkoły" w ujęciu historyczno-politycznym, w którym oznaczało ono brak nauczania religii w szkole (po uprzednim jej usunięciu);
- prezentację modeli „świeckiej szkoły" stosowanych w krajach zagranicznych (model USA, model belgijski)[47];
- budowanie narracji, że szkoła nie jest właściwym miejscem nauczania religii, a umieszczenie jej w placówce publicznej było pomyłką;

[47] Por. S. GRABSKA, *Między państwem a Kościołem*, GW nr 504, 11.02.1991, s. 11.

- przypominanie w artykułach, że przed 1989 r. istniały tylko nieliczne szkoły katolickie, które uzyskały „zwolnienie od świeckości", co oznaczało, że „szkoły państwowe" przed 1989 r. były szkołami świeckimi (bez nauczania religii) z mocy prawa[48];
- wielokrotne publikowanie opinii publicystów skupiających się wokół haseł „świeckości szkoły", „laickości szkoły" czy „neutralności światopoglądowej" szkół;
- publikowanie w sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* wypowiedzi rodziców oburzonych daną sytuacją, np. że szkoła daje trzy dni wolnego uczniom na odbycie rekolekcji wielkopostnych, z powołaniem się na tezę „Szkoła jest jeszcze świecka!"[49];
- powracanie do nieobowiązującej już ustawy z 15 lipca 1961 r., która zapewniała „świeckość" szkół, i próba odniesienia jej do aktualnej rzeczywistości, gdzie w szkołach odbywało się już nauczanie religii;
- kwestionowanie organizacji nauczania religii w szkole, w tym opłacania katechetów z funduszy państwowych;
- proponowane zmian zakładających, że nauczanie religii będzie umożliwione w szkole na życzenie uczniów, ale po zakończonych lekcjach;
- wielokrotne publikowanie artykułów z tezą, że nauczanie religii nie powinno odbywać się w szkole publicznej;
- określanie form obecności nauczania religii w szkole publicznej, które nie naruszają zasady „neutralności światopoglądowej" szkoły (katecheci nie wchodzą w skład rady pedagogicznej, krzyż tylko na lekcjach religii, brak oceny z religii na świadectwie);
- przedstawianie dążeń do ograniczania nauczania religii w publicznych polskich szkołach w imię zachowania zasady „neutralności światopoglądowej" szkół;
- oddawanie obszernego miejsca na stronach „Gazety" obrońcom „świeckości szkoły";
- zaproponowanie „świeckiej szkoły" w dwóch wersjach:
    - wersja minimum – dobrowolność katechezy, nauczyciel na żadnych lekcjach nie narzuca światopoglądu religijnego;
    - idealna „areligijność" – brak nauczania religii w szkole, brak katechetów, brak symboli religijnych, zakaz działalności jakichkolwiek organizacji religijnych na terenie szkoły publicznej – wydaje się być ona dziedzictwem PRL-u[50].

[48] Por. H. BORTNOWSKA, *Szkoła wartości*, GW nr 635,18.07.1991, s. 14.
[49] Por. *TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*, GW nr 71, 24.03.1992, s. 11.
[50] Por. P. ZAREMBA, *Agresja przebrana w obiektywizm*, GW nr 211, 11.09.1995, s. 16.

- upowszechnianie opinii, że tylko neutralnie światopoglądową szkołą („świecka szkoła") jest ta, w której nie naucza się religii;
- wielokrotne podejmowanie tematu „świeckiej" czy „neutralnej światopoglądowo" szkoły przez samych redaktorów „GW" w prowadzonych przez nich wywiadach;
- wprowadzanie nowej nomenklatury i nazywanie szkoły bez religii, katechetów i symboli religijnych „szkołami konsekwentnie świeckimi"[51];
- publikowanie powtórzeń treści, podsumowań, streszczeń, które podtrzymują linię promocyjną dla „świeckości" i „neutralności" światopoglądowej szkoły;
- publikowanie w pewnych odstępach czasu artykułów *stricte* historycznych, w których zostaje zaprezentowany model tzw. „świeckiej szkoły";
- wprowadzanie konfrontacji: szkoły świeckie vs szkoły katolickie;
- upowszechnianie tezy, że „świeckość szkoły" publicznej w Polsce w okresie PRL-u była rozumiana jako szkoła, w której nie ma miejsca na nauczanie religii ani również na jakiekolwiek symbole religijne[52];
- publikowanie protokołów rad pedagogicznych pochodzących z lat 1952–1962, które ukazywały działania ówczesnej „świeckiej szkoły"[53];
- publikowanie wspomnień o szkole bezwyznaniowej, pozbawionej nauczania religii;
- upowszechnianie cech charakterystycznych „świeckiej szkoły": bezwyznaniowość w postaci zakazu nauczania w szkole religii, zakaz modlitwy na terenie placówki;
- niejednokrotne prezentowanie biografii osoby z podkreśleniem, że opowiadała się za „neutralnością światopoglądową" lub była przeciwna nauczaniu religii w szkole;
- zyskiwanie przychylności czytelników wobec „świeckości szkoły" przez publikowanie artykułów zawierających negatywne opinie na temat obecności nauczania religii w szkole;
- publikowanie co jakiś czas wzmianek w wywiadach, rozmowach, artykułach, aby pokazać, że również w innych krajach europejskich „świecka szkoła" jest swego rodzaju normą, europejskim standardem i kieruje się ustalonymi zasadami;
- rozszerzanie pojęcia „świecka szkoła" na placówki, w których nie tylko nie może być mowy o nauczaniu religii, ale także nie mogą pojawiać się w nich żadne symbole przynależności religijnej[54];

[51] Por. *Przywracam szkole pluralizm*, L. MALESZKA rozmawia z J. WIATREM, GW nr 120, 24.05.1996, s. 17.
[52] Por. WEST, *Pytanie o szkoły,* GW nr 117, 20.05.1998, s. 2.
[53] Por. PK (wyb.), *Nauczajcie i agitujcie*, GW Zielona Góra nr 223, 23.09.2000, s. 7.
[54] Por. A. SKIETERSKA, *Wojna o chusty w Bułgarii*, GW nr 149, 28.06.2006, s. 9.

- monitorowanie tematu „świeckości szkoły” i nauczania religii w szkołach publicznych w innych państwach;
- promowanie „w pełni laickiej szkoły” realizującej wzory radzieckie, które wykluczały jakąkolwiek obecność nauczania religii w szkole;
- utwierdzanie czytelników przez powoływanie się na przykłady z innych krajów w przekonaniu, że „szkoła bez religii” jest najlepszym wyjściem dla szkół publicznych w Polsce;
- rozkręcanie „burzy medialnej” wokół rekolekcji wielkopostnych, które zamiast w kościele zostały zorganizowane w budynku szkolnym;
- publiczne potępianie organizacji rekolekcji w czasie lekcji szkolnych, odwoływania zajęć dydaktycznych i zwalniania uczniów do kościoła;
- budowanie narracji „świeckiej szkoły” jako szkoły wolnej od religii i rekolekcji szkolnych;
- upowszechnianie zarzutów, że Kościół zbyt mocno ingeruje w życie szkolne, co narusza „neutralność światopoglądową szkoły;
- nagłaśnianie protestów przeciw rekolekcjom wielkopostnym w szkole (z powołaniem się na argument „świeckości szkoły”), m.in. zorganizowanego przez rodziców uczennicy przed kościołem;
- publikację wywiadów z inicjatorami protestu przeciw rekolekcjom wielkopostnym, naruszającym „świeckość szkoły”;
- wspieranie inicjatyw, publikacja zaproszeń na spotkania poświęcone „świeckości szkoły” publicznej;
- publikowanie wraz z rozpoczęciem roku szkolnego informacji o protestach przeciwko nauczaniu religii w szkole i postulowaniu „świeckości szkoły”;
- ścisłe monitorowanie wszystkich inicjatyw, nie tylko społecznych, mających na celu usunięcie nauczania religii ze szkół publicznych w Polsce;
- zaangażowanie oddziałów regionalnych „GW” do nagłośnienia akcji zbierania podpisów przeciwko nauczaniu religii w publicznej szkole;
- kampanię informacyjną na temat inicjatywy „Świecka szkoła” – zbierania podpisów przeciw nauczaniu religii w szkole;
- zabiegi retoryczne podkreślające, że chociaż celem inicjatywy jest wycofanie nauczania religii ze szkół publicznych, to jednocześnie zapewnia się, że inicjatywa nie

jest skierowana przeciwko religii ani jej nauczaniu, ale przeciw nauczaniu religii w szkołach[55];

- promocja powstawania nowych szkół, które będzie charakteryzować „świeckość";
- relacjonowanie przebiegu akcji społecznych, w których protestowano przeciwko nauczaniu religii w szkołach, domagając się „szkoły świeckiej";
- publikowanie sugestii, według której „świecki charakter szkoły" jest wymogiem konstytucyjnym[56];
- upowszechnianie opinii, że „świeckość szkoły" ma polegać na nieobecności nauczania religii, którą mają zastąpić etyka lub religioznawstwo;
- publikowanie poglądów wzmagających niechęć do nauczania religii w szkole, a tym samym gromadzenie zwolenników „świeckiej szkoły";
- poszukiwanie argumentów wspierających „świecką szkołę";
- wielokrotne powielanie opinii, że nauczanie religii w szkole publicznej jest sprzeczne ze „świeckim charakterem instytucji publicznych";
- budowanie narracji, że większą korzyścią dla religii byłoby, gdyby ta była nauczana w parafiach, a nie w szkole;
- nagłośnienie przypadku szkoły, w której na początku roku szkolnego cała klasa wypisała się z lekcji religii[57];
- upowszechnianie opinii, że szkoła publiczna w Polsce nie jest świecka, ponieważ sprzeciwia się temu obecność katechetów, którzy mogliby przekazywać religijny światopogląd nawet na lekcjach etyki;
- przekonanie, że wystarczy promować postulaty „świeckiej szkoły" w społeczeństwie, a zyskana w ten sposób przychylność dokona zmiany zachowania społeczeństwa i ostatecznego usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych;
- opisywanie licznych zalet i dobrodziejstw „szkoły świeckiej";
- nagłośnienie przypadków szkół, które inaugurację roku szkolnego łączą z Mszą świętą lub organizują rozpoczęcie roku szkolnego tylko w kościele;
- nieustanne przekonywanie opinii publicznej, że uczniowie mają prawo do świeckiej edukacji w publicznej szkole;
- uczynienie zagadnienia „świeckości szkoły" postulatem politycznym, na którego głoszeniu politycy próbują zbić kapitał polityczny;

[55] Por. BOJ, *Wycofać religię ze szkół*, GW Poznań nr 163, 14.07.2004, s. 3.
[56] Por. *Etycy z KUL chcą pomóc szkole*, P. Reszka rozmawia z S. Janeczkiem, GW Lublin nr 101, 29.04.2006, s. 4.
[57] Por. M. MARKOWSKI, *Wybór I „d"*, GW nr 246 [DF], 20.10.2008, s. 2.

- budowanie narracji, że szkoły publiczne z założenia są świeckie;
- prezentowanie „świeckiej szkoły" jako kroku na drodze do zrealizowania planu „świeckiego państwa";
- przekonywanie opinii publicznej, że „świeckiej szkoły" publicznej pragnie polskie społeczeństwo;
- upowszechnianie tezy, że finansowanie katechezy w szkole powinno być obowiązkiem Kościoła;
- kontynowanie linii przestawiania katechezy w szkole w jak najgorszym świetle;
- budowanie narracji, że „świecka szkoła" – szkoła bez nauczania religii – jest „korzystną" dla wierzących, „tańszą" dla budżetu samorządowego i „zyskowną" dla samych szkół;
- prezentowanie opinii, według której „świecka szkoła" jest stałą normą i powinna wpisać się na stałe w rozumienie polskiej szkoły publicznej;
- upowszechnianie tezy, że miejscem właściwym dla nauczania religii nie jest szkoła;
- uczynienie ze „świeckiej szkoły" karty przetargowej dla polityków i elementu nacisku opinii publicznej;
- celowe umieszczanie w przeprowadzanych sondażach pytań (najczęściej zawierających już tezę) dotyczących nauczania religii w szkołach publicznych, „świeckości szkoły"[58];
- upowszechnianie opinii, że „świeckość szkoły" polega na braku jakichkolwiek niedogodności spowodowanych przez nauczanie religii w szkole dla tych, którzy w nim nie uczestniczą;
- budowanie narracji, że „świeckość szkoły" z założenia ma wykluczać pełnienie przez katechetę funkcji wychowawcy w szkole publicznej;
- formułowanie tezy, że brak symboli religijnych w szkołach publicznych należy do cech charakterystycznych szkoły „świeckiej" lub „neutralnej" światopoglądowo;
- uzasadnianie potrzeby dążenia do „świeckiej szkoły", ponieważ krzyż stał się znakiem państwowego i kościelnego przymusu;
- budowanie narracji, że „świecka szkoła" to taka, „w której obok godła nie wisi symbol jednej religii, lecz żaden lub symbole wszystkich religii oraz symbol ateistów"[59];
- kreowanie dyskusji na temat obecności krzyża w szkołach publicznych w ramach debaty nad „świecką szkołą";

[58] Por. P. JEDLECKI, J. KRZYK, *Poznaj, zanim zagłosujesz*, GW Katowice nr 248, 23.10.2015, s. 10.
[59] K. KATKA, *Politycy w gdyńskiej „Trójce"*, GW Gdańsk nr 243, 17.10.2007, s. 5.

- prezentację rozumienia „świeckość szkoły” nie tylko jako braku symboli religijnych (krzyż), ale również obecności duchownych w murach szkolnych;
- nagłaśnianie wszystkich przypadków zdejmowania krzyża ze ścian szkolnych w imię „świeckości szkoły”, dokładne relacjonowanie zaistniałych kontrowersji i ich następstw, przeprowadzanie wywiadów z „bohaterami” kontrowersji;
- ograniczenie obecności krzyża tylko do sali katechetycznej jako kolejnego „kroku na przód” w kierunku „świeckości szkoły”;
- nagłaśnianie przypadków rozstrzygania obecności krzyża w szkole przez głosowanie;
- promocję idei „świeckiej szkoły” – pozbawionej znaków i symboli religijnych, przez informowanie o nagradzaniu zaangażowanych w kontrowersje związane ze zdejmowaniem krzyży;
- nagłaśnianie przypadków składania petycji z żądaniem usunięcia ze szkoły, z klas, symboli religijnych w imię „świeckości szkoły”;
- budowanie narracji, że wydarzenia religijne odbywające się w szkołach w trakcie roku szkolnego naruszają „świecki charakter instytucji publicznych”;
- upowszechnianie opinii, że „świecka szkoła” nie dopuszcza publicznego odmawiania modlitwy;
- przekonywanie, że „świeckość szkoły” nie dopuszcza obecności jakichkolwiek plakatów zawierających religijne treści w szkole publicznej;
- powtarzanie poglądów, że „świecka szkoła” to taka, w której religijne wpływy nie dotykają życia społeczności szkolnej czy funkcjonowania szkoły;
- budowanie narracji, że „świeckość szkół” zakłada, że w placówkach publicznych nie będą mogły się odbywać żadne inicjatywy, spotkania, happeningi czy wystawy o charakterze religijnym;
- przekonywanie, że zgodnie z postulatem „świeckości szkoły”, żadne konkursy religijne nie mogą być organizowane dla całej społeczności szkolnej;
- rozpowszechnianie tezy, że świeckość szkoły” polega również na braku odniesień religijnych, również w wyborze patrona szkoły;
- uzasadnianie, że żadne wyjazdy religijne nie powinny być organizowane w „świeckiej szkole”;
- nagłaśnianie przypadku otrzymania przez studentów Politechniki Łódzkiej dziekańskich godzin na modlitwę przy znakach ŚDM (krzyżu i ikonie).

11. „Akcyjność" publikowanych przez „GW" artykułów

A. Dmochowski w swojej książce pt. *Kościół „Wyborczej". Największa operacja resortowych dzieci* opisał *modus operandi* tej gazety: „Jedną z charakterystycznych cech działania «Wyborczej» jest akcyjność. Redakcja potrafi z dużym natężeniem «podgrzewać» ważny dla niej temat przez wiele tygodni czy miesięcy, a są i takie, którymi zajmuje się latami – niektórymi wręcz w setkach tekstów. W takiej kampanii dany problem jest – jak to się mówi w żargonie dziennikarskim – «ciągnięty» na rozmaite sposoby. Pisze się o nim w artykułach publicystycznych na pierwszych stronach. Ściąga się specjalnie wypowiedzi polityków i autorytetów Publikuje się komentarze, przeprowadza się na dany temat wywiady itd."[60]. Analizując obszerny materiał zgromadzony w niniejszej dysertacji można wykazać prawdziwość słów A. Dmochowskiego i przedstawić „akcyjność" „GW" wobec nauczania religii w szkołach. Działania te stawiały zawsze szkolną katechezę w negatywnym świetle. Do takich „akcji" „Gazety Wyborczej", podgrzewanych artykułami przez wiele dni, tygodni i miesięcy, co przedstawiono w rozdziałach I, II i III niniejszej pracy, możemy zaliczyć:

1) kontrowersje nad pracami nad nową ustawą o systemie oświaty wprowadzającą nauczanie religii do szkół publicznych;
2) zaskarżenie przez Rzecznika Praw Obywatelskich T. Zielińskiego do Trybunału Konstytucyjnego rozporządzenia A. Stelmachowskiego, Ministra Edukacji w Rządzie Olszewskiego, o nauce religii w szkołach;
3) konkordat i kwestie okołokonkordatowe;
4) wliczanie ocen z religii do średniej ocen na świadectwie;
5) zdawanie religii na maturze;
6) orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 03.11.2009 r., które uznało, że krzyże w klasach mogą być pogwałceniem wolności sumienia[61];
7) inicjatywa rodziców, którzy zorganizowali lekcje dla córki na chodniku przed kościołem w proteście przeciw rekolekcjom wielkopostnym;
8) kampania „GW" przeciw możliwości pełnienia przez katechetę funkcji wychowawcy klasy;
9) indoktrynacja szkół publicznych przez katechezę;
10) możliwość nauczania etyki przez katechetów;
11) organizowanie rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego w kościele;

[60] A. DMOCHOWSKI, *Kościół „Wyborczej". Największa operacja resortowych dzieci,* Wydanie I, Warszawa, s. 28.
[61] Por. T. BIELECKI, *W szkołach krzyży wieszać nie należy*, GW nr 259, 04.11.2009, s. 2.

12) akcja „Świecka szkoła” i „neutralny” charakter szkół;
13) monitorowanie działań Fundacji „Wolność od religii”;
14) tabliczka w stołówce szkolnej wzywająca do modlitwy przed i po posiłku;
15) modlitwa przed lekcjami w szkole w Golasowicach;
16) „sprawa krzyża” z XIV LO we Wrocławiu;
17) prawa zdjęcia krzyży w prywatnej szkolne na krakowskim Salwatorze;
18) sprzeciw dyrekcji szkoły w Gietrzwałdzie wystawieniu sztandaru szkolnego w czasie Mszy świętej;
19) promowanie organizacji katechezy, przed lub po szkolnych lekcjach;
20) sprawa certyfikatu „Szkoła przyjazna rodzinie”.

4.3. APOLOGIA KATECHEZY W SZKOLE

„Obraz państwa wyznaniowego” wykreowany w przestrzeni medialnej na skutek opublikowanych artykułów na łamach „Gazety Wyborczej” w latach 1990–2019 dotyczących nauczania religii w szkołach publicznych jest bardzo jednostronny i krzywdzący. Zgromadzony i przenalizowany materiał świadczy o prowadzeniu przez „Gazetę Wybroczą” jednej z najdłuższych kampanii negatywnych przeciw katechezie w szkole, bo trwającej od 1990 r. Fala artykułów krytycznych z całością zebranej argumentacji (głównie ideologicznej), jaka została zaprezentowana w rozdziałach I–III oraz wnioski przedstawione w paragrafiach 4.1. i 4.2. niniejszej pracy dowodzą zaangażowania „GW” po stronie przeciwników nauczania religii w szkołach publicznych w Polsce.

W tym paragrafie podejmiemy się jednak próby krótkiej obrony nauczania religii w szkołach publicznych przedstawiając w siedmiu punktach argumenty przemawiające za katechezą w szkołach publicznych.

1. „Powrót” (a nie „wprowadzenie”) nauczania katechezy do szkół – naprawienie krzywd i powrót do normalności

Wraz z upadkiem komunizmu w 1989 r. w Polsce następowały przemiany społeczne. Ich celem było przywrócenie standardów demokratycznych oraz zbudowanie społeczeństwa

obywatelskiego. W tym kontekście bardzo ważnym postulatem stało się również przywrócenie zasady wolności religijnej. Miała ona zagwarantować obywatelom swobodę wyznawania religii, ale wymagała zmiany obowiązującego porządku prawnego, ponieważ władze komunistyczne w okresie PRL-u administracyjne ograniczały wolność religijną obywateli, czego przejawem było wyrzucenie religii ze szkół publicznych w 1961 r. oraz szykanowanie Kościoła[62]. Przemiany ustrojowe związane z upadkiem komunizmu w Polsce stworzyły odpowiednie warunki umożliwiające powrót (po niemal trzydziestu latach nieobecności) nauczania religii do szkół publicznych. Przedstawiciele Konferencji Episkopatu Polski, a także świeccy katolicy, odwołując się do demokratycznych standardów społeczeństw obywatelskich, jakie obowiązywały w krajach Europy Zachodniej, zaapelowali do ówczesnych władz państwowych o przywrócenie nauczania religii do szkół, z których została bezprawnie i siłą usunięta przez reżim komunistyczny. Środowisko Kościoła uważało, że powrót nauczania religii do szkół będzie niejako naprawieniem jednej z wielu krzywd, które spotkały społeczeństwo polskie ze strony systemu totalitarnego[63]. Przywrócenie katechezy do szkół publicznych miało być wyrazem należnej sprawiedliwości i powrotem do pewnej „normalności" czy statusu, który został naruszony przed wielu laty.

Pomimo że postanowienia Trybunału Konstytucyjnego były jednoznaczne i potwierdziły zgodny z prawem „powrót" nauczania religii do szkół publicznych, nie przekonały jednak oponentów katechezy szkolnej. Skoro przeciwnikom nauczania religii w szkołach nie udało się podważyć podstaw prawnych przywrócenia do polskich szkół nauczania religii, usiłowali spory ideologiczne przenieść − z pomocą mediów, m.in. „Gazety Wyborczej" − na poziom dyskursu społecznego[64].

2. Nauczanie religii w szkołach – standard europejski

Wielokrotnie w publikowanych w latach 1990–2019 na łamach „GW" artykułach przeciwnicy religii w szkole odwoływali się do przykładów państw europejskich, które przez

[62] Por. A. ANUSZ, *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944–1994)*, Warszawa 1994, s. 25; S. MURZAŃSKI, *PRL – zbrodnia niedoskonała: rozważania o terrorze władzy i społecznym oporze*, Warszawa 1996, s. 153–162; Z. ZIELIŃSKI, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Polskie, Radom 2003, s. 55.

[63] Por. KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI, *Komunikat 240 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski (Warszawa, 2.05.1990 r.)*, [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000*, SEKRETARIAT KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, Warszawa−Poznań 2006, s. 355; KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI, *List pasterski Episkopatu Polski w sprawie powrotu katechizacji do szkoły polskiej (Kraków, 16.06.1990 r.)*, [w:] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–2000*, cz. 2, Marki 2003, s. 1651–1652.

[64] Por. G. TOKARZ, *Polska prasa lewicowa wobec Kościoła katolickiego w latach 1989–2002*, Wrocław 2004, s. 149; A. LEPA, *Świat propagandy*, Częstochowa 1994, s. 84–90.

ostatnie dziesiątki lat odchodziły w nauczaniu szkolnym od tzw. socjalizacji moralnej i ograniczały tym samym wpływ Kościołów na wychowanie w szkole młodego pokolenia[65]. Próbowano dokonywać swoistego „zawstydzania Europą", chcąc wykazać, że obecność nauczania religii w szkole publicznej oddala Polskę od Europy, że nie przystajemy do europejskiego poziomu z katechezą w szkole. Wobec sekularyzacyjnych tendencji zachodnioeuropejskich społeczeństw, powrót nauczania religii w 1990 r. do polskich szkół stał się obiektem polemik i sporów, generującym ambiwalentne postawy społeczne. Jednak w ferworze walki ideologicznej liberalne i lewicowe środowiska wydawały się nie chcieć zauważać, że konfesyjne nauczanie religii jest zwyczajnym procesem, dokonującym się w systemach edukacji wielu europejskich państw szczycących się ugruntowaną demokracją[66]. P. Mąkosa uważa nawet, że w zdecydowanej większości państw europejskich, z wyjątkiem Francji (oprócz Alzacji i Lotaryngii), Bułgarii, Białorusi Rosji, nauczanie religii jest prowadzone w ramach systemu oświaty publicznej, choć jego status jest różny[67]. W wielu krajach europejskich tradycja nauczania religii w publicznych szkołach trwa nieprzerwanie od ponad dwustu lat i w większości ma charakter wyznaniowy. Całościowym opracowaniem tego zagadnienia jest publikacja A. Kieliana pt. *Modele nauczania religii rzymskokatolickiej w krajach europejskich*, w której autor prezentuje m.in. modele nauczania religii w europejskich szkołach[68].

J. Krukowski uważa, że „nauczanie religii w szkołach jest istotnym osiągnięciem europejskiej kultury prawnej w dziedzinie poszanowania wolności sumienia i religii"[69]. Skoro katecheza w szkole jest pewnym standardem europejskim, a Polska z lekcjami religii w szkole publicznej nie jest żadnym wyjątkiem na mapie Europy, to jest to silny argument za obecnością katechezy w szkołach publicznych w Polsce.

3. Status katechezy – fakultatywny model nauczania religii

[65] Por. K. KOSEŁA, *Religia przy tablicy − postawy wobec lekcji religii w szkołach*, [w:] *Szkoła czy parafia? Nauka religii w szkole w świetle badań socjologicznych*, red. K. KICIŃSKI, K. KOSEŁA, W. PAWLIK, Kraków 1995, s. 100.
[66] Por. P. TOMASIK, *Nauczanie religii w szkołach publicznych w Europie*, „Studia Katechetyczne" 7 (2010), s. 48–53.
[67] Por. P. MĄKOSA *Współczesne ujęcia nauczania religii w europejskim szkolnictwie publicznym*, „Roczniki Pastoralno-Katechetyczne" 3 (58): 2011, s. 124.
[68] Por. A. KIELIAN, *Modele nauczania religii rzymskokatolickiej w krajach europejskich*, Kraków 2010, s. 134–151.
[69] LK, AWO, MP/MIP, *Nauczanie religii w polskiej szkole* [w:] https://www.ekai.pl/nauczanie–religii–w–polskiej–szkole/ (dostęp: 05.09.2018).

Argumentem za obecnością katechezy w szkole jest jej status prawny w polskim systemie edukacji, a przede wszystkim model fakultatywny oznaczający pełną dobrowolność uczestnictwa w lekcjach religii. Analizując artykuły opublikowane w latach 1990–2019 na łamach „GW", wielokrotnie można było przeczytać zmanipulowane lub nieprawdziwe informacje, że nauczanie religii jest obligatoryjne (obowiązkowe) dla uczniów, a katecheza w takim wydaniu oznacza przymus, tak jak na innych przedmiotach szkolnych. Tymczasem Konstytucja RP w art. 48 pkt 1. stanowi, że „rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania". Art. 53 Konstytucji mówi m.in., że „wolność religii obejmuje wolność wyznawania lub przyjmowania religii według własnego wyboru". Nauczanie religii regulują również m.in.: Ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 r., Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i sposobu organizowania lekcji religii w publicznych przedszkolach i szkołach z 14 kwietnia 1992 r. wraz z nowelizacjami oraz Porozumienie między ministrem edukacji narodowej i Konferencją Episkopatu Polski w sprawie kwalifikacji nauczycieli religii z 6 września 2000 r. Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską, podpisany w Warszawie dnia 28 lipca 1993 r. w art. 12. pkt 1. również określa status katechezy w szkole: „1. Uznając prawo rodziców do religijnego wychowania dzieci oraz zasadę tolerancji, Państwo gwarantuje, że szkoły publiczne podstawowe i ponadpodstawowe oraz przedszkola, prowadzone przez organy administracji państwowej i samorządowej, organizują zgodnie z wolą zainteresowanych naukę religii w ramach planu zajęć szkolnych i przedszkolnych"[70]. Aktualnie katechizację w polskich szkołach prowadzą 24 Kościoły i związki wyznaniowe zarejestrowane w Rzeczpospolitej Polskiej w oparciu o art. 53 ust. 4 Konstytucji RP oraz m.in. na podstawie ustaw o stosunku państwa do danego Kościoła[71]. Dzięki temu nie może być mowy o nietolerancji czy braku poszanowania dla innych wyznań mniejszościowych.

W przypadku fakultatywnego modelu nauczania religii w szkole, jaki obowiązuje m.in. w Polsce, we Włoszech i Hiszpani, rodzice muszą złożyć pozytywne oświadczenie woli o uczestnictwie dziecka w lekcjach religii. Aktualnie[72] w Polsce uczniowie mają do wyboru:

[70] *Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską,* podpisany w Warszawie dnia 28 lipca 1993 r. (Dz.U. 1998 nr 51 poz. 318).
[71] LK, AWO, MP/MIP, *Nauczanie religii w polskiej szkole* [w:] https://www.ekai.pl/nauczanie–religii–w–polskiej–szkole/ (05.09.2018).
[72] Stan prawny na 31.12.2019 r.

religię, etykę lub tzw. „nic", czyli wolną lekcję[73]. Zatem katecheza w szkole nie jest „nauczaniem z urzędu" i dlatego dobrowolność jej wyboru jest argumentem „za" obecnością w szkole.

4. Frekwencja na lekcjach religii – „dzieci głosują nogami"

W latach 1990–2019 na łamach „GW", jak już to zostało wykazane w niniejszej pracy, wielokrotnie publikowane były artykuły będące wyrazem specyficznego „zatroskania" Redakcji „Gazety Wyborczej" o spadającą frekwencję uczniów uczęszczających na lekcję religii. Odwołując się jednak do przeprowadzanych regularnie badań socjologicznych wynika, że powrót nauczania religii do szkół w Polsce spotkał się z niemal powszechnym poparciem ze strony uczniów i rodziców. W pierwszym roku obecności religii w szkole (rok szkolny 1990/1991) w katechezie szkolnej uczestniczyło 95,8% dzieci i młodzieży uczęszczających do polskich szkół. W lekcjach religii najczęściej uczestniczyli uczniowie szkół podstawowych (98,0%) oraz liceów ogólnokształcących (92,2%). Niższą frekwencję zanotowano w szkołach niepełnych średnich zawodowych (89,7%), a także w średnich szkołach zawodowych (88,5%)[74]. Nauczanie religii w szkole zostało niemal zupełnie zaakceptowane przez rodziców dzieci szkół podstawowych, ponieważ w miastach na religię uczęszczało 97,3% dzieci, a na wsi 99,3%[75].

W. Jedynak powołując się na ogólnopolskie badania socjologiczne, jakie zostały przeprowadzone w latach 1991–2016 na reprezentatywnej próbie młodzieży szkół średnich i zawodowych, wykazał, że frekwencja na katechezie w szkołach do 2010 r. miała tendencję wzrostową, a w roku 2010 osiągnęła maksymalną wartość (93%). W kolejnych latach stopniowo następowało odwrócenie trendu[76].

Autor niniejszej pracy, badając „Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia" publikowane corocznie przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego zestawił w Tabeli 6 odsetek uczniów uczęszczających na lekcje religii w latach 2018–2021 według typu placówki.

---

[73] Por. *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania lekcji religii w szkołach publicznych*. (Dz.U. 1992 nr 36 poz. 155); T. PANUŚ, *Katecheza w zwierciadle mediów*, [w:] *XXV lat nauczania religii w polskiej szkole*, red. M. ZAJĄC, Lublin 2015, s. 77–78.

[74] L. ADAMCZUK, *Nauczanie religii w Polsce 1945–1999*, [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. W. ZDANIEWICZ, T. ZEMBRZUSKI, Warszawa 2000, s. 245.

[75] L. ADAMCZUK, *Zasięg nauczania religii w szkołach polskich w 1991 r. w świetle danych statystycznych*, [w:] *Szkoła czy parafia. Nauka religii w szkole w świetle badan socjologicznych*, red. K. KICIŃSKI, K. KOSEŁA, W. PAWLIK, Kraków 1995, s. 17–21.

[76] Por. W. JEDYNAK, *Nauczanie religii w szkole w opiniach i ocenach polskiego społeczeństwa*, „Roczniki Nauk Społecznych", t. 11(47), nr 3 (2019), s. 90.

Tabela 7. Odsetek uczniów uczęszczających na lekcje religii w latach 2018–2021 według typu placówki*

	Procent uczniów uczęszczających na lekcje religii			
ROK / Typ placówki edukacyjnej	2018[77]	2019[78]	2020[79]	2021[80]
Ogółem	88,0	87,6	85,7	82,4
Przedszkola	84,9	84,8	85,5	82,9
Szkoły podstawowe	94,2	94,1	92,1	90,2
Licea ogólnokształcące	80,8	75,3	69,8	63,2
Technika	81,6	76,7	74,9	68,5
Szkoły branżowe	80,7	75,8	75,6	68,9
Szkoły specjalne, ośrodki (wszystkie rodzaje)	94	90,9	89,9	89,5

*dane Komisji Wychowania Katolickiego KEP

Z zestawionych danych wynika co prawda, że frekwencja uczęszczających na lekcje religii z każdym rokiem stopniowo maleje w każdym typie placówki edukacyjnej, ale odsetek uczęszczających pozwala wyciągnąć ogólny wniosek, że zdecydowana większość uczniów w szkole (ogółem ponad 80%, a w szkołach podstawowych 90%) wybiera szkolną katechezę. Wybór lekcji religii przez uczniów stanowi mocny argument za obecnością katechezy w szkole, ponieważ, jak uważa T. Panuś, „dzieci głosują nogami”[81]. Na koniec można zaryzykować stwierdzenie, że gdyby wszystkie przedmioty w systemie szkoły publicznej miały model fakultatywny, a uczniowie mieli możliwość dowolnego ich wyboru, katecheza byłaby wybierana częściej niż wiele innych przedmiotów.

5. Katecheza w szkole – większy zasięg i możliwość oddziaływania

Ponowna, po powrocie do szkół, możliwość nauczania religii, jest wypełnieniem polecenia Jezusa zapisanego w Ewangelii św. Mateusza „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie

[77] INSTYTUT STATYSTYKI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, *Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia. Dane za rok 2018*, Warszawa 2020, s. 47.
[78] INSTYTUT STATYSTYKI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, *Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia. Dane za rok 2019*, Warszawa 2020, s. 50.
[79] INSTYTUT STATYSTYKI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, *Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia. Dane za rok 2020*, Warszawa 2021, s. 34.
[80] INSTYTUT STATYSTYKI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, *Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia. Dane za rok 2021*, Warszawa 2022, s. 33.
[81] Por. T. PANUŚ, *Dzieci zagłosowały nogami*, GW nr 15, 18.01.1995, s. 10.

narody" (Mt 28, 19a). Kościół będąc wiernym Chrystusowemu „Idźcie i nauczajcie" chce być wszędzie tam, gdzie znajduje się człowiek, bo „Kościół chce służyć. To jest jego powołanie. Kościół chce służyć, człowiekowi chce służyć, społeczeństwu chce służyć"[82]. Kościół pragnie również zanieść Dobrą Nowinę – Ewangelię do szkoły. Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji apostolskiej o katechizacji w naszych czasach *Catechesi tradendae* napisał: „Szkoła stwarza katechezie możliwości nie do pogardzenia. W tych krajach, niestety coraz rzadszych, gdzie istnieje możliwość prowadzenia wychowania w wierze na terenie samej szkoły, Kościół ma obowiązek uczynić w tej sprawie wszystko, co tylko może" (CTr 69). W tym kontekście T. Panuś zwrócił uwagę na nieżyczliwość części mediów, jaka towarzyszyła powrotowi nauczania religii do szkół, stawiając hipotezę, że być może chodziło o utrudnienie, a nawet uniemożliwienie Kościołowi bardzo szerokiego dostępu do dzieci i młodzieży[83]. Ową „nieżyczliwość", czy wręcz opowiadanie się po stronie przeciwników nauczania religii w szkole autor udowodnił w niniejszej pracy. Niezaprzeczalnym faktem jednak jest to, że powrót nauczania religii do szkoły sprawił, iż liczba dzieci i młodzieży, do których Kościół ma szansę dotrzeć, bardzo się powiększyła.

Obecność katechezy w szkole niesie dzisiaj za sobą kluczową wartość: niejednokrotnie, dla wielu współczesnych uczniów, jest ona być może jedyną, a nawet ostatnią szansą na jakiekolwiek spotkanie z Kościołem. To wielka szansa, jaką przez katechezę w szkole otrzymał Kościół, by dotrzeć z fundamentalnymi prawdami wiary do młodych ludzi, obecnych na lekcjach religii z różnych powodów, a wychowujących się często w rodzinach niepraktykujących, a być może już po prostu niewierzących. W szkolnej klasie na lekcji religii znajdą się również dzieci, które nigdy nie pojawią się w świątyni czy w salce parafialnej. T. Panuś uważa również, że katecheza w szkole stwarza możliwość wejścia w dialog z młodzieżą, która ma negatywny obraz Kościoła i kontestuje go, a zatem jest to szansa ukazania ludzkiego oblicza Kościoła, nie tylko jako instytucji afirmującej życie, ale także zatroskanej o człowieka, o jego szczęście, a przede wszystkim chcącego pełnić rolę drogowskazu[84]. Ponadto W. Kasper twierdzi, że dla wielu uczniów nauczanie religii w szkole jest dzisiaj jedyną dostępną dla nich ofertą spotkania z Kościołem jako wspólnotą ludzi objętych Ewangelią, poszukujących, ryzykujących, a także błądzących. Bez Kościoła nie ma

[82] JAN PAWEŁ II, *Nauczanie religii w szkołach jest pierwszorzędnym wkładem w budowanie Europy.* Spotkanie z katechetami, nauczycielami i uczniami we Włocławku w dniu 6 czerwca 1991, [w:] *IV pielgrzymka do Ojczyzny*, Kraków 1991, s. 165.
[83] Por. T. PANUŚ, *10 razy „tak", czyli próba bilansu 20 lat nauczania religii w polskiej szkole*, „Katecheta" nr 9 (2009) s. 43–44.
[84] Por. Tamże.

i nie byłoby chrześcijaństwa. Nauczanie religii w szkole wskazuje na instytucję Kościoła, uczestniczy w „świadectwie Kościoła dawanym o katechezie”[85].

Większy zasięg docierania treści katechetycznych oraz szerokie możliwości oddziaływania, jakie zyskuje w ten sposób katecheza, stanowią kolejny argument za jej obecnością w szkole publicznej.

6. Katecheza w szkole – nowa i lepsza jakość

Od momentu powrotu do szkół, nauczanie religii zostało wkomponowane w ramy szkolne, co w pewien sposób sprawiło podniesienie katechezy na nowy, lepszy poziom jakości przez dostosowanie do szkolnych wymagań.

Katecheza uzyskała konkretne ramy czasowe np. od szkoły podstawowej – dwie jednostki lekcyjne (każda po 45 min) w tygodniu, wpisane plan lekcji. To oznacza, że w ciągu jednego roku szkolnego w danej klasie istnieje możliwość przeprowadzenia ok 64 jednostek lekcyjnych, co daje 48 godzin zegarowych religijnej formacji uczniów. Zaletą takiej formacji, dokonującą się przez szkolną katechezę jest to, że odbywa się ona w stosunkowo niewielkiej społeczności klasowej (w salkach parafialnych gromadziły się niejednokrotnie dwie lub trzy różne klasy jednocześnie), co daje nieocenioną możliwość indywidualnego kontaktu z każdym uczniem, a także utrzymanie właściwej dyscypliny na lekcji[86]. Olbrzymim ułatwieniem jest również dostępność lekcji religii w szkole, ponieważ w przeciwnym przypadku uczeń, zaangażowany dzisiaj w wiele zajęć pozalekcyjnych, musiałby iść po szkolnych lekcjach do oddalonej od szkoły salki przykościelnej na katechezę. T. Panuś dokonując porównania formy religijnej formacji młodego człowieka, jaką stwarza liturgia, czyni założenie, że jeżeli dzieci i młodzież przychodzą na każdą obowiązkową Eucharystię i słuchają dziesięciominutowego kazania, to będą formowane religijnie ok. 10 godzin w roku. Tym samym wykazuje, jak cenna jest szkolna katecheza dla religijnego wychowania dzieci i młodzieży – młodych chrześcijan – i jak ważne treści są tam przekazywane[87]. Warto również zwrócić uwagę na niezależność katechezy szkolnej od liturgicznego i duszpasterskiego życia parafii. Dyscyplina w prowadzeniu lekcji religii w szkole zgodnie

[85] W. KASPER, *Schule und Bildung aus katholischer Sicht*, [w:] *Religionsunterricht der Zukunft. Aspekte eines notwendigen Wandels*, red. R. EHEMANN, T. FITZNER, G. FÜRST, R. ISAK, W. STARK, Freiburg–Basel–Wien 1998, s. 60.
[86] Por. T. PANUŚ, *10 razy „tak”…*, dz. cyt., s. 43-47.
[87] Por. Tamże s. 43-47.

z harmonogramem nie jest zakłócana przez nagłe sytuacje duszpasterskie np. pilna sprawa w kancelarii parafialnej, wezwanie do chorego lub umierającego z sakramentami, pogrzeb itp.

Nowa i wyższa jakość katechezy w szkole polega również na zastosowaniu zróżnicowanych metod nauczania, które angażują uczniów i uwzględniają ich indywidualne potrzeby. Dzięki wykorzystaniu zaplecza szkolnego takie działania obejmują wykorzystanie nowoczesnych technologii, interaktywnych materiałów edukacyjnych, gier dydaktycznych, grupowych dyskusji czy projektów grupowych. Dzięki temu katechezy stają się atrakcyjne, a uczniowie mają większą szansę na zrozumienie i zainteresowanie materiałem. Nowoczesna katecheza musi konkurować pod względem atrakcyjności metod i środków z innymi przedmiotami. Taka rywalizacja i fakultatywny model katechezy sprawia, że katecheta musi powalczyć o ucznia.

Podniesienie jakości katechezy to także kolejne, nowe wydania *Podstawy programowej katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*[88], *Programu nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach*[89] bardzo bogata oferta podręczników do nauczania religii na każdym etapie edukacyjnym, przygotowana przez kilka wydawnictw katolickich. Przed 1990 r. sytuacja na rynku podręczników i pomocy katechetycznych pozostawiała wiele do życzenia. Było to jedną z przyczyn piętrzących się trudności w katechizacji szkolnej. Sytuacja ta zmieniła się po 1 września 1999 r., kiedy to weszła w życie kolejna reforma systemu oświaty w Polsce[90]. Wysiłki Kościoła zostały zintensyfikowane tak, że 20 września 2001 r., Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski zatwierdziła propozycję *Programu nauczania religii*[91]. Zawierał on propozycję realizacji *Podstawy programowej katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*, uchwalonej przez Konferencję Episkopatu Polski w czerwcu 2001 r.[92]. Akceptacja powyższych dokumentów zaowocowała powstaniem wielu nowych podręczników do nauczania religii. Aktualnie istnieje ponad kilka tysięcy opracowanych katechez, z których korzystają katecheci ucząc dzieci i młodzież w polskich szkołach[93].

---

[88] Aktualnie obowiązuje *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce* z dnia 8 czerwca 2018 r.; Por. KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce,* (8 czerwca 2018)

[89] Por. KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Program nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach.* (19 września 2018).

[90] Por. Dz. U. Nr 117, poz. 759, z 9.09.1998 r.; P. TOMASIK, *Religia w dialogu z edukacją*, Warszawa 2004, s. 115–118.

[91] KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Program nauczania religii*, Kraków 2001.

[92] KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI, *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 2001.

[93] Por. T. PANUŚ, *10 razy „tak"…*, dz. cyt., s. 43-47.

Katecheza organizowana w systemie szkolnictwa publicznego ma możliwość odnosić się do rzeczywistości życia uczniów i być zintegrowana z innymi przedmiotami nauczania. Dzięki temu lekcje religii mają możliwość ukazywać, w jaki sposób wartości, moralność, przesłanie Ewangelii mają zastosowanie w różnych dziedzinach życia oraz na przedmiotach takich jak historia, literatura czy nauki przyrodnicze. To pomaga uczniom dostrzec związek między wiarą i religią a codziennym życiem.

Wysoka jakość katechezy zależy również od kompetencji nauczycieli religii. Katecheci uczący w szkole posiadają solidną wiedzę teologiczną (katecheta jest absolwentem pięcioletnich, jednolitych wyższych studiów filozoficzno-teologicznych, a kapłan sześcioletnich studiów, ma przygotowanie pedagogiczne), są dobrze przygotowani merytorycznie i nabywają umiejętności przekazywania informacji dostosowaną do indywidualnych potrzeb ucznia. Katecheci są motywowani, by stale pogłębiać swoją wiedzę i rozwijać swoje umiejętności przez udział w spotkanych formacyjnych, szkoleniach i rekolekcjach. W tym kontekście T. Panuś stawia tezę, że „katecheci są dzisiaj najlepiej wykształconymi w szkole nauczycielami”[94].

O jakości nauczania religii w szkole świadczą również organizowane coroczne liczne konkursy teologiczne i biblijne o randze konkursów tematycznych oraz cieszące się wielką popularnością wśród uczniów religijne olimpiady. Gdyby nie nauczanie religii w szkole, ich organizowane i udział uczniów byłby poważnie utrudniony.

Wysoką jakość nauczania religii w szkole potwierdzają również bania socjologiczne, a zwłaszcza zdanie samych katechizowanych. W. Jedynak twierdzi, że „stabilne oceny dotyczące jakości nauczania religii w szkołach są wynikiem realizowania przez katechetów jednakowych programów kształcenia oraz stosowania podobnych metod nauczania. Fakt, że prawie dwie piąte uczniów w okresie ćwierćwiecza uważało, że nauczanie religii wyróżnia się spośród innych przedmiotów i zaciekawia młodzież, jest istotnym atutem tych zajęć”[95].

Powyższe argumenty świadczące o zmianie jakościowej katechezy po powrocie nauczania religii do szkół są powodem kolejnego „za” obecnością katechezy w szkołach publicznych.

7. Wartość relacji katecheta – uczeń

[94] Tamże, s. 43-47.
[95] W. JEDYNAK, *Nauczanie religii…*, dz. cyt., s. 95.

Powrót nauczania religii do szkół umożliwił o wiele większą dostępność katechety – nauczyciela dla uczniów. Katecheta, nie tylko duchowny, będąc nauczycielem pracującym w publicznej szkole, spotyka się znacznie częściej ze swoimi uczniami niż tylko w czasie dwóch godzin lekcji religii w tygodniu. Obecny na szkolnym korytarzu, spotykany w drodze do i ze szkoły, dostępny w czasie dyżurów dla uczniów, prowadzący dodatkowe zajęcia pozalekcyjne, zastępujący innych nauczycieli, sprawujący opiekę w czasie wyjść i wycieczek szkolnych, katecheta ma szansę nawiązać silniejszą i głębszą relację z uczniami niż wtedy, kiedy był spotykany w salce parafialnej, a także stworzyć więzi z nauczycielami, których zasadniczo nie spotykał ucząc religii poza szkołą.

Katecheta, który nawiąże dobrą i wartościową relację ze swoimi uczniami, sprawia, że staje się lubianym nauczycielem. Lubiany katecheta cieszy się zaufaniem uczniów, a oni sami odnajdują w nim dobroć, życzliwość i otwartość. Jest świetnym partnerem do rozmowy i zawsze znajdzie czas na cierpliwe wysłuchanie każdego ucznia. Wiarygodność i konsekwencja sprawiają, że nauczyciel religii jest osobą, w której młodzież może znaleźć oparcie. Dzieci i młodzież odwdzięczają się wiec swoim szacunkiem i uznaniem. Opanowanie, cierpliwość, wyrozumiałość, życzliwość, sprawiedliwość, szacunek dla każdego ucznia, otwartość na dialog, pogodny nastrój, zainteresowanie się problemami uczniów, pomoc w razie potrzeby, dyskrecja i takt – to elementy, które mogą zadecydować o nawiązaniu właściwej, dobrej relacji katechety z uczniem[96].

O wartości relacji katecheta – uczeń świadczą również wyniki badań socjologicznych. Na podstawie autorskich przeprowadzonych badań M. Śnieżyński wykazał, że katecheci spośród nauczycieli dwunastu innych przedmiotów zajęli trzecie miejsce wśród lubianych pedagogów. Tak wysoka pozycja może być powodem satysfakcji, dlatego autor badań wyróżnia trzy podstawowe zasady, aby stać się lubianym nauczycielem: miłość pedagogiczną, komunikatywność i podmiotowe relacje interpersonalne[97]. Zaś T. Panuś uważa, że „katecheta pozostaje w wielu sprawach autorytetem, do którego zwracają się nauczyciele i dyrekcje o radę, pomoc i opinię”[98]. Również osobiste doświadczenia autora niniejszej pracy i relacja zbudowana z uczniami klas potwierdzają, że w sytuacjach granicznych (tragiczna śmierć kolegi z klasy na stoku; samobójstwo koleżanki) uczniowie częściej szukali najpierw wspierającej obecności, a potem pomocy i odpowiedzi na trudne pytania u księdza katechety niż u psychologa czy pedagoga szkolnego.

[96] Por. M. ŚNIEŻYŃSKI, *Lubiany katecheta – lubiana katecheza*, „Katecheta” 10 (2015), s. 81–90.
[97] Por. Tamże, s. 81–90.
[98] T. PANUŚ, *Przyszłość nauczania religii w szkole*, „Katecheta” 11 (2002), s. 17–19.

Powyższe rozważania pozwalają zakwalifikować relację katecheta – uczeń jako kolejny argument „za" obecnością nauczania religii w szkole publicznej.

Przedstawione w powyższych rozważaniach siedmiu argumentów „za" nauczaniem religii w szkołach publicznych jest tylko próbą krótkiej, bardzo ogólnej apologii katechezy w szkole. Przedstawiona „obrona" miejsca katechezy w szkole publicznej zrodziła się na kanwie analizowanych w niniejszej pracy artykułów publikowanych przez „Gazetę Wyborczą" w latach 1990–2019, które wielokrotnie „atakowały" nauczanie religii, domagając się jej usunięcia ze szkół.

Zaprezentowana w niniejszym rozdziale ogólna charakterystyka wszystkich zgromadzonych artykułów dotyczących nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole opublikowanych w latach 1990-2019 przez „Gazetę Wyborczą" jest dowodem na swoisty permanentny „monitoring" katechezy szkolnej. Zainteresowanie „GW" nauczaniem religii i zaangażowanie w wyszukiwanie i opisywanie, a być może nawet i „kreowanie" nowych kontrowersji, nie jest przypadkowe. Gorliwość i wytrwałość redakcji „Gazety Wyborczej" w tej kwestii może budzić respekt.

Przedstawione w rozdziale IV wnioski, pokazują również w jaki sposób i na jakie kwestie w przedstawianiu katechezy w szkole, zwracała uwagę „GW" medialnie „sprzedając" kolejne tematy. Pomimo wieloletnich starań „Gazety Wyborczej" w jednostronnym ukazywaniu i kreowaniu negatywnego wizerunku nauczania religii w publicznej szkole, apologia katechezy jest możliwa i koniecznie potrzebna.

ZAKOŃCZENIE

Wraz z upadkiem komunizmu w Polsce nauczanie religii powróciło do szkół publicznych w 1990 r. Od ponad trzydziestu lat w czasie każdego roku szkolnego katecheci przekraczają nieprzerwanie progi polskich szkół, aby katechizować dzieci i młodzież, a lekcje religii stały się elementem szkolnego krajobrazu. Jednocześnie przez cały okres tych trzydziestu lat toczy się w Polsce debata medialna na temat obecności i sensu nauczania religii w szkołach. Inicjowana od samego początku dyskusja w mass mediach, nim jeszcze zapadła decyzja o powrocie katechezy do szkół, budowała i ciągle jest w dużej mierze odpowiedzialna za budowanie atmosfery wokół nie tylko powrotu, ale również aktualnej sytuacji katechezy w szkole. Z inspiracji papieża Jana Pawła II Papieska Rada ds. Środków Społecznego rzekazu już w 1992 r. w instrukcji duszpasterskiej o przekazie społecznym *Aetatis novae* zaznaczyła: „Potęga środków przekazu jest tak wielka, że wpływają one nie tylko na to, jak ludzie myślą, ale także o czym myślą. Dla wielu rzeczywistością jest to, co środki przekazu uznają za rzeczywiste; wszystko, czemu nie poświęcają uwagi, wydaje się pozbawione znaczenia" (AeN 1). W związku z tym, skoro „Gazeta Wyborcza" w latach 1990–2019 z taką uwagą zajmowała się nauczaniem religii w szkole publicznej, dowodzi to istotnej wagi i znaczenia społecznego podjętego w niniejszej pracy tematu.

Celem rozprawy była analiza medialnego dyskursu obecnego w artykułach „Gazety Wyborczej" w latach 1990–2019 na temat nauczania religii rzymskokatolickiej w szkole. Przeprowadzona analiza obrazu nauczania religii rzymskokatolickiej, kreowanego w „GW" na podstawie zebranego obszernego materiału prasowego, pozwala na przedstawienie kilku konkluzji będących rozwiązaniem postawionego problemu badawczego niniejszej pracy.

W pierwszym rozdziale wykazaliśmy, że od pierwszych tekstów dotyczących nauczania religii w szkole, jakie opublikowała „GW" od 1990 r. na swoich łamach, widać uprzedzenia, jednostronność i negatywne nastawienie do katechezy w szkole. Niektórzy publicyści konstruowali założenia, swoiste mity, przepowiednie, „wyrocznie" i „proroctwa", mające wykreować nawet już samymi tytułami artykułów atmosferę niechęci, nieufności, lęku i podejrzliwości wobec nauczania religii. Wiele artykułów zostało napisanych pod przyjęte wcześniej tezy, które zanim zostały zweryfikowane przez rzeczywistość szkolną, już kreowały sceptyczny obraz nauczania religii w szkole. Rozpoczęła się więc intensywna i długotrwała kampania prowadzona przez „Gazetę Wyborczą", wymierzona przeciw szkolnej

katechezie. Początkowo skierowana była przeciw umieszczeniu nauczania religii w ramach publicznego systemu oświaty. W publikowanych artykułach wysuwano więc argumenty przeciwne staraniom Episkopatu Polski, ale sformułowane w taki sposób, aby wyglądały na wypływające ze szczerego zatroskania o stan polskiej edukacji i dobro społeczeństwa. W prowadzonej na stronach „GW" medialnej dyskusji niejednokrotnie pytano: czy lekcje religii nie będą zagrożeniem dla tolerancji i źródłem dyskryminacji, a może prześladowań niekatolików i niewierzących uczniów?; czy szkoła jest na pewno lepszym miejscem nauczania religii niż salki parafialne?; jakie naprawdę będą owoce zmiany miejsca katechizacji?; jaki powinien być wymiar godzin?; czy wreszcie sugerowano, że lekcje religii będą obowiązkowym przedmiotem. Nierzadko anonimowe treści publikowane w sekcji *Telefoniczna opinia publiczna* brzmiały niemal jak stanowisko samej redakcji. Pytano o stanowisko na temat powrotu lekcji religii do szkół specjalnie dobrane „autorytety", wskutek czego przeważały wypowiedzi negatywne, które były wyraźnie sprzeczne z nastrojami społecznymi prezentowanymi w ówczesnych badaniach.

Prezentacja przez „Gazetę Wyborczą" pierwszego roku obecności katechezy „po powrocie" do szkół sprowadziła się głównie do dwóch odsłon. Z jednej strony artykuły dotyczyły ścieżki legislacyjnej, kolejnych ustaw i rozporządzeń, instrukcji, dokumentów zmieniających i regulujących status nauczania religii w polskim systemie edukacji, a z drugiej strony była to bardzo duża grupa artykułów publikowanych systematycznie, przypominających kontrowersje związane z powrotem katechezy w szkolne mury, piętnujących i pokazujących w negatywnym świetle ten proces. Próbowano przekonywać opinię publiczną, że sama religia i jej wyznawanie jest sprawą prywatną każdego człowieka. Przenoszenie nauczania religii do sfery publicznej ukazywano jako niepostępowe, próbując Polaków „zawstydzać Europą". Twierdzono, że fatalny stan katechezy parafialnej przekłada się na niską jakość lekcji religii w szkole. Taki schemat tematyczny publikacji artykułów w „GW" był bardzo charakterystyczny również w kolejnych, pierwszych latach obecności nauczania religii w szkole.

Problematyka powrotu nauczania religii do szkół publicznych przedstawiana w artykułach „Gazety Wyborczej" z lat 1990–2019 pozwoliła na sformułowanie pierwszych dwóch głównych zarzutów wobec katechezy w szkole, wokół których skupiały się bardziej szczegółowe oskarżenia. Pierwszym wysuniętym zarzutem była ingerencja ze strony Kościoła w państwowy system edukacji. Na poparcie tej tezy publikowane przez „GW" artykuły prezentowały powrót religii do szkół jako element „handlu", „transakcji" z Kościołem, m.in. za udzielenie poparcia czy zyskanie przychylności Kościoła. Ponadto w treściach

publikowanych artykułów ukazywano powrót religii do szkół jako sposób uniknięcia konfliktu z Kościołem. Twierdzono, że bezpośrednim efektem powrotu religii do szkół była utrata szacunku i autorytetu Kościoła. W wielu tekstach podkreślano naciski ze strony Kościoła wywierane na ówczesną władzę. Drugim zarzutem, wielokrotnie powtarzanym i występującym w artykułach opublikowanych na łamach „GW", było oskarżenie o błędny, niewłaściwy i bezprawny sposób wprowadzenia religii do szkoły. Publikowane teksty przekonywały, że wprowadzono religię do szkół: „nagle", „w pośpiechu", „po cichu", „zaskakująco", „bez konsultacji społecznych". Taki przekaz stał w sprzeczności z liczbą publikowanych artykułów na ten temat przez samą „Gazetę Wyborczą". Podkreślano, że wprowadzenie religii do szkół odbyło się wbrew woli obywateli, mimo protestów i sprzeciwów społecznych, czego znów nie potwierdzały badania opinii publicznej ówcześnie wykonywane oraz bardzo wysoka frekwencja uczniów zapisanych na lekcje religii. Koronnym argumentem dla redakcji „GW" był jednak błędny i prawnie wadliwy sposób wprowadzenia religii do szkół, tzn. przywrócenie jej poprzez instrukcję Ministra Edukacji Narodowej, a nie w drodze ustawy przyjętej przez Sejm. Przy pomocy tych dwóch głównych zarzutów popartych powiązanymi z nimi kwestiami próbowano na samym początku lat 90. doprowadzić do szybkiego wycofania co dopiero przywróconego w szkołach nauczania religii.

„Gazeta Wyborcza" w latach 1990–2019 „stworzyła" bazę argumentów stanowiących zarzuty i oskarżenia wobec nauczania religii w szkole publicznej. Przez okres trzydziestu lat publikowane artykuły związane bezpośrednio lub pośrednio z nauczaniem religii w szkołach skupiały się najczęściej wokół swoistej grupy tematycznej, która tworzy medialny obraz katechezy w szkole kreowany na łamach „GW". Najczęściej w opublikowanych tekstach można było odnaleźć następujące tezy: 1) Niewykwalifikowani, zalęknieni i osamotnieni katecheci; 2) Niska skuteczność katechezy szkolnej; 3) Przekleństwo nietolerancji i dyskryminacji; 4) Klerykalizacja i indoktrynacja szkół; 5) Świecka szkoła; 6) Ocena z wiary; 7) Katecheta – aferzysta; 8) Fikcja dobrowolnego wyboru katechezy; 9) Marnotrawienie publicznych pieniędzy przez finansowanie nauczania religii; 10) Podręczniki, czyli brak pomysłu na katechezę; 11) Masowe odejścia uczniów uczestniczących w katechezie; 12) Wiedza o religii (religioznawstwo), a nie katecheza; 13) Bezprawne wprowadzenie religii do szkół; 14) Brak kontroli nad katechezą. Bardzo charakterystyczne są korelacje między tymi tematami, ponieważ niejednokrotnie dany artykuł zawierał kilka z powyżej zaprezentowanych tez. Warto również zauważyć, że „GW" nie tylko przez wiele miesięcy, ale i lat, powtarzała głównie te same zarzuty i oskarżenia wobec

nauczania religii w szkole publicznej. Wielokrotne powtarzanie przez długi okres czasu tych samych zarzutów i oskarżeń wysuwanych wobec katechezy w szkole miało podtrzymywać negatywną atmosferę wokół nauczania religii, a jednocześnie kształtować jej zły wizerunek w opinii publicznej.

Równolegle do prowadzenia kampanii negatywnej skupionej na udowadnianiu prawdziwości wysuwanych wobec nauczania religii zarzutów i oskarżeń, „Gazeta Wyborcza" od początku powrotu katechezy do szkół wzbudzała wątpliwości opinii publicznej, strasząc czytelników wizją państwa wyznaniowego, którego elementem będzie klerykalizacja i indoktrynacja religijna uczniów, dokonująca się w szkołach publicznych na lekcjach religii. Publikowane w latach 1990–2019 na łamach „Gazety Wyborczej" artykuły miały wykazać, że wyznanie rzymskokatolickie jest szczególnie uprzywilejowane, mając wyjątkowy status prawny, pozwalający na prowadzenie nauczania w szkołach publicznych. Wokół powrotu nauczania religii do szkół budowano narrację ustępstwa państwa wobec Kościoła. Katechezę w szkole „GW" przedstawiała jako efekt triumfu i dominacji jednej religii państwowej niemal równoznaczny z przejęciem władzy przez biskupów i księży. Finansowanie nauczania religii w szkołach z budżetu państwa, wykazywanie ogromnych kosztów utrzymania katechetów stało się argumentami mającymi spolaryzować polskie społeczeństwo. Ukazanie Kościoła jako skłonnego do ingerowania w życie publiczne i edukację miało przekonywać, że Polska staje się państwem konfesyjnym, a publiczne szkoły – szkołami wyznaniowymi. Katecheza w szkole miała stać się dowodem na nowy sojusz ołtarza z tronem.

Rozdział drugi udowodnił, że roztaczana przez „Gazetę Wyborczą" wizja mającej się dokonywać „klerykalizacji szkół" publicznych po powrocie nauczania religii, miała wzbudzić w opinii publicznej obawy przed narzucaniem dominującej roli Kościoła katolickiego w systemie edukacji, przed poddaniem wpływom kleru szkolnego życia uczniów. „GW" szybko zaczęła więc utrwalać obraz „sklerykalizowanej szkoły", pisząc wiele o „kontrowersjach", lecz jednocześnie stając się ośrodkiem ich wywoływania. Wyszukiwano i w artykułach nagłaśniano jako przykłady „klerykalizacji szkół" m.in.: umieszczanie lekcji religii w środku planu lekcji, obecność krzyża jako symbolu religijnego w klasie, organizację rekolekcji wielkopostnych na terenie szkół, organizowanie Mszy świętej na początek i koniec roku szkolnego, zapraszanie duchownych, wspólne odmawianie modlitw w szkole nawet poza lekcjami religii, odbywające się w szkolnych murach uroczystości religijne, Dni Papieskie, poświecenia sal czy obiektów szkolnych. Oczekiwano w ten sposób reakcji oburzonej opinii publicznej, eliminowania ze szkół opisywanych praktyk, powiększania grona przeciwników katechezy w szkole. Analiza jakościowa tych publikacji wskazała na ich opiniotwórczy

charakter, w przeciwieństwie do informacyjnych tekstów, które zachowując standardy obiektywizmu, powinny w ich miejscu się znaleźć.

Budowanie narracji o indoktrynacji religijnej, dokonującej się w szkołach publicznych przez nauczanie religii, jest dopełnieniem obrazu katechezy w szkole, kreowanego przez „GW" w latach 1990–2019. W artykułach przekonywano, że katecheci narzucali uczniom katolicką doktrynę, świat wartości, wychowanie czy światopogląd. Formułowano tezę, że Kościół instrumentalnie wykorzystuje szkoły publiczne do krzewienia wiary. Działania zmierzające do dookreślenia statusu katechezy w szkole prezentowano jako eskalację żądań Kościoła, aby zwiększyć zakres wpływów w szkole. W celu wzmocnienia argumentacji w publikowanych artykułach masowo rozpowszechniano poglądy o „neutralnym światopoglądowo charakterze szkoły" oraz przekonywano, że szkoła ma charakter „świecki".

Rozdział trzeci wykazał, że pomimo kreowanego przez „Gazetę Wyborczą" w taki sposób obrazu medialnego nauczania religii rzymskokatolickiej, badania i publikowane dane statystyczne wskazywały co prawda na zmniejszającą się frekwencję uczestnictwa w lekcjach religii, zwłaszcza w szkołach ponadpodstawowych, ale ogólna frekwencja uczęszczania na katechezę wciąż była wysoka. W związku z tym „Gazeta Wyborcza" coraz częściej inicjowała dyskusje na temat religii w sferze publicznej, tak dobierając rozmówców, aby wpisywali się w przyjętą linię wieloaspektowej krytyki nauczania religii w szkole. Rozpoczęło się również właściwie jawne wsparcie dla inicjatywy „Świecka szkoła", które polegało na kampanii informacyjno-promocyjnej przedsięwzięcia na stronach „GW", zachęcaniu do składania pod podpisów wsparcia, zapraszaniu do wzięcia udziału w spotkaniach, protestach i informowaniu o naruszeniach „świeckości szkoły". Propozycja „świeckiej szkoły" była traktowana niczym lekarstwo i antidotum na nauczanie religii w szkole. Poparcie społeczne dla inicjatywy pomogłoby odnieść sukces, a ze szkół usunąć lekcje religii, krzyże, rekolekcje wielkopostne i organizację jakichkolwiek religijnych wydarzeń i uroczystości. Pomimo że jako inicjatywa ustawodawcza „Świecka szkoła" została odrzucona w Sejmie, to jednak medialnie w „Gazecie Wyborczej" ciągle jest ważnym postulatem, którym karmiona jest opinia publiczna.

Przedstawione w niniejszej pracy zainteresowanie „Gazety Wyborczej" nauczaniem religii w szkołach publicznych zostało udokumentowane w liczbach w rozdziale czwartym. Co roku, poza latami, w których pojawiały się jakieś „kontrowersje" wokół nauczania religii, gdzie liczba artykułów gwałtownie wzrastała, z roku na rok systematycznie pojawiało się na łamach „GW" więcej tekstów bezpośrednio lub pośrednio związanych z katechezą w szkole. Wykazano też, że w miesiącach marzec–kwiecień oraz wrzesień–październik liczba

publikowanych artykułów dotyczących nauczania religii nieprzypadkowo wzrasta. W tygodniu artykuły związane z katechezą w szkole, najczęściej publikowane były w weekend (wydania piątkowe oraz sobotnio-niedzielne). Ponad połowa analizowanych artykułów została opublikowana na pierwszych pięciu stronach danego wydania „Gazety Wyborczej".

Zaprezentowana ogólna apologia nauczania religii w szkole dowodzi, że pomimo wykreowanego przez „Gazetę Wybroczą" medialnego obrazu katechezy w szkole jako źródła klerykalizacji, indoktrynacji i elementu państwa wyznaniowego, odbywające się lekcje religii są nawiązaniem do europejskiego standardu, mają charakter fakultatywny, cieszą się zainteresowaniem uczniów i ogólnie wysoką frekwencją, dają szansę na podniesienie jakości nauczania i zbudowania wartościowej relacji katecheta – uczeń.

Niniejsza praca wydaje się być pierwszym szczegółowym opracowaniem w oparciu o źródła prasowe obrazu nauczania religii rzymskokatolickiej w publicznej szkole, ukazanego w jednym tytule prasowym, jakim jest „Gazeta Wyborcza" w okresie trzydziestu lat. Ilość zgormadzonego materiału sprawia, że obraz ten należy uzupełnić o pozostałe tylko zasygnalizowane w pracy aspekty. Otwiera ona możliwości i perspektywę do dalszych badań.

Szczegółowemu opracowaniu mogłyby zostać poddane pozostałe z zasygnalizowanych czternastu tematów, których obecność w publikacjach „GW" w latach 1990–2019 wykazano. Mimo dużej liczby zebranych artykułów, opisywane w nich kwestie stanowią jedynie wycinek bardzo bogatej rzeczywistości, jaką jest nauczanie religii w szkole publicznej.

Zebrany materiał mogłyby stanowić punkt wyjścia dla kolejnych wielu procesów badawczych. Ciekawym pomysłem wydaje się przeprowadzenie badań empirycznych w szkołach, aby zweryfikować rzeczywistą słuszność pozostałych zarzutów i oskarżeń medialnych wysuwanych wobec nauczania religii.

Praca może stanowić również cenną pomoc dla katechetów, na jakich polach pracy katechetycznej należy być szczególnie czujnym, na co uważać, jakich postaw i zachowań unikać, aby nie stać się źródłem kolejnej „kontrowersji prasowej". Dzięki przeprowadzonym analizom katecheci będą mogli zapoznać się z wysuwanymi zarzutami i oskarżeniami wobec nauczania religii w szkole, poznać mechanizmy i techniki wykorzystywane w publikacjach „Gazety Wyborczej" opisujących katechezę w szkole, zrozumieć, jak ważną misję pełnią, zgromadzić kolejne argumenty za nauczaniem religii w szkole, a przede wszystkim uczynić katechizację owocniejszą.

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA

1. Dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

a) Nauczanie papieskie

JAN PAWEŁ II, Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae* (16 października 1979).

JAN PAWEŁ II, *Nauczanie religii w szkołach jest pierwszorzędnym wkładem w budowanie Europy.* Spotkanie z katechetami, nauczycielami i uczniami we Włocławku w dniu 6 czerwca 1991, [w:] *IV pielgrzymka do Ojczyzny*, Kraków 1991.

b) Dokumenty katechetyczne Kościoła powszechnego

KONGREGACJA DS. KLERU, *Ogólna instrukcja katechetyczna* (11 kwietnia 1971).

KONGREGACJA DS. DUCHOWIEŃSTWA, *Dyrektorium ogólne o katechizacji* (15 sierpnia 1997).

PAPIESKA RADA DS. KRZEWIENIA NOWEJ EWANGELIZACJI, *Dyrektorium ogólne o katechizacji* (25 czerwca 2020).

c) Dokumenty dykasterii Kurii Rzymskiej

PAPIESKA RADA DS. ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU, *Instrukcja duszpasterska o przekazie społecznym "Aetatis novae" w dwudziestą rocznicę ogłoszenia Instrukcji "Communio et progressio"* (22 luty 1992).

2. Dokumenty międzynarodowe

Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską, podpisany w Warszawie dnia 28 lipca 1993 r. (Dz.U. 1998 nr 51 poz. 318).

3. Dokumenty Kościoła w Polsce

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI, *Komunikat 240 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski* (Warszawa, 2.05.1990).

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI, *List pasterski Episkopatu Polski w sprawie powrotu katechizacji do szkoły polskiej* (Kraków, 16.06.1990).

SEKRETARIAT KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945-2000*, cz. 2, Marki 2003.

SEKRETARIAT KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945-2000*, Warszawa−Poznań 2006.

KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Program nauczania religii*, Kraków 2001.

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI, *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 2001.

KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*. (8 czerwca 2018).

KOMISJA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI, *Program nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach.* (19 września 2018).

INSTYTUT STATYSTYKI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, *Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia. Dane za rok 2018*, Warszawa 2020.

INSTYTUT STATYSTYKI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, *Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia. Dane za rok 2019*, Warszawa 2020.

INSTYTUT STATYSTYKI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, *Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia. Dane za rok 2020*, Warszawa 2021.

INSTYTUT STATYSTYKI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, *Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia. Dane za rok 2021*, Warszawa 2022.

4. Polskie dokumenty oświatowe

Ustawa z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania. (Dz.U. 1961 nr 32 poz. 160)

Ustawa z dnia 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej. (Dz.U. 1989 nr 29 poz. 154.)

Ustawa z dnia 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. (Dz.U. 1989 nr 29 poz. 155)

Instrukcja Ministra Edukacji Narodowej z dnia 3 sierpnia 1990 r. dotycząca powrotu nauczania religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91. (Akt nieopublikowany)

Instrukcja Ministra Edukacji Narodowej z dnia 24 sierpnia 1990 r. dotycząca powrotu nauczania religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91, określająca zasady współdziałania z kościołami i związkami wyznaniowymi poza Kościołem Rzymskokatolickim. (Akt nieopublikowany)

Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty. (Dz.U. 1991 nr 95 poz. 425)

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania lekcji religii w szkołach publicznych. (Dz.U. 1992 nr 36 poz. 155)

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych (Dz.U. 2012 poz. 204)

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 13 lipca 2007 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów w szkołach publicznych. (Dz. U. 2007 nr 130 poz. 906)

5. Artykuły „Gazety Wyborczej" z lat 1990-2019

ADAMOWSKA M., *Napieralski: Wychowanie seksualne zamiast religii. Albo chociaż netbooki,* GW Szczecin nr 209, 07.09.2010, s. 2.

AJ, *Religia w Senacie*, GW nr 376, 08.09.1990, s. 1.

ANANNIKOVA L., *Uskrzydleni w szkole,* GW nr 192 [DF], 19.08.2019, s. 6.

ANDERMAN J., *Cenzor idzie!*, GW nr 290, 14.12.2005, s. 24.

AP, MAB, *Religia do szkół*, GW nr 185, 09.08.1997, s. 6.

ARD, DOM, *My a Kościół*, GW nr 249, 25.10.1994, s. 3.

AS, *Geografia w polu*, GW Rzeszów nr 216, 15.09.2000, s. 1.

BACHMANN K., *Konflikt pokoleń, a nie o krzyż,* GW Opole nr 287, 08.12.2009, s. 2.

BAŁKO E., *Pozytywne recepty,* GW nr 250 [WO], 25.10.2003, s. 56.

BARAŃSKI D., *Tischner do Dyczkowskiego: Matko, ratuj Go od pieronów!*, GW Zielona Góra nr 17, 21.01.2008, s. 4.

BARTOŚ T., *Spóźnione kazanie,* GW nr 165 [MAG], 16.07.2016, s. 30.

BARTOŚ T., *Wielkie pojednanie - narodowy pakt o nieagresji*, GW nr 274, 25.11.2011, s. 26.

BARTOŚ T., *Zaprzestań gniewu, porzuć zapalczywość*, GW nr 272, 20.11.2009, s. 26.

BEDNAREK M., BERA P., *Coraz krótsza ławka katechetów*, GW nr 250, 25.10.2019, s. 4.

BEM K., MAKOWSKI J., *Manifestacje zamiast racji*, GW nr 159, 11.07.2014, s. 8.

BEM K., MAKOWSKI J., *Wyrodne dzieci Jana Pawła II*, GW nr 302, 28.12.2016, s. 12.

BEYLIN M., *Katecheci do kontroli*, GW nr 76 [PE], 01.04.2015, s. 8.

BIALIK B., *Marsz Świeckości poszedł na ratunek kobietom*, GW Kraków nr 231, 03.10.2016, s. 2.

BIELECKA-HOŁDA M., *Katolicka indoktrynacja i cicha nauka hipokryzji*, GW Lublin nr 167, 20.07.2018, s. 6.

BIELECKA-HOŁDA M., *Podstawowe zadania dla prezydenta*, GW Lublin nr 255, 02.11.2018, s. 5.

BIELECKA-HOŁDA M., *Wszyscy mamy równe prawa. Teoretycznie,* GW Lublin nr 267, 16.11.2018, s. 6.

BIELECKA-HOŁDA M., *Wyborcy czekają na pozytywny program*, GW Lublin nr 134, 10.06.2019, s. 2.

BIELECKI T., *Sędzia wyrzucony przez krzyże*, GW nr 20, 25.01.2010, s. 11.

BIELECKI T., *Szkolny krzyż w Strasburgu*, GW nr 151, 01.07.2010, s. 13.

BIELECKI T., *W szkołach krzyży wieszać nie należy*, GW nr 259, 04.11.2009, s. 2.

BIELECKI T., *Watykan broni religii w szkołach*, GW nr 213, 11.09.2009, s. 13.

BIELESZ M., SZLACHETKA M., *Happening z krzyżem w tle?*, GW Lublin nr 274, 23.11.2009, s. 3.

BIELICKA M., CYLKA T., *Uczniowie uciekają z katechezy*, GW Poznań nr 299, 23.12.2016, s. 3.

BIKONT A., BIKONT P., *Daję, więc mam*, GW nr 212 [MAG], 10.09.1993, s. 6.

BOBROWICZ A., *5 pomysłów na oświatę*, GW nr 241 [Metro], 15.10.2015, s. 2.

BOBROWICZ A., *Nie chcą płacić za religię w szkole,* GW nr 204 [Metro], 02.09.2015, s. 2.

BOJ, *Wycofać religię ze szkół*, GW Poznań nr 163, 14.07.2004, s. 3.

BOROS A., *Zgoda w sprawie nauki religii*, GW nr 377, 10.09.1990, s. 6.

BOROWSKI M., *Borowski: jednak Tusk*, GW nr 246, 21.10.2005, s. 26.

BORTNOWSKA H., *Gdzie krzyże?*, GW nr 265, 12.11.2009, s. 21.

BORTNOWSKA H., *Lepsza religia w szkole niż zamknięta w kruchcie,* GW nr 153, 03.07.2007, s. 17.

BORTNOWSKA H., *Szkoła wartości*, GW nr 635,18.07.1991, s. 14.

BOSACKI M., *Czirliderki nie mogą cytować Biblii*, GW nr 254, 29.10.2009, s. 12.

BOSACKI M., *USA: Uczeń może się sprzeciwiać aborcji na terenie szkoły*, GW nr 260, 07.11.2007, s. 15.

BRAK AUTORA, *Prawo, a religia w szkole*, GW nr 494, 30.01.1991, s. 3.

BRAK AUTORA, *Dodatkowe dni wolne?*, GW Rzeszów nr 227, 28.09.2007, s. 3.

BRAK AUTORA, *Dziwiliście się, że w szkole publicznej będzie można stawiać dwóje z łaski uświęcającej*, GW nr 224, 26.09.2018, s. 19.

BRAK AUTORA, *Episkopat do senatu*, GW nr 653, 09.08.1991, s. 12.

BRAK AUTORA, *Kościół nie będzie przytakiwał*, GW nr 668, 27.08.1991, s. 2.

BRAK AUTORA, *Kościół nie jest ograniczany*, GW nr 84, 08.04.1995, s. 5.

BRAK AUTORA, *Kościół zamknięty*, GW nr 591, 27.05.1991, s. 12.

BRAK AUTORA, *Która partia myśli jak Ty?,* GW nr 222, 23.09.2005, s. 6.

BRAK AUTORA, *Nasze wady, czyli zalety*, GW nr 717, 23.10.1991, s. 15.

BRAK AUTORA, *Od drugiej strony*, GW Łódź nr 122, 27.05.2003, s. 2.

BRAK AUTORA, *Ogórek lekcyjny/Co czytać pod ławką*, GW Bielsko Biała nr 203, 1.09.1994, s. 1.

BRAK AUTORA, *Pensje katechetów*, GW Kraków nr 12, 14.01.1995, s. 12.

BRAK AUTORA, *Religia i modlitwa w szkole*, GW nr 635, 18.07.1991, s. 15.

BRAK AUTORA, *Senatorowie o ustawie oświatowej*, GW nr 653, 09.08.1991, s. 12.

BRAK AUTORA, *Stołeczna opinia publiczna*, GW Warszawa nr 100, 28.04.2012, s. 2.

BRAK AUTORA, *Szkoła w jednej izbie*, GW Katowice nr 47, 24.02.2006, s. 4.

BRAK AUTORA, *Świeckie z krzyżem*, GW nr 283, 22.05.1990, s. 3.

BRAK AUTORA, *Tygodnik Powszechny*, GW nr 237, 10.10.2007, s. 23.

BRAK AUTORA, *W najnowszym numerze*, GW nr 12,15.01.1999, s. 19.

BRAK AUTORA, *Z forum torun.wyborcza.pl*, GW Toruń nr 27, 01.02.2019, s. 2.

BRAK AUTORA, *Za: czerwiec - 39 procent wrzesień - 59 procent*, GW 396, 02.10.1990, s. 2.

BRAK AUTORA, *Zakaz aborcji*, GW nr 392, 27.09.1990, s. 5.

BRAK AUTORA, *Żeby nikt nie czuł się dyskryminowany. Religia tylko na końcu lub na początku lekcji*, GW Szczecin nr 155, 05.07.2019, s. 2.

BRANECKA A., STASZEWSKI W., *Rekolekcje poranne*, GW nr 865, 18.04.1992, s. 2.

BREJWO K., RACHID CHEBAB M., *Jak żyć i po co?*, GW nr 229 [MŚ], 01.10.2011, s. 22.

BRZEZIŃSKI J., DOLIŃSKI D., ŁĘTOWSKA E.; NĘCKA E., OBIREK S., OLSZEWSKI H., OSIATYŃSKI W., REYKOWSKI J., SAMSONOWICZ H., STRELAU J., SZACKI J., WALICKI A., WOJCISZKE B., WOLEŃSKI J., WYRZYKOWSKI M., *Apel do władz RP w sprawie klerykalizacji kraju*, GW nr 242, 17.10.2014, s. 2.

BUGAJSKA I., ZAMORA A., *Dzieci wybierają intencję*, GW Katowice nr 111, 14.05.2003, s. 6.

BUKŁAHA Z., *Wychowanie czy ewangelizacja*, GW Warszawa nr 57 [MAG], 09.03.2018, s. 6.

BUKOWIŃSKA A., *Wolę schabowego od hamburgera*, GW Opole nr 62, 14.03.2009, s. 5.

BURCA P., (tłum. A.L., M.P., L.Ch.), *Dobrze uczcie swoje dzieci*, GW Katowice nr 183, 06.08.2016, s. 5.

BURDA P., Mar, *Rekolekcje to nie ferie*, GW nr 51, 02.03.2009, s. 2.

CEGIELSKI P., *Wiedza o religii - przedmiot świecki*, GW nr 375, 07.09.1990, s. 6.

CG, *Wczoraj przeczytane*, GW nr 113, 17.05.1993, s. 4.

CHODOROWSKI A., *Giertychowi mówimy NIE*, GW nr 154, 04.07.2006, s. 21.

CHUDOBIŃSKA E., *Religia w szkole*, GW nr 352, 10.08.1990, s. 5.

CIECHOŃSKI T., *Duża przerwa różańcowa*, GW Toruń nr 268, 16.11.2012, s. 2.

CISŁO M., TURNAU J., *O Papieżu i Kołakowskim, wolności i dogmatach*, GW nr 182, 06.08.1994, s. 19.

CUBAŁA A., *Ateizm z religii,* GW nr 502, 08.02.1991, s. 10.

CYLKA T., *O czym milczy abp Gądecki*, GW Poznań nr 179, 04.08.2014, s. 2.

CYT, *Palikotczycy pójdą pod kurię*, GW Poznań nr 252, 27.10.2010, s. 3.

CZAJKOWSKA A., *Nie może uczyć i religii, i etyki*, GW nr 249, 23.10.2008, s. 7.

CZELADKO R., *Dyskoteka zwalnia z nauki*, GW nr 232, 02.10.2004, s. 2.

CZELADKO R., *Uczniowie nie chcą iść w ręce LPR,* GW nr 106, 08.05.2006, s. 2.

CZELADKO R., *Zamiast Arkadii – Giertych*, GW Stołeczna nr 112, 15.05.2006, s. 3.

CZĘŚCIK T., *W Słupsku urzędnicy liczą krzyże*, GW Gdańsk nr 219, 19.09.2015, s. 1.

CZUCHNOWSKI W., KURSA M., *Za zamkniętymi drzwiami,* GW nr 244, 18.10.2010, s. 10.

CZYTELNIK, NIELU, SASZENKA2, L.GEORGE, ZDZ, JANUSZ, SKUBA2, NORMALNY, KAJ, SOWA, *Dzieci w marszu przeciwko aborcji*, GW Rzeszów nr 127, 02.06.2010, s.2.

D, *Średnia z religią do Trybunału*, GW nr 75, 29.03.2007, s. 4.

DA, WTW, *Większość Polaków chce religii w szkołach. Ale są dwa ale*, GW nr 224, 26.09.2018, s. 20.

DASZCZYŃSKI R., *Portret konny biskupa Głódzia,* GW nr 110 [DF], 12.05.2008, s. 6.

DEHNEL J., *Kopyrajty na opłatek*, GW Warszawa nr 295, 19.12.2018, s. 2.

DIDUSZKO-ZYGLEWSKA A., *Religia zapycha nasze szkoły*, GW nr 213, 13.09.2018, s.2.

DIDUSZKO-ZYGLEWSKA A., *Szkoła nie jest miejscem kultu*, GW Warszawa nr 82 [MAG], 07.04.2017, s. 6.

DOBIEGAŁA A., *„Miejsce religii nie jest w szkole"*, GW Gdańsk nr 198, 26.08.2015, s. 2.

DOBIEGAŁA A., *Postulaty Sierpniowe. 35 lat później*, GW Gdańsk nr 218, 18.09.2015, s. 14.

DOM, WEST, *Pensje dla księży za rok*, GW nr 56, 06.03.1996, s. 4.

DOMAGAŁA M., *Granica rady rodziców*, GW Lublin nr 297, 21.12.2013, s. 2.

DOMAGAŁA M., *Modlitwa w szkole przed jedzeniem*, GW Lublin nr 293, 17.12.2013, s. 2.

DOMOSŁAWSKI A. *Pod rządami konkordatu*, GW nr 6, 08.01.1998, s. 12.

DOMOSŁAWSKI A., *Batalia o państwo prawa*, GW nr 233, 06.10.1994, s. 14.

DOMOSŁAWSKI A., *Granice ustępstw,* GW nr 302, 29.12.1994, s. 3.

DOMOSŁAWSKI A., *Konkordat niezgody*, GW nr 125, 30.05.1996, s. 13.

Domosławski A., *Konkordat polski*, GW nr 72, 26.03.1998, s. 2.

DOMOSŁAWSKI A., *Kościoła drogi do Europy,* GW nr 284 [AN] [GŚ], 06.12.1997, s. 23.

DOMOSŁAWSKI A., LIZUT M., *Portret z arcybiskupem nieuzgodniony*, GW nr 90 [AN] [GŚ], 17.04.1999, s. 25.

DOMOSŁAWSKI A., *Papież i demokracja*, GW nr 125, 31.05.1999, s. 21.

DOMOSŁAWSKI A., *Pod rządami konkordatu*, GW nr 6, 08.01.1998, s. 12.

DOMOSŁAWSKI A., *Poprawni Inaczej*, GW nr 97 [GŚ], 25.04.1998, s. 19.

Domosławski A., *Wędrujemy razem*, GW nr 283 [AN] [GŚ], 04.12.1999, s. 26.

DOMOSŁAWSKI A., *Wyznajemy swoje winy*, GW nr 30, 05.02.2000 [AN] [GŚ], s. 24.

DRAGUŁA A., *Wyrok nietolerancyjny*, GW nr 285 [AN] [GŚ], 05.12.2009, s. 28.

DUNIN K., *Od rzemyczka do Giertycha*, GW nr 123 [WO], 27.05.2006, s. 9.

DUNIN K., *Przyczyna*, GW nr 183 [WO], 07.08.2010, s. 6.

DYBIEC A., *Wiara ma być naturalna*, GW Płock nr 254, 29.10.2008, s. 4.

DZIEWIĘCKA D., *Paciorek i na bal*, GW Stołeczna nr 11, 13.01.2006, s. 1.

DZIEWIĘCKA D., *Szkoła różnych kultur*, GW Stołeczna nr 5, 06.01.2006, s. 12.

EM, *Ściąga z konstytucji*, GW nr 70, 24.03.1997, s. 3.

EP, *Wyznawcy i oprawcy*, GW Szczecin nr 236, 10.10.2014, s. 10.

FABJAŃSKI M., *Na drugą stronę barykady*, GW nr 227, 28.09.1999, s. 20.

FAJNY_LISEK18, ELIOT_ROSEWATER, GOSC, ALEKSANDER, CZOSA, JAMNIK, MOBBER, *Religia w szkole jest bez sensu*, GW Opole nr 209, 07.09.2010, s. 2.

FED, *Papież o religii w szkole*, GW nr 371, 03.09.1990, s. 3

FED, *Zmienne uczucia do religii w szkole*, GW nr 545, 30.03.1991, s. 3.

FEDOR D., *Szkoła i religia*, GW nr 600, 07.06.1991, s. 2.

FILIKS M., *Magdalena Filiks: Jestem niesterowalna*, GW Szczecin nr 289, 11.12.2015, s. 10.

FLORES M., MIKOŁAJEWSKI J. (tłum.), *Włoski spór o islamską klasę*, GW nr 173, 26.07.2004, s. 7.

FOREMNA S., *Twój Ruch: Uwaga na jasełka w liceum!*, GW Wrocław nr 5, 08.01.2014, s. 1.

FOXY, CENTROLEW, JO, GOSC, IVA, *Za katechezę dziękujemy*, GW Katowice nr 216, 15.09.2007, s. 2.

FRONTCZAK D. (red.), *Czy da się uczyć seksu bez moralności?*, GW nr 41, 19.02.2011, s. 8.

FRYC K., *Rekolekcje zamiast lekcji*, GW Gdańsk nr 72, 27.03.2014, s. 2.

FURTAK E., *Dziecko poczęte in vitro też jest dziełem Boga*, GW Katowice nr 256, 02.11.2010, s. 2.

FUSIECKI J., POCHRZĘST A., *2 tys. przeciw, nikt za*, GW Stołeczna nr 135, 10.06,2006, s. 3.

FUSIECKI J., *Zniewalająca wolność, czyli problem etyki w szkołach*, GW Warszawa nr 212, 10.09.2010, s. 6.

GADOMSKI W., *Neoliberał ze Słupska*, GW nr 201, 29.08.2016, s. 18.

GADZIŃSKI M., *Żyjcie w cnocie aż do ślubu*, GW nr 126, 02.06.2005, s. 14.

GAJEWSKA E., *Nie dla religii z budżetu państwa*, GW Kraków nr 196, 24.08.2015, s. 4.

GAŁĄZKA W., *Pokuta, a nie studniówka*, GW Katowice nr 293, 17.12.2003, s. 5.

GAS, *Cztery Głosy,* GW Zielona Góra nr 53, 04.03.1999, s. 7.

GEORGE L., SZMECIERECIE, ZENEK, ZIOM, LUKASK73, EW-22, SRUBA1, VANARAL, SID6, OGAN, ADRIANNA, *Dlaczego licealiści rezygnują z religii?,* GW Poznań nr 53, 03.03.2012, s. 2.

GEPPERT B., MALINOWSKI E., PIŚ J., LUBOIŃSKI G., BAGNIEWSKA J., SZYMIELEWICZ K., *Zajmij się politykami?,* GW nr 224, 25.09.2015, s. 12.

GJB, MM, *Młodzi z Łodzi przepraszają za Orzechowskiego i nie chcą ministra Giertycha*, GW Łódź nr 110, 12.05.2006, s. 3.

GŁUCHOWSKI P., KOWALSKI M., *Palikot bierze z PiS-u, więzienia i Księżyca*, GW nr 253 [DF], 28.10.2010, s. 11.

GMITEREK-ZABŁOCKA A., *Billboardy przeciw dyskryminacji dzieci*, GW Lublin nr 103, 05.05.2015, s. 2.

GMITEREK-ZABŁOCKA A., *Jak święty patron wpływa na życie szkoły?*, GW Lublin nr 13, 17.01.2015, s. 2.

GNACIKOWSKA W., *"Świecka szkoła" zarejestrowana*, GW Łódź nr 169, 22.07.2015, s. 5.

GNACIKOWSKA W., KĘDZIERSKI R., RAKOWSKI-KŁOS I., *Podpisy za świecką szkołą*, GW Łódź nr 107, 09.05.2015, s. 3.

GNACIKOWSKA W., *Nie finansować „Liberte!"*, GW Łódź nr 255, 31.10.2015, s. 3.

GNACIKOWSKA W., *Polityka, czyli rachunek prawdopodobieństwa*, GW Łódź nr 295, 18.12.2015, s. 4.

GNACIKOWSKA W., *Potrzeba jeszcze 40 tys. podpisów,* GW Łódź nr 214, 14.09.2015, s. 3.

GNACIKOWSKA W., *Radny, który wyzwolił miasta*, GW Łódź nr 100, 29.04.2016, s. 8.

GNACIKOWSKA W., *Zemsta na „Liberté!"*, GW nr 255, 31.10.2015, s. 5.

GOGA, *Czytelnicy dzwonią*, GW Olsztyn nr 71, 25.03.1999, s. 2.

GOŚLIŃSKA M., *10-letni uczeń musiał odejść ze szkoły. A poszło o modlitwę przed matematyką*, GW Katowice nr 56, 09.03.2015, s. 4.

GOŚLIŃSKA M., *Absolutnie fenomenalna kariera Ślązaczki*, GW Katowice nr 216, 15.09.2006, s. 10.

GOŚLIŃSKA M., *Dziesięciolatek jest prześladowany przez modlitwę*, GW Katowice nr 52, 04.03.2015, s. 2.

GOŚLIŃSKA M., *Jak dzielić modlitwą*, GW Katowice nr 45, 24.02.2015, s. 2.

GOŚLIŃSKA M., *Modlitwa na matematyce*, GW Katowice nr 45, 24.02.2015, s. 3.

GOŚLIŃSKA M., *Modlitwa? Na matematyce?* GW nr 52, 04.03.2015, s. 6.

GOWIN J., STAWROWSKI Z., GRACZYK R., *Okopy św. wolności?,* GW nr 49, 28.02.2000, s. 19.

GOWIN J., *Zimna wojna religijna*, GW nr 192 [GŚ], 19.08.1995, s. 9.

GÓRNY G., (KW NOT.), ŁAGOWSKI B., (APE NOT.), MAJCHEREK J.A., (APE, NOT), *In vitro, mamy problem*, GW nr 303, 29.12.2007, s. 3.

GRABSKA S., *Między państwem a Kościołem*, GW nr 504, 11.02.1991, s. 11.

GRACZYK R., *Co Boskie, co cesarskie*, GW nr 253, 29.10.1994, s. 12.

GRACZYK R., *Czy państwo ma sumienie?,* GW nr 2, 03.01.1995, s. 12.

GRACZYK R., *Demokratyczna asceza i jej wrogowie*, GW nr 36 [AN], 12.02.2000, s. 26.

GRACZYK R., *Kłopoty katolika i obywatela*, GW nr 15, 18.01.1995, s. 10.

GRACZYK R., *Krytycy*, GW nr 268, 14.11.1992, s. 17.

GRACZYK R., *Kustosz przepisów starego reżimu?* GW nr 157, 08.07.1993, s. 10.

GRACZYK R., *Nowa twarz Kościoła*, GW nr 226 [GŚ], 26.09.1998, s. 10.

GRACZYK R., *Pojednanie dzięki Unii Europejskiej*, GW nr 212, 12.09.2005, s. 6.

GRACZYK R., *Tyle dla siebie, ile dla innych*, GW nr 225, 27.09.1995, s. 14.

GRACZYK R., *Wiara i władza*, GW nr 181 [GŚ], 05.08.1995, s. 10.

GRACZYK R., *Wobec Kościoła*, GW nr 298, 19.12.1992, s. 10.

GRACZYK R., *Zgoda pozorowana*, GW nr 117, 21.05.1997, s. 16.

GRAFF A., *Krzyż, orzeł, pępowina i kasa,* GW nr 53 [WO], 03.03.2012, s. 10.

GRAFF A., *Święte życie, święty lęk*, GW nr 10 [GŚ], 12.01.2008, s. 23.

GROCHAL R., *Cześć, jestem Grzesiek*, GW nr 51 [DF], 03.03.2011, s. 5.

GROCHAL R., GAWLIK P., *Kobiety znów wyszły na ulice*, GW nr 250, 25.10.2016, s. 3.

GROCHAL R., *Pierwszy sukces Palikota*, GW nr 232, 04.10.2010, s.2.

GROCHAL R., WRÓB, *Związki, ale po wyborach?* GW nr 126, 01.06.2011, s. 6.

GROCHOLA W., *Socjalistka w mantylce*, GW nr 26 [GŚ], 31.01.2004, s. 21.

GROCHOWSKA M., *Szarańcza w ręku Boga*, GW nr 106 [AN] [GŚ], 08.05.1999, s. 30.

GRZESICZAK Ł, NUREK G., *CzasoPiSma wsparte centralnie*, GW nr 54, 05.03.2016, s. 4.

GRZESICZAK Ł, NUREK G., *Dotacje na czasopisma i festiwale. Dobra zmiana Trwa (m)*, GW nr 87, 12.04.2016, s. 13.

GULCZYŃSKA A., *Cenny gracz*, GW Poznań nr 236, 09.10.2015, s. 14.

GURGUL A., *Gniewny Dzień Kobiet w Krakowie*, GW Kraków nr 57, 09.03.2017, s. 4.

GUTFRAŃSKA A., *Protest przeciwko religii w szkołach*, GW Olsztyn nr 204, 02.09.2003, s. 4.

HALINA, *List tygodnia*, GW nr 233 [WO], 06.10.2018, s. 2.

HARŁUKOWICZ J., (not.), *Spór o krzyż,* GW Wrocław nr 296 [WC], 18.12.2009, s. 10.

HARŁUKOWICZ J., *Krzyż zaczyna dzielić*, GW nr 284, 04.12.2009, s. 4.

HARŁUKOWICZ J., *Krzyże w szkole? Dziś debata o krzyżach w XIV LO*, GW Wrocław nr 294, 16.12.2009, s. 3.

HARŁUKOWICZ J., *Krzyże, misie, pistolety*, GW nr 295, 17.12.2009, s. 4.

HARŁUKOWICZ J., *Kto zatrzyma marsz księdza?*, GW Wrocław nr 231, 03.10.2015, s. 3.

Harłukowicz J., Sawka J., *Krzyże zostają na ścianach*, GW Wrocław nr 287, 08.12.2009, s. 1-2.

HARŁUKOWICZ J., SID, MŻ, *Immunitet Legutce nie pomoże*, GW Wrocław nr 40, 18.02.2011, s. 3.

HARŁUKOWICZ J., URBANEK M., *Debata, krzyż i miś*, GW Wrocław nr 295, 17.12.2009, s. 1.

HARŁUKOWICZ J., URBANEK M., *Nie ma krzyku o krzyże*, GW Wrocław nr 282, 02.12.2009, s. 1.

HARŁUKOWICZ, J., CHMAJ M., *Krzyże zostają na ścianach klas*, GW nr 287, 08.12.2009, s. 4.

HARTMAN J., *Ciężka dola katola*, GW nr 101, 02.05.2015, s. 35.

HARTMAN J., *Jedna katoliczka więcej*, GW nr 174, 27.07.2007, s. 22.

HARTMAN J., *Konkordat nas poniża*, GW nr 227 [MAG], 29.09.2018, s. 26.

HARTMAN J., *Nie jestem rasistą, arcybiskupie!* GW nr 288, 09.12.2009, s. 25.

HARTMAN J., *Szkoły bez etyki*, GW nr 35, 11.02.2009, s. 18.

HEN J., *Mały lord buntownik*, GW nr 125 [MAG], 29.05.1998, s. 38.

HENIO56, *forum_krakow*, GW Kraków nr 296, 20.12.2003, s. 2.

HOMO-VRATISLAVIENSIS, MEMBRUM_VIRILE, ZYGMUNT, RAF, Z, *Jednak awantura o krzyże z XIV LO,* GW Wrocław nr 285, 05.12.2009, s. 2.

IMIELSKI R., *Tak, rozdzielamy Kościół od państwa*, GW nr 6, 08.01.2019, s. 2.

JACKOWSKI M., „*Tak nam dopomóż Bóg" w hymnie*, GW Lublin nr 146, 25.06.2015, s. 2.

JACKOWSKI M., *„Wolność od religii" idzie do szkół*, GW Lublin nr 202, 01.09.2014, s. 2.

JAHA, *Jednak jest afera o krzyże*, GW Wrocław nr 284, 04.12.2009, s. 1.

JAŁOSZEWSKI M., FLIS D., *Z kim Petru zabrał głosy Platformie,* GW nr 257, 03.11.2015, s. 5.

JAŁOWIEC J., LĘCZNAROWICZ E., *Szkoła bez Instytutu,* GW Kraków nr 37, 13.02.2006, s. 1.

JARZĘBSKA A., *Świadectwo z religią*, GW Elbląg nr 76, 30.03.2000, s. 1.

JARZĘBSKA A., *Świadectwo z religią*, GW Olsztyn nr 77, 31.03.2000, s. 6.

JAŻDŻEWSKI L., *Toksyczny romans państwa z Kościołem*, GW nr 150 [MAG], 30.06.2018, s. 17.

JAŻDŻEWSKI L., *Więcej wiary, księża biskupi!*, GW nr 84 [MAG], 11.04.2015, s. 23.

JEDLECKI P., KRZYK J., *Poznaj, zanim zagłosujesz*, GW Katowice nr 248, 23.10.2015, s. 10.

JĘDRYSIK M., *„Świąteczna krzepi",* GW nr 8 [GŚ], 10.01.2009, s. 14.

JĘDRZEJCZYK A., MILEWICZ E., *Trybunał Niekonstytucyjny*, GW nr 501, 07.02.1991, s. 11.

JK, *Czemu nie wzorzec włoski?*, GW nr 175, 29.07.1993, s. 4.

JKOW (opr.), *Wczoraj przeczytane*, GW nr 76, 31.03.1993, s. 5.

JONASZ, *Dogmaty*, GW nr 61, 13.03.1993, s. 19.

JONASZ, *Europa, Europa...*, GW nr 584, 18.05.1991, s. 7.

JONASZ, *Kościół + Władza to mezalians*, GW nr 145 [AN], 23.06.2007, s. 29.

JONASZ, *Kościół schowany za siebie*, GW nr 222 [AN] [GŚ], 22.09.2007, s. 33.

JONASZ, *Kościół...*, GW nr 16 [MAG] 19.01.2013, s. 37.

JONASZ, *Po co nam religia w szkole?*, GW nr 267 [MAG], 16.11.2019, s. 11.

JONASZ, *Po co religia w nieświętej szkole?*, GW nr 30 [MAG], 06.02.2016 s. 37.

JONASZ, *Po katechezie – poganie*, GW nr 122 [MAG], 26.05.2012, s. 19.

JONASZ, *Pojednanie*, GW nr 539, 23.03.1991, s. 7.

JS, DF, *Kraj w skrócie*, GW nr 192, 19.08.2015, s. 3.

JT, *Czy Polsce grozi klerykalizm?*, GW nr 649, 03.08.1991, s. 7.

JT, PEN, KAI, TURNAU J., *Religia już w średniej. Na maturze w 2010?*, GW nr 195, 22.08.2007, s. 5.

JT, *Wiceminister edukacji narodowej...*, GW nr 11, 13.01.1996, s. 2.

KACZYŃSKI S., ZAMORSKI T., *Religia tak, ale nie w szkole*, GW nr 152, 01.07.2009, s. 2.

KAJA, NOWA, *Sonda uliczna*, GW Zielona Góra nr 157, 07.07.2004, s. 2.

KALBARCZYK A., *Odzyskane lektury IV RP*, GW nr 132, 08.06.2007, s. 20.

KALBARCZYK A., *Ucz się etyki w słodkich okowach*, GW nr 210, 08.09.2008, s. 21.

KALICKI W., *Dowody ludobójstwa w konwi po mleku,* GW nr 17 [DF], 21.01.2019, s. 20.

KALUKIN R., *Ballada o Józefie*, GW nr 89 16.04.2007, s. 2.

KAMA (not.), *Gdzie uczyć religii?* GW Szczecin nr 163, 14.07.2004, s. 2.

KAMLAU Ł., *O co spierano się w komisji*, GW nr 635, 18.07.1991, s. 15.

KARKOWSKA A., *Lista przedsiębiorców i wykształciuchów*, GW nr 257 [Metro], 03.11.2015, s. 3.

KARPIESZUK W., *Chcemy decydować sami*, GW nr 225 [AN] [GŚ], 25.09.2010, s. 27.

KARPIESZUK W., *Lewicowy głos w Radzie Warszawy*, GW Warszawa nr 279 [MAG], 30.11.2018, s. 9.

KARPIESZUK W., *Szkoła pielgrzymuje w godzinach lekcji,* GW Warszawa nr 96, 25.04.2015, s. 4.

KARPIESZUK W., *Wszyscy mamy prawo do miłości*, GW Warszawa 246, 21.10.2019, s. 6.

KATECHETKA, *Do przyjaciół niekatolików i przeciwnych religii w szkole*, GW nr 230, 03.10.2018, s. 18.

KATKA K., *Biedroń w Człuchowie*, GW Gdańsk nr 205, 03.09.2011, s. 2.

KATKA K., *Politycy w gdyńskiej „Trójce",* GW Gdańsk nr 243, 17.10.2007, s. 5.

KĄCKI M., *Złodziejka krzyża*, GW nr 100 [DF], 30.04.2015, s. 8.

KĘDRACKI J., *Nabożeństwo z pieczątką sołtysa*, GW Kielce nr 115, 17.05.2008, s. 1.

KĘDZIERSKI R., *Z religią do Sejmu*, GW Łódź nr 228, 30.09.2015, s. 3.

KĘS, *100 tysięcy za świecką szkołą*, GW nr 228 [Metro], 30.09.2015, s. 2.

KLAUZIŃSKI S., *Kto jest kim na listach Petru*, GW nr 228, 30.09.2015, s. 6.

KLICH A., *Na polski klerykalizm i święty Boże nie pomoże*, GW nr 86, 12.04.2014, s. 2.

KLICH A., TURNAU J., *Nie będziemy grzeczni*, GW nr 282, 03.12.2007, s. 21.

KLUCZYCKA A., ASK (not.), *Niezręczność bez reakcji*, GW Rzeszów nr 115, 18.05.2009, s. 2.

KNYSZ, ANTKIEWICZ Ł., *Minister ma się wytłumaczyć z etyki*, GW nr 204, 01.09.2010, s. 4.

KOLBUSZEWSKA M., *Obyś cudze dzieci uczył,* GW Poznań nr 225, 25.09.1999, s. 6.

KONIECZNA M., *Swojska jak żadna [1] / 50 lat poznańskiej czwórki*, GW Poznań nr 91, 18.04.1998, s. 5.

KOSTRZEWSKI L., *Bieda nauczy nas pokory,* GW Zielona Góra nr 75, 29.03.2004, s. 5.

KOSZ, *Lekcja religii do sprzątania*, GW Białystok nr 233, 05.10.2007, s. 2.

KOŚMIŃSKI P., SUCHECKA J., *Wysoka cena religii w szkole*, GW nr 71, 26.03.2015, s. 5.

KOT J., *Ks. Antoni Kowalski (1905-1963)*, GW Kraków nr 125, 29.05.2004, s. 8.

KOV, *Jędrzej Wijas walczy o lekcje etyki w szkołach*, GW Szczecin nr 193, 19.08.2010, s. 2.

KOWALEWICZ T., *Gdy parafiada wkracza na lekcje*, GW Lublin nr 159, 10.07.2015, s. 8.

KOWALEWSKA J., *Nie chodzi tylko o to, żeby wygrać z PiS-em*, GW Szczecin nr 88, 14.04.2017, s. 4.

KOWALEWSKA J., POŁOWNIAK J., *Kto chce rządzić Szczecinem? Porównaj kandydatów na prezydenta*, GW Szczecin nr 236, 08.10.2010, s. 8.

KOWALSKI M, *Najmłodszy biskup świata*, GW Bydgoszcz nr 92, 18.04.2003, s. 9.

KOWALSKI M., *Nasz nowy prymas, który zszedł z dywanów*, GW Bydgoszcz nr 114, 19.05.2014, s. 1.)

KOZŁOWSKA D., *Język skolonizowany przez prawicę*, GW nr 116 [PE], 20.05.2015, s. 11.

KOZŁOWSKA D., *Religia tak, ale?,* GW nr 222 [PE], 23.09.2015, s. 11.

KOZŁOWSKI P., *Kto nie chce Harryego Pottera*, GW Lublin nr 92, 20.04.2018, s. 9.

KOZŁOWSKI P., *Szkoła publiczna to nie jest dobre miejsce na rekolekcje wielkopostne*, GW Lublin nr 79, 04.04.2017, s. 2.

KRAŚNICKI A. jr., *Nie chodzisz na lekcje religii? Jesteś jak worek z butami*, GW Szczecin nr 45, 22.02.2019, s. 8.

KRAŚNICKI A., MRZYGŁOCKA-PYĆ S., *Wyjść na ulicę z podniesioną głową*, GW Szczecin nr 297, 21.12.2018, s. 6.

KRÓL J., *Republika katolicka*, GW nr 530, 13.03.1991, s. 11.

KRÓLAK A., KWIATKOWSKI M., *Godziny dziekańskie na modlitwę przy ikonie*, GW nr 240, 14.10.2015, s. 6.

KRÓLAK A., KWIATKOWSKI M., *Godziny dziekańskie na politechnice. Na modlitwę.* GW Łódź nr 240, 14.10.2015, s. 2.

KRUCZKOWSKA M., *W robotniczym hotelu*, GW Stołeczna nr 133, 09.06.1993, s. 4.

KRZYK J., *Cały ten Kutz,* GW nr 38 [MAG], 15.02.2014, s. 28.

KUBLIK A., KOSTRZEWSKI D., JUDY, *Znieście przywileje i zapomnijcie o euro*, GW nr 236, 09.10.2015, s. 12.

KUBLIK A., *Kościół ma tylko pół Polski,* GW nr 91, 19.04.2016, s. 3.

KUBLIK A., *Religia jak WF*, GW nr 848, 30.03.1992, s. 1.

KUBLIK A., SUCHECKA J., *Nowacka zmierzy się z Religią*, GW nr 4, 05.01.2019, s. 3.

KUBLIK A., SUCHECKA J., *Nowacka: Niech za religię płaci Kościół*, GW nr 5, 07.01.2019, s. 6.

KUCIEL-FRYDRYSZCZAK J., *Bez narzekania, szemrania i dąsów*, GW nr 192 [WOE], 18.08.2016, s. 72.

KULA M., GAWRYŚ C., ŚRODA M., PRZYBOCKI J., (not. MK), *Religia liczona do średniej*, GW nr 15, 18.01.2006, s. 4.

KULCZYCKA A., *Już nie będzie Parafiady*, GW Rzeszów nr 229, 01.10.2013, s. 1.

KULCZYCKA A., TUDRÓJ-DARSKA J., *Szkolne wolne,* GW Rzeszów nr 70, 24.03.2003, s. 1.

KUPIEC B., *Sportowe, artystyczne, a może ekologiczne?*, GW nr 44, 22.02.2017, s. 2.

KUPRACZ A., *Dyrektorka: „Nie promujcie Halloween"*, GW Łódź nr 252, 27.10.2016, s. 1.

KUPRACZ A., *Na religię się chodzi i już*, GW Łódź nr 259, 05.11.2016, s. 2.

KURAŚ B, JH, *Sąd nad krzyżem*, GW Kraków nr 256, 03.11.2011, s. 3.

KURKIEWICZ R., *W Kościołach świata*, GW nr 281, 19.05.1990, s. 5.

KURS T., NOWAKOWSKI M., *Ziemia prawie za „Bóg zapłać"*, GW Olsztyn nr 49, 27.02.2019, s. 3.

KURSKI J., *Czy Bóg uprawia politykę?*, GW nr 99 [AN] [GŚ], 27.04.2002, s. 20.

KURSKI J., *Niczego nie przewracał*, GW nr 272, 22.11.1999, s. 19.

KUŚMIEREK J., *Do Europy z garbem zagrabionej własności!,* GW nr 557, 15.04.1991, s. 15.

KUTZ K., *Jezuita z Ameryki Południowej*, GW Katowice nr 128, 03.06.2016, s. 14.

KUTZ K., *Znów będziemy się czule głaskać*, GW Katowice nr 86, 12.04.2013, s. 7.

KWAŚNIEWSKI T., *Czy mam ochrzcić dziecko, chociaż jestem niewierząca?,* GW nr 270 [DF], 19.11.2007, s. 8.

KWAŚNIEWSKI T., *JEZU, ZRÓB rozpierdówę*, GW nr 268 [DF], 18.11.2019, s. 2.

KWAŚNIEWSKI T., ORLIŃSKI W., *Młodzi nie w ruinie*, GW nr 182 [DF], 06.08.2015, s. 8.

KWM, *Grzeszna Studniówka,* GW Łódź nr 100, 29.04.1999, s. 3.

LASKOWSKI P., MATUSZEWSKI S., *Dokończyć dzieło Oświecenia*, GW nr 164, 16.07.2007, s. 18.

LASKOWSKI P., MATUSZEWSKI S., *Katecheza najlepiej w parafiach*, GW nr 149, 28.06.2007, s. 18.

LEHMANN A., *Protest: Lekcje pod kościołem*, GW Poznań nr 67, 21.03.2018, s. 2.

LENKOWSKI B., *Jak najmniej Państwa? To nie działa*, GW nr 16 [MAG], 19.01.2019, s. 42.

LEOCIAK J., *„Kościół terroryzuje społeczeństwo"...*, GW nr 188, 13.08.1994, s. 19.

LESIAK A., POLAK V., TURNAU J., *Rekolekcje czy ferie?*, GW Stołeczna nr 60, 12.03.1994, s. 1.

LESZCZYŃSKI A., *Wyzwolenie pod krzyżem. Od Kościoła*, GW nr 189, 14.08.2010, s. 14.

LEWANDOWSKA A., *Świecka szkoła - bo ze świecami*, GW Płock nr 33, 08.02.2019, s. 6.

LIPOŃSKI S., *Petru buduje w Poznaniu*, GW Poznań nr 11, 15.01.2016, s. 4.

LIPSKI J.T., *Racja religii, racja państwa*, GW nr 112, 13.05.1992, s. 10.

LISICKI G., NASIEROWSKA J., ZUBIK M., *Witaj, szkoło z protestami*, GW Warszawa nr 205, 02.09.2010, s. 1.

LIZUT M., DZIERZGOWSKA I., BORTNOWSKA H., SIERAKOWSKI S., *Religia to przedmiot*, GW nr 193, 20.08.2007, s. 2.

LODZIŃSKI M., GUZIK P., *Nie wiesz, na kogo głosować? Pomożemy*, GW Opole nr 248, 23.10.2015, s. 4.

LUBNAUER K., *Religia poza szkołą*, GW nr 78, 03.04.2015, s. 8.

LUBNAUER K., *To państwo ma pilnować Kościoła*, GW nr 164, 16.07.2015, s. 6.

LYTVYNENKO O., GIEDRYS G., *Każą mi przepraszać za Wołyń. Za krótko jestem Polką*, GW Toruń nr 133, 09.06.2017, s. 4.

ŁABUTIN B., *Nauczyciele chcą zmieniać ministra Giertycha*, GW Opole nr 147, 26.06.2007, s. 2.

ŁAKWA K., *Bój o szkolne obrazy z awansem w tle*, GW Kielce nr 299, 23.12.2016, s. 8.

ŁĘTOWSKA E., MAZOWIECKI T., *Jak wprowadzano religię do szkół*, GW nr 226, 25.09.2004, s. 26.

ŁP., POL, *Od września religia w szkole i przedszkolu*, GW nr 180, 04.08.1990, s. 1.

ŁUK, *Religia w szkole między Sejmem a Senatem*, GW nr 663, 21.08.1991, s. 2.

ŁUKASIEWICZ A., *Przeciwnik z doświadczeniem*, GW Zielona Góra nr 147, 25.06.2004, s. 2.

ŁUKASIEWICZ A., *Tyszkiewicz do Sejmu?*, GW Zielona Góra nr 205, 03.09.2015, s. 1.

ŁUPAK S., *Piękna, mądra, elokwentna i do tego feministka*, GW Trójmiasto nr 169, 22.07.2005, s. 14.

MAC, PAP, *Religia ze szkół*, GW Gdańsk nr 145, 23.06.2004, s. 3.

MACE-SCARON J., SŁOŃSKA A. (tłum.), *Wolność i laickość*, GW nr 143 [AN] [GŚ], 21.06.2003, s. 22.

MAĆKOWIAK T., *Jak zostałem antysemitą*, GW nr 207 [AN] [GŚ], 04.09.1999, s. 28.

MAJCHEREK J. A., *Etyka to nie religia*, GW nr 140, 18.06.2010, s. 26.

MAJCHEREK J. A., *Czemu w szkole etyka utyka?*, GW nr 252, 27.10.2009, s. 18.

MAJCHEREK J. A., *Jak zdjąć krzyż ze ściany urzędu*, GW nr 279, 01.12.2011, s. 21.

MAJCHEREK J.A., *Czemu w szkole etyka utyka?*, GW nr 252, 27.10.2009, s. 18.

MAJCHEREK J.A., *Państwowe dzieci*, GW nr 49, 28.02.2014, s. 8.

MAJMUREK J., *Krzyż niezgody*, GW nr 133, 09.06.2017, s. 19.

MAJNUSZ M., *Będą nieść krzyż dalej*, GW nr 274, 24.11.2016, s. 6.

MAK, *Zamach na środę*, GW nr 254 [GS], 31.10.1995, s. 7.

MAKOWSKI J., *Przegrał Kościół, wygrała Dobra Nowina*, GW nr 241 [AN] [GŚ], 15.10.2011, s. 37.

MAKOWSKI J., *Rozdział to nie wojna*, GW nr 27, 01.02.2019, s. 14.

MAKOWSKI J., *Wrogiem Kościoła jest sam Kościół*, GW nr 196, 23.08.2016, s. 14.

MALESZKA L., *Człowiek bez wątpliwości*, GW nr 69 [GŚ], 22.03.1997, s. 16.

MALINOWSKA A., *Mamy prawo do etyki*, GW Katowice nr 205, 02.09.2010, s. 3.

MAŁGORZATA, *List tygodnia*, GW nr 140 [WO], 17.06.2006, s. 4.

MAŁKOWSKI T., KWAPIN M., MICHALSKA B., PIOTRZKIEWICZ K., DAAB J.Ł., BOGDANOWICZ K., WASILEWSKA D., KWAST M., KUR P., *Czytelnicy piszą do polityków*, GW nr 225 [MAG], 26.09.2015, s. 28.

MAMOŃ M., SOBKOWSKI J., *Rekolekcje w szkole*, GW Częstochowa nr 67, 21.03.2015, s. 1.

MAP, *Religia w szkołach Europy*, GW nr 373, 05.09.1990, s. 3.

MARAJKA, MAL49, LITEKKLON, RADEK, MIKE, ANNA, MARCEL, DDDDDDDD, SPOKOJNY, PIZZA, *Kontrowersyjny plakat,* GW Rzeszów nr 111, 13.05.2009, s. 2.

MARC*, Indoktrynacji mówimy „nie",* GW Szczecin nr 148, 26.06.2004, s. 3.

MARC, *Nie chcą religii w szkołach*, GW nr 149, 28.06.2004, s. 5.

MARCINKIEWICZ P., *Uczmy młodych demokracji, nie budowy pantofelka*, GW Toruń nr 21, 25.01.2019, s. 13.

MARKOWSKI M., *40 podpisów na krzyż*, GW Łódź nr 30, 05.02.2013, s. 1.

MARKOWSKI M., *Dlaczego po rekolekcjach nie ma lekcji?*, GW Łódź nr 61, 13.03.2012, s. 1.

MARKOWSKI M., GNACIKOWSKA W., *Seks po Bożemu nie przeszedł,* GW Łódź nr 81, 05.04.2012, s. 2.

MARKOWSKI M., *Pierwszy dzwon(ek) zabrzmi w kościele*, GW Łódź nr 203, 31.08.2010, s. 1.

MARKOWSKI M., *Ruch w sprawie krzyży w szkole*, GW Łódź nr 29, 04.02.2013, s. 5.

MARKOWSKI M., *Sportowa droga krzyżowa*, GW Łódź nr 61, 12.03.2008, s. 1.

MARKOWSKI M., *Spór o krzyże w szkołach. Wrocław i Łódź,* GW Łódź nr 75, 29.03.2013, s. 12.

MARKOWSKI M., *Wybór I „d",* GW nr 246 [DF], 20.10.2008, s. 2.

MAS, *Spór o krzyże w hiszpańskich szkołach*, GW nr 276, 26.11.2008, s. 12.

MATKA, FNOLL, BOSY, AR, GUGCIA, AR.CO, 1LUTEK, *Mundurki do końca września!,* GW Kraków nr 223, 24.09.2007, s. 2.

MATKA_MAKATKA, KRAKUS, JAN, TEMIDA, RODZIC, *Bądźmy religijni, nie klerykalni,* GW Kraków nr 248, 22.10.2010, s. 2.

MAZIARSKI W., *Edukacja publiczna szkodzi*, GW nr 77, 02.04.2015, s. 2.

MAZIARSKI W., *Jak biskup z Polakiem*, GW nr 136, 13.06.2013, s. 2.

MAZUREK S., *Zanim wybuchnie polski bunt obyczajowy*, GW nr 235, 06.10.1992, s. 15.

MD, AA, *Aż się popłakałam*, GW Płock nr 176, 30.07.2001, s. 12.

MD, *Nie modlisz się przed jedzeniem, jesz więc niekulturalnie?*, GW Lublin nr 33, 10.02.2014, s. 3.

MICHALEWICZ I., *Cezar w Trybunale*, GW nr 293 [PE], 16.12.2015, s. 12.

MICHALEWICZ I., *Szkoła ważnych ludzi*, GW nr 245 [DF], 20.10.2011, s. 2.

MICHNIK A., *Adam Michnik wyjaśnia,* GW nr 588, 23.05.1991, s. 2.

MICHNIK A., WIŚNIEWSKA K., TURNAU J., *Karłowacenie katolicyzmu*, GW nr 81 [AN] [GŚ], 05.04.2008, s. 34.

MICHNIK A., *Wobec walki ras i walki klas, czyli o znaku sprzeciwu i znaku przymusu*, GW nr 88, 14.04.2007, s. 17.

MIKOŁAJEWSKI J., *Religia, czas dojrzałości*, GW nr 303 [MAG], 29.12.2012, s. 33.

MIKOŁEJKO Z., *Kościół: powyborczy wybór*, GW nr 161,13.07.1993, s. 9.

MIKOŁEJKO Z., *W mroku oświecenia*, GW nr 170, 23.07.1993, s. 14.

MILEWICZ E., *Rzecznik Rzecznika i Obywatela*. GW nr 59, 09.03.1996, 8.

MIŁOSZ CZ., *Państwo wyznaniowe?*, GW nr 578, 11.05.1991, s. 8.

MIROWSKI D, WIŚNIEWSKA K., *Naprawdę takiej Polski chciał Jan Paweł II?*, GW Wrocław nr 241, 15.10.2015, s. 2.

MOL, *Nie chcą religii*, GW Kraków nr 38, 14.02.2006, s. 1.

MOSZYŃSKI P., *Wieprzowina w szkolnych stołówkach rozpala Francuzów,* GW nr 229, 01.10.2015, s. 11.

NASIEROWSKA J., *Religia - przedmiot nieobowiązkowy,* GW nr 205, 02.09.2010, s. 2.

NEWMAN B., *Kaganiec oświaty seksualnej w polskich szkołach,* GW nr 288 [TWSJE], 12.12.1994, s. 1.

NIEMIER Z., CHABINKA T., SZADURSKI E., HARŁUKOWICZ J., *Chcemy żyć w kraju czystych reguł*, GW nr 296, 18.12.2009, s. 25.

NIZIOŁEK A., *Bronek pod Orła protekcją*, GW Poznań nr 57, 09.03.2018, s. 12.

NIZIOŁEK A., *Jestem Baruch z Żydowskiej. Dalsze losy Bergmanów.*, GW Poznań nr 137, 13.06.2003, s. 8.

NOWAK A., OBIREK S., *Zerwać z hipokryzją*, GW nr 31, 06.02.2019, s. 6.

NOWAKOWSKA A., *Czy „neutralność" wróci?*, GW nr 81, 05.04.1995, s. 2.

NOWAKOWSKI M., *Zabór posad w Gietrzwałdzie*, GW nr 253, 30.10.2018, s. 21.

NOWAKOWSKI M., *Zabór posad w Gietrzwałdzie*, GW nr 284, 06.12.2018, s. 110.

NOWICKA E., *Wystarczy jedna iskierka*, Gazeta Stołeczna nr 259, 03.11.1992, s. 4.

NOWICKA E., *Wystarczy jedna iskierka*, GW nr 259, 03.11.1992, s. 4.

NYCZKA T., *Platforma kontra Jaśkowiak*, GW Poznań nr 47, 26.02.2016, s. 4.

NYCZKA T., *Uczniowska tania siła robocza z okazji rocznicy*, GW Poznań nr 89, 16.04.2016, s. 3.

OBIREK S., *Katolicyzm znów obraził się na świat*, GW nr 10 [AN] [GŚ], 12.01.2008, s. 31.

OCZAK-STACH D., *Gutek: Stolarz moim guru*, GW Wrocław nr 167, 19.07.2019, s. 6.

OGORZAŁEK P., KULCZYCKA A., *Dzieci w marszu przeciwko aborcji* , GW Rzeszów nr 126, 01.06.2010, s. 1.

OLECH J., *Ten obcy na Manhattanie*, GW nr 47 [MAG], 25.02.2017, s. 23.

OLEJNIK M., *Uśmiech Grzegorza*, GW nr 46, 25.02.2011, s. 23.

OLSZEWSKI M., *Kto ma uszy, niech ma i słuchawki*, GW Kraków nr 255, 31.10.2019, s. 2.

ORSZULIK A., *Religia a szkoła*, GW nr 272, 09.05.1990, s. 3.

OS, *Wiara w zbierane podpisy*, GW Kraków nr 148, 26.06.2004, s. 3.

OSĘKA A., *Bicie w symbole*, GW nr 62 [GŚ], 13.03.2004, s. 17.

OSTAŁOWSKA L., *Marny wybór*, GW nr 421, 31.10.1990, s. 7.

OSTAŁOWSKA L., *O kościelnym Józefie, jego sztucznej szczęce i pechowym Pawle*, GW nr 144, 23.06.1993, s. 11.

PAC, POL, *Religia w szkole CZY KONIEC SPORU?*, GW nr 361, 22.08.1990, s. 2.

PACEWICZ K., *Etyka - lekarstwo gorsze od choroby*, GW nr 39, 17.02.2011, s. 16.

PACEWICZ K., *Nie chcemy płacić za lekcje religii*, GW nr 108, 10.05.2019, s. 6.

PACEWICZ P., *Amicus Mazowiecki sed...*, GW nr 356, 16.08.1990, s. 3.

PACEWICZ P., *Katecheza według Tuska*, GW nr 6, 08.01.2008, s. 2.

PACEWICZ P., *Rząd zdaję maturę z religii*, GW nr 287, 08.12.2007, s. 2.

PACEWICZ P., *Skoro Giertycha nie ma*, GW nr 255, 31.10.2007, s. 19.

PACEWICZ P., *Szkoła – nie parafia*, GW nr 154, 02.07.1992, s. 1.

PALIKOT J., *Jest zbawienie poza Kościołem*, GW nr 77 [PE], 02.04.2014, s. 14.

PAMUŁA A., *Czerwone czapki obronią papieża,* GW nr 5 [DF], 8.01.2018, s. 12.

PANUŚ T., *Dzieci zagłosowały nogami*, GW nr 15, 18.01.1995, s. 10.

PAWLICKI J., *Grecki tron rozchodzi się z ołtarzem*, GW nr 232, 04.10.2006, s. 12.

PAWLICKI J., *Smith kontra krzyż*, GW nr 252, 28.10.2003, s. 10.

PAWŁOWSKI R., *Głos na świecką szkołę*, GW Warszawa nr 206, 04.09.2015, s. 2.

PEZDA A., *Aaaaaaaszukam pracy. Etyk*, GW nr 214, 13.09.2007, s. 8.

PEZDA A., MAC, ZIEM, *Pierwsza lekcja Giertycha*, GW nr 207, 05.09.2006, s. 3.

PEZDA A., MARKOWSKI M., *Rozpoczynamy rok szkolny, amen*, GW nr 203, 31.08.2010, s. 5.

PEZDA A., *Palikot nie chce cudów*, GW nr 98, 26.04.2013, s. 4.

PEZDA A., *Palikota chcę, ale w opozycji,* GW nr 245, 20.10.2011, s. 16.

PEZDA A., *Religia bez wliczania do średniej? MEN nie potwierdza, nie zaprzecza*, GW nr 7, 09.01.2008 s. 4.

PEZDA A., *Spowiedź polonistki*, GW nr 212, 11.09.2007, s. 7.

PEZDA A., *Zadanie z religii*, GW nr 6, 08.01.2008, s. 1.

PIĄTKOWSKA M., SOBCZAK A., *Katechetka wyjęta spod prawa pracy?*, GW nr 258, 06.11.2014, s. 2.

PIERONEK T., *Jakiej konstytucji chce Kościół?*, GW nr 177, 01.08.1994, s. 14.

PK (wyb.), *Nauczajcie i agitujcie*, GW Zielona Góra nr 223, 23.09.2000, s. 7.

PŁATEK M., *Dzień Kobiet jest jeden dzień w roku*, GW nr 56 [WO], 08.03.2014, s. 10.

PM (not.), *Czytelnicy dzwonią 5273800*, GW Olsztyn nr 78, 01.04.2000, s. 2.

POL, *Biskupi przeciw rozdziałowi państwa od Kościoła*, GW nr 566, 25.04.1991, s. 2.

POL, *Jak to zrobić?*, GW nr 360, 21.08.1990, s. 3.

POL, *LIST BISKUPÓW Religia do szkół,* GW nr 306, 19.06.1990, s. 3.

POL, *Nie było wniosku Polskiej Rady ekumenicznej Będzie odrębna instrukcja*, GW nr 362, 23.08.1990, s. 2.

POL, *O religii w szkole*, GW Stołeczna nr 300, 11.06.1990, s. 1.

POL, PAC, *Nauka religii w krajach cywilizowanych*, GW nr 279, 17.05.1990, s. 3.

POL, *Rekolekcje zamiast lekcji*, GW nr 505, 12.02.1991, s. 3.

POL, *Religia - to nie tylko przedmiot*, GW nr 277, 15.05.1990, s. 1.

POL, *Religia w szkole*, GW Stołeczna nr 377, 10.09.1990, s. 1.

POL, *Siedem Kościołów przeciw*, GW nr 290, 30.05.1990, s. 2.

POL, TUR, *Religia po dużej przerwie*, GW nr 372, 04.08.1990, s. 1.

POLAK G., *Jak usuwano religię ze szkół*, GW nr 310, 23.06.1990, s. 5.

POSPISCHIL A., *Biedroń o kandydatach PiS do europarlamentu: Dinozaury,* GW Lublin nr 44, 21.02.2019, s. 2.

PUCUŁEK A., *Czy ksiądz powinien być szkolnym psychologiem?*, GW nr 212, 12.09.2018, s. 17.

PUCUŁEK A., *Lekcje, z których uczeń może się wypisać,* GW Łódź nr 291, 14.12.2018, s. 8.

PUCUŁEK A., *Lubelskie liceum przyjmie uchodźców*, GW Lublin nr 228, 30.09.2015, s. 2.

PUCUŁEK A., *Wróżby andrzejkowe niezgodne z nauką Kościoła?*, GW Lublin nr 273, 23.11.2015, s. 2.

PW, JS, *Kraj w skrócie*, GW nr 228, 30.09.2015, str. 3.

RADOVIĆ N., JOVANKA ĆIRLIĆ D. (tłum.), *Szkoła religii, szkoła polityki*, GW nr 247, 22.10.2001, s. 12.

RAK, *Błazenada*, GW nr 387, 21.09.1990, s. 2.

RAKOWSKI-KŁOS I., *Dobrzy katolicy powinni być przeciwko katechezie w szkołach*, GW Łódź nr 76, 01.04.2015, s. 2.

RAKOWSKI-KŁOS I., *Łatwo zapomnieć, że jest się bogaczem*, GW Łódź nr 284, 06.12.2016, s. 2.

RAKOWSKI-KŁOS I., *Nauczyciele spod czerwonej gwiazdy*, GW nr 83 [AH], 08.04.2019, s. 3

RAMLAU L., *Czym ma skorupka za młodu nasiąknąć,* GW nr 626, 08.07.1991, s. 3.

RAMLAU Ł., *Senat za poprawkami Episkopatu*, GW nr 649, 03.08.1991, s. 1.

RAMLAU Ł., *Stronniczy przegląd prasy,* GW nr 97, 26.04.1993, s. 15.

RAPACKI M., *Chusty, chuligaństwo*, GW nr 143, 21.06.2003, s. 22.

RED, *Religia tak, w szkole nie*, GW nr 227 [MAG], 29.09.2018, s. 40.

RED, *Warszawa. Chcą świeckiej szkoły*, GW nr 233 [Metro], 06.10.2015, s. 3.

RED., *Stołeczna opinia publiczna*, GW Warszawa nr 242, 16.10.2012, s. 2.

REIZER K., KOBIAŁKA M., *Poseł od Palikota donosi o przestępstwie na szkodę uczniów*, GW Rzeszów nr 118, 22.05.2013, s. 4.

RESZKA P., ZAWADZAK G., *Na rekolekcjach zamiast na lekcjach*, GW Lublin nr 288, 11.12.2003, s. 3.

RESZKA P.P., *Bez krzyża dżuma*, GW nr 11 [DF], 14.01.2010, s. 2.

RITECZ A., *Między ludem a wójtem i plebanem/Niedaleko Budapesztu wartości chrześcijańskie starły się z liberalnym bolszewizmem*, GW nr 246, 20.10.1993, s. 9.

ROGOWSKA B., *„Wycofałbym religię ze szkół"*, GW Łódź nr 111, 15.05.2017, s. 4.

ROLICKI J., *Świecka szkoła – kropla drążąca skały!,* GW nr 232, 05.10.2015, s. 8.

ROMANIUK E., *Uczniowie wcześniej wyjdą ze szkoły, żeby zdążyć na mszę,* GW Białystok nr 109, 12.05.2015, s. 2.

RÓŻAŃSKA E., *Religijna samowolka*, GW Katowice nr 141, 17.06.2000, s. 3.

RR, JACEEK, *Forum.gazeta.pl/Warszawa*, GW Stołeczna nr 12, 14.01.2006, s. 2.

RUDDER, DOQWER, ROSOMAK, *Etyki nauczy katecheta?*, GW Katowice nr 301, 27.12.2008, s. 2.

SADURSKI W., *Miętkość trybunalska*, GW nr 286, 07.12.2009, s. 20.

SAŁWACKA S., *Akacja wie, kiedy ma wypuścić liście*, GW Stołeczna nr 148, 26.06.2004, s. 8.

SANDECKI M., *11 pytań do liderów list na Pomorzu*, GW Gdańsk 238, 11.10.2019, s. 4.

SANDECKI M., *Dlaczego warto iść na Manifę?*, GW Gdańsk nr 57, 08.03.2019, s. 8.

SANDECKI M., *Prezydent neutralny, a nie religijny*, GW Gdańsk nr 292, 16.12.2017, s. 5.

SAWICKI K., *Kto Ty jesteś?*, GW nr 234 [PE], 07.10.2015, s. 11.

SIAŁKOWSKI K., *Rozdzielić państwo i religię*, GW Warszawa nr 252, 29.10.2018, s. 4.

SIEDLECKA E., *Boskie etaty, ludzka słabość*, GW nr 183, 08.08.2014, s. 2.

SIEDLECKA E., *Czy konstytucja jest katolicka*, GW nr 163, 16.07.2014, s. 2.

SIEDLECKA E., *Dlaczego PIS wstydzi się swojej Konstytucji*, GW nr 246, 21.10.2015, s. 4.

SIEDLECKA E., *Komu wolno mieć sumienie*, GW nr 83 [MAG], 08.04.2017, s. 15.

SIEDLECKA E., *Nie róbmy z krzyża maczugi*, GW nr 272, 20.11.2009, s. 2.

SIEDLECKA E., *Niepokorna*, GW nr 85, 11.04.2014, s. 8.

SIEDLECKA E., PEZDA A., *Jak walczyć o etykę w szkole po wyroku w Strasburgu*, GW nr 138, 16.06.2010, s. 4.

SIEDLECKA E., *Problemem konstytucyjnym jest monopol krzyża w Polsce*, GW nr 287, 10.12.2013, s. 4.

SIEDLECKA E., *Religia w średniej zgodna z konstytucją*, GW nr 283, 03.12.2009, s. 6.

SIEDLECKA E., *Szkoła bardzo katolicka,* GW nr 301, 28.12.2013, s. 4.

SIEDLECKA E., *Trybunał: średnia z religii po wakacjach*, GW nr 153, 02.07.2009, s. 4.

SIUDAK M., NOWAKOWSKI M., *Patriotyczna „dobra zmiana" u stóp sanktuarium*, GW Olsztyn nr 223, 23.09.2016, s. 4.

SK, JS, JS, PW, *Kraj w skrócie*, GW nr 233, 06.10.2015, s. 3.

SKARŻYŃSKA K., *Ten drugi kapitał*, GW nr 14 [GŚ], 17.01.2004, s. 17.

SKIBIŃSKI C., TOMASZEWSKI M., *Sen o Kościele ubogim*, GW nr 158, 09.07.2011, s. 26.

SKIETERSKA A., *Wojna o chusty w Bułgarii*, GW nr 149, 28.06.2006, s. 9.

SKOWROŃSKA M., *Kto powie biskupom: stop*, GW nr 4 [MAG], 05.01.2019, s. 26.

SKOWROŃSKA M., PANUŚ T., *Ocena wiary*, GW Kraków nr 231, 01.10.2004, s. 1.

SKOWROŃSKA M., SZPUNAR O., *Szkoła na Salwatorze zdjęła krzyże ze ścian*, GW Kraków nr 247, 21.10.2010, s. 1.

SKWIECIŃSKA O., *Szkoła szczęścia?*, GW nr 13, 16.01.1995, s. 2.

SMOLEŃSKI P., *„Ojcze nasz" nikogo nie krzywdzi,* GW nr 8 [GŚ], 10.01.2009, s. 18.

SMOLEŃSKI P., *Panie Boże, gdzie uczyć o Tobie?*, GW nr 282, 21.05.1990, s. 5.

SOŁTYK R., *Bój za bojem o przyszłość szkoły*, GW nr 13, 17.01.1994, s. 8.

SOSNOWSKI J., *Bogu nie robi się zdjęć*, GW nr 275 [GŚ], 25.11.2006, s. 24.

SOSNOWSKI J., *Kościół zamknięty*, GW nr 591, 27.05.1991, s. 13.

SOSNOWSKI J., *Otwórzcie*, GW nr 629, 11.07.1991, s. 14.

SOYINKA W., SŁOŃSKA A.(tłum.), *Równość i świętość*, GW nr 142 [AN] [GŚ], 19.06.2004, s. 26.

SROCZYŃSKI G., *W białych tenisówkach*, GW nr 155, 06.07.1999, s. 12.

ST, *Wałęsa w Żukowie Przeciw filozofii jedynaka*, GW nr 280, 18.05.1990, s. 2.

STANGRET M., *Katecheci będą nawracać*, GW nr 224 [Metro], 25.09.2007, s. brak.

STANMACKOWIAK, *forum.gazeta.pl/poznan*, GW Poznań nr 146, 24.06.2006, s. 2.

STANOSZ B., *Jeśli nie zdarzy się cud...*, GW nr 425, 06.11.1990, s. 11.

STAŃCZYK A., FURTAK E., *Krzyż mam w sercu, nie na ścianie,* GW nr 10, 13.01.2010, s. 22.

STASIŃSKI M., *Argentyna bez religii w szkole*, GW nr 290, 14.12.2017, s. 9.

STASZEWSKI W. *Katecheta wrasta w szkołę*, GW nr 256, 03.11.1994, s. 4.

STASZEWSKI W., *Szkolna historia*, GW nr 285, 04.12.1992, s. 13.

STAWIŃSKA O., *Szkoła spowiada dzieci,* GW Warszawa nr 68, 22.03.2017, s.1.

STETTNER A.D., *Maria z d. Ziobro Stettner Jan Stettner*, GW Kraków nr 55, 06.03.2006, s. 7.

STOPKA A., *Bez złych intencji,* GW nr 394, 29.09.1990, s. 5.

STRZELECKA D., STRZELECKI D., KOCHANOWSKI J., *Po co religia na świadectwie*, GW nr 210, 08.09.2007, s. 11.

SUCHECKA J., *„Świecka szkoła" przepadnie*, GW nr 23, 29.01.2016, s. 9.

SUCHECKA J., BRZEZIŃSKA K., *Jak gdzie indziej zdają maturę*, GW nr 110, 14.05.2014, s. 13.

SUCHECKA J., BRZEZIŃSKA K., *Popularny patron JPII*, GW nr 77, 02.04.2015, s. 3.

SUCHECKA J., *Cena wolności od gender*, GW nr 72, 27.03.2014, s. 6.

SUCHECKA J., *Certyfikatem w gender pod Wołominem*, GW Warszawa nr 71, 26.03.2014, s. 4.

SUCHECKA J., *Coraz więcej wsi bez szkół - samorządy oszczędzają*, GW nr 52, 04.03.2015, s. 3.

SUCHECKA J., *Dla świętego spokoju PiS pochyli się nad świecką szkołą*, GW nr 25, 01.02.2016, s. 7.

SUCHECKA J., *Etyka czy religia? Można się uczyć i tego, i tego*, GW nr 211, 10.09.2015, s. 10.

SUCHECKA J., JANUS M., *Etyka śmielej w szkołach*, GW nr 297, 21.12.2015, s. 14.

SUCHECKA J., *Katecheci straszą piekłem, ale lekcji etyki w szkołach i tak przybywa*, GW nr 81, 07.04.2016, s. 4.

SUCHECKA J., *MEN: Katecheta na wychowawcę klasy*, GW nr 47, 26.02.2018, s. 5.

SUCHECKA J., *Na ile zdała szefowa MEN?* GW nr 147, 26.06.2015, s. 8.

SUCHECKA J., *Referendum tylko poczeka?*, GW nr 144, 23.06.2017, s. 2.

SUCHECKA J., *Szkoła boska, choć publiczna*, GW nr 42, 20.02.2015, s. 4.

SUCHECKA J., *Wierzą, ale na religię nie chodzą*, GW Poznań nr 52, 02.03.2012, s. 3.

SUCHECKA J., *Wszyscy święci balują w szkole*, GW nr 252, 29.10.2014, s. 3.

SULIŃSKA A., STASZEWSKA Z., BONI K., FLIS D., NOWIŃSKA J., OPONOWICZ K., WLEKŁY M., *Zanim umrę, chciałabym...,* GW nr 255, 31.10.2012, s. 28.

SULOWSKI K., *W podstawówce świętują*, GW Lublin nr 254, 30.10.2015, s. 3.

SURMIAK-DOMAŃSKA K., *Jesteśmy dobrzy bez Boga*, GW nr 257 [DF], 05.11.2018, s. 8.

SZACKI W., *SLD: rozwód z Kościołem,* GW nr 182, 06.08.2010, s. 3.

SZELIGA A., *Na kogo zagłosuje Łódź*, GW 241 [Metro], 15.10.2015, s. 6.

SZLACHETKA M., *Edukacja 2010. Strach przed matematyką*, GW Lublin nr 303, 29.12.2010, s. 5.

SZLACHETKA M., *Jak sztandar szkoły z Matką Boską ukryli,* GW Lublin nr 260, 08.11.2011, s. 1

SZLACHETKA M., *Religia dla trzylatków*, GW Lublin nr 298, 21.12.2007, s. 6.

SZLACHETKA M., *Szkolny obiad po chrześcijańsku*, GW Lublin nr 156, 6.07.2007, s. 2.

SZOSTKIEWICZ A., *Polska katolicka?*, GW nr 234, 20.03.1990, s. 3.

SZPUNAR O., *Cyrograf na lekcję religii*, GW nr 232, 03.10.2008, s. 8.

SZPUNAR O., *Jak PiS narozrabiał w szkole*, GW Kraków nr 232, 04.10.2019, s. 4.

SZPUNAR O., MACIEJASZ D., *Szopka z promilami*, GW Kraków nr 295, 18.12.2015, s. 5.

SZPUNAR O., *MEN pyta ucznia: ile się modlisz?*, GW Kraków nr 228, 30.09.2019, s. 1.

SZPUNAR O., *Między szkołą, a plebanem*, GW Kraków nr 67, 20.03.2019, s. 2.

SZPUNAR O., *Monitoring wiary*, GW Kraków nr 108, 12.05.2014, s. 1.

SZPUNAR O., *Nie zawracać edukacji kijem*, GW Kraków nr 256, 02.11.2015, s. 2.

SZPUNAR O., *Niech uczniom trochę lżej będzie,* GW Kraków nr 249, 23.10.2009, s. 7.

SZPUNAR O., *Religia w oświadczeniach*, GW Kraków nr 224, 02.10.2008, s. 1.

SZPUNAR O., ROMANOWSKI R., *Proboszcz zamknął szkołę*, GW Kraków nr 97, 24.04.2008, s. 3.

SZPUNAR O., SKOWROŃSKA M., *Ksiądz etyki cię nauczy*, GW Kraków nr 17, 21.01.2009, s. 1.

SZPUNAR O., SKOWROŃSKA M., *Salwator ściąga krzyże*, GW nr 247, 21.10.2010, s. 6.

SZPUNAR O., SKOWROŃSKA M., *Zdjęcie krzyża*, GW 257, 03.11.2010, s. 14.

SZPUNAR O., SKOWROŃSKA M., *Szkoła bez krzyży dzieli,* GW Kraków nr 248, 22.10.2010, s. 2.

SZYDŁOWSKI G., SIUDAK M., *Odwołać wójta w referendum*, GW Olsztyn nr 296, 20.12.2016, s. 5.

SZYŁŁO A., RACHID CHEBAB M., BOBROWICZ A., FLIS D., KARWOWSKA A., DŁUGOWSKI Ł., *Bo tutaj jest, jak jest*, GW nr 113 [MAG], 16.05.2015, s. 18.

SZYMANIK G., *W grzechu się nie różnię*, GW nr 219 [WOE], 20.09.2018, s. 102.

ŚRODA M., *Stopień z Anioła Pańskiego*, GW nr 193, 20.08.2007, s. 19.

ŚRODA M., *Co tam zwierzęta!*, GW nr 109, 12.05.2010, s. 18.

ŚRODA M., *Czy ks. Lemański będzie zbawiony?*, GW nr 171, 24.07.2013, s. 2.

ŚRODA M., *Dlaczego PIS rośnie w siłę?*, GW nr 144, 22.06.2016, s. 19.

ŚRODA M., *Etyczna rewolucja w szkołach?*, GW nr 171, 23.07.2008, s. 20.

ŚRODA M., *Na ratunek religii*, GW nr 70, 25.03.2015, s. 2.

ŚRODA M., *O cudach i świecznikach*, GW nr 47, 26.02.2014, s. 2.

ŚRODA M., *Pesymistyczny koniec lata*, GW nr 192, 20.08.2014, s. 2.

ŚRODA M., *Przyszłość należy do ateistów?*, GW nr 139, 17.06.2015, s. 2.

ŚRODA M., *Szkoła idzie ku „wolności i godności" PIS*, GW nr 293, 16.12.2015, s. 12.

ŚRODA M., *Świeckie świeczniki*, GW nr 13, 16.01.2013, s. 2.

ŚRODA M., *W czwartek*, GW nr 181, 05.08.2015, s.2.

ŚRODA M., *Władza katechetów*, GW nr 49, 28.02.2018, s. 12.

TALAS P., *Mur wyznaniowy*, GW nr 43, 21.02.1994, s. 9.

TATARZYŃSKA K., *Nieświecko i nierówno*, GW Łódź nr 253, 29.10.2015, s. 2.

TATARZYŃSKA K., *Różańce obok komisji wyborczej. „To wystawa"*, GW nr 252, 28.10.2015, s. 2.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA 41 30 53, GW nr 130, 05.06.1996, s. 19.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 117, 20.05.1998, s. 21.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 16, 20.01.1994, s. 11.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 275, 12.05.1990, s. 4.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 278, 16.05.1990, s. 3.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 356, 16.08.1990, s. 3.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 368, 30.08.1990, s. 3.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 392, 27.09.1990, s. 3.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 513, 21.02.1991, s. 10.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 71, 24.03.1992, s. 11.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 752, 05.12.1991, s. 14.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 92, 17.04.1992, s. 10.

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA, GW nr 95, 23.04.1993, s. 12.

THEUS J., *Przedszkole zaprosiło biskupa. Rodzice: nikt nie pytał nas o zdanie*, GW Poznań nr 72, 26.03.2019, s. 1.

TOMASZEWSKI M., MĘDRZYCKI W., *Krzyże a wolność*, GW nr 262, 07.11.2009, s. 13.

TOMS, CIRANO, MALGOSIA43, *Religia do kościoła. W szkołach niech uczą etyki,* GW Katowice nr 206, 03.09.2010, s. 11.

TORAŃSKA T., *Bij Żydów,* GW nr 59 [DF], 10.03.2008, s. 17.

TULI, *W pubie lub przy ognisku*, GW Białystok nr 240, 13.10.2006, s. 3.

TURNAU J., *INSTRUKCJA przed Trybunałem*, GW nr 358, 18.08.1990, s. 1.

TURNAU J., *Konkordat znaczy niezgoda?*, GW nr 189, 14.08.1993, s. 19.

TURNAU J., *Myśli Polaka-katolika*, GW nr 346, 04.08.1990, s. 5.

TURNAU J., *Prima aprilis*, GW nr 77, 01.04.1993, s. 13.

TURNAU J., *Religia w szkole*, GW nr 348, 06.08.1990, s.1.

TURNAU J., *Ten nieszczęsny stopień z religii,* GW nr 216, 15.09.2007, s. 3.

TYMAŃSKI T., *Żyjemy w państwie wyznaniowym*, GW Gdańsk nr 25, 30.01.2009, s. 17.

URZYKOWSKI T., *Rekolekcje w gimnazjach, jak kto chce*, GW Stołeczna nr 59, 11.03.2009, s. 6.

VARGA K., *Bóg versus Polska, czyli kino katechetyczne*, GW nr 87 [DF], 14.04.2016, s. 5.

WALAROWSKA I., MASZCZYK E., *Żeby dziecka nie zagłaskały,* GW nr 139, 17.06.1997, s. 16.

WALOCH N., *Nie dam się zastraszyć*, GW nr 233 [WO], 05.10.2019, s. 22.

WALOCH N., SZEWCZYK P., *„Czarny protest" wszedł na Wiejską*, GW nr 242, 16.10.2019, s. 7.

WANTUCH D., SZPUNAR O., *Trzy poziomy patriotyzmu*, GW Kraków nr 82, 08.04.2011, s. 2.

WARCHALA M, *Rekolekcje ważniejsze od lekcji*, GW Katowice nr 43, 22.02.2016, s. 2.

WARCHALA M., *Billboardy przypominają, że szkoła to nie Kościół*, GW Katowice nr 84, 10.04.2017, s. 3.

WARCHALA M., *Chcesz posłać dziecko na etykę? Zwolnij się z pracy,* GW Katowice nr 231, 04.10.2011, s.1.

WARCHALA M., *Konfesjonał zamiast lekcji,* GW nr 206, 05.09.2011, s. 7.

WARCHALA M., *Lekcja angielskiego może przepaść, ale religia nigdy*, GW Katowice nr 116, 19.05.2016, s. 2.

WARCHALA M., *Matura z religii? Syn księdza nie chciałby jej zdawać*, GW Katowice nr 40, 18.02.2016, s. 2.

WARCHALA M., *Nie warto zmuszać licealistów do katechezy*, GW Katowice nr 35, 12.02.2016, s. 2.

WARCHALA M., *Przedszkolaki w Katowicach muszą płacić za katechezę,* GW Katowice, nr 211, 09.09.2010, s. 4.

WARCHALA M., *Uczniowie mieli słuchawki, żeby nie słuchać księdza,* GW Katowice nr 267, 16.11.2019, s. 1.

WARSZAWSKI D., *Pozorna porażka, pozorne zwycięstwo*, GW nr 10, 13.01.1993, s. 12.

WESOŁOWSKI P., GNACIKOWSKA W., *Do kogo jest Wam najbliżej?*, GW Łódź nr 248, 23.10.2015, s. 8.

WEST, *Gdzie Polska, Iran i Watykan*, GW nr 90, 17.04.1993, s. 2.

WEST, *Krzyż w każdej klasie*, GW Stołeczna nr 224, 26.09.1995, s. 3.

WEST, *Kwadrans i pieniądze dla wychowawcy*, GW nr 116, 19.05.1998, s. 4.

WEST, MONTY, ST, *Szkolne abecadło (4)*, GW nr 206, 04.09.1997, s. 18.

WEST, *Pytanie o szkoły,* GW nr 117, 20.05.1998, s. 2.

WEST, *Wiatr: to tylko jeden z Kościołów,* GW nr 235, 08.10.1996, s. 3.

WĘGLEŃSKI P., *Nim nas zaleją krążkopławy,* GW nr 22 [MAG], 27.01.2018, s. 26.

WĘŻYK K., *A jednak się kręci*, GW nr 289 [MAG], 13.12.2014, s. 45.

WIELOWIEYSKA D., *Czy kolędy mogą kogoś urazić?*, GW nr 275, 24.11.2009, s. 23.

WIELOWIEYSKA D., *Krzyżem nie można wojować*, GW nr 225, 26.09.2016, s. 19.

WIELOWIEYSKA D., *Między Franciszkiem, a Rydzykiem*, GW nr 59 [PE], 12.03.2014, s. 8.

WIELOWIEYSKA D., *O kilka słów za daleko*, GW nr 92, 20.04.1993, s. 13.

WIELOWIEYSKA D., *Palikot na nowo od nowa*, GW nr 132, 09.06.2014, s. 6.

WIELOWIEYSKA D., *Polska po PiS bez skreślania PiS*, GW nr 52 [MŚ], 03.03.2018, s. 19.

WIELOWIEYSKA D., *Pytania pogubionego rodzica*, GW nr 143, 22.06.2018, s. 2.

WIELOWIEYSKA D., *Za lekcje religii powinny płacić i Kościół, i państwo*, GW Wyborcza nr 5, 07.01.2019, s. 4.

WIERZBICKI A., *Czy etyka powinna dzielić?*, GW nr 232, 03.10.2008, s. 25.

WIOL, RK, MF, ACZ, *Wydarzenia w skrócie*, GW Łódź nr 18, 23.01.2016, s. 4.

WIŚNIEWSKA K., *Bo to dobry pleban jest,* GW Wrocław nr 165, 17.07.2015, s. 8.

WIŚNIEWSKA K., *Jak nam się z Kościołem żyło*, GW nr 7, 09.01.2013, s. 10.

WIŚNIEWSKA K., *Kościół matury nie odpuszcza*, GW nr 118, 22.05.2013, s. 4.

WIŚNIEWSKA K., *Kościół oczekujący*, GW nr 277, 27.11.2015, s. 14.

WIŚNIEWSKA K., *Krzyż na zgodę,* GW nr 276, 25.11.2009, s. 9.

WIŚNIEWSKA K., *Księża proponują: rekolekcje niech będą w szkole*, GW Radom nr 15, 20.01.2015, s. 2.

WIŚNIEWSKA K., *Laurka dla religii w szkole*, GW nr 203, 01.09.2015, s. 2.

WIŚNIEWSKA K., *Matury z religii nie będzie*, GW nr 120, 24.05.2013, s. 5.

WIŚNIEWSKA K., *Nie upartyjniać polityki prorodzinnej*, GW nr 57, 07.03.2008, s. 17.

WIŚNIEWSKA K., NOWAKOWSKA A., *Krzyż i podatki*, GW nr 242, 17.10.2011, s. 6.

WIŚNIEWSKA K., *O błędach polskiego Kościoła*, GW nr 250, 25.10.2012, s. 9.

WIŚNIEWSKA K., PEZDA A., *Klasa dla krzyża*, GW nr 271, 19.11.2009, s. 2.

WIŚNIEWSKA K., *PiS da Kościołowi egzamin z religii na maturze*, GW nr 240, 14.10.2015, s. 6.

WIŚNIEWSKA K., *Polskie wojny krzyżowe,* GW nr 247 [MŚ], 22.10.2011, s. 16.

WIŚNIEWSKA K., *Religia w szkole. Biskupi się denerwują*, GW nr 147, 26.06.2012, s. 4.

WIŚNIEWSKA K., *Religia wraca do salek*, GW nr 196, 24.08.2015, s. 4.

WIŚNIEWSKA K., *Sejm to nie ambona*, GW nr 229 [MŚ], 01.10.2011, s. 36.

WIŚNIEWSKA K., *Średnia z religią w Trybunale*, GW nr 152, 01.07.2009, s. 5.

WIŚNIEWSKA K., *Średnia z religią? A co z etyką*, GW nr 134, 11.06.2007, s. 9.

WIŚNIEWSKA K., *Świąteczne tęsknoty biskupów,* GW nr 103, 05.05.2015, s. 2.

WIŚNIEWSKA K., *Wylewanie religii z kąpielą*, GW nr 72, 27.03.2015, s. 10.

WIŚNIEWSKA K., *Za dużo Kościoła w naszym życiu*, GW nr 199, 26.08.2010, s. 15.

WIŚNIEWSKA K., *Za etykę nie ma komunii, a za groźby nie ma kary*, GW Wrocław nr 156, 07.07.2015, s. 2.

WLEKŁY M., *Zgorszenie polskie*, GW nr 110 [DF], 12.05.2016, s. 16.

WOJCIECHOWSKI M., *Katechetka nie tylko do wierzących*, GW Olsztyn nr 229, 30.09.2016, s. 3.

WOJCIECHOWSKI M., *Religia w szkole*, GW nr 363, 24.08.1990, s. 5.

WOLEŃSKI J., *Ołtarz naciera, tron sekunduje*, GW nr 172, 25.07.2016, s. 15.

WOLNIAK M., ZIMNAK B., JASZTAL T., IGIELSKA D., *Zwolnili katechetę*, GW Wrocław nr 259, 06.11.2002, s. 1.

WOŹNICKI Ł., *Powiedz, jakim będziesz posłem*, GW Zielona Góra nr 222, 23.09.2011, s. 2.

WÓJCIK M., *Kto się nie przeżegna, to won!*, GW nr 229 [DF], 01.10.2015, s. 4.

WROŃSKI P., *Matura z religii? Jestem za*, GW nr 275, 24.11.2012, s. 7.

WROŃSKI P., *Z kazania o. Potockiego: Precz szatanie Kozacki*, GW nr 46, 25.02.2014, s. 6.

WYSZYŃSKA M., *Jedynki na listach wyborczych*, GW Poznań nr 235 [Metro], 08.10.2015, s. 6.

WZ, WEST, MAWI, *Wybory, religia, mieszkania*, GW nr 108, 11.05.1999, s. 32.

ZADWORNY A., *Strajk bez katechetów,* GW Szczecin nr 63, 15.03.2019, s. 4.

ZAREMBA P., *Agresja przebrana w obiektywizm*, GW nr 211, 11.09.1995, s. 16.

ZAWADZKA A., *Nie ma szkoły bez Boga*, GW nr 60 [DF], 12.03.2007, s. 2.

ZAWIEYSKI J., *Tu nic się nie zmieni panie Zawieyski!,* GW nr 141 [GŚ], 19.06.1999, s. 29.

ZED.ZGRED, MILKBOXER, MARIA, GOŚĆ, ANO, *Chcesz posłać dziecko na etykę? Zwolnij się z pracy*, GW Katowice nr 233, 06.10.2011, s. 2.

ZEGADLO M., *Słodko umrzeć za ojczyznę, a zakupy w niedzielę to zło*, GW Warszawa nr 213, 13.09.2018, s. 2.

ZEGADŁO M., *Katecheza konformistów*, GW nr 226, 27.09.2019, s. 18.

ZEGADŁO M., *Religia piłką krzewiona*, GW Warszawa nr 259, 07.11.2018, s. 2.

ZEM, POL, *Nim katecheta wejdzie do klasy*, GW nr 368, 30.08.1990, s. 1-2.

ZEM, *Przed pierwszym dzwonkiem*, GW nr 369, 31.08.1990, s. 2.

ZIELIŃSKA J., *Lać czy nie lać? Wosk zakazany*, GW Rzeszów nr 279, 01.12.2011, s. 2.

ZIELIŃSKA J., *Makaronowy potwór śmieszy, bo jest inny*, GW nr 94, 22.04.2013, s. 3.

ZIELIŃSKA J., *Same rekolekcje już nie wystarczą*, GW Rzeszów 54, 05.03.2012, s. 25.

ZIELIŃSKI A., XYZ_XYZ, JAC, ALEKSANDRAPT, ATEISTAZKRAKOWA, GRAM, *Kumulacja roczników w liceum*, GW Kraków nr 86, 13.04.2018, s. 3.

ZIENTARSKA E., NIZIOŁEK A., KATARZYŃSKA A., JANIKOWSKA I., *Zamiast lekcji rekolekcje*, GW nr 82, 07.04.1993, s. 4.

ZUBIK M., *Kazanie zamiast matematyki*, GW Warszawa nr 207, 05.09.2015, s. 1.

ZUBIK M., *Kościół jak duża sala*, GW nr 204, 01.09.2010, s. 4.

ZUBIK M., *Nie chodzę, bo katechetka, bo za dużo zajęć, bo nie wiem, czy wierzę*, GW nr 244, 18.10.2019, s. 6.

ZUBIK M., SIEDLECKA E., *Krzyż po głosowaniu*, GW nr 237, 10.10.2012, s. 3.

ŻAK S., *Oswajamy troglodytów*, GW Kielce nr 293, 17.12.2005, s. 4.

ŻAK S., *Paranoja*, GW Kielce nr 133, 09.06.2007, s. 2.

ŻAKOWSKI J., *Czego nas uczy Katarzyna Hall*, GW nr 288, 10.12.2007, s. 24.

ŻAKOWSKI J., *Wrogość wobec Kościoła, Kościół wobec wrogości*, GW nr 164 [MAG], 16.07.1993, s. 6.

ŻURAWIK M., *Czują się niezauważani,* GW Kraków nr 238, 11.10.2010, s. 3.

ŻYLICZ O., *Państwo wierzących i niewierzących*, GW nr 254, 31.10.2014, s. 8.

ŻYTNICKI P., *Katolik z PO jest z invitro*, GW Zielona Góra nr 290, 12.12.2007, s. 2.

6. Rozmowy (wywiady) opublikowane na łamach „Gazety Wyborczej" w latach 1990-2019

ADAMSKI W., *Bój z funkcjonariuszami Kościoła*, A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z W. ADAMSKIM, GW nr 158, 10.07.1995, s. 11.

ALTERMATT U., *Spory o czadory*, R. GRACZYK rozmawia z U. ALTERMATTEM, GW nr 149 [AN] [GŚ], 27.06.1998, s. 29.

ANTOSZEWSKI A. *Palikot zagraża Platformie*, W. SZYMAŃSKI rozmawia z A. ANTOSZEWSKIM, GW Wrocław nr 241, 15.10.2011, s. 8.

BIEDROŃ R., *Uczmy młodych demokracji, nie budowy pantofelka*, P. MARCINKIEWICZ rozmawia z R. BIEDRONIEM, GW Toruń nr 21, 25.01.2019, s. 13.

BIEDROŃ R., *Złożę skargę na Pospieszalskiego*, M. KULA rozmawia z R. BIEDRONIEM, GW nr 75, 29.03.2006, s. 6.

BODNAR A., *Bodnar: Krzyż, szkoła, problem*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z A. BODNAREM, GW nr 241, 15.10.2012, s. 6.

BODNAR A., *Nie będę młotem na PiS*, E. SIEDLECKA, rozmawia z A. BODNAREM, GW nr 160 [MAG], 11.07.2015, s. 20.

BONIECKI A., *Kasta szamanów*, K. WIŚNIEWSKA i J. TURNAU rozmawiają z KS. A. BONIECKIM, GW nr 59, 12.03.2011, s. 23.

BONI M., *Mam dość tego: szybciej, szybciej,* A. NOWAKOWSKA i D. WIELOWIEYSKA rozmawiają z M. BONIM, GW nr 238, 11.10.2010, s. 22.

BORTNOWSKA H., *Halina Bortnowska: Księgi zamiast krzyża*, M. MACIOROWSKI rozmawia z H. BORTNOWSKĄ, GW Wrocław 287, 8.12.2009, s. 2.

BORTNOWSKA H., *Księgi zamiast krzyża*, M. MACIOROWSKI rozmawia z H. BORTNOWSKĄ, GW Wrocław nr 287, 08.12.2009, s. 2.

BORTNOWSKA H., SAMSONOWICZ H., *Co zrobić z religią w szkołach?*, K. WIŚNIEWSKA i A. LESZCZYŃSKI rozmawiają z H. BORTNOWSKĄ i H. SAMSONOWICZEM, GW nr 149, 28.06.2007, s. 18.

BUDNIAK M., BRACHMAŃSKI A., *Panowie BB*, A. STAWIARSKA rozmawia z M. BUDNIAKIEM i A. BRACHMAŃSKIM, GW Zielona Góra nr 204, 01.09.2001, s. 4.

BUGLA A., *Nie chcę tresować na religii*, B. ŁABUTIN rozmawia z A. BUGLĄ, GW Opole nr 156, 06.07.2012, s. 4.

BUGLA A., *Nie chciałem tresować uczniów na religii*, B. ŁABUTIN rozmawia z A. BUGLĄ, GW nr 202, 30.08.2012, s. 9.

CHMIELEWSKA M., *Podpalacze świata*, P. WROŃSKI rozmawia z S. M. CHMIELEWSKĄ, GW nr 242, 16.10.2001, s. 15.

CUNNIGHAM M., *Potrzebuję rodziny, a najlepiej trzech*, I. KARPOWICZ i J. KURKIEWICZ rozmawiają z M. CUNNIGHAMEM, GW nr 217, 23.09.2014, s. 26

CUNNIGHAM M., *Życie i śmierć na biało,* I. KARPOWICZ i J. KURKIEWICZ rozmawiają z M. CUNNIGHAMEM, GW nr 256, 04.11.2014, s. 16.

DARSKI A., *Brakuje mi kobiet u władzy*, M. GÓRLIKOWSKI rozmawia z A. DARSKIM, GW nr 93 [MAG], 21.04.2018, s. 18.

DOŁOWY P., *Szkoła przerabia kanonizację*, W. KARPIESZUK rozmawia z P. DOŁOWY, GW Warszawa nr 84, 10.04.2014, s. 2.

DORN K., *Tu jest Polska!*, T. KWAŚNIEWSKI rozmawia z L. DORNEM, GW nr 235 [DF], 08.10.2015, s. 6.

DZIAŁACZE SLD, *To idzie młodość...*, A. NOWAKOWSKA rozmawia z młodymi działaczami SLD, GW nr 277, 28.11.2000, s. 18.

DZIERZGOWSKA I., *Religia wyróżnia. To nie fair*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z I. DZIERZGOWSKĄ, GW nr 294, 17.12.2007, s. 9.

FREJ M., *Reforma, deforma, POTFORMA,* D. STEINHAGEN rozmawia z M. FREJ, GW Częstochowa nr 93, 19.04.2019, s. 6.

FRISZKE A., *Ksiądz posłem na Sejm, czyli ile Kościoła w państwie*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z A. FRISZKE, GW nr 276, 25.11.2009, s. 24.

GARBOWSKI T., KORZENIOWSKI L., *Laicki sojusz z Platformą*, J. PSZON rozmawia z T. GARBOWSKIM i L. KORZENIOWSKIM, GW Opole nr 185, 10.08.2010, s. 2.

GASIUK-PICHOWICZ K., *Już przywykłam do tego buczenia z prawej strony Sali*, A. KUBLIK rozmawia z K. GASIUK-PICHOWICZ, GW nr 288 [DF], 10.12.2015, s. 8.

GDULA M., *Polski Kościół się wyjałowił,* P. GAWLIK rozmawia z M. GDULĄ, nr 161, 14.07.2014, s. 7.

GEREMEK B., *Nadzieja nazywa się Europa*, G. HOFMANN I A. KRZEMIŃSKI rozmawiają z B. GEREMKIEM, GW nr 161 [GŚ], 11.07.2009, s. 18.

GRYKA F., *Palikot u drzwi po nokaucie lubuskiego SLD*, A. ŁUKASIEWICZ rozmawia z F. GRYKĄ, GW Zielona Góra nr 240, 14.10.2011, s. 4.

GRZELAK J., *Z Januszem Grzelakiem, wiceministrem edukacji w rządzie Mazowieckiego, rozmawia Piotr Pacewicz*, P. PACEWICZ rozmawia z J. GRZELAKIEM, GW nr 562, 20.04.1991, s. 10.

GRZYWACZ A., *Czy drogą żołądkową można zajść w ciążę*, A. PEZDA rozmawia z A. GRZYWACZ, GW nr 176, 29.07.2008, s. 6.

HAJNCEL P., *Człowiek motyl: Ja tylko pląsam w rajtuzach,* I. ADAMCZEWSKA rozmawia z P. HAJNCLEM, GW Łódź nr 171, 24.07.2015, s. 4.

HARTMAN J., *Jak Kościół zaszedł filozofię od tyłu*, B. AKSAMIT rozmawia z J. HARTMANEM, GW nr 30 [AN], 06.02.2016, s. 36.

HENNELOWA J., *Naprawdę takiej Polski chciał Jan Paweł II?*, A. BRZEZIECKI rozmawia z J. HENNELOWĄ, GW nr 48 [MAG], 27.02.2016, s. 34.

HOŁUBOWSKI J., *Z JOW-ów nie zrezygnujemy*, M. SANDECKI rozmawia z J. HOŁUBOWSKIM, GW Gdańsk nr 246, 21.10.2015, s. 2.

JACZEWSKI A., *Seks nieochrzczony*, D. ZAOBREK rozmawia z A. JACZEWSKIM, GW nr 259 [DF], 07.11.2005, str. 6

JANECZEK S., *Etycy z KUL chcą pomóc szkole*, P. RESZKA rozmawia z S. JANECZKIEM, GW Lublin nr 101, 29.04.2006, s. 4.

JAŻDŻEWSKI L., *Jażdżewski: Niech Kościół sam płaci za religię*, E. SIEDLECKA rozmawia z L. JAŻDŻEWSKIM, GW nr 206, 04.09.2015, s. 8.

JEDLICKI J., *Jedlicki: Miejsce dla Kościoła powinno być znaczne*, M. CZYŻ rozmawia z J. JEDLICKIM, GW nr 245, 21.10.2014, s. 6.

KAIM M., *Mikołaj zdjął krzyż,* B. DŻON rozmawia z M. KAIM, GW Opole nr 102, 02.05.2019, s. 4.

KALBARCZYK A., *Chaos po Giertychu*, A. PEZDA rozmawia z A. KALBARCZYKIEM, GW nr 207, 05.09.2007, s. 8.

KALBARCZYK T., *Mały ateista w oślej ławce*, A. DIDUSZKO-ZYGLEWSKA rozmawia z T. KALBARCZYKIEM, GW nr 215 [MAG], 15.09.2018, s. 7.

KIERZEK-KOPERSKA K., *Bokser Jaśkowiak wali na oślep,* T. NYCZKA rozmawia z K. KIERZEK-KOPERSKĄ, GW Poznań nr 256, 03.11.2017, s. 6.

KLUZIK-ROSTKOWSKA J., *Szefowa MEN: Szkoła jest i będzie świecka,* J. SUCHECKA rozmawia z J. KLUZIK-ROSTKOWSKĄ, GW nr 175, 30.07.2014, s. 5.

KOŁAKOWSKI L., *Komunizm, Kościół i czarownice,* A. MICHNIK rozmawia z L. KOŁAKOWSKIM, GW nr 274, 21.11.1992, s. 12.

KOZACKI P., *O. Kozacki jestem przeciwny religii w szkole*, D. WIELOWIEYSKA rozmawia z O. P. KOZACKIM, GW nr 41 [PE], 19.02.2014, s. 8.

KRÓL M., *Dlaczego „My" jest ważniejsze niż „Ja"?*, M. GÓRLIKOWSKI rozmawia z M. KRÓLEM, GW nr 283 [WOE], 05.12.2013, s. 43.

KRZYŻANOWSKA O., *Na litość boską*, M. JĘDRYSIK rozmawia z O. KRZYŻANOWSKĄ, GW nr 229 [MŚ], 01.10.2011, s. 24.

KURSA M., PELOWSKI W., *Panie minister rządzą!*, Debatę prowadzili M. KURSA, W. PELOWSKI, GW Kraków nr 228, 30.09.2011, s. 10.

KWAŚNIEWSKI A., *Rząd nie wiedział czy chce zostać*, E. MILEWICZ i P. PACEWICZ rozmawiają z A. KWAŚNIEWSKIM, GW nr 124, 29.05.1993, s. 8.

LISICKI P., MILCAREK P., PRUSAK J., ZAJĄC M., *Kościół nauczający, Kościół słuchający*, M. BOSACKI prowadził debatę między P. LISICKIM, P. MILCARKIEM, J. PRUSAKIEM, M. ZAJĄCEM, GW nr 72, 25.03.2006, s. 16.

LUBNAUER K., *Co dalej ze świecką szkołą?*, W. GNACIKOWSKA rozmawia z K. LUBNAUER, GW Łódź nr 25, 01.02.2016, s. 3.

LUBNAUER K., NOWACKA B., *Dziewczyny! W niedzielę obiad ugotuje mąż. Idźcie na wybory!*, N. WALOCH rozmawia z K. LUBNAUER i B. NOWACKĄ, GW nr 239 [MAG], 13.10.2018, s. 10.

LUBNAUER K., *Wyższe podatki nie mają sensu*, T. KWAŚNIEWSKI rozmawia z K. LUBNAUER, GW nr 122 [MAG], 27.05.2017, s. 14.

LUTER A., *Młodzi, księża, Papież*, J. TURNAU rozmawia z KS. A. LUTREM, GW nr 194, 21.08.1997, s. 2.

ŁĘTOWSKA E., *No i mamy pasztet!*, E. SIEDLECKA rozmawia z E. ŁĘTOWSKĄ, GW nr 255 [MAG], 31.10.2015, s. 16.

MACHULSKI J., *Więcej humoru w narodzie, poproszę*, D. SUBBOTKO rozmawia z J. MACHULSKIM , GW nr 222 [MAG], 22.09.2012, s. 26.

MAJCHROWSKI J., *Nie będę naparzał się z rządem,* D. WODECKA rozmawia J. MAJCHROWSKIM, GW nr 150 [MAG], 29.06.2019, s. 38.

MAKOWSKI G., *Celibat dla urzędników?*, A. SZYŁŁO rozmawia z G. MAKOWSKIM, GW nr 178, 01.08.2012, s. 9.

MARÉCHAL-LE PEN M., *Naturalny odruch*, A. PAMUŁA rozmawia z M. MARÉCHAL-LE PEN, GW nr 94 [WO], 22.04.2017, s. 18.

MARSE J., *W poszukiwaniu straconej pamięci*, A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z J. MARSE, GW nr 142 [GŚ], 19.06.2004, s. 25.

MAZOWIECKI T., *Na początku jest pustka,* T. TORAŃSKA rozmawia z T. MAZOWIECKIM, GW nr 220 [GŚ], 18.09.2004, s. 18.

MAZOWIECKI T., *Ostatni socjalista?*, K. WIŚNIEWSKA, J. TURNAU rozmawiają z T. MAZOWIECKIM, GW nr 77 [AN], 31.03.2007, s. 29.

MENCWEL A., *Idą młodzi*, J. MIKOŁAJEWSKI rozmawia z A. MENCWELEM, GW nr 131 [MAG], 07.06.2014, s. 12.

MICHNIK A., *Michnik: Ile dać wolności przeciwnikowi*, J. SADECKI rozmawia z A. MICHNIKIEM, GW nr 269, 17.11.2012, s. 14.

MIESZKOWSKI K., *Dzieciobójczynie w teatrze*, D. WODECKA rozmawia z K. MIESZKOWSKIM, GW nr 84 [MAG], 11.04.2015, s. 34.

MILERSKI B., *Religia w szkole to nie katecheza w parafii*, A. PEZDA rozmawia z KS. B. MILERSKIM, GW nr 7, 09.01.2008, s. 18.

MOGIELSKI M., *Najlepsze przed nami,* M. GÓRLIKOWSKI rozmawia z O. M. MOGIELSKIM, GW nr 295 [MAG], 20.12.2014, s. 20.

MULLER P., WAWRZYŃCZYK P., SZWEYCER M., OBLIZAJEK M. *Co dwudziestolatkowie mogą zrobić w sejmie,* W. KARPIESZUK i G. SZYMANIK rozmawiają z P. MULLEREM, P. WAWRZYŃCZYK, M. SZWEYCEREM, M. OBLIZAJKIEM, GW Warszawa nr 234, 07.10.2011, s. 8.

NIEMIER Z., CHABINKA T., SZADURSKI A., *Licealiści: Zostaliśmy wychowani do myślenia*, M. PIEKARSKA rozmawia z Z. NIEMIER, T. CHABINKĄ i A. SZADURSKIM, GW Wrocław nr 291, 12.12.2009, s. 6.

NOWACKA B., *Nowacka liderka wszystkich liderów*, A. Kublik i S. Klauziński rozmawiają z B. Nowacką, GW nr 234 [PE], 07.10.2015, 8.

OHME M., POZDAŁ M., *Buntownicy z kukulandu*, A. LESZCZYŃSKI rozmawia z M. OHME i M. POZDAŁEM, GW nr 247 [MŚ], 22.10.2011, s. 24.

OHME M., POZDAŁ M., *Co z tego, że mój kot jest na Facebooku?,* J. HALCEWICZ rozmawia z M. OHME i M. POZDAŁEM, GW nr 89 [GŚ], 16.04.2011, s. 20.

OLSZAK-KRZYŻANOWSKA B., *Kryzys tożsamości,* L. KOSTRZEWSKI rozmawia z B. OLSZAK-KRZYŻANOWSKĄ, GW Zielona Góra nr 38, 15.02.2000, s. 3.

ORŁOWSKI P., *Noszenie teczki nie wystarczy,* M. WĄS rozmawia z P. ORŁOWSKIM, GW Gdańsk nr 234, 07.10.2011, s. 12.

ORSZULIK A., *Instrukcja jest kompromisem*, G. POLAK i S. TURNAU rozmawiają z BP. A. ORSZULIKIEM, GW nr 354, 13.08.1990, s. 4.

OSTASZEWSKA M., *Życie na wulkanie,* G. SROCZYŃSKI rozmawia z M. OSTASZEWSKĄ, GW nr 98, 26.04.2013, s. 2.

PIERONEK T., *Z urzędu nie święci, z natury grzeszni*, A. MICHNIK rozmawia z BP. T PIERONKIEM, GW nr 159, 10.07.1993, s. 8.

PIERONEK T., *Karłowacenie katolicyzmu*. A. MICHNIK, K. WIŚNIEWSKA, J. TURNAU rozmawiają z BP. T. PIERONKIEM, GW nr 81 [AN], 05.04.2008, s. 34.

PIERONEK T., *Nie wyręczajmy Pana Boga,* A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z BP. T. PIERONKIEM, GW nr 126 [GŚ], 30.05.1998, s. 10.

PIERONEK T., *Niech będzie święty spokój*, M. LIZUT i J. TURNAU rozmawiają z BP. T. PIERONKIEM, GW nr 108, 10.05.1996, s. 4.

PIETKIEWICZ I., *Religia będzie bardziej prywatna*, T. URZYKOWSKI rozmawia z I. PIETKIEWICZEM, GW Warszawa nr 94, 23.04.2014, s. 4.

PINIOR J., *Wolny Polak po szkodzie,* D. WODECKA rozmawia z J. PINIOREM, GW nr 282 [MAG], 03.12.2016, s. 6.

PŁATEK M., *Przekręt z krzyżem*, Z. LENIARSKA rozmawia z M. PŁATEK, GW nr 294 [WO], 17.12.2016, s. 16.

POGORZELSKA M., *Nie odrobiliśmy lekcji IV RP*, A. DMITRUCZUK rozmawia z M. POGORZELSKĄ, GW Opole nr 41, 19.02.2016, s. 6.

POMASKA A., *Finansowanie religii to tabu*, A. DOBIEGAŁA rozmawia z A. POMASKĄ, GW Gdańsk nr 238, 12.10.2015, s. 2.

PROKOP-PACZKOWSKA M., *O jedynce na liście decydowały pieniądze,* J. KOWALEWSKA rozmawia z M. PROKOP-PACZKOWSKĄ, GW Szczecin nr 241, 15.10.2011, s. 4.

PRUSAK J., *Terapia papieża Franciszka*, M. KURSKA i M. SKOWROŃSKA rozmawiają z KS. J. PRUSAKIEM, GW Kraków nr 188, 12.08.2016, s. 10.

RADZIWIŁŁ A., *Ile naszej winy w paleniu katechizmów?*, W. STASZEWSKI rozmawia z A. RADZIWIŁŁ, GW nr 883, 12.05.1992, s. 3.

REMOND R., *Laickość bez dogmatu*, M. RAPACKI rozmawia z R. REMOND, GW nr 97 [GŚ], 24.04.2004, s. 28.

ROZENEK A., *Andrzej Rozenek: Za religię Kościół powinien płacić,* K. WIŚNIEWSKA rozmawia z A. ROZENKIEM, GW nr 158, 9.07.2012, s. 6.

RUBIK A., *Polska niewyedukowana seksualnie*, M. PIEKARSKA rozmawia z A. RUBIK, GW Wrocław nr 261, 09.11.2018, s. 6.

RUTKOWSKI M., *Kreska przy etyce nieetyczna*, T. MACIEJEWSKI rozmawia z M. RUTKOWSKIM, GW Szczecin nr 139, 17.06.2010, s. 2.

SAJAK P., *Nie jestem antyklerykałem*, A. DYBIEC rozmawia z P. SAJAKIEM, GW Płock 207, 05.09.2012, s. 13.

SAMSONOWICZ H., *Religia w szkole: grzechy główne*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z H. SAMSONOWICZEM, GW nr 199, 27.08.2012, s. 5.

SANKARI N., *Wolna myśl*, P. REITER rozmawia z N. SANKARI, GW nr 209 [WO], 08.09.2018, s. 8.

SCHEURING – WIELGUS J., *Kaczyński to przestraszony starszy pan,* D. WODECKA rozmawia z J. SCHEURING – WIELGUS, GW nr 52 [MŚ], 03.03.2018, s. 4.

SMARZOWSKI W., *To nie jest film antyreligijny*, T. SOBOLEWSKI rozmawia z W. SMARZOWSKIM, GW nr 217, 18.09.2018, s. 14.

SOWA J., *To kobiety, nie lewica, zburzą stary porządek*, N. WALOCH rozmawia z J. SOWĄ, GW nr 197 [MAG], 25.08.2018, s. 24.

STĘPIEŃ J., *Tolerancja także dla krzyża*, K. WIŚNIEWSKA rozmawia z J. STĘPNIEM, GW nr 262 [AN] [GŚ], 07.11.2009, s. 14.

STĘPIEŃ M., *Zielona fala nadchodzi*, V. SZOSTAK rozmawia z M. STĘPIEŃ, GW Poznań nr 108, 10.05.2019, s. 10.

STOMMA S., *Niepokorni też są dziećmi Kościoła*, A. DOMOSŁAWSKI rozmawia z S. STOMMĄ, GW nr 262, 06.11.1992, s. 12.

SULWIŃSKA A., *Mamo, mnie jest* dobrze, P. ŻYTNICKI rozmawia z A. SULWIŃSKĄ, GW nr 221 [WO], 21.09.2019, s. 10.

SUSID P., *Boję się tych swoich obrazów*, D. JARECKA rozmawia z P. SUSIDEM, GW nr 105, 06.05.2006, s. 9.

ŚRODA M., *Nauczycielka*, A. KUBLIK rozmawia z M. ŚRODĄ, GW nr 138 [MAG], 15.06.2013, s. 22.

ŚWIDA-ZIEMBA H., *Wszystkie religie, albo żadna*, E. STANEK rozmawia z H. ŚWIDĄ-ZIEMBĄ, GW nr 283, 05.12.2002, s. 18.

TOKARCZUK O., *Proszę o miejsce dla odmieńców,* M. JĘDRYSIK rozmawia z O. TOKARCZUK, GW nr 106 [GŚ], 08.05.2010, s. 18.

TURNAU J., *Pan Bóg jest ponadpartyjny,* K. WIŚNIEWSKA rozmawia z J. TURNAU, GW nr 234, 06.10.2007, s. 31.

TUROWICZ J., *Próbuję rozumieć świat i łagodzić konflikty*, A . MICHNIK rozmawia z J. TUROWICZEM, GW nr 286, 05.12.1992, s. 14.

URYNOWICZ T., *Jestem progresywnym konserwatystą,* A. GURGUL i M. WALUŚ rozmawiają z T. URYNOWICZEM, GW Kraków nr 196, 23.08.2019, s. 6.

WEILER J., *Pusta ściana to znak ateizmu*, E. SIEDLECKA rozmawia z J. WEILEREM, GW nr 152 [AN] [GŚ], 02.07.2011, s. 25.

WIATR J., *Albo kolacja, albo studia*, W. STASZEWSKI rozmawia z J. WIATREM, GW nr 40, 16.02.1996, s. 2.

WIATR J., *Przywracam szkole pluralizm*, L. MALESZKA rozmawia z J. WIATREM, GW nr 120, 24.05.1996, s. 17.

WIERCHOWICZ J., *Nie będę firmował Millera!*, A. BRYKNER rozmawia z J. WIERCHOWICZEM, GW Zielona Góra nr 197, 24.08.2007, s. 2.

WIŃCZYK M.H., *W idealnym świecie szkoła jest świecka*, A. LEHMANN rozmawia z M. i H. WIŃCZYKAMI, GW Poznań nr 86, 13.04.2018, s. 8.

WYŻKIEWICZ D., *Cześć, księciuniu*, P. BERA rozmawia z KS. D. WYŻKIEWICZEM, GW nr 251, 26.10.2019, s. 18.

ZIELIŃSKI T., *Czepiam się religii w szkole*, W. STASZEWSKI i J. TURNAU rozmawiają z T. ZIELIŃSKIM, GW nr 75, 30.03.1993, s. 3.

ZIELIŃSKI T., *Interweniuję w sprawach cesarskich, a nie boskich*, E. MILEWICZ rozmawia z T. ZIELIŃSKIM, GW nr 92, 20.04.1993, s. 5.

ZIĘBA T., *Problem można zrobić ze wszystkiego,* J. HARŁUKOWICZ rozmawia z KS. T. ZIĘBĄ, GW Wrocław nr 284, 04.12.2009, s. 2.

ZOLL A., *Każdy ma prawo do klauzuli sumienia*, E. SIEDLECKA rozmawia z A. ZOLLEM, GW nr 166 [MAG], 19.07.2014, s. 20.

ZOLL A., *Werdykt wyborczy może odwrócić rzekę*, M. STASIŃSKI rozmawia z A. ZOLLEM, GW nr 46 [MAG], 24.02. 2018, s. 24.

ZWIERŻDŻYŃSKI M.K., *O religii bez kolorowanek*, N. MAZUR rozmawia z M.K. ZWIERŻDŻYŃSKIM, GW Poznań nr 211, 09.09.2008, s. 2.

II. LITERATURA PRZEDMIOTU

ADAMCZUK L., *Nauczanie religii w Polsce 1945-1999*, [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945-1999*, red. W. ZDANIEWICZ, T. ZEMBRZUSKI, Warszawa 2000, s. 223-251.

ADAMCZUK L., *Zasięg nauczania religii w szkołach polskich w 1991 r. w świetle danych statystycznych*, [w:] *Szkoła czy parafia. Nauka religii w szkole w świetle badan socjologicznych*, red. K. KICIŃSKI, K. KOSEŁA, W. PAWLIK, Kraków 1995, s. 15-24.

ANUSIEWICZ J., DĄBROWSKA A., FLEISCHER M., *Językowy obraz świata i kultura*, Wrocław 2000, s. 11–44

ANUSZ A., *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944-1994),* Warszawa 1994.

BOGACZ-RAJDA Ł., *Kontrowersje prasowe wokół powrotu katechezy do szkoły*, Kraków 1994.

CHAŁUPNIAK R., *„Katecheza", czy „nauczanie religii"? W obronie szkolnej katechezy*, „Katecheta" 5 (2000), s. 7-12.

czy parafia? Nauka religii w szkole w świetle badań socjologicznych, red. K. KICIŃSKI, K. KOSEŁA, W. PAWLIK, Kraków 1995, s. 89-121.

DMOCHOWSKI A., *Kościół „Wyborczej". Największa operacja resortowych dzieci,* Wydanie I, Warszawa 2014.

DOPPKE J., *Katechizacja w Polsce 1945–1990,* Pelplin 1998, s. 99-114.

DRAUS J., TERLECKI R., *Historia wychowania*, t. 2: *Wiek XIX i XX*, Kraków 2006, s. 306-308.

GŁUSZEK-SZAFRANIEC D., *Nauczanie religii w szkole w Polsce – analiza wybranych debat medialnych,* „Politeja" 1(46)/2017, s. 265-282.

GRZEGORCZYKOWA R., *Pojęcie językowego obrazu świata i sposoby jego rekonstrukcji*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. BARTMIŃSKI, Lublin 1990, s. 41–49.

IWANIUK H., *Nauka religii w szkole a katecheza parafialna*, „Ateneum Kapłańskie" 142 (2004), s. 450-466.

JEDYNAK W., *Nauczanie religii w szkole w opiniach i ocenach polskiego społeczeństwa*, „Roczniki Nauk Społecznych", t. 11(47), nr 3 (2019), s. 79-101.

KASPER W., *Schule und Bildung aus katholischer Sicht*, [w:] *Religionsunterricht der Zukunft. Aspekte eines notwendigen Wandels*, red. R. EHEMANN, T. FITZNER, G. FÜRST, R. ISAK, W. STARK, Freiburg-Basel-Wien 1998, s. 57-66.

KATBEH K., *Media image of Poland in the Czech Press Based on Thematic Categorisation*, Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu, niepublikowana praca magisterska, 2014, s. 25–34.

KICIŃSKI K., KOSEŁA K., PAWLIK W.(red.), *Szkoła czy parafia. Nauka religii w szkole w świetle badan socjologicznych*, Kraków 1995.

KIELIAN A., *Modele nauczania religii rzymskokatolickiej w krajach europejskich*, Kraków 2010.

KOSEŁA K., *Religia przy tablicy − postawy wobec lekcji religii w szkołach*, [w:] *Szkoła*

KOTOWSKI J., DZIEKOŃSKI S. (red.), *Dwadzieścia lat katechezy w szkole,* Warszawa-Łomża 2010.

LEPA A., *Świat propagandy*, Częstochowa 1994.

ŁÓDZKI B., *Medialny obraz rzeczywistości*, „Studia Socialia Cracoviensia" 9 (2017) nr 1 (16), s. 121-136.

MAJEWSKI M., *Katecheza w szkole,* Lublin 1992.

MĄKOSA P. *Współczesne ujęcia nauczania religii w europejskim szkolnictwie publicznym*, „Roczniki Pastoralno-Katechetyczne" 3(58) 2011, s. 123-136.

MURAWSKI R., *„Polskie Dyrektorium Katechetyczne" o nauczaniu religii w szkole*, „Ateneum Kapłańskie" 142 (2004), s. 480-489.

TOMASIK P., *Katechetyczny charakter lekcji religii*, „Katecheta" 7-8 (2000), s. 100-102.

MURZAŃSKI S., *PRL - zbrodnia niedoskonała: rozważania o terrorze władzy i społecznym oporze*, Warszawa 1996.

NITECKI P., Klerykalizacja, [w:] Encyklopedia katolicka, t. IX, Lublin 2002, kol. 128-129.

ORCZYK A., *Zarys historii szkolnictwa i myśli pedagogicznej,* Warszawa 2008, s. 308-312.

PANUŚ T., *10 razy „tak", czyli próba bilansu 20 lat nauczania religii w polskiej szkole*, „Katecheta" nr 9 (2009) s. 43-49.

PANUŚ T., *Dwadzieścia lat minęło – o blaskach i cieniach katechezy w szkolnej rzeczywistości*, „Sympozjum" 2 (2011), s. 9-26.

PANUŚ T., *Katecheza w zwierciadle mediów*, [w:] *XXV lat nauczania religii w polskiej szkole*, red. M. ZAJĄC, Lublin 2015, s. 67–90.

PANUŚ T., *Powrót nauczania religii do polskiej szkoły – w kontekście historycznym,* „Katecheta" 39 (1995), s. 70-76.

PANUŚ T., *Przyszłość nauczania religii w szkole*, „Katecheta" 11 (2002), s. 13–20.

PAWLIK W., *Nauka religii w szkole jako problem polityczny*, [w:] *Szkoła czy parafia. Nauka religii w szkole w świetle badan socjologicznych*, red. K. KICIŃSKI, K. KOSEŁA, W. PAWLIK, Kraków 1995, s. 25-28.

POTOCKI A., *Wychowanie religijne w polskich przemianach*, Warszawa 2007.

RAYZACHER-MAJEWSKA A., BEDNARCZYK R., *Nauczanie religii w szkole w latach 1990-2015 wobec zadań katechezy*, Warszawa 2016.

SAPIR E., *Status lingwistyki jako nauki*, [w:] *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, Warszawa 1978, s. 88–89.

SIKORSKI A., *Dyskurs medialny o sytuacjach kryzysogennych w polskim Kościele katolickim. Analiza wybranych tytułów prasowych i źródeł internetowych w latach 2005-2019.* (rozprawa doktorska z 2021 r. obroniona w 2022 r. na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego, jeszcze nie opublikowana).

SOBCZAK B., *Medialne obrazy świata z perspektywy retorycznej (na przykładzie recepcji medialnej śmierci i pochówku Czesława Miłosza)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Linguistic Series" t. 18 (38) 2011, z. 2, s. 35-45.

STALA J., *Katechizować dzisiaj. Problemy i wyzwania*, Kielce 2004.

ŚNIEŻYŃSKI M., *Lubiany katecheta – lubiana katecheza*, „Katecheta" 10 (2015), s. 81–90.

TOKARZ G. *Polska prasa lewicowa wobec Kościoła katolickiego w latach 1989-2002*, Wrocław 2004.

TOMASIK P., DZIEKOŃSKI S.(red.), *Nauczanie religii katolickiej w szkole – historia, współczesność, perspektywy*, Warszawa 2010.

TOMASIK P., *Lekcja religii katolickiej: wybór między dwiema skrajnościami*, „Katecheta" 7-8 (1999), s. 92-94.

TOMASIK P., *Nauczanie religii w szkołach publicznych w Europie*, „Studia Katechetyczne" 7(2010), s. 48-53.

TOMASIK P., *Religia w dialogu z edukacją*, Warszawa 2004, ss. 115-118.

TOMASIK P., *Szanse i zagrożenia nauki religii w zreformowanej szkole*, „Katecheta" 1 (2000), s. 5-13.

ZAJĄC M.(red.), *XXV lat nauczania religii w polskiej szkole*, Lublin 2015.

ZELLMA A., *Kreowanie wizerunku zawodowego nauczyciela religii w wybranej prasie internetowej*, „Studia Warmińskie" 57(2020), s. 195-210.

ZIELIŃSKI Z., *Kościół w Polsce 1944-2002*, Polskie, Radom 2003.

ŻYTNICKI P., NYCZKA T., *Prezydent zaskoczył konserwatywny Poznań*, GW nr 226, 28.09.2015, s. 5.

III. INTERNET

Klerykalizm, [w:] *Encyklopedia PWN,* https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/klerykalizm (dostęp: 6.10.2021)

Klerykalizm, [w:] *Słownik języka polskiego PWN,* https://sjp.pwn.pl/slowniki/klerykalizm.html (dostęp: 6.10.2021)

ŁK, AWO, MP/MIP, *Nauczanie religii w polskiej szkole* [w:] https://www.ekai.pl/nauczanie-religii-w-polskiej-szkole/ (dostęp: 05.09.2018)

O Wikipedii, [w:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:O_Wikipedii (dostęp: 27.02.2023)

Świecka szkoła, [w:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Świecka_szkoła (dostęp 27.02.2023)

Świecki [w:] *Słownik języka polskiego PWN,* https://sjp.pwn.pl/sjp/swiecki-I;2528287.html (dostęp: 27.02.2023)

Świeckie wychowanie, [w:] *Encyklopedia PWN,* https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/swieckie-wychowanie;3984526.html (dostęp: 27.02.2023)

ANEKS

1. SPIS TABEL

Tabela 1.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 449

Tabela 2.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na miesiąc publikacji 451

Tabela 3.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na dzień tygodnia publikacji 453

Tabela 4.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na stronę publikacji w „GW" 454

Tabela 5.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na szczegółową tematykę 456

Tabela 6.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na wydźwięk publikacji 457

Tabela 7.

Odsetek uczniów uczęszczających na lekcje religii w latach 2018–2021 według typu placówki* 490

2. SPIS WYKRESÓW

Wykres 1.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 450

Wykres 2.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW" w latach 1990–2019 ze względu na miesiąc publikacji 452

Wykres 3.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW” w latach 1990–2019 ze względu na dzień tygodnia publikacji 454

Wykres 4.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW” w latach 1990–2019 ze względu na stronę publikacji w „GW” 455

Wykres 5.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW” w latach 1990–2019 ze względu na szczegółową tematykę 456

Wykres 6.

Liczba artykułów dotyczących nauczania religii w szkole, opublikowanych na łamach „GW” w latach 1990–2019 ze względu na wydźwięk publikacji.....458